



Brastbergers Augen Licht strahlt fein aus diesem Schatten
Wo Ernst und Liebe sich in edler Grosmuth gatten
Doch aus dem Buche strahlt noch heller Christi Sinn.
Und reist mit Geist und Kraft den Leser seelig hin.

Ewangeliczne

Świadectwa Prawdy

tu

wzbudzeniu prawdziwego chrześcijaństwa

po części ze zwykłych

Niedzielnych i Świątecznych Ewangelii

a po części

z dziejów meki naszego Odkupiciela.

W jednym

zupelnym roczniku kazań

zebrał i zaopatrzył je

prydatkiem kilku kazań na osobliwe przyypadki

M. Imanuel Gottlob Braßberger,

były superintendent specjalny i kładz miejski w Nürtingen.

Z niemieckiego przetozłzył je O. Gerfs, superintendent w Królewcu.



Nakładem Księgarni Enßlin & Laiblin, Neutlingen.



Przedmowa.

W Chrystusie umiłowani czytelnicy!

Do nieznanych dobrodziei, które miłościwy Bóg terazniejszy świat zepsuty objawia, można bez pochyby też rachować zbyt obfity tak wielu świadectwo prawdy, jako ustnych tak też piśmiennych, publikowanych przez usta i przez pióro fanownych mężów, na to celujących, aby ci ludzie, co sobie fałszywie wyobrażają, że należą do ludu Bożego, o nieprawdzie urożeń swoich, duszy skodliwych, przekonani, w żywą znajomość Boga, Chrystusa, i samych siebie wprowadzeni, w rzeczywiste doświadczenie tego, co uwierzyć myśleli, przeniesieni, a w niem uzupełnieni, przeprowadzeni, umocnieni, ugruntowani i zachowani zostali.

Ta praca w oczach świata, a osobliwie piśmiennym rozumakom, nieznaczną jest, bo ci wszyscy, co nie należą do dowodów podług mądrości świata, się nie stosuje do głębokich umiejętności, do nowo znalezionych wykładów i do wynalezionych starożytności, nie świadczą o zbiegłej znajomości literatury i do wzniósłości krasomównej itd., za niegodne poczytywają, by bacznym okiem na nie spoglądać, z przyczyny czego tak zwane postyle im bardzo pogardliwe są. Ale zaprzecić się nie można, że takowe praktyczne księgi królestwu Bożemu gdzie niegdzie wielki zysk przyniosły.

Kto duchowne wyrozumienie posiada, a prawdzie posłusznym być chce, ten z własnego doświadczenia zaświadczy, jakie strumienie błogosławieństwa z ksiąg Spenera, Frankego, Antoniego Kambacha, Niegera i Bengla, do których w starych i nowych czasach jeszcze różne inne dodać można, się wylewały na kościół Boży.

Świat tego nie uznaje i uznać nie chce, ale ci, co moc czystego słowa Bożego na sercach swoich skosztowali, za rzecz bardzo kosztowną to považają. Jestci to też wprawdzie osobliwą ozdobą naszego ewangelicznego Synu, że w ostatnich czasach liczba tych nie mało się powiększyła, co za Słowem Pańskim się pytają, i w nim posarm swój szukają. Ażoli między nimi znaczna różnica się znajduje. Wiele ich pieniędzy nie mają, aby sobie drogie księgi do zbudowania kupili. Niektórym schodzi na zdolności przyrodzonej do pojęcia tego, co nie jest pisano całe po proście. Bardzo wielu, osobliwie między prostym ludem, znam, co nie są chętnymi ani zdatnymi do rozważki, więc im w piśmach tak gruntownie głębokich niektórych uczonych, i nauczycieli Słowa Bożego, niektóre nauki ciemne i niezrozumiałe są. Ale ponieważ też do trzody Chrystusowej należą, i ochotę mają do słuchania, uczenia się prawdy, i do zbudowania się, więc słusnie każdy ze sług Bożych, któryby okazał do tego miał, pomimo niemilościwego posądzenia i pogardzania świata, gotowym być ma do wskrzeszenia i objawienia darn, danego mu od Boga, z tem zaufaniem mocnym i pokornym, że się mu za Bożą pomocą poszczęści, tu i tam do zbudowania duchownego domu Bożego też kamyczek przystawić.

A tać jest przyczyna, dla której z tą swoją nieznaczną pracą, jako jeden z najnie-
spodobniejszych stróżów na murach Jeruzalemskich, na światłość wystąpiłem.

Wojnąę dobrze, że się do liczby tych rachować nie mogę, co z obfitej miary poma-
zania pisali, a gruntowną rozprawą niektórych ważnych nauk kościołowi Bożemu znako-
mitą posługę uczynili. Nie szukam własnej chluby, owszem poddaje się rad tej zelżywości,
którą ci ponosić muszę, co ze swem słabem światłem wśród uczonych panów występują,
z którym w skrytości zostawiając większego użanowania dostąpić mogli. Z było to dość
ciężkiem dla mnie, aż w sobie postanowiłem złożyć wszelką wątpliwość, i wypełnić żądanie
tych, co już od wielu lat mi doradzali, abym świadectwa prawdy, uśnie powiadane ode-
mnie, drukować dał. Musz tu tedy są, aby wszelkim tym posługować, co ciekawe ale też
proste serce mają. Dla uczonych nie jest ta praca. Nie znaleźliby w niej niczego,
z czego by się cieszyć mogli. Miłośnikom prawdy, już wyćwiczone zmysły mającym, chcą-
cym większy wzrost brać w znajomości, też nie podaje dzieła tego. Mogąc się obywać
bez niego, bo w niem mocnego pośarmu, jaki się przystoi na mocnych, nie znajdują, tylko
nuleko dla dzieci w Chrystusie. Z takimi początkowymi chrześcianami we dwudziestu
leciach urzędowania mojego zawsze rad obcowalem, a jeszcze to uciechą mi jest, paść młode
baranki pieśczone, i je zaprowadzić do dobrego pasterza Jezusa Chrystusa. Ci żywym
świadkami tego są, że praca moja na nich daremną nie była w Panu. A choć przy-
tem niejedne posądzenie niemilosciwe, snyderstkie, i ostre, od świata ponosić musiałem,
przecie mię to nie odstraszy od pieczołowitego użytkowania ze wszelkich okazyów, w których-
bym im do serca mówić, Jezusa jako przynajciela dusz zalecać, i ich do wesolego zaży-
wania zbawienia, tak drogo pozyskanego grzesznikom, zaprowadzić mógł. Przyhły dzień
ostatni wyjawi, jakiemu słachetnemu celowi dążenia moje w tej sprawie posługować miały.
Prostactwom ta księga się ofiaruje do używania. Niech niedoskonała, niedostateczną i nie-
zupełną jest, przecie to są świadectwa prawdy; które świadczą, że w Chrystusie spra-
wiedliwość i prawda jest. Dowodząc one, że prawdą są, na tych sercach, które się Duchowi
prawdy oddały celem naprawy.

Świat ci prawdy cierpieć nie może, bo prawda boli, napada i gryzie wnętrzuości,
i pobudza tych do złości, którzy nie chcą takimi być, jakimi być mają, i chcą być po-
ważanymi jako tacy, jakimi wprawdzie nie są. Utoli prawda jednak oświadczona być
musi. Rogo Pan podług stanu i powołania świadkiem prawdy uczynił, ten nie ma
milczeć. On musi słowo prawdy opowiadać, i musi w tem nastawać, czy w czas czyli
w niewczas; czy się to ludziom upodoba, czyli nie.

Są różne strawy, które choć kosztowne są, wśatże smaczniemi nie są, jeśli ich nie
skono. Gdyby tedy w tych świadectwach gdzie niegdzie coś się znalazło, co by trochę ostrem
być się zdało, tedy niech każdy uważa, czemu by ostrość soli przystojną być nie miała. Wo-
tu są świadectwa prawdy.

A to ewangeliczne świadectwa prawdy, nie z tej przyczyny, że po najmniejszej części
z ewangelicznych tekstów, przepisanych do wykładu, brane są, bo to jeszcze nie czyni wszyst-
kiego; nie jedna Ewangelia (jak owe teksty zwykle zowią) nie po ewangelicku łazana,
i sucho dość rozprawiona bywa; lecz z tej przyczyny zasługują być nazwane ewangelicznymi

świadectwami, ponieważ w nich dobra nowina o powszechnej łasce Bożej, okazanej w Chrystusie, grzesznikom zalecona, a Jezus, ów pokłonu godny Odkupiciel świata i miłośnik ludzi, w pięknym kształcie swoim odmalowany bywa, jako go Duch święty w słowie Ewangelii przed nasze oczy wystawił; z sercem swoim miłością ku duszom zapalonem, z łagodnemi wargami, z wdzięcznemi oczami, które na wszystkie strony zwraca z serdeczną gotowością, aby tym, co do niego przyniść chcą, łaskę, żywot i zbawienie darmo, darmo darował. Tenci jest centrum, sam środek, na który słusznie wszystkie świadectwa prawdy celować mają.

Kto je tak ogląda i przyjmuje, temu one pożytecznemi będą do prawdziwego chrześcijaństwa. Walkan fałszywego, wymyślonego, i oszukanego czyli obłudnego chrześcijaństwa długo dość na stolicach siedział; wysoki czas, aby raz zwalony został. Na tego skodliwego nieprzyjaciela prawdy od początku urzędowania mego wszystkie strzały kierowałem, i tedy, kiedy już sam tego nie miał, czegom żądał od innych. Ponieważ tedy martwa wiara ustna i obłudna swoje twierdzące niestety jeszcze w tak wielu sercach założyła, więc mi to jeszcze aż do dzisiejszego dnia niemiłosierną obrzydliwością jest, kiedy w kościele Bożym takich kaznodziej słyszę, którzy na bagna w Syoniecale nie dbają, więc w swych rozprawach ważną rzecz nawrócenia się i znów narodzenia jako dawno odbytą rzecz považają, a słuchaczy swoich albo jako świętych, wybranych i umiłowanych dzieł Bożych mają, albo tak czynią, jakoby niemi byli; chociaż u największej części ich ani cienia prawdziwego chrześcijaństwa się nie znajduje. Co to za skodłą niepowetowaną sprawuje, tego dość wypowiedzieć nie można.

Więc mi nikt za złe brać nie może, kiedy odpowiadając powszechnej powinności swojej i szczególnej powinności urzędu swego zawziętego prawdziwego chrześcijaństwa żądam, nie będącego tylko wiadomością rozumu, i niemocnem wyznaniem imienia Chrystusowego, lecz takowem, przy którym Ewangelia Jezusa Chrystusa też świętem obcowaniem zdobiona bywa. Słuchaczy swoich do tego wzbudzić, to mi na sercu leży, i nie ciekłym się z tego, że pracowałem we winnicy Pańskiej, gdybym sobie przybaczyć nie mógł, że zamiaru swego gdzie niegdzie za mocną łaską Boską dostąpił.

Przetóż i te terazniejsze kazania na prawdziwe chrześcijaństwo celują, a to na wzbudzenie do niego. Są po największej części krótkie, tak że zupełnej rozprawy o jakiejkolwiek głównej prawdzie w nich znaleźć nie można. Ku temu czas jednej godziny za krótki jest, a można tym podobne rozprawy już w innych budujących księgach kazanych w dostatecznej mierze znaleźć. Mnie tylko o to sło, pobudzić duszy przy tych okazach, kiedy publicznie mówić musiał, żeby biedne owe na piastach zbudowane budynki pospolitego i niezgruntowanego chrześcijaństwa rozwalić, a fundament prawdziwego, czynnego, Bogu przyjemnego chrześcijaństwa przez łaskę w sobie kłaść dalsi. Skoro ten fundament kładziony jest, wierny i mądry budowniczy zapewne dzieła swego nie opuści, lecz o to staranie mieć będzie, aby po woli dalej prowadzone było, aż mu przez zbawiennę dołonaną koronę wsadzona być może. Niech tedy Jezus Chrystus, uwielbiony Zbawiciel, coraz więcej wyśławiany będzie! A jakbym się za szczęśliwego považał, gdyby się Panu upodobało, i przez tę księgę Syna swego we wielu sercach uwielbić, tak jak on się nam stał od Boga mądrością, i sprawiedliwością, i poświęceniem i odkupieniem. Niech to wierny Bóg uczyni dla imienia swego! Ów wieczny najwyższy Kapłan, siedzący na prawicy Majestatu, niech te nie-

doskonałe kazania pokrapia urodzajnymi kroplami rosy, to jest drogiej krwi swojej, i niech błogostawia słowa prawdy, w nich zawarte, ku zbawieniu dusz, tak drogo od niego odkupionych!

Co się powierzchownego urządzenia tego dzieła tyczy, to w niem kazania są po części na Ewangielie niedzielne, świąteczne i uroczyste, po części o niektórych dziejach meki naszego Zbawiciela, które zwykłe w postnym czasie wykładają.

Na końcu kilka kazań na osobliwe przypadki się znajdują, oddane dla błogostawionego wspomnienia o moim dawniejszym i o moim terażniejszym zborze.

Tania cena księgi przekona każdego, że druk dostatecznie czytelny i papier dość dobry jest, gdyż nie szukałem własnego zysku przy pracy mojej, lecz na to wzgląd miałem, aby też i niemającym posłużono było.

Najlepsz zysk będzie mi ten, gdyby kilka dusz przez te kazania pozyskało, do miłości ku prawdzie przyprowadzono, i temu w łono oddano było, który sam godzien jest, aby część i chwałę otrzymał na wieki wieków!

Bisano w Nürtingen 5go lipca 1758 r.

Autor.

Przedmowa tłumacza.

Szanowni i mili czytelnicy!

Kazania Braštbergera na niedzielne i świąteczne Ewangielie, w niemieckim języku wydane, tak bardzo ulubione są u wierzących chrześcijan, że ich nie brać zalecać, bo same się chwala. Wiedząc to nie ociągałem się, podjąć się pracy tej nie małej przełożenia owych kazań na język wasz ojczysty, mili bracia Mazurscy! Szło tu o to, aby treść przeznaczona nie była w niczem, a przecie by prosty Mazur i rozumem i sercem pojąć mógł zdrową tę naukę ewangeliczną. Czas, pozwolony mi do pracy mojej, nie był dość długi, bo księga na święto Bożego Narodzenia w ręku waszych być miała, a zatrudnienia ułożeniem innych pism polskich wymagały wiele usiłowania odemnie, człowieka sędziwego. Atoli teraz, dzięki ku Bogu, wyznać mogę: Użytych mi Pan na proźbę moję sił nad spodziewanie hojnych do tej sprawy, tak że teraz wam postyłem tę wyborną podać mogę do domów waszych na gody, z tem życzeniem, abyscie zawsze radość godową w sercu mieli, ilekroć w niej czytać będziecie, podług słowa Apostołskiego: „Radujcie się zawsze w Panu!” Fil. 4, 4.

Odzywa się ta księga głosem poważnym i oraz pocieśnym do każdego czytelnika, mając dla każdego osobliwe a to słuźne uapomnienie, czerpane ze źródła żywota, z Pisma świętego. Snem grzechowym obciążonemu ona głosem pobudzającym zawoływa: „Duc się, który śpiś, i powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus!” Ehez. 5, 14. Zatrwożonego zaś i tęsniającego sobie dla grzechów swoich pocieśa ona łagodnem tem przyrzeczeniem Jezusa: „Ufaj, synu! odpuszczone są tobie grzechy twoje.” Matt. 9, 2. U wierzącego, do fałszywej bezpieczeństwa skłonniego, przeststrzega kładąc mu: „Z bojaźnią i ze drżeniem i prawuj zbawienie swoje!” Fil. 2, 12. Pośufone też dziecię Boże potwierdza ona w ciężkim boju jego tem słowem: „Trzymaj, co masz, aby nikt nie wziął korony twojej!” Objaw. Jan. 3, 11. Dużę, w płaczu i kwileniu siedząca, podnafa ona takim słowem: „Utrapienia terazniejszego czasu nie są godne onej przyszłej chwały, która się ma objawić w nas.” Rzym. 8, 18. A na ostatku wśyftkim, jako głupim tak też mądrym pannom, z ostatniego kazania roku kościelnego w uszy i w serca jakby głosem trąby krzył ten zabrznięwa: „Oto Oblubieniec idzie, wynidźcie przeciwko niemu!” Matt. 25, 6.

Nie znam innej kazaanej księgi, w którejby tak wiele wybornych wyroków z Pisma świętego przytoczono było do rozprawy, jak w naszej tu. Przez co ona drogostkazem się stać chce do Pisma świętego, jakby nam rozkazała: Wzad do Biblii! „Badajcie się Pism!” „Które świadczą o Chrystusie.” Jan. 5, 39. Zaisze Jezus Chrystus, Syn Boży i człowieczy, fundamentem i środkiem jest wśyftkich nauk kaznodziei tego, wśofiej części godnego.

Ma tym tedy wiecznym fundamencie zbawienia „i wy, jako żywe kamienie, budujcie się w dom duchowny, w kapłaństwo święte, ku ofiarowaniu duchownych ofiar, przyjemnych Bogu, przez Jezusa Chrystusa!” 1 Piotr. 2, 5.

Królewiec w grudniu 1904 r.

Gerss.

Spis 94 .Kazań i ich treści.

	Str.
1. W niedzielę 1 Adwentu. Jezus błogosławiony Pański. 1. Jak on z zupełną łaską, błogosławieństwem i zbawieniem przede drzwiami serc naszych stawa, a dla tego 2. od nas wdzięcznie zaproszony, z uśmianiem przywitany, i chętnie przyjęty być ma	1
2. W niedzielę 2 Adwentu. Różny stan serca sprawiedliwych i bezbożnych w dzień przyjścia Jezusa Chrystusa. 1. Jak niesprawiedliwym, a 2. jak sprawiedliwym na sercu będzie	9
3. W niedzielę 3 Adwentu. O potrzebnym i pożytecznym uczynku ewangelicznego kaznodziei, aby duszy wskazać do Chrystusa	20
4. W niedzielę 4 Adwentu. Zbawienne używanie świadectw o Chrystusie. 1. Ich ślachtetna własliwość. 2. Sposób zbawionego używania ich	30
5. W dzień Narodzenia Pańskiego. Wzbudzenie do wielkiej radości nad narodzeniem Zbawiciela naszego. 1. Ze ta Ewangielia o narodzeniu naszego Zbawiciela nam w każdym względzie przyczyną się stać ma do bardzo wielkiej radości. 2. Kto do takiej wielkiej radości zdolnym i zdatnym jest	41
6. W drugie święto Narodzenia Pańskiego. Nieodpowiedzialne postępowanie ludzi przeciw obfitości łaski Bożkiej. 1. Ze Pan gotowym i chętnym jest do obfitywania ludzi prawdziwą obfitością łaski swojej Bożkiej, 2. że nieodpowiedzialnym i niegodnym jest postępowanie tych, co takiej łaski nie chcą przyjąć ani używać	51
7. W trzecie święto Narodzenia Pańskiego. Próby, któremi chrześcianin dołączać ma, że Jezusa miłuje. 1. Ze Jezusa naśladuje, 2. że w jego naśladowaniu cierpliwie meki ponosi, 3. że innym z serca życzy, aby uwolnieni zostali od uciერიeni, 4. że we wszystkich uciერიeniach i męczotach wytrwa aż do końca	59
8. Kazanie w niedzielę po Bożem Narodzeniu. Godzienne Boże narodzenie prawdziwych chrześcian. 1. Kiedy Chrystusa mają i zachowują, 2. go oglądają i dziwną się jemu, 3. mówią i świadczą o nim, a 4. wzrastają z nim i w nim	67
9. Kazanie w święty dzień Nowego Roku. Najdroższe imię Jezus. 1. Chwałebne znaczenie, a 2. zbawienne przynależenie jego	74
10. Kazanie w niedzielę po Nowym Roku. Jezus uciekający nam ku dobremu. Jak on 1. uciekła swoją nam ku dobremu nieco odpokutował, ale też 2. nam ku dobremu nieco pozyskał i sporządził	84
11. Kazanie w święto Trzech Królów, czyli Objawienia Chrystusa. Posłuszeństwo przeciw Bożkiemu powołaniu łaskawemu. 1. Jak Bóg ludzi z łaski powoływa, a 2. jak on tych łaskawie wynagradza, którzy temu powołaniu posłuszną są	91

12. Kazanie w pierwszą niedzielę po Trzech Królach. Wczesna pobożność. 1. Czem prawdziwa pobożność jest, i w czym ona się objawia. 2. Co do wczesnej pobożności zachęcić i pobudzić ma. 99
13. Kazanie w drugą niedzielę po Trzech Królach. Trzy niezłomne podpory wiary naszej w Jezusa. 1. Nieograniczona wszechmocność. 2. Boska mądrość. 3. Niewymówna dobroć Pana Jezusa. 112
14. Kazanie w trzecią niedzielę po Trzech Królach. Sześć niezmyślonych znaków prawdziwej i żywej wiary. 1. Ubóstwo w duchu, 2. ucieczka do Jezusa w czasie biedy, 3. oddanie się jego świętej Boskiej woli, 4. postuśczeństwo przeciw jego rządzeniu i rozkazom, 5. czynna miłość ku bliźniemu, 6. żywa nadzieja żywota wiecznego. 120
15. Kazanie w czwartą niedzielę po Trzech Królach. Sześć przyczyn pociechy dla dusz słabą wiarę mających. 1. Słaba wiara nikogo nie wyłącza z nasładowania Jezusowego. 2. Słaba wiara też prawdziwą wiarą jest. 3. Słaba wiara też Jezusa przy sobie ma, jak mocna. 4. Uczucie słabości we wierze zdrowem i pożytecznem jest. 5. Modlitwa słabowierzącego człowieka też wysłuchana być może. 6. Walczenie i bój słabowierzącego kończy się zwykłe z chwalebnyem zwycięstwem. 127
16. Kazanie w dzień Dczyżczenia Panny Maryi. Sześć niezrównanych pożytków tych, co mocnymi są w wierze. 1. Wiedzą, co w Jezusie mają. 2. Pewnymi są swego stanu łaski. 3. Doznawają pokoju z Bogiem. 4. Są rześkimi i wesółkimi do chwały Bożej. 5. Mają rozliczną Boską moc do żywota i Boskiego postępowania. 6. Stoją w zbawiennej gotowości do chętnego i wesolego umierania. 135
17. Kazanie w piątą niedzielę po Trzech Królach. Kształt kościoła Bożego na ziemi. 1. Jak on teraz wygląda, 2. jak wielka odmiana z nim się stanie. 144
18. Kazanie w niedzielę Starozapustną. Wewnętrzny kształt prawdziwych członków Kościoła Bożego na ziemi. 1. Prawdziwe postuśczeństwo przeciw Boskiemu powołaniu łaskawemu. 2. Prawdziwa poważność w pracy chrześcijaństwa. 3. Prawdziwa czystość umysłu. 4. Prawdziwa wierność i stateczność aż do końca. 151
19. Kazanie w niedzielę Mięsofustną. Szatan jako niegodziwy rabuś Słowa. 1. Rabuś sam, który jest diabeł; 2. to co on rabuje, to jest Słowo; 3. ci, którym on je rabuje; 4. przyczyna, dla której on je rabuje. 160
20. Kazanie w niedzielę Zapustną czyli Estomih. Cztery ważne powody, które nas gotowymi i chętnymi uczynić mają, byśmy z Jezusem w mekę i śmierć poszli. 1. Jezus przodkuje. 2. Jezus do wszystkich ciężkich ucierpień gotowym i chętnym jest. 3. Jezus swoim unęczeniem i śmiercią naszą mekę i naszą śmierć poświęcił i osłodził. 4. Jezus nam swoim zwycięstwem chwalebne wyjście wszystkich ucierpień pozyskał. 169
21. Kazanie postne czyli pashjne w niedzielę Zapustną. Pana Jezusa serdeczne żądanie ścisłego złączenia się z duszami ludzkiemi. 1. Co to za rzecz, której Pan Jezus tak serdecznie żąda, 2. jakim jest owe żądanie, 3. do czego nas to żądanie Jezusa zachęcić, zapalić i wzbudzić ma. 176

22. Kazanie w niedzielę 1 w post albo Invocavit. Codzienny bój prawdziwego chrześciana. 1. Nieprzyjaciele, których zawojować ma; 2. sposób, na który zwalzeni i przezwyciężeni być mogą i mają 183
23. Kazanie postne czyli pasyjne na niedzielę 1 w post, Invocavit. Serdeczny umysł poniżonego Jezusa. Przyczem wzgląd miejmy 1. na Pana Jezusa samego, 2. na tych, którym on serdeczny i pokorny umysł miłości okazał . . . 192
24. Kazanie na niedzielę 2 w post, Reminiscere. Bój pokutującej duszy z Jezusem. Jak on 1. uprzejmie napoczęty, 2. statecznie dalej prowadzony, 3. chwalebnie zwycięstwem ukoronowany został 200
25. Kazanie postne czyli pasyjne na niedzielę 2 w post, Reminiscere. Wierna pilność Pana Jezusa, z którą on swoich ostrzega ku zbawieniu. 1. Duszy, które się do Jezusa nawróciły, prawdziwie mocnego i potężnego ostrzeżenia potrzebują. 2. Ale Pan Jezus wśystkiej wierności i pilności przykładem do tego, aby ich ostrzegał ku zbawieniu 209
26. Kazanie na niedzielę 3 w post, Oculi. Przewyższająca wielkość mocy Jezusa na duszach, wzdychających pod gwałtem satana, i pragnących wybawienia z niego. 1. Wielka moc i gwałt satana, którą dołazywa nad ludźmi, ale też 2. jeszcze większa moc i siła Jezusa nad duszami, chcącemi się wybawić dać z mocy satański 218
27. Kazanie postne czyli pasyjne na niedzielę 3 w post, Oculi. Promienie Boskiej chwały poniżonego Jezusa. 1. Żąd owe promienie Boskiej chwały Jezusa wśród ucierpień jego jaśnie wysły; 2. jakie błogosławione skutki one na sercach naszych dołazać mogą i mają 227
28. Kazanie na niedzielę 4 w post, albo Laetare. Cudowne i zbudujące nakarmienie ludu. 1. Na co przy tem wzgląd mieć, 2. jak to do zbudowania umysłu swego używać mamy 237
29. Kazanie postne czyli pasyjne na niedzielę Laetare. Obraz głęboko upadłego, ale przez łaskę zaś podniesionego grzebnika. 1. Jak człowiek przez grzech w najgłębszy upadek wciągniouty, a 2. przecie przez łaskę zaś chwalebnie podniesiony być może 248
30. Kazanie na niedzielę 5 w post, albo Judica. Służnierny duch świata złego. 1. Jak sprawy jego na wierzech wychodzą. 2. Jak wierzący chrześciane przeciw nim postępować mają 257
31. Kazanie postne czyli pasyjne na niedzielę Judica. Tajemnic pełna wymiana Barrabaśa z Chrystusem, jako podobieństwo usprawiedliwienia nędznego grzebnika przed Bogiem. 1. Jak się grzebnik pokutujący przed sądem Bożym z śmierci godnym Barrabaśem i zbójcą zrównywa, 2, ale od Pośrednika Jezusa Chrystusa, w jego miejsce wstępującego, z łaski niewinnym uznany i poratowany bywa 266
32. Kazanie na święto Zwiastowania Panny Maryi. Pan Jezus, który już przy swem poczęciu fundament założył zbawienia naszego, i Odkupicielem się stał. Przyczem wzgląd mieć trzeba: 1. na osobę naszego w ciele panińskiej matki

	swojej poczętego Odkupiciela; 2. na błogosławieństwo, pozyskane nam przez jego najświętsze poczęcie; 3. na porządek, w którym tego błogosławieństwa dostąpić możemy	str. 274
33.	Pasyjne kazanie na święto Zwiastowania Panny Maryi. Jezus, jako drugi Salomon, w swojej koronie cierniowej. 1. Jak on nią ukoronowany, 2. przed lud wyprowadzony, a 3. na ostatku nawet odrzucony i na śmierć potępiony został	280
34.	Kazanie na niedzielę kwietnia, Palmarum. Zdrowa nauka do błogosławionego oglądania mał Jezusowych. 1. Wysokość umęczonej osoby; 2. przyczyna mał jego; 3. owoc ucierpienia jego; 4. powinność i obowiązki, do których przez to obowiązani jesteśmy	287
35.	Kazanie postne czyli pasyjne na niedzielę kwietnia, Palmarum. Jezus na krzyżu wynwyżsiony, jako węzeł purpurowy, dla wszystkich od piekielnego węzła ufałszoney grzeszników. 1. Co wynwyższenie jego na krzyżu uprzędziło. 2. Samo wynwyższenie, i co z niem złączono było	294
36.	Kazanie na Wielki Czwartek. Pamiętka cudownej miłości Jezusowej w jego Wieczery. 1. Jak we Wieczery wiele dowodów cudownej miłości Jezusowej uatrapiamy. 2. Jak nas ta pamiętka też do prawdziwej miłości zachęcić, wzbudzić i zapalić ma	301
37.	Kazanie pasyjne na Wielki Czwartek. Jezus, utrzymywany dla całego świata, więc też dla każdego z nas. Rozważając: 1. że Pan Jezus dla całego świata utrzymywany został, 2. że pokutująca dusza ztąd z pewnością wnioskować może, że też dla niej utrzymywany jest	308
38.	Pierwsze kazanie pasyjne na Wielki Piątek. Śmierć Pana Jezusa, jako fundament naszego wiecznego odkupienia. 1. Śmierć Jezusowa i okoliczności, złączone z nią. 2. że ta śmierć Jezusa fundamentem jest wiecznego odkupienia naszego	315
39.	Drugie kazanie pasyjne na Wielki Piątek. Spokojna i święta cichość dusz wierzących u grobu Jezusa. 1. Jak i dla czego wierzące duszy u grobu Jezusa spokojnemi i cichemi być mogą i mają; 2. jakiego pożytku i błogosławieństwa one z tego się spodziewać mogą	323
40.	Kazanie na Święto Wielkanocy. Tryumfujący i zwyciężący Baranek Boży. 1. Nad kim on zwycięstwo odebrał. 2. Jakim sposobem i komu to zwycięstwo radość przynieść może i ma	331
41.	Kazanie na Poniedziałek Wielkanocy. Zbawienny stan duszy, wiedzącej i wierzącej, że Pan Jezus prawdziwie zmartwychwstał. Jak takie duszy coś wielkiego i zbawiennego mają 1. w żywej znajomości zmartwychwstałego Jezusa, 2. w żywej i Boskiej mocy, płynącej ze zmartwychwstania Jezusowego	343
42.	Kazanie na niedzielę 1 po Wielkanocy, Quasimodogeniti. Pozdrowienie pokoju, pełne zbawienia, z ust zmartwychwstałego Jezusa. W którym moc położona jest: 1. aby pocieszyć i rozweselić duszy zestrąszone, 2. aby posilić i uzdrowić serca osłabiałe	350
43.	Kazanie na niedzielę 2 po Wielkanocy, Misericordias Domini. Serce dobrego Pasterza ku owcom swoim	357

44. Kazanie na niedzielę 3 po Wielkanocy, Jubilate. Duchowne bóle porodowe w duszach pokutujących. 1. Z czego się one wŹczynają; 2. jak się człowiek przy nich sprawować ma, a 3. co zwykle na nie następuje 365
45. Kazanie w niedzielę 4 po Wielkanocy, Cantate. Duch święty jako najlepszy i najpierwniejszy przewodnik w chrześcijaństwie. Jak on 1. duszy na prawą drogę przeprowadza, a 2. tych, co się prowadzić dawają, na niej dalej prowadza, i do zbawiennego celu przenika 373
46. Kazanie na niedzielę 5 po Wielkanocy, Rogate. Jezus, jako prawy nauczyciel w sztuce modlenia się. 1. Sposób modlenia się, jakiego Jezus nas naucza. 2. Powody, które nas pobudzać mają do tego, byśmy się tej sztuki od niego wyuczyl, i się w niej pilnie ćwiczyl 383
47. Kazanie w święto Wniebowstąpienia Pańskiego. Błogosławiony bieg duszy, od Jezusa pociągnionej. 1. Ciągnięcie wynwyższonego Jezusa; 2. błogosławiony bieg tej duszy, która się Jezusowi ciągnąć daje 392
48. Kazanie na niedzielę 6 po Wielkanocy, Exaudi. Wierzący, jako wybrane uczniowie Pana Jezusa. Jak oni naznaczeni są: 1. aby o Jezusie świadectwo wydawali, 2. aby dla Jezusa cierpieć, ale też 3. aby w Jezusie zbawieni byli 401
49. Kazanie na Świątki czyli na Świąteczną niedzielę. Pomazanie Ducha świętego, jako osobliwe dobro i przywilej prawdziwych chrześcian. 1. Jakiem wysofkiem dobrem i przywilejem pomazanie Ducha świętego jest; 2. kto i jakim sposobem tego pomazania uczestnikiem się staje 410
50. Kazanie na Poniedziałek Świąteczny. Wielka miłość Bostka ku ludzicom, jako najskuteczniejsza pobudka do nawrócenia się. 1. Wielka miłość Bostka ku ludzicom. 2. Że ona najskuteczniejszym powodem jest do prawdziwego odinaczenia umysłu i nawrócenia się 420
51. Kazanie na święto Świętej Trójcy. Znowunarodzenie z Boga. 1. Że jest dziełem Bostkich sił; 2. że przez pewne środki sprawionem i wykonanem bywa; 3. że rozumowi niepojętem; a przecie 4. czem gruntownem i prawdziwem jest 427
52. Kazanie w niedzielę 1 po Św. Trójcy. Prawdziwe powodzenie sprawiedliwych i nieomylna biada niepobożnych w czesności i we wieczności. 1. O sprawiedliwych, że się dobrze mają, bo owoc czynków swoich pożywać będą. 2. O biadzie niepobożnych, którym odpłacono być ma, jak zasłużyli 437
53. Kazanie w niedzielę 2 po Św. Trójcy. Zbawienność niedznych. 1. Nędzni, których tu jako zbawionych chwala. 2. Zbawienie, którego skosztują 447
54. Kazanie w niedzielę 3 po Św. Trójcy. Jezus, nasz Zbawiciel, przyŹbedł Źućać i zachować, co było zgineło. 1. Kto zginał, 2. jak Pan Jezus takich zginionych Źućać, i 3. też zbawić chce 458
55. Kazanie w niedzielę 4 po Św. Trójcy. O Bostkiem prawie odwetu, które się pokazuje 1. w ukaraniu złego, 2. w nagradzaniu dobrego 472
56. Kazanie w niedzielę 5 po Św. Trójcy. Pożytki tych, co wszystko, cokolwiek czynią, w imieniu Jezusa czynią, 1. w duchownych, i 2. w cielesnych zatrudnieniach i pracach 483

57. Kazanie w niedzielę 6 po Św. Trójcy. Sprawiedliwość prawdziwych chrześcian. Str.
1. Sprawiedliwość wiary, i 2. sprawiedliwość żywota 496
58. Kazanie w niedzielę 7 po Św. Trójcy. Duchowne nasytlenie w społeczności z Jezusem. 1. Kto tego uczestnikiem się stawa, 2. na jaki sposób on nasycony bywa 505
59. Kazanie w niedzielę 8 po Św. Trójcy. Dobre uczynki, jako znaki prawdziwej wiary. Wzgląd mając: 1. na odrodzonych samych, 2. na dobre i błogosławione uczynki, znalezione u nich jako znaki prawdziwej i żywej wiary ich. 517
60. Kazanie w niedzielę 9 po Św. Trójcy. O sumieniu człowieczem, a to najbardziej o złem sumieniu. 1. Jak ono śpi, 2. jak wzbudzonem, 3. jak zdrażliwie ucieszonem, 4. jak prawdziwie uspokojonem być może 528
61. Kazanie w niedzielę 10 po Św. Trójcy. Wzruszający obraz płaczącego Jezusa; który wzruszający być ma 1. dla nienawróconych, aby ich pobudzić i powabić; 2. dla pokutujących, aby ich pocieszyć i rozweselić; 3. dla upórnych i sprzeczących, aby przeciw nim świadectwo wydać, i ich głęboko zawstydzić 541
62. Kazanie w niedzielę 11 po Św. Trójcy. Każdy tylko tyle zdatnym będzie, ile w oczach Pańskich znaczący będzie. 1. Kto w oczach Pańskich do niczego zdatnym nie jest, a 2. kto w nich co znaczący 549
63. Kazanie w niedzielę 12 po Św. Trójcy. Słachetny stan serca prawdziwego chrześcianina, będącego 1. jako głuchy, który nie słyszy, i 2. jako niemy, który ust swoich nie otwiera 559
64. Kazanie w niedzielę 13 po Św. Trójcy. Zbawienie tych, co nie widzą, a przecie wierzą. 1. Że wierzać można i trzeba, choćbyśmy nie widzieli. 2. Że ci zbawieni są, co nie widzą, a przecie wierzą 568
65. Kazanie w niedzielę 14 po Św. Trójcy. Duchowny trąd. 1. Jak się z tym trądem rzecz ma. 2. Jakim sposobem od niego wybawieni być możemy 581
66. Kazanie w niedzielę 15 po Św. Trójcy. Święta nietroskliwość prawdziwych dzieł Bożych. 1. Sama nietroskliwość ich. 2. Co ich do niej pobudza i zachęca 592
67. Kazanie w niedzielę 16 po Św. Trójcy. Sześć uwag celem pobożnego użytkowania z historii o młodzieńcu w Naim. 1. Wszystkie kroki i stapienia błogosławionego Zbawiciela zmierzały do zbawienia ludzkiego. 2. Śmierć odmianą jest, którą wszyscy, i młodzi ludzie, zawsze przed oczyma mieć i dobrze uważać mają. 3. Serce Jezusowe pełne jest spółośności i tkliwego miłosierdzia przeciw cierpiącym i zasmuconym działkom Bożym. 4. W Jezusie mamy Zbawiciela wszechmocnego. 5. Wskrzeszenie młodzieńca w Naim łagodną sztuką wstępną było przyszłego powszechnego wzbudzenia umarłych. 6. Chwalenie Boga zatrudnieniem jest, do którego prawdziwi chrześcianie oglądaniem Boskich spraw i cudów przy wszystkich okazjach się wzbudzić dać mają 605
68. Kazanie w niedzielę 17 po Św. Trójcy. Sześć zbawiennych prawideł stołowych dla chrześciańskich komunikantów. 1. Poważaj świętą Wieczerzę jako weselną ucztę miłości. 2. Nauczaj się bardzo wysoko cenić tę kaszę, żeś na

- nią wzywany. 3. Miej się za najniegodniejszego ze wszystkich gości. 4. Bierz się przecie do niej z wiarą, a pożywaj dobra przekładane tobie. 5. Bądź Panu Jezusowi za to serdecznie wdzięcznym, a 6. staraj się o to, byś uczeń-
str
-
struikiem się stał przyszłego wywyższenia, obiecanego ubogim w duchu . . . 613
69. Kazanie w niedzielę 18 po Św. Trójcy. O wesolości wiary takiego chrześcianina, co Jezusa w prawdzie Panem swoim zwać może. Która się objawia: 1. Przy wypełnieniu powinności, winnych Chrystusowi, jako Panu jego. 2. Przy używaniu wszystkich tego dobrego, którego się od Chrystusa, Pana swego, spodziewać można . . . 626
70. Kazanie w niedzielę 19 po Św. Trójcy. Odpuszczenie grzechów jako źródło wszelkiej prawdziwej pociechy i ufności. 1. Człowiek, nie mający odpuszczenia grzechów, żadną miarą ufać i pocieszonym być nie może. 2. Ale kto odpuszczenie grzechów ma, ten ma prawe źródło wszelkiej prawdziwej pociechy i ufności 636
71. Kazanie w niedzielę 20 po Św. Trójcy. Wdzięczne zaproszenie Boże dla wszystkich ludzi: Pójdźcie na wesele! Jak one ogłoszone bywa 1. bezpiecznym i surowym; 2. pocziwym według świata i obłudnym; 3. bojaźliwym i nieśmiałym; 4. wierzącym i rzekim; 5. w ogóle wszystkim ludziom, niech będzie, kto chce 648
72. Kazanie w niedzielę 21 po Św. Trójcy. O ważnym czasie nawrócenia się, 1. na który ludzie baczyć, i 2. o którym wiedzieć mogą i mają . . . 657
73. Kazanie w niedzielę 22 po Św. Trójcy. O utwierdzeniu serca w łasce. 1. Jak go dostąpić można. 2. Jak potrzebnem i niezbędnem ono nam jest 666
74. Kazanie w niedzielę 23 po Św. Trójcy. Roztropna prostota prawdziwych chrześcian. 1. Jak oni prostymi, szczerymi i rzetelnymi, 2. ale też roztropnymi i ostróżnymi być mają i mogą . . . 674
75. Kazanie w niedzielę 24 po Św. Trójcy. Wdzięczne wyświadczenie Jezusa do tych, co na niego czekają, i o niego się pytają. 1. Zatrudnienie tych, co o Jezusa się pytają i na niego czekają. 2. Wdzięczne wyświadczenie Jezusa do nich 681
76. Kazanie w niedzielę 25 po Św. Trójcy. Strażna frogość Boska w ostatnich sądach karnych nad Jeruzalemem. 1. W czym ona się objawiła. 2. Do czego ona nas pobudzić i popędzić ma . . . 690
77. Kazanie w niedzielę 26 po Św. Trójcy. Ostatnie przyjęcie Jezusa Chrystusa na powszechny sąd świata. 1. Że będzie majestatycznym i wspaniałem, 2. dla wierzących bardzo pożądanem i wesolem, 3. ale dla bezbożnych strasznem . . . 703
78. Kazanie w niedzielę 27 po Św. Trójcy. Podwójny obraz prawdziwych i mądrych, a głupich i okłamałych chrześcian; a to 1. ich podobność, udawająca się, 2. ważna różnica między nimi . . . 716

Kazania na świąteczne Ewangelie.

79. Kazanie na święto Andrzeja. O pożytkach niezwłocznego i śpiesznego nawrócenia się 1. Co do niezwłocznego i śpiesznego nawrócenia się należy. 2. Jakie pożytki z niem związane są 731 Str.
80. Kazanie w święto Tomasa. Obraz niewiernego Tomasa, ku zawstyżeniu wielu chrześcian, uważających samych siebie przeciw prawdzie jako wierzących. 1. Na czem niedowiarstwo Tomasa zależało; 2. jak on mimo wszystkiego niedowiarstwa swojego przecie wiele tysięcy chrześcian zawstydza, uważających samych siebie jako wierzących 737
81. Kazanie w święto Macieja. Lekkie brzemie chrześcianstwa. Przytem nie można utać: 1. że juźci w chrześcianstwie brzemie ponosić trzeba; ale będzie też pokazano, 2. że brzemie chrześcianstwa lekkim jest 744
82. Kazanie w święto Filipa i Jakuba. Siedm ważnych przyczyn, dla których prawdziwemu chrześcianinowi nie brać niespokojnym być. 1. Gdyż wierzy. 2. Gdyż w domu Dja wiele jest miekkania. 3. Gdyż Jezus odśbedł, swoim miejsce w nim zgotować. 4. Gdyż nam tę obietnicę dał: Przyjdę zaście, i wezmę was do siebie. 5. Gdyż droga do tego domu łagodną, wesołą i bezpieczną jest. 6. Gdyż, kto Jezusa ma, ten całe serce Dja posiada. 7. Gdyż z tej przyczyny wszystkiego dobrego od niego się spodziewać możemy 752
83. Kazanie w święto Jana Chrzciciela. Potrzebna obrona serca przeciw zapamiętkliwosci o Boskich dobrodziejstwach. 1. Najzacniejsze dobrodziejstwa łaska wosci Boga naszego, o których zapominać nie mamy, a przecie tak lekko zapamiętywamy. 2. Sposób, którym serca nasze od zapamiętkliwosci kary godnej strzeżone być mogą 762
84. Kazanie w święto Piotra i Pawła. Nieporuszony grunt wiary prawdziwych chrześcian, mocny jak skała. 1. Wiara prawdziwych chrześcian; 2. grunt jej mocny jak skała i nieporuszony 774
85. Kazanie w święto Jakuba. O żniwach radosnych po siejbie wierzących ze łzami. 1. Jak wierzący, choć ze łzami sieją, przecie 2. z radością żniwują 782
86. Kazanie w święto Bartłomieja. Pan Jezus jako wzór prawdziwej pokory serca. 1. Pokora serca, której się wyuczyc mamy od Pana Jezusa, 2. niezrównane błogosławienstwo, którego się spodziewać możemy z tego 794
87. Kazanie w święto Matteusza. Jezus, wzniósłszy Zbawiciel, w pośrodku grzeszników. Wzгляд mamy 1. na grzeszników, między którymi Jezus się znaleść dał; 2. na zatrudnienia, któremi się on zajmował, i które dołazał 801
88. Kazanie w święto Symona i Judy. O losach, które wierzący społeczne mają z Chrystusem w tym świecie. 1. że od świata nie bywają poznani, 2. że ich świat w nienawiści ma, 3. że z świadectwem swoim od świata odrzuceni bywają, ale pomimo tego w miłości zostawają 809

Dodatek.*)

Kazania na osobliwe przypadki.

- | | | Str. |
|-----|---|------|
| 89. | Kazanie w Dzień Pokutny. Żywot w nałogach chrześcijańskich. 1. Cóż zrozumieć mamy przez to. 2. Przyczyna takiego stanu. 3. Jak się od takiego żywota w nałogach bronić, i jak się z niego wyzwolić możemy. | 817 |
| 90. | Kazanie na uroczystość poświęcenia kościoła. Kiedyż młukujemy swój dom Boży? 1. Kiedy żądanie ku niemu znamy, 2. kiedy się błogosławieństwa z niego doznaliśmy, 3. kiedy wierzymy w obietnice, złączoną z tym domem Bożym. | 823 |
| 91. | Kazanie w święto Reformacji. Usprawiedliwienie wiara | 830 |
| 92. | Kazanie w zimną i jesienną uroczystość dziękczynną. Jak się dziękowanie i chwalenie stać może i ma. 1. Kiedy wszystko, i w cielesnych dobrach, Bogu samemu jako źródłu przypisujemy; 2. kiedy wielorakość i łagodność dobrodziejstw jego z podziwieniem i dziękowaniem poznawamy i wystawiamy; 2. kiedy jemu i opatrności jego nieustawiającej i w przyszłości z wiara ufamy. | 836 |
| 93. | Kazanie w dzień narodzenia monarchy. Prawdziwa wierność. Która 1. człowiekowi powinność jego objawia, 2. gotowa jest do odwazienia się na coś, 3. w sobie ma wysołomyślność, która się uwolnić nie daje od powinności, 4. daje wesołość, aby człowiek w swej powinności żył i umarł. | 845 |
| 94. | Kazanie w ojczyſty dzień pamiątkowy. Sprawiedliwość wywyżſza naród | 851 |

*) Odpowiadając wielokrotnym żądanom, postanowiliśmy, jeſzcze kilka kazań dodać, mianymch przy takich okazjach, na które względu miano nie było w tej księdze.

W Imieniu Jezusa.

W niedzielę I Adwentu.

Wystąpienie.

Łaska niech będzie wam i pokój od tego, który jest, i który był, i który przyjdzie, któremu należy chwała i moc od wieków aż na wieki. Amen.

Wielmożne rzeczy Pan uczynił z nami, z czegośmy się bardzo uradowali. Tak, umiłowani w Panu, chwali Dawid w Psalmie 126, 3.

A my za nim te słowa z serdecznem zawstydzaniem powtarzać możemy, ponieważ dzisiaj przez łaskę Bożą w nowy rok kościelny wprowadzeni jesteśmy.

Kiedy sobie przypominamy, co Pan w przeszłych latach nad nami uczynił, że on świecił Ewangielii swojej między nami niewzruszoną uttrzymał, że wśród niebezpiecznych niepokojów wojennych, którymi całe chrześcijaństwo okrytem jest, nam z osobna pokój darował, że on około dusz naszych pracował, że nam też i z wewnątrz i z zewnątrz niezliczone dobrodziejstwa okazał: tedy to nie są rzeczy podłe i lichy, owszem wielmożne. Wielmożne rzeczy Pan uczynił z nami; okazał nam wielkie cuda mocy i łaski swojej; obsypywał nas wielkimi dobrodziejstwami; uczynił wielmożne rzeczy ze mną, z wami wszystkimi, i z każdym z nas z osobna, z czegośmy się bardzo uradowali. Za to chcemy go jeszcze dzisiaj wesółemi ustmi wielbić, i jeden drugiemu zawołać:

Bogu dzięki dajcie sercem, usty, rękami;
Sprawy powiadajcie, które czyni nad nami.

A gdyż on w przeszłych czasach tak wielmożne rzeczy z nami uczynił, więc pewnymi być możemy, że też w przyszłości je uczyni, a ten terazniejszy nowy rok łaski z nowem błogosławieństwem przeprowadzi.

Zaraz w tej godzinie pocznę znowu zalecać wam owe wielkie zbawienie, użyzione nam przez Chrystusa.

Słuchajcież tylko o niem z nową a wielką gorliwością, z nową bacnością, i z nowem postępowaniem. Upokorzycie się ku temu końcowi przed stolicą łaski, modląc się itd.

Evangelia Matt. 21, 1—9.

A gdy się przybliżyli do Jeruzalemu, i przyšli do Betfagi, do Góry Oliwnej, tedy Jezus posłał dwu uczniów, mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam, a zaraz znajdziecie oślicę uwiązaną, i oślę z nią, odwiążcie ją, a przywieźcie do mnie. A jeźliby wam co kto rzekł, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje; a zarazem puści je. A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co powiedziano przez proroka, mówiącego: Powiedzcie córce Syonńskiej: Oto, Król twój idzie tobie cichy, a siedzący na oślicy i na oślecin, synu oślicy pod jarzmem będącej. Szedłszy tedy uczniowie, a uczyniwszy tak, jako im był rozkazał Jezus, przywiedli oślicę i oślę, i włożyli na nie siany swoje, i wsadzili go na nie. A wielki lud skłali siany swoje na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew i skłali na drodze. A lud wprzód i pozad idący wołał, mówiąc: Hosanna synowi Dawidowemu! błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskiem, Hosanna na wysokościach!

W s t e p.

Wniidź błogosławiony Pański, przeczyns stał na dworze? Tenu wdzięcznemi słowami zaproszenia, umiłowanu, przywitał Laban słuę Abrahamowego. 1 Mojż. 24, 31.

Atoli myślę, że daleko więcej przyczynny mamy, abyśny najchwalebniejszego Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, tak wyznawali, i wdzięcznie przywitali, ponieważ na nim, jako na wzorze, to wszystko znajdujemy, i owsem jeścze więcej, niżeli co tam na owym słuę Abrahamowym, jakby w cieniu i ciemnym wzorze wobrażono było.

Tamten posłem był Abrahama, przyjaciela Bożego. Ale ten, mianowicie nasz Pan Jezus, najwyższym posłem jest króla wszystkich królów, posłanym z łona Boga żyjącego do ludzkiego pokolenia. Jan. 6, 29.

Tamten był wiernym domownikiem, w domu Abrahamowym doświadczonej jako wierny, wypełniającym akuratnie wolę pana swojego; Jezus jest wiernym słuę, owsem najposłusznieszem dziecięciem Dica swojego niebieskiego. On mógł o sobie mówić: Oto, idę; w księgach napisano o mnie; abym czynił wolę twoją, Boże mój;

pragnę, albowiem zakon twój jest w pośrodku wnętrzości moich. Psj. 40, 8. 9.

Tamten był w podróż się udał, aby synowi pana swojego oblubienicę przynieść, o którą się starał, i nie powrócił przedzej, aż ją pozyskał; Jeżus zaś, nasz Zbawiciel kochany, dla tego z tronu chwały swojej zstąpił, aby sobie samemu między syny ludzkości oblubienicę odkupił; o nią on się stara, i nie chce ustać przedzej, aż słowo dostał.

Tamten sługa Abrahamów nie przybył próżno, ale z hojnymi podarkami, z naużnicami i manelami złotemi, które wyjąwszy pokazał, i przybyłej oblubienicy Zaakowej darował; które też zaraz Labana łakomego tak mocno w oczy kłóły, że mu już ani ofamgnienia na dworze stać nie pozwolił, ale go uprzejmie zaprosił: Wnijdź błogostawiony Pański, przeczybys stał na dworze! Jeżus Chrystus jest on prawdziwy błogostawiony Pański, który zapewne nie przychodzi próżny, owżem niesie z sobą wszystko zbawienie swoje, chcąc obdarzyć te duszy, które być chcą oblubienicą jego, hojnymi darami łaski swojej. O zaiste, na to godzi się nam być łakomymi, nie dać mu stać na dworze ani przez ofamgnienie, lecz mu naprzeciw wołać: Wnijdź błogostawiony Pański!

O miłe duszy, jak się przez to z bogacić możemy! jaką szczęśliwość każdy z nas odziedziczyć może! Pobudzajmyż serca swoje do tego, oglądając teraz wespół:

Jeżusa, błogostawionego Pańskiego,

1. jak on z zupełną łaską, błogostawieństwem i zbawieniem przede drzwiami serc naszych stawa, a dla tego

2. od nas wdzięcznie zaproszony, z użanowaniem przywitany, i chętnie przyjęty być ma.

O Panie Jeżu; ty wysoko uwielbiony, przeżegany i błogostawiony Zbawicielu i Odkupicielu, któryś z miłości ku nam biednym synom ludzkim z nieba zstąpiwszy, człowieczą naturę na się obłożył, abyś nam przez to zbawienie, łaskę i wieczną szczęśliwość pozyskał; dziękujemy ci za taką twoją miłość niewymowną, i prosimy cię, wnijdź do serc naszych; napełń je światłością twoją; ożyw je Duchem twoim; przeniknij je łaską twoją; poświęć je na mieszkanie sobie, i daj nam rozweselić się nad zbawieniem twojem, o Królu chwały. Amen.

R o z p r a w a.

Jeżus, Zbawiciel nasz, jest błogosławionym Pańskim, który

1. z zupełną łaską, błogosławieństwem i zbawieniem do nas przychodzi, i przede drzwiami serc naszych stawa. Wejrzałszy w naszą Ewangelią, i przejrzałszy ją z wszystkimi okolicznościami, o tej przyjemnej prawdzie dokładnie przekonani będziemy. Albowiem

1) miejsce i okolica, żąd błogosławionym Zbawiciel przybędł, była to Góra Oliwna. Z tej góry przybędł Jeżus, i ukazał się jako gołębica Noego, różdżkę oliwną pokoju w uszczeh swych nośca. ^{1 Mójj. 8, 11.} Posłami, od niego wysłanymi przed sobą, byli uczniowie; ci byli posłami pokoju. A on sam, Zbawiciel najdroższy, był księżciem pokoju. ^{Łf. 2, 14.} Przez niego niebo i ziemia, Bóg obrażony i grzeszniki odstępione, znowu z sobą pojednani są; on jest pokojem naszym; on zagodził wojnę między Bogiem i ludźmi, i pozyskał nam to prawo, że jako działki pokoju od wielkiego Boga zaś wszelkich dóbr dla siebie się spodziewać możemy. Do jakiego serca on tedy wschodzi, tam pokój z sobą przynosi. On ucisza wszystek niepokój sumienia mówiąc: Pokój zostawuję wam, pokój on mój dawam wam. ^{Jan. 14, 27.} Jesteście to niewymównem błogosławieństwem dla nas nędznych grzeszników.

2) Opisuje nam też Ewangielia nasza kształt zewnętrzny, w którym Pan Jeżus się objawił. Był to kształt biedny i niski. Albowiem on przybył na obcej oślicy, o którą prosić musiał temi słowy: Pan ich potrzebuje. Przybył stowarzyszony od gromadki uczniów wzgardzonych, na których świat pogardliwemi oczami patrzył. Z tego gorzko się rozum pyśni, i nie może na Panu Jeżusie znaleźć niczego godnego ubanowania ani miłości. Ale wiara przegląda przez mgłę tego ubóstwa zewnętrznego i tej niskości, i znajduje w Jeżusie największe bogactwa. Poznaje to, co Paweł o nim piše: ^{2 Kor. 8, 9.} Będąc bogatym, dla nas stał się ubogim, abyśmy my ubóstwem jego ubogaceni byli. Wiara poważa go jako błogosławionym obraz przybytku Pańskiego, w starym testamencie opisanego, który chociaż zewnątrz chropawemi skórąmi zakryty, wewnątrz chwala Boga Najwyższego napelniony był. ^{2 Mójj. 25, 5.} Tak się też rzecz ma z Panem

Jezusem. Wzgląd powierzchwy mając jako ubogi i wzgardzony, przecie on Panem był, Panem chwaly, wszechwiadomym Bogiem, wszechmocnym rządcą, który serca ludzkie w rękach mając, nawracać je mógł jako potoki wód. Więc ktokolwiek tego Jezusa ubokiego z ubóstwem ducha przyjmuje, ten dostawa z nim największe bogactwa, nawet całe niebo ze wszystkich skarbami łaski jego. Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie. *Matt. 5, 3.* Dalej powiada nam Ewangelia naša, że Jezus przybędł

3) jako oblubieniec, bo dał przyjsćie swoje córce Synońskiej oznajmić temi słowami: Powiedzcie córce Synońskiej, oto Król twój idzie tobie. Tak nam tu kościół Boży pod obrazem panny wystawiony jest, z którą Jezus, ten błogosławiony Pański, się zaręczyć i ślub brać chce; jak sam to mówi: *Dz. 2. 19, 20.* Poślubię cię sobie na wieki; poślubię cię, mówię, sobie w sprawiedliwości i w sędzie i w miłosierdziu i w litościach, poślubię cię też sobie w wierze, i poznaś Pana.

Gdy więc Pan Jezus do jakiejbądź duszy wchodzi, tedy wchodzi tam jako oblubieniec, z sercem ścisłą miłością zapalonem, oświadczając duszy tej miłość swoją, otwierając jej całe serce, i chcąc ją do takiej społeczności przyjąć, jako oblubieniec oblubienicę swoją. O jakież to stan zbawienny, z tym oblubiencem skrwawionym w społeczności stoic, na ramionach miłości jego odpoczywać, a czując miłość jego sfoktować! Dalej nam Jezus opisany bywa

4) jako król naš. Powiedzcie córce Synońskiej: Oto Król twój idzie tobie. Więc Jezus, on błogosławiony Pański, Królem jest, a to *(Objaw. Jan. 19, 16.)* Królem wszystkich królów i Panem wszystkich panów. Słowa jego wieloma koronami ozdobiona jest. Królem jest w królestwie wszechmocności, łaski i chwaly. Do jakiegokolwiek duszy mu wstęp pozwolony jest, królewską stolicę swą w niej postawić chce, a ta dusza, która go przyjmuje, staje się królową, która panować ma nad grzechem, światem i satanem, która z nim *(Obj. Jan. 9, 21.)* siedzieć ma na stolicy jego królewskiej, i ma z nim się lśnić w chwale niewymównej. Widmo to nam Jezus opisany bywa

5) jako cichy i pokorny król. Król twój idzie tobie cichy, siedzący na oślicy. Nie przychodzi na wojennym wozie uzbrojonym,

lecz we wszystkich cichości. Nie będzie się na wieki wadził, ani gniewu wiecznie chował. Ps. 103, 9. On niechce się zemścić nad duszą, ani jej zapłacić według niewierności jej, owsem chce krzywdę wyrażoną mu zabaczyć, grzechy odpuścić, wszystką łaskę swoją jej okazać. Mimo to przychodzi we wszystkich pokorze, i chce się nakłonić do najniższych i najpodlejszych. Nie wstydzi się i najuboższych żebraków, gdyby się tylko pod berko jego królewskie poddać, a łaskę jego przyjąć chciał. Albowiem on idzie

6) nam ku dobremu. Król twój idzie tobie, tobie ku dobremu, ku zbawieniu twojemu. Dla siebie samego nie brał mu było opuścić tron chwaly swojej, a przez więcej niż trzydzieści lat w zelazniu i w ubóstwie pielgrzymować, nawet na końcu okrutną śmierć krzyżową ponieść; ale dla ciebie się to wszystko stało. Tobie, tobie, o grzeszniku, ku dobremu to służy. Na ciebie wszystkie strzały miłości jego celowały. Twój grzech przez to zgładzony być musiał, twoja sprawiedliwość nabyta, twoje zbawienie sprawione być musiały. O bóg poznała, duszo miła, z jakim zbawieniem Jezus przede drzwiami serca twojego stawa, tedyby się mu poświęcić musiało, bo on idzie jako błogosławiony

7) w imieniu Pańskim. Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim, tak mówiono było o wjazdzie jego. Przykroć na rozkaz Dzia swojego, za radą i przejrzeniem Boga uwielbionego, Dziej. 2, 23. który wszystko w swej własnej radzie o pokoju był postanowił, co Jezus i czynić i cierpieć miał, i jaki błogosławiony owoc doskonałe posłuszeństwo przynieść miało. Przetóż musiało to na zbawienie niedziwnych synów ludzkich wyjść. A choćby Satan z całym swoim wojskiem piekielnym naprzeciw temu stował, przecie się Jezusowi udać musi, jako u proroka napisano: Wnijdźcie w radę, a będzie rozzerwana, namówcie się, a nie ostoi się, bo Bóg z nami. Iz. 8, 10. Ten się nie da w pokój, dopóki nie wypełnił wszystkich rady Bożej jako błogosławiony Pański, i nie położył podnóżkiem nóg swoich wszystkich nieprzyjaciół swoich. Ps. 110, 1. Więc to niczem nie jest, oprócz szczerą łaską i błogosławieństwem i zbawieniem, z czym Jezus do nas przychodzi i przede drzwiami serc naszych stawa. Więc niemaż słukniej-
tego ządania nad to, aby też

2. od nas wszystkich wdzięcznie zaproszony, z użanowaniem przywitany, i chętnie przyjęty był. Twierdzę, że słuźnie od nas

1) z wdzięcznością i przyjaźnią zaproszony być ma. Obywatele Jeruzalemscy wyśli ~~naprzeciw~~ królowi swojemu z weselem, czyniąc mu takowe okrzyki radosne: Hosanna synowi Dawidowemu! błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim, Hosanna na wysokościach! Oświadczyli radość swoją nad przyjściem jego słowami i giestami, dając znać, że to za sławę sobie poczytali, że on miasto ich stolicą sobie obrać chce. Cóż tedy nam czynić należy, gdy miły Jezus nie tylko do miast i domów naszych, lecz nawet do serc naszych wciągnąć chce, a to z zupełnem błogosławieństwem i zbawieniem i łaską? O jakoż i my naprzeciw iść mamy z świętem wykrzykaniem i z serdecznem pożądaniem serc naszych, i go po przyjacielsku wzywać: Wnijdź błogosławiony Pański!

Witam cię, me Zbawienie! Hosanna śpiewam wiernie;
Gotną drogę sam sobie w sercu mem twej osobie!
Czynić je od wśwej złości, z twojej Boskiej miłości,
A uczyni w niem mieszkanie, chwalebny Królu, Panie!

Gdyby Jezus tylko z próżną ręką przybył, gdyby z gniewem i niełaską przybył, a pioruny i błyskawica go uprzedzały, nie byłoby dziwnem, gdyby grzebnicy uciekali, a przeciw niemu wychodzić się obawiali; ale on idzie jako błogosławiony Pański, o nim mówiono: Niesieć wam wszystkim zbawienie, które wam Bóg Dzieciec pewnie zgotował przy sobie wiernie, abyście z nim żyli wiecznie. Ponieważ całe niebo ze sobą niesie, i je w sercu naszym zbudować chce, więc godziłoby się każdemu, wstawiwszy, naprzeciw mu iść z radością, i uprzętać wszystkie przeszkody, żeby wjazd jego niczem przeszkodzony nie był. Dla tego mówiłem, że od nas

2) z użanowaniem przywitany być ma. Ludzie w naszej Ewangielii oświadczyli miżoność swoją przeciw Jezusowi na różny sposób. Uczniowie przywiódłszy oślicę włożyli ją swoje na nią, a wielki lud stali ją swoje na drodze; niektórzy zaś, nie mając czego innego, obcinali gałązki z drzew, i stali je na drodze; każdy zatrudniony był, aby wjazd Jezusa uczynić chwalebny. Cóż tedy my czynić mamy? Z jakąż miżonością i użanowaniem my Króla naszego

przywitać mamy? Cóżbyśmy przystawić mogli, aby Króla naszego uczyć? Toć wiecie, że wszystko się dzieje, aby królowi albo księżciu jasienną drogę przygotować, jak tedy każdy biegać i pracować musi, aby kamienie uprzątnione, a gościńce naprawione były; ale cóż niebieskiemu królowi Jezusowi Chrystusowi na cześć uczynić się należy, który nie przyjeżdża przez pola i zboże waże, zdeptając je, ale w serca waże wstąpić chce? te więc przynieście i przygotujcie mu.

3) Ale też chętnie Jezusa przyjmijcie, nie uprzykrzajcie mu wjazdu do serc waszych; nie przeszkadzajcie mu; nie sprzeciwiajcie się mu, owszem przyjmijcie go z radością. Bo którykolwiek go przyjął, dał mu tę moc, aby się stał synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię jego. Jan. 1, 12. Tę ślachtetwość, to wysokie dostojenstwo, ten chwalebny przywilej dzieciństwa Bożego on wam darować chce; chce was nim z łaski obdarzyć, chce was przyjąć do liczby obywateli królestwa swojego, i was wprowadzić w posiadanie wszystkich dóbr królestwa swego, które to są: sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu świętym. Rzym. 14, 17. On chce was od tyranstwa i państwa grzechu uwolnić; chce was obronić od mocy wszystkich nieprzyjaciół duchownych; chce was przez świat chwalebnie przeprowadzić; chce was mocą swoją Boską zachować do zbawienia; chce wam też na ostatku dopomódz do swego królestwa niebieskiego. Dla tego byłoby to warte trudu, przyjąć go chętnie. Nie żałowałibyście tego na wieki; i bez tego już własnością jego jesteście, a nie swoją, albowiemście drogo kupieni, za waże duży zapłacić musiał krwią swoją. Dla tego on też pretensje ma do was, prawo starodawne, dobrze udowodnione. Na to prawo on się zwołuje, a wy tego mu zaprzeczać nie możecie.

Nuż, obierzcie to, byście się jemu oddali; on was i dzisiaj do tego wzywa przez mnie. Nie namyślajcie się długo; nie odkładajcie tego na niepewne czasy. Król ten tak bardzo was pragnie; miłość oblubienca waszego tak bardzo gorąca jest; on was jeszcze dzisiaj zbawić chce.

On i wam, jako niegdysz Zachębowi, zawoływa: Zstąp przedko na dół, albowiem dziś muszę zostać w domu twoim. Wskutkując ten celnik uczynił tak. Zstąpił przedko, i przyjął go z radością.

Ź rzekł mi Jezus: Dziś się stało zbawienie domowi temu dla tego, że i on jest synem Abrahamowym. ^{Luk. 19, 5, 9.} Uczynicież i wy dziś także, tego pierwszego dnia nowego roku kościelnego; zstąpcie na dół z wyżsokich gór pyśnych fałszywego urojenia waśnego, wyniosłości waśnej przyrodzonej, własnej swojej sprawiedliwości, i uporu waśnego dotychczasowego; zstąpcie, a upokorzcie się do nóg Króla chwaly; poważajcie samych siebie za szczęśliwych przez to, że gość taki pański do chat waśnych niśkich i podłych wnijść chce, że się z was nie wstyda, że chce, aby się wam zbawienie stało; przymówcie mi chętnie i śmieie:

Gudzemu nie ślubuję, i serca nie daruję,
 W to tylko ciebie wypuścę, wszystkich innych opuścę.
 Ciebie, Syna Bożego! za grzechy umarłego,
 Za bogactwo sobie mam, i za Oblubienca znam.

Panie Jezu, użycz mi sam łaski twojej na to, aby zaproszenie tego zboru w tym dziśniejszym dniu pierwszym tego nowego roku łaski daremnie nie było. Jżeś w przeszłych czasach słowo swe skutecznem i mocnem uczynił, tak że niektóre serca porużone, przekonane, pozyskane, i na mieszkanie tobie przygotowane są, ach! więc daj, aby też i w tym nowym roku kościelnym Ewangielii twojej jeszcze lepiej się poświęściło. Uprzątnij z drogi kamienie zgorżenia i wszystkie przeszkody, przeciw tobie powstawające. Niech wszystkie góry ponizone, a wszystkie doliny podniesione będą; daj, aby wszystko, co jest krzywego, się wyprostowało, a miejsca nierówne aby się stały równiną, ażeby wszelkie ciało ciebie Zbawiciela poznało, i wyślawiało. Amen.

W niedzielę 2 Adwentu.

Ewangielia Luk. 21, 25—36.

Tedy będą znaki na słońcu i na księżycu i na gwiazdach, a na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą, gdy zakumi morze i wały, tak iż ludzie drętwieć będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą na wszystek świat, albowiem mocy niebieskie porużą się. A tedy ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą i chwałą wielką. A gdy się to pocznie dziać, spoglądajcież, a podnoście głowy waśe, przeto iż się przybliży odkupienie waśe. Ź powiedział im podobieństwo: Spójrzajcie na figowe drzewo i na wszystkie drzewa; gdy się już pułają, widząc to sami, to uznawacie, że już blisko jest lato. Także i wy, gdy ujrzyte, iż się to dzieje, wiedźcie, iż blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam, że nie przeminie ten wiek, ażby się to wszystko stało. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą. A strzeżcie się, aby snadź nie były obciążone serca waśe obżarstwem i opilstwem i pieczołowaniem o ten żywot, a nagłęby

na was przybędź ten dzień. Albowiem jako słońce przypadnie na wszystkich, którzy mieszkają na obliczu wszystkiej ziemi. Przetoż czujcie, modląc się na każdy czas, abyście byli godni ujść tego wszystkiego, co się dzieć ma, i stanąć przed Synem człowieczym.

W st ę p.

Oto, przychodzi dzień palający jako piec, w który wszyscy pnie, i wszyscy czyniący niebożność, będą wrzuceni jako ściernisko, a popali ich ten dzień przybły, mówi Pan Zastępów, tak że im nie zostawi korzenia ani gałązki. Ale wam, którzy się boicie imienia mego, wznijdzie słońce sprawiedliwości, a zdrowie będzie na sfrzydłach jego; tedy wychodźcie, a porośnięcie jako cieleta karmne. A poddeptacie niepobożnych, tak że będą jako proch pod nogami waszemi w dzień, który ja uczynię, mówi Pan Zastępów. *Malach. 4, 1—3.*

Są to słowa żywego i prawdziwego Boga. Dzień ten, o którym prorok tu w imieniu Boga mówi, jest to dzień ostatniego i chwalebego przyjścia Jezusa Chrystusa na sąd. Ten dzień, w który niebiosy z wielkim trząskiem przemienią, a żywioły rozpalone ogniem stopnieją, a zienta i rzeczy, które są na niej, spalone będą, jako piec zapalony, z którego płomienie ze wszystkich stron wybuchają. Na ten czas tedy wszyscy bezbożni i wzgardziciele słomą być mają, a przybły ten dzień zapali ich, i nie zostawi im korzenia ani gałązki. Wtedy ze wszystką swoją mocą i sławą i z bogactwem i szczęściem swoim, i z rozkożą swą poharbieni będą, a wieczną mękę ucierpią przed obliczem Pańskim.

Cale inaczej wypadnie dzień ten względem wierzących, którzy się bali byli imienia Pańskiego, i im służyli byli szczerze i poważnie. Im tego dnia cimenego wznijdzie słońce sprawiedliwości, i znajdą zdrowie albo zbawienie pod sfrzydłami łaski Odkupiciela swego. Ci w bramach nowego Jerozalemu mieszkanie sobie uczynią, wnijdą tam i wyniżdą i porośną, i będą przesadzeni w takie królewskie dostojęństwo, wspaniałość, majestat i chwałę, że zdepcą bezbożnych jako popiół i brudny proch! O jaka to odmiana wielka i ważna! Tu w tym żywocie niejednemu, w drogach Pańskich nie doświadczonemu, często w pamięć przychodzi: *Malach. 3, 14—18.* Darmo, choć Bogu służył, a cóż to pomoże, strzedz przykazań jego, a prztem przykry los mieć przed obliczem Pana Zastępów? Dla tego chwalemy wzgardzicieliów, bo

przybywa bezbożnych, którzy Boga kuśa, a wszystko im dobrze wypada. Ale pobożni jak się cieśną między sobą: Pan widzi i słyży to wszystko, a przed jego obliczem pismo pamiętne leży, pisane do tych, co się Pana boją i wspominają o imieniu jego. Będą, tak mówi Pan, tego dnia, który ja przyprowadzę, własnością moją, i chcę ich panować, jak mąż syna swego kanije, który mu służy. Tedy obaczą, jaka różnica będzie między sprawiedliwym i bezbożnym, i między tym, co Bogu służy, a tym, co mu nie służy.

Terazci, co prawda, mocno pomieśzanem jest wszystko, sprawiedliwego prześladują, a bezbożnemu złość jego na dobre wychodzi. Synowie tego świata zielenią się jako drzewa laurowe, a dziatki Boże widok dawają chrustu suchego. Tamci w wielkiem użanowaniu są, a ci wżgardzeni; tamci mocarzami, a ci uciskanyimi; tamci brzuch swój napękniają, ci zaś po największej części w biedzie są; tamci się śmieją, ci w płaczu siedzą; tamci wesółymi są, ci do ziemi schyleni chodzą; tamci po świecie się kołatają, i nazbierają bogactwa, ci zaś zapierają się wszystkich rzeczy, obhwiązując się bez nich; tamtych wychwalają jako szczęśliwych, tych zaś głupcami zowią i ludźmi godnymi pogardy; tamtym nogi cakują, u tych zaś każdy sobie bóty ocierać chce. Boli to nieraz człowieka dobromyślnego, i zdaje się, żeby to nie miało tak być. Ale tylko zwolna! nie trwa wiecznie! tylko cierpliwym być! Żępcze nie przybedł ostatni wieczór wszystkich dni. Bo otóż, przyjdzie dzień, a już on nadchodzi, nie wybedzie długo, ten palic będzie jako piec, itd. Tedy nikomu žal nie będzie, że wystąpił z gromady i z niešťczesnej społeczności bezbożnych i wżgardzicielów, i przestąpił do społeczeństwa z tymi, co się Boga boją; i że teraz, gdy wszystko jako stoma się spali, gdy wszystko lamentować, drgać i się trwożyć będzie, a świat ten w ofrudzy się obróci, godnym się stał, aby uśedł tego wszystkiego, i stojął przed Synem człowieczym.

Naś błogostawiony Zbawiciel nam tę rzecz dobitnie w naszej Ewangielii przed oczy wystawia. Która mi się zdaje podobną być do owego skupa obłoku, który niegdys między ludem Izraelskim i między wojskiem Egipczanów stawał, ku tym wydawając grzmoty i błyskawice, ku owym zaś objawiając pięknosć i łagodnosć. Więc

jeść trochę dłużej tem zatrudnić się chcemy, niepoputującym na ostrą przestrożę, a wierzącym na serdeczną pobudkę, uważając z sobą:

Różny stan serca sprawiedliwych i bezbożnych w dzień przyjścia Jezusa Chrystusa.

Stuchajcież, jak dnia tego na sercu będzie

1. niesprawiedliwym, a
2. sprawiedliwym duchom.

Panie Jezu! Użyj sercom naszym głębokie uczucie przy wspomnieniu o chwalebnym dniu przyjścia twego, które nam sam w słowie swoim jako majestatyczne i wspaniałe opisywał. Naucz nas też, że sobie pracy zadawać mamy, abyśmy duszy swoje na takie stanowisko postavili, byśmy dnia przyjścia twego nie musieli drżać i sobą trwożyć, lecz z żądzą i radością tobie naprzeciw iść mogli. Prześlij nam tu temu świadectwa prawdy na nas wszystkich, dla wielkiego imienia twego. Amen.

N o z p r a w a.

Dnia tego wielkiego i strasliwego, o którym nasz uwielbiony Zbawiciel w Ewangielii mówi, i którego ujrzą Syna człowieczego, siedzącego w sędzijskiego ciała, z wielką mocą i chwałą przychodzącego, będzie różnica niezmiernie wielka między stanem serca wierzących i sprawiedliwych, i między stanem niewierzących i niesprawiedliwych. Jeżeli wiedzieć chcemy

1. jak tedy niewierzącym i niesprawiedliwym na sercu będzie, to musimy najprzód wyłożyć, kto do niewierzących i niesprawiedliwych należy, a potem, jak dnia owego wielkiego w ich sercach i umysłach wyglądać będzie.

1) Niewierzący i niesprawiedliwi w naszym tekście nam opisani są jako tacy ludzie, w których jeść żadna odmiana serca i umysłu się nie stała. Stórzy są ludźmi według przyrodzenia swojego, stórzy z łaski się nie doznali w sercach swoich żadnej mocy żywota, stórzy nie stoją z sędzią w sędzijskiego ciała w serdecznej społeczności wiary i miłości, stórzy się z nim nie znają ani złączeni są z nim, lecz zaparli serca swoje przeciw prawdzie królestwa jego w niedowiarstwie swoim, czy to oni potem w sprawunkn swoim jawnymi grzechami grubymi imię Boże zelżyli, czyli w poczciwości światowej żyli, albo zastonionymi obłudnikami byli. O tych wszystkich tu mówiono: ci ludzie, według przyrodzenia swego żyjący, ni wiary ani

łaski w sercu swem mający, dretwieć będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy!

Ach, jakiż to nędzny jest stan ten, kiedy o człowieku nic więcej mówiono być nie może, oprócz tego, że jest człowiekiem, a więcej niczem. Prawdać to, że to wielką łaską jest, że nas Pan Bóg stworzył jako ludzi, a nie jako nierozumne dzikie zwierzęta, że nas postawił na tę ziemię jako rozumne stworzenia, mające nieśmiertelnego ducha, który przygotowany być ma do zbawionego sfośtowania Boga żywego. Ale gdyby kto tego nie dopuścił, aby wola dobrotliwego Stwórcy nad nim się stała, gdyby się kto z niezgłębionego zatracenia i zepsucia swego ratować, a przez prawdziwe nawrócenie umysłu swego do społeczności z Bogiem i Zbawicielem swoim przeprowadzić nie dał, aby się stał odinaczonym i odrodzonym człowiekiem, poświęconym mężem Bożym: ach! widziś, tedy on zostawa bydlęcym człowiekiem, człowiekiem przyrodzonym, ziemskiego umysłu, rozpsutym i zgubionym człowiekiem, któremu byłoby lepiej, aby się on nie narodził, niż że się narodził, i był człowiekiem, żyjącym w czasie łaskawości, który od Zbawiciela i Odkupiciela ludzkiego tak wiele dobrego, pożytecznego i pobudzającego usłyszał, a przecie dnia przyjścia jego z rozpaczą i strachem mu będzie musiał w oczy patrzeć.

Albowiem biedny stan takowych ludzi w Ewangelii od Zbawiciela naszego jeścze trochę obfjerniej opisany jest. Są nam przed oczu wystawieni jako ludzie mające obciążone serca! Strzeżcie się, aby snadź nie były obciążone serca wasze! tak mówi Pan Jezus do swoich; ludzie światowe mają obciążone serca; serca nie mogące się wznieść, lecz jako floce z ołowiu do bryły ziemskiej przypięte są, tak że im nic nie smakuje z tego, co jest duchownem, boskiem, niebieskiem; bo tylko w tem rują, co jest czesnem, marnem, ziemskiem, przemijającym. Choć też czasem pociąg łaski z góry mają; kiedy nędzny duch ich turbowany bywa pod ciężarem, tkoczącym go, tak że się przez chwilę usiłuje być uwolnionym i odetchnąć sobie, przecie on przedko znowu do ziemi powalony bywa, a ślachetne iskierki łaski od zwierzęcych i ziemskich pożądliwości zaś zadużone bywają. Także wtedy inaczej być może, kiedy taki nierzemy duch ze drżeniem i trwogą do wieczności przeniesiony jest, i przed obliczem sędziego stanąć

musi! O jakież nieznośne drętwienie i pragnienie z ontdlewaniem musi na to naśladować! Czy wprawdzie wiedzieć chcemy, skąd takowe obciążenie serca przychodzi? Odpowiada nam na to Zbawiciel: po jednej części z obżarstwa i opilstwa, a po drugiej z pieczołowania o ten żywot. Przez to on wielką gromadę niewierzących na dwie klasy rozdziela. Niektórzy walają się w jawnych niecznotach: są żarłokami, lubieżnikami, napękującymi brzuch swój rozmaitemi łakotkami, nadużywającymi darów Bożych, nie do potrzeby, lecz do rozpusty; są pijakami wina, wstawającymi rano, aby wypić tam, gdzie ualano; którzy choć nie tak jako pełne miechy z jednego kąta do drugiego się taczają, przecie wina i innych mocnych napojów tyle wypijają, że rozum ich jakby mgłą otoczony, zmysły ich przegłuszone, a w ciele ich takie żądze i ruchy wzrzucone bywają, że się całe niezdatnymi stawają do gruntownej uwagi stanu swego dużego, do służby Bożej, do modlitwy i do innych świętych ćwiczeń. O uędzo, politowania godna! cóż myślicie, jak takiemu mizernemu człowiekowi do myśli będzie, kiedy z pełnym swoim brzuchem, w łunie swoim, w opilstwie, we mgle swej, w umyśle nieprzygotowanym, od ostatniego dnia śmierci, albo ode dnia Adwentu Jezusowego, jakby od siodła napadnięty, a do ciemnych okolic gniewu Bożego przeniesiony będzie, tak że nie będzie wiedział, jak się z nim dzieje?

Wszakże mi tak do myśli jest, jakoby niektórzy przytem w sercach swych się zegnali, myśląc: Bogu chwala i dzieła, żarłokiem i pijanicą wina nie jestem, nie baczę, żebym się kiedykolwiek napił; nie nawidzę też bezbożne pijaństwo, i nie mogę wystać pijaków; żyję trzeźwie i miernie, i ukontentuję się przy ciężkiej pracy swojej na swym biednym chlebie powłędnim, dla tego ufam, że mnie dzień Pański nie napadnie nieprzygotowanego; atoli, mój kochany przyjacielu, na tem nie dośnić; sędzia wśystkiego ciała raduj się też tych do liczby niewierzących i nieprzygotowanych, których serce obciążonem jest pieczołowaniem o ten żywot; takich ludzi, co główne staranie swoje tylko temu żywotowi poświęcili, a dla swego kawałka chleba, dla swego powołania, dla gołego zysku, dla opatrzienia swoich domowników, staranie o wieczne zbawienie swoje zaniedbują. Chociaż tedy nie jesteś żarłokiem ani pijanicą wina, żadnym hulaczem

ani marnotrawcą i t. p., przecie albo grubym albo subtelnym niewolnikiem mamonu jesteś, szukasz, miłujesz, pragniesz ziemskich rzeczy, chcesz się z bogacić, albo przynaglałeś przy swem ubóstwie bieganie i pęd za kawałkiem chleba tak ostro, że biedna dusza twoja przez to się zaduża, a sprawa nawrócenia się żadną miarą do skutku przynieść nie może.

Chociaż tedy rozkośsom oddany nie jesteś, wszakże w łakomstwie zasiedlony jesteś; wszystkie feniki, które biednemu dać miałeś, musiały tobie jakby z serca oderwane być; nigdy dośnić nie miałeś; zawżę się obawiałeś, że chleb ci wyjdzie; zawżę uważałeś, jak to będzie, kiedy raz stary, chory, ukonny będziesz. A nie wiełeś, czy jeść przez rok, albo czy przez jeden miesiąc, albo nawet przez jeden dzień żyć będziesz!

Otóż, człowiecze biedny, to pieczołowicie o ten żywot wkrada się do serca twojego, i chce się skryć pod pozorem chrześcijańskiej oszczędności; a chociaż się za żywota swego nigdy nie napił cielesnie, przecie miał duchowny kum, opilstwo z trosków, serce związane. Dczy ducha twego mgłą zaciemnione są, tak że ni stanu dużego, ani niebezpieczeństwa duży twojej, ani potrzeby całkowitego nawrócenia się, poznać i uznać nie możesz. Z tej przyczyny też nie widzisz gwałtu duchownych wrogów twoich, niemał łaski, aby się modlić, niemał sił do pobożności, a gdybyś dzisiaj z światem się rozstać musiał, z największemi boleściami porwałaby śmierć ciebie. Cić są owi ludzie, których skutknie do niewierzących, bezbożnych i niesprawiedliwych rachować można. Kiedy się pytam,

2) jak tym w dzień przyjścia Jezusa Chrystusa na sercu będzie, tedy prawie w naszej Ewangielii mizerny stan serca ich opisany znajdujemy, bo tam mówi najdroższy Zbawiciel nasz:

a) Tacy ludzie drętwieć będą; w greckim gruntownym języku stoi: wątpić będą, nie będą mogli nabrać serca. Kiedy słońce się zaciemni, jako miech włosianny, a księżyc się przemieni w krew, kiedy gwiazdy z nieba spadną, morze i wały zażumią, a mocy niebieskie się porużą, w ten czas napadnie ich powątpienie mizerne i strachanie się. Z czego poznać można, że przedtem w bezpieczności żyli, i sobie wszystkich tych rzeczy nie wyobrazili jako straszliwe. Bo się to słyszy od nienawróconych ludzi, że twierdzą: Pokój, pokój jest, niemał nie-

bezpieczeństwa. Zwykle oni tak gadają: Bóg łaskawym i miłosiernym jest, on grzechów tak ostro sądzić nie będzie, nie brać wątpić o swem zbawieniu, ani pokowy tego złego nie będzie, co kaznodzieje opowiadają. A jeśli mimo to przed światem poczciwe nienaganione życie wiodą, i na własną zwierzchną sprawiedliwość zwołać się mogą, tedy bezpieczeństwa takich ludzi wymówić nie można, tedy oni taką śtywną, mocną, ale — pożał się Boże! — ośufaną wiarę posiadają, iżby się rozedrzyć dali, gdyby im kto odmówić chciał zbawienie ich: jako też Pan Jezus mówi, że tego dnia ludzie tacy przed sądową stolicę jego wystąpią, którzy będą chcieli prawdę mieć i się z nim prawować: ^{Matt. 7, 22. 23.} Panie, Panie, iżaześmy w imieniu twojem nie prorokowali, i w imieniu twojem djabłów nie wyganiali, i w imieniu twojem wiele cudów nie czynili? Ale, o jak straszna rozpacz z tem złączona będzie, kiedy poznać będą, że ośufani są w swojej zmyślonej nadziei zbawienia, kiedy ich zmyślona obłudna pokuta nie wydoścarczy, kiedy pajęczyna lichego chrześcijaństwa ustnego od jednego powiewu Ducha Pańskiego rozdartą będzie, kiedy wszystkie dobre uczynki ich jako wosk przed upałem słońca się roztopią; kiedy na ich lamentujące wołanie, i krzyżenie, i mówienie: Panie, Panie! żadna odpowiedź dana nie będzie. Aż tedy poczną wątpić o tem, o czem tu wątpić nie chcieli; a z tem tedy też złączone będzie

b) drętwienie przed strachem. Drętwieć będą, tak stoi w naszej Ewangelii. Albo napętnieni będą niewymownym strachem i ściśnięciem serca, albo jako u proroka stoi: ^{Jerem. 13, 21.} Dgarną ich boleści, jako niewiaścę rodzącą, a ucisł jako rodzącą. Co to będzie za strach i zatrwożenie, tego żaden człowiek pojąć ani wyrazić nie może. Kto tedy tu w czasie łaskawości w piec do topienia kruszców, w smętek według Boga, wprowadzony był, ten będzie mógł nieco o tem powiedzieć, w jaki strach sumienia grzechy człowieka wprowadzić mogą, i co to za piekło będzie owe uczucie gniewu Bożego.

O jak tedy gorzej będzie, kiedy czas łaski przeminął; kiedy niewierzącym tego dnia cały rejestr grzechów ich wystawiony będzie przed oczy, kiedy sumienie wraz się ocuci, kiedy niebo nad nimi się rozwali, kiedy piekło paścześnie swoje seroko otworzy, a przepaść ogniem

napękniona trzępczeć będzie, kiedy górom zawołać będą: padnijcie na nas, a pagórkom: przytrnijcie nas! Kiedy krzyczeć będą: Biada mi, biada biednej duszy! Pocięcha, rozpacz, albo śmierć: a już nie będzie pociechy, ani łaski żadnej, owsem niebo zapartem, a serce Jezusa zawartem będzie. A któż to tedy pojąć może, jak wielki strach takich ludzi napadnie! Dni do tego

c) drętwieć będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą. Wątpienie, drętwienie i strach u nich tak się pomnożą, że aż serce od tego się rozpuścić chce, po części od strachu przed tem, co już przed oczami widzą, po części od oczekiwania tych rzeczy, które jeszcze przyniść mają, kiedy obsadek potępienia ma być wyrokowany przeciw nim, i będą skazani w dół ognisty, palący się siarką i ogniem, gdzie dym męki ich się wznieście na wszytkie wieczności wieczne. O, tak będą myśleli: już teraz tak straszno, choć tylko zwiastunów wielkiego dnia sądowego zestrzegliśmy, a cóż tedy będzie, kiedy sędzia sam się ukáže z płomieniami ognistymi, ² ^{2. 8.} ^{2. 8.} aby od-
dawał pomstę tym, którzy Boga nie znają, i tym, którzy nie są po-
skubni Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa. Kiedy końca nie będzie trapienia i męki ich, tedy śmierci dochodzić będą, ale śmierć przed nimi niekucie, będą sobie zyczyli zniweczenia zupełnego, ale przecie zachowani będą, aby byli wiecznem straszydłem.

Jest to cokolwiek ze stanu serca niewierzących dnia Adwentu Jezusa Chrystusa. A czy to dobry albo zbawienny stan jest? Czybyście sobie zyczyli być znaleźieni w takim stanie dnia przyniescia Chrystusowego? Czy chcecie tak umrzeć i przejść do długiej trwożliwej wieczności? Nie wierzam, aby choć tylko jeden takim okrutnym być miał, i zyczyłby sobie tego. Hej, mogłoby tedy to wyobrażenie być pobudką błogosławioną, ażebyśmy jeszcze dzisiaj odmówili służbę grzechu i satana, i się starali o poważne i prawdziwe nawrócenie się. Albowiem usłybemy teraz też

2. jak tego wielkiego i strasliwego dnia przyniescia Jezusa Chrystusa wierzącym i sprawiedliwym duszom na sercu będzie.

Są to te duszy, które w porządku pokuty, a tak w serdecznem odnowieniu umysłu swego, prawdziwymi uczniami się stali; bo do tych miły Zbawiciel w naszej Ewangelii mówi. Są to te duszy,

które, aby się Synowi Bożemu upodobać, przemijającą rozkośną tego świata i ciała pogardzili; które obumartały światu, a w bolesnem poczuciwaniu swego grzesznego zepsucia we wierze do Baranka Bożego się nawróciły, odpuszczenia wszystkich grzechów we krwi jego szukały i znalazły; a które też przez Ducha jego poświęcone są, aby jako nowe stworzenie we świecie postępowały, i płodnemi się stały we wszystkich dobre uczynki. Są to owi wierni słudzy, którzy nie myśleli: Odwłacza Pan z przyjściem swoim; którzy serc swoich nie obciążali obżarstwem i opilstwem i pieczętowaniem o ten żywot, owsem zachowali się w trzeźwości, powściągliwości, i nierności, Ruf. 12, 35. którzy świece swoje zapalone, a biodra swoje przepasane mieli, i stali się podobnymi do tych służ, co oczekiwają pana swego. Są to owe mądre panny, co oehędożyły lampy swoje, i napełniły naczynia swoje olejem, i są zawsze w gotowości Mat. 25, 7, 10. wyjść przeciwko oblubieńcowi; ci którzy przyšli z wielu ucisków wewnętrznych i zewnętrznych, Objaw. 7, 14. i omyli kąty swoje i wybielili je we krwi Barankowej. O jak cale inaczej będzie tym na sercu przy przyjściu swego wielmożnego i majestatycznego Odkupiciela. Ci owego wielkiego i ważnego dnia

1) będą mogli podnieść oczy swoje. Kiedy się to wszystko pocznie dziać, tedy podnieście oczy, mówi im to Pan Jezus. Samo się to rozumie, że oczy już otwarte mają, które tylko otworzyć, i na znaki czasu tego baczość dać muszą; bo ślepy nie może podnieść oczu do oglądania; światowy człowiek, w ślepotcie swej tu i tam błędzący, nie może zrozumieć nastawiających sądów gniewu Bożego, ani dziwnej tej odmiany, która uprzedzi dzień przyjścia Jezusowego, ale mu aż tedy na niewymówne zatrwożenie sen z oczów wytarty będzie; ale oświecone dziecko Boże, które już przedtem otwarte oczy dostało było, może tedy tylko oczy podnieść, i patrzeć z ufnością przeciwko sędziemu przychodzącemu, tedy wnet wiedzieć będzie, na co się rzecz ma. I są mu wszystkie te rzeczy nie jako niespodziane, owsem dawno przewidziane. Takiemu dzień Pański nie jest sidłem, przypadającym mu nagle i niespodzianie na ręce, lecz dniem dobrze znanym, już długo oczekany i z żądnością upragnionym. O jakież to łaska! Przy tem mogą

2) podnieść głowę swoją. Spoglądajcież, a podnoście głowy waże, mówi najmiłszy Zbawiciel. Podniesienie głowy znakiem jest dobrego sumienia, odwagi ufającej i wesołej. Które posiadają duży wierzące i w Chrystusie Jezusie łaską udarowane. Kiedy najwięksi bohaterowie, najmocniejsi monarchowie, najokrutniejsi wojacy, najzuchwalśe serca, najzłośliwsi naśmiewcy dnia tego wielkiego i strasliwego głowę swę spuścza; kiedy im wszystko niewstydliwa odwaga ich zaginie, ich nadzieja ośukana spełźnie, i serce im upadnie: tedy wierzący będą mogli podnieść głowy swoje; skargi katana w niwecz się obróca; zarzuty sumienia we krwi Jezusowej zglądzone będą, a serca ich taką odwagą i mocą napętnione będą, że będą mogli ufnie stanąć, a Oblubienica swego oczekiwac. O jak to będzie, kiedy wszystko się rozwali i w ostatnim ogniu się zapali, kiedy wszystkie pokolenia ziemskie krzyczeć, i lamentować, i się do rozpadlin kamiennych uciekać będą, ale lud Boży będzie mógł podnieść głowy swoje i twierdzić: Bóg jest ucieczką i siłą naszą. *Ps. 46.* A z tej przyczyny

3) odkupieniu swemu przybliżacemu się z serdecznem żądaniem naprzeciw pójdą śpieśnie. Podnoścież głowy waże, przeto iż się przybliża odkupienie waże. Lato ochłody przychodzi; drzewo nadziei puścza paki i przynosi pożądany owoc; królestwo Boże blisko jest, w którym owe korony, o któreście walczyli, wydzielone być mają. Słowa i obietnice Boże, którym uwierzyliście, teraz się wypełniają tu zbawieniu. O jaki to będzie bieg wesoły! Tu leżemy jakby w kajdanach, i włóczemy się wśród różnych ucisków wewnętrznych i zewnętrznych, ale teraz przybliża się odkupienie, najdoskonalsza wolność, wesoły dzień wejścia do zupełnego posiadania zbawienia i szczęśliwości. Tu tak często wzdychaliście: *Rzym. 7, 24.* Niedziwnyż ja człowiek, któż mię wybawi z tego ciała śmierci! Otóż patrzcie, tu waże wzdychanie się skończy; tu już nie będzie ni grzechu, ni śmierci, ni utrapienia; tu otrzeć będą wszystkie łzy z oczu waszych; któż to wymówić może, jakie płkanie się zacznie wśród wybranych? zwłaszcza że

4) godnymi się stać mają ujść tego wszystkiego, co się dzieć ma, i stanąć przed Synem człowieczym. Kiedy tam cielesnemu Izraelowi nie brał było udział mieć w owych plagach, któremi Egipt skarany został, tak otóż też czasu gniewu przychodzącego sędziego nie będą

wylane na duchowny Izrael. Kiedy między dziećmi niewiary ciemniuchno będzie, wewnątrz i zewnątrz, tedy u wierzących widno i jasno będzie; z ognia wyjęci, a niekaleczeni, nieuśkodzeni przed stolicą siedzącego będą, przed którą żaden inby człowiek nie będzie mógł ostać się. Jest to owe zbawienne „tedy“, o którym w księdze mądrości Salomonowej *Madr. Sal. 5.* mówiono: Tedy stanie z wielką ufnością sprawiedliwy. O chwalebne zaśczytu! O różnicę niezmiernie wielką między sprawiedliwymi i niesprawiedliwymi! Czy tutaj na tej stronie nie brzmi tyśiąc razy lepiej, łagodniej, zbawieniej i chwalebniej, niż na owej stronie? tam wątpienie, a tu bezpieczność i pewność; tam strach, tu wesokość, tam drętwienie, tu wesokość odwaga; tam upadek, tu podniesienie głowy; tam wieczne więzienie, tu wieczne odkupienie; tam spuśczenie oczu, tu spojrzenie w twarz siedzącego; tam uciśnienie od wszelkiego kłopotu i lamentu, a tu godność do ucieczki; tam upaść w przepaść wiecznej rozpacz, tu stanąć przed Synem człowieczym! Nuż, cobymście woleli, to albo tamto? Obierzcie co wam lubo! Ale obierzcie najlepsze, jedyne, trwałe, nieskazitelne dobro. Szukajcie go z powagą! Ustujcie się o nie, a jeżeli je posiadacie, utrzymajcie, zachowajcie je, przedzierajcie się! Pan idzie. Duch i oblubienica mówią: przyjdź! A kto słyby, niech rzecze: przyjdź! A kto pragnie, niech przyjdzie; a kto chce, niech bierze wody żywota darmo. Tak mówi ten, który świadectwo dawa o tych rzeczach: Zaiście przyjdę rychło. Amen. I owsem przyjdź, Panie Jezusie!

W niedzielę 3 Adwentu.

Evangelia Matt. 11, 2—10.

A Jan usłykałszy w więzieniu o uczynkach Chrystusowych, posłałszy dwu z uczniów swoich, rzekł mu: Tyżes jest on, który ma przyjsć, czyli uszego czekać mamy? A odpowiadając Jezus rzekł im: Szedłszy oznajmijcie Janowi, co słybycie i widzicie: Slepi widzą, a chromi chodzą, trędowaci biorą oczyszczenie, a głuszy słyba, umarli zmartwychwstają, a ubogim Evangelia opowiadana bywa. A błogosławiony jest, który się nie zgorzł zemnie. A gdy oni odesli, począł Jezus mówić do ludu o Janie: Coście myśli na puścza widzieć? Szali trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście myśli widzieć?

Żłali człowieka w miękkie śathy obleczonego? Oto, którzy miękkie śathy noszą, w domach królewskich są. Ale coście wyśli widzieć? Żłali proroka? Zaiście powiadam wam, i więcej niż proroka. Boć ten jest, o którym napisano: Oto, ja posyłam anioła mego przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twoją przed tobą.

W s t ę p.

W krótkich słowach wiele mówiono, kiedy Paweł do swego Tymoteusza piše: wykonujaj czynnek kaznodziei, 2 Tym. 4,5.

Wśródziec kaznodzieje się znajdują, co zborom swoim nieco opowiadać się usiłują. Ale inżem to jest pytaniem, co to za kaznodzieje, i jak oni sprawę, powierzoną im, wykonują. Są cielesni kaznodzieje, którzy drogę do żywota heroką, a bramę do królestwa Bożego obżerną czynią, którzy o grzechach słuchaczów swoich milczą, a pokój, pokój każą, gdzie pokoju nieniaś, których z tej przyczyny Pan zowie niemymi psami, *Łaj. 56, 10.* nie mogącymi karać, a Paweł zowie ich sługami własnego brzuchu, *Rzym. 16, 18.* których Bóg jest brzuch, *Łil. 3, 19.* którzy nie dbają na to, choć duszy gromadami giną, gdyby tylko sami dobry dochód mieli, a ciała swojemu dogadzać mogli. A którzy zwinyczajnie też ślepyimi kaznodziejami są, nie chodzącymi sami po prawej drodze, ale też cierpieć nie chcą, gdyby inni na nią przestąpić żądali, którzy więc rzecz Chrystusową w podejrzenie podawają, a nawet ćwiczenie prawdziwej pobożności za fantazję, kacerstwo, i sny wyndawają, jako Syn Boży do Żaryzeuków powiedział: *Mat. 23, 13.* Wódzowie ślepi, którzy zamysłacie królestwo niebieskie przed ludźmi, sami nie wchodzicie, a tym, którzyby wniśc chcieli, wchodzić nie dopuszczacie. Są kaznodzieje zakonny umysł mający, którzy wprowadzie z biednego stanu ludzkiego się smęcą, grzechy i występki gromią, bezbożnym przekleństwo, niekaskę i potępienie opowiadają, których postępowanie jest jako postępowanie proroka Jehu, którzy przecie żywot żądają od zmarłych, a przy wżystkiem swoim nastawaniu na święty żywot, na ochronienie się grzechów, i na dobre uczynki, nędznym dużom prawego źródła nie pokazują, żład moc, światłość i żywot czerpać mogą.

Na tych wżystkich Paweł nie przestawa, dla tego Tymoteuszowi nakazuje: wykonujaj czynnek kaznodziei, to jest kaznodziei Ewangelii. Ewangelia zbawiennem poselstwem jest o powżecznej kaski Bożej

w Chrystusie Jezusie, ^{Łb. 2,}_{11-13.} jak ono przed wszystkich ludzi sercami stoi, ich napomina, strofuje, i im mocny dodawać chce do zrzekania się niepobożności i świeckich pożądliwości, i do trzeźwego, sprawiedliwego i pobożnego żywota na tym świecie. Tenci ma być środek wszystkich nauki tych, co kaznodziejami nowego testamentu, ewangelicznymi kaznodziejami, nazwani być chcą. Ich sprawa z niezmiernie obżernego zakresu swego przecie zawzię w ten środek zlewać się ma, że dużom pokazują, że oprócz Jezusa Chrystusa żadnej światłości, łaski, mocy, zbawienia, znaleźć nie można; ale w Chrystusie wszystko to natrafiamy, co człowieka zbawionym, świętym i chwalebny czynić może. O takich nauczycielach, co duży jedynie do Chrystusa, prosto do Chrystusa, a też aż do Chrystusa zaprowadzają, rozraduje się Izajasz w duchu, wołając: O jak piękne są na górach nogi tego, co pocieśne rzeczy zwiastuje, i opowiada pokój; tego, co zwiastuje dobre, i opowiada zbawienie, a mówi do Synu: Bóg twój króluje. Izaj. 52, 7.

O by Pan dzisiejszemu światu rozpsutemu wiele takich wiernych sług użył, zdalnych do wykonywania czynku kaznodziei ewangelicznego! O by wszystko, co cielesnem jest, umysł duchowny otrzymało, o by wszyscy ślepi oświeceni, a wszyscy kaznodzieje zakonnego umysłu ewangelicznymi kaznodziejami się stali, których wargi by krapiły mlekiem i miodem łaski; którzyby dużom wieczną miłość i niezgłębioną łaskę miłosiernego Boga tak długo, tak bczerze, tak łagodnie przedstawiali, aż całkiem poniżone i ztopione na łono i przed nogi Jezusa się kłaseć będą, i będą mogły czerpać z jego obfitości moc i żywot.

O najmiłsze duży! pomóżcież mi ustawicznie do Pana wołać, aby on też moje serce im dalej tem więcej dziecińskim i ewangelicznym umysłem napętnił, iżby usta moje zawzię krapiły łaskę i prawdę.

Poznawamy z naszej dzisiejszej Ewangelii, że się cały uczynek ewangelicznego kaznodziei w tem zamyka, że duży z ciemności do światłości, z śmierci do żywota, od Mojżesza do Chrystusa wskazywa. Jan Chrzciciel, który zaiste większym był nad proroka, sam uczniów swych do Jezusa wskazał. A Syn miłości przywabiał

ślepych, chromych, głuchych itd. do siebie, i kazał Ewangelią ubogim, dla tego, że im tylko na ten sposób pomóżono być mogło, a inaczej nie.

Przetóż chcemy z sobą mówić:

O potrzebnym i pożytecznym uczynku ewangelicznego kaznodziei, aby duszy wskazać do Chrystusa; a to:

jak potrzeba i pożyteczność tego uczynku z nędznego stanu tych najbardziej poznana bywa, którzy jeśćce u Jezusa nie są, ani w jego zbawiennej społeczności. Amen.

Ach coś człek oprócz Jezusa? Mizerny i ubogi.

Ach jacyśmy? pełni nędzy; Zmiłuj się, Jezu drogi!

Niech cię trwoga nasza ruszy, Abys pomógł naszej duszy.

Uwielbiaj swoje Jezus=imie też i w tej godzinie na nas wszystkich. Wybaw nas z naszego wielkiego zepsucia! Wciągnij nas w łono twojej miłości, i niech się tego doznuwamy, że twoja Ewangelia mocą Bożą jest, ku zbawieniu wszystkich wierzących. Amen, niechaj się tak stanie! Amen.

R o z p r a w a.

Uczynek ewangelicznego kaznodziei, w którym się usiłować ma duszy wskazać do Chrystusa, potrzebnym i pożytecznym uczynkiem jest najbardziej dla mizernego stanu, w którym się ci znajdują, co jeśćce nie są u Chrystusa. Rozumamy to, zrozumiałwszy najprzód co to znaczy: nie być u Chrystusa, a po drugie, w czem prawie nędzny stan tych się objawia, co jeśćce nie są u Chrystusa.

1) Nie być u Chrystusa, znaczy to nic innego, oprócz stoic jeśćce zewnątrz społeczności z Chrystusem, i nie mieć udziału żadnego w dobrach łaski i zbawienia, pozyskanych ludziom od Jezusa. Nędzny lud Żydowski miał błogosławionego Zbawiciela jako obiecanego i już następnego Mesyasa w swym kraju, w swych miastach i wsiach; mogli go widzieć oczyma, słyśćć uszoma, pomacać rękoma, a przecie jeśćce byli zewnątrz niego i społeczności jego, jak im to Jan zaświadcza: ^{Jan.} 1, 26. W pośrodku was stoi, którego wy nie znacie. Powierzchnia społeczności z kościołem Chrystusowym, wyznanie imienia jego i posłuchanie słowa jego, jeśćce nie są dowodem, że człowiek u Chrystusa i w Chrystusie jest. Może ktoś od prawdziwie pobożnych rodziców być narodzony, na imię Chrystusa być ochrzczonym, i w przymierze

łaski z Bogiem być przyjętym, może być członkiem zewnętrznym i zwiernym chrześcijańskiego społeczeństwa, może od dzieciństwa od Chrystusa być nauczony, i ciałem i krwią jego być karmionym i pojonym, może wiedzieć naukę Chrystusa, wyznać imię Chrystusa, cielesnem zaufaniem ku Chrystusowi żyć i umrzeć: a przecie z tem wszystkiem być zewnątrz Chrystusa, i strasznie zaginać. Albowiem ten jeść zewnątrz Chrystusa bywa, który Chrystusa nie zna, owsem go w zaślepionym umyśle sługą grzechów czyni, jako błogosławiony Zbawiciel do Żydów mówi: Jan. 8. 19. Ani mnie znacie, ani Ojca mego. Ten jeść zewnątrz Chrystusa jest, który jeść nie wierzy w Chrystusa, jego jeść nie uchwycił, ^{1 Kor. 1. 30.} jako tego, który się mu stał mądrością od Boga, i sprawiedliwością, i poświęceniem, i odkupieniem. Przetóż piše Paweł do świętych Koryntów: ^{2 Kor. 13. 5.} Doświadczajcie samych siebie, jeźliście w wierze, i czy Chrystus w was jest. Ten jeść zewnątrz Chrystusa jest, co Chrystusa nie miłuje. A ten jeść nie miłuje Chrystusa, który jeść grzech miłuje, nie jest też Chrześcianinem, choć się nim zowie. Bo przez wiarę i miłość stawa się złączenie z Chrystusem, ale gdzie miłość świata i grzechu panuje, tam takowe złączenie przekłódzone i zniszczone bywa. Ten jeść zewnątrz Chrystusa jest, który nie chodzi śladem Odkupiciela swego. ^{1 Jan. 2. 6.} Kto mówi, że w nim nieśka, powinien, jako on chodził, i sam także chodzić. Ten jeść zewnątrz Chrystusa jest, który jeść nie ma Ducha Chrystusowego, lecz od ducha świata i kłamstwa, od nieczystego ducha, się opanować i rządzić daje, albowiem kto Ducha Chrystusowego nie ma, ^{Rzym. 8. 9.} ten nie jest jego. Ten jeść zewnątrz Chrystusa jest, który jeść to czyni, czego pożąda złe ciało jego, albowiem którzy są Chrystusowi, ciało swoje używali z namiętnościami i pożądliwościami. Ten jeść zewnątrz Chrystusa jest, co rozdzielone serce posiada, a z jednej strony z światem, a z drugiej strony z Chrystusem i członkami jego się trzyma, więc nierówne jarzmo z niewiernymi ciągnąć, i na obie strony chramać chce, ^{2 Kor. 6. 14. 15.} albowiem światłość żadnej społeczności nie ma z ciemnością, nie maż zgody Chrystusa z Belialem, ani sprawiedliwości z niesprawiedliwością. Ten jeść zewnątrz Chrystusa jest, który chętność z fałszem w sercu swoim chowa, a w chrześcijaństwie swoim obłudę

objawia, albowiem wiemy, Efez. 4, 21. że w Chrystusie Jezusie prawda jest. Ten jeźce nie jest doskonałym w Chrystusie, który jeźce żadnej łaski nie ma, aby się po dziecińsku modlić i z Bogiem się obchodzić, jako miłe dziecko z miłym ojcem swoim; albowiem ci, co w wierze stoją, twierdzić mogą: Bóg posłał Ducha Syna swego miłego w serca nasze, wołającego: Gal. 4, 6. Abba, to jest Ojciec. Ten jeźce nie jest zupełnie w Chrystusie, którego jeźce sumienie potępia, mu grzechy jego zarzuca, jego obsadza i przyciska, tak że on nigdzie odpocznienia i pokoju nie znajduje, albowiem Paweł twierdzi: Rzym. 8, 1. Żadnego potępienia niemaż tym, którzy są w Chrystusie Jezusie, i zaśię: Rzym. 5, 1. Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokoj mamy z Bogiem itd. Wszyscy ci jeźce zewnątrz Chrystusa są, zewnątrz zbawiennej społeczności z nim, bez użytku dóbr zbawienia i łaski jego.

O jak wielu jest między nami, którym sumienie ich zaświadcza: Tak oto się maż, tak wygląda w sercu twojem; jeźce nie znaż Chrystusa, jeźce nie wierzyż w niego; jeźce go nie miłujeż, jeźce go nie naśladoweż; jeźce nie maż Ducha Chrystusowego; jeźce czyniż, czego złe ciało twoje pożąda; jeźce posiadaż umysł taki rozdwojony, i wiśiż tak między niebem i piekłem, tak że sam nie wież, komu prawie należyż; jeźce obłudnym jesteż w twojem chrześcijaństwie; jeźce niemy, kiedy się z serca modlić, i z Bogiem rozmówić maż; jeźceś pełen niepokoju, strachu, bojaźni i niepewności o swym stanie duchowym, jeźceś niewolnikiem grzechów i piekła. Ach, nie jednemu to Duch Boży w jego sumieniu zarzuca. O by tacy ludzie się pozyskać, i jak najprędzej do Chrystusa prowadzić dali! Bo tak jeźce stoją

2) w bardzo nędznym stanie. Jako ci, co jeźce całe u Chrystusa nie są, tak i ci, co jeźce nie całkiem, nie zupełnie w nim są, w nędznym i ciemnym stanie się znajdują.

Obraz tych, co jeźce ani jednego kroku nie uczynili, aby Jezusa szukać i do niego przyjść, znajdujemy na tych ludziach, których Pan Jezus z cielesnych ułomności i wad wybawić musiał. O jaki biedny był stan ich, nim do Jezusa przyprowadzeni zostali! Byli ślepyimi, chromymi, trędowatymi, głuchymi, umarłymi, nędznymi ludźmi, którzy poznać musieli, że wszystkich tych przywilejów pozbawieni są, których

inni zdrowi i mocni ludzie używać mogli. Zaiście jest to nie-
 szczęściem wielkiem, ślepym być i w ustawicznej ciemności siedzieć,
 przyciemnieniem miłego światła słonecznego zestrzedz nie można; chromym
 być, a używania członków ciała do chodzenia, stojenia, pielgrzymo-
 wania, i do pracy pozbawionym być; trędowatym być, a jako zgnity
 trup innym obrzydliwością być; głuchym być, a niezdatnym być do
 pocieśnego słuchania słowa Bożego i mowy ludzkiej; zmarłym być,
 a jako niezżywe ciało podległym być skażeniu; ubogim być, a niczego
 nie posiadać z tego, co do potrzeby i do żywności tego żywota na-
 leży. Zaiście, są to wady i niedostatki, które człowieka bardzo nie-
 szczęśliwym stworzeniem uczynić mogą.

Alle otóż, człowiecze, takim ty jesteś, póki jeść zewnątrz Chry-
 stusa i jego społeczności żyjesz. Dwieć, daleko niešťczęśliwym
 i nędzniejszym jesteś, niż wszyscy ci cielesnie nędzni, ponieważ też
 wady na duszy swojej masz, które tamci na ciele mieli. O wiele
 tedy dusza zacniejszą jest nad ciało, o tyle niżerniejszym i niešťczęśliwym
 jest stan twój, niżeli stan tamtych cielesnie chorych. A tak od Ducha
 Bożego w słowie jego opisany jesteś: jako ślepy, który Boga i Syna
 jego Jezusa Chrystusa nie zna; albowiem cielesny człowiek nie poj-
 muje tych rzeczy, które są Ducha Bożego, ^{1 Kor. 2, 14.} jako chrony, nie
 mający siły do chodzenia po drogach Bożych; ^{Jan. 1, 5.} albowiem wszyscy
 głowa nienawróconych ludzi chora jest, i wszyscy serce mdłe, niemań
 na nich nic zdrowego; ^{Ps. 38, 6.} jako trędowaty, którego rany się zia-
 trzyły i pogniły dla głupstwa jego; jako głuchy, który uszy swoje
 zatkał przeciw głosom zbawiennej Ewangielii, jako zmiya uszy swoje
 zatkał przeciw głosom pogromcy; jako zmarły, który utracił ży-
 wot z Boga pochodzący wcale obumarł jemu w przestępstwach i grze-
 chach. Jako ubogi, który mówi: ^{Objaw. Jan. 3, 17.} Jestem bogaty, i zboga-
 ciłem się, chociaż jest biednym i niżernym, i ubogim i ślepym i na-
 gim. O jakież to stan nędzny, w którym stoisz! Ach byś sobie od
 Pana oczy otworzyć dał, byś się zobaczył i poznał w swoim kształ-
 cie pożałowania godnym. Godziłoby się tobie zmitować się nad
 samym sobą, a nie być leffomyślnym i bezpiecznym w takich kaj-
 danach śatanських. Któżby chciał szczęśliwym zwać ślepego, chromego,
 trędowatego, głuchego, umarłego, ubogiego? Także ciebie zbawio-

nym zwać mogą, choć w daleko większej niedzy się znajdujęś? A w tej nietylko ty sam tkwiś, któryś może dotąd nigdy tego nie uważał, aniś się z powagą o Jezusową łaskę i społeczność starać chciał, ale w niejakej mierze wśnych ci, którzy wprowadzie nieco dobrego mają i czynią, ale jeźcze nie całkiem, jeźcze nie zupełnie, u Jezusa i w Jezusie są.

Widziemy w naszej Ewangielii nietylko ślepych, chromych, trędowatych, głuchych, umarłych i ubogich, obrazem będących takowych duchownie źle przyrzadzonych ludzi, leżących niby w najniższym dole zatracenia, lecz widzimy tu też jeźcze kilku uczniów Jana, których dopiero do Chrystusa postać musiiano, i którym mistrz ich na urząd to pytanie do Chrystusa na wargi kładł: Tyżes jest on, który przyjsć ma, czyli innego czekać mamy? którzy więc jeźcze tylko słaby początek w dobrem uczynili byli, i małą znajomość w Chrystusie mieli, w nauce o osobie i urzędzie jego dopiero jako śkólne dzieci musieli się dać nauczać, i którym potrzebnem było ze śkoly Janowej do śkoly Chrystusowej przestąpić. Słyszemy też błogosławionego Zbawcę mówiącego o tych ludziach, którzy wprowadzie wiadomość o Mesyaszu, o jego osobie i jego Adwencie mają, i na Zbawiciela czekają, który ich odkupić i zbawić będzie, ma i może; ale się gorzą z jego podłej i wzgardzonej osoby, więc w społeczność hańby jego nie wstępują, owsem wolą mieć wspaniałego, bogatego i u świata w zach stojącego odkupiciela.

Najmilszy Jezus mówi o ludziach podobnych do trzciny, którą wiatr tam i sam powiewa, którzy łacnie tu przez tę, tam przez ową naukę od swego przedsięwzięcia zaś odstreczyć się dają, których wiara lekkin sposobem złamana, jako nakamiona trzcina dołamiona i pokruszona, i jako len kurzący się dogażona być może.

Mówi o duśach, jeźcze chętnie w miękkim odzieniu chodzących, złączących z społecznością Chrystusową też przyjaźń, sławę, rozkoś i wygodę świata, chcących z radością być nazwanymi naśladowcami Mesyasza, gdyby tylko nic nie kosztowało, gdyby nie brał było naruszyć żywot starego Adama, i się zaprzec ziemskich pożytków. Obacz, ci różni ludzie zdawając się lepszymi być niż pierwsi, niż umarli, chromi, głuszy, trędowaci; przecie oni też niedznymi, suchymi, chudymi,

nieśczęśliwymi są, ponieważ jeźcze nie stoją w całkownej i zupełnej społeczności z Jezusem. A takich nie tylko za czasów naszego Zbawiciela wiele było, lecz i teraz jeźcze wielkie mnóstwo jest. Gdybyś więc może już nie należał do pierwszego rodzaju, to może do tego ostatniego. Może być, żeś nie zupełnie ślepy, owym dostajesz nieco światłości w duszę swoją, że poznajesz, że się z tobą nie dobrze ma, i że trzeba inżym się stać; może być, że już nie jesteś całe chronym, i masz dobrą wolę do chodzenia na lepszej drodze; może być, że sobie pracy zadajesz do uwolnienia się od trędzi grzechów twoich, i począłeś rzeczywiście złożyć ten albo owten grzech; może być, że uszy swe otwierasz, bacząc się na to, co ci powiedziano w imieniu Pańskim; może być, że żywot w sobie czujesz, starasz się usilniej o wieczne zbawienie swoje; może być, że duchowne ubóstwo swoje, haniebną nagość swoją, stan twój potępienia godny przed Bogiem, nieco poczuwasz. Ach patrz! jest to cokolwiek, ale jeźcze nie wżystko; są to powabienia wzruszenia i łaski, od Boga pochodzące, ale to jeźcze nie jest zupełne nawrócenie się; jeźcze do uczniów Janowych należysz, jeźczesz nie przybył do Chrystusa; jeźcze się pytasz: Czyli Jezus ten jest, który przyjść ma, czyli inżego czekać mam? Jeźcze nie stoisz w zbawiennem zaznajomieniu się z Chrystusem, i nie wiesz się stosować z jego prowadzeniem i z drogami jego. Jeźcze wątpisz, czy też potrzeba przestąpić w naśladowanie Chrystusa, tak wzgardzone, czyli może na tem dość, gdyby się człowiek ukontentował na zwierzęcym poczciwym chrześcijaństwie; czy nie można przez Mojżesza i uczynki zakonu zbawionym się stać; czy nie też i ci do nieba przyjdą, którzy tej odmiany, żądanej od sług Chrystusowych, całe nie mają, ani o nią nie dbają? Ale się też o to pytasz, czy też można będzie takim się stać? Jeźcze wątpisz, czy człowiek będzie mógł wykonać to, i przy tem zostać? itd. Albo może jeźcze należysz do tych, co się gorszą z Chrystusa; nie możesz się zgodzić z zhaniebioną postacią krzyżowego królestwa Chrystusa! Owe słodkości, których u niego żądnąć, owe przywileje, które posiadać, owe skarby, które odziedziczyć mamy, tobie, co prawda, w oczy świecą, chciałbyś je rad mieć: ale wspominając o hanbie i wzgardzeniu, o naśmiewaniu i zelzeniu, o frontocie i prześladowaniu, które w społeczności

z Jezusem cierpieć trzeba; widząc że duża gromada z światem w rozkośny opływa, że im w grzechach ich tak rażno jest, a zaś pobożni naśladowcy Chrystusa zwykle biednymi i wzgardzonymi ludźmi, celnikami i grzebnikami są, tedy się zgorzknij z Jezusa i członków jego. Rozmawiaj, rozmawiaj z ciałem i krwią, namyślivaś się przez cały rok, ażbyś przedsięwzięcie do skutku przywiódł. Albo chociażbyś wystąpił, i do tych się przyłączył, co u Chrystusa są, i Jezusa rzetelnie szukają, przecie trzciną na pułpczy jesteś, od wiatru tu i tam powiewana; każdy wiatr pokusy może cię zaś wywrócić; jesteś podobny do owego nasienia, co na opołę padło; Łuk. 8, 13. to ci są, którzy gdy słuchają, z radością słowo przyjmują, ale ci korzenia nie mają, ci do czasu wierzą, a czasu pokuty odstepują. Albo może jeśćce w miękkich łatach chodzić chceś; chceś się w tem albo w owym świecie przypodobywać, wespół z nim się śmiać, z nim rozkośkować, z nim żartować, z nim się pyśnić, i ciału swemu dogodzić. Nie dopuszczaj, aby serce twoje utwierdzone było, co się stawa przez łaskę, więc dojść nie możesz całego, rzetelnego, trwałego, gruntownego i zostawającego chrześcijaństwa. O niedzny człeczko! Z tem wszystkim jednak niedznym i niebezpiecznym zostawaś; nie przychodzisz do Chrystusa; nie oglądasz we wierze chwały jego; nie słyszysz łagodnego głosu oblubieńca twego; nie sfojtujesz pokoju jego, i możesz mimo to wszystko zaginać.

O miłe duszy! jak bardzo potrzebnem jest to, żeby ci wszyscy ludzie do Chrystusa wskazani byli; Dzieje Ap. 4, 12. bo niemaś w żadnym innym zbawienia, albowiem niemaś żadnego imienia pod niebem, danego ludziom, przez którebyś mogli być zbawieni, oprócz imienia Jezus. Dla czegoż Jan uczniów swoich do Chrystusa wskazuje, kiedy nie dla tego, żeby jego samego słyszeli, widzieli, z nim mówili i jego poznali. Tak duża postanowić musi: muszę sama widzieć Jezusa, i z nim rozmawiać. Czemuż mówi Zbawiciel: Błogosławiony, który się nie zgorzknij ze mnie? Bo ten nie jest błogosławionym, owsem jest niebezpiecznym, u którego jeśćce rozum mistrzem jest, i któremu wzgardzony i poniżony Jezus nie jest przyjemnym. Czemuż on chwali Jana, że nie jest trzciną chwiejącą się od wiatru, ani człowiekiem w miękkich łatach, kiedy nie dla tego, że tacy ludzie

spodobnymi nie są do królestwa Bożego. O jak prędko pokruszy się trzcina! jak prędko niewieścich cieleśnie myślący lekliwym się stanie, tak że w boju podlega, a w biegu zmęczony bywa.

Przetóż potrzebnem, zbawiennem i pożytecznem jest, kiedy kaznodzieje słuchaczów swoich do Chrystusa, aż do Chrystusa wskazują, aż w łono i w ramiona dobrego pasterza, gdzie oświeceni, umocnieni, oczyszczeni, obudzeni, ożywieni, wspaniałymi bogactwami zbawienia z łaski udarowani, od pogorzenia uchowani, w łasce utwierdzeni, a do przenikania, do sprzeciwienia się aż do krwi w boju przeciw grzechowi, przypodobieni bywają. Włożony to też dalej doprowadzić, jako że sposobności tego, do którego duszy wskazane być muszą, do wdzięcznego, wiernego, dobrotliwego, miłosiernego Zbawiciela, mocnego Odkupiciela, który wszystką naszą śkodę uzdrowić może i chce, tak też z natury tegoż samego zbawiennego stanu, do którego ci przeniesieni być mają, co się do Chrystusa przyprowadzić dadzą; do tego stanu, w którym ślepi widzącymi się stawają, głuchy słyszącymi, trędowaci czystymi, umarli żywymi, chromi chodzącymi, ubodzy bogatymi, itd. Ale ponieważ te dwie części obforniejszej rozprawy potrzebują, do której jedna krótką godziną nie wydośćarcza, więc musimy na ten raz na tem się ukontentować. I prosimy Pana pokornie, aby sam dobrą tę sprawę w nas napoczął, dalej zaprowadził, utwierdził i dokonał, aż do dnia Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie chwala na wieki wieków. Amen.

W niedzielę 4 Adwentu.

Evangelia Jan. 1, 19—28.

A toć jest świadectwo Janowe, gdy posłali Żydzi z Jeruzalemu Kapłany i Lewity, aby go pytali: Ty, ktoś jest? I wyznał, a nie zaprzął, a wyznał, że ja nie jest Chrystus. I pytali go: Cóżes tedy? Cłiaszes ty? A on rzekł: Nie jestem. A oni: Prorokiemes ty? i odpowiedział: Nie jestem. Rzekli mu tedy: Któżes jest, zebnśmy odpowiedź dali tym, którzy nas posłali. Cóż wždy powiadasz o sobie? Rzekł: Jam jest głos wołającego na puszcy: Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz prorok. A ci, którzy byli posłani, byli z Faryzeuszów. I pytali go i rzekli mu: Czemuż tedy chrzczisz, jeżlizes ty nie jest Chrystus, ani Cłiasz, ani on prorok? Odpowiedział im Jan,

mówiąc: Jąć chrzść wodą, ale w pośrodku was stoi, którego wy nie znacie. Tenci jest, który po mnie przyśledszy uprzedził mię, któremu ja nie jest godzien, żebym rozwiązał rzemyk obuwia jego. To się stało w Betabarze za Jordanem, gdzie Jan chrzcił.

W s t ę p.

Badajcież się Pism, boć się wam zda, że w nich żywot wieczny macie, a one są, które świadectwo wydają o mnie. A wżdy do mnie przyjść nie chcecie, abyście żywot mieli. To było słowo błogosławionego Zbawiciela do Żydów. Jan. 5, 39. 40.

Czy te słowa jako rozkaz i pobudkę poważamy, którą Syn Boży słuchaczów swoich wzbudzić chciał do poważnego i nieustannego badania się w Boskich świadectwach, mających w sercach ich sprawić żywą znajomość o nim, czyli je jako słowo strofowania poczytywamy, którem ich Pan Jezus o tem przekonać chciał, że nimto dotychczasowego szukania i badania swego w Piśmie przecie ślepyimi, nienawróconymi, a w niedowiarstwie swoim opodal od niego zostali: w każdym razie nam to do zbawionego rozmyślenia mówiono i nakazano.

Jestci też dzisiaj dość ludzi takich, co się o chwalebne nauki Pisma Św. mało albocale nie starają, i którym się zawżę zawołać należy: Badajcież się Pism, zaznajomijcie się z słowem żywota, pokazującym wam Jezusa jako środek wśnyskiego zbawienia, i naznaczającym wam drogę, na której do niego przyjść, a przez łaskę jego wiecznie wesółymi i chwalebnyimi się stać możecie.

Alle nie mniejsza jest liczba tych, którzy dotąd Pismo Św. czytali i się go uczyli, niejedne piękne świadectwo o Jezusie usłyszeli i w pamięci zachowali, którzy o tem mówić i bredzić mogą, z tego się nie mało chlubią, a ufność wiecznego żywota na swej dostównej wiadomości i znajomości gruntować chcą, ale przytem jeścze nigdy prawdziwie do Jezusa nie przyšli, a żywota z Boga nie dostali w dużę swoję.

Alle jakże potrzeba takim wyrzucac, co błogosławiony Zbawiciel Żydom wyrzucił: Szyci w Piśmie się badacie; czytacie i posłuchacie je, zatrudniacie się słowem Bożem, mniemacie, że tem słuchaniem, czytaniem i uważaniem będziecie mogli dostąpić prawa do żywota przed Bogiem; oneć Pisma też o Jezusie świadczą, i mogą was nauczać do zbawienia; atoli czemuż nie chcecie też wprawdzie

z prawą odmianą serca i umysłu do Chrystusa się przybliżać, abyście z śmierci grzechów wzbudzeni i do duchownego żywota odnowieni byli.

O by oba gatunki ludzi z tego wyroku, wyškłego z ust prawdy, użytkować chcieli. Ach by ci wspany, co dotąd w zanadto głupiej niewiedomości świadectw o Chrystusie cale nie słyżeli, w użanowaniu nie mieli ani miłowali, się zachęcić dali, ażeby zapas znajomości prawdy Boskiej w serce sobie nazbierali! Ach by też i ci, co aż do tej godziny pomimo wspanytkiej swojej wiadomości niezżywnymi, próżnymi, ciennymi i nędznymi zostali, świadectwa o Chrystusie, które usłyżeli i których się nauczyli, żywemi w sobie uczynili, iżby one dokazywały moc pobożności.

Usłyżemy z przeczytanej Ewangielii naszej, z ust Jana Chrzciciela, tak chwalebnych rzeczy o Chrystusie, ale cóż nam to pomoże, gdybyśmy przy tem niepojętliwie i ciennie serca zachowali. O by z nader obfitem błogosławieństwem od Pana stowarzyżonem zostało, kiedy z sobą uważać będziemy

zbawienne używanie świadectw o Chrystusie, rozbierając

1. ich ślachetną właściwość;
2. sposób zbawionego używania ich.

Wielki Proroku! poświęć nas w prawdzie twojej, słowo twoje prawdą jest. Amen.

N o z p r a w a.

Chcąc uważać zbawienne używanie świadectw o Chrystusie, musimy wprzód:

1. wzgląd mieć na ślachetną właściwość czyli naturę tych świadectw, a to po części na źródło, z którego czerpane i brane być muszą, a po drugie z treści, którą w sobie zawierają.

1) Źródłem, z którego świadectwa o Chrystusie czerpane i brane być muszą, w ogóle słowo Boże jest, jakie w pismach starego i nowego testamentu zamkniętem, a przez usta proroków i skug Bożych nam objawionem jest. Toć jest świadectwo Janowe, tak stoi w naszej Ewangielii, gdy Żydzi Kapłanów i Lewitów posłali, aby się pytali: Któżes ty? Jużci ci ciekawi ludzie bardziej tego dochodzili, by się dowiedzieć nieco o osobie Janowej, o jego urzędzie i sprawach, aniżeli o osobie i urzędzie obiecane go i już przybyłego Mesnaża. Ale

ponieważ myśleli, że może Jan sam jest owym wielkim prorokiem, więc Jan z tej okazji użytkował, mówiąc o Chrystusie i wydawając świadectwo o nim. Które świadectwo z Pisma św. brał, wskazując ich do słów Izajasza 40. 3, gdzie mówiono: Głos wołającego na puszczyn: Gotujcie drogę Pańską, prostą czynicie na pustyni ścieżkę Boga naszego. Tak też wszystkie inne świadectwa jego o Chrystusie podług objawionego Słowa Bożego były, i do niego się stosowały zgodnie.

Też i dzisiaj z tego źródła najczyściej strumienie prawdy się wylewają, ciało i krew nie mogą nam o tej ważnej rzeczy odrzucić niczego. Kiedy Piotr złożył owe znane wyznanie: ^{Matt. 16.} ^{16. 17.} „Tyś jest Chrystus, on Syn Boga żywego“, tedy Zbawiciel sam na to rzekł: „Błogosławionyś Symonie, synu Jonaków; bo tego ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebieszech.“ Rozum może wiele poznać ze światła natury o Bogu i istności jego, o jego przyniotach i uczynkach, ale prawda o Chrystusie, o jego osobie i urzędzie zagadką mu jest wcale zakrytą. Z tej przyczyny Bóg podług zlitowania swego wiecznego wole swoje nam objawił przez sługów swoich, ^{2 Piotr.} ^{1, 21.} którzy mówili i pisali, od Ducha św. pędzeni będąc. Ku temu nam całe Pismo św. objawionem jest, abyśmy o Chrystusie, jako o jądrze i gwiazdzie jego dokładniejszą i obforniejszą znajomość dostali.

Znajdujemy tam świadectwa o Chrystusie już w rajn, gdzie Pan Bóg naszym pierwszym rodzicom rzekł: ^{1 Moj.} ^{3, 15.} „Nieprzysiążę położę między tobą i między niewiastą, i między nasieniem twojem, i między nasieniem jej; to potrzebie głowę, a ty mi potrzebę piętę.“ Znajdujemy świadectwa o Chrystusie w pismach Mojżesza, nietylko w niezliczonych wzorach, pokazujących na Chrystusa, lecz też w najwyraźniejszych świadectwach, kiedy na przykład Mojżesz prorokuje: ^{5 Moj.} ^{18, 15.} „Proroka z pośrodku ciebie, z braci twej, jakom ja jest, wzbudzi tobie Jan, Bóg twój; onego słuchać będziecie.“ Znajdujemy świadectwa o Chrystusie w pismach owych proroków, albowiem o tym Proroku Nazareńskim wszyscy prorocy świadczą, że w jego imieniu wszyscy, co w niego wierzą, odpuszczenie grzechów mieć będą. Tak też w pismach ewangelistów i apostołów, którzy świadczyć mogli: Jan. 1, 14. „A to Słowo

ciałem się stało, i mieściło między nami, i widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy." Nawet na wszystkich kartach Pisma św. znajdujemy najdroższą prawdę napisaną, która nas do znajomości Jezusa prowadzić ma.

Tak też aż dotąd wiele świadectw chwalebnych o Chrystusie w pismach sprawiedliwych dzieł Bożych znajdujemy, którzy się usiłovali Słowo Pańskie w jego jasności i mocy podług sensu Ducha ludziorom do serc przykładac. Nawet we wszystkich kazaniach i rozprawach publicznych i prywatnych świadectwa o Jezusie nam przekładane są, które podług prawidła Słowa Bożego doświadczac i podburkowac możemy. O jakąż to niewypowiedziana łaska, ^{2 Piotr. 1, 19.} że mamy tę mocniejszą mowę prorocką, świecącą w ciemnem miejscu, ażby dzień oświatnął, a jutrzenta weśka w sercach naszych. Badając się

2) treści tych świadectw, widziemy, że o Chrystusie powiadają. O Chrystusie świadczył Jan przeciwko tym, co do niego przysłani byli, a to o jego osobie, w której Bosta i człowiecza natura złączone są. Albowiem opisuje go podług natury jego jako Pana, któremu drogi w sercach ludzkich przygotowane być muszą; mówi o nim, że go uprzedził, choć podług człowieczej natury swojej dopiero po nim się narodził, i w urząd swój kaznodziejski czyli prorocki wstąpił. Świadczy o jego Boskim majestacie i wysokości, przed którym on jako nędzny i niegodny robał, a nawet jako proste i szczere „nic“ w proch upać musi. Wyznaje, że godnym nie jest, aby mu rozwiązał rzemyk obuwia jego, albo mu uczynił najniższą posługę niewolnika. Świadczy o jego przyjsciu na świat, że wstąpił w pośrodek gromady straconych grzesników, i nastal, aby szukał wszystko, co zginęło było. Świadczy o pośredniczym urzędzie Jezusowym, mówiac: Jan. 1, 29. „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata!“ Świadczy o nowym porządku, w którym ludzie uczestnikami się stać mają błogosławieństwa pozyskanego przez przyjscie Jezusa w ciełe, mianowicie gdyby do serc swych drogę torowac dali, aby Król chwały wnieść i u nich mieśkanie sobie uczynić mógł.

Obacz, tać jest krótka treść wszystkiego tego, co dużom potrzebnem jest wiedziec o Chrystusie; tego całe Pismo św. pełnem jest. Które nas uczy, że nasz Odkupiciel błogosławionym prawdziwym Bo-

giem i wiecznym żywotem jest, ^{1 Jan. 5, 20.} że on podług Boskiej natury swojej z istności niebieskiego Dica od wieczności, sposobem niewybadanym i niepojętym, spłodzony został; że on podług człowieczej natury swojej ciało i krew na się przyobłókł, ^{św. 2, 17.} i we wszystkim się stał równym nam oprócz grzechu; że się sam poniżył, przyjmąwszy kształt niewolnika, ^{św. 2, 8.} będąc posłusznym Dycu aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej; że za grzechy ludzkie zraniony cierpiał i bojował, a na ostatku z niewymównymi bólami nawet na krzyżu umarł; że on to wszystko uczynił, co nam się należało uczynić, i za to wszystko odpokutował, co się nam godziło odpokutować; ^{św. 2, 9-11.} „że go przecie Bóg też wyniżył, i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię, aby w intencji Jezusowem wszelkie się kolano skłaniało tych, którzy są na niebiesiach, i tych, którzy są na ziemi, i tych, którzy są pod ziemią; a wszelki jeźnił aby wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Dica. Pisimo św. uczy nas, że ten wyniżony Bógczłowiek teraz godnym jest, by się mu kłaniali aniołowie i ludzie, Cherubinowie i Serafinowie, i że nawet najświętsi między ludźmi godnymi nie są, aby mu nogi całować.

Świadczy nam Pisimo św. też o celu przyjścia jego w ciele, że nie przybył, aby się stał sługą grzechów, a ku temu takie straszne meki poniósł, iżby ludzie zatem tem wolniej od przestępstw dzień dnia grzeszyć mogli, ^{Ex. 2, 14.} owsem aby ich wykupił od wszelkiej nieprawości, i oczyszczył sobie samemu lud własny, gorliwie naśladowający dobrych uczynków. Świadczy o powściągniętej miłości i zmiłowaniu naszego Odkupiciela, że żadnego wypchnąć, żadnego potępić i odrzucić, owsem wszystkich, wszystkich, i najgorstych grzeszników, jeść do łaski przyjmując chęć, gdyby tylko z płaczem się modląc, spracowani i obciążeni przyšli, jemu swoje puste rozpsute serca podawali, i jemu tę radość sprawili, że je zabrać może na zapłatę za swoje bóle i na kup za pracę duszy swej. Świadczy o trojakim urzędzie Jezusowym, że jako nasz Prorok radę Bożą względem zbawienia naszego opowiedział, jako nasz Najwyższy Kapłan za nasze grzechy sam się ofiarował, i jako Król nasz słowem swoim nas wspaniale rządzić, prowadzić, mocą swoją obronić, i do zbawienia zachować chęć. Świadczy o owych dobrodziejsztwach i przywilejach, których ci używać mają, którzyby Jezusa przyjęli; albo-

wiem tym dana być ma moc, aby się stali działkami Bożemi; którym miłościwy Baranek Boży wszystkie ciężary z serc ich odebrać, wszystkie grzechy ich w morskie głębokości zarzucić, ich od przeflektwa i fary, piekła i śmierci, szczęśliwie wybawić, i ich dziedzicami uczynić chce niebieskich swoich skarbów łaskawości.

Otóż, miłe duszy, tać jest prawdziwa treść świadectw o Chrystusie! jądrem całej Ewangelii. Teć są najważniejsze świadectwa, na których nam nader wiele zależy. Bo słuźnie o nim w pieśni śpiewamy:

„Byś był do nas nie przyśedł,
Nigdyby nie był wyśedł
Mędzny człowiek z grzechu.“

Są to święte świadectwa, jako z ust świętych proroków i sług jego, tak też z ust samego Syna Bożego, nad którym Dziecie głosem z nieba zawołał: *Mat. 3, 17.* Ten jest on Syn mój miły, w którym mi się upodobało, tego słuźajcie! Są to prawdziwe świadectwa, krwią i śmiercią tak wiele świadków zapieczetowane i potwierdzone. Słodkie świadectwa, tak błogie grzeźnikowi zestraonemu, jako balsam na głowie jego, słodźe nad miód i plastr miodowy. Zbawiające świadectwa, stawające się źródłem żywota wiecznego tym wszystkim, co je przyjmują; *Rzym. 1, 16.* albowiem Ewangelia mocą Bożą jest ku zbawieniu każdemu wierzącemu.

Nuż, te świadectwa o Chrystusie wiemy; mamy Słowo Boże w ręku; uczyliśmy się go z młodych lat, śczere mleko Ewangelii od dzieciństwa samego nam wlano. Nuż tak wiele, tak chwalebne rzeczy, tak często, i rozmaitym sposobem z tego Słowa Bożego słuźbeliśmy i czytaliśmy, a może też w przyszłym czasie za łaską Bożą wiele dobrego z niego w łono nasze zagarniemy. Osobliwie te święta nastawające takimi dniami błogosławionymi będą, w których niewymówną obfitość zbawiennego i poźytecznego z niego usłuźemy, a niby wskroś ewangelizowani być mamy. Ale tu też potrzeba się pytać:

2. Jakże się tedy z temi świadectwami o Chrystusie obchodzić mamy? jak z nich zbawiennie użytkować, i z poźtkiem swym ich używać mamy? Na to jeźcze nauka niektóra dana być musi. Jeźli świadectw o Chrystusie sobie ku zbawieniu i błogosławieństwu używać chcemy, tedy musimy

1) o nie się dopytywać i ich się badać. W tem najwyższa rada w Jeruzalemie czyniła co słusznego. Kiedy Jan wystąpił w duchu i w mocy Eliaszowej, kiedy zaczął nauczać i kazać i chrzcić, a wielki ruch się wszczął między ludem, tak iż bez mała całe miasto do niego wyszło: tedy czcigodnem i słusznem było, że solenne poselstwo odprawili do niego, z tem pytaniem: któżeś ty? Eliasz ty? izaliś ów prorok obiecany? albo któżeś? cóż świadczysz sam o sobie? A jeźliżeś ani Chrystus, ani Eliasz, ani ów prorok, czemuż tedy chrzczisz? Cóż o tobie myśleć mamy?

Jest to i dzisiaj jeszcze powinnością naszą. Bo to rzeczą jest całę nieodpowiedzialną, kiedy kto w tak ważnych prawdach całę głupim i niewiadomym zostać chce, mówiąc: Wolę w mej prostocie i głupocie zostać, nie chcę tak wiele wiedzieć; kto wiele wie, ten odpowiadać musi na wiele. Ale ty przecie mógłbyś to wiedzieć i masz to wiedzieć, bo blisko ciebie jest słowo w uściech twoich i w sercu twojem. Rz. 10, 8. A gdybyś wśród Ewangelii ślepy, ciemny i zatwardziały zostać chciał, byłbyś sam winien temu, gdybyś we wiecznej ciemności zagrzeznął. Nie mniej nieodpowiedzialnem byłoby to, gdyby się człowiek od światowych zatrudnień, albo od pożyteczności ziemskich rzeczy, od badania się i dopytywania się o Chrystusie i prawdzie jego, zatrzymać dał, mniemając: muszę pilnować urzędu mojego, muszę bawować i pracować i dalej sprawować, abym swoich opatrywał; nie mam czasu, siedzieć z biblią, i biegać do wszystkich kazań itd. Atoli, o niedziny człeczko! cóż jest zacniejszem, dusza czyli ciało? cześnie czyli wieczne rzeczy? ziemskie czyli niebieskie? Aż przedewszystkiem na to wychodzić nie masz, abyś wieczny starb sobie zbierał, nim dla ciała swego szazitelnego zapas zbierać chceś? Albo czy tego zdania nie jesteś, że cię Bóg i w cielesnych potrzebach opatrzyć może, gdybyś się tylko przedewszystkiem z powagą starał o wieczne zbawienie swoje? Czyś nie czytał, co Syn Boży mówi: Szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydato. Matt. 6, 33. Albo czy niniemasz, że to badanie i pytanie za Jezusem ciebie przekłada w twoim urzędzie, stanie, powołaniu, czynności i pracy? Jedno trzeba czynić, a drugiego nie zaniechać: Lepsem poznaniem Jezusa mogłyby i miałyby ziemskie

twoje powołanie i praca twoja być poświęcone, pobłogosławione i osłodzone. A na to maś rozkaz Boży; maś się pytać za Jezusem, maś się postarać o to, abyś wiedział to, co do twego zbawienia potrzebnem jest, i maś drogę do żywota szukać, albowiem on jest ta droga, i prawda, i żywot, żaden nie przychodzi do Ojca, tylko przez niego. Jan. 14, 6. Dla tego obowiązani jesteśmy

2) w świadectwach o Jezusie tak długo się badać, i je uważać, aż prawdziwie i zupełnie z nim się zaznajomiliśmy. W tem chybili Żydzi, że mimo wśhstkiego posłania, pytania i badania się, przecie się nie dali zaprowadzić do wiary w Jezusa. Dla tego musiał im Jan mówić: w pośrodku was stoi, którego wy nie znacie. A Zbawiciel sam powiedział im: Ani mię znacie, ani Ojca mego. Jan. 8, 19. O biedny to stan! kiedy Jezus w pośrodku synów ludzkich i blisko serc ich stoi, kiedy Jezusa i słowo jego w usciach i sercach swoich mają; a przecie go nie znają; i czynią go czem inżem, niż czem w prawdzie jest, czynią z zasługi jego pokrywę niecnoty, z jego łaski poduszkę swej bezpieczeństwa, z jego ran miejsce schronienia dla swawolnych grzechów swoich, a nie wiedzą, albo gwałtem tego wiedzieć nie chcą, że Panu Jezusowi serce otworzonem jest, że zapory nie-dowiarstwa złamane i bolwarcki bataanśkie w dużach ich rozwalone bywają, że miłość ku ich sprośnym uczynkom ciała wyrzucona, a Zbawicielowi serce na żywy i święty kościół poświęconem być musi, jeżeli mu tu docześnie a raz wiecznie dopomóżono być ma. Twierdżę, że to biedny stan i żalofna ciemność takich ludzi, co chcą być nazwani ewangelicznymi chrześcianami, że nawet nie wiedzą, co wierzą, w kogo wierzą, czego wiara ich wymaga, i do czego ona ich obowiązuje. Przetóż mówię, że potrzebnem jest, nietylko w Piśmie św. czytać, karty w niem przekładać, i światowe dzieje i powieści w niem wynaleść, aby czas ufrócić, lecz też aby Jezusa w niem szukać, o Jezusa się pytać, o nim się badać, i nie przestać modlitew, błagania, i wzdychania tak długo, ażby człowiek, znalazłby Jezusa, z nim się zaznajomił, jako owce z pasterzem swoim. Aby się to stało, trzeba się

3) dać wzbudzić przez świadectwa owe o Chrystusie do żywego uczucia zatracenia swego, i do uśanowania ku Jezusowi, i wiernego

zaufania w nim. O jak pięknie to, kiedy tego wielkiego męża Bożego Jana śtybent, jak on się w duchu do nóg Meszasa rzuca, nie mając się ani za kaznodzieję, lecz tylko za głos wołającego na pułczy; jak on samego siebie za niegodnego poważa, jemu obuwie nosić, jak on cały świat do tego Baranka Bożego powoływa, który też jego grzechy niesie, gładzi i poniżcza. Do tego i my przysięść musimy, miłe duszy! jeżeli nam świadectwa o Chrystusie do czegoś pomódz mają. Musimy Pana prosić o otwarte oczy do poznania naszego zatracenia, naszej nikczemności, naszego zepsucia. Musimy do tego być zachęcani, abyśmy wszelkie zaufanie w swej pobożności, mądrości, cnocie, i sposobności, i w swent chrześcijaństwie dotąd dokazanem, porzucili, choćbyśmy najlepsze czyny pokazać mogli. Musi promień majestatu, wolebności i światobliwości Jezusa w serca nasze się rzucić, byśmy się nauczali upokorzyć się i kłaniać się jemu, i byśmy samych siebie za szczęśliwych poczytywali, jeżeli u nóg jego leżeć i płakać możemy. Jezusowa krew, Jezusowa śmierć, Jezusowe rany, Jezusowa kaska, Jezusowe pojednanie, muszą nam się stać tak drogiemi i ważnemi, że nie wiemy, gdzie się od wstydu i żalu skręć mamy, żeśmy tego zakrwawionego i umierającego Baranka Bożego tak długo obrażali, zelżywali, wzgardzali, odrzucali, i jego krew nogami zdeptali. Ach skoro raz tego się doznamy, cośmy już często bez porużenia śpiewali:

Ja w ciebie ufam samego
 Pomocnika jedynego,
 Grzeszników Zbawicielu!
 Nikt mi inny nie pomoże,
 Tylko ty sam, święty Boże! itd.

tedy zaginie miłość ku grzechowi i marności, i przejdzie nam chęć do zgrzeżenia na kaskę, i stanie się nam Jezus jedynem i wszytkiem naszym, naszym oblubieńcem, żywotem, radością; tedy to, co o Jezusie śtybent i wiemy, też

4) moc pobożności w nas sprawi. Bo ta tajemnica: Bóg objawiony w ciele, tajemnicą jest do pobożności; bo nam do tego najmocniejsze powody przekłada. Zbawienia kaska Boża, w Chrystusie nam okazana, ćwiczyć nas będzie, abyśmy, odrzekłszy się niepobożności

i świeclich pożądlivości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie. *Exh. 2, 12.* Wiara w Chrystusa nie dopuści nam zostać ludźmi cielesnego umysłu, ziemskimi, surowymi, bezpiecznymi. Dwień uczyni nas ludźmi duchownego i niebieskiego umysłu, pokornymi, miłościwymi, cichymi i cierpliwymi, chętnymi do dobrych uczynków. Tenci jest sposób, jak się nam godzi świadectw o Chrystusie zbawiennie przytoczyć i użyć.

Żnaliście tedy dotąd z niemi się tak obchodzili, jak tu pokazano? Czyście się pytali o Jezusie? Czyście go znaleźli? Czyście się z nim zaznajomili? Czy wiecie, co w nim posiadacie? Czy stoicie w skufnem uczuciu zepfucia swego? Czy prawe użanowanie tu niemu, i żywa wiara, są w sercach waszych? Czy wiadomość, którą macie o Chrystusie, u was skuteczną jest do mocy pobożności? Czy owoców tego widać w obcowaniu waszem? Czy macie Boską moc w sobie do zwyciężenia świata, do sprzeciwiania się pokuśeniom grzechu, i do zwalczenia zasadzków diabelskich? Czyście przez swoją domniemaną wiarę w Jezusa przemienionymi i poświęconymi ludźmi się stali, sposobnymi do wszystkich dobrych uczynków? Czy się to u was znajduje? Doświadczcie się sami w tem! A gdyby jeźcze do takiego zbawiennego celu u was nie przyšlo, dajcie się tedy pobudzić, abyście się chwycili sprawy zbawienia swego z świętą i śczera poważnością. Dajcie Panu Jezusowi w tych dniach przez świadectwa prawdy przygotować drogę równą, ażeby do serc waszych wciągnąć, samego siebie wam udzielić, was ożywić, ukłaskawić, i na mieśkanie sobie poświęcić mógł.

O by się to u nas wszystkich stało! O by żadne słowo na ziemię nie padło! O by przez każde świadectwo o Chrystusie nie jedna dusza pozyskana była! Byłoby to bardzo godnem dzięki.

Atoli twoją to jest sprawą, Panie Jezu! Który rozsiewa i polewa, niczem nie jest; bez twojej współpracy głos posłów twoich próżnym tylko dźwiękiem jest; wszystko zależy na twojem Boskiem pobłogosławieniu. Dodawaj to sam do słowa twojego, tedy cię wiecznie wielbić chcemy. Amen.

W dzień Narodzenia Pańskiego.

Wystąpienie.

Łaska naszego nowonarodzonego Zbawiciela Jezusa Chrystusa niech będzie z nami wspaniałymi, i niech napełni serca nasze wielką, ale Boską i poświęconą, radością. Amen.

Z taką przemową, umiłowani, występuję na ten raz należycie przed serca wasze, gdy dzisiaj błogosławione Święto Narodzenia naszego Odkupiciela na nowo doczekaliśmy. Opowiadam wam łaskę naszego nowonarodzonego Zbawiciela! Nowonarodzonym nazywamy tego, który dopiero przed krótkim czasem na ten świat przyšedł, a w człowieczej naturze i kształcie człowieczym się okazał. Jako takowy stoi Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, dziś przed oczyma naszymi.

Gdyby kto ten zarzut czynić chciał: jak to mówiono być może? Czy to nie jest powieścią już starodawną? Czy się nie narodził Chrystus już przed więcej niż przed tysiąc dziewięć set latami? Jakże tedy go nazwać można nowonarodzonym Zbawicielem? Odpowiadam: zimnym i zmarłym sercom, obemglonym brzdzeniem się ze śłowa i ciemnością niedowiarstwa, w prawdzie tak się zdaje; im ta Ewangelia o narodzeniu Jezusa Chrystusa starą jest powieścią, a nawet bajką jakąś, o której już często słušeli, a przecie z niej żadnej mocy nie poczuwali; ale wierzącemu nie jest tak do myśli. Temu to poselstwo: Wam się dziś narodził Zbawiciel, czemiś nowem, śłodkiem, pożądanem, łagodnem i przyjemnem jest; jest mu takim koštownem, jakoby go ješcze nigdy nie usłušał, owšem jakoby dzisiaj pierwszym razem to usłušał: Tobie narodził się dzisiaj Zbawiciel. Który się do świetnego łožu Jezusa pošpieša, ogląda, dotyka się, kłania się, i całuje nowonarodzonego Jezusa z najserdeczniejszą ładuścią, i nad nim, jako nad cale nowym Zbawicielem, przejętym, przeniknionym i napełnionym bywa cale nową, wielką, Boską i poświęconą radością.

Nuż, niech się to dziś! stanie u tych wspaniałych, którzy miłują to zbawienie w Chrystusie. Jużesmy się inšym czasem często z tego radowali; ale dzisiaj chcemy się na nowo z niego radować, jak się

wesela czasu żniwa, jako się radują, którzy łupny dziela; ZŁaj. 9. 3. chcemy się radować osobliwą, nadzwyczajną i niewymówną radością. O bym was wszystkich do tego wzbudzić mógł! Atoli spróbujmy, czy naje serca porużone i zapalone nie będą, kiedy je wznieśliemy i z świętym zapalem zanóciemy: Narodził się Syn Boży itd.

Evangelia Łuk. 2, 1—14.

I stało się w one dni, że wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystkich świat. A ten popis pierwszy stał się, gdy Cyreneus był starostą Syryjskim. I szli wszyscy, aby popisani byli, każdy do miasta swego. Wstąpił też i Józef z Galilei z miasta Nazaretu do ziemi Judzkiej, do miasta Dawidowego, które zowią Bellehem, (przeto, iż on był z domu i z rodziny Dawidowej), aby był popisany z Maryą, posłubioną sobie małżonką, która była brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła syna swego pierworodnego, a winęła go w pieluski, i położyła go w żłobie, przeto, iż miejsca nie mieli w gospodzie. A byli pasterze w onej krainie w polu nocujący i straż nocną trzymający nad stadem swoim. A oto, anioł Pański stanął podle nich, a chwala Pańska zewsząd oświeciła ich, i bali się bojaźnią wielką. I rzekł do nich anioł: Nie bójcie się, bo oto wam zwiastuję radość wielką, która będzie wszystkim ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A to wam będzie za znak: znajdziecie niemówiątko winione w pieluski, leżące w żłobie. A zaraz z onym aniołem przybyło umióstwo wojsk niebieskich, chwalcących Boga i mówiących: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój, w ludziach dobre upodobanie.

W s t ę p.

Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkim ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. Te słowa ewangelicznego posła, najmilsi, są środkiem, jądrem, spikiem i serduskiem naszej przeczytanej Evangelii. A nich też na ten raz cicho ustać, a serca swoje wzbudzić chcemy do wielkiej radości nad narodzeniem naszego Odkupiciela.

Pokazę wam,

1. że ta Evangelia o narodzeniu naszego Zbawiciela nam w każdym względzie przyczyną się stać ma do bardzo wielkiej radości.

2. Kto do takowej wielkiej radości zdolnym i zdatnym jest.

Panie Jezu, wstrzeż nas, abyśmy się z ciebie bardzo serdecznie radowali. Narodziłeś się nam ku dobremu na ten świat, abyś nas niedźnych grzeszników od wiecznej

śmierci odkupił, i nam prawo do dostąpienia wiecznego i zbawiennego żywota pozyskał. A ta twoja miłościwa wola nietylko kilku z nas się tknie, lecz nas wszystkich. Więc słuchaj nam wszystkim z tego się serdecznie i ściśle radować. Ach! uczyni nas, najmiłszy Jezusie, zdutnymi do takiej serdecznej radości. Wypróżnij serca nam od wszelkiej grzesznej i marnej radości światowej, a niech się staniemy zdolnymi do niebieskiej i wiecznej radości. Amen.

R o z p r a w a.

Tak dzisiaj kazaniem swoim serca nasze wzbudzić chce nie do średniej, lecz do bardzo wielkiej radości nad narodzeniem naszego Zbawiciela. Obaczmy:

1. że ta Ewangielia o narodzeniu naszego Zbawiciela nam w każdym względzie przyczyną się stać może i ma do bardzo wielkiej radości. Posel niebieski w naszym tekście, który pierwsze poselstwo o tem zwiastuje, zaświadcza to sam: oto, zwiastuję wam radość wielką! A to też słuszna. Bo im większą, wyższą i godniejszą osoba naszego Zbawiciela jest, tem większą też radość nad nim być ma. W naszym tekście mu takowe tytuły honorowe dane są, które wysokość osoby jego dostatecznie oznaczają. Albowiem tam on nietylko Zbawicielem i Odkupicielem nazwany bywa, którego sprawą być ma zyskanie zbawienia i odkupienia dla rodzaju ludzkiego, ale go też zowią Chrystusem, posłańcem Bożym, Mesyaszem już dawno obiecany, który się w trojańskim urzędzie swym, jako Król, Najwyższy Kapłan i Prorok, synom ludzkim objawić ma. Nawet nazwany jest Panem, jedynym prawdziwym istotnym Bogiem, jednorodzonym Synem, który zstąpiwszy z łona ojcowskiego po swem najgłębszem uniżeniu się zaś wynwyższoney będzie, i dostanie imię nad wszelkie imię, aby w imieniu Jezusowem wszelkie się kolano sflaniało tych, którzy są na niebiesiach, i tych, którzy są na ziemi, i tych, którzy są pod ziemią. ^{Śil. 2.}_{9. 10.} Taka wysoka i godna osoba nam podarowana jest w osobie naszego Odkupiciela. Leżąc on tam jako słabe dziecko, ale on się zowie Dziwny, Mądry, Bóg, Mocny, Dzieciec wieczności, Książę pokoju. ^{33aj. 9. 6.} Widziemy go tu jako niemocne stworzenie, ale on jest wszechmocnym Stworzycielem, samoistnym Słowem, przez które wszystkie rzeczy się stały. ^{Jan. 1. 3.} Jestci on ograniczony od ścian ciasnych żłobu lichego, wśakże on jest tym, którego cały ofrag

świata nie ogarnął, a nieba niebios ogarnąć nie mogą; ^{1 Stról. 8, 27.} Leżąc on przy pierśiach biednej matki, ale onci zachowywa i żywi wszystkie rzeczy. Przetóż radują się wierzący nad nim i płaczą: „A to Słowo ciałem się stało, i mieściło między nami, i widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako Jednorodzonego od Dzia, pełne łaski i prawdy.“

Jan. 1, 14. I zaś: „Co było od początku, cośmy słyżeli, cośmy oczyma naszymi widzieli, i na cośmy patrzyli, i czego się ręce nasze dotykały, o Słowie żywota — to wam zwiastujemy.“ ^{1 Jan. 1, 1. 4.} „A toć wam piżemy, aby radość wasza zupełna była.“ Kiedy się z narodzenia syna ziemskiego króla radują, o jak daleko większą naszą radość być musi nad narodzeniem Króla wszech królów, i Pana wszech panów.

1) Im dłużej na przyjście tego Odkupiciela na świat czekali, tem większą ma teraz być radość, gdyż się okazał. Anioł mówi w naszym tekście o takim Zbawicielu, którego nadzieją lud Izraelski już przez długi czas pocieszonym był; o synie takim, któryby od Dawida pośledł, i któregoby w Betlehemie, mieście Dawidowem, szukać mieli. Cóż może być wyrażliwszem nad to, że anioł tu na obietnice Boskie o owym Mesyaszu, na proroctwa proroków o nim, na żądność ojców za nim, i na ciekawe oczekiwanie ludu Bożego na niego, celował. Ach, było to oczekiwanie tęskliwe! O jak oni czekali od jednego stulecia, od jednego czasu, do drugiego; jak westchnął umierający Jakub: Zbawienia twego oczekiwam, Panie! jak błagał wierzący Dawid: Któż da z Synom wybawienie Izraelowi? Gdy Bóg przywróci z więzienia lud swój, rozraduje się Jakub, rozweseli się Izrael! ^{Ps. 53, 7.} Prawie o tym czasie narodzenia Jezusa Chrystusa nie jedna gromadka wierzących duży tu na niestety miejscu, a tam w skrytym kącie siedziała, czekając w cichości na królestwo Boże. Tedy zapewne ta gadka była: Przyjdziec on; o by wnet przyśledł; ostatecznie nastął, i powiedzieli o nim: oto, Bóg was! Tu was Zbawiciel, na któregoście czekali już do czterech tysięcy lat; tedy radość nad wszelkie pojęcie wielką była. Czekaniem na jakikolwiek skarb żądanie tem bardziej się pomnaża i zapala, a im dłużej czekać muszą, tem większą stawa się radość, kiedy oczekane szczęście przybyło. Więc kiedy tak wiele tysięcy wierzących tak długo i z taką tęsknością i boleścią na Odkupiciela czekali, a nad jego przyjściem w ciełe

tak serdecznie i tak niewymównie się radowali, jakże nie mielibyśmy się współ z nimi radować radością bardzo wielką i nadzwyczajną? Uważcie sobie, gdybyśmy teraz już przez pięć tysięcy i dziewięć set lat na przyjście Zbawiciela byli czekałi, a mógłbym wam dzisiaj tę dobrą nowinę nieść: Teraz on się narodził! O jakby nam wtedy było do myśli, jakbyśmy się uradowali!

2) Im większe przygotowania Pan robił na narodzenie Syna swego, tem większą miała być radość nasza nad tem, że teraz przygotowanie miłości się spełniło i skończyło. Duch Boży donosi w naszym tekście, jak wielkie porużenie się stało na niebie i na ziemi przy narodzeniu tego cudownego dziecięcia. Na ziemi musiał cesarz August sam, chcąc niechcąc, ważny powód dać do tego. Musiał wydać dekret, aby wszyscy lud popisany był. I dał ten rozkaz, że każdy ojciec domowy w żydowskim kraju, nawet w całym cesarstwie rzymskiem, do swego miasta się udać, liczbę, lata, i okoliczności swojej familii popisać dać ma, z imieniem swoim własnem. Nie działa się to bez Boskiego przewidzenia i urzadzenia, albowiem tak się stać musiało, że też imię naszego najdroższego Jezusa zaraz w rejestr synów ludzkich napisem, i do archiwum Rzymskiego do wiecznego zachowania nadesłaniem było. Był to ruch wielki, wszystko biegalo i ruchało się; ale nietylko na ziemi, lecz też w niebie, wszystko wzruszonym było. Tam owe urodziny z chórami świętych aniołów zwiastowane były; tam zbawieni duchowie całkiem porużeni są; tam całe mnóstwo wojsk anielskich się spuściło, aby narodzenie Odkupiciela świata opiewać z radością, i całe powietrze napętnić chórem swoim: Chwała na wysokościach Bogu. Wypełniło się tu na oczach prorocstwo Agieusza: „Oto, ja jeśćcze raz, a to po małym czasie, porużę niebem i ziemią, i morzem i suwą; porużę, mówię, wszystkie narody, i przyjdą do Bożadanego od wszystkich narodów.“ ^{Ag. 2.} Ponieważ tedy przy narodzeniu naszego Odkupiciela tak wielkie przygotowania się odbyły, a zamiar ich tak chwalebnie dościgniony został, a niebo i ziemia porużone są, jakby się tedy to godziło, gdyby nasze serca przy tem nieporużone zostać chciały? Słuchnie miałyby wszystkie nasze uczucia być wzruszone, a nasze wnętrzości przejęte od bardzo wielkiej i świętej radości.

3) Czem większem to złe jest, od którego przez narodzenie naszego Zbawiciela uwolnieni jesteście, tem większą miałaby nasza radość nad nim być: anioł nazyma go Zbawicielem czyli Odkupicielem; z czego poznać można, że ludzie wybawienia albo odkupienia potrzebowali, że w żalosnem pojmaniu siedzieli, z którego przez rękę takiego chwalebne i mocnego Odkupiciela wyzwoleni być musieli. Zaiście byłycie to kaidany, nędza wielka, mizerna niewola! W którą ludzicie zapli przez odstąpienie od Boga. Przez to wpadli w grzech, a przez grzech w gniew Boży, pod moc batana, śmierci i piekła. W takowem położeniu byłiby musieli dla bojaźni śmierci po wspaniałym czasie żywota podlegać niewoli. *Żyd. 2, 15.* Z tego dołu ciemnego żaden człowiek, żaden anioł, ratować ich nie mógł. Żaden człowiek nie byłby się stał zbawionym; wszyscy, wszyscy, co się grzesznikami zowią, byłiby musieli stać się kupem pomsty sprawiedliwości Bożej i wiecznej śmierci, gdyby nam Syn Boży dany nie był na Odkupiciela. Ale przy narodzeniu naszego Odkupiciela możemy teraz znowu chlubić się: Wszyscy mamy zbawienie. Zaświadcza to święty apostoł Paweł: Ponieważ dzieci społeczeństwa mają ciała i krwi, i on także stał się ich uczestnikiem, iżby nas wyswobodził itd. *Żyd. 2, 14.* Dświadcza to też Jan: Przez to objawiona jest miłość Boża ku nam, iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy żyli przezzeń. ^{1 Jan. 4, 9.} Czy się z tego radować nie mamy bardzo wielką radością? Gdyby złoczyńca jakiś niegodny i nędzny we wiecznem więzieniu umrzeć miał, a przyśledłby niespodzianie Wybawiciel, oznajmiłby mu łaskę, otworzyłby mu wrota więzienia, odebrałby mu kajdany jego, i rzekłby mu: Wymidź, znalazłeś łaskę, masz wolnym być. O jakby on się radował, jakby on od wesolego podziwiania się bez mała na ziemię upadł: Radujec się chory, kiedy takiego lekarza znalazł, który go z długo trwającej bolesnej choroby wybrał: cóż my tedy dzisiaj czynić mamy, usłyszawszy o narodzeniu Odkupiciela, który wieczne odkupienie znalazł: odkupienie od grzechu, od gniewu Bożego, od mocy batanśkiej, od złego sumienia, od bojaźni śmierci, od wiecznego potępienia. Kto się tu nie raduje, ten się nigdy należycie radować nie będzie.

4) Im większymi i ważniejszymi owoce odkupienia są, sprawione przez wcielenie Jezusa Chrystusa, tem większą ma być radość nasza.

Na którą nas wskazują aniołowie swym hymnem chwwały: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój, w ludziach dobre upodobanie.“ Jest to powodem do niewypowiedzianej radości. Upadkiem grzechowym najwyższemu Bogu chwwała zabrana została, narodzeniem Syna jego ona mu zaś przywrócona jest. Nad tem się radować mamy. Wierny poddany raduje się, kiedy chwala, cześć, króla jego ratowana i zachowana jest, czemuż byśmy się mu radować nie mieli, że Stworzyciel nasz cześć swoją zaś posiada, że hańba ta, którąśmy jemu zadawali nieposłuszeństwem swoim, przez posłuszeństwo Syna jego otarta i jego majestat uwielbiony jest, a sprawiedliwości jego dogodzone.

Upadkiem grzechowym nieprzyjacielstwo przeciw Bogu u ludzi się napoczęło, ztąd się wzięła krwawa wojna; w której Pan gniew swój z nieba objawił przeciw wśelkiej niepobożności i niesprawiedliwości ludzkiej. *Mat. 1, 18.* W tej wojnie my niedźmielnicy ziemscy bylibyśmy musieli przegrać.

Ale przez narodzenie księcia pokoju ta wojna uśmierzona została, a wielki powłeczny pokój przyprowadzony jest. Bóg teraz znowu upodobanie ma w ludziach. Gniew jego zaspokoiony jest, serce jego ubłagane skłania się ze łaski i miłości do nich. *Młoga* znowu oczy podnieść do nieba, a *Dzieci* na dół patrzy. *Młoga* teraz zaś z niezawstydzoną wesołością zawołać: Dobrą wolą Bóg ma ku nam, pokój wieczny uczynił sam, nieprzyjaciół pokłumił. *Mnie* się, że służyć się z tego radować możemy.

5) Czem powłeczniejsem zbawienie przez Chrystusa pozyskane jest, tem większą ma być radość nasza. Dla tego mówi anioł w naszym tekście o powłecznej radości: „Zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkim ludowi“. Wszystkiemu ludowi, wszystkiemu Izraelowi, ale też całemu rodzajowi ludzkiemu dziś się Zbawiciel narodził; więc im to powłeczną radość sprawić ma. Cokolwiek człowiekiem się zowie, to ma i może się dziś radować, bo na wszystkich ludzi zamierzają plany miłości Bożej przy narodzeniu Syna jego, wszystkim należy Odkupiciel; żaden z tej radości wyjęty nie jest, mężczyzna i niewiasty, starzy i młodzi, wielcy i mali, ubodzy i bogaci itd.,

wszyscy, wszyscy udział mieć mają w tej radości. A gdybym do tych dzieci, co jeszcze w żywocie matki są, mówić mógł, chciałbym im zawołać, że stękać mają od radości, albowiem i im się Zbawiciel narodził; Zbawiciel, który archiwroga naszego aż do pierwszego korzenia prześladuje, i też dziatki jeszcze nie urodzone z Bogiem pojednał. Kiedy się składa wiele pojedynczych węglów, może z tego się stać wielki ogień; cóżby się tedy z tego stać musiało, gdybyśmy dzisiaj radość swoją nad Jezusem na jedną gromadę składać chcieli. Otóż, tak ta Ewangielia o narodzeniu Jezusa Chrystusa na bardzo wielką i powściągną radość zasługuje. O bym to językiem anioła wytrąbić, i urodziny naszego Zbawiciela jak najpiękniejszemi, wesółemi i jasnymi uczynić mógł! Ale któż tedy

2. do takiej wielkiej radości zdolnym i zdatnym jest? Nie są to wprowadzić żadni inni oprócz

1) proste duszy; tacy ludzie, co się odważają wtrącić się w tę wielką tajemnicę z pyśnym umysłem cielesnym, aby przynioty i możliwość jej wynierzyć albo ograniczyć, ci zdatnymi nie są do tej radości. Tacy ludzie, co w swej domniemanej domcipności mądrość Boską po mistrzowski posądzać, i wciąż tylko się pytać chcą: jakim sposobem się to stać może? ci u żłobu nowonarodzonego Jezusa żadnej radości nie znajdują. Goryczą się z podłej postawy jego, i obrażają się o wzgardliwe okoliczności narodzenia jego. Z tej przyczyny też poselstwo o niem nie było zwiastowane najprzód królewskiemu dworowi Heroda, ani najwyższym kapłanom, Saryzeuszom i nauczonym w piśmie, lecz prostym pasterzom. Tych za godnych uważano, być pierwszymi świadkami narodzenia tego cudownego; którzy się też nad niem radowali i Boga wielkim głosem chwaliли. Kto więc takim prostym jest, jak ci pasterze, kto Ewangelią o narodzeniu i wcieleniu Syna Bożego tak przyjmuje, jak mu opowiadana bywa, nie rozumując pozornie, ani biedząc się myślami, ani posądżając, tego serce przez to wielką radością napelnione być może, kiedy usłysz, co Bóg uczynił, jak miłość swoją światu objawił, jak w podłe pieluśki narodzonego Jezusa zupełne zbawienie nasze uwinał, ten się nad tem radować będzie radością niewymówną i serdeczną. Atoli do tego należą:

2) duży pokutujące. Bo słyśmy dzisiaj Ewangelią o Odkupicielu, o Zbawicielu duży naszych, nie o takim Zbawicielu, któryby nam przyniósł srebro, złoto, pieniądze i dobra i ziemskie skarby, lecz takiego, co nam wspaniałe zbawienie niesie, którego najprzedniejszą podarunki są: łaska, odpuszczenie, sprawiedliwość i pokój. Ale nie są to takie podarunki, któreby się niepokutującym ludziom udały; ci się z nich nie radują, jedynie pokutującemu grzesznikowi nimi posłużono bywa. Kto duchowną nędzę swoją i rozpsucie poczuwa, kto samego siebie ma za potępionego, zgubionego i przekleśtego, ten się raduje usłyszawszy: „tobie się dziś narodził Zbawiciel”. Zbawiciel, który za dług grzechów zapłacił, przekleństwo zglądził, królestwo króla zburzył, piekło zakupił, i nawet najnędzniejszym łaskę i zbawienie pozyskał, ten dla ciebie nastął, on jest twoim; raduj się nad nim, jako nad obfitym łupem. Przetóż należą do tej Ewangelii też:

3) wierzące duży. Albowiem u żłobu nowonarodzonego Jezusa wierzący zadość do czynienia znajduje. Jądrem ewangelicznego poselstwa o narodzeniu Odkupiciela są te słowa: „Wam, wam, narodził się Zbawiciel”. Które słowo żąda i chce mieć serce wierzące; bo cóżby mi to pomogło, choćby cały świat Odkupiciela miał, a ja bym nie miał żadnego, i nie mógłbym sobie przywłaścić zbawienia w nim objawionego. Ach nie pociecha mi to, kiedy wiem, że lud Izraelski Zbawiciela ma, że Jakub, Piotr, Jan, i inni uczestnikami się stawiają owoców narodzenia Jezusowego. To nie może rozweselać serca mojego, ale to daje mi dopiero wielką radość, kiedy wiem, że mnie, dla mnie, Zbawiciel się narodził, że wszystko, cokolwiek mi przyniósł, mojem jest, że zbawienie, od niego zyskane, mnie należy. Tu wiara się dotyka, czyniąc się wesołą, tu ona najpierwszą jest w przyspieszeniu się do żłobu Jezusowego, i bierze z ochotą na ramiona, całuje, ścisła i przyjmuje w serce to dzieciątko:

Witaj, o Gościu niebieski, Na nasz ubogi kraj ziemski!

Tyś przyszedł podnieść grzesznego, Władzę wieczną chwala z tego!

To dawa i przynosi prawdziwą i wielką radość; owsem, koby to prawie poczuwał i w to wierzał, ten od wspaniałej tej radości nie wiedziałby, gdzie się podziac ma, i nie mógłby takiego uczucia długo zniesć. Taka wesoła wiara wzbudza też

4) pobożne serca. Wiara przysposabia serce moje do tego, abym Ewangelii o powłócknej łasce Bożej, w Chrystusie Jezusie ofazanej, nie nadużywał do grzechu i fałszywej bezpieczeństwa, owsem bym się przez nią do nienawiści przeciw grzechowi i do prawej pilności w poświęceniu pobudzać dał. Dla tego zowie ją Paweł tajemnicą pobożności, pisząc: ^{2.} ^{11. 12.} „Ofazała się łaska Boża, zbawienna wszystkim ludziom, ćwicząca nas, abyśmy, odrzekłszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie.“ Na to zaśluzyla wprowadzie wieczna miłość Boża ku mnie: takowy miłośnik duszy mojej godnym jest, abym jemu na upodobanie się odrzekł rozkośów świata przemijających, i się jemu ofiarował na wieczną własność. Ponieważ Odkupiciel nastał, więc teraz sługą i niewolnikiem grzechów już nie zostanę; ponieważ diabłu moc odebrana jest, więc on nie w swoim królestwie żadną miarą zatrzymać nie może; ponieważ mój Zbawiciel człowieczem dziecięciem się narodził, więc w nowe narodzenie z Boga wniđe, jego własnym być chce, jego przycąc chce, jemu wszystkim moje siły poświęcone być mają. Czemu więc się kto do takiego pobożnego przedsięwzięcia wzbudzić da, tem większą stanie się radość nad Jezusem, tem więcej ona się w sercach naszych rozmnażać może.

Kuż, gotujcie się do tego, miłe duszy, wstąpcie w piękny ten porządek zbawienia, abyśmy się zdatnymi stali do tej bardzo wielkiej radości. O jakaby to szkoda była, gdybyście to święto narodzenia Odkupiciela ważego zaś bez uczucia mimto siebie puścili; gdybyście zaś godny bez Chrystusa świecić chcieli; wiecznaby to szkoda była. Zaište, są to niebezpieśliwymi ci, co taką Ewangelia, obfitującą w radość, posłuchają, a przecie z niej się nie radują. Kogo ten pożar nie zapala, mówi Luther, kogo to słodkie wino nie napawa, że Chrystus naszym bratem, naszym ciałem i naszą krwią jest, ten Chrystus, co na prawicy Bożej siedzi: ten w najniebezpieśliwszem położeniu się znajduje, tego serce zdretwiałem jest od zimna, owsem lodowatem. Dajcież się tedy otrzeźwić, by wam marna i próżna radość światowa obrzydła. Kiedy dziatki tego świata bardzo wesółnymi być chcą, tedy poczynają tańcować i skakać. Myślę, że gdyby kto kiedykolwiek tańcować chciał i mógł, nie stósowałoby się to do żadnego czasu w roku tak dobrze,

jak do święta narodzenia Pańskiego. W ten dzień godziłoby się stafiać od radości, i miałby wierzący chrześcianin tak czynić, jako Dawid, który ze wszystkich sił stafiał i przed strzemią przymierza tańcował. ^{2 Sam. 6, 14.} Cóżże, dajcież się wzbudzać do takiej radości, o ludzie nędzni!

Wy duży, młujące Jezusa, dajcie cześć urodzinom Zbawiciela naszego: rozweselcież się nader w zbawieniu jego; niech wam nie wpadnie w myśl, być smutnymi. Dnia wesolnych urodzin króla swego poddani się smęcić nie mają; nie ośmielcie się, ani w jedną smutną myśl się zatopić. Nie, ale radujcie się zawże w Panu, znowu mówię: radujcie się! ^{Sil. 4, 4.} Cóż wam czynić może grzech i śmierć? macie u siebie prawdziwego Boga, niech się frozą djabeł i piekło! Syn Boży stał się kamratem waszym. Duch dobrowolny niech was podiera, wasze ciało i wasza duża dzisiaj radować się mają w żywym Bogu; przychodźcie też do wieczerzy miłości Jezusa z radością, pożywajcie jego święte ciało z radością; pijcie jego świętą krew z radością; dzisiaj na nas tak przystoi, albowiem tenci to dzień, który uczynił Pan, śpiewajcież przed nim słowami pieśni:

O niewymówna radości! Chrystus rozpedza żalości.
Uciechy nad uciechami! On stońcem łaski nad nami. Amen.

W drugie święto Narodzenia Pańskiego,

czyli w dzień św. Szczepana.

W y s t ą p i e n i e.

Było to poważne napomnienie, które najmilszy Odkupiciel niegdys swoim słuchaczom dał, mówiąc im: Patrzcież, czego słuchacie. **Mark. 4, 24.**

Ze nam wolno słuchać słowa Bożego, jest to dobrodziejstwem niewymównem, osobliwie kiedy nam wolno słuchać go w odpocznieniu, w pokoju, w cichości, i bez przeszkód. Albowiem słuchaniem i uważaniem słowa wiara w sercach sprawiona bywa; a wiara jedynym środkiem jest do dostąpienia zbawienia; przetoż nie można dość

często słuchać słowa Bożego. Przecie tu też odpowiedzialność jest, kładziona na tych, co choć słowa Bożego słuchają, wśakże go nie zachowują, ani mu posłusznymi są; tacy ludzie onego dnia wielkiego nie będą wiedzieli, czem się wymówić mają. Przetóż patrzcie, czego słuchacie, umiłowani, bądźcież bacznymi na to, co wam też w tych dniach tak obficie opowiadano bywa, a starajcie się o to, aby to u was błogosławiony owoc dla wieczności sprawiło. Chcemy Pana o to prosić itd.

Evangelia Matt. 23, 34—39.

Przetóż, oto, ja posyłam do was proroki, i mędrcy, i nauczone w Piśmie, a z nich niektóre zabijecie i ukrzyżujecie, a niektóre z nich ubiczujecie w bożnicach waszych, i będziecie je prześladować od miasta do miasta; aby przyszła na was wszystka krew sprawiedliwa, wylana na ziemię, ode krwi Abła sprawiedliwego aż do krwi Zacharyasza, syna Barachyasowego, któregoście zabili między kościołem i ołtarzem. Zaprawdę powiadam wam: przyjdzie to wszystko na ten naród. Jeruzalem, Jeruzalem! które zabijaś proroki, i które kamionujesz te, którzy do ciebie byli posłani; ilekroć chciałem zgromadzić dzieci twoje, tak jako zgromadza kółko kurczęta swoje pod strzechłą, a nie chciałeś! Oto wam dom wasz pusty zostanie. Albowiem powiadam wam, że mię nie ujrzycie od tego czasu, aż rzeczenie: Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim.

W st ę p.

Jam Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi Egipskiej, otwórz usta twoje, a napęknąć je. Ale lud mój nie usłuchał głosu mego, a Izrael nie przestał na mnie! Teć są słowa Boga żywego. Ps. 81, 11. 12.

Znajdujemy w nich po części miłościwą odezwę dobrotliwego Boga do ludu Izraelskiego, a po części gorzką sfarę na ich nieodpowiedzialne oświadczenie się przeciw jego miłości.

Miłościwa odezwa taka była, że im Pan Bóg przedstawia, za co oni go poważać mają, a to za Pana i Boga swego, który się przeciw nim całe inśnym sposobem, niżeli przeciw wszystkim innym narodom świata, był pokazał, mianowicie jako Boga przymierza z nimi zawartego, który mimo to ich mocną ręką i ramieniem wszechmogącym z okrutnej niewoli Egipskiej był wyprowadził. O tym cudzie łaski, złączonym z wielkiem mnóstwem innych dobrodziejstw, mieli wspominać, i z tego poznać, jaką dobrą wolę Bóg ku nim

dotąd niewał. A gdyby jeśćce więcej dowodów nieodmiennej miłości jego przeciw nim mieć chcieli, on im każe: „Otwórz usta swoje, a napeknieć je.“ Jeżeli wierzyć nie chcecie, żem jest waszym wiernym Bogiem przynierza, przystapcież, otwórzcie usta swoje, otwórzcie je seroko, trzymajcie łono swoje i serca swoje pod ręką moją: ja napeknie was łaską i dobrodziejstwem aż do wierzchu. O Boże dobry i wdzięczny! któż to pojąć może, co Bóg synom ludzkim dobrego czyni? O jakoż Pan ludzi miłuje! Jakim zapalonem jest serce jego, i pragnie obśypywać ich łaską i dobrodziejstwami! Któżby myśleć miał, że jeśćce człowiek taki na świecie być może, któryby się tyni węglami ogniowymi nie dał zawstydzić i pozyskać!

Atoli jak smutno to brzmi, kiedy wiecznie litościwy a najdobrotliwszy Bóg narzekać musi: ale lud mój nie usłuchał głosu mego, a Izrael nie przestał na mnie. Żli ludzie słyseć nie chcą o tem, co ja im dobrego mówię; nie chcą przyjąć niczego z tego, co im tak rad życzę; kładą mi żelżywość na wszystkie dobra łaski mojej, nie chcą patrzeć na nie, i miżę darmo wołać; niewymówna ślepoto! niepojętn uporze! w którym ludzie wszystkie zbawienie i szczęście od siebie odpychają! Albo czy Izrael tylko tamtego czasu taki nierozumny i ztwardziały był, czy się może namyśleli, a w późniejszym czasie się nawrócili? Nie, Syn Boży jeśćce za kilka set lat do potomków ich podobnie się odzywa, mówiąc w naszej Ewangielii: „Jeruzalem, Jeruzalem! które zabijaś proroki, i które kamionujesz te, którzy do ciebie byli posłani; ilekroć chciałem zgromadzić dzieci twoje, tak jako zgromadza kokaś kurczęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście.“ O byśmy nie znaleźli w tych słowach obrazu wielu terażniejszych chrześcian odmalo-wanych jasnymi i trafnymi kolorami! Atoli musimy ze wstydem i z żalnością wyznać, że się rzecz tak ma, kiedy obferntej o niej uważać, a z sobą oglądać będziemy:

Nieodpowiedzialne postępowanie ludzi przeciw obfitości łaski Boskiej. Obaczcie,

1. że Pan gotownym i chętnym jest do obśypywania ludzi prawdziwą obfitością łaski swojej Boskiej,
2. że nieodpowiedzialnem i niegodnem jest postępowanie tych, co takiej łaski nie chcą przyjąć ani używać.

Ach Panie! zawstydz nas zbawiennie dla nieodpowiedzialnego postępowania naszego przeciw obfityści łaski twojej!

Ach jak wielkie łaskawości Jużes nieraz dać mi chciał;
 Wszakże na wstyd w bezbożności Duch mój takich nie zważał!
 Prawdę twoję hamuję, Grzechom drogę toruję,
 A nie wzniescam darów moich, Zagrzebawęszy grzywnien swoich!

Tóż każdy z nas wyznać musi z boleścią, przecie nie przytrzą sobie Panie, wdzięczny łaskawco nasz! Nie przestawaj iść za nami nędznymi grzesznikami, nie odmów nam łaski swej, owszem niech ona w tej godzinie na naszych sercach skuteczna będzie z błogostawieństwem dla Jezusa, Syna twojego. Amen.

R o z p r a w a.

Uważając sens i oświadczenie Boga ku ludziom, poznawamy,

1. że on gotowym i chętnym jest do obfitywania ludzi zupełną obfityścią łaski swojej; nasza odczytana Ewangelia o tem najwyraźliwiej świadectwa zawiera, bo widzimy w niej Syna Bożego, najmilszego Zbawiciela naszego, mającego ostatnią publiczną mowę swoją do obywatelów Jeruzalenu, i jakoby rachującego się z nimi ostatnim razem. I oświadcza ludowi temu,

1) wiele łaski już w przeszłych czasach celem wiecznego zbawienia im darowano było. I stawia im przed oczy, że do nich posłano: proroków i mędrców i nauczonych w piśmie, mężów Bożych, namazanych od Boga rozmaitymi darami i siłami. Którzy im drogę do zbawienia oznajmili, im radę Bożą względem zbawienia przekładać, ich duszy szukać, a wszystko na nich czynić musieli, cokolwiek dostatecznym być mogło, aby ich wybawić z zatracenia, i ich zaprowadzić do posiadania prawdziwego i wiecznie trwającego dobrego powodzenia.

Kiedy to Pan Bóg na jakimś ludu i na gromadzie ludzi czyni, tedy to skutnie nazwać można obfityścią łaski. Gdyby on ludziom w przyrodzonej ślepcie pozwolił tak żyć, że o Bogu i drogach jego niczego nie słyszają, się nie uczą, ani wiedzą: gdyby się on o upadłe stworzenia nie starał, i je zostawił w przepaści głupstwa i ciemności, tedyby nie dziw było, gdyby nikt o Bogu nie myślał, i się nie usiłował takiej najwyższej istności służyć: jakoż tedy uwierząc

w tego, o którym nie słyszeli. *Mat. 10, 14.* Ale gdyż żyjący i miłościmy Bóg nam nędznym ludziom się objawił, i nam swoje serce, pełne miłości, w słowach i sprawach swoich odkrył, wysławiały całą gromadę posłów pokoju, występujących od czasu do czasu przed serca nasze, wzywających nas, biorących nas za rękę, nauczających, ćwiczących nas do zbawienia od samego dzieciństwa, chodzących wespół za nami, i proszących podniesionemi rękami: Jednajcie się z Bogiem! ^{2 Kor. 5, 20.} więc bez wątpienia miłosiernemu Bogu tę sławę dać musimy, że gotowym jest do obfitywania ludzi obfitością łaski, jako sam mówił przez proroka: *Isai. 5, 5.* Cóż dalej czynić było winnicy mojej, czego bym jej nie uczynił? Gdyż czekał, aby wydała grono, czemuż zrodziła płonne wino? A to tedy tem przyjemniejszym i użanowania godniejszym jest, ponieważ łaska

2) zwykle takim ludziom używana bywa, którzy się już dawno czynili byli niegodnymi jej: Pan Jezus obywatelom Jeruzalemskim zarzuca, że są tymi ludzmi, którzy przewinili przeciw wszystkim po-czcitwym sługom Bożym, i ręce swoje zmasali krwią ich, ode krwi sprawiedliwego Abła aż do krwi Zacharyasza, syna Barachyaszowego, który ostatnim prorokiem był, o którym księgi Starego Testamentu wyraźnie wspominają, że się stać musiał ofiarą pomsty ich okrutnej. Czyż tedy kto mówić może, że ci ludzie i kropelki łaski godnymi byli? Weseleć w prawdzie gotowe było, lecz zaproszeni nie byli godni. *Mat. 22, 8.* Głosem tak wdzięcznie zapraszającego i wabiącego Boga pogardzać, jego Pomazańca narużać, jego poświęconych posłów wypychać, odrzucać, z nich śhdzić, ich zabić, których jeśćce więcej niż posłów ziemskiego króla po całym świecie już podług naturalnego i narodowego prawa śhanować się godziło: o jakie to były przewinienia straszne! Nie byłoby to dziwnem, gdyby święty Bóg złość tę na miejscu ogniem z nieba był sfarał? Ale otóż oglądajcie tę obfitość łaski, która nie ślabieje pomimo wszystkim złości ludzkiej. Choć nim wzgardzają raz i kilka razy, on się nie dał od gniewu wzrużać. Dwżem śle innych posłów w miejscu tamtych; dodawa nowej łaski do starej; chodzi za zuchwałymi wzgardzicielami, i chce im narzucać zbawienie. O niezgłębione morze Boskiej długo-cierpliwości i niesfwapliwości! Można to też poznać

3) z umysłu i serca Syna Bożego, Odkupiciela naszego, przeciw synom ludzimi. Co nam w naszym tekście jak najśliczniej wyrzutowano i przed oczy wystawiono, „Jeruzalem, Jeruzalem! które zabijaś proroki, i które kamionujesz te, którzy do ciebie byli posłani, ilekroć chciałem zgromadzić dzieci twoje, tak jako zgromadza kółko kurczęta swoje pod strzydła“. Cóż innego wyraża się w tych słowach, kiedy nie przeraźliwa poważność i najgorętsza żądność naszego Pana Jezusa celem obśpinywania grzeszników obfitością łaski; którą łaskę on we dniach ciała swojego dostatecznie objawiał; stawiał się jako bardzo łczera i wierna kółko rozprużonym kurczakom z domu Izraelskiego. O jakoż on wabił! jakoż on ich miłował, jak żądliwie on pobiegał za grzesznikami! jak często, jak często on ich wezwał! jakoż on strzydła łaski ku nim rozberzał, aby ich pod niemi zgromadził! jakoż on im wszystkim ziarna ewangelicznych obietnic łaski jakby ze swych ust własnych podawał! Sztajcież jego górne kazanie, *Matt. 5.* słuchajcież wdzięcznego głosu jego, *Matt. 11, 28.* jak on się zamartwił od chęci do zbawienia grzeszników, a wszystkim swoje siły na to obrócił, aż na ostatku nawet piekłu w pałczkę wstoczył, aby ich wrogowi z zębów wydarł, owsem aż ondlony w śmierć runął. O miłości, o łasko, o testnienie gorące, o obfitości łaski!

Coż też i my jej aż do tej godziny chwalić nie musimy? O mili ludzie, coż wszystkim dobrotliwym Bóg, coż miłociwym Jezus już też nad nami uczynili? Coż żadnej łaski nie byliśmy godni. Już tyle razy wołanie jego zniważaliśmy; może też przeciw jego prorokom i sługom przewinialiśmy frogą nienawiścią i byderczem urąganiem, i staliśmy się naśladowcami tych, co winnymi są krwi sługów Bożych. Niewdzięktem i oziębłości swoją już dawno zaślizyliśmy, aby się Pan w gorliwości swojej od nas odwrócił, i nas zepchnął w przepaść ciemności; atoli jego miłość pałająca przezwyciężyła niewdzięczność naszą. Pan jełczze się nie dał utrudzić, jełczze on przez cały dzień ręce swoje wyciąga; jełczze on ten sam umysł macierzyński posiada, co dawniej. Kółko nie może tak wiele wyrzekać za swoje kurczęta, ani się tak obraniać aż do krwi. Jezus daleko więcej czyni za nas nędzne duszy. Już nas tak często, tak często zgromadzić chciał; ale on to jełczze chce; jełczze woła; pragnie

nas; rozberza sfrzydła swoje po nas; jeŝcze wabia; jego miłość zlitująca się jeŝcze trwa ku wam rozproszonym kuczkom, przeciw wam straconym grzeŝnikom. O byście mogli wejrzeć w serce jego, tęskniące za niedzielnymi grzeŝnikami; jak on ukaszkawić, jak on przyjąć chce, cokolwiek do niego przychodzi, jak on się zlitować chce,

boć on chce łaskę swą każdemu wydzielić!

O zaiste! byście tylko mogli, byście posłuchali, byście wleźli, i się dali zgromadzić pod sfrzydłami jego! Ale

2. Tem nieodpowiedzialniejszą byłoby to dla nas rzeczą, gdybyśmy tej łasce nie przyjęli, i o niej wiedzieć nie chcieli. Brzmi to, co prawda, bardzo mizernie, kiedy Syn Boży w naszym tęsknie wyrzekać musi: „A nie chcieliście“. Chciałem was zgromadzić, chciałem wam dość sił z łasce podawać, abyście powstałi z dołu rozpsowania waszego; zapominałem o wszystkich przeŝtych przewinieniach waszych, a przestępstwa wasze chciałem porzucić w tłu za się w morskie głębokości; chciałem was tak żądliwie, tak z serca chętnie, tak wdzięcznie przyjąć, jako kółko kuczka swoje, aleście nie chcieli. Przeciw całej zupełności łasce mojej nie mogliście niczego mówić, tylko to: „bo nie chcemy“. Nie chcemy głosu twego słuchać, nie chcemy ciebie uznać za Pana i Odkupiciela naszego, nie chcemy na się wziąć jarzma twego; krótko mówiąc, nie chcemy się nawrócić.

O jak nieodpowiedzialnem jest to postępowanie ludzkie przeciw miłościwemu Bogu i jego Synowi Jezusowi Chrystusowi! Wieczna miłość prozbami i usługami, pobudzaniem i obietnicami, groźbą i karaniem w tak ciasny kąt grzeŝników zaprowadza, że już nigdzie sfrnąć się nie mogą przed łagodnymi promieniami jej.

Nie mogą się już wymawiać, twierdząc: nie wolno nam przystęp znaleźć do łona Bożego i do społeczności Syna jego, nie wolno nam przybliżyć się do niego. Albowiem mają tu tysiąc łagodnych przyrzeczeń, zaświadczających im, że wŝyskich, wŝyskich, wolnych przystęp do łasce jego mieć mogą i mają.

Nie mogą się też tem wymawiać, jakby to niemożliwem było sfosować się do porządku Bożego: bo im Pan dość sił z łasce podawa, i chce w nich sprawować i chętnie i skutecznie wyfonanie. Fil. 2, 13.

Nie mogą też mówić, że im schodzi na środkach, na ofazyi, i na nauce, do dobrego; albowiem Pan wciąż gromadę połów, jedną po drugiej, wysyła, ofiarując ludziom łaskę. Więc przyczynny nie mają, czemu się nie nawracają, oprócz tej: „nie chcemy; nie jest nam to na ręce; ustap od nas, nie chcemy wiedzieć o drogach twoich; chcemy takimi zostać, jakimi jesteśmy; chcemy tak czynić, jak ojcowie nasi uczynili; jak oni sobie postępowali, tak i my postąpiemy, a kiedy oni w piekło przysli, to i my tam się dostać chcemy, gdzie oni są”. Strażna niegrzeczność to serca człowieczego! Nieodpowiedzialna to odpowiedź!

Cóż innego na to nasładować musi, kiedy nie zabranie sprawiedliwe łaski dotąd ofazanej. Dłóż wam dom wasz pusty zostanie. Światłość ma was opuścić, macie umrzeć w grzechach waszych, zaginięcie, jako ojcowie wasi zaginęli, a nie ujrzyście już światłości. Tak pošlo upornemu ludowi Żydowskiemu; tak i nam pójdzie, gdybyśmy na uporze naszym trwali. Ale czy to ryzykować chcemy? Czyli się wolimy domyślić czego lepszego? O by się to stało!

Napominam was tedy serdecznie, najmilsze duszy! abyście na daremno łaski Bożej nie przyjmowali; bo mówi Bóg: „Czasu przyjemnego wysłuchałem cię, a w dzień zbawienia poratowałem cię. Oto teraz czas przyjemny, oto, teraz dzień zbawienia”. ^{2 Sfor.}
6. 1. 2.
Użytkujcież, proszę, z tego czasu przyjemnego, baczącymi będąc nań, niech te miłe piękne dni zbawienia nie pomina bez owocu. Bocian na powietrzu zna ustawione czasy swoje, i sinogarlica, i żóraw, i jaskółka przestrzegają czasu przyłecenia swego, ^{Jerem. 8. 7.} czyż tedy nierozumniejszymi być chcecie, niż te nierozumne stworzenia? Skurczatko ucieka się pod skrzydła swej kofosy, i daje się chętnie pod niemi zgromadzić, zagrząć i obronić: a wy, wy nędzne, zatwardziałe duszy, nie chcecie się dać zgromadzić pod rozszerzonymi skrzydłami łaski miłego Zbawiciela. O jak wam raz żal będzie, kiedy w swojej nieodpowiedzialnej lekomyślności od piekielnego ptaka drapieżnego porwani i zaprowadzeni będziecie do przepaści wiecznej ciemności. O byście mądrymi byli, i się przestrzegać dali! O by wam wołający i wabiący głos wiernego Jezusa przenikał śpiki i kości! O byście się namówić dali do nawrócenia się, a obfitość łaski, podanej wam,

przyjęli! Otóż, nie tylko mało łaski, nie tylko skromna łaska, nie tylko dostateczna łaska, lecz zupełność, obfitość opływająca łaski podaje się wam: łaska do poznania swego zatracenia; łaska do poniżenia i upokorzenia serc waszych; łaska do smutku według Boga nad grzechem; łaska do odnowienia umysłu waszego; łaska do rozzerwania kajdanów grzechu; łaska do uchwycenia Jezusa i jego świętej zaślugi; łaska do przezwyciężenia świata; łaska do naśladowania stóp Jezusowych; łaska do wytrwania w dobrem itd.; wszystko ta łaska ofiaruje się wam; Jezus, Zbawiciel wdzięczny, chce ją wam udzielić. Obyście ją tylko przyjęli, a z płaczeniem i z modlitwą do wiecznej miłości się przybliżyli, wołając z całego serca:

Dwom ja tu, chwaly Królu!
 Leżę u twej stolicy.
 Serdeczny płacz, modlitew racz
 Przyjąć, synu człowieczy!
 Daj się znałość, daj się znałość
 Mnie, którym proch robaczy.

O jak rad Jezus was przyjmie, jak chętnie on wam naprzeciwko pójdzie, jak gotowym on jest do odpuszczenia wam wszystkich grzechów waszych, do oświecenia, odinaczenia i poświęcenia serc waszych; z jaką radością on wszystkie bogactwo łaski swojej wam udzieli, i Boską mocą swoją do zbawienia was zachowa! Obyłoby to chwalebne, gdybyście też do liczby tych przyłączyli byli, co mu w dzień majestatycznego przyjścia jego będą mogli z weselami zawołać: „Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim!” Ku czemu niech nam pomoże łaska! Amen.

W trzecie święto Narodzenia Pańskiego,

czyli w dzień św. Jana Apostoła.

Ewangelia Jan. 21, 19—24.

A to powiedziawszy rzekł Jezus Piotrowi: Pójdź za mną! A Piotr obróciwszy się, ujrzał onego ucznia, którego miłował Jezus, pozad idącego, który się też był położył przy

wieczery na pierśiach jego, i rzekł był: Panie! któryż jest ten, co cię wyda? Tego ujrawszy Piotr, rzekł Jezusowi: Panie! a ten co? Rzekł mu Jezus: Jeżelibym chciał, żeby on został, aż przyjdę, co tobie do tego? Ty pójdź za mną! I wyśła ta powieść między bracia, żeby on uczeń umrzeć nie miał. Lecz mu nie rzekł Jezus, iż nie miał umrzeć, ale: jeżeli chce, aby został aż przyjdę, cóż tobie do tego? Tenci jest on uczeń, który świadczy o tem, i to napisał, a wiemy, że prawdziwe jest świadectwo jego.

W s t ę p.

Dziś nam za łaską Bożą dzień ten nastał, w którym pamiętkę świętego apostoła i ewangelisty Jana obchodzimy. O tym miłym apostołe wiemy, że przed wszystkimi innymi uczniami ten zażyczył miał, że mu pozwolono było leżeć na pierśiach Jezusowych. Na tych pierśiach gorącej miłości uchochanego Zbawiciela serce jego tak się zapaliło, że aż płomieniem pałało od miłości. Z tej przyczyny on w swoich pismach i listach bardzo wiele o miłości mówi, miłość zaleca, i ją rad wszystkim ludziom wlać chce. Dzieje kościoła też o nim donoszą, że się z miłości ku Jezusowi w kocioł wrzący olejem wrzucić dał, przyczem przecie uszkodzony nie był. A potem on na wyspie Pathmos za godnego uważany jest wysokiego objawienia o przybliżonych losach kościoła Bożego.

Myślny, umiłowani w Panu, od kilku dni u żłobu wdzięcznego i miłego Jezusa stawali; usłyszeliśmy też świadectwa o niezmiernej miłości Bożej, która do tego zmierzała, że nam niedzielnym upadłym ludziom podarował, co miał najmilszego i najkosztowniejszego, mianowicie swego własnego Syna jednorodzonego; musieliśmy się dziwić z nader wielkiej ludzkości Pana Jezusa, który z miłości ku nam się spuścił w ubóstwo, hańbę i niedostatki, abyśmy my ubóstwem jego ubogaceni byli. ^{2 Kor. 8, 9.} Powiedziano nam, że ten Syn miłości serdecznie, ściśle i gorąco pragnie zbawienia grzeszników, i że nas rad zgromadzić chce w łonie miłości swojej.

Cóż tedy wszystkie te wyobrażenia skutkować mają? Czy tu nie trzeba wspominać o owem słowie Jana: „My go miłujemy, iż on nas pierwszej umiłował.“ ^{1 Jan. 4, 19.} Czy z tego błogostawionego święta odchodzić nie mamy z mocno zagranem, w miłości ku Jezusowi palającym sercem? Czy też teraz dokazać nie mamy miłości swej ku temu, który nas przedtem umiłował tak mocno?

Ach! kto dotąd jeśćce zimne i martwe serce zachował, kto dotąd grzech, świat i marność miłował; kto już tyle świat święcił, nie nawracając się do Zbawiciela najgodniejszego miłości: ten niech się przecie jeśćce w tym ostatecznym dniu świętym zagrząć, zapalić i pozyskać da do kufania Jezusa i umiłowania jego. Bójdźcie, zachęcajmy się wzajemnie do tego przed obliczem Bóżem, i błagajmy go o jego łaskę itd.

Przeczytana krótko, ale ważna Ewangielia daje nam powód do mówienia z sobą dzisiaj o próbach, któremi chrześcianin dowazać ma, że Jezusa miłuje.

A te są naśladowujące:

1. że Jezusa naśladowuje,
2. że w jego naśladowaniu cierpliwie meki ponosi,
3. że innym z serca życzy, aby uwolnieni zostali od ucierpień,
4. że we wszystkich ucierpieniach i męczotach wytrwa aż do końca.

Panie Jezu! daruj nam miłość swoją; zapal ją w duszach naszych. Zagrzęj serca nasze z przyrodzenia lodowe i martwe, ażebyśmy z terazniejszych dni łaski i zbawienia pełnych nie wysli, będąc niezuchymi, owsem byśmy wszystkich prawdziwemi i uczynkowemi próbami dowazali, żeśmy ciebie jako Zbawiciela najgodniejszego miłości z serca miłowali, ażebyśmy szczerze i prawdziwie tobie się z serdeczną dziękczynnością poświęcili na wieczną własność twoją. Amen.

N o z p r a w a.

Chcemy z sobą prawić z chęcią o próbach, któremi chrześcianin dowazać ma, że Jezusa miłuje. Miły Zbawiciel Piotra po zmartwychwstaniu swoim się był spytał: „Symonie Zonafów! miłujesz mnie?” Na które pytanie on podług prawdy odpowiedzieć mógł: „Panie, ty wszystko wiesz, ty znaś, że cię miłuję.”

Tóż pytanie zadaje Jezus też naszym sercom; on też u nas i między nami tak obchodzi, i pyta się słowem swoim i Duchem swoim każdej duszy: Miłujesz mnie? miłujesz mnie więcej, niż mię dzieci tego świata miłują? czy mię serdecznie, szczerze, nade wszystko miłujesz? Choć tedy niejednen gotów jest do odpowiedzi na to pytanie ważne, ponieważ nikt tego na się wzięść nie chce, że Jezusa nie miłuje; przecie mało jest tych, co podług prawdy twierdzić mogą: Tak jest, miłuję Jezusa. Brędko się to mówi, ale nie dość na mówieniu.

Miłość ku Jezusowi musi też dołączoną i oświadczoną być trwałemi i rzetelnemi próbami. Pytajmy się tedy: Co to za próby, któremi chrześcjanin dobrać może i ma, że Jezusa miłuje! I wybieramy z tekstu naszego niektóre takowe próby. Pierwsza próba jest,

1. że Chrystusa naśladowujemy. Pójdź za mną! tak Jezus bezpośrednio przed naszym tekstem był rzekł, a znowu w naszym tekście: Pójdź za mną! Piotr był jedynym z pierwszych, którzy się powołać dali od Jezusa. Zaraz i w tamtym czasie to pierwszą lekcją było: pójdź za mną! A teraz, gdy już bez mała przez trzy lata w społeczności z Jezusem był stojąc, zaś dwa razy tenże głos słymany był: pójdź za mną! pójdź za mną! Tenci miał być dowód najmocniejszy, że Jezusa miłuje.

Kogo kto nie miłuje, tego też nie rad naśladowuje; a kogo kto nie naśladowuje, tego też nie miłuje. Kiedy oblubienica nie rada za oblubieńcem ciągnie, tedy każdy poznaje, że go nie miłuje; Rebekka Zaała, swego oblubienca, którego choć nie była widziała na oczy, ale usłyszała o nim wiele dobrego, tak miłowała, że gdy się jej pytało: Chceszże jechać z tym człowiekiem? ona natomiast odpowiedziała: Pojadę. 1 Mojż. 24, 58.

Podobnie miałoby być ze stosunkiem naszym do niebieskiego oblubienca duży, Jezusa Chrystusa. Który w słowie swoim od nas żąda: *Wj.* 45, 11. „Słuchajże córko, a obacz, i nakłoń ucha twego, a zapomnij narodu twego, i domu ojca twego. A zakocha się Król w piękności twojej, albowiem on jest Panem twoim; przetoż klaniaj się przed nim.“ Więc godzi się nam jemu natomiast ku woli być, wszystko opuścić, i go naśladować.

Alle na to człowiek z przyrodzenia użu nie ma; niech mu tyle pięknego, łagodnego, i chwalebne go o Chrystusie, przyjacielu duży, przepowiadają, wiele tylko chcą, przecie on chęci nie ma do naśladowania jego. Woli słuchać innego głosu. Kiedy świat mówi: Pójdź za mną, bo u mnie używać można rozkoszów, sławy, bogactwa, dobrych dni; tedy on się lekko nakłonić daje, choć to heroka droga jest, która prowadzi na zatracenie. *Matt.* 7, 13, 14. Kiedy król przez swoich miłych wiernych sług do kogo mówi: *Matt.* 4, 8, 9. Pójdź za mną, a dam tobie wszystko królestwa świata, i sławę ich: tedy biedny człowiek

się namawiać daje, aby Boga i Chrystusa kłaść w tyle, i aby wierząc niegodnym pokuszeniom Satana, choć to nic, tylko kłamstwo, którym mizernie oszukany bywa. Kiedy złe ciało, ocuciwszy się, mówi: Pójdź za mną, boć niebrał tak bardzo o swoje zbawienie się postarać; jeśćcze dość czasu maś, aby o tem wspominać, tym czasem jedź i pij, i bądź dobrej myśli itd., Ruf. 12, 19. tedy temu nędzny człowiek wierza, i naśladuje woli zepsutego ciała swego, choć to prawdą jest trwałą jak niebo: Rzym. 8, 13. Jeżelibyście według ciała żyli, pomrzecie.

Tylko kiedy Jezus idzie i woła: Pójdź za mną; zaprzynj samego siebie, kładź w tyle niepobożność i świeckie pożądliwości itd.; dam tobie całe niebo pełne zbawienia: tedy mizerny człowiek tego słuchać nie chce, nie wierza temu, nie jest posłusznym. Także tedy takowy twierdzić może, że Jezusa miłuje? Toć to nie prawda, bo kto Jezusa miłuje, ten też rad za nim pójdzie. Piotr wychwala miłość Jezusową znakomicie, mówiąc: ¹ Piotr. 2, 21. Chrystus cierpiał za nas, ale on nam też pokazuje, że nani Chrystus przykład zostawił, abyśmy naśladowali stóp jego. W tem się miłość ku Chrystusowi pokazać musi, albowiem miłośnik rad u umiłowanego przebywa. Jeżeli duża Jezusa prawdziwie miłuje, nic jej tedy przyjemniejszem nie jest, uad to, że jego stóp naśladować może. Rutha i Noemi miłowały jedna drugą, przetoż tamta rzekła: ^{Ruthy 1,} 16, 17. Nie wiedź mię do tego, abym cię opuścić i od ciebie odejść miała, owżem gdziekolwiek pójdzieś, z tobą pójdę, a gdziekolwiek mieścić będzieś, z tobą mieścić będę, lud twój lud mój, a Bóg twój Bóg mój. Gdzie umrześ, tam i ja umrę, i tam pogrzebiona będę. To mi niech uczyni Pan, i to niech przepuści na mię, że tylko śmierć rozłączy mię z tobą. Paweł jeśćcze głębiej kopie, i mówi pełen będąc miłości ku Jezusowi: ^{Rzym. 5,} 35, 39. Cóż nas odłączy od miłości Chrystusowej? czyli utrapienie, czyli ucisk? nic nas nie odłączy od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie, Panu naszym.

Czy tobie też tak jest, mój miły słuchaczu, który chcesz mieć to imię, że Jezusa miłujesz? Czy tobie też o to idzie, być złączonym z nim nierozłącznie? Nuż, tedy naśladuj Jezusa, wstap w jego ślad, w ślad świętego cnotliwego obcowania jego! Bo miłośnik umiłowanemu swemu rad co czyni na upodobanie. Jeżeli Jezusa miłujesz,

czyni dobrowolnie, co się jemu upodoba; naśladowuj go w cichości jego, a zaprzyj się gniewu swego, w jego pokorze, a zaprzyj się wyniosłości swojej; w jego miłości, a zaprzyj się nieprzychylni swojej; w jego czystości, a zaprzyj się swoich nieczystych pożądliwości; w jego mierności, a zaprzyj się obżarstwa i pijaństwa; w jego cierpliwości, a zaprzyj się niecierpliwości; w jego wierze, a niech się sfruży w tobie moc niedowiarstwa; w jego sprawiedliwości, a zaprzyj się złodziejskich uchwytnów swoich, łakomstwa i chciwości; w jego bezzerości i prostocie, a zaprzyj się fałszywości swojej. Otóż, to wszystko musiś nietylko wiedzieć, chwalić, za dobre uznać, a przytem westchnąć: tak, tak, ach ktoby też takim być mógł, jakim Jezus był, ale musiś się tego wszystkiego chwycić, a Jezusa, Zbawiciela swego, w tych wszystkich sprawach naśladować. Jak długo tego nie chcesz, nie możesz, tak długo bądź cicho, a nie mów, że Jezusa miłujesz.

Uczeń Jan, pełen miłości, piše: ^{1 Jan. 2. 1.} Kto mówi, że w nim mieśka, powinien, jako on chodził, i sam także chodzić. Więc obacz tę próbę złączenia z Chrystusem. Kto mówić chce, że Chrystusa miłuje, ten też chodzić musi, jak on chodził. Tak jest pierwsza próba, którą chrześcianin dokazać ma, że Jezusa miłuje.

Druga próba w tem się odbywa, że on

2. w naśladowaniu Jezusa cierpliwie meki ponosi. W naśladowaniu Jezusa są ucierpienia. To przedpowiada wierny Zbawiciel Piotrowi, krótko przed tekstem naszym, tak mówiąc: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam tobie: gdyś był młodym, opasowałeś się, i chodziłeś, kiedyś chciał, lecz gdy się zestarzejeś, wyciągniesz ręce twoje, a inny cię opasze i poprowadzi, gdziebys nie chciał. A to powiedział, dając znać, jaką śmiercią miał uwielbić Boga. A to powiedziawszy, rzekł mu: „Pójdź za mną!“ Cóż to innego, kiedy nie świadectwo dokładne, że w naśladowaniu Jezusa cierpieć trzeba. Nie na różach i liliach, ale przez ucierpienia wszedł Jezus do chwały. Dla tego on nam wszystkim tę naukę zostawił: ^{Matt. 16. 24.} „Jeżeli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprzy, a weźmie krzyż swój, i naśladowuje mię“. Jużci świat też radby zbawionym być, gdyby tylko ta ciężka meka nie była, którą wszyscy chrześcianie ponosić muszą. Ale tego Jan miłuje, tego karze, a smaga każdego, którego

za syna przyjmuje. *Łyd. 12, 6.* To nie smakuje staremu Adamowi, który zawsze hojnie używać chce; atoli to być nie może, bo trzeba cierpieć i bojować. Prawdać i to, że wiele boleści przypada na złośliwa; *Wł. 32, 10.* jego złe sumienie, tajemny niepokój serca jego, strach śmierci, niecierpliwosć w cielesnych uciskach jest mu też ciężarem nie małym. Bo wtedy mizerny człowiek światowy serca nabrać nie może. Bo nie ma nigdzie, czego się trzymać; stawa się gorzkim, zapalczymym i przegniwanym, i chciałby rad wszystko rozedrzeć. Przy tem wszystkim człowiek dość lichy się ma, a przecie się udać nie chce w naśladowanie Jezusa.

W którym jeśćce całe osobliwe ucierpienia i meści się znajdują, których się nie dozuwaja nienawrócomy: tu stary człowiek umrzeć i się w Chrystusową śmierć oddać musi. A to człowiekowi kwasno przychodzi, człowiek się za to strasznie trapi, i tego mumentania jest, że nie ma tak być. Bóki człowiek z światem trzyma, wędzie mu dobrze, ale skoro poczyna odstąpić świata, a z Jezusem i jego przyjacielami trzymać, tedy go upliwają, odrzucają, zelżywają, a nawet z uciskaniem i wielorakiem pogorbeniem duchownem ufrzyżują. To wszystko chrześcianin z cichością ponosić musi, kiedy on to imię mieć chce, że Jezusa miłuje. Za piecem nie trudno być chrześcianinem. Bez uciepien lećko Jezusa naśladować. Co ćwierć roku przez parę godzin płacć na siebie wziąć, a w spowiedzi twarz pobożną pokazać, to jeśćce nie kośćuje śmierci staremu człowiekowi; wystrzegać się zewnetrznych grubych występów, dla tego, że to fromotą jest przed banownym światem, to się daje zrobić; atoli to jeśćce nie jest prawdziwym chrześcianstwem. Bo to tylko tyle dokaźuje, że człowiek samego siebie miłuje, ale nie tyle, że on Jezusa miłuje. Kiedy kto Jezusa miłuje, tedy on z nim w hańbę i w uciepienia wnieść musi, aż tedy dokaźać może, co mu najwięcej na sercu leży. A tać jest druga próba miłości ku Chrystusowi. Trzecia jest ta, że chrześcianin

3. innym z serca życzy, aby uwolnieni zostali od uciepien. Piotr obróciwszy się ujrzał onego ucznia, którego miłował Jezus, i rzekł Jezusowi: Panie, a ten co? Czy jemu nie będą zadane uciepienia? Czy ma zostać bez meści? Ale Zbawiciel dał mu tę krótką odpowiedź: „Jeźlibym chciał, żeby on został, aż przyjdę, co

tobie do tego? Ty pójdź za mną!" Była to nieśczerłość w sercu Piotrowem, że usłyszał o kielichu meki, który sam wypić miał, mniemał, że Janowi też nie ma lepiej się powodzić, ale Zbawiciel go krótko a z przyjaźnią odprawił: „Co tobie do tego? Ty pójdź za mną!”

Tej nieśczerości nie ma chrześcianin w sobie chować, owsem ma być kontentnym na tem, że on więcej, a inni mniej cierpieć musi. Należy serca z przyrodzenia takie niecierpliwie i nieżyczliwie są, że radzi z innym się porównań. Kiedy się nam zdaje, że my więcej, a inni tylko mniej ciężar mają, tedy nieraz w nas tajemna zazdrość powstawa. Stawamy się niespokojnymi, mówiąc: A ten co? ja tylko wazkie plecy mam, czemuż inni nie cierpią? Ta zazdrość z serca wygładzona być ma, jeżeli Jezusa prawdziwie miłujemy; bo miłość ku Jezusowi czyni człowieka giętkim i pokornym, poważającym samego siebie niegodnym wszelkiej łaski, a siebie godnym wszelkiej. Kto w miłości ku Chrystusowi prawdziwie ztopiony jest, ten myśli o sobie: jestem największym grzesznikiem z całego świata, godnym, aby wszelkie burze na moją głowę się waliły. Choćby żaden człowiek na to nie zasłużył, to ja zasłużył; przetoż na żadnego innego spoglądać nie chcę, a każdemu rad życzyć, aby od ucierpienia uwolniony został. O jak długo w tej jednej rzeczy się uczyć musimy! Dać tedy trzecia próba jest, którą chrześcianin dofażać ma, że Jezusa miłuje. Do tego jeśćczewa czwarta przystępuje, w tem się objawiająca, że

4. chrześcianin we wszelkich ucierpieniach i męczotach dla Jezusa trwa aż do końca. Choć Zbawiciel o Janie twierdzi: „Jeźlibym chciał, żeby on został aż przyjdę, co tobie do tego?“, i choć to prawdą jest, że Jan dłużej żył, niż wszyscy inni apostołowie, i sam jeden naturalną śmiercią umarł, wśakże mu nie był dany przywilej, że meki żadnej nie będzie musiał cierpieć. On swój dział obfitu z kielicha Jezusowego wypić musiał; ale on w tem też wytrwał, a niczem się odłączyć nie dał od miłości Jezusowej. To czyniła jego miłość, z którą on Jezusa miłował. Która miłość płonieniem gwałtownym Pańskim jest, ^{Wielki} ^{Sal.} _{8. a.} która też od wód wielkich nie może być zagażona. Która przenika, i mocną zostawa, jako mur, i trwa aż do końca. Jest to próba, że człowiek Jezusa miłuje.

Muz, któz z nas tę próbę dotąd złożył? Któz z nas Jezusa naśladowuje? Któz coś cierpi dla Jezusa? Któz spokojnym jest, kiedy inni mniej mają do cierpienia? Któz mimo wszelkiego ucierpienia wytrwać chce aż do końca? Czy są takie duszy? Czy między nami są tacy ludzie, którzy nie tylko wiele o Jezusie wiedzą, mówią i bredzą, lecz też próby dawają, że Jezusa miłują? Ach, niechże żaden z nas z tych świat nie odnijdzie, któryby nie począł, albo w tem dalsze postępfki uczynił, Jezusa miłować, tego, który nas wprzód tak wielce umiłował. Ach nie stańcie się winnymi takiej niewdzięki, bo byście odpowiedzieć za to nie mogli. Miłością i dobrodziejsztwami można pozyskać i pojednać najgorzbych nieprzyjaciół, można węgle ogniste zbierać na głowę ich, tak że się zarumienić muszą od wstydny i się ztopić. A cóż tedy owe ogniste węgle niewymównej miłości Jezusa będą mogły skutkować, którą on swoim wcieleniem i swoim umęczeniem i śmiercią wam dokazał? Wiałyby te węgle was zarumienić od wstydny, i serca wasze zapalić do najserdeczniejszej miłości wzajemnej, do takiej miłości, która wszystko uprzata, co Jezusowi przeciwnem jest, do takiej miłości, któraby was wciągnęła w serce Jezusowe, któraby siły wasze cielesne i duchowne porwała do ofiarowania się temu do wiecznej służby, który was aż do śmierci umiłował. Takową miłość niech nam da Pan Jezus dla miłości swojej! Amen.

Kazanie w niedzielę po Bożem Narodzeniu.

Evangelia Luf. 2, 33—40.

A ojciec i matka jego dziwowali się temu, co powiadano o nim. I błogosławił im Symeon i rzekł do Maryi, matki jego: Oto, ten położony jest na upadek i na powstanie wielu ich w Izraelu, i na znak, przeciw któremu mówić będą (i twoje własną duszę miecz przeniknie), aby myśli z wielu serc objawione były. I była Anna prorokini, córka Fannelowa, z pokolenia Ajszer, która była bardzo podeszła w latach, i żyła siedm lat z mężem od panięństwa swego. A ta była wdową około ośmndziesiąt i czterech lat, która nie wychodziła z kościoła, w pościach i w modlitwach służąc Bogu w nocy i we dnie. Ta też onejże godziny nadśędny, wyznawała Pana, i mówiła o nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia w Jeruzalemie. A tak wykonawszy wszystko według zakonu

Pańskiego, wrócili się do Galilei, do miasta swego Nazaretu. A dzieciątko ono rosło, i umacniało się w duchu, pełne będąc mądrości, a łaska Boża była nad nim.

W s t ę p.

Przeżyło już teraz święto Bożego Narodzenia, w którym nam tyle dobrego, łagodnego, i zbawiennego o Chrystusie Jezusie, naszym wcielonym Panu i Odkupicielu, mówiono było. Ci, którzy w tych dniach swoją uciechę tylko w ziemskich dobrach, w jedzeniu, i picciu, i innych rzeczach szukali, rozkosz swoją teraz za sobą mają; ich uciecha zginęła, ich cielesna radość się skończyła, jako dym na powietrzu. I ci, którzy w tych dniach tylko uszy swoje posłuchaniem pieśni godowych albo chodzeniem do kościoła uciekali, ale przyniemniej serc swoich nie nadstawili na żłobek albo łóżko Jezusowi, i ci już teraz święta Bożego narodzenia nie mają, pominięto, już zginęło, a wszystkim niepokutującym duchom nic nie zbiegło, oprócz martwie wyobrażenia, próżna pamiątka.

Jedynie u prawdziwego chrześcianina inaczej ta rzecz się ma; u tego miłe gody jeśćce nie przeżyły; jeśćce trwają. Tni ludzie tylko jeden raz w roku Boże narodzenie mają, prawdziwy chrześcianin zaś je codzień ma; wszystkie dni całego życia jego nieczem nie są, oprócz świętem Bożego narodzenia, Chrystusowi ofiarowane, Chrystusowi poświęcone, w Chrystusie błogosławione i obrócone na rozradowanie się. Jak długo Jezus Panem zostawa, ode dnia do dnia żywot chwalebniejszym się stawa. Bo to bez pochyby czemuś łagodnem i zbawieniem jest.

Alle że to prawdą jest, możemy to poznać z dzisiejszej Ewangelii: tam znajdujemy gromadkę ludzi, święcących Boże narodzenie, chociaż dzień narodzenia Jezusowego już przeminął; dzieciątko Jezus w ten czas już 40 dni starem było; Symeon, Anna, rodzice Jezusa, i wszyscy, co z nimi królestwo Boże oczekiwali, przecie Boże narodzenie obchodzili! Było im tak błogo z sobą, jak tylko i nam przy pierwszym święceniu Bożego narodzenia do myśli być mogło. Więc z powodu ich pięknego przykładu z sobą nieco o codziennem święceniu Bożego narodzenia u prawdziwych chrześcian mówić chcemy, a to

że je codzień święcić mogą:

1. mając i zachowując Chrystusa,
2. oglądając go i dziwując się jemu,
3. mówiąc i świadcząc o nim, a
4. wzrastając z nim i w nim.

Panie Jezu! użyj tej łaski, abyśmy się codziennie serdecznie radować mogli z ciebie i w tobie. Nie dość nam na tem, że tylko jeden raz w roku Boże narodzenie obchodzić mamy, wolelibyśmy codziennie się rozradować, wspominając o twojej miłości, ucieścić się tobą, skosztować spoleczność twoją zbawienną. Albowiem przyobiecałeś nam, że z nami być chcesz po wszystkie dni aż do skończenia świata. Więc bądźże i teraz w posrodku nasz. Objaw się dułom naszym w postawie twojej miłości godnej, daj, aby wszyscy ci, u których pamiętne dni zbawiennego wcielenia i narodzenia twój bez owocu przeminęły, jeśćce porużeni, od łaski twojej uchyceni, i dodatkowo zabrani byli w łono twojej wiecznej miłości. Amen.

R o z p r a w a.

Prawdziwi chrześcianie mogą codziennie godny czyli Boże narodzenie święcić,

1. mając i zachowując Chrystusa.

Symeon miał Jezusa na ramionach swoich, jak Ewangielista naszą uczy. Ale Jezus też w sercu jego utwielbiony był, bo Symeon go był poznał jako zbawienie Boże, jako światłość ku objawieniu poganom, i jako chwale ludu Izraelskiego. Dla tego mu ten dzień, którego on śliczne dzieciątko Jezusa pierwszym razem oglądał, prawdziwym dniem Bożego narodzenia był; serce jego opływało miłością ku Jezusowi, wszystkie jego uczucia przeważały i przenikła radość nad Jezusem; u niego tak było: Jezus, Jezus, nie tylko Jezus.

Z kim się tak ma, ten codziennie pociekne godny i Boże narodzenie obchodzić może. Kiedy kto w porządku prawdziwego nawrócenia się Chrystusa znalazł, tak iż on w Chrystusie, a Chrystus w nim jest, u kogo tak bywa, jak Paweł o swych Efezjach zaświadcza, że Chrystus przez wiarę mieszka w sercach ich, Efes. 3, 17. tego dni życia wszystkie godami albo dniami Bożego narodzenia są. Nie pomija żaden dzień, którego by on nie obcował z Chrystusem, i w modlitwach z nim rozmawiał, czerpiąc z jego pełności łaskę za łaską, San. 1, 16. którego by się nie radował nad nim, i niebieskiemu Dju za nieskończone miłosierdzie dziękował, w którym on go wyrwał z mocy ciemności, i przeniósł do królestwa Syna swego miłego. Kol. 1, 12, 13.

Jest mu tak do myśli, jakoby anioł Boży codzień przed nżami jego stał i mu mówił: „Nie bój się, bo oto zwiastuję tobie radość wielką, albowiem tobie się dziś Zbawiciel narodził.“ Jest to wprawdzie stan łagodny i zbawienny.

Jak niedzniejszego żywota niemaż nad żywot bez Boga i bez Chrystusa, kiedy człowiek tak drogą swoją chodzi, jak o tem apostoł piše: *1 Tesz. 2, 12*. Byliście bez Boga i bez Chrystusa we świecie: tak też żadnego ślachetniejszego i szczęśliwszego niemaż nad żywot z Chrystusem, nad ustawiczne postępowanie przed Bogiem i Chrystusem, w świetle wszechprzthonności jego, w blasku łaski jego, i w małych promieniach miłości jego. Kiedy duża tak ma i zachowuje Jezusa, kiedy go z Symeonem codziennie, co godzina, i co okamgnienie na ręce wiary swojej przyjmuje, do serca przyciska, i go uważa za najcenniejszy klejnot, za któryby woląa opuścić cały świat, niż się go pozbyć; takowa duża codzień zbawienne i wesole Boże narodzenie święci. Co się też stawa,

2. kiedy człowiek codzień Chrystusa ogląda, i się dziwuje ze zbawienia, w nim zawartego: Dziecie i matka jego dziwowali się temu, co o nim powiadano było, tak stoi w naszym tekście. A kiedy potem Symeon im błogosławił, mówiąc: „Oto ten położony jest na upadek i na powstanie wielu ich w Izraelu, i na znak, przeciw któremu mówić będą (i twoje własną dużę miecz przeniknie), aby myśli z wielu serc objawione były;“ tedy oni bez wątpienia jeszcze więcej się dziwowali. Oglądanie cudownych rzeczy, powiedzianych o małym dzieciątku Jezusie, dało im codzień powód do rozmyślenia i świętego podziwienia.

A cóż dla wierzącej duży skodżem, miłości godniejszem i pocieśniewszym jest nad takie codzienne oglądanie Jezusa i zbawienia, w nim zawartego? Im milżem i drożżem komu co jest, tem więcej i radniej on z niem się obchodzi, myśli o niem, cieży się z niego; pocziwym dużom nic drożżem i milżem nie jest nad Jezusa. Kiedy ludzie cielesnego umyśtu się bawią w myślach swoich ziemskimi i marnymi rzeczami, to prawdziwi chrześciance w nabożeństwach swoich oglądaniem Chrystusa, Zbawiciela swojego, się zabawiają. Nie przemią żaden dzień, w którym nie braliby przed się kawala

Słowa Bożego, świadczącego o Chrystusie, i nie ciephysliby się niem. Bismo św. jest im zabawą zamiast gry w karty, którą dzieci tego świata czas psują. Obietnice o Chrystusie i starbach łaski jego są im na miejscu koszt do grania, któremi czasem znafomicie wygrają. Opisy ewangelistów i apostołów są kalendarzem ich, w którym takowe piękne powieści napisane stoja.

Tedy wciąż przyczynny dość się znajduje do dziwowania się nad dziwnym kształtem królestwa Chrystusowego, gdy się uważa, że jeścze zawże położony jest na upadek wielu przez winę ich, ponieważ łaski jego nie przyjmują, lecz odrzucają; ale też na zmartwychwstanie wielu, jeźliby w pokucie go ubłagali i się tego kamienia węgielnego trzymali. Dość przyczyn mamy do dziwowania się, widząc, że Chrystus jeścze wciąż znakiem być musi, przeciw któremu mówią; jeden go wysoko poważa, drugi za nic go sobie ma; jeden chwali naśladowanie jego, drugi mówi, że to rzecz niemożebna, i że nie można tak żyć. Jeden pokazuje grona i granatowe jabłka, które w obiecanej ziemi się rodzą, drugi ją gani, mówiąc: Są w niej olbrzymy, syny Eufatowe, ⁴ ^{Widz.} ^{13.} _{33. 34.} któż takich nieprzyjaciół zwalczy? nie możemy ciągnąć przeciw nim. Dusza święte podziwienie poczuwa, kiedy nad Chrystusem i jego członkami myśli tak wielu serc objawione bywają; kiedy niejednemu Słowo Chrystusowe mieczem jest, przenikającym duszę; kiedy się słyży, że wśędzie w królestwie Chrystusowem się tak dzieje, jak i między nami, i że on iście ten sam Chrystus jest, jaki był przed tysiącem lat i dłużej, że droga do nieba ta sama jest, która przez usta wszystkich proroków i sługów Bożych zalecona i pokazana była. Tak chrześcianin codzień nieco do oglądania ma o Chrystusie, do dziwowania się i radowania się nad nim. A tak chrześcianin codzień Boże narodzenie święcić może, mając w pamięci Jezusa, narodzonego, utrzymowanego, umarłego, zmartwychwstałego. Jest to radosne ćwiczenie się.

Jest to zbawienna godzina, Gdy wspomynam o nim;
Jest bez niego zgubiony Czas strawiony na tej ziemi;
Toć mamy być zbawieni, I żyć we wieczności.

Prawdziwe chrześciany mogą mimo to codzień Boże narodzenie obchodzić

3. mówiąc i świadcząc o Chrystusie. Symeon świadczył jak najchwalebniej o Jezusie. Stara pobożna Anna nadbedpży też onejże godziny wyznawała Pana, i mówiła o nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia w Jeruzalemie. Jeden to, a drugi owto składał z prorocत्व, obietnic, wzorów, celujących w Starym Testamencie na Chrystusa. Pewnikiem Józef i Marya w tenże głos zanębili i powiedzieli, co pasterze w noc narodzenia jego widzieli, co aniołowie zwiastowali, co mędracy ze wschodu słońca powiedzieli; jak ci dziecięciu w żłobie, nowonarodzonemu Królowi, z ukłonem złoto, kadzidło i myrrę ofiarowali. Włogę sobie wyobrazić, jakie wesołe gody i Boże narodzenie z sobą święcili, ciesząc się Zbawicielem.

A tenci prawie sposób jest, w który chrześciance codzieln Boże narodzenie obchodzić mogą. Tak je wierzący Starego Testamentu już siedmset lat przed tem obchodzili, przy czem prorok Izajasz kantorem był, a owci za nim śpiewali: *Isaj. 9, 6.* „Dziecię narodziło się nam, a syn dany jest nam, i będzie panowanie na ramieniu jego, a nazowią imię jego: Dziwny, Nadny, Bóg, Mocny, Dziec wieczności, Ksiązę pokoju.“ Tak uczniowie Chrystusa następne święto Bożego narodzenia święcili, znalazłszy Zbawiciela pierwży raz, i zawoławszy jeden drugiemu: *Jan. 1, 41.* *Wójdź a oglądaj, znaleźliśmy Mesyasa.* O jak słodko i wesoło brzmi to, kiedy tak brzmi: *Mat. 18, 20.* *Gdzie są dwa albo trzy zgromadzeni, aby mówić, śpiewać, świadczyć o Chrystusie, tam zaisie Boże narodzenie mają, tam Chrystus w pośrodku ich jest, tam z obfitości serca usta mówią; tam im błodziej, niż dzieciom tego świata przy płance wina; tam u nich otworzona brama niebieska.* O by ten nędzny ślepy świat to wiedział, nie wywołałby on już chrześciantwa jako rzecz markotliwą.

O by czasem ktoś przede drzwiami stojał, a dziurą do klucza wejrzeć mógł w ten czas, kiedy miłośnicy Jezusa z zapalem i gorliwością zgromadzeni są, a o Chrystusie i jego zbawieniu śpiewają i powiadają, jeden to, drugi owto, dziwowałby się on, i rzekłby: *Gi ludzie, jak się zdaje, wesołe Boże narodzenie z sobą obchodzą, i są napojeni i napeknieni winem słodkiej miłości ku Jezusowi.* O by to wielu z nas pobudziło do wstąpienia w społeczeńść tych nie-

bieffkich rozkoſzów. O by też ci, którzy aż do oſtatniej niedzieli bie-
żącego roku z suchych gnatów marnoſci ſwiata ſię żywili, a od tego
bardzo chudymi ſię ſtali, ſię namówić dali, aby jeſzcze dzisiaj poſta-
nowili nawrócić ſię do Chrystuſa, tednby jeſzcze następane Boże na-
rodzenie ſwiecić i ſię tego doznać mogli, że w Chrystuſie Jezuſie
godziwa iſtota ſię znajduje. W ręćcie i na oſtatkę należą też do
tego, że prawdziwi chrześcianie

4. z Chrystuſem i w Chrystuſie codzien wzraſtają i ſię pomna-
żają. O ſwiętem dzieciątku Jezuſie mówiono: A dzieciątko ono
roſło i umacniało ſię w Duchu, pełne będąc mądroſci, a łaska Boża
była nad nim. To nam na wzór i tu pocieſze piſano.

Na wzór, aby nakazać, że ci, którzy raz Boże narodzenie ſwiecili
i początek w dobrem uczynili, nie uſtali cicho, lecz dalej poſte-
powali i wzraſtali w mądroſci, w leciech, w łasce, tak że doſwiad-
czywszy ſamych ſiebie na końcu roku, przecie też na cześć Bogu
poznać mogli, że nie ſłabiali, lecz ſię umocnili, a coraz mocniejſzymi,
weſelſzymi, doſkonalfzymi, wierniejſzymi i ſerdeczniejſzymi ſię ſtali.

A tu pocieſze nam to piſano, aby nam pokazać, że wſyſtką ſiłę
do duchownego wzroſtu od Chrystuſa otrzymać muſiemy, bo zewnątrz
Jezuſa wzroſtu niemaż. Kto nie zoſtawa w nim, ten precz wyrzu-
cony będzie jako latorośl, i uſchnie, i zbiorą je, i na ogień wyrzucą;
Jan. 15, 6. ale kto w Chrystuſie zoſtawa, ten codzien w Chrystuſie roſnie.
Staje ſię z dziecięcia młodzięncem, z młodzięcą ojcem w Chrystuſie.
On czerpa przez wiarę codzien rozmaite Boſkie ſiły ze ſtudni zba-
wienia. On ſſie z Chrystuſa duchowne pożywienie, i umacnia ſię
z czasem, ażby doſzedł miary zupełnego wieku Chrystuſowego. Wtedn
dopiero napocznie ſię prawdziwe i najchwalebniejſze Boże narodzenie,
kiedy Jezuſa ujrzemy twarzą w twarz, we wiecznej radoſci i zba-
wiennej ſwiatkoſci.

Wuż, Panie Jezu!

Niech Halleluja twe z radoſcią zaſpiewamy,
Aż w ſali niebieſkiej cześć wieczną ci oddamy:
Halleluja!

Kazanie w święty dzień Nowego Roku.

W y s t ą p i e n i e.

Jeżus Chrystus, który wczoraj i dziś, i tenże na wieki jest, niech się złączy z duszami naszymi, i niechaj koronuje początek, środek, i koniec, nowo napoczętego roku tego łaską, błogosławieństwem i pokojem, nam wszystkim tu wiecznemu zbawieniu. Amen.

Nie maś w żadnem innem zbawienia, nie maś też żadnego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni, oprócz jedynego imienia Jezusa. To jest, umiłowany, otwarte i wyborne świadectwo Piotra. Dziej. 4, 12. Niem poczynam skłębnie dzisiaj pracę swoją między wami na nowo, gdy nas łaska Boża wprowadziła w nowy rok zbawienia i łaski. Jeżus, Jeżus, a nie oprócz Jezusa, prawym i jedynym środkiem jest wszystkim prawdziwego zbawienia. Tak tedy w przeszłym roku to najniższym, najprzyjemniejszym i najprzedniejszym zatrudnieniem było, świadczyć o Jezusie, a jego zalecać ludziom ważnym, tak ja je też w tym nastającym nowym roku zaś napocznę tam, gdzie to zatrudnienie w przeszłym roku złożyłem. Z Jezusem pocznę, z Jezusem dalej postąpię, z Jezusem skończę; albowiem nie maś w żadnym innym zbawienia, albowiem nie maś żadnego imienia pod niebem, danego ludziom, przez którebyśmy mogli być zbawieni, oprócz jedynego imienia Jezusa. Na Jezusa samego wskazani jesteśmy, Jeżus sam jest wódczem i dokończycielem wiary; 3, 12, 2. Jezusa samego Bóg wynwyższył, i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię. Żil. 2, 9.

Cośmy w przeszłym roku z rąk miłego i dobrotliwego Boga otrzymali dobrego, w cielesnem i w duchownem, to wszystkim Panu Jezusowi podziękować mamy. A cokolwiek też w tym obecnym roku dla ciała i duszy potrzebujemy, to możemy, musimy i będziemy jedynie przez Pana Jezusa dostać.

Ach cóżby mogło być potrzebniejszym nad to, że teraz bardzo wiele o Jezusie mówić, słyszeć, wiedzieć, mieć i otrzymać będziemy. Zyczyćbym rad, abyście wszyscy do Jezusa przyprowadzeni i zebrani byli; albowiem nader wiele szczęścia i zbawienia u niego i w nim

się znajduje. Ponieważ tedy swego Jezusa mituję, a też ważnym duchom z serca życzę, abyscie wszyscy, wszyscy, wszyscy przez Jezusa i w Jezusie zbawieni byli, więc mi za złe mieć nie będziecie, kiedy teraz zaraz pocznę wam błogosławić w tej godzinie, a niby was poświęcić drogiem imieniem Jezusa. O by to u każdego dobrze posłużyć i pomyślnie utyć chciało! Chcemy przed tem niebieskiego Dzia wznawać, i się modlić itd.

Evangelia Łuk. 2, 21.

A gdy się wypełniło osm dni, aby obrzezano ono dzieciątko, tedy imię jego nazwane jest Jezus, którem było nazwane od anioła, pierwaj niż się w żywocie poczęło.

W s t ę p.

Odczytana krótka, ale piękna Evangelia powodem nam będzie, aby celem błogosławionego wstępu w nowy rok krótko z sobą mówić:

O najdroższym imieniu Jezusa, przytoczając

1. chwalebne znaczenie, a
2. zbawienne przywłażczenie jego.

Panie Jezu! uwielbiaj między nami drogie imię twoje, a niech się doznamy mocy jego, zaraz na początku nowego roku łaski, do którego nas sam wprowadzisz; a tak też w dalszym ciągu i na końcu onego, we wszystkich okolicznościach naszego żywota, naszego ucierpienia, a najwięcej też w godzinie śmierci naszej. Błagamy cię o to uprzejmie, i wiemy, że nam to rad życzysz.

Początek, środek, koniec,
Niech uprzedza twój Goniec! Amen.

N o z p r a w a.

Więc najdroższe imię Jezus obraliśmy na fundament teraźniejszego uważania naszego. Przy czem przytoczyć chcemy:

1. Jego chwalebne znaczenie. Że to imię mieć musi osobliwe znaczenie łaski pełne, już to ztąd poznać można, że

1) już przed poczęciem oznajmione i zwiastowane było. Kiedy obrzezano ono dzieciątko, imię jego nazwane jest Jezus, a to imię już ogłoszone było od anioła, pierwaj niż się w żywocie poczęło. Z tem słowem wżad wskazani jesteśmy na owe łagodne poselstwo, które do matki naszego Odkupiciela przyшло, kiedy jej nowinę

ogłosiłono, że tę cześć mieć będzie, że Zbawcę świata pod macierzyńskiem sercem swoim poniesie. W ten czas jej anioł powiedział: Łuk. 1, 31. „A oto, poczniesz w żywocie, i porodzisz syna, i nazwiesz imię jego Jezus.” Taż wiadomość też pobożnemu Józefowi przyniesiona była. Któremu się anioł Pański we śnie ukazał, mówiąc: Mat. 1, 20, 21. „Józefie; synu Dawidów! nie bój się przyjąć Maryi, żony twojej, albowiem co się w niej poczęło, z Ducha świętego jest. I urodzi syna, i nazwiesz imię jego Jezus, albowiem on zbawi lud swój od grzechów ich.” Z taką pieczołowitością nakazano było, że Odkupicielowi świata żadne imię nie miało być dane, tylko imię Jezus. Tak już wszystko przed tem przeznaczono było, ażeby ludzie do świętej uwagi wzbudzeni byli.

Podobne dokładne przeznaczenie znajdujemy też przy narodzeniu Jana Chrzciciela; który ten zaśczyt otrzymać miał, że poprzednikiem Mesjasza się stać miał; przetoż nietylko ojcu jego rozkazano, ale też matce jego oświadczone było, że ma być zwanym Jan. Łuk. 1, 60-63.

Tak oto imię naszemu Odkupicielowi od niebieskiego Dzia jego dane było. Postanowiono było w radzie uwielbionego Bóstwa, że to nie od ludzkiej woli zawisnąć miało, temu cudownemu dziecięciu imię dać, owsem że jemu takowe imię dane być ma, któreby przystojało na osobę i urząd jego. A to imię zowie Paweł imieniem będącem nad wszelkie imię. Żil. 2, 9

I w Starym Testamencie nieraz ludowi Bożemu zbawiciele i odkupiciele darowani są, na przykład Jozue, Gideon, Samson, Dawid i inși; atoli ci wszyscy tylko wzórami byli prawdziwego Zbawcy. A tego Jezusa, będącego samym żywym Synem Bożym, Bóg Panem i Chrystusem uczynił, Dziej. 9, 36. aby dać Izraelowi pokutę i odpuszczenie grzechów. To się całe jasno pokazuje

2) że znaczenia imienia samego. Które nawet nasze małe dzieci wiedzą; bo spytani, co to znaczy Jezus? mogą odpowiedzieć: Jezus żydowskim słowem jest, i znaczy po polsku: Zbawiciel, który czyni zbawionych, nawet niczem nie jest oprócz zbawieniem. Więc imię Jezus Zbawiciela znaczy, to jest takiego, który będzie mógł wyzwolić nędznych upadłych ludzi z ich wielkiej nędzy i zatracenia, i wprowadzić ich w posiadanie wszystkiego zbawienia i prawdziwych

rozkośbów niebieskich. To wszystko nasz Odkupiciel najdroższy wykonał zupełnie, albowiem on jest tym, co ludzi

a) z ich niewymownego zepsucia wyrwać może. Piśmo św. zaświadcza nam, że ludzie jako doskonałe stworzenie misterne do brotliwego Stwórcy na tę ziemię postawieni są, bo byli stworzeni na wyobrażenie Boskie. W stanie pierwszej niewinności swojej jasnie się świecącym zwierciadłem byli, z którego się Boskie przymioty i doskonałości w najłagodniejszym świetle lśniły. W rozumie człowieka Boska światłość i wiadomość, w woli Boska moc i miłość, w sumieniu Boska łaska i pokój, w jego świętem ciele Boska nieśmiertelność i tylko święte porużenia były do wesołego zatrudnienia się służbą Stworzyciela. Do tego wszystkiego jako znakovity przydatek panowanie nad niemiem stworzeniem dodane było. Tam nie było żadnego grzechu, żadnego nieporządnego popędu porzywcznych pożądliwości, żadnego odstąpienia od prawidła przepisów Boskich; owzem tam tylko rozkośbne uczucie, pokój, radość, i nieprzerwane zbawienne obcowanie z Bogiem, najwyzszem dobrem.

Nie trzeba też o tem wątpić, że gdyby pierwszy człowiek się był dał zachować w tym stanie zbawienia, on byłby się podniósł od jednego stopnia doskonałości do coraz wyzszego, i byłby się coraz dalej uczestnikiem stał Boskiej chwaly. Tedy nie byłiby potrzebowali Zbawiciela ani Odkupiciela.

Atoli, żal się Boże! uczy nas też Piśmo św., a nasze własne smutne doświadczenie pokazuje tóż, żeśmy z takich ładnych, chwalebnych i szczęśliwych stworzeń się stali niešťczęśliwemi stworzeniami przez upadek grzechowy i odstąpienie nasze od Boga. Albowiem przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak też na wszystkich ludzi śmierć przyšla, poniewaz wszyscy zgrzeszyli. Rzym. 5, 12. Sakiemi sławnemi i ślachtetnemi stworzeniami przedtem byliśmy, takimi złymi i zepsutymi ludźmi staliśmy się przez to żalofne odstąpienie. Tedy zginęło wyobrażenie Boże, a obrzydliwa maska diabła nam przywieřona została. Odtąd znajduje się w rozumie piekielna ślepota, w woli nienawiść i nieprzyjaźń przeciw Bogu; w sumieniu bolesne skargi, albo zatwardzenie; w siłach duchownych nic, tylko leśkliwość i niezdolność do dobrego,

i przekleste skłonności do złego; w ciele nierząd, skażenie, śmierć i zniszczenie, więc i w tym stanie nŕc innego, tylko przekleństwo i potępienie, któremi święty Bóg odŕczepionych grzeŕników karać groził.

Uważając to wszystko w dŕuż i w serz, człowiek poczuwa w sobie drefcz przechodzący przez śpifi i kości, i stawa się nieprzynajacielem samego siebie, żałując, że się stał człowiekiem.

Alle przeciw wszystkiemu temu wielkiemu i niewymównemu zatraceniu ponoc zbawienna nam darowana jest przez ogłoszenie najświętszego i najdroższego imienia Jezusa. Jezus, Jezus, sam jest ów Zbawiciel, który się objawił, aby zepsował uczynki djabelskie; ^{1 Jan. 3. 8.} On sam jest owym człowiekiem, od Boga postanowionym tu temu, aby nas z naszej wielkiej nędzy i zepsucia wybawił. Przez to bojaźliwej dŕuży zaś odwagi dodano bywa, kiedy ona sŕyży: jest Zbawiciel, który z głębokiego upadku ciebie wyratować chce i może; lekarz, który uzdrawia wszystkie twoje choroby; Odkupiciel, który cię wyzwolić chce i może z państwa grzechu, z winy grzechu, z kary za grzech, ze złego sumienia, z przekleństwa i potępienia; taki jest. Łaskawy i miłosierny Bóg ludzkiemu pokoleniu takiego darował; Zbawiciela takiego, któremu żaden grzech za wielkim nie jest, on go zgładzić może; żaden grzeŕnik za brudnym nie jest, on go oczyścić może; żaden człowiek za nędznym i zepsutym nie jest, on go może naprawić; żaden złoczyńca za bardzo godnym nie jest przekleństwa i potępienia, on go zbawić może.

Pytaŕli się, jak ten Zbawiciel i Odkupiciel się zowie? Czy tobie wiele na tem zależy, byś go znał? Czy chcesz imię jego wiedzieć? On się zowie Jezus, prawdziwy syn Boga i Maryi. Ale na tem jeŕcze nie doŕć, lecz imię Jezus znaczy też takiego Odkupiciela, który

b) ludzi do używania i posiadania wszystkich prawdziwych rozkoŕów zaś wprowadzić chce i może. Byłoby to już czym wielkim i ważnym, gdyby nam Bóg Odkupiciela takiego był darował, któryby nas z naszego przynrodzonego cielesnego zepsucia mógł uwolnić; ale to jego miłości jeŕcze nie doŕć było. Chciał nam też dać takiego Zbawiciela, któryby nas zaś wprowadził w używanie i posiadanie wszystkich prawdziwych rozkoŕów; co nam też przez najdrożŕe imię Jezus oznajmiono bywa, albowiem on jest tym, który nas nie tylko od wszyst-

fiej winy grzechu wybawił, że ona nas już zaskarżyć nie może, ale on nam też swoją Boską i pełnoważną sprawiedliwość darował. Ku temu końcowi on się zaraz ósmego dnia życia swego nożowi bolesnego obrzezania poddał, i całe brzemie zakonu na swoje słabe plecy wziął; w ten czas on pierwsze swoje kropelki krwi przelał, jako zadatek całkowitego zapłacenia wszystkich długów, które się stać miało w jego śmierci krzyżowej; w ten czas on jako pośrednik ludzkiego pokolenia się gotowym stał do wypełnienia wszystkich przykazań Boskiego zakonu postuśnictwem swoim uczynkowym i cierpiącym, abyśmy od przekleństwa zakonu już prześladowani być nie mogli. Albowiem Chrystus jest końcem zakonu, ku sprawiedliwości każdemu wierzącemu; ^{Heb. 10, 4.} teraz się mu kłaniać mają wszystkie kolana, a każdy język ma wyznać i mówić: Tylko w Panu mamy wszelką sprawiedliwość i siłę. ^{3 Jan. 45, 23, 24.}

Tak Pan Jezus też tym jest, co pokutującą duszę na wyobrażenie Boskie odnawia, i ją zdaną czyni ku służeniu żywemu Bogu w prawdziwej sprawiedliwości i świątobliwości. Albowiem jeśli krew wołów i kozłów i popiół jałowicy pokrapiający splugawionych poświęca ku oczyszczeniu ciała, jakoż daleko więcej krew Chrystusowa, który przez Ducha wiecznego samego siebie ofiarował nienaganionym Bogu, oczyści sumienie wasze od uczynków martwych ku służeniu Bogu żywemu. ^{3 Heb. 9, 13, 14.}

Przez tego Pana Jezusa też na nowo wprowadzeni bywamy w zbawienną i pociekną społeczność z Bogiem, albowiem jak on tam mówił: Żaden nie przychodzi do Ojca, tylko przez mię; tak on też twierdził: ^{Jan. 14, 6.} Żaneci jest ta droga, i prawda, i żywot. Przez krew Jezusa, którą już przy obrzezaniu począł przelewać, ^{3 Heb. 10, 20.} droga nowa i żywa do Ojca przygotowana jest. On wszedł raz do świątyni, znalazłszy wieczne odkupienie. ^{3 Heb. 9, 12.}

Przez tego Jezusa pokój sumienia zaś przywrócony, a Duch przyposobienia synowskiego nam dany bywa, przez którego wołamy: Abba, to jest Ojcie! ^{Heb. 8, 15.} Przez tego Jezusa nam to prawo udzielone bywa, że z łona wiecznej miłości wszystko wybrać możemy przez modlitwę, cokolwiek potrzebujemy, albowiem on nam z świętą przysięgą przyrzekł: ^{Jan. 16, 23.} „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: o cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu mojem, da wam.” Przez

tego Jezusa nam bogactwo wszystkich skarbów zbawienia i łaski otworzone bywa, tak że z niego wziąć możemy łaskę za łaską; łaskę do pokutnego odnowienia naszego serca i umysłu; łaskę do odpuszczenia grzechów; łaskę do dzieciństwa Bożego; łaskę do usiłowania się w poświęceniu; łaskę do wytrwania w dobrem; łaskę do żywej nadziei wiecznego żywota. Dwień, cokolwiek we wszystkich wieczności rozkośów będzie, i radości, jasności i chwali do zażywania, do tego wszystkiego leży prawo, fundament, i odezwa w krwawej zaśludze naszego Pośrednika. Bo w niej nic oprócz zbawienia się nie zawiera; tylko zbawienie w jego najświętsem poczęciu; tylko zbawienie w jego niepokalanem narodzeniu; tylko zbawienie w jego poświęconej młodości; tylko zbawienie w prowadzeniu urzędu nauczycielskiego; tylko zbawienie w jego najświętszej nauce; tylko zbawienie w jego gorzkim umęczeniu; tylko zbawienie w jego zasług pełnej śmierci; tylko zbawienie w jego zmartwychwstaniu; tylko zbawienie w jego przesławnem wniebowstąpieniu; tylko zbawienie w jego majestatycznym siedzeniu na prawicy Bożej. Tam w imieniu Jezus niczego niemaż oprócz zbawienia, mocy, żywota, siły, pokoju, radości, rozkośy, i szczęścia. O najdroższe, o najskodże imię!

O skodki Jezus! wspomniawszy o tobie,
Radości pełne serce dziś mam w sobie;
Daleko skodkiem nadewszystko bywa,
To miejsce, gdzie mój Jezus sam przebywa.

O cóżbyśmy tedy usilniej starać się mieli, niżeli o

2. zbawienne przywłaśczenie tego najdroższego imienia Jezus?

Ku temu ono prawie od anioła mianowanem, i od posłów Bożych ludziom zwiastowane było, żeby go nietylko słyszeli i je wiedzieli, lecz ażeby się natomiast jego chwycili i je sobie przywłaśczyli celem używania. Co się nietylko stawa zwierzchnem wyznawaniem jego; na czem się niezliczeni ludzie ukontentują, nie doznawając się mocy jego; mniemają, że jeżli tylko imię Jezusa wiedzą i mianują, tedy to już lekarstwem będzie przeciw wszystkim škodzie. Stąd też to pochodzi, że to imię tak często nierozważnie przemówione bywa. Dwień, kiedy kto w swoich grzechach aż do bramy wieczności zażedł, tedy zwykłe tego zdania ludzie są, że już przez to dopomóżono bywa,

gdy mu imię Jezus w uszy zawoływają, choć on może w całym życiu swoim go nigdy nie szukał ani miłował. Ach na ten sposób zaiste rzecz poprawiona nie będzie, albowiem diabli wiedzą też imię Jezusa, i drżą przed niem, jednak są potępionymi duchami.

Przetóż przywłaszczenie tego najdroższego imienia całej innej fundament mieć musi: stać się musi w porządku prawdziwej pokuty i nawrócenia się. Kiedy nienawrócony człowiek cielesnego umysłu jeszcze przy ostatecznym odetchnieniu imię Jezus w uszach swoich ma, to go wtedy nie może obronić od gniewu Bożego, albowiem człowiek musi Jezusa mieć jako mieszkającego w sercu, jako Paweł pisał: „Jeźlibyś uszy wyznał Pana Jezusa, i uwierzyłbyś w sercu twojem, zbawiony będziesz.“ Rzym. 10, 9. Ale aby się to stało, musi człowiek

1) ze wstydem i smutkiem poznać, że on zewnątrz Jezusa i jego świętej społeczności dotąd zgubionym i potępionym człowiekiem był. On musi stan swój potępienia godny poznać i uczuć; musi z doświadczenia wiedzieć, co to przynosi za biedę i kłopot serca, kiedy kto opuścił żywego Boga i Jezusa, i się go nie boi. I musi się zleknać i sobą tęsknić, ażeby się uczył z serca wołać: Ach Jezuni, Synu Boży, zmiłuj się nademną. To go wtedy pobudzi

2) do szukania Jezusa, do opuszczenia zepsutego swego żywota grzesznego i do nawrócenia się do Jezusa. Ach kiedy komu potępienie prawie na serce bije, i tak głęboko go poruśniewa, że już nie wie gdzie się podziąć, kiedy komu wszystko jego własna sprawiedliwość i te biedne jego dobre uczynki jakby obrzydliwością się stawiają, jako plugawa, krwią pokalana ściana, kiedy się poznaje, że w zakonie ni spokoju ani odpocznienia niemaż ze wszystkimi jego uczynkami. O jakże wtedy imię Jezus człowiekowi miłem i pożądanem się stawa, kiedy takiemu zestrąconemu grzesznikowi słowo Pawła się zawoływa: 1 Tym. 1, 15. „Wierna jest ta mowa i wszelkiego przyjęcia godna, że Chrystus Jezus przybędł na świat, aby grzeszniki zbawił“; o jak on tego słowa serdecznie pragnąć będzie. I musi wtedy

3) przyjść do przywłaszczenia najdroższej zasługi Jezusa przez wiarę, bo prawie to znaczy imię jego, jego najdroższa zasługa, że nam krwawem umęczeniem i śmiercią wieczne odkupienie sprawił.

Tę zaślęgę potutujęc dufc uchwyć i fobie we wierze przywłafzczyc muſi; tej ſię dufc trzymac muſi, jako okret kotwicy. O zaifte, tam wiara obie ręce pełne ma do czynienia, przegłędajęc tak wſyſtkie zaślęg pełne ſprawę Jezufa od pierwſzego ofamgnięcia ſwiętego żywota jego aż do jego końca, i wybierajęc to, co mu uſpofojenie ſprawic może.

O jakie to jeſt przywłafczenie zbawienne, kiedy dufc podług prawdy twierdzić i wyznać może: ^{Bieſit Gal. 2, 16.} *Włk mój jeſt mój, a jam jeſt jego. Jego ſprawiedliwość jeſt moja, jego krew moją włafnością, jego poſtkuſeńſtwo mojem, cały Jezus moim, a jam jego.*

Jedwab' czuſty mi daruje Swej ſprawiedliwości, czuje,

Ze dług z karę wziął na ſię.

Sędzia nie poſtrzeże mego Grzechu w ſądzie ni jednego,

Gdyżem całkiem w Jezufie.

W ten czas człowiek też ſkoſtuje

4) moc i pociechę, leżęc w imieniu Jezufowem. Skoſtuje je człowiek w całym żywocie ſwoim: ^{ſil. 4, 13.} albowiem mocą Chryſtuſową on umocniony bywa do przewyżczenięcia wſyſtkich nieprzyjaciół i do przedzierania ſię przez wſyſtkie przeſtkody. I doznawa ſię człowiek tej mocy w cierpieniu, ^{zob. 12, 2.} tedy ſię człowiek naucza patrzeć na Jezufa, wódza i dokończyciela wiary, który dla wyſtawionej ſobie radoſci podjął krzyż, i uſiadł na prawicy ſtołicy Bożej. Skoſtuje człowiek moc imienia Jezus w ſmierci, kiedy wſyſtko znika, kiedy wſelka ludzka pomoc upada, tedy przecie wierząc dufc wyznać może:

Gdy oczy i ſerce ſię w ſmierci ſtkaniają, Na ten czas wzdychania me to poſwiadczają:
Ze Jezus jedyny ma być mým Jezufem, A nikt nie oderwie od niego mię z muſzem.

Patrzcież, takie oto jeſt prawdziwe przywłafczenie najdrożſzego imienia Jezufa.

Czegożbyhm ſerdeczniej życzyć miał, niż to, żebyſcie wſyſcy mocy i ſłodkoſci z tego najdrożſzego imienia w tym nowym roku ſkoſtowali i doſwiadczali; a to ma też być treſć ſerdecznego winſzowania mojego, które przy wſtępie w ten nowy rok rad przed obliczem Bożem na was wſyſtkich wylewać chcę. Albowiem nie wiemci ja za-

dnego innego źródła pociechy, łaski i błogostawieństwa, oprócz jednego najdroższego imienia Jezusa.

Ach by też w tym latosim roku nietylko w naszym niemieckiem państwie, lecz też na całej ziemi, Jezus wysoko wystawiany był, tedyby mieczy w pochwy włożone zostały, i przestałoby krwi przelanie!

O by też najdroższe imię Jezus chwalone było, najbardziej w Syonie naszego ewangelickiego kościoła, i w naszej umiłowanej ojczyźnie! Czegożbyśmy mogli zbawieniejszego życzyć nad to, żeby wszyscy obywatele naszego tak błogostawionego kraju prawdziwymi miłośnikami i poddanymi towarzyszami królestwa Jezusa Chrystusa się stali!

Ku temu celowi niech się moc najdroższego imienia Jezus rozleje na naszego najjaśniejszego króla i rządcę kraju, i na jego najdroższą małżonkę, nawet na cały najjaśniejszy dom jego, abyśmy pod jego obroną i rządzeniem w błogostawieństwie zostali aż do końca wszystkich dni naszych.

Moc najdroższego imienia Jezus, i błogostawieństwo, w niem zawarte, niech się wyleje na wszystkie wysoce i niskie urzędy królewskie i krajowe, osobliwie też na miłą zwierchność naszego miasta, na wszystkich obywatelów i członków gminy naszej, we wszystkich powołaniach, cechach i rzemiosłach ich. Niech Pan Jezus w tym roku między nimi uwielbiony i wystawiony będzie, a żeby imię jego w domach i warstatach ich przy wszystkich okazjach chwalone zostało. Ach! by on nam tego użyć raczył, a żeby mężczyzna i niewiasty, młodzieńce i panny, wielcy i mali, starzy i młodzi, wdowy i sieroty, bogaci i ubodzy, przez moc Ewangelii w tym roku obudzeni byli, a żeby poczuli za Jezusem się dopytwać, Jezusa szukać, Jezusa uchwycić, a w jego społeczności zbawionymi być! On jako dobry pasterz niech idzie za zgubionymi owieczkami, a żeby znaleźieni byli, za nieśmiałymi, a żeby podniesieni, za mdłymi, aby posileni, za potnijacymi, aby ukasztawieni, za wierzącymi, aby w łasce zachowani zostali. On niech będzie słowcem naszym, obroną i tarczą naszą, i niech mi tej łaski użyć, abymy w ów dzień wielki z wielkiem wojskiem poratowanych duś przed oblicze jego wystąpić i mówić mógł: Dwom ja tu, i te duś, któreś mi dał.

Błogosław nas Djeże świąty! Błogosław Synu Boży!
 Błogosław nas Duchu świąty! Twoą cześć niechaj świat umozży.
 Boże w wieki nieobjęty! Amen.

Kazanie w niedzielę po Nowym Roku.

Evangelia Matt. 2, 13—15.

A gdy oni odesli, oto anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi, mówiąc: Wstaw się, weźmij dzieciątka i matkę jego, a uciecz do Egiptu, a bądź tam, aż ci powiem; albowiem Heród będzie szukał dzieciątka, aby je zatracił. Który wstawił się, wziął dzieciątka i matkę jego w nocy, i uciekł do Egiptu. I był tam aż do śmierci Herodowej, aby się wypełniło, co powiedziano od Pana przez proroka, mówiącego: Z Egiptum wezwał syna mego.

W s t ę p.

Syn Boży, nasz uwielbiony Zbawiciel Jezus Chrystus, dotąd nam z różnemi okolicznościami najgłębszego uniżenia swego pokazany i przed oczyma wystawiony jest. Wśródzie zestrzegliśmy, że się to stało nam ku dobremu i ku najlepszemu pożytkowi. Nam ku dobremu on przez dziewięć miesięcy jako nienarodzone dziecko pod sercem panińskiej matki swojej leżał, ażeby też nienarodzone dzieciątka Panu poświęceni byli. Nam ku dobremu on czasu naznaczonego na świat się narodził, abyśmy od swego narodzenia prawo mieli na łaskę. Nam ku dobremu on w niedzinych okolicznościach na ten świat przyjechał, abyśmy ubóstwem jego ubogaceni byli. ^{2 Kor. 8, 9.} Nam ku dobremu on ósmego dnia życia swego obrzezany i pod zakon oddany został, aby tych, którzy pod zakonem byli, odkupił, iżbyśmy dzieciństwo otrzymali. Nam ku dobremu on czterdziestego dnia życia swego do kościoła przeniesiony i Panu stawiony był, ażebyśmy przezeń wiecznemu Bogu na ofiarę poświęceni byli. Nam ku dobremu on zatem pierwiastkom pogan się objawił, aby początek uczy-niony został do otworzenia bramy do królestwa Bożego dla nas niedzinych ludzi, będących w przodkach jeścze poganami. Tak choć na Jezusa spoglądamy, jak i gdzie chcemy, przecie wśródzie przy wstępiem, co on uczynił i cierpiał, zawołać musimy: Wszystko nam ku

dobremu się stało! Tóż znajdziemy też, oglądając jego tak, jak nam go nasza dzisiejsza Ewangelia przedstawia, że już jako słabe niemowlętko ścące kij wędrowny uchwycić, a przed złością nieprzyjaciół swoich uciec musiał. Ach, stało się to nam ku dobremu, ku najlepszemu pożytkowi naszemu. Przetóż z sobą oglądać chcemy

Jezusa uciekającego nam ku dobremu, jak on

1. ucieczką swoją nam ku dobremu nieco odpokutował, ale też
2. nam ku dobremu nieco pożył i sporządził.

Panie Jezu! niech nam ucieczka twoja służy ku dobremu, a użyj łaski, abyśmy i tę część twego ucierpienia i posłuszeństwa zasług pełnego tak oglądali, byśmy przez to wzbudzeni zostali do uciezki przed grzechem, do rozdzierania niebezpiecznych sieci świata zdradliwego przez moc twoją, i do ujęcia się do ławki łaski twojej; owsem byśmy przy tobie zostali i wytrwali aż do końca. Amen.

R o z p r a w a .

Tak na ten raz rozwagi mieć chcemy o Jezusie uciekającym nam ku dobremu, albowiem tak stoi w naszym tekście: „Gdy oni (mędrcy) odešli, oto anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi, mówiąc: Wstaw się weźmij dzieciątka i matkę jego, a uciecz do Egiptu, a bądź tam, aż ci powiem; albowiem Heród będzie szukał dzieciątka, aby je zatracił. Który wstał, wziął dzieciątka i matkę jego w noc, i uciekł do Egiptu.“ Tej mozolnej uciezki chciał się podjąć dla nas ten Jezus malenki. Du

1. przez to nam ku dobremu nieco odpokutował, odpokutował

1) nieciotę serca naszego, że tak skłonni jesteśmy do uciezki od Boga. Tę nieciotę w dziedzictwo odebraliśmy od naszego powłóchnego ojca Adama. Który, zgrzeszywszy przeciw Bogu upadkiem swoim w sposób najgrubszy, uciekł i skręcił się między drzewa sadu, ^{1 Mrojj. 3. 8.} albowiem on się bał, usłyszawszy głosu Pańskiego gumiącego po sadzie. Zamiast natomiast upaść w swej grzesznej nagości, i wyznać przed obliczem majestatu Boskiego niewierność swoją ze łzami, i błagać o łaskę, uciekł Adam i chciał się skręcić.

Więc aby odpokutować za ten grzech pierwszego Adama, musiał drugi Adam w swoim dzieciństwie słabym na taką mozolną ucieczkę się udać. Owoc tego my wszyscy też pożywać możemy, bo wszyscy

tą niecnotą pokalani jesteŝmy. Kiedy się grzeŝnił przeciw Panu Bogu ŝwemu, a ŝumienie jego od tego wzbudzone zostało, tedy on z Kainem tułaczem i biegunem się staje na ziemi. ^{1 Moj. 4, 14.} On z nieposłusznym Jonaszem uciec chce od oblicza Pańskiego. Złe ŝumienie pędzi go, że pokoju znaleźć nie może, a zamiast z sercem bolejącem do ŝtolicy łaski się uciekać i łaski szukać, skłony jest do ucieczki od Boga z sercem nieprzyjacielskiem i niewolniczem.

Zwykle przed nieprzyjacielem człowiek ucieka. Niewierny grzeŝnił też nie ma innego serca przeciw Bogu; jest bowiem nieprzyjacielem Boga, i jest tego zdania, że Bóg też jego nieprzyjacielem bywa, przetoż ucieka przed nim. Zwykle uciekają przed płomieniem ognia pożerającego. Człowiek nie znający Chrystusa, a przeciw mający ŝumienie wzbudzone, wprawdzie o Bogu nic inŝego považać nie może, oprócz tego co Paweł mówi: ^{Job. 12, 29.} Bóg nasz jest ogniem trawiącym. Przetoż on się przed Bogiem utaić i ŝryć chce. Więc aby za tę niecnotę grzeŝną odpowiadać, musiał Zbawiciel nasz uciec. Przez co on odpokutował

2) uciekanie nasze przed krzyżem i miętkość, bo zawsze przed ucierpieniem uciekamy. Zbawiciel uciekł wprawdzie na rozkaz niebieskiego Dzia ŝwego przed złością Heroda, ale on nie żądał uŝścia z ucierpienia. Albowiem można sobie wyobrazić, jakie nieprzyjemności i mokoły takowa daleka droga zadawała, a to do takiego poganiŝkiego kraju, jakim Egipt był, gdzie ze ŝwymi ubogimi rodzicami bawić musiał. Więc choć Jezus uciekł, wŝakże nie od ucierpienia, lecz w ucierpienie bez miary; przez to za nasze uciekanie przed krzyżem pokutował.

My ludzie chcemy wciąż uŝść ucierpienia; na ucierpienie narodziŝmy się; ucierpienia i uciski nam też takie potrzebne są, jak cho-remu lekarŝstwo. Mamy się więc dobrowolnie i cierpliwie poddać im, ale chcemy zawsze być ŝwoję wyjąć z tego jarzma pożytecznego, albo przynajmniej pod niem niecierpliwymi, ponurymi i rozpaczonymi jesteŝmy. Ażeby ten grzech ubłagać, nasz Zbawiciel najdroższy już w młodości, będąc ŝlabem dziecieniem, ucieczki ŝwojej przyŝrej do Egiptu z niezliczonemi niedogodnościami podjąć się musiał. Przez to też odpokutował

3) grzechy tych, co się swawolnie w niebezpieczeństwo udawają, a tak Boga kusią. Rodzice najmilszego Jezusa byliby różne zarzuty czynić mogli, dostawszy rozkaz Pański do uciezki. Mogli dumać: Kiedy to dziecko nam powierzone Synem Bożym jest, to Bóg je też w żydowskim kraju od złości krwawożernego Heroda będzie mógł obronić; może on tego tyrauna nagle zabić, nim jego krwawa rada wykonana będzie; on może dziecięciu temu jednego anioła, albo jeśli brak i całe wojsko aniołów postać na stróżów i obrońców; czemuż tu uciec brak, a w pogańskim kraju w nowe niebezpieczeństwa się rzucić; tak rozumem swoim się sprzeciwiać mogli Boskiemu przykazaniu, i swej własnej woli naśladować. Ale to znaczy Boga kusić.

Ten sam grzech też ci często popełniają, którzy tego podług swego uporu nie myślają. Kiedy nam Bóg urządzone środki podaje, byśmy ušli niebezpieczeństwa, a my tych środków używać nie chcemy, lecz czekamy na nadzwyczajną cudowną pomoc, tak że wreszcie w ten większe niebezpieczeństwo wpadamy, to znaczy Boga kusić. Kiedy nam Pan Bóg ręce do pracy dał, a my czas swój trawiamy próżnowaniem, a potem prosić chcemy, aby Pan Bóg z kamieni chleb uczynił, to znaczy Pana kusić. Kiedy nam Pan Bóg złośliwe zasady nieprzyjaciół naszych do wiadomości podaje, a my z płochą zachwalością im prosto w ręce biegamy, to znaczy Boga kusić. Jest to grzech, zakazany od Boga w zakonie temi słowami: ^{5 Mójj.}_{6, 18.} „Nie będziecie kusić Pana Boga waszego.“ Aby ten grzech odpołutować, i odpuszczenie jego nam zyskać, najmilszy Jezus naś woli Dzia swego się poddał, a jako dzieciątko ssące w ucieczkę się udał. Odpołutował też

4) grzechy tych, co nie chcą uciekać przed szatanem, światem i grzechem. Teć są trzema wrogami głównymi, kładącymi chrześcjaninowi bez ustanku sieci i sidła. Szatan obchodzi, szukając kogoby pożarł, kładzie tysiąc sieci i powrozów, tak że człowiek nie miarkuje. Świat ma swoją skrytą wędkę na wabidle marności swoich, gdzie tysiące nieostróżnych dusz zwiędzione bywają. A grzech też wykretnym jest wrogiem, wleczącym się za wierzącymi, aby ich oszukać. Tedy lepszej pomocy niemaż od uciezki.

Uciec trzeba z gruntu i ziemi katana, gdybyś niechciał się dać pojmać w sidłach jego. Uciec trzeba przed znikomą rozkością świata, jeżeli niechcesz wplecionym być w nią. Uciec trzeba przed okazyją do grzechu, jako przed węzłem, gdybyś niechciał być zarażonym trucizną jego. Kto tedy tego nie czyni, kto nie chce uciec, ten sam winien będzie zatracenia swego. A to przecie niezliczone razy czyniemy; budujemy tym nieprzejmującym sami te mosty, przez które do twierdzy serca naszego się dostać mogą; wtykamy palce swoje w pożar grzechu, a tedy frzyczemy, kiedy boli; grzejemy się u węglów rozżarzonych świata, a przecie przez nie upadamy, jako Biotr; Łut. 22, 55. podawamy się katanowi nagimi, a przecie chcemy zostać bez škody. Któż będzie mógł wymawiać taką nieostrożność? Ale za nią odpokutować i ubłagać, kosztowało to Synowi Bożemu, naszemu Zbawicielowi, w dzieciństwie jego tak przykrą ucieczkę. Więc nam tu dobremu on uciec chciał. Ale przez to też nam

2. nieco pozyskał i sporządził.

Pozyskał nam ucieczką swoją

1) wolność tę, że nam nie brał uciekać przed Bogiem. Prawdać to jest, kiedy grzesznik o tem uważa, kim on jest, i kim święty Bóg jest, kiedy on brzydkość grzechów swoich uznaje, poznaje, że na ciele i na duszy wstrosz pokalany i zmazany jest, tedyby on się skryć chciał przed światłością Boskiej świątobliwości. Ale on tego nie może, a tedy stoi, nie wiedząc sobie dać radę. On musi wzdychać z Dawidem: ^{Bf. 139.}_{7-10.} Panie! dokąd ujdę przed Duchem twoim? a dokąd przed obliczem twojem uciekę? Jeżelibym wstąpił do nieba, jesteś tam, i jeżelibym sobie posłał w grobie, i tamesz przytomny. Wziąłlibym skrzydła rannej zorzy, abym mieśkał na końcu morza, i tam by mię ręka twoja prowadziła, a dosięgłaby mię prawica twoja. Ale ażeby pokutująca dusza nie musiała wiecznie uciekać od Boga, więc nasz Pośrednik w nasze miejsce wstąpił: uciekł zamiast nasz, żeby nam potrzeba nie było uciekać, albowiem nam ucieczką naszą też pozyskał

2) to prawo, że z duchem dziecińskim do Boga się przybliżyć możemy. Co to za łaska wielka jest, tego nikt nie wie, tylko ten, co utrapienie i mekę niewolniczego ducha w sobie poczuwał. O jest to bieda, kiedy zestrąsiony grzesznik do stolicy Bożej przystąpić chce,

a bywa odparty od niej jakoby piorunem mocnym. Chciałby rad modlić się, i nie może Boga zwać Dżcem swoim; chciałby rad pośój mieć, ale wciąż w jego sercu to straszne słowo zabrzmiewa: *Od-
stapcie odemnie, którzy czynicie nieprawość; jest to niewymówna
bieda.* Ale ażeby grzeńnikom duch przysposobienia za syny i przystęp
do Boga pozyskany był, więc nasz Zbawiciel Jeżus Chrystus już
na początku życia swego jako wychódzca najcięższe niedogodności
ucierpieć chciał. Pozyskał nam ucieczką swoją

3) to dobrodziejstwo, że w niektórych przypadkach życie swoje
uciekaniem ratować możemy. Zbawiciel sam pozwala to swoim
uczniom, mówiąc: <sup>Mat. 24.
15. 16.</sup> *Gdy ujrzycie obrzydliwość spuśtożenia,
tedy niech uciekają na góry.* Przez tę ucieczkę przy zburzeniu Je-
ruzalemu wiele set wierzących poratowano. Więc kiedy takowe sądy
karne nastawają, a Bóg daje swoim wybawienie przez mur, <sup>Dziej. 19.
9, 25.</sup> gdzie się jako Paweł w Damasku w kożu Bostkiej opatrznosci
spuścić mogą: tak za takowe dobrodziejstwo Jeżusowi uciekającemu
dzięki składać mają. Któremu też ciemna noc pomogła, że uisć
mógł przed zasadzkami wrogów swoich. A Jeżus poddanym królestwa
swego też nieraz takie przywileje daje, jak uczniom swoim: ^{Jan. 18, 8.}
Jeżeli tedy mię?łufacie, dopuścież tym odejść! Pozyskał nam ucieczką
swoją

4) tę moc, abyśmy przed zasadzkami naszych duchownych nie-
przyjaciół uciekać mogli. Piękielną Heród jeńcze wciąż postów swoich
wnyła, aby wierzących złapali i na zabicie oddali. Zasadzki hatana,
świata i grzechu niezliczone, chytre i niebezpieczne są. Do uchodzenia
przed niemi nie mielibyśmy mocy, gdyby jej Jeżus nie był nam
pozyskał. Musielibyśmy się co chwila pojmać i usidlić dać od nich,
gdyby nasz Zbawiciel nie był uciekł nam ku dobremu. Ale teraz
daje nam ucieczką jego moc i odwagę i łaskę do ucieczki przed tem
wysłtkiem, co naszym dużom niebezpieczeństwo gotować może. Takim
sposobem Farao od Izraela zawstydzonym być musiał, choć z wysłt-
kiem wojskiem swoim za nim pędził. Na ostatek on nam ucieczką
swoją też sprawił

5) tę łaskę, że raz godnymi się stać możemy, uisć tego wysłt-
kiego, co się dziać ma na owym wielkim sądzie świata, i stanąć

przed Synem człowieczym; taką łaskę jedynie naszemu najdroższemu Pośrednikowi podziękować mamy. Jego zasługa już tu nam widok daje na ucieczkę przed gniewem Bożym. Jego krew obrania nas przeciw obśadkowi temu: Idźcie odennicie, przefleci! w ogień wieczny, który zgotowany jest diabłu i aniołom jego. *Matt. 25, 41.* O jak tedy będzie, kiedy żaden grzebnik, który nie pokutował, nie będzie mógł uisć przed ostatnim sądem; kiedy dzień Pański ich wszystkich napadnie jako złodziej w nocy; ² *Piotr. 3, 10.* kiedy niebo uciec musi, kiedy pokolenia ziemskie narzekać będą, mówiąc do gór: *Objaw. 6, 16.* *Jan.* Upadnijcie na nas; kiedy tylko ci, co w prawdziwej pokucie z Sodomy świata uciekli byli, godnymi się stana, uisć tego wszystkiego, co się dziać ma, i stanąć przed Synem człowieczym. O jak to tedy będzie! Jak tedy to obaczymy, co zasług pełna ucieczka do Egiptu i całe odkupienie naszego Odkupiciela nam pozyskały!

Nuż, któż teraz dzisiaj pocznie z Jezusem uciekać, któż z nas tego dochodzi, aby się śpieszył i ratował duszę swoją; ach, grzebnicy! uciekajcież, a poratujcie samych siebie. Z domu stojącego w płomieniach, i nad głową ludziom obalącego się, uciekają. Ach, patrzcież, grzebnicy! gniew Boży nad grzechami waszymi już się zapalił, i rzuca się na głowę waszą; przetoż nie omieśćajcie, ale uciekajcie do ran Jezusa.

Z domu, w którym mór panuje, a niebezpieczeństwo śmierci grozi, uciekają. Nie omieśćiwają długo, ażeby zarazeni nie byli. Otóż świat i jego kamractwa są domem morowym, gdzie waże uedzne duszy śmierć nabywają. Ach, dla Boga, uciekajcie! Wyuważcie! przestapcie do społeczeństwa z Jezusem i członkami jego, aby dusza wasza uzdrowiona była.

A wy duszy wierzące, którzyście już uciekli przed plugastwem świata przez znajomość Jezusa Chrystusa, nie dajcie się znowu wpleść w nie. Uchodźcie przed siłami jego, a trzymajcie się Jezusa, do któregoście się uciekli. Zostańcie w nim, jako na miejscu bezpiecznego przystanku, ażeby was nie porwała krwawa pomsta. Dziękujcież mi za jego ucieczkę, a wytrwajcie w wolności jego.

Najmilszy Jezu! dziękuję składam za ucieczkę twoją,
Przez którąś mię pojednał i ratował duszę moją;

Niech wdzięcznym w sercu i w uczynku będę tobie,
 Ił ciebie tam, i na tej ziemi w swej osobie;
 Do ciebie się śpiekający znajdzie radość swoję. Amen.

Kazanie w święto Trzech Królów,

czyli Objawienia Chrystusa.

Evangelia Matt. 2, 1–12.

A gdy się Jezus narodził w Betlehemie Judzkim za dni Heroda króla, oto mędracy ze wschodu słońca przybyli do Jerozalemu, mówiąc: Gdzież jest ten, który się narodził król żydowski? Bośmy widzieli gwiazdę jego na wschód słońca, i przyjechaliśmy, abyśmy mu się poklonili. Co gdy król Heród usłyszał, zatrwożył się, i wszystko Jerozalem z nim. Przetóż zebrawszy wszystkich przedniejszych kapłanów i nauczycielów ludu, dowiadywał się od nich, gdzieby się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: w Betlehemie Judzkim, bo tak napisano przez proroka: A ty Betlehemie, ziemio Judzka, żadną miarą nie jesteś najmniejszą między królestwami Judzkiemi, albowiem z ciebie wyjdzie wódz, który rządzić będzie lud mój Izraelski. Tedy Heród wezwawszy potajemnie onych mędrców, pilnie się wywiadywał od nich o czasie, którego się gwiazda ukazała. A posławszy ich do Betlehemu, rzekł: Szukawszy pilnie, wywiadywajcie się o tem dzieciatku; a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy, poklonił się. Dni tedy, wysłuchawszy króla, poszli; a oto ona gwiazda, którą widzieli na wschód słońca, prowadziła ich, aż przyśledszy stanęła nad miejscem, gdzie było dzieciatko. A gdy ujrzeli onę gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką; i wkłedszy w dom, znaleźli dzieciatko z Maryą, matką jego, a upadłszy, poklonili mu się, a otworzywszy skarby swoje, ofiarowali mu dary: złoto i kadzidło i myrrę. Lecz będąc upomnieni od Boga we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inną drogą wrócili się do krajiny swojej.

W s t ę p.

Święto, które dzisiaj za łaską Bożą święcimy, zowie się zwyczajnie świętem Objawienia Chrystusa, dla tego, że tegoż dnia sobie przypominamy, że nasz wysoki uwielbiony Zbawiciel Jezus Chrystus niegdys pierwiastkom z pogan się objawił, i im drogę do zbawiennej znajomości swojej dziwnym sposobem torował.

Mamyć dość przyczyn, o tem wspominać z radością i serdeczną dzieką; bośmy też w przodkach swoich ślepymi poganami byli, odchodzącymi do niemych bałwanów, jak ich prowadzono. Atoli Pan, miły Bóg, i nad nami się zlitował; powołał nas powołaniem

świętem; dał nam wzniść światłość Ewangelii, siedzącym w ciemności i cieniu śmierci. Objawił nam Ewangelię o zbawieniu, położonem w Chrystusie, iż między nami opowiadana bywa, z zastępeniem wielkim mówiących. O wielka łasko! O miłosierdzie niewybadane! za które Bani, Bogu naszymu, niedość dziękować możemy.

Chcemy przecie dzisiaj z świętą bojaźnią i użanowaniem o tem wspominać. Ale chcemy też pilności używać, abyśmy nie zostali w ciemności, choć wśród światłości żyjemy, iżbyśmy nie zachowali serc pogańskich nienawróconych pod zastoną chrześcijaństwa. Przetóż chcemy dzisiaj z przykładu pierwszych wierzących pogan się uczyć, jakbyśmy Boskiemu powołaniu łaskawemu posłusznymi się stali. Albowiem odczytana Ewangelia daje nam okazję do mówienia z sobą dzisiaj o posłuszeństwie przeciw Boskiemu powołaniu łaskawemu, a to tym sposobem, że uważamy,

1. jak Bóg ludzi z łaski powoływa, a

2. jak on tych łaskawie wynagradza, którzy temu powołaniu posłuszni są.

Banie Jezu! wciąż nas powoływałeś, użył też łaski, byśmy się posłusznymi stali łasce twojej. Niech powołanie twoje mocno w sercach naszych zabrzmiewa, ażeby wszyscy bezpiecznie grzesznych wzburzeni, niesmiałe duszy orzeźwione, a wierzące utwierdzone byli, żeby nie spracowanie dalej walczyły, ażeby raz klejnotu doścignęły. Amen.

R o z p r a w a.

Gdyż tedy z przykładu pierwszych wierzących pogan posłuszeństwa się wyuczyć chcemy przeciw Boskiemu powołaniu łaskawemu, tedy uważać mamy

1. same Boskie powołanie z łaski, jak Bóg ludzi powoływa. Przy czem wzgląd mieć powinniśmy najprzód na tego, co powoływa, a potem na sposób powołania.

1) Ten co ludzi powoływa, jest Bóg w Trójcy jedyny. Tenże Bóg, który mędrców ze wschodu skoiłca o narodzeniu nowonarodzonego króla żydowskiego uwiadomił, i też później się im w Boskim świecie objawił, jeźcze i teraz tenże jest, który niedzuchych i upadłych ludzi zaprosić daje, aby się zaś nawrócili, i jego łaski i miłości ucześnikami się stali.

Jest to niebieski Dzieciak, o którym Paweł zaświadcza: ^{2 Tym. 1, 9.} Zbawił i powołał nas powołaniem świętem, nie według uczynków naszych, ale według postanowienia swego i łaski, która nam jest dana w Chrystusie Jezusie przed czasami wiecznymi. Jest to Syn Boży, gwiazda z Jakuba, której wschodowy blask mędrzy z daleka zestrzegli, i przez to powołani są, jako apostoł Paweł o swych Rzymianach świadczy, że powołani są przez Chrystusa. ^{Rzym. 1, 6.} Jest to nareście on Duch św., który w tych wierzących poganach światłość zaświecił, tak iż na objawienie, dane im, bacżność mieli, i za niem pošli. Albowiem jest to urząd i czynność jego, że wierzących zbiera, powoływa, oświeca, poświęca, i przy Jezusie Chrystusie w prawej jedynej wierze zachowuje. Ten Bóg w Trójcy jedyny rzetelnie się usiłuje, powołaniem świętem grzesznikom wieczny klejnot przedstawić, ich zaprosić, wabić i zachęcić, jeźliby obrali ścigać onego i uchwycić je.

2) Sposób, którym Bóg w Trójcy jedyny ludzi powoływa, różny jest:

Stawa się to bezpośrednio, jak u naszych pierwotnych upadłych rodziców, i u Abrahama, u Pawła i owych apostołów, którzy powołania łaski z ust Boga i jego Syna Jezusa Chrystusa samego usłyszeli.

Alte się to też dzieje, a to zwykle, pośrednio, jako u mędrców ze wschodu słońca. U nich była to gwiazda, albo znak nadzwyczajny niebieski na powietrzu, odkryta im od Boga, jako znawcom gwiazdarstwa, przy czem ich zarazem Bóg oświeceniem wewnętrznem przekonał o tem, że teraz ten się narodził, który jako gwiazda z Jakuba i jako wschód z wysokości się objawi, aby oświecił wszystkich ludzi ku wiecznemu żywotowi. ^{Jan. 1, 9.}

Tak Pan tysiące dróg ma, aby się dotknąć serca człowieczego. Powoływa światłem natury, jeźcże jako niejasna gwiazda w sumieniu człowieka blask jakiś wydawajacem. ^{Rzym. 2, 15.} Powoływa przez uczynki stworzenia, ^{Rzym. 1, 20.} na którym jakby po drabinie do znajomości Stworzyciela samego wstąpić możemy. Powoływa przez rozliczne cielesne dobrodziejstwa, któremi człowieka pozyskać chce, owaby go snadź widział, sfołtował, szukał, namacał, i znalazł. ^{Dziej. 17, 27.} Powoływa rozlicznem ucierpieniem i uciskiem, że często ogień, wiecz, wojna,

głód, grzmot i pioruny służyć muszą, aby obudzić bezpiecznych śpiących grzeszników. Powoływa przez bolesne choroby, trapiąc bezpiecznego człowieka nieraz na własnym ciele jego, wystawiając go przed bramę wieczności, i dając mu wzrok w przepaść potępienia, owabny tu sobie przybędł i się złąkł w smutku według Boga. Powoływa przez niektóre przypadki śmierci, odwołując na przykład naszych znajomych, przyjaciół i krewnych od boku naszego, i dając nam powód do lepszego starania za samych siebie. Powoływa przez dobre przykłady, wystawione nam przed oczy jako w Piśmie św., tak też w codziennym życiu, takich dół, co Jezusa bczere szukają, i go poważnie naśladowują, a u niego też bardzo wiele bczęścia stołtują. Tak też obywatel Jeruzalemscy przykładem mędrów zawstydzeni i zachęcani być mieli.

Wszystkie takie zdarzenia i tysiąc innych rzeczy dzieją się zaiste nie z trafunku jakiegoś, owżeni niczem nie są, oprócz odezwaniami Boga do naszych bezpiecznych i leniwych serc.

Alle porządny i powołany środek, którym Bóg ludzi powoływa, jest objawione Słowo Boże, zawarte w piśmie starego i nowego testamentu. Jest to ten sam miód, którym oświecone były oczy Jonatana; ^{1 Sam 14, 29.} ta sama błyskawica, która łni od wschodu aż na zachód, ^{Mat. 24, 27.} taż świeca, która świeci w ciemnym miejscu, ażby dzień oświłtał, a jutrenka węłła w sercach naszych; ^{2 Piotr. 1, 19.} taż pochodnia nogoni naszym, ^{Ps. 119, 105.} odrzrywająca nam skryte siłła; a to nietylko słowo zafonu, strażące grzesznika, lecz też słowo Ewangielii, wystawiające Jezusa i zbawienie jego. To słowo Heród i cały lud żydowski w ręku mieli, i byli przez nie powołani do znajomości Jezusa Chrystusa. O jak wiele tysięcy razy już przez te zbawienne świadectwa jego zaproszeni jestełmy. Z niego się też wyczałmy

3) sposobu Boskiego powołania. Słyszemy, że to powołanie powołaniem jest, kierowaniem w serca wszystkich ludzi, ^{1 Tym. 2, 4.} rzetelnym powołaniem, mającym jako fundament serdeczną i bczera żadość, z którą niebieski Dciec z serca życzy, aby wszystkich ludzie jego łaskę przyjęli, a nawet przyłięgą potwierdza, że się nie łocha w śmierci niepobożnego; ^{Ecch. 18, 23, 32.} mocne ogłólenie, nietylko przekładające i zalecające dobra zbawienia, od Chrystusa zysłane, oraz z porządkiem

zbawienia, lecz też dodawające potrzebnych sił, abyśmy się posłusznymi stać mogli prawdzie, gdybyśmy tylko chcieli; powołanie pożyteczne i zbawienne, wyprowadzające człowieka z najniebezpieczszego stanu, i wprowadzające go w zażywanie wiecznej szczęśliwości.

Władrzy Barfowie mimo wspaniałej mądrości swojej ślepyimi poganami byli, i mieścili w fraju bakwochwalczym. Klaniawszy się może przedtem słońcu, teraz do zbawiennej znajomości tego zaśli, który słońcem sprawiedliwości i piękną jasnością Bożą nazwany bywa. Szaj. 60, 3.

O jak to być może, że się jeśćce jeden między grzesznikami znajduje, co się długo namyśla, czy przyjmąc ma to niebieskie powołanie, które go do pokuty wzywa, Matt. 9, 13. z ciemności ku dziwnej swojej światłości, ¹ Biotr. 2, 9. ku społeczności Syna Bożego, ¹ Kor. 1, 9. ku dostąpieniu chwały Pana naszego Jezusa Chrystusa, ² Żeś. 2, 14. do odpocznienia, Matt. 11, 28. do poświęcenia serca, ¹ Żeś. 4, 7. do wolności ducha, Gal. 5, 13. do pokoju Bożego, Rol. 3, 15. do wiecznego błogosławieństwa, ¹ Biotr. 3, 9. do zbawionego naśladowania stóp Chrystusa, Matt. 4, 19. do bogactwa chwały dziedzictwa jego w świętych, Efez. 1, 18. do jego królestwa i do jego chwały, do nieprzemijającego zbawienia, do niezwiędłego zaślądu, Fil. 3, 14. do wesela Barankowego, Objaw. 3an. 19, 9. owsem do żywota wiecznego. 1 Tym. 6, 12.

Któżby miał tego zdania być, że choć tylko jeden człowiek miał przesłuchać głosu Boskie, głosu wiecznej miłości? Ażaj nie każdy obiema rękami chwycić musi, aby się uczestnikiem stał tej łaski i zbawienia tego?

Jednakowo to powołanie łaski od największej części ludzi wzgardzonem i zaniedbanem bywa. Włocarz Heród pogardza tem powołaniem łaski. Wyniosły Faryzeusz i nauczony w piśmie to powołanie łaski bardzo nisko cenia, mniemając, że u niego wszystko dobrze się ma. Szalony lud zbałamucia zbawionym ten głos w tłumie zatrudnień ziemskich, i w ślepotcie umysłu swego. Tak rada Boża o zbawieniu od wielu odpychana bywa sobie na wieczną škodę. Albowiem Bóg, choć wszystko uczynił i jeśćce czyni, aby grzeszników zbawić, jednak im własną wolę zostawia, czy chcą łaskę jego przyjmąć albo odrzucić. O by żadnego między nami nie było, któryby

tej wolności sobie na bezwrotną ścieżkę używać chciał. Przetóż jeść też posłuchajmy,

2. jak on tych łaskawie wynagradza, co powołaniu jego posłusznymi są. Będziem to mogli poznać z naszej Ewangelii z przykładów mędrców. Na nich widzimy, w czym się posłuszeństwo ich przeciw powołaniu Bożemu pokazało, i jaką nagrodę pocieśną za nie otrzymali.

Ich posłuszeństwo przeciw powołaniu Bożej łaski pokazało się w naśladowanych rzeczach:

1) Chwycili się tego powołania z pilnością, i byli wiernymi pierwszej łasce. Bóg się im przez osobliwą gwiazdę był objawił, i ich do baczości wzbudził. Za tym niezauważnym śladem posłuszeństwa, baczość dając na sprawę Ducha Bożego, który w ich sercach nieraz tajemny niepokój, tęskliwe pragnienie, i serdeczną żądosć wzbudził do dalszego badania się.

Na tej pierwszej wierności wiele zależy; kto pierwsze porużenia i pociągnięcia łaski zaniedbuje, ten wiele omiękła; ale kto na nie baczość daje, ten od jednego stopnia do drugiego prowadzony bywa. Zbawiciel twierdzi: Kto wierny jest w male, i we wielu wiernym jest, a kto w male niesprawiedliwy, i we wielu niesprawiedliwym jest. Łuk. 16, 10.

2) Mędrcy swoje przedsięwzięcie szukania Jezusa bez zatargi wykonali, i udali się w podróż, na której swego zbawionego celu dopiąć mogli.

Jest to przykład chwalebny dla tych, których się łaska dotknęła; dobrymi ruchami jeść się nie staje, najtęskliwsze porużenia nie przywodzą do skutku. Jak wiele tysięcy dusz w żywocie swym porużone były, a przecie zaginęły: Przetóż miły człecze, nstępawę głosu Bożego powołania łaskawego nie przestawaj na próżnem życzeniu. Nie myślaj zawże: Ach! gdybym i ja już tak daleko zašel jak ten albo owten. Albowiem leniwy śmierci swej dojdzie przy leniwem takim życzeniu. Dwień, porużonym będąc, śpiesz do Jezusa, rzuć się do nóg Łaskawcy swego, a wprowadź uczucia i porużenia twoje w modlitwę. Przykładaj prawdziwie ręce do sprawy nawrócenia swego, nie zostań przy dobrych przedsięwzię-

ciach, lecz używaj sił podanych tobie przez łaskę, byś rzeczywiście się przekłamał.

3) Mędrcy przenikali przez wszystkie przeszkody, nie dali się odstraszyć niebezpieczeństwą tak dalekiej podróży. Nie bali się wzgardliwych i bydercznych osądów świata, wyrzekli się sławy, wygodny, pożytków i wszystkiego, i nie ustali przedzej, aż Jezusa znaleźli.

Tak i ty czyni, o dušo, usłyszawszy powołania do królestwa Bożego. Jesteś to prawdą, że wzbudzonemu grzesznikowi niezliczone przeszkody w drogę się kładą. Szatan nie przestanie wywodzić tobie, wnet to, że nie można, wnet że nie potrzeba tobie nawrócić się. Świat z tego się śmiać, bydzić, rozmawać będzie, a własne ciało twoje, ślepy rozum twój, tysiąc zarzutów tobie uczynią. Ale przez te wszystkie przeszkody przerwij się w mocy Bożej, i przestap przez takie kamienie obrażenia, jeżeli swę dušę ratować chceš.

4) Mędrcy obwarowali też serce swoje przeciw wszystkim zgorŝeniom, sprzeciwiającym się im. Mnieli się doznać różnych przyfrnych doświadczeń: W głównem mieście Jernzalemie nikt o nowonarodzonym królu wiedzieć nie chciał. Seród zatrwożył się z tej nowiny; nikt z nimi iść nie chciał, owšem puścili ich samych w drogę. A w Betlehemie nie natrafili żadnej królewskiej wspaniałości, ani majestatu, ani cale żadnego powierzchownego blaśtu; znaleźli dzieciątko na łonie biednej matki itd. Ale z tego wszystkiego nie zgorŝyli się, lecz pošli dalej z gorącym swym żądaniem, przerwali się przez mgłę wszystkich wzgardliwych okoliczności, aż do celu swej podróży przyšli.

Niech to tobie będzie nauką zdrową, o dušo, któraś powołana do społeczeństwa z Jezusem. Na zgorŝeniach stapo tobie nie będzie, które natrafiš w drodze do żywota. Królestwo Jezusa Chrystusa w tym świecie królestwem krzyża jest, nieprzyjemnem staremu Adamowi. Więc się nie gorš, gdy ciebie na drodze, po której Jezusa szukaš, samego zostawia. Nie dziwnij się, kiedy bez mała żaden z bogatych, wysokich, uczonych, zacnych i w ubanowaniu będących

ludzi światowych w śladach Jezusa się znaleźć da. Uważ, co Paweł piše: ^{1 Kor. 1, 26.} Nie wiele mądrych według ciała, nie wiele możnych, nie wiele zacnego rodu wybrał Bóg. Nie daj się też pobalamuncić, choćby wiele takich w tyle zostało, co na początku też biegli. Na tej drodze inaczej nie idzie. Toć Zbawiciel sam mówił: *Mat. 7, 14.* że droga wąska jest, która do żywota prowadzi, a mało ich jest, którzy ją znajdują. Tylko postępuj, przenikaj, koniec chwalebny będzie. Spójrznij na mędrców, którzy dobrą nagrodę dostali za wierność swoje. Wstąpili z jednego stopnia łaski na drugi. Pan miał baczenie oko na nich, dał ich posilić świadectwami słowa swojego w Jeruzalemie. Gwiazda się im znowu ukazała na niewymówną radość im, i zaprowadziła ich do tego, którego tak tęskliwie i żądliwie byli szukali. Dwień, Boska opatrność władała nad nimi, i przestrzegła ich pożytecznie i skutecznie, aby się nie wrócili zaś do Heroda, lecz inną drogą do swej ojczyzny powrócili. O jaka uciebna nagroda za wierność ich! o jaki Pan wdzięczny dużom, tym dużom, co się pytają o zbawienie jego. O jakoż on wspaniałą wierność nową łaską wynadgradza, przeprowadzając ją na ostatku do chwalebne go zwycięstwa!

Stóż tedy z was, mili słuchacze, zachęcić się da do posłuszeństwa przeciw temu niebieskiemu powołaniu! Stóre, oto, też do was się ogłaza, przynaglając mocno serca wasze. Jak długoż jećcze omiećkać chcecie? Wstańcie, a bądźcie posłuszni głosowi powołania tego! Pan wam użyczy mocy do tego. Przedzierajcie się bez bojaźni przez wszystkie przeszkody, łaska was posilić chce. Zostawcież wszystko w tyle, a rozedrżycie piekielne te kajdany, chcące was zatrzymać w pojmaniu. Nie gorzcie się, kiedy się to nie upodoba wielkiej gromadzie. Uważcie, że to od początku tak było. Wam to powołanie ogłoszono, niech drudzy czynią, co chcą. Oddajcież, ach oddajcież Jezusowi serca swoje! Kładźcie je jemu na upominek, który mu drogo dość przybędł: On nie żąda od was żadnego złota ani srebra, lecz serca wasze chce, jakie tam macie, aby je umywał, oczyszczał i poświęcał. Ach, nie wzbraniajcie się tego! Nie będzie wam żal. Intryzenta wznijdzie w was. Noc niedowiarstwa i złego sumienia będzie musiała ustąpić, wam na radość niewymówną. O jak to błogo nam

będzie, kiedy przenikniemy do wiecznej światłości, gdzie swego króla ujrzymy, i jemy z radością się kłaniać będziemy! Halleluja! Do tego niech nam Pan dopomoże! Amen.

Kazanie w pierwszą niedzielę po Trzech Królach, czyli po Objawieniu Pańskiem.

Evangelia Łuk. 2, 41—52.

A rodzice jego chadzali na każdy rok do Jeruzalemu na święto wielkanocne. A gdy już był we dwunastu leciech, a oni wstępowali do Jeruzalemu według zwyczaju onego święta, i gdy skończyli one dni, a już się wracali nazad, zostało dziecko Jezus w Jeruzalemie, a tego nie wiedział Józef i matka jego. Lecz mniemając, że jest w towarzystwie podróżnem, ukli dzień drogi, i szukali go między krewnymi i między znajomymi. A gdy go nie znaleźli, wrócili się do Jeruzalemu, szukając go. I stało się po trzech dniach, że go znaleźli siedzącego w kościele w pośrodku doktorów, słuchającego ich, i pytającego ich. I zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali, nad rozumem i nad odpowiedziami jego. A ujrzawszy go rodzice, zdumieili się. I rzekła do niego matka jego: Synu, przeczesz nam to uczynił? Oto ojciec twój i ja z boleścią szukaliśmy cię. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście mię szukali? Zналиście nie wiedzieli, iż w tych rzeczach, które są Dzia mego, ja być muszę? Lecz oni nie zrozumieli tego słowa, które im mówił. I zstąpił z nimi, i przyšedł do Nazaretu, a był im poddany. A matka jego zachowywała wszystkie te słowa w sercu swojem. A Jezus pomnażał się w mądrości, i we wzroście, i w łasce u Boga i u ludzi.

W st ę p.

Pamiętaj na Stworzyciela swego we dni młodości twojej, pierwszej niżeli nastaną złe dni, i nadzieją lata, o których rzecześ: Nie podobają mi się. Jest to ważne i dobitne naponnienie, które czytać możemy u Kaznodz. Salom. 12, 1. Salomon mówi tu do wszystkich tych, którzy jeścze w młodości, w najlepszym kwiecie lat stoją, i naponina ich, że przecie ślachetny i błogosławiony czas poświęcić mają gorliwej służbie Boga w Trójcy Jedynego.

Pamiętaj na Stworzyciela twego, tak tu stoi, pamiętaj na to, z jakim zamysłem ciebie niebieski Dżiec stworzył i na świat postawił, mianowicie, nie ku temu, abys grzechowi służył, a siły swoje

światu ofiarował, lecz abyś się z ciałem i z duszą żywemu Bogu do służby stawił.

Pamiętaj na Odkupiciela swego, jak krwawą mu to było pracą, duszę twoją z wiecznej śmierci wybawić i odkupić, ażebyś jego własnym był, i w jego królestwie pod nim żył, i wolnie mu służył we wiecznej sprawiedliwości i zbawieniu.

Pamiętaj na Ducha św., który od dzieciństwa twój czynnym był, pracując w sercu twojem, aby je przygotował na kościół żywego Boga. Wszystko to zanyma się w tem uapomnieniu: Pamiętaj na Stworzyciela swego. Gdzie nie tylko o jakiejsz pamiętce oziębłej mowa jest, którą nawet najbezbożniejszy człowiek czasem mieć może, lecz o całkowitem nawróceniu się serca od ciemności do światłości, od świata do Boga, od służby grzechów do prawdziwej służby Bożej, jednym słowem: o prawdziwym nawróceniu się.

Którego nie mamy odłożyć aż do starości, lecz w czas o nie się postarać, w młodości, pierwej niżeli nastaną złe dni, i nadejdą lata, o których rzeczymy: Nie podobają się nam. W starości zwykłe złe dni nastawają; rozum słabieje, siła ubywa, rześkość ciała i umysłu gaśnie; różne mdłości i mokoły przychodzą, tak że człowiek mdłym, spracowanym, niechętnym, zimnym i ospałym bywa. O jak rzadko się to dzieje, że taki stary i oziębły człowiek jeszcze do prawdziwego nawrócenia się przenika. W młodości zaś, kiedy siła ciała i duszy jeszcze zupełnie żywymi są, kiedy serce jeszcze nie jest takim okrostawiałem, a nakłóg do zgrzebenia jeszcze się nie tak bardzo wzniósł, w ten czas jeszcze się co zrobić da, tedy jeszcze z lekkością do błogostawionego przerwania się w nawróceniu przyjąć można.

O miłe duszy! o jak radbym wam te słowa Salomona w serce wprawiał; widzę, że starzy i młodzi, wielcy i mali, między wami się znajdują. Tamtym, niby starym, odmawiać nadzieję nawrócenia się nie mogę i nie chcę; albowiem Panu Jezusowi żaden grzesznik za starym nie jest do tego, aby go już nie mógł nawrócić i innym człowiekiem uczynić, gdyby on tylko łasce Jezusowej mięjsce postąpić chciał, ale młodych, silnych, rześkich ludzi między wami radbym serdecznie proszę, ażeby światu lat swoich nie zabałamucili, lecz aby się bez odwołki namyśleli do prawdziwego serdecznego na-

wrócenia się i przemienienia umysłu swego. O jakbym się chciał za szczęśliwego považać, gdybym tylko kilku z was do tego namówić mógł. Nasza dzisiejsza Ewangelia, wystawiająca nam przed oczy dwunastuletniego Jezusa, powód nam daje do obfjerniejszego mówienia o tem. Więc kazanie moje dzisiejsze pobudką być ma do wczesnej prawdziwej pobożności; przyczem wam pokazę:

1. Czem prawdziwa pobożność jest, i w czym ona się objawia.
2. Co do wczesnej pobożności zachęcić i pobudzić ma.

O Panie Boże Djeże! Pobłogosław słowo swoje na nas obficie, ażebyśmy ofobliwie i teraz twójego jedynego Syna Jezusa Chrystusa z niego dokładnie i żywo poznali, jego świętym przykładem do nieobłudnej pobożności powodowani byli, i tobie najlepszy kwiat swój z jeszcze zbiegającą resztą naszego żywota doczesnego całkiem ofiarować, i jedynie tobie na cześć używać gotowi zostali. Ach Panie, dopomóż, Panie, a niech się wszystko dobrze poszczęści! Amen.

N o z p r a w a.

Chcąc was dzisiaj do wczesnej i prawdziwej pobożności wzbudzić, muszę wam pokazać:

1. Czem prawdziwa pobożność jest, i w czym ona się objawia, albo z czego się składa. A ona w rzeczy z niczego innego się nie składa, oprócz z należytego i poczciwego postępowania przeciw Bogu, przeciw samemu sobie, i przeciw bliżniemu, tak jak nam w słowie Bożem rozkazano i od nas żądano bywa. Z tych wszystkich trzech części znajdujemy doskonały przykład w postępowaniu małego chłopca Jezusa.

Co się 1) tyczy powinności przeciw Bogu, to poznamamy tu w nim

a) żywą znajomość Boga i Boskich rzeczy, albowiem stoi wyrażliwie o nim: wszyscy, co go słuchali, zdumiewali się nad rozumem i odpowiedziami jego. On w słowie Bożem doświadczony był, i miał w niem upodobanie swoje w dzień i noc. Już tedy on sobie z niego niejaki piękny zapas był wybrał i zbierał, tak że mówić mógł o przymiotach i o istności, o uczynkach i cudach Boskich, które on uczynił od początku świata; on wiedział drogę do zbawienia, i mógł ją w swem dzieciństwie innym zaś przekładać, więc w jego

sercu Jezusowem błogosławionym fundament składonim był do prawdziwej pobożności.

A ten ci jest ów błogosławionym środek, przez który człowiek się dostaje do prawdziwej pobożności. Jakżeby kto Bogu służyć mógł, nie znając go? Jak się mu kłaniać ma, nie wiedząc o nim niczego? Jakże człowiek pobożny być może, kiedy się nie uczy tego, co Bóg w słowie swoim żąda? Jakże swego Zbawiciela miłować ma, kiedy mu to nie jest wbito w pamięć i w serce, co Zbawiciel za niego uczynił i cierpiał, co mu pozyskał i ugotował, i jakie zbawienie i niebieskie rozkoże w nim znaleźć można? ^{Psalm. 10. 14. 15.} Jakże się kto nawrócić ma, kiedy mu znajomym nie jest, co do nawrócenia się należy, co pokuta i odnowienie umysłu, co wiara i postępek przeciw Bogu znaczą? Ach na tem bez pochyby największej części naszego ludu schodzi, ponieważ tak w głupstwie i niewiedomości wzrastają, a w tłumie i rozstargnieniu ziemskich rzeczy rozumowi swemu rdzawieć i rozpsuć się dają. Więc nie dztw potem, kiedy u nich niczego uskutkować nie można? Ach z żywą znajomością Boga i Chrystusa musi raz początek być czynionym. Przetóż Pan przez Mojżesza rozkazuje: ^{5 Moj. 6. 7.} „A będą te słowa, które ja dziś rozkazuję tobie, w sercu twojem; i będziesz je często przypominał synom twym, i rozmawiał o nich siedząc w domu twym, i będąc w drodze, i kładąc się i stawając.“ Gdzie się to stawa, tam się też wnet ćwiczyć będą

b) w służbie Bożej. Tak była najmilszą zabawą matemu Jezusowi. Pan był rozkazał w zakonie, że każdy mężczyzna od dwudziestu lat co rok trzy razy na wysokie święto do Jerozolimenu przyniść, ^{2 Moj. 23. 17.} a tam publiczną ofiarę przynieść musiał. Chociaż tedy pobożny chłopiec Jezus w swoich młodych latach jeszcze nie był obowiązany do tego, wszakże się wstrzymać nie mógł od przeprowadzenia rodziców swoich do Jerozolimenu. Nie dbał na trudność i mógł tak dalekiej podróży, owszem pospieszył do Jerozolimenu na święto, ażeby tam też pobożnym być i nabożeństwo swoje odbyć, a imię Boga, niebieskiego Dica swego, przed ludźmi wyznawać. A jak on w domu serce miał napelnione świętą bojaźnią i miłością ku Bogu, tak on to tem więcej w poświęceniu nabożeństwie zaświadczył.

O jak nabożnie on się tam modlił, jak gorąco on swego niebieskiego Ojca wyznał, jak pilnie on kazane słowo posłuchał, i się usiłował, onego we wszystkich rzeczach naśladować, tak że się wypęknęło, co o nim napisano: ^{Psalm 40.} ^{8. 9.} Dto idę, w księgach napisano o mnie; abym czynił wolę twoją, Boże mój! pragnę; albowiem zakon twój jest w pośrodku wnętrzości moich. O chwalebne postępowanie!

W tem musimy Pana Chrystusa naśladować, jeżeli sławę prawdziwej pobożności przed Bogiem odnieść chcemy. Wiadomość sama tego nie czyni; znajomość słowa nie wystarcza do prawdziwego chrześcijaństwa. Ale kiedy kto tego, co wie, naśladuje; kiedy się wiadomością swoją pobudzać daje do tego, ażeby się wystrzegał tego, co oczom Pańskim się nie podoba, i ażeby tego ścigał, co oczom Pańskim się podoba; kiedy kto przez moc Ducha św. zdolnym się staje, aby Boga nadewszystko miłował, jego się bał, jego uczył i we wszystkich potrzebach wzywał, jemu się kłaniał, jego uwielbiał i wyśławiał; kiedy kto sobie to za najlepszą radość uważa, dzień Pański święcić, i się z ciałem i z duszą wśchmocnemu Bogu klasć na ofiarę żywą, świętą, i Bogu przyjemną; ^{Rzym. 12, 1.} kiedy komu do myśli jest, jak Dawidowi, mówiącemu: ^{Ps. 27, 4.} O jedną rzecz prosił Pana, i tej szukać będę, abym mieżkał w domu Pańskim po wszystkie dni żywota mego, ażebym oglądał wdzięczność Pańską, i dowiadował się w kościele jego; kiedy się kto codziennie doświadcza podług zakonu, swoje słabość i niemoc poznawa, dla niej się poniża i się za nią wstyda, a podług Ewangelii do Jezusa Chrystusa, Zbawiciela swego, ucieka, u niego odpuśczenia grzechów szuka i dostępuje, a jako dziecię Boże przez moc Ducha św. ze wszelką wiernością przymierze dobrego sumienia zachować się usiłuje: otóż ten ma prawdziwą pobożność. A ten też znaleziony będzie jako poczciwy i sprawiedliwy

2) w postępowaniu swoim przeciw sobie samemu. Pan Jezus sprawował się względem na ciało i na duszę swoje, tak jak się Ojcu jego niebieskiemu upodobało. Ciało uchwalał od wszystkiego pokalania grzechem, a duszę swoje stawiał on na warsztat Duchowi św., tak że się ponmazał w mądrości, w leciech i w łasce u Boga i u ludzi.

W tem on się nam stał świętym wzorem; kto pilności przykładać chce do prawdziwej pobożności, ten nie ma uczynić ciała swego gonitwą grzechów, lecz musi zawżę przed oczyma mieć, co Paweł mówi: *1 Tym. 6, 12.* Niechże tedy nie króluje grzech w śmiertelnem ciele waszem, żebyście nim postępując byli w pożądliwościach jego. A co swym Tessalonicensem piše: *1 Tes. 4, 3, 4.* Ta jest wola Boża, to jest poświęcenie wasze, żebyście się powściągnęli od wścibstwa, ażeby miał każdy z was uczynkiem swoim wkładać w światobliwość i w uczciwość. Wszyscy członki muszą w czystości zachowane i orężem sprawiedliwości wystawione być. A jak ciało Pańskie poświęcone być ma, tak musi też dusza na nieśkanie Boże poświęcona być, a rozum Boską światłością i mądrością, wola Boską miłością i mocą, sumienie Boską łaską i pokojem, pamięć paniątką Boskich dobrodziejstw, a całe serce dziecińską bojaźnią Bożą, napelnione być muszą. Tak tedy człowiek z ciałem i z duszą miejscem i nieśkaniem żywego i świętego Boga się stawia i zostawia. I czuwa nad wszystkimi pożądliwościami, myślami, zmysłami, minutami, słowami i czynkami, aby kościół Ducha św. zburzony nie został. Kto się o to usiłuje, ten też jako sprawiedliwy znaleziony będzie.

3) w postępowaniu przeciw bliźniemu. I w tem mamy wzór błogosławionego chłopca Jezusa przed oczami. O nim napisano: *Mat. 2, 42.* Nie będzie wołał, ani się będzie wywyższał, ani będzie słysany na ulicy głos jego. Ten chłopiec Jezus nikogo nie obraził ani miłą, owżem się napierał, każdemu co dobrego okazać. Cichość, pokora, łagodność i miłość świeciły mu z oczu, tak że nietylko podług powieści Ewangelii u swych przyjaciół i krewnych, lecz też u wszystkich ludzi łaskę znalazł i ulubiony był: ale też dokładnie o nim mówiono: I zstąpił z nimi i przybył do Nazaretu, a był im poddany. A to trwało aż do jego trzydziestego roku, gdy on napoczął urząd swój nauczycielski. O pięknym obrazie, doskonałym wzorze cnoty!

Kto tedy za Jezusem tym śladem poświęconym chodzi, kto się w mocy Bożej usiłuje, okazać postępekństwo, miłość, wdzięczność, wstrzemięźliwość, uczynność, sprawiedliwość, dobrotliwość, prawdziwość, rzetelność ku wszystkim ludziom, i przeciw najgorzszym wrogom swoim; otóż, ten ma prawdziwą pobożność.

Gdybyś mówił: Któż to może! myślny wszyscy udużnymi i słabymi ludźmi, i nie możemy tak żyć, jak nam rozkazano; tedy na to odpowiadam: z własnej siły żaden człowiek do tego zdolnym nie jest. Rzym. 3, 12. Bo w tem wprawdzie wszyscy odchyliłi, niemaż ktoby czynił dobre, niemaż aż do jednego, ale przez moc łaski Ducha św. stawamy się zdolnymi do tego, Ryb. 9, 14. ten może sumienie oczyścić ku służeńiu Bogu żywemu; ten nam wszystkim zawoływa: ^{2 Tym.} 2, 19. Mocny stoi grunt Boży, mając tę pieczęć: Bua Pan, którzy są jego, i niech odstąpi od niesprawiedliwości wszelki, który mianuje imię Chrystusowe. On może haniebną maskę diabła zdjąć z nas, a zaś obraz miłościwego, czystego, wdzięcznego, cichego Jezusa w sercu naszym wychytnąć. ^{Łącz. 36,} 26, 27. On może odjąć kamienne serce, i dać nam serce mięsiste, i uczynić tegich ludzi z nas, którzy w ustawach jego chodzić, i sądów jego przestrzegać i czynić je będą. O byście się wszyscy oddali czynności tego uwielbionego Ducha! bo jak w sercu małego chłopca Jezusa warsttat swój założył, i wszystko dobre w nim wykonał, tak on też wewnątrz w was uczynić chce, umiłowaniu!

A to się też stać musi, jeżeli zbawieni być chcecie. Nędzne chrześcijaństwo gęba, przy którym się z rodzicami Chrystusowymi do kościoła chodzi, i się z błogostawionym chłopcem Jezusem u nóg nauczycielów/siada, aby słowa Bożego od nich usłyść, postępując przy tem dalej w swoich starych grzechach, w przeklinaniu, przysięganiu, pijanństwie, nieczystości, i innych pożądliwościach; ach! nie zanieście to nikogo do nieba. Z tem dnia śmierci swojej człowiek nierzemie zawstydzony będzie, a we wieczności strażnie ofiartnym się pozna: Matt. 7, 21. Czynieć, czynić, mówi Pan Jezus, mamy wolą Dica jego, który jest w niebiesiach: Łuk. 13, 24. Usiłować ma człowiek, aby wśedł przez ciasną bramę; naśladować mamy stóp jego, ^{1 Piotr.} 2, 21. inaczeybysmy chybili na wieki. Z tej przyczyny mówilem, że was zachęcić i wzbudzić chce

2. do wczesnej prawdziwej pobożności, do takiej, którejby człowiek nie odłożył aż do starości, kiedy się dość nalatał po rynku grzechów, a już tego wykonać nie może, co w młodych latach popełnił. Tedy niejedem starzec radby pijanństwa się chwycił, gdyby sobie tylko kupić zdołał wino; chciałby się wzdawać w rozterki i kłótnie,

gdyby się bać nie musiał, że dla ukłonności i słabości swojej przegra. Nie jeden starzec jeśćcze wstępne i cudzołożne oczy w głowie ma, i chciałby posługować grzesznym żądnościom swoim, gdyby tylko krew w żyłach jego nie była ostygła. Ale czy to pobożność? Czy to nawrócenie się Bogu przyjemne? Nic tego. Tacy nędzni ludzie nie opuścili grzechu swego, lecz grzech ich opuścić.

A co to za rzecz zdradna nawrócenie się na łożu śmiertelnem; kiedy śmierć na języku leży, kiedy człowiek poznaje, że się ma ku końcowi, i że świat ten opuścić musi. I poczyna wielkiemu Bogu kilka dobrych słów dać, odsyła niektóre wzdychania do nieba, ucieka się z przedłością do świętej Wierzy, i mniema, że teraz wszystko w porządek przyszło, i że jego dusza natomiast do nieba pójdzie; ale serce jego się nigdy nie przeinaczyło, a biedny stan jego nigdy mu odkryty nie był, a jego serce nigdy do Jezusa się nie nakłoniło, ani do prawdziwej społeczności z Bogiem zdaniem się stało, a on napocząłby za kilka tygodni grzeszny żywot swój znou, gdyby się był wyzdrowił; pytam się: Co to za pobożność albo nawrócenie się? To nic, albo jeśćcze mniej niż nic; i wypełnia się tedy to, co nieraz śpiewamy:

Obawiam się, że łaska ta,
którą dusza wyżyła,
nie zbawi jej w wieczności.

O wieczna niepowetowana szkodo! Ach, z tej przyczyny chciałbym was rad obudzić do pobożności. Czy chcecie wiedzieć, co was do tego skłonić ma? Toć macie

1) wyraźliwy rozkaz Boży. W Starym Testamencie rozkazał Bóg dokładnie i ściśle, że mu wszelkie pierworodne poświęcone być ma. ^{2 Mojż. 13, 2.} Cóż innego on przez to mówić chciał, kiedy nie to, że on pragnie nas, storośmy się narodzić, w swej społeczności poświęcić i do królestwa swego przysposobić. Dawid pyta się: Ps. 119, 9. Jakim sposobem oczyści młodzieniec ścieżkę swoją? I odpowiada zaraz na to: Gdy się zachowa według słowa twego. Czy on tem nie pokazuje wyraźliwie, że żywot podług słów i przykazań Bożych nie jest taką rzeczą, którą aż w starości, albo zupełnie dorosłym będąc, napocząć się należy, owozem która już w młodości ma być napoczęta. Tak

we wstępie tego kazania już ustyżeliście napomnienia ostrego: „Pamiętaj na Stworzyciela swego we dni młodości twojej, pierwszej niżeli nastaną złe dni, i nadejdą lata, o których rzeczę: „nie podobają mi się.“ Tak też Syrach mówi: Syr. 18, 22. „Chowaj się miernie przed tem, niż się rozchoruję, a pod czas grzechów czyni pokutę. Nie czyni sobie wstretu, abyś w czas nie miał wypełnić ślubu, a nie odwołasz polepszenia aż do śmierci.“ A Tobiasz synowi swemu tę naukę na drogę daje: Tob. 4, 6. „Bo wszystkie dni, synu! pamiętaj na Pana Boga naszego, a nie chciej grzechnić, ani przestępui rozkazania jego.“

Są to wyrażliwe rozkazy wielkiego Boga, podług których on chce, aby się człowiek jak najprędzej do niego nawrócił z całego serca. Bóg tak bardzo pożąda zbawienia waszego, że czekać nie może, ażbyście się zestarzeni i osiwieli; w waszym dzieciństwie, w waszej młodości już on was ukasztawić chce na łonie miłości swojej. Szali tedy pragnieniu Boga, pożądającego zbawienia waszego, zadosyć uczynić nie chcecie? Czy tak długo jemu czekać dać chcecie, ażbyście dość rozkożowali z światem; aż tedy Bóg dobry dość być ma: nie daj tego, Boże, zwłaszcza gdy też przed sobą mamy

2) piękną i pobożną młodość pobożnego chłopca Jezusa. Który dopiero dwanaście lat miał, kiedy z rodzicami w podróż się udał. Ale czy kto widział po nim co dziecięcego, niegodnego? Czy znalaziono w nim lekomyślność jakąś kary godną, nieposłuszeństwo i światową pobożność, w postępowaniu jego? Czy on już w ten czas nie był doskonałym przykładem wczesnej pobożności; czy nie zabaczył już w ten czas i jedzenia, i powrotu do domu, i wszystkiego, nad służbą Bożą, i nad radością w Słowie Pańskim? A otóż, toć on też chłopcem był, i musiał jako inne dzieci się pomazać jako w leciech, tak też w mądrości i w łasce. Czy jego przykład nie zawstydza serc naszych uprzejmie?

Kiedy niejeden starzec swoje postępowanie przyrównia do postępowania dwunastuletniego chłopca Jezusa, nie miałby on przy sobie myśleć: Otóż, był to chłopak dwunastuletni, a ten już taki ochotny, czynny, gorliwy i pałający się był do służby Bożej, a ty już więcej, niż trzy, cztery, pięć razy taki stary jesteś, a jeźciesz ani jednym

frokiem się nie chwycił gruntownego nawrócenia się. Ten chłopiec służył Bogu, a ty służyłś światu; on 20 mil daleko pojechał dla nabożeństwa kościelnego, a tobie się uprzykrza, kiedy na posłuchanie kazania tylko kilka kroków czynić masz do kościoła? Tamten przysłuchał się z taką nabożnością, a ty śpił i drzemieł; tamtemu nie dość było na trzech dniach, aby się w kościele żywił na duszę, a tobie już jedna godzina za długa jest. Tamten chłopiec Jezus był pobożnym, tyś bezbożnym; tamten był mądry, tyś nierozumny; tamten posłuszny, tyś nieposłuszny Bogu i ludziom.

A jest to ów Jezus, który jako sędzia wszystkiego ciała raz pytać się będzie: na czem trawiłeś dzieciństwo twoje, młodość twoją, i cały żywot twój? Jak tedy ostać się będziesz, kiedy on wynajdzie, żeś obrazowi cnót jego tak całe niepodobnym był? O tedy ciebie nie uzna za swojego, owżem zawoła tobie jakby ogromnym głosem to słowo w uñy: Łut. 13, 27. Nie znam ciebie, odstęp odemnie, który czyniś nieprawość! Ach! miałoby to słowo młodych i starych przekonać i wzbudzić, że teraz czas na to, żebyście serce Duchowi Bożemu odstąpili, aby je odnowić mógł podług serca Jezusowego, jako Paweł mówi: 1 Koz. 4, 22-24. Złóżcie według pierwszego obcowania starego człowieka, który się psuje przez pożądliwości ośkubujące, i odnowicie się duchem umysłu waszego, i obleczcie się w onego nowego człowieka, który według Boga stworzony jest w sprawiedliwości i w świętobliwości prawdy. A to godziłoby się bez odwołki stać, ponieważ

3) w starości tak ciężko się staje, żeby się człowiek gruntownie nawrócił. Znajdujemy, co prawda, w naszej Ewangielii też obraz pobożnych starców, mianowicie pobożnych rodziców Jezusa, a w tym drugim rozdziale u Łukasa też starego Symeona, i Anny, ośm-dziesiąt i cztery lat mającej. Ale wyjawia się ze wszystkich okoliczności, że się ci już w młodości swojej do Pana nawrócili byli, a w swej pobożności aż do sędziwości wytrwali.

Ach! w starości bardzo trudno; któż nagiąć może stary dąb? Któż przyswoi starego wilka? Jerem. 13, 23. Alaż może Wąż odmiecić skórę swoją, albo lampart pstrocinę swoją? Albo jakże będzie kto mógł dobrze czynić, nauczynwszy się źle czynić? Zaisze jest to rzecz niebezpieczna. Włożna to na naszych starych ludziach poznać,

którzy tak w nałogach swoich żyją, mając najwięcej serce zatknięte nad sadło, Ps. 119, 70. a bnie twardą nad żelazo. Szaj. 48, 4. Takowym ostro wytrzeć trzeba kapitulę, jeśli się jeśćce strużyć mają. Którzy mocno porużeni być muszą, kiedy budynę ich wieloletniego chrześcijaństwa gębą obalony być ma. Nżadko gdzie jeśćce takowy stary zarzewiały grzebnik naprawiony został, i było to tedy, jakby się samo znalazło. Nie ma to starym ludziom powodem być do tego, żeby swoje nawrócenie odrzucali, myśląc: Przecie ze mną już za późno, dla tego wolę przy starem zostać. Nie tak, owżem mają się zatrwożyć, aby okamguienia nie ontiektiwali, lecz jeśćce dzisiaj z płaczem i z proźbą do Pana się uciekali, aby jeśćce poratowani byli. Ale inżi, jeśćce w najlepłnych siłach stojący, przez to pobudzeni być mają, aby nie odłożyli sprawy pokuty swojej aż do starości, owżem teraz błogostawiony początek z tem uczynili, temci więcej, ponieważ

4) wczesna pobożność wiele pożytków z sobą nosi. Albowiem, jak o dziecięciu Jezusie mówiono: Jezus pomnażał się w mądrości, i we wzroście, i w łasce u Boga i u ludzi; tak się też z tymi ma, którzy wczesnie na prawą pobożność przystawają; ci tedy nie zawżę takimi niemówiatkami i słabemi dziećmi zostawają, lecz wzrost mają, i zejda się w meża doskonałego, w miarę zupełnego wieku Chrystusowego; Efez. 4, 13. oni się znacniają w Panu, i w siłę mocy jego; Efez. 6, 10. dostawają coraz więcej mądrości i znajomości; stawają się coraz doskonalszymi w siłę łaski jego; coraz bogatszymi w doświadczeniu, i dostają zupełnej miary zbawienia. O jak daleko tu człowiek zająć może! Uważcie sobie, kiedy kto w swoim dwunastym albo osmnastym albo dwudziestym roku napoczyna Boga i Jezusa bczerze szukać, i postąpiłby w wierności swojej aż do swego pięćdziesiątego, bszędziesiątego, siedmdziesiątego i osmdziesiątego roku, jak wiele on nazbierać może, jak wiele zysku on Panu swemu przynieść może! Jak wiele dobrego mógłby on w królestwie Chrystusa sprawić, jak pełną miarę zapłaty łaski mógłby on we wieczności otrzymać! Tuni zaś ledwo jako głównia z ognia wyratowani są. O miłe duży! zdaje się mi, że takowa uwaga miałaby dość ważną być, aby was do wczesnej prawdziwej pobożności pobudziła.

Ach, dla tego przyjmujcież te słowa, doświadczając samych siebie, czy wam nie są bardzo potrzebne. Pokazano wam, co prawdziwa pobożność znaczy, i na czem ona polega względem na Boga, na samych siebie, i na bliźniego. Czy macie taką pobożność? Czy są między wami tacy ludzie, co się rzetelnie do Boga nawrócili? Musiałbym i ja ich znać! Gdzież oni są? Z czem są? Czy znacie Boga i Jezusa? Czy go miłujecie nadewszystko? Czy się go boicie? Czy w nim ufacie? Czy mu z całego serca służycie? Czy są tacy, co swoje ciało i swoje duże warłtatem przyngotować dali Duchu świętego? Czyście się dotąd ćwiczyli w miłości i uczynności, w cichości i wdzięczności przeciw bliźniemu? Czy wierzycie w Pana Jezusa, czy znaleźliście przez wiarę odpuszczenie grzechów u niego? Czy jej pewnymi jesteście? czy dziś albo jutro z ufnością umrzeć i do wieczności odnieść możecie, czyli może samych siebie zwodzicie? Czyście nie wytrwali od młodości ważej aż dotąd w niepokucie? Czyście w młodych latach swoich nie przeklinali, a może jeśćce teraz nałożniście klątwy? Czyście w młodości nie miłowali pijaństwa? a może jeśćce je lubicie. Czyście w młodości nie poważali wyżej czesnych rzeczy nad wieczne, cielesnych nad duchowne, a może jeśćce tak czynicie? Czyście się nie pokalali w młodości pożądliwościami ciała i nieczystością, a jeśćce to czynicie? Czy nie żyjecie jeśćce w łakomstwie, w zazdrości i niezgodliwości, w nieprzyjacielstwie, w zemściwości i innych grzechach? Czy to nawrócenie? Czy to podobieństwo z wczesną pobożnością Jezusową?

Ach upraśam was, nie dajcie się tak ośukać. Ach! musi się z pewnością odinaczyć u was! Nie znamci ja was wbystkich, Pan zna serca waże; atoli życzyłbym z serca rad, abyście się stali ofiarą przyjemną Bogu i Zbawicielowi ważemu, i byłym szczęśliwym, gdyby Pan mię używał jako naczynie do zapalenia isfierki dobrego w sercach ważnych. Przetóż dajcie się obudzić, wy starzy i dorośli, którzyście już bez mała cały czas życia ważego strawili w służbie grzechów; ach, sumienie waże przetona was w ofamgnieniu, że się z wami tak nie ma, jak się godzi; największa część czasu łaski przepła; najlepsza siła waża strawiona jest; ciało i duża waża zmazane są grzechami, śmierć może wam bliższą jest, aniżeli wam się zdaje; wieczność przede drzwiami stoi; a ponieważ kwiat żywota swego

marnościami ofiarowaliście, teraz Pan kontentnym być ma na drodze zwietrzałych. O prośbę was, wstydajcie się za to! Przepraszajcie Pana, żeście tak długo w niepofuncie żyli. Uważcie, że to byłoby kasa nader wielką, gdyby się Pan jeszcze teraz nad wami zmiłował, a was jeszcze w starych latach waszych wyrwał z pańszczyki piekła. A patrzcie, on to chce czynić; dla Jezusa, Pośrednika waszego, on wam jeszcze kasę okazać chce. Obsadek już dawno nad wami starymi grzesznikami wyrokowany był: ² ^{7-9.} ^{13.} Wytnijcie go, bo przeczże tę ziemię próżno zastępuje? Ale Pan Jezus swego niebieskiego Dzia prosił: „Zaniedhaj go jeszcze i na ten rok, owa snadź przyniesie owoc.“ A tę kasę on wam jeszcze dzisiaj dać chce. Ach, przyjmijcież ją, i uchwycicież ją! Uważcie, co Piotr piše: ¹ ^{4.} ^{3.} ¹ ^{3.} Dość na tem, żeście prześlętego czasu żywota popełniali lubości poganów, chodząc w rozpustach, w pożądliwościach, w opilstwach, w biesiadach, w pijanistwach itd. Teraz inaczej się stać ma; dzisiaj usłyszawszy głosu Bożego, nie zatwardzajcież serc waszych! Powróciwszy do domu, upadnijcie na kolana w skrytości, i wyłóżcie serca swoje przed obliczem Jezusowem, prosząc o kasę i odpuszczenie. Wypróżnijcie wnętrzości swoje Duchowi Bożemu, a prowadźcie odtąd w mocy jego żywot Bogu na upodobanie.

Wy młodzi ludzie i dziatki! którzy jeszcze w kwiecie żywota stoicie, prośbę was, dajcież się pobudzić do wczesnej pobożności. Naśladujcie gorliwie pobożnego chłopca Jezusa, stawajcie się podobnymi obrazowi jego; on was przyjąć chce, im prędzej, tem lepiej. Ofiarujcież mu pierworocztwa sił waszych, chrońcież się pożądliwości młodzieńskich. ² ^{2.} ^{22.} ² ^{22.} Czynicie tak jak Józef, kiedy was ciało i świat wabić i kusić chcą, a mówcie: ¹ ^{39.} ^{9.} ¹ ^{39.} ^{9.} Jakożbyśmy tedy miał uczynić tę wielką złość, i grzeszyć przeciwko Bogu? Kiedy starzy na swych nałożonych drogach grzechowych dalej postępować chcą, ach, tedy aby wy światem nasieniem, roślinami niebieskiego Dzia, drzewami sprawiedliwości się stawajcie, Panu na cześć. Możecie błogosławieństwo na cały zbór sprowadzić, łączniwszy się zamiast do gry, do żartów i rozpustnych rozkośców, raczej do społecznej modlitwy i do występowania przed oblicze Pańskie, nie zważając snyderstwa świata, lecz usiłując się o tę jedną rzecz, byście się wczesnie stali prawdziwymi

dziatkami Bożeni; o jaki chwalebny pożytek moglibyście mieć z tego. Pan przeniósłby was; darowałby wam kaskę, abyście się pomnażali; jako na ciele tak też na duszy; jako w leciech, tak też w mądrości i łasce. A kiedy inni w ślepotcie swojej zaginać muszą, wybyście byli jako wierzby, wsadzone nad strumieniem wód; Ps. 1, 3. zielenilibyście się, i kwitalibyście przed Panem na wieki. Już, kaska Jezusowa i Duch jego niech was do tego pobudzi i przynotuje!

Umacniaj tron naszego, Kaska zuamienita,
 Króla najjaśniejszego I rzecz pospolitą;
 Życz mądrości starym, A młodym pobożności,
 I w cnotach pomierności Dorosłym i matym! Amen.

Kazanie w drugą niedzielę po Trzech Królach,

czyli po Objawieniu Pańskiem.

Evangelia Jan. 2, 1—11.

A dnia trzeciego było wesele w Kanie Galilejskiej, i była tam matka Jezusowa. Wezwany też był i Jezus i uczniowie jego na one wesele. A gdy nie stało wina, rzekła matka Jezusowa do niego: Wina nie mają. Rzekł jej Jezus: Cóż ja mam z tobą niewiasto? jeszcze nie przyszła godzina moja. Rzekła matka jego sługom: Cokolwiek wam rzecze, uczynicie! I było tam sześć stągwi kamiennych, postawionych według oczyszczenia żydowskiego, biorących w się każda dwa albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie te stągwie wodą; i napełnili je aż do wierzchu. Tedy im rzekł: Czerpajcież teraz, a doniescie przelożonemu wesele. I donieśli. A gdy skończył przelożony wesele onej wodny, która się stała winem (a nie wiedział skądby było; lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali), zawołał on przelożony wesele oblubienica, i rzekł mu: Każdy człowiek pierwszej dawa wino dobre, a gdy sobie podpiją, tedy podlejże; a tyś dobre wino zachował aż do tego czasu. Tenci początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej, a objawił chwałę swoją, i uwierzyli weni uczniowie jego.

W stę p.

któraż to jest, co występuje z pułczy, podparły się miłego swego? Jest to, umiłowani, pytanie baczości godne i łagodne, które czytamy w Pieśni Sal. 8, 5.

Mowa tu jest o wierzącej Sulamitce, o oblubienicy niebieskiego Salomona. która nam opisana jest, jak ona wesołym krokiem przez

puścić tego świata pielgrzymuje, a przez wszystkie kamienie obrażenia dobrej myśli będąc przestępuje.

A przyczyna, dla której ona tak wesoło postępuje, i tak szczęśliwie się przetacza, ta jest, że ona się podpira swego miłego. Jej miły lub przyjaciel jest Pan Jezus, umiłowany, oblubieniec duszny. Jego się podpira wierząca dusza, i przyczepia się mocno do niego przez wiarę, przez którą z nim najściślej złączona jest. Przez wiarę przychodzi się z Jezusem w najufniejszą i najzbawieniejszą społeczność, w której człowiekowi wszystko przykrość, potykająca się z nami w biegu przez pułkę tego świata, ulżona i osłodziła bywa. Przez wiarę znajdujemy w umiłowanym Jezusie podporę, nie dającą się złamać, której się trzymać można, kiedy wszystko zaginęło nam, kiedy od wszystkiej ludzkiej pomocy i od wszystkich przyjaciół śmiertelnych opuśczeni jesteśmy.

Obyśmy tego chwalebne go zapczętu też dostąpili, byśmy się tego doznać mogli, co to jest, kiedy wierząca dusza w pielgrzymstwie swojem ziemskiem podpirać się może Jezusem, przyjacielem swoim najmiłszym. Do tego się pobudzać chcemy przy rozważaniu dzisiejszej Ewangelii.

Jaki błogosławiony wpływ i jaki urodzajny skutek ona w sercach naszych dokazać ma, to nam w ostatnim wierszu pokazano, gdzie mówiono: „Tenci początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej, a objawił chwałę swoją, i uwierzyli weni uczniowie jego.”

Najmiłszy Zbawiciel dopiero przed krótkim czasem gromadkę uczniów był zgromadził, gotową do uwierzenia w niego i do przestąpienia w jego ślad. Którym to bardzo dogodnem było, że ich za dość godnych poczytano było, świadkami być pierwszego tego cuda, uczynionego od Jezusa. Inż oni przed tem bez cudów w same słowo Pana Jezusa uwierzyli i się doznali byli mocy tego słowa na sercach swoich. Ale teraz, gdy chwałę Jezusową oprócz w słowie też w znakach i cudach jego widzieli, niby nowy olej w ogień wiary ich wlaany był, tak iż poczęli mocno się podpirać Jezusem, przyjacielem dusz swoich. Zostali tedy umocnieni w zaufaniu i ufaniu jego, i jeszcze bezpieczniej przekonani o tem, że on jest w prawdzie onym Odkupicielem, od Boga przyobiecany, i że

innego czekać nie brał. O zaiste był ci to skutek zbawienny, łagodny dodatek Ducha świętego do tej powieści: Jezus objawił chwałę swoją, i uwierzyli weni uczniowie jego.

Atoli to skazówką jest dla nas, abyśmy przez to sprawić dać mogli w sobie ten sam owoc błogosławiony. Przy wykładzie tego tekstu zwykłe się zabawiają mistycznymi wykładami różnymi, tłumaczeniem wymużonem, i innymi albo niepotrzebnymi albo niedokazanymi słowami: tak też ludzie cielesnego umyśłu w tekście wynajdują pokrywę biejsiad, pijaństwa, i rozpusty. Ale do tego wśnystkiego Ewangielia naša nie zamierza; najwazniejsza i najslachetniejsza rzecz ta jest, że w tego wielkiego i wśedmocnego Zbawiciela, który przez ten pierwszy cud swój chwałę swoją objawił, uwierzyć mamy; do tego się, ile z nas jest, pobudzić dać chcemy.

Łoć zaiste już wiele ze słowa Bożego usłyszeliśmy; Ewangielia, będąc mocą Bożą ku zbawieniu wśnystkich, co w nią wierzą, i nam w obfitej mierze opowiadana bywa. Ale na tem wierny Zbawiciel się nie ukontentuje; owśem on objawia chwałę w rozlicznych znakach i cudach; on czyni sprawy, daleko przeważące moc śmiertelnego człowieka; on przywoływa tych rzeczy, których niemaż, jakoby były; on przemienia wodę w wino; on odmienia kamiennie serce grzeźnika, tak że się staje mięjsiem, miękkim, giętkim i roztopionem; on pokazuje, że rada jego w niektórych prowadzeniach i drogach dziwną jest, a przecie on wielmożnym jest w rzeczy samej; on nam więcej daje nad naše prośenie i zrozumienie, i błogosławia nam podług wśnystkiej potrzeby našej. A to on nietylko w obśernym i powsędnym zakresie swego gospodarstwa, ale też na każdym z nas z osobna czyni, tak że to na oczy widzieć możemy, jeźli tylko baczość swoją na to zwrócić chcemy.

Miłe duży! do czegoż nas to pobudzić ma? Odpowiedź: Do wiary w Jezusa. W czym nas te rozliczne objawienia chwały Jezusowej utwierdzić mają? Odpowiedź: We wierze w Jezusa, mocnego, mądrego i dobrotliwego Zbawiciela. Tego się trzymać, nim się usnie podpierać chcemy, kiedy przez puśczę tego świata chodząc, przez różne przesłody i kamiennie obrażenia przestąpić musimy. Tak

też i na ten raz w rozważanie naszej dzisiejszej Ewangelii wstąpić, i w niej poszukać chcemy

trzy niezłomne podpory wiary naszej w Jezusa, mianowicie:

1. Nieograniczoną wszechmocność.
2. Boską mądrość.
3. Niewymówną dobroć Pana Jezusa.

Panie Jezu! Przejęgnaj słowo swoje, abyśmy się nauczyli uwierzyć. Uwielbiaj między nami nieograniczoną wszechmocność swoją, byśmy w niej zaufali; Boską mądrość swoją, abyśmy się prowadzeniu jej prosto oddali; niewymówną dobroć swoją, abyśmy z radością jej się chwycili, a z twojej pełności wzięli, czego potrzebujemy. Gruntuj wiarę naszą na trzech owych podporach, nie dających się złamać, o Zbawicielu wszechmocny, mądry i dobrotliwy! Amen.

R o z p r a w a.

Wiara w Jezusa nie stoi na piaszczystym ani na oparczystym fundamentie, lecz podpira się wielą podporami mocnymi, nie dającymi się złamać, które trwają i nieporużone zostawają. Wspominając tylko o tych, co w naszej Ewangelii dokładnie i łagodnie w oczu świecą, znajdujemy

1. nieograniczoną wszechmocność Jezusa. Stórą widocznym cudem dowazał, zmieniając bez trudu i sfrzetności, samem skiniem wszechmocnej woli swojej, czystą prostą wodę na najłczerke i najłilniejsze wino.

Zwykle podług ustanowienia dobrotliwego Stwórcy w naturze długi czas potrzebny jest, aż sok ziemi w latoroślach i w winnych macicach przyngotowany, w jagodach gron od słońca destylowany, a tak powoli z czasem w wino zmieniony jest. Wrzy tem przemijają miesiące, tygodnie i dni, czego się, co winnice uprawiają, często cale doczekać nie mogą.

Alle nasz wysoko wychwalony Zbawiciel Jezus Chrystus Panem jest, nie poddany porządkom i ustawom natury, albowiem on w niebie jest i stworzyć może, cokolwiek chce; Mt. 115, 3. On rzekł, a stało się, on rozkazał, a stanęło. Skoro w Ewangelii rozkaz ten dał: „Napełnijcie te stągwie wodą!“ tedy i czerpanie, i napełnienie, i branie, i sfołtowanie, i picie najlepszego wina niby w raz się

działy. Jest to gwałtownie mocna podpora, nie dająca się złamać, którą się wiara nasza podpierać może.

Brawdać to, że przez grzech w pośrodek najniemocniejszych stworzeń przeniesieni jesteśmy; niemaż tu żadnej biedy, żadnego ucisku, żadnej nędzy, któreby się nas dotknąć nie mogły. Tu wina nie mają, tam wody niedostatek; tu schodzi we wnętrzościach, tam zaś zewnątrz; tu widzimy niedostatek u siebie, tam zaś u krewnych swoich; tu niemaż łaski, tam niemaż odpuszczenia, ani pokornego umiżenia się, ani łzów, ani wesołości, ani pokoju i pociechy sumienia, albo schodzi na Boskiej sile do boju przeciw pokuśnieniu, albo na czem innym.

Nieraz chrześcijański ojciec na swoje działy smętnie spoglądać i nad nimi wzdychać musi: Panie, chleba nie mają; nie mówiąc o winie do posilenia i umocnienia, ale nawet kawałka chleba do posilenia i nasycenia nie mają, i pościółki do przykrycia nie mają, ani nawet najpotrzebniejszego odzienia do potrzeby ciała, itd.

Tedy zaprawdę niewierzący nie wie co czynić; trośczy się, duma, biega, lata, wstydu dość ma, patrzy pomocy na drogach pozwolonych i niepozwolonych, u stworzenia, u ludzi, nawet u satana, i rozpacza bez mała w takiej biedzie duchownej i cielesnej.

Alle wierzący serca i otuchy nabiera, i myśli sam u siebie: wierzę w Boga Dca, wszechmogącego Stworzyciela nieba i ziemi; wierzę w Syna Bożego, Pana Jezusa, który wszechmocnym Zbawicielem jest. W którym ów setnik takie mocne zaufanie miał, że nawet go prosić nie dał, aby do niego w dom przyšedł, lecz mu mówić dał: „rzecz słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój. Bomci i ja człowiek pod mocą postanowiony, mający pod sobą żołnierze, i mówię temu: idź, a idzie, a drugiemu przyjdź, a przychodzi, a słudze mojemu: czyni to, a czyni.“ Tak też podług zdania jego Pan Jezus takowym jest Odkupicielem, któremu wszystko poddanem być musi, i któremu tylko potrzeba jedno słówko przemówić, a byłoby dopomóżono cielesnej i duchownej nędzy ludzkiej. Nuż, do tego się też uciekam, tak myśli w sobie chrześcianin, i wzdycha: Tylko rzecz słowo, wszechmocny Zbawicielu, tedy mi dopomóżono będzie. Teraz duża moja się tęskni, ale rzecz tylko słowo, a będzie mi zaś

letko. W sercu mojem teraz kłopot i niepokój się ruchają, ale tylko jedno słowo mów, a ucichnie. Schodzi mi teraz na radosnem winie twej Boskiej pociechy, i chciałbym całe strumienie wody łzami swemi wylewać, ale rzecz tylko słowo, a całe dzbany pełne pociechy i posiłku gotowe będą. Serce moje teraz twardem jest jako kamień, ale tylko rzecz słowo, i zmiękczy się i roztopi się. Nie mam teraz żadnej łaski do modlenia się, i muszę być jako niemny, nie mogąc przemówić i słowa, ale tylko rzecz słowo, a będzie rozwiązana związka języka mojego, tak że mówić mogę: Abba, miły Dźcie! Tak też w cielesnym niedostatku: ja i żona moja, i dziatki moje chleba nie mają, ani potrzeby żywota tego, ale tylko rzecz słowo, a muszą się otworzyć okna niebieskie, a błogosławieństwo twoje na dół kapać musi; bo ty możesz, ty dość mocy masz; to tobie nic nie kosztuje tylko słowo, tylko skinięcie okiem, tylko ruch wszechmocnej woli twojej; tak oto wszechmocność Jezusa podporą jest, którą się wiara podpiera. A gdybyśmy tylko tak czynili, poznalibyśmy, że to prawdą jest, co Jezus mówi: *Mat. 3, 23.* Wszystko jest można wierzącemu. Mimo to podpiera się wiara też

2. Boską mądrością Jezusa. W tem chciała pieczołowita matka Marya najmilszego Zbawiciela wprzedać, i chciała, żeby albo zaraz na miejscu pomógł, albo z uczniami swymi jak najprędzej się zegnał, a żeby niedostatek wina się nie objawił na wstyd dla wyprawiających ucztę. Ale Jezus jej się sprzeciwia, mówiąc: „Cóż ja mam z tobą, niewiasto? jeździec nie przyjechał godzina moja.” Na tem się ona uspokoiła, i czekała z wiarą na tę godzinę, którą Pan w mądrości swojej naznaczył był do pomocy.

Jest to jeździec zawsze mocną podporą, którą się wiara w Jezusa podpierać może; bo wiara Pana Jezusa nie tylko za wszechmocnego Zbawiciela uważa, który dość mocy i bogactwa posiada, aby to sprawił, czego potrzebujemy, lecz też jako mądrego Odkupiciela, który dobrze wie, jak i gdzie i kiedy pomódz ma. Prawdać, że frągnące serce człowieka zawsze skłonem jest do naganiania wiecznej mądrości, i nuniema, że zaraz wszystko ściśle się stać musi, co potrzebnem jest, aby znieść biedę naszą. I spodziewa się od wiernego Zbawiciela, że natomiast wszystkiej mocy swej używać ma, kiedy

bieda dofucza. Ta krnąbrność często też w śczerých sercach się pokazuje, kiedy sobie na początku wstrzeżenia swojego taką rachubę czynią, że strach i smutek ich tak i tak długo trwać będzie, ale o tym i tym czasie ustąpi, a uczucie grzechu i zatracenia wtedy przestać musi; wtedy ubezpieczenie odpuszczenia grzechów i zapieczętowanie Ducha św. zaraz gotowe być musi; a już się wtedy nie będą mogli ruchać żaden strach, żadne wątpienie, żadne drażnienie do złego, itd. Tak sobie nieraz człowiek tę rzecz wyobraża, ale kiedy potem tak nie wypada, jak i jakim sposobem, i kiedy człowiek to sobie wyndymał, wtedy on serce utracą, zaufanie upada, a człowiek sobie niepotrzebego niepokoju zadawa. Ale doświadczony człowiek tak nie czyni, lecz słucha i baczy w wierze na to, co Jezus mówi: Jesteście nie przyszła godzina moja. Mat. 55. 8. Myśli moje nie są, jako myśli wasze, ani drogi wasze, jako drogi moje. Nie przekładzajcież mi, ja wiem, co wam pożytecznem jest. Ja was głupich i upornych ludzi nie potrzebuję jako rajców. Milczeniem i usaniem mocnymi będziecie. Nie bójcie się, tylko wierzcie, a oglądać będziecie chwale Bożą.

Wszak nie jesteś hetmanem, Nie wieś wszystkim rządzić,
Najwyższy, co twym panem, Umie to sporządzić.

On mówi: Pozwól mi ostrzegać, się starać, rządzić, prowadzić, wtedy wszystko dobrze pójdzie. Na to spuszcza się wiara, i poleca się mądremu prowadzeniu wiernego Zbawiciela, przypomina sobie, co Paweł piše: 1 Kor. 10. 13. „Wierny jest Bóg, który nie dopuści, abyście byli kuśnieni nad możność waszą, ale uczyni z pokuszeniem i wyjście, abyście znośić mogli.“ I zaś: 1 Tym. 8. 28. „Tym, którzy miłują Boga, wszystkim rzeczy dopomagają ku dobremu.“ On sobie sam zawoływa: Ps. 42. 2. 12. „Przeczże się smęciś, duszo moja! a przecz sobą trwożyś we mnie? Czekał na Boga, albowiem go jeszcze będę wystawiał za wielkie wybawienie twarzy jego.“ Mimo to znajduje wiara jeszcze jedną podporę

3. w niezmiernej dobroci Pana Jezusa.

którą najmilszy Jezus przez to objawił, że gotowym i chętnym był do wybawienia dawców uczy weseleci, choć go oni nawet nie byli prosili o to; mimo to i przez to, że im takowy piękny zapas

i zbyszek błogosławieństwa darował, że z niego jeszcze na dalsze czasy mieli do użytku.

Takiego dobrotliwego Zbawiciela znajduje wiara w Panu Jezusie; Zbawiciela zaświadczonego: *Serem. 32, 41.* Będę się weselił z nich, dobrze im czyniąc; *Efez. 3, 20.* Zbawiciela takiego, który może nade wszystko uczynić daleko obficiej, niżeli prosiemy albo myślimy; Zbawiciela, który nie tylko skłonny i chętny jest, *3 Jai. 65, 24.* do odzywiania się pierwszej niż zawołają, i do wysłuchania, kiedy jeszcze mówić będą, ale który też skąpy nie jest wcale dobrami i darami swoimi, owsem je w obfitości wylewa na tych wszystkich, którzy zdolni są i potrzebują owych dóbr. Od takiego miłosiernego i wdzięcznego Zbawiciela spodziewa się wiara wszystkiego dobrego, raduje się nad nim, i śpiewa: *Ps. 23, 1.* Pan jest pasterzem moim, na niczem mi nie zejdzie.

A tak, miłe duszy, poznawajcież te trzy wyborne przymioty, uczcie się zaufać w jego moc, uczcie się przed jego mądrością się kłaniać, uczcież się ucieczki do jego dobroci.

Wy kłanajcie się, niewierzący, niecierplivi i rozpaczliwi, wstydzajcie się, że takimi dziwaczni jesteście, choć Zbawiciela macie, którego moc nieograniczoną, którego mądrość niedoścignioną, którego dobroć niewybadaną jest. Wy wierzący, radujcie się z tego, że takiego Odkupiciela macie; jużście to doświadczyli, że kto w niego wierzy, zawstydzony nie będzie. O jak często już przez jego moc z biedy wyratowani jesteście? Jak często wam mądrość jego już środków i drogi do pomocy pokazała, których żaden człowiek wynaleść nie mógł? a jak wiele dobrego, cielesnego i duchownego wam już ze skarbu dobroci jego dano było? Gdyby on się was pytać chciał: *Łuk. 22, 35.* Szali wam czego nie dostawało? musielibyście odpowiedzieć: Panie, niczego!

Kiedy przed oczy Niebezpieczeństwo wstało,

Wszak twojej pomocy Serce doznało.

Więc warto trudu, aby człowiek takiemu Zbawicielowi z całej siły zaufał. Do tego dajcie się codzień mocniej wzbudzić; a zostańcie w takim umyśle i wytrwajcie aż do końca.

Tam u niego nastąpi po wierzeniu widzenie. Amen.

Kazanie w trzecią niedzielę po Trzech Królach, czyli po Objawieniu Pańskiem.

Ewangelia Matt. 8, 1—13.

U gdy zstępował z gór, siedł za nim lud wielki; a oto trędowny przyśledszy pokłonił mu się, mówiąc: Panie! jeśli chcesz, możesz mię oczyścić. I wyciągnawszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: Chce, bądź oczyszczony; i zaraz oczyszczony jest trąd jego. Tedy mu rzekł Jezus: Patrz, abyś nikomu nie powiadał; ale idź, ukąż się kapłanowi, i ofiaruj dar on, który przykazał Mojżesz na świadectwo przeciwko nim. U gdy Jezus wszedł do Kapernaum, przyśledł do niego setnik, prosząc go, i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i ciężko się trapi. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę, i uzdrowię go. U odpowiadając setnik, rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój; ale tylko rzecz słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój. Bomci i ja człowiek pod mocą innego, mający pod sobą żołnierze; i mówię temu: Idź! a idzie; a drugiemu: Przyjdź! a przychodzi; a słudze memu: Czuj to! a czuj. U gdy to usłyszał Jezus, zadziwił się, i rzekł tym, którzy byli za nim: Zaprawdę powiadam wam: Anim w Izraelu tak wielkiej wiary nie znalazł. U powiadam wam, iż wiele ich od wschodu i od zachodu słońca przyjdzie, i usiedą za stołem z Abrahamem i z Izaakiem i z Jakubem w królestwie niebieskiem. Ale synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie; i uzdrowiony jest sługa jego onejże godziny.

W s t ę p.

Doświadczajcie samych siebie, jeśliście w wierze, samych siebie doświadczajcie! Z temi słowami świętego apostoła Pawła z 2 Kor. 13, 5. przychodzę skutnie zaraz na początku kazania do serc waszych. Albowiem już z naszej odczytanej Ewangelii usłyszeliśmy, w jakiej zacy i użanowaniu wiara u Pana Jezusa stoi, jak wysoko ona od niego chwalona, i jakimi błogostawionymi owocami ona ukoronowana bywa, tak że człowiek całe serce Pana Jezusa, więc też całe niebo, owa żywot i zbawienie, odnieść i zyskać może, gdyby tylko wiarę miał, ale wiarę od Ducha Bożego sprawioną, prawdziwą i żywą, przed oczyma Bożemi jako kosztowną uznaną, jaką w całym Izraelu tylko u niektórych można było natrafić.

Czy tedy, najmilsi, taką wiarę macie? Doświadczajcie samych siebie. Bo o was tu się mówi, więc opłacałaby się praca. Musicie wiedzieć, czy taką wiarę macie, czyli nie; z tego zawisa utrata zba-

wienia waszego. Jeżeli ją macie, bez pochyby bardzo szczęśliwymi ludźmi jesteście, bo macie Jezusa ze wszystkimi starbami zbawienia jego. Jeżeli tej wiary nie macie, najniezdniejszymi jesteście między wszystkimi stworzeniami, i musicie zaginać ze wszystkimi dobrymi uczynkami swymi. Z tej przyczyny doświadczajcie samych siebie, jeżeliście w wierze, samych siebie doświadczajcie!

Poszukajcie te znaki, któremi wiarę doświadcznąć można. Nawet już w skólnej nauce waszej krótko te znaki wystawione były, gdzie mówiono było: gdzie prawdziwa żywa wiara jest, tam też miłość ku Bogu, miłość ku bliźniemu, niebieski umysł, zwycięstwo nad światem, chętne posłuszeństwo przeciw Bogu i słowu jego, cierpliwość w ucierpieniu, a trwałe rzetelne usiłowanie celem oczyszczenia się od grzechowej zmazy wsłafkiej, i celem postępowania w poświęceniu z bojaźni Bożej. Czy to u was się znajduje? O jakbym was chciał chwalić jako błogosławionych!

W naszej Ewangielii spotykamy takich ludzi, od których poznać i się nauczać chcemy

szesciu niezmyślnych znaków prawdziwej i żywej wiary, które to są:

1. ubóstwo w duchu,
2. ucieczka do Jezusa w czasie biedy,
3. oddanie się jego świętej Boskiej woli,
4. posłuszeństwo przeciw jego rządzeniu i rozkazom,
5. czynna miłość ku bliźniemu,
6. żywa nadzieja żywota wiecznego.

Panie Jezu! Odkryj nam grunt serc naszych, a pokaż nam, czy prawą wiarę mamy, tak bardzo kosztowną w oczach twoich. Cóżby nam to pomogło, gdybyśmy się fałszywą i martwą wiarą oszukali, sobie na wieczną skłode! Przetóż daj, aby się każdy o prawą i żywą wiarę postarał, prosząc w tem okamgnieniu:

Prawdziwą wiarę, Panie mój! Daj nam, bym tobie żyli,
Bliźniemu dali żywot swój, Tak słowo twe czynili. Amen.

R o z p r a w a.

Rozróżniamy na ten raz sześć niezmyślnych znaków, po których prawdziwa i żywa wiara doświadczona i poznana być może. Między którymi podług nauki naszej Ewangielii

1. ubóstwo w duchu się znajduje, to jest prawdziwe i serdeczne poniżenie umysłu, podług którego się człowiek za niegodnego uznaje wspaniałej łaski i darów Bożych. To bardzo pięknie się objawia nie tylko na trędowatym, lecz też najbardziej na setniku z Kapernaum. Bofora jego to uczynika, że nie swą własną osobą do Pana Jezusa przynieść chciał, ^{Łuk. 7.}_{3. 4.} lecz posłał najprzód tylko starbnych z Żydów do niego, aby za niego przyczynę czynili. Jego ubóstwo w duchu to sprawiło, że Panu Jezusowi mówić dał: Nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój. A przy tem był wysokim panem, a mimo to pobożnym.

Tak tu mamy niezmyslny znak prawdziwej i żywej wiary, która nigdzie spłodzona i sprawiona być nie może, oprócz w warstwie serca głęboko upokorzonego i umiżonego. ^{Mat. 5, 3.} Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie, tak mówi Pan Jezus. Gdzie prawdziwej pokory niemaż, tam też zaiste prawdziwej wiary niemaż; gdzie człowiek jeżcze nadęty jest w pyżę i wyniosłości, w samolubstwie, w upodobaniu w samym sobie i w własnej sprawiedliwości, tak że się człowiekowi zdaje, jakoby Jezus to musiał sobie za osobliwe szczęście poważać, kiedy mu go w serce swoje wpużczamy; gdzie się człowiek jeżcze wciąż wymawiać, i na dobre świadectwo innych ludzi spużczając zamysliwa, więc owym grzeżnikiem być nie chce, którym on w prawdzie jest; tam jawny bhd się wywieża, że jeżcze prawdziwej wiary we wnetrżnościach niemaż.

Albowiem wiara upokarża serce; zniża grzeżnika z pyżnych gór dobrych jego fantazyów. Czyni go małym, miętkim i giętkim; poniża go do nóg Jezusowych, napętnia go takim głębokim uczuciem nędy swojej, swych obrzydlivości i grzechów, że się niegodnym poważa wśelkiej łaski, i godnym wśyskiej łary, i woła z synem marnotratnym: ^{Łuk. 15, 19.} Nie godzienem więcej być nazwanym synem twoim, i z Pawłem: ^{1 Tym. 1, 15.} Jam jest najwiękży, pierwży, najobrzydliwży ze wśyskich grzeżników.

Wiara uwielbia Jezusa w duży, czyniac go wielkim i chwalebny; ale im więkzym Jezus w duży się staje, tem mniejszym i podlejszym staje się grzeżnik w swych własnych oczach, tak że się

z Janem nie uważa za godnego, Jan. 1, 27. żeby rozwiązał umiłowanemu Zbawicielowi rzemyk obuwia jego, albo z ową niewiastą, żeby się dotknął podobna szaty jego. Matt. 9, 21. Takowa prawdziwa postać przeciw Bogu i ludziom, takowe ubóstwo w duchu znakiem jest prawdziwej i żywej wiary. Do tego przychodzi

2. dziecinna ucieczka do Boga i Pana Jezusa we wszystkich potrzebach.

Z ten znak znajdujemy u wierzących w naszej Ewangelii. Trędotaty był w wielkiej biedzie, bo przyciśniony był taką plagą, przeciw której kumst i wiadomość i doświadczenie wszystkich lekarzów ludzkich nic nie skutkowało; atoli wiara popędziła go do Jezusa, owego cudownego meża, którego ręka cuda czyniąca już tylu nędznych pomogła. Setnikowi straszliwa choroba sługi jego wielki kłopot zadała, ale skoro usłyszał, że Jezus blisko, wiara go popędziła, aby się uciekał do Jezusa, jemu swoje biedę opowiedział, i u niego pomocy szukał.

Takie postępowanie czasu biedy znakiem jest prawdziwej i żywej wiary; prawie w takim położeniu można doświadczyć i poznać, co w sercu jest, i czy w niem wiara albo niedowiarstwo panują.

Niedowiarstwo ucieka się czasu biedy do stworzenia, szuka pomocy u ludzi, albo, jak dziś tydzień słyszeliśmy, często nawet u diabła. Szakływa i oszukana wiara ma w czasie ucisku też Boga i Jezusa w uścich, jak tam stoi: Psal. 26, 16. Panie, w ucisku szukali cię; gdyś ich karał, wylewali modlitwy swe; ale on przecie przy tem tajemnie na inże podpory się spuścza, a kiedy te się złamią, tedy on rozpaczac i zwątpić chce.

Alle gdzie prawdziwa i żywa wiara jest, tam człowiek prostą drogą do Boga i do Chrystusa się ucieka, mówiac z Mojżeszem: Psal. 90, 2. „Panie, tyś bywał ucieczką naszą od narodu do narodu. Pierwej niżli góry stanęły, i niżliś wykształtował ziemię i okrąg świata, oto zaraz od wieku aż na wieki tyś jest Bogiem.“ I z Dawidem: Psal. 46, 2. „Bóg jest ucieczką i siłą naszą, ratunkiem we wszelkim ucisku najpewniejszym.“ „Czekaj na Boga, albowiem go jebcze będę wyśławiał za wielkie wybawienie twarzy jego.“ Ps. 42, 6. Albowiem wiara zna Jezusa, zaufa w jego wszechmocy; daje część mądrości jego,

dotyka się jego miłosćiwego i dobrotliwego serca. Przetóż nie rozpacza, i nie traci serca; przetóż nie narzeka, lecz choć inni narzekają, ona się chwyci modlitwy, mówiąc: „Panie, jeżeli chcesz, możesz mi pomódz.“ ^{Wł. 38, 23.} „Pośpieś na ratunek mój, Panie zbawienia mego.“ I trzyma się obietnicy Bożej: ^{Wł. 50, 15.} Wzywaj mnie w dzień utrapienia, tedy cię wyrwę, a ty mnie uwielbisz. ^{Wł. 34, 6.} Którzyż nań spoglądają, a zbiegają się do niego, oblicza ich nie będą zawstydzone. ^{Wł. 27, 8.} O tobie przemysława serce moje, któryś rzekł: Szukajcie twarzy mojej, przetóż twarzy twojej, Panie, szukać będę. Gdzie tak wygląda, tam jest prawdziwa i żywa wiara. Mimo to znajdziemy też

3. spokojne oddanie się świętej woli Bożej.

Jest to bardzo pięknem i chwalebnyem u trędowatego, że on w tak wielkiej i niewymównej pladze przecie tak spokojnie i pokornie prosi: „Panie, jeżeli chcesz, możesz mnie oczyścić.“ Choć mu choroba jego bardzo uciążliwa była, a on bardzo pragnął być uwolniony od niej, i chociaż wiedział, że mu Pan Jezus będzie mógł pomódz, jednak on wszystko jego mądrej radzie i woli poruczał, mówiąc: Ty możesz, Panie, jeżeli chcesz. Ale gdybyś nie chciał, gdybyś za dobre i pożyteczne uznał, że ten ciężar bez mała nieznośny jeszcze dłużej ponosić mam, nuż, niech się stanie wola twoja!

Zaiste jest to znak niezmiłny serca we wierze uspokojonego: wiara łamie upór człowieka, i ofiaruje serce całkiem woli Bożej: to się nie znajduje u żadnej martwej, ustnej i obłudnej wiary. Tacy ludzie miłują wielkiego Boga tak długo, jak im się dobrze powodzi. Pan Jezus zdaje się im być dobrym Zbawicielem, kiedy to czyni, co oni żądają; kiedy im zdrowie, sławę, bogactwo, albo przynajmniej poczytwe pożywienie daje. Ach tedy miłemu Bogu nie dosyć dziękować mogą, gadają bardzo wiele pięknego o nim; ale kiedy on im myśli ich wywraca, kiedy im, jako Jobowi, majątność i dobra, żonę i dzieci, sławę i zdrowie uaruża, odbiera, i ufochane batwany im zabiera; kiedy ich nawiedza ubóstwem i chorobą, a na ich pierwşe albo przez chwilę trwające proźby i modlitwy nie zaraz z pomocą przybywa: o jakoż tedy w ich niesfrukonem sercu wszystko się mieża! jaka niecierpliwosć powstawa! i przeklinają dzień naro-

dzenia swego! i życzą sobie śmierć! o jakoż oni tedy źle myślą, aby ktos przyśledł i ich zabił, itd. Tak się tedy dobrośliwy Bóg i zastarzyć i ganić dać musi! Jaka złość berzy się tedy we wnętrzościach ich, że mówią: Ponieważ modlitwa pomódz nie chce, chce raczej przeklinać, i tego albo owtego wyzywać. O niegodne owoce niesfruszonego serca!

Tu się pokazuje, co waża wiara znaczy: piana leżąca na języku; słodki sen, który sobie sami stwarzacie. Prawdziwa wiara cale inke owoce rodzi: nie przepisywa Bogu niczego; czyni człowieka cierpliwym i spokojnym; ofiaruje się Bogu; prosić też o przywrócenie dobrego i odwrócenie złego, tłoczącego go; walczyć też i bojuje, ale nie chce niczego wymusić: tylko mówi, osobliwie w rzeczach do zbawienia nie potrzebnych: Panie, jeżeli chcesz, możesz to albo owto uczynić; wszakże nie jako ja chce, ale jako ty chcesz. Panie! jestem teraz ubogi, a jeżeli chcesz, możesz mi więcej błogosławić; ale gdyby się to tobie nie upodobało, wolałbym podług twojej woli niedostatek cierpieć, niż przeciw twojej woli królewskie bogactwa posiadać. Jestem teraz chory, mam niezdrawe i słabe ciało, i cierpię wielkie bóle; jeżeli chcesz, możesz tylko słówko rzec, i będę zdrowy. Ale jeżeli nie chcesz, wolę tedy aż do sądnego dnia takim biednym zostać, aniżeli przeciw twojej woli mocnym i zdrowym być. Tak się sprawowali ci trzy mężowie w piecu ognistym; Dan. 3. tak postępuje sobie rzetelny chrześcianin, i usiłuje się coraz więcej obumrzeć własnej woli swojej, a całkiem się ofiarować woli Bożej. Jest to niezmyślny znak prawdziwej i żywej wiary. Do tego przychodzi

4. dziecińskie posłuszeństwo przeciw Boskim rozkazom i ustawom.

Jeżus rzekł do oczyszczonego człowieka: Patrz, abyś nikomu nie powiadał; ale idź, ukaz się kapłanom, a ofiaruj dar on, który przykazał Mojżesz na świadectwo przeciwko nim. Chociaż mu nie brał było przynieść tę ofiarę, jednak on jako dziecko posłusznym był, poddał się pod przykazanie Jeżusa, i czynił punktualnie podług jego rozkazu.

Takie posłuszeństwo przeciw Bogu sprawuje wiara; wierzący nie rozumuje, i nie uważa długo, czemu on to albo owto czynić ma,

czemu on na przykład sakramentu św. wieczerzy używać ma, choć Jezusa codziennie duchownym sposobem pożywać może? Czemu do kościoła na publiczne nabożeństwo iść ma, choć w domu też swoje nabożeństwo domowe mieć może? Czemu swoje kolana sflanić i serce swoje przed Bogiem wyłożyć ma, chociaż Pan i bez tego wie, czego prośący potrzebuje itd.; ale on to wszystko czyni z tej przyczyny, że Bóg to rozkazał, i czyni to we wierze, i ma zapewne błogosławieństwo z tego. Więc nie słucha tego, co rozum i świat mówi, lecz co Jezus rozkazuje, podług tego on czyni, a to jest znakiem prawdziwej i żywej wiary.

5. Piątym jest miłość ku bliźniemu.

Którą widzimy u setnika. Ten z miłości ku słudze swemu nie żałował żadnego trudu, aby wszystko się chwycić, co by go uwolnić mogło od plagi jego. Zwykle nie doglądają wiele do parobków i dziewczek, kiedy chorymi są, owsem tylko na to wychodzą, aby się ich pozbyć i z domu wy dostać. Ale wiara nie wyrzeka się takich powinności, albowiem ona czynną jest przez miłość; ona zastawia się za potrzebę bliźniego; bierze udział w ucierpieniach braci; nie żałuje ni trudów ani kosztów, aby biednym pomagać, chorych pielęgnować, a opuśczonej opatrywać. I czyni to z ochotą, bo wspomina o słowie sędziego: *Mat. 25, 40.* „Cokolwieście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili.“ Tedy też bratować nie może

6. na nadziei żywota wiecznego.

Zbawiciel mówi w naszej Ewangielii: „Powiadam wam, iż wielu ich od wschodu i od zachodu słońca przyjdzie, i usiądą za stołem z Abrahamem i z Izaakiem i z Jakubem w królestwie niebieskiem.“ Jest to chwalebna obietnica; obietnica zawierająca w sobie nic tylko łaskę, szczęście i zbawienie, których w czesności i wieczności zażywać mamy. Na to widok, prawo i pretensje jedynie przez żywą wiarę się dostaje; bo królestwo niebieskie nie jest dziedzicznym dobrem, przestępującem od rodziców na dzieci ich: *Rzym. 6, 23.* Żywot wieczny jest darem z łaski Bożej w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. Kto się do prawdziwej wiary i do całkowitego oddania się

Chrystusowi Jezusowi zaprowadzić daje, ten porzyna królestwo niebieskie; bo kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, Jan. 3, 36. i nie przyjdzie na sąd, ale prześedł z śmierci do żywota. Jan. 5, 24.

Więc wierzącą nietylko jakąś powierzchwą, martwą, oszukaną, lecz żywą nadzieję żywota wiecznego posiada. On z Piotrem tłumaczyć może: ¹ Piotr. 1, 3. Błogosławiony niech będzie Bóg i Dziecić Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa od umarłych. Jest to owoc, z którego poznać można, czy kto prawdziwą wiarę ma; o czem wam teraz sześć znaków poważałem.

Czy je posiadacie? Doświadczaścież tedy samych siebie, czy wiarę macie! Będąc ubogimi w duchu, do kogoż uciekacie się w takiej biedzie? Czyli wola wasza woli Bożej ofiarowana jest? Czy przykazaniom jego posłusznymi jesteście? Czy w was bczera miłość ku bliźniemu mieżka? A jak się ma rzecz z nadzieją zbawienia waszego? Czy ona ugruntowana, pewna i stósowna jest? O jakimiście ludźmi nędzonymi, gdybyście jej w sobie nie mieli! Uważcież, proszę, gdybyście tak ze świata zejść musieli bez wiary, bez nadziei, bez pewności o zbawieniu, o jakby to było mizernem! A nie wiecie przecie, kiedy na was kolej przyjdzie. Ach nie dajcież przedzej pofoju, ażbyście wiarę mieli; bo kto nie wierzy, potępion będzie. Amen.

Kazanie w czwartą niedzielę po Trzech Królach,

Evangelia Matt. 8, 23—27.

A gdy on wstąpił w łódź, wstąpili za nim i uczniowie jego. A oto się wzrużenie wielkie stało na morzu, tak iż się łódź wałami odkrywała; a on spał. A przystąpiwszy uczniowie jego, obudzili go, mówiąc: Panie, ratuj nas, ginimy. I rzekł do nich: Przeczżeście bojaźliwi? o małowierni! Tedy wstawszy, zgromił wiatr i morze, i stało się uciszenie wielkie. A ludzie się dziwowali, mówiąc: Jakiż to jest ten, że mu i wiatr i morze posłuszne są?

W s t ę p.

Trzcinę nakłamaną nie dotamie, a lnu furzającego się nie dogasi. Takieć jest, nmiłowani, łagodne świadectwo o Chrystusie, najmilszym Odkupicielu naszym. Izaj. 42, 3.

Która bojaźliwej duszy bardzo dogadza, kiedy ona słabość wiary swojej i duchową niemoc swoją uczuwa. Cóż człowieka w ten czas skuteczniej podnieść może, kiedy nie to, gdy słyszy i czyta, że w Chrystusie takiego Zbawiciela mamy, który tak tkliwie z nami się obchodzić, a trzcinę nakłamaną dotamać nie chce, ani lnu furzającego się dogasić. To bojaźliwym nieśmiałym sercom swoim często przekładać chcemy.

Dziś tydzień przekładałem sercom waszym ze stósownej niedzielnej Ewangelii sześć niezmylnych znaków, z których prawdziwa i żywa wiara poznana być może. Bóg żyjący najlepiej wie, jaki ta rozprawa wpływ miała na serca wasze, i czyście samych siebie podług nich doświadczyli, i swój stan duchowny podśukowali.

Szyci słysząc można, że ci, co dotąd na swej ślepej błędnej wierze rozumowej się ukontentowali, w tym swoim starym nałogu dalej postąpić i sobie wmawiać będą chcieli, jakoby owe w ten czas mianowane znaki wszystkie na sobie znaleźć mogli, więc nie potrzebowali wątpić o swem zbawieniu.

Ci zaś, w których z łaski dzieło nawrócenia się prawdziwie się napoczęło, może najwięcej powątpiwali o dobytciu tych znaków prawdziwej i żywej wiary.

Ach, tak może nie jedna nieśmiała dusza myślała: nie mogę żadną miarą na sobie znaleźć tych znaków żywej wiary; jeśćce nie stoję w prawej pokorze i ubóstwie w duchu; jeśćce mi nie staje prawej dziecińskiej ufności ku Bogu i Zbawicielowi mojemu; jeśćce nie mogę tak powolnie i spokojnie zdać się na Bożą wolę; moje posłuszeństwo przeciw jego Boskim ustawom i przykazaniom jeśćce słabe jest, moja miłość ku bliźniemu jeśćce nie dość szczera jest, a nadzieję żywota wiecznego nieraz mi śatan zabrać chce, tak iż często nie wiem, czego się trzymać; więc nędznem i niewierzącem stworzeniem jestem, i muszę się wstydzić przed Bogiem i ludźmi.

Alle ci prawie to są, w których sercach żywa wiara zapalona jest, choć uczucie zepsucia, i różne słabości z nią się pomiešają. Tym tedy dzisiaj Ewangelia znafomicie dogodzić może, kiedy w niej widzimy, że to prawda jest, co o Chrystusie mówiono było: Trzcinę nakłamaną nie dołamię, a lnu furzającego się nie dogasfi.

Więc z sobą rozważać chcemy

Sześć przyczyn pociechy dla dusz słabą wiarę mających.

1. Słaba wiara nikogo nie wyłącza z naśladowania Jezusowego.
2. Słaba wiara też prawdziwą wiarą jest.
3. Słaba wiara takż Jezusa przy sobie ma, jak mocna.
4. Uczucie słabości we wierze zdrowem i pożytecznem jest.
5. Włolitwa słabowierzącego człowieka też wysłuchana być może.
6. Walczenie i bój słabowierzącego kończą się zwykłe z chwaleb-
nym zwycięstwem.

Panie Jezu! umacniaj nam wiarę. Doć sam przyobiecałeś, że trzcinę nakłamaną nie dołamię, a lnu furzającego się nie dogasfi; dołazuj to i na nas, o wdzięczny łaskawco, tchnij na tlejącą iskierkę, a niechaj twoja Boska moc się wykonywa w słabościach naszych. Amen.

R o z p r a w a.

Kto tedy z nas słabym jest we wierze, ten niech przystąpi, niech serce swoje zbiera do poświęconej cichości, i niech uważa naśladow-
jące przyczynę pociechy dla dusz słabą wiarę mających. Między-
niemi jest podług nauki naszej Ewangelii

1. pierwsza ta: Słabość wiary nikogo nie wyłącza od naśla-
dowania Jezusa.

W naszej Ewangelii byli to uczniowie Pańscy, do których naj-
milszy Zbawiciel rzekł: Przeczżeście bojaźliwi? O małowierni!
A przecie ci mało- i słabowierni ludzie z liczby łaską obdarzonych
uczniów i naśladowców Jezusa byli: On wstąpił w łódź, a za nim
wstąpili uczniowie jego. Tak go z początku za Zbawiciela i Od-
kupiciela świata byli poważali, a z miłości ku niemu wszystko opuścili
byli, tak się też mimto wspanstwiej słabości swojej od niego odłączyć
nie dali, lecz naśladowali go, przez górę i doły, na łądzie i na
wódzie, i nie usłyszeliśmy, że ich najmilszy Odkupiciel odparł.

Jest to pociecha niezrównana dla słabowiernych dusz, gdy się uczą z przykładu tych pierwszych świadków Jezusa, że słabowierność żadnego nie wyłącza z naśladowania Jezusa.

Niewierzące i niepokutujące duszy do naśladowania Jezusa zdolnymi nie są; ich serce żadnej uciechy nie znajduje w jego słodkiej i zbawiennej społeczności. Ich zamysły nacale inke rzeczy, niż na Jezusa, zwrócone są; oni z światem odchodzą w jego puste i nieporządne życie; oni mitują marność i czynią to, czego złe ciało ich pożąda. Gdyby z Panem Jezusem na różach siedzieć, w jego naśladowaniu bogactwa, sławę i dobre dni dostać, a rozkośami się cieszyć mogli, tedyby im społeczność z nim przyjemna była; ale że dla niego świata się zaprzec, swoje ufochane bakwany opuścić, i się namyślić mają, z nim przez burze i wały po morzu jechać, to im nie przyjemno, i nie chcą o tem wiedzieć, kiedy słyśą, co Jezus mówi: *Matt. 16, 24.* Jeżeli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprzy, a weźmie krzyż swój, i naśladowuje mię; tedy myślą: Nie chcę tam iść, jest to twarda mowa, któż ją posłucha? Tedy to jest jawnym zuakiem, że do naśladowania Jezusa żadną miarą zdatnymi nie są.

Alle u prawych rzetelnych dusz, choćby tylko najślabbą iskierkę wiary mieli, przecie już dobry początek w naśladowaniu Jezusa uczyniony jest. Stało się odłączenie, bo serce ich od miłości ku światu i ku grzechowi odwrócone, a do zbawiennego społeczeństwa Jezusowego naklonione zostało. Znaczej z nimi się ma, niż przed tem było; zamysły ich na co lepszego obrócone są; bieg ich się nawrócił, i zmierza ku kiejnotowi, ku zakładowi powołania onego Bożego, które jest z górą w Chrystusie Jezusie: *Sil. 3, 14.* O szczęsna odmiano! toć oni należą do liczby naśladowców Jezusa, choćby tylko dopiero od wczorajszego dnia do pierwszego i najniższego stopnia nawrócenia przybli byli; gdyby dzisiaj pomarli, umarliby zbawienne; a to z tej przyczyny, ponieważ

2. najślabbą wiarą jednak też prawdziwą wiarą jest. Najmilşy Zbawiciel zowie bojaźliwych uczuiów w prawdzie małowiernymi, ale ich przecie nie zowie niewierzącymi; bo jest różnica między małowiernością i między niedowiarstwem. W niedowiarstwie nie

znajduje się ani początek żywej wiary; ale w słabej wierze pokazują się wszystkie potrzebne przymioty, należące do prawdziwej i zbawiennej wiary.

Jako małe dzieciątko przecie też prawdziwym człowiekiem jest, choć jeździe w kolebce leży, słabe siły i bardzo cienkie i słabe członki posiada, tak słaba wiara jednak takąż prawdziwą wiarą jest, jak wiara mocnego bohatera i najstarszego ojca w chrześcijaństwie.

Albowiem też u najslabszej wiary znajduje się Bostie przekonanie o prawdzie tego, co nam w Słowie Pańskim objawionem jest, tak że człowiek moc tego w sercu poczuwać, a obietnicę Ewangelii za prawdziwą uznać może, choć jej sobie jeździe nie tak ufnie przywłaśczać może.

I w najslabszej wierze znajduje się skryte chwycenie się Jezusa, jego krzyża i pełnopłatnego pojednania, choćby to tylko jakimś łaknieniem, żądaniem i stępaniem za nim i dobrami jego było; więc najslabsza wiara przecie prawdziwą, istotną i zbawiającą wiarą jest.

A to niemałą pociechą jest dla bojaźliwych i nieśmiałych dusz. Ach czemuż leżacie się? czemuż stan swój duszny za potępienia godny poczyniwacie, chociaż iskierka wiary we wnętrzościach waszych się znajduje? A ta iskierka w oczach Jezusa równo drogą i ślachetną jest, jak wiara paląca wielkim płomieniem. Z tego tedy pochodzi trzecia przyczyna pociechy:

3. Słaba wiara Jezusa takąż przy sobie ma, jak mocna.

Uczniowie w Ewangelii bez pochyby słabemi i małowiernemi duszami byli, a jednak Jezusa przy sobie mieli. Zechali na morzu, gdzie wały nad łodzią ich do kupy się zbijały, a tu jedna głębokość, i tam druga sumiała; a przecie wśchmocnego Jezusa przy sobie mieli. On spał, i zdało się, jakby o ich biedę się nie troszczył ani się kłopotał; atoli on u nich był, a gdyby oni zaginęli, Jezus z nimi wespół w głębokościach morskich się utopić musiał.

Jakaż to chwalebna pociecha dla słabowiernych dusz w tem zamknięta jest! Prawdać to, że mocna wiara wiele znafomitych zaszczytów ma nad słabą. Z mocną wiarą czasu biedy żadna taka bojaźń i strach złączone nie są, jak ze słabą. Mocna wiara nie pozwala strachowi i nieśmiałości powstać, a choćby ona też z Chry-

stusiem w przepaść głęboką wrzucona została. Mocna wiara wielki pokój ma, choć też wszystkie fale morskie się wylewały na głowę mu. Mocna wiara ma łagodne uczucie i słodki smak kaskawej przytomności Jezusa, i może w biedzie i w śmierci wytrzymać od radości, śpiewać i skakać, albo też bez znacznego uczucia przecie dobrej myśli i bez trwogi być; ale cóż z tego? Słaba wiara też samo Jezusa przy sobie ma, choćby czasem człowiek sam tego się nie spodziewał. Wszakże on już u Jezusa w łodzi się znajduje, niech ta się tam i sam kołuje, jak tylko chce; morze niech fumi, jak chce; kfiąże ciemności niech się burzy, jak chce; Pan Jezus niech śpi albo czuwa; czy jego przytomność pomiarkuje czyli nie; czy jego łagodną twarz widzę czyli nie; czy wesołość mam, czyli niemam; dosnąć na tem, że Jezus obecny jest, dosnąć na tem, że jego mam; dosnąć, że dziecko na ramionach matki swojej leży, niech tedy grzmi i się błyska, jak chce; choćby też dziecko drżało i się trwożyło, płakało albo krzyczało, przecie u swej matki jest, a matka u niego, więc dobrze opatrzonem jest.

To sobie słabowierne duży notować, a na tej pocieże się ukontentować mają, że Jezus u nich jest, niech wreście wngłada rzecz, jako chce.

Sto Jezusa przy sobie ma, Zgubiony być nie może;
Sto Jezusa przy sobie ma, Zbawienie umrzeć może.

Do tego przychodzi też,

4. że uczucie słabości wiary nie jest škodliwem, owšem zdrowem i pożytecznem jest.

Uczniowie w naszej Ewangielii z uczucia swej słabowierności wieloraki pożytek mieli; mianowicie, że po pierwsze sami się poznali, jak wiele im jeśćce brakowało prawej odważnej i statecznej ufności w Jezusie; po drugie, że swoje własną niemoc poznali, i że bez pomocy i przytomności Jezusa tak bardzo nędznymi i biednymi ludźmi byli; po trzecie, że bliżej do Pana Chrystusa zaprowadzeni zostali; po czwarte, że do modlitwy i mocnego krzyżenia popędzeni i pobudzeni byli; po piąte, że Panu Jezusowi przez to okazała dana była, aby przed nimi wszechmocność swoją dośazał, przez co we wierze

chwalebnie umocnieni, i świętem podziwieniem napelnieni zostali, tak iż między sobą mówili: Jakiż to jest ten, że mu i wiatr i morze posłuszne są! Takiego wielofrotnego pożytku z uczucia słabości wiary spodziewać się można.

Nie byłoby to dobrze wzbudzonym dułom, gdyby z ustawicznym śpiewaniem i staniem i skłódkiem uczuciem wiary tak pielgrzymować mogli; zapominałyby na ostatku o siebie samych, i chciałyby polecieć przez wszystkie góry; zażyłyby w niebezpieczeństwo wyniosłości, swawoli i zuchwałości; oddaliłyby się z lekkością od Zbawiciela, i pobłądziłyby na lekkomyślne drogi błędne; wewałyby w sidła i w sieci kusiciela, i utraciłyby niejedną okazję, w którejby Jezus nad niemi moc i łaskę swoją objawił.

Alle kiedy szczerą dułką, pięknie przez ciżbę przeprowadzona, z miłym Zbawicielem na morze wyjechać musi, gdzie przez strach i doświadczenie przetłoczyć się trzeba, przyczem z wątpieniem, strachem, bojaźnią, melancholią i niedostatkiem odwagi walczyć musi: tedy ona zapewne daleko większego błogostawieństwa się spodziewać może; bo tedy ona sama się poznaje, w jak wielkim niedostatku i potrzebie ona się znajduje; tedy ona widzi, że oprócz Jezusa cale niczego nie wie, nie może i nie zdoła; tedy postrach i pokusa przywiodą do zrozumienia Słowa; tedy ona wprawdzie tłoczona bywa, ale też do serca Jezusowego przytłoczona; tedy do modlitwy pobudzona bywa; a słabość jej stawa się teatrem czyli miejscem do oglądania objawionej mocy i łaski Jezusa; tam jej tedy społeczność Zbawiciela swego tem ważniejszą i miłszą się stawa; tedy też od lekkomyślności ostrzeżona jest, i naucza się cierpliwość mieć nad innymi, którzyby może w podobne pokuszenia wpadli. Taki wieloraki zysk mógłby pokuszoną dułką skutecznie pocieść i podnieść, zwłaszcza kiedy z naszej Ewangelii słyszy, że

5. modlitwa słabowiernego przecie też wysłuchana bywa, tak jako modlitwa mocnego.

Uczniowie w swej biedzie wiele słów czynić nie mogli, lecz przystąpiwszy do Jezusa, wzbudzili go, mówiąc: Panie! ratuj nas, giniemy. Chociaż tedy ta modlitwa z wielką słabością i ze strachem złożona była, przecie wysłuchana była. Jezus uczynił, czego

oni żądali; wstawę, zgromił wiatr i morze, i poratował ich ze strachów ich.

A cóż tedy słabowierny żądać chce, wiedząc, że jego modlitwa, choć nie wiem jak słaba, krótka, ucięta, nędzna, trwożliwa jest, jednak wysłuchana będzie? Jan. 9, 31.

O swawolnych grzesznikach wiemy, że Bóg ich nie wysłuchiwa. Ale o modlitwie pokuszonych i trwożliwych duś mówi Dawid: ^{Ps. 38.} ^{10.} Wzdychanie moje przed tobą nie jest skryte. Pan Jezus cierpliwy jest na wołanie ich, choćby nie wiem jak niezdatnymi byli do modlenia się. Choć w czasie strachu ani słowa wymówić nie mogą, a tylko wzdychać umieją, to jednak miłosiernemu Zbawicielowi przez śpi i kości przechodzi. ^{Ps. 145.} ^{19.} Woła tych czyni, którzy się go boją, a wołanie ich wysłuchiwa, i ratuje ich. Jestci to dość pociechy, kiedy kto upewnionym być może, że żadne westchnienie nie zginie ani daremnem nie jest, którekolwiek on w najgorzszym strachu i w rozpacz do serca Jezusowego odsyła. Przyczem i to pewnem jest, że

6. walczenie i bojowanie słabowiernych duś zwykle się kończy z chwalebny zwycięstwem.

Widziemy to dokładnie w naszej Ewangielii; albowiem stoi w niej, że gdy Jezus wiatr i morze zgromił, tedy się uciżyło: a jak na powietrzu się uciżyło, tak też i w sercach uczniów. Strach obrócił się w przyjemne odpocznienie, zatrwożenie w słodki pokój; a walka kończyła się z chwalebny zwycięstwem; mogli teraz z Panem Jezusem dalej jechać, a jego obecnością się cieszyć łagodny sposobem.

Tegoć się zaisze wśnyście te duś spodziewać mogą, które w pokusach przecie do Jezusa przywiązane zostawają: im słabszą w pokusach wiara ich była, tem świetniej ona potem posilona będzie; jak w ich wnętrzościach się wśnyście niebało, tak łagodno i słodko będzie, kiedy burza przeminęła, a po deśczu zaś słońce się świeci. O jak tedy błogo w sercu człowiekowi, kiedy światłość w ciemnościach weśła; o jak letko i cicho jedzie człowiek w łódce Chrystusowej, kiedy się uciżyły wiatr i morze. Tem wielkiem zwycięstwem mają się słabowierne duś pobudzić, i w cierpliwości na nie czekać.

Tak oto słybeliście owych śściu przyczyn pociechy, o duś miłe, i schowajcie je sobie na przyśłość. Z wami niepokutującymi nie

mówiłem, bo pociechy nie potrzebujecie. Najbardziej mogliby nasi przytomni goście u stołu Bożego z tych nauk użytkować. Między którymi może też niektóre słabe, bojaźliwe i zatrwożone duszy są, czujące niemoc swoją, narzekające na słabość wiary swej, przystępujące do ołtarza Pańskiego nawet ze drżeniem, serdecznie życzące, aby też raz w ich wnętrznościach światłość weźła, a Boska moc im udzielona była. Musz to możecie mieć w świętej Wcierzy Jezusa Chrystusa; która jest błogosławionym środkiem do posilenia dusz słabowiernych. Więc przystępujcie z prawdziwem sercem, przychodźcie do stolicy łaski, tam znajdziecie to, czego żądacie; chleb żywota do nakarmienia dusz waszych, krew testamentu, aby pokrapiać nią sumienie wasze. Musz tedy bierzcie to; tam podaje wam Pan Jezus wiarę, nie bójcie się, wierźcie tylko. To jest ciało za was wydane, tać jest krew, za was rozlana; tu cieczę rzeka do umywania trędu, otwarte źródło dla wszytkiej nieczystości waszej. Wchodźcie tam jakby do prawej kąpieli uzdrawiającej! O jak będziecie posileni. Wołajcież do Zbawiciela:

Wierze, Panie; wspomóż mdłego, Prośe, nie daj mi zginać;
 Maś moc posilić słabego, Daj wszytkie trwogi minać;
 Ufam twej dobrotliwości, Że w swej wierze i stałości
 Cię, Jezu! po tym boju Ujrze w wiecznym pokoju. Amen.

Kazanie w dzień Oczyszczenia Panny Maryi.

Evangelia Łuk. 2, 22—32.

Gdy się też wypełniły dni oczyszczenia jej według zakonu Mojżesowego, przynieśli go do Jeruzalemu, aby go stawili Panu (tak jako napisano w zakonie Pańskim: że wszelki mężczyzna, otwierający żywot, świętym Panu nazwany będzie), ażeby oddali ofiarę według tego, co powiedziano w zakonie Pańskim, parę finogarlic, albo dwoje gołąbiąt. A oto był człowiek w Jeruzalemie, któremu imię było Symeon; a ten człowiek był sprawiedliwy i bogobojny, oczekawający pociechy Izraelskiej, a Duch święty był nad nim. I obwieczony był od Boga przez Ducha świętego, że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwszej oglądał Chrystusa Pańskiego. Ten przyśledł z natchnienia Ducha świętego do kościoła; a gdy rodzice wnosili dzieciątko Jezusa, aby uczynili według zwyczajnogo zakonnego przy

nim, tedy on wziąwszy go na ręce swoje, chwalił Boga i mówił: Teraz puść się sługa twego, Panie! według słowa twego w pokoju; gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje, któreś zgotował przed obliczem wszystkich ludzi; światłość tu objawieniu poganom, a chwałę ludu twego Izraelskiego.

W s t ę p.

Czujcież, stójcie w wierze, mężnie sobie poczynajcie, znacniajcie się! To jest, umiłowani, poważne napomnienie apostoła Pawła, 1 Kor. 16, 13.

Cztery rzeczy ważne są, które on w tych słowach swoim wierzącym Korynckom zaleca. Pierwsza znaczy: czujcie, aby wam nikt nie wydarł klejnotu łaski. Druga: stójcie w wierze, a przyjrzyjcie, abyście nie wypadli z twierdzy swojej. Przetóż dodaje trzecią: mężnie sobie poczynajcie, a nie zostawajcie wciąż słabymi dziećmi, które każdy wiatr pokusy obalić może, owsem znacniajcie się po czwarte, abyście też odpór dać mogli, kiedy zła godzina nastanie, a wszystko dobrze sporządzić i ostać się mogli. Te lekcye czyli naukę apostołską chcemy też dla siebie wybrać, umiłowani.

W Ewangielii ostatniej niedzieli sześć niezawodnych przyczyn pociechy nam pokazano, któremi się słabowierne duszy podnieść mogą, kiedy w rozlicznych pokusach stoją, a pod uczuciem swego zepsucia wzduchać muszą.

Choć tedy z serca życzę, by owe przyczyny wszystkim kułonym i trwożliwym sercom jako teraz, tak i nadal, prawdziwem i trwałem błogostawieństwem się stały: wszakżebym nie rad chciał, aby takie duszy zawże słabymi dziećmi zostały, owsem chciałbym ich raczej pobudzać, aby tego szukali, żeby się umocnili we wierze, i się cisnęli do zupełnej miary wieku Chrystusowego, jak o Abrahamie napisano: Abraham umocnił się wiarą; *Heb. 4, 20.* i jako Paweł w naszych wstępnych słowach napomina: „Czujcież, stójcie w wierze, mężnie sobie poczynajcie, znacniajcie się!” Albowiem nie można zaprzeczyć się tego, że mocny i utwierdzony w chrześcijaństwie starbów łaski i zbawienia z daleko większą radością używać może, aniżeli taki, co zawże słabym zostać i chorować chce. Jak łatwo słabe dziecko na ziemię upada; jak łatwo len furzący się zupełnie dogasny być może; jak prędko trzcina nalamana dołamana być może. Ach dla tego należy się w chrze-

ściaństwie nie zawże być słabym, lecz też mężnym, mocnym i trwałym się stać.

Evangelia naszą dzisiejszą daje nam bardzo piękną i niezaprzeczoną dowodzą tego, przykładem wierzącego Symeona, na którym wam teraz pokażę:

Sześć niezrównanych pożytków tych, co mocnymi są w wierze.

1. Wiedzą, co w Jezusie mają.
2. Pewnymi są swego stanu łaski.
3. Doznawają pokoju z Bogiem.
4. Są rześkimi i wesółymi do chwali Bożej.
5. Mają rozliczną Boską moc do żywota i Boskiego postępowania.
6. Stoją w zbawiennej gotowości do chętnego i wesolego umiærania.

Panie Jezu! pobłogosław i to słowo nam ku umocnieniu. Toć wiele na tem zależy, byśmy nie zostali zawże słabymi dziećmi, lecz też we wierze się zmocnili. Ach! więc przynależaj nam wiary, i utwierdź nas w łasce twojej, ażebyśmy śmiało na wszystkich wrogów naszych duchownych uderzyli, a na ostatek zwycięstwo otrzymali. Amen.

R o z p r a w a.

Słabowierni, w których łaskawa sprawa nawrócenia się napoczęła, już zbawionymi ludźmi są, i mogą upewnieni być i się cieszyć ze zbawienia, które jest w Chrystusie Jezusie. Tak śtybeliśmy ostatecznego razu. Ale duszy, mocnymi będące we wierze, przecie chwalebne i znakomite zażyci i pożytki przed owymi mają w biegu chrześcijańskiego żywota, z których podług naszej Evangelii tylko sześć punktów wyłożyć chcemy.

1. Pierwszy punkt ten jest, że wiemy, co w Jezusie mamy.

Poznajemy to na Symeonie. Jaką znajomość chwali godną i żywą, dokładną i obforną, stósowną do Bisma świętego, i ugruntowaną, miał ten mąż o Jezusie, Zbawicielu naszym? Jakoż on od Ducha świętego się był nauczył, że Jezusa poważać ma jako Chrystusa i Pomazańca Pańskiego, poświęconego na trojaki urząd między synami ludzkimi; mianowicie na kapłański urząd, wystawiony samego siebie za grzechy ludzkie jako trwałą ofiarę pojednania przed Panem, a przez nią wieczne odkupienie sprawił; na królewski

urząd, podług którego on królestwo swoje na całej ziemi wystawi, a przez kazanie Ewangelii ze wszystkich narodów niektórych pozyska, którzyby się prawdziwym nawróceniem do społeczeństwa królestwa łaski jego zbierać i przyprowadzić dali; na prorocki urząd, ponieważ się stanie światłością ku oświeceniui poganów, prawdziwą światłością, która weźla w tym świecie, aby oświeciła ludzi do żywota wiecznego. Tedy Jezus prawie uwielbiony był w sercu tego wierzącego Symeona; uwielbiony jako Syn Boga żywego, który przybędł z łona ojcowskiego, uwielbiony jako zbawienie ludzkie, do którego tedy wszyscy grzesznicy głodni łaski przysść, się dotykać, a łaskę za łaską odbierać mogą.

Obaczcie, jest to pożytek zaiste wyborny, którego duszy używać mogą, umocniwszy się we wierze.

Słaba wiara, co prawda, często bardzo trwożliwe oczy ma, i nie widzi wszystkiego na Jezusie, co by widzieć mogła i musiała. Znajomość tej wiary słabej nie przenikła do zupełnej światłości, lecz tylko podobna jest do rannej zorzy, która zwykłe przed świtem wschodzi; ale mocna wiara w świetle jasności Bożej niezrównaną piękność, chwałę, kośćotność, i obforny zakres wszystkiego tego dobrego widzi, co się w Chrystusie Jezusie znajduje; ona poznaje w nim najwyszłą mądrość, pełnopłatną sprawiedliwość, najczystszejśią świętobliwość, najdoskonalsze odkupienie; a ona to tak widzi, że tego nie tylko wie, ale się go też chwyciła, tak że to bierze i sobie przywłaścza z taką żądosią, ufnością i odwagą, jak tutaj wierzący Symeon dzieciątka Jezusa się chwycił, jego z łona niebieskiego Dzia i z rąk Maryi na swoje ramiona brał, go ścisnął, całował, do serca swego przycisnął, i się z niego serdecznie i niewymownie cieszył. Takowy człowiek z Pawłem zawołać może: ^{2 Tym.}_{1, 12.} Wiem, komum uwierzył, wiem, co w nim posiadani. O błoga pewności! Takie duszy

2. pewnemi są swego stanu łaski.

Symeon o tem cale niewątpliwe i bezpieczne zapewnienie miał, albowiem on nie tylko Ducha św. w swoim sercu miał, który go do wszystkich spraw duchownego żywota dzielny i zdolny uczynił, ale on mimo to jeszcze osobliwą odpowiedź, pewne świadectwo, od niego był dostał, że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwej oglądał

Chrystusa Pańskiego. Takie upewnienie uczyniło go takim odważnym i ufnym, że na pociechę Izraelską, na objawienie obiecanego Odkupiciela z zupełną nadzieją czekał, a zbawionych zaśczytów czasu Nowego Testamentu już przed tem we wierze skończył.

Taka pewność stanu łaski cale nieopłaconym pożytkiem jest w chrześcijaństwie, pożytkiem, o którym nie wszyscy duszy świadectwo dać mogą. Albowiem może kto prawdziwie pokutnym, a przecie nie prawie ubezpieczonym być o swym stanie łaski. Może kto odpuśczenie grzechów mieć, a jednak o tem nie mieć pewności, tak jako człowiek listek zapieczętowany albo switunek przy sobie nosić może, choć pieczęci jeńcze nie złamał, a tego, co w listku stoi, jeńcze nie czytał. Z tej przyczyny znajduje się to najbardziej u słabowiernych duszy, że im stanu łaski tak często zaprzeczają; tu śatan, który im rzecz ich zarzucać chce, tam niewierzący rozum, który prawdziwości i rzetelności nawrócenia ich nie przyznawa; tam zaś własne sumienie ich, straszące zarzutami swymi takowego człowieka, i mówiące: Gdybyś w prawdzie łaską udarowanym był, nie miałbyś na sobie tego albo owtego grzesznego nałogu, itd.

Przez wszystkich takie kamienie obrażenia mogą duszy niemocne we wierze bez trwóg przestąpić, albowiem mają bezpieczne upewnienie swego stanu łaski. Nie mają tylko świadectwo Bisma św. przed sobą, w których znaki i przymioty tych ludzi opisane są, którzy pewni być mogą łaski i odpuśczenia grzechów, lecz mają przy tem też świadectwo swego serca i sumienia, które pocieźnego doświadczenia tego wszystkich dostąpiło, co do porządku zbawienia należy. Mimo to mają też przy sobie świadectwo i odpowiedź Ducha św., Rzym. 8, 16. który obietnicę Ewangielii w nich zapieczętuje, i poświadcza duchowi ich, że są dziećmi Bożemi. Z tego potrójnego świadectwa pochodzi niezmyślnie zabezpieczenie stanu łaski, że z Pawłem nie tylko mówić mogą: Wiem, komu uwierzyłem, lecz też dodać mogą: Pewniem, iż on mocnym jest tego, czego mi się powierzyłem, strzedz aż do onego dnia.

Tedy człowiek nie tylko z daleka ufa, że dużej swoje jako kup odnieście, lecz on wie też z pewnością, że to prawdą jest: Jan. 10, 28. Dwce Jezusa nie zginą na wieki, ani ich żaden nie wydrze z ręki

jego; tam nie tylko z jaskaniem się mówi: ach, ufam, że mi Bóg dla Jezusa też łaskawy będzie, mi moje grzechy przebaczy, a mię za dziecie swoje przyjmie; lecz się też opiera człowiek grzechowi, piekłu i szatanowi, i chlubi się z niewatpliwą bezpieczeńścią: miłosierdzie mi się stało, grzechy moje są mi odpuszczone! Mat. 8, 33. Któż będzie skarżył na wybranych Bożych? Z tem złączony jest trzeci pożytek, mianowicie

3. używanie słodkiego i cichego pokoju z Bogiem.

Taki pokój miał Symeon w sercu i sumieniu swoim, jako sam mówi: Teraz puśćzaś sługę twego, Panie, w pokój. Duch św. już przedtem serce jego tem przyjemnem upewnieniem był zaspokoił, że u Boga w łasce stoi, i z radością doczekać będzie dnia Pana Jezusa. Ale teraz, gdy obietnica Boża istotnie na nim się była wypełniła, gdy Jezusa oglądał i jego przyjścia w ciele dożył: pokój serca jego jeszcze więcej umocniony został, że teraz całe spokojnie i usnie ze świata wyńść, a do domów wiecznego pokoju przejść chciał.

Taki cichy pokój serca i sumienia jeszcze teraz jednem z najprzedniejszych dóbr jest tych, co we wierze umocnieni i utwierdzeni są. Jak długo dusza jeszcze pewności nie ma o odpuszczeniu grzechów, tak długo ona jeszcze wciąż wisi między strachem i nadzieją. Serce takiego człowieka tęskni sobie, umysł jego niespokojny jest, i od ostrych wiatrów pokusy tam i sam pędzony bywa. Czasem on może spokojnym jest, i może się trzymać obietnic Ewangelii; ale wnet, skoro to uczucie ginie, a najmniejby upadek grzechowy czyniony jest, pokój serca zaś przekłodzony jest, a nowa bieda się napoczyna. A tak niektóre obudzone duszy może przez lata i długie czasy, a nawet aż do końca życia swego, pielgrzymują z ustawicznym strachem i tęsknieniem, i nie mogą się nigdy należycie cieszyć z Pana Jezusa i łaski jego.

Alle kto swoje serce umocnić daje, kto Jezusa z całym zbawieniem jego we wierze prawdziwie się chwyci, kto się w sprawiedliwość utrzymowanego Zbawiciela zupełnie zatwija, i oczy swoje coraz więcej od samego siebie odwraca, a do zupełnego pojednania Pośrednika przywraca, ten przychodzi do używania słodkiego i cichego pokoju z Bogiem, i dostaje błogie doświadczenie o tem, co Paweł piše:

Rzym. 5, 1. Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. On uczy się, mimo wszystko więcej niż ja, jakże trudno jest mu przynajmniej ukonfirmacji, wielkiego Boga poznać jako Ojca w Chrystusie pojednanego; on wszystko zarzuty i skargi katana mimo siebie puszcza, i patrzy w serce Jezusa, z którego tylko łaska i miłość na niedzielnym się wylewa. On się już nie spuszcza na uczucie, lecz trzyma się pewnego i prawdziwego słowa Bożego; w niem ufa, na niem on się gruntuje, dla niego on upartym i odważnym jest, i nie daje się żadnym sposobem wypędzić z tej twierdzy. Takie duszy są

4. rześkami i wesołymi do chwali Bożej.

O wierzącym Symeonie mówiono: chwalił Boga. Ponieważ serce jego napelnione było radością nad Jezusem i rozkoszą nad zbawieniem, które w nim się objawiło; ponieważ jego wnętrzości przelane były źródłami pociech Ducha świętego: więc też usta jego opływały obfitością serca jego, i nie mógł się wstrzymać od publicznego wystawiania wielkiej tej szczęśliwości, darowanej mu przez Chrystusa.

Takowe rześkie i wesołe chwaleń Boga prawdziwą sprawą anielską i niebieską jest; do której chętnymi i zdutnymi nie są nieśmiałe, tęskliwe, trwożliwe i słabowierne duszy. Słuchając ich można, że więcej stekają niż chwala, więcej wzdychają niż dziekują; ułożone są więcej o sobie i o swej niedzy i zepsutości mówić, niż Pana chwalić za wszystko dobre, podarowane nam w Chrystusie Jezusie. Nie jest to za bardzo wesołe życie, i nie dodaje innym ludziom chęci do wstąpienia na drogę nawrócenia się.

Alle kiedy dusza mocna i utwierdzona jest, kiedy wie, co w Chrystusie ma, kiedy ona zabezpieczenie swego stanu łaski posiada, kiedy pokoju z Bogiem uczestniczką się stała; tedy inaczej być nie może, usta jej wylewają się chwala i dzieka. Nie będzie się mogła wzbraniać wywołania z Dawidem: Ps. 103, 1. Błogosław duszo moja Panu, i wszystko wnętrzości moje imieniowi jego świętemu. Błogosław też duszo moja Panu, a nie zapominać wszystkich dobrodziejstw jego; i z Piotrem: ¹ ^{Piotr.} _{1, 3.} Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego

odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa od umarłych. Nie będzie mogła obnąć się bez zalecenia Jezusa i łaski jego, jego piękności i wdzięczności, jego łagodności, przy wszystkich okazjach, i każdemu dodawać otuchy, aby przybędł i ucześnieństwem się stał tego wielkiego zbawienia. Taki żywot złączony z chwałą i dzięką rozwesela ducha, ucieśza serce, posila kości, umacnia ciało i duży, i jest prawym przedsmakiem tamtego żywota, w którym zbawieni niczem tylko chwałą Bożą się cieszyć będą. Tam tedy też schodzi na

5. rozlicznej sile Boskiej do Boskiego żywota i sprawunku.

Mozna to z podziwieniem widzieć na starym Symeonie, że on takim silnym, żywym i zgrabnym jest do wszystkich zatrudnień duchownego żywota. On żył w zabójczym mieście Jeruzalemie w bardzo obrzydliwych i rozpsutych czasach; ale wiara go zmacniała, że się od tego wszystkiego zgorżenia porwać nie dał, lecz zachował nie naruszoną chlubę pobożnego i bogobożnego człowieka. Jego wiara utwierdzała mu ręce i nogi, tak że aż do sędziwości nieodmiennie się trzymał kościoła, i w publicznem nabożeństwie udział miał. Wiara jego zapaliła mu serce w miłości, uczyniła mu oczy zważeni, wargi ruchomeni, język krasomównym, tak iż wszystko na nim żywym i wrzecem było, a on zaś jakby młodym się stał, jako orzekł; i mógł przezwyciężyć grzech, śmierć, diabła i piekło.

Taką oto siłą Boską uzbrojone bywają te duży, co się umacniają we wierze; radość w Panu stawa się siłą ich. Wiara dodawa im sił do przezwyciężenia świata, do boju przeciw grzechowi, do zwalczania satana, do wykonawania dobrego, do zachowania sumienia niezmażanego. *Efez. 6, 10.* Oni się zmacniali w Panu i w sile mocy jego; oni mogą dać odpór w dzień zły, a wszystko wykonawszy ostać się. Tedy też zaiste schodzić nie może

6. na zbawiennej gotowości do chętnego i wesolego umierania.

Wierzący Symeon gotów jest do opuśczenia świata w pokoju; nie wie już o żadnej śmierci, owsem poważa ją jako błogie rozwiązanie ze związkami śmiertelności, i jako przejście do zupełnego zażywania zbawienia. Tam już niemaż strachu ani trwogi, owsem

tam jest tęskliwa żądność jak najprędzszego wejścia do wiecznego odpocznienia.

Do takiej gotowości duszy dojść mogą, kiedy się we wierze z Jezusem dobrze zaznajamiają; one mogą śmierci usnie w oczy patrzeć, bo wiedzą, co Jezus mówi: Jan. 11, 25. „Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto w mnie wierzy, choćby też umarł, żyć będzie. A wszelki, który żyje a wierzy w mnie, nie umrze na wieki.“ Ale czy to nie są pożytki niezrównane? O kóżby jeśćce zostać chciał słabym? Któżby nie chciał z usiłowaniem tego dochodzić, aby się zmacniał na wewnętrznym człowieku? Jeżeli się tedy pytacie: jak to począć mam, abym się też zmacniał we wierze? jak tego dostąpić mogę, abym tych wybornych pożytków też uczestnikiem się stał? Tedy na to odpowiedź ta jest: Na tem wszystko zależy, czy prawdziwa odmiana z tobą się stała, i czy wiara w twojem sercu wzniecona jest. Bo nie może żadne dziecko rosnąć i się zmocnić, nim się na świat narodziło; musi żyć, musi narodzonym być. Tak się też rzecz ma z wiarą. Która rosnąć i się pomnożyć nie może, ażby wprzód w sercu prawdziwie wzniecona i zapalona była; ona najprzód istnieć musi: ona musi być sprawiona w odrodzeniu się. Czy się to jeśćce nie stało, czy nie możesz niczego powiedzieć o takiej odmianie, tedy oto wiary w tobie jeśćce niema, więc rosnąć i się pomnażać i zmacniać się nie możesz, lecz leżyś jeśćce w duchownej śmierci, i stoiś pod panowaniem niedowiarstwa.

Alle kiedy dusza o tem wie, że prawdziwie ze smu grzechów i bezpieczności wzbudzona była, a tedy o to się trochę, aby nie zawzię taką słabą i nieśmiałą i trwożliwą została, lecz też mocną, rześką, tęgą i wesolą się stała, aż tedy jej mówić można, jak ona tego dośięgnąć może.

Allebowiem do tego należy 1) nieprzerwana modlitwa, jak nas uczniowie Chrystusa nauczają, którzy prosili: Łuk. 17, 5. Panie, przy-
mnóż nam wiary. 2) Silne rozważanie słowa Bożego, jako Piotr mówi: ¹ Piotr. _{2, 2.} Jako dopiero narodzone niemówiątko śczerego mleka słowa Bożego pożądajcie, abyście przez nie wrosli. Jak czynią niemówiątko, kiedy rosnąć mają? Jedzą i piją i odpoczywają. Czyń i ty tak, chwycąc się z wesolnością i używając z wiarą dóbr łaski,

pożytkanych od Chrystusa. Przy czym też pożytecznem jest 3) obcowanie z innymi brzohermi dułkami, które w chrześcijaństwie już mocniejszymi się stały; 4) rzetelna czułość nad wśnystkiem tem, co Bóg przez Ducha swego w sercach sprawuje; 5) prawdziwa wierność przeciw jego karaniu w sumieniu, aby człowiek tego się wstrzegął, co Bóg na nas każe, i tego naśladował, co on nam każe; kto tak w małym wierny jest, temu więcej dano będzie. Kto się tak ćwiczy w zatrudnieniach duchownego żywota, ten nabędzie sobie duchowną moc; on pozna coraz lepiej Jezusa; on upewniomy będzie o swym stanie łaski; on dostąpi pokoju z Bogiem; on tysiãc przyczyn znajdzie do chwaly Bożej; on coraz więcej z umysłem swoim od ziemskich rzeczy się oddali, i wniǳie do Boskiej i niebieskiej istności. O jak tedy poprawa prędko urosnie, jak serce utwierdzone będzie przez łaskę! Ach byśmy też wśnyscy do tego się dostali! A możemyc to, gdybyśmy tylko chcieli. Więc dobry początek w tem uczynicie, o miłe dułny!

Uczyni ciało was gnuśnymi; Zrzućcież jego piekczotliwość!

Nie troszczcie się rzeczy marnemi, Bo w troskach jest niebezpieczność;

Czemuż o dobro najwyższe Tak wiele nie staracie się? Amen.

Kazanie w piątą niedzielę po Trzech Królach,

czyli po Objawieniu Pańskim.

EWANGIELIA MATT. 13, 24-30.

Drugie podobieństwo przelozył im mówiac: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi, rozsiemajacemu dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie zasnęli, przyšedł nieprzyjaciel jego, i nastal kałolu między psenicã, i odszedł. A gdy urosła trawa i pożytek przyniosła, tedy się pokazal i kałol. Tedy przystapiwszy słuǳy gospodarscy, rzekli mu: Panie! izaliś dobrego nasienia nie nastal na roli twojej? zładze tedy ma kałol? A on im rzekł: Nieprzyjaciel człowiek to uczynił. I rzekli słuǳy do niego: a chcešże, iż pójdziemy i zbierzemy go? A on rzekł: Nie, byście snadz zbierając kałol, nie wyforzenuili zaraz z miu i psenicy. Dopuśćcie obojgu społem rość aż do żniwa, a czasu żniwa rzeknę żeńcom: Zbierzcie pierwaj kałol, a zwiãzcie go w snopki ku spaleniu; ale psenicę zgromadzcie do gumna swojego.

W s t ę p.

Gdy nasz wysoko uwielbiony Zbawiciel podobieństwo, w naszej odczytanej Ewangelii zawarte, ludowi był przelożył, przystąpili uczniowie jego z osobna do niego z tą prośbą: Wyłóż nam podobieństwo o kształcie onej roli.

Wdzięczny przystał chętnie na to, i rzekł im: Ten, który rozsiema dobre nasienie, jest Syn człowieczy; a rola jest świat, a dobre nasienie są synowie królestwa, ale kłosa są synowie onego złego; nieprzyjaciel zaś, który go rozsiał, jestci diabeł, a ziwo jest dokonanie świata, a żniwy są Aniołowie. Jako tedy zbierają kłosa, a palą go ogniem, tak będzie przy dokonaniu świata tego. Pośle Syn człowieczy Anioły swoje, a oni zbiorą z królestwa jego wszystkie zgorżenia, i tych, którzy nieprawość czynią; i wrzucą ich w piec ognisty; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Tedy sprawiedliwi lśnić się będą jako słońce w królestwie Ojca swego. Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha!

Takim oto sposobem Syn Boży sam skorupę tego podobieństwa złamał, jądro wyjął, a uczniom swoim przelożył; a tak nam teraz lętkiem jest, rozbiierania tej ważnej Ewangelii się podjąć, i się z niej nauczać

o kształcie kościoła Bożego na ziemi,

1. jak on teraz wygląda,

2. jak wielka odmiana z nim się stanie.

Panie, Panie! naucz nas, jak się do twego gospodarstwa stosować, i koniec jego oczekiwać mamy. Teraz ci długocierpliwosć twoja jeszcze cierpi i ślanuje dobrych i złych, sprawiedliwych i obłudników, zmieszanych między sobą, ażeby nie zaniedbać na żadnej duszy niczego. Ty chcesz sprawiedliwym być w mowie twojej, i czystym w sądzie twoim. Więc użyj tej łaski, abyśmy wszyscy tego błogosławionego czasu łaskawości pilnie używali, i w taki kształt przemienieni byli, iżbyśmy nie musieli wrzuceni być z kłosem w ogień wieczny, lecz z dobrą psenicą zgromadzeni zostali do gromada twójego. Amen.

R o z p r a w a.

Chcąc tedy kształt kościoła Bożego na ziemi wespół oglądać, musimy obaczyć

1. jak on teraz wygląda. Tam znajdujemy tedy dziwną mieszanie. Kościół Boży niczem innym nie jest, oprócz gromadą tych,

którzy przez słowo i przez sakramenta do społeczności z Bogiem i do jego łaski powołani i podług powszechnego postanowienia Boskiej miłości do zbawienia zaprowadzeni być mają. A ta gromada powołanych

1) teraz jeszcze w tym świecie się znajduje. Albowiem rola to jest świat, mówi nasz Zbawiciel. Tenci był zamysł wiecznego Boga przy stworzeniu świata, że ten się stać ma miejscem widowiska jego mocy, mądrości, dobroci i miłości. Z tej przyczyny on też świat nie tylko rozmaitemi imenami stworzeniami chwalebny, lecz naderwysłko ludźmi, jako stworzeniami rozumnymi, napełnił, ażeby z nich gromada duży zebrana była, któraby raz w posiadanie wiecznej chwały wprowadzona i zdalna była do rozmnożenia chwały imienia jego wielkiego i uwielbionego bez przestanku.

O jakże tedy ci tak całe nie pamiętają na miłosciwe i zbawienne zamysły Boskie przy stworzeniu ich, którzy mniemają, że jedynie ku temu na tym świecie są, aby jedli, pili, spali, pracowali i przez niektóry czas mizernej pańy dla brzucha swego łufali. Ach nie tak, na to nie jesteś stworzony, miły człecze! nie opłaciłoby się to pracy, gdyby Bóg ciebie jako misterną sztukę rąk swoich na tę ziemię był postawił. Nie, miłosciwy Bóg inżną rzecz z tobą zamysława; on ciebie ku temu w ten świat wprowadził, abyś go jako prawdziwego, żywego i niewidzialnego Boga poznał, jemu służył, jego chwałę rozmnażał, a raz ku wiecznej chwale imienia jego zbawionym był. Teć są miłosciwe zamysły wdzięcznego Boga twego. An temu on

2) rolę tego świata uprawiać daje. Syn człowieczy rozsiewa dobre nasienie na roli swej. Pan Bóg nasz nie chce roli swej zostawić odłogiem; albowiem nieurodzajna spustożona rola nikomu pożyteczną nie jest; cóżby człowiekowi pomogło, choćby wiele set morgów roli miał, ale nie byłoby uprawione, zorane, posiane; tak iż przez cały rok żadne zboże na nich rosnąć nie może? Na cóżby takowa dzika pułcza posługować mogła? Nie z bogaciłoby się człowiek na niej.

Tak też i miłemu Bogu nie byłoby posłużono, że tylko świat stworzył, że ludzie tylko są na świecie, a to tak wiele milionów. Tem jemu nie dopomóżono: on chce ludzi mieć takich, którzyby go

poznali, miłowali, i przez jego łaskę zbawieni byli; z tej przyczyny darował światu Syna swego. On go na ten świat posłał nie ku temu, aby świat sądził, lecz aby świat przez niego zbawion był. Jan. 3, 17. Ku temu końcowi on od początku świat obsiewać dał, a to dobrem nasieniem; Syn człowieczy jest tym, co dobre nasienie na roli Bożej rozsiewa.

Dobre nasienie to jest Słowo Boże; to słowo, które nam przez proroków i sług swoich objawić i opowiadać dał; to słowo, które nas uczy, jakimi zepsutymi ludźmi się staliśmy przez grzech, i jak wielka łaska nam przez Chrystusa pozyskana i przygotowana została; to słowo, które nam drogę pokazuje, jakbyśmy od naszego przyrodzonego zepsucia wyzwoleni, a przez prawdziwe przeinaczenie serca i umysłu w zbawienną społeczność z Bogiem zaś wprowadzeni byli; to słowo, które serce grzesznika zestraża, poniża i zmiękcza, ale w niem też prawdziwą wiarę zapala, ażeby się chwycił zbawienia Bożego w Chrystusie Jezusie, i zdatnym się stał do biegu na drodze pokoju. Otóż, to słowo jest owem mocnem, nieskazitelnem i żywym nasieniem, które Syn człowieczy na roli świata rozsiewa, gdzie po wszystkich miejscach i kończynach je ogłosić kaze.

O jakąż to dla ciebie łaska jest, żeś to słowo też już usłyszał. Ale ciężko będzie tobie też odpowiedzieć, jeźliś bez pożytku je usłyszał, i do tej godziny leśną, pustą i nierodzajną rolę został. Albowiem patrz tylko, gdzie to nasienie wnika, tam też

3) dobry owoc przynosi. Dobrem nasieniem są dzieci królestwa, tak mówi Zbawiciel nasz. Są to ci ludzie, którzy z dobrego nasienia jako dobra pszenica na roli tego świata wschodzą i wesoło wzrastają.

Ziemskie nasienie, wsiane w rolę dobrze uprawioną, nie zawsze gotem nasieniem zostawa, owsem stawa się z niego dobra pszenica. Nie ucieknęłoby to rolnika, gdyby zawsze tylko raz wraz siał musiał, a nie mógłby nigdy zbierać owocu.

Tak i wielkiemu Bogu do myśli jest; na tem on się nie ukoŃtentuje, kiedy ludzie tylko słowa jego slyŃsą, ale w tem on się cieszy, kiedy nasienie też wschodzi, kiedy ono w słomę, a ze słomy w kłosy wchodzi; kiedy on moc nasienia tego też w sercach ludzkich ostrzega;

kiedy to nasienie taki skutek ma, że grzesznicy oświeceni, znówu-
narodzeni, poświęceni, i do jego służby przysposobieni bývają, kiedy
się napętniają owocami sprawiedliwości, Mat. 1, 11. które przyniosą ku
sławie i chwale Bożej. W tem nasz miły Bóg i Zbawiciel ra-
dość ma.

Nuż, tacy nawróceni, odnowieni, i do dobrego umysłu przy-
prowadzeni, zowią się synami królestwa, towarzyszami królestwa jego,
którzy się dostawają do prawdziwego zażywania łaski; poddanyimi
jego, którzy w jego królestwie pod nim żyją i jemu służą w praw-
dziwej sprawiedliwości. Ale jak żadnej roli na świecie tak pilnie
i dobrze uprawionej nie maś, żeby też i kątól na niej znaleziomy
nie był, tak się też na roli kościoła Bożego

4) kątól znajduje. Gdy ludzie zasnęli, przyśpedł nieprzyjaciel
i nasiał kątólu między psenicą, i odśpedł. A gdy urosła trawa i po-
żyteł przyniosła, tedy się pokazał i kątól. Kątól to są synowie
onego złego; nieprzyjaciel, który go rozsiewa, jestci djabeł. Tak
wykłada nasz Zbawiciel sam. Ale w greckim języku takie słowo
zamiast kątólu stoi, że przez nie nie ciernie i osiet, lecz takowe łodngi
zrozumiane są, które podobne są do dobrej psenicy, tak iż onych
z daleka rozeznać nie można. Tak sucha miętlica też zielskiem jest;
a tak zwany owies głuchy piękniejszym jest i wyższym, niż dobry
owies; atoli zielskiem jest; a ów kątól stoi śród dobrej psenicy.
Albowiem próżni obłudnicy i gębni chrześciance siedzą śród łona
kościółka, słuchają Słowa Bożego, jako prawdziwi chrześciance, uży-
wają tóż samo sakramentów, jako rzetelni; wyznawają Chrystusa;
mówią: Panie, Panie; świecą się widzialnymi uczynkami zewnętrżnej
nabożności, tak że niewiadomy by na to przyśiągł, że są prawdziwymi
chrześcianami jądrynymi.

Atoli na jądrze schodzi, na odmianie umysłu.

Ofco zwróc na wewnętrzności, Doświadczy, czy są dobreimi!

Tu robak siedzi; tu grzech panuje, i rząd prowadzi; przetoż Zbawi-
ciel ich zowie synami onego złego; a ten co ich sieje, djabeł jest.
Bóg nie jest ojcem ich, lecz są z ojca diabła, Jan. 8, 44. który kłamcą
jest, i nie został w prawdzie. Przetóż on też w pośrodku łona

chrześcijaństwa tyle nieprawdziwych chrześcian i obłudników wylega, które wprowadzie kłopotem są, a dobremu nasieniu tylko przeszkadzają.

O co to za śpetne nazwisko! Świat śydzzi z tego i twierdzi ze śmiechem o tym albo owtym: Jest on prawdziwym zielskiem, albo kłopotem! Ale Zbawiciel nie śmieje się na to, lecz mówi z powagą: kłopot to są synowie onego złego, a ten co ich rozsiewa, diabeł jest. Ze mnie nie pochodzą, tak on mówić chce; ja ich nie śiał, ale oni pochodzą od nieprzyjaciela, od diabła, od mojego przyszłego przeciwnika, który tylko wciąż na to wychodzi, przeszkadzać wzrostowi mojego dobrego nasienia. Ach mogłoby to każdego nienawróconego przestraszyć, aby ku sobie przyśledży, pilności przykładał, a tytuł taktowy strażny odparł od siebie. A przecie

5) synowie onego złego w pośrodku synów królestwa tak długo od Boga powiesione i cierpione bywają. Śtudzy gospodarscy, ci wierni i rzetelni studzy i postowie Boscy, z boleścią na to spoglądają, boli ich to, że nieprzyjaciel tak przeszkadzać ma. Przetóż wystąpiwszy przed gospodarza, mówią: Chceśże, iż pójdziemy i zbierzemy go? Wyglądziemy go w rychle; na rozkaz twój wśyśkich środków używać będziemy, aby takich niegodziwych ludzi ze społeczeństwa kościoła twójego wybanitować. Ale gospodarz rzekł: nie! byście śnadź zbierając kłopot nie wyforzenuili zaraz z nim i pszenicy. Mogłoby to się przedko dość śtać, byście w gorącym upale swoim za daleko postąpili, a przy zebraniu kłopotu jednego w ręce dostali, który jeścze dobrą pszenicą jest. Bądźcież tylko cicho, dopuście obojgu społecem rość aż do żniwa.

A żniwo jest dokonanie świata. Więc Pan Bóg złych między dobrymi ponosi, jak długo świat ten trwa. Jest to wielka długocierpliwość: On rozsiewa dobre nasienie, a przecie dopuścza, że śatan wciąż kłopot między pszenicą rozsiewa. Dobre wzrasta pod łaską jego, a przecie on zarazem i złych zostawia, że złość swoją wysoko dość wznośić i rozniżać mogą. Jest to niewymówna cierpliwość. Podług prawa nie miałoby tak być, bo kłopot nie ma niczego do szukania między dobrą pszenicą, owszem miałby być wyforzenuiony. Tak też podług prawa żaden bezbożny i obłudnik do używania dóbr łaski królestwa Bożego przystępn nie ma; żaden niena-

wrócony człowiek podług prawa do wieczerzy świętej nie należy; żaden niepokutujący zdatnym nie jest, aby za kmitra był; ubodzy ludzie cieśną się nieraz z tego, chlubiąc się z miejsc swoich chrześnych, powiadając, że wystawieni są. Nie wystawieni, ale osławieni, bo stawają jakby przed przegierzem, gdzieby się wstydać musieli, że tak zuchwale kłamają. Sakramenta i środki łaski należą tylko pokutującym i wierzącym.

Jednak Pan obu cierpi i ponosi wespół, dobrych i złych, obłudników i prawdziwych, wierzących i niewierzących. Z tego wesela się bezbożni, błogosławiać sobie wewnątrz w sercach, i mniemają, że wiecznie tak będą mogli światować. Utoli słykenny też z ust naszego Odkupiciela,

2. że kościół Boży raz całe infty kształt dostanie. Stanie się raz wielka odmiana z nim, bo gospodarz mówi: Czasu żniwa rzekę żencom: zbierzcie pierwaj kątól, a zwiążcie go w snopki ku spaleni, ale psenicę zgromadzcie do gumna mojego. A w wykładzie podobieństwa tak mówiono: żniwo jest dokonanie świata, a żenicy są Aniołowie. Jako tedy zbierają kątól, a palą go ogniem, tak będzie przy dokonaniu świata tego. Pośle Syn człowieczy Anioły swoje, a oni zbiorą z królestwa jego wszystkie zgorbenia, i tych, którzy nieprawość czynią. — Aniołowie będą lepiej wiedzieli obchodzić się ze zbieraniem i uprzatnieniem kątólu; którzy oczyszczą rolę, i sprzątą wszystkie obrażenia z drogi. Tedy ze wszystkich tych, co niesprawiedliwość czynili, ani jeden nie zostanie, wszyscy na kupę zgromadzeni, i w piec ognisty wrzuceni będą. Ach, cóż się tam robić będzie! Płaczą i zgrzytanie zębów! Lament i narzekanie i niewymówna bieda!

A cóż się stanie z dobrą psenicą? Odpowiedź: Wierzący zebrani i zgromadzeni będą do gumna Dja niebieskiego. Tam Zbawiciel dokładniej mówi: „Tedy“, to jest kiedy zli i obłudnicy w piecu ognistym siedzieć i w mizernym płaczu i zgrzytaniu zębów tęsknić będą, tedy sprawiedliwi lśnić się będą jako słońce w królestwie Dja swego.

Alle któż temu wiare daje? Któż to do serca przyjmuje? Kto między wami ucho ma ku słuchaniu, ten niechże słucha! Ach każdy

niech tu sobie przychodzi, i niech doświadcza chrześcijaństwo swoje, do którego rodzaju ono należy. Mój miły człeczko! Czy tobie o to idzie, abyś to wiedział? Czyś jest dobrą psenicą czyli kłosem? Czy należysz do synów królestwa, czyli do synów onego złego? Cóż cię prowadzi, czy grzech, czyli kasa? Któż cię opanuje, czy Bóg i Duch jego, czyli szatan? Ach, proszę o otwarte oczy, abyś przejrzał! A gdybyś znalazł, żeś dotąd tylko próżną słomą i suchym kłosem był, ach, wtedy poczuj prosić i walczyć, aż serce twoje przez kasę odmicionem i przerobionem będzie. Tnaczejbyś wiecznie za to żałował.

Alle kto na sobie to doświadczył, co Pan słowem swoim i Duchem swoim czynić może; kto pieczęć Ducha na swem sercu ma, że do dzieł królestwa należy, ten niechaj Bogu za taką kasę dziękuje; i niech się da jeść lepiej uprawiać, ażeby stokratny owoc przyniósł, a raz między tymi się znajdował, którzy błyszczyć i się lśnić będą jako słońce w królestwie Dica swego. O jaka to będzie chwala! Alle tym czasem miejmy cierpliwość i dokazujmy wierność we wszystkim!

Dzieci Boże choć sieją,	W serdecznej żałości,
Dla tego nie truchleją,	Bo będą w radości
Zużycować czasu swego,	Gdy się Pan objawi,
Tam wiele im dobrego	Przyjdzie jego sprawi.

Rzuc wszystkie swe boleści	Chrześcijańskie serce!
We wszystkim ci się ziści	Dobroć twego Twórcę,
Ciek się tem z uprzejmości,	Chwałę Panu swemu
Daj, co na wysokości,	Królowi wiecznemu. Amen.

Kazanie w niedzielę Starozapustna.

Evangelia Matt. 20, 1—16.

Albowiem podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A mówiąc im się z robotnikami z grosza na dzień, posłał ich do winnicy swojej. A wyszedłszy o trzeciej godzinie, ujrzał drugich, którzy stali na rynku próżnujących; i rzekł im: Idźcież i wy do winnicy, a co będzie sprawiedliwego, dam wam. A oni poszli. Zasię wyszedłszy o szóstej i dziewiątej

godzinie, także uczynił. Potem o jedenastej godzinie wyszedłszy, znalazł drugich, którzy stali próżnujący, i rzekł im: Przecz tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: Ży nas nikt nie najął; i rzekł im: Idźcie i wy do winnicy, a co będzie sprawiedliwego, weźmiecie. A gdy był wieczór, rzekł Pan winnicy sprawcy swemu: zawołaj robotników, a oddaj im zapłatę, poczynawszy od ostatnich aż do pierwszych. A gdy przyszli oni, którzy o jedenastej godzinie byli najeci, wziął każdy z nich po grosz. A wzięwszy fennali przeciwko gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni jedną godzinę robili, a uczyniłeś ich nam równymi, którzyśmy znosili ciężar dnia i upalenie. A on odpowiadając, rzekł jednemu z nich: Przyjacielu! nie czynięc krzywdy; ażas się nie z grosza zmówił ze mną? Weźmij, co twój jest, a idź; chcę bowiem temu ostatniemu dać jako i tobie. Ażas mi się nie godzi czynić z mojem, co chcę? Czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry? Takci będą ostatni pierwszymi, a pierwsi ostatnimi; albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych.

W s t ę p.

Mówiś: chrześcianem Jestem! Nuż, gdy wyjawi,
Żywot twój, co mówis, I świadectwo wystawi,
Dobrze się ma z tobą.

Tak, umiłowani, już często wespół śpiewaliśmy, i przez to rozkaz dostaliśmy, abyśmy dobrze podświadczyli sposób naszego tak zwanego chrześcijaństwa; jest też trudu godnem, byśmy ściśle na to baczną dali. Każdy mówi: jestem chrześcianinem, ale na takim mówieniu nie dosyć. Musiemy dowądkę i świadectwo o tem wydać, co mówimy. Usta i serce, słowa i uczynki muszą się w chrześcijaństwie zgadzać z sobą, jeżeli Pan na tem spokojny być ma.

Z ostatniej niedzielnej Ewangielii oglądaliśmy z sobą kształt kościoła Bożego na ziemi, jak on teraz wygląda, i jakie wielkie odmiany z nim się stać mają.

Patrzac na kościół Boży, jak on teraz wygląda, znajdujemy, że dobrzy i źli, obłudnicy i prawdziwi, pobożni i bezbożni w gromadzie z sobą pomieszani są, a to tak, że zgoła ciężkiem jest, rozróżnić ich, a to z tej przyczyny, ponieważ i kałol czasem widok dobrej pszenicy mieć może; dla tego zakazuje też gospodarz swoim sługom, że nie mają zbierać kałolu, aby nie wyforzenili zarazem i dobrej pszenicy.

Takim pieczołowitym jest Pan też i o najmniejsze dobro królestwa swego; i zostawia dla jednego dobrego tyśiąc złych w sadniku swego

królestwa łaski, i znosi ich z niewymówną cierpliwością aż do końca żywota ich.

Nadużywają to w prawdzie nędzni ludzie, a nie namyślają się użytkowania z bogactwa tej Boskiej długocierpliwości.

Tym czasem żywot powoli się przybliża; a tedy nader wielka odmiana z kościołem Bożym się stanie; bo tedy powie Pan do żen-ców swoich: Zbierzcie wprzód kłosał, a zwiążcież go w snopki ku spaleniu, ale pszenicę zbierzcie do gromnia mojego. O wieczny Boże, cóż to tedy będzie, kiedy przyjdzie dzień Pański, palający jako piec? ^{Malach.} _{4.1.} Tedy wszyscy czyniący niezbożność będą jako ściernisko, a popali ich ten dzień przyjszy, tak że im nie zostawi korzenia ani gałazki. O jaki płacz tedy się zacznie, i jakie zgrzytanie zębów tylu milio-nów duś, które same się tak żałośnie pozbawiły wiecznego zbawienia, i się porzuciły w kłopot niewymówny.

Alle to mogłoby każdego wzbudzić, żeby się rzetelnie i prawdziwie doświadczał, jak się ma z duśą jego, czy ona do pszenicy albo do kłosału się rachuje, czy on prawdziwym czyli fałszywym członkiem jest kościoła Chrystusowego? czy on więc do gromnia niebieskiego Dzia przyjsć, czyli do strasznego pieca ognistego wrzucony być ma. Ach, miłe duśy, czyńcie tyle miłosierdzia same nad sobą, a nie bądźcież lekomyślnemi w tak ważnej sprawie.

Alle żeby każdy wiedzieć mógł, do jakiego gatunku on się liczyć może, dla tego chcemy, wstąpiwszy w dzisiejszą Ewangielia, z niej sobie wyobrazić:

wewnętrzny kształt prawdziwych członków kościoła Bożego na ziemi.

Na nim musią się znaleźć:

1. Prawdziwe posłuszeństwo przeciw Boskiemu powołaniu łaskawemu.

2. Prawdziwa poważność w pracy chrześcijaństwa.

3. Prawdziwa czystość umysłu.

4. Prawdziwa wierność i stateczność aż do końca.

Ach Panie! użyż nam tej łaski, abyśmy nie zostali zgubniami i martwymi członkami duchownego ciała kościoła twego, lecz się stali posłusznymi, pracowitymi, rzetelnymi i wiernymi robotnikami we winnicy twojej. Bez pochyby niejednego z nasz zobaczyś stoją-

cego na rynku grzechów próżniącego, których ostro naponinaj, i zaprowadź ich do tego, aby poczeli zbawienie swoje sprawować z bojaźnią i ze drżeniem. Nieśczerze, nieczyste, i zapłaty ciężkie serca, chcące niedoskonałymi uczynkami swymi twoje niebo niby zarobić sobie, wprowadź w prawdziwą śczerotę i prostotę, ale dzieła swoich zachowaj w nich, i użyż im tej mocy, aby wytrzymali i wytrwali aż do wieczora. Wtedy zapłatę dostać mają. Amen.

N o z p r a w a.

Kiedy wewnętrzny kształt prawdziwych członków kościoła Bożego z sobą uważać chcemy, tedy nie na powierzchwny pozór wzgląd mieć musimy, lecz co w nich jest, to prawdą być musi. Efez. 4, 21. Albowiem wiemy, że ta prawda jest w Jezusie. Tak znajdują u dzieła Bożych posłuszeństwo przeciw Boskiemu powołaniu łaskawemu.

Królestwo niebieskie albo kościół Boży na ziemi w naszej Ewangielii pod obrazem gospodarza nam pokazanem jest, który wyszedł najmować robotników do winnicy swojej. Niektórych z nich powołał on bardzo rano, innych o trzeciej, innych zaś o szóstej i dziewiątej, a innych o jedenastej godzinie, to jest o tym czasie, kiedy dzień już począł się nachylić ku końcowi. Wszyscy ci, których on powołał, i do swej winnicy najął, przyjęli jego powołanie, i poszli do pracy nakazanej im. Ale jeżeli między nimi niektórych było takich, co woleli na rynku stać próżniąc, aniżeli gospodarzowi ku woli być, o tych mówić nie można, że jego powołanie przyjęli i się stali robotnikami jego. Takóż się też ma w kościele Bożym na ziemi.

Gospodarz, chcący dostać robotników do winnicy swojej, jest to Bóg, Dzieci niebieski, ten, o którym apostoł mówi: ^{2 Tym. 1, 9.} On nas powołał powołaniem świętem, i którego łaska nas do tego obowiązuje, abyśmy opowiadali cnoty tego, który nas powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości. ^{1 Piotr. 2, 9.}

Robotnicy, których on powoływa, są to ludzie, a to wszyscy ludzie, Żydzi i Poganie. Żydzi pierwsi byli, do których powołanie Boskie poszło; ale potem też i do Poganów głos Boży się odezwał. Tak to apostoł zaświadcza. ^{Dziej. 13, 46.} Wamci najpierwej miało być opowiadane Słowo Boże, ale ponieważ je odrzucacie, a sądźcie się być niegodnymi żywota wiecznego, oto się obracam do Poganów.

Sposób, którym Bóg ludzi powoływa, jest to opowiadanie Słowa jego, najbardziej Ewangielii jego świętej, które on przez usta swoich

proroków i sług wśędzie ogłosić i obwieścić dał, jako dekret publiczny, niby przybity do wszystkich bram świata, aby każdy je czytać mógł.

Czas, w którym to powołanie do ludzi się odzywa, sięga od początku aż do końca świata, od pierwszego okamgnienia aż do ostatniego tchu życia ich. Przez ten czas miłościmy i wdzięczny Bóg zawsze czynnym jest, wołając, krzycząc, prosząc, napominając, wabiąc, ażeby ludzie przyšli, aby upodobanie mieli w jego za-
lececiu miłości.

Więc żaden człowiek, ani jeden, między Chrześcianami wystąpić i podług prawdy twierdzić nie może: Wdzie nikt nie najął; nie szukałem żadnego Słowa Bożego; żadna Ewangelia kazana mi nie była. Tego żaden z nas mówić nie może, przetoż też żaden z nas wymówki mieć nie będzie dnia onego.

Miejsce i stanowisko, z którego niebieski Dziecie ludzi powoływa, jest to rynek grzechów, bezpieczeństwa i niedowiarstwa. Podług naszej Ewangelii natrafił on ludzi na rynku próżniących, a to niektórych z nich nawet wieczorem tego dnia. Do których on rzekł: Przecz tu stoicie cały dzień próżniący? Wyruszmyśy, idźcie do mojej winnicy. Tak natrafia Pan ludzi, kiedy ich powoływa: Próżniują bez trosków, nie dbając na zbawienie dusz swoich. Na rynku stoją, wśród rozruchu i tłumy świata, gdzie handlują i tam i sam biegają, kupują i sprzedawają, bredzą i się śmieją, rozumują i się wadzą, zatrudnieni światowemi i ziemskimi sprawami, ale nie skłopotani o zbawienie duszy, jakby wszystkie zbawienie człowiekowi we śnie w ręce wpadło. To Panu Bogu boleśnem jest, tego on widzieć i cierpieć nie chce i nie może. Przetoż on ludzi z tego rynku grzechów odwoływa, mówiąc im: Zadam wam pracę, z której sławę i pożytek mieć będziecie. Nuż, posłuchajcie mię!

Cóż to za miejsce i stanowisko, do którego Pan ludzi powoływa? Odpowiedź: do swej winnicy. Winnicą jest kościół jego, społeczność królestwa łaski jego, które nie jest próżnowanie, ani pokarm, ani napój, lecz sprawiedliwość i pokój i radość w Duchu świętym. *Mat. 14, 17.* Na to powoływa Pan ludzi, z ciemności do światłości, z śmierci do żywota, z gwałtu satana do Boga, z pró-

żniwania do pracy, z niedbałości do trośczenia się o to pytanie: cóż czynić mam, abym był zbawiony?

Jeżeli więc ktoś prawdziwym członkiem kościoła Chrystusowego być i tak się zwać ma, tedy posłusznym być musi temu powołaniu łaski; musi je przyjąć, musi z niebieskim Dżcem swoim się pojednać; musi się mu upodobać wola jego; on musi mu ślubować: Przy tem zostać ma, chęć posłuchać, chęć opuścić rymet grzechów, chęć wstać z poduszki próżnowania mego duchownego. Panie! owom tu, mów, a sługa twój posłucha; ^{1 Sam. 3, 8, 10.} Dtoż maś mię, czyń mię zdatnym i zdolnym do służby twojej, a użytkuj ze mnie według upodobania twego; ach żal mi, żem tak długo stojął próżnujący; najmijże mię, miły Dżcze, i ślij mię w pośród robotników swoich. Kto w tem tak śczerze myśli, że z nim do zupełnego przejścia z grzesznego stanu bez pokuty do służby Bożej przychodzi, o tem można mówić, że prawdziwym członkiem kościoła Bożego się stał. Tedy się też po-
kazać musi

2. prawdziwa poważność w pracy chrześcijaństwa.

Gospodarz w naszej Ewangielii wyszedł robotników nając do winnicy swojej. Nie chciał takich ludzi mieć, coby tylko stojeli i się przypatrywali temu, co inni robia, lecz robotników mieć chce, którzyby sami ręce przykładali, roboty się chwycili, i się usiłowali, co pożytecznego wykonać. I jest tu królestwo niebieskie przypodobane nie z robotą na roli, albo na łące, albo w warstacie, albo za piecem, lecz z pracą we winnicy; która należy do najkwaśniejszych i najmozolniejszych. Kiedy rolnik pola swoje porwał i obiał, tedy przez całą zimę na nich nic nie ma do czynienia, owsem może w tym czasie zimowym odpocząć albo inną sprawą się zatrudniać; ale z winiarzami inaczej rzecz się ma; ci nigdy swej sprawy nie dokończają; nigdy gotowymi nie są; muszą rano i późno, przez lato i zimę, pracować, i często przez winnicę biegać, jeżeli rzecz swoją należycie wykonać chcą.

Robotnicy w naszej Ewangielii też to mówią: Znosiliśmy ciężar dnia i upalenie. Ale cóż innego przez to wyrażono bywa, kiedy nie wielka poważność do chrześcijaństwa potrzebna. Więc kto

prawdziwym członkiem Kościoła Bożego być chce, ten taką prawą poważność dokazać musi.

Musi ją dokazać na początku chrześcijaństwa swego. Toć wiecie, czego trzeba, kiedy człowiek nową winnicę założyć chce. Takiego użytkowania do tego potrzeba, aż twarda ziemia przewrócona, opoki pokruszone, kamienie wydobyte, a rola do sadzenia winnych macic przysposobiona jest! Tak też idzie z nawróceniem człowieka. Miły Zbawiciel przypodobnywa je budowaniu domu, *Matt. 7, 24.* gdzie fundament na opoce założony być musi, a głęboko kopać trzeba. Kto się tej roboty boi, ten za żywota swego chrześcianinem się nie stanie. Kto się chwycić nie chce przekopania, ten przez całe życie swoje dobrej winnicy nie dostanie. Ach jest to rzecz wielka: pokuta i nawrócenie. SkoŃtuje to wiele powagi, aż kamiennie serce opoczyste się nawraca, stare pnie grzesznych nałogów wycięte bywają, a nowy rodzaj dobrego ducha w nie się wŃszczepia.

Skoro tedy człowiek na początku swego chrześcijaństwa głęboko kopał i fundament dobrze założył, dalszy postęp, co prawda, coraz lżejszy jest, atoli nie należy się próżnować, owŃsem znajduje się zawsze nieco do pracowania. W winnicy trzeba też okopać, odwracać rolę, paliki wtykać, obrzuwać, związać, powłoczyć, winne macice od utozu obraniać; trzeba też ziemię przynosić, ścianki murować, a rozwalone poprawić. A któż tu wŃsystkich zatrudnień i sposobów ich wypowie!

Alle tegoż samego też brak w chrześcijaństwie, i mogę wam to bez obawy mówić: gdybyście tej poważności w waszem chrześcijaństwie nie objawiali, ofiarowanej winnicom waszym, i zatrudnieniom waszym ziemskim, nie byłibyście prawdziwymi chrześcianami, i nie będziecie mogli posmakować słodkich gron i czerwonego wina łaski i zbawienia. Toć Paweł nam to mówi: *Sil. 2, 12.* „Z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawujcie!“ A Piotr: ² *Piotr. 1, 5, 6.* „Ku temu tedy samemu wŃelkiej pilności przykładajcie, przydajcie do wiary wŃaszej cnotę, a do cnoty umiejętność, a do umiejętności powŃściągliwość i cierpliwość, a do cierpliwości pobożność, itd. Poważność, poważność, poważność należy do chrześcijaństwa. Walki żąda Słowo Boże, jak u tego co z śmiercią walczy i bojuje, jak naŃ Zbawiciel mówi: *Łuc. 13, 24.* UŃitujcie, abyście weŃli przez ciasną bramę, albowiem

powiadam wam: Wiele ich będą chcieli wnieść, ale nie będą mogli. Usiłowanie w boju pokuty, bój we wierze, bój w modlitwie, w zapieraniu samego siebie, w uchrzestowaniu ciała, w pilności do poświęcenia, w cierpliwości, i we wszystkich powinnościach chrześcijaństwa. Kto taką powagę objawia, ten należy do prawdziwych członków kościoła Bożego. U których też znaleźć mają

3. prawdziwą czystość lub szczerość umysłu i zamiarów.

Pierwsi, co podług naszej Ewangelii się nając dali, weszli w nieczystą albo w nieczystą chciwość zapłaty. Bo zestrzegł, że tym, co później do winnych byli przybli, tak wiele dano było, jak im, złośliwie spoglądali, i benciwali przeciw gospodarzowi. Było to rzeczą bpetną, dla tego odpowiedział gospodarz jednemu z nich: Przyjacielu, nie czynięc krzywdy, azas się nie z grofa zniowił ze mną? Wezmij co twój jest, a idź; chcę bowiem temu ostatniemu dać jako i tobie. Azas mi się nie godzi czynić z mojem, co chcę? Czyli oko twoje złośliwym jest, iżem ja jest dobry?

Z tego poznajemy, że Pan od swoich robotników szczerości i czystości umysłu i serca żada. Która się w tem pokazuje, że człowiek przy wszystkich pracy swojej i przy wszystkich poważności chrześcijaństwa w pokorze został, i samego siebie poczyniwał za niegodnego wszystkich łaski. Miłostiwny Bóg nie daje sobie pracować darmo, on obiecywa każdemu ze swych robotników grof na dzień; on przyobiecywa tym, co w jego służbie wierność dokazują, rozmaite dobra, a na ostatku żywot wieczny; on nawet jednego trunku wody nie zostawia bez zapłaty. *Łuk. 6, 10.* Albowiem on nie jest niesprawiedliwym, aby zapomnać miał o naszej pracy i naszym dziele. On nas miłuje.

Przecie ta zapłata tylko zapłata łaski jest. Sami z siebie żadnego prawa na to nie mamy. Przetóż mówi nasz Zbawiciel do uczniów swoich: *Łuk. 17, 10.* Także i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam rozkazano, mówcie: Skudzy nieuczyneczni jesteśmy, bo cośmy byli powinni uczynić, uczyniliśmy.

Dla tego mamy serce swoje bronić od haniebnej chciwości zapłaty; wolnoć nam duży swe czasu pracy pobudzać uważaniem chwalebnej zapłaty, którą pracowitość w poświęceniu przyniesie; mo-

żemy i mamy piękną koronę, owe kosztowne dyamenty i drogie kamienie, zbawienność i chwale, często oglądać, których doczeka wierny robotnik; ale od tego serce nasze opodal zostać ma, byśmy przy każdym usiłowaniu w pracy się nie pytali zarazem: Panie, to i owto uczyniłem, tego i owtego zapierałem się, tyle w twojej służbie wykonałem, cóż mi za to będzie? Nie tak, precz z takimi nieczystymi i zapłatę chwilemi myślami. Na ten sposób pierwsi wnet będą ostatnimi, i można wszystko utracić, co człowiek zarobił.

Bożornem ma być serce nasze mimo wszystkiej poważności chrześcijaństwa, byśmy się nie wywyżżyli nad innych, ale aby każdy drugiego wyżej uważał, niż samego siebie. Przetóż potrzebnem jest, abyśmy zawsze błagali:

Niech się sprawuję tak, jakbym przez święte życie
Mógł zyskać sobie skarby świata tamtego;
Przy tem użyję mi też, bym w wierze swej obficie
Się cieszył z łaski twojej, nie z dzieła swojego.

Łaska wolną łaską jest, a Pan ma moc, aby czynić mógł ze swem, co chce. Zbawienie za wielkim skarbem, a klejnot za kosztownym jest, abyśmy go zarobić mogli. Będziem się musieli wstrząść, gdyby nam raz tylko najmniejsza miara zbawienia w królestwie Bożem udzielona została. Kto więc prawdziwym członkiem Kościoła Bożego być chce, ten przy każdym uczynku szczerze o to mieć musi. Na ostatku musi też u niego się znaleźć

4. prawdziwa wierność, w której on wytrwać musi aż do wieczora.

U gdy był wieczór, rzekł pan winnicy sprawcy swemu: Zawołaj robotników, a oddaj im zapłatę. Więc wieczorem zapłata dana będzie. Gdyby niektórym z robotników się było uprzykrzyło, a byliby porzucili motykę, i byliby uciekli, nie otrzymaliby żadnej zapłaty, i byłoby dla nich, jakbycale nie byli robili.

Tak też się rzecz ma w chrześcijaństwie; kto w niem pracować chce, ten aż do wieczora pracować musi; albowiem tylko ten, co wytrwa aż do końca, zbawion będzie. *Matt. 24, 13.* Początek uczynić, to nie dość, trzeba też dalej postępować. Dalej postępować też nie dość, trzeba też wytrwać aż do wieczora. Cóżby to za bieda była, gdyby

któ przez wiele lat foremnie pobiegł, i ze wśelką wiernością pracował, a pod wieczór, kiedy słońce jeszcze jak najmocniej pali, chciałby niechętnym, leniwym się stać, i od Pana uciec. Wszystkie jego usiłowania i prace byłyby jakby zgubione, i byłoby tak, jakby nigdy w służbie Bożej nie uczynił niczego. Ach, mili bracia! co by to było za nieścześnie, gdyby kto przez długi czas poniósł ciężar dnia i upalenie, się modlił, walczył, cierpiał hańbę i zelzenie, się zaprzął tak wielu nałogów, i dośedł tak piętnego stopnia, a dopiero krótko przed wieczorem, kiedy praca do końca swego zamierza, chciałby on słabiec a ręce spuścić. O jak takiej duży żal będzie!

Przetóż, miłe duży! którzyście we winnicy Pańskiej pracowali, wytrwajcie i postępujcie dalej aż do wieczora!. Słuchajcie, co Duch Pański mówi: Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota! Niech was to upalenie, co na was uderzyło, nie zadziwia, ani zmęczy, owsem przedrzynicie się, wytrzymajcie, niech tak przytkro przyjdzie, jak tylko chce; zapłata będzie wybórna; po pracy dobrze będzie przepocząć; przed tem się to nie daje: ręce spuścić. Przetóż

Śpiećcie się, ujmijcie się za ręce, Patrzcie, jaki bliski już cel was! Będzie wnet po boju i po węce; Wtedy nas przywita Zbawca nasz, Wprowadzi nas do swego pokoju, I poda nam zapłatę klejnotu. Amen.

Kazanie w niedzielę Mięsopestną.

Evangelia Łuk. 8, 4—15.

A gdy się schodził wielki lud, i z różnych miast garnęli się do niego, rzekł przez podobieństwo: Wysełł rozsiewca, aby rozsiewał nasienie swoje; a gdy on rozsiewał, tedy jedno padło podle drogi i podeptane jest, a ptacy niebiescy pożobali je. A drugie padło na opokę, a gdy wešlo, uschło, przeto iż nie miało wilgotności. A drugie padło między ciernie; ale ciernie wespół z niem wzrosło, i zadusiło je. A drugie padło na ziemię dobrą, a gdy wešlo, przyniosło pożytek stokratny. To mówiąc, wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha! I pytali go uczniowie jego, mówiąc: Co by to było za podobieństwo? A on im rzekł: Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa Bożego, ale innym w podobieństwach, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli. A to podobieństwo takie jest: Nasienie jest słowo Boże. A którzy podle drogi, ci są, którzy słuchają; zatem przychodzi

djabek, i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy, nie byli zbawieni. A którzy na opoce, ci są, którzy gdy słuchają, z radością słowo przyjmują, ale ci korzenia nie mają, ci do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują. A które padło między ciernie, ci są, którzy słuchają słowa; ale odstąpi od pieczolowania i bogactw i rozkoszy żywota bywają zaduszeni, i nie przynoszą pożytku. Ale które padło na ziemię dobrą, ci są, którzy w sercu uprzejmem i dobrem słyshane słowo zachowują, i owoc przynoszą w cierpliwości.

W s t ę p.

Którzy podle drogi, ci są, którzy słuchają; zatem przychodzi djabek, i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy, nie byli zbawieni. Jest to, najmilsi w Panu, smutnem świadectwem najdroższego Zbawiciela w naszej Ewangielii odczytanej.

Z tego poznajemy, jakim przysiężnym nieprzyjacielem Słowa Bożego szatan jest, jak on wspaniałej swojej chytrności i siły używa, aby owoc Słowa Bożego ponięczył. Gdzie niektóre Słowo Boże przemówione bywa, tam szatan zaraz wychodzi, aby je jak najprzedziej ukradł z serca. Tego nędzni ludzie się nie domyślają; ale szkoda z tego niewymowną jest. Bo gdzie Słowo ukradzione bywa, tam nic z niego nie wchodzi w serce. A jeżeli w serce nie wchodzi, nie może rodzić wiary. Gdzie żadna żywa wiara w sercu sprawiona nie bywa, tam po zbawieniu, a ludzie odchodzą w przepaść wiecznej ciemności.

O miłe duszy! mogłoby to nas uczynić tak czułymi, iżbyśmy, usłyshawszy jakiegoś Słowa Bożego, przy sobie myśleli: nuż, djabek stoi u wszystkich rogów, i zamysła bez pochyby, mi je ukradnąć; ale ja z prośbą i z modlitwą czuwać będę.

Z chęć szarb ten ubronić Od sił złego,
Wychodzących na mnie Z królestwa szatańskiego.

Ach jak wiele Słowa Bożego, opowiedzianego z tej kazalnicy, ten chytry nieprzyjaciel już ukradł! Dla tego też nie dziw, że tak mało wierzących i zbawionych jest.

Nie mogę djabłu tej złości zabaczyć na wieki, tak mię to boli; z tej przyczyny też nigdy dobrym przyjacielem z nim być nie mogę. Gdyby mi kto pieniądze i dobra, i nie wiem co, ukradł, przebaczyłbym jemu; ale że szatan tak wiele Słowa Bożego przed oczyma mi zabiera, a tyle dusz w zatracenie wprowadza, jest to grzech, który

mu nigdy odpuszczony być nie może. Już, dostanieć on raz swoje zapłatę. Niech cię Pan wyłaja, śatanie, ty kupieźco Słowa! Ale chciałbym rad, umiłowani, abyście też raz ostrożnymi się stali, a nie tak lekkomyślnie z tem kosztownem nasieniem się obchodzili, bo waża będzie szkoda. Więc z naszej Ewangelii wam przedstawię śatana, jako niegodziwego rabusia Słowa Bożego, i pokażę

1. rabusia samego, który jest diabeł;
2. to co on rabuje, to jest Słowo;
3. tych, którym on je rabuje, to są ci, którzy słuchają, a nie zachowują;
4. przyczynę, dla której on je rabuje, która jest ta, aby uwierzyli, nie byli zbawieni.

Ufaj, usta, serce, otwórz, Panie!

Niech twe Słowo skutecznem się stanie! Amen.

R o z p r a w a.

Mamy na ten raz niebezpiecznego nieprzyjaciela poznać, mianowicie tego, który nam to, co mamy najślachetniejszego, rabować chce, i o to się usiłuje; czy wiedzieć chcecie,

1. kto ten rabus jest? Słuchajcie tedy z tekstu naszego, że to śatan, ów poprzyjęzony nieprzyjaciel Boga i ludzi. Którzy podle drogi, ci są, którzy Słowa Bożego słuchają, zatem przychodzi diabeł, i wybiera słowo z serca ich. Jest to

1) rabus niewidzialny, który złość swoją w skrytości niepostrzeżony wykonywa. Widzialnemu nieprzyjacielowi można odpór dać; kiedy kto we dnie od rabusia napadnięty bywa, tedy go obaczyć, przeciw niemu powstać, i swoje dobra obronić może; ale śatan niewidzialnym duchem jest, który po ciemku się sfrada, kiedy się ludzie tego nie spodziewają, wpada, i im to, co posiadają, ukrasć się napiera. O jakich tedy otwartych oczu duchownych potrzeba, aby odrnęć jego niewidzialną złość, i się obronić od niej: Albowiem on też jest

2) przedim i chytrym nieprzyjacielem. W podobieństwie naszej Ewangelii on nam pod obrazem ptaków niebieskich wystawiony jest, które bybto przez obfiane pola furają, a nasienie pożerają. Niech człowiek jest taki bybki jak chce, przecie jego bybkość nic nie znaczy

w porównaniu z prędkością ptaka latającego. Choć człowiek pole jęczmieniem obsiane jak najpilniej ostrzegał, jednak go nie całe uchować można, żeby ptaki nie zabrali nasienie. Kiedy na jednym rogu się ogarniamy od nich, one na drugim wpadają, a wszystko roztropność ludzka rady im nie daje. Takóż się ma z diabłem. On szybszy i chytrzejszy jest, niż sobie wydumać możemy. Bawel jego napaści zowie chytremi zasadzkami djabelskimi. Efez. 6, 11. Jego podstępnie podejść nie można. Jeżeli się mu nie poświęścilo, na ten sposób Słowo utraść, to on innym sposobem spróbuje. Tu on w czasie modlenia się i uważania Słowa Bożego obce myśli w serce nam wprowadza, tak że nie słyszemy tego, co się mówi. Tam on nieco wystawia nam przed serce, że umysł nasz roztargniony bywa. Tam zaś niejednemu oczu zamyka, że drżymać poczyna, prawie w ten czas, kiedy w kazaniu najważniejsze rzeczy opowiadane bywają, potrzebne jemu. Tam on przekładza spółkiedzącym, tak że z sobą gadają i platają i nas pobałamucają. Czasem on w kościele niejakię dziecie turbuje, że krzyczy, albo psa, że szczeka, albo ławkę, że trzęsceć poczyna, a to wszystko czyni on, ażeby baczość przerwana była, a Słowo nie poszło w serca. A któż wypowie wszystkie te środki, których on używa, aby swoich przekleśnych zamiarów dopiął. Mimo to on też jest

3) rabujem, mającym zwolenników wiele. Dla tego nasza Ewangielia go nietylko przypodobnywa do ptaka drapieżnego, lecz też do całej gromady ptaków; bo szatan ma obłerne królestwo. Niewymównie duża liczba złych duchów czyni na człowieka, chcąc go pozabawić zbawienia jego. Za czasów naszego Zbawiciela był opętany, którego się Pan Jezus zapytał: *Mar. 5, 9.* Co masz za imię? A on odpowiadając, rzekł: Imię moje jest wojsko, albowiem nasz jest wiele. Tu całe wojsko, cały pułk djabłów w jednym człowieku było. A jakże tedy się rzecz ma, kiedy wiele ludzi na jednym miejscu zgromadzenia, aby słuchać Słowa Bożego? Można twierdzić, że całe wojsko złych duchów hulają i na to czynią, aby gdzie porwać jakieś słabychetne ziarno nasienne. Ach któżby tedy jeśćce lekomyślnym być chciał, słuchając Słowa Bożego? Któż dostatecznie obwarować może serce, oczu i uszy, wewnętrzne i zewnętrzne zmysły swoje, aby pie-

fielne ptaki drapieżne przyleciawszy, nie ukradli najlepszego? Albowiem usłyszemy teraz też,

2. co łatan rabować się napiera. Jest to Słowo Boże. Zbawiciel przyrównia królestwo niebieskie z rozsiewcą, który wyszedł rozsiewać nasienie swoje. A w wykładzie podobieństwa mówi: Nasienie jest Słowo Boże. Storo to słowo opowiadane bywa, przychodzi djabeł i wybiera nieostrożnym chrześcianom słowo z serc ich.

Więc Słowo żywego Boga łatan rabować chce, to słowo, o którym Paweł świadczy, ^{Rzym. 1. 16.} że jest mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu; to słowo, o którym Piotr piše, ^{1 Piotr. 1. 23.} że nie jest nasieniem skazitelnem, ale nieskazitelnem, słowem żywym i trwającym na wieki, słowem wzbudzającym bezpiecznego grzebnika ze smu jego, przyprowadzającym go do wiary w Jezusa, czyniącym go urodzajnym do wszystkiego dobrego i zdatnym do wiecznego zbawienia; słowem tem, o którym Dawid świadczy, że lepszym jest, niżeli tysiące złota i srebra. ^{Psalm 119. 72.}

Temu Słowu Boga żywego łatan taki škodliwy jest, że gdyby tylko mógł, on gotowym jest wszystko z serc wybierać i rabować. Ale czemu to? Odpowiedź: z tej przyczyny, że królestwu łatańskiemu przez nic większa škoda zadana nie bywa, niż przez Słowo. Gdzie Słowa Bożego niema, tam łatan bitwę wygrał. A gdzie Słowo Boże pomieśkane z łupinami i z plewami, i tylko tak chłodno i nieśczerze opowiadane bywa, że nikogo nie poruchwa ani wzbudza, tam łatan je cierpieć może, bo tam on duży w swej mocy ma. Bo tam wszystko zostawa, jak przedtem było; kaznodzieja śpi, a słuchacze też we śnie są, pasterz letkomysłny jest, a owce nieostrożne są. Tam łatan rad na to patrzy. I myśli sobie: Każcie, wiele tylko chcecie, dla zwycięzaju, chodźcie przez dzień dziesięć razy do kościoła, a co ćwierć roku do spowiedzi i do Wieczerzy świętej; gdyby tylko do nawrócenia nie przyšlo, mało na to dbam, przecie nie pragniecie uciec przedemną, jesteście mi dość bezpieczni. Twierdzą, że gdzie się tak dzieje, łatan spokojnie siedzieć może.

Alle kiedy Słowo w Boskiej mocy opowiadane bywa, kiedy się ruchu, kiedy uderza, kiedy Słowo serca wzrusza, sumienie ożywia, tak że ludzie się ocucają i poczynają mówić: cóż mamy czynić, abyśmy

zbawieni byli? tedy szatan wyrzeka do walki z gromadą czarnych ptaków drapieżnych; tedy on taki rozkaz daje: Spieście się, polecicie, jak szybko możecie, czyhajcie przy wszystkich okazjach, rabujcie, skradajcie, pożerajcie Słowo, gdziekolwiek możecie; bo krzyk słyść się daje, że duży przedemną uciec chcą, i chcą się nawrócić, przetoż używajcie wszystkiej swojej chytrności i mocy, abyście Słowo z serc ich wybrali.

Djabek przyśledży wybiera Słowo z serca. W głowie on je rad zostawia człowiekowi; na języku i w uściach on je też cierpieć może, gdyby tylko nie przenikło w sercu. Przetoż on Słowo z serca wybiera, aby owoc wydać nie mogło. Tak on słowo zakonu z serca wybiera, aby człowiek nie przyśedł do poznania grzechów swoich. Wybiera też słowo Ewangelii z serca, aby grzebnika nie zmieściło, roztopiło i do wiary przyprowadziło. Wybiera słowo nauki z serca, aby grzebnik prawych dróg Pańskich nie poznał; słowo groźby, aby się nie zatrwożył; słowo obietnicy, aby się jej nie trzymał; słowo pociechy, aby w rozpacz wpadł. A tak czyni z wszystkim Słowem Bożem, które się usiłuje wybrać z serca.

O jaki skarb kosztowny utracony bywa, kiedy Słowo ginie! Gdyby kto całe ubogim żebrakiem, nędznym i na świecie wzgardzonym człowiekiem był, a gdyby tylko Słowo Boże jako mocne i skuteczne w sercu swoim miał, byłby on bogatym i szczęśliwym dość.

Użyj, usta, serce, otwórz, Panie!

Niech twe Słowo skutecznem się stanie!

Alle skoro Słowo Boże zginęło, ludzie przy najlepszem zewnętrznem szczęściu najnieszczęśliwymi są. Przetoż chcemy przypomnąć,

3. u kogo się szatanowi pośczęścia wybrać i rabować Słowo Boże. I poznajemy, że to są nieostróżne duszy. Którzy podle drogi, ci są, którzy słuchają, zatem przychodzi djabek, i wybiera słowo z serca ich. Są to nieostróżni i lekkomyślni ludzie, którzy też Słowo Boże słuchają, ale serca ich podobne są do twardej drogi, gdzie nasienie tylko na wierzchu zostaje i podeptaniem bywa.

Mimo to udaje się też szatanowi u innych owoc ponieść, mianowicie u tych, co wprowadzie Bożego Słowa słuchają, i z radością je przyjmują, ale ci nie dawają nasieniu dość głęboko

wforzenieć się, tak że czasu pokus zaś odstępują. A potem też u tych, co odśedzili od pieczołowania i bogactw i rozkoży zadużeni bywają, tak że do całkowitego i zupełnego owocu u nich nie przychodzi. U wszystkich niedostatek potrzebnej poważności i czujności winien jest temu, że Słowo Boże nie dochodzi mocy i owocu.

Atoli szatan najprędzej tych uprzęta, co podle drogi są, którzy je tylko zinnem sercem słuchają, i zostawiają je tylko na wierzech serca swego nieprzeinaczonego, nie wbronując i wpuszczając go głęboko z modlitwą i z wzdychaniem, więc się Słowo Boże wforzenieć nie może. Ach takie serca nędzne i lekomyślnie żadnego pożytku z tego nie mają, choć często dość Słowa Bożego słuchają, bo szatan przyśedzili, zaraz wybiera Słowo z serca ich. Nie wynoszą go z sobą z kościoła, jeśćce mniej je do domu swego przynoszą, owsem ledwo usłyszane już zaś zaginęło. Jakoby próżnego dźwięku usłyszeli byli. Jest im jako sen, jako bajka powiedziana im. Chociaż oczy i uszy otworzyli na kazanie, ale nie przyšlo im aż w serce. Ach serce, serce próżnem zostało od niego! Szatan je rabował. A co to za szkoda! Jaka to lekomyślność nieodpowiedzialna! Bo słyszemy,

4. dla jakiej przyczyny szatan Słowo rabować chce, mianowicie, aby ludzie nie uwierzyli, ani zbawieni byli.

Słowo Boże takim słowem jest, które nie tylko słyszyć, lecz w które uwierzyć trzeba. Jest słowem sprawującym, zamiecającem wiarę. Wiara też jedynym środkiem jest do zbawienia. Bez wiary nie można podobać się Bogu. *Job. 11, 6.* Wiara uchwyci Jezusa z całą zasługą jego, odmienia serce, oczyszcza sumienie, przynosi odpuszczenie grzechów; czyni ludzi urodzajnymi do wszystkich dobrych uczynków, ona jest najślachetniejszym klejnotem w oczach Bożych, ona czyni rzesznych, świętych i zbawionych ludzi. *Mark. 16, 16.* Bo kto uwierzy, ten zbawion będzie. Ale wiara sprawiona bywa przez Słowo. Skoro się tedy szatanowi poścześnieć Słowo z serca wybrać i rabować, tedy po wierze i po całym zbawieniu.

A na to wychodzi diabeł. *Jan. 8, 44.* Oni jest mężobójcą od początku, dokazał to na pierwszych rodzicach naszych. Którym też Słowo z serca wybrać i rabował, tak że oni z wszystkimi potomkami swymi w niedowiarstwo i w potępienie się dostali. A to chciałby on rad

codzień uczynić. Chcąc mi Słowo rabować, celuje on na moje duży i na moje zbawienie. Kiedy człowiekowi jedzenia i picia nie dawają, on długo żyć nie może, owsem omdlewać i mizernie zaginać musi. Tak czyni djabeł ze wszystkimi dużymi nieostróżnymi: rabuje im Słowo, aby nie uwierzyli. Tedy duch ich nieśmiertelny omdlewać musi, a zbawienie się utraciło. O jaka to utrata niepowetowana! Któż może dostatecznie škodę tę wystawić?

Czy tedy w tej ważnej sprawie obojętnymi być chcecie, o nędzne duży? Czy nie dbacie na swoje zbawienie? Czemuż je sobie tak niedbale wydrzeć dajecie? czemu tak lekomyślnymi jesteście słuchając Słowa? czemu tak zinnymi? czemu je tak rozpraszacie, i słuchacie go bez nabożności, bez gorliwości, bez zapaku, bez modlitwy? czy nie miarkujecie chytrności satana? On na to wychodzi, abyście nie wierzyli, ani zbawieni byli.

Ach nie bądźcież takimi nierozumnymi! Dla Boga, nie dajcie sobie utraść skarbu tego, jakby przed gębą! Dajcie przygotować serca swoje na dobrą rolę! Proście Boga o czujne serce i o prawdziwą powagę, aby sprawować zbawienie swoje z bojaźnią i ze drżeniem, abyście przecie uwierzyli i zbawieni byli.

A wy duży, którzyście przez łaskę już dobrą rolę się stali, którzyście już otwarte oczy duchowne dostali ku poznaniu chytrności satana, obchódźcie się z tem większą ostróżnością i pilnością z kosztownem nasieniem Słowa. Nie dopuście żadnemu ziarnku upaść na drogę! Podstawcie serca swoje, niech Słowo wnika. Zachowujcie je też z modlitwą i błaganem, i przynosćcie owoc w cierpliwości! Jeżeli wiedzieć chcecie, jak sobie począć macie, aby satan wam nie mógł rabować Słowo z serca, to posłuchajcie o tem naukę naśladowującą:

1) Złóż Słowo Boże słuchać, czytać i uważać chcecie, gotujcie się na to przez serdeczną modlitwę i błaganie. Kiedy w drodze jesteście do kościoła celem nawiedzenia publicznego nabożeństwa, poświęćcie tedy wszystkie troski serdecznem wzdychaniem, aby Pan nie tylko temu, co kazanie powiadać ma, serce zapalił, wargi pomazał, i usta otworzył, ażeby w mocy Bożej opowiedziane być mogło; lecz żeby też waże serca przygotował w dobrą rolę, w którą kosztowne

nasienie wnikać i obfity owoc przynieść mogło. Złetroć swoje biblię albo inną dobrą księgę w ręce bierzecie, proście serdecznie: Ach Panie, otwórz mi oczy, abym poznał cuda w zakonie twoim. Otwórz mi serce, jak Lidzi, abym zrozumiał, co czytam, aby mojej duszy jako pokarm, a wewnętrznemu człowiekowi mojemu jako posiłek służyło.

Przygotowawszy się takim sposobem do słuchania i uważania Słowa Bożego, patrzcie zebysście

2) w czasie słuchania i uważania Słowa Bożego ciche i do Boga przywrócone serce zachowali. Niech przy takim świętem czynieniu żadne obce niegodziwe myśli w was nie powstaną. Zamknijcie drzwi zewnętrznych zmysłów swoich, a zwróćcie wszystkie bacność na to, co słyszycie i czytacie. Wyobraźcie sobie, że przed obliczem żywego Boga stoicie, który teraz przez usta sług swoich do was mówi. Uchwycie wszystkie słowa niby świętą pożytkowością, a przyjmijcie je, nie jako ludzkie słowo, lecz jako Boże Słowo, jakim ono też w prawdzie jest. Osobliwie nótujcie sobie, choć wszystkiego w pamięci zachować nie możecie, najbardziej to, co wam podług położenia i potrzeb waszych najwięcej w serce wnika. Postępujcie też dalej przy czytaniu i słuchaniu w gorliwym wzniesieniu, aby wam Pan wszystko pobłogosławił.

3) Strzeżcie się z pilnością, byście się po słuchaniu i uważaniu Słowa nie roztargnęli zaraz. Wyśpedźcie z kościoła, nie stawajcie tam marnie, gwarząc i niepotrzebne rozmowy prowadząc, owsem powróćcie do domu z poważną pilnością, jako ci, którym drogi klejnot powierzony jest. A ten usiłujcie się zachować w cichości, i położcie go na stósowne miejsce, do stósownej przegrody serca waszego, aż to tego czasu, kiedy wam go brać będzie. Jeżeli można, rzućcie się albo zaraz natomiast, albo jeśćce tegoż dnia przed Panem na kolana swoje, prosząc, aby on sam to słowo w sercach waszych zapieczetował. Rozmawiajcie o tem dalej, coście czytali i słyszeli; rozmawiajcie o tem z ważnymi krewnymi, albo z innymi prawdziwymi chrześcianami; radujcie się z tego, jakby z wielkiego zysku; dziękujcie Panu, że wam zaś nowe duchowne siły podarował; wykonujcie też to, coście słyszeli i czytali; niech Słowo Boże po-

chodnią będzie nogom ważnym, i światłością ścieżce ważej, stawajcie się coraz chciwsiemi Słowa tego, a poważajcie je sobie wyżej nad wszystkie skarby świata.

Jeżeli sobie tak postępować będziecie, tedy zamysły satana przeciw wam zniweczone zostaną. On będzie musiał zostawić wam to Słowo nienaruszonym. Przez to wiara wasza umocniona, wasz wzrost wewnętrzny popierany będzie, a wy przygotowani, a do zbawienia zachowani będziecie.

Nuż, komu na tem zależy, ten niech przyjmie tę dobrą naukę, i naśladuje jej!

Łaska Pańska niech was posila do tego. Módlcie się ze mną:

Raczyb nam, miły Panie, dać twe wspomnienie,
By twe słowo padało w nas jak w dobrą ziemię;
Abymy z niego owoc stokratny dawali,
A po śmierci w chwale twej wiecznie królowali. Amen.

Kazanie w niedzielę Zapustną czyli Estomihi.

Evangelia Łuk. 18, 31—43.

A wzięwszy z sobą onych dwunastu, rzekł im: Oto, wstępniemy do Jeruzalemu, a wypełni się wszystko, co napisano przez proroków o Synu człowieczym. Bo będzie wydzany poganom, i będzie nasmiwany, i zelżony, i uplwany; a ubiczowawszy zabiją go; ale dnia trzeciego zmartwychwstanie. Lecz oni z tego nic nie zrozumieli, i było to słowo zakryte przed nimi, i nie wiedzieli co mówiono. I stało się, gdy się on przybliżył do Jerycha, ślepy niektóry siedział podle drogi, żebrząc. A usłysawszy lud przechodzący, pytał, co by to było? I powiedziano mu, iż Jezus Nazareński tedy idzie. I zawołał, mówiąc: Jezusie, synu Dawidów, zmiłuj się nademną! Lecz ci, co šli wprzód, gromili go, aby milczał. Ale on tem więcej wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nademną! Zastanowiwszy się tedy Jezus, kazał go przywieść do siebie; a gdy się przybliżył, pytał go, mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on rzekł: Panie, abym przejrzał. A Jezus mu rzekł: Przejrzyj! wiara twoja ciebie uzdrowiła. I zarazem przejrzał, i hedł za nim, wielbiąc Boga. Co wszystko lud widząc, dał chwałę Bogu.

W s t e p.

Panie, gotowem z tobą iść i do więzienia, i na śmierć. Takie, umiłowani, było dobromyślnie oświadczenie ognistego apostoła Piotra. Łuk. 22, 33.

Pan Jezus w ten czas prawie ostatniego umęczenia swojego się podjął, a żywot swój za grzechy świata na śmierć wydać chciał. Do on uczniom swoim był objawił, i im wyraźliwie powiedział, że na ten raz go naśladować nie mogą. Ale ci, osobliwie Piotr, uwierzyć tego nie chcieli. Który w imieniu wszystkich owtych twierdził, że gotów jest, z Panem Jezusem nawet najcięższe meści, i śmierć, cierpieć. Było to przyrzeczenie chwały godne, z dobrowolnego serca pochodzące; bo chociaż Piotr w ten czas słabości swojej nie znał, a obietnicę swoją krótko potem haniebnie złamał, przecie on to później zaś wiernie poprawił, a naukę Jezusa Chrystusa bolesną śmiercią krzyżową zapieczętował.

W takimym stanie stateczności mają się wszyscy prawdziwi naśladowcy Jezusa Chrystusa znaleźć. Nie chcę tu o tem mówić, że młujący Zbawiciela gotowym być ma, czasu prześladowania i żywot swój dla imienia Chrystusa i dla Ewangielii chętnie ofiarować, lecz tylko tak wiele mówić chcę, że się ze wszystką poważnością usiłować mamy, w taki stan serca za Boską łaską wstąpić, że choćby ciężkie ucierpienia i cielesna śmierć nam zadane były, mybyśmy gotowymi byli, z otuchą się ich podjąć, i z Piotrem podług prawdy twierdzić: Panie, jestem gotów, z tobą w meści i w śmierć iść.

Uch jak bardzo przy takich okazjach w naszych sercach, leżących się krzyża, na tem nam schodzi. Jak długo nam dobrze się powodzi, jak długo zdrowie i dobre dni mamy, tak długo nam Jezus dobrym Zbawicielem jest, którego się trzymamy w mocnej wierze i z gorącą miłością. Ale kiedy ucierpienia i choroby nastawają, a gdybyśmy się nawet w śmierci woli Pańskiej poddać mieli, o jak się tedy opiera przyrodzona miętkość! Jak tedy dreszcz i strach nas przejmuje, że chętnie tak gorzkiego kielicha pozbawieni być chcemy! Atoli takim sposobem imię Jezusa na nas uwielbionem być nie może, i nie możemy z weselością mówić: Panie, niech się stanie wola twoja!

Jak tedy to począć mamy, aby upór serca naszego złamany został, a Bija nasza pod jarzmo Jezusa poddana była? Odpowiedź: Patrzymy na Jezusa, wódza i dokończyciela wiary. Uczymy się od zabitego Baranka cierpliwości tej, która jest w miłości, na drzewie

krzyża ofazanej! Do czego nas wzbudzi nasza odczytana Ewangelia, kiedy z niej uważemy:

Cztery ważne powody, które nas gotowymi i chętnymi uczynić mają, byśmy z Jezusem w mękę i śmierć poszli.

1. Jezus przodkuje.
2. Jezus do wszystkich ciężkich cierpień gotowym i chętnym jest.
3. Jezus swoim umęczeniem i śmiercią naszą mękę i naszą śmierć poświęcił i ośłodził.
4. Jezus nam swoim zwycięstwem chwalebne wyjście wszystkich cierpień pozyskał.

Panie Jezu! uczyni nas gotowymi i chętnymi do naśladowania ciebie. Skłoń nasz upór krągłony pod zdrowe jarzmo krzyża twój; a powabiaj nas doskonałym przykładem twojej niewymownej cierpliwości i twojej wielkiej ochotności, z którą w mękę i w śmierć poszedł, abyśmy wstąpiwszy w ślad twój, drogi twoje w żywocie, w umęczeniu i w umieraniu, na się przyjęli cierpliwie. Niech tej łaski dostapiemy, dla miłości twojej. Amen.

R o z p r a w a.

Wiedzy powodami, które nas gotowymi i chętnymi uczynić mają, byśmy z Jezusem w mękę i śmierć się udali, pierwszy ten jest:

1. Jezus przodkuje. W naszej Ewangelii on wziawszy z sobą dwunastu apostołów, rzekł im: Oto wstępujemy do Jeruzalenu.

Była to jego ostatnia podróż do tego miasta zabójczego, gdzie jeńcze niezliczone męki na niego czekały. Wybrał się na tę podróż wspólnie z gromadką wierzących uczniów swoich. Wziął ich z sobą jako takich ludzi, co też takim chrztem ogniowym jeńcze ochrzceni być mieli. On przodkuje, oni naśladować mieli. Oto, tak im rzekł, patrzcie na mnie; ja, jako wasz Pan i mistrz, wstępuję; stąpcie i wy śmiecie za mną. Bo gdzie ja jestem, tam i sługa mój być ma. Ta moja ostatnia podróż jest droga męki mojej; podobna was też oczekiwana; a kiedy ona przyjdzie, tedy tylko na mnie patrzcie, jak was uprzedziłem, a wam drogę torowałem. To uczyni serca wasze gotowymi i chętnymi, aby się podjąć tego, czegoś się ja podjął.

To najdroższy Zbawiciel nie tylko swoim dwunastu apostołom powiedział, ale też nam wszystkim do uwagi przekożnył. Jeżeli kto chce za mną iść, ten niech samego siebie zaprzy, niech bierze krzyż swój na się, a niechaj mnie naśladowuje; jest to pierwsza lekcyja, której

się we škole Jezusa wniczyć trzeba. Królestwo Zbawiciela królestwem krzyża jest, w którym na nas nie czekają dni dobre dla ciała, ale meki, hańba, wżgarda, prześladowanie, szyderstwo i urąganie; bo wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą. ^{2 Tym. 3, 12.} To z początku staremu człowiekowi upodobać się nie chce. Przydawa się nam często, jak niedoświadczonemu Piotrowi, który, gdy mu miły Zbawiciel pierwszym razem o swej nadchodzącej mecie i śmierci kazał, na niego sukał, mówiąc: Zniknij się sam nad sobą, Panie, nie przyjdzie to na cię. ^{Mat. 16, 22.} Ale on też ostrą naganą usłuchać musiał: Idź odemnie, śatanie!

Tak oto, inaczej się ta rzecz nie ma. Kto chce chrześcjaninem być, musi to znosić, aby wstąpił w ślad meki i śmierci Jezusa. On musi żywot starego człowieka swojego na śmierć podać; musi to na się przynaj, aby się stał jako śmierci tego świata, i jako umięciny u wszystkich. ^{1 Kor. 4, 13.} On musi to cierpieć, że stary wąż go w pięcie ukąsa. On musi wewnętrzne i zewnętrzne ucierpienie przynaj jako chleb swój powzedni, który pożynać musi, jak długo jeśćce na tym świecie pielgrzymuje.

Ale cóż tedy miłośnika Jezusa w takich przypadkach lepiej podnieść może nad to słowo: Jezus przodkuje.

Gdy wam za ciężko, tedy tam Uprzedzę z was każdego,
Bojując, dopomogę wam Do zwycięstwa pewnego;
Ztym sługą jest, który staje, Gdy się Pan w bitwę udaje.

Czyż żołnierz więcej znaczny, aniżeli naczelny wódz jego? Czy niegodne członki lepiej mieć mają, aniżeli błogosławiona głowa ich? Nie zaiste! Jezus, król twój, przodkuje, idź ty za nim! On przed tobą postępuje, w utrapienie i w śmierć, postępuj i ty ufnie za nim, a nie ustep z jego krwawych śladów, ni na prawo ani na lewo; a to tem więcej, ponieważ

2. Jezus do wszystkich ucierpień swoich takim gotowym i chętnym jest. Najmilszy Zbawiciel wiedział wszystko przed tem, co go w Jeruzalemie spotkać miało, bo mówi: Wypełni się wszystko, co napisano przez proroków o Synu człowieczym, bo będzie wyndany poganami, i będzie nasmiwany i zelżony, i uplwany; a ubiczowawszy zabiją go. Wszystkie te niezmierzone meki stoją po jednej i żywo przed

jego oczami wszystko widzącemi. Więc mógłby kto myśleć, że go to odstraszy, albo przynajmniej serce jego strachem i tęsknieniem napętni; ale przecie na te meki gotowym i chętnym był. Stawił się jako baranek na rzeź, i mówi o tem z otwartością serca. Uczyniło to jego nieograniczone posłuszeństwo przeciw niebieskiemu Dju, i jego tkliwa miłość ku synom ludzkim. Tam tak brzmiało:

Chcę, Dycze, chcę z serca mego Pod tem, co włożył, chodzić;
 Chęć moja z języka twego, Dzieło ma z ust pochodzić.
 O przedziwna moc miłości! Możesz, na co nikt w niłości
 Nie myślił, Bogu wyrwać Syna; o cna miłości moc!
 Kładzież tego w grobową noc, Co twarde stały wie rwać.

Tak miałoby też u nas być. My tych mek nie widzimy przed tem, co nas jeszcze trafić będą, aż pielgrzymstwo nasze się skończy. Niebieski Dziej z mądrych przyczyn i z wielkiej miłości to zakrył przed oczami naszymi. Gdybyśmy wszystko wiedzieli, co nas jeszcze spotkać ma, gdybyśmy wszystek strach i mekę, wszystkie utrapienia i boleści, przed tem widzieli, o jakbyśmy się nad tem frasowali, jakie myśli i troski zadalibyśmy sobie, a tak tedy w dwójnasób ucierpienia swoje wystać musielibyśmy. Ale teraz, gdy nam niebieski Dziej to zakrył, możemy tem spokojniejszymi być, i się jego wiernym rełom z cierpliwością polecać.

Do tego pobudza i zachęca nas bardzo przykład naszego chętnego Zbawiciela. Który wszystko przed tem wiedział, co jeszcze na nim się wypełnić ma; on widział więzy, ślinę, zelzenie, hanbę, trwożę piekielną i haniebny sposób śmierci tak dokładnie przed tem, jakby wszystko już terazniejszym było. A jednak on taki chętny, cierpliwy i spokojny był, że się nawet pośpiechnął, aby wykonał wszystką wolę niebieskiego Dja. Tej gotowości do ucierpienia mamy się od niego i z przykładu jego uczyć. Nie mamy się dać gwałtem przymusić do niesienia krzyża za nim, lecz z wolnego postanowienia mamy wznąć: Bóki żyć będę, chętnie krzyż za tobą poniosę. Posłuszeństwo Pana Jezusa ma przewyżczyć nasze nieposłuszeństwo, i nas do tego zachęcić, byśmy Dju niebieskiemu we wszystkich złych przypadkach jako szczerze dziecię folgowali. O jak wiele przyczyn mamy do tej codziennej proźby:

O cichy Jezu! jak wola twa Na wolą Djea była zdana,
 Gdyś do śmierci postępującym był; Uspokój też wolą moją,
 Niech zawsze miewa cichosć swoją, Bym według woli twojej żył;
 Umysł twój tu w świecie Niech mam, jak twe dziecko,
 Ciche, ciche, Jezu miły! Użyj siły,
 Bym cichym był każdej chwili.

Niewymówna miłość Pana Jezusa ma przemódz naś oziębły umysł i naś obawę krzyża, ażebyśmy tak przedsiębrali: Rzym. 8, 35. Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? czyli utrapienie? czyli ucisk, czyli prześladowanie? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli miecz? Choć to albo owto na nas czeka, choćby nam na łóżku chorego albo na śmiertelnem łóżu nie wiem jak ciężko albo przykro było, jednak to cierpliwie znieść mamy; albowiem w tem wśhystkiem przezwyciężamy przez tego, który nas umiłował. W tem jeźcze nas umacnia ta uwaga, że

3. Jezus swoim umęczeniem i śmiercią wśhystkie naśe męci uzdrowił i uciżył. Jezus wstąpił do Jeruzalemu na umęczenie i na śmierć, nie dla siebie, lecz dla naś. On poniósł tam naś chorobę, i wziął na się boleści naśe. 3oj. 53, 5. Ofiara śmierci jego nam ku dobremu, ku naśej pocieśe, służyła. Przez jego krwawe umęczenie nietylko naśe grzechy odpokutowane, a długi naśe zapłacone są, lecz też naśe inne ucierpienia wśhystkie wygojone są.

Twa śmierć gorzka osłodziła Śmierci mojej gorzkości.

On cały kielich męci za naś wypił, nam tylko potrzeba kilka kropel sfośtować po nim. Przez jego śmierć bodziec zabranym jest śmierci, który się stał śmiechowiśkiem i żartem.

Choć trapi, nie zadusi;
 Lecz musi strzałami złemi
 Naś wygoić swemi.

Czy naś to nie uczyni gotowymi i chętnymi do usnego wytrwania śród wśhystkich mał, a nawet i w śmierci? kiedy kto ufrzyżowanego Jezusa zna; kiedy kto wie, że w jego zbawiennej społeczności stoi; kiedy kto wierzać może: wśhystko, cokolwiek cierpie, z Jezusem cierpie, a kiedy umrę, z Jezusem umrę; moje męci przez jego męci poświęcone są; moja śmierć jego śmiercią osłodziła jest.

Ola śmierci Jezusa przed oczami Bożemi usprawiedliwiony jestem. O jak się tedy człowiek w pokoju układać, i w społeczeństwie ze swym Zbawicielem cierpiącym i umierającym oczekiwac może naciśt ostatni; a to z tem większą wesołością, ponieważ

4. Jezus zwycięstwem swoim nam sprawił takowe chwalebne wyjście ucierpień naszych. Jezus, Pośrednik nasz, nie podległ ucierpieniom swoim; śmierć go zatrzymać nie mogła, owżem musiała być swój zaś wydać. Przetóż Zbawiciel pomimo meki i śmierci swojej też o zmartwychwstaniu swoim mówi: Ale dnia trzeciego zmartwychwstanie. Tamte słowo o mece i śmierci smutny głos ma, ale to ostatnie brzmi chwalebnie. Wystawienie sobie krwawego boju śmiertelnego może chrześcianinowi przy pilnem uważaniu pot strachu wyciskać; ale zwycięstwo, które z tego urosło, może go też niewymównie poprzepić i podnieść. Mogłoby to nas gotowuaci i ochotnymi uczynić do ofiarowania się Panu. Nie wierzamy tylko w ukrzyżowanego i zabitego, lecz też w zmartwychwstałego i żywego Zbawiciela, który rzekł: Jan. 14, 19. „Ja żywię, i wy też żyć będziecie.“ Więc to naszym hasłem być ma, kiedy w nędzę i śmierć odnijdziemy:

Gdyżes ty powstał od śmierci, I ja z grobu powstanę;
Wniebowzięcie twe mię ciechy, Ze w śmierci nie zostanę.
Gdzie ty jesteś, tam ja przyjdę, A z tobą zawsze żyć będę,
Przeto zład wesoł ide.

O by Pan tę pociechę w sercach naszych żywą uczynił przez Ducha swego! Ach my tego tak bardzo potrzebujemy w terażniejszym niebezpiecznym i przykrym czasie. Przetóż niech każdy się tego spodziewa, aby dziś albo jutro wśpedł z Jezusem w ucierpienie i w śmierć; twierdząc: z Jezusem, bo bez Jezusa nie dobrze chorym być i umrzeć. Bez Jezusa śmierć straszną i brzydą rzeczą jest, ale z Jezusem dobrze zwyciężyć można. Na to niech on was wśyśkich przez łaskę swoją przyngotuje!

• Jezuu znacniaj mię, Bym w boju mężnie
Wśyśtko zwyciężyl przez ciebie, Bój twój znał w mojej potrzebie,
Zakes ty mężnie Wojował za mię. Amen.

Kazanie postne czyli pasyjne w niedzielę Zapaśtną.

Tekst: Podług zgodnego opisu czterech Ewangelistów.

Pierwszego dnia przasników, którego miał baranek być zabity, przystąpili uczniowie do Jezusa, mówiąc mu: Gdzież chcesz, żeć nagotujemy, abyś jadł baranka? I posłał dwu z uczniów swoich, Piotra i Jana, mówiąc: Idźcie do miasta, a potka się z wami człowiek, niosący dzban wody; idźcież za nim do domu, do którego wnijdzie, a rzeciecie gospodarzowi domu onego: Kazał ci powiedzieć Nauczyciel: Czas mój blisko jest, u ciebie jeść będę baranka z uczniami moimi. Gdzie jest gospoda, kędnym jadł baranka z uczniami moimi? A on wam ukaże salę wielką usłaną, tamże nagotujcie! Tedy odśledszy przyszli do miasta, i znaleźli, jako im był powiedział, i nagotowali baranka. A gdy był wieczór, przyszedł z dwunastą. A gdy przyszła godzina, usiadł za stół, i dwanaście apostołów z nim. I rzekł do nich: Żądając żadałem tego baranka jeść z wami, pierwszej niżbym cierpiał. Boć wam powiadam, że go więcej jeść nie będę, aż się wypelni w królestwie Bożem. A wziąwszy kielich i podziękowawszy, rzekł: Weźmijcie to, a podzielcie między się. Albowiem powiadam wam, że nie będę pił z rodzaju winnej macicy, aż przyjdzie królestwo Boże, dnia onego, gdy go pic będę nowy w królestwie Bożem.

W st ę p.

Oto, stoję u drzwi i kołacę; jeźliby kto usłyszał głos mój, i otworzył drzwi, wniđe do niego, i będę z nim wieszerał, a on ze mną. Są to, umiłowani, serdeczne słowa wiernego i prawdziwego świadka, naszego wielce uwielbionego Odkupiciela Jezusa Chrystusa. Objaw. Jan. 3, 20.

On tu mówi do wszystkich letnich i oziębłych dusz, i zaświadcza im, jaki umysł ma i serce przeciw nim: że przyczynę ma do wyrzucenia ich z ust swoich, albowiem letnie i oziębłe serca obrzydliwością mu są, wśakże miłość jego nie dopuścza mu tego, aby zaraz opuścił tę rzecz. Dwżem on przed tem wszystkim używać chce, nim się cale odpędzić da; przetoż on dużom mówić daje: Oto stoję u drzwi serca twego, i kołacę. Jest to prawdziwem żądaniem mojem, abym wpuszczony był. Czekam z boleścią na to; ach, ktoby usłyszeć chciał głosu mego, i otworzyć drzwi, wśedłbym do niego; uczyniłbym serce jego nieśkaniem mojem; przyniosłbym z sobą wszystkim łaskę i zbawienie; chciałbym. taką duszę pokutującą po pańsku ucześtować, i wieszerać z nią, a ona ze mną. Ni cześnie ani wiecznie jeździe jej na jasiemkolwiek dobru.

Nuż, są to zaiste wdzięczne i serdeczne słowa miłośnika dusz naszych. Które dzisiaj przyjmując chcemy jako też do nas mówione. Dopiero zaś wstąpiliśmy w błogosławiony czas postny, gdzie przy uważaniu gorzkiej męki i śmierci Jezusa nikt letnim i oziębłym, ale wszystko gorącym i palającym być ma. Nie mała liczba z nas też się przygotować chce na pożywanie wieczerzy naszego Pana Jezusa Chrystusa; tam zaś wszystko z wesołością, gorliwością i poważnością się dziać ma. A tak się do tego wzbudzać dajmy; albowiem Zbawiciel do każdego z nas z osobna mówi: „Otóż, stoje u drzwi i kołace; jeźliby kto usłyszał głos mój, i otworzył drzwi, wniđe do niego, i będę z nim wieczerzał, a on ze mną.” Nuż, któż mi zaraz podług prawdy odpowiedzieć może: żadnemu innemu nie przyrzekam, abym mi serce otworzył, ciebie jednego wpuszczam, itd. Ku temu wzywajmy go o łaskę jego.

Odczytany tekst pashiny pokazuje nam, że, co się tyczy Pana Jezusa i uczniów jego, wszystko tak wesoło i skrętnie się działo w przygotowaniu na ostatni baranek wielkanocny, którego Jezus na ziemi pożywać miał. Bo słyszemy, że uczniowie rzekli: Gdzież chcesz, że pośledzimy tobie baranka do pożywania nagotujemy? Słyszemy też, że Zbawiciel im kazał iść do miasta Jeruzalemu; a tam potka się z nimi człowiek, niosący dzban wody, za którym wniść mają do domu jego, a tam gospodarzowi domu onego rzec mają: Kazał ci powiedzieć Nauczyciel: czas mój przybedł, abym jadł baranka wielkanocnego z uczniami moimi. Czytamy też, że ten człowiek gotowym i chętnym był, aby Panu Jezusowi dom swój odstąpił, i wszystko nagotował. A na ostatku widzimy, że miły Zbawiciel wesołym i przedkim krokiem do miasta daży, z uczniami swymi za stołem siada, i baranka wielkanocnego z nimi pożywa.

Alle najłagodniejszym jest pierwsze słowo, które uwielbiony Odkupiciel przy tej ostatniej uczcie swojej rzekł: Żądając żadałem tego baranka jeść z wami, pierwszej niżym cierpiać. Przy tem ustańmy na ten raz, uważając z prawdziwą nabożnością:

Pana Jezusa serdeczne żądanie ścisłego złączenia się z duszami ludzkiemi.

1. Co to za rzecz, której Pan Jezus tak serdecznie żąda,

2. jaftem jest owe żądanie,

3. do czego nas to żądanie Jezusa zachęcić, zapalić i wzbudzić ma.

Panie Jezu! ty żadaś zbawienia naszego. Zapal i nasze żądanie ku tobie; ty się z nami spotykaś w żądności pałającej, abyś nas ukafkawit i zbawit. Niech się i my z tobą spotykamy w prawdziwej gotowości do przyjmowania łaski twojej, ażeby gorzka męka i śmierć twoja na nas dopięła celu swego zbawiennego, tobie na cześć, nam ku zbawieniu. Amen.

N o z p r a w a.

Uważamy na ten raz: serdeczne żądanie Jezusowe ściślego złączenia się z dułkami ludzkiemi. Przynczem najprzód oglądać trzeba

1. rzecz tę, której Pan Jezus tak serdecznie pożąda. Jest to złączenie się z dułkami ludzkiemi.

W naszym tekście pasyjnym oświadcza się Pan Jezus o tem, mówiąc: Żądając żadałem tego baranka jeść z wami, pierwej niżbym cierpiał. Żądanie pożywania cielesnego baranka wielkanocnego nie mogło być wielkiem u naszego Odkupiciela, bo on nie potrzebował tego sakramentalnego pokarmu; on sam owem wyobrażeniem był, na które wzory tak wielu baranków wielkanocnych w Starym Testamencie zmierzały. Nie, inŃa rzecz była, która serce jego zapaliła, mianowicie to żądanie złączenia się najściślejszego z umiłowanymi uczniami swymi jeŃcze przed odejściem swoim, odwitania się od nich, udzielenia im miłości swojej na sposób tak serdeczny, aby nigdy wygaŃona być nie mogła.

On wiedział dobrze, że czas nastał, aby świat opuścił i do Ojca odŃedł. Uczniowie w ten czas jeŃcze słabymi, nieśmiałymi, bojaźliwymi i nietrwałymi byli, a przecie wierny pasterz o to nastojał, aby nie byli odłączeni od miłości jego. Przetóż on tak bardzo pragnie złączenia się z nimi przy pożywaniu baranka, a potem przy ustanowieniu Ńwiętej wieczerzy, ażeby oni wiecznie znaleźieni byli jako żywe latoroŃle u niego, to jest u duchownej winnej macicy.

I teraz jeŃcze wciaŃ Pan Jezus tego samego pragnie i Ńada; celem i zamiarem, którego on Ńadliwie dochodzi, sã

1) duŃy ludzkie, które on tak bardzo miłuje; zadano mu było we wiecznej radzie pokoju od Ojca niebieskiego, że się odezwać ma za nędzными i upadłymi synami ludzkimi. A to on też rado i do-

browolnie uczynił; miłość ku nim go niby ściągnęła ze stolicy chwały. Chciał ich zbawić, takowe żądanie popędziło go, aby hańbę i ubóstwo, syderstwo i pośmiech, strach i bóle, piekło i potępienie sfoßtował, grzechy ludzkie na się brał, długi ich poniósł, i karę ich wyppokutował, jedynie ku temu, aby poratowani byli. O tem już Szajaß świadczył: ^{33aj. 53.}_{4. 5.} Zaisie, on niemocy wziął na się, a boleści nasze własne nosił; a myślny uniemali, że jest zraniony, ubity od Boga i utrapiony. Lecż on zraniony jest dla występów naszych, starty jest dla nieprawości naszych; każn pokoju naszego jest na nim, a sinością jego jesteśmy uzdrowieni.

Ach cóż ten wierny przyjaciel ludzi wszystko uczynił! jak ciężko on się nad tem mozolił! jak on walczył, bojował, się modlił, błagał, wzdychał i pracował, aż sobie prawo pozyskał na grzebnika! Dla tego mu też nie drożbem nie jest nad dużę człowieczą, która najkoßtowniejszym i najslachetniejszym flejnotem jest w oczach jego, a to jedna jak i druga, gdzie on tylko przystęp mieć i łaskę swoją podarować może; ^{Mat. 18, 11.} albowieni on przyşedł, aby szukał i zbawił, co było zgineło. O jak to trapi owego dobrego pasterza, kiedy jedna owieczka z trzody jego się zgubiła, jak on zostawia owych dziewięćdziesiąt i dziewięć na puşczy, a idzie za zgubioną, aby ją znalazł. ^{Łuk. 15, 4.} On kładzie nawet dużę swoją za owce. A gdyby na tem dość nie było, że on raz krew przelał, i życie swoje na okup pokoznył, byłby on gotowyni, jeşcze kilka razy to uczynić. To chwalić mußę jako niewymówną miłość. Która na to celuje,

2) aby się z duszami najşcisłej złączył. W naszym tekście paşyjnym pisano, że on z uczniami swymi w łagodnem i zbawiennem społeczeństwie był; siedział z nimi za stołem; jadł i pił z nimi. Siedzieli około niego, jakby na pierşciach mu leżąc, i w łonie jego. Tedy serca ich zagrzane i zapalone były. Dwşbem przyşło nawet do tego, że im własne ciało swoje na pokarm i własną krew swoją na napój podał. Gdzież we şwiecie şcisłejşe złączenie znalezione być może?

Do tego zmierza też miłościwe żądanie Pana Jezusa. Tem jemu nie dogodżono, że ludzie tylko o nim wiedzą, że o nim gadać i bredzić mogą; przez to uciszonem nie jest żądanie serca jego, kiedy

nedzne duŝy tylko czasem przychodzą, jemu kilka dobrych słów dawają, a niby mu wizytę ofiarują co ćwierć roku, albowiem przytem wŝyŝtkiem moze człowiek jednaś od Jezusa oddalony i na wieki odłączony zostać; przetoż miłościny Zbawiciel na tem ukontentować się nie chce. On się złączyć chce z duŝami; on się tak do nich odzywa: ^{Dzecań 2.}_{19. 20.} Poślubię cię sobie na wieki; poślubię cię, mówię, sobie w sprawiedliwości i w sędzie i w miłosierdzin i w litościach; poślubię cię też sobie w wierze, i poznaś Pana. Gdzież mogłoby znalezione być tkiwŝe połączenie? Wierzący tak ściśle z Chrystusem złączeni być mają, jak latorośl z winną macicą, ^{Jan. 15. 2.} jak członki z głową swoją, jak kamienie z budowlą. Mają u niego wychodzić i wchodzić i paŝę znaleźć. W nim odpoczywać mają. Z jego pierŝi mają ŝać kaŝtę, nawet jego ciało pożywać i jego krew pić. ^{Jan. 6. 54.} Kto je ciało moje, mówi Jezus, a pije krew moją, we mnie mieŝka, a ja w nim. O zbawienne i serdeczne złączenie! Które wierny Zbawiciel rad założyć i do skutku przywieŝć chce. On tego pragnie. Jeŝli się pytacie

2. jakim jest owe żądanie i jakie przymioty ma, to odpowiedź znajdziecie w tekście naszym. Żądając żadałem, tak mówi Jezus. Więc jest to

1) ŝczere i rzetelne żądanie. On w tem nie ŝuka niczego dla siebie, lecz tylko dla ciebie. On bez takowej garŝci grzeŝników w wiecznej chwale, ucieŝe, i zbawieniu być mógł. Ale poniewaŝ raz postanowił Zbawicielem ludzi się stać, więc teraz niczego nie ŝuka, tylko ŝczere i rzetelnie twego ŝczęŝcia i zbawienia. Do człowieka poznać i się wŝtydać ma. Jest to

2) gorące i prawdziwe żądanie, bo ma fundament swój we wnętrzoŝciach serca jego miłosierdnego. Ludzie często wiele pięknych, dobrych i chwalebnych słów mają, i okazują swoją miłość i przyjaźń, ale im nie jest tak do myŝli; ŝiedzi tylko na języku. Ale u Pana Jezusa nie jest ta rzecz tak; co on mówi i czyni, to czyni z serca. Jego żądanie zbawienia grzeŝników pałajacem i ŝczere żądaniem jest; jemu prawdziwie o to idzie. Wŝyŝtkie jego sprawy, jego krwi przelanie, jego gorzka ŝmierć, nieodrzućnymi ŝwiadczeniami tego są. Czy tego uwierzyć nie chcecie, wy duŝy, że Pan Jezus

serdecznie was żąda, tedy idźcie tylko na górę Oliwną, idźcie w raturę Pilata, idźcie na górę Golgotę, tam dość świadectw natraficie, że Jezus serdecznie was żąda, owsem że zbawienia waszego pragnie, i że — jak Taulerus o tem piše — czyni, jakby jego Boska natura się pokrzyżnić chciała od śczerego, okrutnie głodnego, żądania ratunku i odkupienia, zbierania, ukasztawienia i wprowadzenia waszego do swego królestwa; przetoż mówi przez proroka: Jerem. 31, 20. „Izali synent moim miłym nie jest Efraim? izali nie jest dziećciem rozkośnmem? Bo od onego czasu, jakom mówił przeciwko niemu, przecie nań ustawicznie wspomynam; dla tego poruśają się wnętrzności moje nad nim, zaiste zlituję się nad nim, mówi Pan“. A to jest u niego

3) ustawiczne i niestawające żądanie, końca nie mające, lecz aż w długą wieczność sięgnące. Wprawdzie on w tekście naszym mówi, że on tego baranka wielkanocnego pożywać, i z tego rodzaju winnej macicy pić już nie będzie, ale zarazem przyobiecuje, że się wszystko wypelni w królestwie Bożem. I cieśny uczniów nadzieją tego dnia, kiedy z nimi go nowy pić będzie w królestwie Bożem.

Tak oto zmierza żądanie Jezusa na wieczne i nierozłączne złączenie z duchami ludzkiemi. Prawdać to, co my tu mamy i pożywamy, to koniec swój mieć będzie, a nawet najlepsze, co pożywamy i poczuwamy, tylko po części jest. To przestanie, ale złączenie z Jezusem, Paſterzem i Oblubieńcem duś naszych, wiecznie i nieprzerwanie zostać ma. Które w zupełnem swoim używaniu i w chwale swej dopiero tedy napocząć się ma, kiedy wszystko ziemskie swój koniec mieć będzie. Wtedy wielki Król prawie uwielbi spółtowarzyśków z nim złączonych: tedy pożywać mają z drzewa żywota, tedy pić mają z rzeki czystej, napelnionej wodą żywota, jasną jako kryształ, wyciekającą z stolicy Bożej i Barankowej. Objaw. Jan. 22, 1.

Tam rząd i śliczny kwiat wieczny miewają,
Niebiosą jak jasne światła zdabiają,
A radość w śwłych sercach słodką czuwają.

3. O duśny! do czego nas ta uwaga zapalić, zachęcić i wzbudzić ma? Twierdżę, że się wzbraniać nie mamy wyjścia naprzeciwko

żądaniu temu gorliwemu Jezusa, ażeby na nas wypełnionem i uci-
 konem zostało. Albowiem nie możemy za to odpowiedzieć, kiedy
 on tak długo nas pragnąc musi daremnie. On tak serdecznie nas
 żąda, a my go nie żądamy; on chciałby się złączyć z nami, a my
 przed nim uciekać chcemy. O uczniach w naszym pasyjnym tekście
 czytamy, że byli rzeźnikami i przedkami, aby Panu Jezusowi wszystko
 przygotowali i naprawili, a my byśmy chcieli wstęp do serca naszych
 zaprzec. O gospodarzu czytamy, że on siebie i dom swój z radością
 do służby Zbawiciela odstąpił, a my byśmy nie chcieli biednych,
 uędzonych i zepsutych serc mu ofiarować na własność? Pan Jezus
 twierdzi: Czas mój przybędł, chcę u ciebie baranka jeść, wielkanocne
 święto święcić. Czas mój przybędł, o duszo, abym wszedł do ciebie,
 a z tobą wieczerzał. Czas przybędł, abyś swe serce otworzyła.
 A mybyśmy myśleć chcieli: Jeśćcze nie czas, jeśćcze tyle przekłód
 mam, tyle rozrywek, jeśćcze na to przystać nie mogę.

O jakie to oświadczenie nieodpowiedzialne! O jak żal będzie
 biednym duszom, kiedy sobie same tak długo przekłódę czyniły, o jak
 one jeśćcze będą musieli się wstydać, że tak długo zwlekli tę rzecz.
 O dajcie się dzisiaj wzbudzić do śczerego żądania jego, przez serdeczną
 żądność Jezusa ku wam. Roznawajcie zbawienne zamysły miłości,
 które on ma przeciw wam. Roznawajcie, że dobrze myśli z wami.
 Nie bądźcież sobie tak nieprzyjacielskimi, abyście gościa wyłączyli,
 który wam wszystkie zbawienie niesie. Ach przyjmijcież go, patrzcie,
 jak on za wami bieży, jak on o was się stara i doczynkuje, wołając:
 Jerem. 3, 12. Nawróć się, odpórna córko Izraelska, mówi Pan, a nie
 obórzysz się twarz moja surowa na was, bo ja dobrotliwy, mówi
 Pan, a nie chowam gniewu na wieki. Słuchajcież, jak wdzięcznie
 i miłostciwie on was zaprasza: ^{Matt. 11,}
_{28-30.} Pójdźcie do mnie wszyscy,
 którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie.
 Weźmijcie jarzmo moje na się, a ucicie się odemnie, żem ja cichy
 i pokornego serca, a znajdziecie odpocznienie duszom waszym. Albo-
 wiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemie moje lekkie jest. Słu-
 chajcie, jak on wam zapewnia: Żądając żadałem was. Chciał-
 bym rad mieć duszy wasze, abym je umywał krwią moją, abym je
 ukłaskawił i wiecznie zbawił.

Czy tedy nikogo nie masz, cobym tego łagodnego głosu łaski posłuchał? nikogo, cobym uciśnieć chciał gorące żądanie Pana Jezusa? Nikogo? Ach gdyby tylko kilku było!

Wiemci ja dobrze, że prawdziwe powołanie łaski Jezusa już niejednemu z was do serca się wcisnęło; wiem też, że tu i tam niektórzy są, co się jemu już w ramiona rzucili, i którzy teraz do Jezusa wzdychają, za nim łaską, się tęsknią i stekają; to wiernemu Zbawicielowi serdeczną radość sprawia; ale przez to jeszcze nie jest uciśnionem pragnienie dusz u waszego Jezusa. On chciałby rad jeszcze więcej, a nawet wszystkie, mieć, bo musiał wszystkie odkupić drogą krwią swoją. Przetóż nie przestaje wołać: ^{3301. 45,}_{22-24.} Obejrzyjcież się na mnie, abyście zbawione były wszystkie kończyny ziemi, bo ja Bóg, a nie masz żadnego więcej. Przyśiągłem sam przez się; wyšlo z ust moich słowo sprawiedliwe, które się nazad nie wróci: że się mnie kłaniać będzie wszelkie kolano, i przysięgać każdy język, mówiąc: Tylko w Panu mam wszelką sprawiedliwość i siłę. Tacy też do niego przyjdą, ale wszyscy, co się mu sprzeciwiają, poharńbieni być muszą. A tak i ja w sercu swem myślę; ponieważ kropelkę skodziej wdzięczności Jezusa skosztowałem, więc i ja twierdzić mogę: Żądając żadam, serdecznie żadam zbawienia was wszystkich. Ach chciałbym z serca rad, aby wszyscy obywatele tego miasta poratowani i do Jezusa zaprowadzeni byli.

Nuż, któż tedy z was wiernemu Zbawicielowi i mnie głód ten zaspokoić chce? któż się dziś pozyskać da? któż ścierze myśli?

Tobie, Zbawicielu mój, Tobie się zapiszę wiecznie,
Jako wierny sługa twój, Tobie służyć chcę statecznie,
Tobie żyć i umrzeć tobie, Twym być w życiu, twym i w grobie. Amen.

Kazanie w niedzielę I w post albo Invocavit.

Evangelia Matt. 4, 1—11.

Tedy Jezus zawiedziony jest na puścza od Ducha, aby był kuszony od diabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaskał. I przystąpiwszy do niego kusiciel, rzekł: Jeżeliś jest Syn Boży, rzec, aby się to kamienie stało chlebem. A on

odpowiadając, rzekł: Napisać, nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale każdym słowem, pochodzącym przez usta Boże. Tedy go wziął diabeł do miasta świętego, i postawił go na gancku kościelnym, i rzekł mu: Jezusie jest Syn Boży, spuść się na dół, albowiem napisano, iż aniołom swoim przykazał o tobie, i będą cię na ręku nosili, abyś snadź nie obraził o kamień nogi swojej. Rzekł mu Jezus: Zastę napisano, nie będzieś kusił Pana Boga twego. Wziął go zastę diabeł na górę bardzo wysoko, i pokazał mu wszystkie królestwa świata i sławę ich, i rzekł mu: To wszystko dam tobie, jeżeli upadniesz, pokłonił mi się. Tedy mu rzekł Jezus: Pójdź precz, satanie! albowiem napisano: Panu Bogu twemu klaniać się będzieś, i jemu samemu służyć będzieś. Tedy go opuścił diabeł, a oto aniołowie przystąpili i służyli mu.

W s t ę p.

Znajomo wam jako chrześcianom, że kto się trzyma do wspólności kościoła chrześciańskiego, ten się w duchowny bój udaje, gdzie nietylko z ciałem i krwią, lecz ze złym duchem przez wszystkie dni żywota naszego walczyć musimy, którego boju dokończyć nie możemy bez wiary w Boga Ojca, Syna i Ducha świętego.

Jest to, umiłowani, rozdział z duchownych artykułów wojennych, które temu przeczytane bywają, co się zawierować dać chce jako wojownik pod krwawą chorągwią Jezusa. O której słuźnie codzień wspominać mamy; w chrześcianstwie walczyć trzeba, bo kto się staje chrześcianinem, ten przeciw wojsku piekielnemu nieprzebraganą wojnę napoczyna. On odrzeka się diabła, i wszystkich uczynków jego, i wszystkichiego pospolitowania jego, świata i grzesznego przepychu i marności jego, i wszystkich głupich pożądliwości ciała. Ale się obowiązuje, Bogu i Panu Jezusowi służyć przez całe życie swoje.

Ach tam niemaż próżnych godzin wiele; człowiek chytrych i mocnych nieprzyjaciół przed sobą ma; i jest otoczony całą zgrają złych duchów. Bywa kuźony z prawej i z lewej, na wysokość i w dole, od rozkoży i od strachu, niedostatkiem i zbytkiem, hańbą i sławą.

Al choć raz zwyciężać jest w boju tym, Nie dość na tem.

Kiedy dziś burtm przeminął, jutro nowy nastąpi. Kto uzbrojony nie jest tarczą wiary ani mieczem Ducha, będzie wnet po nim. Więc jeden chrześcianin wciąż drugiemu zawołać ma:

Wspomnij sobie, żeś przysięgał Chorągwi Króla twego;
Wspomnij, żeś walczyć obiecał Jak słuźga Pana swego;
Nikt co mężnie nie bojuje, Jak zwycięzca triumfuje.

Czytawszy więc w dzisiejszej Ewangelii, że nasz wielki hetman, Jezus Chrystus, tak mężnie bojował i tak chwalebnie zwyciężył, powód bierzmy z jego przykładu do mówienia

o codziennym boju prawdziwego chrześcijanina, uważając

1. nieprzyjaciół, których zawojować ma;
2. sposób, na który zwyciężeni i przez zwyciężeni być mogą i mają.

Jezu, zwyciężaj, o Słazę żywota! Patrz, jak ciemności ogarnęły mię; Patrz, jak tu skodzie mej piekielne wrota Z wszelką przepaścią otworzyły się! Szatan zdradliwie zachodzi, by zgubił Duszę nędznego, a z tego się chlubił.

O to ciebie prosimy, o silny i wszechmocny Zbawicielu! żebyś nam sam zbroję w ręce dał, którą się bronić możemy przeciw swoim wrogom duchownym, iżbyśmy, kiedy zła godzinka nastąpi, odpór dać, wszystko dobrze wykonać, a zwycięstwo otrzymać mogli. Amen.

K o z p r a w a.

Co tam Job o wszystkich ludziach w ogóle zaświadcza: Job. 7. 1. Szali nie żołnierski jest żywot człowieczy? to daleko więcej i w osobliwym wyrozumieniu o prawdziwym chrześcijaninie mówić można. Który w codziennym nienstającym boju żyje. Obaczmy

1. nieprzyjaciół tych, których on zawojować ma; sąć wielorakie, ale główny nieprzyjaciół diabeł jest. Który niby heroldem i naczelnikiem jest, ukrywającym się za innymi, i podstępującymi ich, aby napadli chrześcijanina. Przetóż nasza Ewangelia kusicielem go zowie: I przystąpiwszy do niego kusiciel.

Bóg w prawdzie swoich dzieł też kusi, ale nie do złego, Jan. 1. 13. lecz on ich doświadcza ku ich dobremu, aby im i innym jawne było i to dobre, które łaska w nich włożyła, i to zepsucie, co im jeśćce wciąż przylgniwa. A w tem wyrozumieniu też o Panu Jezusie mówiono: zawiedziony był od Ducha na pułczę, aby był kuszony od diabła. Więc Pana Duch popędził, aby się na to miejsce udał, gdzie z Satanem na polu bitwy ustać i się na niego odważnić miał. Ale pokuszenia same od diabła pochodziły. Ten do niego przystąpił; a z tego przykładu poznać możemy, że chrześcijanin różnych nieprzyjaciół przed sobą ma, których zawojować musi. Na ten raz tylko o tych mówić chcemy, o których tekst nasz wspomina.

1) Pierwŝy nieprzyjaciel jest to haniebna nienŝnoŝ ku Bogu, ku jego łasce, i ku jego obietnicom.

Gdy Jezus poŝcił był czterdzieŝci dni i czterdzieŝci nocy, potem łaknął, a przystawiwŝy kuficiel do niego, rzekł: Jeźliŝ jest Syn Boży, rzecz, aby się to kamienie stało chlebem. Po czterdzieŝtuzdennem poŝczeniu musiał naŝ błogosławiony Poŝrednik się doznać tego, jak to jest, kiedy głód człowiekowi serce gryzie; kiedy się mu jeŝć chce, a chleba niemaŝ, kiedy rad coś mieć chce, aby niem mdłe ciało poŝilić, a niemaŝ nigdzie niczego, czemby się naŝycić mógł! Z tej okazji ŝatan korzystał, aby mu naruŝył fundament dzieciństwa Bożego. Jeźliŝ jest Syn Boży, którym się czyniŝ i wydawaŝ, jeźliŝ jest ten, nad którym nad Jordanem głos z nieba zawołał: *Matt. 3, 17.* Ten jest on Syn mój miły, w którym mi się upodobało, tedy to teraz pokaŝ. Toć widzę, że łaknieŝ, a chleba niemaŝ; otóż, tu kamieni doŝć. Używaj teraz Boskiej mocy swojej, a mów, aby się to kamienie stało chlebem, żebyŝ nie omiŝlał od głodu. Albowiem to się nie godzi, Bożym Synem być, a przecie głód cierpieć; wŝechmocnego Boga za ojca mieć, a nawet ławka chleba nie posiadać, aby ostry głód nim uciŝnąć. Przez to usiłował się kuficiel, naŝemu Zbawicielowi nienŝnoŝ wmawiać przeciw Bogu, przeciw łasce, przeciw opatrzoŝci i miłoŝci Dŝca jego niebieskiego.

Kiedy tego celu u chrzeŝcijaŝskiego człowieka dopiąć moŝe, tedy on wygrał. Najŝlachetniejszym klejnotem człowieka odrodzonego jest łaska Boża; która mu lepszą jest nad ŝywot; tej łaski ŝatan wŝyŝtkim sposobem zaprzeczać się usiłuje. Najwyższym zaŝczytem jest dzieciństwo Boże, kiedy kto twierdzić moŝe: Wierzę w Boga, wŝechmocnego Dŝca, Stworzyciela nieba i ziemi. W to wierzać w czasie pogody nie jest to trudną rzeczą, kiedy duŝa albo w duchownem wyrozumieniu niebo otworzone widzi, kiedy ona łagodnego wpływu Boskiej miłoŝci w duchu ŝwym poczuwa, ojcowskiego głosu łaski jego ŝłyŝy, kiedy jej błogo w sercu jest; albo też, kiedy cielesnymi dobrami ŝkrzynie i ŝlepy i piwnice napełnione są, tak że wydawać mogą jeden zapas po drugim: to tedy nie ciężko uwierzyń, że Bóg naŝym ojcem, a to wŝechmogącym, dobrotliwym, łaskawym i wiernym ojcem jest; tak tedy serce pełnem jest chwały, a usta napełnione

są dzieką. Tam się człowiek na to odważa, a od takiego dobrego Boga wśzystkiego dobrego się spodziewa.

Ale kiedy bieda i niedostatek nastawają, kiedy owocowi w komorze niema, mąka w skrzyni strawiona jest, a pomocy nie widać nigdzie, tak że krzyczą: zjad chleba dostać, aby ci jedli? Żywność licha jest, pieniądze skape są, gospodarstwo utrzymywanie wiele kosztuje, długi też wielkie są, jak tedy wyżyć możemy? Tedy kusiciel strzałki swoje wystrzela na serce chrześcijanina, mówiąc: Gdzież teraz wiara twoja jest? gdzie jest ten Bóg, w którym ufaś? gdzie jest to słowo, w którym zaufałeś? Niczem nie jest, Bóg nie wspomina o tobie. Gdybyś dziecięciem Bożem był, nie byłoby tobie brak cierpieć głód i kłopot, chorować i nędznym być, omdlewać i zaginać; teraz widzisz, co wiara tobie pomaga; teraz pośpiesz się do nabożników swoich, a mów im, żeby tobie chleb i żywot dali, albo rzecz do tych kamieni, żeby się stały chlebem.

Taki to bój ostry jest, o ten bogactwo tego świata, i wśzystkie serca niedbale, zuchwale i bezpieczne, niczego powiedzieć nie mogą; bo kiedy nienawrócony bogatym jest, tedy myśli: Maż teraz zapas na wiele lat, jedz i pij, i bądź dobrej myśli; ale kiedy nienawrócony ubogim jest, a bieda dofucza mu, tedy on przy sobie mówi: Doć sobie radę dam, bieda łamie nawet żelazo; jeżeli pocziwym i pozwolonym sposobem dojść tego nie mogę, to się chwycić muszę kradzieży, machlarstwa, żebrania i okusaństwa, muszę chleb mieć, choćbym go nie wienł gdzie dośięgnąć. Te dwa gatunki ludzi więc niczego nie wiedzą o tem pokuszeniu nieprzyjaciela.

Ale wierzące dziecię Boże, kiedy ubogim, chorem i bezpomocnym jest, doznawa się tego, i ma doś kłopotu z takim nieprzyjacielem. A po skonczeniu takiego boju zaś inż pokuszenie następuje

2) przez bezczelność i zuchwałość serca. Do której katan Zbawiciela naszego zwieś się usiłuje, postawiwszy go na ganek kościelny, na bardzo wysoką altanę czyli balkon wyśokiej budowli kościoła. A tam po nim wymagał: Jezłis jest Syn Boży, spuś się na dół, albowiem napisano, iż aniołom swoim przykazał o tobie, i będą cię na ręku nosili, abyś snadź nie obraził o kamień nogi swojej. W pierwszem pokuszeniu żadał od Pana Jezusa, aby rozpaczał

o opatrności Bożej, a w tem drugim on chce, że spuściwszy się na Boską opatrność, zrzucić się ma z wysokiego budynku kościoła przez powietrze na dół.

Z takim roztropnym nieprzyjacielem prawdziwi chrześciance codzień walczyć mają, z nieprzyjacielem, który różnych wykrętów używa, i który, gdyby się mu nie poświęciło na jednej stronie, z innej strony serce napastuje. Tu on kusi nieniesnością, tam bezczelnością i zuchwałością, a to czyni jako w duchownych tak i w cielesnych sprawach.

W duchownych, kiedy człowieka do tego zwoździ, ażeby za wiele w swoich własnych siłach zauszał, jako Piotr, który w nierozważnym upale swoim tak twierdził: *Matt. 26, 35.* „Choćbym z tobą miał i umrzeć, nie zaprę się Ciebie!” Ach, jak serca nasze tak bardzo zuchwałemi być mogą, że za mało baczości dawamy na okazy i drażnienie do złego, nie dość się wystrzegamy grzechów, a często niebezpieczny skok czynimy, i w zatracenie się udać możemy.

Alte się to też dzieje w cielesnych sprawach, kiedy chrześciance nie zostawa w porządku Bożym, a przecie się pomocą jego cieszyć chce; kiedy się próżnowaniu oddaje, a jednak od Boga żywności żąda; kiedy rad zdrowym zostać chce, ale jednak środków od Boga ku temu użytecznych używać nie chce; kiedy od dobrotliwego Boga żąda, że wśędzie dla niego cuda czynić ma, itd. Któż tu zrozumieć i wypowiedzieć może, jakiej złośliwej chytrności Satan często w sercu naszym używać może. Tu trzeba bojować i się potykać, aby człowiek w dolinie pokory został, a z drogi Pańskiej ani stopą nogi nie wystąpił. Atoli prawdziwi chrześciance jeszcze też z innym nieprzyjacielem walczyć muszą, mianowicie

3) z upodobaniem w świecie i jego zmyśłonej chwale. Diabeł zaprowadził Jezusa na ostatek na wysoką górę, i pokazał mu wszystkie królestwa świata i sławę ich, i rzekł mu: To wszystko dam Tobie, jeżeli upadłszy, pokłonił mi się. Wystawił mu tam przed oczy wielki ogół, jaką wspaniałość, rozkoś, sławę i bogactwa on mieć może, gdyby jemu jedyną tę rzecz okazał, a pokornie się przed nim pokłonił. Niewstydliwym sposobem Satan samego siebie objawić nie mógł; bo się tu objawia jako chępciel i kłamca, który się chlubił, jakoby wszystkie królestwa świata i sława ich w jego ręku i mocy były, aby je rozdawać

mógł, komu by chciał; potem też jako wyniosłego ducha, który żąda, żeby mu Bostka cześć pokłonu ofiarowana została.

A kiedy on Syna Bożego samego tak kusił, żądając bez wstydu niegodnych spraw, tedy zapewne członków jego się dotknęli takowym rodzajem pokuszeń. Ach, toć każdy codzień na swem sercu doznać się musi, że satan człowiekowi tak pięknie ten zły świat wymaluje. Kiedy ubogie dziecko Boże bogacza tego świata ogląda, że ten wspaniałego dość ma, tedy satan zaraz się wtrąca, mówiąc: Oto, i ty byś mógł tak dobrze się mieć, gdybyś nie był takim głupim, gdybyś nie był takim afortunnym i poczciwym, owsem gdybyś trochę ustępował, a ludziom dogadzał. Kiedy dziecko Boże chorem i ukonnem jest, tedy przystępuje kusiciel, mówiąc: Jak długo tobie tak licho idzie? Czy to nie prawda, że od tego czasu, od którego pobożnym być chcesz, namęczaś się modleniem i bieganiem swoim, przy czem zdrowie swoje utraczaś. Więc musisz tylko też takim być jak inni ludzie, rzeskim, wesołym i trochę lekkomyślnym, a będzieś wnet zdrowy. Kiedy dziecko Boże wzgardzonym jest, on zaś przybywszy, mówi: Czy tobie nie mówiłem, że tak tobie pójdzie? o głupi! teraz ciebie nikt nie lubi z tej przyczyny, że z rozpustnymi ludźmi się trzymaś; nikt się już nie ogląda za tobą; któż cię miłować będzie? żaden człowiek! któż się z tobą ożeni, któż cię opatrzy w starych latach twoich i w chorobie? Dla tego słuźnie na cię to przychodzi! Więc opuść swoje urojenia, jedz i pij i ogarniaj się jak inni ludzie, tedy też zaś u świata znajdziesz pociechę!

A jakież tam nieraz boje są ciężkie, aby owe chytre napaści satanińskie odkryte, przezwyciężone i poniżczone były. Dla tego nótujcie sobie

2. sposób, którym się to stać może.

Nauczajcie się tego z przykładu naszego Zbawiciela. Jak on się obronił? Odpowiedź: pisanem Słowem Bożem, mieczem Ducha. Które przytoczając satana zbija.

Na pierwszą napaść: Jezus jest Syn Boży, tedy rzecz, aby się to kamienie stało chlebem, odpowiada mu: Napisano, że człowiek nie samym chlebem żyje, lecz każdym słowem, pochodzącem przez usta Boże. ⁵ _{8, 3.} Na drugą napaść: Jezus jest Syn Boży, spuść się

na dół, odpowiada mu: Napisano: nie będziesz kusił Pana Boga twego. ^{5 Moj. 6, 16.} Na trzecią napasć: to wszystko dam tobie, jeżeli upadłszy pokłonił mi się, nawet obiema pięściami na niego bije, mówiąc: Pójdź precz, śatanie! albowiem napisano: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, i jemu samemu służyć będziesz. ^{5 Moj. 10, 20.} Wśródzie Bóżego Słowa używa, a gdy śatan też wyroczeń, ale obcięty, pokalczony, przytacza, on innym wyroczeniem go odbija. A z tem słowem: „napisano“ on jedno zwycięstwo po drugim odnosi.

Ach nauczajcie się tych pożytków od waszego kuszonego Najwyższego Kapłana, o duży pokuszone! Na tę codzienną walkę żadnych broni lepszych, doświadczonych, niemaż nad te, które człowiek sobie ze zbrojowni naszego Boga sam wybiera. Własną siłą i siłą, gadaniem i spieraniem się słowami, tu nic sprawionem nie bywa. Ale jedne słówko, z wiarą wybrane z Pisma świętego, może go powalić. Gdy Dawid tam ogromnego olbrzymia Goliata zwyciężyć chciał, nie wybrał sobie niczego, oprócz pięć gładkich kamieni z potoku, i ugodził jednym z nich olbrzymia w czoło jego, że upadł. Dwie gładkie kamienie są to łaskawe obietnice Boskie w słowie jego. Które wybierajcie, kładźcie je w proce wiary, a ciskajcie kusicielowi w głowę. Zaiście, on będzie musiał ustąpić; jeźliby was pobudzić chciał do nieufności przeciw Bogu, waszemu niebieskiemu Dju, tedy mu przelóżcie słowo waszego Zbawiciela: ^{Matt. 6, 31.} Nie troszczcie się, mówiąc: Cóż będziemy jeść, albo co będziemy pić, albo czem się będziemy przyodziewać? I to słowo Piotra: ^{1 Piotr. 5, 7.} Wszystko staranie wasze wrzucajcie nań, gdyż on ma pieczę o was. Kiedy was kusić chce do zuchwalności i pychy, tedy odpowiedzcie mu napomnieniem apostoła: ^{1 Piotr. 5, 5.} Bóg pyknym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa. Kiedy was światem i marnościami kusić chce, tedy zawołajcie mu słowo Jana: ^{1 Jan. 2, 17.} Świat przemija, i pożądliwość jego, ale kto czyni wolą Boga, trwa na wieki. Kiedy wam łaski zaprzeczać chce, tedy mu Boską obietnicę przedstawcie: ^{3 Jan. 54, 10.} Choćby się i góry porużyły, i pagórki się zachwiały, jednak miłosierdzie moje od ciebie nie odstąpi, a przymierze pokoju mego nie wzruszy się. Kiedy was straszyć chce dla wytrwania w dobrem, tedy ugodźcie mu strzałą w serce, którą

wam Jezus w ręce podawa, mówiąc: Jan. 10, 27. Dwoce moje głoszą mego słuchają, a ja je znam, i idą za mną. A ja żywot wieczny dawam im, i nie zginą na wieki, ani ich żaden wydrze z ręki mojej. Kiedy on wam zarzucać chce grzechy wasze, tedy jemu zarzucajcie to słowo: ^{Mat. 8, 33, 34.} Któż będzie skarżył na wybranych Bożych? Bóg jest, który usprawiedliwia. Któż jest, coby ich potępił? Chrystus jest, który umarł, owsem i zmartwychwstał, który też jest na prawicy Bożej, który się też przyczynia za nami.

A tak też na wszystkie inne napaści: Trzeźwymi bądźcie i czujcie, mężnymi bądźcie i mocnymi, wygaście jego strzały ogniste tarczą wiary, tak wszystko dobrze wykonać i zwycięstwo mieć będziecie.

Alle cóż mam mówić tym, co w kajdanych kufciela pojmani leżą, a od niego się wodzić dają za wolą jego; o jak mizernie się ożukać dajecie; jak szpetnie od tego ożukańcy i kłamcy objeżdżani bywacie. Służycie mu krwawym potem swoim, jakbyście lizali śliny jego, jemu się kłaniacie, i udawacie, jakby on wam nie wien jaką wolność i sławę dał, ale to wszystko marną obłudą, niewolą, sromotą, plugastwem, błotem, męką sumienia, ucierpieniem i umęczeniem, a na ostatku potępieniem jest.

Alle namyślajcie się; wytrzeźwicie się z kajdanów bataanickich. Nawróćcie się, niech uczynki jego wewnątrz was zepsute będą; odmówcie mu służbę. Przystapcie w służbę Jezusową, tam znajdziecie uspokojenie duszom swoim; ale czyńcie to wszystko z powagą. Albowiem

Kto nie walczy dla korony, Nigdy nie będzie zbawiony.

Atoli muże jeśćże słowo do dzisiejszych komunikantów mówić, a to z tymi pośród nich, którzy już jako wojacy pod krwawą chorągwią Jezusa Chrystusa służyli. Wyście też bez wątpienia dotąd przeciw bataanowi i wojsku jego w polu stojeli, i doznaliście się tego, jaka ostra ta walka jest; możecie też się spracowali i osłabiali w takiej walce; możecie nawet kilka ran otrzymali tu i tam; więc zaiste posilenia i umocnienia trzeba. Człowiek musi być posilony i orzeźwiony. Taki posiłek mocy dodawający znaleźć możecie w wieczerzy naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Gdy tam Abraham z bitwy przeciw nieprzyjaciółom swoim powrócił, spotkał się z nim Melchisedek, kapłan Boga najwyższego

i król Salemski, który wyniósł chleb i wino. ^{1 Mojż. 14, 18.} Tedy Abraham posiłony, potrzepiony i błogosławiony został.

Otóż, tak spotyka się z wami dzisiaj Jezus Chrystus, Król i Książę pokoju, wieczny Najwyższy Kapłan. Który wam też wynosi chleb i wino, błogosławiony chleb, który społeczeństwem jest najświętszego ciała jego; błogosławione wino, które społeczeństwem jest najdroższej krwi jego; którą was posilić, umocnić i potrzepić chce. Bo wie, że tego potrzebujecie, że spracowanymi i młotymi jesteście. Więc przyjmujcie te dary łaski z rąk wdzięcznego i miłego Zbawiciela. Niech wam smaczne będą jego niebieskie dary, a umacniajcie się nimi na przypadek nowych napaści, które w biegu chrześcijaństwa waszego jeść na was czekają. Niech wam to dziwnem nie będzie, kiedy bez mała żaden dzień bez boju nie jest. W królestwie Jezusowem inaczej być nie może. Żaden chrześcianin tak pewnym być nie może stanu łaski, żeby mu nie miały powstać czasem wątplenia. Nie maż żadnego wojaka w wojsku Bożem tak mocnego, żeby czasem nie osłabiał; przetoż niech was to nie straszy, ani was czyni trwożliwymi; nastąpi coraz nowe posilenie; które dzisiaj sfojtujecie, aby się wypełniła obietnica na was: Ps. 22, 27. Będą jeść ubodzy, i nasycą się; chwalić będą Pana, którzy go szukają, serce wasze żyć będzie na wieki. Amen.

Kazanie postne czyli pasyjne na niedzielę I w post, Invocavit.

Tekst: Ewangelia Jana 13, 1—17.

A przed świętem Wielkanocnem wiedząc Jezus, iż przyszła godzina jego, aby przehdł z tego świata do Ojca, umiłował swoich, którzy byli na świecie, aż do końca umiłował ich. A gdy była wieczera, a diabeł już był wrzucił w serce Judasza, syna Symonowego Iskarioty, aby go wydał, wiedząc Jezus, iż wszystko Ojciec podał do rąk jego, a iż od Boga wyszedł, i do Boga idzie, wstał od wieczery i złożył katy, a wzięwszy prześcieradło, przepasał się. Potem nalał wody do miednic, i począł nogi umywać uczniom i ucierać prześcieradłem, którym był przepasany. Tedy przehdł do Symona Piotra, a on mu rzekł: Panie, i tyż mnie masz nogi umywać? Odpowiedział Jezus, i rzekł mu: Co ja czynię,

ty nie wieś teraz, ale się potem dowiesz. Rzekł mu Piotr: Nie będziesz ty uóg moich umywał na wieki. Odpowiedział mu Jezus: Jeżeli cię nie umyję, nie będziesz miał cząstki ze mną. Tedy mu rzekł Symon Piotr: Panie! nietylko nogi moje, ale i ręce i głowę. Rzekł mu Jezus: Któż jest umyty, nie potrzebuje, jedno aby nogi umył, bo czysty jest wszystko; i wy jesteście czystymi, ale nie wszystko. Albowiem wiedział, który go wydać miał; dla tego rzekł: nie wszystkoście czystymi. Gdy tedy umył nogi ich, i wziął kąpiel swoje, usiadłszy zaś za stół, rzekł im: Wiecież, com wam uczynił? Wy mnie nazywacie Nauczycielem i Panem, a dobrze mówicie, boćci jest nim. Ponieważem ja tedy umył nogi wasze, Pan i Nauczyciel, i wyście powinni jedni drugim nogi umywać. Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, i wy czynili. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: nie jest służa większy nad pana swego, ani posł jest większy nad onego, który go posłał. Jeżeli to wiecie, błogosławieni jesteście, jeżeli to uczynicie.

W s t ę p.

Tego tedy bądźcie o sobie rozumienia, które było i w Chrystusie Jezusie, który, będąc w kształcie Bożym, nie poczytał sobie tego za drapieżstwo, równym być Bogu, ale wyniósłszy samego siebie, przyjmując kształt niewolnika, stawszy się podobny ludziom, i postawę znalezioną jako człowiek, sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej.

Tak, umiłowani, Paweł o głębokim poniżeniu naszego uwielbionego Zbawiciela mówi. Fil. 2, 5—8.

Gdy podług tekstu naszego pasyjnego, odczytanego nam, Syna Bożego w tak głębokim uniżeniu ostrzegamy, że prześcieradłem przepasanym jest, u nóg uczniów swoich na kolanach leży, im nogi umywać napoczytna, i najpodlejše usługowanie niewolnika czyni: nie mogę tedy nic lepszego wam mówić, tylko was prosić i napominać muszę: Tego tedy bądźcie o sobie rozumienia, które było i w Chrystusie Jezusie. Przytapiwszy, oglądajcie przykład waszego pokornego Odkupiciela, i usiłujcie się podobnymi się stać jemu. Nazrywacie go Nauczycielem i Panem, a dobrze mówicie, boć on jest nim. Ponieważ on tedy umył nogi uczniom swoim, i wyście powinni jedni drugim nogi umywać. Ponieważ jego serce tak napełnionem było miłością, i nasze serce takowem być ma. Ponieważ on się tak głęboko poniżył, że między ludźmi był jako służa i niewolnik, i my się tak poniżać mamy. Ponieważ on przeciw najgorbyszemu wrogom swoim największą cichość okazał, i my się tego wy-

uczyć mamy. Albowiem on dał nam przykład, abyśmy naśladowali stóp jego.

Tegoć zaiste nie możemy sami z siebie i z własnych sił swoich, ale przez łaskę możemy to; łaska przemienia serca nasze niemilujące, nadęte i nieskruszone; łaska czyni nas miłościvymi, pokornymi i cierpliwymi; łaska daruje nam umysł poniżonego Zbawiciela; łaska czyni nas uczniami jego, byśmy od niego się nauczać mogli, że jest cichy i pokornego serca. A tak odpocznienie znaleźć możemy u dużym swoim.

Przetóż teraz w tekst nasz pasyjny, przed nami leżący, wstąpmy, a przez uwagę i modlitwę się uczymy

serdecznego umysłu miłości poniżonego Jezusa.

Przynczem wzgląd miejmy

1. na Pana Jezusa samego,

2. na tych, którym on serdeczny i pokorny umysł miłości okazał.

Panie Jezu, tyś za nas cierpiał, i zostawiłeś nam przykład, abyśmy naśladowali stóp twoich. Wcisnij obraz swój głęboko w serca nasze, i odnow nas podług niego tak, iżbyśmy obrazu tego na nas widziane być mogły czasu każdego.

Twa pokora zastąpiła Sprośność mej wyniosłości.

Ach uczyń nas małymi i dziecińskimi, serdecznymi i pokornymi, a nie przestań swej pracy, ażby sprawa łaski twojej, w nas wszystkich napoczęta, dalej prowadzona i dokonana była, na cześć chwalebego imienia twojego. Amen.

R o z p r a w a.

Uważając serdeczny umysł miłości naszego poniżonego Zbawiciela, musimy wzgląd mieć

1. na Pana Jezusa samego. U którego ostrzegamy

1) jego nieporuszoną i gorącą miłość. O tem stoi w naszym tekście: Przed świętem wielkanocnym, to znaczy tegoż wieczora, którego Jezus poznał, że czas jego był przybiedł, i: jako był umilkował swoich, którzy byli na świecie, aż do końca umilkował ich. Co tu w sercu cierpiącego Jezusa najwięcej pałało i buchało, miłość to była. Miłość najślachetniejszym i najtkliwszym uczuciem jest, wzruszającym ciało i duszę, i popędzającym miłującego, aby wszystko czynił i cierpiał, cokolwiek umilkowanemu pożytek i dobre powodzenie spra-

wić może. Jezus, Syn wielce uwielbionego Boga, będącego samą miłością wieczną, miał czułą i uprzejmą i palającą miłość ku zgubionym owcom rodzaju ludzkiego, jako ku stworzeniom niebieskiego Ojca swojego, i arcydziełu rąk jego.

Ta miłość go popędziła, że w wiecznej radzie pokoju Pośrednikiem i Odkupicielem ich się stać obiecał, choćby to nie wiem co kosztowało. Ta miłość go sprowadziła ze stolicy chwaty jego Boskiej, tak że czasu pielgrzymstwa swego ziemskiego w hańbie i nędzy, w ubóstwie i wzgardzeniu wędrował, a mało dobrych godzin liczył. Jakub służył tam za Rachele czternaście lat, a rychło omdlewał we dnie od upału, i w nocy od mrozu, i nie przyśpedł sen na oczy jego, i zdał mu się ten czas jak kilka dni, przeto że ją miłował.

^{1 Mojż. 19, 18, 20.} Jezus, jako drugi Jakub, za naszę duszę trzydzięści i trzy lat służył, pracował, biegał, nauczał, bojował i się modlił, a to wszystko mu za wiele nie było, przeto że nas tak bardzo miłował; a ta jego miłość nie przestała; była mocna jako śmierć, najwięcej ku swoim, którym miłował aż do końca.

Kiedy w lato w jasne dni słońce blisko zachodu jest, tedy często najgorzej pali, rzucając z siebie najgorętsze promienie w dwójnasób. Jezus, słońce sprawiedliwości, miało teraz w rychle zachodzić w przełaniu krwi i umieraniu; otóż w ten czas promienie miłości najgorętszymi i najobszerniejszymi były, skutecznymi w dwójnasób. Onci umiłowali swoich zawże; ale gdy się miało ku końcowi, stoi miłość jego w jasnych płomieniach, i czyni, że niebo i ziemia od niej w jedność i społeczność się żarzą. Była ta miłość płomieniem Pańskim, który zagłuszony być nie mógł od wielkich wód ucisku. ^{Bieśń Gal. 9, 8, 7.}

Brznczem wierząca dusza tak uważa:

O przedziwna moc miłości! Możeś, na co nikt w niskości

 Nie myślił, Bogu wyrwać

Syna: o cna miłości moc! Kładzieś jego w grobową noc,

 Co twarde stały wie rwać.

O jak zimnem jest moje serce w porównaniu z twojem! Godziło się mi też ciebie od początku aż do końca żywota mego tak czule, tak serdecznie, tak gorąco miłować; ale niestety, ja stworzenie niegodne zapomniałem o miłości twojej. Tyś mię miłował, a ja

tobą pogardzał, tyś za mną chodził z miłości, a ja uciekałem od ciebie. A nawet i teraz, gdy twoja miłość mię przemogła i pozyskała, przecie moja miłość słabą i niedoskonałą jest. Choć cię miłuję, wszakże nie tak wiele, jak się należało miłować ciebie. Ach pomóż mi, ach zapal twoją miłość, ach wznieć ją, ach wylej ją w sercu mojem przez Ducha świętego, ach zachowaj mi twoją miłość! Niech ona strawi wszystkie ognie obcy miłości świata i grzechu w moich wnętrznościach; ach niech ciebie samego nadewszystko, niech ciebie gorąco, serdecznie, i z zapalem miłuję! Niech ciebie miłuję nie tylko w dobrych dniach, lecz też w ucierpieniu. Albowiem jednak przy tem zostanie:

Miłości, twoim chcę być, I z tobą też wiecznie żyć.

Wniejmy wzgląd

2) na serdeczną pokorę i głębokie poniżenie Pana Jezusa. Albowiem po wieczerzy, gdy djabeł już był wrzucił w serce Judaśa, syna Symonowego Iskarioty, aby go wydał, tegoż wieczora, gdy Jezus wiedział, że mu Ojciec wszystko podał do rąk jego; gdy mu z głębokiem wrażeniem cale jasno i jawno było, że od Boga wyśledzi, i do Boga idzie, gdy spojrział na Boską tę chwałę, do której teraz wnet przyjąć być miał, i gdy się mógł objawić jako Syn żywego Boga z majestatem, z chwałą i wspaniałością, cóż w ten czas, zamiast takiego czego, uczynił Pan Jezus? Odpowiedź: Wstał od wieczerzy (uczniowie, niedzne robaki z prochu mogli siedzieć, ale Jezus, Syn Boga żywego, wstał jako służka, który nie należy do stołu, lecz posługować musi), złożył szaty, jak dziewczka, mająca przed sobą mozolną pracę, a wzięwszy prześcieradło, przepasał się. Także tedy uczniowie wyglądali: cóż z tego być ma? I nalał wody do miednicy, i począł nogi umywać uczniom, nie twarze albo ręce, lecz najwzgardzeńsze członki ciała, nogi. I ucierał je prześcieradłem, którem był przepasany.

W gorących krajach na wschód słońca zwykle bosy ludzie chodzili, tak tedy nogi od potu i brudu splugawione i zagrzone zostały; więc kiedy kto w dom przychodzi do przyjaciele swego, tedy to pierwsza cześć i miłość była, że służka przyjdzie, a gościu nogi umywać musiał.

Takim służą jest tu Jezus, Syn Boży; który uleknąwszy, służom swoim brudne i prochem zakurzone nogi oczyści, dając przez to niepojęty przykład dziwnej pokory i uniżoności swojej.

Dotądże uciec mam przy spojrzeniu na to? tak sobie myśli potulająca i wierząca dusza. Dotąd pójdę z wyniosłem sercem mojem? zdaje mi się, żebym chciał strąć się w prochu. Gdybym miał jednemu ze spółbraci mojej nogi umywać, jakby mi to marotnem było, i obrzydłoby mi, jakbym na to wypluł; a oto, tu leży syn Boży, mój Pan, mój Mistrz, i czuj to uczniom swoim, Stworzyciel stworzeniom swoim. Dzieki tobie składam, mój miły Panie Jezu! za niepojęte poniżenie twoje, bo przez nie odpotutowałeś za moją wyniosłość. Dzieka tobie za niezgłębioną pokorę twoją, przez którą zglądził pychę moją. O Jezu! daj abym się stał tegoż rozumienia, co w tobie było. Stłum we mnie umysł piekielnego Lucifera, a uczyni mnie podobnym do obrazu uniżoności twojej. Ach chciałbym też takim małym rad być, jakim ty byłeś. Darujże mi tę łaskę. Uczyni mnie poniżonym i roztopionym; daj, bym wędzicie na najniższej ławce usiadł, a gdybym w niektórych rzeczach większym i zacniejszym był, niż inni, tedy mi użyż, abym pokorniejszym, mniejszym i niby niegodniejszym był niż inni. Tak jest.

Jezu miły! Użyż się, Bym pokorny był wśej chwili.

Uważny też

3) serdeczny smutek poniżonego Jezusa nad zatraceniem jednej duszy. Bo Jezus, umywszy uczniom swoim nogi i wydawszy jeść różne chwalebne świadectwa, zasmucił się w duchu, zaświadczył i rzekł: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że jeden z was wyda mnie. Syni zaiste człowieczy idzie, jak o nim napisano, ale biada człowiekowi temu, przez którego Syn człowieczy wydany będzie. Tego zdraycę on teraz odkrył, a omoczywszy kawałek chleba, dał Judasowi, aby jeżeli można nędzna dusza jego jeść poratowana była.

Tak bardzo to dolega Panu Jezusowi, kiedy choć tylko jedna dusza zaginać ma. Za dni ciała swego on za to się trapił i frasował w swoim miłościwym sercu, a teraz on płacze wespół z posłami i służami swymi. Albowiem on posiada takie miękkie serce,

on ma taką powściągniętą miłość, ogarniającą wszystkich. On żądość w swem sercu ma, jako głód wielki, wszystkich, wszystkich, wszystkich grzeszników zgromadzić chce w łonie i w ramionach swoich. Przetóż on tam zaświadczyć i mówić mógł: Alekroć, ilekroć chciałem zgromadzić dzieci twoje, tak jako zgromadza kofosy kuczeta swoje pod strzydła. *Mat. 23, 37.*

Od tego musiałoby każdemu, który choć najmniejsze uczucie ma, serce się wzruszyć, iżby uważać musiał: Ach, tak też dla mnie Syn Boży się smęcił, albowiem i ja jestem takową owieczką zbłądaną i zgubioną. I mię, i mię, on już wtedy zestrzegł na drogach grzechów i nieprawości moich, owsem na piekielnych drogach moich, na których do własnego wiecznego zatracenia pobiegam. Z tej przychynny on nademną wzdychał z serdecznem zasmuceniem; które zasmucenia w sumieniu mojem stać się muszą włóczniami i gwoździemi ostremi. Te wzdychania Jezusowe muszą mi serce zmiękczyć. Biada, biada mi, gdybym niemi gardził. Odtąd zasmuconego Jezusa swego też rozweselić chce, odtąd niech koniec będzie zuchwałych nieprawości. Panie Jezuu, przychodzę do ciebie z wzdychaniem i łzami; Panie Jezuu, proszę cię, przyjmij mię. Sociagnij mię ku sobie, a nie daj mi pokoju.

Aż wesoło świadczyć mogę,
Ze zgubioną owcę, mię,
Jezu! przyjąłeś do się.

Atoli oglądajmy też jeścze

2. tych, którym Jezus taki serdeczny umysł miłości okazał, i jak ci przy tem sobie postąpili.

Mówi się tu

1) o dobromyślnych uczniach Pańskich. Najprzedniejszym z nich był ognisty Piotr. Gdy Zbawiciel do niego przybedł, i mu nogi umywać chciał, nie chciał dopuścić tego, i rzekł: Panie, i tyż mi masz nogi umywać? Nigdy, na wieki się to stać nie ma. Ale kiedy Pan Jezus oświadczył: Jeżeli cię nie umyję, nie będziesz miał cząstki ze mną, tedy wszystko podawał, i chciał się dać umywać od wierzchu aż do podeświny nóg. Uczucie niegodności powodem mu było, że się

nie chciał dać umywać; a zaś uczucie potrzeby zniemolito go, że od wierzchołka głowy aż do podeksty nóg umyty być chciał.

To dodawa ochoty dušom prawdziwym, że myślą: tak jest, tak się też ze mną ma, mój Jezus! Wstydami się, widząc potalane serce swoje, nie jestem taki śmiały, abym je tobie zanieść chciał, boś dla mnie za bardzo koštowny, za wysoki i za święty, abys miał doczynek prowadzić z takim pustem stworzeniem. Atoli cóż począć mam? Przecie to tak mieć chceš! Sam powiedziałeś: jeżeli cię nie umyję, nie będzieš miał cząstki ze mną. Toć sam siebie oczyścić nie mogę, a jednakbym też rad cząstkę mieć chciał z tobą; ach, Panie Jezus, dla tego zabierz mię i umywasz mię,

We krwi twej zatop mię! Wierzę, żeś utrzyżowany
Dla świata i dla mnie.

Tak u wszystkich uczniów serdeczny smutek widziany nad słowem Jezusa: Jeden z was wynda mię. Byli smutnymi z tego; jeden na drugiego patrzył, a jeden rzekł: azajem ja jest, Panie; a drugi: azajem ja? Bo ich to za mocno trapiło, że w takim podejrzeniu stoic mają.

Mnie też tak do myśli jest, mój Jezus, tak mówi trwożliwa duša. Toć twoje jasne oko słoneczne nie znajdzie we mnie takowej złości; ach, nie wiemci ja o niczem, atoli nie spuścizam się na letkomysłne serce swoje. Azajem ja jest, Panie? Odkryje mi to sam!

Doświadczy, jakie me mniemanie, Nie daj mi w obłudzie żyć;
Patrz, czyli nie jestem na błędnej złej drodze, Niech, Panie, na wieczną z niej drogę uchodzę.

Do takiego błagania duša tem więcej wzbudzona bywa, kiedy

2) na zatwardziałe serce Judaša patrzy. Który przy tem wszystkim też przytomny był, co się tam działo; któremu Jezus też nogi umywał; ale się za niego trapił i smęcił, na niego on „biada“ woła; jego on w myślach ma, na niego celuje; owšem jego on odkrył, dawszy mu kawałek chleba. Zamiast tedy to wszystko jako ogień w kościach swoich poczuwać, zamiast — jak później Piotr — wyśedłszy precz gorzko płakać; zamiast tego zatwardziło się serce jego. Trwał przy swem przekletem przedsięwzięciu, wyśedł precz, precz od

oblicza Jezusowego, w noc niedowiarstwa, w ciemność piekła, i nie ustał, aż wolę bataaną wypełnił.

Aż dreść i strach na pocziwą dużej przychodzą, tak że prosić poczyna: Ach mój Boże, uchowaj mnie od sądu zatwardziałości; o Panie! zmiłuj się nad wszystkimi niewolnikami bataan, aby pośpiechliwsi, dużej swojej poratowali. Niech tylko nie będę między tymi, których serce zatwardziałem jest przez ośustwo grzechu. Już dawno na to zaśluzłem, przecie mnie banuj, wierny Zbawicielu, podług wiecznego miłosierdzia twój; nie przestań pracować około mnie, ażbyś sprawę swoją do zbawienego zwycięstwa przeprowadził.

Groził po długim wabieniu Zatwardzić serce w zaślepieniu
Co słuchać na słowo nie chce.

Ach, nie zakamień mię! Wyrzeka serce me:
Kaszę, kaszę!

Ach, przypuśćże W twój pokój mię,
Niech skosztuje wieczerzę twę! Amen.

Kazanie na niedzielę 2 w post, Reminiscere.

Evangelia Matt. 15, 21—28.

A wyszedł Jezus z tamtąd, ustąpił w strony Tyru i Sydonu. A oto, niewiasta Chananejka z onych granic wyszedł wołała, mówiąc do niego: Zmiłuj się nademną, Panie, Synu Dawidów! córka moja ciężko bywa od diabła dręczona. A on jej nie odpowiedział i słowa. Tedy przystąpiwszy uczniowie jego prosili go, mówiąc: Odpraw ją, boć woła za nami. A on odpowiadając, rzekł: Nie jestem posłany tylko do owiec, które zginęły z domu Izraelskiego. Lecz ona przystąpiwszy, pokłoniła mu się, mówiąc: Panie, ratuj mię! A on odpowiadając rzekł: Nie dobra jest, brać chleb dziecienny, a miotać szczeniętom. A ona rzekła: Tak jest, Panie! a wślatze i szczenięta jedzą odrobiny, które padają ze stołu panów ich. Tedy odpowiadając Jezus, rzekł jej: O niewiasto! wielka jest wiara twoja; niechaj ci się stanie, jako chcesz. I uzdrowiona jest córka jej od onejże godziny.

W s t ę p.

Nie będzie nazywane więcej imię twoje Jakub, ale Izrael, boś sobie mężnie poczynał z Bogiem i z ludźmi, i przemógłś. Toć, umiłowany, jest owe chwalebne świadectwo, dane pobożnemu Jakubowi. 1 Mojż. 32, 28. Był to niestworzony Anioł przymierza sam,

z którym on walczyć musiał. Przetóż on to miejsce nazwał Januel, bo rzekł: ^{1 Mój.}_{32, 30.} „Zdem widział Boga twarzą w twarz, a zachowana jest dusza moja“. W boju z nim on taką powagę i gorliwość doświadczył, że go puścić nie chciał, ażby mu błogosławił; co się też stało. Błogosławił mu tam, odinaczył mu imię jego, że odtąd już nie miał być nazywany Jakub, ale Izrael, i wydał mu to świadectwo: Bóg sobie mężnie poczynał z Bogiem i z ludźmi, i przemógłś.

Umilkowani! przed tygodniem mówiliśmy z sobą słowo o wzburzeniu, o codziennym boju prawdziwego chrześcianina, a to, jak ten prowadzony być ma przeciw ogromnemu nieprzyjacielowi głównemu ludzkiego pokolenia, przeciw diabłu, ufruwającemu się za światem i za zepsutem sercem naszym, i chcącemu nas uwieść tu do nieufności ku Bogu, tam do zuchwałości i pychy, a tam zaś do upodobania we świetle i marnościach jego przemijających.

Jest to wprawdzie bój ciężki, a nieraz też niebezpieczny, albowiem z brudu kufciela nieraz nieco zbiega, nieraz nam noga podstawiona bywa, tak że škodliwych ustępków się dopuszczamy, a przez to bolesną ranę w sumieniu dostawamy. Atoli też i nam broń pokazana była, którą ze zbrojowni naszego Boga sobie wybrać musimy, chcąc zawojować tego wroga. Która broń słowo Boże jest, miecz Ducha, są to świadectwa prawdy, obietnice łaskawe Boga naszego; są to owe gładkie kamienie procowe, którymi piekielnemu Goliatowi głowę zdruzgotać, a wszystko dobrze wprowadzić i zwycięstwo otrzymać możemy.

Z tem słowem prawdy chcemy się z coraz większą ciekawością zaznajomić; chcemy się w tem ćwiczyć, abyśmy, kiedy do boju przyjdzie, nie znaleźni byli jako bezbronni, i zostalibyśmy zhańbieni; a to tem więcej, iż świadectwa Pisma świętego nietylko najskuteczniejszym środkiem są do zawojowania satana, lecz nam też najlepszy sposób pokazują, jakbyśmy serce Boga i Zbawiciela naszego przezwyciężyć mogli. Bo prawdziwy chrześcianin i takie godziny ma, w których on, jako Jakub, z Bogiem samym bojować, i się potykać musi.

Co z naszej odczytanej Ewangielii poznajemy, z której teraz w bojaźni Pańskiej z sobą współ uważać chcemy:

Uprzejmy i szczęśliwy bój wierzącej niewiasty Chananejkiej z Jezusem, jak

1. uprzejmie napoczęty,
2. statecznie dalej prowadzony,
3. chwalebnie zwycięstwem ukoronowany został.

Panie Jezu! naucz nas, jak serce twoje przezwyciężyć mamy. Dość w tem upodobanie masz, kiedy się w godzinę pokuszenia do ciebie pchamy, we wierze się ciebie dotykamy, i z serdecznym wzdychaniem w ciebie się wmykamy. Ale o tych duchownych pożytkach nam sam naukę dać musisz. Uczyni to teraz przez Ducha twój, a okaz się na nas wiarystki przyjacielem i miłośnikiem dusz naszych. Amen.

N o z p r a w a.

Przypatrzmy się więc na ten raz z nabożnością uprzejmemu pojedynkowi, a to takowemu, w którym wierząca poganka się odważyła potykać się z samym Synem Bożym, i zwyciężyła serce jego szczęśliwie. Obaczemy

1. jak ten bój uprzejmie napoczęty był.

Osoba, która go napoczęła, była niewiastą Chananejką, osoba ta nie była z córek Abrahamowych, nie była się narodziła wśród ludu Izraelskiego, lecz pochodziła od pogan, potomkiem była ojca powłóchnego Chanaana, ^{1 Moj. 10, 6.} którego potomki dla pogańskich obrzydliwości swoich od Pana przekleci byli. W tej tedy poganice, z przyrodzenia ślepej, przez nowiny o Jezusie iskierka wiary wzniecona była.

A okazała, przy której ta iskierka wybuchnąć miała w płomień jasny, była nędza córki jej, od Batana opętanej i tak strasznie umęczonej, że bez litości serdecznej nikt na nią patrzeć nie mógł. Albowiem jest to zwyczaj wdzięcznego Boga, że różnych środków używa, aby człowieka z pogańskiego umysłu i zatwardziałego stanu grzechów nawrócił.

Zestrzegły w świetle wszechwiadości swojej nawet między najbezbożniejszymi grzesznikami niektórych, jeść nie całkiem zatwardziały przeciw ćwiczeniom łaski jego, on uważa, jak sobie począć ma, aby ich nawrócić z zatracenia. Tu on ich obśpywa zupełną gromadą niezliczonych dobrodziejstw. On im pozwala postępować w służbie grzechów ich, daruje im zdrowie, sławę, bogactwo, i roz-

maite dobra: ofiaruje im bogactwo dziwnej długocierpliwości i nieskwapliwości; daje tafowej zgraji grzešników dešcz i urodzajny czas, i napełnia serca ich pokarmem i radością, aby szukali Pana, owaby go snadź namacali i znaleźli. <sup>Dziej. 2p.
17, 27.</sup>

Gdyby te powrozy miłości nie były skutecznymi, on inšej drogi używa, a ćwiczyn różgą. On im drogę do grzešenia cierniem zagradza; on się dotyka ciała ich, i kładzie na nich ciężką rękę swoje, że ją poczuwają; on ich, albo krewnych ich, na łóże choroby albo na śmiertelne łóże rzuca. Często najprzód miłe dziecie w domu, syn albo córka, jako prawdziwy kaznodzieja pokuty przed oczami rodziców, w bólach, kłopotcie i nędzy leżeć musi, aby rodzicom, w škodliwej bezpieczności żyjącym, oczy otworzone były, tak że rozważać poczynają: cóż to znaczyn? czegoż dochodzi Pan przez ten krzyż domowy? dla czego on to dopušcza, że z moimi chorym i nędzym stać się musi? Kiedy człowiek tak rozważać i się pytać poczyną, jak pokutujący Manases uczynił w więzach swoich, otóž, tedy łaska mu blisko jest, a jeźli tylko chce, może on sposobnym się stać do królestwa Bożego. Do takiego błogostawionego końca przyšlo z niewiaŃtą ChananejŃtą w naszej Ewangielii. Albowiem niedola córki popędziła ją, i uczyniła nogi jej przedkami, aby do Jezusa pobiegła, i się odważyła na walkę z jego sercem. A tedy objawiła zaraz na poczátku przystojną uprzejmość, która się osobliwie we dwóch rzeczach pokazała, mianowicie: po części w szukaniu, po części w krzyżczeniu i modleniu się.

Bo pierwŃe w szukaniu, bo ewangelista Marek r. 7, w. 24 donosi nam, że się Zbawiciel skrył w niektórym domu, w którym się rad utaić chciał przed ciśnieniem się ludu; ale to daremne było; ta niewiaŃta ChananejŃta była jakby piesek, co wietrza dziczynę; tak ona go wysledziła. Tam i sam chodząc za nim się dopytowała, i poczuwała niby z daleka, na którym miejscu on skryty być może. Zbawiciel chciałci przed nią ustąpić, i wyšedł z tego domu, ale ona za nim biegła i gnała, jak pies za dziczyną. I poczeła za nim krzyżeć i wołać: Ach Panie, synu Dawidów, zmiłuj się nademną! I zwała go trafnie prawem imieniem jego! Poznała go jako wysokiego Pana, chociaž w biednej wzgardzonej postaci przed

oczyna jej będk; zwała go synem Dawidowym, i dotazała przez to, że już nieco z obietnicy pojęła, danej ludowi Izraelskiemu, że jego Król i Odfupiciel z domu Dawidowego przyjdzie. Nie wiedziała też niczego o niejakej zaśludze czynków, ale się tylko odwoływała na jego wolne miłosierdzie, które z litości jedyniej do biedy nędznych się skłonić miało. Wiem z pewnością, że takowe uprzejme oświadczenie wdzięcznemu Jezusowi zaraz serca wnętrzości zranić musiało; ale on nie dał tego poznać po sobie, a żeby z tej tegiej wojowniczkijękcze chwilę się cieknę, a płomień wiary jej tem więcej wzniecać mógł.

O jakaż to rzecz zbawienna, kiedy grzebnik do takiego początku boju bczerego z Jezusem pobudzony jest. Jużci to prawdą jest, że wierny Bóg i Zbawiciel nie tak długo czeka, ażbyśmy jego szukali, lecz uprzedza nas łaską swoją, i szuka nas. I spotyka się z nami nieraz, kiedy tego się cale nie spodziewamy; ale prawie tą swoją łaską uprzedzającą wzbudza on grzebnika, że poczyną się starać, jakby mógł znaleźć Boga i Jezusa. Albowiem jest to Zbawicielowi skodką uciechą, kiedy on widzi, że duża bczerze na to wychodzi, aby uczestniczką się stała łaski jego. A w tem pokazują się pierwsze ruchy serca wzbudzonego, że poczyną szukać Boga i Jezusa. ^{Jerem 29.} „A szukając mię znajdziecie; gdy mię szukać będziecie ze wśnyskiego ^{13, 14.} serca swego, dam się wam zaiste znaleźć.”

Chory przecie lekarza szuka, a im upartszą, boleśniejszą i niebezpieczniejszą choroba jest, tem pilniej i żadliwiej szuka on lekarza. A cóż kłopotliwszem, błodliwszem i boleśniejsem jest nad chorobę grzechu, kiedy ją grzebnik poczuwa? Gdzież się znajduje więkka niedola nad tę, kiedy kto cielesnie od batana opętany jest? A cóż może być strażniejszem nad to, że grzebnik poznać począł: dotąd duchownym i niewidzialnym sposobem od batana opętany byłem; batan sprawę swoją ma w synach niedowiarstwa, a dotąd byłem synem niedowiarstwa. Jan mówi: ^{1 Jan.} ^{5, 8.} Kto czyni grzech, z diabła jest, a tyś dotąd z ochotą i swawolnie zgrzebnę, a zgrzebenie prowadzałeś jako rzemiosło. A tak zaiste z diabła i od diabła jesteś, że zgraji tych, co do jego przekłętego orbatu należą.

Słowo Pańskie mówi: ^{1 Jan.} ^{5, 19.} Świat wśnyszek we złem położony jest, w djablu, jako dziecię w żywocie matki swojej. A tyś

dotąd z światem biegał, świat miłowałeś, z światem się zrównałeś, a haniebną wolę jego albo grubym albo ciętym sposobem czyniłeś; a tak diabłu niby w żywocie leżałeś. Biada tobie i nędznej duszy twojej! dokąd pójdzieś, kiedy ta rzecz tak dalej precz idzie? Któż cię uwolni od tych kajdanów piekielnych, gdyby tego nie uczynił Syn Boży, który przyśedł zepsować uczynki djabelskie? Te i temu podobne pomyslenia i porużenia, sfargi i zarzuty, na sumienie wzbu-
dzonego grzesznika śturmuja, i są mu powodem do szukania Jezusa, i dawają mu nogi; czynią go pieskiem wietrzącym zwierza, że Zbawiciela wysledzi, choćby w najdalszych kończynach świata skryty był. Tedy się biega, się pyta, się przysłuchiwa wnet u tego, i wnet u owego rogu, tedy się nadstawia uszu, kiedy Jezus głos swój słyszeć daje, czy to publicznie w kościele, czyli z osobna w zgromadzeniach wierzących. Tam tedy o to idzie: niech kosztuje, co chce, musi Jezusa mieć; albowiem dotąd od satana tak ciężko dręczony byłem; nie mam pokoju ani we dnie ani w nocy; ach mówcież mi, wy stróżowie na murach Jeruzalemskich, gdzie tego znaleźć można, który mnie z trudności wybawić może.

Alle to człowieka też do krzyżowania i modlenia się zachęca; nie ukontentuje się on na pytaniu, ale poczyna sam się modlić. Nie-nawrócony i lekkomyślny człowiek nie wie, co to znaczy: modlić się; jego modlitwa tylko jest jako zimna woda, jako martwy uczynek warg, który się dzieje ustmi, o którym przecie serce nie wie niczego. Wiele tysięcy wśród chrześcijaństwa umierają, a nie modlili się za żywota swego. Tylko pokutująca dusza doznawa się tego, co modlitwa jest; któremu człowiekowi ręce jego drzeć poczynają, a zdrewniałe kolana jego się chwieją, że na ziemię upada; jemu serce topnieje; usta się pootwarzają, że poczyna bojować i walczyć, krzyżować i błagać: Panie Jezu, Synu Dawidów, zniknij się nademną! otóż, tenci był uprzejmy i szczerzy początek boju naszej wierzącej niewiasty Chanaanjskiej z Jezusem. Słuchajcie teraz dalej, jak ten bój

2. statecznie dalej prowadzony był. Gdy ona tak gorliwie była krzyżowała: Panie Jezu, Synu Dawidów, zniknij się nademną! Pan jej nie odpowiedział ani słowa. Czynił tak, jakoby tego nie usłyszał, jakby niemy i głuchy był. Jego uczniowie miłosierniejszymi być

się zdawają nad niego, bo im aż uszy brzmiały od krzyczenia tej niewiastry. Przetóż przystąpiwszy, prosili go, mówiąc: Odpraw ją, boć woła za nami. Toć aż wstyd, co ta kobieta krzyżowaniem się do-rabia; cóż ludzie o tem myśleć będą? Toć pomóż jej, wysłuchaj proźby jej, abyśmy uwolnieni byli od niej. Tedy Pan Jezus wprawdzie usta otworzył, ale tu lichej pocieże niewiastry, bo odpo-wiedział: „Nie jestem posłany tylko do owiec, które zgineły z domu Izraelskiego.“ Cóż mnie do tej poganiki? Zgubione owce z domu Izraelskiego na sercu mi leżą; ale ta nieczysta poganika prawa nie ma na mnie. Niech krzyż, wiele chce. To musiała własnemi uszami usłyszeć. Mogły te słowa wielki niepokój sprawić w sercu jej! Myślę, że gdybym w jej miejscu był stojąc, tyjąc razy byłbym uciekł, byłbym na głowę założył ręce swoje, byłbym się skarżył z nie-ustawajacem wzdychaniem przed niebem i ziemią na biedę swoją.

Albowiem jestci to rzecz niewypowiedziana, kiedy kto tyle do-brego, chwalebne go i pocieśnego o Chrystusie i o jego skłonności ku grzebnikom i gotowości do pomocy od innych ludzi usłyszał, kiedy kto w biedzie z tem przekonaniem i z tą ufnością przed twarz Je-zusa wystąpił, że teraz musi i ma być dopomóżono, a tedy się do-wiaduje o przeciwnem; człowiek woła, ale on nie odpowiada; czło-wiek krzyż, a on czyni, jakby nie usłyszał tego; nie dostępuje czło-wiek żadnej pociechy, strach sumienia się tylko powiększa, a niedza coraz goręba się robi. Twierdżę, że to jest rzecz bardzo dotkliwa, od której z lekkością człowiek serce tracić może.

Alle patrzcie, prozę, na tę wierzącą niewiastrę w Ewangielii; która się przez to odstraszyć nie dała, lecz zastąpiwszy mu drogę, rzuciła się przed nogi jemu, i zanóciła swoją starą piosnkę: „Panie, pomóż mi!“ Myślała sobie: kiedy ty ustać nie chcesz, ja się rzucić chcę jako blok przed nogi twoje, tedy będzieś musiał albo mnie zdeptać nogami, albo przez mnie przestąpić. Alle z tem jeźcze nie wygrała, owsem jeźcze co gorętego wystać musiała: Zbawiciel kwaśno spojrzal, mówiąc: Nie dobra jest, brać chleb dziecienny, a miotać śczeniętom; przypodobal tych, co z domu Izraelskiego byli, do dziatek, którym chleb należy, a Chananejczyków do psów, które tego prawa nie mają, aby zabrać owym chleb przed gębą; nie godziłoby się to; poganie

jakoby psy nieczyste muszą czekać na to, co zbiega ze stołu dziatek Izraelskich. Był to, co prawda, śpiczasty miecz, którym Jezus śtych dać chciał; atoli ona przetręciła miecz, i pchnęła mu go niby w własne serce jego; brawszy to słowo z ust jego, używała go na swój pożytek, i odpowiedziała: Tak jest, Panie, przyjmę to cierpliwie, prawdę masz, nie chcę lepsze mieć, aniżeli psy, nie chcę za stołem siadać, lecz pod stołem leżeć. Nie żądam kawałka chleba; wszakże mi pozwolisz, bym odrobiny pozbierała, które z taśli łałki twojej, zbitecznie opatrzonej, padają; jedynie takowej odrobiny żądam, której przecie mi nie odmówisz.

Obaczcież! to znaczny uprzejmie i mężnie się potykać z Jezusem. Tak wytrwać trzeba, aby się stać uczestnikiem łałki. Prawdać to, że się takie co nie spotyka z wżystkimi duszami; albowiem niektóre letko wstórają, i bywają zaraz po swojem pierwżem nawróceniu do Jezusa zupełną łałką obśpani. Wierny Zbawiciel dobrze wie, komu takowy bój za ciężkim być musi; przetóż on swoje postępowanie i oświadczenie podług tego urządza, jak duszy pojąć i znieść mogą; atoli wielu coś takiego doświadczyć muszą, albo na początku albo w dalszym biegu nawrócenia swego. I po pierwżem udarowaniu łałką następują nieraz ciężkie burze, w których się Pan Jezus przed swoimi ukrywa, im się obcym stawia, i to cierpi, że im zabronione bywa odżywanie się do niego. Job nieco z tego doświadczył, kiedy w swoim ciemnym boju meki zawołał: Job. 30, 21. „Odmieniesz mi się w okrutnego.“ Dawid nieco z tego był skóbtował, kiedy piše: Ps. 30, 7. „Nzekłem w szczęściu swoim: nie będę porużony na wieki; ale storosż ukrył oblicze swoje, strwożyłem się.“ Ezechyasz doznał się tego, kiedy na łózu choroby leżąc w tak wielki strach śmierci zapędł, że począł bzebiotać i stękać. Izai. 38, 14. W tę bkołę ćwiczącą często najmilże dziateki Boże wprowadzeni bywają, że się odważnić muszą na prawdziwy bój z Bogiem i Zbawicielem swoim.

Atoli, kiedy dusza w takowych pokużeniach bzerze wytrwała, kiedy się jako piesek do nóg miłosiernego łałkawcy kładzie, chętnie pozbierając odrobinki łałki jego; kiedy ona na swem stanowisku mocno stojąc mówi: Niech teraz będzie, jak chce, niech grzech swój czuję i zepsucie swoje, niech batan fuka w złości swojej, niech piekło pa-

śczerę otworzy, niech śmierć straży, niech Mojżesz piorunem uderzy, przecie ty zostawaś Panem i Bogiem moim; obejmuję rękoma nogi twoje, dotykam się ciebie, nie puścę cię, aż mi będzieś błogosławik.

¹ *Mojż. 32.* ^{28.} *Każdy taki bóg wreście*

3. chwalebne zwycięstwem ukoronowany bywa. Widziemy to w naszej Ewangelii. Niewiasta, choć słabem będąc naczyniem, przecie bohaterstkie serce Jezusa pozyskała, że się dłużej wstrzymać nie mogła, lecz zawołać musiał: O niewiasto! wielka jest wiara twoja, niechaj ci się stanie, jako chcesz. Tedy się bóg skończył, a poczciwa ta bojownicza dostała, co chciała. I nie wątpimy, że z weselem swą drogą poszła, a później jeszcze większą łaską obdarszana została.

Bo kto przystojnie walczy, ten ukoronowany będzie. Przecie światłości nasiano sprawiedliwemu, a radości tym, którzy są uprzejmego serca. Bo deżczy słońce tem łagodniej się świeci, a kto wytrzymał burzę, ten z pewnością wierzać może, że nowe potrzepienie nastąpi. Ach, nie słabiejmy w boju z Jezusem, jestci to godnem usiłowania, dotykać sercu jego, czekać, cierpieć, przez wiarę przenikać do niego. Nagroda chwalebna będzie.

Alle kiedyż z tem począć chcecie, wy leniwe duszy, wy rozpaczni, którzy w boju o najwyższe dobro tak leniwymi, zwątpiałymi i niedbałymi jesteście!? O marność tak wiele pracy sobie zadawacie, walczyście, potykacie się, i męczycie się dla garści ziemi, dla miszeryj pańszczyzny i brzucha; tam nie unikacie żadnej pracy, a przecie z tego nie macie niczego, oprócz niepokój i przykrość. Ale dla serca Jezusowego, dla jego łaski, dla królestwa Bożego, nie chcecie ani możecie ruchać nogi, owsem nawet nogami je odpychacie od siebie. Z obcych krajów przychodzą ludzie gromadami, jako głodne pieski, i drą się nawet o owe odrobinki, padające ze stołów waszych. Atoli nie mało z was, mając przed oczami koże napęcznione chlebem, mówią: dusza nasza obrzydła sobie ten chleb nikczemny. Noż za wami Słowo Boże, gwałtem je wam narzucać chcą; ale wy go nie chcecie, owsem je wypluwacie. O jak za to odpowiedzieć będziecie! Jak wam pójdzie, kiedy Pan głód na ziemię pošle, nie głód chleba, ani pragnienia wody, ale słuchania słów Pańskich. *Amos. 8, 11.* Ach, obierzcież co lepszego, a czynicie, aby dusza wasza wiecznie żyła.

Wy, którzyście napoczęli szukać Jezusa i dotykać sercu jego, nie ustańcie, ażbyście je sobie pozyskali; nie dajcie się odstraszyć, choćby się wam pokazał przez chwilę jako obcy; on nie myśli źle. On was tylko doświadczyć chce, czy prawdziwie żądacie łaski jego. Odwołaniem pomocy swojej on żądanie i pragnienie wasze ku niemu tylko tem więcej zaostrzyć i zapalić chce, albowiem on nie z serca trapi i zasmuca człowieka. Tylko postępujcie z proźbą i modlitwą; mówcież mu: O tobie przemyślała serce moje, któryś rzekł: szukajcie twarzy mojej, przetoż twarzy twojej, Panie, szukać będę. Możesz się ukrywać, jak długo chcesz, możesz mi dać wdzięczne albo surowe słowa; przecie wiem, że wnętrzości twoje sumią od miłosierdzia przeciw nędznym. Już patrz na mnie! jestem nędzny, ubogi, mizerny, trwożliwy, mdły i rozpaczny; Panie Jezuu, pomóż mi, rozwesel mnie spojrzeniem łaskawem; wciskajcie się w Jezusa, zaiste wiara wasza przezwycięży serce jego, i usłyszycie z ust jego odpowiedź: niechaj ci się stanie, jako chcesz. Wstań, idźże w pokój!

Niech tego, o Panie Jezuu, wszystkie duszy trwożliwe i łaski twojej pragnące się doznawają, dla łagodnej miłości i przyjaźni twojej. Amen.

Kazanie postne czyli pasyjne na niedzielę 2 w post, Reminiscere.

T e k s t.

A gdy był wyśledł Judaś, wszczął się spór między nimi o tem, ktoby się z nich zdał być większy. Ale on im rzekł: Królowie narodów panują nad nimi, a którzy nad nimi moc mają, dobrodziejami nazywani bywają. Lecz wy nie tak; owszem kto największy jest między wami, niech będzie jako najmniejszy, a kto jest wódcem, będzie jako ten, co służy. Synaczowie! jeszcze maluczko jestem z wami; będziecie mię szukać, ale jakom rzekł Żydom: gdzie ja ide, wy przysść nie możecie, tak i wam teraz powiadam. Przykazanie nowe dawam wam, abyście się społecznie miłowali. Błądci poznają wszyscy, żeście niezniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jedni przeciwko drugim. Rzekł mu Symon Piotr: Panie! dokądże idziesz? Odpowiedział mu Jezus: Dokąd ja ide, ty teraz za mną iść nie możesz. Tedy mu rzekł Piotr: Panie! czemuż teraz za tobą iść nie mogę? Duszę moję za cię położę! Odpowiedział mu Jezus: Duszę twoję za mię położysz? Symonie,

Symonie! oto, szatan wyprosił was, aby was odwiwał jako psenicę, alem ja prosił za toba, aby nie ustała wiara twoja; a ty niekiedy nawróciwszy się, utwierdzaj bracią twoją! A on mu rzekł: Panie! gotowem z tobą iść i do więzienia i na śmierć! A on rzekł: Powiadam ci, Piotrze! nie zapieje dziś kur, aż się pierwszej trzykroć zaprzysz, że mię nie znaś. Doshę jest.

W s t ę p.

Jest to pocięta wybórna, kiedy apostoł Piotr wierzących o tem upewnia, że mocą Bożą strzeżeni być mają przez wiarę ku zbawieniu. 1 Piotr. 1, 5.

Takowe upewnienie duszy, o zbawienie się troszczącej, bardzo dobrze posłużyć może. Albowiem nietylko wielu ich jest, którzy się przez to od rzetelnego początku nawrócenia swego zatrzymać dając, mniemając, że tego do skutku przywieść nie radzą, że świat za bardzo rozpięty, niebezpieczeństwo zwodzenia za wielkiem jest, i że przykazania Boże daleko za ciężkie są, aby na tej drodze człowiek wskórać mógł; z tej przyczyny wolać całe nie napocząć, gdyby za krótki czas zaś przestać musieli tej rzeczy; ale to i najśczerkszym duszom, już w łasce stojącym, wiele doczynku narabia, kiedy uważają, przez jakie pokuszenia, powabienia, zgorżenia, i pobudzenia do złego jeść się będą musieli przetkoczyć, aż celu dostępną, i korony dostąpią.

Czy też i ty w napoczętym dobrym biegu ustawicznie wytrwasz? tak sobie pomysłają. Czy też mocnym pokusom podołać możesz, które jeść przed sobą masz? Czy się też będziesz mógł przerwać przez świat, przez ten świat zły, fałszywy, zwodzący? Któż cię obronić będzie, byś nie zgubił zaś tego, coś był wyrobił sobie?

Atoli wshstkim takowym trwożliwym myślom i zarzutom odpowiada apostoł, twierdząc, że mocą Bożą strzeżeni być mają przez wiarę ku zbawieniu. Prawdać to, że mocy do tego brak, aby się przecisnąć, że zupełnej poważności trzeba, kiedy kto do zbawienia ostrzeżony i zachowany być ma; ale czego my nie mamy, to ma Pan; czego my nie możemy, to może mocny Bóg; co nam niemożliwem być się zdaje, to siłom Pana Jezusa lekka jest rzeczą; onci mocniejszym jest nad tego, który na świecie jest; on nie chce, aby o nim mówiono było, że opuścił jakąbądź duszę, która się jego łasce pasterkiej powierzyła. Przetóż tyłko z dobrem zaufaniem

wszystkie związki rozedrzeć, tylko z odwagą świata list rozwodny dostawić, tylko śmieie na wszystkich nieprzyjaciół się rzucić trzeba, zwycięstwo będzie bezpiecznem i chwalebnem; albowiem tutaj stoi Zmanuel.

A do tego chcemy się dziś między sobą pobudzać. Odczytany tekst pasyjny opisuje nam, w jak niebezpieczne pokuszenia uczniowie Pańscy w ostatniej nocy meji Jezusowej zašli, i że różne napaści, po części od swego własnego serca zepsutego, po części od satana, a po części od świata, wystać musieli. Ale powiedziano nam też, że serce Jezusa przeciw nim wiernem było, i że on wszystkiej pilności do tego przykładał, aby ich mocą swoją ostrzegł ku zbawieniu.

To uam powodem być ma, byśmy na ten raz mówili

o wiernej pilności Pana Jezusa, z którą on swoich ostrzegał ku zbawieniu. Chcemy pokazać:

1. że duszy, które się do Jezusa nawróciły, prawdziwie mocnego i potężnego ostrzeżenia potrzebują,

2. ale Pan Jezus wszystkiej wierności i pilności przykładem do tego, aby ich ostrzegał ku zbawieniu.

Ach Panie Jezu! Niech się doznamy wierności twojej, tyś jest ów dobry i wierny pasterz, który żadnej owieczce nie chce dać zginać. Cośmy już w przeszłych czasach doświadczyli, kiedyś z taką wiernością za nami chodził, byś nas wyratował z pożaru. Tyś z miłości żywot swój za bracią wydał; jakbyś tedy nie miał i nadal wszystką wierność na nas dołożyć, ażebyśmy przez świat aż do końca przeprowadzeni, a przez moc Bożą do zbawienia zachowani byli? Ach daj, byśmy temu wierzyli, a w takiej wierze ufnyimi, odważnymi i wesółnymi byli. Amen.

R o z p r a w a.

Ustębeliśmy niedawno łagodnie słowo o serdecznem żądaniu Jezusa, celującym na najściślejsze złączenie się z duszami ludzkiemi. Co nas zachęcić miało, abyśmy się tenim wiernemu Pasterzowi ofiarowali. Teraz znowu świadectwo o wiernej pilności Jezusa usłyszyc chcemy, której on używa, aby swoich ostrzegał ku zbawieniu. Co nas ufnyimi i odważnymi czynić powinno. I chcę pokazać,

1. że duszy, które Jezusa przyjęli, w prawdzie mocnego i potężnego ostrzegania potrzebują; tego się zapierać nie możemy, a to z dwóch przyczyn:

1) z tej przyczyny, ponieważ tak wiele duchownych nieprzyjaciół powstawił, wszystkich się przykładają, aby duszy zaś oderwać od Jezusa. Tego się doznawamy z naszego tekstu pasyjnego od uczniów Pana. Którzy takimi ludźmi byli, których niebieski Dzieci Synowi swemu podarował był; duszami, które z społeczności ze złym światem wyszły, a z błota jego uciekły, przez znajomość Jezusa Chrystusa. Ci miłemu Zbawicielowi najprzychylniejszym i najkosztowniejszym kupem byli, jak to z całego siedmiastego rozdziału u Jana widzieć i poznać możemy.

Alle otóż, jakże całe wojsko piekielne wyruszyło, aby te duszy z rąk Jezusowych wydrzeć, jakże najbardziej w ostatniej nocy umęczenia Zbawiciela naszego wszystko nad głowami ich jakby szturmem się zebrało, a z wewnątrz i zewnątrz się wzruszyło, tak że szkodę ponieść mogli w wierze, gdyby ich nie był ostrzegął i zachował mocny Jezus. A to nam w obrazieniu jest i podobieństwem tego, co się i teraz jeszcze wciąż dzieje, kiedy niektóre duszy powstają, aby wstąpić w ślad Jezusów. Tym się tedy po prawdzie niezliczeni nieprzyjaciele sprzeciwiają, chcąc im łaskę znowu wydrzeć. W swych własnych wnętrzościach mają

a) zepsute serce, w którym grzechy rozmaite rozruchy wzbudza, i ich do rozlicznych nierządów i do rozpusty powabia i kusi; widzimy to na uczniach Jezusa, jak wiele człowiek z własnym sercem walczyć musi, jak się w niem pycha i chciwość sławny ruchają; albowiem wzbudził się spór między apostołami, któryby z nich za pierwszego poczytany być miał. Ruchnęła się brzydka zazdrość, któryby z nich przed innymi pierwszeństwo mieć miał w królestwie Bożem. Był to niebezpieczny załóg grzechu, w nich mieszkającego, i potępienia godnej miłości samych siebie. Która chrześcianinowi zawzięcie wmówić chce, że on czemś jest, że większym, mocniejszym, lepszym jest nad innych. Ach! jak wiele tu człowiek przeciw własnemu sercu swemu walczyć musi, choćby za łaską Bożą tak daleko był przyszedł, że sławę świata tego za nic poczytywa, a o jego błazeńską czapkę się wadzić nie pragnie: przecie on dość ma do czynienia, aby też w duchownych sprawach samolubstwo w sercu swym zadusił. Bo kto takim wyniosłym myśłom w sercu miejsce postępuje, ten niepostrzeżenie

od łatana, owego dumnego ducha, zmażany będzie i może utracić łasę.

Tak się też rzecz ma z oziębłą niemilkością, która się czasem u chrześcian znajduje; która się też u uczniów Pańskich zagnieździć chciała; przetoż musiał Zbawiciel na to zielsko celować, aby je wykorzenić. Z tej przyczyny mówi: „Przykazanie nowe dawam wam, abyście się społecznie miłowali. Zładci poznają wñhych, żeście uczniami moimi, jeźli miłość mieć będziecie jedni przeciwko drugim.“ O jak tu dość przyczyny mamy do czujności, aby zielsko nie węłło albo coraz bardziej się wzmagalo. Miłość związką jest doskonałości; która duęę do serca Jezusowego przyłacza, i wierzących między sobą złącza, tak że przed Panem stawają jako jeden chłop.

Takowe złączenie miłości między działkami Bożemi ma niewymówne błogosławieństwo, jeden węgiel zawęże zapala drugi, przez co chrześcianin od niebezpieczeństwa zaziębienia uchowany bywa; ale kiedy się łatanowi poścześnie, rozedrzyć ten związek i rozłaczyć serca wierzących, wtedy zaiste wielu niebezpieczeństwom podlegają.

Tak się też ma z nierozważną zuchwałością, kiedy człowiek o sobie samym zapomnieta, a w swej własnej sile za wiele ufa. Która zuchwałość najwięcej w sercu Piotrowem się ruchala; któremu wierny Zbawiciel dokładnie był powiedział: Dokąd ja idę, ty teraz za mną iść nie możesz. Ale on tego wierzać nie chciał, owsem gotowym się stawil, z Chrystusem do więzienia i na śmierć iść. A gdy mu Jezus jeńcze raz zaświadczył: „Powiadam ci, Piotrze! nie zapieje dziś kur, aż się pierwej trzykroć zaprzyñ, że mnie nie znañ“, on jednak tego pojąć nie mógł, że to możliwem jest.

Tak oto serce człowiecze najzdradliwşe jest nadewñhstko, i najprzewrotniejşe; któż je pozna? Ach, każdy najgorşego nieprzñjaciela swego w swoich własnych wnętrzościach z sobą nosi. Kiedy niebezpieczeństwo jeńcze daleko bywa, wtedy się nie raz duñy z nie wiem jak wielkich łtuf chlubią, mają różne zamysły i dobre przedsięwzięcia, że Zbawicielowi wiernymi zostaną, a z miłości ku niemu wñhstkiego się zaprzec, wñhstko cierpieć i wytrzymać chcą. Tedy tego zdania są, że z Jezusem nawet po morzu chodzić mogą; ale kto takowych rzeczy się podejmuje, ufając w własnych siłach, a nie do-

chodzi z najgłębszym ubóstwem w duchu wszystkich siły z górą, przez uprzejmą i trwałą modlitwę, ten wystawia się na niebezpieczeństwo, że upadnie i utraci klejnot. Albowiem pomimo tego wroga, mścącego w własnym sercu naszym, jeszcze też

b) Satan z chytremi zasadzkami swymi na nas czatuje. To Zbawiciel wyraźnie oświadcza, mówiąc do Piotra: „Symonie, Symonie! oto, Satan wyprosił was, aby was odwiewał jako psenicę, ale ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja.“ Cóż innego z tego poznać można, kiedy nie to, że wierzące duszy ostrzeżenia Jezusowego niezbędnie potrzebują; *Łk. 22, 31* albowiem nie mają boju przeciwko ciąku i krwi, ale przeciwko księstwom, przeciwko zwierzchnościom, przeciwko dzierzawcom świata ciemności wieku tego, przeciwko duchownym złościom, które są wysoce. Diabeł to jest, przeciwko któremu w polu leżeć muszą; ten tutaj Satanem, to jest przeciwnikiem się zowie nie tylko Boga, lecz też jego dzieł wierzących. Który tego cierpieć nie może, kiedy dusza uisć chce przekleństw powrozów jego; on jako piekielny Faraon za ludem Bożym pędzi, kiedy ten przez czerwone morze i z Egiptu tego świata wyniszczyć chce; on pożąda wierzących, i dochodzi tego, aby mu wydani byli; on za nimi pogania, aby ich wywabił z łaski, z ich dobrego położenia, ze społeczności z Jezusem i z członkami jego, na swoje pole, aby ich tam złapać i powalić mógł; a on podług swego zwyczaju prawie na najlepszych, najszlachetniejszych, najpoważniejszych, jako tu na Piotra, się zasada. Bo gdyby takiego barana prowadzącego z trzody Jezusowej dostać mógł, usiłowałby, że całą trzodę uchwyci. O jak on dąba na wiernego nauczyciela, usiłując się, aby go z jego twierdzy wy dostał, i w nieśczerę, zimną, martwą żywołt wprowadził; bo wie, że wtedy przez całą zbór spara rozdzierająca by posła. O jak on za najszlachetniejszymi dziełkami Bożymi chodzi, używając wszystkich, aby ich namawiał, żeby poważność i szczerść swoje porzucili; na tych kuficiel najpierwej napada. Potem uderza też na innych, słabszych; przetoż mówi Zbawiciel: Satan wyprosił was (niby wszystkich, nie tylko Piotra). Było się mu to poścześnie, Judaśka wykłapać z trzody Jezusowej, teraz radby Piotra dostał, mniemając, że gdyby tego pozyskał sobie, wtedy owtym bezpiecznie mieć będzie. O piekielna chytrości

Łatana! on zbójcą jest od początku; on pierwszych rodziców naszych pozbawił kłejnotu, a teraz chciałby on nam wszystkim zabrać zbawienie, od drugiego Adama nam zjednane. Na to on wychodzi.

O jak wielki pożytek jemu z tego urasta, gdyby tylko niektórych znacznych uczniów w siódkach swoich usiłił. Gdy na przykład jakiegoś przetożonego z światowego stanu i powołania uchoił, że się staje niewolnikiem jego, jakież on tedy nieścześnie wielkie sprowadzić może na tych, co temu poddanyimi są? kiedy ojca domowego, męża w domu jego, na łańcuchu jako więźnia swego prowadzić może, ach jak wiele złego wyraasta ząd dla domowników jego! A gdyby człowiek ostrzeżony nie był od wiernego Zbawiciela, dośądby go tedy Łatan zaprowadził? Albowiem jest to wola jego, że odwiemac chce wierzących jako pšenice. Dośtałby on ich rad w przetał swój, który takie wielkie dziury ma, a gdy on poczyna odwiemac, tu uciechami, tam strachem, tu wabieniem, tam zaś groźbą, tedy chce, aby przelecieli, a zbawienia się pozbawili: teć są jego Łatanńskie zamysły. Stózbby tedy tu nie poznał, że te duszy, co się do Jezusa nawróciły, mocnego ostrzegania potrzebują? Bo oprócz Łatana teź

c) świat tu jest, który wśhstkiej pilności przykładu, aby duszy od Jezusa oderwał; ten świat prawdziwym płodem Łatanńskim jest; który uśtać nie może, jak długo Panu Jezusowi i członkom jego jeścze jakikolwiek uśczerbek zadać może. Uczniowie Jezusowi to prawie poznali, jakiego wroga mieli w tym złym świecie, jako w nochy meści Jezusowej, tak teź po jego odejściu ze świata. Atoli jest świat gruby i świat subtelny. Gruby świat żyje w jawnych występkach, łaje, fromoci, hańbi sług i dziełek Bożych, i wywieśa przy kaźdej okazji ten byld, że Duchu Bożego nie ma; który świat gruby śczerym duśom tak niebezpiecznym nie jest, albowiem gesty brud i pln-gastwo jego są im obrzydłemi; śmierdzi im za bardzo, więc o tem ni widzieć, ni śłyśeć, ani wiedzieć nie chcą. Ale daleko śkrodliwym jest prawdziwemu chrześcianinowi subtelny, zwierzchnie poczciwy, łatanowny świat, który nie tak rzuca i bije kijmi, kiedy duśe ułowić chce. On może podchlebowac i gładkie słowa dawac, on cierpi, co dobrem jest, gdyby tylko nie za dobrem było, albo za dziwacznem. On może teź śpiewac, modlić się, czytac, pobudzajace kazanie po-

śluchać; gdyby tylko na tem dość było, a nie było głębiej; gdyby człowiek tylko przy takiej pobożności zachowywać mógł swoje głupstwo i marność, i nie musiałby Panu Jezusowi całkiem, całkiem, oddać serce swoje. Obcowanie z takimi subtelnyimi i pobożnymi ludźmi światowymi dziecięciu Bożemu najniebezpieczniejszem jest; albowiem nim się kto spodziewa, już on się do tego świata przypodobowa, i równym się stawa z nim; tedy całe serce po mału oziebnać, od pierwszej śczerości i od pierwszego zapachu się oddalić, i letniem się stać może; tam można z liczby mądrych panien do głupich przestąpić, tak że olej łaski się rozlewa, a lampa gaśnie. O jak potrzebnem jest, spojrzawszy na świat, od Jezusa być ostrzeżonym, temci więcej, ponieważ

2) człowiek sam z siebie do tego nie dość mocnym, rozumnym i mądrym jest. Piotrowi zdało się, że się sam strzedz będzie, i nie stanie się to na wieki, że się zaprzy Jezusa; atoli nim para godzin przeminęła, już się było stało. Albowiem niedźmy ten człowiek w sobie potrzebnej mocy nie miał, aby się przetkoczyć; nie miał potrzebnej roztropności, aby poznać skrętą wędkę; nie miał potrzebnej mądrości, aby ustąpić przed wszystkim napaściami. Ztąd dostatecznie poznawamy, że wierząca dusza żadną miarą spuścić się nie może sama na się. Ale cóż ona tedy począć, na czem się gruntować i zbudować ma? Odpowiedź:

2. Na wierności i pilności Jezusa, który wszystkim pilności przykładą, aby jego uczniowie zachowani byli do zbawienia.

1) On zna to niebezpieczeństwo, w którym jego dzieci się znajdują. Piotr i owci uczniowie nie wiedzieli, że kusicielowi ledwie nie wpadli byli w ręce, ale Jezus wiedział to, a już to nie małej pociechy mi dodaje. Ach, nie wiemci ja często tego, jakie sidła i wędkę postawione i kładzione są nodze mojej; chodzę tak w prostocie mojej, nie uważając, że na każdym kacie żył duch stoi, który na mnie czatuje, ale mój Jezus wie to, on ma baczną oko na mnie, i dopilnuje wszystkich stąpień i kroków moich.

2) On przestrzega też duszy, gdyby w szkodliwe pokuszenie wpadła. W naszym tekście on Piotrowi i owym apostołom mówi, co szatan zamysława, i że w niepewnem położeniu są. A to czyni

wierny Jezus jeździ i teraz. Ach, on ma staranne serce dla tych, co jemu należą! On na wszystko baczną daje, kiedy im szatan, świat i grzech dotuczają. Storo tedy takowe pokuszenie nadchodzi, on je przestrzega albo ćwiczeniem Ducha swego we wnętrzościach ich, albo przez inne duszy, z którymi obcuje. Tak tedy szatan wy-dany bywa, jego podkoppywanie one odkrywają, haniebne zamysły świata złego wyprowadzają na jaw, tak że się dusza onych bronić może. Pan Jezus

3) podpira też wierzących w niebezpieczeństwie pokusy. Mówi w naszym tekście: „szatan wyprosił was, aby was odwiewał jako pęć, alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja“. Nim Piotr o niebezpieczeństwie wiedział, nim mu do myśli przyszło mōdlić się, tedy już Jezus za niego prosił, i doprowadził to do skutku u swego niebieskiego Dica, że wiara jego ustać nie ma. O jaki to wierny i pilny Zbawiciel! Założ on z serca tego dochodzi, aby nie stracił niczego z tego, co mu Diciec dał! Założ on niespracowany jest w zastąpieniu swoich mocną przyczyną swoją!

Kiedy kto o tem wspomina, że przyczynie Jezusowej to podziękować może, że jeździ przy żywocie jest, że śmierć go nie porwała już przed laty z grzechów jego, że jeździ łaski do oświecenia i nawrócenia dostąpił, tedy z tego z pociechą sobie tak wnioskować może, że Pan Jezus teraz temci mniej przestanie czynić mocne przyczyny, i wszystko to wykonywać, czego dusza do zachowania we wierze jeździ potrzebuje. Ach, tego niechaj się każdy od wiernego Zbawiciela spodziewa; albowiem on

4) posila i umacnia też swoich, kiedy słabiej. Tak na przykład już przed tem przyobiecują: a ty niekiedy nawróciwszy się, utwierdzaj bracią twoją! Mędrny Piotr w godzinie pokuszenia wielką niemoc i zemdlenie ucierpiał; ale wierny Jezus nie chciał go zostawić w tym stanie mizernym, owsem podał mu rękę, podniósł go, i posilił go tak mocno, że też bracią swoją utwierdzać mógł. To czyni miłostliwy łaskawca jeździ wciąż, toć on o sobie tak napisać dał: *3ai. 42, 3.* Trzcinę nakłamaną nie dotamie, a lnu kurzącego się nie dogasi. On dodawa spracowanemu sily, a tego, który nie ma żadnej sily, moc rozmnaża. *3ai. 40, 29.* Choćby kto duchownego ośle-

pienia się doznał, przecie Pan Jezus natomiast przystępuje, i robi widno, gdzie przed tem ciemno było. On posila kosztownym balsamem łaski swojej, i podnosi zaś biedną duszę, żeby ona też innym upadłym rękę podawać mogła. A tak nie ustawa,

5) aż swoich do chwalebneho zwycięstwa przeprowadził. Wy jesteście, tak on mówi, którzyście wytrwali przy mnie w pokusach moich. I jać wam sporządzam, jako mi sporządził Ojciec mój, królestwo. Abyscie jedli i pili za stołem moim w królestwie mojem, i siedzieli na stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich. Tam wierny Zbawiciel swoich zaprowadzić chce; toć on to obiecał: Jan. 10, 27. „Dwoce moje głosu mego słuchają, a ja je znam, i idą za mną. A ja żywot wieczny dajam im, i nie zginą na wieki, ani ich żaden nie wydrze z ręki mojej.“ Tego od niego spodziewać się nauczajmy; do tego dzisiaj jedni drugich pobudzajmy. Toć mimo to dzisiaj Wierzerzę Pańską święcimy. Która mocnym środkiem umocnienia jest dla słabych i nieśmiałych dusz; więc używajcież jej z świętą żądłością; przyjmijcież ją, jak ją Pan Jezus wam daruje, dajcie się przez nią posilić, abyscie odtąd z coraz większą rzekomością postępowali i biegali w boju, naznaczonym nam, i patrzeli na Jezusa, wódza i dokończyciela wiary. Macie w jego świętem ciele i krwi drogie zareczenie niezłomnej wierności, z którą on się wam ofiaruje i was miłuje. Którego się trzymając śpiewajcie z serca:

Stoje w boju, w przeciwności, Pomóż mi, Panie, młdemu!
 Trzymam się twej potężności, Daj stałość słudze twemu!
 Daj pomoc w pokusach srogich, Wy mię snadź nie zwątlisz,
 Nie zmorzyły, Wy też w trwogach mnogich
 Twe ręce mię zmocniły. Amen.

Kazanie na niedzielę 3 w post, Oculi.

Evangelia Łuk. 11, 14—28.

Tedy wyganiał djabła, który był niemy. I stało się, gdy wyšel on djabeł, prze-mówił niemy; i dziwował się lud. Ale niektórzy z nich mówili: Przez Beelzebuba, kfiagę djabelskie, wygania djabły. Drudzy zaś kufąc go, żądali znamienia od niego

z nieba. Ale on widząc myśli ich, rzekł im: Każde królestwo rozdzielone samo przeciwko sobie pustoszeje, a dom na dom upada. A jeżelić i szatan rozdzielony jest przeciwko sobie, jakoż się ostoi królestwo jego? albowiem powiadacie, iż ja przez Beelzebuba wyganiam djabły. A jeżeliż ja przez Beelzebuba wyganiam djabły, synowie wasi przez kogoż wyganiam? Przetóż oni będą sędziami waszymi. Ale jeżeliż ja palcem Bożym wyganiam djabły, zaisteć do was przyшло królestwo Boże. Gdy mocarz uzbrojony strzeże pałacu swego, w pokoju są majątności jego. Ale gdy mocniejszy nadeń nadśledzły zwycięży go, odejmuje wszystko oręż jego, w którym ufał, a łupy jego rozdawa. Kto nie jest ze mnie, przeciwko mnie jest; a kto nie zbiera ze mnie, rozprasa. Gdy duch nieczysty wychodzi od człowieka, przechadza się po miejscach suchych, szukając odpocznienia, a nie znalazłszy, mówi: Wróć się do domu mego, stadem wyszedł. A przyśledzły znajduje umieszczony i ochebozony. Tedy idzie i bierze z sobą siedm innych duchów gorzszych niżeli sam, a wśledzły mieszkają tam, i bywają rzeczy ostatnie człowieka onego gorzse, niżeli pierwsze. I stało się, gdy on to mówił, że wzniósłszy głos niektóra niewiasta z ludu rzekła mu: Błogosławiony żywot, który cię nosił, i pierś, którąś ssiał! Ale on rzekł: Dwołem błogosławieni są, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

W s t ę p.

Żali forzyść od mocarza odjęta będzie? Żali lud, pojmany od sprawiedliwego, wybawiony będzie? Dwżem tak mówi Pan: I pojmany lud mocarzowi odjęty będzie, i forzyść ofrutnikowi wzdarta będzie. I pozna wszelkie ciało, że ja Pan, Zbawiciel twój, i Odkupiciel twój, Mocny Jakubów. Teć są słowa żywego Boga. Izaj. 49, 24—26.

Ludzie przez grzech w żałośne i mizerne położenie zapli, albowiem mimo to, że przez odstąpienie swoje od Boga piękne podobieństwo Stworzyciela swego i użycie wszystkich szczęśliwości, darowanych im, utracili, stali się też łupem piekielnego olbrzymia, i pojmany mi szatana, który ich teraz podług prawa w niewoli włóczy, ponieważ się dobrowolnie jarzmu jego poddali, i jemu się jako poddani jego do służby zlecili.

W takimem niebezpiecznem poddaństwie leżą wszystkie dziatki Adammowe od pierwszego ofamgnienia, którego się narodzili i na ten świat przyšli; musieliby też w niem wiecznie potepieni być i zaginać i straconymi zostać, gdyby im uie była pomogła wyższa ręka. Albowiem w naszych wstępnych słowach Bóg żyjący sam się pyta: Żali forzyść od mocarza odjęta będzie, albo lud, pojmany od sprawiedli-

wego, wybawionny będzie? Czy jest ktoś między synami ludzkimi, któryby się odważył na napaść piekielnego Goliata, odebrać mu łup jego, i wybawić pojmanych jego, ten niech się odważy; atoli on źle wyjdzie, i będzie musiał zaniechać tę sprawę. Ale Pan sam tę odpowiedź daje: Teraz pojmanny lud mocarzowi odjęty będzie, i forzyśc okrutnikowi wydarta będzie. I pozna wszelkie ciało, żem ja Pan, Zbawiciel twój, i Odkupiciel twój, Mocny Jakubów. Co więc wszystkim aniołom i ludziom niemożliwem było, tego się podjął Pan, Zbawiciel twój, i Odkupiciel, Mocny Jakubów. Ten syn i pan Dawida napadł piekielnego olbrzymia, odebrał mu łup jego, i wybawił pojmanych jego krwawym bojem i zwycięstwem swoim.

Kto więc w tem chwalebnem zwycięstwie udział mieć chce, ten to na swej duszy doświadczyć może, ten niech się tylko zaprowadzić da do mocnego Odkupiciela; ten niech tylko pokaze piekielne swoje kajdany, i niech pocznie skwirczeć w powrozach, którymi go szatan związał; niech da dotknąć się serca swego związanego od palca Bożego, i dozna się, że wszystkie związki porwane być muszą.

Nasza odczytana Ewangelia da nam powód, byśmy o tem jeszcze więcej mówili, uważając z niej:

Przewyższając wielkość mocy Jezusa na duszach, wzdychających pod gwałtem szatana, i pragnących wybawienia z niego. Uważcie

1. wielką moc i gwałt szatana, którą dowodzi nad ludźmi, ale też
2. jeszcze większą moc i siłę Jezusa nad duszami, chcącemi się wybawić dać z mocy szataniskiej.

Zdepc szatana pod nogi nasze słabe, o mocny Jezu; zlituj się nad tem mnóstwem nędznych dusz, jeszcze będących łupem szatana, i leżących w pojmaniu w jego kajdanach. Ach utrzymywaj, Zbawco potężny, prawo swoje mocno ugruntowane, któreś pozyskał na nich umiaramiem swoim i śmiercią, okaz moc swoją, zepsuj czyny diabelskie, a postaw chorągiew swoją wśród nieprzyjacieli swoich. Czekamy na pomoc twoją; niech ona objawiona będzie.

Jak będę twoje tam imię wyśławiał,

Gdzieś ty, Mocarzu, mnie pomoc okazał. Amen.

R o z p r a w a.

Jest to niestety zanadto prawdą,

1. że szatan wielką moc i gwałt na tych ludziach dowodzi, którzy zaśli w sidła jego.

Wynika to

1) z opisu Satana, jaki nam w Piśmie świętem dany jest. Albowiem w naszej Ewangelii nazwany bywa mocarzem, mającym wielką moc i władzę, któremu więc nie schodzi na zdolności i różnych środkach, którymi nędznych ludzi pojmać, związać i spętać, a tych, których w pojmanie zabrał, pod swoją władzą zachować może. Ta moc i siła diabła większą jest, niż wszystkie moc i władza ludzka, przetoż piše Paweł: Cieř. 6, 12. „Nie mamy boju przeciwko krwi i ciału, ale przeciwko księstwom, przeciwko zwierzchnościom, przeciwko dzierzawcom świata ciemności wieku tego, przeciwko duchownym złościom, które są wysoko.“ Moc królów, książąt i mocarzów na ziemi wielka jest; kiedy się łączą z sobą, mogą całe królestwa, kraje, miasta i wojska pozyskać i sobie podbić; ale moc Satana jeszcze większa jest. Bo tamta tylko cielesną, ale ta duchowną i niewidzialną mocą jest, mającą daleko niebezpieczniejsze, prędkie i gwałtowniejsze skutki w ludziach, i mogącą spętać i nwiązać ich.

Z tej przyczyny w naszej Ewangelii też o uzbrojonym mocarzu wspomniono, opatrzonym zbroją wojenną i orężem, tak że się zasa- dzic może przeciwko tym, co go napadają, i nie dopuścza, aby mu łup odebrano. To poznawamy codziennie na tych duszach, które ujęte chcą zasadzików mordercy. O jak diabeł dla nich się obrania i usi- łuje, jak on wszystkiej swojej chytrności i siły używa, aby je zatrzy- mać i od nawrócenia się do Boga odwracać! O jak on przeciwko tym walczy, których Pan jako naczyń swoich używa, aby ludzi z jego kajdanów poratować; czegoż on ze wszystkich stron szuka, tu grożeniem, tam strażeniem, tu bluźnieniem, tam wabieniem i pochlebstwem kłamliwym, jedynie ku temu, żeby zamysły Jezusa i sług jego zniż- czone były. Z czego poznać można, jakiej mocy Satan ludziom na škodę używa. Co też dalej poznać można

2) z opisu zwoleńników i królestwa jego. W naszej Ewangelii nietylko pałac mu przypisany jest, utwierdzony, i piekielnymi bałtami jego otoczony, tak że nieprzełtodzony w nim mieścić może, ale nawet mówiono, że królestwo ma, w którym on jako naczelny Satan jako w swoim księstwie panuje; królestwo umocnione zgodą, w którym tak wielka liczba nieczystych i złych duchów się łączyła, aby różne niebezpieczeństwa sprowadzić, na nędznych ludzi dybać i ich omamiać;

królestwo, w którym jeden zły duch gorzki, chyntrzejki i roztropniejski jest nad drugiego, tak że, gdyby jeden nie zdołał władać nad człowiekiem, siedm gorzkich od niego z nim się stowarzyła, napadających dużej, wstępujących do niej, i czyniących sobie niebezpieczne mieszkanie w niej. O mili słuchacze! cóż się tedy robić musi, kiedy Beelzebub, naczelny batan, wsihście swoje piekielne wojska zwoływa i wyrusza, aby człowieka w swoje poddaństwo pociągnął. Albowiem jako rozmaite grzechy są, do których ludzie drażnieni bywają, tak może też różne złe duchy są, pobudzające ludzi do tych albo owtych występów. Jest tu na przykład batan pychy, zwozący ludzi do dumy i do przepychu w strojach; jest tam dalej djabeł wyniosłości, zwozący ludzi do chciwości zaszczytów i do własnej próżnej chlubny; jest tam djabeł kurestwa, zwozący ludzi do wsteczeństwa i nieczystości; jest tam djabeł pijanstwa, zwozący ludzi do obżarstwa i pijanstwa; jest djabeł grów, niebający karty i rozdzielający kostki do grania, tak że przy tem ślachtetne godziny czasu łaskawości się popijają; jest djabeł łakomstwa, zwozący ludzi do nieporządnego chwytania się ziemskich dóbr i zawieśania się na nich, przez co nieraz ciało i dużej utracają. Tak oto każda niecnota jakby od osobliwego nieczystego ducha pielegnowana i rozkrzewiona bywa. Jako między ludźmi różne stany są, w których żyją, tak też twierdzić można, że każdy stan swego własnego diabła ma, który plugaństwo swoje w nim umieścić chce. Jest tu djabeł rządców, usiłujący się serca wysokich panów we świecie pośczuwać jedno na drugie i zmieśać; jest osobliwy djabeł, siadający na stanie nauczycieli, zburzający królestwo Chrystusa i zniszczający owoc Bożego Słowa; jest tam djabeł małżeński, naraabiający nieporządek w domostwach; jest djabeł wiejski, wiodący ludzi na wsiach w głupstwie, niewiadomości i zabobonach; jest djabeł miejski, biorący w pojmanie ludzi w miastach subtelnym sposobem, i zapewniający ich w poczciwości ich obywatelskiej; jest djabeł żołnierski, mający rząd swój w żołnierskim stanie; jest djabeł dworski, wylęgający we dworach królewskich i książęcych niemało zazdrości, fałszywości, rozkośców, nieczystoty i hańby, itd.

Można nawet zestrzedz, że w niejakiem czasie niektórym gatunek niecnoty i występów najgorzej panuje, a na wielu miejscach razem

wybuchu, więc w takim czasie osobliwy rodzaj nieczystych duchów władzę mieć musi. Tak czasem grzechy przeciw piątemu przykazaniu się mnożą, tak że wiele się słyszy o zwadzie i niezgodzie, o bijatykach, o morderstwie i zabójstwie, więc duch morderstwa ofrucieństwa swoje popelnia. Inżego czasu zaś grzechy przeciw szóstemu przykazaniu w wielkiej liczbie się rozmnażają, gdzie najobrzydliwsze przykłady kurestwa, wbeteczeństwa, kazyrodstwa, i tym podobnych występów, słyszeć się dawają. Tak zaś innym czasem całe gniazdo grzechów przeciw siódmemu i ósmemu przykazaniu od satana wylegnione bywa. Z tego wszystkiego widocznie poznać można, jakim sfrzętnym ten piekielny duch jest, aby swoje królestwo zachować, utwierdzić i powiększyć. Ach! nie jest to żartem, ach, nie brał tu djabła raz wraz wzywać, że przyjść ma, i że cię sto tysięcy djabłów wziąć mają, itd. Już on tu jest, on z całym wojskiem swoim około ciebie stawa, i jest gotów twoją duszę w paśćcę przepaści ściągnąć na dół; on nie chce zuchwałego grzeźnika natomiast wiźalnie przez powietrze zanieść do piekła. Nie byłoby to pożytecznem królestwu jego, on może czekać, aż taka niezbożna duźa w dzień śmierci z ciała wynidzie; tedy się to stanie, co niejedem, przeklinając samego siebie, był życzyl sobie. Atoli moc jego też poznana bywa

3) z biednego tego stanu, do którego on człowieka cielesnie i duźnie przyniesć może. Mamy najdokładniejsze próby tego w naszej Ewangielii. Widziemy na Faryzeuszach i nauczonych w Wismie, co satan sporządzić może, kiedy się panem stał nad duźą i jej siłami, jak on rozum niewierzących ludzi zaślepia, tak że jasnego blasku Ewangielii widzieć nie mogą, że mimo najdokładniejszych przekonań prawdy przecie ślepyimi i ciemnymi zostawają, a to za sataniśką sprawę poczyniwają, co wprawdzie sprawą Ducha świętego i palca Bożego jest; jak on serce i wolę opętywa, że człowiek prawdy nie słucha, lecz w swoich martwych uczynkach ciała w bezpieczności i bezbożności został, niech Słowo Boże mówi, świadczy i każe, co chce; jak on cechę wypala na sumieniu, tak iż człowiek nawet na najgorzej obrzydliwości nie dba, owżem bez wstydu żydzi, żyzy, i świadectwa Ducha świętego nogami depta.

Ach, żąd to pochodzi, że tak mało ludzi się pożyłcać i do prawdziwego nawrócenia się zaprowadzić dają, kiedy nie żąd, że Satana niebezpieczeństwo swoje w nich utwierdził, a pałac swój w pokoju zachowywa. Żądże pochodzi to, że niejedyn, który z błota tego świata, poznawszy Jezusa Chrystusa, już był uciekł, znowu się w nie wnięca, kiedy nie żąd, że Satana z siedmią gorznych duchów na nowo posiadło w sercu jego sobie założył! Ach jest to strasznie wielka moc Satana. Teraz ludzie sami narzekają, żeć dobrze wiedzą, że to albo owto się nie godzi czynić, ale nie mogą zaniechać tego; nie mogą opuścić kłatwy, nie mogą swych nieprzystojnych żartów i głupstw opuścić, nie mogą się uwolnić od nieczystych swoich pożądliwości występnych; nie mogą się wyrzec złodziejskich swoich chwyłów i zysków; nie mogą przezwyciężyć przekłętogo łakomstwa swego; nie mogą potłumić piekielnej zapalczywości swojej, itd. Cóż to innego jest, kiedy nie żalosne świadectwo o niebezpiecznej niewoli pod Sataniem, w której takie nędzne duszy pojmane są, i z której wybawione być nie mogą bez pomocy wyższej mocy od naturalnej, przyrodzonej. Albowiem tam diabeł się wyżnięwa z dobrego przedsięwzięcia, które człowiek sam sobie przygotowuje; i bydzi z usiłowań własnych sił jego, że się chce w swoim nieprzemienionem sercu miotką umieść, złe złożyć, i rozmaitemi cudotami i dobrymi ćwiczeniami ochędożyć. Du wie dobrze, że to wszystko trwałości nie ma, lecz przy pierwszym pokuszeniu się obali.

Alle Satana moc i władzę swoje nie tylko na duszy, lecz też na ciele człowieka dokazywa. W naszej Ewangielii widzimy człowieka, którego Satana w cielesne posiadanie był brał, i któremu Jezus był ochronił, tak iż go używać już nie mógł na cześć Stwórcy swego; jest to wyobrażenie panowania tego, które Satana też nad ciałami i członkami nienawróconych ludzi dokazywa. Ach! gdzie dusza od tego złego ducha przezwyciężona jest, tam i ciało nie zostanie bez zhańbienia. Członki wszystkie muszą się dać nadużywać do służby nieczystości jego; on nadużywa oczu, że wyglądają marność, usów, że skłonni się stawają do próżnej i niegodnej gadaniny, ale dla posłuchania Boskiej prawdy zatkane są; usta, że złe mówią, Jezus do kłatwy i do złej obmowy; ręce do dotknięcia się zakazanych rzeczy;

nogi do chodzenia po złych drogach; owzem całe ciało takiego człowieka on zhańbia, i czyni go prawdziwym niewolnikiem, nie będącym nigdy panem nad sobą, lecz muszącym to czynić, co Satan chce. O stanie mizerny i niebezpieśny! Cóż innego on za sobą wlec może, kiedy nie wieczną niewolę w otchłani ciemności?

Atoli cóż tedy takim biednym duszom doradzić trzeba? Cóż one począć mają? Czy one w tej mizernej niewoli wytrwać mają? Czy pod jarzmem Satana omdleć mają? Czy niemaż już żadnej nadziei, aby uwolnione i od niebezpieśnych kajdanów wybawione być mogły? Zaiście jest jeścze droga, na której wam dopomozono być może, mianowicie

2. przewyższająca wielkość mocy Jezusa, naszego potężnego i wszechmocnego Zbawiciela. Ten, ten zaiście zlitował się nad nędzą waszą. Ku temu końcowi on ze stolicy chwaty swojej zstąpił, i na się przyobłócił ciało i krew waszą; ten się podał w krwawy bój śmiertelny, ażeby przez swoją śmierć zniśczył tego, który miał władzę śmierci, to jest diabła. *Żyd. 2, 14.*

Z tej przyczyny on w naszej Ewangielii nazwany jest mocarzem. Szatan silny jest, on jest mocnym duchem. Jego władza wielką jest; ale Jezus jeścze mocniejszy, jego władza jeścze większą jest. Szatan jest upadłym duchem, związanym łańcuchami ciemności: ^{2 Piot. 2, 4.} ale Jezus jest ów mocarz Jakubów, żyjący Syn Boży, przed którym się też wszelkie kolano tych, którzy są pod ziemią, wśystkie duchy ciemnej przepaści kłaniać muszą. *Żil. 2, 10.* Tenci zaiście zdolnym jest, aby poratował was nędznych niewolników Satana!

Grzech, śmierć, żywot, łaskę, diabła, Wśystko on sam w ręku ma;
Może wybawić, Ufających w nim zbawić.

Ten napadłszy uzbrojonego mocarza, przewyższyła go. Z związywa go, tak że piekielnej mocy swojej już dłużej dokazać nie może; odbiera mu orężę jego, i czyni go bezbronnym; tak go zhańbia ze wśystką jego piekielną chytrością i władzą; on wydziera duszy z jego władzy; on łaską swoją serce przenika; tedy Satan ustąpić musi; ciemność w rozumie musi zaginać; zatwardziałość i nieczułość serca przestać muszą; związki niedowiarstwa muszą się przerwać; miłość

ku martwym uczynkom ciała musi unikać; ciało i członki jego Bostką mocą natchnione bywają, tak że grzechy w nich panować nie może.

O jakąż błoga odmiana tam od palca Bożego, to jest przez Ducha świętego, w pokutującej duszy się stawa! Jakąż światłość Bostka, jakiz żywot Bostki, w niej wzniecone bywają, że Jezusa Chrystusa, Zbawiciela swego, poznawa, w wierze się jemu oddawa, z grobów rozkośów i marności powstawa, do światłości łaski wstępuje, i Panu służyć może w świątobliwości i sprawiedliwości. Tedy ona do duchownej zbrojowni naszego Boga wprowadzona, i orężem Bożem uzbrojona bywa; ^{Efez. 6.}_{19-17.} dostaje przyłbicę zbawienia, i pancerz sprawiedliwości, i tarczę wiary, i miecz Ducha, i obuwie nóg, aby gotowa była do chodzenia w drogach Bostkich. Tedy ona się staje wolnością udarowaną od Pana, staje się królową, która w mocy Jezusowej staremu wężowi głowę zetrzeć, a zasadzków jego szczęśliwie uchodzić może. To czyni Jezus, lew z pokolenia Judy; i odnosi taki tryumf okazały, że z radością śpiewają o zwycięstwie w przybytkach sprawiedliwych. ^{Ps.} 118, 15.

Już on to na wielu tysiącach dusz uczynił, i chce to też z wami uczynić, wy niedźni, którzy jeśćce pod władzą satana i grzechu leżycie. Ach, przychodźcie tylko, wy wbyscy, którzy pod tem jarzmem wzdychacie. Choćbyście nawet od siedmiu diabłów opętani i dwukrotnie zmarłemi drzewami byli; tylko przystapcie tu! tylko przystapcie tu! Tu jest ów Mocarz Izraelski, tylko do Jezusa, który dokaże moc swoje na was. On zepsuje moc diabła; albowiem na to on przyśedł; tenci był zamiysł jego, do którego na świat przyśedł, i się podał w paśćcę śmierci i piekła. Ach, gotujcież mu tę radość, żeby mógł objawić na was przewyżbającą wielkość mocy swojej; u was on sobie zaśczyt zjednać chce; jeśćce dzisiaj możecie, jeżeli tylko chcecie, z łupu satana zdobyć się stać Pana Jezusa. Niebieski Dziec Synowi swemu, Odkupicielowi waszemu, tę obietnicę dał: ^{3zoi. 53.}_{11. 12.} Z pracy duszy swej ujrzy owoc, którym nasycen będzie. Znajomością swoją wielu usprawiedliwi sprawiedliwy sługa mój, bo nieprawości ich on sam ponieśie. Przetóż mu dam dział dla wielu, aby się dzielił korzyścią z mocarzami; ta obietnica na was wypełniona być ma, jeżeli się tylko z płaczem i z modlitwą do niego

uciefać, jego jako ratownika przynajmniej, i jemu cześć dać chcecie. O, jakie słodkie byłoby to wybawienie, gdybyście je wykonać dali na samych sobie! Zażyczyście tedy ze wszystkich odkupionymi Pańskimi tę pieśń chwały z radością zanócili: ^{Pol. 1.}_{12-14.} Dziękujcież Ojcu, który nas godnymi uczynił, abyśmy byli uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości; który nas wyrwał z mocy ciemności, i przeniósł do królestwa Syna swego miłego, w którym mamy odkupienie przez krew jego, to jest odpuśczenie grzechów.

Nuż, to niech sprawuje w was Pan przez łaskę swoją, on niech napełni usta wasze chwaleńiem, a serce wasze dziękowaniem. On niech wam da, abyście doświadczyli, jakim to jest błęskiem, zaśpiewać z mnóstwem odkupionych: Błogosławiony Pan, który nas nie podał na łup zębom ich. Dusza nasza jako ptasiek ušla z sidła ptaśników; sidło się potargało, a myśmy ušli. Wspomożenie nasze w imieniu Pańskiem, który stworzył niebo i ziemię. Ps. 124, 6—8.

Panie Jezu! imieniowi twemu chwalebnemu składana niech będzie chwała i dzięka przez wieki wieczne. Amen.

Kazanie postne czyli pasyjne na niedzielę 3 w post, Oculi.

T e k s t.

U gdy on jeszcze mówił, oto przyjechał Judaś i z nim zgraja wielka od przedniejszych kapłanów i od nauczonych w piśmie i od starszych, z mieczami i z kijami, z latarniami, z pochodniami i z broniami, a Judaś siedł przed nimi. I dał im był znak, mówiąc: Któręgokolwiek pocatuje, teni jest, imajcież go, a wiedźcie ostróżnie! Tedy Jezus, wiedząc wszystko, co uani przysięć miało, wyszedłszy, rzekł im: Kogo szukacie? Odpowiedzieli mu: Jezusa Nazareńskiego. Rzekł im Jezus: Jam jest. A stał z nimi i Judaś, który go wydawał. A skoro im rzekł: Jam jest, postąpili nazad, i padli na ziemię. Tedy ich zajął spytał: Kogo szukacie? A oni rzekli: Jezusa Nazareńskiego. Odpowiedział Jezus: Powiedziałem wam, jam jest; jeśli tedy mię szukacie, dopuścież tym odejść. Aby się wypełniły słowa, którem był powiedział: Nie stracim żadnego z tych, których mi dał. A Judaś przybliżył się do Jezusa, aby go pocatował. A wnet przystąpiwszy do Jezusa, rzekł: Bądź pozdrowiony, Mistrzu! i pocatował go. Tedy oni się uani ręfoma rzucili, i pojмали go. A widząc ci, którzy przy nim byli, co się dziać miało, rzekli mu: Panie, mamyli bić mieczem? Tedy Symon Piotr, mając miecz, dobył go, i uderzył sługę kapłana najwyższego, i uciał mu ucho jego prawe; a temu słudze imię było Malchus.

Alle Jezus odpowiadając, rzekł: Zaniechajcie aż póty! Tedy rzekł Piotrowi: Obróć miecz twój na miejsce jego; albowiem wszyscy, którzy miecz biorą, od miecza poginą. Uważ mniemaś, zebym nie mógł teraz prosić Dca mego, a stawiłby mi więcej niż dwanaście wojsk aniołów? Czyli nie mam pic kielicha, który mi dał Dciec? Ale jakóżby się wypelnity pisma, które mówią, iż się tak musi stać? A dotknawszy się ucha jego, uzdrowił go.

W s t ę p.

Brzmi to bardzo pięknie i łagodnie, kiedy miły apostoł Jan w imieniu wszystkich tymczasowych wierzących o Chrystusie tak świadczy: Widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Dca, pełną łaski i prawdy. Jan. 1, 14.

To widzenie Boskiej chwały Jezusa u nich sprawą wiary było; albowiem zewnątrz na Zbawicielu nic osobliwego ani chwalebne go nie było, bo występował w kształcie niewolniczym, i był postawą znaleziony jako człowiek: owsem Bóstwo jego najniższemi okolicznościami jakby zakrytem było. I było trudno na nim zestrzedz Boską chwałę; pyśny rozum zgorzknął się z niego; ale wiara prze- glądała przez tę mgłę powierzchwej niskości, i widziała w nim chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Dca, pełną łaski i prawdy. Kto więc przez Ducha świętego serce swoje oświecić i się do wiary przywieść daje, ten w Panu Jezusie, choćby w najgłębszem poniżeniu jego, chwalebne go i Boskiego Odkupiciela poznaje; ten się w nim rozradować i zawołać może: ^{Bieśńi Gal.}_{5, 10.} Miły mój biały i rumiały, piękniejszy nad syny ludzkie. Ps. 45, 3.

Takiego jasnego dalekowiedza potrzebujemy najbardziej też przy oglądaniu meki Jezusowej, bo tam nam Odkupiciel nasz na tak głębokim stopniu poniżenia pokazany bywa, że trudno to zrozumieć. On się nam w takiej hańbie i wzgardzeniu objawia, że jego Boska chwała zaciemiona jest, jak słońce od obłoków; ale przecie też tu i tam najjaśniejsze promienie jego majestatu i Bóstwa błyszczą, które nas do baczości wzbudzić i naszą wiarę mocno posilić mogą. A to niech będzie też najprzedniejszą sprawą naszą w terażniejszej godzinie.

Odczytany tekst pasyjny pokazuje nam Pana Jezusa w stanie najgłębszego poniżenia; bo nam w nim powiedziano od Ewangelisty, że pod niewiernem prowadzeniem zdrajcy od zgraji uzbrojonej jako morderca napadnięty, zaczepiony, związany, wleczoney, i od

wszystkich uczniów swoich opuśczonej został. Kiedy na to tylko tak niedbale spoglądamy, tedy nasz głupi rozum się zdumiewa, rozum nasz, przysłupek dumny, myśli sobie: a to ma być Syn Boży, którego napadają jako mordercę i złoczyńcę? Czy to może być ów Wszechmogący, którego ręce powrozami związają? Czy to Odkupiciel i Wybawiciel ludzkiego pokolenia, który oto wolności swojej, jako najślachetniejszego dobra, pozbawiony jest? Czy to najmilsze dziecko niebieskiego Ojca jest, który wydany jest w baloną moc bezbożnych, tak że nad nim wszystką swawolę dokazać mogą? Zaiście, jest to poniżenie się majestatycznego Króla wszech królów, którego rozumem pojąć nie możemy. Ale wszystkie te obrazy i zgorzienia zginąć muszą, kiedy na to baczność damy, że wśród tych ciemnych obłoków poniżenia najjaśniejsze widoki Boskiej chwaly naszego Odkupiciela się lśnią; na które teraz wzgląd mieć i z sobą uważać chcemy:

Promienie Boskiej chwaly Jezusowej przy najgłębszym stanie poniżenia jego; a to:

1. Żąd owe promienie Boskiej chwaly Jezusa wśród ucierpień jego jasnie wyśły;

2. jakie błogosławione skutki one na sercach naszych dokazać mogą i mają.

Panie Jezu, uwielbiaj siebie samego i meki swoje w sercach naszych. Toć się poniżyłeś jak najgłębiej, i spuścisz się na dół niepojętym sposobem. Jednakowo też wśród strasznej hałby twojej najjaśniejsze promienie majestatu i Bóstwa twego się objawiły. Przez które niech uchowani zostaniemy od zgorzienia z krzyża twojego; niech do wiary w ciebie wzbudzeni, i do serdecznej dzięki zachęcani będziemy. Wprowadź w błogi porządek zbawienia, byśmy samych siebie poniżyli, ażebyśmy czasu swego też wyżyżeni byli. Amen.

R o z p r a w a.

Umęczony Jezus podług naszego tekstu pasyjnego słońcem sprawiedliwości jest, które choć od obłoków ucierpień najciemniejszych bardzo zaćmionem bywa, wszakże tu i tam łagodnie promienie swoje wypuszcza. Jeżeli poznać chcemy:

1. żąd owe promienie Boskiej chwaly Jezusa wśród mał jego wyśły, to w naszym tekście różne takowe promienie zestrzedz możemy. Wybuch promień Boskiej chwaly Jezusa:

1) z mocy jedynego tego słowa Jezusowego: Jam jest. Jezus wiedząc wszystko, co nań przyjsć miało, wybedszy rzekł im: Kogo szukacie? Odpowiedzieli mu: Jezusa Nazareńskiego. Rzekł im Jezus: Jam jest. A skoro im rzekł: jam jest, postąpili nazad, i padli na ziemię.

Cała ta zgraja owych fatalnych ludzi tem jednym słowem Jezusa: jam jest, tak napastowana była, że jakby od pioruna rużeni się cofnęli, i jak słabe muchy na ziemię padli. Ten przypadek niespodziewany miał na tych niewolników fatalna głębokie wrażenie uczynić. Zdrajca Judaś, sługi najwyższego kapłana, i Faryzeusowie, i żołnierze z lampami swemi, z pochodniami, mieczmi i kijmi, leżeli tam na ziemię powaleni, jakby ich piorun na ziemię zwałił. Ach, mogło ich to do uwagi tej zaprowadzić, że tu nie mają przed sobą prostego człowieka, temci mniej złoczyńcę, ale w świętej osobie naszego Odkupiciela coś cale innego zakrytem być musi. W tem okamgnieniu sława i niewinność naszego Zbawiciela wspaniałym sposobem obroniona i wywyższona została.

A cóż wszystko z tego wnioskować możemy względem mocy i potęgi naszego Pośrednika, teraz wywyższonego? Gdy jedno słówko z ust jego namazanych w najgłębszym stanie poniżenia jego tak wielką moc miało, aby powalić na ziemię całą zgraję niewstydlivych i surowych ludzi; jakże tedy raz będzie, kiedy przyjdzie w chwale swojej, i kiedy z ust jego miecz wojenny, po obuch stronach ostrzy, wynidzie, którym on zabije wszystkich wzgardzicielów słowa jego? Kiedy on dnia wielkiego sądu zaryśnie jako lew z pokolenia Judy; Dzecz 11, 10. kiedy on się objawi w ogniu płomienistym, oddawając pomstę tym, którzy Boga nie znają, i tym, którzy nie są posłusznymi Ewangielii. ^{2, 1. 8.} Ach! cóż tedy się stanie? Jaką moc w ten czas słowa i rozkazy Jezusa mieć będą!

Teraz ośmiela się nędzny człowiek, robotnik mizerny, rękę podnieść przeciwko Panu i Pomazańcu jego. Zuchwały i niewstydlivy świat się zgromadza, łącząc wszystkie siły swoje, aby Jezusa w członkach jego na rzeż wydać, zdradzić, przedać, i chrześcijaństwo zelżyć. Teraz zatwardziały grzebnik niezliczone dobre, wdzięczne, łagodne i serdeczne słowa sercu swemu wmawiać daje, nie będąc uchwycony od nich

cale; nie dając się przekonać o swym stanie grzechowym, ani się zmiękczyć, pozyskać, i do Chrystusa przywieść; ale cóż z tego raz będzie, kiedy łagodny głos wabiący, pocieśny głos łaski, słodki głos pastercki, serdeczny głos oblubienca Jezusa się zmieni w grzmiący głos gniewu i mocy, kiedy to słowo zabrzmiał: Idźcie odemnie, wy przekleci! Jestem Jezus, któregoście prześladowali; jamci jest, którego łaską pogardzaliście, którego krew nogami deptaliście, itd.

Teraz Pan Jezus jeszcze wychodzi naprzeciw każdej duszy, pytając się jej mile: Kogo szukasz? cóż tobie? czego chcesz? Cóżbyś mieć chciał? Czy Jezusa Nazareńskiego szukasz? Czy mnie szukasz, pasterza i biskupa duszy twojej? Dwom tu. Przyślij tylko do mnie. Jamci jest, którego szukasz; jamci jest, który ciebie drogą krwią swoją odkupił; jam jest, który cię ukasztawić, oczyścić, poświęcić, i zbawić może; ja, ja, gładzę nieprawość twoją dla siebie, i nie wspominam o grzechach twoich. Jestci to zaiste głos serdeczny, łagodny i przeźrliwy, który każdemu grzesznikowi serce w ciele zacząć, nawrócić, i pozyskać ma. Ale kiedy człowiek takie wdzięczne słowo słyśli, i zawsze daremnie słyśli, a bez przestanku wiernemu przyjacielowi grzeszników tył podawał, aż nad tem ślachtetny czas łaskawości zaniedbał, przedrzymał, i zbałamucił, cóż na to naśladować będzie? Pan Jezus najprzód owieczki swoje zgromadzi, i oblubienicę swoją do swej sali weselnej wprowadzi. A kiedy potem takowe leniwe, gnuśne, ospałe, niewierne, głupie panny przyjdą, wołając: Panie, Panie, otwórz nam! wtedy im odpowie: Nie znam was, zgaście! To słowo: nie znam was, i nie chcę was znać, ogromnym i nieznośnym będzie głosem, grzmiącym w uszach straconych grzeszników. Przetóż mamy się dać pobudzić należycie, mocnemu słowu Jezusowemu w czas serca otworzyć, ażeby na nas dokazać mogło owoc i moc swoją.

Utołi dalej postąpiwszy, ostrzegamy zaś widok Boskiej chwały cierpiącego Jezusa, objawiony

2) w obronnym liście i przywileju, użyczonemu uczniom jego. Gdy nieprzyjaciele jego ze swego strachu zaś tu sobie byli przybliżyli, i z ziemi powstali, wtedy Jezus ich znowu się spytał: Kogoż szukacie? A gdy oni rzekli: Jezusa Nazareńskiego, wtedy on się im dobrowolnie

oddał, mówiąc: Powiedziałem wam, jam jest; jeżeli tedy mię szukacie, dopuśćcież tym (niby uczniom moim) odejść. Nie można wątpić, że ta dzika rota w swojej wściekłości żadnego z towarzyszyłów Jezusa nie byłaby poślanowała, ale nie było im pozwolono dotknąć się ich. Jezus mimo niemocy swojej gwałtowi ich płochemu jeśćce koniec i granice wystawić zdołał. On się wzbraniać nie chce ofiarą się stać ich krwawożerności, ale unikowanym ucznióm jego się dotknąć: na to się nikt odważyć nie miał. Ci dostali od niego obronny list, z którym bezpiecznymi być mogli. Nuz, to się nie działo przypadkiem, lecz przez to miało się wypełnić to słowo Jezusowe: Nie straciłem żadnego z tych, któreś mi dał.

O jaki to król wielki i mocny, który, będąc w ręku nieprzyjacieli swoich, przecie zachować chce i może tych, których Dziejec mu dał. Twierdże, że on chce zachować swoich, bo jest pełen serdecznej i niewymownej miłości ku nim. Wolałby się dać rozszarpać, niżeli dać zaginęć jednej z owieczek swoich. On sprzyja im z wiernością swoją wieczną i niezłomną. Choćby się i góry porużyły, i pagórki się zachwiały, jednak miłosierdzie moje od ciebie nie odstąpi, a przymierze pokoju mego nie wzruszy się, mówi twój miłościwy Pan. ^{33aj. 54.}
10.

Ale on też może zachować swoich, albowiem on ma Boską moc i władzę na to. On niedźwiedziowi, parskającemu ze złości, kółko przez nozdrze przesadzić może, że dalej postępować nie może, tylko jak daleko on pozwala. Z tej przyczyny on swoim wierzącym przyobiecwał: ^{Mat. 21, 18.} Ani włos z głowy ważej nie zginie bez jego woli. O jakoż można odważnym i dobrej myśli być pod obroną tego wielkiego i wiernego króla, o jakoż on czynkiem samym dofażać może to, co przed odejściem swoim ze świata był twierdził: ^{Mat. 28, 18.} Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi. Czemuż tedy duża, należąca Jezusowi, jeśćce miałaby być bojaźliwą? Czemuż jeśćce powątpiwać, że mocy nie maś do przedzierania się przez świat, do przezwyciężenia grzechu, do sprzeciwiania się satanowi, do zwalczania śmierci? Ażaj nie wieś, że potężnego Odfupiciela maś, któremu wszyscy nieprzyjaciele składzione być mają podnóżkiem nóg jego?

Kiedy on już w najgłębszym poniżeniu swoim rozkazać mógł, że jego nędznym i słabym uczniom ani włos sfrzywiony być nie ma; czegoż on tedy teraz nie będzie mógł, siedząc w blasku na stolicach chwały swojej, i trzymając w ręku berko rządu świata? „Nieznierzona jest moc twoja, toć nasza wielka obrona od ciebie, sławnego Pana!“ Gdybym jeśćce tego nie wiedział, że jemu należą, chciałbym się jeśćce dzisiaj rzucić w prochy do nóg jego, a nie wstać przedziej, ażby mię przyjął do liczby swoich; bo kto nie należy w prawdzie Jezusowi, ten wspanym nieprzyjaciółom w ręce oddany jest; on jest nędznym niewolnikiem świata, sługą Satana, parobkiem grzechu, on się od porwanych pożądliwości swoich targać dać musi, aż godnem to jest politowania. Takiej haniebnej niewoli nie życzyłbym sobie. Ale duża, Jezusowi należąca, ma wolność, uwolniona jest od niewoli świata, już jej nie brak czynić to, co Satan chce; ona rozdarła związki grzechu; ona teraz w tej wolności stawa, którą Chrystus ją uwolnił, Gal. 5, 1. ona wspanym nieprzyjaciółom odpór dać, i z nich się wysmiać może; a choćby diabeł ze wspanymi wiernymi swoimi tam stał, i żeby wyśczerzał przeciwko dziecięciu Bożemu, tak iżby ręką rozpełk od złości i nienawiści, przecie on duży dotknąć się nie może, która się udała pod obronę Jezusa. To wspanym on wam pozostął dobrowolnem swoim oddaniem się w moc nieprzyjaciół swoich. A tak to słowo jeśćce zawże płaci: Jeżeli tedy mię śmiecie, dopuśćcież tym odejść. Jezus stał się więźniem, ale wspanym, co jemu należa, wolnymi się stali. Niech będzie Bogu dzieła, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. ^{1 Kor. 15, 57.} A toli jeśćce jeden widok na Boską chwałę cierpiącego Odkupiciela znajdujemy, pokazujących się

3) w słowach do Piotra mówionych, któremi mu Jezus zakazał wszelki opór. Stoi w naszym tekście: a widząc ci, którzy przy nim byli, co się dziać miało, rzekli mu: Panie, mamyli bić mieczem? Ale nim odpowiedź z ust Jezusa usłyszeli, już się Piotr porwał, dobył miecza swego, i uderzył sługę kapłana najwyższego, i uciął mu ucho jego prawe. Ale to się nie udało cichemu i poważnemu Jezusowi, przetoż rozkazał Piotrowi: Obróć miecz twój na miejsce jego; nie jest tu miejsce i okazja do bicia mieczem; ale tej obrony też

nie trzeba; ażajż mnie masz, żebym nie mógł teraz prosić Dzia mego, a stawiliby mi więcej niż dwanaście wojsk aniołów? Ale tego nie chcę, owszem chcę pić ten kielich, który mi dał Dziejec. Zaś tu mamy jasny widok na Boską chwałę naszego Odkupiciela cierpiącego.

Onci jest ten, któremu wszystkich aniołowie służyć musieli, gdyby on tego był żądał. W prawdzie on się tak głęboko poniżył, że słabszym się stał, niż aniołowie; albowiem kiedy na Górze Oliwnej z śmiercią bojował i krwawym potem się pocił, anioł z nieba przyśpieszy posilił go; ale to było dobrowolne poniżenie. Gdyby był żądał wykonania odkupienia narodu ludzkiego, byłby mógł mieć w okamgnieniu przeszło dwanaście wojsk aniołów, to jest więcej niż siedmdziesiąt i dwa tysięcy ich, gotowych do służby jego. Cóż wszystko takowe wojsko wykonać mogło? Tam w obozie króla Asyryjskiego jeden anioł w jednej nocy sto osmdziesiąt i pięć tysięcy chłopów pobił. A cóżby tedy dwanaście wojsk aniołów wykonać mogli?

O jak dokładnie z tego świadectwa znakomitą chwałę naszego Odkupiciela poznać można! Onci przez małą chwilę mniejszym się stał od aniołów, i zrzekł się służby ich, ale teraz chwałą i czcią ukoronowany jest. Żyd. 2, 9. Teraz wszystko pod nogi mu poddano, a rozkaz niebieskiego Dzia odnowiony został, że wszyscy aniołowie Boscy Synowi jego jednorodzonemu, Zbawicielowi naszemu, kłaniać się mają.

O jak bardzo się wierząca dusza z tych śladów cieszyć może; jakże wiernemu Zbawicielowi dość za to dziękować możemy, że on gorzki kielich megi tak chętnie i dobrowolnie przyjął, i aż do ostatniej kropli wypił. O jak się tu dziwować trzeba, że się zrzekł wszystkiej chwały i służby aniołów, ażebyśmy się z tej służby cieszyć mogli! O jakie to wielkie dobrodziejstwo, kiedy prawdziwe dziecko Boże wierząc może: Aniołom swoim przykazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich. Na rękach nosić cię będą, byś snadź nie obraził o kamień nogi twojej. Psalm 91, 11, 12. Przetóż pociecha też Paweł Żydów swoich tem słowem: Przystąpiliście do niezliczonych tysięcy aniołów. Żyd. 12, 22. To podziękować mamy dobrowolnemu poniżeniu się naszego Odkupiciela.

Z tego dziecko Boże i w śmierci swojej użytkować będzie, bo może być przekonaniem o tem, że te wojska Boskie wokoło śmiertelnej

pościeli jego stawać będą, a duże z ciałem rozłączoną z tysięcznym Halleluja w ramiona Oblubienica jej skrwapionego zaniosą. Na to mają rozkaz wyrazliwy. Oni jako duchowie usługujący na posługi posłani bywają dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają. *3vd. 1, 14.* Ach, ktośby z nas nie chciał przykładać wszystkiej siły na to, aby przeniesiony został do pocztu prawdziwych naśladowców Jezusa! Tak też dalszą próbę Boskiej chwały cierpiącego Jezusa postrzegamy

4) w uzdrowieniu zranionego sługi. O tem stoi: „Dotknąwszy się ucha jego, uzdrowił go.” Zamiast tego sługę, jako niebezpieczne naczynie szatana, na miejscu sfałszować, do czego i prawo i moc posiadał, Zbawiciel przeciwnie największym dobrodziejstwem go obśpjuje. Przez co dowazał, po pierwsze, że zatracenia ludzkiego nie chce, po drugie, że też nawet najgorznych wrogów swoich miłować może, a na ostatku i to, że choć ręce jego kajdanami obciążone były, przecie Boska siła jego związana nie była, którą on wszystkie ułomności nasze uzdrowić może. Czegoż tu więcej żądać mamy celem dowazki tego, że Jezus też mimo najgłębszego umęczenia swego przecie jednorodzoną Synem Boga żywego jest.

Z tego światła może dusza, zbawienia pragnąca, wiele strumieni siły i pociechy śsać sobie; bo tu ona umęczonego Zbawiciela poznaje jako tego, który rzekł: ^{2 *Młoj.*}_{15, 26.} Za Pan, który cię leczy; i wspomina o słowach Dawida, które o nim zaświadczyły: *Ps. 103, 3.* On uzdrowia wszystkie choroby twoje. Przez co się zachęcić daje do odkrycia wszystkich chorób swoich temu miłosciwemu Odkupicielowi, i do tej proźby, aby je uzdrowił. Jeżeli może ma uszy liche, niezdatne do słuchania i zrozumienia Słowa Bożego, tedy ona to lekarzowi temu przekłada: Panie Jezu! otwórz mi ucho, abym posłuchał jako uczeń. Jeżeli schodzi na oświeconych oczach do poznania duchownej prawdy, tedy ona tego wiernego kaskawcę prosi:

Jezu użyj oczu zdrowe, J stósowne, Dezu mych sam dotknij się!

Jest to bowiem bardzo szpetnie, Kiedy we dnie Światła widzieć nie mogę.

Storo dusza młodość i niemoc serca poczuwa, tak że odwaga słabieć chce, tedy ona to przed nogi tego miłosciwego Zbawiciela kładzie, i wzdycha: Ach, Panie Jezu! pocieźże serce moje, abym chodził drogą przykazań twoich. A tak przez wszystkie inne gatunki duchownych

chorób, w których wszystkich duża do błogosławionych rąk Jezusa się uciekać, ich się dotykać, od nich leczenia i pomocy się spodziewać może. Czy się tedy radować nie mamy w takim czcigodnym Odkupicielu, i śpiewać:

Leżarza mam w tej dobie, Co sam ma żywot w sobie;
Chrystus, za mnie wydany, Mnie zbawił, Pan nad Panym.

Na ostatku znajdujemy też jeszcze znak Boskiej chwały naszego umęczonego Zbawiciela

5) w otwartem świadectwie, oddaniem od Jezusa przy pojmaniu. O tem tak stoi: Dnejsze godziny rzekł Jezus do najwyższych kapłanów: „Wyślijcie jako na zbójcę z mieczami i z kijami, pojąć mnie; na każdy dzień siadałem u was, ucząc w kościele, a nie pojmaliscie mnie, ale tać jest ona godzina waśa i moc ciemności.“ Cóż innego on przez to zaświadczać chciał, kiedy nie to, że to prawdą jest, co niegdys był powiedział: Jan. 10, 18. „Zaden duszy nie bierze, ale ja składę ją sam od siebie.“ Już dawniej najwyżsi kapłani kilka razy ludzi wysłali byli, aby go pojмали, ale nikt się go dotknąć nie mógł, albowiem jeszcze nie była przyśła godzina jego. Tak i teraz w ogrodzie oliwnym jeszcze nie byłiby mocy nad nim mieli, gdyby się nie był poddał dobrowolnie; ręce byłiby im zdretniały, ten drugi Samson mógł powrozy ich zerwać jako nić. Ten mąż Boży mógł ogień z nieba dać popaść, aby ich pożarł, jak niegdys Eliasz uczynił; ale tego wszystkiego on uczynić nie chciał, lecz wydał samego siebie chętnie i dobrowolnie, jako owca na rzeź wiedziona. Cóż dokładniejsem być może, aby dokazać Boską chwałę Odkupiciela naszego?

Alle jakże go dość pokornie za to wystawiać możemy? jakże mu dostatecznie się kłaniać mamy za jego wielką wierność? Przez cośmy to na nim zasłużyli, albo któż mu co pierwszej dał, a będzie mu zaśię oddano? Któż, któż tedy jest między nami, któryby tego wielkiego i Boskiego Odkupiciela przyjąć chciał? Któż się teraz zachęcić i wzbudzić da, ażeby się oglądał za jego łaską ze wszelką poważnością? Jakże, któż gotów jest, któż się z takiego wolebnego Zbawiciela radować może? Któż się doznał miłości jego? Któż to poznał, jaką to jest rzeczą dobrą i chwalebnią stoic w zbawiennem społeczeństwie

z nim? Albo któz dochodzi tego w tem ofamgnieniu, aby mu ślub ten oddał:

Bókim żyw, zawsze chcę ciebie W pamięci swej zachować,
 A jako ty mię, u siebie W łonie miłości chować.
 Maś mi serca światłością być, A gdy serce się chce rozbić,
 Ty me serce maś zostać. Tobie, najwyzsze stawności!
 Tem się chcę na twe własności Ustawicznie zapisać. Amen.

Kazanie na niedziele 4 w post, albo Laetare.

Evangelia Jan. 6, 1—15.

Potem odszedł Jezus za morze Galilejskie, które jest Tyberjadskie; i siedł za nim lud wielki, iż widzieli cuda jego, które czynił nad chorymi. I wszedł Jezus na górę, i siedział tam z uczniami swoimi; a była blisko Wielkanoc, święto żydowskie. Tedy podniósłszy Jezus oczu i ujrawszy, iż wielki lud idzie do niego, rzekł do Filipa: Skąd kupiemy chleba, aby ci jedli? Ale to mówił, kuszac go; bo on wiedział, co miał czynić. Odpowiedział mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, choćby każdy z nich mało co wziął. Rzekł mu jeden z uczniów jego, Andrzezej, brat Symona Piotra: Jest tu jedno pachole, co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie rybki, ale cóż to jest na tak wielu? Tedy rzekł Jezus: Kążcie ludowi usiąść. A było trawy dosyć na onemże miejscu, i usiadło mężów w liczbie około pięciu tysięcy. Wziął tedy Jezus one chleby, a podziękowawszy, rozdał uczniom, a uczniowie siedzącym; także i z onych rybek, ile jedno chcieli. A gdy byli nasytzeni, rzekł uczniom swoim: Zbierzcie te ułamki, które zbywają, żeby nic nie zginęło. I zebrałi i napełnili dwanaście kosów ułamków z onego pięciorga chleba jęczmiennego, które zbywały tym, co jedli. A oni ludzie, ujrawszy cud, który uczynił Jezus, mówili: Ten ci jest zaprawdę on prorok, który miał przyjść na świat. Tedy Jezus poznawszy, iż mieli przyjść i porwać go, aby go uczynili królem, ušedł zasie sam tylko na górę.

W st ę p.

Co niegdys Paweł swemu Tymoteuszowi zaświadczył: 2 Tym. 3, 16, 17. Wszystkie pismo od Boga jest natchnione, i pożyteczne ku nauce, ku strosowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony; to jest podług pierwotnego greckiego tekstu: Wszystkie pismo pochodzi z Boskiego tchu, i jest pożytecznem ku nauce, ku przefonaniu, ku urządzeniu, ku informacjom

czyli ćwiczeniu w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiej dobrej sprawy uzbrojony. A to znajdujemy też osobliwie w odczytanej Ewangelii. Która łagodnem polem jest, na którym nam różne osoby przed oczy wystawione są, od których nieco do nauki, do przekonania, do urządzenia chrześcijaństwa naszego, i do informacji czyli wyćwiczenia w sprawiedliwości sobie brać i się uczyć możemy.

Widziemy tam naszego błogosławionego Zbawiciela, zatrudnionego nauczaniem nieumiejętnych, zbieraniem rozproszonych, nakarmieniem głodnych, uzdrowieniem chorych, i posileniem łaknących i pragnących.

Widziemy uczniów naszego najdroższego Odkupiciela, że niewdziarstwo ich zawstydzone i cudowną mocą Jezusową przezwyciężone, a serce ich silnie naklonione bywa, aby posłuchać rozkazów mistrza swego, a usta i oczy, ręce i nogi wstawiać w służbę jego.

Widziemy tam wielkie mnóstwo ludu, pchającego się do niego, słuchającego słowa jego, przyjmującego jego szczerobliwe dary, nakarmionego od niego, i posilonego cudownie małym zapasem.

Widziemy tu chłopaka, przynoszącego pięć chlebów jęczmiennych i dwie rybki, kładącego tę trochę, którą posiada, Panu Jezusowi do nóg jego.

Widziemy wreszcie gromadę chorych, nędznych i biednych ludzi, dawających się przyprowadzić i zanieść do wielkiego lekarza cudownego, i dotknąć się, i uzdrowić. O jaki szerości zakres jest nam tu otworzony, byśmy od wszelkich tych osób nieco dla siebie brali ku błogosławieństwu. Nauczyciele i słuchacze, rodzice i dzieci, bogaci i ubodzy, znajdują tu okazję swoją, aby się uczyć, i się pobudzić, ale też aby się pocieszyć i podnieść. Któż, kto tedy nie rad tylko na zewnętrzną skorupę tej historii się ukontentować, lecz też jądro, w niej skryte, sobie wyjąć chce, ten niech ze mną ogląda cudowne i zbudujące nakarmienie ludu głodnego, od Jezusa wykonane.

Obaczemy:

1. na co przy tem wzgląd mieć,
2. jak to do zbudowania umysłu swego używać mamy.

Panie Jezu! Obróć Słowo twoje nam w błogosławieństwo, i nakarm nas niem, jakby prawdziwym chlebem niebieskim, którym nasza dusza nasycona, a wewnętrzny człowiek umocniony być może. Przecież w dawnych czasach litował głodnych, i nie chciałeś ich puścić od siebie bez nasyżenia. Ach, niech tobie żal będzie wędry naszej, a przyjdź wybaczyć nas z wielkiego niedostatku naszego, dla miłosierdzia twojego. Amen.

Ź o z p r a w a.

Najprzedniejsza osoba, na którą przy cudownem nakarmieniu ludu wzgląd mieć musimy, jest

1) nasz najmiłszy Zbawiciel Jezus Chrystus. Jezus jest ten, na którego Duch Boży tu niby palcem pokazywa, i opisuje go nam, jak on przez morze i fraje jedzie, aby tylko dobrotliwość swoją wielu miastom i okolicom objawiać; jak on cudowną moc swoją na chorych dowodzi, a Boską naukę swoją nadzwyczajnymi znakami potwierdza; jak on na górę wstępuje, a tam na wywyższonem miejscu siada, ażeby od wielu tysięcy widzianym i słyszonym być mógł; jak on z okazałą sposobnością użytkuje, jak całe gromady i tłumy ludu ze wszystkich pokoleń Izraelskich do Jeruzalemu na święto wielkanocne spieszą, których wszystkich rad do znajomości prawdziwego Baranka Bożego przyprowadzić chce; jak mu wnętrzości porużone bywają od litości znikującej się nad tym ludem, podobnym do rozproszonych owieczek na górach, nie mających pasterza; jak on oczy swoje tak miłościwie podnosi, i na nich patrzy z serdecznem zmiłowaniem; jak on wszystko przygotowuje, aby ich pokrzepił, choć go nikt nie był prosił o to; jak on serca uczniów swoich tak zbawiennie na próbę brał, czy też w jego mocy nieco zaufać, i na cudowną pomoc jego się spuścić będą; jak on wszystkie mu przedstawione przeszkody przezwycięża, i rozkazuje, że się lud na zielonej trawie utkaść ma; jakby pieczone baranki, które na bardzo dobrem pastwisku posilone być mają, jak on mały zapas chleba przynieść każe, i go w swoje miłościwe ręce bierze; jak on do swego niebieskiego Ojca wzdycha, jak on dziękuje, jak on pobłogosławia, jak on się zatrudnia łamaniem i podzieleniem chlebów jęczmiennych na kawałki, aby każdy swoje cząstkę z nich dostał; jak on gości swoich nietylko na konieczne potrzeby opatruje, i suchym chlebem zbija, lecz też nieco rybek dostawiać i jakby przyjemny półmisk na święto

przełożyć kaze; jak on temu drobnemu zapasowi taką moc rozmnażającą daje, że pięć tysięcy chłopów wraz z żonami i dziećmi według upodobania i uciechy serc swych nasyceni są, a jeśćce dwanaście koźów ukonków zbiegło, które pozbierać i na dalszą potrzebę schować kazał; jak on nasyconych gości swoich z życzeniem błogosławieństwa od siebie odpuścza, a wszystkich mu z radością to świadectwo dawają: Tenci jest zaprawdę on prorok, który miał przyjść na świat; jak on na ostatku takową pokorę i umiżność na sobie pokazuje, że chociaż był królem wszystkich królów, przecie królewskiej sławy między ludźmi się wyrzeka, a w skrytości samotnym będąc, z Dycem swoim niebieskim obcować, aniżeli od ludzi cześć, pokłon i uwielbienie przyjmując, wolał. Tyle oto chwalebne go znajdujemy tutaj w naszym Jezusie, nad czem się z najgłębszym użanowaniem dziwować musimy.

Alle jak to sobie w błogosławieństwo obrócić i z tego użytkować możemy? Przyjmujcie to sobie ku zbawiennej nauce i wzbudzeniu. Wy duży, które to słyszycie o Jezusie: usłyszawszy, że Jezus nawet przez morze pojechał, aby osobistą przytomność swoją jak najwięcej miastom i okolicom darował, ucicie się z tego zrozumieć, jak bardzo Zbawiciel pragnie samego siebie ofiarować dużom ludzkim. Gdzie on tylko miasto, wieś, lud, zbór, dużę pojedynczą, obaczy, wzdychających o łaskę jego, potrzebujących pomocy jego, dawających miejsce Duchowi jego, i przyjmujących jego: o jak on się tedy pośpieka przez góry i doliny, przez morze i przez ład, aby się im zwierzyć i udzielić; jakoż on tedy u drzwi stoi i kołace: ^{Objaw. Jan. 3, 20.} Jeżeliby kto usłyszał głos jego, i otworzył drzwi, do tego on wnidzie i będzie z nim wieczerzał.

Czytajac, że błogosławiony Zbawiciel Boską naukę swoją też Boskimi cudami potwierdził, i moc swoją nad niezliczonymi skaleczonymi, ślepyimi, choryimi, głuchymi i trędowatymi dokazał, radujcie i ciekcie się z takiego potężnego Odkupiciela. Przyjmujcież jego naukę, tak wielką cudami potwierdzoną, poważajcie wysoko jego przykazania, wierzcie słowom jego, a nie żądajcie jeśćce teraz nadzwyczajnych znaków, cudów, objawień i ukazań, ponieważ w Słowie Bożem tak wiele ich, a nawet zbhytecznie, opisano. Albowiem przecie przy tem zostać musi, co owemu potężnemu w piekle jeśćce za-

świadczone było: Łuk. 16, 29-31. „Mając Mojżesza i proroków, niechże ich słuchają. Jeżeli Mojżesza i proroków nie słuchają, tedy choćby też kto zmartwychwstał, nie uwierzą.“

Widząc, że Jezus na górę wysoką wstąpiwszy tam siada, podnieście swego ducha z ziemskich lubości, wstapcie we wierze za tym wielebnym Zbawicielem; podnieście na górną oczu swoje, zładbn wam pomoc przykła, a patrzcie na Jezusa, wódza i dokończyciela wiary! 3^{ubd.}
12, 2.

Ustępując, że mądry Odkupiciel czas tak pilnie odkupił, aby się objawić gromadom ludu, na święto wielkanocne się śpiejącym, uczcie się też od niego dopilnować ważnych godzin czasu łaski z pilnością; nie myślajcie: jeśćcie czas mam, muszę wprzód zażywać tej rozkoży, owżem uważcie, jakbyscie czas odkupowali, podług napomnienia Pawła, 2 Kor. 6, 1., a Jan. 6, 5. czytacie słów Ewangelisty: „Tedy podniósłszy Jezus oczu i ujrawszy, iż wielki lud idzie do niego“; więc niech każdy myśli: mój Jezus spogląda też na mnie, czybym do niego przykędł, albo od niego uciekł, czy tłem czyli twarzą do niego się obracam, czy go szukam czyli opuszczam; jego oczu jaśniejsze są nad płomienie ogniste, on spogląda w skrytości, on doświadcza serc i wnętrzości. O bym ja też przed nim znaleziony był jako śczerzy! Wyśpieguj mię, Boże! a poznaj serce moje, doświadcz mię, a poznaj myśli moje. I obacz, jeżeli droga odporności jest we mnie, a prowadź mię drogą wieczną. Psalm 139,
23, 24.

Gdy usłyszycie świadectwa Ducha Bożego o miłosierdziem sercu Zbawiciela, jakie Ewangelista Mattheus donosi: Matt. 14, 14. Użalił się ludu, bo byli jako owce, nie mające pasterza; ach, uwierzcież, że mu żal też i was, albowiem on jest miłosiernym najwższym kapłanem. On ma serce miłosierdziem napelnione i miłością rozpalone; żal mu, kiedy grzebnika widzi, uwiklanego w kajdanach zatracenia. Żal mu, kiedy o zgubionej owieczce wie, która się tak swawolnie od niego odłączyła, i od jego trzody błądząc się rozbiegła, a teraz na pułczy tego świata się błąka, a ani chwila w niebezpieczeństwie się znajduje, aby od piekielnego wilka pokniona została. Żal mu grzebnika, który swawolnie zaginąć i koniecznie potępionym być chce, choć bez trudu zbawionym być może. Żal mu ślepego głupca, który z Czawem pierworodztwo swoje za lichą potrawę z so-

czewicy, za ciemny tuman sławy, za żółte gówno, za lubieżne pocałowanie furwie przedał, a się woli tutaj nikotem cieleśnych pożądliwości napęknąć, aniżeli w domu Dzia nasyconym być czystą rozkością. Żal mu takiego grzesznika, który u nóg jego leżąc płacze. Żal mu takiej duszy, która łaski pragnie, i o pomoc krzyczy, która w suchości schnie, a teraz z całego serca woła: Łuk. 24, 29. Panie, zostań ze mną, boć się ma tu wieczorowi, i już się dzień nachylił. Ach, jakżeby się nie miało serce jego wzruszyć i rozedrzeć nad tobą!

Czytawszy, że Zbawiciel uczniów swoich doświadcza tem pytaniem: Żąd kupienny chleba, aby ci jedli? co mówił, aby ich kusił, ażeby im się objawiło to, co w ich sercu zakrytem było; poznawajcie z tego, jak nam to dobrem i pożytecznem jest, kiedy czasem doświadczeni bywamy. Bóg nie jest kuficielem do złego, ale on ma niby swoje komednę z synami ludzkimi; on odkrywa wnętrzności ich, on udawa, on się ukrywa, on odwołacza z pomocą, ażebyśmny później tem bardziej rozweseleni byli, kiedy pomoc niespodzianie nastąpiła. Dla tego mówcie do niespokojnego ducha swego: Ps. 42, 6. „Przeczzę się smęciś duszo moja! a przecz sobą trwożyś we mnie? Czekaj na Boga, albowiem go jeścze będę wystawiał za wielkie wybawienie twarzy jego.“

Uważcie przy tem dodatek Ewangelisty: „bo on wiedział, co miał czynić“, i radujcie się, myśląc: mój Jezus wie, co czynić ma; dla mnie wprowadzie drogi Pańskie jeścze zakryte są, muszę w ciemnościach chodzić i po ciemku siedzieć, muszę płakać i wzdychać, ale mój Zbawca dobrze wie, co czynić chce! On wie, czego mi brak, on wie, co mi na sercu leży. Choćbym biedny swojej nie mógł skarżyć żadnemu człowiekowi, przecie on ją zna: Już on przygotowuje pomoc dla mnie; już on wie, jakim sposobem mię wysłuchać chce; już on wie, jak mię rozweselić ma; już on wie, jak mię ukłaskawić chce; on ma myśli pokoju ze mną, a nie myśli utrapienia. Dłuż tedy to cierpieć chce; prawica Najwyższego uczyni odmianę. Ps. 77, 11.

Słyszac dalej, że błogosławionny Zbawiciel mówi: Każcie ludowi usiąść; że rozkazuje, aby goście jego na zielonej trawie usiedli, a tam z upodobaniem nasyceni byli; jakżeby wam przy tem w myśl wpaść nie miało, co Dawid zawołał: Ps. 23, 1. 2. Pan jest pasterzem

moim, na niczem mi nie zejdzie. Na paszach zielonych postawił mię, a do wód cichych prowadzi mię. O jak to dobrze, u Jezusa być! o jakże w jego społeczności nawet wyschła pułcza obrócić się musi w wesołą nitwę! Któżby się nie chciał powierzyć takiemu dobremu pasterzowi, i za głosem jego chodzić!

Widziawszy, że Jezus chleb bierze, do nieba oczy podnosi, że z przeżegnaniem dziękuje, a pożywianie pokarmu modlitwą i błaganie poświęca, jakżebyśmy nie mieli poczuwać w sercu głębokie wrażenie? Mój Zbawiciel, tak macie myśleć, brał tu pokarm z serdecznym wzruszeniem serca swego; podniósł oczy i serce swoje do swego niebieskiego Ojca; wszystkie ukomki on poważa jako niezastużony dar łaski wdzięcznego Boga dla ludzi; wszystkie łaski on przyprawia chwałą Bożą; wszystko on z dziękowaniem przyjmuje i używa. O Zbawicielu mój! naucz mię też za przykładem twoim iść; ach, niejedną łaskę już pożywałem bez dzięki ku tobie, już niejedną kroplę łaskę przez język swój niewdzięczny, nie chwając ciebie za nią! Ach, niech już nie będę tak nieczułym nadal przy żązywaniu darów twoich! Tak, tak, błogostaw dużo moja Pana, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw jego. Wysławiajcież Pana, albowiem dobry, albowiem na wieki miłosierny jego. ^{Ps. 107.}

Usłysawszy, że Zbawiciel tu drobny ten zapas chleba i rybek rozdziela, a przez uczniów swoich każdej gromadzie ludu tyle daje, że pięć tysięcy ich nim dostatecznie się posilają; duża z tego tak wnioskują: gdyż mój Zbawiciel między tak wielkim ludem każdemu działkę udzielił, więc i o mnie nie zapomnie. Kiedy tak wielu pożywają, ja przecie sam jeden głód cierpieć nie będę; kiedy tak wielu posiłku dostawają, ja przecie sam jeden omdlewać nie będę; należą też do ludu jego, jestem też owieczką trzodny jego. Pasterzu mój dobry, otwórz i dla mnie szczerobliwą rękę twoją, ponieważ tak rad błogostawiaś, i wszystko, co żyje, upodobaniem nasycaś; ponieważ codzień tak wiele obroczników u stołu swego darmo nakarmiaś, niech i ja między nimi znaleziony będę! Ubóstwa i bogactwa nie dawaj mi, żyw mię tylko pokarmem według potrzeby mojej. ^{Przyp. Gal. 30, 8.}

Czytawszy dalej te słowa Jezusowe: Zbierzcie te ukomki, które zbrywają, żeby nic nie zginęło: musielibyśmy i to poważać za bardzo

ważną i fatalną rzecz. Łafomi ludzie misternie te słowa nadużywać wiedzą, czyniąc sobie z tego pokrywę grzebnego łafomstwa swego. Udawając, że trzeba ukonki, które zbrywają, zebrać, a żadnemu biednemu, choremu i nędznemu człowiekowi ze stołu swego nie udzielać niczego, ale wszystko, co zbiegło, podnieść i zakluczyć, i często mu dać zepsuć się, spleśnieć i smrodliwym się stać, aniżeli biednemu do posiłku udzielić. Prawdziwy uczeń Chrystusa brzydzi się takowem postępowaniem, przeklina takowy występek łatański, i boi się tego grzechu, aby bezodrego Zbawiciela nie uczynił obrońcą takiego łafomstwa. On zbiera pozostałe ukonki, ale nie na to, aby je schował i uciął, lecz żeby miał udzielać potrzebującemu. Ach, nie jeden znajdzie jeńcze w tem przyczynie, na obu stronach, tu z łafomstwa przekłanego, tam z nieodpowiedzialnego marnotrawstwa swego, się wstydzić i przed Panem poniżać się.

Studhajmy wreńcie koniec Ewangielii: Tedy Jezus poznałszy, iż mieli przyjąć i porwać go, aby go uczynili królem, użedł zaście sam tylko na górę. Może się tu każdy dziwować, dla czego najdroższy Zbawiciel, będąc przecie królem wśech królów, będąc sam godnym nośenia korony, któremu wszyscy królowie i monarchowie korony swoje podziękują, przed tą sławą, być zwanym ziemskim królem, tak ostrożnie i pilnie ustepuje, a społeczne obcowanie na górze z niebieskim Dżcem swoim wyżej poważa nad wszelką światową chwale. O jakoż się tu wstydzić musimy! My szukamy ziemskiej sławy, a Jezus ucieka przed nią; my radzi we świecie tego dochodzimy, aby nas w użanowaniu mieli i nam się kłaniali. Ale ten, który godzien jest, aby wszystko stworzenie jemu się kłaniało, woli odnieść, kolana skłaniać, i ma to za najwżżką beczesliwosć, skłuzyc i ukłonać niebieskiemu Dżcu swojemu. My się często chętnie w tłum udawamy, pragnąc nowin ze wschodu i z zachodu, jakby to największe łafoci były: ale Jezus opuńcza wszystko rozprońenie, i zbiera serce swoje w cichości. O byśmy w jego umysł się oblekli; byśmy to za sławę sobie poczitali, od świata być zhańbieni, wzgardzeni, i wybanitowani, abyśmy bez przekłód serce swoje wznieść, z Możżebem na górę Bożą wstąpić, i z nim obcować mogli!

Tego wszystkiego się wyuczyc możemy, tylko wzgląd mając na

najprzedniejszą osobę w naszej Ewangelii, naszego najdroższego Zbawiciela, Jezusa. Atoli znajdujemy też jeszcze obfity powód do zbudowania samych siebie, spoglądając na

2) uczniów Jezusowych. Mamy dość przyczyn, aby się wstydzić wespół z nimi, ale też aby przykładu ich naśladować. Wstydzić mamy się wespół z nimi ze słabej wiary swojej; oni już w ten czas przez rok i dłużej w jego szkole się byli uczyli, ale, o jak lichy obstojeeli, kiedy mieli wypowiadać lekcyą swoją.

Najprzód podług relacji owtych Ewangelistów oni na to nastojeli, aby Pan lud odprawił, aby im ciężarem nie był. Przez co lichy dowodzali miłość swoją ku nędznemu ludowi, choć Syna miłości jako swego nauczyciela mieli, a niczego na nim nie widzieli ani od niego usłyszeli, oprócz miłość. A gdy Zbawiciel nie chciał puścić ludu bez nasycenia, jak dziwnie tedy uczniowie sobie postąpili, kiedy Jezus z nimi się poradził. Filip rzekł: Za dwieście groszy (to jest za prześko dwadzieścia talarów) chleba nie dosyć im będzie, choćby każdy z nich mało co wziął. Andrzej mówi: Jest tu jedno pachole, co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie rybki. Ale on sam odrzuca przedkład swój zaś tem słowem: ale cóż to jest na tak wielu? Taka słaba była wiara u tych uczniów, chcących tę rzecz dokładnie oznaczyć i ograniczyć.

Atoli doświadczajmyż własne serce. Czy my inaczej czyniemy, niż tu ci uczniowie? My daleko więcej dowodów wspaniałości Chrystusa przed sobą mamy, niż tamci w ów czas: ale czyśmy tedy we wierze umocnieni zostali? Szali wspaniałości Stwórcy nieba i ziemi dalej zaufamy, niż jak daleko oczy nasze widzą, i więcej, niż co rękoma uchwycić możemy? Uważamy wszystko samym rozumem, a nie ujednamy się we wierze z wspaniałością Boską. Mniemamy, że to, co nam niemożliwym być się zdaje, i Bogu niemożliwym jest. Storo w dobrej sprawie niejakię najmniejsze trudy się pokazują, zaraz serca tracimy. Kiedy zapas nasz wielki jest, tedy też wiara nasza wielka jest; ale kiedy małym jest, to też wiara nasza mała jest. O jak wiele przyczyn mamy, aby na samych siebie skarżyć i samych siebie strosować, poznawszy w postępowaniu uczniów jakby we zwierciadle własną wadę swoją. Przystąpmyż

pokornie do Zbawiciela prośąc: Łut. 17, 5. Panie, przymnóż nam wiary.

Atoli znajdujemy też nieco, w czem przykładu ich naśladować mamy, a to jest chętnie posłuszeństwo ich. Mimo wszelkiej słabości swojej przecie rozkaz Jezusa czynią bez sprzeczności. Gdy Jezus rozkazał: „Każcie ludowi usiąść“, pośledkcy usiłowali się sprowadzić ich po stach, i nakazali im, gdzie usiąść mieli na trawie. A kiedy Jezus żądał: Przynieście teraz owe chleby i ryby! to zaraz przynieśli. Gdy rozkazał: Idźcie a rozdzielcie! to oni natomiast rozdali siedzącym. Gdy rzekł: Zbierzcie te ułomki, które zbrywają! to oni je zebrali do kosów podług woli mistrza swego. Nie pytali się tam długo, owsem podbili wszelką myśl pod posłuszeństwo wiary. Dni byli niby głę, ręką i nogą Zbawiciela, i ćwiczyli się w posłuszeństwie jego.

O jak to słodko i zbawiennie, tak być użytym jako naczynie Jezusa! jego głę być, aby smutnych pociekać; jego ręką być, aby biednym dawać; jego okiem być, aby na niedźnych z miłosierdziem spoglądać; jego nogą być, aby za zbłąkanyimi chodzić. O jak szczęśliwymi są w tem nauczyciele i kaznodzieje, którzy też innym udzielać mogą z tego, co im Zbawiciel dał. Przy tem nie mogą głodnymi, wyschłymi i chudymi zostać; owsem dzieje się im jak dziewczce, krajającej w zupę, a czasem też sobie kawałek w głę wtykającej. Zaiście, uczniowie przy rozdawaniu samych siebie też nie zaniedbrywali, owsem nieraz też kasek sobie w głę wtknęli. Oby nas Pan Jezus tylko za godnych poczytał, aby przez nas co wykonał. Tego przykładu pilnie naśladowujmy, miłe duży!

Posłuchaj, duży, słowa te: Gdy Jezus woła, wstań!
 Gdy Jezus ciągnie, pospiesz się, Gdy Jezus ustał, stań!
 Gdy on cię chwali, uchył się, Gdy miłuje, nie rusz!
 A gdy cię łaja, mów przecie: To zdrowo mi, pokrusz!
 Gdy Jezus czas łaskawości Prześwieca tu i tam,
 Ciek się na ten czas z litości, Co innym daje sam.
 Gdy on do boju cię wzywa, Wyruż nań w prędkości!
 A gdy zaś w duży jest ciża, Ty też z prac ucihuuj!
 Więc twe i wszystkich nas serca Od dzisiejszego dnia
 Śród hańby, bólów, zelżenia Baranek poświęć ma.

Tak to do zbudowania używać możemy, patrząc

3) na lud od Zbawiciela nasycony. Uważmy położenie ich pomśedhne, którzy byli jako owce nie mające pasterza; przy czem poznać możemy, jakim to niedziwnym jest stan człowieka nienawrotnego, który jest jako owca zbłąkana i zgubiona. Możemy się zbudować nad ich łaknieniem słowa Bożego, przy którym też ich cielesny głód uciśony został. Możemy przy tem też wspominać o tem, co Zbawiciel mówi: *Matt. 5, 6.* Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni nasyчени będą. Możemy się im przyglądać, z jaką chciwością oni uchwycili i brali, co im przelożono było; przy czem też zachęceni bywamy do złożenia niesmiałości swojej i do ufnego chwycenia, kiedy nam Jezus łaskę podaje. Możemy się z tego radować, jak oni pożywają i nasyчени bywają, jak im chleb Zbawiciela dobrze smakuje, tak że słodkie posiłenie mają. Ach, błogosławiony, który je chleb w królestwie Bożem; *Mat. 14, 15.* kto zwycięży, dam mu jeść z onej miany skrytej. *Objaw. Jan. 2, 17.* Możemy się cieszyć z ich obfitego zbytku, bo zbyło im jeśćce dwanaście korbów pełnych. Tak oto Zbawiciel nietylko tak nasyca, aby z biedą poratował od zamorzenia głodem; Dawid mówi: *Ps. 36, 8, 9.* Jakoż drogic jest miłosierdzie twoje, Boże! przetoż synowie ludzcy w cieniu skrzydeł twoich ufają. Będą upojeni hojnością domu twego, a strumieniem rozkośny twoich napoiś ich.

Możemy się pobudzić, widząc ich ruch dobry, że przychodzą, chcąc Jezusa królem uczynić, i mamy do uszanowania jego jeśćce daleko więcej być wzbudzeni, gdyż on teraz królem postanowiony jest na świętej górze Syon. Musz wychodzić z tyranstwa satana, a poddajmy się temu prawnemu królowi. Tak jest, tak jest, tyś królem naszym! Tyś mistrzem naszym, twymi jesteśmy! Znajdujemy sposób, aby się zbudować

4) nad tym chłopcem, który owe pięcioro chlebów jęczmiennych z dwiema rybami przystawił. Było to pachole, to znaczy mały chłopak, który z biedą koś znieść mógł; miał mało zapasu, ale przystawił go i podał go w służbę Panu Jezusowi. Największa część nas też jeśćce dziećmi są w Chrystusie, słabymi uczniami początkowymi w dobrem, mają małą siłę; atoli nie wymawiajcie się sła-

bością swoją, przychodźcież tylko, a przynieście Zbawicielowi to, co macie. On i na słabe posłuszeństwo łaskawem okiem spogląda; przynieście mu waże łzy, ofiarujcie mu wzdychania waże, układźcie się do nóg jego. Pan duchowne ziarnka nasienne w was pomnażać i pobłogosławić chce, aby wzrost miały tyśiącoraki.

Na ostatku i po 5) bywamy też jeścze pocieśeni spojrzeniem na chorych, którzy do Zbawiciela przyprowadzeni i od niego uzdrowieni zostali: Lud widział owe cuda, które uczynił z chorymi. Których do niego przywiedli byli, dali się od niego dotknąć, uleczyć i uzdrowić. Ach, gdzie między wami chorzy są, gdzie słabi, nędzni, mdli, gdzie są ukąśeni od piekielnego węża, gdzie są duszy zranione i zestrąszone: te niech przychodzą; tutaj jest lekarz na rany, który wśnystą łkódę wygoić może. Dni przyśbedŝy opowiadają nam biedę swoją, i zaufają w jego leczeniu. O jak prędko wśnystkie waże ułomności uzdrowione być mogą!

Panie Jezu, lekarzu dusz! dokaż na nas cudowną moc swoją. Uzdrow ty nas, a będziemy zdrowymi. Pomóż nam, a będzie nam dopomozono. Amen.

Kazanie postne czyli pasyjne na niedzielę Laetare.

T e k s t.

Nota tedy i rotmistrz i śtudy żydowscy pojмали Jezusa i związali go. A wiedli go najprzód do Annaśa, bo był świecier Kassaśów, który był najwyższym kapłanem roku onego. Ale Symon Piotr śedł za nim z daleka, i drugi uczeń, aż do dworu najwyższego kapłana. A ten uczeń był znajomy najwyższemu kapłanowi, i wśedł z Jezusem do dworu najwyższego kapłana. Ale Piotr stał u drzwi na dworze. Wśedł tedy on drugi uczeń, który był znajomy najwyższemu kapłanowi, i mówił z odźwierną, i wprowadził tam Piotra. Stali tedy śtudy i czeladź, uczyniwśy ogień, bo zimno było, i grzali się. Był też z nimi Piotr, stojąc i grzejąc się, aby ujrzał koniec. Ale jedna z dziewek najwyższego kapłana, odźwierną, ujrzałśy Piotra u ognia siedzącego, i pilnie mu się przypatruwśy, rzekła: Ty tyś był z tym Jezusem Nazareńskim! Ale on się zaprzął przed wśyśtkimi, mówiąc: Niewiaśto, nie byćem, nie znam go, a nie wiem, co ty mówisz. A Symon Piotr stał i grzał się. A po małej chwili, po pierwśem zapieraniu się, gdy wśedł do przysionka, kur zapiał, a inśa dziewczka ujrzała go, i rzekła do tych, co tam byli: Ty tenci był z tym Jezusem Nazareńskim; i rzekła do niego: Mzajeś i ty nie jest

z uczniów jego? A inſy rzekł: Tyś jeſt z nich. Ale on zaſię zaprzął ſię z przyſięgą, mówiąc: człowiecze! nie jeſtem, i nie znam tego człowieka. A za chwilę, gdy wyſła jakoby jedna godzina, ktoś inſy twierdził z tych, co tam ſtali, i rzekł: Prawdziwie, i tyś jeſt z nich, boś też Galilejczyk, bo i mowa twoja ciebie wydawa. Rzekł mu też niektóry ze ſług najwyżſzego kapłana, powinowaty onego, któremu był Piotr uciął ucho: izażem ja ciebie nie widział w ogrodzie z nim? A on ſię począł przeklinać i przyſięgać, mówiąc: Nie znam człowieka tego, o którym mówicie. A zatem zaraz, gdy on jeſzcze mówił, powtóre kur zapiał. A Pan obróciwszy ſię, ſpojrzał na Piotra. I wſpomniał Piotr na ſłowa Pańſkie, jako mu był powiedział: Ty pierwej niż kur zapieje, trzykroć ſię mnie zaprzyj. A wyſzedſzy precz gorzko płakał.

W ſt ę p.

„Tak mówi Pan: Także upadli, aby nie mogli powstać? Także ſię odwrócił, aby ſię zaś nie mógł nawrócić?“ Są to, umiłowani, ſłowa Boga żywego. Jeremi. 8, 4.

Stóremi ſłowami on leſtkomyſlnych ludzi do rozwagi przywieſć chce. Stórzny zwykłe prawdziwe nawrócenie ſię za marſotną rzecz poczyniwają, przy której nie wiem co utracić muſzą. Dpierzają ſię przeciw temu, i ſprzeciwiają ſię ſprawom łaski; ale to największym głuſtwem jeſt, albowiem nawrócenie ſię do Boga nie jeſt marſotną lecz bardzo zdrową i łagodną rzeczą. Gdzież jeſt taki, co na drodze upadł, coby ſię nie dał podnieſć z radością? Gdzież jeſt taki, co pobłądził, a nie uznałby to z podziękowaniem, gdyby dobry drogociaz natrafił, który go zaś na prawą drogę zaprowadzić chce? Tak też myſli miłociwny Bóg, że nędzni ludzie muſieliby to że wſyſtką dzięką uznać, kiedy on im ręce podaje, aby ich podniósł z ich upadku grzechowego, i ich z błędnych dróg zaſię nawrócił na prawą drogę. Więc niechaj ſię niſt nie wzbrania tego, lecz każdy ma to poczynić za największą łaskę.

Do tego chciałbym was rad wzbudzić w tej godzinie, gdy ſię z przykłądu upadłego i podniesionego Piotra nauczać będziemy o tem, co grzech, i o tem, co łaska zdolnwa.

Odczytany teſt paſyjny donoſi nam cóś, co nam ſłużyć może wſyſtkim ku zbawiennemu przestraſzeniu i ſkutecznej przestrodze, ale też ku wzbudzeniu i chwalebnej pocieſze. Ku zbawiennemu przestraſzeniu i ſkutecznej przestrodze, kiedy czytamy, że Piotr jeden z najpierwſzych, najſtarſzych, najwiernieſzych i najſtatecznieſzych apostołów

Pańskich, od ostrej burzy pokušenia tak porwany i na ziemię rzucony został, że począł się przeklinać i przysięgać: Nie znam Jezusa. Skóżby się nie miał zadziwić z takiego upadku, i się dać powodować do głębokiej uwagi?

Atoli może nam to też do wzbudzenia i chwalebnej pocięchy służyć, kiedy słyśmy, jak wdzięcznie miłosierny Jezus na tego głęboko upadłego Piotra spojrział, i że temu spojrzenie takowe przenikło i śpiki i kości, i tak bardzo serce roztopiło, że wyśledził precz gorzko płakał. Kogo taki przykład wielki i mocny nie poniża, zawstydza, bacznym, ostróżnym i poważnym czyni; kogo taka miłość Jezusowa, zlitująca się, nie zachęca, powabia, przeczyna, ani zyska, tak że natomiast z grzechów swoich powstaje, i się rękami miłosiernego dobrodzieja oddaje, o tem nie wiemy, czy się od niego jeśćcze dobrego spodziewać możemy. Więc za pomocą Bożą nabożności ważej do rozważki podam:

Obraz głęboko upadłego, ale przez łaskę zaś podniesionego grzesznika.

Dotaje, że

1. człowiek przez grzech w najgłębszy upadek wciągniony, a
2. przecie przez łaskę zaś chwalebnie podniesiony być może.

Panie Jezu! zachęć nas, abyśmy się przez łaskę podnieść dali, choćbyśmy nie wiem jak głęboko upadli byli. Tęć ręka twoja silna i mocna jest, a miłościwe serce twoje, zlitujące się, gotowem i chętnem jest do tego. Niech się tego doznamy, co ręka twoja nad grzesznikami tak głęboko upadłymi zdolnywa. Ale podniósłby nas, użyż nam też potrzebnej czujności i wierności, abyśmy w łasce zostali, a nie byli na nowo zwiedzieni w godzinę pokušenia. Wfamy, że zdolnym jesteś do uczynienia tych obuch spraw, Pasterzu nasz wierny! Zapewne, uczynisz to. Amen.

R o z p r a w a .

Obraz głęboko upadłego, ale przez łaskę zaś podniesionego, grzesznika chciałbym wam rad przed oczy wystawić, aby was zawstydzić, zachęcić i wzbudzić. Więc pokazuje:

1. jak człowiek przez grzech w najgłębszy upadek wciągniony być może. Przyczem na troje pytań wzgląd mieć trzeba, po pierwsze, któż może w ten upadek wciągniony być? po drugie, w jaki to upadek on wciągniony być może? po trzecie, jak to być może, że człowiek tak głęboko w upadek wciągniony bywa.

1) Któż w upadek grzechowy wciągniomy być może? Odpowiedź na to: człowiek, a to każdy człowiek, niech będzie kto chce; prawdać to, że o niepokutujących i nieodrodzonych ludziach nikt wątpić nie będzie, że w największy upadek grzechowy dostać się mogą; bo stoją pod panowaniem Satana i grzechu, i nie mają żadnej siły, aby się obronić od złego pokuszenia. Kto się, jak najwyżsi kapłani i nauczycieli w piśmie, jako ci słudzy i żołnierze, i jako zdrajca Judaś, podług naszego tekstu pasyjnego, raz z ochotą i wolą swoją grzechowi i Satanowi w niewolę poddał, ten zdolny jest do czynienia wszystkiego, cokolwiek złem, lekomyślnem, bezbożnem i djabełskiem nazwać można: Jan. 8, 34. bo wszelki, kto czyni grzech, sługą jest grzechu; on z ciałem i z duszą w pętach ciemności pojmany leży, i nie ma ani najmniejszej zdolności do wystrzegania się jakiegobądź grzechu. Albowiem chociaż też między niepokutującymi ludźmi tacy są, co się z bojaźni hańby i kary od popełnienia największych występków zatrzymać dają, przecie dla tego ani o włos lepszymi nie są; albowiem gdyby mocne wabienie i pokuszenie nastąpiło, byłoby wnet po nich, a wszystkie rozumne wyobrażenia, któremi by się uzbroili, rozdarłyby się jako pajęczyna.

Alle ponieważ to djabłu równem jest, czy dużą na jedwabnym łańcuchu, czyli na grubym powrozie wozowym pojmaną prowadzi, więc on to całę lekko cierpieć może, że ludzie poczciwymi, sławnymi, cnotliwymi, cichymi i skromnymi są, gdyby tylko serce marnem, ścierczem, pyśnem, zazdrośnem, samolubnem, nieprzyjacielskiem, fałszywem, zuchwałem, lekomyślnem i bezpiecznem zostało: na tem Satan bardzo kontentny jest. Tym czasem on sto innych ma, których na upodobanie sobie w najhaniebniejszą kałużę gnoju wrzucić może, jak często chce; ma dość skłonnych do wykonywania wszelkiej złości, swawoli i niesprawiedliwości, jak często, jak wiele i jak długo djabeł tylko chce. Więc nie schodzi na takich plamach tytułu chrześcianina, co w wstecznej rozpущce, w kurewstwie, w cudzołóstwie, w pijaństwie, w grach i różnych występkach żyją, i przeciw imieniu Boga swego jak najgrubiej grzeszą; z tego się nie dziwnie żadną miarą ni u nienawróconych ani u nieodrodzonych; albowiem umarkniami są w przestępstwie i grzechu, i nie posiadają żadnej Boskiej siły, aby

się sprzeciwiać woli kusiela swego, a naśladować dobrego. Atoli to jest najstraszliwszą rzeczą, że też i ci, którzy raz łaskę otrzymali, ją zaś utracić i w upadek wciągnięni być mogą. Byłoby to do niewierzenia, ale przykład Piotra pokazuje to na postrach nam. Nie był to Faryzeusz jakiś, ale rzetelny miłośnik Jezusa; żaden żołnierz okrutny, lecz uczeń Pana; żaden zdrajca ani nieprzyjaciel, lecz prawdziwy przyjaciel i naśladowca Jezusa; człowiek, przedtem mocny będąc we wierze i pałający w miłości, ten podług doniesienia naszego tekstu pasyjnego tak daleko zwiedziony został, że począł zaprzeczyć się Jezusa. Tu widzieć można, że też i ci, co prawdziwie wzbudzeni, nawróceni, i do Jezusa, i w jego społeczność, przyprowadzeni są, nie mają być bezpiecznymi. I ci, którzy mniemają, że stoją, niechże patrzą, aby nie upadli; ^{1 Kor. 10. 12.} i ci, co wiarę i dobre sumienie mają, mają się mieć na baczności, aby się nie rozbili z okretem chrześcijańskiego stanu swego, ani utracili, co byli pozyskali. Dla tego wzgląd mieć teraz chcemy

2) na drugie pytanie. W co człowiek wciągnięty być może? Odpowiedź na to jest: on wciągnięty być może w upadek żalostny i mizerny. Piotr tam zaświadczył, że Chrystusa się zaprzął, a przed całym tym tłumem sług przeklinał i przysięgał, a to, że Jezusa nie zna. Więc grzeszył przeciw dobrej wiadomości i sumieniu, bo dawniej był złożył takie wyznanie: *Matt. 16, 16.* „Tyś jest Chrystus, on Syn Boga żywego.“ Zgrzeszył przeciw przyrzeczeniu i ślubowi swemu drogiemu: „Choćbym z tobą miał i umrzeć, nie zaprę się ciebie.“ Zgrzeszył przeciw tak wielu przestrogom Pana Jezusa, który mu to przedtem był przepowiedział. Zgrzeszył publicznie w pałacu najwyższego kapłana przed uszami gromady ludu, bo mówiono: zaprzął się przed wszytkimi. Zgrzeszył bez miłki i biedy, bo mu nikt nie był rozkazał, że ma wnieść do pałacu. Zgrzeszył z największym zgorzleniem i z obrazą między Żydami i poganami, którzy palcem na niego pokazując rzekli: otóż patrzcie, to też taki, też jeden z pobożnych, z omych świętych, co z nim biegną przez kraj, otóż teraz słuchajcie, jak on przeklina i przysięga, jakby był najgorzszym łotrem. Zgrzeszył przeciw Bogu, którego obraził; przeciw Jezusowi, którego się zaprzął; przeciw swym współapostołom, których uprzędać

miał dobrym przykładem; przeciw własnemu ciału i własnej duszy, które przeklinał. O nędzny i żalostny upadek! Któżby temu był uwierzył, że z oświeconym i nawróconym, z wybranym apostołem tak daleko przyjdzie? A Judaśa, zdrajcy, nie było to tak do dziwienia się, bo nigdy pocziwym nie był, owsem był złodziejem, Jan. 12. 6. którego serce przekletem łakomstwem napelnione było; ale Symon Piotr był uczciwym i rzetelnym apostołem, człowiekiem jak opoka, bohaterem wiary; człowiekiem, któremu Zbawiciel niegdyś prosto w oczy był mówił: Błogosławionys, Symonie Piotrze! Dłóż ten tak daleko był zjechał, że się stał klątwnikiem, przysiężcą, zapieraczem. Ach, kogożby nie miał przejąc drepcz przy uważaniu tego!? Jak daleko człowiek upaść może, jeżeli nie trwa w łasce, w modlitwie, w powołaniu, w czujności i w społeczności dzieł Bożych! Przetóż teraz jeścze

3) trzeciego pytania się dotknijemy. Jak to być może, że człowiek w taki głęboki upadek wciągniomy bywa? Nie chcę tu mówić o niepokutujących i nienawróconych; albowiem już przedtem powiedziałem, że takim żadne djabelstwo za wiele nie jest, bo są niewolnikami satana i własnych swoich pożądliwości, i dają grzechom panować nad sobą, lecz chcę tylko na przykładzie Piotra pokazać, jak to być może, że odrodzeni i wierzący tak żalostnie upadają. To się dzieje

a) kiedy bezczelnymi i zuchwałymi są. Piotr był bezczelnym i zuchwałym. Wszedł aż do pałacu najwyższego kapłana; owsem dał się od innego znajomego ucznia wprowadzić do dworu. Godziło mu się dać przestrzegać się; ale on zausał w własnych siłach swoich, i pobiegł tak w zapale swoim nieostróżnie sobie na škodę. Tak dumom iść może, kiedy nie trwają w pokorze, w ubóstwie ducha, i w ostrożności; kiedy mniemają, że im teraz sfrzydła porośty, i że się będą mogli obronić sami. W ten czas narażają się, i przychodzą w niebezpieczeństwo. Kto mniuje niebezpieczeństwo, zginie w niem. Ebr. 3, 26. Dzieje się to dalej, kiedy duszy łaską udarowane

b) nieostróżnie obcuja z światem i z dziećmi jego. Piotr nietylko do dworu wszedł, lecz też z parobkami i sługami stawał, grzejąc się u ognia ich. Tam od piekielnej iskry zapalony został,

i w mizerny pożar zaśedł. Tak oto obcowanie z letkomyślnym światem jeńcze zawżę niebezpiecznym powrozem jest, którym i naj-
 ścierżę duży związane być, i powagi swojej zaś pozbyć się mogą. Wier przy tem zostać musi, co Jakub mówi: *Sat. 4. 4.* Przyjaźń świata jest nieprzyjaźnią Bożą. Świat, choć najślepży, nieprzyjacielem Bożym jest, oblubienicą Satana, rabuśnikiem dobrego, zwodzicielem do złego. Gdy tedy dziecię Boże świata łaskę, przyjaźń, miłość, i społeczne obcowanie zachować chce, siedząc, gdzie naśmiewcy siedzą, i grzejąc się u ognia ich: ach, tedy bez wątpienia serce ciepłem nie zostaje w miłości ku Jezusowi, owżem zapala się nieczystą pożądliwością; bywa wciągnionem w marność, a tak może sprowadzonym być w najniegodniejszą letkomyślność. Któżby się więc uwolnić nie chciał od takich niebezpiecznych kajdanów. Ale człowiek wciągniomy bywa w takowy upadek,

c) kiedy odporu nie daje pierwszym pokusom do grzechu. Piotr nie długo bawił na dworze najwyższego kapłana, a już się go pokusa dotknęła; albowiem dziewczka najwyższego kapłana, odżwierna, ujrzawszy go przy świetle, rzekła: *T tyś był z tym Jezusem Galilejskim, izali nie jesteś jednym z uczniów jego?* Co mu już powodem było do pierwszego zaparcia się. Wdrgło mu na tem dość być, i go pobudzić do opuśczenia gruntu Satanańskiego, i do niezwłocznej ucieczki. Ale ponieważ tego nie uczynił, więc z nim coraz dalej poszło aż do obrzydliwego przeklinania się.

Tak upadek chrześcianina łaską udarowanego często mały początek ma: pokazuje się u niego może leniwość do modlitwy, niedbałość na rozważanie Słowa Bożego, niemilkość przeciw innym ścierżym dużom, upodobanie w dawniejszych marnych kamractwach, pożądanie sławy, rozkoży i bogactw świata; którym pierwszym pokuszeniom do grzechu człowiek odpor dać powinien. W te pierwsze początkowe iskierki złego godzi się plwać, początkowy pożar jego podeptać, ażeby się nie stał nieścierżym płomień z niego. Ale gdyby się to nie stało, gdyby człowiek pierwszej powagi i gorliwości, pierwszego zapachu wewnętrznego i ścierżości się pozbywał, i nie zważał, nie walczył przeciw temu, nie modlił się nad tem, owżem swą drogą tak dalej postępował: stałby się człowiek coraz zimniejszym, niedbalnym,

leniwoſwym, próżniejſzym, zuchwalſzym, rozpuſtniejſzym, a na oſtatku nawet zaś nieżywym i obumarłym, i utraciłby duchowny żywot, i wpadłby w położenie najniezdniejſze. Jeſt to tóż ſamo, co Zbawiciel mówi: Mat. 11, 24. Gdy duch nieczyſty wychodzi od człowieka, przechadza ſię po mieſcach suchych, ſzukając odpocznienia, a nie znalazłszy, mówi: Wróć ſię do domu mego, ſtądem wyſzedł itd.; i co Piotr piſze: 2 Piotr. 2, 20. Ponieważ oni uſłi plugaſtwa ſwiata przez poznanie Pana i Zbawiciela Jeżuſa Chryſtuſa, a znowu ſię zaś niemi uwikłałszy, zwyciężeni bywają, ſtały ſię oſtateczne rzeczy ich gorſze niż pierwſze.

O jaka to nędza, której nie można doſć wyſławić! ſtać ſię z dziecięcia Bożego dziecięciem ſwiata i diabła, z miłościwa Jeżuſa nieprzyjacielem Zbawiciela, z wyzwolonego od Pana biednym niewolnikiem ſatana; z dziedzica nieba podwójnem dziecięciem piekła! O tóż doſć opłakać może utratę takową? A o tóż, tak ſatan zapewne największą część z nas oſukał; albowiem chociaż mało tych jeſt, co o tem wſpominąć mogą, że już raz nawróceni byli, a potem łaskę zaś zgubili; jednak bez mała wſhscy łaskę chrzeſtną zaś utraciliſmy, a ſlub ſwój ważny i drogi ku Bogu i Zbawicielowi naſemmu złamaliſmy. Ach, jak częſtoſmy już ſię zapierali Jeżuſa; jak częſtoſmy gniewem ſwoim łagodnego Jeżuſa, wynioſtoſcią ſwoją pokornego, nieczyſtoſcią ſwoją powſciagliwego Jeżuſa, nienierwoſcią ſwoją miernego Jeżuſa, gadatliwoſcią ſwoją cichego Jeżuſa, oſpałością ſwoją czujnego Jeżuſa, fałſzywoſcią ſwoją ſczerego ſię zapierali, a dokładnie i grubo doſć dowadzali, że Jeżuſa nie znamy, jego umyſtu nie mamy, a o jego naśladowaniu wiedzieć nie chcemy!

Ach, obaczcie, w tem żałoſnem położeniu znajduje ſię największa część z nas, bez łaski, bez żywota, bez Ducha, bez mocy, bez ſerdceznego żądania ratunku. Jak długo tedy jeſzcze takimi zostać chcemy? Jak długoż w tem żałoſnem i miżernem położeniu wytrwać chcemy? Szali czekać chcemy aż do ſwej ſmiertelnej poſcieli, kiedy nas wſhſta ſiła opuſci, czyli ſię nie chcemy dać zachęcić, uſłyszawszy:

2. że upadły grzeźnik przez łaskę zaś podniesiony być może. Poznajemy to też na Piotrze; albowiem natomiaſt, gdy jeſzcze mówił, gdy uſta jego jeſzcze napełnione były kłatwą i zapieraniem ſię, za-

razem fur zapiął. A w temże okamgnieniu obrócił się Jezus i spojrzął na Piotra, z sercem pełnem litości, z oczami pełnemi miłosierdzia, i z takimi wzrokami przeraźliwymi, że mu wnętrzości wzruszyły i serce przebodły. Skoro bowiem fur zapiął, a Jezus na Piotra spojrzął, wraz ten wspomniął o słowach Jezusa, gdy mu był mówił: Nim fur dwakroć zapieje, trzykroć się mnie zaprzyś. Tedy wyśedł precz, tedy uciekł z pola katańskiego, zasłonił się płaszczem swoim, i płakał gorzko; a ten płacz i ryczenie i krzyżenie tak długo trwały, aż po zmartwychwstaniu Jezusa upewniony został na nowo o łasce mistrza swego i o odpuszczeniu grzechów swoich.

Cóż to innego jest, kiedy nie obraz łagodny, że grzesznik choć najgłębiej upadł przez łaskę zaś podniesiony być może? Prawdać to, że grzech mocny jest, ale łaska daleko mocniejsza; zepsucie wielkiem jest, ale pomoc jeszcze daleko większa; kajdany katańskie potężnymi są, ale Jezus nasz mocny Odkupiciel jeszcze daleko potężniejszy jest. O jak litościwem jest serce jego, jak napełnionem miłosierdziem oko jego, jak przeraźliwymi są wzroki jego; jak wdzięcznie on za upadłymi grzesznikami się ogląda, z jaką żądością on ręce swoje wyciąga, aby ich podnieść, ukasztawić, i im grzechy ich odpuścić.

Jak wdzięcznie spojrzął na Piotra Po żalostnem zgrzeszeniu jego!

A miłość Pańska jeszcze trwa, Nietylko za życia ziemskiego;

On zawsze tenże bywa nam: Pobożny, święty, wierny sam;

A jako w hańbie i cierpieniu, Tak też na tronie w wywyższeniu

Grzesznikom miłość poświęca: Przyniunje grzesznych mój Zbawca!

O gdybyśmy w to wierzyć chcieli! Wy grzesznicy, coście Piotrowi w upadku jego podobnymi się stali, którzyście się Jezusa niezliczone razy zapierali, i przynierze łaski złamali, dajcie się też zaś podnieść. Ach, patrzcie, Pan Jezus spogląda na was, podaje wam rękę; choćby grzechy wasze tak wielkimi były, jak tyłko chcą, a upadek wasz nie wiem jak głęboki był; a choćbyście się z ciałem i z duszą diabłu zakluęli i zaprzyśięgli, jednak to Panu Jezusowi rękę związać nie może, owym znajdziecie łaskę, gdybyście tyłko chcieli; gdybyście tyłko poznali, jak głębokoście upadli; gdybyście tyłko powstać, a się Panu Jezusowi oddać i ofiarować chcieli. Ach, uczynicież to więc bez odwłoki. Przeczże macie umrzeć, o domie

Źraelſki? ^{Łzech. 33.} ^{11.} Nawróćcie ſię, a żyć będziecie. Łoć nie wiecie, jak długo jeſzcze w tym czasie kaſkawoſci żyć będziecie, ani wiecie, czy w przyſzłych czasach tak dobrze ſię wam jeſzcze zdarzy, abyſcie powstać mogli: ach, więc poſpieszmyſy ratujcie duſzy ſwoje!

A wy, którzyſcie ſię dali uchwycić przez kaſkę, i podnieſić z grzechów ſwoich, uznawajcie to jako niezaſłużone miłofierdzie, które ſię wam ſtało; teraz o tem ſwiadectwo wydawać możecie, co Jezus z grzebnikami zdoła czynić. Ach, miejcie ſię na baczoſci, abyſcie znowu nie wypadli z kaſki; pomijajcie okaznę do zgrzeſzenia, aby was grzech nie zawikływał na nowo w ſieciach ſwoich. Unikajcie brzydkiſz kamractw ſwiatowych, nie ſiadaajcież u ognia ich, lecz uſtąpcie, wychodźcie z nieſzczęſnego ſpołeczeńſtwa ich. A kiedy chcąc niechcąc raz dla potrzeby i z przymuſzenia między leſkomyſlnymi ludźmi bawić, a ich niezmywej gadaninie ſię przyſłuchać muſicie, tedy czujcie, a zachowajcie ſerca ſwoje, żeby żadna iſkra nieczyſta w nich nie zoſtała. Stawajcie ſię mądrymi z przykłądu Piotra, a nauczajcie ſię czynić koleje proſte nogami ſwemi, ażebyſcie w napoczętem dobrem aż do końca wytrwali, i korony doſtąpili. Amen.

Kazanie na niedzielę 5 w poſt, albo Judica.

EWANGIELIA Jan. 8, 46—59.

Któż mnie z was obwini z grzechu? Jeźliż prawdę mówię, przeczże wy mi nie wierzycie? Ktoć z Boga jeſt, ſłów Bożych ſłucha; dla tego wy nie ſłuchacie, że z Boga nie jeſcie. Odpowiedzieli tedy Żydowie i rzekli mu: Żjali my nie dobrze mówimy, żeſ ty jeſt Samarytan i djabelſtwa maſz? Odpowiedział Jezus: Jać djabelſtwa nie mam, ale czczę Dca mego; a wyſcie mnie nie uczyli. Jać nie ſzukam chwaly mojej; jeſt ten, który ſuka i ſądzi. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeźli kto ſłowa me zachowywać będzie, ſmierci nie ogląda na wieki. Tedy mu rzekli Żydowie: Terazęſmy poznali, że djabelſtwa maſz. Abraham umarł i prorocy, a ty powiadaſ: Jeźli kto ſłowa moje zachowywać będzie, ſmierci nie ſkoſtuje na wieki. Izaſ ty jeſt więkſzy nad ojca naſzego Abrahama, który umarł? i prorocy pomarli; kimże ſię ty wżdy czyniſ? Odpowiedział Jezus: Jeźli ſię ja ſam chwale, chwala moja nic nie jeſt. Jeſtci Dciec mój, który mnie chwali, o którym wy powiadacie, że jeſt Bogiem waſzym. Lecz go nie znacie, a ja go znam; i jeźlibym rzekł, że go nie znam, byłbym podobnym wam, kłamcą; ale

go znam, i słowa jego zachowam. Abraham, ojciec wasz, z radością ządał, aby oglądał dzień mój, i oglądał i radował się. Tedy rzekli Żydowie do niego: Pięciudziesiąt lat jeśćcie niemaz, a Abrahamas widział? Rzekł im Jezus: Pierwej niż Abraham był, jam jest. Porwali tedy kamienie, aby nań cislali; lecz Jezus schronił się, i wyśedł z kościoła, przechodząc przez pośrodek ich, i tak uśedł.

W s t ę p.

Strasliwy ale prawdziwy wyrok to jest, kiedy apostoł Jan piše: świat wshstet w złym położony jest, 1 Jan. 5, 19.

On zły jest to Satan, który w 18 wierku tegoż rozdziału złośnikiem, a od Pawła złym nazwany bywa. 2 Tessal. 3, 3. Kiedy Jan mówi: świat wshstet w złym położony jest, to tyleż znaczy, jakoby mówił: wshstet świat w diable położony jest. On nietylko społeczność z nim ma, i czyni złą wolę jego, lecz on nawet w diable leży, podobnie jako dziecie w żywocie matki swojej, tak iż całkiem od satańskiej istności jego otoczonym, i nią tak bardzo przejętym jest, że w nim żywił swój nieścieszny i swój żywot znajduje.

Twierdze, że to strasny opis jest, przy którego uważaniu każdemu, choć jedną tylko kropelkę chrześciańskiej krwi w sobie mającemu, świętym drepcz stawy i spiki przechodzić musi. Także człowiek świat miłować, jego łaski i przyjaźni szukać, a w jego społeczności choćby tylko przez ofamgnienie dłużej zostać może, widząc, że on zupełnie w diable leży, zapach diabła ma, z diabła gada, djabelskie sprawy czyni, djabelską radość ma, a całkiem się stał djabelskim. O jak to dla obudzonych duś bardzo wielką sławą i łaską być ma, że przez Jezusa wybawieni są z tego terazniejszego bezbożnego i złego świata.

Nasza dzisiejsza Ewangielia powód nam daje do dalszej rozważi o tej rzeczy, bo w niej poznajemy, że świat przeciw Synowi Bożemu, naszemu Panu Jezusowi, bardzo złym i w diable leżącym światem się pokazał. Więc z sobą mówić chcemy

O bliźnierzonym duchu świata złego.

1. Jak sprawy jego na wierzech wychodzą.

2. Jak wierzący chrześcianie przeciw nim postępować mają.

Panie Jezu! wyzwól nas z nieściesznych kajdanów bezbożnego świata, całkiem w złym położonego. Przebacź nam, jeźliśmy się jemu przypodobywali, a daj, aby on się nam stał bardzo gorzkim jako żółć. Przecie w jego społeczestwie dobrego nic znaleźć nie

możemy, duch jego bluznierczy obrzydliwością jest w oczach twoich. Ach, naucz nas, jakbyśmy przy tem duchu swoje zachować mogli w cierpliwości, aż się dobra sprawa królestwa twego objawi dnia chwalebneho przyjscia twojego. Amen.

R o z p r a w a.

Ze świat w złym położony jest, między innem i z bluznierczego ducha poznać można, którym on opętany jest. Obaczmy

1. Jak i przeciw komu sprawy jego na wierzch wychodzą i się pokazują.

1) Osoby te, w których bluznierczy duch swoje sprawę ma, są to niewierzące dzieci tego świata. Zbawiciel w naszej Ewangielii od takowej zgraji kalonej otoczony był, o której mówić mógł: nie jesteście z Boga. Kto z Boga jest, słów Bożych słucha; dla tego wy nie słuchacie, że z Boga nie jesteście.

Wielki Bóg jestci Stworzycielem nieba i ziemi, który wszystkim rzeczom istność, żywot i wszystko dał, więc i dzieci tego świata sprawą są rąk jego; ale takimi, jakimi rzeczywiście są, nie przyšli z ręki dobrego Stworzyciela. Pan Bóg ich dobrymi stworzył, albowiem Bóg widział wszystko, co uczynił, a oto było bardzo dobrze; ^{1 Moj. 1. 31.} ale oni złymi się stali. Bóg ich był uczynił na wyobrażenie swoje, albowiem stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje, na wyobrażenie Boże stworzył go; ^{1 Moj. 1. 27.} ale oni zdarli z siebie to piękne wyobrażenie, i cisnęli je w błoto. Stojeli w pierwszym początku swoim w najszczęśliwszym złączeniu z Bogiem; ale sami się oderwali od tego zbawienego złączenia, i oddalili się od Boga, źródła wszystkiej światłości i wszystkiego żywota; przetoż o wszystkich niewierzących dziatkach tego świata mówić można: wy nie jesteście z Boga. A jeżeli nie są z Boga, z kogoż tedy są? Zbawiciel odpowiada na to, mówiąc: Wyście z ojca diabła, i pożądliwości ojca waszego czynić chcecie. Jan. 8, 44. Tak to idzie, kiedy się człowiek od Boga odłączył, tedy on z diabła jest, i należy temu; trzeciego i średniego stanu niemaż; albo tak albo owtak; albo dziecięciem Boga, albo dziecięciem diabła. Kto tedy nie jest z Boga, ten z diabła jest; kto nie ma żywego Boga za ojca, ten z ojca diabła jest; stoi pod jego mocą, czyni podług ojca swego upodobania; czyni uczynki

djabelskie, i nie może w tej piekielnej służbie próżnować. Osobliwie ruchają i objawiają się u takiego człowieka

2) niebezpieczne sprawunki bluźnierczego ducha świata złego. Poznawamy to z naszej Ewangelii, na jaki sposób okrutny one się objawiły; albowiem tam w sercach Żydów niewierzących nie tylko gorzka złość przeciw prawdzie mieżkała, tak że serca swoje przeciw wszystkim świadectwom jej swawolnie zapierali, ale ta złość też wybuchła i się wylała jakby rzeka siarczystą w najokrutniejszych bluźnierstwach przeciw Pomazańcowi Pańskiemu, w których tak daleko poszli, że go prosto w twarz bluźnili, że Samarytanem jest, i djabelstwo ma. Takie piekielne giesta i miny zemściwe z ich twarzy świeciły, możecie to sobie sami wyobrazić. Było tam nic oprócz przeciwności przeciw świadectwom prawdziwego Zbawiciela; nie było tam nic oprócz urągania i śydzenia nauki o Bóstwie jego najświętszej osoby, owsem zawziętość bluźnierczego ducha ich na ostatku tak bardzo się pomnożyła, że nawet podniosłszy kamienie nań ciskali. Twierdzą, że to haniebny obraz jest złego świata, opętanego od ducha bluźnierczego.

Atoli nie brał nam obraz ten daleko zewnątrz siebie między Żydami i poganami szukać, on się też, pożałujcie Boże, jeszcze codziennie między tymi znajduje, którzy ludem Bożym i chrześcianami nazwani być chcą. Wszystcy niepokutujący i nienawróceni ludzie mogą od tego złego ducha bluźnierczego być opętani; przecie często też wierzące dziatki Boże z największą boleścią to poczuwać muszą, że szatan umysł ich warstwatem uczynić chce, aby w nich wszystkie djabelskie bluźnierstwa knować. Które często jako pioruny nagle i szybko przez myśli ich przenikają, chcąc nawet najświętsze ćwiczenia ich pokalać. Co tedy ucierpieniem i męką jest dla nich, jakby w piekle siedzieli. Wszakże żyć się ich dotknąć nie może, ponieważ prawdą zostać musi, co Paweł mówi: Rzym. 8. 1. Przetóż teraz żadnego potępienia niemaż tym, którzy będąc w Chrystusie Jezusie nie według ciała chodzą, ale według ducha; i to co Jan piże: ^{1. Jan.}_{5. 18.} Kto się narodził z Boga, zachowuje samego siebie, a on złośliwiec nie dotyka się go. Przyczem też poznawamy, co z przyrodzenia w sercach naszych leży, mianowicie też nasienie do bluźnienia Boga, jako Jezus mówi: Marf. 7. 22.

Więc nie dziwota, kiedy to u tych, co sługami grzechu i niewolnikami Satana są, strasnym sposobem wybucha; albowiem serce ich niepokaniem grzechów i miejscem gonitw dla duchów nieczystych bywa. Tedyć tam u tych, co prawdzie swawolnie się sprzeciwiają, nic się nie znajduje, tylko niedowiarstwo, gorzkość, złość, gniew przeciw prawdzie, nieprzyjaźń przeciw Bogu, i przeciw wszystkiemu, co Bożego jest; a z obfitości serca usta mówią. Przetóż nie dziw temu, że dla zbytnej obfitości usta złych dzieł tego świata się wylewają w bluźnierstwach. Bo nie mogą nic innego oprócz kłnąć, zapierać się, bluźnić; nie chcą tymi być, którymi w prawdzie są, przetóż łgają; nie chcą do tego się przyznać, o czem ich przecie własne sumienie przekonywa, przetóż zapierają się; nie mogą przekładać temu, że mocne Słowo Boże serce i sumienie ich kasa i grzęzie, i ich o tem przekonywa, że nie są z Boga, i że ich chrześcijaństwo zdaniem nie jest do niczego, przetóż bluźnią. Ale prawdzie postępującymi być nie chcą, przetóż rozmaitych przyczyn poszukają, aby w podejrzenie podać drogę jej. Hańba Chrystusa im się udaje, więc będą. Czynią z Chrystusem Panem jako Żydzi w Ewangielii. Oni diabła mieli, ale przewracają tę rzecz, mówiąc do Zbawiciela: Tyś Samarytan, i djabelstwo maś. Tak się jeszcze wciąż dzieje: nikt nałożony nie jest do gorzkiego wynwyższenia samego siebie, niż ci śpetni mówcy: Panie, Panie! co wiele ze Słowa Bożego wiedzą, ale podług niego nie czynią; a jednak oni zaraz gotowymi są do zarzucania prawdziwemu chrześcianinowi: czemuże się ty sam czyniś? izaliś więcej niż my, izali lepszym być chceś niż inni ludzie? izali nniemaś, że nikt do nieba nie przyjdzie, tylko ty sam? Pokorny chrześcianin pod uczuciem swej nizerji inaczej myśli.

— Niemaś gorznych obłudników niż ci poczciwi ludzie światowi, co się tak bardzo chepią z własnych cnót naturalnych, przyrodzonych, i z dobrych czynków swoich. Ale przy tem tak hojnie niczem nie sąują, jak tytułem: Faryzeuś, dawając go chętnie pobożnym.

Wigdzie nie miała obrzydliwşa pycha i wyniosłość, niż w nieustraszonem sercu martwego chrześcianina gębatego, który się z tego chepi, że od grubych występów wolny jest; a przecie tacy ludzie zawsze gotowymi są, nazwać dumnymi świętymi tych, co się ćwiczą

w prawdziwej pobożności: taką to nienawiść ma świat przeciw działkom Bożym. A gdyby Pan Bóg takowym porhywczym ludziom nie wetknął kółka w nos ich, wnetby nie został kamień na gasie, bo pozbialiby wśhyście, a cisnęliby na członków Jezusa Chrystusa, aby zamysły swoje zabójcze popełnić na nich. Ztąd już poznawamy,

3) przeciw komu duch bluźnierczy złego świata się złości i froży: mianowicie przeciw Bogu, przeciw Jezusowi, przeciw sługom i działkom jego. Prawdać to, że świat też tego nie kanuje, co jest światowem, kłzą i bluźnią między sobą jeden na drugiego; drą wciąż jedni drugich za włosy, przędą ustawicznie pakuły na kółku, muszą hańbić i bluźnić, albowiem pokój świata nie jest co dobrego, zbudowany jest na fałszywym fundamencie. Tak długo z sobą na bankiecie siedzą, dobrymi są przyjaciółkami, ale skoro biesiady i pijanstwa, rozpraśanie i rozkośowanie koniec mają, to i przyjaźń swój koniec ma, gotowymi są do zdradliwego wyhdania i przedania swych kamratów. Tak długo na swych próżnych nawiedzinach w hojnym użhywaniu z sobą siadają, tak długo między sobą niczem nie są oprócz miłymi przyjaciółkami i kochanymi siostrami serdecznymi; ale kiedy po rozkośach, tedy nic nie zbiega tylko trucizna jaśczurcza i potwarzy na wargach ich. Musiałoby to śczerym sercom świat czynić pogardliwym bardzo.

Alle strzały bluźnierstwa ich najbardziej na tych celują, co nie są jednomyślnymi z nimi; dla tego też Boga bluźnią, ponieważ ten zakonem swoim świętym drogę do grzechu im zagroził; dla tego bluźnią Jezusa, że stopy i ślady miłości, cichości, pokory, sprawiedliwości i powściągliwości jego im się zdawają być obrzydliwymi jak trucizna; dla tego bluźnią sług Jezusa Chrystusa, że ci wysta-piwszy bez strachu prawdę im prosto w twarz mówią, jako Jan Herodowi: *Marf. 6, 18.* Nie godzi się mieć żony brata twego. Dla tego bluźnią lub hańbią dziatek Bożych, ponieważ postępowanie tych się nie zgadza ze zwyczajem świata; inśej przyczyny nie mają; czynią prawie jak Cain, który od złego był, i zabił brata swego. A dla czegoż on go zabił? Odpowiedź: iż uczynki jego złe były, a brata jego sprawiedliwe. ^{1 Jan. 8, 12.} O haniebny świecie, jakis ty brudny: co

prawda, to prawda, całym w diabła położony jesteś, i mówisz z diabła, któż ujdzie przed bluznierczym duchem twoim?

2. Ale jak wierzące działki Boże przy tem postępować i czem się pocieść mają? Odpowiedź: mają się pocieść

1) przykładem swego wielkiego króla Jezusa Chrystusa: temu także lepiej nie poszło; tenci był najświętszym Synem Boga żywego; wszakże on to znosić musiał, że go świat obelżywie zwał Samarytanem i opętanym od diabła. Dwieć musiał w ostatniem umęczeniu swoim od duchownych i światowych, od starych i młodych, od wielkich i małych, a nawet od zbójcy, z nim ukrzyżowanego, najokrutniejszemu bluznierstwa ponosić. A czy sługa większy jest nad Pana swego? Kiedy naśemu Królowi tak poszło, który natomiast mógł ogień z nieba spaść dać; cóż tedy my, jego biedni poddani, czynić mamy? Mamy się modlić za takich ślepych bluznierców: Łuc. 23, 34. **D**icze, odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią. Działki Boże mają się tem cieszyć,

2) że sława u Boga ślachtetniejszą i chwalebniejszą jest, niż wszelka sława u ludzi. Pan Jezus mówi: Jan. 8, 50. „Zać nie szukam chwały mojej; jest ten, który szuka i sądzi.“ I zaś: Jan. 8, 54. „Jeżeli się ja sam chwale, chwala moja nic nie jest; jesteście Dziećci mój, którzy mnie chwali.“ Jest to dla dzieł Bożych dość pociechy wśród wspaniałej hańby i zelżenia. Cóż jest chwala świata? Cieniem ona jest, giniącym wraz, kiedy największym być się zdaje; ale chwala u Boga większą, trwałą i zacniejszą jest. Kogo Bóg chwali, ten zostanie w wiecznej chwale. Kto tę sławę ma, że jest dziećciem Bożem, i może Wszechmocnego Dżcem zwać, ten dość sławy ma, bo ma taką sławę, jakiej nawet aniołowie nie posiadają. Cóż tedy chrześcianom hańba i zelżenie świata szkodzi? Ani krzyżyny, owśem obróci się im w bczere złoto w koronie wierzących. Przetóż się oni też cieszyć mają

3. chwalebniem przyjściem dnia objawienia naszego Pana Jezusa Chrystusa. Zbawiciel mówi w Ewangielii: Jan. 8, 56. Abraham, ojciec waś, z radością żadał, aby oglądał dzieć mój; i oglądał i radował się; był to prawdopodobnie dzieć przyjścia Chrystusowego w ciełe. Kiedy już ten dzieć Abrahamowi takim radosnym był, że nad nim wykrzykiwał, jakże tedy będzie w dzieć objawienia chwały jego? O jak

się z niego weselić mogą duszy wierzące! Teraz ich żywot jeſzcze ſfrnty jeſt z Chrystusem w Bogu, ale kiedy ſię Chrystus, on żywot ich, poſtaże, tedy i oni z nim ſię okażą w chwale. ^{ſkol. 3.} _{3. 4.} O jaki widof cale inſzy wynda w ten czas rzecz naſza! tedy ſprawiedliwi z Chrystusem na ſtolicy chwały ſłnić ſię będą, ale bezbożni chełpicy tego ſwiata i wſhſch wzgardziciele i naſmiewcy za nic poczytani będą, i będą obrzydliwością wpełkiemu ciaku; ^{ſzaj. 66, 24.} aż do tego czasu czekać możemy. Czy nie tak? Czy Pan Jezus teſz nie muſiał czekać? więc i my czekać możemy. Ale nie będziemy czekali daremnie, albowiem czego ſię ſpodziewamy, to przyjdzie bezpiecznie, a nie omieſka. ^{Abaf. 2, 3.} Więc ſię cieſcie temi ſłowami między ſobą.

Alle do czegoż mają ſię prawdziwi chrzeſzczanie dać pobudzić i powodować, ſpoglądając w ten ſwiat, że jeſt takim złym i diabelfkim? Odpowiedź: mają ſię do tego dać wzbudzić,

1) aby ſię tem poważniej od ſwiata i nieſzczęſnego ſpoleczeńſtwa jego oderwali. Tego ſię uczyliśmy z przykłądu najdrożſzego Odkupiciela naſzego, i wſhſtkich ſług jego; cię wprawdzie teſz we ſwiecie byli, ale nie byli ze ſwiata. Pan Jezus był we ſwiecie, a to częſtokroć w poſrodku całej gromady niezbożnych ludzi; ale przecie umyſłem i ſercem ſwojem w niebie był, nie dał ſię zmazać błotem ſwiata, i mógł peken otuchy mówić: Któż mię z was obwini z grzechu? Abraham był we ſwiecie, i muſiał tu w tym, tam w innym bałwochwalczym kraju cudzoziemcem być; ale on jednak przyjacielem Boga zoſtał, i zachował ſerce ſwoje niepokalanem, ponieważ zawſze o owem ſłowie Pańſkim wspominał: ^{1 Moj. 17, 1.} Jam jeſt Bóg Wſzechmogący; chodź przed obliczem mojem, a bądź doſkonakły. Lot nieſkał ſród Sodomczyków, gdzie rozpustne obcowanie niezbożników panowało, a ſprawiedliwa duſza jego niezbożnymi uczynkami ich trapiąca była; ^{2 Piot. 2, 6-9.} ale on ſię od tego gwałtownego wiatru nie dał uwieſć, owſzem poſpieſzył, aby poratował duſzę ſwoją. Prorocy i poſłowie Bozi żyli w tym ſwiecie, jako owce ſród wilków, ale nie mieli udziału żadnego w grzechach ich, i zoſtali od mocy Bożej zachowani do zbawienia.

Do takiego poważnego zerwania ze wſhſtkiem grzeſznem ſpoleczeńſtwem ſwiata złego ma chrzeſzczanina to pobudzić, kiedy widzi,

jak bezbożnie i lekomyślnie w tym świecie się dzieje. On się nie ma dać pobałamucić w swoim biegu chrześcijańskim od żadnej hańby i zelżywości, jako się kłęcząc w biegu swym uhamować nie daje, chociaż psy na niego szczekają. Ma czynić jak dziecko, które z tem większą śmiałością do łona matki swej ucieka, czem gorzej przestraszonym i prześladowanym bywa. To człowiekowi sprzykrzyć ma doczynki z tym światem, że ten błoto swoje wędzie wypływa; o jaki smród wychodzi od niego nam, gdy jego rozpustne obcowanie widzimy! Z jaką ochotą miałby człowiek obumierać światu, i sposób umyślny Pawła sobie przywłaśczać, który piše: Gal. 6, 14. Ale ja, nie daj Boże, abym się miał chlubić, tylko w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego mi jest świat ukrzyżowany, a ja światu. Tedy się obraca tu i tam. Świat mię nie lubi, a ja światu nie pragnę. Tak z ochotą się rozstawamy, a tak się tedy człowiek tego doznawa, że żaden człowiek nie zaginie, co światu obumiera.

Alle z tejsze przyczyny miałby chrześcianin tem chętniejszym być

2) do opuśczenia świata też i w śmierci, a to z radością, czem prędzej tem lepiej. To przejście z czesności do wieczności krokiem jest najgorzyczniejszym dla człowieka uwikłanego od ducha jego nieczystego, i zatopionego w marnościach światowych. Takowy człowiek radby wielkiemu Bogu niebo jego zostawił, gdyby tylko sam u swych umiłowanych bałwanów w tym świecie zostać mógł. Alle tu inżej porady niemaż, on musi precz iść, nie może ani okamgnienia dłużej tu zostać, niż mu Pan nad żywotem i śmiercią pozwoli. Kiedy jego godzinka nastąpi, tedy żadne leki, żaden funkt, żadne opieranie się, żadne grzebanie nogami, żadna ludzka pomoc, już nie poratują. Nędzny człowiek musi swój z serca utochany świat opuścić, chcąc niechcąc, czy się mu to podoba czyli nie. Musi odnieść, a to ubogim i nagim, jak na świat przybędł, z wspaniałej uciechy, radości, sławy i chwali wstąpić, a w długą, tęskliwą, ciemną wieczność wstąpić, gdzie dla siebie już niczego więcej nie znajdzie, co by ziemskiemu umysłowi jego jakabądź żywność dać mogło. Zaisze jest to bolesne rozdarcie, rozstanie się takie, które próżnemu człowiekowi światowemu strasliwym być musi.

Alle komu ten zły i w złym położony świat już dawno ciężarem się stał, jest mu ta odmiana pożądana i radosną; on się na to raduje i tego pragnie; on już dawno w swoim sercu tak był mówił: Świecie, skoruj, ustąp, bo jedynie nieba pragnę; on już nieraz w skrztosci był wzdychał: Ach, kiedyż tam przyjdę, abym oglądał twarz Bożą. Temu jest to co pięknego, kiedy z tego więzienia wytnię, a na wieczną wolność przeniesiony być ma, albowiem ma Jezusową obietnicę: Jeżeli kto słowa me oglądać będzie, śmierci nie skoŃtuje na wieki. Albowiem jest to przyjemne świadectwo w naszej Ewangielii, że wrodzy Jezusa mówią: Abraham umarł, i prorocy pomarli. Bo z tego on wnioskuje: tak i ja tu nie zostanę. Abraham od złego świata wyhawiony został; prorocy i słudzy Jezusa wŃsich z martotnych namiotów CedarŃskich przyjęci są do domów wiecznego pokoju, gdzie ich teraz morderczy i bluźnierczy duch świata będzie musiał zostawić nienaruszonymi; nuż, tedy też i mnie zbunt dobrze tam będzie; pójdę z nimi do łagodnych namiotów, gdzie już nie będzie ni boleŃci ani krzyku, ni zazdroŃci ani rozterków, ni fałŃnywoŃci ani okuŃstwa, ni przykroŃci ani niedoŃkonałoŃci, gdzie tylko poczciwi i rzetelni ludzie, tylko przyjaciele Boga i miłoŃnicy Jezusa Chrystusa w wiecznym pokoju i w odpoczynaniu spokojnem z jobą wieŃkać będą, żaden nieprzyjacielski Gzaw, żaden frogi Rain, żaden fałŃnywy JudaŃ nie będzie mógł tam wtrącić się. Bogu dzieka, że taką ufnoŃ mam. Kad jeŃcze przez małą chwilę cierpliwym będę! ale potem też gotowym będąc wŃsędę na bacik śmierci, i przyjadę do owego przedgórza dobrej nadziei; nic mię zatrzymać nie ma; nic mię nie uŃdli; nic w tym złym świecie nie uczyni mi przykrem to przejŃcie.

PrzenieŃ mnie, bracie mój, Jezuu, ŃczęŃliwie!

Ach, jaŃ najprędzej przywitaj Ńczliwie! Amen.

Kazanie postne czyli pasyjne na niedzielę Judica.

Text.

A Piłat, zwołałŃy przedniejszych kapłanów i przekożonych i ludu, rzekł do nich: OddaliŃcie mi tego człowieka, jakoby lud odwracał; a oto, ja przed wami pytając go,

žadnej winy nie znalazłem w tym człowieku z tego, co nań ſkarżycie. Ale ani Heród, bom was odeſtał do niego, a oto nic mu ſię godnego ſmierci nie ſtało. Przetóż ſkarawſzy, wypuſzczę go. Ale na ſwięto zwykł był ſtaroſta wypuſzczać ludowi jednego więźnia, którego goby chcieli. I mieli na ten czas więźnia znacznego, którego zwano Barrabaſ, w więzieniu z tymi, co rozruch czynią, którzy byli w rozruchu meżobójſtwa popełnili. Tedy lud wſtąpiwſzy począł proſić, żeby uczynił tak, jako im zawſze czyniwał. A odpowiadając ſtaroſta, rzekł im: Którego chcecie, abym wam z tych dwu wypuſcił? Tedy zawołało ſpołem wſyſtkie mnóſtwo, mówiąc: Strać tego, a wypuſć nam Barrabaſa! Tedy Piłat znowu mówił, chcąc wypuſcić Jeżufa, i rzekł im: Cóż tedy uczynię z Jeżusem, którego zowią Chrystusem? Ale oni znowu zawołałi: Utrzyżuj, utrzyżuj go! A on po trzecie rzekł do nich: I cóż wżdy ten złego uczynił? Żadnej winy ſmierci nie znalazłem w nim, przetóż ſkarawſzy, wypuſzczę go. A oni przecie nalegali głoſy wielkimi, żądając, aby był utrzyżowany; i znacniały ſię głoſy ich i najwzwyżſzych kapłanów.

W ſ t ę p.

Dziwuj ſię temu, pobożny człowiecze! Grzechów twych ciężar Pan na ſobie wlecze;
Pan ſprawiedliwy za niezbożne ſługi Wyplaca długi.
On do okrutnej ſmierci prowadzony, W żadnym nie będąc grzechu doſwiadczony;
A człowiek, który w ciężkich grzechach leżał, Miał tych ubieżał.

W tych wierſzach, umiłowani, zamęta ſię bardzo piękny wykład tego, co w naſzym tekſcie paſyjnym przed ſobą mamy do uwagi. Opisano nam w nim wyſtawienie Chrystuſa oraz ze zbójcą Barrabaſem przed ſwieckim ſądem Piłata. Kto na to wyſtawienie tylko tak powierzchownie ſpogląda, ten zdania tego nie jeſt, że tyle tajemnego i zbawienego w niem ſkrytem jeſt. Nierozumni ludzie łajają tylko na Piłata, że ludowi taki wybór pozwolił; gniewają ſię na ten ſalony lud, że z wſciekłością bezrozumną niewinnego Jeżufa odrzucił, i haniebnego zbójcę Barrabaſa ſobie wyproſił. Przyn tem zwykłe ſtawają, ale oſwiecona duſza głębiej kopie: ona z ſądowej ſtolicy Piłatowej oczu podnoſi do ſądowej ſtolicy Boga żywego. Tam ona zeſtrzega Jeżufa, i teſz Barrabaſa, to jeſt grzebniſka, całe ludzkie pokolenie i pokutniſka za grzechy i poſredniſka. Tedy ona ſię temu dziwuje, że zbójca Barrabaſ niewinniony, a poſrednik Chrystus na ſmierć ſkazany jeſt. I zawoływa z podziwieniem:

Dziwuj ſię temu, pobożny człowiecze! Grzechów twych ciężar Pan na ſobie wlecze;
Pan ſprawiedliwy za niezbożne ſługi Wyplaca długi.
On (Jeżus) do okrutnej ſmierci prowadzony, W żadnym nie będąc grzechu doſwiadczony;
Ja człowiek (zły), którym w ciężkich grzechach leżał, Miał tych ubieżał.

My ludzie wŃhscy odstąpieniem swoim od Boga na śmierć zasłuŃyli, a ile nas wierzących jest, potępienia uŃliŃmy. Bóg, Bóg-człowiek Jezus, pojmany został; on w naszą miejsce wstąpił, i cierpi to, coŃmy we wieczności cierpieć mieli. Taka to tajemnica, zbawieniem i łaską napelniona, zakryta leŃy pod łupinką dzisiejszego tekstu pasyjnego. Takowy mocny miód pociechy mogą duŃy zbawienia pragnące z tych kwiatów pasyjnych wyssać. Bogu chwala, wieczna chwala, niechaj będzie, Ńe nieco o tem mówić i powiedzieć możemy jeden drugiemu!

NuŃ, udajmy się tedy w uważanie tej chwalebnej rzeczy, oglądając i uważając

tajemnic pełną wymianę BarrabaŃa z Chrystusem, jako podobieństwo usprawiedliwienia nędznego grzeŃnika przed Bogiem:

1. Jak się grzeŃnik pokutujący przed sądem BoŃym z śmierci godnym BarrabaŃem i zbójcą zrównywa,

2. ale od PoŃrednika Jezusa Chrystusa, w jego miejsce wstępującego, z łaski niewinnym uznany i poratowany bywa.

Dzięka tobie, miły Jezu! żeś się nietylko dla nas postawić dał przed sąd ludzki, i dałeś się wlec od jednego niesprawiedliwego sędzięgo do drugiego, aleś też w naszą miejsce wstąpił przed Boskim sądem, i przyjąłeś na się wyrok potępienia, które nas tkoczyć miało przez wszystkie wieki. Ach, niech się teraz na sercach naszych dozuwamy tego, co twojej wiecznej miłości w tem podziękować powinni jesteśmy. Odrzyj nam naszą obrzydliwe grzechy, którymiŃmy tobie tyle mał zadali. Niech przez to upokorzeni i w proch poniżeni będziemy. Ale kiedy pod tem jarzmem drzemy i sobą tęŃniemy, niech tedy wyrok śmierci, o tobie ogłoszony, nam będzie przydatny, aŃebyŃmy dla niego od winy i kary wyzwoleni, dziedzicami łaski i Ńywota ogłoszeni, a w duŃach swoich mocno pocieŃeni, a nawet ku Ńywotowi wiecznemu zachowani byli, dla gorzkiej meŃi twojej. Amen.

N o z p r a w a .

Uniewinnienie i wymiana BarrabaŃa z Chrystusem tajemnic pełnem podobieństwem jest usprawiedliwienia i uniewinnienia pokutującego grzeŃnika przed Bogiem. Słuchajcie:

1. Ńe grzeŃnik pokutujący przed sądem BoŃym stoi jako zbójca śmierci i potępienia godny.

Dzieje się to, kiedy człowiekowi zły i zepsuty grunt serca jego w Ńwietle Ducha Ńw. przed oczu wystawiony, a sumienie promie-

niem Boskiej wśzechwiadości przeświecone bywa. Tedy ten bezpieczności rozpędzony bywa; tedy owe dobre myśli i fantazje o własnej sprawiedliwości przestawają, a grzebnik uczy się tak poznać samego siebie, jakim on w prawdzie jest, a to jako grzebnika, jako niegodziwego, przekleśta i potępienia godnego Barrabaśa.

Barrabaś był 1) złoczyńcą, więźniem znacznym, który w rozruchu meżobójstwa był popełnił. Wśnistej jego sprawunek i zatrudnienie takie były, że złe czynił, i złego nabroił. Każdy pokutujący grzebnik samego siebie też za takiego poczyniwa. Przed tem bardzo się spuśczał na dobre serce swoje, teraz mało dobrego w niem znaleźć może. Dwżem poznaje w niem niezgłębione bagno rozmaitego djabelstwa, korzeń wśnistej złego, nasienie wśnistej bezbożności, którąkolwiek człowiek wymyślić może, tak że on sobie nieprzyjacielem się staje, i na swoje własne serce plwać chce, jak na śmierdzący wychodek śatana. Choć przed tem nie wiem jak skłonnym był, dobre uczynki swoje Bogu jakby po palcach wyliczyć, i się świecić jakby w zwierciadle w tem wśnistkiem, cokolwiek gdzie niegdzie dobrego i chwalebne go myślił, mówił, uczynił i wykonał, teraz ta ciemna mgła przy nawróceniu wraz zniża, a pokutujący grzebnik nie może się przed Bogiem inaczej oświadczyć, oprócz takim sposobem: Otwo, Panie Boże! tu ja złoczyńca stoję, ja zły i zepsuty człowiek, ja obrzydliwe stworzenie.

Wśniste moje pomysłenia, Czyny Bożego wzgardzenia,
Skarżę na mię, pełen złości Byłem wciąż i bezbożności.

Wnie się wstydać przed obliczem świątobliwości twojej. Zniknij się nademną!

Barrabaś był 2) buntownikiem rozruch czyniącym, albowiem był udział miał w rozruchu, który się był zdarzył w mieście. Takowe buntownicze sprzeczki w ów czas często się wśczyniały, ponieważ Żydzi zawżę zamysłili jarzmo rzymskiego poddaństwa zrzucić z karku swego. Wnie i ten człowiek z wielą innymi przeciw majestatowi najwyższej zwierzchności się był buntował. Cóż na to mówić mam? myśli sobie pokutująca duśa: jam jest owym buntownikiem, stojąłem pod zbawiennym rządem mojego dobrego i łaskawego Boga, i mógłłem pod jego łagodnem berkiem na wieki się dobrze mieć,

ale już w moim pierwszym powstęchnym ojcu Adamie podszczęć się dałem do buntowania się przeciwko najwyższemu majestatowi Boga mojego, pod dowództwem satana. Odmówiłem mu posłuszeństwo, porwałem się do broni przeciw jego świątobliwości; z przyjaciela stałem się nieprzyjacielem Bożym, z sprzymierzeńca Bożego stałem się sprzymierzeńcem diabła. A to burzliwe i buntownicze serce jeszcze posiadam. Ach, czując ja to, jak ono szemrze, jak powstaje, jak ono gani rząd Boży, i jak mi tamny przykazań jego świętych upodobać się nie chcą. Atoli dokąd teraz pójdę? Rozruch i bunt największym występkiem są poddanego przeciwko zwierzchności jego prawej, a bez mała żadna kara dość ostrą nie jest, aby się zemścić za taką zbrodnię obrzydliwą. Cóż tedy święty i sprawiedliwy Bóg ze mną pocznie dla tego, żem pobiegł w pośrodek zgraji buntowników? O jaką to straszną jest rzeczą, wpaść w ręce Boga żywego! Biada mi, kiedy raz to przereflectwo usłyszeć muszę:

Wny, co na lewicy mej,
Nie poznałem was nigdy!

Barrabaś był mimo to 3) mordercą, albowiem w rozruchu w mieście morderstwo był popełnił. Jest to też jednym z najhambniejszych występków, znajdujących się między ludźmi, który świętym przykazaniom Boga naszego wprost przeciwnym jest, zaczem też wyrok na to wydany jest: ^{1 Moj.}_{9, 6.} „Kto wyleje krew człowieka, przez człowieka krew jego wylana będzie“. Ale jak się od winy tego występku uwolnić mogę? tak myśli obudzony grzesznik: jestem też mordercą, zbójcą ludzi, mordercą dusz, mordercą samego siebie, mordercą Boga. Jestem mordercą ludzi, albowiem już często bliźniemu swemu, choć nie odebrałem życia, wśak śmierć życzyłem, i go w nienawiści miałem; a Jan mówi: ^{1 Jan.}_{8, 15.} „Każdy, co nienawidzi brata swego, mężobójcą jest“. Jestem mordercą dusz, albowiem nienawroconym będąc wiele innych ludzi do złego wwiódłem, dałem im zgorzienie, nauczałem ich: przyśiegać, napić się, kłamać, i obżukać, wśeteczeństwa i innych bezbożności się dopuścić; o jak wiele moich uczniów w zgrzeżeniu może już od tego do piekła odeszli! Jestem też zbójcą samego siebie, albowiem nie tylko swą własną duszę swawolnie na rzeź satana wydałem, i w furzawie grzechów rozprować się jej dałem, lecz też

ciało swoje gniewem, lubieżnością, pijanstwem spuściłyłem, a obraz Boży na sobie w szpetną maskę katana przemieniłem. Mimo to mordercą Boga jestem, albowiem wielkiemu Bogu Syna jego jedynego najmilszego z łona wyjąwszy, zbrodniami swemi do krzyża przybiłem. Dłżem byłem tak dzikim grzebnikiem, że jeżeli można, byłbym najwższego Boga z tronu jego zrzucił i zamordował. Tak oto czterokrotnym, a nawet tyścikrotnym, zbcójcą jestem, dokądże mam uciec, abym ušedł pożaru wiecznego?

Barrabaš był 4) zawołanym i jawnym złoczyńcą, który się zaprzec nie mógł zbrodni swojej. On był zawołany jako złoczyńca „znaczny“, albo osławiony; z tej przyczyny też Pilat nie wątpił, że zhdzi sobie Jezusa wyprosić, a Barrabasa na śmierć podać będą! Ale cóż ja tedy uczynię? tak się pyta duža w pokucie bojująca, długo zapierałem się, ale gdym milczał, schneły kości moje; ^{Wł. 32.} teraz grzech mój przedemną jest zawżdy; alem zawołany i osławiony przed ušomą wszechwiadomego Boga; nie mogę się wybielić i wymówić. Świadki na to są; sumienie moje mię potępia; przestępstwa moje jako gęsty dym z ziemi w niebo wstąpiły. O biada mi, zem tak zgrzebył, za dalekom się posuwał.

Pilata przestrzegała żona jego: Nie miej żadnej sprawy z tym sprawiedliwym! Włię tak często przestrzegał głos posłów i sług Bożych, przeciem nie dbał na to. Teraz wyrok potępienia na mię wydany cale sprawiedliwy jest. Ach, Boże! zgubiony jestem, jeżeli byś nie udzielił łaski zamiast sprawiedliwości.

Barrabaš był też 5) więźniem. Wiedzy rozruch czyniącymi uchwyciwszy do więzienia go zamknęli. Tedy już nie mógł dłużej popełnić zbrodni swoich. Ręce i nogi mu związane były, i można było mówić o nim: więzień — nieborak. Był przesłuchany, dokazano mu zbrodnie jego, a już nie brał było niczego, oprócz wyrokowania odsądku na śmierć, i wykonania wyroku sądowego. Tak daleko też grzebnik zachodzi, który w pokutę wciągniony został. Wszechmocny Bóg uchwyciwszy go Słowem swoim, zagradsza mu drogę do grzechu cierniem. Zatrzymywa go w biegu występów, mówiąc: Ustaań, grzebniku! Do jakiegoż końca pobiegasz? Rzecz: już cel kładę wśelkiej złości, świecie! dobrąć noc daje! Czy sobie sam

zgrupować chęć gniewu na dzień gniewu? Nieraz człowiek do więzienia brany bywa, gdzie mu ręce i nogi związają, tak iż dalej zgrześć nie może. Tedy mu Pan czas daje, aby przeglądać mógł rejestr grzechów swych; tam go Bóg przestuchiwą w sumieniu jego; tedy świadki udane bywają, miejsce, czas, i sposób, jak i kiedy i przez co on zgrześć. Są tam skarżyciele niezliczeni, zakon, djabeł, wśchwiadomość Boga. Tam też wyrok wydany bywa: człowiek ten umrzeć, wiecznemu potępieniu oddany być ma; albowiem jest złoczyńcą, złe on zbroidł, dobre zaniechał, jest burzycielem i buntownikiem; jest mordercą; jest zawołany i oślawiony; precz, precz z nim do kata! O jakie tedy drżenie i dretwienie się napoczyna; jaka tedy tęskność i niedola duży opamiętują; jakie tedy modlitwy i krzyżowania często z tysiącami łzów przed Bogiem się wylewają; z jakim pokornym wzruszeniem tedy takowy grzeźnik Bogu się oddawa, jak mizernie on tedy stwierczy, tego nikt lepiej nie wie, niż ten, który to doświadczył, i przez ten ciężki ale zbawienny bój pokuty się precisiwał. Takie pokutujące i poniżone duży, ale nie lekomyślnie, doznawają się też tego,

2. że od Pośrednika Jezusa Chrystusa, ich miejsce zastępującego, łaskawie i chwalebnie niewinnymi uznani i poratowani bywają.

Wyłoc to prawie największym szczęściem dla Barrabaśa, że Chrystus wepół z nim przed sądem stoją. Przez co złość oskarżycielów tak bardzo się zapaliła, że nie przestali krzyżować, aż na śmierć skazany, a Barrabaś uwolniony został. A cóż niedzielnemu, upokorzonemu, zestrążonemu, z śmiercią i z piekłem walczącemu grzeźnikowi pocieśniejsem i miłsem być może, nad to, że mu z Ewangielii mówiono bywa: nie stoisz sam jeden przed sądem Bożym, Jezus oboć ciebie stoi. On przy tobie bywa; on się podjął, wszystkie twoje długi na się brać; on wszystkie karę twoję poniósł, on wszystkie przestępstwa twoje ubłagał, a Boskiej sprawiedliwości zadość uczynił; on w twoje miejsce wstepuje. Na niego sprawiedliwość zakrzyknęła: precz, precz z tym, wypuść Barrabaśa! Albowiem Bóg tego, który nie znał grzechu, za nasz grzechem uczynił, abyśmy się my stali sprawiedliwością Bożą w nim. ^{2. Kor.} _{5, 21.} O nim Szajaś zaświadczył: Szaj. 53, 4. Zaiście on niemocy nasze wziął na się, a boleści

naſe właſne noſił. Kto tedy w tego Poſrednika wierzy, a w ſądzie Bożym ſię do jego reſtojmi odwoływa, ten usprawiedliwiony bywa, Dziej. Ap. 13, 39. On od winy i kary uwolniony bywa. O jaka to odmiana zbawienna i cudowna!

W ludzkich ſądach nie jeſt to podobną rzeczą, aby winny wy-puſzczony, a niewinny ſkarany był. Ale w Boſkim ſądzie taką prze-mianę za dobrą uznano. Syn Boży mógł to czynić, dla tego że moc miał położyć duſzę ſwoją, i zaſię wziąć ją. Jan. 10, 18. Przetóż Pan włożył nań nieprawość wſyſtkich naſ. 33aj. 53, 6. Skoro cię tedy ſuntienie twoje o tem przekomywa, żeś złoczyńca, tedy Jezus w twoje miejsce wſtępuje, który grzechu nie uczynił, 1 Piot. 2, 22. a wſyſtkie przy-kazania Boże doſkonale wypełnił. Jeżli ſię teſtniſz za to, żeś ſię ſtał buntownikiem: Jezus w twoje miejsce wſtępuje, on Djca ſwego do-ſkonale uczcił, i cześć zabraną mu zaſ przywrócił, ſtawſzy ſię jemu poſłuchnym aż do śmierci. Jeżli ciebie ſuntienie twoje oſkarża jako zbójcę i mordercę: nuż, Jezus w twoje miejsce wſtępuje, on ſię za-mordować i zabić dał, ażebyś od kary wiecznej śmierci uwolniony był. Gdy tobie to trudu narabia, żeś ſię ſtał oſławionym grzeſznikiem, którego grzechy aż do nieba ſię wzniosły: otóż, Jezus w twoje miejsce wſtępuje, który jeſt oſławionym Zbawicielem, który ſamego ſiebie wydał na ofiarę i na zabicie, Bogu ku wdzięcznej wonnoſci. Ef. 5, 2. Jeżliś pojmany pod przekleństwem i gniewem Bożym, i czujeſz z bo-leſcią związki grzechu ſwojego; nuż, Jezus wſtępuje w twoje miejsce; on ſię związać daje, a ty jeſzcze łaſkę zuałeſz maſ; ta przemiana od Bożego ſądu uchwalona i potwierdzona zoſtała. Przetóż wſtań, duſo, a chwyć ſię zaſługi tego Poſrednika. Zakrzykiwaj Zbawicie-lowi twemu w ſerce: ach, wſkaż Djcowi twemu mię, żeś uczynił zadość za mię! Przedſtaw to niebieſkiemu Djcu, że on ſam tobie zbawienne poſełſtwo w Ewangielii opowiadać dał, że ciebie na Syna właſnego wſkazał, więc tobie i to zapewnienie darować ma, że jego zaſługa za ciebie płaci, że jego ſprawiedliwość twoją właſną jeſt, i że ni grzech, ani zakon, ani przekleństwo, ani śmierć, ani piekło, już nic nie mają do żądania od ciebie. O jak leſko mogło to tobie ſię poſzczęścić, gdybyś ſpróbował zbawienną tę przemianę. O jak weſoło wychwalałbyś i wyſtawiałbyś tę łaſkę!

Muz., Panie Jezu! przyjmij dzięki nasze za tę Ewangelią wyborną. Przywabiaj nią grzeszników, a nie daj im pokoju, aż o łasce twojej z radością świadczyć mogą. Amen.

Kazanie na święto Zwiastowania Panny Maryi.

Ewangeliia Łuk. 1, 26—38.

A w miesiącu świątecznym posłany jest anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, które zwano Nazaret, do panny poślubionej mężowi, któremu imię było Józef, z domu Dawidowego, a imię panny Marya. A wszedłszy anioł do niej, rzekł: Bądź pozdrowiona łaską udarowana, Pan jest z tobą; błogosławionaś ty między niewiastami. Ale ona ujrawszy -go, zatrwożyła się na słowa jego, i myślała, jakieby to było pozdrowienie. I rzekł jej anioł: Nie bój się, Marya! albowiem znalazłaś łaskę u Boga. A oto, poczniesz w żywocie i porodzisz syna, i nazowieś imię jego Jezus. Ten będzie wielki, a synem Najwyższego będzie nazwany, i da mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca jego; i będzie królował nad domem Jakubowym na wieki, a królestwu jego nie będzie końca. Zatem Marya rzekła do anioła: Jakoż to będzie, gdyż ja męża nie znam? A odpowiadając anioł, rzekł jej: Duch św. zstąpi na cie, a moc Najwyższego zacieni cie; przetoż i to, co się z ciebie święte narodzi, nazwane będzie Synem Bożym. A oto Elżbieta, pokrewna twoja, i ona poczęła syna w starości swojej, a ten miesiąc jest świąteczny onej, którą nazywano nieplodną. Bo nie będzie niemożne u Boga żadne słowo. I rzekła Marya: Oto, służebnica Pańska, niechże mi się stanie według słowa twego. I odśpiewał od niej anioł.

W st ę p.

Obchodzimy dzisiaj pamiętny dzień najświętszego poczęcia naszego najdroższego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. A dziś za tydzień, jeżeli się Bogu upodoba, pamiątka śmierci Jezusowej między nami święcona być ma.

Oba dni słuźnie nam ważnymi, rozważi godnymi i radosnymi być mają, albowiem w pierwszym dniu fundament naszego wiecznego zbawienia poczęciem Syna Bożego założony, a w drugim sprawa odkupienia rodzaju ludzkiego przez śmierć Jezusową wykonana i do skutku przyprowadzona jest. Dziś wspominamy z serdeczną radością i dzieką o tem, że nasz błogosławiony Pośrednik z stolicy chwały swojej zstąpił, i się w ciele panięńskiej matki swojej z człowieczą naturą ożenił, aby nią przychodząc, nasze miejsce zastąpił, i wspaniałe

żądania Boskiej sprawiedliwości zamiast nas wypełnić, przyczem niby nam zawoływa: Oto, idę, w księgach o mnie napisano, abym czynił wolę twoją, Boże mój! pragnę, albowiem zakon twój jest w środku wnętrzości moich. A dziś za tydzień z... i pokłonem usłyszemy, że ten Syn Boży, przyśedłszy w ciało, ... odpoczął, aż po ucierpionych niewymówionych mękach i po wylaniu wspaniałej drogiej krwi swojej, nam ku niezmiernej pocieście z krzyża zawołać mógł: wykonało się, dług wypłacony, grzech odpuszczony, nieprawość zapieczerowana jest. O ważna i wesola nowino!

Skóżby nie chciał przygotować się na to, aby ją z najśczerbą żądnością serca przyjął, i z niej zyskał! Wierc zaniedbać nie chcemy tej okazji, byśmy w terażniejszych dniach sprawy naszego Pośrednika od początku do końca przeglądali, i sobie ich w... serce przywłaścili. Wierc wam z dzisiejszej Ewangelii nie... nie innego, oprócz Pana Jezusa, że już przy swem poczęciu fundament założył zbawienia naszego, i Odkupicielem naszym się stał.

Przyczem wzgląd mieć chcemy,

1. na osobę naszego w ciele panieńskiej matki swojej poczętego Odkupiciela;
2. na błogosławieństwo, pozyskane nam przez jego najświętsze poczęcie;
3. na porządek, w którym tego błogosławieństwa dostąpić możemy.

Panie Jezuu, pobłogosław słowo swoje, słowo o wcieleniu i poczęciu twojem, łaska napełnionem, od którego dla nas tak wiele zawisa. Daj, byśmy je z nabożną ością śluchali i czytali, dobrze do serc przyjęli, i z błogosławieństwa zyskali, leżącego w twojem świętem poczęciu. Ale wyśstać nas też podług wyobrażenia twego; weśstań obrz:z ten w naszych duszach przez Ducha twego, aby twoja jasność w nas się odbiła, byśmy na cześć imienia twego wiecznie przed tobą żyć mogli. Amen.

R o z p r a w a.

Chcąc z błogosławieństwem uważać poczęcie Jezusa Chrystusa, musimy przedewszystkiem oglądać

1. osobę naszego w ciele panieńskiej matki swojej poczętego Odkupiciela. Która nam w odczytanej Ewangelii słowami najgodniejszemi uwagi opisana jest. On nam pokazany jest

1) imieniem, które mu danem być miało. O czem anioł mówi: porodziś syna, i nazowieś imię jego Jezus. Co to imię znaczy, anioł na innym miejscu wyklada, dodawając przyczynę: *Matt. 1, 21.* albowiem on zbawi lud swój od grzechów ich. Więc ten, co tu w panieńskim ciele Maryi poczęty i kształcony być ma, Zbawicielem się zowie, nawet napełnionym zbawieniem. On jest wtórym Jozue, który duchownych synów i córek Izraelskich z pułczy światu tego wprowadza do niebieskiej ziemi chananejskiej, z której przyczynny on od Pawła nazwany jest wodzem zbawienia, *3ob. 2, 10.* który przed synami swymi przodkuje, i drogę im toruje, aby weszli do królestwa wiecznej chwaly. On przeciwnym obrazem tych Zbawicieli i Odkupicieli jest, co kiedyś ludowi Bożemu do niewymównej pociechy ich dani byli, ilekroć pod jarzmem cielesnych nieprzyjacieli swoich wzdychać musieli. O szczęsne nazwisko! Któżby się cieknąć nie chciał z tego imienia Jezus, i serdecznie się w niem rozweselić! Ale dalej o nim mówiono:

2) Będzie wielki, a synem Najwyższego będzie nazwany. Dziecię, tu w ciele panieńskiej matki leżące, choć w bardzo ciasnym miejscu zawarte, przecie już w ten czas wielkim panem jest, owym niezmiernym, którego niebiosy wszystkich niebios objąć nie mogą. On synem jest najwyższego Boga, który w niebie i na ziemi żadnego wyższego nad sobą nie uznaje, i w którego imieniu wszelkie się kolano skłaniać ma tych, którzy są na niebiesiach, i tych, którzy są na ziemi, i tych, którzy są pod ziemią. *Sil. 2, 9, 10.* Jest to tóż same dziecko cudowne, w którym Boga i człowiecza natura związkiem osobistego złączenia jak najściślej z sobą spojone są, tak że Szajaś o niem wykrzykiwać mógł: Dziecię narodziło się nam, a syn dany jest nam, którego panowanie jest na ramieniu jego: *Szaj. 9, 6.* a nazowią imię jego: Dziwny, Nadny, Bóg, Mocny, Dziecie wieczności, Książe pokoju. O cudowna tajemnico! że Stworzyciel się staje stworzeniem, prawdziwy Bóg prawdziwym człowiekiem, a Najwyższy się przypodobywa do najpodlejszych ziemskich robaczków. Anioł go nam dalej przedstawia

3) jako królewskiego syna. Pan Bóg da mu, tak o nim mówiono, stolicę Dawida, ojca jego, i będzie królował nad domem Jakubowym na wieki, a królestwu jego nie będzie końca. Więc to królewskie

dziecię jest, poczęte i kształcone tu w ciele Maryi; a to nietylko jako te dzieci, co ze krwi ziemskich królów pochodzą, których wysokość i chwala przez krótkie okamgnienie trwa, a tak prędko się kończy; lecz nasz Pan Jezus już w ciele macierzyńskim wiecznym i nieśmiertelnym królem jest, księżciem takowym, którego wyjścia są z dawna, ode dni wiecznych. Mtch. 5, 2. O jakież uślanowanie musi to wzbudzić we wnętrzościach naszych! zwłaszcza że to dziecko nazwanem bywa:

4) świętem. Przetóż i to, co się z ciebie święte narodzi, nazwane będzie Synem Bożym. Wszystkie inne dziatki Adamowe z grzesznego nasienia spłodzone są, i bywają poczęte od matek swoich w grzechach; ale tu, przy poczęciu naszego Odkupiciela, wszelkie nieświète i cielesne przyrodzenie wyłączonem i oddalonem było. On już w żywocie matki swojej Najwyższym Kapłanem, świętym, niewinnym, niepokalanym, odłączonym od grzeszników, i wyższym nad niebiosy był. Duch święty przy tej cudownej sprawie udział swój miał, odłączony był tę część człowieczego nasienia w ciele Maryi, z którego Synowi Bożemu przybytek zbudowany zostać miał, od owej grzesznej natury, poświęcił był ją, i namazał był ją zupełnością Boskiej doskonałości. Przetóż stoi w naszej Ewangielii: Duch święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zacięni cię. Człowiecze i naturalne mocy tutaj miejsca nie miały. Bo chociaż nasz święty Pośrednik, jako inne dzieci, ciało i krew na się przyobłókł, jako inne syny ludzkie kształcony był, i w ciele swej panińskiej matki naznaczone tygodnie i miesiące został, przecie wszystko świętym, Boskim, nadnaturalnym, więc dla rozumu naszego niepojętym sposobem się stało, jak słusznie śpiewamy:

Nie z męskiej krwi, ani z ciała,
Jedynie z Ducha świętego,
Syn Boży się stał człowiekiem.

Tyle o osobie naszego w ciele panińskiej matki poczętego Pośrednika sobie nótować musimy, mianowicie że w nim prawdziwe dziecko człowiecze, ale nietylko takowe, lecz dziecko mamy, będące Bogiem i człowiekiem w nierozłącznej osobie. Z czego wnioskować możemy, że nam przez to poczęcie naszego najdroższego Odkupiciela

2. wielkie błogosławieństwo sprawione i pozyskane było. Naś najdroższy Zbawiciel człowieczego ciała swego nie przyniósł z nieba; nie chciał też, jako naś pierwszy powszechny ojciec Adam, w wielkości chłopca na ten świat się stawić, lecz przyjął naturę człowieczą w ciele i z ciała matki swej, jako prawdziwego człowieka, i został w niem, jako inne dzieci, z czasem kształcony. Co nam niewymówne błogosławieństwo niesie, albowiem przez to najświętsze poczęcie jego

1) od przekłębstwa utwolnieni jesteście, które na naszym grzebnem poczęciu położonem było. Po upadku grzechowym wszystkie dziatki Adamowe już w żywocie matki swej pod przekłębstwem leżą; są dziećmi gniewu i niełaski z przyrodzenia. To przekłębstwo musiało nas z jednego stopnia człowieczej starości do drugiego przeprowadzić, nawet aż do wieczności przesładować nas mogło. Żadne dziecko ludzkie nie byłoby nigdy utwolnionem zostało od niego, gdyby Syn Boży nie był pośrednikiem się stał świętem poczęciem swoim; atoli ten sromotę Egiptu z nas zwałił; on w ciele matki swej urzędu Pośrednika i Odkupiciela pilnował, tak iż już można było palcem pokazać na niego i mówić: Jan. 1, 29. Oto, Baranek Boży, który gładzi grzechy świata. Obacz, to cudowne dziecko, zamknięte w ciele matki swej, końcem jest zafonu, przekłębstwa, gniewu, ku sprawiedliwości każdemu wierzącemu. Rzym. 10, 4. O chwalebne odkupienie! Mimo to on też

2) dziatkom jeńcze nie narodzonym prawo pozyskał na łaskę i dzieciństwo Boże. Przez to pobłogosławione nasienie niewieście wszystkie narody na ziemi błogosławionymi są. Przez to dziecko Jezusa, jako pierwiastka, całe żnitwo Panny poświęconem jest, jako Paweł mówi: Rzym. 11, 16. Jeżeli pierwiastki święte są, tedy i zacywienie całe świętem jest. Więc gdyby nędzne dziecko człowiecze już w żywocie matki grób swój znaleźć miało, że się nieżywym na świat narodzi, a nie może przez chrzest w przymierze łaski z Bogiem być przyjęte; przecie dla świętego dziecięcia Jezusa zupełne prawo posiada na łaskę i na królestwo Boże. Przez niego już, nim się narodziliśmy, dziatkami Bożemi się staliśmy, dostąpiwszy nadziei żywota wiecznego. Jest to zaiste wielka łaska, której dość wysoko poważać nie możemy. Jak bardzo się nieraz chrześcijańskie rodzice tęsknią,

i troszczą i kłopotą, kiedy niezwywe dziecko na świat się narodziło, a kąpiel wodnej świętego chrztu nie došlo. Ale tutaj słońca, że Chrystus też takim niezwywo urodzonym dzieckom prawo łaski pozyskał; którem się w takowem położeniu pocieszyć i podnieść mogą. Ale oni też tem poważniej się usiłować mają, aby płód ciała swego, podarowany im od Pana, od pierwszego okamgnienia poczęcia Panu Jezusowi z modlitwą i prozbą ofiarowali. Atoli w najświętszem poczęciu Jezusa jeszcze inne błogosławieństwo wespół zawarte jest, a to, że nam przez nie

3) siła i łaska pozyskane są, by nowy człowiek duchownym sposobem w nas poczęty i wykształcony być mógł. Więc to duchownym sposobem w nas stać się musi, co z Panem Jezusem w żywocie panińskiej matki jego się stało. Jezus musi być poczęty w sercach naszych. Co się stawa przez nasienie Bożego Słowa, kiedy do naszych wnętrzości wschodzi, a przez nie duchowna śmierć zniesiona, a duchowny i Boski żywot w nas zanieciony bywa. Co się dzieje w pierwszym okamgnieniu, skoro tylko grzesznik łasce miejsce daje, aby sprawy swoje w nim mieć mogła. Tedy każdy pokutujący w sercu swem nieco poczuwa, czego przed tem nie był poczuł. Poczyną się w wnętrzościach jego nieco ruchać pędów dobrych i duchownych do nienawiści przeciw grzechowi, do tęsknienia i wzdychania za Bogiem i Jezusem Chrystusem. A jeźliby grzesznik tej sprawy nie przekładał i zniżył umyślnie, zostałby Jezus w nim duchownym sposobem wykształcony; Duch święty poczyną obraz starego człowieka w nim zgładzić, a wyobrażenie Boże w nim odnowić. Nie stawa się to jednym razem, lecz powoli z czasem jak z dzieckiem w żywocie matki, od jednego stopnia do drugiego, aż na ostatku coraz doskonalej wymalowanem i dokonanem będzie, ażbyśmy się ześli w miarę zupełnego wieku Chrystusowego. Do tego nam przez poczęcie Jezusa moc i łaska zyskane są. A tenci jest

3. ów porządek, w którym człowiek błogosławieństwa, leżącego w poczęciu, uczestnikiem się stać może. Ludzie nieodrodzeni i niepokutujący, będąc cielesnego umysłu, wprawdzie tego się nie doznawają. Ale ci, co z Maryją serca swoje na warstak Ducha świętego podawają, co się od wstecznych i nieczystych żądz oczyszcili i się

Panu Jezusowi na kościół poświęcić dawają, za godnych poczyniwa Duch Boży, aby się stali matkami Syna Bożego. *Matt. 12, 50.* Jeżeli więc wiecznie poleżeć i zaginać nie chcemy pod przekleństwem, od matki żywota na nas ciężącym, jeżeli błogosławieństwa dostąpić chcemy z poczęcia Jezusowego, jeżeli tego wysokiego honoru zażywać chcemy, że Jezus w duszach naszych kształt otrzymiwa: ach, tedy musimy bez odwłoki gotowymi być na prawdziwe i rzetelne nawrócenie się. Przynam, co prawda, bez strachu i boleści być nie możemy, ale za tem nasładuje niezrównany owoc, serdeczne złączenie się z Chrystusem, nawet żywot wieczny, w którym jako dziatki Boże przed obliczem jego radość i wesele poczuwać mamy.

Do tego się zachęcić i wzbudzić dać chcemy dnia dzisiejszego, wspominając o tem, że fundament zbawienia naszego wiecznego poczęciem Syna Bożego kładziony został; tak też dzisiaj fundament do naszego rzeczywistego poratowania przez Ducha Jezusowego w sercach naszych kłaść dać chcemy. Niech to w was się stanie, miłe duszy! dajcie miejsce Duchowi łaski; nie przekładajcie skutków jego; moc Najwyższego chce się skuteczną pokazać na was; Syn Boży chce sobie w was namiot zbudować. O jaka to sława, jaka łaska, jakie zbawienie! Ofiarujcież się jemu na służbę; mówcież mu: owom tu, ja służa twój, służebnica twoja, niech mi się stanie jako chceś. Przychodź tylko do mnie z łaską i miłosierdziem, do mnie nędznego i niegodnego, którym nie jest godzien, abyś wstępł pod dach mój. Napocznij tylko we mnie zatrudnienie łaski, sprawę duchownego wykształcenia, a napekń mię całkiem światłością i mocą!

Zestem twym z ciałem, z duszą. Pomóż, Immanuelu! Amen.

Pasyjne kazanie na święto Zwiastowania Panny Maryi.

T e k s t.

Tedy Piłat wziąwszy Jezusa ubiczował go. Ale żołnierze starościny przywiódłszy Jezusa na ratusz, zebraли do niego wszystkich rotę; a zewlekłszy go, przynudzili go płaszczem barłatowym; i uplotłszy koronę z ciernia, włożyli na głowę jego, i dali trzcinę w prawą rękę jego, a upadając przed nim na kolana nasmiwali się z niego, mówiąc: Bądź po-

zdrowiony, królu żydowski! I bili go w twarz, a plując nań, wzięli onę trzcinę, i bili go w głowę jego, a upadając na kolana, kłaniali mu się. I zaśię wyszedł Płat na dwór, i rzekł im: Oto, wam go wywiodeę na dwór, abhście wiedzieli, iż w nim żadnej winy nie znajduję. Tedy Jezus wyszedł na dwór, uosząc onę cierniową koronę i ou płaszcz barłatowy, i rzekł im Płat: Oto, człowiek! A gdy go ujrzeni przedniejsi kapłani i studzy ich, zawołali mówiąc: Utrzyżuj, utrzyżuj go! Ale Żydowie wołali, mówiąc: Jezli go wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarstwu, każdy bowiem, co się królem czyni, sprzeciwia się cesarzowi. A przetoż Płat, usłyszawszy te słowa, wywiódł Jezusa na dwór, i siadł na stolicy. A widząc Płat, że to nic nie pomagało, ale owšem się więkshy rozruch wstępował, chcąc ludowi zadość uczynić, przysądził, aby się zadość stało żądosci ich, a wziawszy wodę, umył ręce przed ludem, mówiąc: Nie jestem ja winien krwi tego sprawiedliwego; wy ujrzycie. A odpowiadając wsystek lud, rzekł: Krew jego na nas i na dziatki nasze! Tedy im wypuścił Barrabasa, który był dla niejakiego rozruchu i dla meżobojstwa wsadzony do więzienia, o którego byli prosili; ale Jezusa ubiczowawszy i zelzawszy wydał woli ich, aby był utrzyżowany.

W s t ę p.

Wyuidźcie, córki Synońskie, a oglądajcie króla Salomona w koronie, którą go ukoronowała matka jego w dzień zęrowin jego, i w dzień wesela serca jego. Jest to, umiłowany, serdeczna i łagodna odezwa, która wysła z ust najmądrzejszego króla. Pieśń Sal. 3, 11.

Która odezwa należy córkom Synońskim, to jest pobożnym dułhom, wiele ich jeśćce było śród zepsutego ludu Izraelskiego w czasie Pana Chrystusa. Które w prorockim duchu wezwane bywają, że wstawszy wynisć mają, aby coś oglądały, co w ów czas w ich mieście i śród ludu ich się działo. Cóż to było? Odpowiedź: Miały oglądać króla Salomona w koronie jego.

Ten król jest Jezus Chrystus, wielce wystawiony Odfupiciel. O którym anioł w naszej dzisiejszej świętecznej Ewangielii tak świadczy: ^{Łuf. 1, 32-33.} Ten będzie wielki, a synem Najwyższego będzie nazwany, i da mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca jego; i będzie królował nad domem Jakubowym na wieki. Otóż, tenci jest on wtóry Salomon, książę pokoju, którego królestwo pełnem jest pokoju i łaski. Którego wierzące córki Synońskie dobrze oglądać mają, a to w jego koronie, w cierniowej koronie jego, w której go wyprowadzono publicznie, i nad nim zawołano było: Otóż, człowiek!

Tę koronę wsadziła mu matka jego, mianowicie żydowski kościół, w którego łonie on jako prawdziwy syn i Izraelczyk się narodził.

Ta jego nieściera matka odrzuciła go, jak króla swojego; a że zwykłe królów złotemi koronami koronują, więc głowę jego cierniową koroną zelżono i zraniono.

A to się stało w dzień ślubu jego i wesela serca jego; był to ostatni dzień życia błogosławionego Zbawiciela; był to dzień poślubienia jego. Albowiem w ten czas on na krzyżu o cały naród ludzki się starał, i małżeństwo wystawił krwią swoją podpisane, że wszystkim tym, co go szukają, wiecznie wiernymi zostać, a wszystkie swoje obietnice dosłownie wypełnić chce. Ale ten dzień stał się też dla niego dniem wesela serca jego, albowiem tegoż dnia on jeszcze wywołać mógł: Wykonało się! Tegoż dnia jeszcze wnieść mógł jako doskonały oblubieniec skrzący do chwalebne go raju Boga swego, gdzie duża jego nieskończonem weselem obsypana została.

To chcą owe słowa podług wielu pobożnych nauczycielów wykładu wyrazić, i nas do tego pobudzić, abyśmy wszyscy wokół Pana Jezusa stawając, w mękach jego nabożnie go oglądali, a żeby przez to serca nasze zamknięte, poniżone, roztopione, zapalone, i do oddania się temu Oblubieńcowi krwi powodowane były. A to chcemy czynić, chcemy się zgromadzić około niego, i z sobą oglądać:

Jezusa, jako drugiego Salomona, w jego koronie cierniowej,

1. jak on nią ukoronowany,
2. przed lud wyprowadzony, a
3. na ostatku nawet odrzucony i na śmierć potępiony został.

O Jezu! otwórz oczy nasze, Byśmy cię oglądali.

Daj, aby każdy widzieć mógł Twój strach i twe kajdany,

Plwanie na cię, bicie, from, Ciała twego rany,

Bicz, koronę cierniową, Krew ciekąca z ciebie;

Przez co, o Chryste, ze mną Złączyłeś sam siebie. Amen.

K o z p r a w a.

Nuż, wynidźcie, córki Sjońskie, wy wierue i Jezusa miłujące duży, wynidźcie, a oglądajcie króla Salomona w jego cierniowej koronie. Obaczcie,

1. jak on nią ukoronowany został. Przyczem wzgląd mieć nam trzeba 1) na to, co przed ukoronowaniem cierniem się działo: było to bolesne ubiczowanie! Albowiem tak stoi w naszym tekście: Tedy Piłat

wziąwszy Jezusa ubiczował go. Przed tem o nim był wyznał: Żadnej winy śmierci w nim nie znajduję, przetoż sfarawsz wypuść go. Do tego tedy przedsięwzięcia oni się brali, cierpiącego Jezusa przywiązali do słupa, święte ciało jego obnażyli, a biczami, mającymi śpiczaste rogi, tak ubiczowali i zranili, że żyły rozdarły, a całe strumienie krwi rozlane były.

Dla jakiej przyczyny się to stało Oblubieńcowi memu sfrwawionemu? tak uważa przy tem wierząca dusza; on musiał cierpieć i zapłacić za pieślikowość, miętkość i rozkoś ciała mego. Nie mam gorższego nieprzyjaciela nad własne ciało lubieżne, które do różnych niewstydlivych obnażeń skłonem jest, i chce wciąż opływać w rozkoś. Za to miał gniew Boży nademną się rozpalić, a oto mój Pośrednik poczuwa ten gniew. Przyjmij za to dzieje, wierny Zbawco, żeś wypełnić dał prorockie słowo na sobie: *Ps. 129, 3.* „Bo grzbiecie moim orali oracze, i długie przeganiiali brózdę swoje.“ I to uczynikiem, ja lekkomyślne stworzenie; o jak często byłem śpiczastymi obcasami trzewików grzechów moich po świętych plecach twoich, i pognałem tobie tak głębokie brózdę ran! Jak często się cieknął cielesną rozkoś, i ubiczowałem ciebie! Ach, odpuść mi ten grzech, a niech teraz owe strumienie krwi, co się lały z świętych pleców twoich, się wyleją na pokalane serce moje!

Ach! niechajże moc twojej krwi Me twarde serce zmiękczy,
Przezwycięży, Ten soł żywota mi Twoę miłość zaś nastręczy!

Me użyżcz mi też tej łaski, abym lubieżne ciało swoje karał i w niewolę podbijał. Chodź za mną z ostrem ćwiczeniem Ducha twój, abym pożądliwości ciała potłumił i sfarał, ażeby one serca mego nie zapaliły na nowo starymi grzechami. Tedy naśladuje

2) uforonowanie cierniem same. Albowiem żokwierze starościni, ubiczowawszy i posiekwszy tak niewinnego Jezusa, wprowadzili go na ratusz i zebrawi do niego wśystką rotę; a zewlewszy go, przynudzili go płaszczem barłatowym; i wplotwszy koronę z ciernia, włożyli na głowę jego, i dali trzcinę w prawą rękę jego, i upadli na kolana; przez co wśystko bydzili z jego urzędu królewskiego. Ponieważ przed Pilatem był zaświadczył: Jestem królem, więc teraz pokazać chciały, co to za król. Królowie pyśnią się w długim płaszczu barłatowym,

dla tego poszukali tam z łata jakiś stary płaszcz barłatowy, i przyodziali go nim. Królowie noszą korony na swych głowach pomazanych, przetoż i Jezusa tak przyozdobić chcieli, ale zrobili koronę z ciernia. Którą mu na głowę wsadzili. Można wiedzieć, jak nie-mile i niegrzecznie mu tę koronę na głowę wtłoczyli, a tak przy-czynę dali do wylania nowych strumieni krwi. Królowie berko w prawicy mają, na znak rządu i przynależącej im władzy, dla tego dali Panu Jezusowi na pośmiech trzcinę w rękę. Przed kró-lami w krajach na wschód słońca na kolana upaść i im godną cześć okazać musiano: Jezus prawdziwie tym był, przed którym wszystkich kolana kłaniać się miały; Mt. 2, 10. ale oni będąc kolana przed nim kłaniali, i poczęli go pozdrawiać: Bądź pozdrowiony, miły królu żydowski! Przy czym go bili, a wzięwszy trzcinę, bili mu głowę nią, plwali na niego, i wyrządzali mu wszelką swawolę, którąkolwiek wymyślić mogli. A to wszystko poniósł Jezus w cierpliwości.

Z tego się duży oświecony zadziwić musi. Dla czegoś, o wielki Królu w swej chwale, to ucierpiał? czemuś się dał obciążyć tą hańbą największą? Ach, ja przyczyną tego jestem!

Ja i me ciężkie złości, Których jako w wnętrzości
Morskiej piaszku węgogo, Wzruszyły te nawały,
Które na cie powstały W dzień ciężkiego bólu twego.

Przepych w strojach, któremu serce moje się oddawało, przynadział ciebie takim starym płaszczem barłatowym; pycha, której się dopu-ściłem względem głowy mojej, barwiąc twarz w marnem głupstwie, i zdobiąc ją wpeteczną ozdobą, ta tobie taką sromotną koronę cier-niową wsadziła. Moje osłupiałe kolana powodem były do tego, że tobie tak haniebnie kolana się kłaniały; moje nieposłuszeństwo urząd twój królewski zhańbiło, mój umysł zuchwały wpłynał tobie w oblicze.

O Jezu, jak przytrem to wszystko tobie się stało! Cóż ciebie do tego poruszyło, żeś to zniósł z taką cierpliwością? To:

Abym ja zbawion przez ciebie Koronę dostał w niebie.

Miałem w piekle koronę z siarki i ognia być ukoronowany, ale ty przyjmujesz koronę z ciernia na głowę swoje, i pozyskiwaś mi koronę chwały, koronę sprawiedliwości, koronę żywota. Łaską i po-kojem chceś mię teraz ukoronować. Ale jedną rzecz uczynię, chcę

sobie też dla ciebie rad od świata wsadzić dać koronę zelżenia i hańby, to mi sławą być ma.

Tam, Jezu drogi! gdy niskim uklonem Wszyscy przed twoim ludzcie padną tronem,
Weźmiesz pod twoje wieczną mię obronę, I daś koronę.

Alle teraz dalej też uważać chcemy,

2. że nasz król Jezus Chrystus, drugi Salomon, w koronie cierniowej wyprowadzony i przedstawiony był. Piłat wziawszy Jezusa wyprowadził go w mizernej postaci jego, tak że każdy poznać mógł, jak żałośnie zbitny, na głowie zraniony i pokaleczony, na twarzy uplwany, na całym ciele posiecony i rozszarpany, krwią zbroczony i strasnie zelżony był. Tak go niby przed pregiertzem wystawił, na scenie, mówiąc im: Oto, człowiek! patrzcie, jaki to człowiek źle traktowany! Nad widokiem takim nawet kamień się zlitować, a najtwardsze serce się zmiękczyć musi.

Ach, zaiste od tego serce mi się rozdziera, mój Panie Jezu! O jakim człowiekiem stałeś się dla ludzi! O jaką to prawdą jest, coś już przez usta Dawida rzekł: Ale ja robak, a nie człowiek! Ps. 22, 7. Za mię uędnego robaka stałeś się robakiem; za mię przekłętogo człowieka stałeś się człowiekiem tak źle traktowanym. O cóż uczyniły grzechy moje! O jakie wały gniewu Boskiego wylały one na mię! O jak obrzydliwymi ludzie w oczach świętego Boga być musieli! Ale jak gorąco umiłowalesz też ludzi, Panie Jezu! żaden człowiek, żaden brat, nie byłby to ucierpiał za drugiego; ale ty, o błogosławiony Boże-człowiecze, ty przeżegnany Synu Boga i Marji, wziąłeś to na się na znak, że serdecznie i gorąco ludzi miłujesz.

O jak się teraz z tego ciebie, że człowiekiem jestem. Mógłci mię Pan Bóg stworzyć nierozumnem zwierzęciem, ale wtedy nie byłbym poznał i uwielbił wieczną miłość twoją; nie byłbym mógł udział mieć w zbawieniu, ludziom pożytkiem od ciebie. O jak ja temu teraz rad, że człowiekiem jestem, albowiem mnie tu dobremu się to stało, że na twój obraz meki wywołano: Oto, człowiek! Byłem grzesznym człowiekiem, teraz przez ciebie stałem się człowiekiem łaską udawanym. Byłem przeklętym człowiekiem, teraz stałem się przez ciebie błogosławionym człowiekiem. Byłem zgubionym człowiekiem, teraz przez ciebie znowu znalezionym i z niebieskim

Dajem pojednanym człowiekiem jestem. Potepionym człowiekiem byłem, a teraz przez ciebie zbawionym człowiekiem jestem, i mam prawo na wszystkie skarby zbawienia, którekolwiek człowiek sobie wymyślić może. O jakoż naród ludzki przez twoje zhańbione człowieczeństwo do tak wysokiej sławy i zacy podniesiony został! Nie życzyłbym sobie teraz być aniołem, albowiem wtedy nie przydałby się mi owoc cierpień twoich; ale ponieważ człowiekiem jestem, więc ciebie za własnego Zbawcę mego považać mogę. Duż, wieczne za to przyjmij dzięki; wszystkie moje siły człowiecze, całe człowieczeństwo moje, ciało i dusza moja, odtąd tobie poświęcone być mają. Na ostatku słyszemy też,

3. że ten cierniem utoronowany król Jezus Chrystus, drugi Salomon, odrzucony i na śmierć skazany został. Piłat się długo wzbraniał, bo był przekonany o niewinności Jezusa. Ale gdy lud nalegał, i mu nawet zarzucał: Jeżeli go wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarstwu, wtedy się obalił i był wywrócony. I myślał wtedy, że może mu лихо pójdzie, i przyjdzie u cesarza w niełaskę; przetoż chciał ludowi zadość uczynić, i przysądził, aby się zadość stało żądności ich, ale przy tem jednak niewinnym być chciał, a wziąwszy wodę, umył ręce przed ludem, mówiąc: „Nie jestem ja winien krwi tego sprawiedliwego; wy ujrzycie!“ A odpowiadając wszystkim lud, rzekł: „Krew jego na nas i na dziatki nasze!“ Wtedy im wypuścił Barrabasa, który był dla niejakego rozruchu i dla meżobójstwa wsadzony do więzienia, ale Jezusa ubiczowawszy i zelżywszy, wydał woli ich, aby był utrzymywany. Tak oto obśadek się stał, a Jezus na bolesną i haniebną śmierć krzyżową skazany i potepiony był.

Cóż przy tem uważać mam? tak sobie myśli dusza pokutująca. Piłat chce niewinnym być krwi tego sprawiedliwego; atoli nie był niewinnym, jako też i ja niewinnym nie jestem, albowiem o mnie, o nim i o wszystkich ludziach ten obśadek krwi od sądu Bożego wyrokowany być miał; kubienica i koło złoczyńców nie dostarczają, aby zapłacić za moje i za grzechy całego świata; piekło napelnione męką nieśkończoną i bolesną musiało nastąpić na nie; ale Jezus ten obśadek na się wziął, i wypłacił dług, Pan sprawiedliwy za swoje sługi. Bogu dzięki! że to wiem; choć moje grzechy mię

przyciskają, i strachu mię nabawiają, przecie obśądzenie mojego Jezusa mię pocieka. Teraz mogę zaś głowę swoją podnieść, teraz Boga sprawiedliwość nie ma do żądania odemnie ani feniga, bo już przed tysiąc dziewięć set latami sądowno skazany i potępiony jestem; teraz za mię zapłacono, a ja się przerwałem do chwalebnej wolności.

Ach, Panie Jezu! użyż mi tej łaski, abym temu prawie uwierzył; ale dodaj mi też sił, abym jako wolnościowy Pański chodziwał. Ach, broń mię, ażebym nie na nowo dobrowolnie pod wyrok potępienia się poddał. Stałoby się to, gdybym grzechowi służył, a w niedowiarstwie łaską twoją pogardzał. Ach! niech krew twoja też na mię przyjdzie; ale nie na pomstę, jako na zuchwały lud żydowski, lecz na pojednanie. Pokrapiaj mię nią, omywaj mię nią; ulecz mię nią, posil mię nią, umocnij mię nią, ażebym przez nią przezwyciężył do wiecznego zbawienia. Amen.

Kazanie na niedzielę twardnia, Palmarum.

Evangelia Matt. 21, 1—9.

A gdy się przybliżyli do Jeruzalemu, i przyšli do Betfagi, do Góry Oliwnej, tedy Jezus posłał dwu uczniów, mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam, a zaraz znajdziecie oslicę uwiązaną i osłę z nią, odwiążcież je a przywiedźcie do mnie. A jeżeliby wam kto co rzekł, powiedźcie, iż Pan ich potrzebuje, a zarazem puści je. A to się wżystko stało, aby się wypełniło, co powiedziano przez proroka, mówiącego: Powiedźcie córce Syoniskiej: Oto, król twój idzie tobie cichy, a siedzący na oslicy i na osłęciu pod jarzmem będącej. Szedłszy tedy uczniowie a uczyniwszy tak, jako im był rozkazał Jezus, przywiedli oslicę i osłę, i włożyli na nie sady swoje, i wsadzili go na nie. A wielki lud stali sady swoje na drodze, a drudzy obcinali gałazki z drzew, i stali na drodze. A lud wprzód i pozad idący wołał, mówiąc: Hosanna synowi Dawidowemu! błogosławiomy, który idzie w imieniu Pańskim, Hosanna na wysokościach!

W st ę p.

Hosanna synowi Dawidowemu! Błogosławiomy, który idzie w imieniu Pańskim; Hosanna na wysokościach!

Z tym krzykiem wesela, umiłowani, Pan Jezus podług doniesienia naszej dzisiejszej Evangelii od obywatelów Jeruzalemskich przywitany został; i było to łagodne i zbawienne wzruszenie w sercach tych ludzi; atoli ach jak prędko ono zaś zginęło; bo za parę dni usłyszano w ulicach

Jeruzalemskich cale inŝe krzyki, mianowicie okrutne krzyczenie mordcze na gwałt na Jezusa: „Precz, precz z tym, ustrzyżuj, ustrzyżuj go!”

Ztąd poznawamy, że jego wjazd do Jeruzalemu wstępem był do oŝtatnich ucierpień jego. O których w tym terazniejszym tygodniu meŝi naŝego Odkupiciela z osobliwą nabożnością wspominać mamy. Ale aby ŝię nie stało teŝ jako u ludu w Ewangielii, byŝmy moŝe dzisiaj Panu Hoŝanna zawołali, a za kilka dni lekomyŝlnymi i ŝwawolnymi grzechami go zaŝ ustrzyŝywali i zabili, wezmę powód z tego, bym waŝej chrzeŝcijaŝskiej miłooŝci przedŝtawił:

zdrową naukę o błogooŝtawionem oglądaniu meŝ Jezusowych. Przyczem dobrze uwaŝać mamy:

1. wyŝokoŝć umęczonej osoby;
2. przyczynę meŝ jego;
3. owoc ucierpienia jego;
4. powinnoŝć i obowiaŝki, do których przez to obowiaŝzani jeŝteŝmy.

Przez twą meŝ niewinną Chryste, Synu Boŝy!

Ciebie proŝiem pokornie: Naŝ grzeŝnych wspomóŝże!

Byŝmy z grzechów powstałi, ŝwiatobliwie ŝyli,

A z twej meŝi i ŝmierci Zawŝe wdzieczni byli. Amen.

R o z p r a w a.

Aby oglądanie meŝ Jezusowych w ŝercach naŝnych nietylko powierŝadne wzruŝenie uŝtutkowało, lecz teŝ mocą i błogooŝtawieŝstwem dla naŝ ŝię stało, muŝiemy dobrze uwaŝać:

1. wyŝokoŝć umęczonej osoby. Która nietylko proŝtym człowiekiem niewinnym, lecz Synem ŝamego Boga ŝywego jeŝt. Przetóŝ on w naŝej Ewangielii nazwany jeŝt 1) Panem. Jeŝliby wam co kto rzekł, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje. Ale to podług ŝposobu piŝania Ducha ŝwiętego imię jeŝt, które w takim wyrozumieniu nikomu dane nie bywa, oprócz osobie wielce uwielbionego Bóŝtwa ŝamego, jak teŝ Dawid mówi: ^{Ps. 33. 6.} „Słowem Paŝŝtciem ŝą niebioŝa uczynione.“ A Paweł: ^{2 Kor. 3. 17.} „Aleć Pan jeŝt tym Duchem.“ Tak i tu Syn Boŝy nazwany jeŝt: Pan, Jehowa, iŝtotny Bóg.

To daje całemu umęczeniu Jezusowemu prawą wagę i prawą ŝitę. Dla tego piŝe Paweł o ŝkiazetach tego ŝwiata, ^{1 Kor. 3. 8.} że meŝdroŝci Boŝej nie poznali; bo gdyby ją byli poznali, nigdyby nie

byli Pana chwaty używali; więc to jest Pan chwaty, istotny i prawdziwy Bóg, który cierpi. Jakie głębokie zadziwienie i święte upokorzenie musi z tego w naszych sercach się począć! Gdyby się kto z was zapytał: Któż jest ten, co do Jeruzalemu jedzie, tedy odpowiedzieć musimy: Jest to Pan chwaty. Któż jest ten, co przez potok Cedron wjazd swój ma, i mówi: Smetna jest dusza moja aż do śmierci? Jest to Pan chwaty. Któż jest ten, co poczyną drewniec i sobą trwożyć i z śmiercią bojować? Jest to Pan chwaty. Któż jest ten, co na Górze Oliwnej we frwi i w prochu leży, i się z frwym potem jako nędzny robak krzywia? Jest to Pan chwaty. Któż jest ten, co jako morderca z mieczami i kijmi pośukany, powrozami związany, przez ulice Jeruzalemskie zaprowadzony, i od jednego sędziego do drugiego wiedziony bywa? Jest to Pan chwaty. Któż jest ten, który jako bluźnierca imienia Bożego potępiony, od sług uplwany, zbity, wysniewany, ubiczowany i cierniem ukoronowany bywa? Jest to Pan chwaty. Któż jest ten, co przez bramy Jeruzalemskie pełen hańby i sromoty wychodzi, i pod ciężarem drzewa krzyżowego upada? Jest to Pan chwaty. Któż jest ten, co pozbawiony wszelkiej odzieży swojej jako przekleństwo i straszidło na krzyżu wisi, z męczącym pragnieniem i w niewymównem zelzeniu? Jest to Pan chwaty. Któż jest ten, którego krew strumieniem ciecze, i jako woda się rozlewa? Jest to Pan chwaty. Któż jest ten, co tak mizernie narzeka: Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścić? Jest to Pan chwaty. Któż jest ten, co z krzykiem zwycięstwa ducha swego w ręce niebieskiego Dica oddawszy, głowę skłania i umiera? Jest to Pan chwaty. Któż jest ten, z którego otworzonego boku po śmierci jego krew z wodą ciecze? Jest to Pan chwaty. Któż jest ten, którego w ciemny grób, w łono ziemi kładą. Jest to Pan chwaty. Bóg umarł, księżę żywota zabity został.

Tych ważnych punktów przy wszelkich szczegółach meji Jezusowej zabaczyć nie mamy, owsem je sobie notować musimy, albowiem inaczej być nie może, wszystko nam wielkiem, drogiem i ważnem być musi, co o jego umęczeniu mówiono i opowiedziano. Zwłaszcza, kiedy mimo to słyszymy, że on też jest 2) synem Dawidowym, Synem Bożym wcielonym. Tak stoi też w naszej Ewangielii: Gosanna

synowi Dawidowemu. Ktorem słowem prawdziwość człowieczej natury jego zaświadczona jest, że prawdziwie nasze ciało przyobłół na się, że się z nasienia Dawidowego narodził i w nasze miejsce wstąpił. Jako Bóg sam nie byłby mógł cierpieć i umrzeć za nas; z tej przyczyny stał się on także prawdziwym człowiekiem, i poczuwał w swoich cielesnych męczach, co wszyscy ludzie poczuwają, kiedy męczeni bývają.

Czasem zadziwieniu naszemu nieco ubywać chce, kiedy słyszymy, że Zbawiciel Bogiem był; zdaje się nam, że ucierpienie jego nie mogło być tak bolesnem dla niego, jak dla prostego człowieka. Ale tutaj słyszymy, że był synem Dawidowym, znalezionym jako inny człowiek. Kiedy dusza człowieka od ucierpienia trapiiona i strażona bývá, tak też tu widzimy, że dusza naszego Odkupiciela się też smęciła aż do śmierci, jak przez usta Dawida narzekła: Ps. 18, 5. Ogarnęły mię były boleści śmierci, a potoki niepobożnych zatrwożyły mię. Kiedy ucierpienie człowieka przez to się powiększa, że nie może wiedzieć, jakie będzie wyjście ucierpienia, i kiedy się one skończą; tak zapewne też dusza naszego Odkupiciela takie godziny miała, że nie mogła zestrzedz wyjścia. Przetóż on rzekł: Ps. 69, 21. Dczekiwalem, iżaliby się mnie kto uzalił, ale nikt nie był. Kiedy od megi ciała człowiecze mdłem, chorem, słabem, suchem, chudem, biednem i mizernem się stawa, to tóż też naszego cierpiącego Odkupiciela spotkało, jak z 22go psalmu poznać można, w którym on się skarży, że wyszedł jak skorupa, tak że po nim wszyscy kości liczyć się dały itd.

O jak to cierpiącym i pokuszonym душom w godzinach utrapienia pociechą być może, kiedy słyszą: Jezus, Pan chwaly, też wszystkich tego się doznał, co ty doświadczaś; owzem on to w daleko większej mierze cierpiał, niż ty, bo on to wszystko oraz ucierpiał, co ty i wszyscy potepieni przez wszystkie wieczności musieliby cierpieć. Z tej przyczyny on pokuszonym najwyższym kapłanem jest, kuśonym we wszystkim na podobieństwo nas, i mogącym współcierpieć krewkości nasze. Atoli niech wam przy rozważaniu dziejów megi Jezusa zawsze przed oczami zostawa, że ten umęczony prawdziwym Bogiem-człowiekiem jest. Ale uważcie też

2. przyczynę megi jego. Która wyrażona jest słowem: tobie,

gdzie w naszej Ewangielii stoi: oto król twój idzie tobie, to jest dla ciebie, tobie ku dobremu.

U Pana Jezusa nie było niczego, za co by on na tak okrutne meści zastrzyżł. Albowiem on nigdy grzechu nie uczynił, nic tylko jego niewymowna ludzkość i miłość ku ludziom do tego go zniewoliła; on tego znieść nie mógł, że naród ludzki zaginać miał. Nie mógł przy tem obojętnym zostać, że tyle milionów ślachtetnych stworzeń Dzia jego ofiarą zemsty ku wiecznemu potępieniu stać się mieli. Przetóż on się w Jeruzalem jako baranek na rzeź stawił, który za grzechy świata ofiarowany być miał. Więc przyczyna mał jego u nas się znajduje; król twój idzie tobie, dla ciebie, dla grzechów twoich. Z tej przyczyny ukazywa umęczony Zbawiciel na każdego z nas palcem, mówiąc: *Łai. 43, 24.* ty, tyś mię obciążył grzechami twymi, a zadałeś mi pracę nieprawościami twojemi. Nuż, cóż na to mówić mamy; czy się tego zaprzec możemy; myśmy się odstąpieniem od Boga sami w największą biedę i niedolę wprowadzili! Myśmy o wmy buntownikami, co w wojsku batarskim do tego się namówić dali, ażeby przeciw dobrotliwemu Stwórcom walczyli. Myśmy święty zakon Boży miliony razy przestąpili, a przez to na miliony piekłów zastrzyżli. Myśmy wyobrażenie Boże z siebie zdarli, a zamiast niego w haniebną maskę diabła się oblekli. Myśmy wszystkie bogactwa Boskiej cierpliwości i łagodności ze swawolą używali, Boską łaskę nogami deptali, duże i ciało najhaniebniej pokalali, i po niezliczone razy nadużywali. Ach my, my sami dziećmi śmierci i zatracenia jesteśmy, którzyśmy Synowi Bożemu takie meści niewypowiedziane zadali.

Czy się aby jeden z tego wyjąć może? Czy aby jeden stanąwszy twierdzić może: nie jestem winien temu; jestem czysty; nie obraziłem Boga nigdy; nie uczyniłem niczego, co by śmierci i potępienia godnem było. Ani jeden tego podług prawdy o sobie mówić nie może. Wstydac musimy się wszyscy, i upaść w proch na ziemię. Już prorok Izajasz to poznał, mówiąc o cierpiącym Baranku Bożym: *Łai. 53, 4.* Zaiście on niemocy nasze wziął na się, a boleści nasze własne nosił. Tóż zaświadcza Jan Chrzciciel: *Jan. 1, 29.* Oto, Baranek Boży, który gładzi grzech świata.

Jamci miał być związany, J na wieki podany
Do piekła smętnego; Twe bicze, twe kajdany,
J ból tobie zadany, Trapić miały mię winnego.

Śłuchajcie więc, i poznawajcież przyczynę maś Jezusowych. Uważcie też

3. błogosławionny owoc ich. Który też nam ku dobremu porósł. Co w naszej Ewangielii też przez to słowo się wyraża: Oto, król twój idzie tobie, tobie ku dobremu, ku najlepszemu; ty używać to maś. Twój dług tutaj wypłacony, twoja nieprawość wygładzona, twoje przestępstwo zapieczętowane jest. Dla siebie nie brał było Jezusowi zarobić co, albowiem on już przed tem dziedzicem był wśhstkiej Boskiej chwały. Ty, ty, byłeś celem, na który wśhstkie jego kroki i postępkierowane były; twoje odkupienie tu stworzonem i wykonanem zostało. Pan Jezus raz do świątyni wszedł przez krew swoje, i znalazł wieczne odkupienie. Teraz to słowo: Odwiążcież je, a przywiedźcie do mnie! wśhstkich grzeszników w całym świecie się tyczą. Należny to słowo Żydom, którzy jako osłeta pod jarzmem będące pod ciężarem zagonu przez wiele set lat się byli spracowali, a przecie przez to niczego nie byli pozyskali. Należny też Boganom, którzy jako źrebięta nieustronione w niekierowanej wolności ciała we wśhstkich kałużach grzechów byli sfakali, a żadnego jarzma ludzkich i Boskich przykazań nie byli ponosili. Teraz chce i może utrzyżony król chwalić ich wśhstkich do swej służby mieć i używać: ^{34aj. 53.}_{11. 12.} Z pracy duszy swej ujrzy owoc, którym nasycen będzie. Znajomością swoją wielu usprawiedliwi sprawiedliwy sługa mój; bo nieprawości ich on sam ponieśie. Przetóż mu dam dział dla wielu, aby się dzielili korzyścią z mocarzami, ponieważ wysłał na śmierć duszę swoje, a z przestępcami policzon będąc, on sam grzech wielu odniósł, i za przestępcę się modlił. ^{Mat. 8, 33.} Któż tedy będzie skarżył na wybranych Bożych? Bóg jest, który usprawiedliwia. Któż jest, coby ich potępił? Któż teraz pod nędzą grzechów swoich jeścze rozpaczać chce, choć orędownika mamy u Dica? ^{1 Jan. 2, 1.} Któż teraz w swojej nieczystości trwać chce, chociaż obywatelom Jeruzalemskim wolna i otwarta studnica na omycie wśhstkiego grzechu i nieczystości otworzona jest? ^{Zachar. 13, 1.} Któż jeścze dłużej prześlęte

jarzmo haniebne grzechów i batana wlec chce, usłyszawszy to poselstwo: Uwolnijcież te nędzne duszy pojmane. Powróź rozdarty jest, a myśmy wolni. Któż tedy jeśćce jako niewierny uciekanie przed obliczem Bożem uciec chce? choć pardon łaski jakby puzonami wywoływają: ^{2 Kor. 5, 20, 21.} Jednajcie się z Bogiem, albowiem on tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy się my stali sprawiedliwością Bożą w nim.

Otóż, ten ci jest owoc meści Jezusa; teć są zbawienne skutki pełnopłatnej zaślugi jego. Któż z was z nich użytkować chce? Któż rad uwolniony być chce od kajdanów piekła? Któż chce być zbawiony? Czy tu niemaż nikogo, któremu tem posłużono być mogło; ach, wiem ci ja z pewnością, że niektórzy są, którzy jako ciekawi poddani dary łaski króla swego przynaj i się dotknąć chcą tego, co im pozyskał, mianowicie sprawiedliwość, pokój, i radość w Duchu świętym. Ci tedy też wspominać będą

4. o powinności i obowiązkach, do których przez meść Jezusową obowiązani są, mianowicie do wiecznej dzieki i do dziecińskiego posłuszeństwa. Uczniowie, tak stoi napisano, czynili, jak im Jezus był rozkazał, a ludzie kładli odzienie na droge. Jest to podobieństwo tego, co rozważanie meści Jezusowej w nas uskutkować ma, mianowicie dziekczynność. Dziekczynność, ale nietylko ustmi, lecz serdeczną, i uczynkiem samym, ażebyśmy odtąd już nie żyli sobie samym, lecz temu, który za nas umarł i zmartwychwstał, ^{2 Kor. 2, 15.} ażebyśmy zawzię na to słowo dbali: ^{1 Kor. 6, 19, 20.} Nie jesteście sami swoi, albowiemieście drogo kupieni. Wystawiajcież tedy Boga w ciełe ważem i w duchu ważym, które są Boże.

Więc gdyby mi grzech przyśedł, i chciałby po mnie wymagać tego, abym mu ku woli był i nieczyste pożądliwości jego popelnik, jużbym tedy nie był Panem nad sobą, bom się oddał innemu, Jezusowi mojemu, któremu grzechy największe bóle, a nawet śmierć najgorębszą zadały. Przetóż niechcę mieć żadnego upodobania w grzechu, owżem chcę unikać go jako najgorębszego błota. Kiedy świat przyśedłby o serce moje ubiegać się chce, abym się mu przypodobował, a jemu na upodobanie udział miał w jego niegrzecznem postępowaniu, tedy już nie jestem swoim, jużem zaręczony i posłubiony Oblubieńcowi duszy

mojej. Ten innego spółubiegacza około siebie cierpieć nie może, owżem chce, abym się niepokalanym zachował od świata. Kiedy śatan przyśledł mi dotucza ostro, i groźbą i wabieniem, chcąc mię uwieść do tego, abym się jemu oddawał na upodobanie jego, tedy już nie jestem swoim, nie mogę i nie chcę czynić, co on odemnie żąda; przysięgłem do chorągwi Jezusa mego. Jemu zaprzędany jestem z ciałem i z duszą, z umysłem, myślami i wszystkimi siłami. Który krwią i śmiercią swoją się o mię zastużył, abym jemu na cześć żył, cierpiał i umarł. Przetóż nie przekładajcie mi, przecie z tego nic nie będzie.

Na wieki się jemu już obowiązałem,
 Onego samego przed wszystkim obrałem,
 Jak długo w tym ziemskim żywocie wytrwałem;
 Choć dziwnym nazwyacie mię,
 Wszak nigdy już nie przestanę
 W krzyżu mieć upodobanie;
 Pan na krzyżu me kochanie. Amen.

Kazanie pasyjne na niedzielę świętą, Palmarum.

Tekst.

Tedy żołnierze go zewlekli z onego płaszcza, i oblekli go w szatę jego, i wiedli go, aby go ukrzyżowali, a on niósł krzyż swój. A wychodząc znaleźli mimo idącego człowieka, Cyrenejczyka, imieniem Symona, idącego z pola, ojca Aleksandrowego i Rufowego, tego przymusiłi, aby niósł krzyż jego; i włożyli nań krzyż, aby go niósł za Jezusem. I było za nim wielkie mnóstwo ludu i niewiast, które go płakały i narzekały. Ale Jezus obróciwszy się do nich, rzekł: Córki Jeruzalemskie, nie płaczcie nademną, ale raczej same nad sobą płaczcie i nad dziełkami waszemi. Albowiemci oto idą dni, których będą mówić: Błogosławione nieplodne i żywoty, które nie rodziły, i pierśi, które nie karmiły. Tedy poczną mówić góróm; padnijcie na nas! a pagórkóm: przykryjcie nas! Albowiem ponieważ się to na zielonem drzewie dzieje, a cóż będzie na suchem? Wiedzieni też byli i inni dwa złoczyńcy, aby wespół z nim straceni byli. I przywiedli go na miejsce, które po żydomsku zowią trupich głów. I dali mu pić ocet, z żółcią zmieszany wino z myrrą. A skosztowawszy, nie chciał pić. I ukrzyżowali go na miejscu Golgota, i dwu złoczyńców z nim, jednego po prawicy, a drugiego po lewicy, a w pośrodku Jezusa. I wypełniło się pismo, które mówi: Z złoczyńcami jest policzony. A była trzecia godzina, gdy go ukrzyżowali. Tedy Jezus rzekł: Ojczy, odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią.

W s t ę p.

Jako Mojżesz węza na pułczy wywyższył, tak musi być wywyższony Syn człowieczy, aby każdy, kto weń wierzy, nie zaginął, ale miał żywot wieczny. Tak, umiłowani, Pan Jezus sam o swem utrzymowaniu kazał. Jan. 3, 14.

Porównał się z miedzianym tym węzem, którego niegdys Mojżesz wywyższył. W ten czas plaga była przyšla na lud Izraelski, albowiem przyšla na nich węze ognište, od których ukażeni będąc pomarli. W ten czas dobra rada trudna była. Już wielką gromadę ludzi ta plaga zabrała była, ludzka pomoc tu nic nie pomogła; a musieliby wszyscy umrzeć i zaginać; ale tedy Pan się ujął biedy ich. Który skudze swemu Mojżesowi rozkazał: ⁴ ^{Mojs.} _{21, 8.} Wystaw na drzewcu węza ogništego między ludem, ktokolwiek wejrzy nań, żyw będzie. Kto tedy temu słowu Pańskiemu zaufał, żyw został, był uzdrowiony, mógł wstać i Boga chwalić z weselem.

Wywyższony ten wąż nie byłby miał takiej cudownej mocy i skutku, gdyby przez to nie było wyobrażono co wyższego. A ten wąż wzorem był Chrystusa. Który to słowo sam o sobie wyklada: Jako Mojżesz na pułczy węza wywyższył, tak musi być wywyższony Syn człowieczy. Dwa węze ognište na pułczy obrazem były piekielnego węza; od którego cały naród ludzki ukażony i na śmierć zraniony jest. Ale wieczna miłość pośrednikiem się stała, wydawszy własnego Syna swego. Który się tak źle traktować dał, że podobniejszym się stał do krwawego robaczka, do węza purpurowego, aniżeli do człowieka. W tej biednej i mizernej postaci dał się on wywyższnić na przekletem drzewie krzyża, w pośrodku ludzi, na pagórkę wysokim, tak że od wszystkich widziany być mógł.

A to fu czemu? Aby wszyscy, co weń wierzą, nie zginęli, ale mieli żywot wieczny. Kto na tego węza wywyższonego, na Pana Jezusa, z wiarą spogląda, ten żyć ma; on wygojony być ma od ukażenia piekielnego węza. On ma być poratowany od zatracenia, i zachowany do wiecznego żywota. O wielka tajemnico! O zbawienna Ewangelio, którą słyszymy opowiedzianą między nami. O by ją wszyscy grzesznicy słuchali i przyjęli!

Nasł tekst pasyjny opisuje nam tę ważną rzecz różnym sposobem, i wstapiemy teraz weń, uważając:

Jezusa na krzyżu wynwyższonego, jako wężył purpurowy, dla wszystkich od piekielnego węża ułaskawionych grzeszników.

1. Co wynwyższenie jego na krzyżu uprzedziło.

2. Samo wynwyższenie, i co z niem złączono było.

Panie Jezu! ukaż się wewnątrz nas w tym obrazie, jakś się aż na śmierć ukrwawić dał za nas. Daj, byśmy w prawym uczuciu naszych bolesnych ułaskawień grzechowych do ciebie i krzyża twego się uciekali, na ciebie patrzali, i tak długo ciebie i łaski twojej gorliwie pożądali, się tęsknili, wzdychali i płakali, ażbyśmy żywo tego się doznali, żeśmy się uzdrowili przez moc krwi twojej. Amen.

P o z p r a w a.

Patrzcież tedy z wiarą na Pana Jezusa, wynwyższonego na krzyżu jako czerwony wężył purpurowy grzesznikom tu dobremu. Wściejcie wzgląd na to,

1. co wynwyższenie jego na krzyżu uprzedziło. Nasł tekst pasyjny opisuje nam rozmaite ważne okoliczności, a to:

1) haniebne wyprowadzenie z miasta Jeruzalemu. Żołnierze zewlekłszy go z onego płaszcza, oblekli go w kate jego, i wlekli go, aby go utrzymywali, a on niósł krzyż swój.

Tak oto błogostawiony Zbawiciel jako złodziej i zbójca przez ulice miasta Jeruzalemu i przez bramę miejską wyprowadzony był. Możemy sobie z lekkością wyobrazić, jaka hańba i sromota, jaka swawola i okrucieństwo, jaka męka i jakie bóle z tem wyprowadzeniem złączone były. Jaka musiała to być hańba, że Król chwwały, który podług dzisiejszej niedzielnej Ewangelii przed pięć dniami z niestawiającem krzyżeniem Hosanna i z ofiarowaniem najwyższej czci przywitany był, teraz jako najgorzby złoczyńca do miejsca trupich głów, do kubienicy, wyprowadzony został. O jakie wesołe płasanie u świata i śród bydrczego tłumu jego przez to się wśczeło; jakie boje uczniowie jego i inni pobożni wywalczyc musieli, spodziewawszy się, że miał odkupić Izraela. Atoli oto teraz on tu jest, teraz po wszystkich. Gdzież została jego obietnica? Gdzież jego królestwo się znajduje? Ach, Boże ratuj! czy wcale oszukani być mamy? Takie i tym podobne myśli powstały na ten czas w sercach

uczniów i miłośników jego, i porzuciły ich jakby mocny wichur tu do gór, a tam do przepaści.

Alle, Bogu dzięki, tak myśli sobie wierząca dusza. Bogu cześć, że teraz przeciw temu zgorzeleniu na krzyżu Jezusa obroniony jestem. Bogu dzięki, że wiem, co w tym Jezusie posiadam, i dla czego on takowe haniebne wyjście w Jeruzalemie wykonać musiał; albowiem stało się to dla tego, aby mi wesołe wejście do niebieskiego Jeruzalemu pozyskał. Takci napisano było, i tak musiał Chrystus cierpieć i wnieść do chwaly swej. Łuk. 24, 46. Więcej za to dzięki, mój Jezu, żeś mi stopami swymi krwawemi drogę do nowego Jeruzalemu brukował. Bo jakżebym ja nieczyste stworzenie kiedykolwiek ufać mógł, wnieść do tamtego miasta Bożego, której ulice ze bczerego złota zrobione są; ale po wyjściu twojem z ziemskiego Jeruzalemu, z taką hańbą i zelżywością, prawo mi pozyskanem jest wejścia do owego górnego Jeruzalemu z radością i sławą, przy płakaniu aniołów.

O jakże ja tobie dość za to dziękować mogę! Cóż wynaleść mam, abym pokorną dziękię swoją za to oświadczał?

Wieleć ci dać nie mogę, Bo siły me ubogie; Lecz jedno uczynię:

Chcę być owym Symonem Cyrenejczykiem; chcę za tobą iść, niosąc krzyż za tobą; przecie ty najcięższą część na plecach swych masz, więc mi lżejszą część włożyć możesz: ty przodkiem chodź, ja za tobą pójdę. Tak przez ten świat pielgrzymować chcę; twój krzyż ma być kijem moim wędrownym, tedy się doznam tego, co sługa Paweł powiedział: 2 Tym. 2, 12. Jeżeli cierpiemy, z nim też królować będziemy; jeżeli z nim cierpiemy, z nim też uwielbieni będziemy. Należy tekst pasyjny opisuje nam dalej 2) wzruszającą mowę pożegnalną, którą Jezus miał do ludu żydowskiego.

Bo jak się to zwykle dzieje, że wielki tłum się robi, kiedy zło czynię do śmierci prowadzą, tak i tu było. Szło za Jezusem wielkie mnóstwo ludu i niewiast. Które przynudzoną litość poczuwały przy widoku na ten żalostny obraz meki; one płakały i narzekały go. Alle Jezus obróciwszy się do nich uwagi godną mowę pożegnalną im powiedział: „Córki Jeruzalemskie“, tak im rzekł, „nie płaczcie nademną, ale raczej same nad sobą płaczcie, i nad dziaćkami waszemi. Albowiemci oto idą dni, których będą mówić: Błogosławione nie-

plodne i żywoty, które nie rodziły, i pierś, które nie karmiły. Albowiem ponieważ się to na zielonem drzewie dzieje, a cóż będzie na suchem." Bez pochyby te słowa nie jednemu zastrzałami i gwoździami się stały do zranienia sumienia jego. A może nie jeden przez nie pobudzony został do nawrócenia się i do przestąpienia na lepszą drogę.

Atoli niech temu będzie, jak chce, przecie ja o tem twojem ostatniem kazaniu nie zapomnę, mój Jezu, albowiem i o mnie te słowa mówione są. Prawdać to, mój Zbawco, że przyczyny nie mam, aby ciebie płakać i narzekać, albowiem ty teraz się świeciś we wiecznej jasności i chwale, gdzie się żadne uciwienie ciebie dotknąć nie może, ale nad sobą i grzechem swoim dość przyczyn mam do płaczu; abym płakał za to, żeś tobie przestępstwami swymi tak duże morze meki zadał; abym za to płakał, żeś z krzyża swojego tak długo daremnie wołać musiał za mną, żeś przez tyle lat uciekał od ciebie, i ciebie grzechami swymi niezliczone razy na nowo ukrzyżował; że nawet jeść teraz czasem taki twardy i nieczuły jestem, iż użalenie wspaniałej gorzkiej meki twojej nie tak ważnem i przeraźliwym mi było, jak być miało; abym płakał nad zatwardziałością tak wielu niezbożnych ludzi, jeść jako suche drzewa w sadzie twego królestwa łaski stojących, a owocu żadnego nie przynoszących. Ach! takim i ja byłem, i zażyłem, bym w ogień wrzucony został. Albowiem jeśli się to działo na tobie, jako na zielonem drzewie, na drzewie żywota, że za obce grzechy tak zmęczony i ubity zostałeś, cóż tedy na suchem drzewie się stanie? Cóż pomsta Boża z suchemi gałęzmi pocznie, które dla swego niedowiarstwa w ogień piekielny przyjdą? Lepiej byłoby takowym ludziom, aby ciało matki ich nie było urodziło, a pierś matki ich nie była karmiła. Ach, jakież to będzie raz lament i krzyk, kiedy ty się ukażesz w chwale swej, i poczyna mówić góróm: padnijcie na nas; a pagórkom: przykryjcie nas! Ach, mój Jezu! uchronaj mię, aby taki dzień gniewu na mię nie przybedł! Uczyni mię raczej płodnym we wszystkie dobre uczynki, abym raz przeniesiony być mógł w zbawienny raj Boży, gdzie się wiecznie zielenić mam. Tak też wspominają

3) o gorzkim napoju mirowym, skosztowanym od Jezusa. Bo przeprowadziwszy go na miejsce trupich głów, dali mu pić ocet,

z żółcią zmieszany, i wino z myrrą. Ten napój podali mu, nietylko aby go męczyć, lecz też, aby od mocnego wina mirowego nieco się napił, a tedy nieprzyzwojne rzeczy przemawiał. Dla tego Pan Jeżus tego napoju przyjąć nie chciał. On był prawym Nazarejczykiem i oblubieńcem Bożym. Więc jako za żywota swego wina i mocnych napojów nie lubił, tak on i w śmierci swojej trzeźwą duszę do rąk Ojca niebieskiego oddać chciał. On też żadnych zaćmionych zmysłów mieć nie chciał, lecz wolał całą gorzkość męki z zupełną przytomnością ducha posmakować.

O jakaż to miłość, mój Zbawicielu! jakżeś się całkiem wypróżnił i wszystkiego posilenia się pozbył! Mógłś się strumieniem nektarowym niebieskiej rozkoży bez końca pić i nasycić; mógłś też za dni ciała twego jako Stworzyciel ziemi prawo i moc mieć do używania wszelkiej ładności; aleś się tego wyrzekł, i zostałeś aż do ostatniego tchu życia swego w najgłębszem zapieraniu samego siebie. Innym grzebnikom, kiedy umrzeć mają, dają różne posiłki i poczepienia; ale tobie, o błogosławiony Baranku Boży, podawają do warg twoich zbledniałych gorzkie wino mirowe. O mój Zbawco! Jaka musi być gorzkość grzechu? Gdybyś ty jej nie był skosztował, musiałbym rozpaczać w niej.

Ach, daj, żeby mi grzech też bardzo gorzkim się stał; daj, bym w marnościach jego niczego nie znalazł oprócz gorzkiej żółci; a gdybym kiedykolwiek z gorzkiego kielicha męki nieco posmakować musiał, tedy mi też nieco dolej z słodkości pociechy twojej!

Pragnienie twe i żółci smak
Niech cieją mię, gdy tego brak.

Ach, nie dopuść, abym kiedykolwiek z pustego bagna tego świata się poił! Użyj mi prawdziwego zapierania się pożądlivości światowych; daj mi ustawiczną trzeźwość i mierność, i zaprowadź mię tam, gdzie napojony będę rozkoją jakby strumieniem. Teraz naśladuje

2. samo wywyższenie na krzyż; o czem napisano stoi: I utrzymowali go na miejscu Golgota, i dwu złoczyńców z nim, jednego po prawicy, a drugiego po lewicy, a w pośrodku Jeżusa. I wypełniło się pismo, które mówi: ze złoczyńcami jest policzony.

Tam Pana Jezusa zewlekli z wszystkiego odzienia, do grubego drzewa krzyżowego rękoma i nogami go przybili, a tak tedy do gór podniesiony został, tak że między niebem i ziemią wisiał, a powoli krew swoje przelać, i w społeczności dwu zbójców haniebnym sposobem ducha swego oddać musiał.

Tak daleko ciebie moje grzechy zaprowadziły, Panie Jezu! Pierwsze przestępstwo stało się na drzewie, z tej przyczyny ty też na drzewie przekleństwa wisieć musiałeś. Moje ręce się wyciągały po owoc zakazanego drzewa, dla tego musisz sobie ręce swoje z bólni dać przybić. Moje nogi po złych drogach chodziły, za to tobie nogi do krzyża przybite są. Moja przeklęta wyniosłość ciebie wsadziła na taką haniebną stolicę. Moja społeczność ze złoczyńcami ciebie w środku złoczyńców powiesiła. O wielkie pojednanie! O jak się ja ciebie, że ciebie na krzyżu twoim zestrzedz mogę! O jakim ja szczęśliwym, że ja ukąszone od piekielnego węzła, na ciebie, wywyższonego wężyka purpurowego, spoglądać mogę! Teraz ów cyrograf, który przeciwko mnie był, zmazany i do krzyża przybity jest; jest przemazany krwią, tak że na nim grzechów moich już czytać nie można. Teraz niebo i ziemia zaś z sobą pojednane są; teraz twój krzyż drabiną Jakubową jest, po której grzesznicy do nieba wstąpić mogą; teraz twój krzyż hasłem mojem jest, do którego bezpiecznie uciekać mogę; teraz przed krzyż twój występuje. Wylewają się teraz z niego tyle strumyków czystej krwi twojej, za które tak bardzo szkoda, że na ziemię paść mają. Panie Jezu, podstawię serce moje. Ach, niech tą rosą niebieską serce pokropione będzie; odwilż nią suche serce moje; nieczyste serce moje, umyjaj je; zimne serce moje, ach, by zapalone zostało! Jezu jeden raz ukrzyżowany, tyś moja miłość; tyś mój Oblubieniec; toć wyciągał ręce swoje pełen gorącego pożądania, aby w nich zbierać wszystkich biednych grzeszników; ach, zbierz i mnie! Dotknę się ciebie, uchwycę ciebie, nie opuścę krzyża twego, aż pewien będę łaski twojej. Nuż, w to wierzyć mogę, ponieważ jeść na krzyżu prosiłeś: Dajcie, odpuść im! Toć tam widzę, że twoje serce napelnionem jest miłością i łagodnością; nieprzyjaciele twoi nienawidzą ciebie, ty ich miłujesz; przeklinają ciebie, ty im błogosławiasz; pokalają ręce swoje krwią swoją, ty im krew swoje

zalecał jako kąpiel, a żeby trądu swojego się pozbyli. O Jezu, jak wielka jest miłość twoja! W ten czas i dla mnie odpust łaskawy od niebieskiego Ojca pozyskałeś; w ten czas i dla mnie odpuśczenie wszystkich, wszystkich moich grzechów sprawiłeś. Usta twoje się modlą, wargi twoje mówią, krew twoja krzyczy: Miłosierdzie! Jakże tu co brakować może; tu na raz łaska; tu na raz przebaczenie dla najgorbnych, dla przekleństw grzeszników, któż mi tego zaprzeczać chce? zaiste, nie dami sobie zabrać tego; całuję twoje przebodzone nogi, uwielbiam twoje wargi ciekące łaską; ta proźba: Ojciec odpuść, odpuść! mnie się tyczy; mnie tu dobrennu ona czyniona była. Teraz wierzę, mnie odpuśczone są grzechy moje, tak że o nich wspomniono nie będzie na wieki. Któż jest tu między nami, który wynwyżsiony ten wężyk purpurowy tak z wiarą ogląda? Któż go sobie przywołaszć chce? Kto szczerze myśli, ten niech z powagą powezmie tę myśl:

Ciało chcę utrzymować, I wcale wydziewać
 Złej jego lubości; Czemu się oko twe brzydzi,
 Tego się i me wstydzi, I schroni podług możności. Amen.

Kazanie na Wielki Czwartek.

Evangelia Matt. 26, 26—28.

A gdy oni jedli, wziawszy Jezus chleb, a pobłogosławiwszy łamał, i dał uczniom: i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje. A wziawszy kielich i podziękowawszy dał im, mówiąc: Pijcie z tego wszyscy; albowiem to jest krew moja Nowego Testamentu, która się za wielu wylewa na odpuśczenie grzechów.

W s t ę p.

Pamiętkę cudów swoich uczynił miłosierny a litościwy Pan. Tak chwali Dawid Ps. 111, 4. Którem słowem na owe cuda celuje, które Najwyższy Bóg w Starym Testamencie nad ludem swoim uczynił. Między nimi jednym z najprzedniejszych mocne i cudowne wybawienie było z niewoli Egipskiej, w której synowie Izraelscy bez mała przez 400 lat męczeni byli; tego cudownego wyprowadzenia pamiętkę sprawił łaskawy i miłosierny Pan; albowiem na trwałą pamiętkę wyprowadzenia tego święto przejścia nakazane i urządzone

było. W to święto musiał każdy ojciec domowy baranka zarzącać, upiec, ze swymi zjeść, a krwią jego podwoje bram domu swego pokropić. Była to pamiątka cudów Boga, łaskawego i miłosiernego Pana; bo tak brzmiał wyrażliwy rozkaz: ^{2 Mój.}_{13, 14.} „A gdyby się spytał syn twój potem, mówiąc: Cóż to jest? Tedy mu odpowieś: Mozną ręką wywiódł nas Pan z Egiptu, z domu niewoli“.

Kiedy Dawid za czasów starego przymierza z tak wielką dzieką wielbić mógł: Pamiątkę cudów swoich uczynił Pan; tedy my to w daleko więkšej mierze w czasach nowego przymierza twierdzić możemy; albowiem tedy bez wątpienia jeścze więkše wybawienie się stało nad tamte, mianowicie mocne wybawienie z niewoli piekielnego Faraona, wykonane przez Jezusa Chrystusa. Którego wybawienia też pamiątkę uczynił miłosierny i litościwy Pan; albowiem ustanowił pożywanie prawego Baranka wielkanocnego w Wieczerzyśw., z wyrażliwym tym rozkazem: „To czynicie na moję pamiątkę!“ Te chcemy teraz dzisiaj odnowić między sobą i pod krzyżem Jezusa z uroczystością; mówię, że ją dziś odnowić chcemy; albowiem przyšla noc ta była, w której ona ustanowiona, a jutrzejszy dzień jest ten, w którym ona przez śmierć Pośrednika potwierdzona została. Przetóż chcemy serca swoje godnie na to przygotować i z sobą uważać:

Pamiątkę cudownej miłości Jezusowej w jego wieczerzy,

1. że we Wieczerzy wiele dowodów cudownej miłości Jezusowej natrafiemy;

2. że nas ta pamiątka też do prawdziwej miłości zachęcić, wzbudzić i zapalić ma.

Krew twoja za mię przelana	Jest droga, dobra, czystą;
Me serce zaś z przyrodzenia	Opoką rzeczywiśtą.
Ach niechaj krwi twojej dobrota	Zmiękczy me serce twarde
I zbyt harde,	A sok ten żywota Znajdzie serce otwarte.

N o z p r a w a.

Gdyby się dziś albo jutro nasze dzieci się spytali, mówiąc: Cóż to jest, co wy czynicie, że Wieczerzą świętą pożywacie? musimy na to odpowiedzieć: jest to pamiątka cudownej miłości Jezusa, który nas mocną ręką i silnem ramieniem z piekielnej niewoli wy-

bawił i wyprowadził; a to zaiste prawdą jest. Niech oglądamy świętą Wieczerzę, z jakiegokolwiek strony chcemy, zawżę znajdziemy

1. nie oprócz dowodów cudownej miłości Jezusa, łaskawego i miłosiernego Zbawcy naszego. Wieczerza św. jest sakramentem, i Boskim znakiem w Słowie, w którym nam Chrystus prawdziwie i przytomnym będąc zarazem z chlebem i winem swoje ciało i swoje krew podawa, i ubezpiecza nas o tem, że odpuszczenie grzechów i żywot wieczny mamy. Tu tylko ślady są cudownej miłości Jezusa.

Niedy wzgląd mamy 1) na ustanowiciela Wieczerzy św., jest nim Pan Jezus, Syn Boga żywego, Pan chwały, księżę żywota, odkupiciel narodu ludzkiego; Pan taki, któremu nie brał było starać się o zepsucie odpadłych ludzi, bo mógł też bez nas zbawiennie i chwalebnie żyć; ale też Zbawiciel taki, który żadnego nieba mieć nie chce, gdyby napelnionem nie było grzesznikami łaską udarowanymi; Zbawiciel taki, który zbawienia grzeszników tak bardzo pragnie, że się nie lęka żadnej biedy, meki, strachu, ani boju, ani nawet najgorzkiej śmierci, gdyby tylko zgubione owieczki poratowane być mogły. Służnie to cudowną miłością nazwać można; miłością, na którą żaden człowiek nie zasłużył u wiernego Zbawiciela; albowiem ktoś mu co przedtem dał, co by mu musiano być nazad oddanem?

Rzym. 11, 35. miłością, której się pozbyliśmy wszyscy przez pogardliwą niewierność swoją. Albowiem w tem zaleca Bóg miłość swoją ku nam, że gdyśmy jeźcze byli grzesznymi, Chrystus za nas umarł. Rzym. 5, 8.

Wzgląd mając 2) na czas, w którym święta Wieczerza ustanowiona była, słyszymy, że to się stało tej nocy, której Jezus zdradliwie wydany był. W niej pałało serce Jezusowe nadzwyczajnie od miłości ku grzesznikom: Miłowałci on zawżę swoich; ale teraz, gdy słońce sprawiedliwości wnet w śmierci zachodzić miało, promienie jego w dwójnasób gorącymi były, i w najmiłszym glancu się pokazały. Albowiem była to ta noc, w której wszystkie natworności gniewu Bożego dla grzechów naszych nad głową naszego Odkupiciela się wylać miały; była to ta noc, w której cały rój piekielny wyrzucić miał, aby zawojować Pośrednika naszego; była to ta noc, w której on gorzkość grzechów gruntownie sfożtował, a rzecz naszą z Bogiem obrażonym przelaniem krwi i walczeniem swoim prowadzić i wy-

konąć miał; była to ta noc, w której Jezus się smęcić i dretwieć i się tęsknić począł; ta noc, w której z śmiercią walczyć, a kielich gniewu Bożego przeciw grzechom naszym aż do ostatniej kropli wypić musiał. W tej nocy on się jeszcze zatrudniał ustanowieniem testamentu, w którym on wspaniałym tym najchwalebniejszą rzecz zapisał, którzy mu takie niewypowiedziane meści zadali. Zwyczajnie ludzie testament robią przyjacielom swoim ku dobremu, ale tutaj nawet i ci zapisano dostali, którzy w ów czas jeszcze nieprzyjaciółmi byli Jezusa. To zwać można cudowną miłością.

Wzgląd mając 3) na dobra i dary, zapisane i podarowane nam we Wieczerzy świętej, słyszymy, że to są ciało Pana Jezusa, za nas na śmierć podane, i krew Pana Jezusa, wylana za grzechy świata. Które dary w prawdzie w oczach niewierzącego chrześcijanina w małej cenie stoją; bo takiemu byłoby to daleko wyższą sławą, gdyby mu kilka set marek albo kilka morgów roli, albo inne szkodliwe dobra zapisane i ustanowione były; ale grzesznikowi łaski pragnącemu ciało i krew Jezusa najdroższym darem cudownej miłości jego są.

Kiedy kto się czuje być tak chorym na śmierć, że rozpaczając chce pod jarzmem zadłużenia swojego, jakże mu wtedy lepiej dopomóżono być może, kiedy nie ciałem Pana Jezusa, mówiącego: Jan. 6, 83. Jam jest ów chleb Boży, który zstępuje z nieba, i żywot datwa światu. Kiedy się człowiek w swej grzesznej czystości brzydzi samym sobą, jak on się radować musi, kiedy Jezus przykłada jemu rany swoje niby do ust dodaje, mówiąc: Bierz, a pij, jest to krew moja, która cię oczyszcza od wszelkiego grzechu. ^{1 Jan. 1, 7.} Choćby były grzechy twoje jako baran, jako śnieg zbieleją. ^{Jan. 1, 18.} Większej miłości rozum człowieczy wymyślić nie może, gdzież kiedykolwiek jeden człowiek drugiego tak umiłował, że mu samego siebie do pożywania podał? Gdzież wierność przyjaciela ku przyjacielowi tak wysoka była, że z miłości ku niemu wszelką krew swoje wylał? Nuż widzisz, to Jezus uczynił. Który stawa mówiąc: Bierz a pożywaj, toć jest ciało moje; bierz a pij, tać jest krew moja! O miłości!

Uważając 4) zwierzychne i widzialne środki, pod którymi nam Jezus w swej Wieczerzy takie wysokie i kosztowne dary udziela,

poznawamy, że to chleb i wino są. On nam pod osobą chleba swoje ciało dawa do pożywania, a pod osobą wina swoją krew do picia. To zaś niczem nie jest tylko miłością; ale my w swej słabości zawzięcie czegoś widzialnego żądamy, czego byśmy się trzymać mogli. Nie dość nam na tem, że nieco posiadamy, w co wierzyć musimy, owsem chcielibyśmy chętnie co mieć, co byśmy poczuwać, widzieć, skosztować mogli. A otóż, do tej słabości naszej najdroższy Zbawiciel nasz się zniżył. On nam w swej Wieczerzy do cielesnego pożywania coś podaje, a żeby przez to smak duszy prawie wzbudzony został. Chleb i wino najlepszą i najsilniejszą żywnością są dla śmiertelnego ciała naszego; o jak dobrze smakuje głodnemu kawałek chleba; a jak wielkie posilenie trunki wina mdłemu i bezsilnemu dać może; obie rzeczy naznaczył Jezus do użytku przy Wieczerzy swojej, abyśmy się o tem przekonali, jakie niedoścignione i niezrównane siły żywiące dla nieśmiertelnej duszy naszej w ciele i we krwi jego skryte są. Kto by więc przy tem dla nieśmiałości uwierzyć nie mógł, ten posmakować i skosztować może, jakim wdzięcznym i dobrym Pan jest. A tak skutkiem to zowiemy cudem miłości Jezusowej.

A ta miłość dalej też poznana być może 5) z wyórnego i chwalebne go pożytku świętej Wieczerzy. Który w tem zależy, że w nowym żywocie umocnieni, i z Panem Jezusem, jako z Oblubieńcem duszy naszej, jak najściślej złączeni bywamy. Zaświadcza to nasz Zbawiciel, mówiąc: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje, które się za was wydała; to jest krew moja, która się za was wylewa na odpuśczenie grzechów. Kto tedy tym słowom wierzy, ten ma, co one mówią i jako brzmią, zwołując odpuśczenie grzechów. Duchowna i wieczna śmierć jest owym strasnym potworem, straszącym duszy pokutujące. Ale tu środek mamy przeciwko temu: żyjące ciało Syna Bożego, prawdziwy chleb niebieski, dawający duszom wszystkie duchowne siły żywota. Grzechy nieznośnym ciężarem są, mogącym obudzone sumienie bez mała do piekła wrzucić; tu lekarstwo mamy przeciw tej škrodzie, ofiarną krew Jezusa, wylaną na odpuśczenie grzechów. Albowiem jeżeli krew wołów i kozłów i popiół jałowicy potrapiający splugawionych poświęca ku oczyszczeniu ciała; ^{3^{od.} 9.} _{13. 14.} jakoż daleko więcej krew Chrystusowa, który przez Ducha wiecznego

samego siebie ofiarował nienaganionym Bogu, oczyścił sumienie waże od uczynków martwych ku służeniu Bogu żywemu! Cieleśny pokarm i napój przez pożywanie z człowieczym ciałem tak związane bywają, że nie tylko pożywieniem, lecz samemi siłami żywota człowieka się stawają; a cóż tedy będzie ze strawą niebieską i z napojem kszążęcia żywota: Jan. 6, 56. Kto je ciało moje, a pije krew moją, we mnie mieszka, a ja w nim, tak mówi Chrystus; stawa się jednym duchem, jednym ciałem, jedną duszą z Jezusem. Cóż wyższego mogłoby być mówionem? A gdzie jest miłość, któraby tę przeważyla?

Utoła ona nam jeśćce jaśnieją w oczu świeci, kiedy też uważemy 6) gości tych, którym owe dobra i dary podarowane są. Przy samem pierwszym ustanowieniu byli uczniowie Pańscy owymi gośćmi, a nawet niegodziwy zdradca Judaś. Bo u Włattenka wyrażliwie stoi: Zaprawdę powiadam wam, iż jeden z was wyda mię. I dobromyślni uczniowie w ten czas jeśćce nie byli bohaterami wiary wielkimi. Musiemy się zadziwić, jak wielką słabościami, grzechami i niedostatkami oni jeśćce otoczeni i obciążeni są; ale jednak odpartymi nie byli od Wieczerzy Pańskiej. Za kilka godzin Piotr głęboko i ciężko upadł, a owci uczniowie niewiernymi się stali i uciekli, ale to nie mogło przemódz miłość Jezusową. Ona mocną była jako śmierć, a nawet od morderczych zamysłów Judaśowych wygażona być nie mogła. I ta widoczna głównia piekielna jeśćce ostatnie świadectwo miłości Jezusowej, choć sobie na potępienie, we Wieczerzy otrzymać miała. Czy jest kto między nami, co tę miłość zrozumieć może? A czy tego Pan Jezus nie czyni codzień na nas? jak wiele niegodnych on wciąż jeśćce u stołu łaski swej cierpi? jak wiele cierpliwości on też jeśćce dokazywa nad swymi, śczerze myślącymi, że się ci sami z tego dziwować muszą?

Do tego jeśćce przychodzi 7) dodany rozkaz Jezusa: „Do czynicie, iktroć pić będziecie, na moją pamiętkę.“ To zaś nie jedno miłość: albowiem chociaż on nam tu miary ani liczby żadnej nie przepisał, jak często Wieczerzę jego pożywać mamy, wśakże świadectwo wydał, że jemu miłem jest, kiedy się to często stawa. Włóglci Zbawiciel w nią włożył tak wielką moc, że od jednokrotnego pożywania na całe życie dostatecznie posileni być mogli; ale nie upodobało

mu się to. On chciał tu podobnie postąpić, jak Józef z bracią swymi; mógł im dać zboża dostatek na kilka lat, ale on im tylko na krótki czas miechy napieknił, a żeby tem prędzej zaś przyšli, a on się im tem lepiej objawić mógł. Tak miłościnwy Jezus też czyni z Wieczeryą swoją: on nam przy przystępowaniu na każdy raz tyle daje, co nam potrzebno, ale nie wszystko razem; mamy należycie wnet zaś przystąpić i nowe siły brać. Czy to nie miłość? A tak to wszystko nam miłość Jezusową uczynić ma bardzo wielką i drogą. Ale ma nas to też zaś

2. do miłości zachęcić, wzbudzić i zapalić. Kto dotąd jeszcze żadnej iskierki miłości w swem sercu nie miał, ten od niewymównej miłości umierającego Zbawiciela swego dzisiaj zapalony być ma. Ma się dać wzbudzić do miłości ku Bogu, który ani własnemu Synowi nie przepuścił, ale go za nas wszystkich wydać raczył: ^{Rzym. 8.} _{32.} do miłości ku Jezusowi, który w swej miłości tak daleko zašedł, że się w prochu strąć musimy; do miłości ku Duchowi łaski, który nas raz wraz do uczy miłości Jezusa zaprosić i powołać daje; do miłości ku sługom Bożym, którzy jako śafarze tajemnic Bożych przystęp do niej w imieniu Pana pozwalają, i grzešników serdecznie proszą: pojednajcie się z Bogiem; do miłości ku działkom Bożym, będącym wprawdzie uczestnikami w królestwie wspól z Jezusem, z którymi przy Wieczery Pańskiej jako jeden napój, jedne ciasto, jeden chleb, złączeni być mamy; do miłości ku wszystkim ludziom, ku którym miłość Pana Jezusa wšędzie się rozmnaża, a nie odpycha żadnego, gdyby tylko jako głodny i pragnący przystąpił; do miłości ku najgoršym wrogom, ponieważ i my sami nieprzyjaciółmi Jezusa bylišmy, a przecie dla tego odrzuceni nie jesteśmy; do czynnej miłości, objawiającej się w uczynku samym; do pałającej miłości, nie dawającej się stłumić od niczego; do šczerej miłości, która niczego nie szuka, oprócz winnej dziełi ku Bogu i Jezusowi, i dowodki tej dziełi; do wiecznej miłości, sięgnącej aż do wieczności, gdzie niezgruntowane morze z niej się stać ma. ^{1 Jan.} _{3. 18.} Do takiej miłości mamy się dać wzbudzić, zachęcić i zapalić, uważając, że Wieczerya święta pamiętką jest cudownej miłości Jezusa, łaskawego i miłosiernego Zbawiciela.

«Czy jest tu kto jest, któryby się do tego przyprowadzić dał? Czy jest tu kto, co by odtąd w nienawiści mieć chciał to, co Jezusa zaśmucą, i miłować to, co się upodoba miłości Jezusowi, i się przynagodzi; ach! niech każdy z nas poczyna błagać i się modlić: Panie Jezuu!

Wznieć twą w duszy mej miłość,
 Bym cię z serca mego
 Miłował aż na wieczność,
 Zbawiciela swego;
 Bym po twej woli chodził,
 Tobą się zawsze chłodził
 Na drodze żywota. Amen.

Kazanie pasyjne na Wielki Czwartek.

T e k s t.

Napisał też Płat i napis, winę jego nad głową napisaną, przyczynę śmierci jego, i postawił nad krzyżem. A było napisano literami greckimi i łacińskimi i żydowskiemi: Jezus Nazareński, Król Żydowski. Tedy rzekli Płatowi przedniejsi kapłani żydowscy: nie piś Król Żydowski, ale iż on powiadał: jestem Królem Żydowskim. Odpowiedział Płat: com napisał, tom napisał. Ale gdy żołnierze Jezusa ukrzyżowali, wzięli katy jego i uczynili cztery części, każdemu żołnierzowi część, i suknią. A była ta suknia nie była, ale od wierzchu wszystka dziana. Tedy rzekli jedni do drugich: nie krajmy jej, ale o nią rzucmy losy, czyja ma być; aby się pismo wypełniło, które mówi: Podzielili między się katy moje, a o odzienie moje los miotali. A siedząc, strzegli go tam. To tedy uczynili żołnierze. I stał lud wielki, przypatrując się. I stały pod krzyżem Jezusowego matka jego, i siostra matki jego Marya, żona Kleofasowa, i Marya Magdalena. Tedy Jezus ujrzał matkę i ucznia, którego miłował, tuż stojącego, rzekł matce swojej: Miewiaśto, oto syn twój! Potem rzekł uczniowi: Oto, matka twoja! a od onejże godziny wziął ją on uczeń do siebie. A ci, którzy mimo chodzili, bluznili go, chwycając głowami swojemi, a mówiąc: Ej! który rozwalasz kościół, a we trzech dniach budujesz go, ratuj samego siebie, jeźliś jest Syn Boży, zstąp z krzyża! Także i przedniejsi kapłani z nauczonymi w Piśmie i z starzymi i z ludem naśmiewając się, mówili: innych ratował, a samego siebie ratować nie może; jeźlić jest król Izraelski i Chrystus, Syn Boży, niech teraz zstąpi z krzyża, abyśmy ujrzeli i uwierzyli. Dufał w Boga, niechże go teraz wybawi, jeźli się w nim kocha; boć powiedział: jestem Synem Bożym. Także też i zbójcy, którzy byli z nim ukrzyżowani, urągali mu. Naśmiewali się też z niego i żołnierze, przysięgując, a ocet mu podawając, i mówiąc: jeźliś ty jest król Żydowski, ratujże samego siebie.

A jeden z onych złoczyńców, którzy z nim wisieli, uragał mu, mówiąc: jeżliżeś ty jeſt Chrystus, ratujże ſiebie i naſ. A odpowiadając drugi, gromił go, mówiąc: I ty ſię Boga nie boiſz, chociażeś jeſt w tenże ſkażeniu? A myć zaiſte ſprawiedliwie, bo godną zapłatę za uczynki naſze bierzemy; ale ten nic złego nie uczynił. I rzekł do Jeżusa: Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdzieſz do królestwa twego! A Jeżus mu rzekł: zaprawdę powiadam tobie, dziś ze mną będzieſz w raju!

W ſ t ę p.

A tań, mój Jeżu, przyjmij mnie, I utop we krwi ſwejej;
Wiem, żeś dla mnie dał męczyć ſię I miłości gorliwej.

Tań, unikowani, wzdycha pokutująca duſza pod krzyżem Jeżusa w owej pieśni nam znajomej: Boże! tobie ſerca mego. Dwa ſłowa złączone ſą z uprzedzającym wierſzem, tam ſtojało: „Pokruſz wewnętrzne twardoſci, i zmiećcz zły umysł mój, abym z wzdychaniem, w żałości, opłakiwał grzech ſwój”. Bo to uprzedzić muſi. Aby krew Chrystuſa na naſ moc i ſkuteczek ſwój dokazać mogła, naſze z przyrodzenia kamienne ſerce w pokucie pokruſzone, a naſz upórny umysł zmiećczony być muſi. Chęć do zgrzeſzenia muſi nam ciężarem być, a naſze oczy łzami płynać muſzą, abyſmy od nich ſię roztopili i ſię rozplnęli, jako Piotr i owa wielka grzeſznica. Gdy duſza w takim pokornem poniżeniu ſię znajduje, gdy ona pod krzyżem Jeżusa leży w żałoſnych łzach, tedy Jeżus wziąwszy głęboko ją w krew ſwoję zanurzyć może; która wnetrzności przerażiwszy nietylko zbawienną odmianę ſerca, umyſłu i odwagi ſprawuje, lecz też całkowne oczyszczenie od wszelkiego brudu grzechów.

A że pokutująca duſza to prawo ma, wyproſić ſobie tę łaskę od Zbawiciela, oſwiadcza ona to temi ſłowami: Wiem, żeś dla mnie dał męczyć ſię z miłości gorliwej. Toć uſtykałem z Ewangielii, żeś na krzyżu wiſiał jako Poſrednik między Bogiem i ludźmi; jako Oredownik, który ubłaganiem i pojednaniem jeſt za grzech całego świata; jako Baranek Boży, który gładzi grzechy świata; wſakże i ja do świata należę, żyję w ſwiecie, pielgrzymuję przez ſwiat; należę z przyrodzenia do gromady potępionego i ſtraconego świata; więc też do mnie ſię tyczy twój krzyż i twoja śmierć, twoje umieranie i krwi przelanie. Wiem, żeś dla mnie dał męczyć ſię z miłości gorliwej.

Nuż, umiłowani, z takim wzdychaniem i uważaniem chcemy też dzisiaj pod krzyżem naszego cierpiącego i umierającego Zbawiciela stanąć. To ma być hasłem naszym: Wiem, żeś dla mnie dał męczyć się z miłości gorliwej.

Chcemy za powodem tekstu naszego pasyjnego oglądać Jezusa ukrzyżowanego dla całego świata, więc też dla każdego z nas.

Chcemy rozważać:

1. że Pan Jezus dla całego świata ukrzyżowany został,
2. że pokutująca dusza ztąd z pewnością wnioskować może, że też dla niej ukrzyżowany jest.

A tak, mój Jezu, przyjmij mnie, i utop we krwi swej;
Wiem, żeś dla mnie dał męczyć się z miłości gorliwej.

R o z p r a w a.

1. Naś odczytany tekst pasyjny pokazuje nam Pana Jezusa, wiszącego na swym krzyżu. Na pytanie: Dla kogo Pan Jezus ukrzyżowany jest, odpowiada pokutująca dusza, że dla świata i dla niej. Na to chcemy wzgląd mieć przy każdym słowie, przedłożonym nam w naszym tekście. Doniesiony tu jest

1) uwagi godny napis nad krzyżem Jezusa. Albowiem Piłat napisał napis winy jego, przyczynę śmierci, i postawił go na krzyżu, wysoko nad głową jego.

Wielu w ten czas taki zwyczaj, że obwieśnionemu złoczyńcy na hańbę przyczynę kary jego wysoko napisali, aby każdy ją czytać mógł. Nad jednym napisali: tu wisi morderca, nad drugim: tu wisi złodziej; innemu zaś: tu wisi buntownik i burzyciel itd. Pan Jezus też taki napis na hańbę nad głową swoją mieć musiał. A gdyż inżej zbrodni nie wiedzieli, więc Piłat napisał: Jezus Nazareński, Król Żydowski. To w oczach oślepionych ludzi wprawdzie śnyderstwem i zhańbieniem, ale Żydom obrzydliwością było; przetoż rzekli do Piłata: nie pisz, że jest Królem żydowskim, bo to nam Żydom obrażą i sromotą jest. Atoli zostało przy tem.

Boska mądrość umyślnie to urządziła; albowiem z tego napisu: mój Zbawco, mogę wyraźnie wyczytać, żeś ukrzyżowany dla świata

i dla mnie. Dla całego świata, całemu światu ku dobremu, ukrzyżowany jesteś, albowiem te słowa: Jeżus Nazareński, Król Żydowski, napisane były w żydowskim, greckim i łacińskim języku. A te były one języki, które po całym świecie znajome były. Cóż to innego jest, oprócz dowózka, żeś Zbawicielem Żydów i Pogan. Gdziefolwief duża w ostatnim łacie świata stryta jest, pochodząca od Żydów, Greków i Pogan, tam ona prawo ma na ciebie. Wszystko, cokolwief człowiekiem, grzebnikiem się zowie, wszystko, cokolwief na całym obliczu ziemi rozumnym stworzeniem nazwanem być może, ma prawo na ciebie, a ty na nich, Panie Jeżu! Możnać to czytać na krzyżu twoim; temu się nikt sprzeciwiać, ani tego zaprzeczać nie może. Lud ze wszystkich języków świata jeśćce sobie pozbierzeć; Żydzi i Poganie odkupieni są, mają tobie cześć dać, z płaczem i modleniem się do twego krzyża przynść mają, boś ukrzyżowany całemu światu ku dobremu.

Atoli czemuż nie też mnie ku dobremu, dla mnie? I dla mnie ten napis napisany został, a nigdy ręka Poganina ciebie mi przyjemniej wyśławiać nie mogła, niż tu ręka Piłata uczyniła. O jakie łagodne i słodkie są te słowa „dla mnie“! Tam wiśiś, jako Jeżus Nazareński, obiecany i od Boga posłany, z ciała panny Maryi urodzony Odkupiciel, o którym prorocy prorokowali byli, i oprócz którego żadnego innego czekać nie mam. Tu wiśiś, jako Król, który poddanych swoich własną krwią swoją odkupił, i sobie niewątpliwe prawo na mnie pozyskał, a to jako rodzony Król Izraelski, któremu Bóg królestwo ojca Dawida darował, abyś królował na wieki. Rut. 1, 33. Muz, bądź pozdrowiony, mój Jeżu, mój Nazarejczyku, mój Królu, błogosławiony synu Dawidów. Tobie się oddaję, tobie hołd składam pod krzyżem twoim, i chcę być i zostać twoim. Śaniebnym tym napisem inienia twojego na przekłetem drzewie krzyżowem pozyskałeś mi to prawo, aby moje imię złotemi literami wpisane było w księgę żywota. Tak to prawdą jest, że twoje imię na krzyżu napisane było, tak i to prawdą, że moje imię w niebiesiedh napisane stoic będzie. Przetóż, Przyjacielu mój, tyś moim, jam twoim, wieczna ma być miłość naša! Naż tekst pasyjny też wspomina

2) o podzieleniu łat Jeżusowych pod krzyżem jego. Bo żół-

nierze ufrzyżowawszy Jezusa, wzięli łaty jego, i uczynili cztery części; każdemu żołnierzowi jedną część. Było to ich domniemane prawo łowcze za ofrucieństwo, dokazane na niewinnym Jezusie.

Alle cóż inżego ztąd poznać można, oprócz tego, że tu, Panie Jezuu, ufrzyżowany jesteś dla świata i dla mnie; poznaję ztąd, żeś tu dobremu całego świata ufrzyżowany. Albowiem podzielono łaty twoje na cztery części; a świat składa się z czterech części, ze wschodu, z południa, z zachodu i z północy. Niech tedy grzesznik bawi, w jakiej stronie świata on chce, przecie będzie miał częśćkę z tobą; Ewangielia twoja rozszerzona jest w wszystkich czterech stronach świata; wszędzie można ją usłyszeć; wszędzie grzeszniki zbawieni być mogą. Z tej przyczyny też nowy Jeruzalem dwanaście bram ma: na wschodzie trzy bramy, w południe trzy bramy, w zachód trzy bramy, w północ trzy bramy. ^{Objaw. Jan. 21, 18.} Ze wszystkich kończyn i miejsc jeńcze duszy przyjdą, poratowane przez twoją drogą krew barankową. O wielkie pojednanie!

Dla tych przyczyn mogę ufać, żeś ufrzyżowany też mnie tu dobremu; ja też kawał sukni twojej mieć chcę, owżem nie tylko kawał, lecz całą suknię twoją mieć chcę. Nauczyni mnie w tem żołnierz, którzy sukni twojej nie podzielili, bo nie była żyta, ale od wierzchu wszystka dziana; przetoż o nią los miotali. Przy tem miotaniu losu i granu w kostki ciebie zgubili, a los na mnie padł; więc ja, ja, za łaską twoją wyrzuciwać mogę: ^{San. 61, 10.} Oblół mnie w łaty zbawienia, a płaszczem sprawiedliwości przyhodział mnie; mnie, mnie podarowany jesteś od Dica podług wszystkich czterech części. Bóg się dla mnie stał od Boga mądrością, przeciw głupstwu mojemu, sprawiedliwością, przeciw memu przewinieniu, poświęceniem, przeciw mojej nieświętości, odkupieniem przeciw kasdanom grzechów moich. ^{1 Kor. 1, 30.} O jak błogo mi teraz, że ciebie mam nie tylko po części, lecz całego, całe zbawienie twoje, całą zasługę twoją, całą sprawiedliwość twoją. Kiedy więc wszyscy niewstydlivi grzesznicy nago chodzą, kiedy chodzą w łatach grzechów swoich, i w pokalanej sukni ciała; kiedy w swojej lekomyślności dużej i zbawienie swoje przemarnują i przegrzywają, ja przecie wiem, co w tobie posiadam, przecie wiem, że się przed Diczem pokazać mogę, albowiem ty przyfrzywaś nagość

grzechów moich, ty mi darujeś czysty jedwab sprawiedliwości do kąty. Naś tekst też opisuje

3) pieczołowitość użrzyżowanego Jeżusa za swoje matkę. Gdy Jeżus ją pod krzyżem stojącą zestrzegł, i tego ucznia, którego miłował, Jana, tuż stojącego, rzekł on do matki: Kiewiaſto, oto ſyn twój! Potem rzekł uczniowi: Oto, matka twoja! a od onejże godziny wziął ją on uczeń do ſiebie. Przez co Pan Jeżus miłość swoją, w ſercu jego pałającą nie do ugaſenia, objawia, która ſię ſciąga na wſyſtkich ludzi; to znacz, że mój Zbawiciel dla świata i dla mnie użrzyżowany jeſt.

Jeſt użrzyżowany mnie ku dobremu. W świecie wiele opuſzczonych wdów mają, i wiele ſierót bez ojca, bez matki; którzy zwykłe przekleństwem i ſmiecianami ſą wſyſtkich ludzi; niſt ſię nie zaſtawia o krzywdę ich; niſt za nich mówić nie chce; niſt ſię nad nimi zli-
tować nie chce, niſt ſię za nich ſtarać nie chce; ale jeden jeſt, który to czyni. Jeſt to Jeżus, ten ich miłuje i obrania, ten mówi i ſtara ſię za wſyſtkich opuſzczonych po całym świecie. O jak dobrze mogliby tach wſelkiej pomocy ludzkiej pozbawieni ludzie ſię mieć, gdyby ten tak tkliwy umyſł miłości Pana Jeżusa poznać i ſię go chwycić chcieli! Choćby ſię niſt nie oglądał za nimi, wſakże mogliby z zupełnem zaufaniem do Pana Jeżusa ſię uciekać, ten ich przyjmie, tak że z Dawidem mówić mogą: Ps. 27. 10. Choć ojciec mój i matka opuſcili mię, wſakże Pan przyjął mię.

A tu miłość użrzyżowanego Pana i mnie ku dobremu czynią jeſt. I za mię on pieczę miał; albowiem o nim czytałem: Jan. 13. 1. Umilował wſy swoich, którzy byli na świecie, aż do końca umilował ich.

W ten czas i ja tobie na ſercu leżałem, i miałeś przed oczyma ſwemi nietylko moją duchowną, lecz też moją cielesną biedę. Ach, Panie Jeżu! tyś moim ojcem i moją matką; do ſerca twego miłującego uciekam ſię, na ciebie kładę wſyſtkie moje dolegliwości, przed tobą wylewam ſerce ſwoje.

Do ku mnie jeſt ſerce twoje Szczerſzem niżli ojcowſkie.

Muż, zachowaj mię w pamięci ſwojej miłościwej, a wzbudź mi też tu i tam wiernego Jana, któryby ſię ujął za mię w twojem

imienu, tak ja to pokornie poznam, i tobie za to wiecznie dziękować będę.

Nasł tekst pasyjny wspomina też

4) o nawałnym deŝczu powŝednego ŝydzienia, który się wylał na ukrzyżowanego Jezusa: albowiem wŝyscy mimo chodzący bliźnili go, chwiejąc głowami swemi, a mówiąc: *Chy! który rozwalasz kościół itd.; ratuj samego siebie; jeżeliś jest Syn Boży, zstap z krzyża!* Przedniejsi kapłani, nauczeni w piŝmie, starsi ludu naśmiewali się, lud naśmiewał się, wielcy i mali, starzy i młodzi, wŝyscy co tylko język mieli, ŝndzili; zbójcy, co z nim ukrzyżowani byli, ŝndzili. Żołnierze naśmiewali się, i przebodli świętą duŝę jego bliźniERCZEMi mowami tak ostreni, że gorŝych, ognistŝych i złoŝliwŝych nie słyŝano. Cieleŝnie juŝ ukrzyżowany był, teraz musiał się i duŝnie dać ukrzyżować. *Atoli Zbawiciel nie odpowiedział ani słowa, owŝem zmiotł wŝystko cierpliwie. A dla czego? Dla tego, że całemu ŝwiatu i mnie ku dobremu ukrzyżowany został.*

Od całego ŝwiata on meŝi cierpieć chciał, aby cały ŝwiat pojednany był; cały ŝwiat musiał we wiecznej hańbie i w ŝyderŝtwie zaginać; przetoŝ mój Jezus od całego ŝwiata się hańbić daje. *Ach! ktoby teraz począł błogosławić Jezusowi, temu by on też błogosławił!*

Żuŝ, choćby nikt tego uczynić nie chciał, wŝakże ja to uczynię, mój Panie Jezus! albowiem i mnie ku dobremu ukrzyżowany jesteŝ.

*Ponoŝilesz, Jezus święty! Poŝmiech, wŝgarde, fromotę,
Wyrzucalci lud przekleŝty Nie jedną złoŝć i psotę;
A to żebyŝ mię nędznego Wyrwał z piekła haniebnego.
Tysiąc, tysiąc kroć Panie! Za to miej dziękowanie.*

Teraz z piekła i z ŝmierci ŝydzic moŝe; ŝmierci, gdzieŝ jest bodziec twój? piekło, gdzieŝ jest zwycięŝtwo twoje? Teraz nie brak mi stać się poŝmiechem ŝatanowi; teraz odrzucony jest oskarŝyciel braci naszej, a wŝystkie zarzuty jego na wieki znaczenia mieć nie mają. *Tysiąc, tysiąc kroć, Panie! za to miej dziękowanie. Wreŝcie słyŝemy też nieco*

5) o łaskawem przyjęciu jednego, ale pokutującego, złoczyńcy, który na początku też przez chwilę był bliźnik z owymi; ale tedy uderzyło z razu mu w serce, i strofował drugiego za jego bliźnier-

stwo, oddał się Bogu jako przekleśny grzebnik, wydał świadectwo o niewinności Jezusa, i obrócił się do niego z tą pokorną prozbą: Panie, wspomnij na mię, gdy przyjdzieś do królestwa twego. I otrzymał też, czego wiara jego żądała, albowiem Zbawiciel obiecał mu z pewnością: Zaprawdę powiadam tobie, dziś ze mną będzieś w raju!

Ale dla czego serce Jezusowe nawet temu zbójcy tak seroko otwartem jest? Dla tego, że on ukrzyżowany jest całemu światu i mnie ku dobremu. Ach! przez niego pojednanem jest i to, co w niebiesiach i to co na ziemi jest, przez niego najgorzszym główniom piekielnym jeśćcze przystęp pozyskany jest do łaski; przez jego krew miłosierdzie Boskie nawet nad najniezbożniejszymi grzebnikami rozszerzonem jest. Gdzie się kto znajduje, któryby diabłu już w paśćczęce siedział, ten jeśćcze ujsć może; gdzie się komu udaje, jeśćcze w ostatnich godzinach być poratowanym, ten to ukrzyżowanemu Jezusowi podziękować ma; którego przebodzone ręce aż w przepaść piekła sięgają. Ach! by się tego wcześniej kto doznał, i między nami tu! Ach, mój Jezusie, uszyczyteś i mnie to, abym się tego doznał; łaska twoja cnda uczyniła nademną.

Bogu dzieka, Bogu dzieka, dobrze wszystko stało się, Niebo mi otworzono;
 Chrystus, Chrystus, z wielką wspaniałością otwiera dla mnie, Co było zakluczono.
 Kto wierzy, ten wesela ma, Przy czym się on też wybiera,
 By Pana naśladować, I wiecznie mu dziekować. Amen.

Pierwsze łazanie pasyjne na Wielki Piątek.

T e k s t.

A gdy było o godzinie szóstej, stała się ciemność po wszystkiej ziemi aż do godziny dziewiątej. I zaczęło się słońce. A około dziewiątej godziny zawołał Jezus głosem wielkim, mówiąc: Eli, Eli, Łama Masabthani? to jest: Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścić? Tedy niektórzy z tych, co tam stali, usłyszawszy to, mówili: Śliaka ten woła. Potem wiedząc Jezus, iż się już wszystko wykonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: Pragnę! A było tam naczynie postawione octu pełne. A zarazem bieżawszy jeden z nich wziął gębke, i napełnił ją octem, a włożywszy na trzcinę podał do ust jego, i dał mu pić. A drudzy mówili: Zamiechaj, patrzącym, jeżeli przyjdzie Śliak, aby go zjął.

A gdy Jezus skończył odczytać, rzekł: Wykonało się. Tedy Jezus zawoławszy po wtóre głosem wielkim, rzekł: Dcze! w ręce twoje polecam ducha mego! A to rzekłszy, nachylił głowę, i oddał ducha swego.

W s t ę p.

Przez własną krew swoją wszedł raz do świątyni, znalazłszy wieczne odkupienie. Tak świadczy apostoł Paweł o Jezusie Chrystusie, naszym Odkupicielu wystawionym. Żyd. 9, 12. Wystawia nam go przed oczy jako podobieństwo najwzwyższego kapłana Starego Testamentu. ^{3 Mojż. 16.}
^{1. i dat.} Który corok raz w wielkie święto pojednania do świątyni przybył albo kościoła wnieść, a naczynie napelnione krwią zarzniętych zwierząt ofiarnych przed Pana przynieść musiał, na znak, że grzech ludu inaczej zgładzony być nie mógł, oprócz krwi. Która uroczystość corok w wielki dzień oczyszczenia powtarzana być musiała; a to stało się tak wciąż w podobieństwie aż do tego czasu, kiedy Jezus jako przeciwny obraz sam się ukazał. Ten wielki i wieczny Najwzwyższy Kapłan też do świątyni wszedł, nie czynioną ręką: Wszedł do swego Ojca, i przyniósł z sobą krew, ale nie krew cielców i kozłów, lecz swoją własną krew, tę krew, którą strumieniem przelał za grzechy ludzkie; tę przyniósł z sobą do świątyni nieba, i pokazał ją Ojcu swemu niebieskiemu, jako zapłatę za grzechy całego świata. Co się tylko jeden raz stało w święto wielkiego oczyszczenia i pojednania, kiedy na drzewie krzyża umarł.

A to wejście do świątyni z krwią swoją taki owoc błogosławionym miało, że wraz wieczne odkupienie znalezione było. Tegoż samego dnia grzech ubłagany, nieprawość zapieczetowana, a wieczna wolność sprawiona była, dla tych wszystkich, co się Jezusowi oddać chcą.

Ten wielki i ważny dzień obchodzimy dzisiaj, prawie dzisiaj mamy wielki ten dzień pojednania, którego wieczny Najwzwyższy Kapłan, nasz uwielbiony Zbawiciel, Jezus Chrystus, do świątyni wszedł, znalazłszy wieczne odkupienie. Dzisiaj wszyscy niewolnicy grzechu i wszyscy więźniowie uwolnieni być mogą przez krew przynierza, gdyby tylko chcieli. Nuż uznawajmyż tedy z dzieką to niewymówne dobrodzieństwo. Używajmyż tego dnia tak, abyśmy się z odkupienia, od Jezusa Chrystusa wykonanego, też bardzo cieszyli. Odczytany krótki tekst pasyjny zawiera w sobie najważniejsze części meki Jezu-

sowej, które jeść na krzyżu ucierpiał, i które wreszcie z śmiercią jego się skończyły. Albowiem tak stoi: A to rzekłszy, nachylił głowę, i oddał ducha swego. W ten czas ten drugi Aaron, najwyższy kapłan nad ludem Bożym, do świątyni wszedł przez krew swoją, znalazłszy wieczne odkupienie. Ustanimy tu z świętą nabożnością, i utwórzmy z sobą:

Śmierć Pana Jezusa, jako fundament naszego wiecznego odkupienia. Wzgląd miejmy

1. na śmierć Jezusową i na okoliczności, związane z nią; a poznawajmy,

2. że ta śmierć Jezusa fundamentem jest wiecznego odkupienia naszego.

Panie Jezu, dziękujemy tobie z pokorą, żeś jako prawdziwy Najwyższy Kapłan raz wszedł do świątyni przez krew swoją. Klaniamy się tobie, żeś w ten dzień wielki odkupienia i pojednania za wszystkie winy nasze zapłacił, nasze grzechy zgładził, i wieczną sprawiedliwość pozyskał. Twojej śmierci podziękujemy odkupienie swoje, na niej swoje ufność żywota gruntować możemy; o jaka to łaska, że twoja krew jeść w świątyni Boskiej lepsze rzeczy mówi, niż krew Abłowa. Ach! niech ona nam też dzisiaj błogosławieństwo sprawi dla dusz naszych drogo odkupionych. Uwielbiaj dzień śmierci twojej między nami przez to, że przez twoje Ewangelia wiele grzeszników wzbudzeni, porwani, i do ofiarowania samych siebie na służbę twoją zachęceni będą.

Wypuść duszy z ich więzienia
Nowego przymierza krwią,
Wybawże nas z umęczenia,
Przykryj nas dobrocią swą! Amen.

R o z p r a w a.

Dzisiejszy dzień jest dniem śmierci naszego Odkupiciela, i chcemy mówić weni

1. o śmierci samej Jezusa, i o okolicznościach, związanych z nią. Nasz tekst pashyjny powiada

1) o wielkiem zaćmieniu słońca, które się zdarzyło przy śmierci Jezusa. O tem stoi: Gdy było o godzinie ósmej, stała się ciemność po wszystkiej ziemi aż do godziny dziewiątej. I zaćmiło się słońce. Że to nie było zwyczajne jakieś zaćmienie słońca, lecz nadnaturalne i niezwykłe, stąd to poznać można, że księżyc w ów czas w pełni był, a czasu pełni podług zwykłego biegu natury żadnego zaćmienia

słońca niemaż. Mimo to słońce, owe jaśnie się świecące ciało niebieskie, nagle w samo południe, podług naszej rachuby o dwunastej, światłość swoją utraciło. I było to zaciemnienie po całym świecie widzialnem, i trwało przez godziny aż do trzeciej po południu. A to zaciemnienie było tak zupełnem i gęstem, że nikt sobie przypomnąć nie mógł podobnego zaciemnienia.

Atoli nie dziw temu, że się ziemskie słońce naturalne zaciemiło, gdy słońce sprawiedliwości przez owe najhaniebniejsze meści tak bardzo zaciemnione było. Cóż dziwnego było, że słońce w same południe zaśło, kiedy blisko tego było, że książę żywota, Pan chwaly, w śmierć pogrążony być miał?

O mój Jezusie! jak gorzko to tobie przyśzło, odkupić mię uędnego człowieka z mocy ciemności, w której pojmany leżałem! Słuchnie mógłś w ten czas zawołać tym, co ciebie utrzymywali: Jest to wasza godzina i moc ciemności.

Ale ja też takim niegodnym niewolnikiem byłem, dawającym się brać w pojmanie od książęcia ciemności. Umilkowałem też uczynki ciemności, bałem się światłości; z tej przyczyny ty w swoim skonaniu w tak strasznej ciemności wisieć musiałeś. Ja zasłużyłem na to, abym podany został do smętnych komór wiecznej ciemności; ale abym od niej wybawiony był, chciałeś być napastowanym od wspaniałej mocy ciemności. Zapewne światłość łaski nie byłaby już mogła świecić mi, gdybyś ty, Panie Jezuu, jako słońce łaski nie był się dał zakryć obłokami tak krwawymi. Nie jest mi to dziwnem, że słońce do morderczej sprawy wrogów twoich już nie chciało świecić; atoli o jak często miałoby to słońce złemu światu odebrać światło swoje, ponieważ tyle obrzydliwości, tu śród ciemności tam we dnie w jasności, się wykonują. Ach, Panie Jezuu! ty wieczna światłości! wznwól mię z kajdanów ciemności; o jasna jutrzeńko! wzniądź w ciemnem sercu mojem; oświeć mię, abym cię poznał, a przez znajomość twoję wiecznej światłości dośedł. Dalej też powiedziano

2) o zaciemnieniu świętej duszy Jezusowej, bo prawie gdy zaciemnienie poczęło się skończyć, zawołał Jezus głośno i rzekł: Eli, Eli, Lama Masabthani! to jest: Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił? W ten czas meści Jezusa najwyższego stopnia dośły były;

bo kiedy prostemu człowiekowi nieznośną to rzeczą jest, gdyby twierdzić musiał, że od Boga opuńczony jest, że wiernością, opatrnością i łaską Bożą nigdy nie może się już nie może, co w najgłębszą rozpacz zatopić musi człowieka; temci więcej dla duszy naszego Odkupiciela nieznośnem to być musiało, kiedy Bóg jej światłość łaski i wpływ słodkiej pociechy swojej tak zabrał, że jej już nie mogła poczuwać. O jaką nieznośną męką musiało to być naszemu Odkupicielowi! Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił? tak musiał zakrzyknąć, a to w ostatniej walce z śmiercią, kiedy tych Bożych sił i pomocy swego niebieskiego Ojca najwięcej potrzebował.

June dziatki Boże nieraz na swem łóżu choroby i na śmiertelnej pościeli jeść całymi strumieniami słodkości i pociechy zalani bywają, tak że dobrej myśli będąc wykrzykiwać i z śmierci być mogą, jak o pobożnym Arndcie czytamy, że w ostatnich godzinach swoich zawołał: Widzieliśmy chwale jego itd. O jaka to jasność! O Boża chwale! Tak dzień śmierci u niejednego wierzącego prawym dniem wesela się stawa, a wierzący tedy prześmał dostaje żywota wiecznego. Ale tak dobrze naszemu najdroższemu Pośrednikowi dano nie było, czem bliżej on do śmierci przybędł, tem wyżej podniósł się strach serca jego, tak że na ostatku z śmiercią bojować i narzekać musiał, że od Boga opuńczony był.

Ale jakaż to była przyczyna tej przenikliwej meki? Ach! ja pogardliwy robał zaśluzylem na to; na mnie musiał żyjący Bóg tak narzekać: Jerem. 2, 13. Mnie opuścili, źródło wód żywych, a wykopali sobie cysterny, cysterny dziurawe, które wody zatrzymać nie mogą. Ja nierozważny opuściłem Pana, pogardzałem łaską jego, i wydarkłem się swawolnie z jego zbawiennej społeczności; dla tego musiał rękyciel mój ubłagać złość moje strachami tak niewymównymi.

Skrzył, lament twój, O Jezu mój!

Niech zbawi mnie nędznego,

Uchowa mnie W śmierci, biedzie,

Od ognia piekielnego.

Skosztowałeś, o mój Zbawco! mękę potępionych; niech się nie zatopię w takiej przepaści, w którejbym wiecznie od Boga opuńczonym był.

Odpuść mi, Panie! zrzucam ciężar z siebie, Świat, djabeł, grzech odwiódł mnie od Ciebie; Za to mi żal, niech kłopotu pozbędę! Tu masz mą rękę: ty mój, ja twym będę.

Mimo to nam powiedziano

3) o bolesnem pragnieniu konającego Jezusa, i o kwaśnym napoju octowym, podanym mu. Albowiem skoro Jezus wiedział, że sprawa jego wykonana była, zawołał: Pragnę. Było to bolesne pragnienie cielesne; albowiem można sobie wyobrazić, co to wszystko znaczyło; bo Pan Jezus przez ostatnie dni krwawym potem się był pocił, i z śmiercią był walczył; w noc zaprowadzono go do miasta jako pojmanego, wiedziono go od jednego niesprawiedliwego sędziego do drugiego, ubiczowano go krwawo, zbito i zmęczono go; a za tem wisiał już przez trzy godziny na krzyżu, a krew jego całkowicie się wylała. Ach, jakie osłabienie i wyschnienie musiało się z tego stać; mógłby tedy ktoś myśleć, że tyle miłosierdzia w sercach owych tyranów najokrutniejszych jeszcze zostało było, iżby mu przed ostatniem jego odetchnieniem jeszcze trunek świeżej wody podali; ale nie! musiał się ukontentować na kwaśnym napoju octowym, a przy tem jeszcze dać wyżyć z siebie. O jakie to ucierpienie było, jaka niewymówna męka!

Atoli pragnienie konającego Pośrednika naszego nie było tylko cielesnem pragnieniem, lecz pragnieniem serca jego miłościwego; pragnieniem zbawienia ludzkiego, o którym śpiewamy:

Skiażę pokoju! Jużżeś w twym boju
Pragnął zbawienia naszego, Gdyś umarł za nas każdego,
Gdyś pragnął w boju, Skiażę pokoju!

O jakie nieugaszone pragnienie dusz ludzkich miał umierający Zbawiciel mój; on rad na tem kontentny, choć mu cielesne pragnienie jego kwaśnym napojem octu ugasają, gdyby tylko jego pragnienie dusz od grzeszników zaspokojone być mogło. Ach, gdyby tylko wiele takich było, co jego miłość poznawają, jego łaskę przyjmują, do jego krzyża się pociągają, jego krwią się omijają i od niego się zbawić dają. Ach! tego on pragnie, serce jego wszystkich tych pragnie, co choćby najgłębiej upadli. Ale któż jest między nami, co by miłosciwemu Odkupicielowi to jego pragnienie ugasić chciał? Ach! by ich

wiele, ach! by wszyscy takimi byli; albowiem pragnienie jego nieugaszonym jest. Które trwa

4) aż do śmierci. Przyszło ze Zbawicielem naszym tak daleko, że zawołał: Ojcze! w ręce twoje polecam ducha mego. A to rzekłszy, nachylił głowę, i oddał ducha swego. Wtedy ze świata wychodzi z nieugaszonym pragnieniem dusz ludzkich; uczyniłszy i ucierpiwszy wszystko, co tylko było do czynienia i cierpienia, aby pojednać grzeszników z Bogiem, polecił ducha swego, ślachetny ten zastaw, w ręce niebieskiego Ojca; oddaje jemu duszę swą do schowania, a pokazuje nam to miejsce, do którego i my swoje duszy oddać mamy. Zaczem nachylił głowę dobrowolnie, i doznał się rzeczywiście owego rozłączenia ciała z duszą, którego się ludzie w śmierci doznać muszą. A tak umiłował swoich aż do końca, i stał się posłusznym Ojcu swemu niebieskiemu aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej. Uwážmy teraz też:

2. że ta śmierć Jezusowa fundamentem jest wiecznego odkupienia naszego. O tem nam Zbawiciel sam naukę dać chciał, zawołając jeszcze krótko przed skonaniem swoim: Wykonało się! Wszystko się wypełniło, cokolwiek według Prisma wypełnionem być miało; wszystko się wykonało, co do pojednania całego ludzkiego pokolenia wykonaniem być musiało. Wypełnienie zakonu Bożego wykonało się; zgładzenie grzechów wykonało się; zadośćuczynienie Boskiej sprawiedliwości wykonało się; odpokutowanie kar na grzechy naznaczonej wykonało się; ubłaganie pierwszego upadku grzechowego wykonało się; pozyskanie pełnomocnej sprawiedliwości wykonało się; zawarcie pokoju wykonało się; wyzwolenie z mocy piekła, satana i śmierci wykonało się; co wszystkie działki Adamowe wykonać mieli, wykonało się; czego żadne plecy ludzkie znieść nie uradziły, to się wykonało; czego żaden anioł wykonać nie mógł, to się wykonało; co wszystkim pokutującym grzesznikom cześnie i wiecznie ku pociesze, ku posileniu i rozweseleniu służyć może, to się wykonało; wszystko się wykonało, wynaleziono wieczne odkupienie. Do takiego chwalebego wypadku przyszło z śmiercią Jezusową; taki to znany owoc przynosi to, że nasz wieczny Najwyższy Kapłan raz do świątyni wszedł przez krew swoją.

Ach, Bogu dzięki! że nieco tej Ewangelii wiemy; Bogu dzięki,

że przez śmierć Jezusową śmierć zgađzona, a żywot na jaśnią wywiedziony jest: ^{2 Tym. 1, 10.} Ponieważ jeden za wszystkich umarł, tedy wszyscy byli umarłymi. ^{2 Kor. 5, 14.} Teraz, tak może wierząca dusza myśleć, teraz współ z Jezusem prawo swoje wyprawowałem, albowiem z nim i w nim na krzyżu wisiałem i pomarłem; z nim i w nim zasłużoną karę swoją odpokutowałem; a dwa razy nie można śmiercią skarać nikogo, ale się to stało jednym razem w tem okamgnieniu, gdy mój Pośrednik na krzyżu ducha swego oddał. Teraz powróz podarty jest, a ja uwolniony jestem; Bogu dzieka, który mi dał zwycięstwo przez Jezusa Chrystusa.

Ale któż teraz to odkupienie sobie przynależać chce z tych, co dotąd niewolnikami grzechu byli? z tych, co już tak wiele o odkupieniu krwią Jezusową pozyskanem usłyszeli, co o niem mówić i powiadać umieją, ale przecie jeńcze z niego niczego się nie doznali prawdziwie, owsem jeńcze pojmanymi niewolnikami grzechu, ciała, świata i satana są? Ach! cóż wam to pomoże, że Pan Jezus do świątyni wszedł przez krew swoją, i znalazł wieczne odkupienie, a wy się nie chcecie dać wybatwić z waszej niewoli, od waszego złego sumienia, z waszej nieprzychylni przeciw Bogu, od waszej trwożliwej bojaźni, albo też od waszego bezpiecznego, zuchwałego, i leniwego serca. Czy zaś z tych pasyjnych dni wystąpić chcecie, będąc tak zmarłymi, tak twardymi, tak bezsilnymi, jakeście do nich wstąpili? Już teraz wam przez siedm tygodni o tem kazano, i tyle ważnego i chwaleń godnego powiedziano o tem, jak wiele to kosztowało Synowi Bożemu, odkupić duszy wasze od wiecznej śmierci. Szali tego przyjąć nie chcecie, czy wam nie posłużono bywa tem? Czy wy też nie potrzebujecie tego? Czy nie chcecie też być odkupionymi Pańskimi? Czy wszystko wam bez pożytku zyskano być ma: Ach! niech do tego nie przyjdzie, namyślajcie się jeńcze, nim ten ostatni dzień meji Pańskiej się skończy. Używajcież reszty tego dnia jeńcze na to, aby się w skrętości rzucić na oblicze przed Panem z tą proźbą, żeby wam odkupienie przez krew Jezusa jeńcze służyło ku dobremu, iżby serca wasze skłonię, pokruśone, zmiećczone, do lepszego umysłu nawrócone, i tak przygotowane zostały. Tedybyście po jutrze wesołą i błogosławioną Wielkanoc święcić mogli.

Ach! myślę, że pasyjnych kazań moich skończyć nie mogę, ani z tego miejsca iść, ażby z wami tak daleko przybyło. Ach! chciałbym też rad utrzymywanemu Zbawcy memu filku przedstawić, o którychbym twierdzić mógł, że w tych dniach pozyskani są! Czy ich liczba może wielka będzie? czyli filku ich będzie? Czyli może tylko jedna dusza będzie, z ktorejbyhm się cieszyć mógł, jakby z zysku dla Jezusa mego? Ach! ufam przecie, że nie było bez owocu. A choćby ich tylko mała liczba była, wśakże chciałbym też wiedzieć i znać ich, ażebyhm z nimi i za nich Zbawiciela mego chwalić mógł.

Tobie tę rzecz polecam, Panie Jezu, połóż ty sam błogosławieństwo swoje na to świadectwo, dla krwi i śmierci twojej. Amen.

Drugie kazanie pasyjne na Wielki Piątek.

T e k s t.

A gdy już był wieczór (ponieważ był dzień przygotowania), który jest przed sabbatem, przybył Józef z Arymathi, miasta Judyjskiego, mąż bogaty, który był senatorem, mąż dobronny i sprawiedliwy, który nie był zezwolił na radę i na uczynek ich, który też oczekiwiał królestwa Bożego, bo był uczniem Jezusowym, ale tajemnym dla bojaźni żydowskiej, ten śmieie wszedł do Piłata, i prosił, aby zdjął ciało Jezusowe. A Piłat się dziwował, jeźliby już umarł; i zawołałszy setnika, pytał go, dawnoli umarł. A dowiedziawszy się od setnika, darował ciało Józefowi, i rozkazał, aby mu było owe ciało oddano. A Józef kupił prześcieradło. Przybył też i Nikodem, który był przed tem przybył w nocy do Jezusa, niosąc zmieszanej myrry i aloes około sto funtów. I zdjęli ciało Jezusowe, i uwinęli je w czyste prześcieradło, i związali je lnianemi chustkami, z owemi rzeczami wonnemi, jako jest zwyczaj Żydom umarłych chować. A był na onem miejscu, gdzie był utrzymowany, ogród, a w ogrodzie grób nowy Józefa, w którym jeszcze nikt nie był położony, który był w opoce wykował. Przetóż tam dla dnia przygotowania żydowskiego, iż on grób był blisko, a sabbat nastawał, położyli Jezusa, a przywalili do drzwi grobowych kamień wielki, odesli. A była tam Maryja Magdalena, i druga Maryja, które siedziały przeciwko grobowi, i inne niewasty, które były z Jezusem przybyły z Galilei, oglądały grób, i jako było położone ciało jego. A wróciwszy się, nagotowały wonnych rzeczy i maści, ale w sabbat odpoczęły według przykazania. A drugiego dnia, który był pierwszym po przygotowaniu, zgromadzili się przedniejsi kapłani i Faryzeusowie do Piłata, mówiąc: Panie! wspomnieliśmy, iż on zwodziciel powiedział, gdy jeszcze żyw był: Po trzech dniach zmartwychwstanie. Rozkaż tedy obwarować grób aż do dnia trzeciego, by snadź przybyłszy

uczniowie jego w nocy, nie ukradli go, i nie powiedzieli ludowi, iż powstał od umarłych, i będzie pośledni błąd goręjszy niż pierwszy. Rzekał im Piłat: Macie straż, idźcież, obwarujcie, jako umiecie. A oni pośedfszy, osadzili grób strażą, zapieczetowawszy kamień.

W s t ę p.

W sabbat odpoczęły według przykazania. Taką nowinę, umiłowanani, zostawił nam Duch święty o postępowaniu pobożnych tych niewiaśc, co Jezusa do grobu jego były przeprowadziły.

Sabbat był u nich ten sam dzień, co u nas sobota przed Wielkanocnem świętem; przez ten cały dzień Jezus, zabity na krzyżu, w swoim grobie leżał. Tam odpoczął cale cicho i spokojnie od swego wielkiego trudu i pracy, którą w dniach przed tem, owsem przez cale życie swoje ziemskie, był wykonał. Tegoż dnia też owe pobożne niewiaśc używały do błogostawionej cichości, jak to w sabbat Boscie przykazanie rozkazało.

Mozna sobie to z lekkością wyobrazić, w jakim niepokoju i dreczącej czynności one przez oba dni uprzedzące były bawiły, przynglądając się najofrutniejszemu widowisku, zdarzającemu się na osobie najmilszego przyjacielu i mistrza ich aż do jego śmierci. O jaki miecz pokuśenia i żalości przeniknął tam duśy ich! wiele strzał śpiczastych, myśli żalofnych i troskliwych, zraniło tam tkliwe serca ich, napelniając je najgoręszym kłopotem. Bo widziały własnemi oczami, i słybały własnemi uszami, jak straszną zbrodnię popełniono na nim, o którym ufaly były, że wybawi Izraela; ale teraz, gdy swego Jezusa zaś nieco w ręce swoje dostały, gdy go z krzyża zdjąć, uwinąć, namazać, pogrześć, i mu ostatnią miłość okazać mogły, wchodzily zaś w święty pokój i cichość, i przeprowadzily dzień ten głębokiem oglądaniem, mądrą rozważą, i trwałem oczekiwaniem tego, co jeścze się stać miało. Rótował i opisał to Duch Boży: w sabbat odpoczęły. Atoli zdaje mi się, że nam przez to naukę dać chciał o tem, co nam się należy czynić po wielorakich świadectwach, usłybanych o krzyżu i śmierci Jezusa. Ach! cóż tam potrzebniejszym i pożyteczniejszym jest nad to, byśmy się też dnia dzisiejszego w świętej cichości zgromadzili, a słowo o Jezusie Chrystusie użrzyżowanym niby wbronowali, aby dośkło swej prawej mocy i swego owocu. Więc wam podług przykładu tych pobożnych niewiaśc przedstawić i pokazać chcę:

Sпоkojną i świętą cichość дуs wierzących u grobu Jezusa. Przymierzem pokazać:

1. jak i dla czego wierzące дуsы u grobu Jezusa spokojnemi i cichemi być mogą i mają;

2. jakiego pożytku i błogosławieństwa one z tego się spodziewać mogą.

Ach Panie Jezu! uczyni nas cichymi, zbieraj serca nasze, do roztargnienia tak skłonne, ażebyśmy z świętą nabożnością u grobu twego usiedli, a to, cośmy o umęczeniu, krzyżu i śmierci twej usłyszeli, z głęboką uwagą powtarzali, w sobie tu i tam przewracali, i się przygotować dali do święcenia dnia zwycięskiego zmartwychwstania twego z radością. Poświęć sam serca nasze sobie na miejsce spoczynku, i napełń je światłością twoją, tedy tobie za miłość twoją wiecznie dziękować chcemy, o oblubienicze дуs naszych krwią zbroczony! Amen.

R o z p r a w a.

Mожemy sobie z serca życzyć, byśmy u grobu Jezusa spokojnej i świętej cichości się doznać mogli; więc obaczemy:

1. jak i dla czego wierzące дуsы u grobu Jezu spokojnemi i cichemi być mogą i mają. Ale przy tem najprzód się pytamy:

1) Któż może u grobu Jezusa spokojnym i cichym być? A odpowiedź na to ta jest: jedynie pokutujące i wierzące дуsы. Jedynie o miłośniczkach i przyjaciółkach Jezusa na krzyżu zbledniałego czytamy: w sabbat odpoczęły.

Wrodzy i nieprzyjaciele Pana Jezusa przedzej się nie uspokoiли, aż wspaniałą swawolę popełnili, i jego na krzyż, natwet w śmierć, podali; teraz, gdy w grobie leży, jeść pokoju nie mają, biegają, pędzą, przychodzą do Piłata, nie przestawiają bluźnić, łajają wiernego Zbawiciela jeść pod ziemią, nazywając go zwodzicielem; abmawiają uczniów jego jako złodzieiów, umieszczają stróżów, prowadzą strażników do grobu jego; zapieczętują kamien; był to tedy prawie batarski niepokój, i nader niebezpieczny nawał zatrudnień.

Alle to się u wszystkich tych znajduje, którzy raz niewolnikami grzechu się stali, a w nieprzyjacielstwie przeciw Jezusowi i członkom jego niezbożne serca dostali. Tacy nędzni ludzie żadnego pokoju nie mają, owsem są jako walty morskie, wciąż wyrzucające błoto i łajno; oni żadną miarą spokojnymi być nie mogą. Ach bezbożne

rzemiosko grzechowe ma postęp swój dzień i noc, tak jak koło, wciąż kręcone od diabła. Ich oczy i uszy, ich ręce i nogi, ich usta i język, ich ciało i dusza, zawsze tem się zatrudniają, że zapędzają Jezusa w członkach jego, że go krzyżują, zelżywiają, zabijają; a kiedy żywego Zbawiciela już się dotknąć nie mogą, tedy go prześladowają aż w grób, bluźnią go jeszcze po śmierci jego, i czynią różne kroki, aby sprawie jego przeszkadzali, jego odpoczynek ponięczyli, a skutki słowa jego wygładzili. Czy tacy ludzie odpocząć mogą? Nie, nigdy a nigdy cichymi być nie mogą.

A choćby też z najlepszego gatunku nienawróconych ludzi byli, choćby nie należeli do jawnych bluźnierców i hańbicieli imienia Jezusowego, przecie z spokojnem i cichem sercem u jego grobu usiąść nie mogą, albowiem grób Jezusa skargę czyni na wspaniałych niepokutujących; on otwiera usta swoje i świadczy przeciwko nim; krzyczy na nich, mówiąc: Patrz tu, grzeszniku niepokutujący, a obacz, któż leży w tym grobie? Jezus leży w nim, Syn Boży! Ten Jezus, któregoś grzechami swymi ubiczował, zelżył, cierniem uformował, zranił i na śmierć wydał; ten Jezus, który zaś wynidzie i wystąpi na pomstę nad nieprzyjaciółmi swymi, ten leży tutaj; a tobie odpuszczone nie są grzechy twoje; a ty niechceś się dać porużyć miłością jego skrawioną i umierającą, abys ustał na grzesznych drogach twoich. O jak tobie jeszcze raz pójdzie, kiedy w piekle pogrzebiony, a w przepaści potępienia zanurzony będziesz!? Ach! z jakim niespokojnem i zawstydzonem sercem tacy ubodzy ludzie u grobu Jezusa stoć muszą!

Alle pobożne serca i pokutujące duszy nie potrzebują się lekąć zarzutu tego; o niewiastach w naszym tekście stoi: Była tam Marya Magdalena, i druga Marya, które siedziały przeciwko grobowi, i inne niewiasty, które były z Jezusem przybyły z Galilei. I oglądały grób, i jako było położone ciało jego; które całe spokojnie i cicho u grobu Jezusa usiąść mogły, albowiem nie były zezwoliły na radę i na uczynek bezbożnych, jak też o Józefie mówiono. Były miały w nienawiści obrzydliwość nieprzyjaciół Jezusowych, i były się jej zapierały niustawajacem wzdychaniem ku Bogu. Dla tego teraz też pokój miały, i mogły u grobu Jezusa spokojnemi i cichemi być.

O miłe duszy! jak to więc dobrze, należeć do przyjaciół i naśladowców Pana Jezusa! O jak to dobrze, ustąpić z drogi niesprawiedliwości! O jak to błogo, zachować serce w czystości od obrzydliwości złego i bezbożnego świata. Błogosławiony mąż, tak mówi psalm, ^{Białm 1.}_{1. 2} który nie chodzi w radzie niepobożnych, a na drodze grzesznych nie stoi, i na stolicach naśmiewców nie siedzi; ale w zakonie Pańskim jest kochanie jego, a w zakonie jego rozmyślawa dzień i noc. Tedy się zachowywa spokojne i ciche serce i dobre sumienie, co codzienną wygodą bywa. Kiedy cały świat na drogach grzechów pobiega, a każdy z nim wespół się rozśmiewa, śydzi, bluźni, hańbi, żrże, pije, grywa, kży, i czyni to, co list świata tego nakazywa, a za to też gniewowi Bożemu i przekleństwu podlega; tedy pobożna dusza, która się od tego splugawienia czysto zachowywa, spokojna, cicha i dobrej myśli być może, nawet u grobu Jezusowego, świadkiem będącego przeciw wszystkim grzesznikom niepokutującym. Ale gdybyście się pytali

2) dla czego wierzące duszy u grobu Jezusa tak spokojnemi i cichemi być mogą, tedy odpowiedź ta jest: dla tego, że Jezus też spokojnym i cichym jest w grobie swoim. Był to dla Jezusa prawym sabbatem, dniem odpoczynienia; tedy odpoczął od wszystkich uczynków swoich, które przed tem był stworzył i wyprowadził. Już na krzyżu był zaświadczył: Wykonało się; sprawa odkupienia wykonana się; praca, której się podjąłem, abym duszę od wiecznej śmierci wybawił, wykonana się; pot i trud, użyty odemnie, bym grzesznikom prawo do wiecznego pokoju pozyskał, wykonał się; dla tego układłem się w tym chłodnym grobie, i odpoczywam.

Czy przy tem wierząca dusza nie może też spokojną i cichą być? Doć wszystko się wykonało, co ją przed tem kusić i trwożyć mogło. Cóż turbuje duszę o zbawienie swoje straszaną? Czy tego nie czyni sprawiedliwy gniew Boży dla złego umysłu, znalezionego w niej? Otóż, ten gniew uciśnony i we krwi Syna wogażony został. Czy tego nie czyni zakon z przekleństwem swoim i z groźbą swoją? Otóż, zakon wypełniony jest. ^{Gal. 4.}_{4. 5.} Czy tego nie czyni grzech ze złymi owocami i skutkami swymi? Otóż, on zglądzony jest. ^{1 Piotr.}_{2. 24.} Czy to może śmierć czyni ze strasliwymi zębami swymi? Dna

złamana jest. ^{2 Tym. 1, 10.} Czy to może grób ze straszącym widokiem swoim? Otóż, on poświęcony jest w jasną sypialnię. Czy to może łatan ze swą chytrą i mocą? Otóż, on przezwyciężony jest. Czy to może piekło i potępienie z humiającym płonieniem swoim? Otóż, to zburzonym jest przez tego, który w tym grobie leżąc, mówił: ^{Dzecz 13, 14.} Z ręki grobu wyhawię ich, od śmierci wykupię ich. O śmierci! będę śmiercią twoją; o grobie! będę skażeniem twojem. Czy to może pamiątka twoich przekłnych przestępstw? Otóż, to w grobie pogrzebionem jest; nie będą mu przypominane na wieki. ^{Czech. 18, 22.} Czy to może uczucie twojej własnej niegodności? Otóż, tego nie brak, albowiem zaśluga i krew Jezusa w grobie leżącego daleko płacniejszą i godniejszą jest nad wszystko niegodność twoją. Czy może bojaźń ludzi, bojaźń świata i zwolenników jego? Otóż, te związki rozzerwane są. Obacz to na Józefie, ten się odważył; obacz na Nikodemie, ten wystąpił, gdy wszystko najteżej śalało i się frożyło, a nie był im skrzywiony ani włos.

Cóżby tedy, o wierząca duszo, ciebie jeśćce turbować miało? Czy wierzyś w to? Czy za prawdę to poczytywaś, coś usłyśał o Jezusie? Jakże tedy smętek i boleść serce twoje trapić mogą? Przeczże się tedy smęciś, duszo moja, i przeczże sobą trwożyś we mnie? Po pierwsze nie maś przyczyny, tobie pozwolono, ty możeś i maś u grobu Jezusa spokojnym, cichym i kontentnym być, tak spokojnym i cichym, jak on sam w swoim grobie jest. Ten pokój, to odpocznienie on tobie pozyskał, tobie on należy, twoim własnym jest, tylko uchwycić go, i siadać w nim prawie, a dusza twoja uzdrowiona będzie. Więc kiedy się pytaś,

3) jaka może i ma być spokójność i cichość moja u grobu Jezusa? tedy odpowiadani: ma być wewnętrzna i zewnętrzna. Wewnątrz mogą wierzące duszy u grobu Jezusa spokojnymi być, ponieważ udział mają w całej zaśludze Odkupiciela swego, i ponieważ w niebie i na ziemi już niczego nie maś, coby ich trapić i turbować mogło. Ale mają też tego dnia dzisiejszego zewnątrz spokojnymi być, ażeby od hałasów ziemskich myśli i światowych zatrudnień ile można do się przybliżyli, swoje myśli zatrzymali, a zamysły swoje całkiem oglądaniu krzyża, śmierci i zmartwychwstania Jezusa poświęcili. Na tę cichość

wewnętrzna i zewnętrzna celuje prorok, mówiąc: *33aj. 30, 15.* W milczeniu i w nadziei będzie moc waśa. O tej wewnętrznej i zewnętrznej cichości mówi też Paweł, pisząc do swych Tessałonicensów: ¹ *Tesł. 4, 8.* Starajcie się pilnie, abyście spokojnymi byli. Ach! usłuchajcie się wniść do takiej spokojnej i świętej cichości, wy duszy, Jezusa miłujące! Albowiem z tego możecie się

2. spodziewać wielkiego błogosławieństwa i pożytku. W tej spokojnej i świętej cichości można

× 1) o tem godnie rozmyślać, cośmy teraz już przez niematy czas o mece i śmierci Jezusa usłyszeli. O pobożnych niewiastach mówiono: siedziały przeciwko grobowi. Siedziały cale cicho, i uważały o tem, co się z Jezusem stało było; co się najlepiej w cichości odbywa.

W nocny i wieczorem, kiedy wszystko cichem jest około nas, możemy najlepiej rozważać. A kiedy w duszy wierzącej wszystko wokół cichem jest, tedy najlepiej tem się zatrudniać może, co o Jezusie utrzymowanym mówiono jest. O, jestci to pożytek wielki, kiedy tę chwalebna Ewangielia nie tylko tak przemarnujemy, lecz ją porządnie w sercu zachowywamy, na niej prawie siadamy, i jako pszczoły miód łaski, sily i pociechy z niej wybieramy. W takiej cichości można też

2) Jezusa w jego grobie dobrze oglądać. Tam stoi: one oglądały grób, i jako było położone ciało jego. Co się stało w cichości, bo gromada owtych ludzi była się rozepła. Tedy oglądały Pana Jezusa, jego głowę, jego rany, jego znaki gwoździ, jego odpoczynek; w tem ich nikt nie przeszkadzał.

Ach, jakim to jest zbawiennem zatrudnieniem, Jezusa utrzymowanego oglądać! A to dzieje się najlepiej w cichości, kiedy w sercu cicho, kiedy zewnętrzne zmysły zamknięte są, tak że się tedy mówi:

Chcę powolnie i też wspólnie Obcować z Bogiem samym;
Wszystkie zmysły mieć w zaciśny, Rozstać się z światem marnym;
Rozruch żwawy, świeckie wrzawy Nie są mojem żądaniem.

Ach, cóż tedy wszystko na Jezusie obaczyć można! Tedy człowiek posilony i w takich rozważach umocniony bywa. W takiej zaciśny można też

3) Jezusa dobrze uwinąć i schować. Józef i Nikodem uwinęli Jezusa w czyste prześcieradło, i włożyli go w grób nowy, wykowany w opoce. To uczynili z cichością bez wrzawy; było im cale błogo przy tem, że teraz ciałem Jezusowem się zatrudniać mogli według upodobania swego, a nikt im nie przekładzał.

Tak i my czynić chcemy; Jezusowi, z miłości ku nam umarłemu, też jeść nieco sławy ofiarować chcemy; zdjąć go chcemy z krzyża jego, reŝantni gorliwego pożądanja; chcemy go uwinąć w czyste prześcieradło nieobłudnej wiary; chcemy go w grobie serca, Duchem jego odnowionego, schować, a pieczęć Bożą nań wsadzić, abyśmy przez żadnego wroga tego wysokiego dobra pozbawieni nie zostali. Co się stawa przez czynność łagodnego i cichego ducha, z wewnętrznem wzdychaniem, i z modlitwą i z błaganem w skrytości. O jakie to błogostawieństwo wielkie! W tej zaciszy można też

4) używać i zaznawać dobrze to, co człowiek w Jezusie posiada. Pobożni przyjaciele Jezusa przez sabbat cichymi byli; albowiem tegoż dnia pożywiali baranka wielkanocnego, i posilili się pożywaniem jego:

Baranka mamy też w ten czas, Od Boga ulubiony;
Na drzewie krzyża jest za nas W miłości upieczony.

Jezusa, naszego Zbawiciela z miłości na drzewie krzyża umęczonego, chcemy w imieniu Boga z sobą pożywać, jego ciało jeść, jego krew pić, a duszy swoje uciekać; ale do tego potrzeba odpocznienia i cichości. W tej cichości człowiek

5) też zdacnym się stawa do uważania chwalebnej Ewangielii o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Tak pobożne niewiaŝty przez sabbat cichymi i spokojnemi były, tak one nazajutrz wesolemi, rzeskiemi i pracowitemi były. Na co się też i my przynagotować chcemy przez łaskę jego. Chcemy się utiec na pogotowiu, żebyśmy jutro i po jutrze wesole i uciekne dzień święcić mogli. Napłakawŝy się dziś i wczoraj w cichości u krzyża Jezusowego, i przelewawŝy nad grzechami swymi, które go w śmierć wprowadziły, gorzkie łzy, chcemy jutro u próżnego i otwartego grobu się weselić; a to może się stać, gdybyśmy się wynuczylu uwierzyć, że on dla grzechów naszych

wydanym, i dla usprawiedliwienia naszego zaś zmartwychwstreszonym został. Teraz na to niech nasz Pan łaską swoją przygotowuje. Niech każdy z serca mówi:

O Jezusie! Ach zniknij się!
Daj, proszę cię ze łzami, Być do ciebie, aż w sam grób,
Garnął się żądzami. Amen.

Kazanie na Święto Wielkanocy.

Wystąpienie.

Wiktorya! Baranek mój zwyciężył w wspaniałości;
Już wrogów wojsko ma żołąd swój; Du żyje, o radości!
Mój Zbawca z prochu powstał już, A śmierci łup odebrał tuż;
Wiktorya! Wielka Noc!

Z takim płasaniem i krzykiem zwyciężkim, umiłowani w Panu, godzi się nam wystawionemu Zbawicielowi naszemu wyjść naprzeciw, gdyż dzisiaj jako zwycięzca z grobu swego się wydobyl. O jaka chwalebna odmiana stała się z nim w tak krótkim czasie! Dnegdaj mówiono było: Mój Oblubieniec, ów Baranek Boży, tu krwią oblanym leży! A dzisiaj zanócić możemy: Wiktorya, Baranek mój zwyciężył w wspaniałości! Dnia śmierci jego śpiewaliśmy z smutnem sercem: O niewoli! Bóg atoli na krzyżu sam umiera. Dziś głosem wykrzykującym zawołać możemy: Du żyje, o radości! Tam przyglądaliśmy się z smutnem sercem, jak nasz Goel (Zbawca) w prochu leżał, i w gorzkim boju śmiertelnym z wielkiem wojskiem wrogów walczyć musiał; ale dzisiaj słyśmy: Teraz wrogów wojsko ma żołąd swój; mój Zbawca z prochu powstał już, a śmierci łup odebrał tuż, Wiktorya, Wielka Noc! Tam usłymano, że Królestwo żywota sam głośne ofrzyki i łzy swemu niebieskiemu Dcu ofiarował; ale teraz słyść się daje głos wykrzykiwania i zbawienia w przybytkach sprawiedliwych: prawica Pańska wynóżyła się, prawica Pańska dokazała moc. ^{Ps. 118, 15, 16.} O dniu zbawienia! Któżby się nie chciał radować z naszym Barankiem Bożym zwyciężącym, a z żywem sercem wywołać: Tryumfujemy, tryumfujemy! Wiktorya, i wieczne Halleluja!

Dziś nasz refojmia z wieży dla dłużników wypuszczony został, dziś sprawie odkupienia naszego koronę wsadzono: dziś całe wojsko nieprzyjaciół naszych przewyciężonem jest, a z śmierci pośmiej się stał.

Skóżby tedy jeścze niezhywym i nieczułym zostać chciał? Po pierwsze ta rzecz, o której dzisiaj wspominaemy, za ważna, a dzień za chwalebny jest, niżbyśmy w prochu zawstydzenia i smutku dłużej posiedzieć mieli. Więc się pobudzić, i ze wszystkich sił swoich jedno Wiktorja za drugim na cześć Barankowi naszemu wykrzykiwać chcemy. Ale się też usiłujmy, udział wziąć w tem nieskazitelnem zwycięstwie, ażeby nasz raz jako zwycięzców i odważnych wojaków Jezusa Chrystusa za godnych poczytano wejścia do przybytków sprawiedliwych. O by Pan tu temu pobłogosławił tę naszą rozważkę, którą przed tem poświęcić chcemy zaśpiewaniem zwyczajnej pieśni tryumfu całego wierzącego kościoła Bożego: Chrystus Pan zmartwychwstał, wszystkie mężi wstał itd.

Evangelia Marf. 16, 1—8.

A gdy minął sabbat, Marya Magdalena i Marya, matka Jakubowa, i Salome, nakupiły wonnych rzeczy, aby przyśpedyły, namazały go. A bardzo rano pierwszego dnia po sabbacie przyşły do grobu, gdy weşto słońce. I mówili do siebie: Skóż nam odwali kamień ode drzwi grobowych? A spojrzawşy ujrzaly, iż był kamień odwalony; bo był bardzo wielki. I wşedşy w grób, ujrzaly młodzieńca, siedzącego na prawicy, odzianego białą szatą, i zleży się. Ale on im rzekł: Nie lęčajcie się; Jezusa szukacie, onego Nazareńskiego, który był ukrzyżowany; wstał z martwych, niemaş go tu; oto miejsce, gdzie go było położono. Ale idźcie, a powiedźcie uczniom jego, i Piotrowi, że was uprzedza do Galilei; tam go oglądacie, jako wam powiedział. A wyşedşy prędko, uciekły od grobu, albowiem zdjęło je drzenie i zdumienie, a nikomu nic nie powiadały, bo się bały.

W s t ę p.

Oto, zwyciężył lew, który jest z pokolenia Judowego; to tam Janowi na pociechę i pobudkę mówiono było, gdy za to gorzko płakał, że nikt za godnego poczytany nie był, aby otworzył owe księgi, zapieczętowane siedmią pieczęcianiami. Objaw. Jan. 5, 5.

Wejrzałwşy w naszą Evangelia, znajdujemy też podobne słowa pocieşenia, które anioł zawołał był pobożnym niewiaştom, gdy płakały i się o to troşczyły, ktoby im otworzył zapieczętowany grób Jezusa, i odwaliby ciężki kamień ode drzwi jego. Nie lęčajcie się;

Jeżusa szukacie onego Nazareńskiego, który był udręczony; wstał z martwych. Kiedy anioł to mówił, on wprawdzie wskazuje na śmierć i na pogrzeb Jeżusa, i chciał mówić: Jestci to prawda, że ten Jeżus, którego szukacie, od wrogów swoich padł; prawdą to, że go położono w proch śmierci; prawdę macie w tem, że go tutaj szukacie, albowiem on tu leżał, przystąpiwszy obaczcie miejsce, gdzie go położyli, ale już on nie leży; wstał z martwych; prawdą to, że on jako baranek na rzeź wyznaczony był, i ucierpiał śmierć, ale nie został w śmierci ani w grobie, i nie oglądał skażenia, ^{Dziei. Ap.} _{2, 27.} owsem jako mocny lew, jako kfiagę żywota, jako Pan chwwały, jako potężny przekłamnywacz, wzbudzony jest; zerwał związki śmierci, i został postawiony na miejsce wolności; zwyciężył teraz, zwyciężył miły Baranek Boży; był miał przed sobą mocnych i dzielnych nieprzyjaciół, ale ich mocą Boską, jeścze silniejszą, przezwyciężył i powalił. O nieopłacone zwycięstwo i sławnie skończona wojno! Który przed tem od nieprzyjaciół związany był, tego teraz związki śmierci zatrzymać nie mogą; który przed tem od nieprzyjaciół tak haniebnie pokatowany był, ten teraz wszystkich wrogów swoich poraził, i pokrużył zęby niezbożników; ^{Wi. 3, 8.} Ten, który przed tem tu i tam jako pojmany wiedziony był, teraz sam wiódł pojmanyh więźniów; ^{Wi. 68, 19.} On, który przed tem na krzyżu zblednął, wystawił teraz chorągiew i znał zwycięstwa nad grobem swoim. Byłem umarły, tak on rzecze, a otom jest żywy na wieki wieków, i mam klucze piekła i śmierci. ^{Objaw. Jan.} _{1, 18.}

Ta była pierwsza Ewangelia czyli wesola nowina o zmartwychwstaniu Jeżusa, to było najważniejszem, co anioł pobożnym dużom o tem powiedzieć mógł, a to chcemy też dnia dzisiejszego do naszego uważania wystawić; chcemy na Pana Jeżusa wzgląd mieć już nie jako na Baranka zwiazanego i zelzonego i na rzeźni leżacego, owsem tak, jak go anioł opisuje, jako zmartwychwstałego, albo raczej jako tryumfującego i zwyciężacego Baranka Bożego.

Uważmy:

1. Nad kim on zwycięstwo odebrał.
2. Jakim sposobem i komu to zwycięstwo radość przynieść może i ma.

Nuż, o zwycięski Baranku Boży! Dziękujemy tobie z serca, żeś śmierci moc odebrał, a żywot na jasną wywiódł i nieśmiertelność; chwalemy cię, żeś tak chwalebnie z grobu swego wyszedł jako mocarz i zwycięzca, który wszystkich naszych nieprzyjaciół duchownych poraził, i nam siły przyśłał, byśmy jedne zwycięstwo po drugim odnieść mogli. Ach! niech w twojem chwalebnem zwycięstwie udział mamy przez wiarę; a wzbudź nas wszystkich, abyśmy z tobą powstałi, i w nowości żywota chodzili, sobie na radość, a tobie na cześć imienia twego wielkiego. Amen.

R o z p r a w a.

Odcutcie się więc w duchu, a oglądajcie ze mną: Baranka Bożego triumfującego. Ale zwróćcie oczy swoje

1) na tych, nad którymi on zwycięstwo odniósł. Gdzie zwycięstwo wywalczono, tam wojna i walka uprzedziła; a gdzie wojna jest, tam są nieprzyjaciele, których zaważać i powalić trzeba. Takich przeciwników miał drogi Baranek Boży cały rój, całą gromadę, około siebie; przeczytając Psalm 22gi, usłyszemy cierpiącego Meszasa z boleścią krzyżującego: „Nie oddalajże się odemnie, albowiem utrapienie bliskie jest, a niemaż, ktoby ratował. Otoczyło mnie mnóstwo cielców; byli z Bazan oblegli mnie. Otworzyli na mnie gębę swą jako lew karpający i ryczący. Albowiem psi mnie obfoczyli, gromada złośników obległa mnie; przebodli ręce moje i nogi moje. Ale ty, Panie, nie oddalaj się; mocy moja! na ratunek mój pospiesz. Wyrwij od miecza dufę moje, z mocy psiej jedynaczkę moję. Wybaw mnie z paśczejki lwiej, a od rogów jednorozcownych wyzwól mnie!” Toć dość żałośno brzmi; musielić to być nieprzyjaciele mocni i potężni, co się wziębrali przeciwko naszemu błogosławionemu Pośrednikowi; bylić to jego własni widzialni nieprzyjaciele, lud żydowski, najwyżsi kapłani, nauczeni w piśmie i żołnierze, co się usiłowali gorzki gniew swój wylać na najwyższego Proroka, i go wygładzić z ziemi żyjących; mimo to też niewidzialni nieprzyjaciele, przeciwnicy zbawienia naszego, którzy się wstych na naszego Nękojmika rzucili, chcąc go zwalczyć; był to satan sam; było to całe królestwo satana, piekło i potępienie; była to śmierć, był to grzech i przekleństwo zakonu, położone na grzebnika. Wszystkich tych Jezus Chrystus, Zbawiciel nasz, przez zmartwychwstanie swoje przewyciężył. Przewyciężył:

swoich własnych i widzialnych nieprzyjacielów. Stórzy nawet po jego śmierci przeciw świętej osobie jego się bżyli, obwarując grób jego, jako grób zwozdziela (jak bluźnili), strażą, i waląc wielki kamień do grobu. Dali nawet zapieczetować kamień, aby się nikt nie odważył wyjąć ciało, i powiedzieć ludowi, jakoby on zmartwychpowstał. Atoli, o jak chwalebnie Baranek Boży zwyciężył nad tymi niegodnymi ludźmi! Albowiem raniuchno w pierwsze święto Jezus z grobu swego wyszedł, i przerwał się przez wszytką moc nieprzyjacielów swoich. Jak się zdaje, on w pierwszych okamgnieniach wielkiego trzęsienia ziemi, zdarzającego się całe rano, z grobu wstał, nim anioł zstąpił i kamień odwalił ode drzwi grobowych, a tak on z zawartego grobu wyszedł.

Jeżeli starodawnym doniesieniom uwierzyć możemy, grób Jezusa osobliwym sposobem zamknięty był, tak człowiecze siły nie byłyby zdolne otworzyć go; bo powiadają, że kamień, przywalony do grobu, w opoę z wielkim trudem spojony był, a przez owe miejsce spojenia mocne żelazne staby przeciagnione były, tak że żaden obcy odwalić go nie mógł żadną miarą, zwłaszcza gdy naczelna rada pieczęć nań wsadzika była. Ale, o daremne usiłowanie! Książe żywota nie potrzebował odwalenia tego kamienia ciężkiego, lecz wyszedł przed tem, nim anioł go odwalił; albowiem przemienione ciało jego teraz takiego rodzaju było, że przez kamień i opoę przenikać mogło, a wszytkie prawa i ustawy natury przed nim z uszanowaniem ustąpić musiały. Gdy później anioł nastął, jak tedy nędznym stróżom pošlo? Dni od promienia, świecącego z oczu anioła, tak porużeni są, że o sobie nie wiedzieli, i jako nieżywi upadli, ci stórzy przed tem bez pochyby przy swem ostrzeganiu grobu bezpiecznie sobie byli poczęli i zgrzeszyli zuchwałemi mowami zelżenia i bluźnierstwa. Cała zgraja, przynajmniej 60 uzbrojonych chłopów, po kolei na ziemię powalona została, jak się to było stało w ogrójcu na to krótkie słowo: „Jam jest”. Ci nędznicy na to umieśczeni byli, aby odstraszyć uczniów Jezusa, a żeby przyśbedy nie ukradli ciała Jezusowego; ale teraz się ta rzecz tak odinaczyła, że się sami zlekli, i od strachu do się przyjsć nie mogli. Jak długo Jezus w grobie leżał, i w ich oczach nieżywym był, który odtąd aż do ostatniego dnia świata tam leżeć będzie, tak

długo zuchwałymi i bezpiecznymi byli; ale gdy Jezus ożył, stali się oni jako nieżywi, i dawali widok trupów, uciekli potem postraszeni do miasta, i powiedzieli najwyższym kapłanom i nauczonym w piśmie, jak mizernie teraz wszyscy ich chytrość i moc zniszczona i poharbiona była.

Czyż kto dokładniejszego świadectwa wyrażliwej sztuczki występnej żądać mógł, na dowód tego, że teraz ten zmartwychpowstał, którego Dzięć przy wejściu swoim do królestwa chwalił temi słowami przywitać będzie: *Ps.* 110, 1. Siadź po prawicy mojej, dokąd nie położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich. O jakże raz wszystkich wżgardziciele Boskiej prawdy jego napelnieni będą piekielnym strachem; najzuchwalśże złoczyńce, śndzący z Boga i z religii, z nieba i piekła, z objawienia aniołów i duchów, przed ludźmi publicznie, i wydawający to za żądanie chorych na śledzione, że upaść trzeba do nóg zmartwychwstałego Jezusa, i prosić o łaskę: ci tedy najbojajliwsiymi będą, kiedy Pan moc swoją raz objawi na nieprzyjacielach swoich. Król Achaz nie byłci świętym, a przecie, gdy niebezpieście się przybliżyło, on tak bardzo się zląkł, że Szajaś o nim mówi: *Isai.* 7, 2. „Tedy się poruśnyło serce jego, jako się poruśają drzewa leśne od wiatru.“ O jakie strasne drzenie i dretwienie, płacz i zgrzytanie zębów raz będzie między niewstydlivymi nieprzyjaciółmi krzyża Chrystusowego, kiedy ten Jezus, który teraz w ich oczach nieżywy, podły, wżgardzony i zelżony, nawet pośmiwiskiem jest, w chwale swej się ukaze, i usiedzie na stolicy chwały swojej. Jakże tedy jeden promień Boskiego majestatu jego wszystkich zestraśny, tak iż zadrzą. Ach, by się każdy w czas poniżył, i się stał podnóżkiem nóg jego! Ale Baranek Boży też przewyćczył wszystkich niewidzialnych nieprzyjaciółów, nie będących tylko jego nieprzyjaciółmi i przeciwnikami, lecz też przeciwnikami zbawienia naszego. On przewyćczył

1) śatana, ściążęcia ciemności. Który wszystkie swoje strzały mordercze na naszego Pośrednika był wystrzelił. Nietylko Żudaśowi Śpłarnotowi był w serce dał, aby go zdradliwie wydał; on nietylko serca najwyższych kapłanów i nauczonych w piśmie ogniem piekielnym był zapalił, aby jedną radę po drugiej o przelaniu krwi przeciw

Pomazańcowi Bożemu niewali; on nie tylko starbnych ludu i sług Żydów i żołnierzów jako leśkomysłnego narzędzia używał, aby Synowi Bożemu najboleśniejsze meki zadał, owsem on też wewnątrz ognistemi strzałami swemi niewinne serce jego postrząsł i go skałeczyc się napierał. Tak ów stary wąż pierwzego Adama wpełkiego zbawienia był pozbawił, tak on też tutaj wtórego Adama w paścżekę swoję piekielną pokłnąć chciał. O jak ten potępiony duch w swojej czarnej ciemności cudownie wielkie pożytki sobie wyobraził z tego, że Jezus w śmierć wpadł. Ale gdy teraz w grobie ożył, a nad piekielnem królestwem jego samego siebie jako zwyciężcę stawil, wszystkie te niešťczesne wojska zdrżec, i się jako przczwycięzone niewolniki do nóg jego rzucic będą. Już teraz łatan mocy nie ma nad żadną duřą; jest duchem osadzonym i odrzuconym, i musi bez sił upaść na ziemię, skoro mu tylko jedne słowo o utrzymowanym Jezusie Chrystusie na przeciwko kto stawia z wiara: *Żyd. 2, 14. 15.* Ponieważ tedy dzieci społeczność mają ciała i krwi, i on także stał się ich uczestnikiem, aby przez śmierć zniszczył tego, który miał władzę śmierci, to jest diabła, a izby wyswobodził tych, którzy dla bojaźni śmierci po wszystkie czas żywota podlegli. Baranek Boży w swem zmartwychwstaniu zwyciężył

2) nad piekłem i potępieniem. Co u proroka Dzeafsa stoi: *Dzeaf. 13, 14.* Z reki grobu wybawię ich, od śmierci wykupię ich. O śmierci! będę śmiercią twoją; o grobie! będę skażeniem twojem: to teraz w zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa się wypełniło. Królestwo ciemności zburzonym jest, więznie wypuśczeni są z dołu, w którym niemał wody. Co niegdys̄ mocny Samson z miastem Gazą uczynił, gdy o północy wstawszy wrota bramy miejskiej wyrwał z zaworą, i zantiósł je na wierzech gór, *Śed. 16, 3.* to tedy drugi Samson uczynił z wrotami bramy piekielnej; włożył je na ramiona swoje, wyrwawszy je z zaworą; teraz drzwi i zapory złamane są, tak że wierzącej duřy zatrzymać już nie mogą; kto więc nie rad w piekle i potępieniu siada, ten niech z tej okazji korzysta, a niech śpieřno wychodzi w mocy zmartwychwstałego Baranka, niech ratuje duřę swoję, nim całkiem przez własną winę swoję w przepaść runie, i nim otchłań otworzona wyjście na

wszystkie wieki zawrze. Baranek Boży w swoim zmartwychwstaniu też zwyciężył:

3) nad władzą śmierci. Która teraz bodziec swój zgubiła, tak że żadnej duszy, z Chrystusem związanej, i najmniejszej skody już zadać nie może: *Łbd.* 31, 12. Bo gdy Bóg pokoju wywiódł od umarłych we krwi przymierza wiecznego onego wielkiego pasterza owiec, Pana naszego Jezusa, wywiódł też z Jezusem wszystkie owce jego.

Przedziwna to wojna była, Gdy śmierć z żywotem walczyła;
 Żywot zwycięstwo otrzymał, Gdy śmierć frogą podeptał.
 Wstać to wola była, Ze śmierć drugą poźrzeć miała,
 By posromocenie wzięła. Halleluja.

Gdyż pierworodny między tymi, co śpią, z grobu swego wyszedł, więc teraz żaden między wszystką bracią jego już w tyle zostać nie może; co przed tem synom ludzkim najgorzszego strachu napędzić mogło, to im przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa niewyczerpanem źródłem pociechy się stało: „Ja żywię“, tak mówi zwycięski Baranek, „i wy żyć będziecie“. *Jan.* 14, 19. Dla tego każde prawe dziecię Boże z Pawłem zanócić chce: *Śil.* 1, 22. Mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć żyść. Naszemu wielce uwielbionemu Pośrednikowi śmierć jego najświętszym i najszczęśliwszym zyskiem było; albowiem on przez nią w inży, całe zbawiony i chwalebny żywot wstąpił. Zego oczny, na krzyżu zaćmione, błyszczały potem jaśniej nad słońce; głowa, przed tem cierniową koroną opleciona, potem sławą i chwałą nad wszelkie pojęcie obfitą ukoronowana została; twarz, przed tem uplwaną, potem Boskim i niebieskim głańcem ozdobiona była; przed tem widziano ciało krwią i potem ofryte zupełnie, potem widziano przemienione ciało; przed tem zestrzeżono śmiertelne ciało, potem nieśmiertelne; przed tem ciało pełne ran i bólów, potem zobaczono ciało już niepojętne dla ran i bólów; przed tem widziano ciało gwoździami przybite, potem ciało przenikające wszystko; przed tem ciało wśród dwu morderców pokatowane i zabite, potem ciało od wojsk niebieskich przeprowadzone. O szczęsna odmiano! w którą dusza, znająca Jezusa, po śmierci przez moc zmartwychwstania Jezusa Chrystusa przeniesiona będzie. Dusza się przedziera do daleko większych i wspanialszych doskonałości; rozum do jaśniejszej znajomości;

wola do daleko przeważającego używania miłości; sumienie do nieprzerwanego pokoju; a gdy raz ciało przez głos zmartwychwstałego Jezusa z grobu zaś wywołane będzie, tedy żadnych ran, żadnych bólów, żadnych ukłomności, żadnej choroby, już człowiek nie uczuje na ciele swoim; owsem stanie się podobnem chwalebniemu ciału Jezusa Chrystusa, według skutecznej mocy, którą też wspaniałe rzeczy sobie podbić może. Żil. 3, 21. Śmierć pokńczona będzie w żywocie; śmiertelność w nieśmiertelności; co siano było w słabości, to wstanie w moc. O zwycięstwo pożyteczne! Z tego wspaniałego wynika, że Baranek Boży też zwyciężył

4) nad grzechem. Albowiem on wydany jest dla grzechów naszych, i wstał z martwych dla usprawiedliwienia naszego. Rzym. 4, 25. Grzechy świata centnarowym ciężarem były, którec Syna Bożego w śmierć i w grób porzuciły. Ale gdy w grobie zaś ożył, gdy go śmierć zatrzymać nie mogła, a niebieski Ojciec go z wieży dla dłużników wypuścił, tedy przez to przed całym światem publicznie oświadczone było, że Bóg na zadośćuczynieniu naszego refojnitę się ukontentował, i że długi ludzkiego pokolenia aż do ostatniego feniga zapłacone są. Więc władza grzechów przezwyciężona jest, jako Paweł mówi: Rzym. 6, 11. Tak też i wy rozumieście, żeście wy umarłymi grzechowi, aleście żywymi Bogu w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. Dług grzechów przezwyciężony jest: Rzym. 8, 33, 34. Któż będzie skarżył na wybranych Bożych? Bóg jest, który usprawiedliwia. Któż jest, coby ich potępił? Chrystus jest, który umarł, owsem i zmartwychwstał, który też jest na prawicy Bożej, który się też przyczynia za nami. Któż nas odłączy od miłości Bożej? Przewyciężona jest kara za grzechy; bo kto umarł, ten usprawiedliwiony jest od grzechu. Jeżeliśmy tedy z Chrystusem umarli, wierzymy, iż też z nim żyć będziemy. Rzym. 6, 7, 8. Więc kto nierad grzechowi służy, kto z niewoli grzechu wybawiony być chce, ten niech się chwyci mocy zmartwychwstania Jezusowego! Albowiem tu Baranek Boży zwyciężył:

5) nad wszelkiem przekleństwem, pochodzącem z grzechu. Które on, jako powieszony i jako przekleśny, w grobie zagrzebał. On przewyciężył cielesne przekleństwo, i duchowne przekleństwo; on zniósł przekleństwo zakonu, i przywrócił znowu błogosławieństwo. On się

stał drugim Noem, który nas teraz pocieszyć może z pracy naszej, i z roboty naszej, z strony ziemi, którą Pan przeklął. ^{1 Mojż. 9, 6.} On jest końcem zakonu; kto w niego wierzy, sprawiedliwym jest. ^{Rzym. 10, 4.}

A tak zwycięstwo Jezusowe się ściaga na wszystkich nieprzyjaciół zbawienia naszego. Wszystko, wszystko, cokolwiek nas zatruwając mogło, zniesionem jest; a wszystko, cokolwiek nas uszczęśliwić może, przywrócono. Wszystko, cokolwiek upadek Adama zepsował, teraz przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa w daleko chwalebniejszej mierze zaś pozyskano. Nic, nic gorzej na ziemię powalić nie może wierzącego; to słowo anioła: Wstał z martwych! fundamentem jest wszystkich tych dóbr, które często i wiecznie używać możemy; więc już tylko to sobie ugotować mamy,

2. jak i komu to zwycięstwo pocieszą i radością się stać może i ma.

Prawdać to, że nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego z tego mało radości uczują w sercach swoich. Tacy, w których oczach i sercach Jezus jeśćce nieżywym jest, którzy jeśćce nieżywymi są w przestępstwach i grzechach, którzy jeśćce w swoich otwartych rozkośnych grobach grzesnych uczynków ciała pogrzebieni leżą, którzy tak żyją, jakby żadnego zbawienia ani zmartwychwstania, żadnego Boga i żadnego Jezusa nie było, który kiedykolwiek zmartwychwstał: ci zaiste mało radosnego uczucia z tej Ewangelii w sercu swem mieć będą. Takowym niedziwnym ludziom podług ich myśli byłoby dość żalu za to, gdyby to prawdą było, co o Chrystusie, Baranku Bożym, mówiono; albowiem oni z pewnością z tego podobne wrażenie dostawają, które zli duchowie też mają, wierząc, że Jezus Chrystus Synem Bożym jest, ale od tego drgać muszą.

A w ogóle wszyscy niepokutujący grzesznicy służom Bożym mało dzięki za to składać będą, usłyszawszy usłoma swemi od nich taką nowinę, albowiem im takowem zwycięstwem nie bywa posłużono. Nie posłużono im zwycięstwem Baranka Bożego nad diabłem; albowiem temu chętnie służą, i napracują się krwawo, aby w jego posłuszeństwie żyjąc piekło sobie zarobili; nie posłużono im zwycięstwem nad widzialnymi nieprzyjaciółkami Jezusa w tym świecie; bo sami należą do liczby ich, i znajdują w niebezpiecznej społeczności z nimi najmiłsze uciechy; nie posłużono im zwycięstwem nad piekłem,

albowiem w bezpieczeńci swojej nie boją się tego ani przez ofiagnienie; nie posłuzono im zwycięstwem nad śmiercią, bo się im zdaje, że jeśćce daleko mają do niej; nie posłuzono zwycięstwem nad grzechem, albowiem ten jest najmilszym i najprzyjemniejszym zatrudnieniem ich, ich żywiołem, w którym jako ryby w wodzie pożywienie swoje znajdują. Cóż tacy nędzni ludzie począć mogą z zwyciężającym Barankiem Bożym? Obchodzą ją jedną Wielkanoc po drugiej, a zostawiają przecie w zatraceniu swojem. Którym niech Pan oczy otworzy, aby się zatrwożyli nad niebezpiecznym stanem, w którym stoją, i w którym z zupełną bezpieczeńcią się doznają, że obrażony Król raz powie dnia pomsty swojej: *Łut. 19, 27.* Dwóch nieprzyjaciół moich, którzy nie chcieli, abym królował nad nimi, przywiedźcie, a pobijcie przedemną!

Atoli też obłudne duszy z tego słowa o zwycięstwie tryumfującego Baranka jeśćce nie mogą nabrać prawej wesołości; szukając wprawdzie Jezusa, ukrzyżowanego, mają też niejakię poczuwanie Chrystusa; chcą wprawdzie też Jezusa mieć, ale oni go w grobie szukają. Mniemają, że w grobach mieścić mogą, gdzie te i owte martwe czynniki ciała wykonywać, a przecie Chrystusa miłować i namazać chcą. Dni tylko na zwierzych i pozornych czynkach się ukontentują, sabbat święcą, w cichości się zachowują, do grobu biegają, Chrystusa tu i tam szukają, ale jeśćce nigdy żywot z Boga w ich serca nie wstępł; jeśćce oni nigdy prawdziwie rozweseleni i umocnieni nie są. Którzy najprzód u Chrystusa żywot szukać muszą; muszą przestać spuśczenia się na swoje własne sprawowanie i działanie; muszą z pobożnemi niewiastami tak długo stoć przed krzyżem Chrystusa, i oglądać jego obraz meki, jego śmierć i krew, aż poczuwają, że prawdziwe poniżenie i skrucha, prawdziwy głód łaski, prawdziwe żądanie i gorąca tęskność do Jezusa w nich sprawione są. O jaką uciekną będzie im tedy nowina o zwyciężającym Baranku Bożym! Albowiem jedynie:

wierzącym i śczerym dušom może to zwycięstwo przynieść zupełną radość. Jako niewiasty, podług raportu Ewangelisty Mateusza, z wielką radością z grobu wyszły, tak też to słowo: On wstał z martwych, on zwyciężył, w tych wspaniałych, którzy to słowo z wiarą

przyjmują, wielką radość, radość dla Chrystusa sprawuje, że chwycił do piędy, i poharbił nieprzyjaciół swoich: radość też dla nas, ponieważ zamiast nieżywego, żywego, chwalebne Jezusa otrzymaliśmy, i że nas teraz śatan, świat i piekło straszyć nie mogą. O zaiste! takowym duchom, które jedynie nałożone są, wszystko brać od Chrystusa, cokolwiek im pozwolono, którym Jezus i łaska jego tak potrzebnymi są, jak ptakowi wolne powietrze: tym ta rzecz nie jest bajką jakąś starą, której się tylko z oziębłym sercem przysłuchać można, owsem wszystkie okoliczności są im bardzo pocieśnymi i wzbudzającymi. Pociętnem jest im to, że Pan Jezus raniuchno, nim słońce weźło, z grobu nagle wypadł, albowiem wierząca dusza z tego się domyślała o tem, że on jest słońcem sprawiedliwości, mogącem cieniem grzechów i śmierci, cieniem filuterstwa, złość i smutek wypędzić też z ich serca, i je napełnić światłością, jasnością i chwałą. Ustydziwszy o tem, że przy jego zmartwychwstaniu ziemia się trzęsła, raduje się dusza, że jej Baranek ów mocny Bóg jest, przed którym też podwaliny świata zadrzeć muszą, i który ją ze wszystkich trudności będzie mógł wyprowadzić. Zestrzegłszy, że przy zmartwychwstaniu Jezusa niebo się otworzyło, a anioł zstąpił, ona się raduje, że teraz przystęp do nieba zaś otworzony jest. Obaczywszy świetne ściany aniołów, ona z tego wnioskuje, że też raz w takiej wspaniałej ozdobie przed Bogiem lśnić się będzie. Znalazłszy grób Jezusów otworzony, weseli się z tego, że też jej grób otworzony raz będzie. Ujrzałszy stróżów, leżących na pół nieżywni, ona wykrzyknęła, że teraz wszyscy nieprzyjaciela jej porażeni są. Więc pojmuje moc zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, i zwycięża wspólnie z Barankiem swoim zwyciężkim nad śatanem, światem, piekłem, grzechem, śmiercią i przekleństwem. O! kto by tak Jezusa szukać, kto by z takim pragnącym sercem dzisiaj w próżny grób Chrystusa wejrzeć chciał, doznałby się on z tego siły w swoim żywocie, w swym ucierpieniu, i w swojej śmierci; owsem zanociliby jeszcze przed stolicą Bożą: Baranek zabity godzin jest wziąć moc i bogactwo, i potęgę, i chwałę, i zbawienie, i siłę na wieki wiekuiście. Amen.

Kazanie na Poniedziałek Wielkanocny.

Evangelia Łuk. 24, 13—35.

A oto dwa z nich tegoż dnia šli do miasteczka, które było na šest dzieŃat stajów od Jeruzalemu, które zwano Emaus. A ci rozmawiali z sobą o tem wszystkim, co się było stało. I stało się, gdy oni rozmawiali i wespół się pytali, że i Jezus przybliżywszy się, šedł z nimi. Ale oczy ich były zatrzymane, aby go nie poznali. I rzekł do nich: Cóż to za rozmowy, które macie między sobą, idąc, a jesteście smętni? A odpowiadając mu jeden, któremu było imię Kleofas, rzekł mu: Tyś sam przychodniem w Jeruzalemie, a nie wieš, co się w nim w tych dniach stało? I rzekł im: Cóż? A oni mu rzekli: O Jezusie Nazareńskim, który był maż prorok, mocny w uczynku i w mowie przed Bogiem i wszystkim ludem; a jako go wydali przedniejsi kapłani i przełożeni naši, aby był skazany na śmierć, i utrzymywali go. A myślny się spodziewali, iż on miał odkupić Izraela; ale teraz temu wszystkimu dzisiaj jest trzeci dzień, jako się to stało. Lecz i niewiašty niektóre z našych przestraszyły nas, które ranieczko były u grobu; a nie znalazły ciała jego, przyšły powiadając, iż widzenie anielskie widziały, którzy powiadają, iż on żywie. I chodzili niektórzy z našych do grobu, i tak znaleźli, jako i niewiašty powiadały, ale samego nie widzieli. Tedy on rzekł do nich: O głupi, a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkimu, co powiedzieli prorocy! Aż nie musiał Chrystus tego cierpieć i wnieść do chwały swojej? A począwszy od Mojżesza i od wszystkich proroków, wykladał im wszystkie one pisma, które o nim napisane były? I przybliżyli się ku miasteczku, do którego šli, a on pokazywał, jakoby miał dalej iść. Ale go oni przynusili, mówiąc: Zostań z nami, boć się ma tu wieczorowi, i już się dzień nachylił. I wšedł, aby został z nimi. I stało się, gdy on siedział z nimi za stołem, wziąwszy chleb, błogosławił, a łamiąc, podawał im. I otworzyły się oczy ich, i poznali go; ale on zniknął z oczu ich. I mówili między sobą: Szali serce naše nie pałało w nas, gdy z nami w drodze mówił, i gdy nam pisma otwierał? A wstawšy onejże godziny, wrócili się do Jeruzalenu, i znaleźli zgromadzonych onych jedenastu, i tych którzy z nimi byli, powiadających, iż wstał Pan prawdziwie, i ukazał się Symonowi. A oni też powiedzieli, co się stało w drodze, i jak go poznali w łamaniu chleba.

W s t ę p.

Prawdziwie Pan zmartwychwstał. Było to owe wesołe świadectwo, zabrzmiące obu uczniom, co do Emaus podrozżyli byli, przy powrocie ich z ust jedenastu apostołów, i potwierdzące ješcze lepiej własne doświadczenie ich.

Ci oba uczniowie byli zostawili jedenastu apostołów tegoż samego poranku w zupełnem wątpieniu, i nie wiedzieli też sami, co myśleć mieli o doniesieniu pobożnych niewiašt o zmartwychwstaniu Jezusa

Chrystusa. Atoli dostawszy zmartwychwstałego Zbawiciela za towarzysza, a moc obecności jego w sercach swoich poczuwawszy, i samego cieleśnemi oczami oglądawszy, powrócili tejże godziny, i chcieli tę ważną nowinę apostołom w Jerozolimie będącym ogłosić. Ale ci tym czasem też już z pewnością uwiadomieni byli, biegli im na przeciwko, i wydalili to radosne świadectwo: Prawdziwie Pan zmartwychwstał.

O radości, o miła rozkośny! Można sobie to wyobrazić, jak owe pobożne duszy z nowin, zgadzających się między sobą, o zmartwychwstaniu Zbawiciela swego, którego za zgubionego poczuli, się radowali i cieszyli, gdy tu Maryja Magdalena, tam Piotr, zładina zaś kilku innych uczułów z radością przybiegli z tem poselstwem: Prawdziwie Pan zmartwychwstał.

Święta (tak tu brzmi), wzięta
Jest ta krewność i społeczność, którą mamy,
A w niej posilek nasz znamy.

Ach! tak miałoby być i między nami. Taki wesoły dzień Wielkanocy i my z sobą obchodzić mamy. Kazanie o zmartwychwstałym Jezusie i w naszych sercach taką zbawienną pewność, taką łagodną radość, taką mocną pobudkę sprawić powinienem jest, iżby tu jeden i tam jeden drugiemu z wesołym umysłem zawołać mógł: Prawdziwie Pan zmartwychwstał; zaprawdę, Pan Jezus żywie; on we mnie żyje, a ja w nim; zaisze, nie mam martwego, lecz żywego Zbawiciela; wiem zapewne, że mój Odkupiciel żywie, że w niebieskach żywie, że w mojej duszy żywie, i że on we mnie, a ja w nim wiecznie żyć będę. O jakiby to był słodki owoc słowa tego, w tych dniach między nami tak często opowiadanego: cóżby to było za społeczeństwo pobożne, któreby nam dać mogło ślachetniejszą uciechę, nad owę marną rozkoś, którą się świat w tych terazniejszych dniach cieszyć usiłuje.

Nuż, chcemy zaufać w miłym Zbawicielu, że tego słowa nie zostawi bez błogosławieństwa, kiedy o tem obśerniej mówić i z sobą uważać chcemy:

Zbawienny stan duszy, wiedzącej i wierzącej,
że Pan Jezus prawdziwie zmartwychwstał.

Wótnujcie sobie, że takie duszy coś wielkiego i zbawionnego mają

1. w żywej znajomości zmartwychwstałego Jezusa,
2. w żywej i Boskiej mocy, płynącej ze zmartwychwstania Jezusowego.

Panie Jezu! daruj nam owe czcigodne pożytki przez moc zmartwychwstania twójego. Użyj nam tej łaski, abyśmy o tej wielkiej prawdzie z żywym sercem mówić i świadczyć mogli. Ach! niechże żaden z nas martwym nie zostanie ani twardym. Sprawuj w nas sam przez ducha twójego wszystko to, co tobie przyjemnem jest, abyś się z nas cieszył, a mybyśmy ciebie i chwalebne zwycięstwo twoje wysławiać mogli. Amen.

R o z p r a w a.

Ta dusza, co zapewne wie i wierzy: Prawdziwie Pan zmartwychwstał, znajduje się w zbawionem położeniu,

1. dla żywej znajomości zmartwychwstałego Jezusa. Która się nie znajduje u tych wszystkich, którzy nieco o zmartwychwstałym Jezusie wiedzą, czytali i usłyszeli. Ona się nie znajduje

a) u żadnego niepokutującego i nienawróconego człowieka. Nieprzyjaciele miłego Zbawiciela musieli przeciw dziecie i woli swej też usłuchać owe poselstwo, że Jezus zmartwychwstał. Albowiem Ewangelista Mattenß raportuje nam, że stróże, co u grobu Jezusowego straż trzymali, nader przestraszeni do miasta pobiegli, i naczelnymi kapłanami wszystko opowiedzieli, co przy zmartwychwstaniu Jezusowem się było zdarzyło. Atoli cóż to pomogło owym niedzielnym ludziom? Nie mogli się zaprzecć tej rzeczy; ale oni zatrzymali prawdę w niesprawiedliwości, obiecali żołnierzom dość pieniędzy, rozkazując im, że mówić mają: Uczniowie jego przyśpedzy w noc ufradli go, kiedyśmy spali. Niegodne machlarstwo, obrzydliwa moc ciemności! Tak też później Ewangelia o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa przed uszami wielu tysięcy ludzi, między żydami i poganami, przez świadectwo apostołów opowiadana była; ale największa część ludzi nie przyjęła jej, owsem zostawiła ją za sobą, i nie została w niczem polepiona.

Podobnie też między tymi się dzieje, co się chrześcianami zowią; słyszą, wiedzą i uznawają to za prawdę, że Jezus zmartwychwstał; ale oni nie mają żywej wiadomości w tem; oni to wiedzą, jak nieprzyjaciele Chrystusa też o tem wiedzieli: ²₄ ^{kor.} albowiem Bóg tego

świata zmniejszy im omamili, że jasnego światła Ewangelii o jasności Chrystusa widzieć nie mogą. Rozum ich zaciemiony jest, i można na nich poznać, że o żywocie Jezusa przekonani nie są. Nawet też b) u tych dusz, które choć w strachu dla grzechów swoich stoją, ale jeszcze do żadnego oddania się Jezusowi we wierze nie zaśli, żywa znajomość zmartwychwstałego Jezusa jeszcze się nie znajduje. Patrzcież tylko na uczniów w naszej Ewangelii, w jakim położeniu oni byli, nim uwierzyli, że Chrystus prawdziwie zmartwychwstał. Bobozne niewiasty już były przyszły z grobu Jezusa, i były im powiedziały, że grób próżny znalazły, i że się im anioł ukazał z tem świadectwem: Łuk. 24, 5. „Cóż szukacie żywiącego między umarłymi? Niemaści go tu, ale wstał.“ To wszystko opowiedziały jedenastu uczniom, i wszystkim owtym, ale te słowa zdały się im być bajką, i nie uwierzyli im. Dla tego w nich cale ciemno wyglądało; nie było tam żadnej światłości, żadnej wesołości, żadnego żywego przekonania w duszach ich. Bo mieli Pana Jezusa za niezżywego, i trośczyli się o to, jak z usaniem odkupieniem rzecz będzie; z której przyczyny też od Zbawiciela jeszcze do głupich rachowania byli.

Tak się i teraz jeszcze tacy znajdują, co w tem podobnymi są do nich: mogą duszy z duchownej śmierci być wstrzeżone, mogą się trośczyć o wieczne zbawienie swoje, mogą przestąpić do społeczeństwa uczniów Jezusowych, mogą być zaprowadzeni do niejakej miłości, do niejakego pragnienia Jezusa i łaski jego, a przecie jeszcze żadnej żywej znajomości o jego zmartwychwstaniu nie mają. A to z tej przyczyny, że żywego między umarłymi szukają; oni albo jeszcze nie wspanstkiej społeczności z martwymi czynkami ciała się wyrzekli, włącząc jeszcze z sobą niektóre martwe pożądliwości i niektóre przyjaźń z martwymi sprawami tego świata; albo oni choć szczerze myślą, wspanstże wciąż na grób zepsutego serca swego spoglądają, wspominają tylko o grzechach swoich, które Jezusa na śmierć wydały, i lekają się nowiny anielskiej, że Jezus żyje, zamiast się radować z niej; oni jeszcze nie wiedzą, co w tym Jezusie mają, nie są takimi odważnymi, aby się chwycili tej łaski, odpuszczenia grzechów, i zbawienia w zmartwychwstaniu Jezusowem leżącego, i sobie to wszystko

przywłaśczyli, mówiąc z Pawłem: Rzym. 4, 25. Który wydana jest dla grzechów naszych, a wstał z martwych dla usprawiedliwienia naszego. Więc nie dziw, że potem w takich duszach ciemno i pochmurno wygląda, kiedy się smutno dzieje, a oni potem przy wszelkiej radości, którą inni się cieszą, jedynie ze strachem i z biedą walczyć muszą.

Jest to zysk bardzo wielki, kiedy się dusza do tego przywieść daje, aby z zupełną pewnością wiary twierdzić mogła: „Jezus prawdziwie zmartwychwstał.“ Środkiem, aby do tego się dostać, jest pilne obchodzenie ze Słowem Bożem. Na tem brakowało uczniom w Ewangelii! Byli tkliwego serca ku badaniu się i ku wierzeniu temu wszelkiemu, co powiedziano było przez proroków. Ale skoro im Jezus pismo, a to całe pismo, wyłożył, świadczące o nim u Mojżesza i proroków, otóż, tedy oczy ich się otworzyły, a rozum ich oświecony został, że zrozumieli, iż Chrystus wprowadzie tym jest, który najprzód cierpieć, a potem do chwaly wnieść musiał. A tak oni też do tego przyšli, że Jezusa widzieli, i o jego zmartwychwstaniu żywo przekonani byli. O jak jasno stało się w nich! Jak jawnie wybuchło światło z ciemności, oświeciło ich, tak że już żadne niedowiarstwo nie zbiegło, i mogli z radością swą drogą iść.

A tenci jest ów sposób, którym duszy jeszcze teraz do żywej wiadomości o zmartwychwstałym Jezusie przyjsć mogą. Słowo, Słowo, Ewangelia o Jezusie Chrystusie, rozważane z prozbą i modlitwą, błogostawionym środkiem jest do stworzenia tej żywej wiadomości; w niem nam owoc meki i śmierci Jezusowej przekładany jest; w niem nam serce i umysł żywego Zbawiciela tak miłe i łagodnie przed oczy wystawione są, że też nawet ku największym grzesznikom łaskawie się sflaniał; że też na Maryję Magdalene z wdzięcznością spoglądał, że też upadłemu Piotrowi łzy z oczów jego wycierał; że z serca chciwym i chętnym jest, najniebezpiecznie duszy w łono swoje przyjąć, i je pofrzepić i utłaskawić chce owocami całej świętej zasługi swojej. Kiedy dusza to usłyszała: Jezus żywie; tobie ku dobremu; on żywie jak twój Bośreduif, Dredownif i Rekojmia; on żywie jako ten, o którym Mojżesz i prorocy zaświadczyli, że też ty, też i ty, odpuszczenie grzechów w jego imieniu otrzymać masz; on jest Alpha i Omega, A i D, początkiem i dokończycielem twojej wiary; kiedy

duża to usłyszała, i przyjmuje to, i wierzy w to, i przywłaścza sobie to, i siada w tej obietnicy i w tych świadectwach Słowa, jakby w twierdzy, z której się od żadnego wroga, od żadnego człowieka, od żadnego diabła wygnąć nie daje; otóż, tedy dostawa żywą wiadomość o zmartwychwstałym Jezusie; i przekonana się na swem sercu o tem, że Jezus prawdziwie zmartwychwstał. A tak ona też dostaje

2. żywą i Boską moc do spraw duchownego żywota. Co na obu uczniach w naszej Ewangelii zestrzedz można. Jakaż Boską moc oni w sobie poczuli w ten czas, kiedy ich wierny Zbawiciel w Bismo wprowadził, i żywą wiadomością swoją oświecił! „Żali serce nasze nie pałało w nas“, tak rzekli, „gdy z nami w drodze mówił, i gdy nam pisma otwierał?“ O jakąż miłość oni w ten czas poczuli ku Jezusowi, że go już puścić nie chcieli od siebie, ale go prosili: zostań z nami, bo się ma ku wieczorowi, i już się dzień nachylił. Przy czem go przymusili, że u nich został. Zaiście jakaż tedy Boska moc im wlana była, gdy im oczy otworzone były, aby go cielesnie poznali! jakaż radość przejęła duszy ich! jak się nogi ich umocniły i pośpieszyły na powrót! jak się usta ich zapaliły i ożywiły do opowiadania łaski, używanej im! A to wszystko pošlo z żywego przekonania o tej prawdzie: Jezus prawdziwie zmartwychwstał.

Są to zaiście znakomite pożytki, z których takie duszy użytkują, co w żywego Zbawiciela wierzać mogą; przy czem serce żadną miarą niezżywem zostać nie może: udzielony mu bywa przez wiarę w zmartwychwstałego Jezusa duchowny i Boski żywot, jako Piotr chwali: ¹ ² ³ Piotr. Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa od umarłych. Duszy, o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa przekonane, smutne być nie mogą; ich smutek obraca się im w radość, jak u płaczącego Piotra. Nie mogą zostać słabemi i bezsilnemi, owsem dostawają duchowną moc, aby przez uczucie swej nędzy, przez grzech, śmierć, diabła i piekło przetrwały we wierze, przewyciężyły pokusy, wzgardziły świat, a w drogach Boskich chodzily, i z Pawłem chlubić

się mogą: *Żil.* 4, 13. Wszystko mogę w Chrystusie, który mię posła. Niewolnicza bojaźń u takich dusz ginie, i bywają napełnione taką pewnością, że się ze swym zwyciężkim Zbawcą przez grób i śmierć przekłamać i wołać mogą: ^{1 Kpr.}_{15. 55.} Gdzież jest, o śmierci, bodziec twój? Gdzież jest, piekło, zwycięstwo twoje? Niepokój i oskarżenia sumienia ich nużką przestać, bo wiedzą: *Żym.* 8, 34. Chrystus jest, który umarł, owsem i zmartwychwstał. Najwięcej pała serce ich w miłości ku Bogu, ku Jezusowi, ku Słownu, i ku innym działkom Bożym; oni pałają pożądaniem, by Jezusa też innym zalecać i zawołać: Pan prawdziwie zmartwychwstał. Oni posiadają żywą taką pewność, że żyjący Zbawiciel ich mocą zmartwychwstania swego też przez świat nieustraszonego przeprowadzi, i przed niebieskim Dżcem swoim niepokolanych we krwi swej wystawi, gdzie go jawnie oglądać będą.

Czy tego nazwać nie można położeniem zbawiennem? Czy to nie jest czemś znakomicie chwalebny, kiedy dusza przez zmartwychwstanie Jezusowe żywą znajomością i żywą i Boską mocą napełniona została? A toli któż jest między wami, co by o tem rzeczywiste doświadczenie miał? Ach, jak ich wielu, co jeszcze rozum wcale zaćmiomy i serce niemocne, nieżywe, w grzechach obumarłe, posiadają! którzy jedne Wielkanocne święto po drugim święcą, a przecie nigdy w mocy zmartwychwstania Jezusa Chrystusa udziału nie mają.

O nędzne duszy! jak długo w tak mizernem położeniu zostać chcecie? Czy nieżywymi być chcecie, gdy Jezus żyje? Czy w rozkośnych grobach grzechu poleżeć chcecie, choć Jezus ze zwycięstwem z grobu wyszedł? Czyż umrzeć chcecie, choć wam Jezus prawo i moc pozyskał do nieskazitelnego żywota? O namyślcie się! Przychodźcie, przybliżcie się do zmartwychwstałego Jezusa, przyjmijcie łaskę jego, łaskę do żywota, pozyskaną wam przez jego śmierć i zmartwychwstanie. Dajcież się uwolnić od kajdanów śmierci, dajcie się odnowić do nowego duchownego żywota, abyście się stali żywymi członkami u Jezusa Chrystusa, żyjącej głowy ważej. A złączeni z nim przez wiarę, zostańcie też w nim; nie dajcie się odłączyć od niego ni przez rozkoś ani przez strach; czerpajcie z obfitości łaski jego codziennie potrzebnych sił, należących do żywota i postępowania według Boga; mijajcie rozkośne groby marności; wchodźcie w umysł

niebieści; albowiem to należy do tego, jeżeli w społeczności z waszym żywym Odkupicielem stoic chciecie, mianowicie:

Tylko w niebo patrzajcie, Ziemskie wzgardzając lubości,
 A Bogu się oddajcie W jego święte społeczności.
 Tam serce wznosić macie, Gdzie wiecznie być żądacie. Amen.

Kazanie na niedzielę I po Wielkanocy, Quasimodogeniti.

Evangelia Jan. 20, 19—23.

A gdy był wieczór dnia onego pierwszego po sabbacie, a drzwi były zamknięte, gdzie byli uczniowie zgromadzeni dla bojaźni żydowskiej, przyšedł Jezus, i stanął w pośrodku nich, i rzekł im: Pokój wam! A to rzekłszy, pokazał im ręce i bok swój; i uradowali się uczniowie, ujrawszy Pana. Rzekł im zaś Jezus: Pokój wam! jako mię posłał Ojciec, tak i ja was posyłam. A to rzekłszy, tchnął na nich, i rzekł im: Weźmijcie Ducha świętego! Którymkolwiek grzechy odpuscicie, są im odpuszczone, a którymkolwiek zatrzymacie, są zatrzymane.

W s t ę p.

Stworzę owoc warg, pokój dalekiemu i bliżsiemu, mówi Pan; a tak uzdrowię go. Tak, umiłowani, brzmi piękna obietnica Boska. Izaj. 57, 19.

Stworzę owoc warg, pokój dalekiemu i bliżsiemu; te słowa mówione są ludowi Izraelskiemu, który w niewstydliwem baktwochwalstwie od Pana się był odłączył. Za co w uprzedzających słowach dobitnie stroszowani byli, gdzie im wielkie zatracenie przenikliwe przed oczyma wystawione było, w które się sami wtrącić musi. Albowiem tak stoi w 12 i 13 wieršku: Ja opowiem sprawiedliwość twoją i sprawy twoje, któreć nic nie pomogą. Gdy zawołaś, niech cię wybawi zgraja twoja; ale wszystkich omych roznieście wiatr, i pochwyńci marność. Ale wśród niedoli nędznym dufom też droga pokazana była, jakby poratowani być mogli, mianowicie przez prawdziwe nawrócenie i obrócenie się do Pana; albowiem tak mówiono było: Lecz ten, co we mnie ufa, odziedziczy ziemię, a posiadzie górę świętą moją. Wyrównajcie, wyrównajcie, zgotujcie drogę,

uprzatnijcie zawady z drogi ludu mojego; ma się z nimi przeina-
czyć; nie będę się zaiste na wieki wadził, ani się wiecznie gniewał,
owšem wytnijdzie Duch z oblicza mojego, i sprawię dech; sprawię
owoc warg, które opowiedzą: pokój, pokój! Zamiast grzmiącego głosu
zakonu łagodny głos Ewangelii słyżany być ma; będzie to Ewan-
gielia pokoju; wytrąbi ona łaskę i pokój. A to się tyczyć będzie
i dalekich, to jest poganów na puśczy rozproszonych, i bliskich, to
jest Żydów należących do ludu Bożego. To mówi Pan: Stanie się
to z pewnością, i uzdrowię ich. Nie ma to być Ewangelia bez
owocu, przy której ludzie w śmierci grzechów swoich i w chorobie
swej pozostaną; owšem będzie to Ewangelia uzdrawiająca, olej
balsamu mocny dla zranionych sumień, skuteczne lekarstwo dla cho-
rych i pragnących serc, aby uzdrowione zostały, a w mojem zba-
wieniu wesóło postępować i płaszać mogli.

Tak chwalebnie już siedm set lat przed tem o tem świadczono
było, co w czasach nowego przynierza się wypełniło. Albowiem ta
obietnica celuje na Chrystusa, naszego zmartwychwstałego Zbawi-
ciela, i na królestwo, które przez kazanie Ewangelii między wżyst-
kimi narodami założonem być miało; Jezus był prawdziwym posłem
pokoju, którego wargi trapiakły łaską i pokojem. Tak on wstepuje
w pośrodek uczniów swoich, mówiąc: Pokój wam itd. Jakiż zba-
wionymi moglibyśmy być, gdybyśmy z tej ładnej Ewangelii korzy-
stać chcieli! a jak radbyni najbardziej naszym dzisiejszym konfir-
mandom zyczyl, aby mocy tych słów na sercach swych się doznali!
Odważmyż się na to w imieniu Pańskim, uważając z sobą:

Pozdrowienie pokoju, pełne zbawienia, z ust zmartwychwstałego
Jezusa, w którym moc położona jest:

1. aby pocieżyć i rozweselić duszy zestrążone, i
2. aby posilić i uzdrowić serca osłabiałe.

• Księżę pokoju! Zażęś w twym boju
Pragnał zbawienia naszego, Gdyś umarł za nas każdego,
Gdyś pragnał w boju, Księżę pokoju!
Pokój twój daj sam, Z miłości ku nam,
Wżystkim tym, którzy cię znają, Ciebie, Chryste! wżynawaja,
Których kochaś sam, Pokój twój daj nam! Amen.

R o z p r a w a.

Pokońj wam! Tak, umiłowani, zabrzmiało pozdrowienie pokoju naszego zmartwychwstałego Jezusa. Nie było to tylko próżne, niemocne pozdrowienie, jak często ludzie jedni drugich pozdrawiają, lecz było to pozdrowienie pełne zbawienia i łaski, mocy i żywota. Poznany to, uważając, że to pozdrowienie moc ma:

1. aby pocieszyć i rozweselić duszy zestrąszone. To pozdrowienie uczniom i apostołom Pańskim zawołane było. Bylić oni ludźmi nieśmiałymi i zestrąsionymi; albowiem byli z sobą zgromadzeni, i mieli drzwi zamknięte i zafluczone, dla bojaźni żydowskiej. Ewangelista Marek powiada, że z sobą byli, i że się smucili i płakali. Marf. 16, 10. Więc u nich nic nie było oprócz bojaźni i strachu, zewnątrz bojaźń, wewnątrz strach. Zewnątrz była fala zgraja nieprzyjaciół Jezusa, którzy dopiero przed kilku dniami złość swoją ofrutnym sposobem nad Panem i mistrzem swoim pokazali, a teraz byliby się porwali, aby też wngładzić gromadkę uczniów Jezusa, gdyby im to był pozwoił Pan. Tego się obawiali uczniowie, i poczytywali samych siebie jako ludzi, widocznie w niebezpieczeństwie życia będących; ale najgorzszym było przy tem wewnętrzne drętwienie i strach; bo nie mieli dobrego sumienia; przed odejściem Jezusowem do meki wiele obiecali byli, ale mało dotrzyмали; nietylko Piotr był przyrzekł: Panie, jestem gotów, z tobą i do więzienia i nawet w śmierć iść; ale też wszyscy uczniowie tóż mówili. Ale w godzinę pokutania porwał ich wichur. Opuścili wszyscy Jezusa, a Piotr się nawet go zaprzął i przysięgał, że go nie zna. Stało się to tak w burzy, ze słabości ciała ich; ale teraz ocuciło się sumienie, i odezwało się do nich; teraz trapiła ich niewierność własna, i zadała im tyle tęskności i strachu, iż mniemali, że w pośrodku piekła siedzą. Był to prawy bój pokutny dla nędznych uczniów, którego się każda dusza nieco doznać musi, jeżeli pozdrowienia pokoju, napęknionego zbawieniem, ucześnieją stać się ma.

Przymierze, uczynione od nas we chrzcie, przymierzem jest dobrego sumienia z Bogiem; w ten czas wszyscy Panu Bogu naszemu wieczną dziecińską wierność ślubowaliśmy, obiecaliśmy mu, że z nieśczęsnej służby bakańskiej i przekleństw uczynków jego wystąpić

chcemy, że nie chcemy mieć spoleczności z światem i jego pogardliwymi marnościami, że nie chcemy naśladować złych pożądliwości ciała; przeciwnie się wszyscy solennie i z przysięgą obowiązaliśmy, że ciało swoje ze wszystkimi członkami, i duszę swoją ze wszystkimi siłami jej służbie Boga w Trójcy jedynego poświęcić chcemy, byśmy jemu żyli, jemu cierpieli, jemu umarli, dla niego świat opuścili. Tóż wszyscy, co się chrześcianami zowią, już przy pierwszem wstąpieniu w ten świat przyobiecywają, ale nie dotrzymują tego. A my wszyscy za to wstydzić się musimy, żeśmy to przymierze pokoju tak niegodnie złamali. Skoro ciało się umacnia, zarazem też grzechy się ocna, a z wzrostem lat różne pokuszenia nastawają; od których się uwieść dawamy; stawamy się lekkomyślnymi, i zapominamy o przymierzu z Panem Bogiem naszym; czynimy, piastujemy i miłujemy grzechy; posłuchiwamy świata; biegamy z światem; opuszczamy Jezusa i podawamy mu tył; zapieramy się Pana tego, który nas sobie odkupił, jedni grubym, drudzy subtelniejszym sposobem. Tedy się poczynają śmiechy, żarty, żaloty, kłamstwa, okłamaństwa, kradzież, giew, i tysiąc innych nieprawości, po części wewnątrz pracujących, po części zewnętrznie w giestach, słowach i uczynkach, najbrzydkiem sposobem się pokazujących. Co niektórzy do dziesięciu, dwudziestu, i więcej, lat prowadzają, a nawet im przy tem cale rażno, ale tylko tak długo, aż Pan do serca ich przystępuje ze słowem swoim i z Duchem swoim, albowiem wierność jego chodzi za nami. On cierpieć nie może, żebyśmy na błędnych drogach swoich zatraceni byli, dla tego on do serca grzesznika zakłada, a nawet przez zakłuczone drzwi serca przenika. Zakłada młotem zakonu, i rozmaitem wzruszeniem i karaniem Ducha swego; tedy się wrzask robi, tedy niepokój gotowy; tedy się oczy otwarzają; tedy puka ktoś; tedy się słychy: Adamie, gdzieżeś? Kainie, cóżżeś uczynił? Grzechy twoje powstawają z ziemi do nieba; dokąd się ty dostanieś, kiedy tak dalej uczynisz? Wostój, namyślaj się, przybliżaj się śpieszno do własnego zaginięcia swego, nawet do upału piekielnego. Gdyby tedy grzesznik ustał, i się namyślił, miałaby postęp praca łaski; serce się otwiera, poczyną się zmiekczyć; poniża się; płacze i stęka; wzdycha i krzyczy; nienawidzi i przeklina grzeszne drogi swoje; człowiek poczuwa nędzę swoją,

i poznawa zatracenie swoje, ale nie wie, co począć ma. Sam on sobie pomódz nie może, ludzka pociecha też nie ratuje; a tak on poczyna potępiać i skazać. On sobie myśli: Przecie stracony i potępiony jestem; dla mnie już łaski niemaż; i poczyna tęsknić sobie i się leśać wewnątrz i zewnątrz, drżny i leśa się przed gniewem Wszechmogącego; on się trwoży nad każdym liścieniem śmier czyniacem; i waha się między niebem i piekłem, między strachem i nadzieją; Ale otóż, tedy czas przyszedł, tedy ratunek bliski, albowiem w ten czas Jezus w pośrodek wstępuje, mówiąc: Pokój tobie, o duszo nieśmiała i zatrwożona!

Tak też do uczniów w naszej Ewangielii to słowo zabrzmiało: Pokój wam; a to rzekłszy pokazał im ręce i bok swój. I uradowali się uczniowie, ujrzawszy Pana; o jakże im tedy do myśli było! wraz, zamiast gniewu łaskę; zamiast przekleństwa, błogosławieństwo; zamiast wyroku śmierci pokój, pokój z ust zmartwychwstałego Jezusa otrzymali. O jakóż oni się tedy uradowali, ujrzawszy Pana, poznawszy jego znaki gwoździ, z których krew płynęła była na pojednanie dla nich; ujrzawszy bok jego jako bezpieczne miejsce ucieczki, dokąd im wolno uciekać się; ujrzawszy wdzięczną twarz jego, z której się im miłość i miłosierdzie lśniły; usłyszawszy jego głosu łaskawego, a żadnego słowa o wszystkich swojej niewierności dowodzonej. Ach! co to musiało być za pozdrowienie dla takich ludzi niewiernych!

Atoli otóż, jest to sposób postępowania wiernego i wdzięcznego Jezusa; tak on zasmucone i zatrwożone duszy pocieśa; tak on w piekło wprowadza, i z niego zaś wyprowadza; tak on zabija i ożywia; ^{1 Sam. 2. 6.} zadawa rany, aby je zaś zatwierać mógł. Prawdać to, co śpiewamy: Nieodważnym on łaskawym; prawda to, co wierny pasterz przez proroka Ezechyela mówi: ^{Ezech. 34. 11. 12.} Oto ja szukać będę owiec moich, i pytać się za nimi. Jako się pyta pasterz o trzodzie swojej, kiedy bywa w pośrodku owiec swoich rozproszonych; tak się ja będę pytał za owcami mojami, i wnrwę je ze wszystkich miejsc, kiedy były rozprośzone w dzień obłoku i chmury. Prawdać to, co on twierdzi: ^{Isai. 66. 2.} Ja na tego patrzę, który jest utrapionego i sfrużonego ducha, a który drży na słowo moje.

On czas wesoty upatruje, On chudobę widzi prawie.

O jak rad on te duszy pocieka, które się smęcą, gdyby tylko śmieć według Boga w nich się znajdował! Jak chętnie on do tęskniących serc się zbliża, i pocieka je, jak tego matka jego pocieka! Gdyby się tylko duszy drogi pokuty nie bały; gdyby się tylko nie namyślały długo, gdyby się tylko wiernej ręce swego Odkupiciela powierzyły; onby je zapewne chwalebnie przeprowadził. Pokazałby on im w dusznym strachu ich swoje znaki gwoździ i bok swój; o jakby się oni wtedy radowali, jak słodko smakowałby im pokój jego!

Albowiem jest to pozdrowienie pokoju z ust zmartwychwstałego Jezusa, z ust Zbawiciela, który dopiero śmiercią swoją grzech, śmierć, diabła i piekło przewyciężył, a zmartwychwstaniem swoim łaskę, sprawiedliwość i wieczne odkupienie wynalazł; z ust Jezusa, który sobie duszy ludzkie na własność odkupił, i prawo i moc posiada do udzielenia skarbow łaski swojej wszystkim pokutującym grzesznikom. Było to pozdrowienie wesołe, które tam Maryja z ust anioła usłyszała: Łut. 1, 28. Bądź pozdrowiona, łaską udarowana, Pan jest z tobą, błogostawionaś ty między niewiastami, ale jeszcze wesełkiem to jest dla zasmuczonego grzesznika, kiedy Jezus w Ewangielii swojej tak do niego mówi: „Pokój tobie! ufaj, synu mój, odpuszczone są tobie grzechy twoje.” Ja, ja gładzę przestępstwa twoje dla mnie, i nie wspomnę o grzechach twoich. Gdybyś temu uwierzyć nie chciał, patrz na moje znaki gwoździ, z których czysta krew ciekła, tobie na pojednanie. Obacz bok mój otworzony, z którego studnia wytryskała, aby splawić wszystką twoją nieczystość: Jan. 1, 18. Choćby były grzechy twoje jako baran, jako śnieg zbieleją, choćby były czerwone jako karmazyn, jako wełna białe będą. Także grzesznikowi do myśli będzie, skoro to usłyszy, a tak usłyszy, że temu wierzyć może. Jakim wesołym wtedy człowiek będzie z tego; jakim wesołym, że jeszcze żyje; jakim wesołym, że mu łaska udarowana jest; jakim wesołym, że wielki ciężar z jego serca zginął. O jakie tam wtedy śpiewanie i płasanie:

O rozkoży, o radości! Tego, co Djeu wieczności,
Za skarb Jezusa kładę; On mię nabawi wiecznego
Raju, uciechy pełnego, Tam z tych krajów zajadę.

Słyszemy mimo to też, że zmartwychwstałego Jezusa pozdrowienie pokoju moc zawiera w sobie

2. aby posilić i uzdrowić serca osłabiałe. Stworzę owoc warg, pokój dalekiemu i bliżsiemu, mówi Pan; a tak uzdrowię go. Podobnie też w naszej Ewangielii pokój. Pierwsze pozdrowienie miało serca uczniów pocieszyć i rozweselić; ale za niem naśladowało też drugie, które ich posilić i uzdrowić miało. Albowiem Jezus rzekł im drugim razem: Pokój wam! jako mię posłał Ojciec, tak i ja was posyłam. A to rzekłszy tchnął na nich, i rzekł im: Weźmijcie Ducha świętego! którymkolwiek grzechy odpuszczicie, są im odpuszczone, a którymkolwiek zatrzymacie, są zastrzymane. Przez co umocnieni są, aby odtąd w sile Pańskiej sobie postępowali; opatrzeni są darem Ducha świętego; a ten Duch Duchem jest siły i mocy. Poświęceni i wżegnani są na urząd swój przysły, aby Ewangelią pokoju opowiadali w świecie, a zbawienie, które jest w Jezusie Chrystusie, zalecali grzesznikom. A tak się wypełniło, co Jezus im już tedy powiedział: *Jan. 14, 27.* Pokój zostawuję wam, pokój on mój dawam wam. Ten pokój przeprowadził ich odtąd; on ich posilił, iż zdołeli, diabłu i całemu wojsku jego piekielnemu się opierać, jego bolwarci rozwalić, i do wiecznego żywota się przedzierać z wielą tysiącami dusz, pozyskanych przez ich posługę.

A tak owe pozdrowienie pokoju z ust zmartwychwstałego Jezusa też umocniacem i uzdrowiacem jest pozdrowieniem; albowiem gdzie jest łaska i odpuszczenie, tam też żywot i zbawienie; gdzie królestwo Boże jest, tam też sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu świętym; *Rzym. 14, 17.* gdzie człowiek pokój Jezusa ma i go sfokuje, tam zostać nie może w niemocy swojej, owżem on się umacnia w Panu i w sile mocy jego. Spragnione serce duchowną siłą żywota napełnione bywa, tak że twierdzić może: *Żil. 4, 13.* Wszystko mogę w Chrystusie, który mię posila. Człowiek stawa się mocnym do rozzerwania powrozów hatanńskich; mocnym do przezwyciężenia świata i potużeń jego; mocnym do ufrzyżowania ciała i pożądliwości jego; mocnym do ucierpienia dla imienia Jezusowego; mocnym do lichwiarstwa grzywną powierzoną mu, i do zaprowadzenia innych dusz do Jezusa. Droga przykazań twoich pobieży, gdy rozberzyś serce moje; *Ps. 119, 32.* a którzy oczekiwają Pana, nabywają nowej siły, podnożą się pióry jako orłowie, bieżą, a nie spracują się; *Szaj. 40, 31.* chodzą, a nie usta-

wają. Dwieście, ten pokój Boży strzeże serc naszych w Chrystusie Jezusie ku żywotowi wiecznemu. Mt. 4, 7. To wszystko zawartem jest w pozdrowieniu zmartwychwstałego Jezusa: Pokój wam!

Ale ktoś z nas doświadczył to na sercu swoim? Bez wątpliwości będzie tam silna dusza, które to potwierdzą świadectwem o sobie, i którzy za to Pana z radością chwalić będą. Ale jak się mają owcy? jak się mają niepobożni? Ci w prawdzie pokoju nie mają. A jak się rzecz ma z owymi pewnymi i bezpiecznymi ludźmi, zawsze mówiącymi: Pokój, pokój, choć niemaż pokoju żadnego; jest to okufany i okufający pokój. Nuż, wstańcie, a opuśćcie owe drogi niebezpieczne i szkodliwe! Przychodźcie, a dajcie się z konfirmandami naszymi na nowo pożegnać i posilić. Wstąpcie wszyscy wspólnie z nimi w przymierze pokoju, w przymierze dobrego sumienia z Bogiem. Przeprowadźcie ich przed stolicę królestwa z wzdychaniem i modleniem się. Odrzeczcie się wspólnie z nimi na nowo diabła i wszystkich uczynków jego i wszystkiego pospolitowania jego. Obowiążcie się na nowo z nimi, z całego serca służyć, żyć, cierpieć, i umrzeć Bogu w Trójcy jedynemu. Ślubujcie to Panu, a dotrzymajcie ślubu swego, że jako własni jego pod nim w jego królestwie żyć i wolnie mu służyć chcecie w sprawiedliwości i poczciwości serca. Tak, a nie inaczej, Bóg pokoju z wami będzie, a tak raz się dostaniecie do domów wiecznego pokoju. Do których nas sam zaniesie, Panie Jezus, o wielki księżu pokoju. Amen.

Kazanie na niedzielę 2 po Wielkanocy.

Misericordias Domini.

Evangelia Jan. 10, 11—16.

Ja jestem on dobry pasterz; dobry pasterz duszę swoją kładzie za owce. Lecz najemnik i ten, który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widząc wilka przychodzącego, opuszcza owce i ucieka, a wilk porwuje i rozprasza owce. A najemnik ucieka, iż jest najemnik, i nie ma pieczy o owcach. Ja jestem on pasterz dobry, i znam moich, a moi mnie też znają. Jako mnie zna Ojciec, i ja znam Ojca, i duszę moją kładę za owce. A mam i drugie owce, które nie są z tej owczarni, i też muszę przywieść, i głosu mego słuchać będą, a będzie jedna owczarnia i jeden pasterz.

W s t ę p.

Jest to zyskiem chwalebny w biegu chrześcijaństwa, gdy ojcowskie serce Boże, jako też wierne i miłościwe serce Jezusowe z Ewangielii prawie poznajemy. O tamtem, mianowicie o ojcowskiem sercu Boga śpiewa Dawid: Jako ma litość ojciec nad dziećmi, tak ma litość Pan nad tymi, którzy się go boją. Duci zaiste zua, cośmy za ulepienie; pamięta, żeśmy prochem. Ps. 103, 13, 14. A Syn miłości, który z łona Dzia swego przybędł, zaleca je sam uczniom swoim, mówiąc: Sam Ojciec miłuje was, żeście wy mię umiłowali i uwierzyliście, żem ja od Boga wybędł. Jan. 16, 27.

Kto to pojednane serce ojcowskie Boga prawie poznał, ten bez pochyby nieprzyjacielskiego i niewolniczego ducha złoży, i ma ucieczkę swoją we wszystkich przypadkach do niebieskiego Dzia. Albowiem nie może być co szczęśliwsem nad to, kiedy my uedzi ludzie z żywym Bogiem tak obcować pozwoleniemy namy, jak miłe dziećmi z miłym ojcem swoim; kiedy z nim też mówić możemy, jak miłe dziećmi z miłym ojcem swoim; kiedy przed obliczem jego tak chodzić możemy, jak miłe dziećmi przed ojcem swoim miłym; kiedy się wbnstkiego dobrego od niego spodziewać możemy, jako miłe dziećmi od ojca swego miłego. O jak świętą, jak zbawienną jest taka społeczność z Bogiem, Dcem niebieskim! Nie miałby nikt cichym i spokojnym być, ażby celn tego zbawiennego dobedł. Ale kto o to nastawa, i się o to nstkuje, aby dostał taki umysł ewangelicki i dziećmi, ten tego lepiej doścignąć nie może, oprócz poznaniem wiernego i miłościwego serca Jezusowego: przez które aż w serce ojcowskie Boga swojego wejrzeć możemy; albowiem on obrazem jest niewidzialnego Boga, i odblastem istności jego. Kto jego widzi, ten widzi Dzia. Jan. 14, 9.

Ponieważ to w dzisiejszej Ewangielii tak łagodnie przed oczy wystawionem jest, więc na ten raz z sobą uważać chcemy:

O sercu dobrego Pasterza ku owcom swoim.

Chcemy po pierwsze serce dobrego Pasterza oglądać, a po drugie też pokazać, do czego nas takowe oglądanie powabić i pobudzić ma.

Panie Jezu! Stwórz serce swoje ku nam, i nakłoń serca nasze do twojej miłości. Ty takie dobre, wierne, miłościwe i pilne serce przeciw nam masz, a my jesteśmy tak

daleko od twojego serca się znajdujemy, my takimi obcymi przeciw tobie jesteśmy, i naszymyślowamy się tak długo, aż się przybliżamy do ciebie.

Ciagnij mię, ciagnij ramieniem Wielkiej twojej łaskowości,
 Jezus Chryste! twoim wstrzepieniem Dopomóż mej słabości;
 Nie pociągaj się do siebie, Muszę uciekać od ciebie. Amen.

R o z p r a w a.

Tak my na ten raz serce dobrego Pasterza ku owieczkom jego oglądać chcemy, a to podług śladów przekładanych nam w naszej Ewangielii. Tam poznawamy, że to jest

1) dobre serce. Pan Jezus mówi: Jam jest on dobry pasterz, a to z pociskiem: Jam jest on dobry pasterz. Czem on wstecz celuje na prorocтва i na wzory Starego Testamentu, w których o nim, jako o owym prawym i dobrym pasterzu, mówiono i świadczono było. Z których wszystkich świadectw jasno się pokazuje, jakie dobre serce Jezus, ów dobry Pasterz, posiada. Tak Dawid o nim mówi: Ps. 23. 1. Pan jest pasterzem moim, na niczem mi nie zejdzie. Tak Szajaś prorokuje: Izai. 40. 1. Jako pasterz trzodę swoją paść będzie, do narecza swego zgromadzi baranki, i na łonie swem piastować je będzie, a kotnie zwolna poprowadzi; tak on też sam mówi przez usta proroka Czechela: ^{Czech. 34, 11, 16.} Dto ja, ja szukać będę owiec moich, i pytać się za nimi. Zgubionej szukać będę, a zapłodzoną przywiode, a połamaną zawiążę, a słabą posiłę.

Obaczcie tu dobre serce dobrego pasterza. Byłoc też i w Starym Testamentencie dobrych pasterzów, mających bardzo dobre i tkliwe serce; osobliwie czytamy o Jakubie, że o swoją trzodę się doczynkował i trapił, że we dnie gorąco go trapiło, a mróz w nochy, tak że odchadzał sen od oczu jego; ^{1 Moj. 31, 40.} że za ssaćce maciory i za małe jagniątką się postarał, ażeby ani jednego dnia za nadto spędzone nie były. Ale to wszystko tylko cieniem było w porównaniu z dobrem sercem dobrego pasterza tego. Który w najwyższem i wyjątkowem wyrozumieniu twierdzić mógł: Jam jest ów Pasterz dobry. Przed nim ani jednego takiego nie było, a za nim już też żaden nie wystąpi, mający takie dobre serce, jak on. Wszystko, cokolwiek słudzy i posłowie Boscy miłości, dobroci i tkliwości mają, to wszystko do-
 itali z serca Jezusowego. Jestci to tylko mała kropelka tego dobrego,

co w nim zawartem jest, ale w sercu Jezusa wszystko dobre złączonem i niby skupianem jest. Tam się wszystko, cokolwiek dobrem jest i się nazywa, w jednym punkcie zebrano znajduje.

Prawdać to, że kiedy tam niektóry młodzieniec do niego przyśledszy się spytał: *Mat. 10, 17.* Nauczycielu dobry! cóż czynić mam, abym odziedziczył żywot wieczny? tedy mu Jezus odpowiedział: Przecz mię zowieś dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko jeden, to jest Bóg. Ale on to tylko mówił, aby go kusił albo doświadczył, jak daleko był zaśedł w znajomości osoby jego, i czy też wie, że Jezus wiecznym, istotnym i prawdziwym Bogiem jest. Albowiem na tem schodziło młodzieńcowi, który Jezusa tylko za prostego człowieka poczytał. Ale o żadnym z synów ludzkich z dowazką prawdy twierdzić nie można, że dobry jest, żaden się na swoje dobre serce zwoływać nie może; przetoż mówi Salomon: *Przyp. Sal. 28, 26.* Kto ufa w sercu swem, głupi jest. Albowiem wszyscy z przyrodzenia nader złe i zepsute serce posiadamy, pokalane trucizną grzechu; serca leniwe do dobrego, a skłonne, gotowe i prędkie do złego. Tylko jedyny Bóg-człowiek, Jezus Chrystus, ma dobre serce, serce bez grzechu, oddalone, jak niebo od ziemi, od wszelkiej nienawiści, zazdrości, fałszywości i chytrości; o jakim miłem i słodkiem ma nam to dobre serce Pasterza się stać! Ale on też ma

2) wierne serce. Które on sam chwali, mówiąc w naszej Ewangielii: Tam jest ów dobry Pasterz, dobry pasterz duszę swoją kładzie za owce. Co on potem na siebie pokazując tłumaczy, dodawając: Ja kładę sam duszę moję za owce. Dwżem, jeźcze dokładniej o tem powiada, wyłoząc różnicę między sobą i między najemnikiem: „Najemnik, i ten który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widząc wilka przychodzącego, opuścza owce i ucieka, a wilk porhwa i rozpraża owce; a najemnik ucieka, iż jest najemnik, i nie ma pieczy o owcach. Ale jam jest ów Pasterz dobry, i duszę moję kładę za owce.“ O jak łagodnie i wyrażnie nam tu wierne serce dobrego Pasterza opisano! Nie może być znaleziona nigdzie większa wierność nad tę, którą Pan Jezus dużom ludzkim okazał, i jeźcze codzień okazhwa.

Bhliśmy wszyscy jako owce na rzeż śmierci oddane; leżeliśmy

dla grzechu w paśćce śmierci i piekła; piekielny wilk nas wszystkich uchwycił i w moc swoją dostał; tedy żaden anioł ani człowiek nas poratować nie zdołał: albowiem brata swego nikt żadnym sposobem nie odkupi, ani może dać Bogu odkupu jego zań. Albowiem drogi jest okup duszy ich, i nie może się ostać na wieki. Ps. 49, 8. 9. Ale ów dobry Pasterz mógł to, i uczynił to; który się odważył na wstąpienie do otworzonej paśćce piekła; który drogą duszę swoją, ślachetny żywot swój, w zastaw podał i na okup za żywot synów ludzkich. Tego nikt nie był zasłużony i nie był tego godnym, albowiem wszyscy w obłąkaniu chodzili, biegając na gościńcu zatracenia; ale wierne serce Pana Jezusa, dobrego Pasterza, zamysłało pomoc nam sprawić. Ofiarował, co miał najcenniejszego, krew i żywot swój, aby nas wybawił od mocy śmierci wiecznej. Któż tę wierność dość wystawiać może? Któż ją tak chwalić i wznieść może, jak się godzi? Przetoż zaleca Bóg miłość swoją ku nam, że gdyśmy jeśćce byli grzesznymi, Chrystus za nas umarł. 1 Tym. 5, 8

Za wiernego przyjaciela mógłby się ktoś odważyć na co, mógłby narażać dobra i krew, ciało i żywot, aby go poratować; ale gdzież się znajduje taki, co naraża i na okup stawia żywot swój za nieprzyjaciół swoich, a oto, to uczynił Jezus, ów dobry i wierny Pasterz. O jak wielka jest jego łaska i wierność? Gdyby najemnikiem był, tedy byłby tylko na zapłatę albo na nagrodę wzgląd miał, i nie byłby się na tak wielkie rzeczy odważył, owsem byłby uciekł przed gniewem piekielnych wilków, i byłby opuścił nędzną trzodę ludzką; ale on tego nie uczynił, owsem on te owce jako swoją własność považał; i wziął się do obrony za nich. Podjął się krwawego boju śmiertelnego, aby swoje owieczki z grzechowych kajdanów patana wybawił; jakże mu za to dość dziękować możemy? Ponieważ tedy takie wierne serce ma, więc też

3) miłościwe i staranne serce mieć musi. To poznać daje, mówiąc: Znam moich, a moi mię też znają; jako mię zna Dzieciec, i ja znam Dica. Jaka to osobliwa miłością i czułością jest, tego nikt pojąć ani zrozumieć nie może; jako Dzieciec Syna miłuje, a Syn Dica, tak miłuje Jezus, ów dobry Pasterz, owce swoje; on je wszystkie zna imieniem, choć ich tak wielka liczba jest we świecie,

i w niebiesiech; on wie wszystkie okoliczności ich; gdzie one są, jak się im powodzi, co czynią, co cierpią, czego potrzebują; a przytem wszystkim serce jego natomiast chętnem jest, aby ich podierać i im pomagać; on się stara za nich, on przed nimi chodzi, on ich wyprowadza i wprowadza; bez jego woli ani włos nie spada z głowy ich: *Łuk. 12, 7.* żadna z nich ani krzyżyny więcej do cierpienia nie dostaje, niż co znieść może; żadnemu z nich, ani najniebezpieczniejszemu i najmniejszemu, schodzić nie ma na tem, czego na duszy i na ciele potrzebuje, albowiem on każdemu z nich przybiecał: *Job. 13, 5.* Nie zaniecham cię, ani cię opuścę. *Isai. 43, 1. 2.* Nie bój się, bom cię odkupił, a wezwałem cię imieniem mojem, gdy pójdziesz przez wody, będę z tobą, a jeżeli przez rzeki, nie zaleją cię; pójdzieszli przez ogień, nie spalisz się, a płomień nie imie się ciebie. Dłżem ku najniebezpieczniejszemu on najwdzięczniejszym i najtłiwszym jest; będą jeść ubodzy, i nasyca się, serce ich żyć będzie na wieki. *Ps. 22, 27.* Skóżby się nie miał cieszyć tą miłością, i nad taką tłiwością się weselić! Na ostatku nam serce dobrego Pasterza jeszcze opisane bywa jako

4) serce palające żądnością taką, aby coraz więcej dusz zgromadzić do trzody swojej. Tak on w naszej Ewangielii mówi: A mam i drugie owce, które nie są z tej owczarni, i teć muszę przywieść, i głosu mego słuchać będą, a będzie jedna owczarnia i jeden pasterz. W tym czasie on sobie już trzodę zgubionych owiec z domu Izraelskiego, z owczarni żydowskiego kościoła, był nazgromadził. Już to wielka radość była dla dobrego i wiernego Pasterza; ale na tem mu jeszcze nie dosyć było, tem jego pragnienie dusz jeszcze zaspokojone nie było; przetoż jeszcze dalej się ogląda; on jeszcze więcej ich mieć chciał, chciał też trzodę mieć z pogańskich narodów; którą już przedtem jako swoją własną poważa. On się z pewnością tego spodziewa: mam jeszcze drugie owce; a już mu serce podskakiwało, kiedy ten czas uważał, którego one też przybędą; i udawa to jako rzecz bardzo potrzebną: teć muszę przywieść; już on to z weselem i z radością widzi, że usłyszają głosu jego, i dadzą się zgromadzić.

A przez to też nas rozumiał; i nasze nawrócenie się on już tedy przed tem widział, i z niego się cieszył, a Bogu dziękł, że jego radość na mnie i na tobie wypełniona jest. Na wieki nie mogliśmy

jemu lepszego czego na upodobanie uczynić nad to, żeśmy słuchali głosu jego i się do niego nawrócili; atoli na małej gromadce mu nie dosyć; on wyciąga ręce swoje po więcej. I tutaj, i między tym tu zborem, on jeszcze drugie owce ma; już on wie, kto to jest; teraz może jeszcze w obłąkaniu biegają, postępują sobie w przyrodzonej ślepotcie swojej, są też lekomyślnymi, śródzą i bluźnią na wszystko dobre, zapierają się przekonania Ducha świętego, i nie chcą wiedzieć o drogach Pańskich. Tedy nieraz tego zdania jesteśmy, że z takich ludzi już nic nie będzie; ale ów dobry Pasterz inaczej myśli; on dobrze wie, jak on to czynić ma, aby jeszcze nawróceni byli; on ich też mieć chce; więc tak długo zakolatać i wzywać i wabić chce, aż się przywieść dadzą; on się ledwie doczekać nie może tego, albowiem on rad wszystkich jako ratowanych swoich mieć chce. Już wiem to z pewnością, że jeszcze przyjść, a wiernemu Zbawicielowi żądność jego wypełnić muszą; nic w tyle pozostać nie ma. Ach! by się to jeszcze dzisiaj stało! a to tem więcej, ponieważ serce dobrego Pasterza na to wychodzi, aby

5) owieczkom swoim wszystkim zbawienie zupełnie pozyskał. Krótko przed naszym tekstem mówi: Jam przybędę, aby żywot miał, i zupełnie miał. A na końcu naszej Ewangelii stoi: będzie jedna owczarnia i jeden pasterz. Co po części na ostatnie czasy kościoła Bożego na ziemi celuje, kiedy jeszcze bardzo wielkie mnóstwo dusz ze wszystkich narodów do Chrystusa, jedynego Pasterza, zebrane będzie; po części na zbawienne złączenie wszystkich wierzących we wieczności, gdzie z sobą na zielonych niwach gór Synońskiej od Baranka Bożego w najskłodszym złączeniu i nieporużonym dumnym pokoju, w radości wiecznej pałone będą, Objaw. Jan. 7. 17. i wszystkim zbawienia sfoktować mają. O jak to tedy będzie, umiłowani, jak dobrze owce Jezusa się mieć będą na wieki!

P r z y s t ó f o w a n i e .

Do czegoż nas tedy ta uwaga zachęcić i pobudzić ma? Odpowiedz:

1) do rzetelnego doświadczenia samych siebie, czy do owiec Jezusa Chrystusa należemy. Na tem wiele zależy, przetoż to pilnie poszukiwać mamy: Pan Jezus zawsze rozróżnia dwie klasy; nie-

którzy są jego owcami, inni zaś owcami łataną, na rzecz przeznaczonemi; niektórzy słuchają głosu jego, inni zaś nie słuchają go, jak zaraz za naszym tekstem stoi: Jan. 10, 20. Wy nie wierzycie, bo nie jesteście z owiec moich; albowiem owce moje słuchają głosu mego. Ach, jużci tedy się opłaca praca, aby się dowiedzieć, czy człowiek należy do owiec Jezusa Chrystusa. Szali wy takowemi jesteście? Umiłowani! doświadczyć samych siebie! Czy jego głosu słuchacie? Kogoż naśladowujecie? Czy Boga czyli świata? Czy Chrystusa, czyli łataną? Na jakiej paśny chodzycie? Czy na dobrem paśniewisku owego dobrego Pasterza, czyli na zatrutem paśniewisku? O, gdyby się dziś jeden przekonał, że dotąd swawolnym kozłem, drapieżnym wilkiem, rozjuszonym tigrzem, nieczystym psem, lubieżną świnia, niegodnym chrześcianinem gębą, i obłudnikiem był, ten niech się da

2) jeśćże dzisiaj do takiego poważnego przedsięwzięcia powodować, aby się stać owieczką Jezusa; albowiem te mają się tak dobrze, mają Pasterza z sercem takim dobrem, wiernem, pilnem i miłościwem; to serce stara się za nich, prowadzi i rządzi ich, i chce ich wprowadzić do wiecznego używania wszystkiego dobrego. Czy też i wy nie chcecie tak dobrze się mieć. Ej, przychodźcie, niedźne duszy, a dajcie się zgromadzić do trzody. Toć usłyszeliście, że on taki głód i żądanie pałające się ma, aby więcej ich przyprowadzić. On mówi: A mam i drugie owce, i teć muszę przywieść. Ach, nagotujcież mu taką radość, dajcie się dzisiaj pozyskać mu. Cóż myślacie? Wystapcie z drogi zatracenia; naśladowujcie pasterskiego głosu Jezusowego; toć on tak dobrze myśli z wami; on ma takie dobre serce; powierzcież mu swoje złe serca, aby je przeinaczył i we krwi swojej umył; on takie wiernie serce ma; połóżcież serca swoje niewierne przed nim; toć on ma serce tak miłościwe; oddajcież mu waże zimne i niemiłościwe serca; on wam niczego nie życzy, tylko wszystko dobre. Nuż, przyjmujcież to, a zawołajcie mu:

O Pasterzu duszy mojej! Szukaj owcy zgubionej;
 Już odstąpić woli swojej, Wybaw z drogi grzechowej;
 Mistrzu dobry! do ciebie idę, A do trzody twojej wnijdę.

Alle kto porządkiem prawdziwego nawrócenia się owieczką Jezusa się stał, ten niech się da

3) umocnić w rzetelnem i śczerem przedsięwzięciu, by zostać owieczką Jezusa. Dla tego, że tak dobrego pasterza macie, a serce jego dobre, wierne, miłościwe i pilne znacie, nie ma wam już w myśl wpaść ucieczka od niego, bo nigdzie lepiej nie dostaniecie. Ach, ni na niebie ani na ziemi żadnego nie znajdziecie, któryby wierniejsze i śczerze myśli ku wam miał! Przetóż zostańcież u niego, abyście weselość mieli i nie zawstydzeni byli przed nim w dzień przyjścia jego. Wyznajcież mu z całego serca:

Panie mój, źródło radości! Tyś moim, jam twoim
 Na wszystkie wieczności; Jam twoim, świadkiem mi tego
 Krew twoja, ze zdroja Płynąc boku twego.
 Tyś moim, bo cię prawdziwą Ufnością, z radością,
 Trzymam światłość żywą; Niechże w rychle tam zasięde,
 Gdzie wiecznie, serdecznie Oblapiać cię będę. Amen.

Kazanie na niedzielę 3 po Wielkanocy.

Jubilate.

Evangelia Jan. 16, 16—23.

Maluczko, a nie ujrzycie mnie, i zaśię maluczko, a ujrzycie mnie; bo ja idę do Ojca. Mówili tedy niektórzy z uczniów jego między sobą: Cóż to jest, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzycie mnie, i zaśię maluczko, a ujrzycie mnie, a iż ja idę do Ojca? Przetóż mówili: Cóż to jest, co mówi: Maluczko? Nie wiemy, co mówi. Tedy Jezus poznał, że go pytać chcieli, i rzekł im: O tem się pytacie między sobą, zem rzekł: Maluczko, a nie ujrzycie mnie, i zaśię maluczko, a ujrzycie mnie. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie wesołił: wy smutni będziecie, ale smutek wasz obróci się wam w wesele. Niemiasła, gdy rodzi, smutek ma, bo przyszła godzina jej; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta ucisknienia, dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy teraz smutek macie, ale zaśię ujrze was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt nie odejmuje od was. A dnia onego nie będziecie mnie o nic pytać.

W s t ę p.

„Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, bo przyšla godzina jej; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta ucisnienia, dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy teraz smutek macie, ale zaśię ujrzę was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt nie odejmie od was“. Temi słowami, umiłowani, pocieśa Pan Jezus w naszej Ewangielii serca uczniów swoich, chcąc ich umocnić przy spojrzeniu na tęskliwe godziny smutku, w które mają być wprowadzeni.

Co się nas tyczy, możemy z tego się nauczać, że bez wewnętrznego smutku i boleści nikt do wesołego nowego narodzenia się dostać nie może; albowiem jako żadne dziecko się nie rodzi bez bólów, tak też jeśćce nigdy któs bez uczucia serdecznego wstydu i żalu nad grzechem swoim nie przyşedł do łaski nawrócenia się. Ja przy długim prowadzeniu urzędu mojego nad duszami jeśćce nigdy nie widziałem grzebnika, któryby uśmiejając się i żartując w lekomyślności serca odpuśczenia grzechów i pokoju z Bogiem dostąpił. Tak też żadnego przykładu z Pisma św. nie wiem, aby kiedykolwiek człowiek bez skrużenia serca swego przez ciasną bramę pokuty i nawrócenia się wszedł, więc też jeśćce do dzisiejszego dnia nikt pobocznej drogi znaleźć nie może, którąby się mógł nieofrzyczany i nieupokorzony wkraść do królestwa Bożego.

Uczniowie i apostołowie Pana sami, którzy w pierwszych latach nie wiele wiedzieli byli o smutku, ponieważ oblubieniec u nich był, musieli przecie w ten piec do topienia krusców, to jest w duchowne boleści porodu, wnieść, jeżeli jako nowonarodzeni ludzie wystąpić, a światłem swoim przed ludźmi świecić chcieli. A o tem na ten raz podług odczytanej Ewangielii mówić chcemy, mianowicie

O duchownych bólach porodowych w duszach pokutujących.

1. Z czego się one wstczynają;
2. jak się człowiek przy nich sprawować ma; a
3. co zwinle na nie następuje.

Panie, Panie! użyżc uam skrużonego ducha, i zaprowadź nas do używania łaski, niech kosztuje, co chce. Upokórz, skóń, roztop, pokręć nasze serca, ile za potrzebno uznajesz.

Przecie sprawę swoją chwalebnie wywiedzieś. Rozwesełiś znou zbite kości, a zestrąszone duszy pokrzepiś. Już to tak wielu grzesznikom uczyniłeś: uczyni także i nam. Nie puścimy cię, ażbyś nam błogostawił. Amen.

R o z p r a w a.

Uważając z sobą duchowne bóle porodowe dusz pokutujących, rozumiewanym przez nie tóż same uczucie wstydu, smętku, strachu i upokorzenia, które się wędzie znajduje, kiedy dusza od Ducha Bożego do prawdziwego nawrócenia się zaprowadzona być ma. Przy tem obaczmy:

1. Żak i z czego takowe duchowne bóle porodowe się wędzynaają. One po części początek swój mają z poznania grzechów z zakonu, a po drugie z uważania łaski i miłości Bożej, która nam w Ewangelii wystawiona jest.

Pierwsze zdarzenie u pokutującej duszy zwykle to bywa, że ona się uczy poznać grzechy swoje z zakonu Bożego, i uznać obrzydliwość i pogardliwość ich. Tak była owa przyczyna, dla której uczniowie Pańscy po odejściu mistrza swego tak głęboko poniżeni byli, *Mat. 16, 10.* że sumnienie im śpetne ich uciekanie zarzucało, którym się przeciw Jezusowi przewinili byli w umęczeniu jego. Było to jako morderstwo w kościach ich, i tak ich bolało, że z sobą płakali, i nader głośno lamentowali.

Tego bezpieczny człowiek nie uznaje, on nie poznaje obrzydliwości grzechów, którą się sam pokalał. Żyje albo w najawniejszej bezczelności, w której o najgrubszych wybuchach grzechów cale nie dba, i najhaniebniejszych występów się dopuścza, nie zawstydzając się z nich, jako prorok Izajasz o takich ludziach mówi, *Isai. 3, 9.* którzy grzech swój, jak Sodomczycy, opowiadają, a nie tają go; albo on zakrywa wewnętrzne błoto serca swego płaszczem obywatelskiej poczciwości; wstrzymywa się od grubych występów, mniemając, że tem zakonowi Bożemu zadość uczynił; nie możeć się tego zaprzecć, że nieraz źle czyni, atoli on się tem wymawia, że przecie też nieco dobrego czyni, tak że miłościwy Bóg na tem kontentny będzie, kiedy jedno drugiemu, dobre złemu, wagę trzyma. Tacy niedźni ludzie błogostawiają sobie w sercach swoich, mniemając, że nie brak się

lefać; atoli niebezpieczeństwo tem więkſzem jest, gdyby nie było zestrzeżonem i poznanem. Kiedy kto ſpokojnie w łozu ſwojem ſpi, a dom pali ſię nad głową jego, tedny niebezpieczeństwo dla niego tem więkſzem jest; a jakże raz takim uedziwym ludziom do myſli będzie, którzy ze ſwego ſnu grzechowego aż trzeſzczeniem piekielnych płonieni wzbudzeni być muſzą.

Przetóż Duch Boży pokutującą duſzę w zakon wprowadza, i ſkutkuje w niej głęboką i żywą znajomość grzechów; obudza ſpiące ſumnienie jej, i poſtawia jej przed oczy niewierność jej; przebiera z nią protokoł grzechów jej, poſkazując, że ona od młodości tyle złego wymyſlała, mówiła, uczyniła, i tyle dobrego zaniechała; zarzuca jej nietylko grube wybuchy, którymi zakon Boży przestępowała, ale odkrywa jej teſż wewnętrzne zepsucie, w niej ſkryte, że tak daleko zbłądziła od tego, co dobrem i Bogu przyjemnem jest, i że tak znieczyszczona, pokalana, i zatruta jest wſyſtką złoſcią i djabełſtwem, niech imię mają, jakie chcą. Ach! tam, co prawda, tak wesoło być nie może, kiedy grzeſnik w przepaść zatracenia ſwego ſpogląda; kiedy mnóstwo, wielkość, obrzydliwość grzechów ſwoich poznaje; kiedy obaczy otworzoną paſzczękę piekła, grożącą połykaniem oſobny jego i nieczystości jego; tedny on ſię prawie nieprzyjacielem ſobie ſtaje, i nie ſmieje podnieść oczu do nieba. Taki ſerdeczny wſtyd, ſmutek i żałość, pomnożone bywają:

Przez oglądanie wielkiej miłości i łaski Bożej, ſwiecącej ſię i wyſtawionej nam w Ewangielii. Niewierność, której ſię uczniowie przeciw Panu Jezusowi dopuſcili byli, tem więcej ich bolała, czem więcej miłości i dobrodzieiſtw od niego ſię doznali byli; albowiem on ich był umiłował ſerdecznie i ſciſle; on ich był noſił i prowadził z największą cierpliwością i łagodnością, nawet ich był wodził na paſtku ręką macierzyńską: przetóż godziło ſię im gotowi być do umierania z nim chętnego. Jak myſłacie, że im do myſli być muſiało, kiedy o tem wſyſtkiem wſpominali; albowiem nic duſzy tak głęboko poniżnąć nie może, jak to, kiedy ona uważa, z jaką miłością i dobrotliwością Pan ją po tak wielu cudownych drogach przez wſyſtek czas żywota prowadził; kiedy ſobie baczy, jak liczną i wielką łaskę miłościwny Bóg jej udzielił, i że ofazaniem

niezliczonych dobrodzieiństw węgle ogniście zbierał na głowę jej. Ach, kiedy godzina przyšla, że człowiekowi to w myśl wpada, jak on się wtedy poniżyć i wstydzić musi; jak się mu serce roztopia, tak że łzami się oblewać musi! O jak się wtedy człowiek zmiękcza, iż życzy, aby wody dość było w głowie, iżby we dnie i w nocy płakać mógł!

Jerem. 9, 1. Tedy zaiste uczucia się wzruszają, jakich w innych czasach nie było; poniżenie, przyciskające człowieka do ziemi; strach, o którym za żywota swego nie był poczuwał niczego; ból przenikający kości i śpić; słuchanie i płacz, trące do serca. A to są duchowne bóle porodowe dusz pokutujących.

Uważmy teraz,

2. jak się człowiek przy nich sprawować ma. Na tem wiele zależy, że duszy to wiedza, inaczej Bosta sprawa łaski łacnie hamowana być może, a najlepsze zamysły Boskie zniszczone być mogą. Więc duszy duchowne bóle porodowe poważać mają

1) jako zbawienne działanie łaski Ducha świętego, albowiem są to w prawdzie sprawy łaskawe, sprawione i wykonane od Ducha Pańskiego. Miły Zbawiciel mówi to w naszej Ewangelii uczniom swoim przed tem, że im tak pójdzie: Płakać i narzekać będziecie, a świat się będzie wesołił. Świat poczyniwa tę rzecz za złą, niebezpieczną i niebezpieczną; mniema, że ten strach, żalność i drętwienie serca od diabła pochodzi, który człowiekowi prawa na niebo zaprzeczać chce, dochodząc tego, żeby człowiek wątpił o swem zbawieniu; z tej przyczyny nie chce świat w tę ciemnotę wstąpić. Broń Boże, tak oni mówią, aby kto wątpić miał o swoim zbawieniu: wszystko niech będzie, ale to nie ma być; albowiem dla tego Chrystus Pan ukrzyżowany jest, umarł i zmartwychwstał, ażeby nikt nie wątpił o swoim zbawieniu. Tedy się obraniają rękami i nogami, ażeby za głęboko w ten piec do topienia frusćców smętku według Boga człowiek nie zabrnął. Przetóż przekładają tym, co może od łaski dotknięci i uchwytni są, i przestrzegają ich, żeby się dla Boga bronili, bo może od rozumu odnięda i staną się melancholicznymi; ale niedźny i ślepy świat nie rozumiewa tego prawie; albowiem jest to inszą rzeczą smętek według świata, kiedy się kto trapi za doczesne, ziemskie, przemijające rzeczy; ten smętek sprawuje śmierć, a już nie jednego w zatracenie zawiódł;

inśną rzeczą zaś jest smutek według Boga, który pokutę sprawuje ku zbawieniu, której nikt nie żałuje. ^{2 Kor. 7, 10.} Tamten od diabła pochodzi, ale ten nie; owsem ten sprawuje Duch Boży, i jest on zbawiennem przygotowaniem, aby sprawa łaski w nas wykonana być mogła: albowiem jakoż mogą złoto i srebro być obrabione, jeżeli przed tem nie były wrzucone w tygiel do topienia? jakoż żelazo kutem być może, kiedy przed tem rozpalonem nie było do czerwoności? Jakoż z owocu ziemi smaczny chleb pieczony być może, gdyby przedtem nie był zmielony i od łuski i plewów oczyszczony?

Tak się też ma z sercem człowieczem. Także ten twardy opoczysty kamień, ten floc niegrzeczny, urodzajną ziemią się stać może, gdyby przez pokutę i skruchę, przez wstyd i poniżenie skruszonym, startym, roztopionym i zmiękczoneym nie był? Żal Bann Bogu za to, że nas inaczej do królestwa swego przyjąć nie może: On nie jest takim, aby z serca miał trapić i zasmucić człowieka. Nie miło mu to, kiedy na fogo ostro nacierać musi; ale dla natury ważego niegrzeczności serca inaczej być nie może. Przetóż pod wszystkimi duchownymi strachami porodowymi nic oprócz miłości zakrytem nie jest. Miły Zbawiciel w tem z nami się obychodzić musi jako lekarz z chorym, mającym stare wrzody i śmierdzące otoki ropny, których masekami zamazać i wygoić nie może, owsem one przed tem rozzerzniete, wysuszone i wyczyszczone być muszą. Boli to w prawdzie, ale potrzebnem i pożytecznem jest. A tak duży też tę rzecz poważać mają, kiedy się poczynają trapić i tęsknić nad grzechami swymi. Nie mają myśleć: to od diabła pochodzi, który mi radość moję przekładając i mię do wątpienia przywieść chce; lecz mają myśleć: Od Boga i Ducha jego to pochodzi, który mi grzeszną radość moję światową sprzykrzyć, i mię do rzetelnego starania o wieczne zbawienie moje pobudzać chce. Przetóż mają duży

2. w takich duchownych bólach porodowych z należytą cierpliwością wytrzymać. Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma; strach ma i tęskność w sobie; atoli przy tem pracy zaniechać nie ma, lecz musi pod tem wytrzymać, i wszystkie siły swoje do tego przykładać. Tak się też ma z pracą pokuty. Prawdać, że to nie zabawa dziatek; śmiech i żartowanie przestawają, a człowiek czasem myśli, że wszystko

w grzyz się obróci; ale dla tego nikt Duchowi Bożemu z jego warżtatu uciec, a skółę jego opuścić nie ma.

Niektóre duszy cieją samych siebie za przedko, i chcą najwiękzym pędem w Ewangielia wstoczyć, nim zakon im odwitanie dać; ale to nie idzie, albowiem przez to sprawa Boża tylko przekłodzona i zahamowana bywa.

Dzieci uieraz aż do porodzenia przychodzą, ale niemaż sił do porodzenia. *Saj. 37, 3.* Tedy chrześciaństwo zbiednieje, nie mogąc się dostać do dojrzalności zupełnej. Ta rzecz chce mieć czas swój, więc Ducha Bożego uprzedzać nie trzeba.

Alle niektóre duszy też na innej stronie chybią, i legają za długo w duchownych bólach porodowych. Stwarzają i sprawują za wiele swą własną siłą; czasem dziecie już na świat się narodziło, a one jeśćcze stęają od jednego bólu do drugiego; Ewangielii przyjąc nie chcą, nie chcą się dać pocieżyć, nie chcą uchwycić obietnicy łaski. Ci sobie sami w drodze stoją uczuciem niegodności własnej i oglądaniem zatracenia swego, tak że często przez wiele lat do wesołego używania łaski dostać się nie mogą. Tych dwu ubocznych dróg błędnych unikać trzeba, a jedynie na to wzgląd mieć, co Duch Jezusa w sercu sprawuje, bo onci zna prawe godziny radości, on czas wesoły upatruje, wiedząc co nam dobrem i pożytecznem jest. Choćby tedy bojaźń i strach, trwoga i smętek długo trwały, a bez mała najwnięższego stopnia dożyły, przecie duszy wytrwać mają; z pewnością ufając, że koniec chwalebny będzie, a

3. zbawienne skutki i owoce z sobą przyniesie. O tem wierny Zbawiciel zaś w naszej Ewangielii naukę daje, mówiąc: Wy będziecie płakać i narzekać, ale smętek wasz obróci się wam w wesele. A w podobieństwie o rodzącej niewieście mówi: lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. Jak wielkim przed tem strach był, gdy się bóle porodowe napoczęły, tak wielkiem będzie potem wesele, kiedy się dziecie na świat narodziło. Wtedy smętek od radości niby pokłniony jest, tak że człowiek nawet już nie myśla o tem, co w takiej niedoli wystał.

Podobnie się też rzecz ma z duchownymi bólami porodowymi pokutującej duszy. Brzy uczuciu ich strach i bieda, wzdychanie

i płacz dla nich panują; ale kiedy nowy człowiek się narodził, a łaska pojednania we krwi i w ranach Jezusa sfoxtowana bywa, wtedy strach ginie, jakby go kto wykreślił z serca; albowiem nowy człowiek już wtedy nastął; on całkiem się urodził: nowe duchowne narodzenie teraz się stało; wiara w sercu zanieciona jest; miłość Boża w niem wyłana jest przez Ducha świętego. Teraz człowiek innym i nowym człowiekiem się stał; posiada nowe serce, nową światłość w rozumie swoim, nową siłę w woli swojej, nowy pokój w sumieniu, nowe skłonności i pożądliwości, nowy umysł, nową i żywą nadzieję; jednym słowem: Wszystko nowem się stało. O jakie zbawienne uczucia ruchają i objawiają się tam! Jakie ruchy i popędy, zatrudnienia i skutki, których żaden człowiek wierząc nie może, oprócz tego, który się ich doznawa. Kiedy się poczuwa taki pokój, o którym przed tem człowiek nie wiedział; kiedy często takiej radości się zażywa, przeciw której wszystko skazitelna radość światowa niczem nie jest, oprócz zgnitą i rozpusztą wodą, a tak przybliża się człowiek z czasem na pięknej drodze poświęcenia do zbawionego celu, o którym miły Zbawca powiedział: Ale zaś się ujrzę was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt nie odejmie od was.

Niech wtedy na ten raz dość będzie o bólach porodowych pokutującej duszy.

Atoli któż o tem nieco na sobie doświadczył? Któż w tych bólach stał? Któż się przez nie przedzierał? Któż do celu udarowania łaską zaślę? do nowego narodzenia z Boga, przez które człowiek mocą dostępuje, aby się zwać dziecięciem Bożem? Albo któż poczuwa te duchowne bóle porodowe prawdziwie? Któż się smęci i trapi za grzechy swoje? Któż ma strach i tęsknienie dla nich?

Ach! kto z tego jeśćce niczego się nie doznał, kto dotąd w swej lekomyślności swą drogą poślę, a upodobanie swoje miał w marnych i głupich rozkośach światowych, ten niechaj teraz przestanie szukać swojej radości w takich rzeczach, które się jeśćce skończą raz w wiecznej żalności i smętku bez końca. Jakże to być może, wy nędzni ludzie, że się radujecie, chociaż wam ani jeden grzech odpuszczony nie jest? Jakże wesolymi być możecie, taczając się nad brzegiem piekła, na którym w każdym okamgnieniu w niebezpie-

czeństwie stoicie, rzucenia się w przepaść niewymównej nędzy, nie dającej się opisać. Ach! namyślajcie się czego lepszego, a wngładajcie końca, do którego się z pośpiechem przybliżacie. Nie obawiajcie się pracy pokuty, lecz odważcie się na nią. Nie leńtaj się, wodnć nie pokrąną cię. Dajcie obkopywać należycie serce swoje, i sobie odkryć nędzę swoją. Niech fundament głęboko kładziony będzie, żeby chrześcijaństwo wasze trwałem i całkownem było. Ach! nie będzie wam żal za to. Gdybyscie wiedzieli, jak wielkiej radości i uciechy człowiek w społeczeńści z Bogiem i Jezusem Chrystusem używa, napoczelibyscie jeśćcie dzisiaj, wszystko za sobą zostawivszy, abyście kłejnot pozyskali. Nuż, bądźcież posłusznymi ćwiczeniu łaski, ustąpcież miejsce Duchowi Bożemu, i sprawom jego; a będziecie się dziłowali temu, co łaska wszystko zdoła.

Patrzcie tylko na innych dziełat Bożych, którzy już przešli przez duchowne bóle porodowe, jak oni w świetle oblicza Bożego tak wesóło postępują, a w ucisku i w śmierci tak usnymi być mogą. Tak dobrze i wy mieć możecie, jeżeli tej drogi naśladować chcecie.

Ach, Panie! użyż nam łaski ku temu! Panie Jezu! twojąc to sprawa! Napocznij ją we wszystkich duszach! Prowadź ją dalej, gdzie napoczęta była, a przeprowadź ją koniecznie do zbawionnego zwycięstwa! Amen.

Kazanie na niedzielę 4 po Wielkanocy, Cantate.

Evangelia Jan. 16, 5—15.

Lecz teraz idę do onego, który mię posłał, a żaden z was nie pyta mię: Dokąd idziesz? Ale żem wam to powiedział, smutek napełnił serce wasze. Lecz ja wam prawdę mówię: wamci to pożytecznie, abym ja odejść; bo jeżeli nie odejść, pocieszytel on nie przyjdzie do was, ale jeżeli odejść, pošle go do was. A on przyjedzie, będzie karał świat z grzechu, i z sprawiedliwości, i z sądu. Z grzechu mówię, iż nie uwierzyli we mię; z sprawiedliwości zaśię, iż do Dica mego idę, a już mię więcej nie uszyćcie; a z sądu, iż kłiążę tego świata już jest osądzone. Wamci wam jeśćcie wiele mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę; bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszł mówić będzie, i przykłe rzeczy wam opowie. On mię uwielbi, bo z mego weźmie, a opowie wam. Wszystko, co ma Dzieć, moje jest; dla tegom rzekł, że z mego weźmie, a wam opowie.

W s t ę p.

Panie! daj mi poznać drogi twe, ścieżek twoich naucz mię. Daj, abym chodził w prawdzie twojej, i naucz mię. Tak, umiłowani, modlił się król i prorok Dawid, Ps. 25, 4, 5. Jemu o to idzie, aby wiedział drogę Pańską, i na ścieżkach świętych przykazań jego chodził; ale ponieważ w najgłębszym uczuciu swej własnej niedołężności, swej duchownej ślepoty i niezdatności stoi, więc on do Boga się obraca z tą proźbą, aby Bóg sam drogostazem był, i go poprowadził na tę ścieżkę, i na niej dalej go przeprowadził, na którejby do prawdziwego i wiecznego zbawienia się dostać mógł. Z tej przyczyny on błaga: Panie, daj mi poznać drogi twe, ścieżek twoich naucz mię. Daj, abym chodził w prawdzie twojej, i naucz mię.

A w tem gorliwym prośeniu i błaganu chcemy miłego Dawida naśladować. I my wszyscy mielibyśmy się doczynkować o to, abyśmy prawej drogi do zbawienia nie chybili. Wielu z nas jeszcze nie wstąpiło na tę drogę. Którzy też z powagą się pytają i Pana prosić mają: Daj mi poznać drogi twe, ścieżek twoich naucz mię. Panie Boże mój! poratuj mię z drogi nieprawości, a prowadź mię na drodze do żywota prowadzącej. Jni zaś może początek uczynili postępowania na pięknej drodze pokoju; ci się o to trochę mają, jakimby sposobem na niej naprzód się posuwać mogli, przez wszystkie kamienie obrażenia szczęśliwie przestąpili, a zbawiennego celu pielgrzymstwa swego dostąpili; ci bez przestanku z Dawidem się modlić mają: Daj, abym chodził w prawdzie twojej, i naucz mię, boś sam Bogiem, pomagającym mi. Z tym zamysłem wszystkim wam zawołam: Tak mówi Pan: Jerem. 6, 16. Zastanówcie się na drogach, a pojrzyjcie, i pytajcie się o ścieżkach starych, która była droga dobra, a chodźcie nią, a znajdziecie odpocznienie duszy waszej.

Ach! niechże nikt nie odpowie: nie chcemy uczynić tego! Niech się nikt nie wzbrania, przynajmniej tego wódza, którego nam wierny Zbawiciel posłał, mianowicie Ducha świętego, o którym w dzisiejszej Ewangelii mówi: poślę go do was. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę. A toć jest, o czem w terażniejszej godzinie mówić będziemy, uważając:

Ducha świętego, jako najlepszego i najpewniejszego przewodnika w chrześcijaństwie, który

1. duszy na prawą drogę przeprowadza, a
2. tych, co się prowadzić dają, na niej dalej prowadzi, i do zbawionego celu przenika.

Panie, Panie, daj mi poznać drogi twe, ścieżek twoich naucz mnie. Daj nam chodzić w prawdzie twojej, i naucz nas. Toć sami z siebie drogi pokoju nie wiemy, przetoż na nas łaskę daj.

Patrz, czyli nie jestem na biednej złej drodze,
Niech, Panie! na wieczną z niej drogę uchodzę.

Bęślij w serca nasze Ducha twego świętego, którego nam miły Syn twój, Jezus Chrystus, przyjął i obiecał, ażeby warstwą swoją w nich założył, sprawy swoje w nich czynił, o wszystkich fałszywych i niebezpiecznych drogach nas przekonywał, na równą drogę twoich świętych przykładów nas zaprowadzał, ażeby nas przeprowadził do zbawionego końca, do kłajnotu, do którego powołani jesteśmy. Poświęć nas w prawdzie twojej, twoje słowo jest prawdą. Amen.

R o z p r a w a.

Kiedy kto na podróż podjętej szczęśliwie z miejsca przyjdzie i do końca zejść chce, tedy wielkiem dobrodziejstwem dla niego jest dobry, wierny i pewny przewodnik, któryby go prowadził do samego celu drogi. Chrześcijaństwo niczem nie jest oprócz podróżą, na której my niedźmi ludzie się usiłować mamy, aby przez świat pielgrzymować, a do zbawionego wieczności, do celu, do kłajnotu się przedrzeć. Na tej ważnej i dla tak wielkiej liczby wrogów niebezpiecznej drodze najlepszym i najbezpieczniejszym przewodnikiem naszym Duch święty jest, ów Duch prawdy, który od Ojca i Syna pochodzi, którego nam Pan Jezus jako kosztowny drogi dar przyjął, i o którym sam powiedział: wprowadzi was we wszelką prawdę. Uważmy, jak ten przewodnik, Duch święty,

1. duszy na prawą drogę przeprowadza. To się stawa przez to,

1) że on ludzi o tem przekonywa, że droga, po której w nie-nawróconym stanie serca chodzą, niczem nie jest oprócz drogą zatracenia. Naś miły Zbawiciel mówi: A on przyśledszy będzie karał świat: on do serca człowieka przystąpi i je przekonywać będzie, jaka ich rzecz jest, i na jakich szkodliwych, pustych i niebezpiecznych

drogach dotąd chodzili; a to starze czyli przekona ich z grzechu, z sprawiedliwości i z sądu; z grzechu, iż nie uwierzyli w mię; z sprawiedliwości, iż do Ojca mego idę; z sądu, iż księżę tego świata już jest osądzone. Tać jest owa niebezpieczna i škodliwa droga, na której nędzni ludzie zwykłe błądzą: *Matt. 7, 13.* Jest to droga grzechu, po której cały świat chodzi, którą ludzie w ślepotcie swojej za rozkośną drogę poczytywają, na której człowiek żywot swój rozkośkami trawić może. Zbawiciel zowie ją na innem miejscu ścieżką drogą; na której nędzny świat się tacza, się rozśmiewa, żartuje, uciechę swoją ma w grzesznych, cielesnych, ziemskich i martwych rzeczach, w pożądliwości oczu, w pożądliwości ciała, w pyśie żywota; w tych śmierdzących kałużach światowych ludziom błogo; tam pałę znajdują dla obrzydliwych pożądliwości swoich. Tu niektórzy wniósłszy mniema, że szczęśliwym jest, mogąc się wynwyższyć, innych uciskać, gniew swój zaspokoić, i się wznieść na najwwyższy wierzch sławy; tam łakomy tego zdania jest, że niewiem jak wielką szczęśliwość posiada, mogąc we świecie nieco zgarnąć, zbierać, zyskać, a rozmaitemi sztuczkami zakazanemi zapas sobie nazgromadzić, z którego by się w starych latach swoich cieszyć, i na których by się spuścić mógł; tam rozkośnik to za nie wiem jak wielkie szczęście sobie uważa, kiedy się w przygodnych dniach napaść, różne uciechy mieć, a staremu Adamowi swemu dogadzać może. Jest to owa ścieżka droga, o której Pan Jezus mówi: „wielu jest, co po niej chodzą.“ Wielkie tam towarzystwo jest, na niej się znajdujące, w którym zawzięty jeden drugiego z pewnością letkomysłnym czyni, biorąc go niby za rękę, i zwodząc go mizernie na wieczną škodę jego.

Alle na to Duch święty bynajmniej obojętnem okiem patrzeć nie może. Bolesno mu, że ci, co na tej drodze chodzą, w Jezusa nie wierzą, że się w niedowiarstwie swoim oślepić dają, a sławę swoją w hańbie, ufność swoją w marnem błocie, a uciechę swoją w niechęci szukają. Dla tego przyśledszy przekomywa i karze ludzi z grzechu. On mówi: wy nędzni i ślepi ludzie, cóż to robicie, chodząc na takiej drodze, prowadzącej do zatracenia? Cóż to myślicie, bardziej miłując sławę u ludzi niż u Boga? Ach! jakże to serce swoje do brny tej ziemskiej przywiązać możecie, gdzie wani

wszystko pod ręką ginie, a wy swoje kochane bałwany będziecie musieli opuścić z boleścią? O jakże takimi głupimi jesteście, że prawo pierworodzstwa swego za lichą potrawę, z soczewicy cielesnych rozkoszów nagotowaną, za podłą uciechę, sprzedawacie! Z jaką nieodpowiedzialnością postępujecie sobie, co się tyczy dusz waszych własnych, że im w prochu grzechu zaginąć pozwalacie, a w niedowiarstwie ferca swoje przeciw głosom łaski zamytacie! Bo pierwsze nie możecie zbawienia dostać; albowiem wiecie, co Paweł piše: Rzym. 8, 13. Jeżelibyście według ciała żyli, pomrzecie; a zaś: 1 Kor. 6, 9, 10. Nie mylcie się, ani wścibscy, ani bałwochwalcy, ani cudzołóżnicy, ani pieścizotliwi, ani samcołóżnicy, ani złodzieje, ani łakomcy, ani pijanicy, ani złorzeczący, ani zdziercy, królestwa Bożego nie odziedziczą. I zaś: Gal. 5, 19-21. A ja wnieć są uczynki ciała, które to są: Cudzołóstwo, wścibstwo, nieczystość, rozpusta, bałwochwalstwo, czary, nieprzychylni, swary, nawiści, gniewy, spory, nieznaśli, kacerstwa, zazdrości, mężobójstwa, pijaństwa, bieśiadny, i tym podobne rzeczy, o których przepowiadam wam, jakom i przedtem powiedział, że którzy takowe rzeczy czynią, królestwa Bożego nie odziedziczą. A nie słybeliście, co Jan zaświadcza: 1 Jan. 2, 15. „Nie miłujcie świata, ani tych rzeczy, które są na świecie; jeżeli kto miłuje świat, niemaż w nim miłości ojcowskiej”. Tak Duch święty ludzi przekonywa o niebezpiecznej drodze grzechów. Ale on ich też przekonywa

o fałszywej drodze własnej sprawiedliwości: „Będzie świat karał z sprawiedliwości, iż do Dica mego idę”; tak mówi Jezus Chrystus; albowiem przy służbie grzechów ludzie przecie też sprawiedliwość dofażać chcą, i nieco nabrać, aby się niem, jakby błądą, otryć i przed Bogiem się pokazać; atoli tedy zachodzą na fałszywą drogę własnej sprawiedliwości; zdabiają się powierzchowną uczciwością swoją, łatają sobie suknią z samych łat uczynków upórnych i cnót przyrodzonych, w których się lśnić chcą przed ludźmi. Albowiem kiedy grzebnika napaść chcemy, aby go przekonywać o drogach jego grzebnych, tedy on się zwoływa na to, co dobrego czyni, na modlitwę swoją, którą znawia, na nabożeństwo, które nawiedza, na Słowo, które słyży, na Wieczerzę świętą, którą pożywa, na jałmużnę, którą rozdawa, na swoją czynność, wierność i sumiennosc

w stanie i powołaniu swoim, na swoje dobre serce; na cichość, którą objawia, na cierpliwość, którą doświadcza, i nie wiem, na co jeszcze więcej, czego tylko siądz może. Na tem wszystkim on tedy siada, i nie chce być owym grzesznikiem, którym on przecie w prawdzie bywa; nie chce być owym bezbożnym, za którego go w sądzie Bożym poczytać będą; owszem on przy wszystkim swojej służbie grzechów nawet prawdę mieć chce. Ale to jest fałszywa i zwodząca droga, na której duży gromadami do przepaści potępienia odchodzą.

Tu tedy Duch święty, wierny przewodnik, zadość ma do czynienia; albowiem tu musi atak czynić na te bańki, aby te twierdze i grody szturmem zdobyć, a Babilońską wieżę rozwalić. Z tej przychyni on grzesznikowi niedostateczność własnej sprawiedliwości jego przed oczyma wystawia, i przekonywa go, że wszystko chluba z własnych uczynków i cnót jego wydość nie może. Ku czemu on słów Zbawiciela używa: *Matt. 5, 20.* „Powiadam wam: jeżeli nie będzie obfitka sprawiedliwość wasza, niż nauczonych w piśmie i Faryzeusów, żadnym sposobem nie wnidziecie do królestwa niebieskiego.“
A: Matt. 15, 13. „wszelki ściep, którego nie ściepił Ojciec mój niebieski, wyforzenny będzie.“ Pan Bóg względu nie ma na te uczynki, które ty czynisz, ale on na serce patrzy. Atoli serce twoje jaśminą zbójców jest, ciemnym grobem umarłego, pełnym żeru i plugaństwa. Daj tylko trochę bacznosc na to, a znajdziesz, jaki dym i para nieczystych pożądliwości z niego powstawają: mianowicie *Matt. 15, 19.* nieczystości, cudzołóstwa, wścieczności, złodziejstwa, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa itd. Cóż tedy to pomoże, o ślepy Faryzeuszu, choćby miśa twoja zewnątrz czystą była, a wewnątrz pełną jest plugaństwa!
Matt. 23, 26. Szali zdroj z jednego źródła wypuszcza i słodką i gorzką wodę? *Isa. 3, 11.* Co za społeczność ma światłość z ciemnością? Jak się zgadza Chrystus z Belialem? Czy też kto może dwu panom służyć? Zaisie, nie możesz zarazem Bogu służyć i mamonie! *Matt. 6, 24.* A do tego iść chcesz z gratami domniemanych dobrych uczynków twoich? cóż one znaczą? mniej niż nic. Czyś przedtem powinnym nie był czynić je? A choćbyś wszystko uczynił, przeciebyś wyznać musiał: *Luk. 17, 10.* Sługą nieużytecznym jestem, bo com był powinien uczynić, uczyniłem. Ty, choć się modlisz, bez nabożności się mo-

dliż; choć słuchasz Słowa Bożego, wśakże nie czynisz, czego to słowo cię naucza; maści subtelną i gruntowną znajomość, ale nie jesteś jej wiernym; pożywasz świętą Wieczerzę, ale jednak w grzechach dalej postępujesz; dajesz jałmużnę, ale nie ze śczerem i chętliwem sercem; jesteś pilnym i pracowitym w urzędzie swoim, ale tylko dla ludzi, a nie dla Boga; czynisz niejedną dobrą sprawę, ale czynisz też jeszcze wiele złego; masz serce pełne pychy i samolubstwa, a szukasz własnej chluby i sławy; chcesz być Chrystusowym, ale też z światem zerwać nie chcesz. Cóż tedy twoje chrześcijaństwo świadczy? nie jesteś ni zimnym ani ciepłym, lecz letnim, tak że cię Pan Jezus będzie musiał wyrzucić z ust swoich. Dla tego ustąp z tej fałszywej drogi, na której nie dojdziesz zbawienia: Serce, serce twoje, Pan mieć chce, bez tego on tobie wszystko inne przed nogi porzuci. Tak on duży też przekonywa

o głupiej drodze niewoli batarskiej; bo ich przekonywa o sędzie, że cięższe świata tego już jest osądzone. Ciężciem świata tego djabeł jest, któremu się świat kłania, któremu on służy, od którego sobie założyć daje więzy i kajdany, i mniema, że to wielkie szczęście jest służyć jemu, albo wmawia sobie, że kajdany i powrozy jego daleko za mocne są, że się od nich uwolnić nie można. Albowiem niektórzy dobrze wiedzą, że ich rzecz nie dobra jest, i że w swoim niedznem życiu grzechoweni zbawieni być nie mogą, nie mają też żadnego pokoju przy tem; wszystko im sprzyrzono bywa od tajemnego niepokoju sumienia. Kiedy przez dzień się przeklinali i przysięgali, się złości i nadto się kwapili, tedy w nocy gorące piekło w sercu swem mają; kiedy dziś rozkośnie żyli i się napili, tedy nazajutrz nic tylko skarga w sumnieniu się znajduje; kiedy przez pół dnia i przez noc na miejscu gonitwy batana skakali, i jemu grunt jego zmiatali i z furzu oczyszczeni, tedy wnet niżerna boleść i wewnętrzny wstyd przed oczyma świętego Boga naśladuje. Tak oni też przy swem łganiu, kradnieniu i ośukaniu prawego pokoju nie mają, bo się wciąż obawiają, że uczynki ich objawione będą. A przecie tej odwagi nie mają, aby rozedrzeć więzy te piekielne; bo mniemają, że djabeł mocniejszy jest, niż Pan Jezus, a kaska góry mieć nie będzie. Na tej pogardliwej i brzydkiej drodze

oni przez długie lata i czasy dalej postępują, i nawraczają się aż do śmierci z tem sromotnem jarzmem djabelskiem. Nad tem zlituje się Duch święty, przetoż przyśledszy mówi do grzebnika: Wstydź się, że służyć chcesz duchowi takiemu, który już osadzony jest, wstydź się z takiej sromotnej niewoli! Móglbyś wolnym być, a wolisz więźniem zostać; tak drogoś odkupiony, a czynisz się dobrowolnym niewolnikiem. Doład ciebie szatan jeszcze zaprowadzi? Kiedyś mu długo dość posługował, tedy ciebie z sobą wrzuci w ogniście jezioro, gdzie wiecznie w jego niebezpiecznej społeczności tęsknić będzieś. Wstań, a używaj tej wolności, którą cię Chrystus uwolnił; powstań, a uciekaj od tego nieprawego Pana; wstąp w służbę dobrego i wdzięcznego Zbawiciela; tu tyśiąc razy lepiej się mieć możesz. Otóż, tak Duch święty ludzi przekonywa o niebezpiecznej drodze zatracenia, na której nienawróconymi będąc postępują. A to on tak długo czyni, aż się namówić dadzą, ustąpić z niej, a

2) na dobrą i zbawienną drogę zbawienia przestąpić. On karze i przekonywa bez przestanku; on zakłata, woła, krzyczy: Do mnie, do mnie, o duszy! tu droga, po której chodzić macie, a nie na prawo, ani na lewo. Tu on im drogę do pokuty pokazuje, na której kamienne serce grzebnika przeinaczonem, pokruśonem i w dobrą rolę naprawionem bywa; pokazuje drogę wiary, prowadzącą do Jezusa, a przeprowadzającą duszę do tego, który powiedział: Matt. 11, 28. „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie.“ Pokazuje im drogę krwawego posiadania Jezusa, gdzie człowiek zapierając się wszystkim własnej sprawiedliwości swojej, w pełnopłatnią sprawiedliwość Pośrednika się zanurza, a przez jego drogi ofup bezpłatnie dostępuje łaski i odpuśczenia wszystkich grzechów; jako u proroka mówiono: Szał. 55, 1. „Kupujcie, kupujcie, a jedzcie; pójdźcie, mówię, kupujcie bez pieniędzy i bez zapłaty wino i mleko.“ Pokazuje im drogę prawdziwej wolności, pozyskanej nam od Chrystusa, gdzie człowiek od niewoli szatana, od złego sumienia, od niewolniczej bojaźni i od powrozów ciemności uwolnionym zostaje, a Panu Jezusowi służy w sprawiedliwości i świętobliwości przed obliczem jego po wszystkie dni żywota swego.

Łuk. 1. 75. Pokazuje drogę poświęcenia, na której się coraz lepiej składa owego starego człowieka, i się odnawia na podobieństwo Boga żywego; drogę pokazuje On, o którym Izajasz prorokował: Izai. 35, 8. „Będzie tam droga i ścieżka, która drogą świętą służyć będzie; nie pójdzie po niej nieczysty, ale będzie dla onych samych. Którzy tą drogą pójdą, i głupi nawet, nie zblądzą.” Tę drogę pokazuje Duch św. dużom; na nią zaprowadza je; na niej on też

2. tych, co się prowadzić dadzą, przeprowadzić chce aż do celu zbawionego.

Przetóż mówi nasz Zbawiciel: Duch święty, przyśledszy, nie tylko świat skarze, lecz też uczniów we wszelką prawdę wprowadzi; zaprowadzi ich od jednej wiadomości do drugiej, przemieni Jezusa w nich, uczyni słowo swoje w nich żywym i mocnym, nie słabiejąc, aźby dopięli celu i klejnotu. To on i teraz jeścze czyni na duchach postrępnich, mówię: na postrępnich, bo wiele jest takich, co Duchowi świętemu zaś ze skoty uciekają, a za jego pędem nie chodzą; wiele takich, co przez chwilę na dobrej drodze postępują, ale skoro się coś sprzeciwia, zaś odstepują, a jako Demas zaś świat umiłować i swoje stare przewrotne drogi poszukać chcą. O których apostoł mówi: ² Piotr. 2, ^{21, 22} „Boby im było lepiej, nie uznać drogi sprawiedliwości, niżeli poznać ją, odwrócić się od podanego im rozkazania świętego, i walać się z świnią umytą zaś w błocie, tak że ostatecznie rzeczy ich gorżemi się stawają niż pierwoże.

Są to ludzie niedźni i ośufani. Którzy na nowo w ciemny i dziki las się dostawają, i nie chcą już naśladować swego pierwszego przewodnika, lecz biegają za błędnym światem i wiechciem skomianym, wiodącymi ich coraz głębiej w przepaść. Z takimi Duch święty nic począć nie może: albowiem on niczego nie czyni przymusem ani gwałtem; owżem on takie duży mieć chce, co go dobrowolnie posłuchają, a jeścze to za łaskę považają, że znaleźli prawą drogę, i że Duch Pański chce mieć do czynu z nimi. Ci zbawienie się przeprowadzają dalej; ci przemienieni bywają z jednej jasności w drugą, a Jezus się w nich przemienia; ci wciąż nowej siły nabývają, podnożą się piórny jako orłowie, biegają a nie spracują się, chodzą a nie ustawają. ³¹ Izai. 40. Ci przez wżystkie kamienie

obrażenia szczęśliwie się przeprowadzają; oni wszystkie pokuszenia w moc Pańskiej i w siłę jego przezwyciężają; a tak powoli odchodzą, za Panem Jezusem, pod dobrem prowadzeniem Ducha jego. **A dokądże? Odpowiedź: do Ojca.**

Do ojczyzny, Do raju cichego radości!
Do miejsca pewnego, w ów port cichości W błęszące morze szczęśliwości,
Do domu, Baranka stolicy, Do źródła wielkiej pociechy
Sług Pańskich, za wiernych uznanych, Do wojsk pobożnych dokonanych.

Pytałeś takiego wierzącego: **Dokąd idziesz?** tedy on odpowiedzieć może: **idę do Ojca.** Mam kłomoczek mój wędrowny na plecach, wędrowny kij w ręku, i pielgrzymuję jako gość i pielgrzym przez świat, a przewodnik, Duch święty, u mnie jest. Który mnie za rękę prowadzi, i natwaca mnie ofiem swoim, abym nie zbłądził; i przestrzega mnie, kiedy niebezpieczeństwo grozi; on umacnia mnie, kiedy omdleвам; trzyma mnie, kiedy truchleję; on mnie podnosi, kiedy upadł; jego wierność przeniesie mnie na tę ścieżkę, na którą wstąpił Syn Boży, gdy odszedł do Ojca. **Więc błogo mi, dobrze się mam.**

Zaiscie, błogo wam, wy duży! co się prowadzić dajecie od tego przewodnika; zostańcież tylko przy nim; dajcie się tylko prowadzić przez błota, bagna i rzeki, przez światłość i ciemność, on was potężnie przewiedzie, bądźcież tylko dobrej myśli, a nie bójcie się, koniec biegu waszego chwalebny będzie.

Alle jak długo jeśćcie błądzić chcecie, wy owieczki zbłądane? Szali się jeśćcie nie chcecie dać naprowadzić? Ach, dajcie sobie drogę pokazać; zaufajcież temu wódzowi i przewodnikowi, Duchowi świętemu; przyjmujcież ćwiczenie jego; dajcie się przekonać o niebezpieczeństwie dotychczasowych dróg waszych; poprzestańcie służyć grzechowi; pójďte do Jezusa, a oddajcie się łasce jego, tedy żyć będzie dusza wasza.

Prowadź mnie, Boże mój! Pósim tu jeśćcie w drodze,
Niech nigdzie bez ciebie Za zdaniem mem nie chodzę;
Zwiode się, gdy się sam Raz bez ciebie wodzę,
Gdy ty mnie sam wodziś, Tak jak żadaś chodzę. Amen.

Kazanie na niedzielę 5 po Wielkanocy, Rogate.

Wystąpienie.

Pańc, naucż nas modlić się, tak jako i Jan naucżył uczniów swoich. Tak, umiłowani, rzekł tam jeden z uczniów Jeżusowych do uwielbionego Zbawiciela, Łuk. 11, 1. Najmilszy Zbawiciel zwykł często się modlić z uczniami swoimi, i ich zaprowadzić do źródła wspaniałych dobrnych i doskonałych darów. Gdy prawie w ten czas zaś tą błogosławioną sprawą zatrudniony był, a serce swoje w obecności uczniów swoich przed niebieskim Dżcem swoim był włożył, tedy serca ich też zapalone były świętem żądaniem, że się tej sztuki też wnućzyć chcieli. Ale ponieważ samych siebie jako cale niezdatnych do tego poważali, więc się do prawego nauczyciela sztuki modlenia się, do Pańa Jeżusa, obróciwszy rzekli: Pańc, naucż nas modlić się, my nie umiemy modlić się. Uczniowie Jana naucżyli się też tej rzeczy od mistrza swego; a mybysmy też tego się naucżnąć chcieli od ciebie z chęcią. Ach, naucż nas, a użyć nam tego daru, żebyśmy też tak po dziećństku i serdecznie z Bogiem rozmawiać mogli, jak już tak często z ust twoich i w obcowaniu z tobą to słybełismy. To życzenie poczcivnych uczniów też wypełnionem zostało, bo Pań Jeżus im zaraz potem te słowa w usta włożył i pokazał, jak do niebieskiego Dżca mówić mają. A jakazby to była rzecz piętna, gdyby każdy z nas o to się doczynkował, wnućzyć się sztuki modlenia się. Należycie musiałyby każdy nauczyciel w tem słuchaczów swoich uprzedzać i im pokazać, jak się modlić mają; miałby on jedno z duchownych dzieci swoich po drugiem niby przedstawić przed niebieskiego Dżca, i mu nakazać, jak z Bogiem mówić ma; nie godzi się, aby nauczyciel kiedykolwiek od słuchaczów swoich odpedł bez modlenia się. Jan naucżył był uczniów swoich, Jeżus naucżył uczniów swoich, jak się modlić mają, czemużby tedy każdy rzetelny nauczyciel też pokazać nie miał słuchaczom swoim pożytku tego czci godnego? Co się mnie tyczy, życzyłbym z serca, abym to szczęście mieć mógł, wprowadzić wspaniałe śczerze myślące duży w tę szkołę modlenia się. Ale ponieważ mi się to poścześnieć nie chce, z wspaniał-

fimi, a szczególnie z każdym pojedynczym, przyniść do takiego serdecznego i poufatego obcowania, więc was tylko nauczać muszę, abyście, sami przed Pana Jezusa wystąpiwszy, jemu mówili: Panie, naucz nas modlić się! Ku temu wam w terażniejszej godzinie Jezusa pokazę, że on prawym mistrzem jest w sztuce modlenia się. Ale teraz z nabożnością się módlcie itd.

Evangelia Jan. 16, 23—30.

Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: O cokolwiekbyście prosili Ojca w imieniu mojem, da wam. Dotąd o nicście nie prosili w imieniu mojem; prosicie, a weźmiecie, aby radość wasza była doskonała. Tomci wam przez przypowieści mówią; ale idzie godzina, gdy już dalej nie przez przypowieści mówić wam będę, lecz jawnie o Ojcu moim oznajmię wam. W on dzień w imieniu mojem prosić będziecie; a nie mówię wam, iż ja będę prosił Ojca za wami. Albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mię umiłowali i uwierzyliście, że ja od Boga wyszedłem. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat, i zaś się opuszczam świat, a idę do Ojca. Żekali mu uczniowie jego: Oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz; teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzebujesz, aby cię kto pytał; przez to wierzymy, żeś od Boga wyszedł.

W s t ę p.

Z najpożyteczniejszych i najgrzeczniejszych sztuk jedna, której uczeń Chrystusa się wyuczyć powinien, jest sztuka modlenia się, albo sposób mówienia z żywym Bogiem, i dostąpienia wszystkich tych rzeczy od niego, których do duchownego i cielesnego zbawienia i szczęścia naszego potrzebujemy. Tej sztuki nie uczą się na wysokich szkołach, ani ją nabywają siłami rozumu i cielesnego zrozumienia; ale się człowiek jej naucza we szkole Pana Jezusowej, i przez moc i skutki Ducha świętego. Kto się wyuczyć chce modlenia się, ten uczniem Jezusa się stać, i z całego serca do niego się nawrócić, i w jego szkołę przestąpić musi. O byście się wszyscy do tego namyśleli: bo wam teraz z naszej odczytanej Ewangelii łagodnej pokazę:

Jezusa, jako prawego nauczyciela w sztuce modlenia się; a to:

1. Sposób modlenia się, jakiego Jezus nas naucza.
2. Powody, które nas pobudzać mają do tego, byśmy się tej sztuki od niego wyuczili, i się w niej pilnie ćwiczyli.

Panie Jezu! Naucz nas modlić się. Pozyskałeś nam odejściem swoim do Ojca dary Ducha świętego! Który jest Duchem łaski i modlitwy. Ześlij go w serca nasze,

aby wołał: Abba, to jest Ojcie! Naucz nas, jak poważnie, w dziecińskim Duchu, i we wierze się modlić mamy. Sami z siebie do tego zdatnymi nie jesteśmy; przetoż zapal nasze serca, a otwórz wargi nasze, aby usta nasze chwale twę opowiadały. Amen.

R o z p r a w a.

Pan Jezus jest prawym i najdoskonalszym nauczycielem w sztuce modlenia się. W naszej Ewangielii on gromadkę uczniów przed sobą ma, którym pokazuje:

1. Sposób prawy, jak oni użytecznie i wysłuchalnie się modlić mają. I nakazywa im,

1) że poważnie, to jest z naleganiem, się modlić mają; proścież, tak mówi, a weźmiecie. Pan Jezus używa tu takiego słowa, które w greckim języku o takich zebranych się mówi, którzy zwykle z bardzo wielką żądłością i łaknieniem o jaknużną prośbę. Tak Pan Jezus chce, abyśmy się w modlitwie też oświadczyli jako bardzo głodne i chciwe zebrali, którzy swoją biedę niebieskiemu Ojcu z poważnym naleganiem przekładają, i którzy żądliwie tego dochodzą, aby dostąpili, o co prośbę.

U nieodrodzonych i niepofutujących ludzi modlitwa zwyczajnie niczem nie jest, oprócz martwym uczynkiem warg, zwierzęcym dźwiękiem, oziębłą gadką ust, jak Pan przez proroka narzekł: *33aj. 29, 13.* „Lud ten przybliży się do mnie ustami swymi, a czci mię wargami swymi, ale serce jego daleko jest odemnie.“ *Mat. 15, 8.* Serce, serce nie jest przy tem; im nie idzie o to, aby dostali i przyjęli to, o co ustami prośbę. Dość się widzi i słyby, jak wielu modlitwę o prawą pokutę i nawrócenie się z księgi odczytują, którym przecie jeścze nigdy do myśli nie przyшло nawrócić się szczerze i prawdziwie do Boga. Wielu prośbę o znajomość grzechów swoich, którym przecie o to cale nie idzie, aby im odkryte były rany grzechów ich. Wielu prośbę o przebywanie Ducha świętego, mówiąc z Dawidem: Serce czyste stwórz we mnie, o Boże! a ducha prawego odnow we wnętrzościach moich; którzy przecie o tem ani myślą, że chcą serce swoje odstąpić Duchowi świętemu na kościół, i się dać wprowadzić w duchowną żalność, i wypędzić ducha światowego z wnętrzości swoich, i się dać przyprowadzić do prawdziwego oczyszczenia, poświęcenia, i odmiany sposobu myślenia. A kiedy zatem wierny Bóg przybędzie im to dać

chce, o co prosili, chce im dać Ducha swego i nowe serce, chce im odebrać kamienne serce i ziemski umysł, chce ich uczynić innymi ludźmi, którzyby w jego przykazaniach chodzili, jego praw się trzymali i podług nich czynili: tedy oni o tem wiedzieć nie chcą, ani innymi się stać; nie chcą folgować pracom Ducha Bożego, nie chcą się stosować do porządków Bożych, ani świat opuścić, ani się zaprzeczyć pożądliwości ciała, itd. Więc jawnem jest, że ich modlitwa nie była prawdziwą ani poważną, lecz tylko bydzeniem z wielkiego Boga. Więc nie dziw, kiedy takie nędzne duszy mimo wszelkiego modlenia się swego, choć go nie mało mają, przecie wciąż chudemi, suchemi, próżnemi, martwemi i nędznemi zostawają.

Pan Jezus swoich nie naucza w taki sposób modlenia się; owsem on im każe, że mają serdecznie i gorliwie się modlić. Jako żebrzący nie obchodzi po domach, nie zakłata u drzwi, ani o jałmużnę krzyczy, nie potrzebując jej; owsem ta rzecz mu bardzo ważną jest, głód mu na sercu gryzie, łaknienie chleba z oczu mu patrzy. A skoro okno się otworzyło, a jałmużnę mu podawają, on bykro rękę trzyma otwartą, przyjmuje dar z radością, i uważa się za szczęśliwego, że jako niegodny zebrał takiego daru dostał i to dostał, o co był prosił. Tak się też rzecz ma ze sposobem modlenia się, uczonym od Jezusa. Nie jest to tylko prośbieniem i próżnem przemówieniem słów, lecz zebraniem, poważnem żądaniem; serce przy tem jest, modlenie się z serca pochodzi i w ojcowskie serce Boże wnika; pochodzi z najgłębszego uczucia potrzeby i niedostatku, przy którym człowiek sobie życzny, aby jak najprędzej dostał tego, o co prosił.

Ach! kiedy tak obudzona i o swoje zbawienie się trapiąca dusza o łaskę prosi, tedy jej prawdziwie o to idzie, aby od strachu przed gniewem Bożym wybawiona była, a Bóg z łaską na nią patrzył. Gdy o czyste serce prosi, tedy ona to szczerze czyni a nie żartując, aby od nieczystości splugawionego serca omiła, krwią Jezusową pokropiona, a Panu jako oczyszczony kościół ofiarowana była. Gdy o odpuśczenie grzechów prosi, tedy jej zupełnie na tem zależy, aby od oskarżenia sumienia uwolniona, a pokojem Bożym przejęta była: także się rzecz ma z wszelkimi innymi darami, wyproszonymi sobie od Boga. Ona tam nie mówi tylko dla nałogu, i z zimnem sercem,

lecz z okrutnie głodnym, i nie może nawet doczekać tego, by dostała, o co prosiła. Z tej przyczyny modlitwa jej zwykłe nietylko rozmową jest z Bogiem, lecz błaganiem do Boga, krzyżowaniem ku Bogu, bardzo natrętnem zakłopotaniem do serca Bożego, pragnieniem ku Bogu, gwałtownem wtrąceniem się w Boga, walczeniem z Bogiem, jakie tu i tam w Piśmie św., a najwięcej w psalmach Dawida, się znajduje; to znaczy serdecznie i ścierze z powagą się modlić. Ale Pan Jezus nas też uczy, jak

2) po dziecińsku się modlić mamy. Przetóż on uczniom swoim w naszej Ewangelii intę Dja w usta kładzie, mówiąc: „D cokolwiekbyście prosili Dja” itd. On im zaleca niewymówną i kfliwą miłość niebieskiego Dja, mówiąc: „Sam Dciec miłuje was”. Tem on ich przywabić chce, aby z dobrem ufaniem przyšli, i z wielkim Bogiem mówili, jako miłe dziatki z ojcem swoim miłym. Jest to bardzo zbawienny i łagodny sposób modlenia się; który najmilszy Zbawiciel uczniom swoim już dawniej był podał do używania, ucząc ich modlić się: Dycze nasz, któryś jest w niebiesiach itd. Takci teraz wspany się modlą, i ci, co nie zasługują na imię dziatek Bożych. Letkomysłni ludzie biorą sobie to prawo, Boga w codziennej modlitwie swojej raz w raz nazwać Dycem, atoli nie pojmują przy tem niczego w sercach swoich z owej słodkości ojcowskiego imienia Bożego. Przy wspanym mówieniu ich: Dycze! przecie niewolnicza bojaźń w sumieniu ich miełka, że nie mogą sobie nabrać dziecińskiego serca ku Bogu. Z tej przyczyny widzimy, że czasu biedny zamiast dziecińskiego zaufania nic oprócz nientontentowania, porzywczności, wątpienia, gniewu, i niecierpliwości we wnętrzościach ich się ruchu, tak iż kontentnymi nie są cale na drogach Bożich, a często najgorzciejsemi słowy przeciw Panu szemrają, gdyby nie czynił zaraz, czego oni żądają.

Ten niewolniczy duch i w pokutującym sercu często przez długi czas przebývá, choć to już prawdziwie na drodze nawrócenia stoi. Do Boga wołać, jako do strasnego, sprawiedliwego i wspanemocnego Pana, do tegoć on śmiałości dość posiada; ale do niego się modlić z dziecińską ufnością, i do niego mówić: Abba, miły Dycze! do tego on przez długi czas wesołości nie ma. Ale kto raz z całego serca w skole Syna miłości, Pana Jezusa, przestąpił, i go jako swego

Pośrednika i Zbawiciela poznał, ten wnet tej wesołości nabędzie, aby się modlić po dzieciństwu; Jezus przemieni miłość niebieskiego Ojca swego w nim, i upewni go o tem: Sam Ojciec miłuje ciebie; przetoż tyłko zaufaj i bądź dobrej myśli; tyłko mów, co tobie wadzi. Dziecię może po prostu mówić z Ojcem swoim; ty też tak czyni; mów całe prosto i bez barwienia i bez kunsztownych słów wynalezionych. Dziecię bez strachu do ojca swego przystąpić może; przystap tyłko i ty bez drżenia i dretwienia, niebieski Ojciec na ciebie zapewne wdzięcznie spoglądać będzie. Choć też dziecię raz upadło, a może ojca obraziło, wśakże dla tego jeśćce wyrzuconem nie będzie z domu, owżem przyśledszy zaśię, przybliży się do swego ojca, całuje mu ręce ze łzami, i przeprosza go dla występów swoich. Tak oto przecie miłem dziećciem zostawa. Czyni też tak ku miłemu Ojcu niebieskiemu. Bez upadków, bez grzechów, bez występów, bez mała ani jeden dzień nie przechodzi; gdybys się przez wspomnienie o nich od modlitwy zatrzymać dał, stałoby się serce twoje coraz ozięblejsem przeciw sercu Bożemu. Powróć raczej zaraz, wyznaj ze wstydem i poniżeniem samego siebie, kiedyś w czem przewinił, i proś o łaskę i odpuśczenie, tedy się doznaś, że to prawdą jest, co Dawid mówi: ^{Ps. 103, 12, 13.} „Jako daleko jest wschód od zachodu, tak daleko oddalił od nas przestępstwa nasze. Jako ma litość ojciec nad dziaćkami, tak ma litość Pan nad tymi, którzy się go boją“. Nie brał się wstydać dziećciu ze skarżenia się przed ojcem na wszystko biedę swoją; niech się boi, kogo chce, ale ojca się nie boi; więc i ty tak czyni, miła duńko! nie bądź taka nieśmiała i trwożliwa; tyłko prosto powiedz, co, i jak, i gdzie cię boli, albo tobie wadzi; on to dobrze wie, czego potrzebujesz, co cię straszy, gdzie tobie dolega, możesz mu śmiało wszystko do ostatniej kruszynki opowiedzieć; on cię nie zawstydzi. Toć Pan Jezus powiedział: ^{Matt. 6, 32.} Wieć bowiem Ojciec wasz niebieski, że tego wszystkiego potrzebujecie.

Ojciec rad słyby paplanie dziećci; choć się zająłają, on przecie rozumie, co chcą, i jest gotów, aby im pomódz. Już, tedy i ty się odważ, a mów mu bektotliwemi wargami: Abba, miły Ojczy; ach, miły Ojczy! zmiłuj się nademną; ach, miły Ojczy! pomódz mi; Abba, miły Ojczy, patrz na mię łaskawem okiem, a użycz mi tego, czego

tak bardzo potrzebuję. Choć nie mogę wspaniałego tak opowiedzieć, bo nie dostaje mi sił do szczerzej i dziecińskiej modlitwy; atoli ty też wzdychanie i tajemne stękanie moje rozumiewaś; ach niech mi pomoc przybędzie!

Alle dziecię też na tem kontentnem jest, jak i co, jak wiele i kiedy mu ojciec to dać chce, o co prosiło; tak nas też Pan Jezus uczy, że w modlitwie swej wolę naszą poddać mamy woli niebieskiego Ojca. Albowiem my takimi upórnymi ludźmi jesteśmy, i chcemy nieraz przepisać cel i liczbę, czas i miarę, jak i kiedy, i jak wiele, Bóg nam dać ma; chcemy nieraz jakby z świętą trąbnością przymuwać Pana do czegoś, i chcemy rado, aby zaraz na miejscu to uczynił, co my żądamy. Ten upór nasz Bóg złamać chce, przetoż on nam nieraz długo czekać daje, i bierze nas na próbę, czy też cierpliwymi być możemy. Tego się od Jezusa nauczać, a zawsze do każdej proźby naszej dodać mamy: Panie, nie moja lecz twoja wola niech się stanie, ta jest najlepsza. Za tego nie wiem, co dla mnie dobrem i pożytecznem jest; żądam często to, co dla mnie może szkodliwym jest; dla tego niech moja wola w twojej woli odpoczywa, i naucz mnie ukontentować się na mierze łaski i dobroci, użytych mi od ciebie. To znaczy modlić się po dziecińsku, i jest to zatrudnieniem bardzo łagodnem i zbawiennem.

Tedy zaiste modlenia się nie poważa człowiek jako mozolną pańszczyznę, owsem jako największe dobrodzieństwo; tedy się już nie mówi: muszę się modlić; lecz się mówi: chcę się modlić; pozwolono mi modlić się; tedy się już nie mówi: Ej, ktoś się zawsze modlić może? lecz się mówi: ach! chciałbym rad zawsze się modlić i z niebieskim Ojcem moim mówić! Niebieski Ojciec mię tak bardzo miłuje, chciałbym więc rad ustawicznie z niebieskim Ojcem moim obcować. Tedy się dzieje, jak Paweł mówi: *Rzym. 8, 15.* Gdyżście nie wzięli ducha niewoli znouu ku bojaźni, aleście wzięli ducha przysposobienia synowskiego, przez którego wołamy: Abba, to jest Ojciec!

O jakoż tedy człowiek letkie serce dostaje, i pośpiecha do komórki swojej, i mówi z Ojcem swoim niebieskim! z jakąż wesołością się tedy z modlitwy wstaje! jak tedy człowiek na wszystkich miejscach, przy wszystkich zatrudnieniach i po wszystkich czasach, serce swoje tak

chętnie do niebieskiego Dica wznosi! jak się człowiek za szczęśliwego poważa, kiedy się w swem obfjernem gospodarstwie, przy naleganiu wielu ludzi, czasem oderwać, a ćwierć godziny utraść może, aby się rzucić na kolana, i serce swoje wyłożyć przed Panem. Z jaką radością tedy człowiek u tych przebywa, co też łaskę otrzymali do modlitwy, i jak on to sobie za miłą rzecz poczyniwa, kiedy się czasem w modlitwie z nimi złączyć i nową pobudkę dostać może. Jak radzi dzieci tego świata z sobą złączyć się, mogąc wespół żartować, śmiać się, powiadać powieści, i mieć zabawy między sobą: tak radzi też i dziatki Boże z sobą siadają, wiedząc, że z sobą i o własnem sercu, i o sercu Boga, po dzieciństwu, po prostu, i poufale mówić mogą. Albowiem to niesie błogosławieństwo dla wieczności; przy tem człowiekowi serce się ogrzewa, że nowy przyplływ duchownych sił żywota poczuwa, a przez to umocniony bywa, aby bieg swój dzielnie dalej prowadził. Takiego modlenia się chrześcianin w škole Jezusowej nabyma. A Jezus uczy nas też,

3) że w jego imieniu modlić się mamy: „O cokolwiekbyście prosili Dica w imieniu mojem, da wam.“ Dotąd o niceście nie prosili w imieniu mojem. Więc im nakaz daje, że odtąd proźby swojej nietylko na mocy i łasce i miłości Dica gruntować, lecz się przy tem na zasługę i obietnicę Jezusową spuszczać mają; tedy dostąpią wśnystkiego, czegokolwiek żądają. A teni jest najlepszy zysk w skute modlenia się, że się człowiek naucza, tak prawie z zaufaniem, w Panu Jezusie pokładanem, się modlić. Bez Jezusa jestci nam wielki Bóg tylko ogniem pożerającym, i nie moglibyśmy się, jako zmazani grzeźnich, odważyć na przybliżenie się do światłości chwaly jego. Z tej przyczyny modlitwa w Starym Testamencie jeźcze z takim drzeniem złączona była, bo jeźcze Jezus nie był przyśedł, ani był uwielbionym. Ale od tego czasu, kiedy przyśedł i zasię odśedł do swego Dica, kiedy trwawem umęczeniem i umieraniem serce niebieskiego Dica pojednał, od tego czasu, od którego krew jego lepiej za nas świadczy, niż krew Abła, od którego on jako prawdziwy Najwyższy Kapłan w świątyni za nas prosi; od tego czasu możemy z zaufaniem w jego imieniu się modlić. On sam nam to pozwoił, a tego nigdy zapomnąć nie mamy.

O, kto się modlić chce, ten niech nigdy nie przychodzi w swem własnem imieniu, ani z zaufaniem w swej własnej zasłudze i godności przed Bogiem, owżem niech tylko zawżedy z sobą przypro-
wadzi Pana Jezusa. Niech się zwoływa na drogą zasługę i na zupełną zapłatę, za którą on serce Dżca nam kupił, tedy mu ta rzecz zapewne się poścześci. Niechaj każdy, co z Bogiem mówić chce, śmieie tak mówi: Otóż, Dżcze, owom tu, nie w mojem imieniu, lecz w imieniu twego miłego Syna Jezusa Chrystusa; ten mi rozkaż, że się odważyć mam na niego, tedy nie chybię; więc tu stoję obieczony w sprawiedliwość twego własnego Syna, i prośę ciebie o te albo owte dary, potrzebne mi do zbawienia mojego: o wiare, o miłość, o cierpliwość, o żywą ufność, o mądrość do mego urzędu, stanu i powołania itd. Nie możeś mi odmówić proźby mojej; albowiem twój miły Syn ja już podpisał imieniem swoim, a ja z pewnością wiem, że ja potwierdził łaskawem wysłuchaniem. Ach! cóżby człowiek przez modlitwę wszystko dostąpić mógł; cóżby jeden, dwa, trzy, albo kilku wespół od niebieskiego Dżca dla siebie i innych wyprosić mogli, gdyby dobrze zrozumieli tę sztukę serdecznej, dziecińskiej modlitwy, a w imieniu Jezusa!

Tak wam dzisiaj jeścze przekładać mam

2. powody, które nas pobudzać mają do tego, byśmy się tej sztuki od niego wyuczyl, i się w niej pilnie ćwiczyl.

które są:

1) Rozkaz Jezusa: proście!

2) Wielka obietnica: O cokolwiekbyście prosili Dżca w imieniu mojem, da wam.

3) Przyczyna naszego Odkupiciela, popierająca naszą słabą i biedną modlitwę.

4) Niemyślna miłość niebieskiego Dżca, podług której on gotów jest nam wszystko dać, choćby nawet Jezus nie prosił za nami.

5) Nasz własny niedostatek, który nas pobudzać ma do modlitwy bez ustanku.

6) Doskonałość i mnóstwo znakomitych tych darów, których dostąpić możemy przez modlitwę.

7) Wielka moc i siła śczerej i poważnej modlitwy.

Uto! tu puściliśmy się na pole, którego w tak krótkiej godzinie ani przeglądać nie możemy; albowiem każdy z tych powodów godnym jest osobliwej rozważki i rozprawy. Przetóż bierzcie te powody tylko przed się; rozważcie je w cichości; obudźcie przez to swoje nieśmiałość i bojaźliwe serca, i chodźcie tym czasem do Pana Jezusa do szkoły; stańcie się uczniami jego; czynicie początek prawdziwej i szczerz prośbienia o ducha łaski i modlitwy, abychście się nauczali tak się modlić, jak nas Pan Jezus nauczał, mianowicie szczerze, po dzieciństwie, i z wiarą w niego, tedy poznacie, jakim zbawiennem ćwiczeniem modlitwa jest. Tak jest, Panie Jezu! Użycz nam do tego łaski dla imienia twójego. W twójim imieniu głos do Ojca podnosimy, śpiewając:

Tęś przyobiecał każdemu Łaskę, cię wzywającemu
 W imieniu Syna twójego, Drodzownika naszego,
 Dtoż my w jego godności Twojej ojcowskiej wielebności
 Swe ciężary przekładamy, Które na sercu dźwigamy. Amen.

Kazanie w święto Wniebowstąpienia Pańskiego.

W y s t ą p i e n i e.

Pociągnijże mię, a pobieźemy za tobą. Tak, umiłowani, prosi oblubienica, Piesń Sal. 1, 4. Ona żąda coś od oblubienca, i spodziewa się znakomitego pożytku z tego. To, co ona pożąda, jest: Pociągnijże mię! Ta proźba pochodzi po części z uczucia własnej niedoleżności, ponieważ oblubienica poznaje, że sama z siebie całkiem niezdolną jest do naśladowania oblubienca, i że więc niezbędnie potrzebuje być pociągnioną od niego gwałtem; po części zaś pochodzi ta proźba z gorącego pragnienia za niebieskim Oblubieńcem, z którym sobie życzy jak najściślej i nierozłącznie być złączoną; przetóż woła: pociągnijże mię, a pobieźemy za tobą; ach, za tobą! Takoz, jak też zwykłe śpiewamy:

Pociągnij nas! Niech cię zaraz Do nieba naśladowjem.

Z wysłuchania tej proźby spodziewa się duża miłująca chwalebne go pożytku, który w tych słowach zawarty jest: „a pobieźemy za tobą“.

Kiedy ty, o niebieski Oblubiencze! ciągnieś, kiedy mię mocą swoją ciągnieś, i mię za sobą ciągnieś, tedy pobieźemy. Ona nie mówi: tedy ja bieże; bo chociaż od niebieskiego Salomona ciągniona była, przecie i potem sama jedna bieżeć nie chce; lecz zostawa przy boku Oblubienca, rzuca się w jego ramiona, i bieże tak z nim i w społeczności z jego członkami dalej, aż bieg swój zbawiennie dokończyła. Toć jest znaczenie tych krótkich słów: „Pociągnijże mię, a pobieźemy za tobą.“

Święciemy dzisiaj, umiłowani, za Boską łaską to wysokie święto, w którym sobie przypominamy, że Oblubieniec nasz duży, Jezus Chrystus, majestatycznym sposobem z ziemi wynwyżsiony i w niebieską jasność przeniesiony został. My jeźcze na ziemi jesteśmy, a nasz Oblubieniec w niebie jest; z przyrodzenia takie serca mamy, które są jako ciężkie bryły ołowia, a przecie radzi też tam być pragniemy, gdzie on jest, abyśmy chwale jego oglądali. Cóż tu czynić? Odpowiedź: chcemy z całej siły za nim wołać: Pociągnijże mię, a pobieźemy za tobą. Toć przyrzekłeś: Jan. 12, 32. „A ja jeźli będę podwyższony od ziemi, pociągnę wszystkich do siebie“. Nuż, ziść tedy tę obietnicę i na mnie:

Od złośników odciągnij mię, Za tobą, Jezu, pobieże.

Kiedy tego dostapię, o jaki ja tedy szczęśliwy będę, i jak chwalebnie bieg chrześcijaństwa mego się uda! Do tej łagodnej sprawy zachęćmy jedni drugich, i zanóćmy z zupełną radością: Chrystus w niebo wzięty zesłał nam dar święty itd.

Evangelia Mark. 16, 14—20.

Na ostatek się też onym jedenastu wspólnie siedzącym ukazał, i wyrzucił im na oczy niedowiarstwo ich, i zatwardzenie serca, iż tym, którzy go widzieli wzbudzonego, nie wierzyli. I rzekł im: Idąc na wszystkie światy, kazajcie Ewangelią wszystkiemu stworzeniu. Kto uwierzy, a ochrzci się, zbawion będzie; ale kto nie uwierzy, będzie potępion. A znamiona tych, co uwierzą, te nastadować będą: W imieniu mojem djabły wyganiać będą, nowymi językami mówić będą; węże brać będą, a choćby co śmiertelnego pili, nie zaszkodzi im: na niemocnych ręce kłaść będą, a dobrze się mieć będą. A tak Pan przestawszy z nimi mówić, wzięty jest do nieba, i usiadł na prawicy Bożej. A oni wyszedszy kazali wszędy; a Pan im pomagał, i słów ich potwierdzał przez cuda, które czynili.

W s t ę p.

Na końcu naszej odczytanej Ewangelii o apostołach Pańskich mówiono: a oni wspaniale kazali wspaniale, a Pan (Jezus w niebo wzięty) im pomagał, i słów ich potwierdzał przez cuda, które czynił; co się stało przez mocne ciągi łaski, i przez skuteczną pomoc wywyższonego Jezusa. Podług tego uważamy:

Błogosławiony bieg duszy, od Jezusa pociągnionej. Oglądajmy:

1. Ciągnięcie wywyższonego Jezusa.

2. Błogosławiony bieg tej duszy, która się Jezusowi ciągnąć daje.

Wywyższony Zbawco, Jezu Chryste, wypełni dzisiaj obietnicę swoją na nas, kiedyś rzekł: a ja, gdy wywyższony będę z ziemi, pociągnę wszystkich do siebie. Niektórych już pociągnąłeś łaską swoją i wybawiłeś ich z wielkiego zatracenia ich. Ach! by żadna dusza w tyle nie została! Ach! byśmy wszyscy do ciebie pociągnięni byli! Byłoby to dla ciebie radością i wieczną chwałą wspaniałego imienia twojego. Ale ty nie chcesz, aby na tem schodziło. Użyj tylko, abyśmy na ciąg łaski twojej baczność dali, i onego z chęcią i ochotą nasładowali. Słowo twoje mocnem, a Duch twój czynnym jest. Więc i na ten raz błogosławieństwo składz na to, i daj,

Bym czesności zapomnieli, O tobie tylko myśleli. Amen.

R o z p r a w a.

Chcącym nam mówić o błogosławionym biegu tej duszy, która od Jezusa ciągniona bywa, należy się uważać:

1. Ciągnięcie Pana Jezusa. Przy czem się pytajmy:

1) Kogoż ciągnie Pan Jezus? A odpowiedź na to ta jest: On ciągnie wszystkich, co się od niego ciągnąć dają. Ciągnięcie Pana Jezusa pochodzi z przyczynny Boskiej miłości jego; bo kogo miłuje, tego rad u siebie i włożyć siebie mieć chce. A ta miłość Pana Jezusa powszechna jest; ona się ściąga na cały świat pełen biednych i nędznych grzeszników; których wszystkich Pan Jezus miłuje jako stworzenia Dzia swego, jako archdzieło rąk jego, jako duszy, które mu drogą krew jego kosztowały; dla tego on wszystkich grzeszników do się i za sobą ciągnąć chce.

To ciągnięcie Pana Jezusa pochodzi też z jego niewypowiedzianego pożądania zbawienia ludzkiego, albowiem on chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni, i ku znajomości prawdy przyšli. ^{1 Tym.} _{2 4.}

Wielebny Odkupiciel podjął się tak wielkiej pracy i meści, aby zgubione zbawienie pozyskać, dla tego on rad człowieka w to zbawienie wprowadzić chce, ażeby je posiadał; on wbyłskim to z serca życzy, aby u niego wiecznie wesółymi i zupełnie zbawionymi byli. Ale jeżeli się to stać ma, inżego środka do tego niemaż, oprócz tego, aby Pan Jezus sam rękę przykładał i ludzi pociągnął; albowiem my nędzni ludzie nie myślamy o tem, byśmy się nawrócili i do Jezusa przybli; w sercu grzeźnika z przyrodzenia ani pragnienia za Jezusem nie ma; on nawet zbawienia swego nie chce; albowiem ślepy jest, i nie widzi ani poznaje, co służy tu pokojowi jego. Ale gdyby za pomocą łaski uprzedzającej z nim tak daleko przybli, że w sobie wzdycha: ach, niech się Bóg zmiłuje! Doład załadem z grzechami swymi, jak daleko zbladziłem od wiecznego źródła światłości i żywota? ach, w jakie bagno lekomyślność mię wciągnęła; ach, by mi też jeźcze dopomóżono być mogło? Chciałbym rad inżym się stać, się nawrócić, do Jezusa przyjść, i u niego zbawionym być! przecie on sam z siebie do tego sił nie ma; niezhywy floc mocy żadnej nie ma do powstania. Serce nienawróconego grzeźnika podobne jest do niezhywego bezsilnego floca. Jakże się ono podnieść może? Ciężki kamień młyński nie posiada tej mocy, aby na górę wlaż; owsem spada z góry na dół. Serce grzeźnika podobne jest do twardego kamienia, obciążonem jest ciężarem ziemskiej przychylności i grzeźnych poządliwości; jakże ono do Boga i do Jezusa wstąpić chce? ach! gdyby Zbawiciel mu nie zabraniał, poleżałoby przedko dość w przepaści piekła.

Takową nędzę miłośnik duś naszych dobrze zna; i żal mu; chciałby nas rad mieć u siebie; przetoż usiłuje się, duśy pociągnąć do siebie; a to czyni z wbyłskimi, którekolwiek się ciągnąć dają. Widziemy to na jego uczniach i apostołach; którzy także niezhywe, ciężkie, nieczułe serca mieli, jak i my. Nawet choć już fundament nawrócenia i przeinaczenia umyśtu przez łaskę klasć byli dali, przecie Jezus jeźcze niedowiarstwo i zatwardziałość serc ich ganić musiał; ale gdyż się od niego leczyć dali, i się jego wiernym rękóm powierzyli, więc od niego ciągnięni byli, i stali się ludźmi umyśtu zupełnie niebieskiego. Tóż wierny Zbawiciel nam wbyłskim uczynić chce,

albowiem tak mówi: ^{Ezech. 36,} ^{26. 27.} Odejmę serce kamienne z ciała waszego, i dam wam serce mięiste. Ducha mego, mówię, dam do wnętrzości waszej, a uczynię, że w ustawach moich chodzić, i sądów moich przestrzegać, i czynić je będziecie. Tak on obiecywa: Jan. 12, 32. A ja, jeżeli będę podwyższony od ziemi, pociągnę wszystkich do siebie. Ach! gdyby człowiek tylko Jezusowi dał ciągnąć, gdyby się tylko nie opierał i sprzeciwiał, gdyby on tylko potwrozu tego, którym Jezus ciągnie, nie urwał, doznałby się on, jak chwalebnie i silnie od Jezusa ciągniemy być może. Jeżeli się wypytujecie,

2) skąd i dokąd Jezus ciągnie? tedy odpowiedź ta jest: on wyciąga z zatracenia, i przewraca przez świat, i wciąga aż do zbawienia.

Wyciąga z zatracenia. Największym zatraceniem człowieka jest niedowiarstwo jego i zatwardziałość serca. Niedowiarstwo czyni, że człowiek tego nie uznawa za prawdę, co w słowie Bożem stoi; albowiem niedowiarstwo Boga kłamcą czyni, jako w groźbach, tak też w obietnicach, i w naukach i rozkazach jego; dla tego tyle słowa Bożego daremnie się opowiada; a niejedne ślachtetne ziarno nasienne ginie. Niedowiarstwo robactwem jest, od którego niejeden piękny kwiat pożarty bywa; a tą trucizną wszystkich ludzi serca zarażone są. Nie brak tobie niedowiarstwa szukać między żydami, turkami i poganami; nie, nie, ono tkwi w własnym sercu twojem; i zatęka tobie uszy, iż z tak wielu kazań odchodziś, jakbyś nie usłyszał niczego; i zaślepia tobie oczy, że własnej błoty swojej i jasnego światła Ewangelii zestrzedz nie możesz.

Stąd pochodzi też serca twego twardość. Im dłużej człowiek w niedowiarstwie zostaje, tem twardszem i niepojętliwszem stawa się serce jego. Widziemy to na Faraonie; im więcej on w niedowiarstwie ucho swoje przeciw głosowi Pańskiemu zatkał, tem więcej serce jego się zatwardziło, tak że na ostatku najgwałtowniejsze bicia z ręki Pańskiej u niego nic nie pomogły. Otóż, tak tobie też pójdzie; usłyszawszy pierwsze mocne słowo Pańskie, miałeś jeśćce nieco uczucia z niego; uczyniło ciebie niespokojnym, wzruszyło wewnątrz w tobie wzdychania; ale teraz możesz jedno słowo po drugim usłyszeć, a przecie bez mała cale nie pobudza ciebie. Kiedy pierwsze ciągnięcie łaski

serca twego się dotknęło, nie daleko byłeś od królestwa Bożego; ale zaniedbawszy go i opierawszy się w niedowiarstwie przeciw niemu, serce twoje tym czasem daleko lekomyślniejszem się stało; a to jest wielkiem zatraceniem. Sędzia wspaniałego ciała w naszej Ewangelii posądził to; który obśadeł stoi jako grzmot gwałtowny, i wszystko powala, co się rzec nie chce niedowiarstwa. Kto nie uwierzy, tak sędzia mówi, ten będzie potępion; czy to żyd, albo poganin, albo chrześcianin, cesarz albo król, książę albo poddany, sędzia albo obywatel, mąż, niewiasta, albo dziecko. Gdyby nie uwierzył, to jest gdyby nie znał i nie miał Chrystusa tak, że na nim wisi, jak dziecko u piersi matki, zostałby zgubionym.

Ale z takiego zatracenia chce ciebie wywyższyć Jezus wyciągnąć; on chce niedowiarstwo zgładzić; chce twarde serce zmiekczyć i stopić; już to wielkiem jest dobrodziejstwem. Gdyby kto na wojnie od nieprzyjaciół pojmany był, i odprowadziliby go w łańcuchach i więzach, ale wtedyby odważny przyjaciel przybywszy w bok mu wpadł, porządkiby powroży, i wyciągnąłby przyjaciela z mocy nieprzyjaciela jego: czyby się przyjaciel nie dał ratować z chęcią? Otóż, twoje niedowiarstwo, twój grzech, twoje żądze cielesne, twoje marności ulubione najgorzszymi nieprzyjaciółkami twymi są; które cię zabrały w pojmanie i związały powrozami piekła; które cię wlośa, i chcą cię wciągnąć w przepaść ciemności; ale Jezus, ów odważny bohater, przyjaciel i zbawca duszy twojej, na nieprzyjaciela się zasadza; chce więzy twoje rozedrzeć i ciebie poratować. Czy to nie dobrodziejstwo? Czy się nie daś rad wyciągnąć od niego? z grzechu, z śmierci, z sądu, ze strachu, z otworzonej pańczęki piekła; zaisie tak jest, daj się ciągnąć!

Gdybyś na to mówił: Cóż mi to pomoże, wśakże jeśćce we świetle jestem, i muszę tu żyć jako owca w pośrodku wilków; tu wstórać nie mogę! Odpowiedź maś: Czemuż nie? toć Jezus duszy też przez świat przeciąga. Dbacz uczniów Pańskich; którzy też w pośrodku świata byli; a świat w ów czas ani o włosie lepszym nie był, niż teraz. Był to świat zły, bezbożny, zwodzacy, złośliwy, w którym oni po śmierci i wniebowstąpieniu Jezusa jeśćce przez wiele lat pielgrzymować musieli; atoli szczęśliwie się przeprawili; Jezus śedłszy z nimi pociągnął ich; a wiara była zwycięstwem,

zwycięzaczem świat. Żaliby on tego tobie też czynić nie miał? O małowierny! spróbuj tylko, odważ się!

Stocz walkę! wnet po diablu już, Świat będzie zwyciężony;
A ciało w ręce zniknie tuż; Od niegoś dość strapiiony.

Polecaj się tylko jego mocnej ręce, i doznaś się cudów. Wnwyżsiony Zbawiciel może frogim wrogom kółko przez nos ciągnąć, tak że będą musieli ciebie w pokoju zostawić.

Alle na tem jego miłość jeśćce dość nie ma, lecz on też w zbawienie wciaga, albowiem nie przestaje, ażby duszy całkiem do siebie i w siebie wciągnął. Pytajac się,

3) jak się to dzieje; jakim sposobem wynwyżsiony Jezus duszy zepsute i zgubione ciągnie, i zaś wprowadza w posiadanie zupełnego zbawienia? tę odpowiedź dostawamy: Dzieje się to przez jego Słowo i przez jego Ducha.

Dzieje się to przez jego Słowo; dla tego on jeśćce przed odejściem swoim z tego świata rozkazał: Idąc na wñsytel świat kaźcie Ewangielia wñsytkiem stworzeniu. To słowo Ewangielii błogosławionym środkiem jest do wciągnięcia nędznych i straconych grzeszników we wñsytkie szczęśliwości. Kto ryby łowić chce, ten sieci potrzebuje, którą one na brzeg wyciągnięte być mogą. Taką błogosławioną siecią jest święta Ewangielia, i zbawienna nowina o Chrystusie, i o łasce w nim okazanej. Kiedy się ta w ucho i w serce opowiada, tedy taką odmianę stwarza, że przeprowadzeni bywają z śmierci do żywota, z ciemności do światłości, z gwałtu patańskiego do Boga, od Mojżesza do Chrystusa, od piekła do nieba. Jak się to prawie dzieje, to się lepiej wywiadnwać daje, niż opowiadać. Przetóż chodź a zobacz to: *Efez. 5, 14.* Dcuć się, który śpiś, i powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus. Tylko przestań oprzeć się, i doświadczyś sam, co Paweł mówi: *Rzym. 1, 16.* „Nie wstydami się za Ewangielia Chrystusową, ponieważ jest mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu.” Pan Jezus ciebie Ewangielia swoją mocno pociągnie; wzniądzie światłość w duszy twojej; tajemna słodka moc przejdzie przez serce twoje; powstanie pokój w sumnieniu twojem, przeciw któremu wñsytkie bramy piekielne wskórać nie mogą; łagodna radość zachwyci ducha twego, tak że zawołać będziesz: ^{Wł. 103,} _{1. 2.} „Błogosław

ducho moja Panu, i wszystkie wnętrzości moje imieniowi jego świętemu. Błogosławże ducho moja Panu, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw jego!" Oż, tam wciągniony jesteś w posiadanie zbawienia, od Jezusa pozyskanego umęczeniem i śmiercią. A to posiadanie zbawienia też od Ducha świętego potwierdzonem i zapieczętowanem jest. Zbawiciel przedpowiedział: A znamiona tych, co uwierzą, te nasładować będą: w imieniu mojem diabły wyganiać będą, nowymi językami mówić będą, węże brać będą, a choćby co śmiertelnego pili, nie zaszkodzi im, na niemocnych ręce kłaść będą, a dobrze się mieć będą. To doświadczyli apostołowie; albowiem gdy wyszli na wszystkie kraje, pomagał im Pan, i słów ich potwierdzał przez cuda, które czynili. A to prawie dowazką jest

2. błogosławionego biegu tej duszy, która się Jezusowi ciągnąć daje. Jakże apostołowie wyjść mogli do wszystkich kończyn i miejsc świata, gdyby nie byli pociągnięni od Jezusa? A jak oni bieg swój wykonać mogli, gdyby Jezus nie był pociągnął z nimi, a ich nie byłby pociągnął i prowadził wędzie? Zapewne, byłiby utknęli sto razy i byłiby zawstydzeni. Ale wiedzeni łagodnem ciągnięciem łaski Pańskiej, biegli wesoło i z ufnością, bieg ich błogosławionym został, praca ich owoc wydawała, i poścześniećito się im wszystkim, jedne zwycięstwo po drugim otrzymać.

Co tedy na nich łaska Pana Jezusa uczyniła, to ona jeście i nadal na wszystkich posłusznych duchach uczyni. Duci to przyobiecał: 3ob. 13, 5. „Nie zaniecham cię, ani cię opuście“, i zając: Matt. 28, 20. „Oto, jam jest z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata“. Tak on to już przez proroka był oświadczył: 33oi. 49, 10. Ten, który ma litość nad nimi, poprowadzi ich, i podle źródeł wód powiedzie ich.

Kiedy tam lud Zraelski przez puście do ziemi Chananejskiej wciągnąć miał, Pan przed nimi chodził, we dnie w śkupie obłoku, a w nocy w śkupie ognia. ² Moj. 13, 21. Oż Pan Jezus swoim wierzącym jeście czyniwa; on zając przed nimi postępuje, i prowadzi ich rękami wiernej matki; on im nierozłączenie bliskim jest, i nie odstępuje ich ani ofamgnięcia.

Nieraz ci im się tak powodzi jak mędrcom z wschodu słońca;

którzy na początku gwiazdę widzieli, i zginęła im ona w drodze przez chwilę przed oczami ich; ale wnet się znowu okazała i była przed nimi, aż do tego miejsca przyšli, gdzie to znaleźli, co tak żądliwie byli szukali. *Matt. 2, 9.* Tak się też powodzi wierzącym; czasem im tak jest, jakby gwiazdę wiodącą zgubili byli z oczu swych, a to w godzinach pokuszenia; atoli dla tego ona ich nie odstępika; ona ich przecie prowadzi, nieraz z zawiązanemi oczami, przez błoto, bagna i rzeki, przez światłość i ciemność.

Gdy niegdys Lot z Sodomy wyjść miał, i trochę się ociągał, wzięli go aniołowie i wyciągnęli go. Tak też Jezus czyni. On ich dalej ciągnie, aż ich na to miejsce zaprowadzi, gdzie go oglądać mają z odkrytą twarzą, we wiecznej radości i zbawiennej światłości.

O jako zbawione są takie duszy, które się od Jezusa ciągnąc dawają; jak błogosławiony jest bieg chrześcijaństwa; jak wesolo oni dalej biegają we wierze, w której się na swym przyjacielu dużym opierają, mówiąc:

Bo gdy Słowa powstaje, z członkom czerstwość daje.

Tak skutecznie oni powrozami miłości ciągnięni bywają, w której wciąż tęsknią za Jezusem Chrystusem, Oblubieńcem swoim, bez którego ani ofamgnienia żyć nie mogą; jak wesolo oni sobie postępują w nadziei, bez przestanku zmierzającej na przyśłą chwale; jak się oni tedy też uczą biedz w cierpliwości przez niejednego bój, naznaczony im, w którym z niewzruszonym wzrokiem patrzą na Jezusa, wódza i dokończyciela wiary. Taki bój chwalebnie się odbyć, i zbawienney koniec mieć musi. Atoli któż się łagodnemu ciągnięciu łaskawcy powierzyć chce? Któż posłusznym być i naśladować chce? kto nie naśladowuje, i woli jego nie naśladowuje, ten nie myśli być z Panem.

Alle kto się Jezusowi ciągnąc daje, ten się dobrze ma; ten coraz dalej z zatracenia wychodzi, i coraz bliżej do wszytkiego zbawienia wstępuje; całe pielgrzymstwo jego ziemskie niczem innym nie jest, oprócz ustawicznem wniebowstąpieniem; które w nas się napoczyzna od pierwszego ofamgnienia nawrócenia naszego, i postęp swój ma nieustawiający, aż Pana znajdziemy.

Aż tedy dzień wesół będzie, Gdy Bóg nas weźmie k'sobie,
 A z Synem równych nas wśędzie Uczyni po tej dobie;
 Aż tedy radość znajdzie się, Stucha przed Bogiem wiecznie.
 Niech, Panie, dostapiemy! Halleluja. Amen.

Kazanie na niedziele 6 po Wielkanocy, *Exaudi.*

Evangelia Jan. 15, 26. 27 — 16, 1—4.

A gdy przyjdzie on Pocięty, którego ja wam poślę od Ojca, Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadczyc będzie. Ale i wy świadczyc będziecie, bo zemną od początku jesteście. Tomci wam powiedział, abyście się nie gorsyli. Wylaczac was będą z bóżnic; omfem przyjdzie godzina, że wszelki, który was zabije, będzie mnie-
 mał, że Bogu posługe czyni. A toć wam uczynią, iż nie poznali Ojca ani mię. Ale mci wam to powiedział, abyście, gdy przyjdzie ta godzina, wspomnieli na to, żem ja wam opowiedział, a tegom wam z początku nie powiadał, bom był z wami.

W s t ę p.

Idźże, albowiem mi ten jest naczyniem wybranem, aby nosił imię moje przed poganymi i królmi i przed syny Izraelskimi. Albowiem ja mu ukazę, jako wiele musi cierpieć dla imienia mego. Jest to, umiłowany, wyrok Pana o pokutującym grzeszniku. Dziej. Ap. 9, 15. 16.

Słowa te mówione są do ucznia Ananiaśa w Damasku. Który we widzeniu rozkaz był dostał, że ma iść, a Saulowi rękę włożyć. Ale on z początku tego nie chciał, bo odpowiedział: Panie, słykałem od wielu o tym mężu, jak wiele złego czynił świętym twoim w Jeruzalemie. I tu ma moc od najwyższych kapłanów, aby wiązał wszystkich wzywających imienia twego. Ale Pan został przy swym rozkazie: Idź, a niech cię to, coś usłykał o nim, nie zatrzyma; albowiem stało się teraz inaczej z nim, już on nie jest prześladowcą dychającym, lecz upokorzonym grzesznikiem; z wilka on się stał owieczką, z nieprzyjaciela wyznawcą prawdy; nawet wybranem naczyniem on mi jest, aby nosił imię moje przed poganymi i królmi i przed syny Izraelskimi; albowiem ja mu ukazę, jak wiele musi cierpieć dla imienia mego. A jak tu oświadczone było, tak Ananiaś znalazł; spotkał Saula modlącego się z płaczem; włożył

nań ręce, tedy oczy jego otworzone były, a wstawił się do wody, a wziąwszy pokarm posilił się. I zaraz kazał w bóżnicach Chrystusa, że on jest Synem Bożym; ale zarazem doznał się też, jak wiele cierpieć musiał dla imienia Jezusowego. Albowiem wojsto piekielne powstało przeciw niemu, i musiał przez mur w koło być spuszczone, a tak uśledł z rąk ich.

Tak się to dzieje w gospodarstwie naszego Boga; takie ważne przeznaczenie łaska sprawić może; tak i teraz nie jednego się jeszcze widzi dyhającego i bluźniącego przeciw sprawie Chrystusowej, który może w krótkim czasie uchwycony będzie, i zalezie Panu Jezusowi do nóg jego; tak oto tu i tam jeszcze się znajduje prześladowca i bluźnierca pobożnych, ale ponieważ go Pan podług wiecznej łaski swojej sobie wybrał na naczynie, więc on w krótkości dla Jezusa będzie się sam musiał dać bluźnić i prześladować. To zaiste zbawiennym przeznaczeniem i wielką siłą łaski jest; a to służy do niewymównej sławy Bożej, kiedy takowy wieloryb, który przedtem całe okręty obalał, w sieci miłości Jezusa Chrystusa pojmany został; co też nadzwyczajnie do obrony serca służy przeciw zgorbieniu z krzyża Chrystusowego. Niech świat śmieje, dycha, i się froży, przecie on nie ucieknie Panu Jezusowi; któż wie, kogo Pan jeszcze obrak?

Nasza Ewangelia daje nam okazję, o tem obforniej mówić, przedstawiając z niej:

Wierzących, jako wybrane naczynia Pana Jezusa, że naznaczeni są,

1. aby o Jezusie świadectwo wydawali,
2. aby dla Jezusa cierpieli, ale też
3. aby w Jezusie zbawieni byli.

Panie Jezu! przyjmij dzięki za łaskawe wybranie twoje. Rzuciłeś oko miłosierdzia swego na nas, kiedy jeszcze w swoim ciemnym „nic“ skrytymi leżeliśmy. Miałeś myśli pokoju z nami, kiedyśmy jeszcze o tobie myśleć nie mogli. A że teraz tem jesteśmy, czem jesteśmy, to wolnej łasce twojej podziękować musimy. Daj, byśmy to z pochorą poznali, a teraz jako obrani twoi o tobie świadeczali, a dla ciebie chętnie wszystko cierpieli. Przecie wszystko na zbawienie wyjść ma. Do którego nas sam zachowaj mocą swoją Boską, o wszechmocny Zbawco! Amen.

R o z p r a w a.

Więc wierzących jako wybrane naczynia Pana Jezusa oglądać chcemy. Których naczyniem zowią, ponieważ ich Pan Jezus do swojej służby używa; a wybranem naczyniem nazwani są, ponieważ podług wiecznej miłości i miłosierdzia Bożego do służby i społeczności Jezusa wybrani, i z wielkiej gromady świata wyciągnięni są, jako Zbawiciel nasz krótko przed naszym tekstem mówi: Byście byli z świata, świat, co jest jego, miłowałby; lecz iżem was wybrał z świata, przetoż was świat nienawidzi. Jesteście to już wysotą sławą dla prawdziwego chrześcjanina, i ma się z tego bardzo radować, że wie i wierzać może, że od wieczności jako naczynie i zbroja poczytany jest, którego Jezus na cześć imienia swego używać chce. Ale on też uważać ma, na co on prawie obrany jest, mianowicie,

1. aby o Chrystusie świadectwo wydawał. Zbawiciel mówi: Gdy przyjdzie on Pocieszyciel, którego ja wam pošlę od Ojca, Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadczyć będzie. Apostołowie byli takimi ludźmi, którzy się z tamczasowej wielkiej gromady świata do łaski Jezusa Chrystusa byli powołać dali, i którzy też po odejściu Chrystusa do Ojca we świetle jeścze przez chwilę zostać, a Ewangelią roznosić mieli. Do tego, co prawda, sami z siebie zdatnymi nie byli; albowiem jakby takie słabe naczynia powstać miały do napaści bolwarków Satana, i do szturmów przeciw królestwu ciemności? Ale na to przez łaskę przygotowani byli; albowiem Zbawiciel obiecywa im pomoc Ducha świętego, który ich mocnem świadectwem swoim podpierać ma. Ten ich nietylko we wszystką prawdę wprowadzi, lecz im też odwagę i wesołość podaruje do wyznania Jezusa, i uwielbienia imienia jego przed całym światem. Tak tedy apostołowie jako wybrane naczynie przygotowane były, aby o Panu Chrystusie świadectwo wydawali.

Atoli jest to powinnością i zatrudnieniem, należącym wszystkim wierzącym; albowiem chociaż nas do takich wielkich spraw już nie używają, jak owych apostołów Pańskich, co kościół Pański założyli, wszakże w królestwie Boskiem zawsze wiele jest do sprawienia.

Świadka zwykle używają na to, aby odkryć nieznaną prawdę, i aby potwierdzić świadectwem swoim znaną prawdę, albo też aby wywrócić kłamstwa innego człowieka. Ku temu trojakiemu celowi używa Pan Jezus jeszcze teraz świadectwa swoich wierzących.

On potrzebuje go do odkrycia nieznanego królestwa swego. Ku czemu on przedewszystkiem nauczycielów i kaznodziejów używa; którzy do tego służyć mają, aby ślepeму światu świadectwo dawali i go nauczali, w co wierzyć i jak Bogu służyć ma. Bez opowiadania słowa Bożego nie przyśledłby żaden człowiek do znajomości Boga i Jezusa Chrystusa, bo o wszystkich ludziach, jakimi są z przyrodzenia, mówi Zbawiciel: Nie znają ani mię ani Ojca mego. Wdy wszyscy jako całkiem ślepi ludzie na świat przyjdę, i z przyrodzenia tak mało wiemy, jak poganie ślepi, nie wiedzący o Bogu niczego. Ale z tej ślepoty i niewiadomości słudzy Boscy wybatwić nas mają; którzy w mocy Ducha świętego duży niby za rękę ując, i je wprowadzić mają w zbawienną znajomość Boskiej prawdy; mają im radę Bożą o zbawieniu ich przekładać; mają im drogę pokazać, jak do Chrystusa przyjść, a przez niego z Bogiem, jako z wiecznem źródłem światłości i żywota, znowu złączeni być mogą. Jest to zatrudnienie łagodne i nadmierne dobrodziejstwo dla nas niedziwnych ludzi. Co my wiemy, i co mamy, to otrzymaliśmy przez służbę świadków Jezusa. Jakżebyśmy wiedzieć mogli, że z przyrodzenia takimi złymi i gruntownie rozpustnymi ludźmi jesteśmy, gdyby nam tego nie odkrył Duch święty przez świadków Jezusa? jakżebyśmy wiedzieć mogli, jaki umysł Bóg, niebieski Ojciec, ku nam ma, gdyby nam to powiedziano nie było od świadków Jezusa Chrystusa? jakżebyśmy drogę wiedzieli do nowego dostąpienia łaski Bożej, gdyby nas słudzy Boscy nie byli zaprowadzili do Chrystusa, jako do Zbawiciela i Odkupiciela ludzkiego pokolenia, przez którego krew i śmierć nawet najgorši grzešnicy jeszcze łaskę znaleźć mają. Tenci jest pierwszy sposób świadectwa o Chrystusie.

Alle Pan wierzących swoich też do drugiej sprawy używa, mianowicie do potwierdzenia objawionej prawdy.

Ku czemu nietylko nauczycielów lecz też i innych prostych chrześcian używają; albowiem takie duży, które posługowaniem służ Bo-

nych i Słowem poznane są, najzdatniejszymi są do zapieczętowania opowiedzianej prawdy. Przetóż piśe święty apostoł Piotr wierzącym swoim: ¹ ^{Piotr.} ₂ _{9.} Wy jesteście rodzajem wybranym, królewskiem kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabitym, abyście opowiadali cnoty tego, który was powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości. Kiedy świat temu wierzyć nie chce, że wystąpić trzeba z drogi grzechów, tedy wierzące duszy wystąpić i twierdzić mogą: tak jest, trzeba, bośmy się doznali, że oprócz Chrystusa żadnego zbawienia ani żywota, żadnej łaski ani odpuszczenia niema: Bez świątobliwości żaden nie ogląda Pana. *Syd.* 12, 14. Kiedy świat temu wierzyć nie chce, że gniew Boży nad grzechem taki wielki jest, tedy poratowane duszy wystąpiwszy zaświadczać im mogą: myśmy poczuli gniew Boży, pożerający śpić w kościach, i palący aż na sam spód piekła. Kiedy świat temu uwierzyć nie chce, że można innym się stać człowiekiem, tedy prawdziwi chrześcianie wstawszy twierdzić mogą: Spójrzajcie na nas, jesteśmy żywym przykładem tego, co łaska sprawić może; toć wiecie, czem byliśmy, gdyśmy jeść z wami pošli w sprawunku waszym pustym i nieporządnym; ale patrzcie też, co Pan uczynił! O jak on nas wybawił z piekielnych powrozów łakomstwa, nieczystości, zazdrości, pijaństwa itd.; czemużby to też u was możliwem być nie miało? Kiedy świat temu wierzyć nie chce, jak chętnie Pan Jezus grzebników przyjmuje, i jak dobrze człowiek u niego się ma, to rzetelne i poczciwe duszy wstawszy zaświadczać mogą: zaiste, tak się rzecz ma, jest Zbawiciel wdzięczny i miłosierny; zaprawdę, on grzebników przyjmuje, i dobrze się mają u niego. Tak uczyniła tamta niewiasta Samarytańska. *Jan.* 4, 29. Tak piśe Paweł o swoich Koryntczykach: ² ^{Kor.} ₃ _{2.} Listem naszym wy jesteście, napisanym na sercach naszych, który znają i czytają wszyscy ludzie. A tenci jest drugi sposób świadectwa o Chrystusie.

Z którym złączony jest trzeci sposób: w którym wierzący kłamstwa świata zbić muszą. Kiedy kto przed sądem stoi, a tam albo złej sprawy się zaparkł, albo kłamstwo jakieś wyrzekł, tedy szukają poczciwego świadka, który u niego stać i jego kłamstwo w oczy zbić i się mu sprzeciwić musi. Świat nie może inaczej czynić, on musi się zaprzecić i łącać; jest to rzemiosłem jego; tego się światowi ludzie

wyhuczpli od ojca kłamstwa; Jan. 8. 44. albowiem pożądlivości ojca swego czynić chcą. Więc nietylko jeden przeciw drugiemu kłamają, lecz też przeciw Bogu, przeciw Jezusowi i przeciw prawdzie; gania ziemię Chananejską, i chcą odradzać ludziom, aby nie ciągnęli aby dobrać ten kraj. Tu tedy wierzące duszy wystąpić muszą, i zbici świadectwem swoim kłamstwo.

Kiedy świat kłamie, twierdząc, że można być chrześcianinem, choćby człowiek też czasem w niektórych rzeczach udział miał, na przykład w poczynionych tańcach, w chrześciańskim sumie z podpicia, w małej kłatwie, w machlowaniu domowem. Z tego nikt nie będzie potępiony. Ale na to świadki Jezusa występują, mówiąc: Kłamieś, świecie, to się żadną miarą nie zgadza ze społecznością z Jezusem: ^{Exh. 2.} ^{11. 12.} Albowiem łaska Boża zbawienna ćwiczy nas, abyśmy odrzekłszy się niepobożności i świeckich pożądlivości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie. Kiedy świat kłamie i mówi: choćby kto zaraz począł nawrócić się, przecie nie mógłby wykonać to; ten albo owym też tak napoczął, i musiał przecie przestać tej rzeczy; tedy wierzący wystąpiwszy przeciw temu tak zaświadcza: nie jest temu tak, jak ty mówisz, albowiem Bóg jest, który sprawuje w nas chcenie i skuteczne wykonanie; ^{Psł. 2. 13.} Bożą mocą strzeżeni bywamy przez wiarę ku zbawieniu. ^{1. Piot. 1. 5.} A ów dobry i wierny Pasterz twierdzi: ^{Jan. 10. 28.} Nie zginą na wieki, ani ich żaden nie wydrze z ręki mojej.

Kiedy świat kłamie, twierdząc, że kto się za głęboko wdawa na rzecz chrześciaństwa, ten się stawa melancholicznym (posępnym), a na ostatku nawet rozpaczać musi; tedy wierzący o tem świadcząc i mówić może: Wysłiś się w tem, albowiem jeśćce nikt nie odśpedł w rozpacz, ktokolwiek Boskiej łaski śczerze szukał; albowiem smętek, który jest według Boga, pokutę sprawuje ku zbawieniu, której nikt nie żałuje, ale smętek według świata sprawuje śmierć. ^{2. Kor. 7. 10.}

A tak się ma ze wszystkim, cokolwiek świat przeciw prawdzie zarzuca i skłamywa. Wszystkiemu temu mogą i mają miłośnicy Jezusa Chrystusa się sprzeciwiać, a tak o Chrystusie świadcząc. A to czynić mogą nietylko słowami, do czegoć też mądrości i dowcipu brak, aby te świadectwa prawdy czasu służnego, na prawem miejscu, i z należytą cichością i pokorą wydawać, lecz też minami lub gestami,

tak że nieraz jedną poważną miną cała gromada leśfomyślnych ludzi zawstydzona być może. Ale najbardziej mają to czynić dobrem obcowaniem swoim, aby na niem poznano było, jaka różnica jest między tym, co Bogu służą, a tym, co mu nie służą. Tedy mają dać świecić światłości swojej przed ludźmi, aby ci ich dobre uczynki widzieli, a chwaili Dica niebieskiego. *Matt. 5, 16.* Mają też być solą ziemi. Ku czemu od Boga wybrani są jako narzędzie i naczynie, aby ich używał na cześć imienia swego. Ale przy tem się też na gotowiu mieć muszą

2. do ucierpienia dla Jezusa. Zbawiciel prorokował uczniom swoim: wyłączać was będą z bóżnic, owšem przyjdzie godzina, że wfelki, który was zabije, będzie mniemał, że Bogu posługę czyni. A toć wam uczynią, iż nie poznali Dica, ani mię. Tego im z początku nie powiedział, aby ich uřanował; ale później powiedział im to, aby, gdyby ta godzina przyřła, na to wspomnieli, i się nie gorřyli.

Jestci to jeřcze zawře dodatek, który cierpliwie znosić muszą prawdziwi chrześciance. Jak długo kto jeřcze z światem wespół biega i się z nim równia, tak długo on dobrą pochwałę ma od niego. Siedzi mu w łonie, i nie ucierpia żadnych z ucierpień dla Jezusa.

Kiedy kto swoje chrześcianceństwo tak za piecem prowadzić, ale przed ludźmi tego poznać dać nie chce, bojąc się albo wřtydając się z publicznego wyznania Chrystusa, temu też jako tako potój dawają; jedynie że tę kłatwę Jezusa uczuć musi: *Marf. 8, 38.* Albowiem ktoby się wřtydził za mię i za słowa moje między tym rodzajem cudzołożnym i grzeřnym, i Syn Człowieczy wřtydzić się zań będzie, gdy przyjdzie w chwale Dica swego z anioły świętymi. Ale kiedy kto z wesolością i powagą wystąpiwř przed oczami całego wořta djabelskiego jako zbieg do chorągwi Jezusowej ucieka; kiedy on światu słowami i uczynkami zaświadcza, że w złem położony jest, że najlepiej jego rzeczy godnemi są pogardy, a cnoty jego pozornymi uczynkami są, że jego obłudna postać do niczego się nie zdaje; wtedy, wtedy on się dozna, jak wiele będzie musiał cierpieć dla imienia Jezusowego, tedy się na niego świat rzuca, jak na tego, co się dotknął gniazda ós; tedy cały rój się mu wieřa na plecach, i kole go w ręce jego,

w czoło, w oblicze, w głowę i w nogi; twierdzą, że zupełny deściz ulewny bynderczych, hańbiących, obelżliwych i bluźnierczych słów kłamst, złej obmowy, i uścizpliwych słów na niego spada, przechodzących przez śpiki i kości, tedy musi w kłatwę zachodzić, już on u świata cechownym nie jest; uchodzą przed nim, nienawidzą i prześladują go; uciskają go przy wszystkich okazjach, zazdrośczą mu, cieją się, kiedy mu lichy idzie, rachują go do kupy tych, co godnymi są, aby wziępieni byli z ziemi żyjących. Albowiem tak daleko zachodzi często nienawiść świata, iż mniemają, że Bogu posługę czynią, gdyby wszystkich pobożnych chrześcian wespół na stos kładli i spalili; tak oto się powodzi tym, co o Chrystusie świadczą; świat ich za nieznoszących poczytują.

Szłci to na początku staremu Adamowi nie smakuje. Atoli Zbawiciel tak łagodnie i serdecznie ze swymi ścącymi dziećkami się obchodzi, że czasu pierwšej miłości ich on im tak okropnych ucierpień nie zadaje. Ale skoro się trochę umocnili, tedy z dzieciarni wystąpić, i na powietrzu i w burzach poprzejpieni i uhartowani być muszą.

Szają tedy podporę wierzący ma przy tem wszystkim? Odpowiedź: on ma Bocięhyciela, Ducha świętego, który w naszej Ewangielii opisany jest jako pomocnik; on pomaga wierzącym, popiera ich siłą swoją; powiada im, że powinni są to cierpieć, jako świadki Jezusa Chrystusa; on pokazuje im przykład wielkiego króla ich, który ich uprzedził we wszystkich tych ucierpieniach; on im przy czynę mówi, dla której świat to wszystko czyni, mianowicie tę, że ni Jezusa ani jego Dzia nie znają.

Mówią ludzie, że balonemu i nierozumnemu człowiekowi nieco przepuścić trzeba, na przykład kiedy króla zelżywa, albo się na pomazańca Pańskiego targa, boć nie ma prawego rozumu; gdyby bezrocznym nie był, nie uczyniłby tego; więc na niego z spółlitowaniem patrzeć trzeba, a się nie zemścić nad nim z gniewem. Takóż się dzieje z nędznym światem, on jest balonem i nierozumnym, i nie wie, co czyni. Tak pocieża Duch święty świadków Jezusowych, i jest powodem do tego, że się nauczają uwierzyć, że to prawdą jest, co usta prawdziwe powiedziały: ^{Matt. 5.} _{11. 12.} Błogosławieni jesteście, gdy

wam złożyć będą, i prześladować was, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając dla mnie. Radujcie się, i weselcie się; albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiach. Jest to prawda, że gdyby kto wszystko przed tem wiedział, co dla Jezusa będzie musiał cierpieć, namyślałby się on długo, czy się stać ma chrześcianinem; ale tak wierny Zbawiciel rękę swoją na to kładzie, że tego przed tem widzieć nie można; a ucznia swego stojącego w mękach posila i trzyma on sam, tak że się chrześcianin już cofnąć nie może; owożem na ostatku chrześcianie tak nałożonymi są ucierpienia, że na nie już nie dbają wiele, lecz się radują, kiedy ich za godnych poczytano, dla imienia Chrystusowego odnosić zęływość. ^{Dziej. Ap. 5, 41.} Albowiem przy tem wszystkim wiedzą jednak, że na to naznaczeni są, aby też

3. z Jezusem zbawieni byli. Kto o Jezusie świadczy, ten też dla Jezusa cierpieć będzie; a kto z nim cierpi, ten też wespół z nim do chwalej podniesiony będzie. Apostołowie podali się dla Jezusa na śmierć męczeńską; ale już tego na nich nie widać, ich ucierpienie przemieniło się teraz w chwalej; do której Jezus wszystkich tych, co są jego własnymi, szczęśliwie przeniesie. Dni są jego wybranem naczyniem i narzędzem; wybrani są jako świadki, od niego wybrani do ucierpienia z nim, ale też wybrani do chwalej, do korony, do wiecznej radości i zbawienia. Przetóż z Pawłem wykrzykiwać mogą: ^{Efez. 1, 3-6.} Błogosławiony niech będzie Bóg i Dziecie Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił wszelkiem błogosławieństwem duchownem w niebieskich rzeczach w Chrystusie; jako nas wybrał w nim przed założeniem świata, abyśmy byli świętymi i nienaganionymi przed oblicznością jego w miłości. Który nas przeznaczył ku przysposobieniu za syny przez Jezusa Chrystusa dla siebie samego, według upodobania woli swojej, ku chwale sławnej łaski swojej, którą nas udarował w onym unikowanym. O jak się raz wstydać będziemy, żeśmy tak mało dla Jezusa cierpieli.

Przetóż, wy świadki Jezusa Chrystusa, bierzcie się tylko żywo do sprawy, świadectwo wydawajcie z odwagą, i znóście cierpliwie męki, i walczcie wiernie; dajcie się tylko ukoronować hańbą, toć ta rzecz się odinaczy; świat ukoronowany będzie ogniem i siarką, a wy radością i weselem, świat hańbą, a wy chwalej.

Tu wprawdzie przez hańbę i zelżywość, tam wita nas korona chwaly. Więc

Walcicie bez strachu, Bóg sam bywa załoną, którą daruje niebieski król wam;
Pan Bóg zwyciężcom sam się stanie koroną, Tymci klejnotem oplaci się tam
Bój terazniejszą, więc patrzcie na załoną! Bóg się zwyciężcom da jak koronę. Amen.

Kazanie na Świątki czyli na Świąteczną niedzielę.

Evangelia Jan. 14, 23—31.

Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Jeżeli mię kto miłuje, słowa moje zachowywać będzie; i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy. Kto mię nie miłuje, słów moich nie zachowywa; a słowo, które słyshycie, nie jest moje, ale onego, który mię posłał, Ojca. Tomci wam powiedzial, u was mieszkając. Lecz Pocięhyciel on, Duch święty, którego posle Ojciec w imieniu mojem, onci was nauczysz wshystkiego, comkolwiek wam powiedzial. Pokój zostawuje wam, pokój on mój dawam wam; nie jako dawam świat, ja wam dawam; niechże się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słysheliście, zem ja wam powiedzial: Odchodzę, i zaś przyjdę do was. Gdybyście mię miłowali, wzdobyhście się radowali, zem rzekł: idę do Ojca; bo Ojciec mój więkshy jest niż ja. I terazem wam powiedzial, przed tem niż się to stanie, żebyście, gdy się to stanie, uwierzpli. Już dalej z wami wiele mówić nie będę; albowiem idzie książe świata tego, a we mnie nic nie ma; ale iżby poznał świat, że miłuje Ojca, a jako mi rozkazał Ojciec, tak czynię; wstaniecież, pójdźmy ztąd!

W s t ę p.

Jest to przywilej niezrównany, którego przecie najmniejba część tych, co chrześcianami się zowią, rozumie, kiedy apostoł Jan piše: Wy macie pomazanie od onego świętego, i wiecie wshystko, 1 Jan. 2, 20.

On mówi do swych wierzących słuchaczów, przez Evangelia o Jezusie Chrystusie z duchownej śmierci wzbudzonych, a w zbawienne społeczeństwo z Chrystusem przeniesionych. Takowe duży słusnie chrześcianami nazwani być mogą, albowiem one dostawają swoje imię od Chrystusa, tak jako oblubienica od oblubieńca swego. A Chrystus zowie się pomazanym, jako Piotr świadczy: Jezusa z Nazaretu pomazał Bóg Duchem świętym i mocą. ^{Dziej. Ap. 10, 38.} Którego pomazania wierzące duży uczestnikami się stawają; Syn Boży, ów Święty

Izraelski, prawo im na to pozyskał; z jego głowy, jako z głowy prawego Aarona, ciecze kośćcowny balsam Ducha świętego na wszystkich prawdziwych członków jego; którzy też namazani bywają Duchem świętym i mocą, tak że o nich twierdzić można: Wy macie pomazanie od onego Świętego. Nietylko o tem gadać możecie, jak o rzeczy chwalebnej i niezrównanej, ale wy ją macie, posiadacie ją, używacie tego wysokiego i znakomitego dobra; wy pojmujecie, co to znaczy, kiedy Paweł swoim Korynckim pisał: Ten który nas utwierdza z wami w Chrystusie, i który nas pomazał, Bóg jest; który też zapieczętował nas, i dał zadatek Ducha w serca nasze. ^{2 Kor. 1.}
_{21, 22.}

Z tem niebieskiem pomazaniemłączony jest osobliwy pożytek, który Jan temi słowy opisuje: Wy macie pomazanie od onego Świętego, i wiecie wszystko. Przez co się rozumie Boskie oświecenie Ducha świętego, że on duszy, które się mu na nieśkanie podawają, we wszystką prawdę wprowadza, i je naucza o tem wszystkim, co do zbawienia wiedzieć muszą, tak że potem już się nie chwiejają ani się unajają każdym wiatrem nauki, lecz zatrzymują wzór zdrowych słów Jezusa Chrystusa, na których ugruntowani są. Toć jest, co Jan pisze: Wy macie pomazanie od onego Świętego, i wiecie wszystko.

Alle czy też u was tak wygląda, umiłowani? Czyście też już raz za żywota swego święcili prawdziwy dzień świąteczny? Czy łaska, światłość, żywot, miłość Boża, wylane są w sercach waszych przez Ducha świętego? czy macie pomazanie od onego Świętego? czy wiecie wszystko, co wam do waszego zbawienia potrzebnem jest do wiedzenia? czyście oświeceni? czyście w prawdzie ugruntowani i utwierdzeni? Ach, jak mało tych jest, co te pytania prawdziwem Tak i Amen zapieczętować mogą! A przecie chrześcianami być chcecie! Przecie chcecie być nazwani ludźmi pomazanymi Duchem świętym! A to pomazanie niebieskie przecie dobrem jest, które wszystkim mieć możecie, gdybyście tylko chcieli; albowiem Jezus wam wszystkim to pozyskał, i w Ewangielii przyobiecał: Jeżeli mię kto miłuje, słowa moje zachowywać będzie; i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy. I zaśię: Socieściciel on, Duch święty, którego pośle Ojciec mój, onci was

nauczony najwyższego. Obyście się dla tego pobudzić dali do uchwycenia obietnicy tak wielkiej, kiedy teraz z sobą uważać będziemy:

Pomazanie Ducha świętego, jako osobliwe dobro i przywilej prawdziwych chrześcijan. Obaczcież:

1. Żakiem wysokim dobrem i przywilejem pomazanie Ducha świętego jest.

2. Kto i jakim sposobem tego pomazania uczestnikiem się staje.

Wierny Zbawicielu! sam mówiłeś: Jeżeli wy tedy, będąc żyłmi, umiecie dary dobre dawać dzieciom waszym, czemu więcej Dajcie was, który jest w niebieskach, da Ducha świętego tym, którzy go proszą. Teraz cię prosimy o ten słachetny i wybórny dar Ducha świętego. Chcielibyśmy go bardzo radzi mieć, ponieważ nam niezbędnym jest. Ach, użyż nam, byśmy go dostąpili; wyproś go nam od niebieskiego Dajcy swego. Przemień, oświeć, pomóż i poświęć sobie serca nasze mięskaniem, w którymś sprawie łaski swojej wykonywać mogą. Czekamy na to, Panie Jezu! Amen.

R o z p r a w a .

Pomazanie Ducha świętego w Piśmie św. w dwojakim wyrozumieniu używanem jest; bo po pierwsze przez to tóż dobrodzieństwo wielkiego Boga zrozumianem bywa, podług którego on pokutującą dużą łaską i mocą opatruje, i ją zdatną czyni do zatrudnień i spraw duchownego żywota, 2 Kor. 1, 21. po drugie też Duch święty sam, jako podobieństwo owego kosztownego oleju do namaśczenia, przez to się rozumiewa, którym niegdys królowie i kapłani Starego Testamentu pomazani być musieli, 1 Jan. 2, 20. W obojgu znaczeniach jest ono

1. niezrównanem dobrem i wysokim przywilejem prawdziwych chrześcijan. To poznamy, uważając i źródło i skutki jego.

a) Źródła tego daru wysokiego nigdzie szukać nie mamy oprócz w samym Bogu w Trójcy jedynym. Syn Boży pozyskał dar ten nieofacowany niedzielnym i upadłym ludziom zasługą swoją krwią, i przygotował im ofiarą życia swego to prawo, że tem dobrem zaś z łaski udarowani i rozweseleni być mogą. Co sam zaświadcza, mówiąc tam do uczniów swoich: Jan. 16, 7. Lecz ja wam prawdę mówię, wamci to pożyteczno, abym ja odszedł, bo jeżeli nie odejdę, Bociębnicy on nie przyjdzie do was. Niebieski Dajca jest ten, co Ducha świętego zsyła, aby zbawienną pracę w sercach ludzkich wykonywał, ich o mizernym stanie ich przekonywał, ich z zatracenia wybawił,

a tedy w ten porządek wprowadził, w którym zbawienia, utraczonego przez grzech, zaś uczestnikami się stać mogli. Przetóż on się zowie Dżcem światłości, od którego wszelki datek dobrego i wszelaki dar doskonały zstępuje. Jan. 1. 17. A Duch święty jest samem pomazaniem, użyczonem wierzącym. Dla tego w naszej Ewangielii mówiono: Jeżeli mię kto miłuje, słowa moje zachowywać będzie, i Dżciec umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczyniemy; dla tego o Pocięhycielu, Duchu świętym, mówiono, że go Jezus pośle od Dżca, i też, że on od Dżca pochodzi. Jan. 15. 26. Takowy Boski początek ma to namaszczenie niebieskie i duchowne; czemużby tedy nie miało być nazwanem dobrem najwyższem? Tego dobra nikt sobie sam dać nie może; trzeba je otrzymać od niebieskiego Dżca; trzeba z łaski przez moc zasługi Chrystusowej niem być udarowanym. Tedy się chrześcianin dozna

b) wybórnych skutków, złączonych z niem. Które niewymównie ważnymi są, i można je prędzej doświadczyć, niżeli opisać. W naszej Ewangielii najważniejsze przytoczone są. Pomazanie Ducha świętego

1) oświeca rozum, że człowiek i samego siebie, i Boga, i Jezusa Chrystusa prawie poznać może. Olej do namaszczenia w Starym Testamencie był wybórnym posiłkiem dla głowy tego, na którego wylany został. Przetóż chwali to Dawid jako osobliwe dobrodziejstwo: Ps. 23. 5. Pomazałeś olejkim głowę moję. Ale jednym z najprzedniejszych zmysłów jest wzrok. Gdy tedy dusza Duchem świętym pomazana jest, dostawa ona oświecone oczy; dostawa wybórną masę na oczy, tak niezbędną człowiekowi, z przyrodzenia ślepeemu. Objaw. Jan. 3. 18.

Przetóż Duch święty nazwany jest Duchem mądrości i znajomości, bo oświeca ludzi; on zaświeca w rozumie ich Boską światłość. O cóż tedy człowiek pozna! Jak on teraz inaczej samego siebie poważa, niż przedtem, gdy jeśćce ślepy był. Jak on teraz zepsucie swoje poznaje, aż mu za to strach, mimo najlepszych przyrodzonych cnót i dobrych czynków; jakóż Duch święty nam przymioty i doskonałości Boga tak uwielbia, że się poczynamy bać najwyższego majestatu jego; jakóż on Jezusa w duszy pokutującego grzesznika uwielbia, tak że go jako jedyny fundament zbawienia swego

uznaje, a przez niego w ojcowskie serce pojednanego Boga spogląda, wrzące od miłosierdzia przeciw synom ludzkim. Jaką jasną światłość dostaje się tedy ku poznaniu prawdy; jak wielkiem, jak drogiem, jak smacznem nam tedy Słowo Boże się staje, iż przez pomazanie Ducha świętego w jednym dniu więcej się poznaje, niż przez wszystkie zwierzęce i rozumowe nauki we wielu latach nabyć można. Jakóż człowiek tedy zdatnym jest do rozeznania światłości od ciemności, prawdy od błędu. Z tej przyczyny piše Jan swoim wierzącym: Pomazanie, któreście otrzymali od niego, zostanie u was, a nie potrzebujecie, aby was kto nauczał, lecz jak was pomazanie uczy różnych nauk, tak to prawdą jest, a nie kłamstwem, a jak to was uczyło, tak przy tem zostańcie. Jest to pożytek, który podzięujemy pomazaniu Ducha świętego.

2) Ale to pomazanie też serce znacnia, czyniąc je zdatnem do zatrudnień duchownego żywota. Pan Jezus wspomina w naszej Ewangelii o dwóch ważnych przymiotach, które ci posiadać muszą, co do zbawienia sposobnymi się stać mają, mianowicie: miłość i zachowanie przykazań jego. „Jeżeli mię kto miłuje,“ tak on mówi, „słowa moje zachowywać będzie.“ Ale któż do tego zdatnym jest? Któż miłuje Jezusa prawdziwie? Któż zachowuje przykazania jego? Z przyrodzenia nieprzyjaciółmi Boga i Jezusa Chrystusa jesteśmy; a nędzni cieleśni ludzie odkrywają janych siebie mową swoją przyzwolitą: nie możemy czynić przykazań Jezusowych; jego Słowo każe takie rzeczy, których wypełnić nie można. A czemuż im niemożliwemi są? Dla tego, że pomazania nie mają od tego, który świętym jest. Schodzi im na Duchu świętym, który duchem siły i mocy jest; i pokamnywa kajdany duchownej śmierci; i rozpędza niemoc; i znacnia serce żywotem, z Boga pochodzącym, i czyni je zdolnem do miłości Bożej, aby Jezusa miłować, szukać, uczyć, i jemu w Duchu i w prawdzie służyć. Tedy żaden obywatel duchownego Synu nie rzecze: *Szaj. 33. 24.* Zachorzałem, albowiem lud, który miekła w nim, uwolniony będzie od nieprawości. Dwóm tedy z Janem twierdzić będą: ^{1 Jan. 5. 3.} Przykazania jego nie są ciężkie; zapieranie się grzesznych pożądliwości nie jest ciężkiem; niesienie krzyża za Jezusem nie jest ciężkiem; a lekkie brzemie tylko lekkie

serce czyni, że człowiek chętnym i gotowym się staje do czynienia woli jego. Tenci jest skutek pomazania Ducha świętego.

3) Który pociefa i uspokaja sumienie, albowiem Duch święty zowie się Pocięhycielem, adwokatem, przyczyncą lub orędownikiem, który się odzywa za nędznymi zestrąsonemi duszami, i przyczynia się za nimi wzdychaniem niewymównem. Który pożytek Paweł wybórnice opisywa, prosząc w liście swoim do Rzymianów: Rzym. 8. 15. „Gdyżście nie wzięli ducha niewoli, znowu tu bojaźni, aleście wzięli ducha przysposobienia synowskiego, przez którego wołamy: Abba, to jest Dycze!” Obacz tu różnicę między Duchem niewoli i między duchem dzieciństwa. Niepokutujący ludzie sąc wprawdzie zuchwałymi, bezpiecznymi i letkomysłnymi, żyją tak dzień w dzień; grzeją bez bojaźni, nawet ani raz piekła się nie lęają; opierają się w swym umyśle przeciw wszystkim groźbom Bożego Słowa, i nie chcą dać poznać po sobie, że od niego przestrażeni bywają; ale w skrytości przecie od ducha niewoli dręczeni są. Kiedy ucisł jakiś naciera, kiedy bieda i śmierć ich napada, tedy śmiałość ich wraz upada na ziemię; tedy im serce w ciele drętwieje, tam tedy niemaż zaufania tu Bogu; tam niemaż spoczynku sumienia; tam niemaż pokoju serca; tam niemaż, czego się chwycić. Atoli na czem tam brakuje? Odpowiedź: na pomazaniu Ducha brakuje; który jest Duchem przysposobienia synowskiego, i daruje umysł dzieciński; i sprawuje dziecińskie zaufanie tu Bogu; i uspokaja serce; i pomaga nawet w największej biedzie wołać: Abba, to jest Dycze! On zachowywa serce w pokoju, kiedy wszystko się wywraca; tak że się człowiek doznawa tego, co Jezus przyobiecał: pokój zostawuję wam, pokój on mój dawam wam; nie jako świat dawa, ja wam dawam; niechże się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Ach, jesteście to wybórnicy przywilej prawdziwych chrześcian, któregooby oddać nie chcieli choćby za dobra całego świata!

4) Tak pomazanie Ducha świętego całego człowieka przenika, i czyni go kościołem Boga w Trójcy jedynego. Syn Boży w naszym tekście o człowieku, miłującym go, mówi: do niego przyjdziemy, a mieścić u niego uczynimy. Więc Duch święty człowieka mieścić czyni, do którego całe Bóstwo wielce uwielbione

wciagnąć może. Przed tem był on wychodkiem grzechu i składem wszystkich nieczystych pożądliwości, niebezpieczeństwem wszystkich złych duchów, i niebezpieczną stolicą satana. Tego niedźni ludzie wierzać nie chcą; ale słowo Boże dokładnie to oświadcza: opisywa serce nienawrotnego jako skład nieczysty, z którego wychodzą: ^{Marf. 7, 21. 22.} złe myśli, cudzołóstwa, wścieczeństwa, meżobójstwa, kradzieństwa, łacomstwa, złości, zdrada, niewstyd, oko złe, bluźnierstwo, pycha, głupstwo; słowo Boże oświadcza, że księżę ciemności skutecznym jest w synach niedowiarstwa. ^{Świe. 2, 2.} Duchowne opanowanie, będąc niewidzialnym, daleko niebezpieczniejszem i škodliwszem jest, niżeli stan tych, co niegdys od satana cielesnie opętani byli, ale od Ducha świętego z tego wybawieni zostali; który złego ducha wypędza, oczyszcza serce od plugaństwa panujących grzechów, odnawia i poświęca je, tak że Bóg żyjący w niem mieszkać może. Więc na wierzącą dufę palcem pokazać można, mówiąc: ^{Objaw. Jan. 21, 3.} Oto, przybytek Boży z ludźmi. Tam tedy Boska łaska ciało i dufę przejmuje, jak Paweł piše: ^{1 Kor. 6, 19. 20.} Alż nie wiecie, iż ciało wasze jest kościołem Ducha świętego, który w was jest, którego macie od Boga, a nie jesteście sami swoi. Albowiemecie drogo kupieni. Wyśławiajcież tedy Boga w ciele waszem i w duchu waszym, które są Boże.

5) Rozszerza pomazanie Ducha świętego zapach swój łagodny też na innych ludzi. Olej do namażczenia w Starym Testamencie takie wyborne przymioty i siły miał, że się z głowy najwyższego kapłana położył na ławę jego, i na to miejsce, w którym bawił, a zamtąd jeźdźce do innych miejsc się odniósł, gdzie go w całej okolicy czuć było. Tak też dufy, Duchem świętym pomazane, dobrą wonnością się stawają na cześć imienia Jezusa Chrystusa. ^{2 Kor. 2, 15.} Sposób, umysł i całe obcowanie prawdziwego chrześcianina jest jako maść albo jako olej rozlany, który się na wszystkie strony rozlewa z słodkim zapachem swoim; gdzie on chodzi albo stoi, co on mówi albo czyni, cokolwiek sprawuje, to wszystko pochodzi ze źródła niebieskiego pomazania. Można na takim człowieku widzieć, uczuć, miarkować, poznać, że on nie jest z podłego rodzaju ludzkiego, lecz Boska moc jakaś w nim mieszka; a to służy ku chwale Bożej, i na cześć imienia Jezusa Chrystusa; to niesie błogosławieństwo we

wieczności, dotąd uczynki jego za nim pójdą. A to wszystko skutkiem jest pomazania Ducha świętego. Ale któż z was już niem udarowany i uzbrojony jest, albo któż przynajmniej ciekawym jest, aby się dowiedzieć o tem:

2. kto, i jakim sposobem tego pomazania uczestnikiem się stać może. Pytamy się,

1) kto jego uczestnikiem się stać może? To pomazanie powołaniem jest dobrem, pozyskaniem i obiecaniem od Jezusa wszystkim ludziom. Jest to przywilej, którego wszyscy obywatele nowego przymierza dostąpić mogą, albowiem tak stoi napisano Izaj. 44, 3: „Wyleję wody na pragnącego, a potoki na suchą ziemię; wyleję Ducha mego na nasienie twoje, i błogosławieństwo moje na potomki twoje.“ Tak stoi Joel. 2, 25: „Wyleję Ducha mego na wszelkie ciało, a prorokować będą synowie wasi i córki wasze; starcom waszym sny się śnić będą, a młodzieńcy wasi widzenia widzieć będą.“ Tak stoi Zachar. 12, 10: „I wyleję na dom Dawidów, i na obywatelów Jeruzalemskich, Ducha łaski i modlitew.“ Tak woła też Pan Jezus: Jan. 7, 37. „Jeżeli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie, a pije.“ Ztąd poznajemy, że wszyscy tego niebieskiego daru uczestnikami się stać mogą! Które dla nas gotowe są. Pan Jezus nam je drogo pozyskał, i radowałby się, gdybyśmy je wszyscy przyjęli. Ale teraz pytamy się,

2) jakim sposobem i w jakim porządku onego pomazania uczestnikami się staniemy. Nie jesteście on innym, oprócz porządku prawdziwej pokuty i nawrócenia się. Do niego musimy się przystosować, miłe duszy! musicie poznać, że tego wysokiego dobra z przynależnością nie posiadacie; musicie się o tem przekonać, żeście to, cokolwieście we chrzcie otrzymali, zaś rozszpali, a przez służbę grzechów i śataną w najniższej stan zaśli. To wam odrznie Duch Pański; on was przekona o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie; on was o tem zapewni, że w takim stanie i położeniu plugastwem przykrytymi, a z tej przyczyny zdaturnymi nie jesteście do oglądania czystej twarzy Bożej; bo bez światłości żaden nie ogląda Pana. 3hd. 12, 14. Gdyby to wam na serce padło, iżbyście w śmietek według Boga zaśli, zaprowadziłby Duch Boży was do Jezusa. On wam pokazuje otworzone źródło krwi jego, abyście w niem umyli i oczysz-

czeni byli; on oczyści serce wasze od martwych uczynków, najbardziej od haniebnego niedowiarstwa; ta tedy będzie owa droga żywa, na której niebieskiego pomazania uczestnikami się stać możecie.

Któż, któż tedy przystanie na ten porządek? Komuż idzie o to Boskie i niebieskie pomazanie? Albo czy je już posiadacie? Ale na coście je otrzymali? Na chrzest swój nie możecie się z dobrem sumieniem zwołać, boście tę chrześną łaskę już dawno lekomyślnie utracili. Ale czyście tedy Ducha świętego na nowo otrzymali? Kiedy, jak, i gdzie to było? Jak się przy tem działo? A czemuż to pokazać i dokazać chcecie, że go macie? Czy serce wasze przeinaczonem, oczyszczone i poświęconem jest? Czy ono od ziemskiego odwróconem, a do niebieskiego nawróconem zostało? Czy rozum wasz oświecony jest? Czy w sobie moc czujecie do wypełnienia powinności chrześcijaństwa? Czy Jezusa miłujecie? Czy jego przykazanie zachowujecie? Czy sumienie wasze uciskonem i uspokojonem jest? Czy dawniejsze niewolnictwo zginęło, a w miejsce jego dzieciństwo wkrępieniem zostało? Czyście też kościołem żywego Boga? Czy czuć można kołtówny zapach niebieskiego pomazania na wbystkich słowach i uczynkach waszych, tak że też inni poznać mogą, żeście poświęconą własnością Bożą? Odpowiedzcież mi na te pytania; o jak jeśćce nieraz zmiłnąć musicie; i będzie wam, jak owym uczniom, których apostoł się zapytał: ^{Dziej. 19, 2.} ^{19, 2.} Czyście wzięli Ducha świętego, uwierzywszy? którzy odpowiedzieć musieli: Dwómeśmy ani słychali, jeśli jest Duch święty.

Ach, wy niedzni ludzie! jak wiele świątecznych dni już święciliście, a przecie jeśćce nie otrzymaliście kołtównego pomazania Ducha świętego; wstapiliście bez tego ślachtetnego daru w terazniejsze święto Świąteczne, i chcecie zaś tak próżnymi, niezżywnymi, niemocnymi, bezduśnymi z niego wychodzić; ach, czyby to nie škoda było! Ej, czemuż nieprzyjaciółmi takimi jesteście duśny własnej? Gdzież we świecie namyślawają się tak długo, przyjąc kołtówny podarek, podany im darmo i bezpłátnie? A otóż, pomazanie z górny, Duch łaski, najdroższym darem jest, pozyskanym wam od Jezusa umęczeniem i śmiercią; to możecie mieć, jeśli tylko chcecie, i możecie to darmo mieć; nie brać wam go kupić sobie, ani z wielkiem usiłowaniem

sprawić; nie brał sobie zarobić go; możecie go darmo, całe darmo dostać: Ducha łaski i modlitew, Ducha mądrości i rozumu, Ducha siły i mocy, Ducha znajomości i bojaźni Pańskiej. Ten niebieski dar możecie mieć, a to darmo. Tylko miłemu Bogu słowo czyli prozbę o to ofiarować musicie: Łuk. 11, 13. „Bonieważ tedy wy, będąc złymi, umiecie dary dobre dawać dzieciom waszym, jakoż daleko więcej Ojciec wasz niebieski da Ducha świętego tym, którzy go oń proszą.“

Żuż, pocznijcie tedy o niego prosić, pocznijcie wołać:

Spuść się, słodka roso! z nieba W serce, boć jej nam potrzeba; Daruj nam swe miłości!

Czy niemaż tu pragnących duż żadnych, co tęskliwie jej pożą-
dają? Czy niemaż żadnych wyschłych serc, chętnie pożądających tej
rosy niebieskiej; czy nie są przytomne żadne słabe duży, życzące
sobie być posilonemi tym Boskim olejkiem pomazania? Toć wiem,
że takie są między wami. Żuż, tedy odbierzcież Ducha świętego,
przyjmijcież go, on chce do was przyjść; on chce z sobą przynieść
niebieskiego Ojca wraz z Synem jego, i chce mieskanie uczynić
u was; chce serce wam oczyścić od plugastwa grzechów, i je uczynić
stolicą Boga żywego. Czyby tem nie było posłużono wam? Czyby
to nie było sławą, z którą żadne dostojenstwo w tym świecie zrów-
nianem być nie może? Więc przyjmijcie je. Ach, nie odpychajcież
go; nie namyślajcie się długo, uchwycież je, uchwycie wspanych,
a czynicie się uczestnikami tej łaski. Myśle, że nie mogę przestać
mówienia, ażbyh was namówił do tego.

Osobliwie życzylbyh tego rad naszym dzisiejszym komunikantom.
Chcecie się teraz przybliżyć do stołu łaski Pana Jezusa: Atoli nikt
Jezusa Panem nazwać nie może, tylko przez Ducha świętego! 1 Kor. 12, 3.
Kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie jest jego. Żyhm. 8, 9. Ach,
dla tego dajcie się wprzód pomazać Duchem świętym, nim do
ołtarza przystapicie. Wzdychajcież tedy: ach, Panie Żezu! daruj
mi Ducha twego, któryby mię sprawował i do dobrego prowadził!
Odstapcież tylko mu serce swoje na posiadłość, tedy prawą moc
ciała i krwi Jezusa sfożtujecie i się doznacie; będziecie mogli sfożto-
wać, jakim wdzięcznym Pan jest; usta wasze pełne będą chwały,

a język wasz wystawiania. Ach! by wam się to poścześnieć i wam posłużyło, a osobliwie tej gromadce młodych jaguiat, co dziś pierwszy raz tą strawą niebieską posileni być mają. Ach! by ta Wieczerza wam się stała wieczną pieczęcią na sercu waszem, aby was ubrocić, i przy Jezusie, jedynym i wiernym Zbawicielu, zachować. O jakbym za was musiał litować, gdybyście liczbę tych niegodnych obłudników powiększyli, którzy co cztery lata raz do świętej Wieczerzy przychodzą, a przecie na każdy raz nieczystemu Duchowi tego świata w sobie panować dają. Ach! od takiego škodliwego nadużywania niech was Pan uchowa; niech kładzie na pierwsze używanie drogiej uczty miłości jego taką moc, któraby przez cały żywot za wami posła, owszem was do wieczności zaprowadziła. To niech Pan uczyni dla imienia swojego. Błagajcież go:

Wstąp w bramę serca mego, Bo gdym się urodził,
Mocą chrztu wielbnego Znowuś mię odrodził,
Duchu przenajswiętym, W jednej Boskiej istności,
Z Djeem, z Synem, w równości, Boże tyś najwiękmy!

Niech serce me uczuje Twojej mocy jasność,
Ta grzech niszczy, sprawuje Zbawienie i wolność;
Oczyść też umysł mój, Abym ci cześć oddawał,
W powinności zostawał Jak wierny sługa twój. Amen.

Kazanie na Poniedziałek Świąteczny.

Evangelia Jan. 3, 16—21.

Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Boć nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale aby świat był zbawiony przezeni. Kto wierzy weń, nie będzie osądzony; ale kto nie wierzy, już jest osądzony, iż nie uwierzył w imię jednorodzonego Syna Bożego. A ten ci jest sąd, że światłość przyšla na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność niż światłość, bo były złe uczynki ich. Każdy bowiem, kto złe czyni, nienawidzi światłość, i nie idzie na światłość, aby nie były zganione uczynki jego. Lecz kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby były jawne uczynki jego, iż w Bogu są uczynione.

W s t ę p.

Odczytana Ewangelia częścią jest owej rozmowy, godnej uwagi, którą miał nasz uwielbiony Zbawiciel z Nikodemem, ciekawym na naukę. Ten mistrz w Izraelu był do Jezusa przybył z tem przedsięwzięciem, aby się od niego wyuczył drogi do królestwa Bożego. Zbawiciel zaświadczył mu zaraz na początku z wysoką przysięgą, że inżej drogi niemaż do wejścia w królestwo Boże, oprócz drogi nowego narodzenia i odinaczenia umysłu, przez które człowiek do społeczności z Bogiem zbawionym przysposobiony być musi. Kto na tę drogę wstąpić nie chce, ten aż na wieki ufać nie może, że dostąpi zbawienia. Serce Nikodema od tej dobitnej mowy porużone i do pożytecznego uważania naklonione zostało. Ażebym więc ta tlejąca iskierka łaski w sercu jego jeszcze lepiej wznieciona i w jasny płomień zapalona była, najdroższy Zbawiciel też kilka przyczyn przekładał, któremi popędzony być miał do otworzenia wrot i bramy Duchowi łaski, ażeby wielka sprawa odrodzenia i nawrócenia w nim wykonana być mogła.

Najprzedniejszą i najważniejszą z tych przyczyn jest miłość Boga ku ludziom, jak zaraz na początku naszej Ewangelii mówiono: Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał. Tę miłość Bożą chciałbym wam też rad zalecać, umiłowani! chciałbym duszy wasze rad drażnić, abyście przecie przestali pobrać takowe straszliwe pomyslenia o drodze do królestwa Bożego. Chciałbym was rad pobudzać do tego, abyście tkumem wspanych wtargnęli i poczęli gwałt uczynić królestwu Bożemu, aby je porwać do siebie. Atoli gdzieżbym mógł znaleźć skuteczniejsze wyobrażenie, aby was pobudzić do takiego zbawionego przedsięwzięcia, nad to, którego nasz najmilszy Zbawiciel z wielkiem błogosławieństwem używał nad sercem Nikodema. Więc wam z wszelką prostotą i krótkością przedstawię

Wielką miłość Boga ku ludziom, jako najskuteczniejszą pobudkę do nawrócenia się.

Śłuchajcie nieco

1. o wielkiej miłości Bożej ku ludziom. Nótujcie sobie też,
2. że ona najskuteczniejszym powodem jest do prawdziwego odinaczenia umysłu i do nawrócenia się.

O wieczna miłości! Kłaniamy się przed stolicą twoją, wstydając się za to, żeś wszystkie bogactwo wdzięczności swojej poświęcić chciał nam niegodnym i pogardliwym stworzeniom.

Syn jego mu nie za drogi, Boć go sam za mnie wydał,
 Aby mię z piekielnej trwogi Krwią swoją drogą wyrwał;
 O studnio niedosięgniona! Jak ma od ducha mego,
 Choć bardzo pragnie tego, Głębia twa być doświadczona?

Niech to z dziełczynnem sercem poznamy, a ciebie za to wiecznie chwalemy. Amen.

R o z p r a w a.

Najmocniejszym i najskuteczniejszym powodem, aby ludzi do nawrócenia się przynieść i wzbudzić, jest:

1. Miłość Boga ku nim. Chcąc ją dokładniej uważać, musimy oczy swoje i na wielkiego Boga, i na ludzi zwrócić, których on za godnych považał miłości swojej.

Kiedy wzgląd mamy na wielkiego Boga, który ludzi za godnych považał miłości swojej, wpadają nam w oczy takie wybórne przyniomy i doskonałości, że się zadziwić i z świętym wstydem kłaniać się musimy. Bóg umiłował świat, tak mówi Pan Jezus do Nikodema, i zawiera w tem jednym słowie wszystko, cokolwiek dobrego, zbawiennego, majestatycznego i doskonałego mówiono być może. Wystawia go jako najzbawieniejszego i najdosłateczniejszego Boga, który źródłem wszelkiego zbawienia sam w sobie jest, a nie potrzebuje żadnego stworzenia zewnątrz siebie do swej uciechy oprócz najwyższego i wzniosłego Boga; któryby jednak Panem i Bogiem był został, choćby wszyscy ludzie byli zginęli i w przepaść zatracenia byli runęli; wystawia go jako najświętobliwszego i najsprawiedliwszego Boga, który przez grzech niewymownie obrażony był, a skłębnie się zemścić mógł jak najokrutniej na niewiernych stworzeniach swoich; ale też jako najdobrotliwszego i najłaskawego Boga, który się sam w sobie natrapił i o to się starał, aby przecie straconym działkom Adamowym zaś dopomozono było, i byliby poratowani z niezgłębionego potępienia swojego.

Otóż, o grzebniku! we wnętrzościach tego najwyższego Boga, który ciebie cale nie potrzebował, przeciw któremu wszystkie narody tylko jako jedna kropla są, wiążąca z wiadra, ^{33aj.}_{15.} 40, którego święto-

blivość i sprawiedliwość od ciebie tak zuchwale do pomsty pobudzona została; we wnętrzościach tego Boga gorzał ogień wspaniałej, mocnej najsiłniejszej miłości, od której niebo i ziemia niby rozpalone i rozżarzone są. Ten Bóg litował za twoją nędzę; miłość go przyniewoliła, że wszystkie obrazy, zadane mu, przebaczył, i środek wynalazł, aby swoją miłość i łaskę nadzwyczajnym sposobem na tobie objawił.

Co on uczynił dawając Syna swego: Tak Bóg świat umiłował, że Syna swego jednorodzonego dał. Jużci Bóg przed tem całe bogactwo miłości i dobroci na niewdzięczny świat był wylał; stworzył człowieka jako rozumne stworzenie, dał mu ciało i duszę, oczy i uszy, rozum i wszystkie zmysły; dał mu niebo i ziemię do posługi jego, i wstawił go w komorę na żywność, napelnioną najślachtetniejszymi darami, w której wszystkie drzewa, wszystkie rośliny o miłości jego świadczyć muszą itd. zł. 104. Przynglądał się ludziom przy wszystkim odstępowaniu ich, i poniósł ich z niewymowną nieskwapliwością i cierpliwością itd.; ale to wszystko mu jeszcze nie dość było; miłość jego jeszcze wyższego stopnia dojść chciała, nawet najwyższego wierzchołka. Miał Syna, spłodzonego z jego istności od wieczności, będącego dziedzicem wszystkiej Boskiej chwały jego, a to jedynego Syna, koronę serca swego ojcowskiego, uciechę miłości swojej, tego wydał, że swego łona i serca, w świat, w najgorszą hańbę i sromotę, w najgłębszą biedę i boleść, nawet w pałaczkę śmierci i piekła, gdy jako przekleństwo żywot swój na krzyżu ofiarować i wszystkie krople najświętszej krwi swojej przelać musiał.

A to uczynił z miłości ku przekleśnym i odstępionym grzesznikom, albowiem Pan Jezus świadczy: Tak Bóg umiłował świat. Gdyby swoją miłość aniłom był ofiarował, którzy w granicach posłuszeństwa ku niemu zostali byli, mógłby ich kto považać jako niegodnych owej nieskapannej miłości; owszem gdyby był postanowił, oświadczyć Boską swoją łaskę wszystkim tym stworzeniom, co Stwórca swego nie obrazili, byłoby można zrozumieć to. Ale ponieważ wielki i najwyższy Bóg miłość swoją daruje światu, ludziom we świecie, którzy z przekleśną złością związki miłości jego rozrywali, z katanem niebezpiecznym przynierze zawarli, a wielkiego Boga przez wiele milio-

nów grzechów obrazili, więc nad tą głębokością niedoścignioną Boskiej miłości się dziwować i wywołać musimy: O głębokości! O jak bardzo Pan miłuje rodzaj ludzki!

Gorliwość miłości jego i w tem najbardziej się objawia, że ja wszystkim ludziom po całym świecie, a nie tylko tym daruje, o których jako wszechwiedomy był wiedział, że się jeszcze poznają i w niewiedzie miłości jego ukłonić dadzą, lecz i tym, o których wiedział, że przyrzeczeniem łaski Boskiej pogardzić, krew Jezusową nogami deptać, Ducha łaski lżyć, i na swym twardym umyśle przetrwać będą. Wszystkim, wszystkim, on miłość swoją darował. O niepojęty cudzie miłości!

Kiedy człowiek uważa, kim Bóg jest, i kim ludzie są: kiedy on oko rzuca na świat, ten świat obrzydliwy, będący obozem buntowników, składem jadowitych węzów, mieszkaniem wszytkiej złości, spływaniem wszytkiego djabelstwa, wtedy on wierzyć nie może, że Bóg ten świat, napęczniony nieprzyjacielskimi i złymi ludźmi, miłował.

Tak jest, kiedy grzesznikowi oczy się otwarzają, że sam siebie poznaje, jakim brzydkim, plugawym, zepsutym i nieużytecznym on jest, i że w jego sercu piekielna nieprzyjaźń przeciw Bogu mieszka, tak iż, gdyby tylko mógł, on go ze stolicy jego by zrzucił, wtedy mu jeszcze trudniejszą rzeczą jest uwierzyć, tak że myśli: cóż? czy cię Bóg miłować mógł, ciebie człowieka djabelskiego umysłu, ciebie plugawe stworzenie, ciebie nieużyteczną głównią piekielną; który nie jesteś godnym, aby cię słońce oświeciło, a ziemia cię niosła? po pierwsze, nie jest to możliwem, aby cię Bóg miłować miał. A przecie usta prawdziwe to twierdziły; a przecie nam jednorodzony Syn, który z łona Ducha pośedł, to opowiedział: jest to zaiste prawdą, że Bóg cały świat tak wielce umiłował, że swego Syna za nich wszytkich wydał. Czy to nie ma poruścić człowieka? czy to w sercach najtwardszych grzeszników nie ma być wędką błogą do przywabienia ich, temci więcej, kiedy się uważa:

zbatwienne zamysły niepojętej miłości Bożej. Które na to zamierzają, aby ludzie nie zgineli, lecz mieli żywot wieczny. Odstąpieniem od Boga ludzie sami w największe niebezpieczeństwo się byli wrzucili, w którym wiecznie jako odrzuceni zostać musieli. Nie

nie mogli sobie pomódz sami; żaden anioł i żadne stworzenie nie mogli ich ratować; jedynie wieczny i miłosierny Bóg nie mógł i nie chciał znieść tego, aby ludzie zaginęli; owsem on wszystko uczynił, aby nie zaginęli, nie byli osądzeni, ani potępieni, ani oddani przekleństwu, lecz aby ze zginienia wyciągnięci, a w posiadanie wiecznego i zbawionego żywota zaś wprowadzeni byli. Co on sam przez proroka z drogą przysięgą zaświadcza: *Łucz. 13, 34*. Żywię ja, mówi panujący Pan; nie chcę śmierci niepobożnego, ale aby się odwrócił niepobożny od drogi swojej, a żył. Czy to nie jest miłość? A to wszystko grzebnik mieć ma:

darmo, jedynie przez wiarę. Nie celem zginienia, lecz celem zbawienia, Bóg niczego nie żąda oprócz wiernego oddania się Synowi jego Jezusowi Chrystusowi. Nie żąda ostrej służby niewolniczej; nie żąda zapłaty żadnej uczynkami i zasługami własnymi, owsem jego oczu jedynie wiary patrz. Ty tylko wierzyć masz, że cię Bóg miłuje; tylko wierzyć, że jego jednorodzony Syn za ciebie przekleństwem się stał; tylko z płaczem i z modlitwą do tego Syna miłości się przybliżyć, jemu serce swoje oddać, i się łasce jego powierzyć masz; tak zdatnym się stanieś do uczestnictwa miłości jego. Czy to nie jest wielka i niewymówna miłość? A ta jestci też w prawdzie

2) najmocniejszym powodem do nawrócenia się. Można grzebnikowi różne inne powody przedstawić, aby go przyprowadzić do przeinaczenia serca i umysłu. Można mu zarzucić mizerny stan jego, że ciemność więcej miłuje niż światłość; można mu przed oczu wystawić śkodę, którą ma od służby grzechów, przekleństwo zafonu, wielki sąd świata, nieskończone potępienie bezbożnych itd.; a to wszystko może mu dość przyczynny dać do porużenia wnętrzości jego; atoli nic tak przenikliwym nie jest, ani tak mocnym, tak wabiącym, tak wzruszającym, jak uważanie nieskończonej miłości Bożej przeciw światu. Która roztopia i zawstydza serce grzebnika, wzbudza w niem najgłębsze uczucie własnej niegodności jego; która go otacza i mu wszelką wymówkę zabiera, tak że się nigdzie wyfreć już nie może; która go bez korowodów na Jezusa wskazywa i na jego pełnopłatne pojednanie; która go wabi i zachęca niczem oprócz zbawionymi

rozkożami; która mu zawoływa: Przychodź tylko, biedny grzebniku, toć niemaż zaginać, lecz mieć żywot wieczny.

Czy nie mogłoby to poniżyć grzebnika, choćby najzłośliwego? Czyby to nie miało skłonić serce jego do opuśczenia pogardliwych dróg piekielnych, i do rzucenia się bez zatargi w ramiona wiecznej miłości? A patrzcie, miłość Boża już wam tak często przedstawiona była; tę piękną Ewangelię Syn miłości już wam nieraz w kazaniu w ucho i w serce zawołał, tak że już żadnej wymówki nie macie. Atoli któż się przez nią pożył dać? Któż swoje serce lodowe do żaru ognistej miłości zaniósł i zagrzać dał? O jak wielu między wami jeźcze nieprzyjaciółmi są wiecznej miłości! jak wielu jeźcze tyl podawają wdzięcznemu Bogu, i uciekają przed nim, jako przed ogniem pożerającym; jak wielu miłują jeźcze więcej ciemność nad światłość! Jak wielu jeźcze w ciemnej jaskini niewolniczej bojaźni siedzą, i nie chcą się przybliżyć do łagodnych promieni Boskiej miłości, wszystko przenikającej!

Ale czy to nie jest nieodpowiedzialnem? Czy to nie škoda, że na wdzięczny dar Boży nie przystawacie? Jestci to prawda, i nie mógłbym sam temu uwierzyć, że Bóg mię pogardliwe, niegodne stworzenie jeźcze miłować może. Ale jednorodzony Syn Boży, znający serce Dca, sam to powiedział; a ten musi najlepiej wiedzieć, jaki umysł jego niebieski Dzieciec ku synom ludzkim ma, i twierdził nam, że on ich miłuje, że ten świat miłuje, ten cały świat, i że z miłości ku niemu to dał, co miał najlepszego. Musz tedy mużę temu wierzać. Nie byłby tego twierdził Pan Jezus, gdyby to prawdą nie było.

Ach! więc dajcie się przywabić takim świadectwem, wy nędzni, zbłątani, niewierni grzebnicy, którzyście od Boga uciekli! Przychodźcież wszyscy, a odważcie się skutkiem tego wdzięcznego słowa na wieczną miłość. Wyznawajcież ze łzami, żeście niedziękczynnymi, niewiernymi i złośliwymi byli; wyznawajcie, żeście się niegodnymi uczynili wszystkim miłości i łaski, ale ponieważ miły Bóg tak chce, i opowiedział nam to przez swego własnego Syna, że zaś przyjsć możemy, więc na to się odważyć, i jego wniosęł miłości przyjąc chcecie z upodobaniem; chcecie poselstwo łaski przyjąc; ponieważ to nie

zmierza na zginienie, ani na sąd i potępienie, więc ducha nieprzynajmniej porzucić, a się miłostiwemu Stworzycielowi na nowo ofiarować chcecie, z ciałem i z duszą, na posługę i na własność:

Miłości, twoim chcę być, I z tobą też wiecznie żyć. Amen.

Kazanie na święto Św. Trójcy.

Wystąpienie.

Chwalebne to jest prorocтво, które już przed tysiącami lat przez usta króla i proroka Dawida o Panu Mesyaszu ogłoszone było, że się rozrodzić ma płód jego z żywota jako rosa na świtanin. Ps. 110, 3.

Które prorocтво bez pochyby na błogosławione czasy Nowego Testamentu celuje. Tedy triumfujący Zbawiciel tę radość mieć będzie, że sobie kazaniem Ewangelii swojej nie tylko nabożny, lecz też tak wielki lud sprawi, którego wzrost taki obfity i dziwny będzie, jako płód kropel rosy z rannej zorzy. Albowiem jako rosa, która tajemnym sposobem w wielkiem mnóstwie z nieba spada, całą ziemię okrywa i chłodzi, tak też słowo Ewangelii, jako łagodna rosa, wielkie mnóstwo dziatek rozrodzić ma, którzyby Panu Jezusowi dobrowolnie służyli w świętej ozdobie.

Ta tedy obietnica, umiłowani! w naszych czasach i między nami, tak też w tej godzinie, z błogosławieństwem się wypełnić ma. Zafub mógł o sobie i o wszystkich wierzących mówić: ^{Zafub. 1, 18.} On, to jest Ojciec, przeto że chciał, porodził nas słowem prawdy. Piotr o swoich słuchaczach chwalić mógł: ^{1 Piotr. 1, 23.} Odrodzeniście nie z nasienia skazitelnego, ale z nieskazitelnego przez słowo Boże żywe, i trwające na wieki. I byli to pierwiastki z takiego chwalebного żniwa, które sobie Pan Jezus pozyskał był śmiercią i zwycięstwem swoim. A my teraz zupełnem żniwem być powinni jesteśmy; między nami mają ludzie tak chętnie i często do Pana nawróceni być, iżby mu dziatek płodzone zostały, jak rosa z rannej zorzy; ma się wszystko między nami ruchać od dużej wzbudzonych i z duchownej śmierci

poratowanych, żaden nie miałby zostać nieporużonym i niepojętliwym, owsem miałby każdy się usiłować, aby pierwszym był między tymi, co do królestwa Bożego wchodzą.

O jakby to chwalebne i pięknem było! Więc gotujcież Zbawicielowi tę radość, aby obietnica, jemu dana, na was wypełniona została. Chcę się na to odważyć, zaufając w moim wielkim i uwielbionym Odkupicielu; chcę go prosić, aby łagodną rosą Ewangielii swej potrapiać raczył serca wasze, aby przez nią przecie niektórzy z was znowu się narodzili, i jako duchowne dziatki na jego ramiona kładzeni być mogli. Ach, niech Pan tu temu da błogosławieństwo swoje. O co go teraz społecznie błagajmy itd.

Ewangielia Jana 3, 1—15.

A był niektóry człowiek z Faryżusów, imieniem Nikodem, książę żydowski. Ten przyšedł do Jezusa w nocy i rzekł mu: Mistrzu! wiemy żeś przyšedł od Boga nauczycielem, bo nikt tych cudów czynić nie może, które ty czynisz, jeźliby Bóg z nim nie był. Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci; jeźli się kto nie narodzi znowu, nie może widzieć królestwa Bożego. Rzekł do niego Nikodem: Jakoż się może człowiek narodzić, będąc stary? izali powtóre może wnieść w żywot matki swojej i narodzić się? Odpowiedział Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Jeźliby się kto nie narodził z wody i z Ducha, nie może wnieść do królestwa Bożego. Co się narodziło z ciała, ciało jest, a co się narodziło z Ducha, duch jest. Nie dziwuj się, żem ci powiedział: musicie się znowu narodzić. Wiatr gdzie chce wieje, i głos jego słyyszysz, ale nie wieysz, z kąd przychodzi i dokąd idzie; takżec jest każdy, który się narodził z Ducha. Odpowiedział Nikodem, i rzekł mu: Jakoż to być może? Odpowiedział Jezus, i rzekł mu: Tyś jest nauczycielem w Izraelu, a tego nie wieysz? Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, iż co wiemy, mówimy, a cośmy widzieli, świadczemy, ale świadectwa naszego nie przyjmujecie. Jeźliż gdhym wam ziemskie rzeczy powiadał, a nie wierzycie, jakoż, będąci wam powiadał niebieskie, nwiierzycie? A nikt nie wstąpi do nieba, tyłko ten, który zstąpił z nieba, Syn człowieczy, który jest w niebie. A jako Mojżesz węża na pułczy wywyżzył, tak musi być wywyższony Syn człowieczy, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny.

W s t ę p.

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: jeźli się kto nie narodzi znowu, nie może widzieć królestwa Bożego. Jest to, umiłowany, drogie stwierdzenie pod przysięgą naszego najmilšzego Odkupiciela w Ewangielii odczytanej. Który w tych słowach zaświadcza, że Bóg królestwo założył, w którym on ludzi tu ukławić, a tam

wiecznie zbawić i uwielbić chce. Ale zarazem też zapewnia, że innej drogi niemaż do wejścia w to królestwo zbawienne, oprócz drogi znowunarodzenia, drogi przeinaczenia serca i umysłu, które przez Ducha świętego sprawionem być musi; komu się ta droga nie spodoba, ten nie będzie miał żadnej nadziei, widzieć królestwo Boże, ani z daleka. Więc przy tem zostać musi: albo — albo. Albo znowunarodzony — albo wiecznie stracony; na wszystkie wieki inaczej nie będzie, niech się ludzie wykręcają i obracają, się przezegniają i prawują, jak długo tylko chcą; nieodmienny Bóg dla takich upórnych głów nie odstąpi porządku swego, na zawsze ustanowionego, i uroczyście przysięga stwierdzonego. To nas bacznyimi uczynić ma, gdy teraz z sobą mówić będziemy:

O znowunarodzeniu z Boga.

A to, że jest

1. dziełem Boskich sił;
2. że przez pewne środki sprawionem i wykonanem bywa;
3. że rozumowi niepojętem, a przecie
4. czem gruntownem i prawdziwem jest.

O wielki Boże! niechaj słowu twojemu też dzisiaj między nami się poświęści, a użyj tej łaski, aby dzieci się tobie narodzili, jako rosa z rannej zorzy. Ześlij Ducha twojego i moc twoją z wysokości, aby serca nasze na zbawienny sposób wzruszone, do żywej wiary w Syna twojego przyprowadzone, a tak na wieki przez niego z tobą złączone były. A tak pociągnij nas wszystkich do królestwa twojego, abyśmy wiecznie u ciebie byli. Niech twarz twoja nad nami się świeci, tak wyzdrowiejemy. Amen.

R o z p r a w a.

Mówiąc teraz z sobą o znowunarodzeniu z Boga, bez którego nikt do królestwa Bożego wnieść nie może, musimy przedewszystkiem wiedzieć, czem ono jest, i co przez nie zrozumieć mamy. Jest to tą sprawą łaski Boga w Trójcy jedynego, przez którą człowiek z duchownej śmierci grzechu za pomocą Słowa Bożego i Sakramentów wzbudzony, a Boskimi i duchownymi siłami żywota tak napętlony bywa, że zdatnym jest do stawienia się Panu na posługowanie, i do żywota wiecznego w jego królestwie. Chcąc to dokładniej zrozumieć, musimy uważać, że

1. znounarodzenie z Boga dziełem jest Boskiej łaski i Boskich sił. Przetóż mówi Pan Jezus: Musicie się znounarodzić, albo trafniej mówiono: z wysocza się narodzić. Tem on nas na źródło wskazywa, z którego nowy duchowny żywot i moc do niego czerpane być muszą. Nie jest to nasza zdolność i nasze usiłowanie, lecz to musi od samego Boga żywego być sprawionem. Jak człowiek się sam stworzyć nie mógł, tak sobie też nowego serca dać nie może; jak się sam spłodzić i narodzić nie mógł, tak się też sam znounarodzić, i sobie duchownych sił żywota udzielić nie może. Ach! tem naszym własnym sprawowaniem nic się nie stawa.

Brawdać to, że co się tyczy powierzchnej odmiany żywota i sprawowania się, to wreście własną siłą naturalnego, rozumnego człowieka wykonane być może; on się od grubych wybuchów grzechu wstrzymać, i swoich dawniejszych pustych dróg unikać, i je opuścić może; on może powierzchne dobre prowadzenie się sobie przywłaśczać, i samego siebie w minach, słowach i czynkach jako cichego, skromnego, i przed światem pocziwego człowieka oświadczać; on może z grubego plugawca obłudnikiem światowo pocziwym się stać; ale to nie jest ta rzecz, o której miły Zbawiciel w naszym tekście mówi; albowiem przy wszytkiej takiej powierzchnej cnotliwości i takim pocziwym sposobie życia zostawa zwykle serce nieodmienionem, wewnętrzny fundament jeśćże surowym i niezłamionym jest, wewnętrzne skłonności i pożądlivosti na złe obrócone zostawają; rozkoś, łakomstwo, pycha itd. w sercu nieustraszone trwają; miłość ku światu i grzechowi we wewnętrznym gruncie duszy panują, chociaż obawa kary i sromoty najgrubsze wybuchy zatrzymują. Zamysłły przy wszytkich choć dobrych czynkach i ćwiczeniach nieczystymi są, bo ów nędzny cnotliwy obłudnik w tem tylko samego siebie szuka, i chce od ludzi poważany być za takiego, chociaż w prawdzie na nic się nie zdawa. Takowej powierzchnej odmiany żadną miarą nazwać nie możemy nawróceniem i znounarodzeniem. Tak daleko, a jeśćże kawał dalej, Nikodem też był zaśedł; bo był jeden z najprzedniejszych Żarnzeuśków, z najostrzejszych, z tej sekty, która się lśnić mogła wielkim głańcem powierzchnej światobliwości; ale Zbawiciel powiedział mu to, nie tając niczego, i zapewniał mu,

że mimo wspaniałego zapasu cnót i dobrych uczynków swoich zgubiony jest, gdyby się nie narodził znowu.

Ach! nowe narodzenie z Boga całkiem sprawą jest Boskich i nadnaturalnych sił; żywy Bóg musi je w nas sprawić i wykonać; nie-niebieski Dajca nas niby znowu stwarza przez słowo Ewangelii, ten sam Bóg, który jako sprawca wszystkich rzeczy cały ten duży budynek świata mocnym słowem wszechmocności swojej na początku stworzył i z niczego wyprowadził; on jest ten sam, który nas nieskazitelnym nasieniem Słowa swojego na nowo stworzył i porodził, a z tej przyczyny imię ma Dajca naszego, jako też dla wiecznego płodzenia Dajcem naszego Pana Jezusa Chrystusa się zowie. Więc Syn Boży ten jest, któremu dla wiecznego płodzenia z Dajca Pana naszego Jezusa Chrystusa duchowny żywot i znowunarodzenie z góry podziękować mamy; bo on nam łaskę do tego zarobił, i stał się z tej przyczyny człowiekiem, aby nam moc dana być mogła, byśmy się stali dziatkami Bożemi. Jan. 1, 12. Duci też jest nim, który jako drugi Adam nas prawdziwie do duchownego żywota odnowił. Albowiem jak przez pierwszego Adama cielesne albo naturalne narodzenie i naturalny żywot nam udzielone są, tak nam przez moc zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, drugiego Adama, duchowny żywot udzielony bywa. Z tej przyczyny wierzących nazywają: Ef. 5, 30. członkami ciała jego, z ciała jego i z kości jego. Takimci też jest Duch święty, który takowe znowunarodzenie w nas sprawuje; albowiem on jest ów oddech Boga żywego; a jako przy pierwszym stworzeniu się unosił nad wodami, i z pierwszej brzoły tyle chwalebnych stworzeń uczynił, tak on też przy nowem narodzeniu z Boga zatrudnionym jest kładzeniem pierwszej isierki duchownego żywota w zepsutej duszy człowieka, i pracowaniem nad nią tak długo wielorakim wzbudzeniem, wabieniem, karaniem i wskrzeszeniem, aż nowy człowiek zupełnie się narodził. Przetóż mówi Pan Jezus w naszej Ewangelii: musimy się duchem z Ducha narodzić. Taką ważną i wielką sprawą jest znowunarodzenie z Boga, sprawą, do której wszystkie siły ludzkie dostatecznymi nie są, sprawą, na której owe trzy osoby Bóstwa utwielbionego chwałę swoją dokazują. Ale znowunarodzenie też sprawą jest, która

2. przez pewne środki w człowieku sprawiona i wykonana bywa. Pan Bóg w mądrości swojej nierad bezpośrednio z człowiekiem postępuje. Nie każdemu zuchwałemu grzebnikowi idzie jak dychającemu Saulowi, który głosem grzmotu z nieba, jakby piorunem, na ziemię powalonym został, przyniem Jezusa cielesnymi oczami widzieć i uszami słyść mógł: ^{Dziej. 9, 4.} Saulu, Saulu, przeczyżę mię przesładujesz? Na to nikt czekać nie ma; wszechmocny Bóg z ludźmi się obychodzi, jako z rozumnymi stworzeniami, na których on pewnymi środkami pracować, i je w porządek zbawienia wprowadzić chce.

Między którymi środkami najprzedniejszym Słowo Boże jest, dokazujące na ludziach moc swoją oświecającą i odrodzającą. Jako bowiem przy pierwsem stworzeniu wszechmocne słowo Dzia środkiem było, przez który wszystkie widzialne i niewidzialne stworzenia stworzone zostały, tak też słowo objawionej woli Bożej tym błogosławionym środkiem jest, którym przyrodzona ciemność i pomiekanie w duszy rozpedzone bywają, a jasna światłość Boskiej mądrości w niej się zanieca, a wszystko w porządek powraca. Jest to tóż same żywe nasienie, które wrzucone w serce człowieka, i ożywione od Ducha Bożego, całego nowego człowieka z owocami jego porządka, tak jako z ziarna nasiennego drzewo ze wszystkimi gałęziami, liśćmi i owocami wyrasta. ^{1 Piotr. 1, 23.} A najbardziej dokazuje słowo Ewangelii taką moc na sercach ludzkich. Zakon żadną miarą duchownego żywota dać nie może; albowiem nie jest dany żaden zakon, któryby mógł ożywiać. ^{Gal. 3, 21.} Powiadać nam, co czynić i co zaniechać mamy; przyobiecywa nieco do znounarodzenia, objawiając nam Boską światobliwość i sprawiedliwość, odkrywając nam nasze lichy obyczaje i duchowną śmierć, któreśmy dostali ze starego narodzenia, i pokazując nam tym sposobem potrzebność znounarodzenia; ale znounarodzenie same nie staje się przez zakon, lecz bywa skutkowanem przez Ewangelię. Która jest Duchem i żywotem: ^{Jan. 6, 63.} jest mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu: ^{Rzym. 1, 16.} jest łezkiem mlekiem, posilającym i zachowującym dopiero narodzone niemowlęta w słabym życiu ich: ^{1 Piotr. 2, 2.} jest olejem chłodzącym, wygojającym bóle w rozdartych ranach sumienia. Przetóż piśe Paweł: ^{1 Kor. 4, 15.} Ja was w Jezusie Chrystusie przez Ewangelię

spłodził. Taką Ewangelią opowiada Zbawiciel Nikodemowi, mówiąc: Jako Mojżesz węża na pułczy wynyższył, tak musi być wynyższony Syn człowieczy, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Kto na tego węża purpurowego spogląda, ten żyć będzie. Tak też między srodkami, aby do znowunarodzenia się dostać,

święty chrzest się znajduje. Na to zmierza Pan Jezus, mówiąc: Jeżeli się kto nie narodził z wody i z Ducha, nie może wnieść do królestwa Bożego. Z tej przyczyny on nazywany jest omyciem odrodzenia i odnowienia Ducha świętego. ^{Typ. 3.} Przez które też najmniejsze działki od grzechów omyci, podług obrazu Bożego odnowieni, w duchowne towarzystwo łaski przyjęci bywają, a nowymi duchownymi ludźmi się stawają. O jak daleko bylibyśmy już przybliżyli, jakimi mocnymi i dostojnymi ludźmi w Chrystusie moglibyśmy się stać, gdybyśmy w naszej pierwszej łasce chrzestnej byli zostali, i aż dotąd w niej byli dalej porośli! Ale ponieważ ta łaska chrzestna zwykle swawolnem zgrześnieniem zaś się zastygła, więc na nowo z Nikodemem się pytać musimy: Jakóż się może człowiek narodzić, będąc stary? Ku temu wdzięczny miłośnik ludzki

urząd kaznodziejski ustanowił; w nim nauczyciele czyli kaznodzieje naszymi być mają, którego Pan używać chce, aby ludzi przywieść do znowunarodzenia się; przetoż im ta ważna sprawa też przypisana jest, kiedy Paweł mówi: ^{Gal. 4.} Działki moje, które znowu z boleścią rodzę. Dla tego nazywają się też duchownymi ojcami, jak apostoł na innym miejscu piše: ^{1 Kor. 4, 15.} Choćbyście mieli dziesięć tysięcy pedagogów w Chrystusie, wśakże nie wiele ojców macie, bom ja was w Jezusie Chrystusie przez Ewangelią spłodził. A ci, którzy usługą ich pozyskali są, zowią się dziatkami i synami ich. Jak tedy między ojcami i dziatkami szcera, serdeczna i tfliwa miłość włada, tak też między prawdziwym nauczycielem i między tymi, co przez jego usługowanie nawróceni są, takie serdeczne, szczerze i tfliwie złączenie miłości się robi, którego żaden człowiek zrozumieć nie może, który tego nie doświadczył, jak Paweł też chwali: ^{Gal. 4, 15.} Daję wam świadectwo, iż, by była rzecz możliwa, dalibyście mi byli wykupiwszy oczy waże. Nie może też być żadna większa radość

albo rozkoś nad tę, gdyby kto takich duchownych dzieł znał, z którymi raz przed stolicę Bożą będzie mógł wystąpić i mówić: *Żaj. 8, 18.* Oto, ja i dzieci, które mi dał Pan. O by się bardzo wielu w taką ścisłą społeczność wiary i miłości wciągnąć dali! Ale znowunarodzenie z Boga jest też

3. rzeczą rozumowi skrytą i niepojętą. Nikodem, mistrz w Izraelu, pojąć nie mógł, jak się to stać może. Tak się też i teraz naturalnemu czyli cielesnemu człowiekowi powodzi; za wysoko mu to; nie może tego zrozumieć, co to znaczy: z Boga się narodzić. Nawet i naturalne płodzenie człowieka tajemnicą jest, przy czem wiele niepojętych rzeczy się znajdują; temci więcej znowunarodzenie z Boga, należące do duchownych rzeczy, nie wpadających w oczy, skrytem jest dla natury, i niepojętem dla rozumu. Na to zmierza Pan Jezus, mówiąc: Wiatr gdzie chce wieje, i głos jego słyysz, ale nie wieś, z kąd przychodzi i dokąd idzie, takżeć jest każdy, który się narodził z Ducha. Wiatr jest czemś rzetelnem i niby cielesnem, tak że go słyścić i czuć można; wśakże prawdziwie mówić nie możemy, gdzie i kiedy, i jak on się wezbrał, i jak daleko już pośedł, i gdzie się uciśh; tak się też rzecz ma z skrytem płodzeniem z Boga. Skutki tego płodzenia czyli narodzenia jawne są; można je śledzić i miarkować; ale sposób, jak to we wnętrzościach się dzieje, skryty jest; przewyżśka to rozum nasz, poczuwamyć to, przecie wypowiedzieć tego nie możemy, jak się to robi, że martwe serce grzeźnika się obudza, umysł jego się odmienia, a Bosta, niebieska moc wiary i miłości w nim się narodzi.

Niebośczyn Luther o tem tak piśe: „Z tem narodzeniem dzieł królestwa dzieje się jak z rosą, która w wiosnę codzienn rano spada, ale nikt mówić nie może, jak ona przygotowana bywa, albo skąd ona pochodzi; ale codzienn rano leży na trawie, a czas tej rosy w porze rannej zorzy najłagodniejsz i najweselsz jest. A sumownie: nic więcej o tem zaświadczo i widziano być nie może, oprócz tego, że ona rano wraz z ranną zorzą przychodzi, nim słońce wschodzi, zaczem ranna zorza matką rosy się zowie, chociaź nie widać, z kąd albo z czego ona zrobiona jest. Boć to nie deścz z obłoków, który widzieć i czuć można, jak on pada, lecz jest tu

osobliwa sprawa Boga samego, że taka rosa co poranek spada, a przecie ona najsubtelniejszym deszczem i najślachetniejszym sołtysiem i wodą jest, posilającą liście i trawę i całą ziemię." Tak się też rzecz ma ze sposobem poczęcia znowunarodzenia w człowieku, które tajemnicą zostawa niepojętą rozumowi. Utoli nie mniemajcie, że dla tego ta ważna nauka tylko urojeniem jakimś, albo martwą fantazją jest, którą człowiek sobie sam stwarza. Nie tak, znowunarodzenie z Boga

4. jest czem gruntownem i prawdziwem. Zbawiciel potwierdza to przysięgą: zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, iż co wiemy, mówimy, a cośmy widzieli, świadczemy. Toć wiele tajemnic jest w naturze, których zrozumieć nie możemy, czy dla tego wymyślone są? Dwieś w znowunarodzeniu z człowiekiem tak widoczna i gruntowna odmiana się stawa, że on się sam i też inni dziwować muszą.

Bo znowunarodzeniu już człowiek nie jest tym, którym przed tem był. Przed tem był ciałem i cielesnego umysłu, przez znowunarodzenie stawa się duchem i duchownie myślącym. Przed tem był niewolnikiem grzechów, niewolnikiem sprośnych pożądliwości, albo jego uczynki tylko świętymi występami były, bo niby jeden djabeł drugiego wygnał: łakomstwo marnotrawstwo, a pycha lubieżność; ale teraz człowiek jest sługą Chrystusa, który go zdarnym czyni do wszystkiego dobrego. Przed tem był uszkłem drzewem, teraz jest drzewem wsadzonem nad strumieniem wód, który owoc swój wydawa czasu swego; ps. 1. 3. przed tem miłość ku niesprawiedliwości w sercu jego tkwiła, tak że rad byłby popełnić ten albo owten występ, gdyby tylko się nie musiał spodziewać hańby albo kary od ludzi; ale teraz zbrzdziły mu się wszystkie grzechy, tak żeby wolał dać się skarać jak najostrzej, aniżeli się ich dopuścić; przed tem był nieżywym, teraz jest żywym; przed tem był pełen strachu, niepokoju i niepewności, teraz serce jego pełnem jest pokoju.

Albowiem w znowunarodzeniu dostaje człowiek, czego przed tem nie miał, mianowicie duchowny żywot, skłonność do wszystkiego dobrego; nowe serce, nowy umysł, nowego ducha, nową chęć do pobożności, której przed tem nie posiadał. Przedtem on podobny był do chorego, w niebezpieczności życia będącego, który w najgorzej

gorączce leży, dziwacznie marzy, froży się, bialeje, a przecie mniema, że mu na niczem nie schodzi; ale po znówumarodzeniu człowiek się uczy poznać, jak głupio przed tem był postąpił sobie; uwolniony jest od febrny grzechów, i poznaje stan serca swego. W rozumie przyrodzona ciemność rozpedzona, a Boska światłość zanieciona bywa; w woli upór i leniwość uprzatnione, a miłość i posłuszeństwo przeciw prawdzie wśczechione bywają. Przed tem upodobania nie było żadnego w Słowie Bożem, tak że człowiekowi czas i chwila przy tem długimi się stały; ale teraz nie dość onego słuchać, w niem czytać, i ono uważać może. Przed tem patrzano się na służów i dzieł Bożych okiem pogardliwym, jako na marfotnych ludzi, którzy nie umieją żyć w świecie; ale teraz obcowanie z nimi wyżej się poważa nad wszystkie rozkoś, którą świat i dzieci ich dać mogą. Dawniejże marne schadzki, bez których człowiek przed tem bez mała żadnego dnia obhwać się nie mógł, ciężarem mu się stawają; on składa stare grzeszne nałogi, przytkumia wściekłość ogromnych pożądliwości; a nawet i szczególne grzechy, w których człowiek podług swej natury bardzo zawikłany był, on przezwycięża, tak że mu lżejsem się stawa zaprzecć się tego, co mu przed tem niemożliwym było. Włarnotratny stawa się oszczędnym, łafomca szczodrym, wyniosły pokornym, pijak trzeźwym człowiekiem. Niechęć i niezdatność do modlitwy giną, a synowski duch włada w sercu, tak że człowiek to za największe dobrodziejstwo sobie poważa, często swoje piękne rozmowy mieć z niebieskim Dajem i z Panem Jezusem. Dwiecm nowy sposób Ducha objawia się w całym postępowaniu, w słowach i w postawie, w odzieniu i w obcowaniu z innymi, w jedzeniu i picciu, w spaniu i czuwaniu, i we wszystkich sprawach, tak że każdy miarkować i widzieć może, jak wielka odmiana z taką dużą się stała. Począwszy z wnętrzości roznaża się ona na wszystkie zewnętrzne zatrudnienia. O szczęsna odmiano! o pocieszne przejście z śmierci do żywota, z ciemności do światłości, z mocy bakańskiej do Boga, z panowania grzechów do królestwa Bożego. Cóż może być łagodniejsem nad to, kiedy człowiek przez łaskę tak daleko przybędł?

Uto!i któż z nas cokolwiek tego doświadczył? Któż z Piotrem zanócić może: Błogóstawiony niech będzie Bóg i Dziec Pan

naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa od umarłych? Albo ktoś jeszcze uwięził w swoim starym cielesnym umyśle? Któż jeszcze swoje dawniejsze płóche, martwe i lekkomyślne serce posiada? Ach! tenci nie jest zdatny do królestwa Bożego; drzwi do niego zaparte mu są dwukrotną, a nawet czterokrotną przysięgą: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi znowu, nie może widzieć królestwa Bożego. Więc przyn tem zostaje: musicie się znowu narodzić, jeśli towarzyszami i uczestnikami królestwa Bożego nazwani być chcecie. Toć musiałby się każdy o to doczynkować, gdyż żaden z was straconym być nie chce. A możecie tego dostąpić, jeśli tylko chcecie. Napocznijcie tylko zaraz serdecznem wzdychaniem; bierzcie słykane słowo z sobą do domu, uważcież je, szukajcie miejsca, gdziebyście w skrytości kolana swoje sflaniać mogli przed Dżcem miłosierdzia, a prosźcie, żeby sam przez Ducha swego wbyłsto w was sprawić, waże serca odmienić, a światłością i żywotem napełnić raczył. Co niech nam wbyłstkim uczyni dla wiecznej miłości swojej. Amen.

Kazanie w niedzielę I po Św. Trójcy.

Evangelia Łuf. 16, 19—31.

A był niektóry człowiek bogaty, który się obkoczył w barłat i biłtor, i używał na każdy dzień hojnie. Był też niektóry żebrak, imieniem Łazarz, który leżał u wrót jego owrzędziakę, pragnąc być nasyconę z odrobin, które padały ze stołu bogaczowego, ale i psy przychodząc lizały wrzody jego. I stało się, że umarł ów żebrak, i odniesiony był od aniołów na łono Abrahamowe; umarł też i bogacz, i pogrzebiony jest: A będąc w piekle, podniósłszy oczu swych, gdy był w mętach, ujrzał Abrahama z daleka, i Łazarza na łonie jego. Tedy bogacz zawołałszy, rzekł: Ojczu Abrahamie! zmiłuj się nademną, a posłij Łazarza, aby omoczył koniec palca swego w wodzie, a ochłodził język mój, bo męki cierpię w tym płomieniu. I rzekł Abraham: Synu! wspomnij, żeś ty odebrał dobre rzeczy twoje za żywota twego, a Łazarz także złe; a teraz on ma pociechę, a ty męki cierpisz. A nad to wbyłsto otchłań wielka jest utwierdzona, aby ci, którzy chcą zjad przejść do was, nie mogli, ani owi ztamtąd przejść do nas. A on rzekł: Proszę cię tedy, ojczu! abys go posłał do domu ojca mego; albowiem mam pięć braci, aby im świadectwo wydał, żeby

też i oni nie przyšli na to miejsce meki. I rzekł mu Abraham: Mając Mojżesza i proroków, niechże ich słuchają. A on rzekł: Nie, ojcze Abrahamie! ale gdyby kto z umarłych był do nich, będą pokutować. I rzekł mu: Ponieważ Mojżesza i proroków nie słuchają, tedy choćby kto zmarł, nie wierzą.

W st ę p.

Powiedzcie sprawiedliwemu, że mu dobrze będzie, bo owocowi uczynków swoich pożywać będzie. Ale biada niepobożnemu! źle mu będzie, albowiem odpłata rąk jego dana mu będzie. Jest to ważny wyrok Izaj. 3, 10, 11.

Opisuj tu prorok krótkimi ale dobitnymi słowami jako zbawienny stan sprawiedliwych, tak też niebezpieczne zginięcie niepobożnych, owym na pociechę i serdeczną pobudkę, tym zaś na użyteczną przestrożę i wzbudzenie. O sprawiedliwych mówi: Powiedzcie sprawiedliwemu, że mu dobrze będzie. Sprawiedliwymi podług sposobu pisania Bisma świętego ci są, którzy przez wiarę w obiecanego i objawionego Odkupiciela świata nie tylko łaski i odpuszczenia grzechów dostąpili, lecz też przez moc Ducha świętego w stanie dobrych uczynków znaleźć się dając, chodząc w drogach Bożych, zachowując przykazania jego, i podług nich czyniąc. Tacy ludzie dobrze się mają. Uwolnieni są od więzów niesprawiedliwości, zapewnieni są o łasce Boga swego; stoją w pokoju z Bogiem; usiłują się, aby wypełnili wolę Pańską, i skarb dobrego sumienia zachowali niepokalannym; więc codziennie im dobrze się powodzi, i mogą we wszystkich burzach dobrej myśli będąc wytrwać; uznają, że to stan dobry i zbawienny. Tacy sprawiedliwi owocowi uczynków swoich pożywać będą; z nasienia Ducha i wiary słodkie żniwo zbierać będą, jak tu w tej czesności, ponieważ służba Boża sama przez się słodką i uciekną rzeczą jest, tak też tam we wieczności, gdzie za dokonaną wierność z łaski zapłatę dostać mają niewymównej ochłody.

Alle cale inaczej mówiono o niepobożnych i niesprawiedliwych; o których stoi: Ale biada niepobożnemu! źle mu będzie, albowiem odpłata rąk jego dana mu będzie. Którzy, co prawda, podług zwierzych stosunków daleko szczęśliwsi być się zdają, aniżeli sprawiedliwi; rozweselają się na teatrze świata tego; szukają i znajdują tu i tam pokarm dla serca swego cieleśnie myślącego; ziele-

nieją jako drzewa palmowe, i zdeptają często wierzących pod nogi; ale Duch Boży zawołał na nich: Biada niepobożnemu! Biada temu, co grzechowi z ochotą i chęcią służy! biada temu, co się niegodziwemi dobrami pozornemi tego świata oczarować daje, a w złości serca swego Słowo Boże i wolę Bożą znieważa. Wszyscy tych ludzie źle się mają; albowiem przyjdzie ten czas, że zapłatę dostaną, jak zasłużyli. Żywot ich żałobny koniec mieć będzie, a nieśczęsne dobre życie ich wieczne zatracenie za sobą pociągnie.

O kóżby tedy jeszcze przez okamgnienie na niebezpiecznych drogach niesprawiedliwości dalej postąpić chciał, na których on do otchłani wiecznego ognia się przyśpiesza; kóżby nie chciał tejże goziny wyruszyć, i na piękne drogi sprawiedliwości wstąpić, gdzie tak wiele dobrego zażywać można!

Nasza Ewangelia okazują nam da do dalszego rozmyślenia o tej ważnej rzeczy, gdy z sobą uważać będziemy:

Prawdziwe powodzenie sprawiedliwych i nieomylną biadę niepobożnych w czesności i we wieczności. — Mówić będą:

1. O sprawiedliwych, że się dobrze mają, bo owocu czynków swoich pożywać będą.

2. O biadzie niepobożnych, którym odpłacono być ma, jak zasłużyli.

Ach Panie! naucz nas uwierzyć, że sprawiedliwi dobrze się mają, i że społeczność z toba, jako z prawdziwym źródłem wszystkiego dobrego, zbawienną jest rzeczą. Nakonierca nasze skutecznie, abyśmy opuścili drogę nieprawości, na której się przyśpieszają do wiecznej biady. Tocz dui nasze tylko na dłoni wymierzone są. Często wieczorem tak się staje, jak ranośmy nie mieli. Wystaw nam to przez Ducha twego zawsze przed oczy, a niech sobie pracy zadamy, byśmy swą duszę poratowali. Amen.

R o z p r a w a.

Chcąc uważać z sobą prawdziwe powodzenie sprawiedliwych i nieomylną biadę czyli bóle niepobożnych, skłębnie najprzód mówić musimy

1. o sprawiedliwych, że się dobrze mają, bo owocu czynków swoich pożywać będą. Co nam błogosławiony Zbawiciel w obrazie biednego ale pobożnego Łazarza przedstawia. Z którego się nauczamy, że się sprawiedliwi dobrze mają;

1) w ogóle w swym żywocie. Żywot Łazarza był żywotem wiary, bo był prawym synem Abrahama, ojca wszystkich wierzących. A przez wiarę dostępuje się wszystko to dobre, co w Chrystusie Jezusie jest. Wiara jest sprawą Ducha świętego, który ją jako Boga światłość w porządku prawdziwej pokuty i nawrócenia się w sercu ściśnionego grzesznika wznieca. Tedy on z duchownej śmierci wzbudzony, uczestnikiem się staje żywota tego, który z Boga jest. Tedy dostaje otwarte oczy, aby Boga i Syna jego Jezusa Chrystusa bardzo żywo poznał. Jan. 17, 3. W tej znajomości zależy wieczny żywot, więc wierzący już tu w tym życiu fundament i základ wiecznego żywota w sobie ma. Wiara ręką jest, którą on Chrystusa się chwytą z wszystkimi jego starbami zbawienia i łaski; jest to największa szczęśliwość, do której śmiertelny człowiek zdolnym być może. Przez wiarę człowiek w królestwo Boże przeniesiony bywa; które nie jest pokarm ani napój, w czym niepobożni zwykłe niebo swoje w tym świecie szukają, lecz jest sprawiedliwość i pokój i radość w Duchu św. Rzym. 14, 17. Są to dobra, których żaden należycie poważać nie może, tylko ten, co je smakuje, sfostruje i się ich doznawa. Więc wierzący sprawiedliwym jest. Rzym. 5, 1. Skargi sumienia jego zbite są; gniew Boży obrócony jest w łaskę; przekleństwa zakonu trafić go nie mogą; zupełna zasługa Odkupiciela darowana mu jest na własność, tak że z Pawłem wołać może: Rzym. 8, 33. Któż będzie skarzył na wybranych Bożych? Bóg jest, który usprawiedliwia. Tedyć mówić można: Powiedzcie sprawiedliwemu, że mu dobrze będzie. Sza. 3, 10. Powiedzcież w całym świecie, jak dobrze się tej duszy stało od pierwszego ofamgnienia, w którym przez wiarę z Chrystusem złączona, i łaski dzieciństwa Bożego uczestniczką się stała. Zaiste, ni królowie, ani książęta, ani mocarze, ani bogaci nienawróceni w takim stanie szczęśliwym nie są, jak wierzący, którzy we krwi Jezusa usprawiedliwieni są. Więc dobrze się mają,

2) nawet w uciarpientach swoich. Żywot Łazarza różnemi douczliwemi mełami obciążony był, albowiem on przy swej pobożności biednym był, i pragnął być nasycony z odrobin, które padały ze stołu bogaczowego; mimo to chorym był, i leżał u wrót bogacza owrzedziały. A tak nie jest to czem niezwyčajnem, że najmilsze

dziatki Boże różnymi uciskami nawiedzeni bývają. Nie mają przywileju żadnego przeciw ubóstwu, chorobie, hańbie, wzgardzeniu i prześladowaniu; muszą często z Dawidem narzekać: Ps. 38, 18. Bom ja upadku błiski, a boleść moja zawždy jest przedemną. Kiedy dzieci tego świata w zbytku siadają, ci często przeciw ubóstwu i niedostatkom walczyć muszą; kiedy tanci zdrowia i dobrych dni używają, ci nieraz z skałaczką i niedomagającym ciałem się włóczyć muszą aż do końca żywota swego; kiedy tanci sławie i szczęściu w łonie siedzą, sprawiedliwi w prochu wzgardy pogrzebieni leżeć muszą. To cielesnemu umysłowi całę niedorzecznem i nierozumnem być się zdaje, a ślepy rozum nie umie z tem poradzić sobie. Tacy ludzie mniemają: Czy sprawiedliwi dobrze się mieć będą, choć im zwykłe we świecie tak źle się powodzi? Czy dziatkami wszechmocnego Boga nazwani być mają, choć ani kawałka chleba nie posiadają, aby się nim nasycić? ani dobrej sukni, aby ciało nią przykryć? Broń Boże, tam iść nie chcę, kiedy chrześcianom tak się powodzi, ja chrześcianinem się stać nie chcę. Utoli, mój miły człeczko! zbyt się nie śpiesz z obśadkiem twoim; bo po pierwsze nie wszystkim dziatkom Bożym tak źle się powodzi, jak pobożnemu Łazarzowi, owšem znajduje się wiele takich, co też cielesnemi dobrami, sławą, zdrowiem itd. od Boga pobłogosławionymi są. Mimo to, choćby ich życie nieprzerwanem pasmem ustawicznych ucierpień i ucisków było, przecie przytem wszystkim dobrze się mają, bo wiedzą, że ucierpienia ich biciem są miłej ręki Dca swego niebieskiego; Job. 12, 6. są pewnymi, że kogo Pan miłuje, tego karze, i że tym, którzy miłują Boga, wszystkim rzeczy dopomagają ku dobremu. Rzym. 8, 28. Używają śród wszystkimiego uciskania cielesnych mał słodkiej uciechy w łasce Bożej, która lepka jest nad najszczęśliwszy żywot w tym świecie. Poważają swoje ucierpienia jako ucierpienia Chrystusa, przy których hojnie pociešeni bývają. ^{2 Kor. 1, 5.} Śród których się uzbrajają stałą cierpliwością, i są przekonani, że ten króciuchny i lekki ucisk ich nader zacnej chwały wieczną wagę im sprawuje, gdy nie patrzą na rzeczy widzialne, ale na niewidzialne; albowiem rzeczy widzialne są doczesne, ale niewidzialne są wieczne. ^{2 Kor. 4, 17, 18.} Tym czasem obrazowi swego Zbawiciela podobnymi się stawają, i wchodzą tą drogą do chwały jego, że palcem

na nich pokazać i mówić można: Objaw. Jan. 7, 14. Cię są, którzy przysli z ucisku wielkiego, i omyli kąty swoje, i wybielili je we krwi Barankowej. Czy tedy nawet wśród ucisków sprawiedliwi się dobrze nie mają? O zaiscie dobrze i tysiąc razy lepiej, niż wszyscy niepobożni przy swej śpetnej służbie grzechów, zwłaszcza gdy ci też ujść nie mogą rozmaitych mokołów tego życia, owżem tysiącokrotnie przyszłości i niewygode wystać muszą, nie mając cale niczego, czego się serce ich trzymać, i czemu się pocieżyć może. Ale przedewszystkiem sprawiedliwi dobrze się mają

3) w swem skonaniu. I stało się, że umarł ów zebrał, i odniesiony był od aniołów na łono Abrahamowe. Tedy wszystkie jego ucierpienia wraz koniec miały; tedy swoje wyszłe członki z dobrą ufnością do spoczynku położyć mógł; tedy duch nieśmiertelny od kajdanów śmiertelności wyzwolony był, a sprawiedliwa dusza jego od aniołów Bożych w łono zbawienia przeniesiona została. O pożytku chwalebny dla dusz usprawiedliwionych i ukasztawionych! kiedy czesność i wieczność się rozłączą jedna od drugiej, tedy też u nich wszystko niewygoda przestanie, a obfitość niebieskiego posilenia im udzielona będzie. Ta ważna odmiana, która dla wszystkich niepokutujących przejściem jest do wiecznej i niewybadanej nędzy, wierzącym wejściem będzie do niebieskiego Jeruzalemu, gdzie obfitość wesela jest przed obliczem jego, i rozkośy po prawicy jego aż na wieki. W. 16, 11. Przetóż sprawiedliwy też w śmierci otuchę ma, i składa zwłoki swoje dobrowolnie, czekając z żądnością na wojska świętych aniołów, którzy duszę jego do miekrania wiecznego pokoju przeprowadzą z płasaniem i z okrzykami. A tam mając sprawiedliwi

4) wiecznie dobrze; tam w łonie Abrahamowem wiecznie pocieśeni będą; tam wiara ich w widzenie się odmieni, a ufność ich dopnie ucieśnego celu, z którego się już dawno cieśli. O radości! o zbawienie! tam sprawiedliwy wiecznie dobrze się ma.

Zaiscie, tam się dobrze ma, W potopie pokoju pływa;
Czem Dzieciec, Syn, i Duch się cieśa, Te starby do niego się śpieśa;
On będzie w sposób wybórny U Boga wiecznie zbawiony.

Tam owoc uczynków swoich pożywać będzie, i z podziwieniem tego się dozna, że niedoskonała wierność jego chwalebna zapłata od-

bierze. Tak wiele krótkiem słowem o prawdziwym dobrem powodzeniu sprawiedliwych tu w czesności, a tam we wieczności, mówiliśmy. Ale teraz nieco

2. o nieomyślnej biadzie niepobożnych i złośliwych posłuchajmy, którym odpłacono być ma, jak zasłużyli. Przy czem obaczmy:

1) kto do liczby niepobożnych rachowany jest. I znajdujemy, że to nietylko ci są, co w powierzchownych grubych występach żyją.

Zwykle tylko grubych zbrodniarzów do liczby niepobożnych rachują; kiedy człowieka widzimy, który w obżarstwie i pijaństwie, we wścieczeństwie, złodziejstwie i innych tym podobnych obrzydliwościach żyje, z Boga i z religii śndzi, i wszelkiej swawoli się dopuścza, o takim mniemają, że do liczby niepobożnych należy. Atoli tego wszystkiego o bogatym hulaku w naszej Ewangielii nie powiedziano, a jednak go rachują do zgraji przeklętych główni piekielnych. Ach, na tem żadną miarą nie dość, kiedy kto wie, że od takich grubych wybuchów grzechu wolny jest, a od świata sławę odnosi jako począciwy człowiek, lecz do tej klasy należą:

wszyscy ci, co jeścze w swoim niepokutującym umyśle sobie postępują, a słowu Bożemu posłusznymi się nie stawają; wszyscy ci, co w niedowiarstwie utykają. Bogacz ów nam pokazany jest jako taki, co nie uwierzył, a słowo Boże znieważał, bo nie słuchał Mojżesza ani proroków. Mniemał, że nie brał się bać potępienia, ani się troszczyć o zbawienie; choćby to prawdą było, że we wieczności niebo i piekło będzie, wszakże tak ostro nie wypadnie; toć go Pan Bóg dla niewinnych rozkośbów, które miał w tym żywocie, nie będzie chciał wiecznie potępić i stracić; mimo to jeścze nikt z wieczności nie powrócił, któryby nam powiedział, jak tam wygląda itd. To było jego niedowiarstwo, które serce mu zaryglowało przeciw słowu łaski, że głosu Ducha Bożego nie słuchał. A to niedowiarstwo właściwym znakiem jest, z którego poznać można niepobożnego; nie tylko owe niedowiarstwo, w którym Żydzi, Turcy, i Boganie tkwią, którzy o Bogu i Chrystusie ani wiedzieć ani przyjąć niczego nie chcą, lecz to niedowiarstwo, które w sercach wszystkich ludzi siedzi, i ich czyni bezpiecznymi w grzechach, zuchwałymi, i lekomyślnymi. Które też między tymi panuje, co się chrześcianami zowią; które

czyni, że tak wiele dobrych słów Bożych daremnemi i zgubionemi są, i że nędzne duszy do żadnego prawdziwego nawrócenia się i odmiany umysłu przyjąć nie mogą. Tak należą do liczby niepobożnych wszyscy ci, którzy dóbr i darów tego świata do grzechu i fałszywej bezpieczeństwa nadużywają, a nad tem o Panu Bogu swym zapominają. Bogacz używał na każdy dzień hojnie, obłóczył się w barłat i białor, a to czynił dzień dnia, i zapominał przy tem o Panu Bogu swym. Już to dostatecznem jest, aby kogoś uczynić niepobożnym. Kiedy kto posiada dobra tego świata, i używa ich z dziękowaniem ku Bogu, i posiada je z ustawicznym zapieraniem się, tedy mu one przekłoda nie będą przyniesia do królestwa Bożego; bo jako cielesne ubóstwo nikogo do nieba nie przynosi, tak też bogactwo samo przez się nikogo potępić nie może. Abraham, Izaak, Jakub i inni mężowie Boscy też doczesnemi dobrami udarowani, i takimi bogatymi byli, że między nami mało równo bogatych mają; ale to ich nie wprowadziło do piekła, albowiem oś ich przy tem zawże na niewidzialne i wieczne rzeczy zwrócone było. Ale kto serce swoje od widzialnych rzeczy oczarować, i się od zdradnego bogactwa usidlić daje, że nad niem Pana Boga swego zapamięta, i jego świętą wolę z oczu wypuścza, ten należy do liczby niepobożnych. Należą dalej do nich też wszyscy ci, co więcej za ciało swoje się starają, aniżeli za zbawienie nieśmiertelnej duszy swojej; wszyscy ci, którzy najwęższą uciechę swoje tylko w smacznem jedzeniu i picciu szukają; wszyscy ci, co rozpuście i przepychowi w strojach oddani są, zawże się stroją i ozdabiają, za marną modą chodzą, i wszystkie głupie cacki też mieć muszą; których dusza w błocie marności uwięznięta; wszyscy ci, co się od świata i niegodnego towarzystwa jego w społeczeństwo zgrzeżenia wciągnąć dają, a dobremu przyjacielowi ku upodobaniu z światem się zrównywają, niejedną godzinę ślachetnego czasu łaski niepożytecznemi, marnemi, rozpustnemi, grzesznemi rzeczami uduśają, a innym na upodobanie jak najbliższej do piekielnych bram postępują, robiąc tak jak drudzy robią, jako ów bogacz czynił na upodobanie pięciu braci swoich.

Wszyscy ci, co nawrócenie swoje ode dnia do dnia, od jednego czasu do drugiego odkładają, aż ich śmierć zabiera i porywa; wszyscy

ci, którzy posiadając dobra tego świata, serce swoje przed biednym zamkniętą, mniemając, że tylko na to pieniądze swoje mają, aby się cieknęć nimi, ale nie na to, aby je rozdawali, i sobie skarb w niebiesiach zgromadzili; wszyscy ci, co nie dbają na porządne środki łaski, lecz na nadzwyczajne czekają, i wierzać nie chcą, ażby kto z martwych do nich przyšedł, i im pokutę kazał; wszyscy ci, co dość wzruszeń, przeświadczeń i dobrych pędów mają, przecie się nigdy nie przekłamują do rzetelnej odmiany serca i umysłu swego, a mimo wszystkich wewnętrznych niepokojów swojego tymiż samymi próżnymi lekomyślnymi ludźmi zostawiają; na ostatku też wszyscy ci, co się cielesnym ubóstwem swoim nie dają prowadzić do Boga, owsem tego zdania są, że ich to do nieba zaniesie, że w tym świecie wiele ucierpieć musieli.

Wszyscy tacy mizerni ludzie należą do liczby niepobożnych, na których Duch Boży biada woła. Obaczmy teraz,

2) w czym ich mizerny i niebezpieczny stan się objawia. Co nam Pan Jezus w obrazie bogatego i też potępionego hulacza pokazuje. Z którego poznajemy,

a) że niepobożnych złość i ziemsta szczęśliwość często długo trwa. Miłosierny Bóg też te naczynia gniewu z niesłychaną niesfwapliwością i cierpliwością znała; on im pozwala długo stoć w czasie łaskawości, a czasem najwyższego stopnia człowieczej starości dojść. On się przypatruje, jak oni darów jego na rozpusztę i rozkoś nadużywają, a niejedną ważną godzinę nieużytecznymi rzeczami i grzebnymi poządliwościami trawiają; on to cierpi, że swoje złość, łakomstwo, wyniosłość, przepych w strojach, złodziejskie swoje chwytanie itd., przez wiele lat wciąż objawiają. A ślepe dziaćki tego świata poważają takowych jako szczęśliwych. Atoli choć na długo pożyczono, wśafze nie podarowano.

b) Na ostatku im przecie odpłacono będzie, jak zasłużyli. Wyroś śmierci na nich się wykonywa. Poselsstwo zabrzmiewa: Łut. 12, 20. O głupi! tej nocy upomną się duśy twojej od ciebie, a to, coś nagotował, czyjeż będzie? Śmierć ich wraz porhwa, tedy wśyśka domniemana szczęśliwość ich się skończyła, a śmierć ich obróci się im w płacz, i radość ich w smętek. Pierwsze ofamgnienie wstępu ich

do wieczności jest im początkiem wiecznej meki, którą będą musieli cierpieć przed obliczem Bożem, tam im odpłacono będzie, jak zasłużyli. Oni przed tem nie słyszeli ni Mojżesza ani proroków, teraz Pan też nie słyszy ich krzyczenia w piekle; oni serce swoje w nie-miłosierdziu byli zawarli, teraz serce Jezusa i niebo przed nimi zawarte są; oni języka nadużywali byli do różnych grzesznych mów, teraz tenże język męczony bywa płomieniem piekielnym itd.; w cielesnej bezpieczności swojej zawzięci ufali byli, że przecie też jeszcze zbawieni będą, ale teraz ufność ich razem zniszczona jest, a wyrok ten trwać będzie nieodmiennie, że na wieki, na wieki wyłączeni będą z używania zbawienia. Czy to nie ból, biada, nad który większego wynaleść nie można? Czy to nie położenie, które słusznie zwać możemy sumą wspaniałej nędzy cielesnej i duchowej?

Atoli któż jest między wami, co by nad tem z serca się zatrwożył? Ach, wy mizerni, którzy jeszcze do liczby niepobożnych należycie, spojrzycież w tę przepaść! patrzcie na tę mekę, jeszcze na was czekającą, i usiłujcie się, abyście uciekali przed przybyłym gniewem: nie czekajcie tak długo, aż kto z martwych powstanie i wam pokutę kazać będzie. Macie Mojżesza i proroków, Chrystusa i sług jego, pisma Starego i Nowego Testamentu, tam wam dostatecznie mówiono, co jest dobrego, i czegoż Pan chce po was; Mtch. 6, 8. tego słuchajcie, i naśladowajcie ćwiczenia łaski, tedy duża waga do zdrowia przyjdzie, abyście uchwyceni nie byli od wiecznej biady. Ach, byście mądrymi byli, a to rozważyli!

Alle kto przez wiarę w Jezusa łaski i pokoju dostąpił, ten niech przystojnie uzna to dobro, darowane mu przez Chrystusa; ten niech samego siebie uważa za szczęśliwego, że tak mu przypadły śmury na miejscach wesolych; Mtch. 16, 6. ten niech chętnie się zaprzy podłych dóbr pozórnych świata tego, i niech się cieszy, że się lepiej częstki spodziewać może; albowiem przy tem zostać musi, że duża łaska udarowana prawdziwie twierdzić może:

Szczęśliwym, błogo mi! W niebie me obcowanie,
 Więc świata zamieszkanie Mi serca nie traci
 Szczęśliwym, błogo mi!

O jutro nie troszczę się, Ty, Jezu, starajże się!
 Znajomać droga ci Do pięknej ojczyzny;
 Cześć Bogu! do niej przyjdę, Na to weselo zejde,
 I śpiewam radosny: Szczęśliwym, błogo mi! Amen.

Kazanie w niedzielę 2 po Św. Trójcy.

Evangelia Łuk. 14, 16—24.

A on mu rzekł: Człowiek niektóry sprawił wieczerzą wielką i zaprosił wielu; i posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, żeby rzekł zaproszonym: Pójdźcie, bo już wszystko gotowo. I poczęli się wszyscy jednostajnie wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Skupiłem wieś, i muszę iść a oglądać ją, proszę cię, miej mnie za wymówionego. A drugi rzekł: Zonęm pojał, a dla tego przyjść nie mogę. A wróciwszy się on sługa, oznajmił to panu swemu. Tedy się gospodarz rozgniewawszy, rzekł słudze swemu: Wyhidź prędko na ulicę, i na drogi miejskie, a ubogich i chromych i ślepych wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie! stało się, jakoś rozkazał, a jeszcze miejsce jest. I rzekł Pan do sługi: Wyhidź na drogi, i między opłotki, a przyniósł wnieść, aby był napelniony dom mój. Albowiem powiadam wam, że żaden z onych mężów, którzy byli zaproszeni, nie ukusi wieczerzy mojej.

W s t ę p.

Będą jeść ubodzy, i nasycać się; chwalić będą Pana, którzy go szukają; serce waże żyć będzie na wieki. Jest to, umiłowany, owa wdzięczna obietnica, którą nasz Odkupiciel w czasie starego przymierza przez usta Dawidowe ogłosił. Ps. 22, 27.

Królestwo Boże w tych słowach w podobieństwie ucztu nam opisane jest, przy której pożywają, piją, dobrze żyją i się nasycają. Ale w niem Pan nie celuje na cielesne rozkośy, które tylko zewnętrzne zmysły ucieknąć mogą, lecz w duchownem wyrozumieniu na sprawiedliwość, pokój, i radość w Duchu świętym.

Do używania tych niezrównanych dóbr dopuśczeni być mają ubodzy czyli nędzni, to jest takie duszy, które swoje duchowną nędzę, swoje ubóstwo i niedostatek poznawają, poczuwają, i łakną i pragną sprawiedliwości. Ci jeść mają, i nasycać się, *Matt. 5, 6.* a którzy Pana szukają, chwalić go będą, że taki wdzięczny jest; duszy, które ni świata, ani bogactwa, dóbr i pieniędzy, ani sławy ze szczęściem nie szukają, lecz się pytają: gdzież jest Pan? gdzież jest Jezus? gdzież łaska?

gdzież jest sprawiedliwość i odpuszczenie grzechów? ci mają go chwalić, kiedy to wszystko znaleźli, czego szukali.

Im obiecywa Zbawiciel: serce wasze żyć będzie na wieki. Na ziemskich ucztach tylko dla brzucha się nieco znajduje, biedna, sucha pasz, trochę pokarm dla pyska, po którym wnet będzie; ale w społeczności z Bogiem i Jezusem Chrystusem znajduje się nieco dla serca, dla nieśmiertelnej duszy, dla ślachtetnego ducha, nasycenie, sprawujące żywot, ucieśnienie wiecznie trwające: serce wasze żyć będzie na wieki.

Tej łaski dostąpić możecie, umiłowani, gdybyście tylko poznali, żeście nędznymi; atoli w tem jest wada, że nikt rad nędznym być nie chce. Nędznych i ubogich dość jest we świecie; takich ludzi, którym Duch Boży zawżę zawoływa: ^{Objaw. 3, 17.} ^{San.} jesteś biedny, i mizerny, i ubogi, i ślepy, i nagi; ale nie chcą być nimi; nie czują, nie poznawają, nie wierzą tego. Z takimi, co prawda, niczego począć nie można, albowiem Pan duszy takich duchownie urojonych bogatych próżnemi zostawia; nie dostawają niczego, ale głodnych on napełnia dobrymi rzeczami. ^{Łuk. 1. 53.} Ale teraz chciałbym was rad do tego przywieść, abyście się stali ubogimi i głodnymi, usłyszawszy w naszej Ewangielii rozkazu Pana domu: Wynidź prędko na ulice i na drogi miejskie, a ubogich i chromych i ślepych wprowadź tu, aby był napełniony dom mój. U tych słów na ten raz najbardziej ustańmy, i z sobą rozważmy:

Zbawienność nędznych, wzgląd mając

1. na tych nędznych, których tu jako zbawionych chwala,
2. na to zbawienie, którego skosztują.

Panie Jezu! zmiłuj się nad nędzą naszą! Jużci nędznymi dość jesteśmy, ubogimi, ślepyimi, od grzechu rozpusutymi ludźmi. Takimi jesteśmy, ale tego nie poznajemy, wielkiej nędzy naszej nie uznajemy, przetoż odkryj nam to; użyż nam prawdziwego uczucia tego, abyśmy łaknęli i pragnęli sprawiedliwości twojej, i żeby nam to sławą i darem łaski było, kiedy nam pozwołisz, usiąść u przykrytego stołu łaski twojej, i najeść się z dobra twojego. O taką łaskę prosimy, wdzięczny łaskawco nasz! Amen.

R o z p r a w a.

We świecie uważają ubogich i nędznych za niebezpieśliwych; ale my na ten raz mówić chcemy:

1. o takich nędznych, których Duch Boży jako zbawionych chwali. Jeżeli wiedzieć chcecie, co to za ludzie, musicie sobie nótować, że to są duszy w głębokiem uczuciu swej duchownej biedny stojące, a z tej przyczyny gotowe i chętne do przyjęcia powołania łaskawości do królestwa Bożego, i do naśladowania tego głosu. Naś najmiłszy Zbawiciel pokazuje nam społeczność swego królestwa łaski w naszej Ewangielii pod podobieństwem wielkiej wieczerzy, przy której najchwalebniejsze dobra i dary do używania gotowe są. Na którą wieczerzą z początku ci zaproszeni byli, którzy do ludu Bożego, ludu Izraelskiego, należeli. Im to wdzięczne zaproszenie się doniosło: Pójdźcie, bo już wszystko gotowo. Odkupiciel nastał, grzech zgładzony, pojednanie wykonane jest, odkupienie gotowe, droga do nieba otworzona jest, łaska i zbawienie pozyskane są, pójdźcie tylko i pozycujcie owe dobre rzeczy, które wam wdzięczny Bóg z serca rad życzy. Ale dla czego ci tak wdzięcznie zaproszeni ludzie przyjść nie chcieli? Czemuż poczynają jeden za drugim wymawiać się? czemu z darów kosztownych dobrośliwego Boga tak śhdzą? Odpowiedź: z tej przyczyny, że nędznymi i biednymi nie byli, że nie byli ubogimi lecz bogatymi ludźmi, którzy sobie wmawiali, że tych darów nie potrzebują, i nie brak im dla nich nogi ruchać; albowiem tu miał jeden rolę, drugi wołów, trzeci żonę. Na tem dość mieli, i nie dbali na królestwo Boże. Przy tem swoim cielesnem i urojonem duchownem bogactwie stali się najnędzniejszymi ludźmi, albowiem pan domu rozgniewał się na nich, odwrócił się od nich z darem łaski, i obrócił się tu do celników i grzebników, tam do nędznych pogan, dawając skądze swemu ten rozkaz: Wynidź prędko na ulice i na drogi miejskie, a ubogich, i chromych, i ślepych wprowadź tu!

Tu widzimy, co to za przyjemni goście są, którzy do używania wszystkich dóbr Boskiej łaski przypuszczeni być mają: ubodzy i ułomni, chromi i ślepi; tacy ludzie, których świat ma za najniebezpieśliwszych. Są to

1) ubodzy, którzy niczego nie posiadają, w czembym przed Bogiem się świecić mogli. Ubóstwo takim jest położeniem, w którym nie tylko żadnego zbytku, lecz nawet i potrzeby człowiek nie posiada. Jeżeli więc kto w duchownem wyrozumieniu takim się stał, że na

sobie nietylko nic zbytecznego, lecz cale niczego dobrego nie widzi, tak że myśli, że już po nim, ponieważ żadnej wiary, ani miłości, ani łaski, ani dobrego serca, ani zapasu dobrych uczynków nie posiada: otóż, prawie ten Panu miłym i przyjemnym gościem jest; albowiem bogatymi ludźmi jemu nie służono; bogaci zwykle urojonymi, pyśnymi i upartymi są. Gdy im ktoś jaką cześć okazuje, tedy mniemają, że temu człowiekowi już dawno nieco dobrego uczynili, albo że później mu za to oddadzą; nie chcą niczego darmo otrzymać, i że jeść może zdołają zapłacić za to, co zjedli albo użytkowali itd. Tacy ludzie z wielkim Bogiem do skutku nie przychodzą; albowiem on u swego stołu łaski takich ucześnieść nie chce, co z faryzejską wyniosłością się zuchwalają, co Ducha świętego z darami jego za pieniądze odkupić, na jego niebo sobie zasłużyć, a zbawienie swoje dobrymi uczynkami zapłacić chcą. Nie, nie, z takimi świętymi on nie chce mieć doczynku; ubogich, niedziwnych on mieć chce, nagich i gołych, bez łaski będących, ubogich, niedziwnych grzeszników on poczytywa za przyjaciół sobie; duży takie, co się wstydzają z zapasu łaski jego; duży pokorne, myślące w sobie: ach, nie dałś mi dobrośliwemu Bogu niczego przed tem, co by tobie odpłacono być mogło; toć taki ubogi i biedny jesteś, że ani trochę własnej światobliwości i sprawiedliwości przelożyć nie możesz; nawet na wszystkie wieki nie będziesz mógł mu zapłacić niczego, ale ponieważ on to chce, a łaskę swoją tobie darmo daruje, ponieważ cię wzywa i zaprasza, więc przyjdź i tam usiąść chcesz, chociaż ani fenika pieniędzy nie masz.

Łaj. 55, 1. Ci są oni ludzie, na których Pan wszystkie bogactwa obrócić chce: *Mat. 5, 3.* Błogosławieni tacy ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Są to

2) ukłomni. Ukłomni są tacy ludzie, co nie mają prostych i zdrowych członków swoich, a dla niekfortnego ciała swego wzgardzeni są, którzy nie jedną lecz wieloraką wadą otoczeni i obciążeni są; takie osoby często na pośmiewisko wystawione są, i mają ich za niefortunnych ludzi; ale w oczach Boskich oni w duchownem wyrozumieniu nie są wzgardzeni. Gdyby ten zaproszony gość, co się wymawiał: żonem pojał, a dla tego przyjdź nie mogę, ukłomnym był, możeby nie był zaświadczył w więzy cielesnej rozkoży, owsem byłby

się stał sposobnym do królestwa Bożego, i byłby poratował duszę swoją. Kto tedy duchowną ukomność swoją poznaje, kto sobie od Ducha Bożego oczy otworzyć daje, tak że swoje rozmaite błędy i wady poznaje, i w sobie myśli: O jaką niekstatną jest dusza twoja, jakoż ona przez grzech obrócona została w taką ogromną strasną masę; nietylko jeden, lecz wiele, wiele niedostatków maś, niezliczone niegrzeczności i wady, za tobą się pewnikiem Oblubieniec duśny nie obejrzy; takiej niekstatnej duśny on bez pochyby sobie nie obierze za oblubienicę; otóż, tenci to jest, na tego Pan Jezus łaskawem okiem spogląda, i kaze go wprowadzić do swej wieczerzy, tak że z Dawidem wykrzyknąć może: ^{Ps. 103.}_{1-3.} Błogosław duśo moja Panu, i wszystkie wnętrzości moje imieniowi jego świętemu. Błogosławże duśo moja Panu, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw jego. Który odpuścza wszystkie nieprawości twoje, który uzdrawia wszystkie choroby twoje. Są to dalej

3. chroni. Wprowadź chronnych, tak stoi w naszym tekście. Cieleśnie chronym być jest to wada wielka; albowiem przez to człowiek niezdolnym się staje do roboty i do zatrudnienia się, tak że kawałka chleba zarobić, a ni sobie ani innym pożytecznym być nie może. Ale gdyby ów bogaty kupiec roli w naszej Ewangielii był chramał, tak iżby nie był mógł iść za rolmi i majątkami swemi, możeby się był dostał do królestwa Bożego. Ale tak on ze wszystkimi rolmi i łakami do piekła iść musiał. Podobnie się też ma w duchownem wyrozumieniu; kto jeścze nieco ufa w swych własnych siłach, mniemając, że przez cnoty swoje i dobre sprawowanie się obeznać się może z łaską Bożą, i sam się nawrócić, od grzechów się bronić, w powinnościach chrześcijaństwa się ćwiczyć itd., ach, ten się zwodzi. Albowiem Pan nie kocha się w mocy końskiej, ani się kocha w gołeniach męskich. Kocha się Pan w tych, którzy się go boją, a którzy ufają w miłosierdziu jego. ^{Ps. 147.}_{10. 11.} Ach, gdyby takowy tylko poznał, że w duchu chronym jest, mógłoby mu być dopomóżono; gdyby tylko poznał, że wiara jego chroma, a chrześcijaństwo jego zupełnie zepsutem jest, tedyby łaska jeścze nieco u niego skutkować mogła. Albowiem Duch Boży na to celuje, aby człowiek poczuł, że niezdolnym jest do wszystkiego dobrego, niezdacnym do pomysłenia do-

bręgo, temci mniej do mówienia i wykonania. Tedy człowiek poczyna rozpaczać o wszystkich siłach własnych, i się odważyć na Boską moc. A tak się sposobnym staje do królestwa Bożego. Albowiem tak brzmi obietnica: Szaj. 35, 6. Tedy postoczy chrońny jako jelen, a niemych język śpiewać będzie. Są to też

4) ślepi. Ślepotą niedostatkiem jest wzroku, przy którym człowiek pozbawiony być musi światła oczu swych, a ni samego siebie ani też czego innego widzieć nie może. Jest to zaś część największej biedy w żywocie człowieczym, bo zwykle mówią: ślepy człowiek biedny człowiek. Atoli byłby to życzny owemu handlarzowi wołanti w ucha Ewangelii, żeby on ślepy był, a nie mógłby mieć rozkośy oczu na pięknych tkustych wołach swych; tedyby on może był zestrzegł nieco piękności królestwa Bożego; albowiem, otóż, Pan chce, aby ślepi wprowadzeni byli do jego wieczerzy. Ale tu się mówi o takich ślepych w duchu, którzy poznawają i wyznawają, że ślepy są, to jest niezdolnymi do zrozumienia i upamiętania się duchownej i Boskiej prawdy. Jest duchowna ślepotą, kiedy człowiek sam nie wie, że ślepy jest, Objaw. Jan. 8, 17. jak ów anioł zboru Laodyceńskiego, i jako Faryzeusowie, do których Zbawiciel powiedział: Jan. 9, 41. Wyście byli ślepy, nie mieliście grzechu, lecz teraz mówicie, iż widziemy, przetoż grzech was zostawa. Tacy nędzni ludzie czynią, jakby wszystko wiedzieli, a przecie nie wiedzą niczego; mają głowę pełną wiadomości, a przecie serce ślepem jest; którzy wraz z wódzami swymi ślepy w dół wpadną. Łuk. 6, 29. Ale duchowną ślepotę swoją z boleścią poczuwać i na nią narzekać, jest to iną rzeczą; wyznawać i za to płakać: ach, jakże ja tak bardzo niezdolnym jestem do poznania prawdy; jakże ja takim nędznym, ślepy człowiekiem jestem, i nie poznałem tego, co służył tu pokojowi memu; dałem się od satana, świata, i ciała swego własnego omamić, ośukać, i się pozbawić swego kosztownego czasu łaskawości. Ach, Jezuu, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną; ach, użyż mi oczu oświeconych tu znajomości prawdy! Otóż, takie jest położenie, w którym człowiek zdolnym się stawa do królestwa Bożego.

Kto tylko czworaką tę nędzę duchowną poczuwa, kto nad nią wzdycha i się trapi za to, że takim ubogim i nagim, takim ukłonnym

i niekftaktnym, takim chronym i niezdolnym, takim ślepyim i głupim jest, kto od tego przez łaskę uwolniony być chce, kto od tego kuſony bywa, czy mu jeſzcze może być dopomóżono, ten niech jeſzcze raz poſłucha, co pan domu ſtudze ſwemu rozkazał: Wymidź prędko na ulice i na drogi miejſkie, a ubogich i chronych i ślepych wprowadź tu, aby był napelniony dom mój. Do tych też jeſzcze rachować można tych

5) co na drogach, po goſcińcach, błędzą, i między opłotkami leżą; albowiem tak brzmi oſtatni rozkaz Pana domu do ſługi ſwego: Wymidź na drogi, i między opłotki, a przymuś wniſć, aby był napelniony dom mój. Co wprawdzie na nędznych pogan celowało, chodzących tam i ſam w przyrodzonym ſtanie ſwoim i w niezagrodzonej wolności ciała, jako ludzie, nie wiedzące niczego o Bogu i o Chrystuſie. Atoli można też przez nich zrozumieć wſyſtkich tych zbłąkanych i zgubionych grzeſzników, którzy ſię zgrzeſzeniem ſwojem bardzo daleko od Boga oddalili; którzy w lekomyślności ſwojej na goſcińcu zatracenia mizernie ſię rozbiegli i zbłądzili, i w najgłębsze błoto wleźli; którzy ſię przecie z lekkością przekonać dawają, że ſą ſtraconymi ludźmi, i to za łaskę poczyniwają, kiedy im jeſzcze dobre ſłowo zawołane bywa, a uſność ratunku im ſię otwiera; którzy więc, jak niegdys̄ poganie, Ewangielia z radością przyjmują, i jej poſłuchnymi ſię ſtawają. Ci ſię doznawać mogą, że ſię Pan zlituje nad nędznymi. Albowiem obaczcie, w tem prawie zależy

2. zbawienie takowych nędznych, że wieczny i miłościwy Bóg

1) łaskawie na nich panięta, i ich ſpoſobnymi uczynić chce do zbawienia przed owymi pyſnymi bogaczami. Świat w tem inaczej ſądzi: Bogaty, tak myśli, zawſze ſzczęśliwym jest nad ubogiego; ten co role, łąki i dobra poſiada, bez wątpienia ſzczęśliwym jest nad ułonnego, w domu żebraków leżącego; ten co z czterema parami wołów na pole wyjechać może, jeſtci ſzczęśliwym nad ślepego, co za piecem ſiedzieć muſi; ten co z młoda żoną ſerce ſwoje cieſzyć i rozkoſzyć może, lepiej ſię ma, niż chrony nędzny nieborak, który nie radzi przez próg przeſtąpić. Tak ſądzi świat; ale Pan inaczej ſądzi. Ubogi, ułonnny, chrony, ślepy, dawający miejſce łasce, i naſladujący głoſu jej, daleko ſzczęśliwym jest, niż wſyſcy tamci, jeźli

królestwo Boże postradają. A gdyby kto wszystką tę nędzę na duszę swojej poczuwał, tak że się za najnędzniejszego między wszystkimi ludźmi uważa, nawet samego siebie w nienawiści ma i wżgardza, tedy on prawie tym jest, któremu Pan wszystką łaskę swoją darować chce, a to

2) bez odwłoki, natomiast. Wymidź przedko na ulice i na drogi miejskie itd., tak mówi do sługi swego. Wdzięczny Bóg czekać nie może; wieczerza jego już dawno gotowa jest, strawy już na stole stoją; więc tym nędznym wieczerzą tak ciepłą życzy, ażeby im dobrze smakowała. Z tej przyczyny on też tak przynagliwa tę rzecz, każąc swym sługom, że się spieszyć i biedzy mają, jak tylko mogą, aby nie ostygła wieczerza. I mają biednych i głodnych ludzi wprowadzić. Ach, co to za łaska dla takiego biednego; skoro myśl swoją zwraca na tę łaskę, już ona przytomna jest, i zaleca się jemu; nim mu do myśli przychodzi: cóż mam czynić, abym zbawion był? a już tu posel stoi, mówiąc mu: Przyjdź tylko do Pana, wszystko gotowo, przyjdź tylko ze mną, ja cię zaprowadzę do nakrytej taśli, gdzie żywot i dosyć zbawienia znajdziesz. A tak jest prawie trzecia częśćka zbawienia ich,

3) że wszechmocny Bóg w używanie wszystkiego tego zbawienia powoli wprowadzić dać chce. Nie stoi: Wpychaj i wganiaj ubogich i ułomnych i chromych i ślepych, lecz stoi: Wprowadź ich, słoń się wdzięcznie do nich, uważ, jakich ludzi przed sobą masz; nie są to rzeszy, zdrowi i mocni ludzie; owsem wyschli i ubodzy, ułomni, chromi, ślepi to są; więc łaskawie i wdzięcznie z nimi się obchódź; ujmij ich za rękę, a chodź z nimi nie za bykto, lecz tylko tak, jak radzą, a miej cierpliwość, ażbyś ich wprowadził do domu mojego. Ach! jaka to przyjaźń, że się Pan tak słaania do ubogich i nędznych! Ludzie sobie nawrócenie jako okrutną i strasną rzecz wyobrażają, jakby się tam katowało laskami i kijmi, a niezuosne meści ludziom się zadawało; jakby od nich takich rzeczy żądali, jakich żadną miarą wypełnić nie mogą. Ale tak nie jest, toć ich prowadzają, ręką wiodą, nawet na ramionach ich nożą. Więc żaden wymówek nie ma, niech będzie taki nędzny, jak tylko chce. Niech zawsze tylko Zbawicielowi i Duchowi jego pozwala sprawę mieć swoją, i niech się poddaje jego leczeniu; on go chwalebnie przeprowadzi, a to

4) do zażywania najdoskonalszego zbawienia. Boć tam nie idzie do rzeźni, lecz do uczty, do złączenia się z Bogiem, do radości, do nasytienia, do dobrego, do wyzdrowienia, nawet do wiecznego zażywania wszystkich szczęśliwości, jako w królestwie łaski już tu, tak też tam w królestwie chwały.

Atoli któż się tam zaprowadzić daje? Któż upodobanie ma w tem zaproszeniu? Niezliczone ubogie, utrapione, nędzne duszy namówić się dały do wejścia do królestwa Bożego drogą prawdziwej pokuty i nawrócenia się, albo odmiany serca i umysłu, a nie było im żal tego; znaleźli więcej, niż im powiedziano być mogło; nasytzeni są, przyšli do pokoju. Wyobraźcież sobie, jak wielki lud, jakie mnóstwo dusz wybranych sprawiedliwych przed stolicą Bożą i Barankową jest, stojących z palmami w ręku, chwalaących zbawienie Boże! Objam. Jan. 7, 9. 10. Mogłoby to was wszystkich pobudzić do tego, abyście się też wprowadzić dali w łono miłosiernego Boga; tedybyście też takie zbawienne doświadczenie dostąpili, że to prawdą jest, cośmy przed tem usłyszeli: Będą jeść ubodzy, i nasycać się; chwalić będą Pana, którzy go szukają; serce wasze żyć będzie na wieki.

Ach! dajcie się obudzić, abyście powstały głosy miłego Boga posłuchali.

Dajcie się obudzić, wzgląd mając na tego, który was powoływa. Jest to Bóg wiecznie bogaty, który wasze duszy tak bardzo miłuje; ten się wam tu wyobraża w podobieństwie człowieka, zapraszającego dobrych przyjaciół swoich do siebie, chcącego chętnie ich uczęstować i im cześć oddać, abyście jako ludzie dobre serce ku niemu mieli, a nie uciekali od stolicy chwały jego, jako od ognia pożerającego.

Dajcie się wzbudzić oglądaniem tych dobrych rzeczy, na które zaproszeni jesteście. Które nazwane są wieczerzą, a to wielką wieczerzą, nagotowaną od wysokiego i bogatego Pana, do której wielkie przygotowania się stały, i wysokie koszty narobiono; uczta, do której drogie strawy i chwalebne poczęstowanie sprawione były, nie tak, iżby goście tylko dla głodu jeść dostali, lecz aby upojeni byli hojnością domu Bożego, a strumieniem rozkośny jego napojeni zostali. Ps. 36, 9.

Dajcie się obudzić przez oglądanie pomęcznej miłości Bożej, podług której on chce, żeby wszyscy zaproszeni byli do używania dóbr

łaski jego; albowiem on chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni, i ku znajomości prawdy przysli. ^{1 Tym.}
_{2, 4.}

Dajcie się wzbudzić oglądaniem tego, przez którego to zaproszenie się dzieje. Jest to wierny sługa Boży Jezus Chrystus; którego Ojciec niebieski na świat zesłał, nie żeby sędził świat, ale aby świat był zbawiony przez niego; który biegł za grzesznikami, i się nakrzyżował, aż chrybki dostał; który jeść przez posłów swoich wszystkich zawoływa: Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie. *Mat. 11, 28.*

Dajcie się wzbudzić przez sposób zaproszenia jego, bo tego nie czyni groźbą i z gniewem, lecz najwdzięczniejszymi słowami: Pójdźcie, bo już wszyscy gotowo; jako też słudzy jego prośbę w imieniu Jezusa: Jednajcie się z Bogiem!

Dajcie się wzbudzić przez uważanie niegodnej niewdzięki tych, co zaproszeniem wiecznej miłości pogardzają, i się pod gołym pozorem wymawiają, jakoby role kupac, woły oglądać, żony pojąć, ziemskie zatrudnienia prowadzić, cielesnym rozkośom się oddać, słachetniejszą, lepszą i potrzebniejszą rzeczą było, niż królestwa Bożego szukać. Które zuchwale znieważanie miłego Boga bardzo boleć i jemu niewymownie niemilem być musi.

Dajcie się wzbudzić przez uważanie mizernego stanu, w którym z przynudzenia się znajdujecie, będąc niedźwie ułomnymi, chorymi, ślepyimi, zblakanyimi i straconymi ludźmi, których przecie miłośnik ludzi nie odrzucić, lecz przysiąc, chwalebnie ukłaskawić, poświęcić i zbawić chce.

Dajcie się wzbudzić przez oglądanie gorącego i pałającego żądania Boga, chcącego zbawić was, gdy rozkazuje: przymnś ich wniść. Która żądność miałaby wnętrzości waże przerazić i was zachęcić, byście pošli na spotkanie wiecznej miłości z serdeczną gotowością.

Dajcie się wreście wzbudzić przez uważanie sprawiedliwego zapaku, którym on się wspiłonie nad tyni, co dla nieporządnej miłości ku ziemskim marnościonom wieczne i niebieskie dobra znieważają, i samych siebie nie poważają za godnych wiecznego żywota, gdy Pan w gniewie swoim przysięgnie, że żaden z tych mężów, co byli zaproszeni, nie ukusi wieczery jego.

Ach, czy tedy wszystkie te przestrogi u was daremne być mają, wy nędzni! czyż tedy wolicie nędznymi, ubogimi, biednymi i straconymi zostać? Czyż nie chcecie być zbawieni? a to jak najprędzej? Otóż, jeśćce miejsce jest, jeśćce stoły nie są wszystkie pełnymi, a Pan rad chce, aby wszystkie osadzone zostały, a dom jego całkiem napełniony był. Ach! by nikt miejsca swego nie zostawił próżnym; ach, by każdy się pośpieszył, aby przyśedł na miejsce, jemu naznaczone, nimby kto inby w jego miejsce wstąpił, a mu miejsce zabrał. Jeśćce miejsce jest dla ciebie, który to słybyś, choćbyś najnędzniejszym grzebnikiem był. Ach, byś przyśedł, wdzięczny Bóg na ciebie czeka; on mi rozkazał, że ciebie nietylko zaprosić, lecz też mocno przymusić mam, abys wśedł. Jakże tedy sobie począć mam, abym cię namówił, abym serce twoje zachecił, abym tobie próżne wymówki twoje urzwał, abym w tobie ochotę wzbudził, byś zemną pośedł do wieczerni wielkiego Boga, na wesele Barankowe, w królestwo łaski, do zbnytku wszystkiego dobrego. Czy tego nie chceś? czy to nie sława dla ciebie? czy niechceś ze mną iść? Prośę cię, prośę was wszystkie: pójdźcie, pójdźcie, bo już wszystko gotowo.

Cóż tedy Panu swemu powiem? W Ewangielii stoi: A wróciwszy się on sługa, oznajmił to panu swemu. Tak ja też jeśćce dzisiaj uczynię; jeśćce teraz z Bogiem moim pomówię, i powiem mu, jak się zaproszenie moje wam upodobało, i com uskutkował niemi. A cóż mu mam mówić? czy może to, że za to zaproszenie grzeczne dzięki składacie, ale wam teraz nie pasuje przyjąć je? że nie możecie; że jego łaski cale nie chcecie, ani dóbr królestwa jego, i szczęśliwości jego; żeście wszyscy po kolei napoczęli wymawiać się różni sweni, wołami swymi, żonami sweni, zatargami urzędu, stanu i doczesnego powołania waszego, skłonnościami i nałogami swymi itd.; inby razem mogłoby się to stać, ale teraz, teraz prawie dogodnem wam nie jest. Czy tak Panu memu powiedzieć mam? Byłoby to żalostnem. Taką odpowiedź odpierającą musiałbym jemu z boleścią i ze łzami zanieść, albowiem zaprosiłem was tak miłostciwie, serdecznie i dobitnie.

Albo może mam Panu memu mówić, że to wam łaska, sława i radość, że on podług niezaskżonego miłostierdzia swego o was nędznych i niegodnych ludziach wspomnąć i wam pozwolić chciał

przyjść na wieczerzą jego; że więc jego wdzięczne zaproszenie przyjmąć i przyjść chcecie, wy panowie, panie, mężowie i kobiety, wy młodzieńcy i niezamężne córki, wy starzy i młodzi, i chcecie natomiast wyruszyć z tem poważnem przedsięwzięciem: Pojdźcie, chcemy zaś do Pana! że z płaczem i modlitwą przyjść, że z żakującym i pokutującym sercem i z pokornem zaufaniem ku jego niezmiernzonej łasce przyjść chcecie, której się chwycić, i przez którą się przygotować dać chcecie na własność jego wieczną; że przyjść chcecie, nie na to, byście mu krótką wizytę oddali, lecz byście też przy nim zostali, z jego domownikami się trzymali, przed nim wychodzili i wchodzili, a w jego błogiej społeczności nieporuszeni wytrwali. Czy mi to wszystko powiedzieć mogę? Ach, byłoby to radością dla Pana mojego i dla mnie, najniegodniejszego ze sług jego. Oświadczaście się rzetelnie i szczerze o tem przed obliczem jego!

Nuż, Panie Jezu! usłyszałeś to, com do tego ludu mówił, że mi rozkaz twój im zaniósł, i ich serdecznie i z przyjaźnią do twego królestwa zaprosił. Ach, skłonił serca ich, ażeby przyjęli słowa żywota, ażeby słuchali i głosowi twojemu posłusznymi byli, iżby też nimi dom twój napelniony został, a w ów dzień od nas wszystkich z weselem to płakanie zabrzmiało:

Doznanina! Śwą osobą Jdzim z tobą
Użycz nam wieczerzać z sobą. Amen.

Kazanie w niedzielę 3 po Św. Trójcy.

Evangelia Łuk. 15, 1—10.

Ź przybliżali się do niego wszyscy celnicy i grzebnicy, aby go słuchali. Ź centrali Faryzeuszowie i nauczeni w piśmie, mówiąc: Ten grzebników przyjmuje i je z nimi. Ź powiedział im to podobieństwo, mówiąc: Któryż z was człowiek, gdyby miał sto owiec, a straciłby jedną z nich, iżali nie zostawia onych dziewięciudziesiąt i dziewięciu na puszczy, a nie idzie za ona, która zginęła, ażby ją znalazł? A znalazłszy kładzie ją na ramiona swoje, radując się. A przyśledszy do domu, zwoływa przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się zemną, bom znalazł owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam, że taka będzie radość w niebie nad jednym grzebnikiem pokutującym, więcej niż nad dziewięciudziesiąt i dziewięcią sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta mając dziesięć groszy, jeźliby straciła grosz jeden, iżali nie zapala świecy, i nie

umiata domu, a nie szuka z pilnością, ażby znalazła. A znalazszy zwoływa przyjaciół i sąsiadów, mówiąc: Radujcie się zemną, albowiem znalazłam grosz, którym była straciła. Tak, powiadam wam, będzie radość przed aniołami Bożymi nad jednym grzesznikiem po-futującym.

W s t ę p.

Przybędł Syn człowieczy, aby szukać i zachować, co było zgineło. Są to łagodne i wcale ewangeliczne słowa naszego najdroższego Odkupiciela. Łuk. 19, 10.

Dopiero próbę swego serdecznego umysłu miłości ku grzesznikom złożył był, pośledszy za Zachęsem, przetożonym nad celnikami, stanąwszy gospodą w domu jego, i obśypawszy go dowodami wielkiej łaski. Gdy tedy Faryzeusowie za to szemrali, że u takiego grzesznika gospodą stanął, on im zamiar przyjscia swego na świat tłómaczył, mówiąc: Przybędł Syn człowieczy, aby szukać i zachować, co było zgineło. Oświadcza im, że z tej przyczyny ze stolicy chwałki swojej zstąpił, i Synem człowieczym się stał, aby za synami ludzkimi biedz a ich poszukać mógł. Twierdził, że mu żaden grzesznik za lichy i za bardzo zepsuty nie jest, żeby nie mógł mieć o nim myśli pokoju, i się usiłować szczerze, aby go uchwycił i z pańczęki potępienia wydarł. O zbawienne zamysły!

Skóżby sobie był dumał, żeby Syn Boży, gdyby na ten świat pełen grzeszników odstępnych zstąpił, taki serdeczny umysł objawiać mógł? Myśmy go szukać mieli, a oto on przychodzi, aby nas szukać, myśmy się zatrudniali oddaleniem się od niego przez grzech coraz dalszem, a oto, on poczyna iść za nami. A choć słuźnie okrutny sąd na śmierć nad nami niegodnymi buntownikami wykonać, i nas dla swawolnego nieposłuszeństwa naszego ogniem i mieczem sfać mógł, przychodzi on, aby nas niedzinych i straconych grzeszników poratował i zbawił. O wierny Przyjacielu ludzki! O zapalony miłośniku duży!

O jakóż Pan Jeżus ludzi miłuje, że ani jednego w tyle zostawić nie chce, lecz wspaniałych wespół szukać i zbawić zamysława! O jak mu to tak bardzo na sercu leży, aby żaden nie zginał, lecz żeby się każdy do pokuty nawracał. Ten serdeczny i szczerzy zamysł naszego najdroższego Zbawiciela z wielką dzięką poznać mamy. To słowo

naszego Odkupiciela: Przyśledłem, abym szukał i zachował, co było zginęło, miałoby wszystkich, nawet najgorętszych, najrozpuszalszych, najobrzydliwszych grzeszników przyciągnąć. O by też i między nami takowy błogosławiony skutek miało! Czyż takich zbłąkanych owiec niemaż między nami, chcących się dać poszukać od wiernego pasterza? Czyż niemaż straconych grzeszników, od Boga i od Chrystusa odstępczonych, i w przepaść nader wielkiego zatracenia pogrążonych, którzyby się chętnie poratować i zbawić dać chcieli? Ach, wiemci ja zapewne, że jeścze wielu, wielu, są między wami, którym sumienie w tem okamgnieniu powie: ty jesteś owym jednym, jesteś zbłąkaną i zgubioną owcą, tyś taki od Pana odłączony i bardzo niedziwny grzesznik, a wysoki już czas na to, abys się szukać i zbawić dał. Godziłoby się zaisze, aby ten owe słowo: Syn człowieczy przyśedł, aby szukał i zachował, co było zginęło, żądliwie przyjął, i za Panem Jezusem krzyżował: O Pasterzu duszy mej, szukaj owieczki zgubionej!

O zaisze! tak chcemy dzisiaj uczynić, zwłaszcza gdy się nasz miły Zbawiciel w naszej Ewangielii w tak łagodnej postaci przed oczyma nam stawia, tak że bez wzruszenia zostać nie możemy. Więc jeścze głębiej w tę rzecz przyjemną wtargnąć, i — daj Boże ze zbawieniem wielu dusz — uważać chcemy:

Jezusa, naszego Zbawiciela, jak on przyśedł szukać i zachować, co było zginęło. Obaczcie:

1. kto zginął,
2. jak Pan Jezus takich zginionych szukać, i
3. też zbawić chce.

Ach, wierny Jezu! Chodź i teraz za zgubionemi owcami, i szukaj je. Zgromadź zbłąkanych do trzody twojej. Zamiazaj zranionych. Ujmij się za bojaźliwymi i niesmiałymi, i dokażuj wierność swoją pasterką na nas wszystkich. Chcielibyśmy z serca, abys się dzisiaj z nas ciebie mógł. Więc objaw na nas moc chwalebnej łaski twojej. Amen.

P o z p r a w a.

Śluchajcież teraz jeścze raz miłej tej ewangelicznej prawdy: Jezus Chrystus, Syn Boży, przyśedł szukać i zbawić, co było zginęło. Bez pochyby się spytacie:

1. kto do zginionych należy? Odpowiedź na to ta jest: ja i ty i wszyscy ludzie z przyrodzenia zginionymi czyli zgubionymi grze-

bnikami jesteśmy. Pasterz miłosierny w naszej Ewangelii pod podobieństwem trzody owiec nas przed oczyma wystawia, którą trzodę niektórzy człowiek ma, i na puśczy pasie. A wszystkich, jeścze zewnątrz społeczności z Bogiem i Chrystusem stojących, opisują jako owce, zbłąkane od trzody i zgubione. Ach, patrz! do liczby tych należą z przyrodzenia wszystkie dziatki Adamowe!

Bo pierwszym stworzeniu byliśmy ludem jego i owcami pastwiska jego. On nas stworzył i w ten świat wystawił, abyśmy pod jego dozórstwem i na jego zielonem pastwisku wszystkiego dobrego zażywali, jego poznali, jego miłowali, jego własnymi byli, jemu służyli, krótkim słowem wcale zbawionymi byli. Gdybyśmy w tym chwalebnyim stanie byli trwali; gdybyśmy w służbie i społeczności tego dobrotliwego Stwórcy wierność dokazali byli; gdybyśmy żadnego innego głosu nie byli posłuchali, lecz tylko jego samego się byli trzymali, jego naśladowali, i się jako jego sprzymierzeńcy byli sprawowali: o jak błogo nam wtedyby być mogło! jak zbawiennie byłaby laska jego nas prowadziła, a na ostatku byłibyśmy się dostali do używania wiecznej chwały jego!

Atoli gdyśmy uży swoje skłonili do głosów zwodziciela, a satanowi więcej uwierzyli aniżeli Bogu, jako wiecznej prawdzie, gdyśmy požądali przestąpić jego święte przykazania, i zerwać z nim: ach, tak odłączyliśmy się od jego trzody, oddaliliśmy się od jego słodkiej społeczności, i przeniesieni jesteśmy w najniebezpieczniejsze położenie. Teraz ludźmi zgubionymi jesteśmy, owcami na rzeź śmierci oddanymi, jako Piśmo mówi: *Rzym. 5, 12.* Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć; tak też na wszystkich ludzi śmierć przyšla, ponieważ wszyscy zgrzeszyli.

Wystaw sobie owcę, która się od swego pasterza oddaliła, od trzody uciekła, w gęsty ciemny las zapła, i się tak zawikłała, że sobie sama pomódz już nie może, owsem jako głupie, słabe i biedne zwierzę w każdym okamgnieniu ofrucieństwu wilków podlega, albo w suchej samotnej pułstynie omdlewać i zaginać musi: tedy oto obraz i położenie maś wszystkich naturalnych lub cielesnych i uienawrotnych ludzi, a takim i ty jesteś w swoim naturalnym i cielesnym umyśle. Prawdać to, że stworzeniem dobrotliwego i zbawionego

Boga jesteś; byłeś niegdys w zbawionym i dobrym stanie; byłeś przez chrzest przyjęty do trzody owiec Jezusowych, i wpisany w rejestr dziateł Bożych; byłeś własnością Boga i Zbawiciela twójgo, i byłeś rzeczywiście zbawionym! Ale teraz nie jesteś nim, oddaliłeś się zaś od jego społeczności; grzech ciebie i Boga twójgo rozłączył: 33ai. 59, 2. Batał ciebie zwiódł; świat ciebie na swój zatruty pałnik wabił i pociągnął; twoje serce od Boga odwróconem jest; umysł twój od duchownego na cielesne, od niebieskiego na ziemskie, od dobrego na złe, od drogi pokoju na drogi zatracenia natwócony jest. Tam tedy w twojem błocie tkwił, tam leżył w swojej krwi i dugoceł; Eczech. 16, 6. jesteś taki głupi jak owca, i nie wieł drogi żywota; jesteś taki słaby jak owca, i nie mozeł sobie sam pomódz; uwikłany w cierniach pożądliwości, w troskach i zatrudnieniach tego świata, i nie mał sił, aby się uwolnić z tego; leżył jako grzełnik odłczepiony pod przellectwem i gniewem Boga Włchmogącego, i stoił co chwila w niebezpieczeństwie zamrzenia się przez cielesną śmierć w pałczelę drugiej czyli wiecznej śmierci; poczytany jesteś jako zgubiony w oczach Bożych; czy to nie jest stan smutny i mizerny? Który nam Pan Jezus jełcze dalej wystawia:

pod obrazem grołba zgubionego, który niegdys w rełfu albo w worku niewiałsty albo matki domowej był, a teraz się zgubił i w łacie leży, okryty kurzawą i błotem, tak że odbicia na nim już nie znać, a bez matki cale na nim poznać nie moźna, że kiedykolwiek dobrą i uźyteczną monetą był. Otóż, tu zaś twój stan żywym ale smutnym kolorem wyobrażony jest: Tak niegdys też podług wyobrażenia łwietego i łczelłwego Boga stworzony byłeś, i łwieceł się głańcem łwiatobliwołci, mądrołci i sprawiedliwołci; byłeś w rełfu i w łonie Stworzyciela twójgo jako łlachetne stworzenie, które Panu nieco poźytecznem być moźło; ale już nie jesteś takim; wypadłes z rełfi Pana; zabrzałes w kurzawę i w błoto grzechów; wyobrażenie Boże na tobie wygałsonem jest; Boska mądrołć zginęła; Boska sprawiedliwołć się zgubiła; Boska łwiatobliwołć na ziemie podeptana jest, a teraz podług natury twojej bardzo cienym, lełtkomyłnym, nieczyłstym i niełwietym człowiekiem jesteś, na którym bardziej obraz łatałski, aniźeli obraz Boży widać. Kiedy ciebie ktos oglada w twoich

złośliwych namiętnościach, w twojej zazdrości, wyniosłości, w gniewie, w niemierności, w wilczej naturze twojej, w nieczystości, w lubieżności, w łakomstwie, w niesprawiedliwości twojej, i w innych bydlęcych żądzach, ach! tedy nie łacnie człowieka na tobie już pozna, żeś kiedynkolwiek obraz Boga na sobie niósł.

Nuż, czy to nie jest stan bardzo zgubiony i niešťczęśliwy? Czy tam nie wngłada mizernie, gdzie tak wngłada? A tak się zapewne ma z tobą; czy za prawdę to uznajesz, czyli nie uznajesz, i choć nie wiem jakie piękne i dobre myśli maś o samym sobie, przecie w oczach Boskich nie wngładaś inaczej. A właśnie to, że wierzyć nie chcesz, że się tak licho maś, już to żalonym znakiem jest bardzo zgubionego stanu twojego, w którym nawet nie wieś, ani poczuwaś, jakim nędznym ty jesteś; jak też martwy gośb nie wie, czy w worku, czyli w ręku człowieka, czyli na pustym śmieciisku, albo w ciemnej dziurze leży. Ach, proś tylko Boga o oczy otwarte; zapewne sam powieśb, że się z tobą tak rzecz ma, a ty dla tego do zgubionych należysz. Ale cóż tedy Jeżus Chrystus, Syn Boga żywego, z takimi zgubionymi począć chce? Odpowiedź:

2. On ich szukać chce. Przybędem, bym szukał, co było zgineło, tak mówi w naszych wstępnych słowach, a w naszej Ewangielii on tóż samo w podobieństwie mówi: Któryż z was człowiek, gdyby miał sto owiec, a straciłby jedną z nich, izali nie zostawia onych dziewięciudzieśiat i dziewięciu na puźczy, a nie idzie za oną, która zgineła, ażby ją znalazł? i zaś: Albo która niewiaśta mając dzieśieć gośb, jeźliby straciła gośb jeden, izali nie zapala świecy, i nie zamiata domu, a nie szuka z pilnością, ażby znalazła? Przez takie podwójne podobieństwo najmilşy Zbawiciel serce swoje przeciw zgubionemu grzeźnikowi bardzo śtósownie i żywo nam objawił i odmalował. Z czego poznajemy,

1) że mu nędzny stan zgubionego grzeźnika bardzo serce obciąża. Albowiem jako człowiek, sto owiec posiadający, za to się trapi, kiedy jedną z nich utracił; jako niewiaśta, mająca dzieśieć gośb, obojętną nie jest, kiedy się jeden z nich zgubił; takież serce też Pan Jeżus ma przeciw straconym duşom; on bacźne oko ma na wielką trzodę ludźką: on wşyűtkie duşy policzył; on wie, wiele grzeźników po ca-

łym świecie tam i sam biegają, bo są jego stworzeniami i ludźmi, którzy mu mimo to kosztowali własną krew jego. Gdy tedy tu i tam jednego zestrzega, który zbłądził na pułczy, i się jeśćce w zgubionym i niebezpiecznym stanie znajduje; ach, tedy on zapewne obojętnym w tem nie jest, owsem mu to serce przeraża, i trapi się bardziej za to, niż człowiek się trapi za swoją straconą owcę, albo swój grósz zgubiony. Albowiem cóż znaczy owca w porównaniu z człowiekiem? Cóż znaczą sto i tysiąc owiec, a nawet tysiąc razy tysiąc trzód owiec w porównaniu z jedną duszą, która Synowi Bożemu tak drogo przyşła? Cóż to za porównanie między jednym grósem, nawet między tysiąc razy tysiąc grószami, i między człowiekiem, od niebieskiego Dica stworzonym, i od Syna Bożego odkupionym tak drogim okupem? O zaiste, miłemu Zbawicielowi bardzo to przykrem jest, pozbyć się jednej duszy, i widzieć ją jako straconą: serce się mu łamie nad takim grzeşnieniem. Choć ten na Jezusa nic nie dba, i tak daleko się od niego oddalił, że o nim nie myşli, za nim się nie pyta, na niego się nie ogląda, lecz w przewrotności umyşłu ucieka, zostawiając Jezusa w tyle: przecie miły Zbawiciel tak nie czyni; on się pyta za nim; on go pragnie; zgubił tę duszę, której zatracenie on głęboko poczuwa. Nie jakby grzeşnik na nim na to zasłużył; nie jakby jego chwala i Boska doskonałość przez to nieco zmniejszone były, lecz ponieważ duszy ludzkie tak niewymównie miłuje, i przeciw nim tak wdzięczny jest, że żaden pasterz przeciw swej trzodzie, żaden ojciec przeciw swemu dziecięciu takim tflwym nie jest w sercu swoim. Sużci to co niewymównie wielkiem i niepojętem jest, z czego wşyscy straceni grzeşnicy w głębi serca się wştydać powinni. Ale słyşemy jeśćce dalej,

2) że on za zgubioną poşedł. Zbłąkana i zgubiona owca drogi do trzody i do pasterza nazad potrafić nie może, a grósz sam siebie szukać nie może; kiedy inşi go nie szukają, poleży on w kuzawie i w brudzie. Tak się też rzecz ma z grzeşnikiem straconym i z niewróconym człowiekiem: zbłądzić on sam mógł, ale zaś się szukać, tego on nie rozumie; ze społeczności z Bogiem i Chrystusem się wydrzeć, i się zgubić, było mu to lekkim, ale się zaś do niego znaleźć, nie jest to w jego mocy. Nie ma woli na to, bo się caikiem

od Boga odwrócił, i do cielesnych i ziemskich rzeczy przywrócił. Ale choćby też na to wolę miał, przecie sił nie posiada, aby się nawrócić i inaczej sobie postępować; albowiem nasz Zbawiciel mówi sam: Bez mnie nic czynić nie możecie. To wierny Jeżus dobrze wie, przetoż idzie za straconym; można było to widzieć wyraźnie dośnić przy jego przyjściu w ciełe. Włógłci on w swajem niebie zostać i we wiecznej radości i chwale błyszczyć; nie byłaby mu umniejszona w niczem, choćby żaden grzeźnik nie był zbawionym; atoli do czegoż go miłość jego skłoniła? Do tego, że pośedł po straconych, że zstąpił ze stolicy chwały swojej w hańbę i ubóstwo, w ucierpienie, bóle, i w śmierć. Do tego ona go nakłoniła

Ze mnie k'dobremu biedę i śmierć strasną wystał,
 Żak złodziej i morderca na swym krzyżu wisiał,
 Zhańbion, upłwan, ciężko zranion.

Czy to nie wielka i niepojęta miłość?

A to on jeźcze czyni. Żak on za dni ciała swego za celnikami i grzeźnikami biegął, i się nie bojał iść za nimi w ich domy i kąty; tak on i teraz jeźcze chodzi za straconymi grzeźnikami. Możesz uciekać, dośad chceś, Pan Jeżus za tobą biega. Co Dawid mówi: Ty znaś siedzenie moje i powstanie moje, wyrozumiewaś myśli moje z daleka. Tyś chodzenie moje i leżenie moje ogarnał, a świadomesz wśnśskich dróg moich. Tóż samo też o swaim wiernym Zbawicielu wierzać możesz: idź dośad chceś, o grzeźniku! Pan Jeżus za tobą chodzi; kiedy z domu twojego odchodziś, Pan Jeżus za tobą chodzi; kiedy do swej winnicy, na swoje pola i łąki idzieś, twój Zbawiciel za tobą chodzi; gdy się do swych rozkośnych towarzystw udajesz, Pan Jeżus za tobą biega; kiedy na lichwiarstwo i zyski wychodziś, Pan Jeżus cię naśladuje, chcąc też nieco zyskać od ciebie; kiedy na zakazanych drogach niesprawiedliwości i nieczystości chodziś, wierny Pasterz też za tobą przychodzi; kiedy w drodze do kościoła jesteś, Pan Jeżus z tobą chodzi; wstępujeszli do komórki swojej, dobry Zbawiciel wespół z tobą wstępuje; kiedyś usiadł nad biblią do roz-wagi Słowa Bożego, oto Pan Jeżus siada z tobą. A tak się rzecz ma, choć stoiś i chodziś, siedziś i leżyś, gdzie chceś, wśędzie wielki stróź ludzki cię naśladuje. On cię prześladuje na drogach i ścieżkach,

on niby wśródzie na piętę tobie wstępuje; to znaczy: on idzie za zgubionym. O niepojęta pilności! cóż myśliś o tem, o człowiecze! cóż to znaczy, że Pan Jezus wśródzie za tobą biega? Znaczy to

3) że ciebie szuka, a to, jak w tekście stoi, z pilnością. Kiedy niewiasta zgubiony grosz swój z pilnością szuka, wśródzie świecą świeci, wszystkie kąty wymiata, i się nie boi ni kurzawy ani niedoli, tylko aby grosz swój znalazła; i kiedy człowiek, zgubiwszy owcę swoją, po całej pułczy w około, pod górę i z górą, przez lasy i pola, przez równiny i pagórki biega, krzyczy, wabi, woła; tak oto twój Pan Jezus i z tobą czyni, o grzeszniku biedny, stracony! ach, on ciebie szuka, a to z pilnością; ty serce posiadasz, szukające go albocale nie, albo nie dość szczerze i pilnie; ale on cię z pilnością szuka; on czyni, jakoby co ważnego i kosztownego zgubił; on przepłukuje wszystkie kąty, gdziekolwiek byś siedzieć mógł, i zadawa sobie wszystkiej pracy i pilności, aby ciebie uchwycić mógł. A przy tem szukaniu używa niezliczonych środków: on ciebie szuka, wystawiając przed cię tyle pożytecznych, łagodnych i przyjemnych stworzeń w królestwie natury, które on ci daje, abys po nich, jakby po drabinie, wstąpił do niego, Stwórcy swego; szuka cię w twojem sumieniu, w którym ciebie myśli twoje często obwiniają, turbują i straszą; szuka cię słowem swoim, wystawiając przed cię tyle świadectw prawdy, aby cię nawrócił; szuka cię zakonem, zagrządzając tobie drogę do grzechu wielą klątwami, grzmotami, piorunami i strasznymi groźbami; szuka cię Ewangelią, mówiąc do ciebie tak łagodnie i wdzięcznie, wychodząc na spotkanie z tobą ramionami wyciągniętymi, wabiąc i zapraszając ciebie. Nawróć się, odpórna córko Izraelska; a nie obórz się twarz moja surowa na was: Jerem 3. 12, 18. bom ja dobrotliwy, mówi Pan, a nie chowam gniewu na wieki. Tylko uznaj nieprawość swoją, żeś od Pana, Boga swego, odstąpiła; pójďte do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpoczynienie: Matt. 11, 28. On cię szuka, tu w miłości, a tam trapieniem, tu dobrodziejstwami, a tam skarami; szuka cię przez przypadki śmierci przy umieraniu twoich krewnych, odebrawszy tobie miłe dziecię, wiernego małżonka, dobrego przyjaciela itd.; szuka cię wielą przykładami kary i sądów, na innych ludziach objawionymi, pokazując tobie, co też tobie uczynić

może. Szuka cię tak wielą dowodami łaski, na innych dowodach, kiedy tu i tam dużej widzisz, albo o niej słyszysz, która też niegdys straconą i zepsutą była, jako owca zgubiona, ale teraz się nawróciła do pasterza i biskupa duszy. Patrz, przez to wszystko on cię szuka; czy to nie znaczy: prawie i z pilnością szukać? A w tem szukaniu on nawet nigdy nie słabieje, bo w Ewangielii krótko stoi: szuka z pilnością grzesznika,

4) ażeby go znalazł. Kiedy kto owcę szuka, chciałby on ją rad znaleźć; kiedy niewiasta grob szuka zgubioną, chciałaby go rada zaś mieć, a choćby cały dom przeszukała, choćby jak najdłużej szukała. Tak też wiernemu Zbawicielowi do myśli jest, on cię rad zaś mieć chce, przetoż szuka ciebie, ażeby cię znalazł. Ludzie często wnet się spracują przy szukaniu, i stawają się niecierpliwymi, i przestawają, szukawszy przez chwilę; ale Pan Jeżus nie tak; ach, on niespracowanym jest przy swem szukaniu, jak długo jeść może najmniej ufnosć jest, że grzesznik znaleziony być może. On początek czyni szukania swego w dziecińskich latach naszych, i pracuje na niemówiątkach, czyby zawczasu serc swoich nie poświęcili mu na kościół. Po skończonem głupiem dzieciństwie z zabawami jego, on zaś szuka wśród młodzieży, skoro człowiek do lepszego rozumu przybędł, czy może już się znaleźć da; a gdyby też i wtedy zaś wszystko daremne było, szukałby on wtedy człowieka przy wstąpieniu jego w stan małżeński, i gdy krzyż domowy tłoczyć napoczyna; a gdyby też na ten czas nie było, szukałby on go w późniejszych latach, na połowie życia jego, kiedy poczyna z górą zstąpić w życiu swoim; a nie znalazłby go i wtedy, on nawet w wysokich późnych latach jego, kiedy nędzny grzesznik już nogę w grobie ma, a niczego przed oczyma nie ma oprócz śmierci i wieczności, jeść może próbę czyni szukaniem swoim. Tak oto wierny Jeżus człowieka szuka, ażeby go znalazł. O jakże on przez cały dzień po nas ręce wyciąga! Mat. 65, 2. Tak często on się nabiega po nas; jak często on ruka i trząsa, woła i napomina grzesznika, niemając, że go przecie za serce uchwyci; a kiedy często już nic pomódz nie chce, wtedy człowieka jeść może krótko przed śmiercią przez wiele dni i tygodni na łóżu choroby i boleści kładzie, owaby nie uderzył w siebie, i usłuchał głosu dobrego Pasterza. Wili bracia, cóżby wierny

Zbawiciel więcej uczynić mógł nad to, co już i tak na zgubionych owcach czyni? Ale cóż on potem uczynić chce, znalazłszy jedną z nich? Odpowiedź:

3. Chce ją zbawić. Syn człowieczy przybędł, aby szukał i zachował, co było zgineło, tak mówi; a w naszej Ewangielii stoi: A znalazłszy zgubioną owcę, kładzie on ją na ramiona z radością, a powróciwszy do domu zwoływa przyjaciół i sąsiadów, mówiąc do nich: Radujcie się zemną, albowiem znalazłem owcę moję, która była zgineła. Więc wielkiemu przyjacielowi ludzkiemu nie dość na szukaniu; on niedźmych i straconych grzeszników jeśćce też zbawić chce. Co się już tu napoczyna w czasie łaski, i będzie dokonaniem przy skonanii w śmierci, jako przyprowadzeniu do domu, a jeśćce zupełnie przy wstaniu z martwych.

Napoczyna się sprawa zbawiająca tu w czasie łaski; albowiem Pan Jezus kładzie taką owcę znowu znaną na ramiona swoje z weselem. Natrasiwłszy taką niedźną dużą, leżącą we krwi swojej, gdyby ona się upodobała w miłości jego litościwej, gdyby Jezusa zestrzegła w biedzie swojej, i na jego wołanie z żądnością mu odpowiedziała:

Trzód pobożnych, Jezu Panie! Dobry pasterzu wierny!
Niech się owcą twoją stanę Wiedzioną od łaski twej.

O jak tedy wiernemu pasterzowi serce w ciele się wzrusza; jakoż on ręce swoje po nią tak żądliwie wyciąga; i dotyka się jej; podnosi ją z prochu grzechów; i umywa ją krwią swoją od wśystkiej nieczystości jej; a ponieważ biedna owca jeśćce słabą i mdłą i nieśmiałą jest, więc ją na ramiona swoje kładzie z radością; występuje i śpiewa niby nad nią, i zanosi ją swemu niebieskiemu Dycu; tedy on takowego grzesznika Dycu swemu zamelduje, że za niego doshć uczynił; tedy z niego się chlubi, jakby z łupu kosztownego, i czyni tak, jakby nie wiem co znalazł; tedy zwoływa niebo i ziemię, aniołów i ludzi do radości, mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazł owcę, która była zgineła. Tedy niedźny grzesznik zbawionym się stał; tedy on z mocy ciemności poratowany został; tedy on wilkowi piekielnemu z jego mocy wydartny, tedy od brudu swego omityny jest; tedy mu wśystkie grzechy podarowane są. Tedy jest

owieczką Jezusową, a Jezus pasterzem jej; tedy jest dziecięciem Bożem, a wszechmocny Bóg jest pasterzem jego, tedy on dobremu pasterzowi na łonie leży, i na ramionach jego; tedy on zaś w trzodzie jest, między wybranymi, i może wykrykiwać jako odkupiony Pański. Czy mu tam nie pójdzie dobrze? czy tam nie będzie zbawiony? Cóż sobie taka owca lepszego życzyć może nad to, że z Dawidem wykrykiwać może: ^{Pf. 23,}_{1 i dat.} Pan jest pasterzem moim, na niczem mi nie zejdziesz. Na pasach zielonych postawił mię, a do wód cichych prowadzi mię. Dużę moję posila, prowadzi mię ścieżkami sprawiedliwości dla imienia swego, itd.

Alle to zbawienie dokonaniem będzie przy przeprowadzeniu z czesności do wieczności; albowiem dobry pasterz nie zostawia owiec swoich wiecznie na pustyni tego świata. Zbawienie, którego tu zażywają, jeśćce wielką niedoskonałością otoczonem jest; różna bieda im tu dokucza i ich zęstrępa, niejedno niebezpieczeństwo, któremu poddanyimi są, niejedna słabość, która im przyłgnęwa i przekęadza, tak że zupełnego dostętku dobrego, położonego w Jezusowych skarbach, używać nie mogą spokojnie. Przetóż Pan Jezus z owcami swemi znalezionemi z tego świata wyjść się śpieęa, jako przyobiecał: ^{Jan. 16, 22.} *I wy teraz smutek macie, ale zasię ujrzę was, a będzie się radowało serce wasę, a radości wasęj nikt nie odejmie od was. I zasię: Przyjdę zasię i wezmę was do siebie, abnęście, gdzieim ja jęst, i wy byli. To się tedy pocznę przy wyzwoleniu z ciała tego śmierci; przedtem miłosierny Zbawiciel przy szukaniu i znalezieniu tak wiele wierności swoim okazał, a teraz ją znowu tu objawia; on im uciążliwe brzemię ciała odbiera; wypuęcza duęę ich z więzienia; stoi tedy przed ich śmiertelną pościelą i czeka; tedy on nędzną owieczkę zaś na ramiona bierze, przenosi ją przez ciemną bramę śmierci, i zanosi ją na zielone niwy niebieskiego Shonu; kęadzie ją niebieskiemu Dicu jako przemienioną i biało umętą owieczkę na łono jego, i urządza w całym niebie powęchne święto jubileusęowe, ponieważ zaś duęa szczęśliwie przeprowadzona, i do rękęę doskonałych sprawiedliwych przeniesiona jest. Tam tedy niebieski Diciec sam nad nią się raduje; tam ją Syn do serca przyćciska; tam Duch święty jej ducha napęknia jasnością i szczęśliwością;*

tam płasają nad nią aniołowie Boscy, że im pozwolono było, zanieść taką dużą poratowaną na łono Abrahamowe; tam się z nią potykają wybrani, witając ją jak najwdzięczniej.

Ej, wołają, czyś ty też tu? Czyś już zupełnie zwyciężyła?
 Tryumf, tryumf, zwycięstwo mu! Czyś do portu naszego przybyła?
 W pokoju cichym śpiewają Jak dziatki do ojca swego,
 By z głośnem chwalemiem do niego Zaś zanieść gościa niebieskiego;
 I potora mu kłaniają się Za to, co uczynił dla mnie.

O szczęśliwości! któż ją wyśłowić może? czy to słuwanie nie znaczę szukać i zachować, co było zginęło? A to wszystko sprawą jest najdroższego Zbawiciela naszego. O jak bardzo to grzebnikowi zżyć trzeba, aby tak od dobrego Pasterza skutany i znaleziony został! kiedy od wszystkich mokołów i boleści uwolniony Panu Jezusowi na ramionach leżeć, i się wiecznie nad nim cieżać może! Jest to zaiste szczęśliwość, której jeźcze żadne śmiertelne oko nie widziało, i żadne ucho nie słyszało, i w żadnego człowieka serce nie przybyło.

Atoli, cóż my przy tem myślamy, którzy jeźcze po pułstyni tego świata pielgrzymujemy? cóż nam serce nasze mówi przy oglądaniu tej pięknej i ewangelicznej prawdy? do jakiej trzody owiec my należemy? czy do zgubionych, czyli do znówu znalezionych? Czyśmy jeźcze oddaleni od społeczności dobrego Pasterza, czyliśmy się już zaś zgromadzić dali do niej? czyśmy niebieskiemu Dju, i jego Synowi, Jezusowi Chrystusowi, i całemu niebu nawróceniem swoim też już radość nagotowali, czyli Pan Jezus w posłach i sługach swoich na nas ze wzdychaniem i płaczem patrzeć musi? Ach! niech każdy samego siebie przy tem śczerze doświadczy, albowiem jest to pogardliwą rzeczą, kiedy komu sumienie twierdzić musi: ty jeźcze do zgubionych grzebników należysz; twój Zbawiciel przeciw tobie taki miłosćiny umysł ma, a ty żadnej pracy nie przykładasz na szukanie jego. Chwalebny Zbawiciel ciebie już tak długo, tak często i tak wiele powoływał, zachęcał i powabiał, a tyś się jeźcze nigdy od niego znaleźć i uchwycić nie dał; ty jedną krzywotę za drugą szukasz, gdziebyś się ufrnąć mógł; ty zatykaś uszy swoje przeciw skodkiemu głosowi pasterstwu, a dajesz mu darmo wołać; wolisz być zgubionym niż znalezionym, potępionym niż zbawionym, w mocy śatanana, niż w ciele twego Zbawi-

ciela być; jeŝcze ŝedziŝ w ŝwoim brudzie i nieczystoŝci, okrytym będąc przeflektwem Wŝechmogącego, a mógłbyŝ tak dobrze ŝię mieć.

Mogliby to wŝyŝcy nienawróceni między nami dobrze uważać i gruntownie rozważać, a uŝłyŝawŝy, że Syn człowieczy z tym zamysłem w mekę i na ŝmierć ŝię podał, aby ŝukał i zbawił, co było zgineło, i wiedząc, co to za rzecz żałoŝna, kiedy zostawŝy nienawróconymi wiecznie zaginać muŝą; ach, mogliby tedy to w ŝerce przynając i w niem zachować; gdyż miłemu Zbawicielowi juŝ tyle kłopotu zadali, i tyle gorzkiŝ łzów, i niezliczone krople krwi i potu wyciŝnęli, więc mogliby w ŝobie myŝlić: muŝ, chcę teraz mojemu Zbawicielowi okazać albo powód dać, aby ŝię teŝ raz ze mnie cieŝnie mógł; on za mną chodzi, pobiege mu w ramiona jego; on mnie woła, ja mu odpowiem; on mnie ŝuka, ja ŝię od niego znaleŝć dam. Dziŝ ma być ten dzień, że ŝię do niego nawrócę z całego ŝerca, aby teŝ o mnie w niebie tak zabrzmiało: Radujcie ŝię ze mną, bom znalazł owcę moję, która była zgineła. Łuk. 15, 24. Ten ŝyn mój umarł był, a zaŝię ożył; zginał był, i znaleziony jeŝt. Zaiŝte, mój Jeżu, uŝycz mi na to łaski; poniewaŝ mi dziŝiaj mówiono, żeŝ przybędź ŝukać i zachować, co było zgineło, więc ufam, że teŝ i mnie jeŝcze ŝukać i zbawić będzieŝ. Otóż, tu jeŝtem, ja zbłąkana i zgubiona owca; ŝukaj mnie, Panie Jeżu! znajdij mnie, podnieŝ mnie z barłogu grzechów, omij mnie ŝwoją czystą krwią Boŝą. Ach! kładź mnie na ramiona ŝwoje, i zanieŝ mnie zaŝ do trzody twojej, abyŝ ŝię teŝ ze mnie radować mógł, a ja z ciebie.

O wy duŝy! czy żadnej tu niemaŝ, któraby ŝię w tem okamgnieniu do Pana tak wznioŝła, i tu niemu płakała? Przeczczcie macie umrzeć, o domie ŝzraełŝki? Łez. 33, 11.

Czy ŝobie ŝami ŝkodzić chcecie, A biednie zginać w tamtym ŝwiecie?
Czemuŝ chcecie grzechowi ŝłuŝyć, Choć On przybędź niebo wymuŝić?

O byŝcie ŝię namyŝleli! O by ŝię teŝ i odŝczepieni zaŝ zgromadzić dali! O by ŝaden w tyle nie zoŝtał! O by wŝyŝcy głoŝ ŝwój podnieŝli, i z wŝelką powagą ŝię modlili:

Ciagnij mnie ŝnurem miłooŝci, Ciagnij mocno, Boŝe mój!
Ach, jaŝ pragne w mej teŝknoŝci Do ciebie, ja pielgrzym twój;

Ufam, żeś mię nie przebaczył, Choćbyś mię i zabić raczył.
 Serce matki więc truchleje Nad bólem syna swego,
 Tak też serce twe boleje, Gdy masz karać grzesznego;
 Od grzeszników odciągnij mię, Za toba, Jezuu, pobieże.

Kazanie w niedzielę 4 po Św. Trójcy.

Evangelia Łuk. 6, 36—42.

Przetóż bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest. Nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono. Dawajcie, a będzie wam dano; miarę dobrą, natłoczoną, i potrzebną, i opływającą dadzą na łono wasze; albowiem taką miarą, którą mierzycie, będzie wam zaś odmierzone. I powiedział im podobieństwo: Czyli może ślepy ślepego prowadzić? Aż nie obadwa w dół wpadną? Nie jesteście uczeni nad mistrza swego, lecz doskonały będzie każdy, będzieci jako mistrz jego. A czemuż widzisz źdźbło w oku brata twego, a balcki, która jest w oku twojem, nie baczysz? Albo jakoż możesz rzec bratu twemu: Bracie, dopuść, iż wyjmę źdźbło, które jest w oku twojem, a sam balcki, która jest w oku twojem, nie widzisz? O kłudniku! wyjmij pierwszej balkę z oka twego, a tedy przejrzyś, abyś wyjął źdźbło, które jest w oku brata twego.

W s t e p.

Kiedy Paweł Kzymianów swoich do chrześcijańskiej łagodności przeciw prześladowcom swoim i do serdecznej cierpliwości wśród ucierpień, zadanych im, pobudzić chce, tedy im piše: Nie mścicie się sami, najmilszi, ale dajcie miejsce gniewowi, albowiem napisano: Wnie pomsta, a ja oddam, mówi Pan. Kzym. 12, 19.

Serce człowiecze z przyrodzenia bardzo skłonnem jest do zemsty i do oddania złem za złe. Atoli jest to zuchwałem naruszeniem prawa Boskiego majestatu. Bóg sobie samemu pomstę wynmówił, i chce każdemu zapłacić, tak jak zasłużył. Przetóż mówi Bóg: Wnie pomsta, a ja oddam. Co chrześcijanina zachęcić ma, żeby niechął wżyskiej własnej pomsty; i ma go pobudzić do przyjęcia łagodnego umysłu Barankowego Pana Jezusa: ¹ Piotr. _{2, 28.} Któremu gdy złorzeczono, nie odzłorzeczył; gdy cierpiał, nie groził, ale poruczył frzywdę temu, który sprawiedliwie sądzi. Ten wżysko w swój protół piše; on z świętej wysokości swojej patrzy na syny ludzkie;

on ostro bacznąć daje na ich wszystko sprawunek; on ostrzega, co oni złego czynią, i co dobrego wykonują. To wszystko on wynaleść chce czasu słuźnego, tym czasem mamy wiarę i cierpliwość mieć, i za prawdę poważać, co Piśmo mówi: *33aj. 3, 10.* Powiedzcie sprawiedliwemu, że mu dobrze będzie; bo owocu uczynków swoich poźnywać będzie. Ale biada niepobożnemu! źle mu będzie; albowiem odpłata rąk jego dana mu będzie.

Tóż potwierdza też nasz uwielbiony Zbawiciel w odczytanej Ewangelii, mówiąc: tąż miarą, którą mierzycie, będzie wam zaś odmierzone. Przyn tych słowach na ten raz ustańmy, i w bojaźni Pańskiej z sobą uważmy:

O Boskiem prawie odwetu, które się pokazuje

1. w ufaraniu złego,
2. w nagradzaniu dobrego.

Panie, Panie! prosimy cię, abys błogosławił słowu swojemu, dla chwały imienia twójego. Tobie, o wszechwiadomy Boże, wszystkie nasze działanie znajomem jest, jako to złe, co ludzie czynią, tak też to dobre, które w prostocie serca swego wykonali. Ty chceś odpłacić każdemu. Wszystko na jaw wynidzie dnia onego wielkiego. Więc użyż nam świętego wstretu do wszystkich żyłych uczynków, i rzetelnej pilności do czynienia dobrego, abysmy też dnia chwały twojej radość i wesele mieli. Amen.

R o z p r a w a.

Boskie prawo odwetu jest to takowe postępowanie naszego Boga, w którym on mocą sprawiedliwości swojej tu złe czasu swego nawiedza, tam dobre łaskawie nagradza, a każdemu oddawa, jak on zasłużył, a to na taki sposób, że kara z grzechem popełnionym, a nagroda z dobrem, które się czyniło, podobieństwo ma.

Syn Boży mówi o tem w naszej Ewangelii w obu stosunkach, twierdząc: Tąż miarą, którą mierzycie, będzie wam zaś odmierzone. On wyobraża ważną tę rzecz w podobieństwie, branem z handlu i sprawowania ludzkiego. Kiedy tam jeden od drugiego cokolwiek pożycza, tedy prawo wymaga, żeby oddano było w tej samej mierze, w tejże ilości i wielkości, a też w tejże samej jakości i gatunku, jak od owtego pożyczoneo było. Gdyby małą miarę owocu, albo wina, albo innych rzeczy wypożyczył był, ma też mała miara mu

być oddana; ale gdyby dobra, natkoczona, i potrzebiona, i opłływająca miara przymierzona była, ma jemu taką miara być oddana.

Otóż, tak też wszechmocny Bóg z ludźmi postępuje; on bacznąś daje na to, cokolwiek myślą, mówią, czynią i wykonują; on poznawa, jak się oni przeciw Bogu i przeciw bliźniemu sprawują, i jak z sobą obcuja. To wszystko im odpłacić i oddać chce taką miarą, którą oni mierzali byli. Co Boskiem prawem odwetu się zowie. Które poznaniem być może

1. w ufaraniu złego, popełnionego od synów ludzkich.

Przy czem wszechmocny Bóg przez długi czas cierpliwość używa; on przygląda się, on pożyca, on ofiaruje niewybadane bogactwo długocierpliwości i nieśwapliwości owym naczyniom gniewu, ale na ostatku obudza się; sprawiedliwość jego nie dopuszcza tego, aby wciąż cicho siedział i milczał; nie, on musi złe pokarać, i czyni to prawem odwetu.

1) To jest tymże sposobem, którym złe popełnione było. Grzech i kara za grzech tak podobnemi są z sobą, że to ręćma chwycić można: ta i ta kara zapłata jest za tę albo tamtą złość, z tej przyczyny teraz takie utrapienie na cię przychodzi. Gdy niegdys synowie Izraelscy pociągnęli, aby dobyć Chananejską ziemię, guali za królem Chananejczyków Abdonibezekiem, a pojmawszy go poncinali palce wielkie u rąk jego i u nóg jego. Co się nie stało z przypadku, lecz tu widać było Boskie prawo odwetu. Tak miarą, którą on był mierzył, było mu zaś odmierzono; on to sam wyznał i rzekł: Siedmdziesiąt królów, z palcami wielkimi obciętnymi u rąk swych i u nóg swych, zbierali odrobiny pod stołem moim; jakom czynił, tak mi oddał Bóg. ^{Sedh. 1. 6. 7.} Taką punktualną jest sprawiedliwość Boska przy ufaraniu złego; kiedy grzeźnik przeciwko przykazaniu w naszej Ewangelii miłosierdzia zapamięta przeciw bliźniemu, on też miłosierdzia dostąpić nie ma; albowiem sąd bez miłosierdzia będzie temu, co nie czynił miłosierdzia. ^{Mat. 2. 13.} Gdyby się ośmielił, swego bliźniego posądzać bez miłości, będzie tedy musiał na sobie poczuwać ostry sąd Boży. Gdyby takim lekkomyślnym był, innych oboż siebie potępić i odrzucić, niechaj przyjrzy, by sam od Pana nie był potępiony i odrzucony; gdyby gotowym i chętnym nie był, aby odpuszcil bli-

zniemu występki jego, on też od Boga odpuszczenia nie dostąpi; jak to widzimy na owym złym słudze, przy czym Pan Jezus takie zamknięcie dodaje: *Matt. 18, 35.* Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wami, jeśli nie odpuscicie każdemu bratu swemu z serc waszych upadków ich; gdyby serce swoje zamknął przed biednym, a w przekletem łakomstwie swoim dobra swoje zakopał i zakluczył, przyśledłby czas na niego, że serca Boga i ludzi przeciw niemu zaparte i zaryglowane będą; gdyby się teni był zatrudniał, wciąż tylko żdźbła i upadki innych ludzi posądzać, znalazłby on też takich ludzi, co za sprawiedliwym dopuszczeniem Bogiem niegrzeczności i przestępstwa bez miłości mu zarzucać będą. Otóż dzieje się to podług prawa odwetu. Przy którym się też poznawa, że

2) często jeden grzech drugim grzechem ukarany bywa.

Gdy niegdys niektóra żona Lewity kurestwo była prowadziła, zaginęła też w takim grzechu. *Exod. 19, 26.* Czasem małżonki przez nie-
rząd i kurestwo w małżeństwo przyšli, napocząwszy je takim zgrześzeniem, i muszą potem, za sprawiedliwym obśądkiem Bożym, ten kłopot doczekać, że ich dzieci w tenże grzech wpadają. Wiele niedbanych rodziców lichy rząd prowadzą z dziećmi swemi, i są cichymi przy ich złych sprawach, ci potem z kapłanem Eli do-
czekać muszą, że takie niegrzeczne dzieci w starości ich napastywają, i im wiele kłopotu zadawają. Tóż też Paweł o ślepych poganach zaświadcza: przeto iż poznawszy Boga, nie chwaliли jako Boga, ani mu dziękowali, owsem zniczymnieli w myślach swoich, i zaćmiło się bezrozumne serce ich. *Rzym. 1, 21* ^{i dal.} Wtępiąc się być mądrymi, zgłupieli itd. O jak wiele lekkomyślnych dusz zaniedbują wzruszenia i ciągnięcie łaski, którym serca ich pociągnięte były. Dla tego potem podane będą w sąd zatwardzenia się, że się już nawrócić nie mogą, owsem koniec mieć muszą ze strachem. Toć jest prawo Boskiego odwetu. Przy którym się też zjawia, że też

3) owe stworzenia, którym do grzechu nadużywamy, nam tu ukaraniu służyć muszą. Jest to tóż samo, co w księdze Mądrości *Sal. 11, 16* napisano: przez co kto grzeszy, przez toż karany bywa. Młodzi ludzie często z poządlivością nieporządną do drugiej osoby się dostawają, i nie dawają prędzej pokoju, aż nieczystym żądżom

swoim z nią sobie dogodzili; przychodzą potem z sobą w małżeństwo; atoli stawają się jeden drugiemu nieustannie różgą i biczem, że tysiąc razy sobie życzą, by nie byli z sobą się zepli. Wielej łatomców cielesnego umysłu dzień i noc tego dochodzą, aby nazgromadzić pieniądze i dobra. A gdy tego dostąpili, bogactwo jako siódło na upadek im służą, w którym swę dużę i swoje zbawienie utracają: ^{1 Tym. 6. 9.} Bo którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i w siódło i w wiele głupich i škodliwych pożądliwości, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie. To pochodzi z prawa Boskiego odwetu. Które nieraz i w tem się objawia, że

4) ten członek, którego się najbardziej do grzechu nadużywało, najdokuczliwiej nawiedzony i ukarany bywa. W ogóle ludzie śmierdzący swój wór robaczy batwanem czynią, z którego się pychę, które mają i stroją, atoli nim się spodziewają, piękność ich zginęła jakby od moli, i muszą przy żywem ciele zgnieć. Samson oczy swoje na piękną Dalilę rzucił, ale przez nią tak daleko z nim przyšlo, że mu jeść przed śmiercią oczy wykupione były. ^{Śędi. 16.} A tak mogłyby z Piśma św. i z codziennego doświadczenia niezliczone przykłady być przytoczone, że Boskie prawo odwetu w ukaraniu złego najściślej pilnuje i czas i miejsce, i sposób i cel, i liczbę i miarę, tak że nieraz i najzłośliwsi grzesznicy rękę na głowę kładą i uznać muszą: Panie, tyś sprawiedliwy, a wszystkie sądy twoje prawymi są. Ale nietylko niepokutujący grzesznicy, lecz często też

5) pokutujące i ukasławione duszy muszą nieraz Boskie prawo odwetu uczuwać jako ojcowskie ćwiczenie, chociaż już odpuszczenia swych grzechów dostąpili. Zostaje może jakaś bliźna starych ran sumienia ich, która ich często boli, kiedy na przykład nieco, co w swoim stanie niepokuty rabowali, ukradli i odebrali, dla wielkiego ubóstwa swego oddać nie mogą; kiedy niejakiemu pogorzeniu danego wygadzić, ani zrobić nie mogą, by się odstało. Ach! tedy nieraz rękę Boską poczuwać i trwałą pamiętkę tego przed oczyma swemi mieć muszą. Można to zestrzedz na Pawle; który w swoim nienawrotnym stanie zniewalał był wierzących do bluźnierstwa przeciw Jezusowi, i był ich dreczył różnym sposobem; ale cóż się stało? Dany mu był z tej przyczyny bodziec w ciało, anioł-patan, aby go po-

liczkował, ^{2 Kor. 12, 7.} a podobno go albo bluźnierczemi myślami albo różną słabością i niedolą ciała męczył. A to dla dzieciąt Bożych jeszcze nawet lekarstwem jest zdrowem, ponieważ im powód daje do codziennego ukłonu i poniżenia się przed Panem, i ich popędza do coraz zupełniejszego oczyszczenia samego siebie od wszelkiego pokalania ciała i ducha. Ale jak będzie owym surowym i bezpiecznym grzesznikom, którzy nie tylko tu w czesności, ale też z pewnością

6) we wieczności mściwą rękę Boską będą musieli uczuć. Albowiem tedy prawie dzień pomsty i odwetu Boga naszego się napocznie. Tedy męka i żalność tem więcej zadane będą, czem więcej swawolę swoje byli mieli na ziemi. I można myśleć, że kary piekielne u każdego na ten sposób urządzone będą, że mu tąż miarą odmierzone będzie, którą on tu mierzył: okrutnemu okrucieństwem, łakomemu łaknieniem i pragnieniem, pyśnemu hańbą i nagością, lubieżnemu męką i boleściami itd. A to bez przestanku: Gal. 6, 7. bo cobykolwiek siał człowiek, to też żąć będzie. Kto sieje ciakł swemu, z ciakła żąć będzie skażenie. Ach, jaka wieczna przyszłość na tak krótką rozkoś grzechu naśladować będzie!

Atoli któż się przestrzegać daje przez to? Któż się staje mądrym, i posłucha to? Któż uwierzy kazaniu naszemu? Któż dzisiaj przestać chce grzechów? Któż natomiast łaski szuka we krwi Jezusowej? Któż uważa to za prawdę, aby uśledł przyszłego gniewu? Któż się odwraca od złego, i uczy się dobrze czynić? D byście się wszyscy do tego pobudzać dali; albowiem, oto, Boskie prawo odwetu objawia się też

2. w nagradzaniu dobrego. Obaczymy, w czym Boskie prawo odwetu przy nagradzaniu dobrego się okazuje i objawia? D tem w naszej Ewangielii też potrzebną naukę dostajemy. Rozważajmy z niej,

1) że w ogóle nic dobrego bez nagrody nie zostaje. Bo kiedy nasz Zbawiciel mówi: Tąż miarą, którą mierzycie, będzie wam zaś odmierzone; on przez to nie tylko złe, lecz też dobre w oku miał. Dobrem zowie Piśmo święte wszystko to, co znowonarodzone duszy w mocy Ducha świętego, na cześć Bożą i sobie i bliźniemu na zbawienie, podług woli Pańskiej myśla, mówią, czynią i wykonują.

wają. Więc do tego należą wszystkie powinności przeciw Bogu, przeciw sobie samemu, i przeciw bliźniemu, w których wypełnieniu prawdziwi chrześcijanie czynnymi być mają. Do tego należą wszystkie dobre ruchy serca ich, celujące na to, aby całe czystymi, świętymi, doskonałymi, szczerymi i pocziwymi byli, tak jak ich oko świętego Boga mieć chce. Do tego należą wszystkie żądze duszy, zmierzające na to, co łagodnem i pięknem jest, co przyjemnie brzmi, a Panu się upodoba; wszystkie te wzdychanie, odesłane do Boga w skrytości, wszystkie modlitwy i błagania, które albo sami albo z innymi wspólnie do stołich Bożej odnaśają, przekładając mu swoją własną albo innych ludzi biedę i dolegliwość; wszystkie łzy, przelane przed obliczem Bożem albo za siebie albo za innych; wszystkie dobre słowa, które innymi nauczają, przestrzegają, cieszą i nawracają; wszystkie ucierpienia, które dla imienia Chrystusowego ponoszą; wszystkie przewinienia obelżliwe i bndercze, które im świat i dzieci świata zadawają, i niemi ich jakby ulewny deszczem obmywają; wszystko co w służbie Bożej pracują, przedsięwzięcia i wykonują; nawet i to, co radzi uczynić chcą, ale co im nieprzezwyciężone przeszkody zabraniają. Wszystko to należy do tego błogosławieństwa, którem Pan Bóg podług swego prawa odwetu im nader obficie nadgrodzić, i które w łono ich wylać chce, jako Paweł piše: *2. Tm. 6, 10.* Nie jest Bóg niesprawiedliwy, aby zapamiętał pracy waszej (w wierze) i pracowitej miłości. Na wszystko ten dobry wysiew nasładować ma niewymownie wielkie, mocne i uciekne żniwo. Także nas już to zachęcić, pobudzić i wstrząsnąć musi, abyśmy dobrze czyniąc nie słabiali; albowiem apostoł twierdzi: *Gal. 6, 7.* że czasu swojego żąć będziemy nie ustawając. Ale kiedy

2) jeszcze o kilku osobliwych rzeczach wspomnąć chcemy, które podług Boskiego prawa odwetu zbawiennie nagrodzone być mają, znajdujemy je w naszej Ewangielii przed oczyma swemi, bo tam mówi Zbawiciel:

a) Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest. Za to chce Pan podług swego prawa odwetu nagrodzić. Zbawiciel nam mówi: *Matt. 5, 7.* Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Miłosierdzie takową cnotą jest, podług której nam cielesna i duchowna bieda bliźniego serce przeraża, i nas do głębokiego

spółczucia nakłania, i nas pobudza, byśmy bliźniemu pociechą, poradą i uczynkiem pomagali. Winniśmy to czynić, choćby żadna nagroda na to nie naśladowała, albowiem na cóż jesteśmy na tym świecie, kiedy nie na to, aby jeden drugiemu ręce podawał, jeden drugiego pociechał itd. Już to natura stowarzyszenia ludzkiego z sobą niesie, a ten nie jest godnym być nazwany człowiekiem, który miłosierdzie z serca swego wybanitować chce.

J do tego wzbudza i zachęca nas najistoteczniej przykład i wzór niebieskiego Dica. Którego miłosierdzie takim wielkiem jest, że się co godzina i co okamgnienie za nie wstydzić musimy, i onego zrozumieć nie możemy. Komuż to podziękować mamy, że jesteśmy, kiedy nie Boskiemu miłosierdziu? Od kogośmy swoje ciało i duszę, pokarm, żywność i odzienie i wszystko otrzymali? Od Boskiego miłosierdzia. Jakaż przyczyna jest temu, że jako brudny proch jeścze na tym świecie ufanowani, a mimo wielorakich niecnót ponieśieni bywamy? Boskie miłosierdzie; a tak przez wszystko. Niech patrzamy, gdzie chcemy, wszędzie widzimy miłosierdzie, miłosierdzie. Cóż więc godniejszym jest nad to, byśmy też zaś miłosierdzie okazali nad tymi, co miłosierdzia potrzebują. Miłosierdzie nad dużą brata naszego, miłosierdzie nad ciałem i zewnętrznym położeniem naszego bliźniego, miłosierdzie nad najgorzszymi nieprzyjaciółmi, miłosierdzie też nad bydłem i nad wszystkimi stworzeniami. ^{Brzyp. Sal.}_{12, 10.} Tak jest nasza święta powinność.

A kto to czyni, temu nie brak darmo uczynić; owsem podług Boskiego prawa odwetu zaś miłosierdzia dostąpi. Jakub oświadcza: ^{Jakub.}_{2, 13.} Sąd bez miłosierdzia będzie temu, co nie czynił miłosierdzia; tak oświadcza też Dawid: Ps. 112, 5. Dobry człowiek litościwym jest, i pożyteczny. My nędzne stworzenia tak wiele miłosierdzia potrzebujemy w rozlicznych rzeczach. Gdybyśmy tedy pilnymi byli w okazaniu miłosierdzia, obficie nam nagrodzono będzie; mamy też miłosierdzia dostąpić i łaskę znaleźć. Tak mówi nasz Zbawiciel dalej:

b) Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni. W tem się prawo odwetu Bożego objawić i doświadczać ma. Sądzić to znaczy wydać zdanie niemilościwe o czynieniu i zaniechaniu bliźniego. Potępić to znaczy na miejscu Bożem ustać,

a bliźniemu za tę albo ową sprawę niby samowolną karę wyrokować. Kto to czyni, ten obłądki i kary Bożej nie ujdzie; albowiem to się nie przytosi na żadnego śmiertelnego. Jakże się na to odważyć mam, bym posądził bliźniego słowa i pomyslenia, giesła i uczynki, choć mu w serce patrzeć nie mogę? Jakże się stworzenie ośmielić może wstąpienia na sądową stolicę Boską, i potępienia bliźniego, będąc same dla grzechu swego godnem najgorzej kary i potępienia? Chociaż tedy takowe żądanie grzebnem i nieprzytostojnem jest, przecie Pan wierzących bez nagrody nie zostawi, gdyby się tego wstrzymywali; jeżeli nie sądzą, nie mają też być sądzeni, jeżeli nie potępiają, nie mają też być potępieni.

Mówię o wierzących i znoumarodzonych, albowiem którzy nie wierzą, już jednego mają, który ich sądzi; Jan. 3, 18. tych, co byli cielesnego umysłu w jawnych grzechach swoich wywieśają, żaden człowiek zbawionymi zwać nie może; słowo Boże ich potępia, i nie ujdą przed tym sądem. Ale wierzący skośtować będą nagrodę. Kiedy się z bojaźni Bożej bronią nierozważnego posądzania bliźniego, Pan też ich posądzić nie chce. Kiedy o tem ani myślą, aby zyczyli komu potępienia, owszem chcą chętnie każdemu zbawienie, Pan ich też potępić nie chce; oni mogą ujsć przed potępieniem, i do używania tego zbawienia przyjsć, które od innych tak lekomyślnie wzgardzonem bywa. Zbawiciel nasz dalej postępując mówi:

c) Odsuścajcie, a będzie wam odpuszczone. Odpuszczenie dzieje się przy występach i grzechach, których bliźni nasz się dopuścił przeciwko nam. Do takiego odpuszczenia i przebaczenia serca ludzkie z przyrodzenia skłonne nie są, owszem nałożne są obrazy, zadane im, na miedzi i marmurze wyrzeć; oni często takimi twardymi, nieprzyjacieliskimi i nieskłonymi do pojednania są, że o odpuszczeniu wiedzieć nie chcą; pozywają jedni drugich przed sąd ostateczny, i schodzą w swej nieubłagalności w przepaść wiecznego potępienia. Ale pokutujące duszy do wypełnienia tej swojej powinności chrześcijańskiej gotowemi i chętnemi są; poważają samych siebie jako owych złych sługów, którzy wielkiemu królowi więcej niż dziesięć tysięcy talarów winni byli, i dostali cały ten dług podarowany, czemużby tedy nie mieli spółkudze swemu też podarować sto groszy? Woczytywają

samych siebie jako pielgrzymów, nośących wciąż dwa kłomoczki na ramionach, jeden duży i jeden mały; mały wisł w tył nadół, to są obrazy i grzechy bliźniego ich; ale duży wisł na przodku, są to ich własne grzechy; który w oczach ich taki wielki jest, że o owym wcale przy tem zapominają, i go za nic považają. Gdy tedy z Piotrem się pytają: ^{Matt. 18, 21. 22.} Panie! wielekroć zgrzeby przeciwko mnie brat mój, a odpuszczę mu? Czy aż do siedmi kroc? odpowiada im Zbawiciel: Nie mówięc aż do siedmi kroc, ale aż do siedmidziesiąt siedmi kroc. Do tego przez łaskę zdolnymi się stawają, i mają z tego ten pożytek, że zaś odpuszczenia dostępują; odpuszczenie wszystkich grzechów swoich, codzienne odpuszczenie, prawdziwe odpuszczenie, wieczne odpuszczenie, tak że już nie będzie wspomniono o wszystkich grzechach ich. Na ostatku dodaje nasz Zbawiciel:

d) dawajcie, a będzie wam dano. To słowo względ na najwięcej na cielesne ubóstwo naszego bliźniego, któremu dopomóżono być ma dawanien. Do czego obowiązani są nietylko bogaci tego świata, ale też i ci, co mało mają; albowiem Paweł napomina też i tych, co nie posiadają żadnych bogactw, aby pracowali, żeby mieli zkad udzielać potrzebującemu. ^{Efez. 4, 28.} Z przyrodzenia serce człowiecze chętniejsem jest do brania; ale przez łaskę się odmienia, że poznaje prawdę tego słowa Jezusowego: ^{Dziela. 21p. 20, 35.} Szczęśliwsza jest rzecz dawać niżeli brać. Dla tego woli chrześcianin dawać niżeli brać; on rad daje, on daje z chęcią, on daje, kiedy może, i hojnie. ^{2 Kor. 9, 7.} Takiego ochotnego dawcę Bóg miłuje; ma jemu też być dano; kapitał jego na ubogich wypożyczony wysoką interes mu przyniesie; ma wydać tysiącfrotną lichwę, tu w czesności, a tam we wieczności, a to nasz zaprowadza

2. do drugiej części, mianowicie jak się Boski odwet w nagradzaniu dobrego pokazuje. Co się dzieje punktualnie i ściśle; albowiem Pan nie zapomina o niczem; on wszystko na swej księdze napisał, jak i gdzie, i komu, i kiedy, i jak często, i jak wiele dobrego uczyniliśmy, to on czasu swego wyjawi, i odda jawnie. ^{Matt. 6, 4.} To się stanie w obfitości i z opływającą miarą, albowiem Zbawiciel mówi: miarę dobrą, natkoczoną, i potrzęsioną, i opływającą dadzą na łono wasze. Więc przy nagrodzeniu dobrego miłosciwy Bóg pełną miarę

bierze, że niedostatku żadnego nie będzie; natłoczoną miarę, jak zwykle miękkie rzeczy wtlaczają, kiedy zupełną miarę dać chcą; natrzesioną miarę, kiedy przy suchych rzeczach zwykle miarę trząsają, aby wiele w nią wlało; mimo to też opływającą miarę, nie tylko prawie pełną, lecz tak, że opływa, tak że w takowe naczynie już niczego wlać nie można. Tak mierza Pan, dobrotliwy Bóg, chcąc nagradzać dobre. Przy staraniu złego on czasu, celu, liczby, miary i wagi pilnuje, aby żadnemu za mało, ani za wiele, dano nie było. To czyni sprawiedliwość karzącą; ale łaska i dobrotliwość nie ma ni granic, ani celu, ani liczby, ani miary, ani wagi, ale wydziela wszystko rozrzutnie. Dna za fenik więcej niż dziesięć tysięcy talentów, za wiertel więcej niż sto tysięcy forch; za jedną kropelkę pociechy, mojemu bliźniemu dana, całe strumienie posiłku; za jedną łzę, przelaną z miłości ku Jezusowi, całe morze słodkości; za niedoskonałe uczynki zupełne zbawienie; i za te krótkie doczesne ucierpienia wieczną i nadmiernie ważną chwałę daje. Czyby to nas nie miało uczynić żywymi i pilnymi w wypełnieniu dobrego? Jakie obfite żniwo mógłby człowiek we wieczności znaleźć dla siebie, gdyby czasu nasienia w tym krótkim żywocie z pilnością używał, a żadnej okazji do dobrych uczynków nie przeminął!

To chcemy leniwym sercom swoim przekładać; chcemy z pilnością wysledzić śladów, w których Boskie prawo odwetu, jako w karaniu złego, tak w nagrodzeniu dobrego, już tu tak widocznie się objawia. U tamtego chcemy się nad srogością, u tego zaś nad dobrotliwością Bożą dziwować. Przez tamto chcemy się dać ubronić, byśmy nawet i potajemnie nie zgrzeszyli. Przez to zaś chcemy się dać wzbudzić, żebyśmy wszędzie, gdziekolwiek się da, dobre myśleli, mówili i czynili. Przybył wielki dzień odwetu wszystko na jaw wywiedzie, cokolwiek w ciemności skrytem jest, jak dobre tak i złe. Na ten dzień wyglądajcie, najmilsi, a starajcie się, abyście bez przestanku żyć mogli z wytrzymaniem. Amen.

Kazanie w niedzielę 5 po Św. Trójcy.

Evangelia Łuk. 5, 1—11.

∫ stało się, gdy nani lud nalegał, aby słuchał słowa Bożego, że on stał podle jeziora Genezaretskiego. ∫ ujrzał dwie łodzi stojące przy jezierce; ale rybacy wyszedłszy z nich płókali sieci. A wstąpiwszy w jedną z tych łodzi, która była Symonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od brzegu, a usiadłszy, uczył on lud z owej łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Symona: Zajedź na głębia, a zapuśćcie sieci wasze ku łowieniu. A odpowiadając Symon, rzekł mu: Mistrzu! przez całą noc robiąc niceśmny nie pojmali; wskazuje na słowo twoje zapuśćcie sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, tak że się rwała sieć ich. ∫ skinęli na towarzyszków, którzy byli w drugiej łodzi, aby przybywszy ratowali ich; i przybyli i napełnili obie łodzi, aż się zanurzały. Co widząc Symon Piotr, przypadł do kolan Jezusowych, mówiąc: Wymidź odemnie! bom jest człowiek grzeszny, Panie! Albowiem go był strach ogarnął, i wszystkich, co z nim byli, z owego obłowni ryb, które byli zagarnęli; także i Jakuba, i Jana, synów Zebedeusowych, którzy byli towarzyszami Symonowi. ∫ rzekł Jezus do Symona: Nie bój się, od tego czasu ludzi łowić będzieś. A oni wyciągnawszy łódź na brzeg, wszystko opuścivszy poszli za nim.

W s t ę p.

Jest to ważna lekcja, kiedy Paweł swoim Kolosenzom piše: Kol. 3, 17. Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie albo uczynku, wszystko czynicie w imieniu Pana Jezusa, dziękując Bogu i Ojcu przez Jeź. Kolosenzowie byli takimi ludźmi, co z ciemnego pogaństwa wyszedłszy z całego serca do Boga i Chrystusa się byli nawrócili. Żak oni tedy w dawniejszym stanie swoim wszystko podług żądzy przewrotnego serca swojego, albo z zaufaniem w swej własnej mądrości, sile, mocy i zgrabności, albo z głupiem zaufaniem w swych błahych bałwanach uczynili byli, więc zupełnie niedzielnymi i ośukannymi ludźmi byli; apostoł im z tej przyczyny teraz cale inšą drogę pokazująca, na której we wszystkim swoim czynieniu i zaniechaniu daleko lżej i szczęśliwiej do celu przyjsć mogli, mianowicie, kiedy wszystko, cokolwiek czynią, w imieniu Jezusowem czynią; kiedy wszystko, cokolwiek mówić mają, w imieniu Jezusowem mówią; kiedy wszystko, cokolwiek wykonują, w imieniu Jezusa wykonują, i się usiłują Bogu i Ojcu przez niego we wszystkich rzeczach dziełczynnymi się stać. Przetóż on mówi: Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie albo

w uczynku, wszystko czynicie w imieniu Pana Jezusa, dziękując Bogu i Ojcu przezeń. O błogosławione zatrudnienia, tak podjęte. Naje ślepe, przewrotne i od Boga odwrócone serce zwykle do niczego mniej skłonnem nie jest, niż do patrzenia na Pana przy wszystkim swoim czynieniu i zaniechaniu, i do odważenia się na wszystko w mocy Jezusa. Najwyżej wyznawają, że, co do wiecznego zbawienia, Panu Jezusowi i jego najświętszej zasłudze wszystko podziękować mamy; ale że też w cielesnych rzeczach bez mocy i łaski Jezusa ani palcem ruchać, ani nogą postępować, ani zdatnego słowa mówić, ani szczęśliwy krok czynić, ani co sposobnego wykonać może, tego ślepy człowiek poznać nie chce i nie może; to mu za pogardliwym i niepojętem jest; dla tego on zwykle wszystko na własne barki bierze, i bieże z zaufaniem w swej własnej sile i mocy, i myśli wszystko swoim rozumem i roztroprnym dowcipem przeprowadzić.

Brawdać to, że nie mało niewierzących dzieci tego świata mają, co bez Boga i bez Chrystusa sobie tak postępują, a w ziemskim umyśle swoim wiele szczęśliwie wykonują. Ale że pożytki z tego dość lichy są, można to często widzieć aż przy wymiataniu, kiedy domniemane szczęście niespodzianie się odmienia, a biedny człowiek na ciele i na duszy się zepsuje.

A zaś jak dobrze mają się ci, którzy niczego nie myślą, nie mówią, ani czynią bez Jezusa; którzy wszystko z zaufaniem w jego sile poczynają i się odważają, i się jedynie na pomoc swego silnego Odkupiciela spuścżają, ale potem też wszystką cześć i wszystką dziękę do jego nóg kładą, mówiąc z Dawidem: *Ps. 115, 1.* Nie nam, Panie! nie nam, ale imieniowi twemu daj chwałę dla miłosierdzia twego, i dla prawdy twojej. Do takiego świętego i niezłomnego społeczeństwa z Jezusem chcemy się dziś między sobą pobudzić, gdy Piotra w naszej Ewangelii słyżemy mówiącego: *Mistrzu, przez całą noc robiąc niceśmy nie pojmali, wżakże na słowo twoje zapuścżę sieć. Uważmy z sobą:*

Pożytki tych, co wszystko, cokolwiek czynią, w imieniu Jezusa czynią;

1. w duchownych, i
2. w cielesnych zatrudnieniach i pracach.

W twojem imieniu, Panie Jezu! chcę też teraz zapuścić sieć. Z pokornem zaufaniem w rozkazaniu twojem i w obietnicy twojej chcę usta swoje otworzyć i mówić do ludu twój. Ach, niech to błogosławionem będzie, ku zbawieniu wielu dusz. Widzieliśmy, jak wielu jeńców na niespokojnem morzu tego świata wokoło pływają, a wszystko, cokolwiek czynią, bez ciebie, w swej własnej sile i według przewrotnego umysłu swego przedsięwiorają. Przekonaj ich, że się im to tak nie pożyje. Zagarniaj ich w sieć miłości twojej, pociągnij ich mocno z góry, aby połów ryb błogosławiony i obfity był, na cześć imienia twego wielkiego. Amen.

R o z p r a w a.

Chrześcianin wszystko, cokolwiek czyni, w imieniu Jezusa czynić powinien; wszystko czynić ma z zaufaniem w łasce, w Słowie, w obietnicy, w zaśludze i w pomocy swego wielmożnego Odkupiciela. Do tego napomina Paweł Kolosenzów swoich w słowach naszych wstępnych; a w naszej Ewangelii mamy przykład na Piotrze, który przed tem z towarzyszami swymi przez całą noc darmo był pracował, ale teraz na słowo i rozkaz Jezusa sieć zapuścił, a nader obfity połów ryb zagarnął. Włoży nam to być pięknem i przyjemnem podobieństwem tego, czego się spodziewać możemy, kiedy się usiłujemy wszystko, cokolwiek czyniemy, w imieniu Jezusa uczynić.

Atoli do tego nietylko zimne i zwykłe wzywianie tego imienia, albo zabobonne zaufanie w imieniu Jezusa należy, jakie często u nie-nawróconych ludzi cielesnego umysłu się znajduje: owsem do tego potrzebną jest prawdziwa społeczność z Jezusem i żywe ufanie w moc i łaskę wielkiego Zbawiciela. Które się przecie nie znajduje u żadnego niepokutującego człowieka. Gdzie się człowiek nie uważa z Piotrem jako grzesznego człowieka, jako niegodne stworzenie, jako robaka bezmocnego i brzydkiego, niegodnego aby imię Jezusa w uściach prowadził, temci mniej godnym się stał społeczności ze swym Zbawicielem; gdzie on się nie wnuczył prawdziwej odmiany umysłu porządnej, jakby obumarkł wszystkiej własnej sile, mocy, mądrości, sposobności i godności, i się Panu Jezusowi do nóg rzucił z teściwym żądaniem łaski i pomocy jego; gdzie Jezus nie jest przemieniony i uwielbiony przez Ducha świętego; ach, otóż, tam też człowiek zdolnym nie jest do czynienia jakiegokolwiek sprawy w imieniu Jezusa; bo taki człowiek zewnątrz jego społeczności się znaj-

duje; a choćby imię Jezusa wciąż w uścicach prowadził, przecie serce wiary w niego nie posiada, ani prawdziwego uścanowania jego. Ale kiedy kto przez rzetelne nawrócenie się prawdziwie do Chrystusa zaprowadzony, z nim złączony, a uczniem i naśladowcą jego czyniony jest: wtedy on wszystko, cokolwiek czyni, w imieniu Jezusa czynić może. A z tego najważniejszą korzyść mamy

1. w duchownych zatrudnieniach i pracach.

Duchowne zatrudnienia i prace takie są, do których albo nauczyciele i kaznodzieje podług swego duchownego stanu, urzędu i powołania, albo też każdy prosty chrześcjanin ściśle podług swej powinności względem wiecznego zbawienia swego, obowiązani są. W obu nie może nic pożytecznego sprawionem być oprócz w imieniu, w mocy, w zaufaniu w słowie i obietnicy Jezusa.

Wzgląd mając na zatrudnienia tych, co w duchownym stanie żyją i do urzędu kaznodziejskiego powołani są, poznajemy, że w naszej Ewangelii opisani są jako rybołówcy, chodzący za dużymi ludziami, aby je z siatki grzechów i z krzyżówki własnej sprawiedliwości ich wyprowadzić, sieć Bożego Słowa nad nimi rozszerzyć, ich łowić i do Pana Chrystusa zawieść. Ale ktoś do tego zdolny jest, kiedy nie ten, co się odważa na to w mocy i imieniu Jezusa?

Piotr i owi uczniowie już przez niejaki czas w naśladowaniu naszego Zbawiciela stojeli byli, kiedy się to działo, co w naszej Ewangelii powiedziano; jednak nie czytamy, aby przez ich usługę wiele znacznego stworzono i wykonano było; ale teraz, gdy się nauczyli byli, zapuścić sieć w imieniu Jezusa, dostali pociekłą tę obietnicę, że odtąd ludzi łowić mają, a krótko potem na urząd apostołski urzędzeni i do zgubionych owiec z domu Izraelskiego posłani są, z którego poselstwa z radością powrócili i swemu wielkiemu mistrzowi powiedzieli, że nawet złych duchów wygnąć mogli w imieniu Jezusa. Łuk. 10. 17.

O jakąż to wtedy rzecz dobra, pożyteczna i błogosławiona, kiedy łowca ludzi, nauczyciel i kaznodzieja, wszystko, cokolwiek czyni, w imieniu Jezusa czyni; kiedy wstąpić ma na kazalnicy swoje, a wstępuje w imieniu Jezusa i z zaufaniem w jego silnej pomocy; kiedy on sieć Ewangelii przed ołtarzem i przed krzesłem spowie-

dniczem zapuścić ma, i myśli sam w sobie: nuż, na twoje słowo, Panie Jezu! chcę teraz zapuścić sieć, kiedy o swem kazaniu rozważa, a czyni to z świętem i poważnem wzdychaniem i z płymem łaski i mocy swego wielobnego Zbawiciela; kiedy on słowo powiada z śmiałością i mocnem ufaniem w pomocy tego, który siedzi na prawicy majestatu; kiedy on pod czas kazania wciąż do serca się wdziera, i się do Jezusa tak odzywa: toć nauczaś, że ja własną siłą swoją niczego nie mogę, że wszystko mój kumpł, mądrość i uczoneść nic wartemi nie są, i że niemi bez wątpienia przez całe życie darmo się napracować będę; ach! więc niech twoja Boska moc we mnie słabym skuteczna będzie; mów ty przez mię, i zapal wargi moje węglem rozpalonym z ołtarza świątyni twojej; niech twoje słowo sporządzi, do czego posłanem jest, uczyni je grzmotem, aby wstrząsnąć niemi serca zatwardziałe, ogniem, aby zapalić ludowe serca, i urodzajnym deśczem, aby zmiękczyć niepojętliwych itd. Czyby to tedy bez błogostawieństwa być miało? Czyby za łaską Jezusa Chrystusa nie miały być uchwycone i pozyskane niektóre duszy, czyby to słowo nie miało się stać wielu ludziom zapachem żywota ku żywotowi? Zaiście ono musi sprawić na to, na co posłanem było.

Tak się też rzecz ma z wydzieleniem sakramentów; które też bez błogostawieństwa zarządzane być nie mogą, kiedy kazuwdzieja i nauczyciel one wydziela w imieniu Jezusa. Kiedy we chrzcie świętym tak wiele małych rybek, tak wiele pieśczonech niemówiątek, na rozkaz Jezusa do niego przyniesione, i w morze wiecznego miłosierdzia i nader obfitej łaski jego wrzucone bywają; kiedy przy wydzieleniu świętej wieczerzy tak wielkie mnóstwo duś przed sobą widzimy, dotąd zwykłe zawikłanych w niebezpieśnych siatkach satańskich, które duś zbawienia w Chrystusie jeścze nie skośtowali ani doświadczyli, tak że się wierny sługa Boży za to trapić musiał. Atoli przecie przy tem o wyraźliwym rozkazie wielkiego Mistrza wspomina, mówiącego: Bierzcie, a pożywajcie, to jest ciało moje; pijcie, tać jest krew moja; to czynicie na moję pamiątkę; i odważa się na te słowa Jezusowe, rozdziela ten sakrament, zaleca niedzielnym duśom miłość skrawioną i konającą Odfupiciela ich, i mówi im, jak wiele oni Synowi Bożemu kośtowali, jak drogo mu przyšli, i że dość przyczyn mają,

aby się dać ukłócić w jego sieci miłości, i się dać zbierać w jego ramionach; czyby tedy przynajmniej u niektórych szczęściem wielkiem być mogło, gdyby się pozyskać dali, i się temu ofiarowali, który za nich umarł i zmartwychwstał? A tak się też rzecz ma nie tylko z urzędowemi i publicznemi, lecz też

z prywatnemi sprawami łowcy ludzi, kiedy ten nie tylko słowo publicznie opowiada, lecz mimo to tu i tam szczególnie za dużą chodzi. Kiedy on o grzeszniku takim wie, co może ukąsił w wędę, to jest, co skrużone serce i zranione sumienie z sobą nosi, a on w imieniu Jezusa na takiego się puści, napada go z mądrością przy każdej okazji, w domu i na polu, czasu zdrowia i na łóżu choroby, pokazuje mu dokładniej jego zgrzeszenie, wtarga w jego sumienie, powabia go żerem ewangelicznych obietnic łaski, mówi z nim jak najwdzięczniej, i otacza serce jego na ten sposób, że bez mała nigdzie uciec nie może, a on to wszystko czyni w imieniu Jezusa, tak że też wiernemu Zbawicielowi to przekłada: otóż, tu duża jest, w której się ufność pokazuje, że się ukłócić i pozyskać da: Ach, użyj mi mądrości i łaski, cierpliwości i miłości, powagi i gorliwości, abym za tym nędznym człowiekiem chodził; dotknij się go sam wędą przeżonania twój; ratuj jego duży jakby głównie z ognia, i kładź mi sam w usta, co mu mówić mam ku zbawieniu duży jego, tobie za to cześć, wszystko sława, chwala i dzieła aż na wieki ofiarowane być mają, gdyby ta nędzna i niespokojna rybka w sieci twojej zbawiennej społeczności miłości ukłócona być mogła. Czyby tedy wierny Zbawiciel pogardzić miał proźbą takiego nauczyciela walczącego za słuchaczy swoich? Czyby nie mógł nie jeden być wyproszonym, wypłakany i z zatracenia wybawionym? Ach, zaiste! takiemu robotnikowi musi to się poświęcić w imieniu Jezusa; na takiego łowcę duży przychodzi deśczę pożegnania, i idzie huf za hufem, i ukazuje się przed Bogiem na Synonie.

Alle czego się nauczyciele i kaznodzieje w imieniu Jezusa spodziewać mogą, tego się też

inni pospolici i prości chrześcijanie spodziewać mogą w tych zatrudnieniach i sprawach, których się podejmują celem zbawienia duży innych ludzi. Jużci tu każdy i dla siebie wiele ma do czyn-

nienia, na początku, przy dalszym ciągu i dokonaniu swego biegu chrześcijańskiego; atoli wędzie najzaczniejszych pożytków się dostąpi, jeżeli się wszystko czyni i chwyci w imieniu Jezusa. Dostąpi człowiek najślachetniejszych pożytków

na początku swego chrześcijaństwa: Kiedy kto od wiecznego miłosierdzia Boga naszego uchwycony i z duchownej śmierci wzbudzony jest, że poznać poczyna, w jak głębokie morze potępienia, niemocy i najgorszego zatracenia on przez grzech i odstąpienie od Boga się zanurzył; kiedy się nauczył poznać, w jakie škodliwe sieci i powrozy on dotąd wtęcony był, i że na niespokojnem morzu tego świata wokóło był pływając, i się marnemi i nikczemnymi rzeczami był zatrudniał, przez tyle dni i noców w służbie marności się był spracował, a przecie tem wszystkim nic innego nie był sobie sprawił, oprócz skarbu gniewu na dzień gniewu; kiedy go grzechy jego trapią, i chciałby rad uwolnionym być od nich; kiedy nieśćczęsna służba świata i diabła mu obrzydła i sprzykrzona jest, a on chciałby rad lepszymu Panu służyć; kiedy mu wszystko jego własna sprawiedliwość i pobożność jakby podarta sieć przedstawiona jest, która w niwecz obrócona być musi, skoro wiatr Pana na nią powiewa, a on chciałby rad lepszą sprawiedliwość i trwałą nadzieję żywota mieć, i nie może tego wszystkiego wykonać własnem usiłowaniem i sprawowaniem; nie może się sam wyzwolić od swych powrozów grzechowych; nie może sam wygoić ran sumienia ropiejących; nie może się sam uczynić innym człowiekiem, sprawiedliwym, świętym, pobożnym i bogomyślnym; cóż tedy innego zbiega takiemu wzbudzonemu i o swej nędzy przekonanemu grzesznikowi, kiedy nie to, że się tego podjąć musi w imieniu Jezusa, musi jako przeklety i piekła godny złoczyńca wielkiemu łaskawcy do nóg się rzucić, mówiąc: Panie, choć godnym nie jestem, abys wędł pod dach mój, jednak przychódź do mnie, niech przystęp do ciebie znajduję, bom człowiek grzeszny; on precz od samego siebie, a do Chrystusa nawrócić się musi, on odwróciwszy się od swej własnej nędzy i zepsucia, na Chrystusa patrzeć musi; on zaparkłszy się własnego imienia i wszystkiego sobie zebranego dobrego, imię, zasługę, okup, posłuszeństwo swego Pośrednika Jezusa uchwycić, i to wszystko przed niebieskiego Ojca zanieść musi. Musi się odważyć

na to słowo Jezusa, które mówił: Jan. 6, 37. Tego co do mnie przyjdzie, nie wyrzucę precz; na obietnicę Jezusa, gdy mówił: Matt. 11, 28. Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie; na rozkaz prawdziwego Boga: Jerem. 3, 12. Nawróć się, odporna córko Izraelska! mówi Pan, a nie obórzysz się twarz moja surowa na was, bom ja dobrotliwy, mówi Pan, a nie chowam gniewu na wieki. Na to się on odważyć musi, a zaufając w ten łaskawem przyrzeczeniu on niby w obie ręce brać musi serce, musi przed swego Odkupiciela wystąpić i go prosić, aby obietnicę swoją na nim wypełnił.

Ź musi mu zarzucać: Przecież obiecał, że niktogo nie odrzucisz; toć powiedziałeś: wszyscy spracowani i obciążeni mają do ciebie przyjść, a wszyscy wiarolomni mają się zaś nawrócić; otóż, ja też taki jestem, spracowany i obciążony, grzebnik od ciężaru długów swoich przyciśniony, grzebnik odbezpieczony, który niczego dobrego, pięknego i świętego przed cię przynieść nie może; ach, tak tedy i mnie nie wypchniesz, owsem znikniesz się nademną, i będzieś mi łaskawym. Patrzcież, tak człowiek swoje chrześcijaństwo w imieniu Jezusa napocząć musi, jeżeli w niem do zbawiennego końca przyjść chce.

W tem wiele wskrzępowanych i w grzechach swoich poturbowanych serc chybia, gdy im słowo przekonania na serce przychodzi, że poznawają, że z nimi nie dobrze się ma, że się muszą nawrócić i innymi się stać itd. Tak poczynają samych siebie polepszyć; łatają nowy płatek na starą suknię nieodinaczonego serca, jeźcze nie omylego we krwi Jezusa; oni przedsiębiorą wiele ćwiczeń dobrych w częstokrotnem czytaniu, modleniu się, śpiewaniu i innych uczynkach nabożnych; chcą to albo owo złe złożyć, i to albo owo dobre czynić; chcą nader ładnymi, pięknymi, pobożnymi i świętymi być, nim do Chrystusa przychodzą, a przez to zachodzą w zakonną tęskliwość, w własnosprawność, w ustawiczne wzdychanie i stękanie, za to, że, jak udawają, w niczem u nich naprzód nie idzie.

Tak tedy wiele własnych sił przykładają, O tem, co Odkupiciel, wiedzy nie mają.

O jakie do daremne usiłowanie! A od czego to przychodzi? Od tego, że nie zapuszczają sieci w imieniu Jezusa; od tego, że swoje nawrócenie napoczynają z zaufaniem w swej własnej sile, a nie

w imię Jezusa, i się zdać nie chcą, jako niedźmi, straceni i potępieni grzesznicy, na łaskę, wierność i miłosierdzie naszego miłego Zbawiciela. Gdyby to uczynili, i na wszystko, czegokolwiek się podejmują, jedynie w imieniu Jezusa się odważyli, o jak prędko, jak łatwo dostapiliby łaski i odpuszczenia grzechów swoich.

Atoli jak na początku chrześcijaństwa wszystko w imieniu Jezusa się stać musi, tak też

w dalszym ciągu jego. Uczniowie i apostołowie Pańscy już przez kilka lat we wierze i społeczności swego Zbawiciela stojeli byli, a przecie im Pan Jezus jeszcze wtedy rzekł: Jan. 15, 5. Bezemnie nic uczynić nie możecie. A takci też w prawdzie rzecz się ma. Choćby kto z śmierci grzechów wstrząsnony był, i łaski i odpuszczenia grzechów dostąpił; kiedy kto przez duchowne narodzenie z góry nowem stworzeniem się stał, przecie nic urodzajnego czynić i stworzyć nie może, oprócz w imieniu Jezusa; jako też Paweł mówi: ^{2 Kor.}_{3, 5.} Nie jesteśmy sposobni co myśleć sami z siebie, jako sami z siebie, ale sposobność nasza z Boga jest. Jako latorośl owoc wydać nie może, jeżeli nie wisi na winnej macicy, i z niej sok, siły żywności nie bierze: tak też chrześcijanin żadną miarą urodzajnym być nie może w dobre uczynki, gdyby nie czynił i począł wszystkiego w imieniu Jezusa, tak że z bogactwa łaski, siły i zasługi Jezusa codzienną nową moc czerpa i wybiera do żywota i Bożkiego obcowania.

Kiedy kto się modlić chce, wysłuchany nie będzie, jeżeli się nie modli w imieniu Jezusa: Jan. 14, 13. O cokolwiek prosić będziecie w imieniu mojem, to uczynię, aby był uwielbiony Ojciec w Synu. Gdyby kto przeciw szatanowi, światu i grzechowi walczyć chciał, nie mógłby on inaczej zwycięstwo odebrać, oprócz w imieniu Jezusa, jako apostoł piše: Efez. 6, 10. Na ostatek, bracia moi! zmacniajcie się w Panu, i w imię mocy jego. Gdyby kto słowo Boże czytać, słuchać i uważać chciał, nie będzie on żadnego błogosławieństwa miał z niego, gdyby tego nie uczynił w imieniu Jezusa z serdeczną prośbą o łaskawe wpływowy Bożkiego światła i Ducha jego. Gdyby się kto ćwiczyć chciał w zapieraniu się i w użycowaniu ciała grzesznego, i w pilnem poświęceniu, nie przybędłby on do celu, chyba on to w imieniu Jezusa napoczął; który jest wodzem i dokonczycielem wiary. Żyd. 12, 2.

Gdyby kto podług powinowactwa kapłaństwa duchownego też około innych dusz pracować, i czasem, gdzie się to daje, nieco dobrego i pożytecznego do swoich domowników, do swych sąsiadów, przyjaciół i znajomych, albo też do innych, których nie zna, mówić chciał, a żeby imię Boże uwielbione, a królestwo jego rozszerzone było: wszystko daremnem by było, gdyby tego nie uczynił w imieniu Jezusa i za pomocą Ducha jego dobrego.

O jak dobrem i pożytecznem i błogosławionem jest to tedy, gdy się człowiek nieporuszony Jezusa trzyma, niczego nie myśli ani mówi ani czyni oprócz niego, gdy w ustawicznem uczuciu swej niemocy i niegodności zostaje, a imienia swego Jezusa się chwyci, jako jedyniej chorągwi, pod którą wielkie sprawy uczynić i wrogi swoje powalić może. A tego pożytku też jeszcze używać musimy przy dokończeniu naszego biegu chrześcijańskiego, kiedy bój się skończył, kiedy oczy się zamykają i serce ustaje, kiedy usta zmiękają, zmysły giną, a członki zdrewnieją: ktoż tam co czynić chce bez Jezusa? Także tedy uedzany z śmiercią walczący człowiek bieg swój z poczciwością dokończyć i flejuot uchwycić chce, gdyby znajomym nie był z Jezusem, ksiądzciem zwycięstwa, gdyby nie był pocchowanym imieniem jego, i nie był zawinionym krwawą zasługą jego? O jak to tedy dobrze, gdy kto w imieniu Jezusa sronać, ducha swego w ręce jego wierne oddać, a tak w jego rany we wierze zanurzony, do wieczności przeprawić się może; gdy człowiek tedy imię Jezusa nie tylko w uszach albo w usciech, lecz Jezusa samego w sercu ma, i z nim przez dolinę śmierci pielgrzymuje.

Tak oto nam pokazano, że wszystko, cokolwiek w duchownych zatrudnieniach i uczynkach z błogosławieństwem czynić chcemy, w imieniu Jezusa czynić musimy. Ale to tedy też wielkie pożytki przynosi

2. w cielesnych i ziemskich zatrudnieniach i uczynkach. Piotr tutaj podług naszej Ewangelii cielesną pracą zatrudniony był, gdy te słowa zawołać musiał: Mistrzu! przez całą noc robiąc niceśmy nie pojmali, wśakże na słowo twoje zapuścę sieć. Byłci on rybakiem doświadczonym, i wiedział dobrze, jak się do tej sprawy brać trzeba podług prawideł naturalnej mądrości, kiedy kto łowić

chce: atoli oto zawstydzony został ze wszystkim swoim dowcipem i kunsztem; wszystkie jego usiłowania i prace daremne były, aż się wyuczył zapuścić sieć w imieniu i na słowo Jezusa. Skoro to uczynił, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, tak że się rwała sieć ich, a łodzie wszystkim rybom miejsca dać nie mogły.

Cóż to innego, kiedy nie wyrażliwe świadectwo o tem, że to nader wielkim pożytkiem jest, kiedy kto też w cielesnych rzeczach wszystko, co czyni, w imieniu Jezusa czyni. Ach, zaiste i tu wszystko na Boskiem błogosławieństwie i na jego łasce zależy; jeżeli Pan domu nie zbuduje, próżno pracują ci, którzy go budują, jeżeli Pan nie będzie strzegł miasta, próżno czuje ten, który go strzeże. Próżno macie rano wstawać, długo siadać, i jeść chleb boleści, ponieważ Pan umiłowanemu swemu sen dawa. ^{Pf. 1, 2.} Prawdać to, że też nie-nawróceni ludzie często udarowani są naturalnym rozumem, roztropnością i zgrabnością do wykonania czynków powołania swego; ale cóż im to wszystko pomoże bez łaskawej pomocy Boga i Zbawiciela naszego? Dawid mówi: ^{Pf. 10, 11.} Nie kocha się Pan w mocy koni, ani się kocha w gołeniach męskich. Kocha się Pan w tych, którzy się go boją, a którzy ufają w miłosierdziu jego. A Salomon mówi: ^{Kaznodz. 9, 11.} Bieg nie jest w mocy przednich, ani wojna w mocy meżnych, ani żywność w mocy mądrych. A Jeremiaś: ^{Jerem. 9, 23, 24.} Niech się nie chlubi mądry z mądrości swojej, i niech się nie chlubi mocarz z mocy swojej, i niech się nie chlubi bogaty z bogactw swoich; ale w tem się niechaj chlubi, że rozumie a zna mię, że ja jest Pan, który czynię miłosierdzie, sąd i sprawiedliwość na ziemi; bo mi się to podoba, mówi Pan.

Zapewne, człowiek nie bojący się Pana, często ze wszystką swoją mądrością, z dowcipem, i z mocą swoją zawstydzony bywa; dzieło jego nie poścześcia mu się; zamysły jego chybją; usiłowania jego bez skutku są, iż nie są popierane od wyższej ręki; ale kiedy kto Pana szuka i zna, a też w swoim zewnętrznem powołaniu niczego przed się nie bierze bez Jezusa, bez jego łaski i pomocy, ten rzecz swoją dobrze przeprowadzi. Przetóż mówi z Dawidem: ^{Pf. 1, 1-3.} Błogosławionny mąż, który nie chodzi w radzie niepobożnych, a na drodze grzesznych nie stoi, i na stolicy naśmiewców nie siedzi, ale w zakonie pańskim

jest kochanie jego, a w zakonie jego rozmyśla we dnie i w nocy. Albowiem będzie jako drzewo nad strumieniem wód wsadzone, które owoc swój wydawa czasu swego, a liść jego nie opada; i wszystko, cokolwiek czynić będzie, poścześci się. Kiedy rządca Pana się boi, a do rządzenia swego sobie wszystką mądrość i kaskę z górny, z zupełności Jezusa, wypraża; kiedy sędzia od Ducha Pańskiego się nawrócić i prowadzić daje; kiedy rzemieślnik nigdy do swego warstata nie idzie bez podniesienia serca swego do najmilszego Zbawiciela; kiedy rolnik nasienie swoje w imieniu Jezusa rozsiewa; kiedy winiarz winnicę swoją uprawia w bojaźni Pańskiej; kiedy ojciec domowy dzieci swoje i czeladź do społeczności z Bogiem i Jezusem Chrystusem zaprowadzić się usiłuje; kiedy matka domowa, parobek, dziewczka, najemnik, wszystko, co czyni, przed Bogiem i w jego przytomności wykonywa, i z zaufaniem w błogosławieństwie i w pomocy uwielbionego Odkupiciela swego, któremu z całego serca służyć i jego własnością być i zostać chce: jakżeby to nie miało więcej błogosławieństwa za sobą wieść, niż zatrudnienia bezbożnego, który wszystkie sprawy swoje tylko w lekomyślności przedsiębierze, a bałwochwalcze zaufanie w samym sobie pokłada.

Spróbujmyż tylko, i dajmy się przywieść do prawdziwego nawrócenia się i do odmiany sposobu myślenia, iżby też zewnętrzny stan i doczesne powołanie Panu poświęcone były, znajdziemy tedy, że wielkie pożytki z tem związane są, i że pobożność do wszystkiego pożyteczna jest, mając obietnicę żywota teraźniejszego i przyszłego. ^{1 Tym.}_{4, 8.} Choć przy tem we świecie wielkiego zbytku ziemskich dóbr nie dostawamy, przecie tem więcej duchownych zaśczytów używać możemy; mamy Jezusa przy sobie w łodzi, który nas kaską swoją ogarnia, prowadzi, opatruwa; możemy we wszystkich potrzebach się uciekać do jego wierności i przezorności; możemy się nawet w uciskach cieszyć i weselić kaskawą przytomnością jego; uczymy się od niego i naszymi być i kasknąć, i obfitować i niedostatek cierpieć; *Żil. 4, 12.* mamy w pocie oblicza swego, w którym się pożywa chleba swego, niebieską tę pociechę, że mogący tego świata wnet zbawienny koniec znajdą, i w wieczną ochłodę przemienione być mają. A we wieczności samej mamy ten niewymówny przywilej, że gdy inisi dobre rzeczy swoje w tym

żywocie wzięli, a potem w najgorzszym niedostatku łaknąć muszą, ponieważ bez Boga i bez Jezusa w świecie żyli byli, my teraz u Pana Jezusa być możemy na zawzię, aby chwałę jego oglądać, posiadać i wiecznie wespół skorzystać. Sąć to zaiste bardzo wielkie i ważne przywileje tych, którzy wszystko, cokolwiek czynią, w imieniu Jezusa czynią. Tak oto chrześcijaństwo nader zbawiennym stanem jest, jeżeli wszystko Jezusową łaską przyprawiono, poświęcono i błogosławiono bywa.

Nuż, doświadczajmy samych siebie, czy w takim stanie, łaską i zbawieniem napełnionym, żyjemy; podstępajmyż, czy też raz prawdziwym nawróceniem się przeniesieni jesteśmy do Jezusa i społeczności jego; czy go nieprzerwanie przy sobie mamy; czy wszystko, cokolwiek czynimy, w jego imieniu czynimy, w jego mocy, z ufaniem w jego zastrudze i łaskawej pomocy. O jak wielu będzie między nami takich, co o tem niczego się nie doznali przeraźliwie i żywo; jak wielu w lekkomyślności postępujących, i czyniących wszystko, cokolwiek czynią, tylko jako ludzie cielesnego umysłu, tak jako zwierzęta, bez uwagi sprawiace i robiące, w głupim nierozumie swoim jedząc i pijąc, kładąc się i śpiąc. O niejednych nawet mówić można, że to albo owo w imieniu diabła czynią, jak się nieraz z bezczelnym ust ich słyszy, że dzieci swoje i czeladź w złości napadają. O jak wielu przypisywają to błogosławieństwo, które w domu swoim i w dobrach swoich znajdują, swej własnej pracowitości, dowcipowi swemu, zgrabności swojej, a nie wierząc, że to wszystko Panu Jezusowi i jego łasce podziękować mają. O jak ich wiele jest, co jeszcze niczego godnego i pożytecznego nie sprawili celem zbawienia duszy swojej; owsem legają w swej bezpieczności, nie sprawując zbawienia swego z bojaźnią i ze drżeniem. Ci wszyscy niebezpieśliwemi stworzeniami są, rabującemi uwielbionemu Zbawicielowi swemu cześć jego, zaniedbującemi biedne duszy swoje strasnie, i popełniającemi na samych sobie najobrzydliwsze bałwochwalstwo.

Ach! ci niechże przyjdą ku sobie, i niech szukają lepszej drogi, niech uciekają przed niebezpieczeństwem, w którym tkwią, aby na nich się nie rzuciło przekleństwo Wszechmocnego; ci niechaj się też uczą w imieniu Jezusa uczynić to, cokolwiek czynią, aby nie tylko pró-

źnego i marnego pożytku w czesnych dobrach dognali, owżem aby
zysk dla wieczności odnieśli.

Alle Panu, naszemu jednemu Zbawicielowi, Jezusowi Chry-
stusowi, niech cześć i chwala będzie samemu na wieki wieków. Amen.

Kazanie w niedzielę 6 po Św. Trójcy.

Evangelia Matt. 5, 20—26.

Albowiem powiadam wam: Jeżeli nie będzie obfitka sprawiedliwość wasza, niż nauczo-
nych w piśmie i Faryżusów, żadnym sposobem nie wnikiecie do królestwa niebieskiego.
Słyszeliście, iż rzeczone starym: Nie będziesz zabijał; a ktokolwiek zabił, będzie winien
sądu, ale ja wam powiadam, iż każdy, kto się gniewa na brata swego bez przyczyny,
będzie winien sądu; a ktokolwiek rzecze bratu swemu Rada, będzie winien rady, a kto-
kolwiek rzecze kłaznie! będzie winien ognia piekielnego. A tak jeźlibyś ofiarował dar twój
na ołtarzu, a tambyś wspomniął, iż brat twój ma co przeciwko tobie: zostaw tam dar
twój przed ołtarzem, a odejdz, pierwaj się pojednaj z bratem twoim, a potem przyśledź
ofiaruj dar twój. Zgódź się z przeciwnikiem twoim rychło, pókiś jest z nim w drodze,
by cię śnadź przeciwnik nie podał sędziemu, a sędziaby cię podał sędze, i byłbyś wrzu-
cony do więzienia. Zaprawdę powiadam: Nie wynidziesz z tamąd, póki byś nie oddał do
ostatniego pieniążka.

W s t e p.

Wysoki tytuł, czci godny, dla tych co się Boga boją i Chry-
stusowi należą, ten jest, że w Piśmie św. zwyczajnie sprawiedli-
wymi się nazywają. Już za czasów Starego Testamentu ten sławny
tytuł dziatkom Bożym udzielony, a od wszystkich proroków i sług
Bożych używany bywa. Tak mówi Abraham w przyczynie swojej
za mieśkańców Sodomskich: ^{1 Mojż. 18.} ^{23. i dal.} Szali też zatraciś sprawiedli-
wego z niezbożnym? Może będzie pięćdziesiąt sprawiedliwych w tem
mieście. Bóg sam rozkazuje ludowi Izraelskiemu przez Mojżesza:
^{2 Mojż. 23. 7.} Niewinnego i sprawiedliwego nie zabijesz. Job zaświadcza:
^{Job. 38. 7.} Nie odwraca od sprawiedliwego oczu swoich. Dawid mówi o tych
ludziach, przed obliczem Bożem tak wysoko uczczonych, bez mała we
wszystkich swoich psalmach, i pokazuje wielką różnicę między spra-
wiedliwymi i niesprawiedliwymi. Zna Pan drogę sprawiedliwych,

ale droga niepobożnych zaginie. Wj. 32, 11. Weselcie się w Panu, i radujcie się sprawiedliwi. Salomon zgadza się z tem, i chwali bardzo sprawiedliwych, mówiąc między innymi słowy: Przyp. Sal. 18, 10. Zmię Pańskie jest mocną wieżą; sprawiedliwy się do niej uciecze, a wynwyżbony będzie. Szajaś piše: Szaj. 3, 10. Powiedzcie sprawiedliwemu, że mu dobrze będzie, bo owocu czynków swoich pożywać będzie. Dzeaf mówi: Dzeaf. 14, 9. Drogi Pańskie są proste, a sprawiedliwi po nich chodzić będą, ale przestępcy na nich upadną. Ostatni prorok starego przymierza woła: Malach. 3, 18. Obaczycie różność między sprawiedliwym i niezbóżnym, między tym, który służy Bogu, i między tym, który mu nie służy. Tak też w księdze Mądrości Sal. wiele o sprawiedliwych stoi, a osobliwie, że raz staną z wielką ufnością przeciwko twarzy tych, którzy ich dręczyli, i którzy pogardzali pracami ich. Madr. Sal. 5, 1.

Kiedy ten wyraz w księgach Starego Testamentu zwyczajnym był, a tych, co się Pana bali, zawsze tak nazywali, tak też w Nowym Testamencie znajdujemy, że Syn Boży i apostołowie jego tego tytułu często i ściśle używali. Tak mówi miły Zbawiciel: Matt. 13, 43. Sprawiedliwi świecić się będą jako słońce w królestwie Ojca swego. Tak zaświadcza Paweł, Dziej. Ap. 24, 15. że będzie zmartwychwstanie i sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Piotr piše: 1 Piotr. 3, 12. Oczy Pańskie otwarte są na sprawiedliwych. A Jakub twierdzi: Jak. 5, 16. Wiele może uprzejma modlitwa sprawiedliwego.

Tak oto wśędzie ci, co się Boga boją, i przez wiarę członkami Chrystusa się stali, sprawiedliwymi nazwani są. Sprawiedliwym w pospolitem wyrozumieniu ten jest, któremu żadna wina zarzuczona być nie może, i o którym wszystko dobre powiadają. Tak i w duchownem wyrozumieniu sprawiedliwe duszy takie są, którym przed Boskim sądem żaden grzech przyczynany być nie może, owsem na którego pochwałę wszystko dobre powiedzieć można. To zaiste wielką zbawienną i chwalebna jest rzeczą. Nieśmiałe i bojaźliwe duszy nie są takimi śmiałymi, aby sobie przywłaśczyły ten tytuł sławny. Najszczerze serca ustawicznie grzeszne zepsucie swoje i wielką niegodność poczuwają, i nie odważają się, by się rachowali do liczby sprawiedliwych. Wzdychają wciąż: Ach, Panie! nie wchodź w sąd

z sługą twoim, albowiem nie będzie przed tobą usprawiedliwiony żaden żyjący. Narzekają zwykle: Niczego na mnie znaleźć nie można, oprócz niesprawiedliwości; atoli czy się oni poczytywają za takowych, czyli nie: wśakże sprawiedliwymi są, i bývają od Boga za takowych poczytani i uznani.

Mimo to mają te duży, które w porządku prawdziwej pokuty i nawrócenia się Jezusową własnością się stały, nietylko jakąś biedną i wymyśloną, lecz prawdziwą sprawiedliwość: sprawiedliwość wiary, którą przez wiarę w Jezusa Chrystusa sobie przywłaśczyli; i sprawiedliwość żywota, w której przez łaskę zdatnymi się stali, aby się Panu stawili na zupełne upodobanie mu. Tak jest owa sprawiedliwość, która przed Bogiem płaci, i jemu przyjemna jest; ta sprawiedliwość, o której Jezus w naszej Ewangielii mówi: Jeżeli nie będzie obfitła sprawiedliwość wasza, niż nauczonych w piśmie i Faruzeuszów, żadnym sposobem nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. Tę lepszą sprawiedliwość mają wierzący, i mogą się z niej cieszyć. Chcemy więc o tej rzeczy dalej uważać, i z sobą mówić:

O sprawiedliwości prawdziwych chrześcian.

Którzy mają

1. sprawiedliwość wiary, i
2. sprawiedliwość żywota.

Ach, Panie Jezu! daruj nam czysty jedwab' twojej sprawiedliwości na szatę. W swej własnej sprawiedliwości nie możemy zaiste ostać się przed Bogiem. Uczynki, wykonane od nas własną siłą, nie mogą się upodobać tobie, to wiemy ze słowa twego. Atoli radzibyśmy też nazwani byli współuczestnikami królestwa twojego. Przetóż przyjdź nam na pomoc, wierny Zbawco! Przyjdziej nas odrzucenia godnych grzeszników twoją sprawiedliwością, ażeby nasza się stała przez wiarę. Sprawuj też w nas wszystko dobre, upodobaające się tobie, i napęki nas owocami twojej sprawiedliwości, które się w nas rodzic mają na cześć i chwałę Bożą. Amen.

R o z p r a w a .

Jest to flejnotem prawdziwych chrześcian, że sobie postępują w sprawiedliwości, że ozdobione są prawdziwą sprawiedliwością, mianowicie:

1. sprawiedliwością wiary. Jest to sprawiedliwość Jezusa Chrystusa i jego pełnopłatnej zasługi, którą Paweł zowie: Rzym. 10, 3.

sprawiedliwością Bożą, przyrachowaną tym, co wierzą. Jesteś to tedy, co prawda,

1) obca sprawiedliwość, którą wierzący nie sobie, lecz jedynie Zbawicielowi swemu podziękować ma.

Faryzeusze i nauczenni w piśmie nie znali Jezusa, nie chcieli Jezusa, nie przyjęli Jezusa ani świętej zaślugi jego, dla tego nie mieli żadnej innej oprócz swej własnej sprawiedliwości. Zbýwali sobie własną siłą swoją taką suknią z samoobranych nabożeństw i zwierchnych uczynków podług zakonu; ale ponieważ Pana Jezusa, będącego sprawiedliwością naszą, z doskonałym postuśenstwem jego nie znali, ani go posiadali, więc mimo to wszystko w najhaniebniejszej nagości duśnej stojeli, i musieli od sędziego wszystkiego ciała uśtyśeć ten obsadek, że żadną miarą nie przyjdą do królestwa niebieskiego.

A zaiste, ktokolwiek prawo do żywota w sobie samym szuka, ten się zwodzi, i we wiecznej hańbie stoic będzie. My nędzni ludzie przez upadek grzechowy w takowe żałosne i mizerne położenie za-
 bliśmy, że o nas wszystkich wyrok ten wydany być musiał. Ps. 14. 4. Nie maś, ktoby czynił dobrze, nie maś i jednego. Żad grzechu nie-
 tylko nas pozbawił wszystkiej siły do dobrego, tak że człowiek w swoim naturalnym i nienawróconym stanie nieprzyjacielem i buntownikiem przeciwko Bogu, przysiężnym przeciwnikiem świętobliwości jego się stał, ale ów jad też wszystkie siły cielesne i duśne tak przeraził, że wszystko dobre, co z własnych sił swoich czynić chce, nic wartem nie jest, owśem smrodem bywa przed obliczem świętego Boga. Więc w takim położeniu cale nic się nie znajduje, coby Panu się upodo-
 bać mogło. Najlepszy naturalny człowiek niczem nie jest, tylko Faryzeuszem i obłudnikiem; przy wszystkim dobrem, które on czynić chce, on przecie dłużnikiem zostaje, a to dwojakim dłużnikiem świętego Boga; po pierwsze, ponieważ z przyrodzenia grzeźnikiem jest, zakon Boży tak wiele tysięcy razy przestąpił, a za to Panu Bogu swemu ani fenika zapłacić nie może; po drugie, ponieważ pomimo wszystkich cnót i dobrych uczynków jeścze bardzo wiele brakowało do wypełnienia woli Bożej, za które zaniechanie człowiek na nową karę zasługuje. Takim to sposobem biedny człowiek nigdy gotów nie

będzie; nie dostawa mu; on nie może przystawić niczego, aby niem haniebną nagość swoją przykryć; owsem, choćby wszystko uczynił, musiałby mówić: Łuk. 17, 10. Sługą nieużytecznym jestem, bo com był powinien uczynić, uczyniłem. Bóg mi za to żadnej dzięki winien nie jest; jednak jeśćcie godnym jestem, abym do więzienia za dług mój wrzucony został.

Tej wielkiej niezdolności i tego zepsucia ślepy Farnzeus, albo człowiek naturalny, nie poznaje. Jeżeli może, z przyrodzenia cichym będąc, skromnie i cnotliwie żył, i się grubych grzechów wystrzegał; tedy on się z tego nie wiem jak pyśni, jakby mu wszechmocny Bóg dziesięć razy niebo swoje za to dać powinien był. Ale w pokutujących i wierzących duszach inaczej się ta rzecz ma; im łaska oczu otworzyła, że w głębokość zepsucia swego wejrzeć mogą; tacy ludzie poznawają, że z przyrodzenia ślepyimi, ciemnymi, umarłymi, jadowitymi, i plugawymi są; ci poznawają grzech podług jego sposobu i natury, i podług strasznej brzydkości jego; ci poczuwają w poczucie gniewu sprawiedliwego i obrażonego Boga dla grzechu, i nie wiedzą, w jakim kącie świata się skręć mają. Przetóż z owym celutkiem pokutującym oczu do nieba podnieść się nie osmielają, ale biją się w pierśi swoje, mówiąc: Łuk. 18, 13. Boże, bądź miłosierny mnie grzesznemu!

Więc do stolicy łaski się uciekają, a ta stolica łaski jest to firmawe pojednanie Pośrednika Jezusa Chrystusa.

Spróbowalić oni na początku, czy sobie sami pomódz nie mogą; mieli różne dobre przedsięwzięcia, ale nie przyшло do skutku w niczem; przedsiębrali i to i owo dobre uczynić, to albo owo złe zaniechać; ale nim się obejrżeli, już zaś uchybiono było; obiecali wiele Panu Bogu, że odtąd cnotliwy żywot wieść chcą, ale nie mogli tego wypełnić; moc ich za słaba była, natura ich zepsuta, nieprzyjaciele ich za potężni, pokušenia za mocne.

Z tej przyczyny przestali swym sprawunkiem wykonać wszystko, i czolągali się na kolanach do stolicy łaski; porzucili swoją własną sprawiedliwość, i nawrócili się do lepszej sprawiedliwości Jezusa, który się im stał od Boga mądrością i sprawiedliwością i poświęceniem i odkupieniem; ^{1. Kor.} _{1, 30.} tego Jezusa, który jako Baranek Boży wszystkiego świata

grzechy sobie przyrachować dał; tego Jezusa, który na krzyżu krew swoją jako wodę wylał, na zapłatę za nasze grzechy; tego Jezusa, który jako ów miedziany wąż na krzyż powieszony był, aby wszyscy, co weń wierzą, nie zginęli, ale mieli żywot wieczny; ^{Jan. 3, 14, 15.} do tego się nawrócili, jakimi byli, mianowicie jako biedni, nadzy, bez łaski będący grzesznicy. Bo usłyszeli raz to, co Paweł piše: ^{Rzym. 4, 5.} Nierobiącemu zaś, lecz wierzącemu w tego, który usprawiedliwia niepobożnego, przyzycytana bywa wiara jego za sprawiedliwość. To usłyszeli ci spracowani i obciążeni grzesznicy, i odważyli się na to, i prosili Zbawiciela swego wcale pokornie o to, ażeby się sam Dycu oświadczył, a zadośćuczynienie swoje za nich płatnem uczynił. A otóż, poścześnie się im to; znaleźli, co byli szukali, mianowicie: sprawiedliwość, uwolnienie od długu i kary za grzechy, i ten łaskawy wyrok, że jako dzieci i dziedzice Boscych, dla tego Jezusa, w którego uwierzyli, i któremu cześć dawają, mają być poważani i trzymani. Ten dekret łaski im przystawiony został z niebieskiej pisarni, z ratuśa najwyższego sędziego. Zabrzmiął ten dekret nad nimi, i jest im opowiedziany, tak że wszyscy aniołowie Boscych to słyszeć mieli: ten grzesznik, ta grzesznica, tak i tak nazwana, na wieki wybawieni są od wszystkich grzechów i długów swoich, i są przyjęci i wywołani solennie jako dziatki Boże i dziedzice wiecznego żywota. Bo kto w tego ukrzyżowanego Jezusa z serca wierzy, ten usprawiedliwiony bywa.

^{Dziej. 13, 39.} ^{Wp.}

A tak tedy obca sprawiedliwość potutującemu grzesznikowi 2) przywłaśczonea jest. Pan Jezus mi ją podarował, Dyciec ją uchwalil, i łaskawem „Niech się stanie“ podpisał; teraz Bóg już nie poczytywa jej za obcą, lecz za własną sprawiedliwość; a grzesznik może wyznać: ^{Pieśń Sal. 2, 16.} Mój jest mój, a jam jest jego. Sprawiedliwość Jezusowa jest moją, moją ona jest. Co mi ktoś inny z dobrej woli swojej darował, na to ja dobre prawo mam, nikt mi tego zaprzeczać nie może. Byłem biednym żebrakiem, a to przyodzianym pokalaną suknią ciała, któram zewlół; wszystkie swoje łachmany żebractie własnej sprawiedliwości porzuciłem, a Jezus podarował mi czystą białą szatę niewinności i sprawiedliwości swojej; w którą się oblół i uwinął, ta teraz moją jest, i nie dam sobie odebrać jej.

Obaczcie, tak się rzecz ma z duszą pokutującą, a tak musi być, bo Zbawiciel mówi: Ważka sprawiedliwość lepszą być musi nad sprawiedliwość nauczonych w piśmie i Faryzeusów. Lepszą musi być ważka, jeżeli do królestwa Bożego przyjść chcecie; to mi cale nic nie pomaga, gdyby tylko Piotr, Paweł i Jan ją mieli, ona też moją być musi; a teraz ją posiadam, ona mi sądowo przyznana jest; mogę teraz wyznać:

Chrysta krew i sprawiedliwość Jest mój strój i ma pocziwość;
Przed Bogiem w niej się ostać chcę, Gdy raz w niebieski raj wnidę.

A wszyscy, którzy ze mną łaski dostąpili, mogą ze mną wespół ogłosić: *Azym. 5, 1.* Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Ta tedy sprawiedliwość, wierzącym podarowana, jest

3) pełnopłatną sprawiedliwością. Ona płaci. Dla tego mówi Zbawiciel: Musiemy mieć lepszą sprawiedliwość nad sprawiedliwość Faryzeusów i nauczonych w piśmie. Którzy się też chępli z jakiejś sprawiedliwości, ale ta nie płaciła nic; nie wytrwała; była kątą skomianą, którą gniew Wszechmocnego pożarł. Prawdziwi chrześcijanie mają lepszą, a to sprawiedliwość Jezusową, im na własność podarowaną; ta płaci. Cóżby to pomogło człowiekowi, choćby całe miechy napełnione złotem miał, a w rzeczy byłoby to tylko miedziane monety fałszywe; które wartości nie mają; nie może niczego począć niemi, a gdyby je wydać chciał, wzięliby go za łeb jako oszusta. Przetóż myśli chrześcijanin: nie chciałbym się bałamucić fałszywym i omylnym towarem, miedzianymi fenikami zabawnymi; miękę coś mieć, co by płaciło, co by znaczyło. A to jest sprawiedliwość Jezusowa, ta płaci za wszystkie moje grzechy, choćby ich tyle było, co piasek morski, albowiem nie jest to sprawiedliwość anioła, lecz sprawiedliwość Syna Bożego. Która w wyższej cenie stoi, niż sprawiedliwość wszystkich świętych i męczenników; ona znaczenie ma przed Bogiem i sądem jego; płaci przed aniołami i ludźmi; ma wartość i moc przeciw diabłu i wszystkiemu wojsku jego; ona znaczy, choćby nic innego nie znaczyło, znaczy kiedy wszystko ginie; znaczy w biedzie i śmierci, w czesności i wieczności. Tak jest owa lepsza, opłn-

wająca, najlepsza sprawiedliwość. Niech miara grzechów moich tak wielką jest, jak tylko chce; niech miara kary mojej niezmierną jest; sprawiedliwość, którą w Chrystusie mam, obficie opływa, ona przewyższa to wszystko. Położ grzechy całego świata na jedną skalę u wagi, a sprawiedliwość od Jezusa mi podarowaną na drugą skalę, tedy ta daleko przeważa, a wszystkiego świata grzechy przeciw temu będą jako puch czyli piórko przeciwko kamieniowi młyńskiemu. Więc, ^{Najm. 8, 33, 34 i 5.} któż będzie skarżył na wybranych Bożych? Bóg jest, który usprawiedliwia. Któż jest, co by ich potępił? Chrystus jest, który umarł, owszem i zmartwychwstał, który też jest na prawicy Bożej, który się też przyczynia za nami. Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? Patrzcież! to jest owa sprawiedliwość, którą prawdziwi chrześcjanie mają, sprawiedliwość wiary. Z którą druga nierozłącznie złączona jest, mianowicie

2. sprawiedliwość żywota. Jest to ta, kiedy prawdziwy chrześcjanin w mocy łaski Ducha świętego się pilnie o to stara, aby tak postępował i żył, jak się oczom Bożym podoba. W tej sprawiedliwości żywota obłudnicy za czasów Chrystusowych najbardziej się świecić chcieli. Bylić nauczycielami zakonu, podług niego chcieli żywot swój prowadzić. Ponieważ zakon mówi: czyni to, a będzieś żył; więc oni na to się rzucili, i zatrudniali się czynieniem zakonu. W niem szukali własną sprawiedliwość, ale ta nie wystarczała. Albowiem po pierwsze mieli przy wszystkim swoim czynieniu złe, zatrute i zepsute serce, które wszystkie dobre uczynki ich odrzucenymi uczyniło; po drugie ustawali przy zwierzechnej literze zakonu, i nie poznali, że zakon duchowny jest. Tak na przykład nieniemali, że gdyby kto nie zabił pięścią, nie byłby on winien sądu. Gniewu wewnętrzznego, nieprzyjaźni, niepojednalności, niemilostkiwego: racha! w giestach, i bezbożnego: błażnie! w słowach nie poczyniwali za grzech. Dla tego wywraca im Zbawiciel budynek sprawiedliwości ich, mówiąc: Choćby kto tylko mówił: błażnie, byłby winien ognia piekielnego. Gdzież się tedy podziejecie z zebractwem waszym, wy zapalczywi, nieprzyjaźni i niepojednalni ludzie, wstrzymywacie się od uczynków wstecznych, ale macie oczy pełne wsteczności. Wy obłudnicy, ja wam mówię, kto na niewiaście patrzy, aby jej pożądał, ten już cudzołóstwo popełnił

z nią w sercu swoim. *Matt. 5, 28.* Błazdzicie, waża sprawiedliwość niczem nie jest; tak nie możecie do nieba przyjsć.

To wśhstko prawdziwemu chrześcianinowi przez łaskę jawnie odkrytem jest. Dla tego on się nie ufontentuje na takich zwierzchnych bagatelach: owśbem prawdziwa sprawiedliwość wiary sprawuje też u niego prawdziwą sprawiedliwość żywota. Serce jego przez łaskę przeinaczonem jest, i staje się warłstatem Ducha świętego. Ten sprawuje w nim wiele dobrego, nie czynki naturalne, lecz czynki łaski. Co on dobrego czyni, tego nie czyni z popędu natury, lecz z popędu łaski; czyni to z serca; kiedy miłuje, on z serca miłuje; kiedy się modli, z serca się modli; kiedy jałmużnę daje, z serca daje itd. A tak on wśhstko z serca czyni, ze łczerem, serdecznem i poważnem przedsięwzięciem, aby Bogu w Chrystusie się upodobał.

Alle potem on się nie ufontentuje na zwierzchnem zachowaniu przykazani Bofkich, ale się też ćwiczu we wnetrznem pouśkuśństwie. On nie jest na tem spokojny, że nikogo pieścią nie zabija, ale się usiłuje wygładzić wśhstką swoje nieprzyjaźń i nieczułość z serca swego. Nie jest mu to dosyć, kiedy tylko uczynkiem nie popełnia wśbeteczeństwa i kurestwa. Dwiem ściga tego, aby też serce jego od wśelafiej złej rozkośy i poządliwości oczyszczone było. On z przykazaniami Bożemi żadnego wyjątku nie czyni, lecz do wśhstkich się stósuje, poczytając wśhstkie za godne uśanowania. Nie jest przeciwnikiem zakonu, lecz miłounikiem świątobliwości jego, i żałowałby, gdyby zakonu nie było. Który mu nie jest ciężarem, lecz uciechą, i jest to jego rzetelną wolą, jego prośeniem i żądaniem, aby się takim stał i takim został, jak Pan Bóg chce i lubi. Przy takim łczerem przedsięwzięciu i prawej poważności uchybienia i niedostatkii jego, jeścze przygluące mu, zachowane nie będą, lecz dla Jezusa Chrystusa przykryte i odpuszczone są. Albowiem żadnego potępienia niemaż tym, którzy będąc w Chrystusie Jezusie nie według ciała chodzą, ale według ducha.

Otóż, ta jest sprawiedliwość żywota. Jest to ewangeliczna sprawiedliwość, którą niebieski Dziejec dla Jezusa z łaski za dostateczną uznaje. Tak więc prawdziwy chrześcianin ozdobiony jest prawdziwą i pełnopłatną sprawiedliwością. On posiada sprawiedliwość wiary

i sprawiedliwość żywota. Przez wiarę on przywiązany jest do Jezusa, w żywocie swoim on Panu poświęcić się stara. O jak szczęśliwymi są tacy ludzie; jak chwalebnie oni ozdobieni są.

Atoli któż należy do liczby ich? Jak wielu jest, co na występnych stronach nagimi znaleźieni bywają, nie mając prawdziwej wiary, i nie wiedząc żywota Bogu na upodobanie; jak źle pójdzie takim niedzielnym ludziom; jak mizernie oni ze swą trochę chrześcijaństwa poharbieni będą! O byście zmagdzeli! Czegoż wam bardziej potrzeba nad maść wzrok naprawiającą, abyście widzieli, ^{Objaw. Jan. 3, 18.} abyście poznali wewnętrzny grunt zepsutego serca waszego; obrzydliwość grzechu, któremu służycie; niedołężność własnej siły swojej; niedostatek waszych domniemanych uczynków nabożnych, i niedostatkowość waszych najwzborniejszych cnót naturalnych. Ach, byście się o tem przekonali, jakimi nagimi jesteście w waszym niepoświęconym umyśle przed czystemi oczami świętego Boga i Jezusa Chrystusa, jaśniejszymi nad płomienie ogniste. Zaiscie, zleklibyście się przed samymi sobą, i sądzilibyście sami, że tak w królestwo niebieskie wnieść nie możecie. Proście Pana o światłość w ciemne serca wasze, a kiedy duże swoje miłujecie, nie połóżcie głowy swojej w pokój, ażbyście peknopłatną, opływającą sprawiedliwość Jezusową znaleźli, i we wierze sobie przywłaśczyli. Bylibyście tedy też urodzajnymi w dobre uczynki. Byłby w ten czas pokój wasz jako rzeka, a sprawiedliwość wasza jako wały morskie. ^{Isaj. 48, 18.} Tak daleko dajcie się przywieść przez łaskę. Amen.

Kazanie w niedzielę 7 po Św. Trójcy.

Evangelia Mark. 8, 1—9.

A w oneż dni, gdy nader wielki lud był, a nie mieli, co by jedli, zwoławszy Jezus uczniów swoich, rzekł im: Żal mi tego ludu, bo już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają, co by jedli; a jeżeli ich rozpuszczę głodnych do domów ich, pomdleją na drodze; albowiem niektórzy z nich z daleka przyšli. Tedy mu odpowiedzieli uczniowie jego: Zładże tych kto będzie mógł nasycić chlebem tu na puszczy? I spytał ich: Wieleż macie chlebów? A oni rzekli: Siedm. I rozkazał ludowi, żeby usiadł na ziemi; a wziawszy

one siedm chlebów, podziękowawszy łamał, i dawał uczniom swoim, aby przed lud kładli; i kładli przed lud. Mieli też trochę rybek, które pobłogosławiwszy, kazał i one przed lud kłaść. Jedli tedy i nasytzeni są, i zebrali, co zbyło ukomków, siedm koszów. A było tych, co jedli, około czterech tysięcy; i rozpuścił ich.

W s t ę p.

„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni nasytzeni będą“, jest to, umiłowany, pocieśna obietnica naszego Odkupiciela. Matt. 5, 6.

Nie jest tu mowa o cieleśnie łaknących i pragnących, lecz o tych, co duchowne łaknienie i pragnienie w duszach swoich poczuwają. Bo chociaż i tamci od miłościwego i dobrotliwego Stwórcy codzien nasytzeni i napojeni bywają, przecie ci, to jest duchownie łaknący i pragnący, przed owtymi bardzo wielkie pierwszeństwo mają. Cieleśne łaknienie i pragnienie nie jest uciechą, owżem bolesnem uczuciem, poczynającym się w ciele naszym, kiedy soku pokarmowego znacznie ubyło. O duchownie łaknących i pragnących mówi nasz miły Zbawiciel, że błogosławionymi są; znajdują się w błogosławionym i Bogu się upodobającym stanie, w którym zdatnymi są do uczestnictwa wśnyskich dóbr królestwa łaski jego. Cieleśnie łaknący i pragnący pożądają tylko cieleśnych i znikomych darów, kawałka chleba albo innego pokarmu, i świeżego napoju do zaspokożenia pragnienia swego. A zaś duchownie łaknący i pragnący tęsknią po duchownych i Boskich dobrach i darach, po sprawiedliwości Jezusowej, przez którą ich duchowny niedostatek wynagrodzony, a społeczność z Bogiem zaś przywrócona być może. Cieleśnie łaknącym i pragnącym nie zawżę żądaniu ich zadość uczynić można, na przykład kiedy drożyzna się wżczęła, albo kiedy się w suchej ziemi znajdują, gdzie ni chleba ani wody niemaż; ale duchownie łaknący i pragnący mogą zawżę, po wśnyskie czasy i na wśnyskich miejscach, to znaleźć, czego żądają. Cieleśnie łaknący i pragnący, choć nasytzeni i napojeni bywają, przecie wnet na nowo dawniejsze łaknienie i pragnienie poczuwają, ponieważ strawiony pokarm i napój zaś spotrzebowany bywa, a siły zaś słabieją; ale duchownie łaknący i pragnący sprawiedliwością Jezusową i dobrami łaski w królestwie jego tak się nasycają, że ich

duchowne siły żywota ode dnia do dnia coraz lepiej się pomnażają, aż na ostatek do zupełnego zasywienia wszystkiego zbawienia się przędzierają. Tak oto błogosławionymi są ci, co łakną i pragną sprawiedliwości.

O by takich dusz i między nami było, które bardzo tęskliwe łaknienie i pragnienie w sobie poczuwają i Boga i Jezusa, jego łaski, jego słowa, i jego sprawiedliwości! O by żaden z nas już nie łaknął obłudnych dóbr tego żywota! marnej sławy, bogactwa i rozkoży tego świata! by nikt już nie pragnął nieczystych gnójów grzechu! przy których nędzny duch nieśmiertelny całe nie może być ucieśniony ani nasycony, owsem najmizerniej zmęczony i dreczony bywa. O by każdy łaknął i pragnął sprawiedliwości, iżby z Dawidem mówić mógł: ^{Ps. 42.}_{2. 3.} Jako jeleni krzyczą do strumieniów wód, tak dusza moja woła do ciebie, o Boże! Pragnie dusza moja do Boga, do Boga żywego, mówiąc: Kiedyn przyjdę, a okażę się przed obliczem Bożem? O jak obficie bylibyśmy nasycony! Miły Zbawiciel to przynobiecał: Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni nasycony będą, a Marya wielbi: ^{Lut. 1. 53.} Łaknące napełnił dobremi rzeczami, a bogaczy rozpuścił próżnych. Naś dobrotliwy Jezus nasyca tak rad wszystko, co żyje, według upodobania swego. Jemu to radość, kiedyn bezodną rękę i bogate łono swoje otworzyć, a łaknących dobrodziejstwami napełnić może.

Naśa odczytana Ewangelia opisuje nam, jak rad i chętnie, jak cudownie i zbytecznie, on wielkie mnóstwo ludu nakarmił i nasycił, tak że o tem mówiono: Jedli wszyscy, i nasycony są, i zebrali, co zbętko ukłmków, siedm kosów. A było tych, co jedli, około czterech tysięcy. To się stało w cielesnem, a my to zrozumieć mamy o duchownem, mówiąc z sobą:

O duchownem nasywieniu w społeczności z Jezusem.

1. Kto tego uczestnikiem się stawa.
2. Na jaki sposób on nasycon bywa.

Panie Jezu! Sprawuj w nas łaknienie i pragnienie łaski twojej. Sami nie wiemy, na czym nam schodzi; daj nam to poznać; niech niedostatek swój poczuwamy; ale dopomóż nam i ratuj nas z niego, a ucisk głód naś dużny, tedy cię uwielbimy. Amen.

R o z p r a w a.

Chcąc prawić o duchownem nasyceniu w społeczności z Jezusem, obaczemy

1. kto uczestnikiem onego się stawa. I znajdujemy, że to są duchownie łaknący, takie duszy,

1) które duchowny niedostatek, nędzę i biedę swoją, poznawają i poczuwają.

Lud w naszej Ewangelii miał łaknienie cielesne, w tem się ostojać, że człowiek odchód potrzebnych sił i soków pożywnych w swoim ciele poczuwa, stawszy się przy tem całę słabym i niezdolnym do pracy.

Tak się też rzecz ma z duchownem łaknieniem duszy. Tak długo człowiek jeśćce napętniony jest dobrem posądzeniem samego siebie i urojeniem takim, że z owym biskupem Laodyceńskim mówi: Objaw. Jan. 3, 17. Jestem bogaty, i zbogaciłem się, a niczego nie potrzebuję, chociaż przed oczyma Bożemi jest biedny i mizerny, i ubogi, i ślepy, i nagi; tak długo on wprowadzie nie wie, co duchowne łaknienie znaczy. Samolubstwo w nich panujące zaślepia takim ludziami oczy, że samych siebie nie znają, jak zepsutymi i skałeczonymi się stali przez grzech. Nie mogą uwierzyć i zrozumieć, że oddaleniem się od Boga wszystko, co prawdziwie godnem jest, utracili, i w najnie-dostateczniejszej i najnędzniejszej położenie przeniesieni są, że Boski obraz zgubili, prawa do żywota się pozbyli, Jezusa i łaskę jego przemarnowali, a teraz pod przekleństwem i gniewem Bożym leżą. Aby tę nędzę poznali, nie dopuszczają im tego skradna pycha ich, owsem ozdabiają samych siebie własną sprawiedliwością swoją, spuszczają się przy wszystkich grzechach i występach swoich na swoje dobre i poczciwe serce, i myślą, że im mimo swego braku pokuty przecie nie schodzi na łasce Bożej i na nadziei żywota wiecznego. O mizerni obłudnicy! o ośufane i zaślepione serca! Czy tu dziwota, że w takim stanie całę nic nie wiedzą o duchownem łaknieniu i pragnieniu!?

U tych, co łaski łakną i zbawienia pragną, całę inaczej wygląda; ci w świetle Ducha świętego samych siebie poznać się uczyli; odkryto im jest, że naturalny, nieodrodzony i nienawrócony człowiek

brzydkiem ściernem jest, niezhywnem, śmierdzącem przed oczyma Boga; jawno im, jak głęboko przez grzech od Boga odstąpili, i w jaką przepaść zatracenia zagreśli, tak że teraz w rozumie ich żadna światłość Boga, w ich woli żadna moc i skłonność do dobrego, w ich sumieniucale nic Boskiego pokoju i prawdziwego odpocznienia, i we wszystkich sprawach i czynkach ich nic się nie znajduje, choćby dobrem, świętem i Bogu się upodobającym być mogło; owym grzech całkiem ich zatrul, wszystkie siły duszne splugawił, i ich na ciele i na duszy spustoszył. Ach, jak tedy człowiekowi wszystkie dobre myśli same z siebie w błoto wpadają, jak tedy człowiek wszystkie swoje naturalne cnoty i najlepsze uczynki poczyniwa za lichy strój, w którym się nie można przed Bogiem pokazać. Tak tedy człowiek w sobie samym cale nic dobrego, chwalebny godnego i świętego nie znajduje, owym ma za to, że wielkiego grzesznika, brzydkiego i nieczystościęego człowieka, na całym świecie niema. A patrzcie, ząd pochodzi duchowne łaknienie. Które się też pomnaża, kiedy takowy człowiek też dostaje

2) znajomości Jezusa Chrystusa, w którym wszystko to zawartem jest, co wszystkim duchownym niedostatek wynagradza.

Lud w naszej Ewangelii pośledszy do Chrystusa, szukał go, biegł za nim, i poznał go jako tego, który ich będzie mógł nasycić cielesnie i duchownie. Więc żywa znajomość o Chrystusie, i o dobrach w nim będących, jeśćcze wciąż wzbudzić i wzniecić może duchowne łaknienie. Gdyby cielesnie łaknący, który już przez kilka dni ni pokarmu ani napoju w gębę nie był dostał, do taśli przyprowadzony był, na której najsmaczniejsze strawy stoją, tak że wszystko oczami widzieć, i łagodny zapach potraw wachać mógł, zostałby apetyt i chciwość pożywania i picia bardzo powiększone i bardzo zaostrome. Takoz się rzecz ma w duchownem, kiedy się wzbudzony człowiek tak mizernym być czuje, że się za uschłego, wysilonego, przekleństwem okrytego grzesznika poważa; ale tedy ze słowa Ewangelii Jezusa Chrystusa poznać poczynna, że w nim skryte są wszystkie skarby mądrości i znajomości, i wszystkie dobra zbawienia i łaski, które grzesznika cześnie i wiecznie ucieknąć i ućciesliwić mogą; kiedy on go poznaje jako tego, który wszystko przywrócił, co w Adamie

zginęło było; kiedy on ostrzega jego pełnopłatną sprawiedliwość, jego doskonałe posłuszeństwo, jego niewymównie skuteczną zasługę, jego wieczne odkupienie, zupełną wolność, zstąpią od niego, i Bathy zbawienia, wyprowadzone od niego z grobu; kiedy człowiek łaknący i zemdławy od uczucia własnej nędzy swojej duchownej słychy, że ten Jezus, ze wszystką niewinnością, sprawiedliwością i zbawiennością swoją, najniebezpiecznym grzebnikom na własność podarowany, i od Boga uczyniony nam został mądrością i sprawiedliwością i poświęceniem i odkupieniem; ^{1. Kor. 1. 30.} i że w jego krwi nam otworzony jest źródło przeciw wszystkim grzechom i nieczystościom, do którego przystąpić i się umywać i oczyszczać pozwolonem i możliwym i rozkazanem jest; kiedy człowiekowi w słowie Bożem mówiono jest, że najniebezpieczni zebracy przyjść i wziąć mogą bez pieniędzy, bez zasługi, darmo, darmo wszystko, czego potrzebują! Tedy zaiste przez to wszystko pożądanie serca i łaknienie ducha znacznie zapalone być muszą; a to ich pobudzi do tego, aby

3) porzuciwszy wszystko, ścigali tego dobra.

Jest to świadectwem nader wielkiego pragnienia Chrystusa, i prawego upodobania w słowie, od niego opowiedzianem, kiedy o ludziach w Ewangelii czytamy, że niektórzy z daleka przyšli, owsem że też przez trzy dni u Chrystusa wytrwali, a dom i gospodarstwo i wszystko w tyle kładli po tem, i zabaczyli, i że nawet dla tego zašli w niebezpieczeństwo zemdlenia w drodze, jeźliby miłościwy Zbawiciel ich nie nasycił. Ale do tego nas żadość ku Jezusowi i społeczeństwu jego, i duchowny głód duszy przyprowadzić może. Jak cielesne łaknienie i pragnienie ludzi do tego prowadzić może, że się często na wszystko odważają, ażby uciskiem było, ponieważ bardzo męczącym i nieznośnym uczuciem jest: tak też, a daleko więcej, prawdziwe łaknienie i pragnienie łaski bolesną i do skuteczną jest rzeczą. Które człowiekowi nogi przedkieni czyni do szukania Jezusa, i pobudza serce, iż poczyna ścierze się modlić, i do Pana krzyżać: Ach, Panie! pomóż, albo zaginać muszę! Kiedy ten głód mocno człowieka gryzie, o jak on tedy ciekawym się staje na słuchanie i czytanie dobrego słowa, albo w kościele w kazaniu Bożego Słowa, albo sobie w domu, albo w społeczności z innymi

poczytliwymi chrześcianami. Tedy człowiekowi żadna droga za daleka, żadna godzina dnia albo nocy za mozolna, a żaden trud za przytorny nie jest, kiedy głód łaski człowieka dręczny. Ach! tedy człowiek już nie wyrzeka ani stęka, że kazanie za długiem jest, że za często do kościoła się chodzi, że powietrze za lichem jest do tego itd. Nie, nie, łaknący nigdy dość słuchać, czytać, uważać nie może; chciałby coraz więcej mieć; on sobie rad godzinę od swej cielesnej pracy odłamnywa, aby tylko zaś kołyt pełen ukomków nazbierać mógł dla swej duszy łaknącej. Tedy się człowiek rad składa na zielonych niwach Słowa Bożego, i siada z Maryą u nóg Jezusa, aby z ust jego się nauczać niebieskiej mądrości. Tedy świat człowiekowi brzydki, a marność ciężarem się stawa, ponieważ serce pod niem troskliwie się frasuje, a przecie radości prawdziwej nie czuje. Chciałby człowiek zawsze zatrudnionym być świętymi, Bożkami i niebieskimi rzeczami, i życzy sobie z Dawidem: Ps. 27, 4. O jednem rzecz prosił Pana, i tej szukać będę, abym mieszkał w domu Pańskim po wszystkie dni żywota mego. Taki chrześcianin niczem uciebony być nie może, cokolwiek światowem i ziemskiem jest. Gdyby mu kto wszystką sławę, wszystkie bogactwa, wszystkie rozkoży, wszystkie pożytki pospółku na gromadę położył, onby wszystko opuścił, i uchwyciłby Jezusa i łaskę jego. Są to ci, którzy do duchownie łaknących liczeni być, i cielesnego nasytlenia w społeczności z Jezusem uczestnikami się stać mogą. Obaczmyż jeśćce też,

2. jak tego nasytlenia chwaly godnego dostąpić można. Dpisuje nam to nasz miły Zbawiciel w przytoczonych wstępnych słowach, krótko mówiąc: oni nasytzeni będą. Jak się to dzieje, możemy to poznać z nakarmienia i nasytlenia głodnego ludu w naszej Ewan-gielii. O nim mówiono:

1) że Jezus się zlitował nad położeniem ich, współcierpiąc z nimi. Żal mi tego ludu, tak mówi, bo już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają, co by jedli; a jeśli ich rozpuścę głodnych do domów ich, pomdleją na drodze. Więc tu wewnętrzności miłosiernego Zbawiciela najczulszym sposobem porużone były, tak że tych biednych ludzi bez pomocy i posilenia rozpuścić nie mógł.

Gdy tedy to w jego sercu było przy spojrzeniu na cielesny nie-

dostatek tych ludzi, o których nasz Zbawiciel tu najwięcej mówi, cóż myślicie, że w jego Boskiem sercu Jezusowem się wzrusza, kiedy przed sobą duży ma, w duchownej nędzy leżące, za nim wzdychające i pragnące. Niechaj nikt nie zarzuca wiernemu Łaskawcy, że przy spojrzeniu na naszą nędzę grzechową nieporużonym i nieczułym zostaje. Niech nikt nie myśli, że on spokojnie na to patrzeć może, kiedy dusza we krwi swojej leży i drży. Niech nikt nie myśli, jakby upodobanie miał w śmierci niepobożnego; bynajmniej; toć on za żywota swego przysiągł: *Łzech. 33, 11.* Nie chcę śmierci niepobożnego, ale aby się odwrócił niepobożny od drogi swojej, a żył. Toć on sam mówi: *Łzaj. 49, 15.* Szali może zapomnieć niewiasta niemówiątkła swego, aby się nie zlitowała nad płodem żywota swego? A choćby też i one zapomniały, wszakże ja ciebie nie zapomnę. Oto na dłoniach swoich wyrzowałem cię. *Serem. 31, 20.* Szali synem moim miłym nie jest Efraim? Szali nie jest dziecięciem rozkośnym? Bo od onego czasu, jakom mówił przeciwko niemu, przecie nań ustawicznie wspominam; dla tego porużają się wnętrzości moje nad nim, zaiste zlituje się nad nim, mówi Pan. I zaśię: *Łzaj. 66, 2.* Patrzę na tego, który jest utrapionego i skrużonego ducha. Ach! wnętrzości wiecznej miłości sumią i wrają zawżę jeśćcze przeciw najnędzniejszemu dużom od śczerego serdecznego żądania, i gotowości do zastawienia się o krzywde ich. On im zawoływa:

Przyjdźcież, przyjdźcież, biedni sami! Był się zlitował nad wami.

Bolić to spółlitującego człowieka, kiedy biednego, nędznego, nagięgo żebraka obaczy, stojącego przede drzwiami, i krzyczącego tak mizernie o pomoc; jak tedy wielkiemu Łaskawcy, naszemu Panu Jezusowi do myśli być musi, który prawdziwą miłością jest, i przeciw któregu miłosierdziu litość wszystkich ludzi tylko cierniem jest, kiedy on grzesznika przed sobą widzi, który mu krzyżeniem swoim ucho i serce napęknia, łaski pragnie, i jemu swoje żądanie objawia:

W twej krwi pragnąc pociechy, By zranione me sumienie
Równie miało posilenie Jak Dawid i Manasses.

Tak widzimy, że duchownie łakący bardzo zbawionymi ludźmi są, ponieważ serce Jezusowe w litości i zmiłowaniu ku nim zapa-

lonem i sflonem jest. Atoli na tem jeŝcze nie doŝć, lecz uczemny ŝe teŝ z naŝej Ewangielii,

2) ŝe on ŝrodki przyŝtawił, aby poŝzepić lud głodny. Mógłci on ich bezpoŝrednio podług ŝwej wŝednocnoŝci nieograniczonej nasyć; ale on tego nie uczynił, lecz uŝywał naturalnych ŝrodków chleba i ryb, w które wcale wybórne błogostawieństwo włożył; i które ludzicom wŝdzielić kazał. Takie ŝrodki on teŝ ma do zaŝpoŝojenia duchownego pragnienia duŝy. On ŝe ŝam nazywa prawdziwym chlebem, który z nieba pochodzi, i daje ŝywot ŝwiatu, jak tam mówił: Jan. 6. 35. Jamci jeŝt on chleb ŝywota, kto do mnie przychodzi, kaŝnac nie będzie, a kto wierzy w mnie, nigdy pragnąć nie będzie. I mówił dalej: Wierŝ 55. ciało moje prawdziwie jeŝt pokarm, a krew moja prawdziwie jeŝt napój. I przyrównia ŝpołeczeństwo ŝwoich dóbr kaŝki i zbawienia do wielkiej wieczerzy, gdzie goŝciom ŝe mówi: Lut. 14. 17. Pojdzcie, bo juŝ wŝyŝtko gotowo. Ku temu przyŝtał nam ŝywe Słowo ŝwoje, niebieŝką mannę, którą duŝa nasycona być moŝe. Uŝtanoził dla nas ŝwięte Saframenta ŝwoje, oŝobliwie ŝw. Wieczerzã, w której nam jego ŝwięte ciało jako pokarm, i jego ŝwięta Boŝa krew jako napój dla duŝ naŝych udzielone bywają. Te ŝrodki on nam nagotował, abyŝmy je brali, ich uŝywali, i z nich ŝyŝtać mogli.

Jego Słowo, Chrzeŝt, Wieczerza Przeciw wŝym niedolom zmierza,
A Duch ŝwięty w wierze uŝać Nas naucza, i ŝe ŝpuŝczac.

Toć to prawdziwe zbawienie dla duchownie kaŝnaczych.

Kiedy kto kaŝnie, a chleba nie ma; kiedy kto pragnie, i ŝiedzi na ŝuchej puŝczy, gdzie ani kropelki wody mieć nie moŝe, aby ochłodzić jeŝny ŝwój ŝchnący; tedy taki kaŝnac i pragnący ŝkuŝnie nazwany być moŝe nader nędznem i nieŝczęŝliwym ŝtworzeniem. Tak by teŝ poŝło z duchownem kaŝnieniem duŝy, gdyby ŝadnego Jezusa nie było, któryby doŝtawił wŝyŝtkiego, czembym naŝemu duchownemu niedoŝtatkowi dopomoŝono być mogło. Gdyby człowiek o kaŝce, o odpuŝczeniu grzechów, o wiecznem zbawieniu, i o drodze do niego nic nie wiedział; gdyby ŝadnego Słowa Boŝego nie było, któreby nam pokazało, jak do duchownych dóbr i darów ŝe doŝtać moŝemy; byłaby to wprawdzie niewymówna bieda z tem duchownem kaŝnieniem, i musiałyby umrzeć i zaginać nędzne te duŝy. Ale tak, gdyŝ naŝ wielbny Odkupiciel

wszystko przystawił, co tylko do żywota i zupełnego dostatków należy, więc duchownie łaknący w prawdzie nader szczęśliwymi ludźmi są. Albowiem jak powiedziano o ludziach w naszej Ewangielii:

3) Jedli tedy, i nasyceni są; tak też duchownie łakącym Pan Jezus przyobiecywa: nasyceni będą.

Tego się doznają wszyscy ci, którzy pod uczuciem swej grzechowej biedy Chrystusa i łaski jego rzetelnie pragną. Albowiem dobra zbawienne, pozyskane nam od Syna Bożego, nie są to takie rzeczy, które tylko oglądać, chwalić i podziwiać mamy, owsem są to dobra i dary, których używać musimy, możemy i mamy; na to one są; ku temu one nam od uczniów, to jest od postów i służ Bożych zalecone i wychwalone bywają, byśmy ich używali. Gdy tedy dusza swoje tęskliwą nieśmiałość i bojaźliwość składa z siebie, gdy ona pożądliwość owych dóbr, podobną do łaknienia, w sobie wzbudzić daje, gdy odważny się w wierze się ich chwytą; gdy słowo Ewangielii sobie przywłaścza, i się uczy mówić z Pawłem: Chrystus też mnie umiłował, i wydał samego siebie za mnie; Gał. 2. 20. jego sprawiedliwość, niewinność i świętobliwość i cała zasługa moje są; mój Zbawiciel mi je pozyskał; i życz mi je; on na to przyrzekł, abym żywot miał, i obficie miał; Jan. 10. 10. niemaż żadnego Słowa Bożego, żadnej ewangelicznej obietnicy łaski w całym Wiśmie świętem, któreby dla mnie dane nie były. Otóż, tak dusza nasycona będzie, i dostanie, czego żąda; żądanie jej uciszone, serce uspokojone, a duch umocniony będzie; a to nie tylko tak skąpo, i jakby przeciw śmierci od głodu, lecz w obfitości. Albowiem o ludziach w Ewangielii mówiono:

4) I zebrałi, co zbyło ukromków, siedm kosów, tak że więcej zbiegło, niż co na początku było. Takóż się też dzieje z używaniem łaski i zbawienia w społeczności z naszym Odkupicielem. Które głodnym duszom nie tylko dla biedy i ostatej potrzeby, lecz też do zbitecznego posilenia udzielone bywają. ^{Wiśm. Gal. 5. 1.} Jedzcież, przyjaciele, pijcie, a pijcie dostatkim, mili moi! ^{Ps. 23. 5.} Przed obliczem mojem gotujesz stół przeciwko nieprzyjaciółom moim; pomazałeś olejkim głowę moję; kubek mój jest ophływający. ^{Ps. 81. 11.} Otwórz usta twoje, a napełnić je. Ophływającą łaskę, ophływającą pociechę, ophływającą radość, ophływającą miarę siły takim duszom udzielić będą.

Będą upojeni hojnością domu twego, a strumieniem rozkoŝy twoich napoiŝ ich. Ps. 36, 9.

Juŝ się to tutaj często dzieje, a cóŝ tam będzie, kiedy u nich się wypetni, co Dawid mówi: Ps. 17, 15. Za w sprawiedliwości oglądam oblicze twoje; gdy się ocuce, nasycony będę obrazem obliczności twojej. Kiedy juŝ tu tyle mamy, że koŝ swój ułomkami zbiegłymi napełnić możemy; jak wiele na ten czas dostaniemy, kiedy u ŝywego źródła samego siedzieć będziemy, gdzie obfitość wesela jest przed obliczem jego, rozkoŝy po prawicy jego aż na wieki! A na tem niech na ten raz doŝć będzie o duchownem nasytleniu w społeczności z Jezusem.

Atoli czy takie duŝy są między nami? czy teŝ niektóre są, co u siebie to znajdują, co w naszej pierwŝej części mówiono było? Czy poznajecie duchowny niedostatek swój, ubóstwo swoje, i nader wielką needę, w którą wrzuceni jesteŝcie przez grzech? Czy Jezus ze zbawieniem swoim wam takim wielkim i ważnym być się zdaje, iż uznać musicie, że jedynie w nim uspokojeni, zbawieni i łaską udarowani być możecie? Czy wam teŝ wszystko niewielkiej wartości być się zdaje, cokolwiek ŝwiat dać może? Czy ŝczerze i jedynie na to nastawacie, byŝcie się zbogacili w duchowne dary i niebieskie dobra? Czy wszystko za błodę, nawet za błoto sobie považacie, byŝcie tylko Chrystusa zyskali? Czy ciekawymi jesteŝcie na słowo jego? Czy go chętnie słuchacie? Czy to wam radoŝć, kiedy u nóg wielobnego Zbawiciela siadać, i niebieskiej mądroŝci wynuczyć się możecie? Czyli może przeciwnoŝć tego wszystkiego miejsce ma u was? Czy to nie prawda, że największa część was jeŝcze nawet nie poznała tego, że taką needną, ubogą i mizerną jest? Czy nie wierzyacie, że was grzech tak zepsował? Choć się ustni swemi nazywacie neednymi grzeŝnikami, choć zawsze w spowiedzi mówicie: Za needny i grzeŝny człowiek spowiadam się itd.; wŝakże rzecz całe inaczej się ma: wyŝcie wyniosłymi, upórnymi, pyŝnymi, urojonymi grzeŝnikami, którzy przy wszystkich swoich uczynkach ciała jeŝcze się chlubią, Bogu i ludziom się opierają, twierdzą, że prawdę mają, ale się upokorzyć nie chcą pod wŝzechmocną ręką Boŝą.

Ach, u was niepokutujących żadnego poniŝenia samych siebie

w sercach waszych niemaż, owżem chcecie się zawżę wymawiać, uniewinnić, grzech zmniejszyć, a nie wierzyć, że w takim obrzydliwym położeniu się znajdujecie: Jezus i społeczność z nim drogimi wam nie są; łakniecie bardziej światowych ziemskich dóbr, aniżeli starbów zbawienia; usłkujecie się więcej o doczesne, aniżeli o wieczne rzeczy; staracie się daleko troskliwiej za ciało swoje, aniżeli za nieśmiertelną duszę swoją; Słowo Boże jest wam brzydkiem, nie chcecie go słuchać, i zaniedbujecie dla każdej niefczemnej przyczyny okazną, gdzie to Słowo kazane i opowiadane bywa. Powodzi się wielu z was, jak Izraelczykom przy mannie na puśczy, którzy przy swym zbytku na ostatku rzekli: Dusza naša obrzydziła sobie ten chleb niefczemny; ach takie bluźniercze słowa często z waszych ust się słkść dawają; więc nie należycie do duchownie łaknących, lecz do duchownie sntych i pyśnych bogaczów, mniemających, że są chrześcianami, a nie są nimi; że są dziećmi Bożemi, a są dziećmi świata i ciemności; że są dziedzicami żywota wiecznego, a nie mają żadnego udziału w nim, ani przystępu do niego; że są pokutującymi i wierzącymi, a tkwią jeścze głęboko w zabobonach i niepokucie. Zaiście jest to stan mizerny i żalofny!

Kiedy naż wywyższony Odkupiciel z świętej wysokości swojej spogląda, i zestrzega, jakie roztragnione są wasze duszy, i jak daleko najwiękša część jeścze oddalona jest od drogi żywota; tedy on myśli: Żal mi tego ludu, bo są rozprošeni jako owce nie mające pasterza. Ach! żal Panu Jezusowi, że nie macie, cobhście jedli, że takimi wyśklymi, próżnymi i wysilonymi jesteście, a przecie wam stół tak obficie i codzień nakryty jest; i jest oto chleb żywota, a wśhstko gotowem jest, co tylko kto sobie wymyślic może, do zbogacenia i posilku serc waszych, a wy, zostawiwśh chleb niebieski, napętniacie brzuch swój młotem grzechu, i gryżacie suche gnaty dóbr tego świata i marnych rozkośbów. Ach, jak daleko jeścze zajdziecie? Szali bez jadła zostać i zemdleć chcecie w drodze wieczności? Czy wam to dobre, leżące na łonie wiernego Zbawiciela, tak nieważnem jest, że się z niego śhdzacie i nogami je depecie? O byście poznali, jak okrutnie z duszami swemi postępujecie? O by wam oczy się otworzyły ku znalezieniu tego, co służy ku pokojowi waszemu! O by wam

głód serce grzyź, byście dzisiaj frzyczec poczeli wiernemu łaskatocy w serce jego, i ukomki łaski pozbialali, padajace ze stołu jego. Do tego niech was Pan przywiedzie; to niech wam przed oczy postawi, inaczej niemaß dla was ni rady ani pomocy.

Alle kto między nami jest, czujacy nędze swoje i poznawajacy duchowny niedostatek swój; kto cale ubogim jest, a już niczego dobrego na sobie samym nie znajduje; kto wßystkich swoich własnych bogactw duchownych się zapark i je porzucik, ten niech teraz uczestnikiem się stanie zbawienia, przyrzeczonego duchownie łaknacym. Umikowani! na toć nam bogactwo łaski nagotowane jest, abyßmy je zaznywali.

Obfite bogactwo na cóż dostajemy,
Gdy go nie przyjmujemy, ni użytkujemy?

Nuż, odrzucicieß nießmiałość swoje; przychodźcie, a bierzcie; układźcie się na zielonej łace ewangelicznycch obietnic łaski; odbierzcie to błogosławieństwo, użyczone wam od dobrotliwego serca Jezusowego. Niech wam dobrze smakuje; zbierzcie, byście mieli czasu potrzebny, zbierzcie zbiegłe ukomki; będzie wam ich brak; może przyjdzie duchowa drożyzna; więc ostróźnie nimi się obchodźcie, i bądźcie wiernymi łasce, tedy coraz więcej otrzymacie, a na ostatku wprowadzeni będziecie w zupełne zaznywanie zbawienia, kiedyß Panu się kłaniać, jego wielbić i chwalić będziecie na wßystkie wieczności. Amen.

Kazanie w niedziele 8 po Św. Trójcy.

Evangelia Matt. 7, 15—23.

A strzeżcie się fałßwycch proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczym, ale wewnątrz są wilcy drapieżni. Z owoców ich poznacie ich; izali zbierają z ciernia grona winne, albo z ostu figi? Tacy wßelkie drzewo dobre owoce dobre przynosi, ale złe drzewo owoce złe przynosi. Nie może dobre drzewo owoców złycch przynosić, ani drzewo złe owoców dobrycch przynosić. Wßelkie drzewo, które nie przynosi owocu dobrego, bywa wycięte i w ogień wrzucone. A tak z owoców ich poznacie ich. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnidzie do królestwa niebieskiego; ale który czyni wolę Dca mojego, który jest w niebieszech. Wiele ich rzecze mi dnia onego: Panie, Panie! izażeßmy

w imieniu twojem nie prorokowali, i w imieniu twojem djabłów nie wyganiali, i w imieniu twojem wiele cudów nie czynili? A tedy im wyznam: żem was nigdy nie znał; odstąpcie odennie, którzy czynicie nieprawość.

W s t ę p.

Że złe i obłudne uczynki nienawróconych ludzi jawnymi znakami ich fałszywej i zwodzącej wiary są, jest to prawdą, od naszego wielce wystawionego Odkupiciela w naszej odczytanej Ewangelii dokładnie zaświadczoną. On przyrównia nienawróconych i nieodrodzonych ludzi do ciernia, z którego żadnych gron winnych, i do ostu, z którego żadnych fig zbierać nie można, do złych drzew, żadną miarą nie mogących dobre i zdrowe owoce przynosić; owsem najlepszych z nich zowie on mizernymi mówcami: Panie, Panie! Stórzny, chociaż imię Jezusa w usciach mają, i wiele dobrego platają, przecie niczego nie czynią więcej, niż wolę Dica jego niebieskiego. Przetóż on też tych, co w jego imieniu prorokowali, djabłów wyganiali, i wiele cudów czynili, ale przy tem wśhystkiem do prawej odmiany umysłu przynieść się nie dali, czynicielmi nieprawości zowie, których on jeszcze nigdy nie uznał jako swoich.

Tak oto wygląda najlepszy człowiek przyrodzony, kiedy go wystawiają przed jasne oczy słoneczne wielkiego sędzięgo wśhystkiego ciała; tak pełen ciernia i ostu, tak leniwy, nieurodzajny i zły jest wewnętrzny grunt serca jego zepsutego.

Gdy się tedy patrzy na uczynki, uczynione od takich ludzi, tedy to są albo widocznie złe, lichy i przeflectwa godne uczynki; Gal. 5. 19. uczynki ciała, którym Duch Boży już dawno piętno na czoło wsadzil, że którzy takowe rzeczy czynią, królestwa Bożego nie odziedziczą; albo są to obłudne i barwione uczynki, mające co prawda dobry pozór, ale nie pochodzące ze źródła łaski, lecz będące tylko utworem własnych sił, nie sprawione z tem przedsięwzięciem, aby popierać cześć Bożą i zbawienie bliźniego, lecz tylko dochodzące własnej czci, sławy i pożytku. Stóre uczynki więc, będąc same przez się dobrymi, przecie u takich ludzi z cielesnym umysłem dobrymi nie są, a dla nieprzeinaczonego serca za obrzydliwe i potępiania godne poważane być muszą. Cóż innego jest w takich uczynkach oprócz najdokładniejszej znaki fałszywej i zwodzącej wiary. Także u takich ludzi jawnie

widzieć i poznać można, jakiego ducha dziećmi są; jakże tu tak prędko poznać można fałszywą miedzianą monetę, gdyby ją człowiek tylko trochę na kamieniu próbiernym Bożego Słowa poostrzył, a podług niej się doświadczył. Ach! jak prędko się człowiekowi zjawi, że się od fałszywego proroka przeklętego samolubstwa, sobie na szkodę, mizernie okupić dał. Bo to najniebezpieczniejsze skutki za sobą wodzi. Naś miły Zbawiciel nie tylko o tych, co złe uczynili, lecz też o tych, co żadnych dobrych uczynków nie uczynili, mówi, że jako nienrodzajne drzewa ścięte i w ogień wrzucone być mają; jako złocznice od siedziego wspaniałego ciała w ów dzień publicznie odprawieni i od oblicza Pańskiego odrzuceni być mają.

O jakże to nam wspaniałym kosztowną mascią na oczy być mogło do podburzenia stanu swego, iżbyśmy nie ustali, ażbyśmy zapewne wiedzieli, czy jeścze złemi drzewami jesteśmy, nożącemi liże owoce, czyliśmy przez prawą pokutę i nawrócenie się dobreni drzewami, drzewami sprawiedliwości, i roślinami Pańskimi się stali, na cześć jemu. Ach! by się każdy o tym punkcie bczzerze wybadał; albowiem naś Zbawiciel przy tem trwa: z owoców ich poznać ich; wszelkie drzewo dobre owoce dobre przynosi, ale złe drzewo owoce złe przynosi. Wszelkie drzewo, które nie przynosi owocu dobrego, bywa wycięte, a w ogień wrzucone. A Jakub służnem żądaniem swoim każdemu serce jego przenika: ^{Żakub.}_{2, 18.} Ukaz mi wiare twoję bez uczynków twoich, a ja tobie ukazę wiare moję z uczynków moich. Jako tedy złe i obłudne uczynki nienawróconych ludzi znakami są fałszywej i zwodzającej wiary ich; tak teraz przeciwnie z sobą oglądać chcemy dobre, poświęcone i Bogu przyjemne uczynki odrodzonych chrześcian, jako jawne znaki prawdziwej i żywej wiary ich.

Chcemy wzgląd mieć

1. na odrodzonych samych,
2. na dobre i błogosławione uczynki, znalezione u nich jako znaki prawdziwej i żywej wiary ich.

O Boże żywy, i Zbawicielu naś! przed twemi jasnymi oczami słonecznymi nie zdać się i ostać się nie może, czegooby łaska twoja nie sprawiła sama. Wszystka fałszywa obłuda przed tobą zawstydzona być musi. Więc odkryj każdemu z nas stan serca jego, i daj nam poznać, czy jeścze złemi obumarłemi drzewami jesteśmy, czyliśmy się stali przez łaskę

twoje dobremi i urodzajnymi drzewami. Bardzo wiele nam na tem zależy, byśmy wiedzieli, jakimi przed tobą znaleźieni jesteśmy; ach! uczyniże tedy miłosierdzie nad nami, i przygotuj nas tak w tej czesności, jakimi nas mieć chcesz we wieczności. Amen.

R o z p r a w a.

Jako złe i obłudne uczynki nienawróconych ludzi jawnymi znakami są fałszywej i zwodzacej wiary ich, tak przeciwnie dobre, poświęcone i Bogu przyjemne uczynki odrodzonych chrześcian jawnymi znakami są prawdziwej i żywej wiary ich. Przyczem uważać musimy

1. odrodzonych samych, i ich wewnętrzną właściwość. Którzy w naszej Ewangielii dobremi drzewami nazwani są. Albowiem jak bezbożni i nienawróceni ludzie podobnymi są do złych lub spróchniałych, i do leśnych, i do nieurodzajnych drzew, u których daremnie dobrych i słodkich owoców szukać będzieś, tak przeciwnie wierzący i odrodzeni podobnymi są do dobrych, obyczajnych i chodowych drzew, których rodzaj i natura to w sobie ma, że dobre, słodkie i zdrowe owoce przynoszą. Jako więc u nieurodzajnych cała istota, wewnętrzny rodzaj i natura, zła, zepsuta, zgnięta, i zatruta, do wszystkiego dobrego niezdatna, a do wszystkiego złego skłonna i gotowa jest; tak przeciwnie u odrodzonych i nawróconych wewnętrzna istota poświęcona, natura polepszona, a dobry rodzaj, dobra skłonność i pożyteczność w nią włożona jest, jako Paweł mówi: *1 Kor. 2, 10.* Czynnem jego jesteśmy stworzeni w Chrystusie Jezusie ku uczynkom dobrym. Czego wprawdzie żadne z dzieł Bożych samo z siebie nie ma, albowiem i odrodzeni muszą z Dawidem wyznać: *Ps. 51, 7.* W nieprawości poczęty jestem, a w grzechu poczęła mię matka moja. Stworzeni są z tejże brzyoty, jako najniepobożniejsi pod słońcem. Z przyrodzenia są leśnymi drzewami, i przyniesli także, jako inne dziaćki Adamowe, serce z sobą na świat, posiane i pokalane cierniem i ostem najobrzydliwszej złości. *Rzym. 3, 23.* Dni są z przyrodzenia też grzesznikami, i nie dostawa im chwały Bożej. Nie mogą niczego z własnych sił, bo nikt prawdziwie nazwać nie może Jezusa Panem, tylko przez Ducha św.

^{1 Kor. 12, 3.} Jako inni tak i oni, jak długo bez Boga i bez Jezusa żyli, niczem innym nie byli, tylko złoczyńcami, nożącymi na swem sercu i sumieniu ten straszny wyrok: Odstąpcie odemnie! To poznawają pokutujący i wierzący dobrze. Fałszywy prorok, przekleństwa godne

Samolubstwo, w ich wnętrzościach ze stolic swjej zwalony został, tak że ich już zwozić nie może dobrymi myślami o samych sobie. Nie, oni bynajmniej nie podchlebiają samym sobie. Nie jest to ich zwyczaj uważać samych siebie za lepszych i pobożniejszych nad innych, owsem poczytywają się za gorznych, niegrzeczniejszych i rozpuszczonych nad wszystkich ludzi, a nawet nad wszystkie stworzenia na całym okręgu ziemi. Wewnętrzny, zepsuty, zgnity, śmierdzący grunt serca ich przy pobudzeniu ich tak żywo im odkryty został, że się sami przed stolicą sędziego obwinili jako takich, co przez cały żywot swój żadnych dobrych owoców nie wydalili, lecz za żywota swego tylko złe, zgnite i złośliwe myśli, słowa i uczynki przynieśli, a przez to zasłużyli być skazani do wszystkich złosników w jezioro palące się.

Utoła prawie takowe poznanie samych siebie fundamentem się stało zbawionego odnowienia ich. Bo prawie ta znajomość, że samych siebie uważali za liche, zgnite, i przekłete drzewa, przyprowadziła ich do Jezusa, i dała im powód, aby krzyczeć o łaskę, i prosić Boga żywego, aby ich z ognia piekielnego wyjął, i urodzajnymi drzewami sprawiedliwości uczynił. Prawie to, że siebie uważali jako suche drzewa, godne wiecznego ognia, popędziło ich na ucieczkę do tego, który jako drzewo żywota gorejącego gniew Boży zamiast ich poczuł, z ziemi żyjących wytepiony był, i z najgorzszą hańbą i męką oddany został śmierci; twierdząc: do Chrystusa, jako do ślachetnej winnicy. Jego łaski szukali ze łzami, i nie ustali, aż jej uczestnikami się stali.

O jaka to tedy odmiana nieczównana z nimi się stała! Przez Jezusa uwolnieni są od klątwy, na nich ciężącej, z nim złączeni są w wierze, w niego wbczepieni są, z nim tak ściśle spojeni są, jak latorośl z winną macicą. Z niego sok i siłę wyssali do nowego, duchownego, Boskiego, i świętego żywota. Przez niego Duch święty im darowany jest: ^{Ezech. 36.}_{28 i d.} Ten odjął im stare, kamienne i nieplodne serce ich, i darował im nowe, pokorne i dobrowolne serce; ten zniósł niezdolność do dobrego przez zdolność swoją, i uczynił z nich takich ludzi, co w przykazaniach Boskich chodzić, jego praw strzedz, a podobnie ich czynić mogą. Ten przez słowo Ewangelii z duchownej śmierci, ze starej zepsutej istoty naturalnej ich wyprowadził, i uprawił

ich w dobrą rolę, na której teraz Słowo Pańskie, nasienie nieskazitelne, owoc wydać może trzydziestny, pięćdziesiąty i setny. *Matt. 13, 23.*

Ótóż, tacy zowią się odrodzonymi: są to owe dobre drzewa, są to ci ludzie, co wprzód też po części byli występnikami, cudzołożnikami, złodziejami, łakomcami, pijakami, bliźniercami itd.; ale na których teraz palcem pokazać i twierdzić można: ^{1 Kor. 6, 10 i b.} aleście omnyci, aleście poświęceni, aleście niesprawiedliwieni w imieniu Pana Jezusa, i przez Ducha Boga naszego. Są to ci, co z apostołem Piotrem z radością wykrzykiwać mogą: ^{1 Piotr. 1, 3.} Błogosławiony niech będzie Bóg i Dziecie Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas. Ci tedy są w Chrystusie Jezusie, i zowią się nowymi stworzeniami. ^{2 Kor. 5, 17.} Ci są ludźmi Bożymi, drzewami sprawiedliwości, roślinami niebieskiego Dja, w których już nie panuje stara, zgniła, nieurodzajna natura, lecz nowy żywot Ducha, przez którego w nich sprawiony jest nowy obyczaj, nowa natura, nowe serce, nowy pęd, nowa ochota, nowa zdaturność do wszystkiego dobrego. O szczęśna odmiana! czegoż od takich duś innego się spodziewać można, kiedy nie tego, że obfitować będą w dobre uczynki. Albowiem jak w rodzaju i w naturze dobrego drzewa leży, że nie może innych owoców wydać, oprócz dobrych, tak też to leży w zwyczaju i w naturze wierzących i odrodzonych, że u nich się znajdują

2) dobre, poświęcone i Bogu przyjemne uczynki, jako owoce i znaki dobrej, prawdziwej i żywej wiary ich.

Przez owe uczynki wszystko to zrozumieć mamy, co wierzący i odrodzony za popędem Ducha świętego myśli, mówi, czyni i wykonuje, niech się stosuje do jego zewnętrznego albo do wewnętrzznego powołania; wszystko to nazywa się: dobre owoce, jak nasz miły Zbawiciel mówi: *Wszystkie drzewo dobre owoce dobre przynosi.* Nie może dobre drzewo owoców złych przynosić. Wszystkie uczynki i sprawy odrodzonego poświęcone bywają przez Ducha świętego; tedy odrodzony dobre i poświęcone uczynki wykonuje, podług powinności wewnętrzznego powołania swego; tedy jego modlenie się świętem jest, albowiem on może na każdym miejscu czyste ręce bez gniewu i bez poswaru podnieść; ^{1 Tym. 2, 8.} jego śpiewanie świętem jest, albowiem on

śpiewa i grywa w sercu swoim Panu; Efez. 5, 19. uważanie Słowa Bożego, którego się chwyci, światem jest, bo siada z Marną u nóg Jezusa, i uczy się niebieskiej mądrości z ust jego; jego pomyslenia święte są, bo pamięta, iż Jezus Chrystus powstał z martwych; ² 2. Tym. 2, 8. jego żądze świętymi są, bo pragną do Boga, Wj. 42, 3. jako do najwyższego dobra, z którym coraz ściślej złączony być żąda; a tak wierzący owocami sprawiedliwości się napętniają. Ale owoc Ducha jest miłość, wesele, pokój, nieskwapliwość, dobrotliwość, dobroć, wiara, cichość, wstrzemięźliwość. Gal. 5, 22.

A to też swój wpływ ma na czynność i zatrudnienia zewnętrznego powołania ich; tedy też ich jedzenie i picie, ich śpić i czuwanie, ich praca, sprawowanie i wykonywanie Panu się poświęca. Dni sobie notują to słowo Pawła: ¹ 1. Kor. 10, 31. Lub jecie, lub pijecie, lub cokolwiek czynicie, wszystko ku chwale Bożej czynicie.

Wszystko, cokolwiek wierzący i odrodzeni dobrego czynią, pochodzi to z dobrego fundamentu swego przemienionego i poświęconego serca. Nienawrócony najlepiej, którekolwiek czyni, z własnej swojej siły czyni i z wnętrzości natury swojej zepsutej. A zaś dobre uczynki wierzącego pochodzą z fundamentu łaski, z popędu Ducha świętego, w nim będącego, jako Pan mówi: Jan. 15, 5. Bezemnie nic uczynić nie możecie. Z tej przyczyny dobre uczynki wierzących w rzeczy nie są ich własne, lecz uczynkami Bożymi są, owoce, sprawione w nich od Ducha łaski, które nie inaczej tylko dobre i Bogu przyjemne być mogą.

Które się też dzieją według przepisu woli Bożej. Które też najmiłszy Zbawiciel nasz przytacza jako prawdziwe znaki tych, co się stali dobremi drzewami, usiłującymi się czynić wolę Ojca jego niebieskiego. Co człowiek wykonuje z samego popędu własnej woli, choćby to z wierzechu nie wiem jak dobrem być się zdało, prawdziwie dobrem zwano być nie może; z tej przyczyny wierzący nie na swoją własną, lecz na wolę Ojca swego niebieskiego wzgląd mają; doświadczenia wszystko, cokolwiek czynią, podług Słowa Bożego; podług wiążą, czy na to albo na owo rozkaz jakiś, obietnicę, słowo niebieskiego Ojca swego jako fundament mają; na to się ufnie odważają, i nie dają się zbałamucić w chrześcijaństwie swoim.

A to tem więcej, ponieważ przy wszystkich swoim uczynku najczęściej na cześć Bożą i na zbawienie bliźniego swego zmierzają. Ale tego nie maś u tych, o których nasz Zbawiciel mówi, że jeźcze dnia onego wielkiego powstaną i mówić będą: Panie! iżażesmy w imieniu twojem nie prorokowali, i w imieniu twojem djabłów nie wyganiałi, i w imieniu twojem wiele cudów nie czynili? Są to same przez się dobre, czci godne i chwalebne uczynki. W imieniu Jezusa prorokować, djabły wyganiać, i inne cuda uczynić, czyby to nie miały być owoce prawdziwej żywej wiary? Bościć, jałmużny dawać, kazanie powiadać, nauczać, pracować, prawem i sprawiedliwością władać, karność i porządek zachowywać, czy to nie są wszystkie dobrnymi uczynkami? Sąć nimi, jeżeli człowiek przy tem niczego nie szuka, oprócz chwały Bożej, uwielbienia imienia Jezusowego, rozszerzenia królestwa jego, ratunku duszy swojej i zbudowania bliźniego swego. Ale skoro kto złe oko dostaje, i poczyna się świecić w swojej znajomości, w swoich darach, cnotach i uczynkach dobrych, upodobanie mieć w sobie, i sobie z tego sławę i chlubę nagotować, nawet najlepsze z tego, co on czyni, obrzydliwością jest przed obliczem Bożem. Przetóż wierzący i odrodzeni przy tem, co dobrego czynią, nie zważają na to, czy z tego sławę albo hańbę, cześć albo złą obmowę, dziękę albo niewdziękę od świata mieć będą; owsem tylko na to celują, aby niebieski Dzieciec przez to chwalony był, aby imię Jezusa uwielbione, królestwo jego popierane było, a może tu i tam dusza przekonana, pożytkana i pobudowana została. Tóż samo uczy Zbawiciel nasz: *Matt. 5, 16.* Niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby uczynki wasze dobre widzieli, a chwalili Dica waszego, który jest w niebiesiech. *Matt. 6, 8.* Gdy czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co czyni prawica twoja. Gdy się modliś, wnidź do komory swojej, a zawarby drzwi swoje, módl się Dycu twemu, który jest w skrytości. Tóż zaświadcza też Syn Boży o sobie samym: *Jan. 8, 50.* Sąć nie szukam chwały mojej, jest ten, który szuka i sądzi.

To czyni rzetelny chrześcianin nietylko czasem, lecz ćwiczy się ustawicznie w tem. Nienawróceni ludzie objawiają nieprzemienione wnętrzości serca swego zwykłe też w tem, że mniemają, że dobre i złe, słodkie i kwaśne, światłość i ciemność, Bóg i świat, Chrystus

i służba Beliala, całe dobrze z sobą związane być mogą; przetoż można ich często w publicznem nabożeństwie zestrzedz jakby nabożnych aniołów, ale w domu są tak złymi, tak jadowitymi, tak łakomymi i tak gniewliwymi, jako diabli. Między pobożnymi stawiają się jako pobożni, a między przewrotnymi jako przewrotni. Dzisiaj rozpaleni są ogniem serdecznym i nabożnością, mają dobre wzruszenia i ruchy, jutro zaś oziębłymi są, lekkomyślnymi i swawolnymi; kiedy do spowiedzi i do stołu Bożego przychodzą, to zwiekszają głowę jako trzcina, ale skoro odešli od ołtarza, za kilka godzin i dni ich zaś natrafić można w starych grzechach ich, w złych nałogach ich, w światowych zatrudnieniach ich; i nie poznaż po nich, czy kiedykolwiek w sercach ich była iskierka dobra. Tedy się objawia, że nie są urodzajnymi drzewami, lecz niegodnymi obłudnikami, oszukiwającymi samych siebie wiarą gębną i rozumową; albowiem gdzież jest źródło, wypuszczające z jednego źródła i słodką i gorzką wodę? *Saf. 3. 11.* gdzież jest drzewo, zarazem dobre i złe owoce przynoszące? Zbawiciel naś mówi: *Matt. 6. 24.* Nie możecie Bogu służyć i mammonie.

Ćwiczenie się w dobrych uczynkach ustawicznym jest ćwiczeniem. Kto urodzajnym drzewem się stał, ten zawsze dobre owoce przynosi, jako Jan mówi: ^{1 Jan. 3. 9.} Wskłki, co się narodził z Boga, grzechu nie czyni, iż nasienie jego w nim zostawa, i nie może grzeszyć, iż z Boga urodzony jest. Kto w swem sercu żywy fundament łaski ma, z tego wciąż strumienie żywych wód się rozlewają; on nigdy nie stoi cicho. *Jan. 4. 14.* On też nie ciągnie nierównego jarzma z niewiernymi, bo co za społeczność światłości z ciemnością? ^{2 Kor. 6. 14.} Takowy nie jest innym, kiedy między pobożnymi, a zaś innym, kiedy między niezbożnymi być musi. Nie jest on nabożniejszym w kościele, ani wesełszym, kiedy w domu, albo na polu, albo w drodze się znajduje. Nasienie jego zawsze przy nim zostawa, i przynosi dobre owoce. Chociaż się wabienia grzechu, wewnątrz miekającego, tu i tam ruchać chcą, on im nie pozwala panować; owsem usiłuje się, zadusić je w pierwszych początkach, a wykorzenie całol wyrastający. Zadałwa sobie pracy, bądź w ciele miekła, bądź z ciała wychodzi, onemu się podobać. ^{2 Kor. 5. 9.} — Patrzcież, umiłowani, to są dobre i poświęcone uczynki chrześcianina odrodzonego. Też są znaki prawdziwej i żywej

wiary, w nich mieszkającej. Tu widzieć można, że on jest świecą gorejącą i świecącą; Jan. 5, 35. warsztatem łaski, mieszkaniem Najwyższego, spółtowarzystwem królestwa Jezusowego, kościołem Ducha świętego. Takowy ma żywą i pewną nadzieję, że raz w raj zbawionego Boga przeniesiony będzie, gdzie nad żywym strumieniem wód wsadzony być, wieczny owoc wydawać, a nigdy zwiędnąć nie będzie. Takowemu nie brał zstępować się przed wyrokiem sędziego: Ustąpcie odemnie, którzy czynicie nieprawość! bo wie, że Pan, ów sędzia sprawiedliwy, odda żywot wieczny tym, którzy przez wytrwanie w uczynku dobrym szukają sławy i czci i nieskazitelności. *Mat. 2, 7.*

Ach, jakąż to tedy chwalebna i niezrównana jest rzeczą, kiedy kto wie, że już nie jest drzewem złem, wydawającym owoc lichy; już nie jest mówcą: Panie, Panie! mającym Chrystusa tylko w usciach, ale nie w sercu; już nie jest złoczyńcą, służącym jeszcze grzechowi mimo wszelkiego nabożeństwa powierzchownego; kiedy człowiek łaski Bożej na swem sercu się doznał; kiedy on wie, jak i gdzie i kiedy umysł jego upórny przemieniony został, jemu nowe serce darowane było, a on w Chrystusa, prawdziwą oliwę, wszczepiony jest; kiedy człowiek odtąd owoce, jako znaki wiary i łaski pokazać może, będącej w nim, tak że gdy od niego żądają: pokaż mi wiarę twoją z uczynkami, on tedy bez bojaźni wystąpić i twierdzić może: Dłóż, taki byłem w swoim dawniejszym nienawróconym stanie, ślepy i nieznający dróg Pańskich, ale teraz podał Pan mi jasny blask w serce moje, tak że sam siebie i Zbawiciela mego znam; byłem niemilostliwym, nieprzyjacielskim, niezgodnym i zemściwym, ale teraz miłość Boża rozlana jest w sercu mojem przez Ducha świętego; byłem niewolnikiem grzechów, służą katana, drzewem przekletem, przynoszącym tylko owoce Sodomskie, ale Pan się nademną zmiłował, i podarował mi wszystkie grzechy moje, i użyty mi siły, tak że chętnie i z radością wolę Dica mego niebieskiego czynić, a z pożądaniem oczekiwam zbawienne objawienie i ukazanie się Jezusa Chrystusa, Zbawiciela mego. O jaki to stan nader szczęśny, kiedy duża z tego podług prawdy chlubić się może!

Alle czy są takie duże niedźzy nami? Czyśmy się stali drzewami dobremi i urodzajnymi? Czyśmy napełnieni owocami sprawiedli-

wości? Czyśmy zdolni i chetni do czynienia woli Bożej? Czy miły Zbawiciel nasz na nas znajduje owoc Ducha, miłość, pokój, radość, nieskwapliwość itd.? Czyli może jeźcze złemi i nieurodzajnymi drzewami jesteśmy? Czy może serce jeźcze nieodnaczonem jest? Czy największa część nas jeźcze krzakami ciernia i główkami ostu jest, z których gron i fig zbierać nie można? Czy waża wiadomość o Chrystusie nie jest martwą wiadomością, a wyznanie ważne próżnem mówieniem: Panie, Panie? Czy nie słygną u was uczynki ciała, które przynacza Paweł? ^{Gal. 5, 19 i b.} Takież słowa słybane bywają z ust ważnych? Czy dobre, poświęcone, łagodne i zbudujące, czyli złe, nieuczyneczne i śmierdzące słowa? Takież myśli i żądze pamięj we wnętrzościach ważnych? czy czyste, Boskie, na Boga i Jezusa kierowane, czyli wśteczne, nieczyste, światowe, ziemskie, cielesne myśli, w których upodobanie swoje macie? Niech się tylko każdy doświadczy, tedy on znajdzie w rychle, jakim drzewem lub stworzeniem on jest.

Ale jak długo chcecie jeźcze w takim mizernem położeniu zostać, wy niepożytujący? Jak długo jeźcze leżeć chcecie pod gniewem Wśtecznego? Jak długo jeźcze na los szczęścia odważyć się chcecie, postępować aż do końca w przewrotnym umyśle ważnym? Jak wam do myśli będzie, kiedy płomienie wiecznego pożaru nad głowami ważemi się ściagną? O jak strasznem to będzie, kiedy Zbawiciel żyjący do was mówić będzie: Nie znałem was nigdy! Ach, nie puśćcie tego na los; teraz jeźcze w czasie łaski stoicie; teraz jeźcze mogłoby wam być dopomozono, gdybyście niebezpieczeństwo dusz swoich poznawszy, z płaczem i z modlitwą do Pana się uciekali; gdybyście się w Jezusa Chrystusa, jako w drzewo żywota, wśczepić dali. Przetóż namyślcie się, wniǳcie w serce swoje, błagajcie o łaskę, dajcie miejsce Duchowi Bożemu; oddajcież mu serca swoje; śpiejąc poratujcie duszy swoje! Amen.

Kazanie w niedzielę 9 po Św. Trójcy.

Evangelia Łuk. 16, 1—9.

Mówił też i do uczniów swoich: Człowiek niektóry był bogaty, który miał katarza, a ten był odniesiony do niego, jakoby rozprażał dobra jego. A zawoławszy go, rzekł mu: Cóż to słyżę o tobie? Oddaj liczbę z katarstwa twego; albowiem już więcej nie będziesz mógł katarować. I rzekł ów katarz jam w sobie: Cóż uczynię, gdyż pan mój odbiera odemnie katarstwo? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, że gdy będę złożony z katarstwa, przyjmą mię do domów swoich. Zawoławszy tedy do siebie każdego z dłużników pana swego, rzekł pierwszemu: Wieleś winien Panu memu? A on rzekł: Sto bareł oliwy. I rzekł mu: Weźmij zapis twój, a siadśy prędko, napiś pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł: A tyś wiele winien? A on mu rzekł: Sto korcy pszenicy. I rzekł mu: Weźmij zapis twój, a napiś ośmdziesiąt. I pochwalil pan katarza niesprawiedliwego, iż roztropnie uczynil; bo synowie tego świata roztropniejsi są nad syny światłości w rodzaju swoim. I jać wam powiadam: Czyniecie sobie przyjacioły z mammony niesprawiedliwości, aby, gdy uстанiecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.

W ś t ę p.

Jest to rzeczą czci godną, kiedy Paweł o sobie i o poczciwym współpracowniku w służbie Ewangelii twierdzić mógł: dusamy, iż mamy dobre sumienie. Żyd. 13, 18.

Ci wierni służy Boscy między niegrzecznym i przewrotnym narodem tego świata urząd swój z wielu mozolami prowadzić musieli; musieli przez dobrą sławę i przez hańbę, przez dobre i złe pogłoski się przeprawić, poważano ich jako śmieci tego świata, i jako omieciny u wszytkich. ^{1 Kor. 4, 13.} Z wewnątrz byli uciskani, a z zewnątrz różnie utrapieni. Ale przy tem wszytkiem nie tracili serca, owsem byli wesolymi i usnymi; bo ich pociecha ta była, że dobre sumienie mieli, to jest; że wewnątrz od Ducha Bożego przekonani byli, że uczynki ich się zgadzały z przepisami woli Bożej, i że dla tego przyczynny nie mieli do zlekniienia się przed sądem Bożym, albo do unikania obsadków ludzkich.

Co aż do dzisiejszego dnia wszytkim tym niezrównaną przyczyną pociechy i wesolności być może, którzy się starają, aby się dowozali wiernymi katarzami i rzetelnymi sługami i służebnicami Bożymi we wszytkich sprawach. Sumienie zdolnością naszej rozumnej duszy

jest, od Boga stworzoną, przez którą swoje myśli, żądze, słowa i uczynki do przykazania Boskiej woli przystosować, i rozsądzić możemy, czy one stosowne są do niego, czyli nie, więc czy to, co czynimy, dobrem jest, czyli nie jest. Tak oto sumienie sądowną stolicą Bożą jest, wystawioną i utwierdzoną w pośrodku duszy naszej, przed którą wszystkie zewnętrzne i wewnętrzne uczynki człowieka, jak to co on czyni, tak i to co zaniecha, przekładane i bezstronnie posądzone być muszą. Jest światłością, wszystko przebadającą; jest zamiestnikiem najwyższego zakonodawcy, przepiszącego z osobliwą dobitnością, co czynić i co zaniechać trzeba; jest świadkiem wiedzącym dokładnie o wszystkim, cokolwiek człowiek myśli, mówi i czyni, i przekonywającym człowieka w okamgnieniu o słuźności czyli niesłuźności uczynku jakiegoś; jest sędzią, albo uniewinnającym człowieka, kiedy dobrze uczynił, albo skazującym go, kiedy niegodnie uczynił. Kiedy więc prawdziwy chrześcianiin odpuśczenia grzechów swoich we krwi Jezusowej dostąpił, i się z całego serca usiłuje, czy to on w domu jest czyli w drodze, aby się tylko Panu upodobał, a sumienie mu o tem świadectwo daje, że go już grzyź nie będzie za cały żywot jego; o jaka to niewymówna pociecha we wszystkich przypadkach! jakim on tedy odważnym być może śród wszystkich kłamstw, potwarzów i bluźnierstw świata i dzieł jego! jakim wesółym śród wszystkich uciereń i ucisków! jakim statecznym i cichym śród wszystkich zarzutów łatana, oskarżyciela braci! jakim śmiałym, kiedy droga prowadzi w biedę i w śmierć, albo nawet w długą wieczność! Tak tedy człowiek na swem sumieniu codzienną pogodę posiada, i może się każdego wieczora spokojnie ukląść na poduszkę pojednania.

O byśmy tedy wszyscy wespół z sobą o tym wybornym pożytku nieco prawdziwego z doświadczenia swego powiedzieć mogli, ach, by tedy serca nas wszystkich krwią Jezusową omyte, a sumienia nasze nią potropione zostały, iżbyśmy z wesółością twierdzić mogli: pociecha nasza ta jest, że dobre sumienie mamy. Choćbyśmy we świecie żadnej pociechy i radości nie mieli; choćby nam śmy tego świata nawet zdrowego powietrza żyć nie chcieli; choćbyśmy tego doczekali, że nas uważają za zwodzicieli i zwiedzionych; choćby nam

złorzeczyli, i mówili wszystko złe przeciwko nam: przecie nam tej pociechy wziąć nie mogą, że dobre sumienie mamy.

Taką oto ślachtetną rzeczą jest dobre sumienie, a taką nader bolesną jest przeciwnie złe sumienie; które świadkiem jest przeciw człowiekowi samemu, i oskarża i potępia go przed sądowną stolicą Bożą. Co w naszej dzisiejszej Ewangelii widzimy, w którą teraz wstąpiwszy w bojaźni Pańskiej z sobą mówić chcemy:

O sumieniu człowieczem, a to najbardziej o złem sumieniu.

1. Jak ono śpi,
2. jak wzbudżonem,
3. jak zdradliwie uciszonem,
4. jak prawdziwie uspokojonem być może.

Wszędmocny Boże, użyż łaski do tego, co teraz w twojem imieniu opowiedziano być ma. Prześwieć sumienie nasze promieniami Boskiej światłości swojej. Pobudź je, aby nam odkrytem było, co wewnątrz w sercu nam leży. Niech nie zachodzimy w fałszywy pokój zdradny, owsem wprowadź nas w porządek zbawienia, w którymbyśmy do odpuszczenia grzechów i do prawego pokoju się dostać mogli. Amen.

R o z p r a w a.

Mówiąc teraz o sumieniu, a osobliwie o złem sumieniu człowieka, musimy wspominać o tem,

1. że ono czasem śpi, a tej pracy wykonać nie może, którą wewnątrz wykonać ma. Dłżem niedźny człowiek żyje w bezpieczeńności dzień w dzień, nie dbając na to, czy jego sprawowanie się z wolą Bożą się zgadza, czyli nie.

Obraz takiego człowieka ze śpiącym sumieniem w podobieństwie naszej Ewangelii nam pokazany jest. Tu nam najmilşy Zbawiciel łafarza przedstawia, któremu dobra pana jego powierzone były, tak że niemi podług woli pana swego wiernie gospodarować, je zachować, pomnożyć, dobrze ich użyć, i zysk przynieść miał. Chociaż tedy ów niewierny łafarz cale nie był dbał na rozkazy i wolę Pana swego, lecz według upodobania swego własnego dóbr, powierzonych mu, był używał, był je przemarnował, rozprał i poniłczył, co sam najlepiej wiedział; przecie on przy tem śpiące sumienie miał; postępował dalej w swem bezbożnem gospodarowaniu, czynił to, czego ciało poładało, i nie łopotał się o to, jaki raz koniec będzie z tego.

Tu wyrażliwy obraz mamy ludzi, w bezpieczeństwie swojej tak niedbale żyjących, i śpiące sumienie niedbale mających. Wszyscy ludzie sumienie mają; jest coś w nich, co sprawę ich posądza, karze i potępia; jako też Paweł o ślepych poganach mówi: *Rzym. 2, 15* że myśli ich wespół oskarżają albo też wymawiają siebie; oskarżają, kiedy źle, a wymawiają, kiedy dobrze uczynili. Przy czem wszyscy nienawróceni ludzie cielesnego umysłu złe sumienie mają; postępowali sobie może już przez długi czas bez Boga i Chrystusa; prowadzili rzemiosło grzechów już przez tyle lat, i nie uczynili niczego, oprócz obrazić Stwórcę swego, hańbić chwałę jego, przestępować przykazania jego; ukrzyżowali Jezusa na nowo, zelżyli Ducha łaski, wzgardzili ćwiczenie jego, odrzucili środki łaski jego, zgorzknili bliźniego, spustoszyli swoją duszę, zdeptali obraz Boży na ziemi, i pokalali członki ciała swego grzechami. To wszystko w sumieniu ich napisano stoi, a pamięć ich jest niby protokół, gdzie to wszystko wpisano jest; a przy tem wszystkim przecie śpiące sumienie mają.

Albowiem jako śpiący choć oczy, uszy i wszystkie zmysły, rozum i wolę i pamięć posiada, ale ich nie używa, aby co widział, słyszał, czynił, i sporządził: tak się też rzecz ma z ludźmi, mającymi śpiące sumienie, osobliwie kiedy w nauce chrześcijańskiej wychowani i wyćwiczeni są. Zakon Boży im objawiony, a wola Boża im oznajmiona jest, i mogliby stan swój przypodobywać do nich i się doświadczać; mogliby prawdę poznać, od grzechów za łaską Bożą się wystrzegać, a dobrego ścigać; atoli tego nie czynią, nie poznawają swego położenia potępienia godnego, nie uważają grzechu za taką obrzydliwość, jaką on w prawdzie jest; nie mają głębokiego uczucia sprawiedliwości i świętobliwości Bożej, muszącej nienawidzieć i karać grzech; nie uważają o przyszłości, i nie wyobrażają sobie, że Pan nieba i ziemi raz się pytać będzie, jak oni dobrami powierzonymi gospodarowali; jak swych cielesnych i duchownych sił używali, i cały żywot swój trawili. O nierzeczywisty stan! Tam drzymają tacy ludzie biedni, podobnymi będąc do takiego człowieka, co śpi na wierzchu maczku, ^{Przyp. Sal. 28, 31.} i w momentalnym niebezpieczeństwie stoi upadku strasliwego. Co tem škodliwszem jest, ponieważ zwykle przy tem jeśćce filka

dobrych myśli o sobie, i niektóre słodkie urojenia mają. Jako w nocy śpiący różne fantazje i sny ma, że mu tu się zdaje, że je, tam zaś, że pije, albo że dużą gromadę pieniędzy przed sobą ma, albo, że w wesolem towarzystwie się znajduje itd.: tak też u najgrubszych grzeszników się to znajduje, że mimo wszelkiego niedostatku pokuty przecie we śnie sumienia różnymi słodkimi snami się omamieć dawają; jako w Bazarzu w Ewangielii nam taki człowiek opisany jest, który przy wszelkiej swojej nieprawości przecie samego siebie nie miał za zbyt złego, a dla naturalnej roztropności i chytrości swojej od innych chwalony i wystawiany został: tak się też powodzi niedzielnym ludziom bezpiecznym. Chociaż sumienie ich piętnami najawniejszych występków okrytem jest, tak że się od wsteczeństwa, cudzołóstwa, złodziejstwa i nieprawości, od pijaństwa i obżarstwa itd. uniewinnić nie mogą; to oni jednak mimo to wszystko sławy chrześcijaństwa utracić nie chcą; wystawiają sobie, że wielu jest gorzszych niż sami są, przeciw którym sami czystymi są jako aniołowie; spuścują się na swoje domniemane dobre, poczciwe i szczerze serce, które przecie z Bogiem związane jest, choćby oni tego tak powierzchownie nie pokazali; śni się im, że pomimo obłudnego chrześcijaństwa swego przecie do liczby dzieciąt Bożych należą; zasługa Chrystusowa wszystko dobrem czyni, a gdyby dziś albo jutro umrzeć musieli, przychliby z taką pewnością do nieba, jako inni pyłni święci, co pobożnością swoją się świecili. O biedne okutaństwo samego siebie!

Alle najskodliwszym jest ten sen sumienia, kiedy człowiek go nawet uważa za pokój z Bogiem, kiedy ludzie, lśniąc się własną sprawiedliwością i ludzką poczciwością, sobie wmawiają, że cichość sumienia opiekałego pokojem jest z Bogiem, pochodzącym z odpuśczenia grzechów, dostąpionego przy spowiedzi i przystąpieniu do stołu Bożego; chociaż przy tem wszelkimi jeśćce nigdy prawdziwej odmiany serca i umysłu się nie doznali, lecz dotąd pod panowaniem swej wyniosłości, swego łakomstwa, gniewu itd. stojeli. O jak źle się mają tacy ludzie, jak leżą w takim głębokim śnie, że przez żadne okrzyki, przez żadne rżanie i trząsanie, przez żadne nauki, przestrogi i napomnienia, wzbudzeni być nie mogą. Tedy mówią: ¹ ^{5, 8.} ² ^{3.} Pokój i bezpieczeństwo! tedy nagle na nich zginięcie przyjdzie, jako ból

na niewiaśtę brzemienną. Dwień wielu w takiej nieczułości i nie-dbałości się zanurzają w przepaści wieczności, i nie dają sumieniu swemu śpiącemu prędzej się ocucić, aż się to stanie w bólach płomieni piekielnych.

O jakie to niewymówne bóle będą, kiedy tacy mizerni bez wielkiego strachu i trośczenia się, nawet nieraz pełni będąc fałszywego pokoju, i z wymyśloną nadzieją wiecznego żywota w śmierć pošli, a pożar palącego się gniewu Bożego im przy pierwośem wstąpieniu w wieczność w oczy bije, i porzuci ich w rozpacz bez końca. Przetóż godziłoby się, aby każdy sobie sen z oczu wycierać dał, i z powagą na to baczość dał, kiedy tu pokazemy:

2. jak śpiące sumienie jeździ tu w czasie łaskawości wzbudzone być może. Poznajemy to na podobieństwie Ćafarza w naszej Ewan-gielii. Gdy ten dość długo w swej bezpieczności był światował, niespodzianie pozew przyśedł, że się ma stawić przed panem swoim i odpowiedzieć: „Cóż to słyszę o tobie?“ tak tam stało, „oddaj liczbę z Ćafarstwa twego, albowiem już więcej nie będziesz mógł Ćafować.“ Tedy się zlął ów nieborak; stał, i nie mógł ani słowa mówić, aby się uniewinnić; tedy w jego wnętrzościach wszystko się porużyło, i rzekł w sobie: Cóż uczynię, gdyż pan mój odbiera odemnie Ćafarstwo? Tedy był kłopot i bieda, strach i tęskność, bo mu sumienie zarzuciło wszystko jego nieśczerłość dołączoną, i wyrok ten wydało, że nie zasłużył na nic innego, tylko aby był zniesiony i odrzucony.

A tak to idzie, kiedy grzeźnikowi śpiące sumienie jego porużone i wzbudzone bywa; właściwym środkiem, użytym tu temu od Pana, jest Słowo Boże, a ścięgiełnie słowo zakonu; w którym gniew Boży nad wszystko bezbożnością ludzką objawiony jest. Które z przekleć-twami swemi w serca tych się wrzuca, co nie wypełnili wszystkich słów zakonu, aby podług nich czynili; które wszystkim wieczną karą i potępieniem grozi, co przykazania przestępują; które jest jako jasna błyskawica, przeświecająca przez wnętrzości grzeźnika, i odkrywająca wszystko, co w ostatnich kątach serca jego skrytem jest. Co wszystko przez to wyobrażonem być miało, gdy na górze Synai przy grzmocie i błyskawicy zakon opowiedziany był.

Atoli nie rzadko się też to dzieje, że grzesznik ze snu sumienia swego przez słowo Ewangelii wzbudzony bywa, kiedy mu wieczną i niewymowną miłość Bożą przeciw światu przed oczu stawiają; kiedy mu Pana Jezusa pokazano, jak on na górze Oliwnej się leżał i drętwiał, i się dla grzechów ludzkich we krwi swojej jako nędzny robak skrzymywał, i jak na krzyżu z przelaniem wielu rzeź krwi z rozpiętymi ramionami miłości wisiał, aby wszystkich nędznych i straconych grzeszników w nich zbierał, jak on im i teraz jeszcze zawoływa: ^{Mat. 43.} ^{24. 25.} **Wież obciążył grzechami twymi, a zadałeś mi pracę nieprawościami twojemi.** Ja, ja sam gładzę przestępstwa twoje dla siebie, a grzechów twoich nie wspomnę. Przez takowe ewangeliczne zarzuty już się stało, że niesprawiedliwy łajdak o niewierności swojej przefonany, skutecznie zawstydzony i spowodowany został do krzyżowania z owym stróżem więzienia: ^{Dziej. 16.} ^{Ap. 30.} **Cóż mam czynić, abym był zbawiony?**

Przecie wielomozny Bóg oprócz tego jeszcze inne środki ma, aby bezpiecznego człowieka ze snu jego wzbudził i naprawił. Rzuci go na łóżko choroby, dotyka się go boleściami cielesnymi, aby poznał, że zgrzeszył przeciw Twórcy swemu; wpuści go w niebezpieczeństwo śmierci, i postawia go przed wrota wieczności, tak że groźby piekła przed oczyma widzi. Zrzuci go z zuchwałej wysokości honorów jego doczesnych, i zwała go w proch pogardy, tak że on w sobie mówi: **Cóż uczynię, kopać nie mogę, a zebrać się wstydzę.** On kładzie na niego i na jego rodzinę różne uciski, tak że pod nimi sumienie jego bić, i jemu niewierność jego zarzucić poczyna, przez którą on sobie Boskie prawo odwetu na karę przywiódł; ale takich i jeszcze wiele innych środków używa Pan, aby grzesznikowi sen z oczu wycierał.

Tedy u niego całe inaczej wygląda, jak przed tem; tedy mu wszystkie grzechy jego przed oczu wystawione bywają, tak że on rejestr grzechów swoich dokładnie czytać i widzieć może, jak i gdzie i kiedy i przez co od samej młodości Boskie przykazania przestąpił, i sobie skarbił gniew na dzień gniewu; tedy uczy się poznać, jakie rozpustne gospodarstwo on prowadził, i jak nieodpowiedzialnie on dobrami i darami Bożemi łajdował. O jakież tedy zimny dreźcz przez jego

wnętrznosci przechodzi, kiedy mu tak żywo zarzucają, że się sercem swoim przyczepiał do martwych bałwanów; że języka swego nadużywał do przeklinania i przyśięgania, i do niewstydlivych słów; że oczy swoje uciekał marnościami; że z obrzydliwością dzień Pański znieważał, a Słowo Boże i staranie za nieśmiertelną duszę swoje zaniedbywał, że Bogu i ludziom przynależne postupekństwo odmawiał; że w złości i zemściwości, nienawiści i niezgodliwości żył; że wiele nieczystych i wściecznych słów przemówił, i że wściecznemi myślami, giestami i uczynkami ciało i duszę pokalał; że sumienie swoje albo grubem złodziejstwem, albo subtelną nieprawością obciążył, i różnych pożytków niepozwolonych i oszukaństw się dopuścić; że przewinił kłamstwem i obłąkaniem, fałszywą przyśięgą, fałszywością i obłudą; i że serce jego dotąd miejscem gonitw było, na którym wszystkie puste pożądliwości i nieczyste namiętności pa nowały.

Ach! wtedy wzbudzony grzebnik rejestra grzechów swoich bez mała przeglądać i uważać nie zdoła; wtedy on jako Adam z krzaków wystąpić musi: musi nagi i goły przed jasne oczy słoneczne sędziego wystąpić; musi z pierwszym bratobójcą drzeć, kiedy mu Pan zawoływa: Kainie, cóżes uczynił? Głos brata twego woła do mnie z ziemi. Oddaj liczbę z kłamarstwa twego; oddaj liczbę ze złego, uczynionego od ciebie; z dobrego, któreś zaniechał; oddaj liczbę za to, żeś duszę swoją tak drogo odkupioną zaniedbał, zdrowie swoje zniszczył, ciało spustoszył, czas łaski zbałamucił, łaskę chrześną rozsypał, przynierze moje złamał, ciało i krew Jezusa nogami deptał. Oddaj liczbę z wielu mocnych świadectw prawdy, któreś ustykał, z wielu powodów do nawrócenia, któreś omieykał; z tak wielu dobrych porużeń, któreś zadusił w sobie; oddaj liczbę z tego, żeś tak źle gospodarował, i dobrą moję utracił.

Ach zaiscie, tedy przestaje lekomyślność; tedy owe grzechy, które człowiek przed tem jako lekkie piórka považał, kamiećmi się stawają niezmiernie ważnymi; tedy człowiekowi serce bije, jak Dawidowi, że wołać musi: Jestem łupem śmierci, dziecięciem grzechów, niebezpieczną głównią piekielną. Cóż uczynię? Dotądże w tęskności, jarzmem nieprawości nieznośnem obciążony, uciekę zasmucony? Ach,

tedy giną człowiekowi dobre myśli o sobie, i owe słodkie sny, które człowiek miał, czyniąc zasługę Chrystusa poduszką bezpieczeństwa, i przywołując sobie łaskę Bożą rękami nieomytymi! Tam tedy on wyznaje: *W. 38, 3.* Panie! strzały twoje utknęły we mnie, a ręka twoja dolega mi; tedy człowiek poczynna drżeć przed śmiercią, i zatrwożyć się przed wiecznością; tedy w robaku gryzącym w sumieniu, i w ogniu, pożerającym kości, prawy przesmak piekła ma, przy którym tobie cały świat za ciasnym, i wbyłta pożądlivość świata gorzką żółcią się staje.

Atoli nie jest to co niebezpiecznego, nie jest to drogą prowadzącą do rozpacz; nie jest to niepokojem, od Satana pochodzącym, przed którym dułom przestroę dać trzeba. Nie, Satan nie chce grzełnika ze snu słodkiego obudzić; owłem usypia dułę, i zakazuje wbyłtkim swoim piekielnym duchom, ażeby przecie żadnego w bezpieczeńnołci łpiącego grzełnika nie wzrułyli; przeciwnie jest to skutkiem Ducha łwiętego, i sprawą uprzedzającej łaski, kiedy grzełnik w swoim sumieniu uchwycony i wzbudzony bywa; jest to początkiem do ratunku jego, i pierwszym stopniem do zbawienia jego wiecznego. Albowiem sumienie musi się raz ocucić, czy tu czyli tam; gdyby dopiero w łesłliwej wiecznołci się ocucił, a tedy grzełnikowi nieprawołł jego przed oczy wystawił, ach, byłoby tedy za późno, w piekle pokutować. Więc to niewymówną łaską jest, kiedy sumienie jełłce tu się obudzi. Tylko tedy przyjrzeć trzeba, aby

3. zdradliwie czyli fałłhynie ucisłouem nie było. Szafarz niesprawiedliwy nam jako człowiek opisany jest, który nie używał prawych łrodków do ucisłenia sumienia swojego łczekającego; albowiem zamiast nieprawołł swoję poznać, Panu swojemu do nóg jego się rzucić, o łaskę prołłić, i łlubować wiełłką wiernołł od tego czasu, ucieka się on raczej do fałłhynwej roztropnołłi, chwytą się niesprawiedliwych łrodków, pociełłą się sam, myłłląc: Wiem, co uczynię, łe, gdy będę złołłony ł łafarłłwa, przyjmą mię do domów swoich; on zawodzi w tem przedłłwzięciu dłułników pana łwego do grzechu, łe fałłhynwe listy piłłać, a to jeden zamiast łto bareł oliwy pięćdziesiąt, a drugi zamiast łto łorcy łłenicyn ołłmdziesiąt piłłać ma. Chociałł tedy pan domowy się dziwować musiał ł chyłłrołłi i roz-

tropności ƒasarza, przecie on niewierności przez to popełnionej nie chwalił; albowiem nie byłoby przez to dopomożono sumieniu tego niegodnego człowieka, a wyroś zostałby w wadze, że z ƒasarstwa znieśliouy być ma.

Ale tak czynią wielu, a nawet największa część ludzi, kiedy w swem sumieniu napadnięci i turbowani są; kiedy na przykład promień przekonania przez ich wnętrzuosci przeniknął, gdy nieco usłyszeli o sprawiedliwości, i o powściągliwości i o przykłym sądzie, jak tam Felix; ^{Dziei. Ap. 24, 25.} albo gdy z Agrippą łagodnem spojrzeniem na ewangeliczną naukę porużeni są, tak że sami sobie rzekli: ^{Dziei. Ap. 26, 28.} Miałobyś mię nie namówił, żebym został chrześcianinem; kiedy łaska przemocnie około serc ich pracuje, a Duch Boży ich tak w ciasny łań wprowadza, że się zaprzec nie mogą, że niesprawiedliwymy ƒasarzami są, nienawróconymy, niezdatnymy do królestwa Bożego, i w jawnem niebezpieczeństwie potępienia, z któremy strasnymi i troskliwemy myślami nie jeden przez wiele tygodni i miesięcy chodzi: przecie u najmniejszej części ich do prawego celu i do pożytecznego przedarcia się przychodzi. Którzy albo od niedoświadczonych i cielesny umysł mających nauczycielów niewczesną pociechą zaś uspieni bywają, jeżeli się dukom nie pokazują, jak pracom dobrego Ducha folgować, z modlitwą i błaganem do nóg Pańskich się rzucac, a nie prześlac mają przedzej, ażby w Sezonowej krwi i śmierci pojednanie i pokój znaleźli; albo takowe skłopotane i troskliwe serca dzieciom tego świata w ręce się dostawają; którym ƒatan jako niešczesnego narzędzia używa, aby im tęskliwe staranie o swoje wieczne zbawienie zaś z serc ich wydrzeć; którzy ich przestrzegac muszą, aby się za głęboko nie wkopali w takowe myśli. I twierdzą, że dla Boga wąpic się nie godzi o swem zbawieniu, że takie myśli od diabła są, który człowiekowi wiarę i zaufanie ku Bogu wydrzeć chce, więc mu żadnego miejsca pozwalac nie trzeba. Lepiej by było, od dobrych przyjaciel się dać wzbudzić, swoim zatrudnieniom porzadzic się poświęcić, rano i wieczór pilnie się modlic, a w ręce tyle uczynic, wiele się da. Tedy na zbawieniu nam nie zejdzic.

Mimo to uważac tu trzeba samolubstwo i niechęć serca człowieka do cierpienia; któremu niepokój sumienia przykrością jest;

jest mu jarzmem markotnem, i ciężarem nieznośnym; kopać leniwe ciało nie chce, a wyniosły człowiek wstydzi się zebrać; przetoż się sam pocieśa, myśląc: Wiem, co uczynię? Więc tedy albo we świat ten biega, poszukając towarzystwo swoich starych przyjaciół mamonowych, ucieśa się wespół z nimi, zatapia melancholiczne pomyslenia w błance wina, albo odchodzi na swoje role, albo do swego rzemiosła i zatrudnienia, wzdawa się z ciałem i z duszą w nieporządną miłość ziemskich rzeczy, i zapamięta przy tem głos Pana, i rozkaz sumienia swego; albo kiedy wysoko się wstępuje, taki człowiek grubych występków się wystrzega, i żyje w oddaleniu od świata w poczciwości, chwytając się rozmaitych dobrych ćwiczeń, modli się, czyta i słucha słowa Bożego pilniej niż przed tem, chodzi częściej do stołu Bożego, niż przed tem, i nuniema, że na tem dość, aby uspokoić obudzone sumienie swoje. Albo gdyby jeść dalej było, przyśledłby w stan prawnej niewoli, w którym się człowiek przed gniewem Bożym leża, i też nieco dręga, wspominając o sądzie, o piekle i o wieczności; z tej przyczyny on przy zgrzeżeniu żadnego pokoju nie ma, poprzestaje wielkiej wierności swojej, wydaje dobra niesprawiedliwie pozyskane, i poczyną sobie czynić przyjaciół z mamony niesprawiedliwości; atoli przy tem wżyskiem on się odwieść nie daje od swych grzechów pieśczonych, ani od swego ziemskiego umysłu, przyjacielkiego światu; nie daje się przywieść do Jezusa ani do pokropienia krwią jego; on się łasce nie zupełnie oddaje, aby się stał człowiekiem znounarodzonym, we krwi pojednania umytnym, a przez Ducha Bożego poświęconym. Otóż ci wżyscy są takimi ludźmi, których sumienie nieskutecznie uciszonem, a nie prawdziwie uspokojonem jest. Dla tego też żadnego całkowitego odpoczynku, żadnego trwałego pokoju nie posiadają! Każda liść sumiąca może ich zestrząsnąć, i dzieje się z nimi jak z małemi dziećmi, dreczonemi od rznięcia w brzuchu, które tak długo cichemi są, jak długo im coś przyobiechają, ale potem gorzej krzyczeć poczynają, niż przed tem.

Ach! tymci sposobem szkoda zniesiona nie jest, a rany sumienia, ropiace się, wngojone nie są. Jest to fałszywa pociecha, którą się nędzne te duszy uciszyć chcą, a która przecie tylko większe bóle i cierpienia za sobą ciągnie. Ach! niech się nikt nie podpiera pod-

porami takowemi fruchemi, sobie na wieczną i niepowetowaną szkodę!
Ach! by każdy ciekawym był na to, aby się wyuczyl,

4. jakby wzbudzone złe sumienie prawdziwie uspokojone być mogło. Może też między nami już kilka takich się znajdują, którzy podług prawdy twierdzić mogą: Sumienie moje się ocuciło, a przepaść pała i kostoce; może między nami takie grzeszniki są, w których pierś Duch Boży prawdziwie zakłata, i którym własne sumienie ich, ów świadek błyski, w okamgnieniu powie, że dotąd niesprawiedliwymi łafarzami byli, że duchownymi i cielesnymi darami Bożymi niewiernie gospodarowali, je nadużywali, przemarnowali, swoje duże zaniedbawali, a różnymi grzechami skarby gniewu sobie skarbili na dzień gniewu; może są niektórzy, którzy w prawdzie zadrżeli przed głosem Pańskim: Oddaj liczbę itd., a przed obliczem jego ze strachem i zawstyżeniem stoją; ci teraz z zupełną powagą pytać się mają: Cóż uczynię? gdyż Pan mój odbiera odemnie łafarstwo; obśadek śmierci leży na mem sercu, a gdybym tak dalej postępował, bez pochyby pożarowi wiecznemu oddany będę jako ofiara kadzidłowa Boskiej sprawiedliwości. Cóż tedy uczynię, abym ušedł przed przybłym gniewem? Cóż uczynię, abym był zbawiony? Gdyby kilku takowych tu było, ci niechże przyjmą tę dobrą radę, udzieloną im tu w inieniu Pańskim. Wy mizerni, którzy takową łafargę w swem sumieniu znajdujecie, uczcież się

1) poznać, że takie nakazy Ducha Bożego w waszem sumieniu zbawienną sprawą łafki są, służącą do waszego zbawienia; nie myślcież tego, że wam łatan takie trwożliwe pomyslenia nabechtywa; nie, są to dotknięcia ręki Pańskiej; który za wami chodzi w waszem położeniu zgubionem; który was obudzić chce z waszego niebezpiecznego snu; który was chętnie przywieść chce do zbawiennej znajomości samych siebie; który wasze serca sfruszyć, i w was Boską łafłość, której nikt nie łafuje, sprawić chce. Więc nie uciekajcie Duchowi łafki z jego warłtatu, owšem bądźcie cicho przed nim, a dajcie tylko

2) bardzo głęboko łafać. Szafarz w Ewangielii rzekł: łafać nie mogę; nie naśladowajcież go w jego leniwości łafy godnej, lecz łafcie bardzo głęboko. Wam należy to łafowo Pańskie, które powiedział

przez Izajasa: *Izai. 46. 8.* Przypuście to do serca, o przestępnicy! Otóż, serce wasze niezgłębionym dołem jest, w którym wszystko złe skrytem jest; tam kopcie; tam dajcie sobie tylko prawie odkryć, abyście poznali, że niewiernymi, niesprawiedliwymi, obrzydliwymi, zepsutymi, a grzechami wskroś okrytymi jesteście. O, niech wam taka krótką praca pokuty za ciężką nie będzie. Dpłaci się wam to z pewnością, zawisa z tego niebo i piekło, dusza i zbawienie. Cóżby wam to pomogło, gdybyście w swoim fałszywym odpoczynku nieprzeżłobzeni byli zostali, a przy tem byłibyście się zatopili w zatraceniu wiecznym? Więc dajcie się wprowadzić w poznanie nędzy swojej, nastąpi na to chwalebny owoc. Ale chodźcież też przy tem

3) po zebraniu. Szafarz rzekł: zebrać się wstydzę; czego się wy nie wstydzacie, którzy radzi trwały pokój sumienia swego mieć chcecie; owsem chwyćcie się zebrania; rzućcie się z wzdychaniem i błaganiami przed stolicę Boskiego majestatu, jako biedni mizerni zebracy; wzywajcie Pana o łaskę, aby się nad wami zmiotował, niewierność waszą wam odpuścił, i was ze strachu i sądu wyratował. Ku temu końcowi

4) chwyćcie się też zapłaty Jezusa Chrystusa, zupełną ważność mającej; który sługą jest, znalezionym jako wierny w całym domu Bożym; ten zapłacił, coście wy rabowali; ten doskonałą wiernością swoją waszą niewierność ubłagał i pojednał, i wam, jego nienależnym sługom, prawo pozyskał, że się zaś stać możecie działkami Bożemi łaską udarowanemi. Do niego więc uciekajcie się, kiedy sumienie was trapi; jego krwi trzymajcie się we wierze, prosząc, aby nią rachubę waszą przekreślił, i wam swoje sprawiedliwość darował. Zaiście, gdybyście tak tę rzecz napoczęli, gdybyście swej głowy nie położyli do pokoju przedzej, ażbyście przez Jezusową przyczynę u Dica łaskę znaleźli; zaiście zarzuty sumienia waszego przestałyby, a śatan zmiłknąłby; pokój Boży, pozyskany od Jezusa na krzyżu, przeniknąłby serca wasze, i znaleźlibyście uspokojenie duszom swoim. A tedy

5) zachowajcie też pokój sumienia waszego. Poddajcie się pod ćwiczenie Ducha świętego, obracajcież we wszystkich sprawach swoich oczy swoje na przezorność Boskiej woli; gospodarujcie dobrami Pana

odtąd wiernie; dowodźcie też w małym wierność, tedy wam więcej dano będzie; zachowajcie sumienie swoje jako żrenicę w oku; a gdybyście może kiedykolwiek się zachwiali, udajcież się tylko wnet zaś do otwartego źródła krwi Jezusowej, a niechaj was wszystkie upadki wasze tylko do tem większej ostrożności pobudzają. Tak Bóg pokoju z wami będzie, i będziecie raz znaleźieni między tymi, co omiłą krzyż swoje, i wybielili je we krwi Barankowej, któremu niech będzie cześć na wieki wieków. Amen.

Kazanie w niedzielę 10 po Św. Trójcy.

Evangelia Łuk. 19, 41—48.

A gdy się przybliżył, ujrzałszy miasto, płakał nad niem, mówiąc: A gdybyś poznało i ty, a zwłaszcza w ten to dzień twój, co jest tu pokojowi twemu! lecz to teraz zakryto od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cię dni, gdy cię obtoczą nieprzyjaciele twoi małym, i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd; i zrównają cię z ziemią, i dzieci twoje w tobie, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dla tego, żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. A wszedłszy do kościoła, począł wyganiać tych, którzy w nim przedawali i kupowali, mówiąc im: Napisano: dom mój dom modlitwy jest, a wyście go uczynili jaskinią zbójców. I uczył na każdy dzień w kościele; lecz przedniejsi kapłani i nauczenni w piśmie, i przedniejsi z ludu, szukali go stracić; ale nie znaleźli, coby mu uczynili, albowiem wszystek lud zawieszał się na nim, słuchając go.

W s t ę p.

Odczytana Evangelia bez pochyby jedną z najwięcej poruszających jest w całym roku; albowiem wystawia nam przed oczy wzruszający obraz Jezusa w płaczu będącego.

Evangelista Łukasz sam, przedstawiając go nam, przy tem w sercu swem poruszony jest; on piše: Gdy się Pan Jezus przybliżył, ujrzałszy miasto, płakał nad niem. Stało się to przy ostatniem wstąpieniu Jezusa do Jerozalemu; przy którym zdarzeniu wszystko się ruchalo. Niektórzy skłali odzienie swoje na drodze; inni ścięli gałązki z drzew, i skłali je na drodze. Ale cała gromada uczniów jego poczęła Boga chwalić z radością, z wielkim głosem za wszystkie sprawy, które byli widzieli, i wołali: Błogosławiony, który idzie, król, w imieniu Pańskiem, pokój uiech będzie na niebie, a cześć na wysokościach!

Atoli te otrzyki radości przerwane zostały od rzewnego lamentu! Gdy on, Pan Jezus, się przybliżył, ujrawszy miasto, płakał nad niem; a to tak, że mu ślochanie w serce traciło, a on z wielką łzami głośne treny, czyli śpiew żałości, z siebie styścić dał. Nad kim on je zanócił? Odpowiedź: nad zatwardziałymi grzebnikami miasta Jeruzalemu, a z nimi oraz nad wszystkimi straconymi grzebnikami, którzy po wszystkie czasy we świecie byli, i w przyszłości w nim będą; więc Pan Jezus i nad tobą i nademną, i nad nami wszystkimi zapłakał. Bo nas ujrzał we krwi naszej, w naszym zatraceniu, i w niebezpieczeństwie wiecznej śmierci; od tego mu się serce krajało, a oczy oblewały się łzami.

A to nie mogło zostać bez porużenia dusz, bo kiedy Bóg płacze, jakżeby wtedy ludzie płakać nie mieli? kiedy król łzy przelewa, jakżeby wtedy poddani obojętni być mogli? Zaiście, kto wobec tego widoku jeszcze teraz nieporużonym i nieczułym zostaje, ten serce mieć musi twarde nad stal i żelazo.

Ważne serca, umiłowani moi, już przez długi czas od wielu nauk i świadectw prawdy może też nieco porużone są, co mi przyczyną być się zdaje dobrej nadziei i niektórej radości; ale teraz ufam, że łzy Syna Bożego ważne serca jeszcze teżej zapala, i z dobrym skutkiem porużą. Ach! by się to stało! ach, by Pan łaskę na to darował, gdy teraz wam przetożnąć będzie:

Wzruszając obraz płaczącego Jezusa; który wzruszając być ma

1. dla nienawróconych, aby ich pobudzić i powabiać;
2. dla pokutujących, aby ich pocieszyć i rozweselić;
3. dla upórnych i sprzeczących, aby przeciw nim świadectwo wydać, i ich głęboko zawstydzic.

Ach, Panie Jezu! O by rzeka łez gorących w oczach się mych rozlała, a mi dała duże miłująca, któraby cię żądała. Twoje miłosćiwie serce było niegdys porużone od niedzy tych, co poznać nie chcieli tego, co służy ku pokojowi ich. Tyś nad tem płakał, i gorzkie łzy przelewał. Ach, spojrznij z twojej świętej wysokości, a zlituj się nad zatraceniem tych, co też jeszcze między nami bezpiecznymi, bez trosków i nieczułymi są. Wprowadź ich serca w ruch zbawienny, żeby zbawienia szukali i się do pokuty prowadzić dali. Ale pociesz też pokutujących, którzy nad swym grzechem płaczą, i daruj im wesołego ducha, któryby ich podniósł, posilił, i do wesołego używania zbawienia twojego przyprowadził.

Niech przy spojrzeniu na obraz twój wzruszający żaden z nas nieporuszony nie zostanie, dla gorących łez twoich. Amen.

R o z p r a w a.

Tak więc na ten raz wzruszający obraz płaczącego Jezusa oglądamy. Który słuszenie wzruszającym być ma:

1. nienawróconym w ogóle, aby ich pobudzić i powabić. Albowiem Pan Jezus płacze tutaj

1) z rzewnego uczucia serca nad zatraceniem grzeszników. Wjrzawszy miasto, tak stoi, płakał nad niem.

Miasto Jeruzalem było owem miejscem, w którym, jako na miejscu zebrania się ludu z całej żydowskiej i galilejskiej ziemi, wierny Zbawiciel najwięcej był nauczał, i największe cuda czynił. Przez te swoje kazania i cuda on wprowadził gromadkę dusz był pozyskał, i w swój ślad wciągnął; ale największa część leżała jeszcze w swem zatraceniu, i we śnie swej cielesnej bezpieczeństwa. Największa część na żądanie miłosciwego ewangelicznego głosu łaski Jezusa chłodną tę odpowiedź dała: *Łuf. 14, 18* Kupiłem rolę, kupiłem pięć jarzm wołów, pojąłem żonę, dla tego przyjąć nie mogę. Było to Panu Jezusowi bardzo bolesnem, i litował za ten mizerny stan nędznych tych dusz z gorzkimi łzami; myślał sam w sobie: czyż moje nauki i napomnienia, moje prośnienie i błaganie, moje krwi przelanie i cierpienie, moja krwawa ofiara i gorzka śmierć dla tych biednych ludzi daremne być mają? Ach, jak mi żal nędzy ich, jak mię trapi zepsucie ich. Jeszcze bardziej jego to dokuczowało, aniżeli Dawida tkliwego i łagodnego nowina śmierci syna jego Absaloma. Z której się on zasmucił, i wstąpił na salę bram, a płakał, i tak mówił idąc: ^{2 Sam. 15, 33.} Synu mój, Absalomie, synu mój! Synu mój, Absalomie! o hym ja był umarł zamiast ciebie! Absalomie, synu mój, synu mój!

Otóż, taki umysł ma Jezus przeciwko tym, co jego łaski jeszcze nie przyjęli. Przy czem nie jest obojętnym, czy żyją czyli umierają, czy zbawieni czyli potępieni będą. Nie, nie, żal mu, choćby tylko jeden się mu zgubił. On im tak chętnie zbawienie życzy, on ich tak rado przyjąć chce; boli go tak mocno, że grzesznicy, choć tego nie brak, zgubić się chcą: ^{2 Piot. 3, 9.} on nie chce, aby którzy zginęli, ale

żeby się wspanych do pokuty udali. Mógłoby to człowieka pobudzić i powabić, albowiem Pan Jezus tu też płacze

2) z serdeczną miłością i gorliwym pragnieniem zbawienia grzeszników. Co wyrażliwemi słowami zaświadcza: Ach, gdybyś poznało i ty, a zwłaszcza w ten to dzień twój, co jest tu pokojowi twemu. Wdzięczne serce jego nie ciepiło się nad liczbą dusz, już zgromadzonych w łonie jego. Gdziekolwiek tego obaczył, zyczył, żeby też i ten zupełnie do gromady zbawionych zebrany był. Gdy tedy tak z góry Oliwnej do bram Jerozolimskich wjechał, serce mu się na nowo łamało; ilekroć się z nim mieszkaniem jakiś z tego miasta spotkał, tedy w jego sercu głos się odezwał takowy: Ach, gdybyś poznał i ty, i ty! a u drugiego: i ty! a u trzeciego: i ty! a tak wciąż dalej: i ty, i ty! Ach, gdybyś i ty to przyjął, uważał, i się zbawić dał! Byłoby to w prawdzie wzruszające kazanie, jakiego Pan Jezus nie był miał za żywota swego.

Czyby to nie miało nas wszystkich poruścić? O jak wiele takich jeścze między nami się znajduje, co aż do tej godziny jeścze nie uważyli tego, co służy tu pokojowi ich; jak wiele niedziwnych ludzi mają, co w swem niedbałym bezpieczeństwie, albo przy swej obłudzie i tajemnej służbie grzechów prawego odpocznienia, pokoju i zbawienia nie używają; jak wielu z tych, co przy swym umyśle światowym, przy swej mowie plugawej, przy swym sfrytnym nierządzie, przy swem łakomstwie, przy swej niezgodliwości, i innych grzechach piekło w swem sercu mają, i się wcale nie doznali łaski, okazanej im w Chrystusie Jezusie, i tego dobrego, które u niego mieć mogą. Nad tymi wszystkimi płacze Pan Jezus serdecznie, i podaje im łaskę swoją ze łzami. On spogląda na nich, na jednego po drugim, od najwyższego do najniższego, od najznakomitszego do najpodlejszego, i wzdycha: O byś poznał i ty! i ty, i ty, w ten twój dzień łaskowości, co służy tu pokojowi twemu. Wiem to zapewne, że gdyby wierny Jezus jeścze dzisiaj do kościoła naszego wstąpił, i zestrzegłby wielką liczbę tu zgromadzonych, złamałoby się mu tkliwe serce jego, i pośledłby od jednego do drugiego, mówiąc: O byś poznał i ty, co służy tu pokojowi twemu! do naszych panów, do jednego po drugim; do naszych pań, do jednej po drugiej; do naszych

ożenionych mężów i żon; do nieżeniatych ludzi i dzieciąt, do jednego po drugim; ach, gdybyś poznał, uważałbyś; toć mógłbyś mieć to; życzyłbymy tobie to z serca rad; ach, gdybyś okamgnienie łaski szukał, pożądał, przyjął! Mogłoby to jednego po drugim poruścić, i mu serce przetrząść, boć tu nic oprócz bezerej miłości; są to łzy miłującej matki przeciw swym dzieciom biedę cierpiącym; są to łzy miłującego oblubieńca, przelane z gorącego pragnienia oblubienicy swojej.

Czyby te łzy nie mogły poruścić was, wy grzeźnicy i grzeźnice; obaczcież, że na drodze zatracenia biegacie; Jezus za wami ze łzami biega, wołając: nawróćcie się, nawróćcie się! Do potępienia przybliżacie się; Jezus wabia was ze łzami: przychodźcież, przychodźcie, wy nędzni; bym się zmiotował nad wami; toć nie macie ni od pocznienia, ani pokoju. Jezus nad tem płacze; on chciałby go wam rad podarować; czy go tedy przyjąć nie chcecie? czy ma na daremno płakać? Ach, ustańcie na grzeźnych drogach swoich! Zwróćcie na wstecz oczy swoje! Któż jest ten, co tak nader głośno za wami płacze? Jest to Jezus, Syn Boży, przyjaciel duży, miłośnik ludzi, ukrzyżowany pośrednik, który wam tak rad zbawienie swoje, krwią i śmiercią zarobione, udzielić chce. Ach, niech łzy jego serce waże zmiękczą! On prosto do was przychodzi, jako rozżewca, rozprószy urodzajne nasienie, gorzkie łzy swoje; nuż, rozścielcie na spodzie serca swoje, aby ta rosa Boża je zwilżyła; serca waże twarde, ażeby się zmiękczyły; letkomysłne serca waże, aby do uwagi przyśły; nieczynste serca waże, ażeby w tym ulewie łez omyte były; waże lodowe serca, aby od tego ognia łez miłości zapalone zostały. Tak, tak, ustańcie cicho, idźcie z płaczem naprzeciw płaczącemu Zbawcy; wyznawajcie mu nieśczerosć swoją ze łzami; błagajcie ze łzami o łaskę jego, a to w ten to dzień waś. W ten to dzień, który dniem łaski jest dla was, jak dla Zachęca, o którym w tym naszym rozdziale samym mówiono: On zstąpił przedko, a Jezus wszedł do domu jego, i rzekł: Łuk. 19, 9. Dziś się stało zbawienie domowi temu. Ach, by się to stało! ach, by się to stało u wszystkich! Tak się doznacie tej prawdy, że obraz płaczącego Jezusa wzruszającym jest obrazem też

2. dla pokutujących, aby ich pocieść i rozweselić. Albowiem łzy Jezusa łzami są najwyższokapłańskimi; mają moc do pojednania

grzebników z Bogiem, i do zjednania im łaskę i wesołość przed obliczem Bożem. To byli doświadczyli uczniowie Pańscy, nawróciwszy się do Jezusa; przetoż oni, jako synowie kochanej małżeńskiej, pościć i się smęcić nie mogli, póki z nimi Oblubieniec był; *Mat. 2, 19.* przetoż z weselem i z wielkim głosem Boga chwalić mogli za wszystkie sprawy, które byli widzieli. Musielić, co prawda, i później nieraz łzami się oblewać, gdy Jezus od nich odjęty był, ale oni też znowu obficie pocieszeni zostali przez Chrystusa, ^{2 Kor. 1, 5.} i mogli jeden drugiemu zawołać: *Żil. 4, 4.* Radujcie się zawsze w Panu; znowu mówię: radujcie się!

Podziękujemy to łzom Jezusowym, że się jeszcze radować możemy. Ponieważ on tu płakał, my jeszcze wykrzykiwać możemy w duchownej radości; ponieważ on za dni ciała swego niebieskiemu Działu wielkie wołanie ze łzami ofiarował, więc my go wesołym głosem chwalić możemy. Możemy wesołymi być, że nasze grzechy zgładził, że nas z Działem swoim niebieskim pojednał; że nasze długi poniósł, i nam sprawiedliwość, żywot i zbawienie pozyskał; możemy wesołymi być, że z miłością i miłosierdziem do nas się przybliżył, nasz grzech odpuścił, z nami się złączył, i nas działkami Bożymi uczynił; wesołymi być możemy z tego, że taki przyjemny czas łaskawości, taki łagodny dzień zbawienia nad nami wstąpił, w którym wybawieni jesteśmy z mocy ciemności, i przeniesieni w królestwo miłego Syna Bożego. *Kol. 1, 13.* Z tego mamy nieustawiającą przychylną radość naszą. Nie chciałbym, aby Jezus nie był zapłakał; inaczejby nigdy doczekać nie mógł wesołej godziny. Ale ponieważ tak gorzkie, a na górze Oliwnej nawet krwawe, łzy i krople potu przelał, więc teraz przychylny nie mam do smutku ani przez ofamgnienie.

Śpiewaj duszo moja! Gdyż pociecha twoja
W serce twe wchodzi;
Pan tych, co w miłości Chowa, wśe przyszłości
Łaska swa słodzi.
A ty mię nie odstępuj, Lecz bądź w każdej mej
żałości Jezus! ma radości.
Gdy łzy rozlewam, Ty je, Jezus! sam
Zawsze z twojemi prowadzisz,
Do ran twoich zaprowadzisz;
Gdy łzy rozlewam, Ty je otrześ sam.

Uważcież to, wy potutujący, a uwierzcie. Gdyby was grzechy waże zasmuciły, tedy myślcie, że splawione są od rzeki łez i krwi

Jezusa; gdyby świat wam zabrać chciał wesołość waszą, tedy uważcie, że nie wy przyczynę do płaczu macie, lecz mizerny, ślepy świat, dla tego, że kosztowne perły Jezusa nogami depce; gdyby was Satan wprowadzić chciał do ogrodu ciemności z chodnikami krętymi, przedstawcie mu łąy Jezusowe, zastępujące was przed Ojcem niebieskim, sprowadzające na was nic oprócz łaski. Do niczego, tylko do zbawiennych łez, ma was obraz płaczącego Jezusa powodować, do łez smutku według Boga, do łez dziecińskiego pokłonu, do łez miłości, do tęskliwych łez, do pragnienia przebywania z Chrystusem. Takowe łąy poczytnawajcie za łaskę, którą podziękujecie łzom Jezusowym. Ale cóż mówić mam

3. upórnym i sprzecznym grzebnikom; zuchwałym sercom, śmiejącym się w obec łez Jezusa; surowym ludziom, bndzącym płaczącemu Jezusowi w twarz, pozbywającym się wszystkiego uczucia; którzy dawają płakać i wzdychać na serca swoje, a przecie i stopą nogi nie odstepują od swego niedowiarstwa i zwykłych dróg swoich grzechowych? Ze łzami wam mówić muszę, że się w głębi serca swego wstydacie; albowiem nie dbacie na nie, pozbawieni jesteście wszelkiej ludzkości, i twardymi jesteście nad opokę, nieczułymi nad kamienie, okrutniejszymi nad najgorzszych tyranów. Ci się przecie nieraz od łez tych ludzi, co im do nóg upadają, naklonić dawają, ale u was nawet Boskie łąy Jezusa skutkować nie mogą; dla tego świadczą przeciwko wam. Świadcami są, że was Jezus zgromadzić chciał, jako kofos zgromadza kurczęta pod skrzydłami swemi; że wam Jezus łaskę podawał, aleście ją nogami odpychali od siebie; że swawolnie i niepotrzebnie zaginięcie. Biada wam, wy nędzni! dnia sądnego łąy Jezusa i sług jego przeciw wam świadcząc, was oskarżąc, obśadzić, was potępić, was zhańbić będą; wiele łez Jezusowych, tyle kamieni cętnarowego ciężaru na wasze serca przyjdą. O jak one was jeśćce tkoczyć będą, jak bracia Józefa; którzy swawolnie brata swego przedali byli; ale leżąc później w Egipcie przed nim u nóg, łękali się i drżeli, jak biedne psy, i rzekli między sobą: ^{1 Koj. 42, 21.} Zaprawdę my zgrzeszyli przeciwko bratu naszemu; bo widząc utrapienie duszy jego, gdy się nam modlił, nie wysłuchaliśmy go.

Tak pójdzie wszystkim surowym i zuchwałym grzebnikom, wy-

śmiewającym się z łez Jezusa, i zatwardzającym serca swoje przeciw nim. O cóż będzie, kiedy ten król wam za zuchwałstwo waże wewnętrzne zapłatę da, kiedy się kaska jego przemieni w gorliwość i pomstę, a on wykona wyrok śmierci; wam należy, co Przypow. Sal. 1, 24—32 stoi: Ponieważem wołała, a nie chcieliście: wyciągałam rękę moją, a nie był, ktoby uważał; owszem odrzuciliście wszelką radę moją, a karności mojej nie chcieliście przyjąć; przetoż i ja w zginieniu waszem śmiać się będę, będę z was bzdziła, gdy przyjdzie, czego się strachacie. Gdy przyjdzie jako spustoszenie, czego się strachacie, i gdy zginienie waże przypadnie, jako wichur, gdy przyjdzie na was ucisk i utrapienie. Tedy mię wzywać będą, a nie wysłucham; szukać mię będą z poranku, a nie znajdą mię, itd.

Ach, byście to jeścze poznali w ten to dzień dzisiejszy, gdy was Pan Jezus jeścze ze łzami prosić daje: Jednajte się z Bogiem. Złóżcie umysł nieprzyjacielski. Wj. 2, 12. Wocakujcie Syna, by się śnadź nie rozgniewał, i zginelibyście w drodze, gdyby się najmniej zapaliła popędliwość jego. A tylko tym dobrze pójdzie, co w nim ufają; tylko tym, co przez jego gorzkie łzy serca swoje pozyskać, i do rzetelnej odmiany umysłu przywieść dali.

Miedzy tymi mieliby zaiste przynajmniej nasi dzisiejsi komuni-fanci być. Macie w ciele i we krwi Jezusa drogi fant jego gorzącej i tkliwej miłości; wamci on naprzeciwko przychodzi w świętej Wieczerzy swojej z pałającym pożądaniem; do was wyciąga ręce swoje i zawoływa wam z oczyma łzami zalanemi: Jestem Jezus, brat wasz, przystapcie tylko do mnie, a nie bądźcie tego zdania, że się z tej przyczyny na was gniewam, żeście mię grzechami swymi w śmierć przedali; albowiem dla żywota waszego Bóg mię wydał; serce moje pojednanem jest z wami; zapomniałem o wszelkich obrazach; zarzuciłem grzechy waże w morskie głębokości; pozyskałem wam sprawiedliwość, niewinność i zbawienie; przychodźcie tylko, przynujcie, a używajcie wszystkiego dobrego, które wam tak rad życzę. Gdybyście wierzyć nie chcieli, gdybyście nie chcieli poznać z łez moich, jak was miłuję, dam wam na bezpieczne potwierdzenie wiecznej łaski mojej ciało moje do pożywiania, i krew moją do picia. Przetoż odrzućcie tylko wszelki strach i nieśmiałość; przystapcie

z radością do tego stołu łaski, a zawołajcie Jezusowi z miłości płaczącemu:

O by się serca wnętrzności Rozeszły, a chwyciły
Krwie krople, które me złości W ogrodzie ci rozlały;
O by rzeka łez gorących W oczach się mych rozlała,
A mnie dała Duszę miłujących, Któraby cię żądała.

O bym, jak dziecko, za tobą Płacząc tak długo chodził,
Abys mię wespół wziął z sobą, Na ręku niósł i wodził,
A serce twe z sercem mojem W miłości się spoiko,
Mię ciepiło, A tak dobroć twoją Ze mną wiecznie złączyło.

Amen! Zaprawdę ku temu niech wam Pan Jezus łaski użychny dla łez swoich gorących. Amen.

Kazanie w niedzielę II po Św. Trójcy.

Evangelia Łuk. 18, 9—14.

Nzekł też i do niektórych, którzy ufali sami w siebie, że byli sprawiedliwymi, a innych za nic nie mieli, to podobieństwo: Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili, jeden Faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stanawszy, tak się sam u siebie modlił: Dziękuję tobie, Boże! żem nie jest jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, albo jako i ten celnik. Poścę dwakroć w tygodniu, dawam dziesięcinę ze wszystkiego, co mam. A celnik stojąc z daleka, nie chciał podnieść i oczu swych w niebo, ale się bił w pierś swoje, mówiąc: Boże bądź miłosierdziu miu grzesznemu. Powiadam wam, że ten odszedł niesprawiedliwionym do domu swego, więcej, niżeli on; albowiem kto się wynwyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wynwyższony.

W s t ę p.

Jest to prawdziwy wyrok, zawarty w tych krótkich słowach:

Każdy tylko tyle zdatnym będzie, ile w oczach Bostkich znaczący wespół będzie.

Samolubstwo człowiekowi przyrodzonym, i od batana jako sromotna trucizna w serce wplwanem jest; które mu oczy zaślepia, tak że wewnętrznego stanu duszy swojej považać i rozstrządać nie może podług jego prawdziwej właściwości. Ztąd pochodzi, że zawsze najlepszego się spodziewa z siebie, różne dobre myśli o sobie ma, a gdyby tylko mało dobrego na sobie znalazł, on tę trochę dużą

miarą mierzać lubi. A gdyby tedy jeszcze przychylnie posądzanie innych ludzi do tego przychodziło, którzy go wyżej považają, niż wprawdzie jest, zostałby on na taką pyśną górę wynwyższony, że przy tem niewymówną utratę wiecznego zbawienia swego uciepieć może.

Od niebezpieczeństwa takiego bardzo škodliwego wynwyższenia samego siebie ma nas ten wyrok bronić:

Każdy tylko tyle zdatnym będzie, ile w oczach Boskich znaczy wśędzie.

W swem chrześcijaństwie sprawy nie mamy z ludźmi, lecz z Bogiem żyjącym. Którego oczy dalej patrzeć mogą, aniżeli wśyśkich ludzi oczy. Który w ręku wagę ma, na której on duchów waży, albowiem on się zowie Bogiem duchów i wśelkiego ciała.

⁴ Mojż. 16, 22. Cóżby tedy to pomogło, gdybym we własnych oczach nieco znaczył i zdatnym był, ale przed oczyma Boskimi nie byłbym zdatnym do niczego? A cóżby mi to pomogło, gdyby mię wśyścy ludzie wynwyżyli, a Pan poniżyłby mię? Jakiż pożytek będę miał z tego, gdybym sobie podchlebując wmawiał: twoje rzeczy dobrze stoją, twoje serce dobrem jest, twoje chrześcijaństwo dobrem jest, twoje uczynki dobre są; w całym życiu twojem daleko mniej bezbożnym jesteś nad wiele tysięcy innych; a przy zejściu z tego świata będę raz musiał zobaczyć ręce Pańską, piśącą o mnie na ścianie: Dan. 5, 27. Zważonyś na wadze, a znalezionyś lekki. O jaka niepowetowana będzie tedy škoda z oszukania samego siebie!

Z tej przyczyny ma się każdy wzbudzić dać, aby swój cały stan serca przed Panem natomiast wyłożył i z Dawidem wzdychał: ^{Ps. 139, 23, 24.} Wyśpieguj mię, Boże, a poznaj serce moje; doświadcz mię, a poznaj myśli moje, i obacz, jeżeli droga odpórności jest we mnie, a prowadź mię drogą wieczną. Ach, mili ludzie! Nie považajcież tej tak ważnej rzeczy sobie tak lekce. Niech wam o to idzie, byście w oczach Boskich co znaczyli, a nietylko od ludzi za co wielkiego poczytani byli. Ku temu końcowi wprowadzę was w uważanie Ewangielii, dowodzącej prawdę ważnego wyroku tego: Każdy tylko tyle zdatnym będzie, ile w oczach Pańskich znaczy wśędzie. Słuchajcie:

1. Kto w oczach Pańskich do niczego zdatnym nie jest, a
2. kto w nich co znaczy.

Wielki Boże! daruj nam łaskę, byśmy samych siebie poznali. Myślny cale nie-
spodobnymi do doświadczenia samych siebie, gdyż nas samolubstwo zamęże zaślepić chce.
Myślny tak bardzo skłonni do ukontentowania się na tem dobrem, które z własnych sił
i przez pozorne uczynki wykonać możemy. Dłuda skryta się znajduje w sercach nas
wszystkich. O jak częstośmy tobie już w śpiewaniu i modleniu się i we wszystkich sprawach
nabożności nieprawdę mówili i obłudnie udawali; co przed oczyma twemi żadną miarą
zdatnem być nie może. Odpuść nam grzech ten. Oczyść duszę naszą od wszystkiej
złości, a ducha naszego od wszystkiej fałszywości. Użyj nam prawdy, szczerości i prostoty
we wszystkich uczynkach naszych, abyśmy się tobie upodobać mogli w Chrystusie Jezusie,
Synu twoim umiłowanym. Amen.

R o z p r a w a.

Na tem zostać musi, że każdy tylko tyle zdatnym jest, ile w oczach
Boskich znaczy. A chcąc wiedzieć:

1. co to za ludzie są, którzy w chrześcijaństwie swoim przed
oczyma Bożemi do niczego zdatnymi nie są, ślady ich w naszej
Ewangielii poszukać możemy. Z niej się nauczamy, że wszyscy ci
w swoim chrześcijaństwie przed Bogiem niczem nie są,

1) których serce odinaczonem nie jest przez łaskę. Dwu ludzi
nam Ewangielia pokazuje, z których jeden Faryzeuszem, a drugi
celnikiem był. Faryzeusz świecił się w wielkim głańcu świętobli-
wości i pobożności przed ludźmi; każdy go miał za sprawiedliwego;
on mógł w dobrych uczynkach swoich błyszczeć i się z nich chlubić;
on się modlił z wielką otwartością i krasnomównością; celnik zaś
stojąc z daleka, nie odważył się jako największy grzebnik ani oczu
podnieść w niebo, temci mniej wstąpił do świątyni. Jednakowo
Faryzeusz w oczach Boskich niezdatnym był do niczego. Czemu?
Serce jego odinaczonem nie było przez łaskę; on mimo wszystkiego
zwierzchnego nabożeństwa swego pełen był przekłętogo samolubstwa
i pychy; dla tego Bogu się upodobać nie mógł. Chociaż jego dobre
uczynki przed ludźmi jako cętnary ciężkie były, przecie przed oczyma
Bożemi ani gramu nie ważyły, owsem mniej niż cale nic.

Co tu zaraz na początku mówić trzeba. Ludzie zwykle na
to patrzą, co przed oczyma jest, bo się trzymają zwierzchnego pozoru;
chwalać powierzchwną pobożność, nabożność, pilność w uczynkach pobo-
żności itd. Jest ci to też rzecz, należąca do chrześcijaństwa, nie

dawająca się odłączyć od niego, prawie jak światłość od słońca, ciepłość od ognia odłączone być nie mogą; atoli z tem jeśćce mało co się stało, albowiem Pan na serce patrzy. ^{1 Sam. 16, 7.} Gdzie to przemienionem nie jest przez łaskę, tam cała osoba przed Bogiem odrzucną jest. Synu mój! daj mi serce twoje, tak mówi wieczna mądrość; ^{Przyp. Sal. 23, 26.} gdzie się to nie staje, gdzie Panu tylko usta, język, ręce, nogi dawają, ale serce zatrzymać chcą do służby grzechu i marności, tam wszystko inne utracono. Niechże tylko sobie to każdy notuje, czy to on w grubych występach postępuje, czyli w subtelnej okładzie tkwi, czy czyni dobre czyli złe uczynki, czy on jest Faryzeuszem czyli celnikiem. Jeżeli serce nie jest odinaczonem przez łaskę, oczyszczonem, wygojonem itd., chrześcijaństwo jego żadną miarą zdatnem być nie może. Tak przed Bogiem w chrześcijaństwie swoim zdatnymi nie są:

2) wszyscy ci, co ufność zbawienia swego w sobie pokładają. Takich ludzi Pan Jezus w naszej Ewangelii przed sobą miał; albowiem powiedział to podobieństwo takim, którzy ufali sami w sobie, że byli sprawiedliwymi. Którym pod obrazem Faryzeusza pokazał, że rzecz ich mniej niż cale nic ważyła. A do takiego głupstwa ludzie tak bardzo skłonni są; jeśćce o nich mówiono być musi, co Paweł o żydach piše: ^{Rzym. 10, 3.} Nie znają sprawiedliwości Bożej, a chcą własną sprawiedliwość wystawić. Przed Bogiem nie płaci żadna sprawiedliwość oprócz pełnopłatnej sprawiedliwości krwawej zasługi Jezusa Chrystusa; tej ludzie przyjąć nie chcą, nie chcą być owinymi grzesznikami, co jako biedni i nadzy do stolich łaski się czolągają, i sobie tam jako potępieni darmo odpust dać chcą, owsem chcą swoje ręce mieć w grze, niebo z sobą przynieść, samych siebie czynić pięknymi i czystymi, nim do Chrystusa prychodzą; a tak wystawiają bakwana swej własnej sprawiedliwości; ufają sami w sobie, choć to często dość wymówili ustni swenti, że się na zasługę Jezusa spuścują; ufają w swym dobrym sprawunku; kładą fundament nadziei swojej na swych cudotach, poczciwości i dobrych uczynkach. Tacy ludzie wszyscy w Bożich oczach do niczego nie są, bo czynią samych siebie Bogiem, i nie są poddani sprawiedliwości Jezusowej; dom ich na piasku postawiony jest; nie może trwać przy deśczech pokuszeń, przy ulewach ucisków, i mocnych wiatrach

doświadczeń, w biedzie i śmierci zapada się w kupę gruzów, a ta nadzieja obłudnika ginie. Sob. 8, 13. Tak się też ma

3) z wspaniałymi tymi, co nabożeństwa swoje tylko dla gołego nałogu odprawiają. Saryzeusz, tak stoi, wstąpił do kościoła; stanął i czynił wiele słów modląc się, ale to wszystko stało się tylko dla nałogu, więc Bogu upodobać się nie mógł. A tak się jeść rzecz ma z największą częścią tych, co się zowią chrześcianami. Znajdując się jeść między nimi wiele takich, co publiczne nabożeństwa kościelne odprawiają, ale tylko dla użytku, dla zwyczaju, modlą się, ale bez nabożności, słuchają i czytają słowo Boże, ale bez bojaźni; przychodzą do kościoła, ale wychodzą zaś, będąc tak nieskrupnymi i nędznymi, jak przybli; pożywają świętą Wieczerzą Pańską, atoli zostawają potem jak przed tem tymiż ludźmi łaknymi, zazdrościvymi, wyniosłymi, nieprzyjacielskimi, nieczystymi, bezpiecznymi, lekomyślnymi, leniwymi, gnusnymi, obumarłymi. Jakżeby mogło takowe chrześcijaństwo w oczach Bożkich być zdaniem do czegoś? Na nic się nie przygadza. A cię są, którym Pan dnia onego odpowie: *Mat. 7, 23.* Nie znałem was nigdy, odstapcie odemnie, którzy czynicie nieprawość! Tak przed oczyma Bożemi ci zdatnymi nie są,

4) którzy się zawzię do innych przypodobują, będących jeść gorzniejszymi, niż sami są. Toć było owe podłe okupactwo Saryzeusza, że tak sam w sobie Bogu dziękował, że nie jest jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, albo jako i ten celnik. Przez to on sobie podchlebuje i mniema, że nie wiem jak sprawiedliwy jest przeciw tym ludziom, chociaż wszystkie takie nieczystości i obrzydliwości też w jego sercu były. Tem i dzisiaj niezliczeni ludzie się wymawiają. Chociaż od sumienia przekonani bywają, że nie są takimi, jakimi być mieli; przecie się tem cieją, że nie są takimi lichymi, jako inni, co jeść gorzej czynią; i mówią często sami: wiemci ja, że też czasem co niedobrego czynię, albo czasem przysięga z ust mi wybuchą; atoli przecie nie czynię tak jak ten albo owten, który przeklina jak poganin; piję raz błantę za wiele, ale się jednak nie tak opijam, jak ten albo owten; ja też swego pożytku patrzam, przecie nie zdzieram ani skąpie, jak ten albo owten; ja też często żartuję z niewiastami, przecie cudzołożnikiem nie jestem, jak ten albo

tamten. Jest to najbiedniejsza pociecha, na której tyłu polegają, a przy tem do piekła odchodzą; albowiem cóżby takowe chrześcijaństwo w oczach Boskich znaczyć mogło? Czy to was pobożnymi czynić może, że inisi jeścze bezbożniejszymi są; czy człowiek przez to od brudu swego omyty jest, że inisi jeścze głębiej w błocie tkwią? Nędzny człowiecze! nie przynieście to tobie dnia sądnego pożytku żadnego, owšem za własne grzechy swoje będziecie musieli ponosić obśadek potępienia, jak Paweł mówi: Rzym. 14, 12. Każdy z nas sam za się odda rachunek Bogu. Tak oto w oczach Boskich nic nie znaczą:

5) ci wszyscy, co wiele dobrego mają i czynią, ale bez pokory i wiary. Faryzeusz mógł się chęcić: Boścze dwa kroć w tydzień, dajam dziesięcinę ze wszystkiego, co mam. Był to samo przez się co dobrego, ale ponieważ tego nie czynił dla Boga, ponieważ się to nie stało we wierze, ponieważ przy tem pokornym nie został, lecz własnej sławy przy tem dochodził, więc wszystko przed Bogiem obrzydliwością było. A to się ściągga na wszystkie i na najlepsze sprawy nasze. ^{1 Kor. 13, 1 i. b.} Choćby kto mówił językami ludzkimi i anielskimi, a nie miałby pokory ani wiary, nie byłby niczem. Choćby kto góry przenosić mógł, i miałby wszelką umiejętność, i wydałby ciało swoje, aby był spalony, a nie szukałby przez to Boskiej sławy, lecz swej własnej, i nie czyniłby tego dla Boga, lecz dla samego siebie, z tem wszystkim byłby on obrzydliwością; albowiem cokolwiek nie jest z wiary, grzechem jest. Rzym. 14, 23. Najwyborniejsze dary, jeżeli nie w pokorze posiadane i użytkowane bywają, mogą człowieka przed Panem uczynić godnym pogardy, i się mu stać sidłem i łapką. Gdzie więc prawdziwej wiary niema, przez którą serce się oczyszcza i poświęca; gdzie prawdziwej pokory niema, błyszczącej między cuotami jako diament jasnie polerowany, tam wszystkie uczynki, choćby najlepsze i najpozorniejsze, przed Bogiem niezdatnymi być mogą; albowiem tylko pokornym Bóg łaskę dawa. ^{1 Piotr. 5, 5.} Takoz przed oczyma Bożemi nic nie znaczą,

6) wszyscy ci, co zawże dobre przedsięwzięcia mają, ale ich nie wykonują; wszyscy ci, co wiele dobrych ruchów mają, ale je zaś zadużają i uprzątają; wszyscy ci, co się od grubych wybuchów grzechu

wstrzymywają, ale w sobie im dają panować; wszyscy ci, co się zabawiają upadkami i grzechami innych, i też prawdziwych chrześcian, a o własnych przy tem zapominają; wszyscy ci, co raz dostąpili łaski i odpuszczenia grzechów swoich, ale je zaś utracili, lekomyślnie postradali i przemarnowali. Wszyscy ci, i im podobni ludzie, w swem chrześcijaństwie nic nie znaczą w oczach Boskich. A jak wielu między nami się znajduje z tych wszystkich gatunków! Godziłoby się każdemu wejść w siebie, i wybadać stanu serca swego; a znalazłby tedy, że budowa chrześcijaństwa jego, na piasku stojąca, najmizerniejszą jest, mógłby się starać o to, aby przestąpił w takiowy stan, w którym on

2. przed oczami wszystko widzącego Boga na co się zdać może. Co też z naszej dzisiejszej Ewangelii sobie wybrać możemy, a to z przykładu pokutującego celnika. Z którego poznajemy, że

1) czem mniejszy, podlejszy, niższy kto jest w własnych oczach swoich, tem wyższym on jest w oczach Bożych. Obaczcie celnika, jak poniżony on przed obliczem Bożem stawa, zostawił opodal, nie śmieje oczu swych podnieść ku niebu, lecz tylko niemem wzdychaniem niebo napada. Taki sposób myślenia i poczuwania przed Panem kosztowny jest; takie pokorne duszy miejscem są, na którym Pan wszelkie bogactwo łaski swojej objawiać chce. Takie unizone rośliny od słońca sprawiedliwości najłagodniejszymi promieniami oświecone bywają. Tacy ubodzy w duchu wypróżnionem naczyniem są, w które wdzięczny Bóg wszystkie zbawienie swoje kłaść - chce. Mat. 5, 3. Kto tak z Dawidem myśl powziął: 2 Sam. 6, 22. jeśćcze podlejszym i unizęńszym się stać chcę w oczach moich, ten z prochu podniesiony, i od Boga sławą ukoronowany będzie; teni w swych własnych oczach małym tylko narzędziem jest, którym przecie Najwyższy Bóg wielkie rzeczy wykonać może. Syr. 3, 20 i d.

2) Czem więcej kto zatracenie swoje poczuwa, i za to się winuje i potępia, tem więcej on wartuje w oczach Boskich. Celnik bił się w pierśi swoje, oskarżał samego siebie jako najgorzszego grzesznika, w porównaniu z którym wszyscy inni za nic poczytani być mogą; to pošlo z wewnętrzznego uczucia zatracenia jego. Które kiedy człowiek poznaje, i się przed obliczem Bożem wstyda, on pra-

wie tym jest, na którego Pan wspaniałe litości swoje obracać chce. Kiedy się grzech tak rozmnożył, że człowiek na samym sobie niczego nie czuje oprócz grzechu, upodobania w sobie nie ma, samego siebie potępia, tedy łaska ten więcej obfitować ma. *Rzym. 5, 20* Kto się tak przed Panem winuje, przeciwko temu oskarżyciel braci niczego sporządzić nie może. *Objaw. Jan. 12, 10.* Kto się sam posądza i wskazywa, ten osądzony nie będzie. *1 Kor. 11, 31.* A tak daleko łaska grzesznika zaprowadza, że przestaje się wymawiać, a kładąc rękę na głowę mówi: *Dan. 9, 7.* Tobie, Panie! sprawiedliwość, a nam zawstydzenie twarzy należy. Takowa poniżona, upokorzona i w proch położona dusza zapewne bliższa jest do ukasztawienia, aniżeli się samej być zdaje. Ona zdatną jest przed Bogiem, i znaczną; albowiem te ofiary, co się Bogu upodobają, są duch skrużony; sercem skrużonem i strapionem Pan nie pogardzi. *Ps. 51, 19.*

3) Im głodniejszym i chciwszym łaski kto jest, im więcej on jej pragnie, tem kosztowniejszym on jest przed Bogiem. Celnik nie wiedział o ufności w samym sobie; nie miał dobrych uczynków do opowiedzenia; jedynie do łaski on się uciekał; a tu znalazł całe serce Boga otwarte. Tego zażyczytu mamy się uczyć od niego, jeżeli nieco u Pana wartować chcemy.

Już cielesne łaknienie i pragnienie bolesną i mozolną rzeczą jest, ale łaknienie i pragnienie łaski zbawiennymi są. Czem wyżej one wznoszą, czem mniej one czem innym, oprócz krwawem pojednaniem Jezusa, zaspokojone być mogą, tem ślachetniejszymi są w oczach Boskich. Tacy duchownie łaknący i pragnący wnet usłyszają, że im miłościwy Bóg zawoływa: *Ps. 81, 11.* Otwórz usta, a napełnić je; i co Jezus mówi: *Jan. 7, 37.* Jeżeli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie, a pije. I zaś: *Mat. 5, 6.* Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni nasytzeni będą. Takie požądanie niedziwnych wysłuchiwania Pan, a ci mu najprzysiężniejszymi są, którzy ani mogą ani chcą sobie sami pomódz, lecz proszą:

Nie pragnę, Panie, niczego Oprócz wolnej łaski twojej,
Którą dajesz tym bez wżęgo, Co cię noszą w duszy swej.
Daj się znaleźć! Daj się znaleźć!
Wszystko mam w miłości twojej.

4) Z czem wierniejszem sercem i po dziecińsku człowiek Pana Jezusa i łaski jego się chwyci, i ją sobie przywłaścza, tem przyjemniejszym i kosztowniejszym jest stan jego Bogu.

W celu nam pokazany jest grzesnik, który do wiary przybedł, i we wierze łaskę Bożą w Chrystusie Jezusie uchwycił, a przez niego sprawiedliwym i zbawionym się stał. Kto jemu w tem równym się stał, ten nieco wartuje w oczach Boskich; albowiem oczy Pańskie patrzą tylko na prawdę, czyli na szczerą wiarę. *Serem. 5, 3.* Wiara chwyci się całego Jezusa z zupełną sprawiedliwością jego. Im więcej wiary tedy dusza ma, albo mieć chce, tem przyjemniejszą ona się staje w oczach Bożych. Przez wiarę ona bramy zbawienia i suknią sprawiedliwości dostępuje; bramy jej bramowane są złotem; *Wj. 45, 14, 16.* W odzieniu haftowanem przywiada ją do króla, w którym ona bardzo pięknie i łagodnie wygląda; tedy wewnętrzną nagość jej przykrywają, że jej nie brak się wstydzić; ona przyjemną się staje niebieskiemu Ojcu w Umikowanym.

5) Im pilniejszą tedy dusza jest w zachowaniu otrzymanej łaski, tem lepiej się ona Panu upodoba.

Celnik odbedł usprawiedliwiony do domu swego; i przedstawia nam jego przykład obraz duszy pilnej i pieczołowitej w zachowaniu otrzymanej łaski. Im więcej wierności człowiek w tem dokazywa, tem droższym on będzie w oczach Bożych.

Nie żądają od szafarza więcej, tylko aby był znaleziony wierny. Tak i Pan od tych, co łaskę otrzymali, nie żąda wielkich i pozornych darów, żadnych nadzwyczajnych czynów bohaterских, i tym podobnych spraw; on tylko wierności żąda, i żeby tą miarą łaski, która im dana jest, starannie gospodarowali, ją jako najkosztowniejszy klejnot zachowywali, a choćby tylko małą moc mieli, aby jej przecie na cześć Bożą i ku zbudowaniu bliźniego we wszystkich okazach używali, usiłując się sprawić co dobrego. Czem więcej się tedy chrześcianin usiłuje, aby używał talentów swoich na powołane dobro, tem droższym on jest w oczach Boskich. A choćby też w uczuciu swej nieszczemności zawżę tego mniemania był, że nie dość uczynił, przecie raz łaskawy i wdzięczny ten głos usłysz: To dobrze, sługo dobry i wierny! gdyżes był wierny nad małym, nad wilem cię postanowie,

wnidź do radości Pana twego! Jest to bowiem zwyczaj pocztynych i rzetelnych dusz, że tego dobrego, które mają i czynią, na samych sobie nie ostrzegają, a z tej przyczyny też Panu Bogu nie wyliczają, ale raczej niedoskonałość, która im jeśćce wciąż się przylepia, widzą; atoli dla tego prawie tak przyjemni są w oczach Boskich. Gdy tedy Król w ów dzień wielkiego sądu ich uczynki i ich pracę miłości publicznie chwalić będzie: ^{Mat. 25. 35 i. d.} Łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem, a daliście mi pić; byłem gościem, a przyjęliście mnie; byłem nagim, a przyodziliście mnie; byłem w więzieniu, a przychodziliście do mnie; tedy oni nie będą chcieli wiedzieć o tem, a w świętem zawstydzeniu się spytać się będą: Panie, kiedyśmy cię widzieli łaknącym, a nakarmiłśmy cię? albo pragnącym, a napoiłśmy cię? I kiedyśmy cię widzieli gościem, a przyjęliśmy cię, albo nagim, a przyodziliśmy cię; albo kiedyśmy cię widzieli chorym, albo w więzieniu, a przychodziliśmy do ciebie? Ale Król wie to lepiej, niż oni sami, i odpowie im: Zaprawdę powiadam wam, cokolwieście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili; i zostanie przy tem: Bójdźcie, błogosławieni Dzia mego, odziedziczcie królestwo wam zgotowane od założenia świata.

Jest to krótki opis właściwości takich dusz, co zdatni są w oczach Boskich.

Kto więc te znaki po sobie znajduje jako jawne ślady łaski, w nim będącej; kto małym, niskim i podłym jest we własnych oczach swoich; kto swoje zepsucie poczuwa, i sam się za to winuje; kto łaski łaknie i pożąda; kto Jezusa i świętą zasługę jego z dziecińską dumnością uchwytła i sobie przywłaszcza; kto na to wychodzi, aby otrzymaną łaskę zachował, i z nią coraz wierniej się obchodził, ten niech Pana chwali za miłosierdzie, które nad nim uczynił; ten niech pokornie Panu Jezusowi dziękuje, że go z dawniejszego obtudnego i mizernego stanu wyrwał, i go krwią swoją własną niebieskiemu Dju przyjemnym uczynił; ten niech na cześć Boskiego imienia o wielkich sprawach Pańskich świadectwo wydawa, i niech na się przyjmuje to słowo apostoła: ^{1 Jan. 2. 28. 29.} Teraz, dziateczki, zostańcie w nim, abyśmy, gdy się ufaże, ufanie mieli, a nie byli zawstydzeni od niego w przyjsciu

jego. Ponieważ wiecie, że on sprawiedliwy jest, wiedzcież też, iż każdy, który czyni sprawiedliwość, z niego narodzony jest.

Toć każdy tylko tyle zdatnym będzie,
 Jak wiele w oczach twoich znaczy wśędzie;
 Więc uczyni mię duchownie biednym, małym,
 Poczciwym, prostym, w ranach twoich stałym,
 Doświadczy mię, patrz czym szczerzy w myślach moich,
 Przed tobą, jak przed ludźmi w sprawach swoich;
 A gdybyś we mnie znalazł grzechy swoje,
 Zaprowadź tedy mię na wieczną drogę! Amen.

Kazanie w niedzielę 12 po Św. Trójcy.

Evangelia Mark. 7, 31—37.

A wyszedłszy zaś z granic Tyrskich i Sydońskich, przybył nad morze Galilejskie, pośród granic dziesięciu miast. I przywiedli mu głuchego i z ciężkością mówiącego, a prosili go, aby nań rękę włożył. A wzięwszy go Pan od ludu osobno, włożył palce swoje w uszy jego, a plunawszy, dotknął się języka jego; a wejrzawszy w niebo, westchnął i rzekł do niego: Efata! to jest otwórz się! I wnet się otworzyły uszy jego, i rozwiązała się zwiazka języka jego, i wymawiał dobrze. Tedy im zakazał, aby tego nikomu nie powiadali. Ale czem on im bardziej zakazywał, tem oni to bardziej rozgłaszali, i nader się bardzo zdumiewali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił; bo czyni, iż głuszy słyśa, i niemi mówią.

W s t ę p.

Było to pokornem postanowieniem pokutującego króla Dawida, kiedy przedsięwziął, że chciał być jako głuchy, który nie słyśy, a jako niemy, który ust swoich nie otwiera. Ps. 38, 14.

Wprawdzie podług zwierzchniego głosu słów zdaje się, jakoby to gorzkim narzekaniem było, kiedy tam dosłownie stoi: Ale ja niby głuchy nie słyśał, a jako niemy, który ust swoich nie otwiera; atoli podług mowy Ducha świętego opisano to jako dobrowolne przedsięwzięcie Dawida: chcę nie słyśać, albo nie będę słyśał, jako głuchy, i będę jako niemy, który ust swoich nie otwiera.

Słych i mowa niewymównemi dobrodziejstwami są, użyczonemi człowiekowi od dobrotliwego Stwórcy, a nie można sobie wymyśleć

wiekszej cielesnej nędzy nad tę, kiedy się bez niej człowiek obywać musi. Ale jak owe dobrodziejstwa ważnemi są, tak one z lekkością nadużywane być mogą, kiedy mizerni ludzie uchu swych używają jako bram, przez które szatan w ich serca wchodzi; a kiedy języka swego używają do wypływania trucizny od szatana wlanej im, a przez to do obrażenia Boga i ludzi, byłoby im lepiej, gdyby uchu nie mieli do słyszenia, ani języka do mówienia, aniżeli nadużywać imię Pana Boga swego.

Przetóż bardzo potrzebnem jest, aby chrześcianin wiedział, jak się w tem we wszystkich przypadkach, zdarzających się, sprawować ma. Potrzebnem jest, aby też z Dawidem postanowił: Chcę być jako głuchy, który nie słyszy, i jako niemy, który ust swych nie otwiera. Mówi o jak to ciężko, wyuczyć się tego! jak to gorzko człowiekowi, podług tego się sprawować! Gdzie słyszeć ma, on nie słyszy; gdzie słyszeć nie ma, tam on otwarte ucho ma; gdzie mówić ma, tam on niemym jest; a gdzie niemym być ma, tam usta swoje otwiera: O wielka przewrotności!

A przecie w swoim chrześcianstwie naprzód przyniść nie możemy, gdybyśmy ze wszelką powagą sobie nie zadawali pracy do wyuczenia się tej nauki, abyśmy rozumieli przy niejakiach przypadkach i okazjach być jako głuchy, który nie słyszy, i jako niemy, który ust swoich nie otwiera.

Nasza dzisiejsza Ewangelia pokazuje nam człowieka głuchego i niemego, którego Pan Jezus uczynił słyszącym i mówiącym; było to bardzo wielką łaską dla tego nędznego człowieka. Ale my w innym wyrozumieniu wiernego Zbawiciela prosić chcemy, aby nas w niektórych przypadkach głuchymi i niemymi uczynił. Ku temu końcowi chcemy z sobą uważać:

Ślachtetny stan serca prawdziwego chrześcianina, będącego

1. jako głuchy, który nie słyszy, i
2. jako niemy, który ust swoich nie otwiera.

Panie Jezu! tobie przynależny ta cześć, że wszystko dobrze czynisz, możesz głuchych słyszącymi, a niemych mówiącymi uczynić. Dziękujemy tobie, żeś nam ucho dał do słyszenia, i język do mówienia. Ale się też wstydać musimy, żeśmy tych ślachtetnych dobrodziejstwo tak często nadużywali; że tak często słyszymy, gdzie się godzi głuchymi być, i mówimy,

gdzie się nam godzi być niemyimi. Musimy się wstydać, że tak często głucho uszy mamy przeciwko głosowi słowa i Ducha twójego; i że tak niemyimi jesteśmy, kiedy usta swoje do chwały twójej otwierają, a języka swego ku czci imienia twójego używać mamy. Ach! odpuść nam te grzechy, i naucz nas, kiedy i jak słyheć i mówić, ale też, kiedy głuchymi i niemyimi być mamy. Twój Duch nas w tem nauczać musi: Użyj nam tego Ducha dla imienia twójego. Amen.

R o z p r a w a.

Jest to ślachtetny stan serca, kiedy chrześcianin w niejakiich przy-
padkach być może

1. jako głuchy, który nie słyży. Nieborak w naszej Ewangielii był głuchym. On nie słyżał. Byłać to plaga wielka; albowiem nie mógł też Słowa Bożego słyheć sobie ku zbawieniu; ale z drugiej strony było to też dobrodziejstwem dla niego, ponieważ tyle złego usłyheć nie mógł, przez które serce jego pogorszone, i trucizną grzechów, we świecie słyżących, zarazone być mogło. A w tym względzie jest to ślachtetnym stanem chrześcianina, kiedy jest jako głuchy, który nie słyży. Ale przeciw komu on takim być ma?

1) Przeciw rozumowi swemu niewierzącemu. Jednym środkiem do zbawienia jest prawdziwa i żywa wiara, która słowo przyjmuje, która obietnic w niem danych pokornie się chwyci, a nie wątpi, że wierny jest, który przyrzekł, że to uczyni; albowiem wiara gruntem jest tych rzeczy, których się spodziewamy, i dowodem rzeczy niewidzialnych. *Śvd. 11, 1.* Ale przeciw temu powstaje dumny rozum, który niczego wierzyć nie może, oprócz tego, co widzi; on niczego za prawdę uznać nie chce, oprócz tego, co rozumem uchwycić, co odmierzają, określić i zrozumieć może; wzbudza w sercu człowieczem tyjaco-
rafie wątpienia, które go zatrzymać mają, aby nie uznał za prawdę, co wierny i prawdziwy Bóg w swojem słowie zaświadczył. Jak to na Tomaszu widziemy, mówiącym: *Jan. 20, 25.* Jeżeli nie ujrzę w ręku jego znaków gwoździ, a nie włożę palca mego w znaki gwoździ, a nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę.

Alle jak się tedy prawdziwy chrześcianin przeciw temu nieprzyjacielowi sprawować ma? Odpowiedź: Ma być jako głuchy, który nie słyży; ma uszy ducha swego przeciw głosowi niedowiarstwa zamknąć, i mu nie folgować. Częstotrotnem śperaniem i sprzeczką

w tajemnicach najświętszej wiary naszej nic się nie stawa. Któż owe próżne zarzuty wszystkie zbierać chce, które niedowiarstwo zadać może! wolę podbić wszelką myśl pod pokuszenie Chrystusowe, ^{2 Kor. 10, 5.} i chcę być jako głuchy, który nie słyshi. Nie chcę słyheć, kiedy rozum mi wątpienie wzbudzić chce o tem, że jest Bóg, a że nagrodę dawca tym, którzy go szukają; ^{Job. 11, 6.} kiedy on tego za prawdę uznać nie chce, że w Boskiej istności trzy osoby, a przecie tylko jeden Bóg, bývają. ^{1 Jan. 5, 7.} Nie chcę słuhać, kiedy rozum tego pojąć nie chce, że Syn Boży na stolicy chwaly swojej siedzieć, a przecie też jako człowiek na ziemi pielgrzymować mógł; że jako przekleństwo na krzyżu umrzeć, a jednak jako Pan chwaly w niebie mieścić mógł. Nie chcę słuhać, kiedy rozum to za rzecz niemożliwą wydawa, że w świętej Wieczery ciało i krew Chrystusa prawdziwie przytomni być, od tak wielu tysięcy we świecie codzień pożywane, a jednak nie spo- trzebowane być mogą; kiedy on mi zaprzeczać chce, że codzień grzech i tyle złego poczuć, a przecie łaską udarowanym dziecięciem Bóżem być mogę; że w ubóstwie, w chorobie, hańbie i wzgardzeniu siedzieć, a przy tem jednak wierzyć mam, że wszechmogący Bóg Dżem moim być może, a ja się jego synem i jego córką zwać mam. Kiedy niedowiarstwo przy tej i innej prawdzie mi ten zarzut czynić chce: jak się to stać ma? jak to być może? jak się to zgadza ze zdrowym rozumem? itd., tedy ja słuhać nie chcę, owszem zawsze na swem stanowisku zostać i myśleć: Wierny jest Bóg, który obiecał. ^{Job. 10, 23.} Szczere jest Słowo Pańskie, a wszystkie sprawy jego wierne. ^{Ps. 33, 4.}

Chrześcianin ma też być jako głuchy, nie słyhący:

2) przeciw pożądlivemu ciału. Rozpsute ciało najskodliwszym nieprzyjacielem jest duchownego pielgrzyma, stojącego na drodze do Synu. Na tej drodze pierwsza lekca, której się wyuczyć trzeba, ta jest: ^{Rut. 9, 23.} Kto chce za mną iść, niech zaprzy samego siebie, a niech bierze krzyż swój na każdy dzień, i naśladowuje mnie. O tem pożądlive ciało wiedzieć nie chce; nie chce przystać na zapieranie się tego, co mu przyjemnem jest, owszem czyni przeciw temu różne zarzuty; przeciw którym prawdziwy chrześcianin być ma jako głuchy, nie słyhący. Ma być głuchym, kiedy mu ciało powiadać chce, że nie brał wszystkich tak afuracnie brać; toć człowiek też swoje uciechy

mieć może w tym świecie, że to nie jest tak wielki grzech, udział brać w wesoleń towarzystwie, i rozkośną zabawę swoją mieć; toć za to człowiek nie będzie zaraz potępiony itd. Przeciw temu jestem jako głuchy, nie słyszę niczego; bom inaczej usłyszał od Syna Bożego, słyszałem, że przysiągł: Jan. 3, 3. „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Jeżeli się kto nie narodzi znowu, nie może widzieć królestwa Bożego.“ Słyszałem Piotra: ¹ ^{Piotr.} ^{1.} ^{15, 16.} „Jako ten, który was powołał, święty jest, i wy bądźcie świętymi we wszystkim obcowaniu, dla tego że napisano: świętymi bądźcie, iżem ja jest święty.“ Słyszałem Pawła: ² ^{Int.} ^{2.} ^{11, 12.} „Okazała się łaska Boża, zbawienna wszystkim ludziom, ćwicząca nas, abyśmy odrzekliśmy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie.“ I zaśię: ³ ^{Job.} ^{12, 14.} „Kasładujcie świętobliwości, bez której żaden nie ogląda Pana.“

Chrześciana nie słucha, kiedy mu pożądliwe serce przedstawić chce, że nie można tak żyć, jak słowo Boże od nas żąda; że nie można przykazań Bożych wypełnić; choćby człowiek to począć chciał, nie mógłby on tego wyprowadzić; że ten i owten też już na tej drodze był, ale się cofnąć musiał; nie było mu możliwym, w tak ciasnych granicach się stósować itd. I przeciw tym i innym zarzutom chrześciana być ma jako głuchy, nie słyszący; ma Pana Jezusa prosić, aby mu, jak głuchemu w Ewangielii, palce w uszy włożył, aby trucizna ta w serce nie wepła, ani duże mu nie pokalała, bo usłyszał, co apostoł zaświadcza: ² ^{3.} ^{11.} ^{2.} ^{13.} Bóg jest, który sprawuje w nas chcenie i skuteczne wykonanie według upodobania swego. I to, co Piotr twierdzi: ¹ ^{Piotr} ^{1.} ^{5.} Mocą Bożą strzeżeni bywacie przez wiarę ku zbawieniu. A nawet to, co Pan Jezus sam mówił: ^{11.} ^{11.} ^{30.} Jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie jest. Tak tedy chrześciana też być ma jako głuchy

3) przeciwko głosom złego i bezbożnego świata. Żuści chrześciana nie są ze świata, owsem są jako ów głuchy w Ewangielii, od Pana Jezusa z dużej gromady wyprowadzeni, w jego ślad przestąpieni, atoli jeścze we świecie są; muszą światować z tym rodzajem niezbednym i przewrotnym; miekają w namieciach cedarskich, między tymi, którzy pokój mają w nienawiści. ^{120.} ^{5.} ^{6.} Tam bredy i gadaniny

końca niemaż. Niemy jest ten biedny świat, kiedy z Bogiem albo z innymi o Bogu co pożytecznego, łagodnego i zbudującego mówić ma, ale gadatliwym do grzesznych, marnych i nieużytecznych rzeczy, tak że mizernym dzieciom jego często przez cały dzień usta cicho nie stoją. Ale cóż chrześcjanin, który tak we świecie żyć musi, przy tem czynić ma? Odpowiedź: Ma być jako głuchy, nie słyszący. Ma przy sobie mówić: Nie chcę słyszeć, co świat mówi. Gdyby mnie wabił, ja nie słyszę, bom czytał przestrożę: ^{Brzyp. Gal. 1, 10.} Jeżeliby cię namawiali grzesznicy, nie przyzwalaj. I zaś: ^{Wozdż. 1, 2.} 24. Nie naśladowaj ludzi złych, ani żądaj przebywać z nimi; albowiem serce ich myśli o drapiestwie, a wargi ich mówią o uciśnieniu. Gdyby on mnie karesował albo mi podchlebował, ja nie słyszę; onci jest czarującą pierśioplawką, która mnie w siłach swoich złapać, zwodzając Dalilą, która mnie sił moich pozbawić chce. Gdyby mi świat co powiedział o swojej rozkoży, głuchym jestem; bom usłyszał: ^{1 Sam. 2, 17.} Światci przemija, i pożądliwość jego. Gdyby mi sławę swoją przynosił, nie słyszę; bo miłba mi jest sława u Boga, niżeli sława u ludzi. Gdyby mi niektóre z bogactw swoich podać chciał, nie chce o nich usłyszeć niczego; bo przy swem zaginieniu niczego z sobą wziąć nie może, a sława tego świata za nim nie pójdzie. ^{W. 49, 18.} Gdyby mnie chwalił, ja nie słyszę; jego chwalenie lichą sławę przed Bogiem mi przynosi. ^{W. 111, 10.} Początek mądrości jest bojaźń Pańska, rozumu dobrego nabywają wbyscy, którzy rozkazanie Pańskie czynią; chwała jego trwa na wieki. Gdyby mnie kłamał i obmawiał, ja nie słyszę, głuchy jestem, nie wzrusza mnie to, ponieważ mój Zbawiciel mówi: ^{Matt. 5, 11.} Błogosławieni jesteście, gdy wam ztorzeczyć będą, i prześladować was, i mówić wbystko złe przeciwko wam, kłamając dla mnie. Gdyby mnie osądził, wyrok na mnie wydał i mnie potępił, nie słyszę; albowiem osądzenie świata mało świadczy dla mnie. Trzymam się Pawła: ^{1 Kor. 4, 3.} U mnie to jest najmniejsza, żeby mi był od was sądzony, albo od sądu ludzkiego. Gdyby mnie od dobrego zatrzymać chciał, ja nie słyszę; albowiem świat mnie zbawić nie może, dla tego też nie chcę dla niego potępionym być. Gdyby on mi chciał przyjaźń swoją darować, ja nie słyszę; bo Jakub piše: Przyjaźń świata jest nieprzyjaźnią Bożą. ^{Sat. 4, 4.} Gdyby grozić, zuchwalić się, straszyć

chciał, ja nie słyżę; albowiem Piotr mi rozkaz daje: ^{1 Piotr. 3, 13 i b.} „Któż jest, coby wam złe uczynił, jeźlibyście dobrego naśladowcami byli? Strachu ich nie lękajcie się, ani trwożcie sobą, ale Pana Boga poświęcajcie w sercach waszych.“ Gdyby mi spoleczność i obcowanie z dziećmi Bożemi sprzykrzyć i w podejrzenie wprowadzić chciał, ja nie słyżę niczego; albowiem Zbawiciel mój przyobiecał: ^{Matt. 18, 20.} Gdzie są dwa albo trzy zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich; to mi więcej uciechy sprawia, niż towarzystwo próżnych i lekkomyślnych dzieł tego świata. Tak oto chrześcijanin w pośrodku świata jako głuchy jest, który nie słyży. Ale tak on się też sprawuje względem

4) kłamstwo katan! Ten chytry nieprzyjaciel też nie przestaje prześladować i nazad w sieć swoje pociągając duży te, które upli kajdanów jego. Tu on łagodny i podchlebujący, a tam strasliwy głos słyżec daje. W obu przypadkach chrześcijanin lepiej się przetrząknąć nie może, oprócz gdyby był jako głuchy, nie słyżący. On mówi sam przy sobie: katanie! groź albo podchlebiaj, potępiaj albo przywabiaj, ja ciebie nie słucham. Nie słucham, gdy moje serce bezpiecznem czynić, i mi świętą wśędzieprzynomność Boga mego z oczu zabrać chce, albowiem Pan mówi: ^{1 Moj. 17, 1.} Jam jest Bóg Wśędzmogący; chodź przed obliczem mojem, a bądź doskonały! Nie posłucham cię, gdy mię namawiać chce, abym z zaufaniem w Boskiem miłosierdziu zgrzebył, a obrócił łaskę Boga mego w rozpustę; albowiem Synach piże: ^{Syr. 17, 28.} Miłosierdzie Pana wielkiem jest, a litość Boga naszego nad tymi, którzy się nawracają do niego. Nie słyżę ciebie, kiedy mi grzechy, wngładzone od Jezusa krwią swoją i odpuszczone mi, na nowo zarzuca, i mi stanu łaski zaprzeczać chce, albowiem Słowo Boże zapewnia mię o tem, że zarzucone są w morskie głębofości, iż na wieki o nich wspomniono nie będzie. ^{Eccl. 33, 16.} Nie słyżę ciebie, kiedy mię dla niegodności i przylgnących krewfości moich potępić, i mi wmawiać chce, że mi nie do zasługi Odkupiciela mego; bo Paweł piże: ^{Rzym. 8, 1.} Przetóż teraz żadnego potępienia niemaż tym, którzy będąc w Chrystusie Jezusie nie według ciała chodzą, ale według ducha. Któż będzie skarżył na wybranych Bożych? Bóg jest, który usprawiedliwia. Któż jest, coby ich potępił? Chrystus

jest, który umarł, owsem i zmartwychwstał, który też jest na prawicy Bożej, który się też przyczynia za nami. Nie słyszę ciebie, kiedy mi obietnice Boże wydrzęć, mi bluźniercze myśli wprószyć, albo innym sposobem duszę moję gryźć chceś; albowiem miłostliwy Bóg mówi: 33aj. 54, 10. Choćby się i góry poruśniły, i pagórki się zachwiały, jednak miłosierdzie moje od ciebie nie odstąpi, a przymierze pokoju mego nie wzruszy się. Jestem jako głuchy, kiedy ty przez niezbędne naczynia swoje serce moje fałszywą nauką, przejęciem Bożego Słowa od drogi prawdy odwrócić, i mię w różne błędy wrzucić chceś; albowiem mój Jezus mówi: Jan. 14, 6. Jamci jest ta droga, i prawda, i żywot. Jestem jako głuchy przeciw wszystkim, co mi bredzisz, czy to co dobrego, czyli złego, wielkiego czyli małego, starego czyli nowego, tyczącego się Boga, czyli mnie samego, czyli bliźniego mego. W tem wszystkim nie chcę i nie mogę od ciebie, ścanie, usłyszeć niczego; od ciebie nie chcę się nauczyć niczego. Usta prawdziwe mówią: Jan. 8, 44. Djabek mężobójcą jest od początku i w prawdzie nie został. Gdy mówi kłamstwo, z swego własnego mówi, iż jest kłamcą i ojcem kłamstwa. Z tej przyczyny ucho i serce moje przed kłamstwem jego zawarte i zaparte zostać mają.

Otóż, umiłowani, we wszystkich takich przypadkach może i ma chrześcianin być jako głuchy, nie słyszący. O jakie to ślachtetne usposobienie umysłu, kiedy człowiek tak w świętej cichości zostaje, a ucha swego nikomu nie otwiera, oprócz Panu i Słownu jego, i Duchowi jego. Jak wiele tedy zbyć można, co sercu niepokój gotuje! Jak wiele zachować można, co by się prócz tego zgubiło! Jak wielu rzeczy unikać można, co by prócz tego nas pokalać mogły! Gdyby nasi pierwsi rodzice z tego duchownego pożytku użytkowali byli, gdyby przeciw łudzeniu starego węza zostali byli jako ten głuchy, nie słyszący, nie byłiby utracili zbawienia tak wielobnego dla siebie i potomków swoich. Więc dziatki Boże dość przyczyn mają, wyuczyć się tej sztuki, aby się stali jako głuchy przeciw temu, co ślepy rozum mówi, przeciw temu, co pożądliwe serce mówi, przeciw temu, co zdradliwy świat mówi, i przeciw temu, co djabek mówi, a żeby zbawienia od Chrystusa pozyskanego, i im na nowo podarowanego, nie utracili znowu. Ale musimy też być

2. jako niemy, który nie otwiera ust swoich. On niedźny człowiek w Ewangelii niemym był; nie mógł używać języka swego. Było to niebezpieczeństwem nie mniejszym niż głuchota jego; bo go też używać nie mógł na cześć Stworzyciela swego, i ku zbudowaniu bliźniego swego.

Mamyć za łaskę Bożą użytek języka, i nie możemy dobrotliwemu Bogu za to dobrodzieństwo dosyć dziękować za żywota swego; ale musimy się nauczać być jako niemy, który nie otwiera ust swoich, ażebyśmy języka swego nie nadużywali na hańbę Stworzyciela naszego, ani na skodę duszy swojej, ani na zgorbenie innych ludzi. Niemymi być musimy

1) względem Boga, kiedy od niego wewnętrznem albo zewnętrznem ucierpieniem nawiedzeni bywamy; kiedy się w godzinie pokuszenia przed nami ukrywa; kiedy nas w piec ostrych ucisków wrzuca; kiedy próżb naszych nie zaraz wysłuchiwa; kiedy nie zaraz czyni, co i jak my chcemy; kiedy nas za grzechy nasze karze, i nas jako Joba różnie doświadcza i kuśi, czy wiara nasza prawdziwa, miłość nasza uczciwa i śczerza, cierpliwość nasza stateczna jest itd. Tedy chcemy ręce swoje na głowę kłaść, i być jako niemy, byśmy nie buntowali przeciw niemu, jego świętego rzędu nie ganili, imienia jego na daremno nie brali, ani takich słów nie przemówili, za które nam potem żal będzie. Uczmy się być niemymi

2) względem innych ludzi. Kiedy nas niemilostliwie osądzają, łajają, potępiają, łgają, fałszywie oskarżają, i rozmaitemi nieprawościami czynią; tedy się nauczymy, wzorowi naszego najmilszego Zbawiciela podobnymi się stać, który nie odzłorzeczył, gdy mu złorzeczono było, który nie groził, gdy cierpiał, ale poruczył krzywdę temu, który sprawiedliwie sędzi. ^{1 Piotr.}
_{2, 23.}

Kiedy na to zmierzają, że mamy rozpuścić żartować, łgać, przeklinać, przysięgać, niewstydlive słowa, fałszywe oświadczenia przyjaćielstwa, kłamliwe komplementa, i inne grzeszne rzeczy przemówić, tedy język nasz związany być ma. Tedy chcemy z Panem Jezusem w naszej Ewangelii oczy swe podnieść w niebo, a serca swoje z wzdychaniem niemem do Pana Boga naszego. Chcemy na to uwagę zwracać, byśmy kłódkę na głowę założyli, i pieczęć pewną

wtłoczyli na wargi swoje, abyśmy przez to nie zaśli w upadek, i żeby nas język nasz nie zatracił. *Syr. 22, 31.*

O mili chrześciance! małym członkiem jest język, ale o jak wielkiego niebezpieczeństwa on narabia! *Żak. 3, 5.* o jak wielu bredzą, aż sobie piekło zarabiają niegodną gadką; jak wielu już językami swymi śpiczastymi i potwarczymi samych siebie w najgorszą przykrość, hańbę i błądę zaprowadzili! o jakie jadem przepeknione grzechy są grzechy językiem! *Żak* wiele dobrego nawet u tegich chrześcian się utraca próżną gadaniną, a jak wiele zgorzienia się narabia przez to, że nie pamiętają nad jedynym tym członkiem, nad językiem! Ach, tu każdy przyczynny dość ma, aby skzerze Pana prosił, by mu tej łaski darował, być jako niemy, nieotwierający usta swoje!

Atoli któż się o to doczynkuje; któż uważa prawdziwie te dwie rzeczy, że ciężko zgrześć, i sobie strasznie zaszkodzi może niedbałym słuchaniem i nieostróżnym mówieniem? Komuż tu teraz wiadomo, jak nieodpowiedzialnie on już w tem postępował, i jak wielki rejestr długów on sobie nazgromadził na ten dzień, kiedy z każdego słowa próżnego, które mówił, liczbę odda? *Matt. 12, 36.* O gdyby pełnopłatnej zasługi naszego świętego Pośrednika nie było, dotądbyśmy uciekli z takim mnóstwem grzechów! Ale któż sobie pracy w tem zadawa, aby się odtąd stał mądrzejszym? Kto skzerze myśli, ten niech się Panu Jezusowi poda na leki; niech sobie przez Ducha jego świętego uszy i usta razem otworzyć da czasu słuźnego, i zamknąć czasu słuźnego. Niech każdy czuwa nad oboma członkami ciała swego, aby się one nie stały wrotami grzechu, lecz naczyniem łaski. Gdybyśmy tego się dziś wyuczili, dość się wyuczylismy. *Panie Jezu, naucz nas:*

Umysł twój tu w świecie Niech mam jak twe dziecko, Ciche, ciche!
Jezu miły! Użyj sily! Bym cichym był każdej chwili. Amen.

Kazanie w niedzielę 13 po Św. Trójcy.

Evangelia Łuk. 10, 23—37.

Tedy obróciwszy się do uczniów, rzekł im z osobna: Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo powiadam wam, że wiele proroków i królów żądali widzieć, co wy

widzicie, ale nie widzieli; i słyście, co wy słyszycie, ale nie słyżeli. A oto, niektóry zakonnik powstał, kuśjąc go i mówiąc: Nauczycielu! co czyniąc odziedziczę żywot wieczny? A on rzekł do niego: W zakonie co napisano, jako czytaś? A on odpowiadając, rzekł: Będzieś miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły twojej, i ze wszystkiej myśli twojej; a bliźniego twego, jako samego siebie. I rzekł mu: Dobrześ odpowiedział; to czyni, a będzieś żył. A on chcąc samego siebie usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: I któż jest mój bliźni? Ale Jezus odpowiadając, rzekł: Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalemu do Jerycha, i wpadł między zbójce, którzy złupiwszy go i rany mu zadawszy, odešli, na poły umarłego zostawwszy. I przydało się, że kapłan niektóry szedł tą drogą, a ujrawszy go, pominął. Także i lewita, dostawszy się na ono miejsce, a przyśledszy i ujrawszy go, pominął. Ale Samarytan niektóry jadąc, przyjechał do niego, a ujrawszy, uzalił się go. A przystawwszy, związał rany jego, a ualawszy oliwy i wina, i włożywszy go na bydłę swoje, wiódł do gospody, i miał staranie o nim. A nazajutrz odjeżdżając, wyjął dwa grosze, i dał gospodarzowi, mówiąc mu: Mniej o nim staranie, a cokolwiek uad to wynalozysz, ja, gdy się wrócę, oddam ci. Stórnż tedy z tych trzech zda się tobie bliźnim być onemu, co był wpadł między zbójce? A on rzekł: Ten, który uczynił miłosierdzie uad nim. Rzekł mu tedy Jezus: Idźże, i ty uczyni także!

W s t ę p.

Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli; są to słowa błogosławionego Odkupiciela, które zawołał apostołowi Tomaszowi. Jan. 20. 29.

Tomasz wątpił był o prawdzie zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, a w upórze swym był mówił: Jeżeli nie ujrzę w ręku jego znaków gwoździ, a nie włożę palca mego w znaki gwoździ, a nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę. Młóćci tedy najmilszy Zbawiciel słuknie od niego żadać, aby się ufontentował na świadectwie owtych apostołów, atoli miłosierna miłóść ku tej zbłąkanej owieczce zuiwolika go, że się schylił do jego słabości. Dla tego on z osobna za nim pośedił, stanął przed nim w przytomności owtych uczniów, i wezwał go wdzięcznie: Włóź sam palec twój, a oglądaj ręce moje, i ściagnij rękę twoję, i włóź ją w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym. Tomasz przez to tak zawstydzony został, że jak się zdaje pozwolenistwa miłóściwego Jezusa, co się tyczy pomacania, nie przyjął, owšem z najgłębszym uklonem przed nim niby na ziemię upadł z temi słowami: Panie mój, i Boże mój! Ale na to miłóściwy Zbawiciel odpowiedział: Jes mię ujrzał Tomaszu,

uwierzyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Ponieważ dostąpiłeś, coś sobie podług własnej woli swojej życzył; ponieważ najprzód widzieć, poczuwać, refoma się dotykać chciałeś, nim nowinę o mojem zmartwychwstaniu jako prawdziwą przyjąłeś, dla tego tobie teraz nie trudno wierzyć; atoli godziło się nie żądać tego, ale wierzyć i bez widzenia i bez pomacania. Więc zbawieni, zaiste zbawieni, ci są, co nie widzieli, a uwierzyli; którzy podbijają wszelką myśl pod posłuszeństwo Chrystusowe; którzy słowu Ewangelii mojej bez wszelkiego sprzeczania prosto zaufają, a na tem tak trwale i bezpiecznie polegają, jakoby mię cielesnymi oczami widzieli.

Tak znawomście chwali Pan Jezus prostą, dziecińską, na słowie jego ugruntowaną wiarę, i zaleca ją nam wbystkim. Nie jesteście to rzeczą nieczęstą, że ludzie wciąż znaki i cuda widzieć żądają, nim uwierzyć chcą. Dumni i niezłamani rozumacy mimo to tego zdania są, że nie uważają niczego za prawdziwe, czego zrozumieć, odmierzać, i wycerklować nie mogą; więc im też najwyraźniejszą nauki o istnieniu Boga, o prawdzie Bożego Słowa, o wcieleniu Jezusa Chrystusa, o nieśmiertelności duszy, o końcu świata, o zmartwychwstaniu umarłych, o niebie i o piekle, takimi podejrzanymi są, że je za stare bajki uważają, o których nikt co pewnego mówić nie może.

Tacy nędzni ludzie w najbiedniejszym położeniu się znajdują; serce ich zaćmione, a umysł ich odstreczony jest od żywota, z Boga pochodzącego; sumienie ich w taki głęboki sen zatopione jest, że ni przez groźby, ani przez obietnice poruścić się nie dają. Ci wciąż chcą, jako bogacz w piekle, aby kto z umarłych powstał, i im powiedział, jak się dzieje we wieczności. Tedy uwierzyć chcą. Ale ponieważ im wielmożny Bóg to odmawia, wiedząc, że gdyby Mojżeszowi i prorokom nie uwierzyli, nie uwierzą też, choćby kto zmartwychwstał; ponieważ w swoim zaćmieniu na ostatku w pychę serca swego oddani bywają, aby to uczynili, co nie przystoi: któż tedy ich nędzę dostatecznie wyśłowić może?

Alle też proste i o swe wieczne zbawienie stroskane duszy mogą często w taki święty upór być porwani, że im Pan Jezus, jak owemu dworzanie królewskiemu, mówić musi: Jan. 4, 48. Jeżeli nie

ujrzenie znamion i cudów, nie uwierzyście. Może im jak Tomaszowi na myśl wpasć, że radzi oglądać chcą znaki gwoździ Jezusa w ranach jego, aż tedy uwierzą, albo może w swej fantazji nawet sobie wyobrazić mogą, że nieco takiego rzeczywiście zestrzegli i widzieli; mogą przez to w nadzwyczajną wesołość być przeniesieni, i swoje uspokojenie w tem szukać; a przecie to niczem innym być nie może, oprócz mizernem obufaństwem fantazji, fatana i własnego ducha swego, które ich odwieść pożąda od słowa prawdy, jako od bezpiecznego fundamentu, i na takie śliskie piąszczyzny prowadzić chce.

Cóż tedy potrzebniejszem jest nad to, że takim ludziom mówiono być ma, co zdaniem i wolą Jezusa jest: Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. O czem obforniej mówić powód mamy z początku naszej Ewangelii, gdzie miły Zbawiciel do uczniów swych mówi: Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo wiele proroków i królów żądali widzieć, co wy widzicie, ale nie widzieli, wśafkę uwierzyli, i stali się zbawionymi. Oglądajmy tedy z sobą

Zbawienie tych, co nie widzą, a przecie wierzą.

1. że wierzyć można i trzeba, choćbyśmy nie widzieli;
2. że ci zbawieni są, co nie widzą, a przecie wierzą.

Panie Jezu! otwórz nam oczy, abyśmy widzieli miłą i łagodną osobę twoją, w Ewangelii nam przed oczyma malowaną. Niech nie pragniemy nadzwyczajnych i cudownych spraw. Niech dosyć mamy na Słowie twojem, jako na Słowie prawdy. Przez które niech tylko moc niedowiarstwa w nas pokruszona, a wiara w nas sprawiona i wzniecona będzie, takowa wiara, która by też bez widzenia i poczuwania do ciebie się przyczepiała, ażbyśmy ciebie widzieli w światłości twojej. Amen.

P r a w a.

Mówiąc tedy z sobą o zbawieniu tych, co nie widzą, a przecie wierzą, uważmy

1. że człowiek wierzyć może i ma, choćby nie widział.

W naszej Ewangelii mamy przed sobą takich ludzi, którzy Pana Jezusa cieleśnie widzieli, prawdy z własnych ust jego usłyszeli, a istnymi świadkami cudów i uczynków jego byli. Byli to uczniowie i apostołowie Pańscy, którzy przy nim byli od początku jego urzędu nauczycielskiego aż do jego śmierci; którzy z nim tu i tam chodzili,

z jego chleba pożywali, z jego kubka pili, na łonie i piersiach jego leżeli. Byli to ci, co później mówić mogli: ^{1. Jan. 1.1.} Cośmy śmybeli, cośmy oczyma naszymi widzieli, i na cośmy patrzeli, i czego się ręce nasze dotykały, o Słowie żywota, to wam zwiastujemy. Ci mogli wywołać: ^{Jan. 1. 14.} To Słowo ciałem się stało, i mieściło między nami, (i widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Dzia) pełne łaski i prawdy. Ci go widzieli w jego ubóstwie, w jego niskości, w jego modleniu się, w jego czujności, w jego zapale na opowiadanie rady Bożej o naszym zbawieniu. Niektórzy widzieli go w jego przemienieniu na górze, na krzyżu, w umieraniu; ale go też wszyscy widzieli po zmartwychwstaniu jego; albowiem oni byli owymi świadkami, przed tem sporządzonymi od Boga, którzy z nim jedli i pili po jego zmartwychwstaniu. ^{Dziej. 10. 41.} Szczepan widział go w chwale jego, stojącego po prawicy Bożej. ^{Dziej. 7. 55.} Paweł, przedtem nazwany Saul, widział go w niebieskim głańcu jego, gdy się on mu ukazał w drodze do Damasku, i mu zawołał: ^{Dziej. 9. 4, 5.} Saulu! Saulu! przeczże mię przesładujesz? Jam jest Jezus, którego ty przesładujesz. Był to wprawdzie chwalebne i wyborne pierwszeństwa. Pan Jezus ich dla nich błogosławiłymi zowie, mówiąc: Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie.

Tych zażyczeń ojcowie i prorocy Starego Testamentu przez wiele set lat serdecznie pożądali. Abraham w duchu serdecznie żądał widzieć dzień Pana Jezusa. ^{Jan. 8. 56.} Dawid wzdychał tęskliwie: ^{Ps. 53. 7.} Któż da z Synu wybawienie Izraelowi? Gdy Bóg przywróci z więzienia lud swój, rozraduje się Jakub, rozweseli się Izrael. A przecie musieli ten świat opuścić, nim to się stało, i wypełniło się im żądanie ich aż w wieczności. Ale uczniowie i apostołowie Pańscy mieli to pierwszeństwo, Syna Bożego w ciele widocznie mieć przy sobie. A oni tego też niezbędnie potrzebowali; albowiem musieli jako świadki na cały świat wyiść, musieli kościół kazać i założyć, musieli tę prawdę obraniać, że Mesjasz się ukazał, że obietnica Starego Testamentu się już wypełniła, że Syn Boży za niedzielną potępionych grzeszników ukrzyżowany jest, umarł, trzeciego dnia zmartwychwstał, i zaś do królestwa chwały swojej wszedł; że on przez to wyprowadził i wykonał ważną sprawę pojednania ca-

tego rodzaju ludzkiego. I musieli uczniowie naukę Ewangielii trwać swoją zapieczetować. Cóż tu temu potrzebniejszem było niż to, że to wszystko oczyma swemi widzieć i uszami swemi usłyszeć musieli? więc twierdzić mogli: Jan. 4, 42. Nie dla innych ludzi powieści wierzenia, albowiemesmy sami slybali i wiemy, że ten Jezus jest prawdziwie Zbawiciel świata, Chrystus.

Suzci te zapieczety nam teraz nie są pozwolone. Syn Boży wcielony widzialną przytomność swoją nam odjął, i nie możemy go już widzieć cielesnie. Atoli cielesne widzenie i slybienie Pana Jezusa nikogo nie zbawiły. Nie jeden sobie myśli w sercu: Gdyby teraz jeśćce tak było, jak niegdys; gdyby Syn Boży jeśćce w widzialnej osobie na ziemi pielgrzymował; gdyby jeśćce sam kazanie powiedział; gdyby jeśćce diabłów wyganiał, ślepych widzącymi, chromych chodzącymi, trędowatych czystymi, umarłych żywymi uczynił, tednyby uwierzył i się nawrócił. Ach, miły chrześcianinie! nie bądź tego zdania; Saryzeuszowie i nauczenni w piśmie widzieli go też, a przecie w swem niedowiarstwie zostali; wiele tysięcy ludzi w żydowskiem i galilejskim kraju widzieli go, i byli świadkami niezliczonych cudów, które uczynił przed oczyma ich, a przecie zostali nienawróconymi. Żołnierze i studzy żydowscy widzieli tego błogosławionego Odkupiciela; oni też od jego mocnego kazania porużeni byli, i powrócili niegdys, chcąc go pojmać; do swych panów z temi słowami: Jan. 7, 46. Nigdy tak nie mówił człowiek, jako ten człowiek; ale oni przecie od wściekłości śatana do tego zwieść się dali, że łagodne lice Zmamuela bili, wdzięczną twarz jego uplwali, jego głowę majestatyczną cierniem uforonowali, jego błogosławione ręce i nogi przebodli, i najobrzydliwsze ofrucieństwa nad nim dokazali. Cóż pomogło to tym mizernym ludziom, że Jezusa widzieli? do czego im to pożytecznem było? do niczego, oprócz do tem cięższej liczby, i do strasnej rozpacz, kiedy raz zaś przyjdzie, a oni tedny poznają, foga przebodli. Jan. 19, 37.

Otóż, tak tobie i tego dzisiejszego dnia jeśćce się powodzić mogło, człeczce nie wierzący; gdyby Syn Boży jeśćce rzeczywiście na ziemi wędrował, a tybys go ujrzał, slybałbys kazań jego, byłbys świadkiem cudów jego wbystkich; ale zawarłbys serce swoje przeciw temu, i miło-

wałbnyś ciemność bardziej niżeli światłość, i pogardziłbnyś w cielesnym umyśle swoim jego słodkim wabiącym głosem: cóżbny to tedy tobie pomogło? Pośledbnyś przecie ze wśnystą żądością swoją do piekła.

Przetóż najdroższy Zbawiciel słów naszej Ewangelii nie do Faryzeuśków i nauczonych w piśmie, i do podłego gminu ludowego, lecz z osobna do swych uczniów rzekł, mówiąc: Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Czemuż? ponieważ go nie tylko cielesnymi oczami lecz też oczami wiary widzieli, poznawając go jako Syna Boga żywego; ponieważ go nie tylko cielesnymi uszami usłyszeli, lecz też uszami serca swego, nawracającemi ich do pokuszeństwa prawdy, i do naśladowania głosu jego. Otóż, tóż może i ma i musi aż do dzisiejszego dnia jeść się stać, jeśli zbawionym być chce.

To się może stać; albowiem obraz miłościwego Odkupiciela naszego nam w jego słowie wyrażliwie i w żywych kolorach odmalowany jest; serce jego nam w Ewangelii odkrytem jest, które od miłości i miłosierdzia ku najniezdzielnym grzesznikom zapalone jest; usta jego jeść się stworzone są, albowiem on jeść się codzień przez posłów i sług swoich woła: *Mat. 1, 15.* Pokutujcie, a wierzcie Ewangelii! Tego, co do mnie przyjdzie, nie wyrzucę precz. *Jan. 6, 37.* Pójdźcie do mnie wśnyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie. Weźmijcie jarzmo moje na się, a ucztie się odemnie, żem ja cichy i pokornego serca: a znajdziecie odpocznienie dużom ważnym. Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie jest. *Mat. 11, 28 i b.* Tu słyszysz Pana Jezusa: on cię przestrzega, strofuje, tobie grozi, cię ćwiczy, on powabia, napomina, obiecywa w słowie swoim i przez Ducha swego w sercu twojem. Tak jego miłościwe ręce i teraz jeść się wyciągnione są, a to codzień; on je w świątyni Bożej podnosi z prośbą za ciebie; on je rozciąga, aby ci błogosławił niezliczonemi dobrodziejstwami duchownemi i cielesnymi; on ich używa jakbny rąk macierzyńskich, aby cię prowadził niemi. Tak jego nogi jeść się codzień czynnemi są, aby za tobą iść, ciebie szukać i zgromadzić: On za tobą idzie na drogach i ścieżkach, w domu i na polu; on się śpieśa za tobą, będącym na samych drogach zbrodniarskich i grzesnych, i przybliżającym się do zatracenia swego

z oczami zawiązanemi; jeżeli się mu to pośczęści uchwycić ciebie, i wydrzeć z pożaru płomienistego gniewu Bożego.

On nie jest jak ów kapłan i ów lewita, którzy przemijali pomimo człowieka wpadłego między zbójców; on nie przemija serca twego, owsem zlituje się jako miłosierny Samarytan serdecznie nad nędznem położeniem twojem; on u ciebie cicho stawa; on zawieźnwa rany sumienia twojego; on nalewa w nie oleju i wina, wina ostrego grzającego zakonu, napominającego ciebie, co czynić maś, jeżeli żywot odziedziczyć chceś, ale tobie też śmiercią grożącego, za to, że ni sił ani chęci niemaś do wypełnienia zakonu. On wlewa w serce łagodzący i wygojący olej łaski swojej, zbawienne krople czystej krwi swojej, balsam Ducha swego i pociechy swojej; on ciebie zawiaźnwa; on cię podnosi z prochu grzechów; on cię zaprowadza do gospodni społeczności swojej spokojnej i zbawiennej. On pielęgnuje i opatruwa cię, jak się należy.

Tak też uszy jego zawarte nie są; on słyśy wzdychanie nędznych, i skłania uszy swoje do krzyczenia ich; wołę tych czyni, którzy się go boją, a wołanie ich wysłuchiwa, i ratuje ich. Wj. 145, 19. On ciebie upewnia o wysłuchaniu modlitwy twojej; on tobie to daje, o coś go prosił; on wybawia od śmierci żywot twój, on cię koronuje miłosierdziem i wielką litością. Wj. 103, 4. Co wśnyśto, choć cielesnemi oczami nie widzisz, wśakże niarkujesz, doświadczaś, poczuwaś, ostrzegaś, co sprawy łaski, wierności, miłości, wśechmocności jego na tobie biednym i nędznym, w grzechach całkiem umarłym człowieku zdolają, i jeścze zdolają. Czybys nie mógł uwierzyć, chociaż nie widzisz? Czy tobie więc doświadczenie serca twego, i świadectwo Słowa i Ducha jego, jeścze tyle nie znaczy, nie jest tak niezmyślnem, jak gdybys go rzeczywiście cielesnemi oczami widział, i cielesnemi uszami usłybał?

Otóż, jest to tóż samo, co Piotr u swych wierzących chwali: 1 Piotr. 1, 8. że choć go nie widzieli, wśakże Jezusa miłowali. Jest to tóż, co Jan twierdzi: Jan. 3, 33. Kto przyjmuje świadectwo jego, ten zapieczetował, że Bóg jest prawdziwy; i co Paweł swoim Żydom piśe: Żyd. 11, 1. Wiara jest gruntem tych rzeczy, których się spodziewamy, i dowodem rzeczy niewidzialnych. Więc nie potrzebujesz do

tego żadnego głosu z nieba, żadnego zjawiska, ani widzialnego objawienia. To w Słowie dość dokładnie mówiono i objawiono; nie brał też tobie czekać, ażby kto zmartwychwstał, i tobie opowiedział; w Słowie Bożem dosyć opowiedziano, więc za łaską Bożą wierzyć możesz, gdybys tylko chciał; gdyby tobie tylko wiele na tem zależało, objawione Słowo Boże z modlitwą i wzdychaniem słuchać i uważać, gdybys tylko z niem wiernie się obchodzić, serce swoje Duchowi łaski powierzyć chciał, a nie zamknąłbys swawolnie oczu swych przed promieniami jego. Ach, gdybys tylko chciał, zostałbys przedko dość z niepewności swojej wybawiony i do zupełnego przekonania przywiedziony!

A to się też stać musi, jeżeli zbawienia dostąpić chcesz, bo Pan na nic ciebie nie wskazał, tylko na wiarę; on tobie nigdzie nie przyrzekł, że go tu w tej śmiertelności cielesnymi oczami widzieć, słyszeć, i rękoma pomacać masz; był to przywilej uczniów i apostołów jego, i tych, co za czasów ciała naszego Pana Jezusa żyli. Pobożni królowie i prorocy Starego Testamentu radziby go też byli mieli, ale im to dano nie było, owzem musieli się uskontentować na wierze w Słowo jego. Tak i tobie mówiono: ^{Dziej. 10, 31.} Wierz w Pana Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony ty i dom twój. Nie stoi nigdzie napisano, że kto Jezusa cielesnie widzi, słyszy, i się go dotyka, zbawion będzie, lecz kto uwierzy, ten zbawion będzie. ^{Mar. 16, 16.}

O tę żywą wiarę musisz się starać ze wszelką pilnością; musisz przedewszystkiem poznać, że nie z własnego rozumu ani z sił swoich w Jezusa Chrystusa, Pana swojego, uwierzyć, ani do niego przysiąc nie możesz. Musisz moc niedowiarstwa w duchownych i Boskich sprawach ze wstydem i z boleścią poczuwać; musisz poznać, że przy niegodnej i martwej swojej ustnej i obłudnej wierze dotąd nie-
szczęśliwym człowiekiem zostales; to ciebie do twego miłosiernego łaskawcy zaprowadzić, i przed nogi jego rzucić musi; to cię powodować musi, abys ze wszystkich sił wołał: Ach, Panie! daruj mi wiarę; uwielbiaj Syna swego Jezusa Chrystusa we mnie przez Ducha świętego; oświeć serce moje, abym ciebie, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa, żywo poznał. Musisz się od wszystkiej własnej sprawiedliwości i pobożności odwieść, a do krwawej sprawiedliwości

Jezusowej przywieść dać, i jego zasługi jako grzesznik śmierci godny się chwycić; jego krew musi się stać żywiołem twoim, kaska jego musi tobie niezbedną być, musi serce twoje przeinaczyć, oczyszczyć, poświęcić, abys jemu służył, Bogu żywemu, i jego miłował ze wszystkiego serca, ze wszystkiej duszy, i ze wszystkiej myśli; duch wiary musi cię umocnić, abys się chwycił słowa prawdy, jak jedyniej kotwicy twojej, której się trzymasz. Gdybys się w ten porządek wprowadzić dał, tedybys się doznał,

2. że ci zbawieni są, którzy nie widzą, a przecie wierzą. Najmilszy Zbawiciel chwali w Ewangelii uczniów i apostołów swoich, że to widzą, co widzieli, i słyszą, co słyszeli; ale on tego, jak już mówiono było, nietylko o cielesnem widzeniu i słyszeniu mówił, lecz o widzeniu wiary, którem go oni poznali i przyjęli byli. W takim wyrozumieniu pobożni królowie i prorocy Starego Testamentu, choć takich przywilejów nie mieli, jak apostołowie, przecie też zbawionymi ludźmi byli; albowiem uwierzyli bez cielesnego widzenia i słyszenia; spoglądali w duchu na przyszłego Mesyasa, chwycili się sprawiedliwości jego, pokładali całe zaufanie swoje w nim, jakoby dnia przybycia jego doczekali, i jego widzieli byli cielesnymi oczami. Z tej przyczyny pisałi apostołowie zborom: ^{Dziej. 15, 10.} ^{Ap.} Przekrzusicie Boga, kładąc jarzmo na szyję uczniów, którego ani ojcowie nasi, ani my znosić nie mogliśmy? Ale przez łaskę Pana Jezusa Chrystusa wierzymy, iż będziemy zbawieni tym sposobem, jako i oni. Na jakież sposob tedy pobożni królowie i prorocy i ojcowie Starego Testamentu zbawionymi się stali? Przez łaskę Jezusa Chrystusa, której szukali i we wierze przyjęli, choć go nie widzieli, lecz go jako przyszłego oczekiwali.

Tac jest droga, na której jeźdźce teraz zbawienia dostąpić mogą, o ducho, mianowicie droga wiary, w której ścigaś niewidzialnego Zbawiciela swojego, i go tak uchwytasz, masz i zaznwasz, jakbys go z Symeonem na ramieniu miał, i do serca swego przyciskać mógł, albowiem on obiecał: ^{Matt. 28, 20.} Oto jam jest z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata. W takiej wierze łaknieś i pragnieś niewidzialnych, duchownych, Boskich skarbów, pozyskanych tobie od Jezusa, i stajesz się tak bezpiecznie i rzeczywiście uczestnikiem ich,

jak pokarmu uczestnikiem jesteś, gdy go pożywaś, i napoju, kiedy go pijesz. Przez tę wiarę pożywaś codzien ciało Syna człowieczego i pijesz krew jego. Jan. 6, 53. Przez tę wiarę o odpuszczeniu wszystkich grzechów twoich tak prawdziwie upewniony bywaś, jakby Syn Boży osobą swoją przed oczami twojemi stanął, jak przed owym powietrzem ruśonnym, a tobie wielkim głosem zawołał: Matt. 9, 2. Ufaj, synu! odpuszczone są tobie grzechy twoje. Przez tę wiarę dostajesz dzieciństwo Boże i pokój Boży tak bezpiecznie i z pewnością, jakbyś o tem zapis miał, podpisany własną kwią Pośrednika twojego, w którymby tobie to wszystko przyrzeczono było: Jan. 1, 12. Którzykolwiek go przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię jego. Przez tę wiarę dostajesz tak pewną i niewątpliwą nadzieję i prawo na wszystkie niebieskie dobra przyszłego wiecznego żywota, jakbyś już w niebie był, i się cieszył wśród chórów świętych aniołów i wybranych przed obliczem Bożem; albowiem podług miłosierdzia swego zbawił on nas przez omycie odrodzenia i odnowienia Ducha świętego, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego. Dyt. 3, 5, 6. Tak zbawionymi są ci, którzy nie widzieli, a uwierzyli.

A jaka wielka będzie radość i zbawienie ich dnia chwalebne go objawienia Jezusa Chrystusa przy jego ostatniem przyjściu! Tedy ci, co go tu nie widzieli, a wśaf uwierzyli, i go umiłowali, go ujrzą z radością niewymówną i chwalebną. ^{1 Biotr.}_{1, 8.} Nad tem już Job wykrzykiwa: Sob. 19, 25. Wiem, iż Odkupiciel mój żywie, a iż w ostatczny dzień nad prochem stanie itd. Tóż przynobiecmy nasz najdroższy Odkupiciel: Jan. 17, 24. Dcze! którychś mi dał, chcę aby gdzieś ja jest, i oni byli ze mną, aby oglądali chwałę moję, którąś mi dał. To piše Jan swoim, którzy tu Jezusa nie byli widzieli ani poznali w cieles: ^{1 Jan.}_{3, 2.} Teraz dziatkami Bożemi jesteśmy, ale się jeszcze nie objawiło, czem będziemy; lecz wiemy, iż gdy się on objawi, podobni mu będziemy; albowiem ujrzymy go tak jako jest. O jaka tedy radość się napocznie! kiedy żądosc pocziwnych chrześcian, którzy sobie tu tak często życzyli, aby raz spoglądać miłą i wdzięczną twarz swego Oblubieńca sfrwawionego, wraz wypełniona będzie, i będą go mogli widzieć, już więcej nie przez zwierciadło i niby

w gadce, ale twarzą w twarz, ^{1 Kor. 13, 12.} w jego chwalebny m głańcu, i w majestatycznej jasności jego.

Zaiście, tedy im pójdzie, jak owej królowej z Arabskiego kraju, która przybyła, aby słykała mądrość Salomonową, i o której mówiono: ^{1 Król. 10, 4-8.} Przetóż widząc królowa z Saby wshytką mądrość Salomonową, i dom, który był zbudował, także potrawy stołu jego, i siadania sług jego, i stawania słuujących mu, i haty ich, i podczaje jego, i wshody, po których wstepował do domu Pańskiego, zdumiała się bardzo, i rzekła do króla: Prawdziwać to mowa, którą słykała w ziemi mojej o sprawach twoich, i o mądrości twojej; alem nie wierzyła powieściom onym, ażem sama przyjechawszy oglądała to oczyma swemi. Ale mi tego nie powiedziano i połowy. Wielka jest mądrość i dobroć twoja nizeli sława, którą słykała. Błogosławieni mężowie twoi, błogosławieni słuźy twoi, którzy zawże przed tobą stoją, i słucają mądrości twojej. Tak wierzącym chrześcianom się dzieć będzie, kiedy Jezusa, drugiego Salomona, obaczą i w jego chwale się mu kłaniać będą.

Ach, umilkowani, którzyż jezyl ludzki i anielski będzie to mógł dość wysłowieć, jaka łagodność i zbawienność przy tem oglądaniu Boga i Jezusa Chrystusa ciało nasze i ducha naszego wiecznie napemnić będzie.

To nas pobudzać ma, abyśmy się nauczali uwierzyć, choć go teraz jeźcze nie widzimy; to nas zachęcić ma, abyśmy z cierpliwością czekali na błogie objawienie i przyjsie naszego Pana Jezusa Chrystusa. Choć teraz droga przez ciemnicę prowadzi, choć jeźcze uwijani jesteśmy w wiele niedoskonałości i słabości, choć się wdzieczny Zbawiciel przed nami ukrywa, tak że z Dawidem narzekać musimy: ^{Ps. 143, 3.} Sprawil to, że muszę miekłać w ciemnościach, jako ci, którzy z dawna pomarli. Choć nam przy obrzydliwościach, złościach, zgorbieniach, marnościami i wshpach tego swiata czas nieraz długim się stawa, tak iż wzdychamy: ^{Ps. 42, 3.} Niedyż przyjde, a okaże się przed obliczem Bożem? przecie zaufajmy Panu, że on Boską mocą swoją nas zachowa we wierze do zbawienia.

Tylko cierpliwymi bądźcie, najmilszi, może tylko jeden krok czynić trzeba, a bieg się skończy.

Więc śpiejcie bierzcie się za ręce, Toć błiski nam już jest cel nasz;
 Po boju będzie wnet i mece, A tam już czeka Król na nas;
 Wprowadzi nas do pokoju, I przyzna zysk nam klejnotu.

Więc naprzód przez bój pokuty, przez zapieranie się wstytkiej
 marności, przez potoki krótkich ucisków i ucierpień; któreć godnemi
 nie są przykłej chwali; naprzód przecisnąć się; przez wiarę chodźniem,
 a nie przez widzenie. ^{2 Kor. 5, 7.} Przetóż ma być hasłem naszym:

Choć nie widzę, wierzyć trzeba, Aż go ujrzę w chwale nieba, Aż on ze mną złączy się,
 Aż w ramionach miłych jego Odpochnę od boju swego, I z nim święcę wesele.

Ach!- by się do tego wstyscy ci przyprowadzić dali, którzy dotąd
 w ciemności niedowiarstwa swego i nieodmienniej niepokuty tak sobie
 postępowali, nie starając się o to, jakby Jezusa uchwycili, i jego
 łaski uczestnikami się stali, którzy albo w jawnych występkach chodząc
 światłości unikali, albo się w ciemnych jaskiniach własnej sprawiedli-
 wości i ludzkiej poczciwości skryli; ale nigdy do społeczności wiary
 z Chrystusem nie przyšli. Wy niedźwicy, wystapcież raz, i uważcie
 częste i wieczne zbawienie swoje; wiedźcie, że nikt zbawienia nie
 dostąpi, który tu w Jezusa nie uwierzył, i jego nie miłował; ale
 ten Jezusa nie miłuje, który jeśćce w grzechach żyje; a ten w Jezusa
 nie wierzy, który wiary swej nie dokazywa w owocach prawdziwej
 miłości Boga i bliźniego, w zapieraniu samego siebie, we wzgar-
 dzeniu świata, w niebieskim umyśle itd.; ale to się u was nie
 znajduje. Ach! dla tego dajcie Panu Bogu waszemu cześć; uważcie,
 jakie wybórne zbawienie postradacie. Choć i wy Pana Jezusa
 ujrzyście, wszakże jako sprawiedliwego sędziego, który przyjdzie w ogniu
 płomieniistym, oddawając pomstę tym, którzy Boga nie znają, i tym,
 którzy nie są posłuszni Ewangielii jego. ^{2 P. 1, 8.} Jak strasliwem to dla
 was będzie, kiedy przy pierwszym spojrzeniu na Jezusa górom mówić
 będziecie: Padnijcie na nas! a pagórkom: Przytrnijcie nas! Rzućcie
 się raczej jemu do nóg jeśćce teraz, a proście o łaskę; rozdzierajcie
 w moc jego owe powrozy, którymi pojmami jesteście; dopuśćcie,
 aby jego światłość w serce wam świeciła; przyjmijcie ćwiczenie
 jego; poddajcie się jego berku, a dajcie się już tu przygotować,
 abyście zdatnymi byli do oglądania jego z radością w chwale jego.
 Do czego niech wam Pan pomoże przez łaskę swoją. Amen.

Kazanie w niedzielę 14 po Św. Trójeu.

Evangelia Łuk. 17, 11—19.

Ź stało się, gdy był do Jeruzalemu, że był pośrodkiem Samaryi i Galilei. A gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabiegało mu dziesięć mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka. A ci podniosłszy głos swój, rzekli: Jezusie, nauczycielu, zmiłuj się nad nami! Których on ujrzawszy, rzekł im: Szedźcie okazcie się kapłanom! Ź stało się, gdy šli, że oczyszczeni są. Ale jeden z nich, ujrzawszy że jest uzdrowiony, wrócił się, wielkim głosem chwalać Boga. Ź padł na oblicze swoje u nóg jego, dziękując mu; a ten był Samarytan. A Jezus odpowiadając, rzekł: Bądź nie dziesięć jest oczyszczonych, a dziewięć kęd? Nie znaleźli się, aby się wrócili, i dali chwałę Bogu, jedno ten endzoziemiec. Ź rzekł mu: Wstań, idź, wiara twoja ciebie uzdrowiła.

W s t e p.

Nie z przypadku się to zdarzyło, że za dni ciała naszego Zbawiciela w judzkiej i galilejskiej ziemi takie mnóstwo rozmaitych chorych się znajdowało, u których wšhstef funkt lekarzów daremnyu być musiał. Albowiem mimo to, że Pan Jezus przy tem okazu znalazł, cudowną moc swoją objawić przed oczyma tak wielu świadków, i dofazać, że teraz rzeczywiście przybeł i się okazał jako Zbawiciel świata, miała mądrość Boża bez wątpienia ješcze osobliwą przyczynę, mianowicie, że chciała przez te cielesne nieuleczone wady wyobrazić niezliczone choroby naszych od upadku grzechowego tak bardzo zepsutyh duš; a po drugie, że nam przez to naukę dać chciała, że uzdrowienia i nleczenia od nich u nikogo innego szukać nie mamy, oprócz u naszego wielobnego Odkupiciela, Jezusa Chrystusa.

Więc ilekroć Pan Jezus cielesnie ślepego widzącym uczynił, przez to ošwiadczyć chciał, że on nas od duchownej ślepoty naszej wyhawic, i nas ku żywotowi wiecznemu ošwiecić chce. Jan. 1, 9. Ilekroć on cielesnie głuchemu słych przywrócił, przez to dofazać chciał, że nam też ušy serca otworzyć może, abyšmy na słowo jego dbali, i onemu posłusnymi byli. Rozwiązawszy cielesnie niememu związek języka jego, wyobraził przez to, że nam też tej łaski użyć chce i może, byšmy języków swoich, z przyrodzenia zdrewniałyh, zaś używali ku chwale jego, i go wesółemi ustmi wielbili. Uzdrowiwszy cielesnie chromego tak, że z łóža wstałszy chodzić mógł; cóż innego

on przez to doświadczać chciał, oprócz tego, że on jest tym, o którym napisano: *Isaj. 40, 31.* Którzy oczekiwają Pana, nabywają nowej siły; podnoszą się piórny jako orłowie, biegną, a nie spracują się, chodzą, a nie ustawają. Kiedy Zbawiciel złego ducha z opętanego człowieka wygnawszy, nędzne stworzenie od tej strasznej plagi wybawił, o jak on przez to doświadczał, że był przyśledł, aby zepsować wszystkie uczynki diabelskie, i duszy ludzkie do tego przysposobić, aby się stać mogły mieszkaniem Ducha świętego. A tak się też rzecz ma z innymi chorobami, które Pan Jezus za czasów ciała swego uzdrowił. U wszystkich wyobrażenie znajdujemy niezliczonych wad i ułomności, któremi duchownym sposobem obciążeni jesteśmy; ale wśródzie też wskazani jesteśmy na Jezusa, naszego Najwyższego Kapłana, zbawienie noszącego, przez którego krew i Ducha tak szczęśliwie uzdrowieni być możemy. Tóż zawołał niestworzony anioł przynierza ludowi Izraelskiemu: ^{2 Mojz. 15, 26.} Za Pan, który cię leczy. Tóż chwali Dawid: *Ps. 103, 3.* On uzdrawia wszystkie choroby twoje. O zbawienne czasu! O pożądane dni zbawienia!

Słuchajcież, o duszy na śmierć chore, wy grzebnicy i grzebnice, co chrześcijański kościół śpiewa:

Lekarz jest tobie dany, Co sam żywotem zwany;
Chrystus umarł za ciebie, Abyś był zbawion w niebie.

O byście wszyscy przybyli i się uzdrowić dali! Ludzcy lekarzowie często mimo wszystkiego funktu i doświadczenia zawstydzeni bywają, kiedy podług niewybadanej rady Bożej koniec życia u tego albo owtego chorego nastąpił; ale tu jest lekarz, któremu jeśćże żaden chory nie pomarł, który się jego leczeniu powierzył. Choćby tu szkoda nie wiem jak okropnie zła, a choroba grzechu nie do wyleczenia była, przecie się doznać macie, że jego moc łaski was uzdrowić i do życia zaprowadzić będzie.

Nuż, mówmyż tedy jeśćże obforniej o tej choć z jednej strony żałostnej, ale z drugiej bardzo pocieśnej rzeczy; a ponieważ nam odczytana Ewangielia dziesięć cielesnie trędowatych, od Pana Jezusa cudownie uzdrowionych, pokazuje, więc mówmy z sobą:

O duchownym trędzie.

1. Jak się z tym trędem rzecz ma,
2. jakim sposobem od niego wybawieni być możemy.

Panie Jezu! lekarzu wszechmocny, któryś sam żywotem, zmiłuj się nad nędzą naszą, w którąśmy przez grzech zaśli z ciałem i z duszą. Ach! jakimż nieczystymi i trędowatymi ludźmi jesteśmy, wskroś pokalanymi i zepsutymi. O jakże od głowy aż do stopy nogi całe nic zdrowego u nas nie jest. Ach, Jezu, miły mistrzu, zmiłuj się nad nami! Pokrapiaj nasze nieczyste serca czystą krwią twoją. Uzdrów nas od wad naszych. Móżeś sławy nabyc sobie na nas nędznych i gruntownie zepsutych grzesznikach. Krzyżujemy ku tobie, błagamy cię: Pomóż nam, a będzie nam dopomóżono. Amen.

R o z p r a w a.

Przez duchowny trąd rozumiwamy nic innego tylko grzech, który od upadku grzechowego w sercach wszystkich ludzi mieśka, ciało i duszę im pokala, i ich przed obliczem Bożem strądnikiem czyni, gdyby w prawdziwym nawróceniu przez krew Jezusa i przez Ducha łaski od grzechu omiści i oczyszczeni nie byli. Za takiego trędowatego poważa samego siebie Dawid, modląc się: Ps. 51. 9. Oczyszc mię izopem, a oczyszczon będę; omiści mię, a nad śnieg wybielony będę. Pytawśy się tedy:

1. jak się z tym trędem rzecz ma, znajdujemy, że on przez cielesny trąd najdokładniej wyobrazony jest. Bo jak

1) przyczyną cielesnego trędu zupełne zepsucie krwi i wszystkich w ciele się znajdujących soków żywota pożywnych bywa, tak też duchowny trąd niczem innym nie jest, oprócz najstraszniejszem niezgruntowanem zepsuciem, które przez odstąpienie od Boga na cały naród ludzki prześzło, i go wskroś przenikło.

Pierwszy człowiek od dobrotliwego Stworzyciela zupełnie dobrym stworzony był. Został ozdobiony Boskiem wyobrażeniem, mądrością i sprawiedliwością, świętością i czystością cielesną i duszną jak najdoskonalej, tak że też o nim mówiono było: ^{1 Mój.}_{1, 31.} Widział Bóg wszystko, co uczynił, a oto było bardzo dobrze. Atoli, o pamiętko żalofna! ponieważ się człowiek przez okusstwo starego węża od posłuszeństwa Stworzyciela swego odwieść i porwać dał do wykonania woli nieczystego ducha, więc jego natura i istność całkiem się rozpsowała, i stał się z tak dobrego, pięknego, czystego i świętego stworzenia bardzo nieczystym, trędowatym i nędznym człowiekiem, tak że teraz o nim podług naturalnego stanu jego mówiono: ^{Szaj. 1.}_{5 i b.}

Wszystka głowa chora, i wszystko serce młte. Od stopy nogi aż do wierzchu głowy niemaż na nim nic całego. Kiedy więc cielesny trąd

2) najgorzszym złem i najcięższą plagą był, która w ów czas człowieka napaść mogła; złe takie, z którego jakby z niebezpiecznego morza wszystkie inne złe rzeczy pochodzą; złe takie, z którego tyle chorób ciała człowieczego, tyle powiększonych klesk krajowych i sądów Bożych, i niezliczone sposoby umierania źródło swoje mają; złe takie, które wszystkie siły duchowne rniąc przekopywa, tak iż rozum ciemnością, wola złością, leniwością i uporem, sumienie wypaloną cechą wiecznej śmierci, a pamięć z fantazją nieczystością przepełnione są; złe takie, które jeszcze wierzących i odrodzonych tłoczy, im przeszkadza we wszystkim dobrem, ich zwoździ do różnych uchybień, im ten żywot uprzykrza, i ich często tak ostro dreczy, że z Pawłem wzdychać muszą: *Źyjm. 7, 24.* *Medzymż ja człowiek! Któż mię wybawi z tego ciała śmierci? Takowem strasnym złem jest duchowny trąd grzechów.* O byśmy to prawie poznali! Albowiem jako cielesny trąd

3) człowieka żywcem uczynił ścierwem, nie mogącym wykonać zatrudnień doczesnego życia tego, ani też wstąpić do świątyni Bożej, albo się towarzyszyć z innymi czystymi ludźmi; zaczęli tacy trędowaci na osobnym miejscu żyć musieli, a gdyby się kto do nich przybliżył, wargami zakłoniłymi wołać musieli: nieczysty, nieczysty! Otóż, takóż się też ma z duchownym trędem grzechu.

Kto w swoim naturalnym stanie zostaje, i się z niego wyzwolić nie daje prawdziwem nawróceniem się, ten żywcem umarły jest; on odstręcony jest od żywota, który z Boga jest; on obrzydliwością i strasnym jest przed jego najświętszymi oczami, albowiem nieprawości nasze rozdział uczyniły między nami i między Bogiem naszym. *Źaj. 59, 2.* Takowy człowiek spraw duchownego żywota wykonać nie może; nie może w Boga wierzyć, nie może go miłować; nie ma żadnej siły do wypełnienia woli Bożej; jego nabożeństwo próżnem jest; wszystkie jego modlenie się, śpiewanie, czytanie, słuchanie Słowa Bożego, spowiadanie się i zażywanie sakramentu nieczystem jest; członki jego orężem niesprawiedliwości są; jego oczy, uszy, usta i język, ręce i nogi, pokalane są brudem grzechu. Z tej przyczyny on też żadnej społeczności nie ma z czystymi duchami Bożymi.

Jako Duch św. sam niechęć nie chce w ciele grzechowi poddanem, ^{1. 4.} ^{Wądr. Sal.} tak też święci aniołowie inaczej nie mogą, muszą uciekać przed takim trędowatym człowiekiem. Który też z innymi dziełkami Bożemiłączony nie jest związkami wiary i miłości, albowiem światłość społeczeństwa nie ma z ciemnością, Chrystus się nie zgadza z Belialem, sprawiedliwość społeczności nie ma z nieprawością, a wierzący częstki nie ma z niewierzącymi, a kościół Boży zgody nie ma z bakwanami. ^{2 Kor. 6.} ^{14 i b.} Wziernij to stan! czy można sobie wyobrazić większą nędzę? Ale jako cielesny trąd

4) częstokroć z rodziców na dzieci się przeniosł: tak się też na niebezpieczeństwo rzecz ma z duchownym trędem grzechów. Jest on złem dziedzicznie nabytym i nam wszystkim przyrodzonym. Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak też na wszystkich ludzi śmierć przysła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli. Co więc Dawid z boleścią wyznaje: ^{Psalm 51. 7.} Oto w nieprawości poczęty jestem, a w grzechu poczęła mię matka moja, to niestety wszyscy też wyznać musimy. Przynosimy duchowny trąd na świat; jest to owe niebezpieczne dziedzictwo, pozostawione wszystkim dziełkom Adamowym od rodziców ich, wszyscy z przyrodzenia dziełkami gniewu i niełaski są: ^{Ps. 14. 3.} niemaż, ktoby czynił dobrze, niemaż i jednego. Każdy wetknawszy rękę swoją w zanadrze swoje własne, wyciągnie ją tak trędowatą, jako śnieg.

Stąd jawne jest, że też najmniejsze dzieci, skoro na ten świat przysli, zaskuzili od Pana być odrzuconymi, jako plemię nieczyste, i być wybanitowanymi jako trędowaci w kraj ciemności, gdyby im dopomóżono nie było przez niewinność czystego i świętego dziecięcia Jezusa. Umilkowani przyjaciele, dla tego niechaj nikt grzechu pierworodnego czyli przyrodzonego za małą rzecz nie uważa, owsem niech każdy się uczy poznać go jako obrzydliwość i straszność, i niech się dla niego w proch rzuci. Ale jako dalej cielesnym trędem też

5) inni zdrowi ludzie zarazeni być mogli; tak znajdujemy, że się podobnie rzecz ma z duchownym trędem grzechów; który truciznę w sobie ma bardzo zarazliwą. Jako parząca owca całą trzodę zanieczyścić może, tak jeden bezbożny i zły człowiek wiele innych

z sobą w zatracenie wciągnąć może; to się poznaje z codziennie nieprzyjemnego doświadczenia. O jak wielu ludziom Pan od młodości tkliwe i cnotliwe serce darował, ale przez zwodzenie innych niegodnych ludzi rozpsowani i do najhaniebniejszych złości zwiedzieni są. O jak nielitościwie psuje liche kamractwo i najlepsze obyczaje; nie jeden od Ducha łaski poruszony, pociągniony i do tego zachęcony został, aby dobry początek uczynił w opuśczeniu starego życia swego, i w ofiarowaniu się Panu na własność, który potem, kiedy się w tłum złych ludzi światowych dostał, od ulewni zwodzenia zaś porwany i otrzymanej iskierki łaski pozbawiony został; przetoż piśe Paweł do swego Tymoteusza: ^{2 Tym. 3, 13.} Żli ludzie i zwodziciele postąpią w gorbę, jako zwodzący tak i zwiedzieni. Przetoż on Tymoteusza napomina: ^{2 Tym. 3, 10.} Człowieka heretyka po pierwszem i wtórem napominianiu strzeż się! Z tej przyczyny piśe Syrach: ^{Syr. 13, 1.} Kto się smokły dotyka, pomaga się nią, a kto ma towarzystwo z pyśnym, będzie mu podobnym. A Pan woła do ludu swego: ^{2 Kor. 6, 17.} Przetoż wynidźcie z pośrodku ich, i odłączcie się, mówi Pan, a nieczystego się nie dotykajcie, tedy będę wam za Ojca, a wy mi będziecie za syny i za córki. O uedzne duszy, które uciekły były z błota tego świata przez znajomość Jezusa Chrystusa, i dawają się znowu niem pokalać, u których ostateczne rzeczy ich gorbę się stawają niż pierwsze. ^{2 Biotr. 2, 20.} Nie można tu dość przestrzegać dobromyślnie serca, aby żadnej społeczności nie mieli z niepożytecznymi uczynkami ciemności, lecz aby się przyłączyli do pobożnych i bogobojnych, których dobrym przykładem wskrzępeni i zbudowani być mogą. Bo jako od trędzi w Starym Testamencie nie tylko ludzie, lecz też

6) domy, ściany i inne naczynie zarażone i pokalane były, o czym czytamy 3 Mojż. 13; tak też od grzechu wszystko, cokolwiek człowiek czyni, i jest, i ma, się pokala i zatruwa. Tak piśe Izajasz o całym kraju, że od miekkańców swoich pokalany i zanieczyszczony był, o czym stoi Izaj. 24, 5. 6. 7: Splugawiona jest ta ziemia pod obywatelami swoimi, albowiem przestąpili prawa, odmienili ustawy, wzruszyli przymierze wieczne. Dla tego przeflektwo pojrze ziemię, a zniszczęją obywatele jej; dla tego popaleni będą obywatele ziemi, a mało ludzi zostanie. Smęcić się będzie mószcz, uwiednie winna macica, wzdy-

chać będą wspany wesolego serca. A Ezechjaś mówi: Ezech. 7, 28. Ziemia pełna jest krwawych sądów, a miasto pełne jest kłamstw.

✦ Tak oto od takowych duchownie trędowatych i w swem plugaństwie grzechów całe kraje, miasta i gminy zarazone bywają, że od Pana jako trędowaci poczytani zostawają. Dla tego dał Pan nie tylko bezbożnych ludzi, lecz też owte stworzenia, za czasów Noego potopem wygubić i zniszczyć, ^{1 Moj. 6, 7.} z tej przyczyny, że niby wszystkie stworzenia od złości ludzkiej zarazone i pokalane były. Więc nie tylko obywatelów w Sodomie i w Gomorze ogniem z nieba wytepić, ^{1 Moj. 19, 24.} lecz też całą okolicę, będącą niwą wesolą, spuścić a nawet wytracić, i śmierzącym Morzem Martwym okryć dał, które aż do dziś dnia trwa.

Tak też duchownie trędowaty człowiek takim ściernem pustym jest, przez który wszystko zanieczyśczone i zarazono być może. Wszystko takowy pokalać może, czegokolwiek się dotyka, ziemię, na której stoi, miejsce, na którym siedzi, łożo, w którym leży, chleb, który on pożywa, napój, który przyjmuje, bath, w które się obłókł, dom, w którym mieszka. Słowa, wychodzące z ust jego, nieczyste są, on nieczystym przekleństwem całkiem przykryty jest, a jak długo on w stanie niepokuty zostaje, od Boga poważany bywa jako nieczysty wyrzutek ludzkości, godny wygładzenia z ziemi żyjących, ze wszystkim, co posiada. Stąd słów dość brać możemy, aby odmalować i wyrazić biedne i nędzne życie duchownie trędowatych ludzi! Tak tedy cielesny trad w Starym Testamencie

7) od żadnego ludzkiego lekarza wygojony być nie mógł, tak się też ma z trędem grzechów. Jest to choroba nie do uleczenia, która od żadnego człowieka, i przez żadne naturalne siły zniesiona i odjęta być nie mogła. Choćby się człowiek w własnej sile nie wiem jak usiłował zbżyć ją, wszystką swoją zdolnością nie uradzi niczego; albowiem w stanie nie jest ani myśleć co dobrego sam z siebie, temci mniej co mówić albo co wypełnić; czem więcej dobrego on w własnej sile przed się bierze, tem mniej z tego będzie; czem gorliwiej on się odłożyć chce od złego, tem gorzej wścieka się i sroży się grzech. A choć on w własnym usiłowaniu swoim daleko postępuje i wiele wykonuje, wśak przy tem mizernym obłu-

dnikiem się stawa, który mimo wszystkiej sprawiedliwości i światowej poczytowości przed Bogiem jako splugawiona kłata jest, którą odrzucają i nogami deptają. Saj. 64, 6 Tam on we krwi swojej leży i dngoce; tam siedzi w swojej śmierci grzechowej, i nie wie w żadnem okamgnięciu, że mu trucizna duchownego trędzi serce zatruiwa, i go w wieczną śmierć podaje. A choćby przez cały świat pobiegł, a wszystkie stworzenia, wszystkich kaznodziejów, wszystkich dzieł Bożych i innych o pomoc z głośnym krzykiem prosił, wśakże go nikt oczyścić, ani trędzi jego odebrać mu nie mógł. O kłopotcie niezmierny! Więc nie dziw, że tak wiele dusz giną, chcących sobie pomódz, i wykopać cysterny dziurawe, które wody zatrzymać nie mogą. Jerem. 2, 13. O jak ciekawymi musielibyśmy być, pytając się

2. o sposób, którymbyśmy od tego nieuleczonego złego, tego trędzi duchownego, wybawieni być mogli. Do tego nam dzisiajka Ewangelia dostateczną naukę dać może.

Tu widzisz, o grzeszniku, na przykładzie dziesięciu cieleśnie trędowatych mężów, osobliwie wdzięcznego Samarytana, jak sobie począć maś, jeżeli od swego trędzi grzechów oczyszczeni być chceś. **Wskaz**

1) poznać, że duchownym trędem zarażony i jak najbezpieczniej pokalany jesteś. Ci trędowaci w Ewangelii poczuli chorobę swoją, to złe, którem opanowani byli, i mogli z wewnętrznego zepsucia natury swojej całej, i z zewnętrznej postaci swojej dokładnie dość poznać, że do liczby najniebezpieczniejszych stworzeń należą. Jest to pierwszy stopień do twojego poratowania, o człowiecze!

Jak długo do tych należysz, o których Salomon mówi: Przyp. Sal. 30, 12 Jest rodzaj, który się zda sobie być czysty, choć od plugaństwa swego nie jest omyty; jak długo nie chceś być takim złym, jakim w prawdzie jesteś; jak długo jeścze liści figowej szukaś, aby przykryć bezpieczną nagość swoją; jak długo się jeścze wymawiaś, lepszym czynisz, wybielaś, grzechy swe mniejszymi czynisz, ich się zapieraś, one zakrywaś, z nimi żartujesz, i w nich lekomyślny jesteś: otóż, tak długo tobie dopomóżono być nie może. Albowiem nie będzie szukał chory lekarza, ani będzie pożywał lekarstwo, jak długo jeścze nie poznał, że chory jest; nie będzie się starał mocny i zdrowy o to, aby się udał,

w leczenie, i się uzdrowić dał. Ach! tak się też z tobą rzecz ma, musiś nieczystość i chorobę poznać; musiś zrozumieć obrzydliwość, którą całe serce twoje przepekionem jest; przekleństwo, ciężące na tobie, musi cię tkoczyć; musiś tę škodę poczuwać, i się uznawać przed Bogiem jako grzebnika śmierci godnego, który zaśluził, aby go ziemia połknęła, a wśnystkie stworzenia nim się brzydziły.

Przetóż musiś Pana prosić, aby tobie nietylko wielkie występki, którymi pokalany jesteś, lecz też dziedziczny grzech należycie odkrywał, które ciebie uczyniły śmierzącym scierwem, i całą twoją naturę niewymównym sposobem okrywały. O, skoro tu wewnętrzny kształt swój w świetle zakonu Bożego oglądać będziesz, jak tedy tobie wśnystka pochwała samego siebie od ciebie odpadnie! Obrzydnieś sam sobie jakby trędowaty; o jak tedy serce twoje poniżone będzie, i będziesz stował z daleka z innymi dziesięcią trędowatymi, jako człowiek, niegodny aby podniósł oczy swoje w niebo; jak tedy smutek według Boga serce twoje przeniknie, tak że pocznieś gorzko płakać nad grzechową nieczystością swoją, i się za niegodnego poczynać wśelkiej łaski. Takowe uczucie niezgruntowanego zepsucia twojego musi cię potem popędzić,

2) abyś Jezusa, Zbawiciela swego, z wśelką powagą szukał; do niego tędownaci się uciekali, jemu pošli na przeciw, ku niemu podnieśli ze wśnystkiej siły głos swój chrapliwy, i krzyczeli: Jezusie, nauczycielu, zniknij się nad nami! Musieliby wprawdzie podług przepisów Boskiego zakonu przed nim uciekać, anizeli mu na przeciwko iść, albowiem jako nieczyстым wolno im nie było w społeczeńność przysść z czystemi ludźmi; atoli ponieważ Pan Jezus podług niepojętej swojej miłości ku ludziom to miejsce, na którym oni bawili, za godne poczynał przytomności swojej, a oni od najgorzej biedny pędzeni byli, więc użytkowali z tej pomysłnej okazyi, i napęknili uszy jego krzyżeniem swoim o pomoc i ratunek.

A tóż samo i ty, grzebniku, czynić musiś, chcąc być uzdrowionym od swego trędu grzechów; u żadnego stworzenia pomocy szukać niemaś. Nikt takowy jeźcze nie był, ani się na świat narodził, któryby cię ratować miał. Uwielbiony Zbawiciel sam mocnym i zdolnym jest do tego, aby ciebie wyrwał z nędzy twojej; on sam mocnym lekarzem jest chorych dusz, tego szukać musiś. A ponieważ on

ciebie uprzedza łaską swoją, i tobie wszelką okazję gotuje, uczestnikiem się stać pomocy jego, więc mu na przeciw iść musisz z serdecznym żądaniem, z błagającym wzdychaniem, i z tem gorliwym krzyżowaniem: Jezusie, nauczycielu, zmiłuj się nad nami!

Gdyby cię uczucie własnej niegodności zatrzymać chciało, tak że myśliś, że jako nieczysty i przeklęty grzebnik odważyć się nie maś, byś wystąpił przed świętą twarz jego, tedy przecie się odważ na to, czółgaj się przed nogami jego jako piesek nieczysty; dotknij się jako owa chananejka niewiasta litościwego serca Jezusowego, a mów mu: Ach, nie jestem ci ja godnym, abym usiadł między dziećmi twemi u tasli łaski twojej! Atoli pieśkiem jestem, które przecie pożywać mogą z odrobin padających z stołu panów ich. O daruj mi tylko odrobinę łaski twojej; niech na nieczyste sumienie moje kropelka łaski twojej płynie. Na takiej modlitwie i błaganii tak długo trwać musisz, ażbyś dostał spojrzenie nadziei z jego łaskawej twarzy w serce swoje. Ale tedy musisz też

3) w słowa jego uwierzyć, i porządku w niem przepisanego się trzymać. Pan Jezus ujrzawszy owych trędowatych, rzekł im: Szedźcie się kapłanom! Włogli oni to poważać za nierozumne słowo, albowiem jako nieczystym wolno im nie było wniknąć do miasta Jeruzalemu, temci mniej przynieść do kościoła do kapłanów; pytając się rozumu swego, mogli serca tracić i nadzieję uzdrowienia swego odrzucić przy takich słowach Jezusa; atoli uwierzyli temu słowu, które Jezus im mówił, i posłali. Byli posłusznymi przykazaniu jego, i stało się, gdy śli, że oczyszczeni są.

A ten sam porządek i dzisiaj Pan Bóg ma, w którym ci pomódz chce. O człowiecze, poznaniem i wyznaniem nędzy swojej jeśćce tobie nie dopomóżono; narzekanie i lamentowanie nad tem jeśćce ciebie nie oczyści, na szukaniu i krzyżowaniu o pomoc nie dość, musisz też wiary się uczyć. Kiedy cię Jezus wabi: *Matt. 11, 28.* Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie, tedy temu słowu obietnicy zaufać i myśleć maś: nuż ja też spracowany i obciążony jestem, dobry Jezus i mnie da odpocznienie, i ochłodzi mię. Kiedy czytaś: ^{1 Jan. 1, 7.} Krew Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu; tedy

nie dość na tem, że myśliś: prawda, gdybym też takim był, jak Jan i jego wierzący słuchacze, mógłbym tedy sobie przywłaścić to słowo; lecz musisz mówić: nuż, i mnie to należy; jam nieczysty i trędowaty; i dla mnie ta krew Syna Bożego przelana jest, i mię ona oczyszcza od wszystkiego grzechu mojego. Usłyszawszy Pawła mówiącego: ^{1 Tym. 1, 15.} Wierna jest ta mowa, i wszelkiego przyjęcia godna, iż Jezus Chrystus przyšedł na świat, aby grzešniiki zbawił, z których jam jest pierwšy; musisz przedko to uchwycić i mówić: O, Bogu chwala i dzieła, że Jezus Chrystus na świat przyšedł, aby grzešników zbawił; i mnie ku dobremu on przyšedł; i mię zbawić chce; a tak też z wszystkimi ewangelickimi obietnicami się ma; nie są one dane do zabawy, owšem tobie dane są. Ty nędzny i o zbawienie swoje się trapiący grzešniku możesz i maš je przynąć i sobie przywłaścić. To tedy znaczy Jezusa uchwycić; to znaczy krew jego przynąć w siebie, i udział mieć w zašrudze jego. Przez taką wiarę tobie dopomozono, serce twoje oczyszczone, trąd twój wygojony, nieczystość odebrana, sprawiedliwość Bošrednika twego tobie przywłašczona będzie. Szedšy a uwierzysz temu słowu Ewangielii, czystym się stanieš i dostanieš Ducha šwiętego, który ciebie potem też

4) pošwieci i do służby Bożej zdolnym uczyni. Możesz to poznać na dziełczynnym Samarytanie: ujrzałšy, że jest uzdrowiony, wrócił się, wielkim głosem chwalać Boga; i padł na oblicze u nóg Pana Jezusa, dziełując mu. Był on teraz cale innym człowiekiem, uzdrowionym nietylko na ciele, jak owci dziewięć, lecz też na duszy, wzbudzony do chwały Bożej i do serdecznej dziełki ku Jezusowi, a bez pochybny zachowany został do żywota wiecznego.

Dtóż, takich ludzi czyni wiara w Jezusa; która nietylko oczyszcza, lecz też pošwieca; która serce ożywia; i rozdziera związki grzechu i niedziełki; przez wiarę dostaje się Ducha šwiętego, który nas sposobnymi czyni do dziełńskiej modlitwy, do pobożnego żywota, i do wytrwania w prawdziwej miłości Boga i bliźniego. O zbawienne wybatwienie!

Czy go nie požadacie wšnych? Nuż, wstapcie w ten porządek; proście Pana, aby wam wystawił przed oczy stan waš; uciekajcie się do Chrystusa; uchwycić obietnicę łaski jego. On się ogląda za

wami, pytając się: gdzie są te duszy, które się rade oczyścić dać chcą; oddajcie się jego leczeniu, i dajcie się umocnić do naśladowania jego. Dostąpiwszy łaski nie stańcie się znowu niewdzięcznymi; dajcie cześć Bogu i waszemu Panu Jezusowi. Trzymajcie się jego, i zostańcie w nim, tedy wam hojnie dane będzie wejście do wiecznego królestwa jego. Amen.

Kazanie w niedzielę 15 po Św. Trójcy.

Evangelia Matt. 6, 24—34.

Nikt nie może dwiema panom służyć, gdyż albo jednego będzie miał w nienawiści, a drugiego będzie miłował; albo jednego trzymać się będzie, a drugiemu pogardzi; nie możecie Bogu służyć i mammonie. Dla tego powiadam wam: Nie troszczcie się o żywot wasz, cobysście jedli, albo cobysście pili, ani o ciało wasze, czembysście się odziewali; ażaj żywot nie jest zacniejszy niż pokarm, i ciało niż odzienie? Spójrzycie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani żna, ani zbierają do gniem, a wszdy Dajcie wasz niebieski żywi je; izali wy nie jesteście daleko zacniejsi nad nie? I któż z was troskliwie myśląc może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie przeczże się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym, jako rosną, nie pracują, ani przędą. A ja wam powiadam, iż ani Salomon we wszytkiej sławie swojej nie był tak przyodziany, jako jedna z tych. Jeżeli tedy trawę polną, która dziś jest, a jutro bywa w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, ażaj nie daleko więcej was? o małowierni! Nie troszczcie się tedy mówiąc: Cóż będziemy jeść? albo co będziemy pić? albo czem się będziemy przyodziewać? Boć tego wszytkiego poganie szukają; więc bowiem Dajcie wasz niebieski, że tego wszytkiego potrzebujecie. Ale szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszytko będzie wam przydano. Przetóż nie troszczcie się o jutrzejszy dzień; albowiem jutrzejszy dzień troskać się będzie o swoje potrzeby. Dosyćci ma dzień na swoim utrapieniu.

W st ę p.

Nie troszczcie się o żadną rzecz, ale we wszytkiem przez modlitwę i prozbę z dziękowaniem żadości wasze niech będą znajome u Boga; są to słowa chwalebne, które Paweł Filipensom swoim piše. Fil. 4, 6.

Jednem z największych utrapień, którem się niewierzący i cielesnie myślący ludzie sami męczą, jest to owe troskanie się pogańskie i tęskliwe, kiedy się tu o swoje potrzebę i żywność, tam za utratę ziemskich dóbr, tam zaś dla dostąpienia marnej i zbiegłej szczęśli-

wości tak bardzo trapią, że ich oczy się fatygują, nogi biegają i uciekają, serce się gryzie, i usta nieustannie narzekaniem opływają.

Mój Boże, tak mówią, żąd weźmę chleb, bym samego siebie i swoich pożywił? Biedny ślępo, pokarm lichy, czas zły, zarobek na ziemi leży, gęb wiele, domostwo wielkiem, a dochód małym jest, chybzące lata przychodzą tak często jedno po drugim, i trzeba się obawiać, że gdyby tak dalej było, na ostatku chleb swój przede drzwiami szukać muszę, i zsiwiabym, albo uciekłym od nieukontentowania. Te pogańskie i tęskliwe troski niewymówną męką duszy i pogardliwymi katowniami są ducha nieśmiertelnego. Taki nędzny człowiek nie przychodzi nigdy do pokoju, i nie wie czasem, dokąd się obrócić ma od marotności i kłopotu.

Dla tego chce apostoł Paweł, aby się jego wierzący Filipensowie wstrzymywali od takiego niepotrzebnego i przykrego ciężaru. On piše: Nie troszczcie się o żadną rzecz, nie obciążajcie nędznego ducha swego takowymi myślami serce trapiącemi i niespokojnemi; nie troszczcie się z tęsknością, jakbyście tego albo owtego w tym świecie dostąpić, i z miejsca przyjsć mogli. Możecie się brać do lepszego i lżejszego środka do dostąpienia tego wszystkiego, co wam w tym i w tamtym żywocie potrzebnem będzie. Takowym środkiem jest modlitwa. Nie troszczcie się, ale we wszystkim przez modlitwę i prozbę z dziękowaniem żądności wasze niech będą znajome u Boga. Toć wiecie, dokąd się we wszystkich niedolach swoich obracać macie: do Boga, swego niebieskiego, w Chrystusie Jezusie pojednanego Dica; do tego przybliżcie się z dziecińską ufnością i dowiernością; jemu dolegliwość swoje skarżcie; przed nim serce swoje wyłóżcie w modlitwach i prozbach, zamiast się troszczyć módlcie się; zamiast niedowierzającego kłopotu błagajcie; a to we wszystkich rzeczach, niech imię mają jakie chcą, niech będą takimi małemi, jak tylko chcą. Mówcież mu wszystko, a bądźcie przy tem tak ufnyimi, że mu już wprzód dziękujecie za pomoc, którą wam zapewne użyżycy.

O zbawienne i łagodne zatrudnienie się! O jaki wybórny przywilej mają wierzące dziełki Boże przed niewierzącemi dziećmi tego świata; ci się troszczą, tamci cale nie; ci biegają i śpiekają się, łupią i drapają, tamci się modlą; ci się trapią i gryzą serce sobie,

tamci uciekają się do wszechmocnego i miłosiernego Dica niebieskiego; ci, jako niewierzące dzieci tego świata, wszystkim swoim troskaniem niczego nie wyprawdzają, tamci zaś, jako wierzący, od swego dobrotliwego Dica niebieskiego wszystko dostawają, czego im brak; ci w ustawicznym niepokoju są, tamci kładą się z zaufaniem w łono Zbawiciela swego, a pokój Boży, który wszystkim rozum przewyższa, strzeże serc ich i myśli ich w Chrystusie Jezusie ku żywotowi wiecznemu.

Ci, jak to więc dobrem jest, być dziecięciem Bożem; choćby dziatki Boże niczego nie mieli, oprócz uwolnienia od niewierzącego, serce trapiącego i tęskiwego troskania, jużby to się opłacało pracy, nawrócić się natomiast, i obrócić wszystkim usiłowanie na to, aby wszechmogącego i żywego Boga przez Chrystusa za Dica dostać. Ach, umiłowani! dajcie się tym wybornym przywilejem zachęcić do niezwłocznego przeinaczenia umysłu. Słuchajcie, jak niezrównanie najmiłszy Zbawiciel w naszej Ewangielii o tem mówi, i jak on dziatkom Bożym rozkazuje: Nie troszczcie się tedy, mówiąc: Cóż będziemy jeść, albo co będziemy pić? albo czem się będziemy przyodziewać? Boć tego wszystkim poganie szukają; więc bowiem Dziec waf niebieski, że tego wszystkim potrzebujecie. Uważmy przetoż z sobą:

Świątą nietroskliwość prawdziwych dziatek Bożych.

1. Samą nietroskliwość ich.

2. Co ich do niej pobudza i zachęca.

Wielmożny Boże, Dcze niebieski! Naucz nas odpoczynania w twojem łonie, w łonie twojej Boskiej opatrności, jako dziatki na łonie matek swych odpoczywają. Uprzątnij z serc naszych obrzydliwe niedowiarstwo, które wciąż rozpaczać chce, wątpiac o moc i mądrości twojej, i z którego tak wiele pogańskich, tęskliwych i serce trapiących trosków pochodzą. Daj, byśmy najprzód szukali królestwa twego, i sprawiedliwości Jezusa Chrystusa, która jako najśliczniejsza ozdoba duszy nasze stroić może. Zatem tobie za łaską twoją zaufać możemy, że nam to wszystkim przydano będzie, czego do utrzymywania swego cieleśnego życia potrzebujemy. Prawdać to, że nasza potrzeba wielką jest, atoli twoje komory na żywność nieprzebrane są. Otwórz je nam we wszystkich dolegliwościach naszych, i dopomóż w niedostatku naszym, tedy cię bez przestanku chwalić chcemy. Amen.

R o z p r a w a.

Chcąc mówić o nietroskliwości prawdziwych dziatek Bożych, uważmy:

1. ich nietroskliwość samą, czem ona jest i w czym się pokazuje.

Tu znajdujemy, że ona jest tym sposobem umysłu, przez Ducha Bożego sprawionym w ludziach prawdziwie odrodzonych, podług którego ci w dziecińskim zaufaniu w opatrzności niebieskiego Dica swego odpoczywają, i z pewnością wierzą, że on im bez tęskliwego troskania i frasunku to da, czego potrzebują. O czym król i prorok Dawid prawi, mówiąc: *Ps.* 127, 2. Późnieście macie rano wstawać, długo siadać, i jeść chleb boleści, ponieważ Pan umiłowanemu swemu sen dawa. W księdze Mądrości *Sal.* stoi 5, 16: Sprawiedliwi na wieki żyć będą, a zapłata ich i staranie o nich u Najwyższego. A Piotr napomina swoich wierzących: ¹ *Piotr.* _{5, 7.} Wszystko staranie wasze wrzucicie nań, gdyż on ma pieczę o was. A Pan Jezus mówi do swych uczniów: *Matt.* 10, 19. Gdy was podadzą, nie troszczcie się, jako i cobysście mówili. O tem on też w naszej Ewangielii mówi, chcąc swoich pobudzać, aby się nie podali troskaniu o brzuch i o mamonę, lecz w dobrotliwej opatrzności swego niebieskiego Dica z ufnością odpoczywali.

Tak oto nietroskliwość prawdziwych dzieł Bożych nie zależy w karnej godnej bezpieczności względem takich rzeczy, które się tyczą nieśmiertelnej duszy i wiecznego zbawienia ich. Nie, owszem o to się wierzące dzieła Boże prawdziwie troskają: jest to najprzede wszystkim staraniem ich w tym żywocie, aby żywą i pewną nadzieję żywota wiecznego mieli; oni szukają królestwa Bożego i sprawiedliwości jego; oni się napierają zadać gwałt królestwu niebieskiemu, i porywać je jako gwałtownicy; nie kładą głów swej bez trosków, jak długo zabezpieczeni nie są o łasce; oni sprawują zbawienie swoje z bojaźnią i ze drżeniem; *Ps.* 2, 12. starają się o to, aby przed Bogiem i Zbawicielem swoim nieco zdatnymi byli, a swoje i innych ludzi duszy poratowali. Tak nauczyciele się starają o swoje zbory; zwierzchności o powodzenie poddanych swoich; chrześcijańscy rodzice o swoje dzieci, aby je wychowywali w karności i w napominaniu Pańskim; *Efez.* 6, 4. tak pobożne panny o rzeczy Pańskie się starają, ¹ *Por.* _{7, 34.} i jakoby się upodobały Chrystusowi. Tak oto każdy o swoje duszę troskać się ma, ażeby ją odniósł jako głównię z ognia; jest to troskanie potrzebne i od Pana nakazane. To najpierwszem i naj-

przedniejszem zatrudnieniem naszym być ma; a kto w takich sprawach bez trosków jest; kto we względzie na wieczne zbawienie swoje śpi i drzemie, na tego nagle zginienie przyjdzie, jako ból na niewiaścę brzemioną; temu żal będzie na wspaniałe wieczności za nietroszczenie się i fałszywą bezpieczeńność, i będzie to oplakiwał tysiącami łzami daremnie. O by się każdy wzbudzić dał do takiego starania się niezbędnego!

Nietroszczenie się prawdziwych dzieł Bożych stosuje się do innych spraw, mianowicie do doczesnych, ziemskich, marnych, zbiegłych i przemijających rzeczy; do takich rzeczy, których w śmierci z sobą nie wezmą, i które ich do wieczności naśladować nie będą. O takie rzeczy troszczą i kłopotą się świat i dzieci tego świata bez ustanku; jedynie dziatki Boże o to się nie troskają.

Tak Pan Jezus mówi, że się troskać nie mają o żywot swój, choć jedli i pili. Jest to powściągnięta gadka wszystkich niewierzących: cóż będziemy jedli? cóż będziemy pili? Jest to podłe troskanie i staranie brzuchowe, kiedy się człowiek wciąż o to troszczy, jakby mógł napęknąć brzuch swój, sobie dogadzać, wygodę i dobre dni sobie sprawić, albo przynajmniej kawałek chleba sobie zarabiać; z tem się niedźmi ludzie tego świata bez mała na śmierć wloką. Jeżeli bogatymi są, troskają się o to, jakimby sposobem jeszcze więcej pozyskać, w rozkośbach się cieszyć, a pozostałą reżtę dzieciom swoim zostawić po sobie; tak się oni ubiegają za mamonem zwodzącym, i wpadają przez to w pokuszenie i w sidło i w wiele głupich i škodliwych pożądliwości, ^{1 Tym.}_{6, 9.} które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie. Jeżeli ubogimi są, tedy kłopot jeszcze większy jest, i mniemają, że nie wiem jak pobożnymi i świętobliwymi przy tem są, kiedy z krwawym potem o żywność swoją się usiłują, a chleb swój z wielkim kłopotem zarabiają; czynią tak, jakby tylko do tego na tym świecie byli, aby sprawowali i pracowali, i żywot swój do zgouni zaprowadzili; tedy się ci wciąż pytają: Skądże bierzemy chleb, aby ci jedli? Ale o chleb i żywot duszy nie dbają. Prawdziwe dziatki Boże o to się nie tak z troskaniem starają, bo im to w serce wprawionem jest, co usta prawdziwe mówią: *Matt. 4, 4.* Nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale każdym słowem, przechodzącym przez usta Boże.

Tak się prawdziwi chrześciance też nie troszczą o ciało swoje, czembym się przyodziewać. Tem troskaniem dzieci tego świata wiele czasu psują. Przez niezliczone godziny zabawiają się obłożeniem się złotem, splecieniem włosów i ubieraniem się w śaty! Jest tam wiele dużych zatopionych w marnościach, których największem staraniem to jest, by się zdobili podług najnowszej mody, się barwili, stroili i ochędożyli. Tacy najbardziej się zabawiają podłym przepychem śat, i zapominają o prawdziwej ozdobie dużej, którą człowiek odziany być musi, jeżeli przed obliczem Bożem chce ostać się. O to się prawdziwe dziełki Boże nie troszczą; o wystrojenie ciała bynajmniej się nie kłopotą; im to jednoż, jakie odzienie na sobie mają, gdyby tylko ciało ich dostatecznie przykrytem było. Dzობa nieśmiertelnego ducha, strój i śata honoru sprawiedliwości Jezusowej im tak na sercu leży, że mimo to próżnych mód i strojów nędznego żeru dla robotów w myślach swych chować nie mogą. — Tak się też nie doczynkują o pozyskanie przemijającej szczęśliwości tego świata. Niewierzące serca z ziemskim umysłem zamysławają sobie wciąż dodac do wzrostu swego łokieć jeden; będąc szczęśliwym, chciałby takowy człowiek rad dostąpić jeszcze większego szczęścia, obdarzonym będąc doczesnemi dobrami, usiłuje się, aby więcej ich nazbierać sobie, aby gumna swoje rozwalić i większe pobudować; mając sławę, coraz wyższego stopnia jej dopiąć się postara, ażby dośędł wierzchołka; mając wygodne czasy, zawżę nowych uciech poszukiwa, aby uciekać oczy swoje, wach, smak, uczucie, i uszy swoje, i aby dogadzać pożądliwościom swoim; posiadając władzę i panowanie nad innymi, chciałby rad jeszcze możliwszym być, a gdyby można, cały świat podbić pod nogi swoje. Przetóż tak często się słyszy postanowień takowych: ^{Safub.}_{4, 13.} Dziś albo jutro pójdziemy do tego miasta, i zamieścimy tam przez jeden rok, a będziemy kupczyc, i zysk sobie przynwiedzimy; a przecie nie wiemy, co jutro będzie. O tem uważa się i zabiega się dzień i noc; wystawia się sobie nieraz cel: kiedy tyle albo tyle oszczędzę, i tego albo owtego zamiaru dopnę, tedy będę spokojny; ale dostąpiwszy tego, przecie się nie ufontentuje człowiek, i chce jeszcze więcej mieć. Tak się rzecz ma z owymi nędznymi ludźmi, bez końca, i żal nam ich, że żadnego pokoju nie sfoftują.

Z temi marnemi rzeczami dziatki Boże włóczyć się nie mają; im wszystko, cokolwiek świat kosztownego posiada, jako gównu na gacie bywa; zysk świata tego za škodę sobie považają, albowiem oni jedynie Chrystusa zyskać chcą; rozkosz świata obrzydła im; sława u świata pogardliwą im jest, bo szukają sławy u Boga; bogactwa tego świata im za bardzo lichy są, aby długo u nich bawić mieli, bo zbierają sobie skarby nieskazitelne. Gdy im nieco doczesnych dóbr przypada, oni serca do nich nie przywiązują; będąc podniesieni za rządzeniem Bożem do jakiejsz zacy lub dostojenstwa, oni w tych sprawach prostaczkami są, i trzymają się tego, co Syrach mówi: Syr. 3. 18. Czemesz więkshy, tem się bardziej unizaj! Choć inisi do wzrostu swego przydać się napierają łokieć jeden, przecie ci coraz głębiej się unizają i ode dnia do dnia mniejszymi się stawają. 1 Kor. 7. 29, 30. Którzy żony mają, są, jakoby ich nie mieli; którzy kupują, jakoby nic nie posiadali; a używając tego świata, bronią się, aby go źle nie używali; bo wiedzą, że tu tylko gościami są i pielgrzymami; nie mają tu miasta trwałego, lecz się spieszą do takiego miasta, którego budowniczym Bóg jest. O zbawienne położenie! o škodkie nietroszczenie się!

Żąd to pochodzi, że dziatki Boże się też nie troszczą o jutrzejszy dzień. Jest to nowe wielkie utrapienie dla niewierzących dziatki tego świata. Którzy nie dość mają na utrapieniu własnem z dnia jednego; ale kładą sobie na bary też brzemię przyszłych dni. Dopiero najadshy się i wypiwshy swoje, już zaś mówią: Cóż jutro jeść i pić będziemy? Mając teraz odzienia dostatek, już się zuowu troskają o dalszy czas: Żąd weźmiemy odzienie, kiedy to podartem będzie? Mając teraz swoje wyżywienie i dochód wystarczający, zaraz sobie rachubę na dal robią, mówiąc: Ale któż mi da, kiedy stary, chorowity i ułomny będę? A tak obciążają samych siebie nietylko pojedynczym ciężarem, lecz ciężarem z dziesięciu, dwudziestu, trzydziestu, czterdziestu i więcej lat. Głupie to ludzie! zgromadzają, a nie wiedzą, kto to pobierze; Ps. 39, 7. Budują domy, a nie wiedzą, kto w nich mieszkać będzie. Takowym zwykle niespodzianie poselstwo śmierci w uszach zabrzmiewa: Łuk. 12, 20. O głupi! tej nocy upomną się duszy twojej od ciebie, a to, coś nagotował, czyjeż będzie? Któż tu wymówić może, jakimśi troskami i myślami o przybłość takie nie-

wierzące serce się trapi, a niemi przeciążonem będąc, w niebezpiezną wieczność popada?

Tem właśnie prawdziwe dziełki Boże się nie bałamucą. Nie są oni lekkomyślnymi i marnotratnymi; nie zaniedbują swoich dóbr swawolnie; nie chcą w jednym dniu spożywać tego, co by im przez kilka dni pożytecznem być mogło; nie są leniwymi, owsem pracują i robią reżyma co dobrego, aby mieli skąd udzielać potrzebującemu; obchodzą się ze swem oszczędnie, wiedząc, że też z używania doczesnych dóbr swoich będą musieli raz liczbę oddać; ale się też w pojmanie brać nie dawają od trosków o pożywienie w przyszłym czasie. Oni sobie notują, co Pan Jezus mówi: jutrzejszy dzień troskać się będzie o swoje potrzeby. Dosyćci na dzień na swoim utrapieniu; wiedząc dobrze, że upewnienia żadnego nie mają, czy doczekają jutrzejszego dnia; więc na tem, co im Pan dzisiaj daje, kontentnymi są, a doczekawszy nazajutrz na nowo światła dziennego, pomyślają w sobie: Stary Bóg jeszcze żyje; ten Bóg, co mię wczoraj opatrzył, i dziś mię opatrzy; polecam się dzisiaj staraniu jego, jak się wczoraj jemu poleciłem. Na ten sposób coraz lżejsze serce mają, a złożawszy jedno brzemie po drugim, przetkaczają się oni przez to pielgrzymstwo, tak że sami nie wiedzą, jak się im dzieje. Otóż, to jest owe święte, słodkie i zbawienne nietroszczenie się prawdziwych dzieł Bożych. Gdybyście tedy wiedzieć chcieli,

2. co ich do niej pobudzić i zachęcić ma, możecie przyczynić do niej w dzisiejszej Ewangelii znaleźć. Jest tam

1) rozkaz Jezusa Chrystusa, Odkupiciela naszego wszechmocnego.

Który mówi: Nie troszczcie się o żywot wasz, choćbyście jedli, albo choćbyście pili, ani o ciało wasze, czembyście się odziewali. I powtarza jeszcze raz: Nie troszczcie się tedy mówiąc: cóż będziemy jeść? albo co będziemy pić; on po trzecie mówi: Przetoż nie troszczcie się o jutrzejszy dzień, albowiem jutrzejszy dzień troskać się będzie o swoje potrzeby itd. To nietylko dobrą i użyteczną radą jest, lecz też wyrazliwym i poważnym rozkazem naszego wielkiego Zbawiciela: Dla tego powiadam wam: Nie troszczcie się! W tem dziełku Bożym przynawielej użyczony jest przeciw wszystkiemu troskliwym i pogańskim troskom. Oni nietylko nie potrzebują wlec się z takimi troskami serce trapią-

cemi, owšem święte nietrośczenie się im nawet nakazanem jest; więc zgrzešnyliby ciężko przeciwko Stworzycielowi swemu, i Odkupicielowi swemu, Jezusowi Chrystusowi, gdyby się ze strachem i niedowiarstwem trośczyli. Bo jakošny w innych rzeczach powinni rozkazom našego Boga i Zbawiciela poslušnymi być, tak też i w tej sprawie. Na to słowo Pana Chrystusa mogą i mają wierzące dziatki Boże z ufnošcią i mocną dowiernošcią się spuszczać, a gdyby im rozum niepotrzebne troški wmawiać chciał, mogą go odprawić tem słowem: Zbawiciel mój rozkazał mi, że się trośczyć nie mam, ani się škopotać o to, co mi się zdaje nie wiem jak potrzebnem być do utrzymania tego Źywota; czemuž tedy nie miałbym chętnie przynąć rozkaz tak poŹyteczny? Nie, zaiste poslušam go, i spuszcze się ufnie na jego słowo.

Do tego przynchodzi ješcze

2) uważanie dobrotliwej i łaskawej opatrnošci Boskiej nad stworzeniami swemi.

Na to skazuje nas najmilšy Zbawiciel, mówiąc: Spójrzajcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani Źna, ani zbierają do gumien, a wšdy Dajec waš niebieski Źywi je; izali wy nie jestešcie daleko zacniejši nad nie? I któž z was, troškliwie myšląc, może przynąć do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie przeczešcie się trośczyście? Przypatrzcie się lilii polnym, jak rosną, nie pracują, ani przędą. A ja wam powiadam, iż ani Salomon we wšystkiej sławie swojej nie był tak przynodowany, jako jedna z tych. Ješli tedy trawę polną, która dziś jest, a jutro bywa w piec wrzucona, Bóg tak przynodziwa, azaž nie daleko więcej was? O małowierni! Tu błogošlawiony Zbawiciel dziatki swoje sam zaprowadza w wielkie królestwo natury, w stworzenie. Pokazuje im ptaków niebieskich, których takie niewymówne mnóštwo jest, które nie sieją, ani do gumna zbierają, a przecie każdy ptak codzień pokarm swój znajduje. Niebieski Dajec juž ziarno schował, które każdy z nich dzisiaj znaleźć, i którym nasycony być ma. On im codzień stół przynosi; on tyle tyšięcy milionów zwierząt na polu ma, tyle ryb w morzu, i inne stworzenia, nie wypróšające żadnego nasienia, aby Źniwować mogły, a przecie nasyćeni bywają. Jakżeby on dopuścić miał, aby jego

dziatki od głodu pomarli; jakżeby on się zlitować nie miał nad nimi, i ich opatrzyć, zowiąc się Dycem ich, a nie Dycem zwierząt!?

Tak się też ma z odzieniem. Lilie polne tak pięknie przyrodziane są, że ich sława jeśćce większą i cudowniejszą jest nad sławę Salomona. A to tylko trawa, która dziś stoi, a jutro w piec wrzucona będzie. Kiedy Bóg trawę polną tak przyrodziewa, czemużby on tego czynić nie miał daleko więcej dziatkom swoim? Wyłóćby to wstydent ojcu, gdyby swoim psom, koniom i wołom chciał dać zrobić przyfrycie i odzież, a dzieci jego musieliby chodzić bez przyfrycia i nago. Tego niebieski Dyciec nigdy o sobie mówić nie da. Im ślachetniejszymi ludzie są nad nierozumne stworzenie, tem tliwszą i serdeczniejszą jest miłość i pieczołowitość Boża przeciw nim. To rozważają prawdziwe dziatki Boże; to im dodawa serca i ufania, to umacnia wiarę ich, i sprawia im otuchę, tak że we wszystkich przypadkach zaufają opatrności swego dobrotliwego Stwórcy, zwłaszcza gdy też żywą znajomość mają

3) przyniotów Bożych. Co Pan Jezus wyraża, mówiąc: wiec bowiem Dyciec wasz niebieski, że tego wszystkiego potrzebujecie. W tych słowach niewyrotne przyczynę zawarte są, przez które wierzące duszy pobudzone bywają do odrzucenia niepotrzebnych trosków, albowiem wiedzą, że Bóg jest ojcem ich, że wdzięczne i miłościwe serce ku nim posiada, i daleko serdeczniejszy umysł przeciwko nim ma, niż wszyscy ziemscy ojcowie przeciw dziatkom swoim mieć mogą. Wiedzą, że on niebieskim ojcem jest, który nad niebem i nad ziemią włada, któremu wszystkie stworzenia poddane są, i rozkaz jego wypełnić muszą. Ziemscy ojcowie, choć najmożniejsi, jednak swoim dziatkom wszystkiego dać nie mogą, czego potrzebują. Nie jeden z najpotężniejszych królów za syna na śmierć chorego połowę królestwa swego by dał, a przecie mu pomódz nie może. Ale o Dycu wierzących stoi napisano: *Ps.* 115, 3. Bóg nasz jest na niebie, czyniąc wszystko, co mu się podoba. Jemu nic za wysoko, za ciężko, albo niemożliwym nie jest, czegoby wykonać i wyprowadzić nie zdołał. Mimo to on też wszechwiedzącym Dycem jest; on wie wszystko, czego potrzebujecie. Dycowie tego świata nieraz przed łóżem choroby małoletnich dzieci swoich stoją, nie wiedząc, co im wadzi; małe dziecko

mówić nie może, a ojciec mu w serce patrzeć nie może. Dla tego mu się serce w ciele kraje, kiedy mówić musi: gdybym tylko wiedział, co biednemu dziecku boli, i co mu pomódz może, wszystko bym wynalazł na jego uzdrowienie. Ale niebieski Ojciec wie, czego dziatki jego potrzebują; on to lepiej wie, niż sami to wiedzą; on to wie, choć ci nie mówią, nie proszą, jemu swej biedy wyłożyć nie mogą, lecz jakby niemi przed nim leżą. Jakżeby to nie miało wzbudzić dziecięcia Bożego do składzienia wszystkich trosków na barki tego dobrotliwego, wszechmocnego i wszechwiadomego Dica; zwłaszcza kiedy się uważa:

4) głupstwo i niepożyteczność wszystkich ludzkich trosków. O tem mówi Pan Jezus: Któż z was, troskliwie myśląc, może przynieść do wzrostu swego łofiec jeden? Przez to chce naukę dać, że wszystkie niepokojne troski daremnymi i nieużytecznymi są. Jak mały karmel wszystkim swoim troskaniem przynieść nie może łofcia jednego do wzrostu swego, tak ty, niewierzący człowiecze, kawałek chleba na stół swój dostać nie możesz troskaniem swoim. Cóżby to w ostatnich tygodniach pomogło było, choćbyśmy wszyscy wespół dla trwałej sukcy na śmierć się byli troszczyli! Ani kropelki deszczu nie byłibyśmy ścignęli na dół troskaniem swoim. Tak się rzecz ma z wszystkimi troskami, wymyślonemi od uporu naszego. O zaisie! gdyby nasze sprawowanie i pracowanie złączonem nie było z modlitwą i błaganiem, a mądrość i ostrożność z wiarą i zaufaniem ku Bogu, a nie byłyby przez to poświęcone, wszystko by się popsuwało i utraciło. Tóż mówi Dawid: Ps. 127, 1. Jeżeli Pan domu nie zbuduje, próżno pracują ci, którzy go budują. Tóż oświadcza też Salomon: Kaz. Sal. 9, 11. Obróciwszy się, ujrzałem pod słońcem, że bieg nie jest w mocy przednich, ani wojna w mocy mężnych, ani bogactwo w mocy roztropnych, ani łaska w mocy pomysłnych, ale czas i trafunek wszystko przynosi; atoli nie ślepy jakiś trafunek, jak się niewierzącym zdawa, lecz prowadzenie i przewidzenie Boga, który dobra i dary swoje rozdziela, jak i kiedy, gdzie i komu, i jak wiele on chce. To uważają wierzące dziatki Boże. Czemuż by się tedy męczyć mieli niepotrzebnymi troskami? czemuż by się rozżarzać mieli zatrudnieniem tak mozolnem, nie pomagajacem niczego, a nawet mniej niż nic dawajacem? Nie,

owsem oni we wszystkim przez modlitwę i prozbę z dziękowaniem
 żądności swoje Bogu przekazują. Pomysławają jako Dawid: Ps. 37, 5.
 Spuść na Pana drogę twoją, a ufaj w nim, a on wszystko uczyni;
 oni śpiewają z kościołem chrześcijańskim:

Daj dobrą noc boleściom, Niechże już ustają,
 Także serca tęsknościom, Co cię zasmucają;
 Wszak nie jesteś hetmanem, Nie wieś wszystkim rządzić;
 Najwyższy, co twym Panem, Umie to sporządzić.

A to czynią z tem wesełszym umysłem, będąc

5) w królestwie Bożem ukasztawionymi tak chwalebniemi i nieopła-
 conemi dobrami. O tem nasz zapewnia najmilszy Zbawiciel: Szukajcie
 najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko będzie
 wam przydano. Kto łczyrze szuka królestwa Bożego, łaski Bożej,
 społeczności z Jezusem, a ma to za jedyne staranie i troskanie swoje,
 ten go też dostąpi; a kto go dośedł, ten ma sprawiedliwość, od-
 puśczenie grzechów, ten jest dziećciem Bożem, ma pokój, żywot
 i zbawienie, temu dziedzictwo wszystkich duchownych i niebieskich dóbr
 przypadło. Kto to ma, kto łaskawego Boga, własnego Zbawiciela,
 sumienie krwią jego pokropione i pojednane posiada, ten dość,
 a nawet nad to ma.

Ten dosyć ma, Co łaskę ma; Ta dłużej niż bogactwo trwa.

Ten ma obfitość wszystkiego dobrego; temu wszystko inne przy-
 dano będzie. Komu Bóg własnego Syna swego darował, jakżeby
 nie miał temu z nim darować wszystko? O cóż ten się jeścze
 trośczyć i czegoż on żądać ma? Kiedy Dziecie samego siebie i Syna
 swego, i Ducha swego, i całe niebo swoje daruje, nie miałby on
 tedy temu też kawałka chleba i potrzebnego odzienia dla ciała dać?
 Ten wielmożny Pan, co mi tysiąc dukatów daruje, tenci też parę
 fenigów mi da, kiedy mi ich brak. O jakimi zbawionymi i łczy-
 śliwymi są takie dziatki Boże, łaską udarowane! jak błogo bywa
 łakowym obywatelom w królestwie jego? Takim można z Pawłem
 zawołać: ^{1 Kor.}_{3, 21.} Wszystkie rzeczy są wasze. Jakżeby ci łajdackiemi,
 ziemskimi i przemijającymi rzeczami się bałamucić mieli? Toć oni

sprawę mają z ślachtetniejszymi, Bostkimi, niebieskimi i nieskazitelnymi skarbami, tak że o innych bagatelach przy tem zapomnąc musią.

Nuż, mili słuchacze, oglądajcież tedy sobie ten znakomity przywilej dziatek Bożych ze wszystkich stron, z prawej i z lewej, z wewnątrz; czy on nie jest rzeczą wybórną? Czy to nie jest słodkiem i łagodnem, mieć prawo do nietroszczenia się, wolnym być od nieznośnej meki pogańskich i światowych trosków? Atoli czy to dobro też posiadacie? Czyście się stali dziatekami Bożemi? Czy się możecie co wieczór ułożyć na łonie niebieskiego Dzia z ufaniem, mówiąc z Dawidem: *Ps. 4, 9.* W pokoju się i położę i zasnę, bo ty sam, Panie, czynisz, że bezpiecznie mieżkam. Czy wszystkie ziemskie, marne, skazitelne rzeczy tak z serce i myśli waszych wyglądzone są, że je za błoto považacie? Szali dobrami królestwa Bożego, łaską i pokojem, tak udarowani jesteście, że wam wszystko, co świat ma, w porównaniu z niemi pogardliwym być się zdaje? Czyli może jeźcze siedzicie w samych pogańskich troskach brzucha i żywności? Czy to jeźcze jedyne są zabiegi wasze, zmierzające na zarobek swego kawała chleba w tym świecie, na przyniesie z miejsca, i na dognanie ziemskich dóbr? O zaitę! to największej części z was największą przeszkodą jest, że do królestwa Bożego przyniesie nie możecie. Te podle troski o pokarm rano z wami z łozą wstawają, i wieczór z wami się kładą; te was przeprowadzają i przesładują na wszystkich ścieżkach waszych; te wzrubaają serce wasze, że nic łaski w was zostać nie może; które są ostrem cierniem, zadużącym błogosławionny owoc Słowa Bożego. Dla tych trosków zapamietywacie troskanie o wieczne zbawienie swoje, i zostawiacie staranie o królestwo Boże w tyle; przynajmniej obie rzeczy wespół zachować chcecie, Bogu i mamonie zarazem służyć żadacie; a te obie przecie z sobą zostać nie mogą.

Ach, nędzui ludzie! Otrzeżwijcie się aby raz z kajdanów katana; nie wypuśćcie z oczu wiecznego klejnotu, uganiając się za cieniem. Żadna ziemsta rzecz ducha waszego nasycac nie może, przetoż przestańcie szukania jej. Wocznijcie dzisiaj szukać tego, co jest wżgóre, gdzie Chrystus jest, a nie tego, co na ziemi jest. Przerażajcie Boga, że dotąd w niedowiarstwie takowej nieporządnej miłości ku stworzeniu się oddaliście; prosćcie, aby On ją z wnętrzości waszych

wyglądził, a żądze waże nakłaniał do czego lepszego. Nie uścieńcie przedzej, ażbyście Jezusa i sprawiedliwość jego mieli, tedńc wam zapewne wśństko inne przydano będzie. Jego łaska niech was umacnia do tego. Amen.

Kazanie w niedziele 16 po Św. Trójcy.

Evangelia Łuk. 7, 11—17.

Ź stało się nazajutrz, że był do miasta, które zowią Naim, a było z nim uczniów jego bardzo wiele i lud wielki. A gdy się przybliżył do bramy wiejskiej, tedńc oto wynośono umarłego, syna jedynego matki swojej, a ta była wdowa, a z nią był wielki lud miasta onego. Którą ujrzawszy Pan, uzalił się jej, i rzekł jej: Nie płacz! Ź przystawimy dotknął się trumny (a ci, co nieśli, stanęli), i rzekł: Młodzieńcze! tobie mówię, wstań! Ź usiadł on, który był umarł, i począł mówić; i oddał go matce jego. Tedńc wśństkich strach zdjął, a wielbili Boga, mówiąc: Prorok wielki powstał między nami, a Bóg nawiedził lud swój. Ź rozęła się o nim ta wieść po wśństkiej Żudzkiej ziemi, i po wśństkiej okolicznej krainie.

W s t ę p.

Odczytana Evangelia napełniona jest najwyraźniejszymi naukami, które służyć mogą do wskrzeszenia nabożności naszej, do umocnienia wiary naszej, do pomnożenia miłości naszej ku Panu Jezusowi, do utwierdzenia nadziei naszej, więc ogólnie do pobudki w sprawach duchownych.

Znajdujemy w tej Evangelii młodzieńca, który w najlepszym kwiecie lat swoich od śmierci porwany był. Widziemy tu skopotaną matkę, bez mała aż do ziemi poniżoną dla zgonu jedynego syna swojego. Widziemy opłakany trup, u którego mnóstwo ludu za przedką ntratę grzecznego członka narodu człowieczego lituje. Ale widziemy tu też czynnego i miłociwego Zbawiciela, który wśństko czyni, aby pocieść zasnuconych; mocnego Odkupiciela, na którego rozkaz śmierć kup swój zaś wydać musi; nad którym cudem wśńchmocności jego wrećcie z ust wielu przytomnych przeraźliwy głos chwaleńia Boga zabrzmiewa, a każdy od ruchu bojaźni i głębokiego użanowania porużony bywa.

Oglądanie takiego zdarzenia może i musi służyć ku hojnemu zbudowaniu naszemu, jeżeli je z serdeczną modlitwą i z należytą nabożnością rozmyślać chcemy. Z tej przyczyny bez dalszych korowodów do niego się bierzmy, przekładając słuchaczom swoim sześć uwag celem pobożnego użytkowania z historii o młodzieńcu w Naim.

1. Wszystkie kroki i stapienia błogosławionego Zbawiciela zmierzają do zbawienia ludzkiego.

2. Śmierć odmianą jest, którą wszyscy, i młodzi ludzie, zawsze przed oczyma mieć i dobrze uważać mają.

3. Serce Jezusowe pełne jest współlitości i kłiwego miłosierdzia przeciw cierpiącym i zasmuconym działkom Bożym.

4. W Jezusie mamy Zbawiciela wszechmocnego.

5. Wskrzeszenie młodzieńca w Naim łagodną śtuczka wstępną było przyszłego powszechnego wzbudzenia umarłych.

6. Chwalenie Boga zatrudnieniem jest, do którego prawdziwi chrześcijanie oglądaniem Bożych spraw i cudów przy wszystkich okazjach się wzbudzić dać mają.

Zbawicielu zyjący! tyś sam żywotem; słowo twoje też duchem jest i żywotem; niech się tego w tej godzinie na sercach swoich doznamy. Toć tobie śczerze i rzetelnie o zbawienie grzeszników idzie. A tać jest radość twoja, kiedy ich z duchownej śmierci obudzić, i do Bożego żywota przyprowadzić możesz. Serce twoje pełnem jest litości i miłosierdzia, i pragniesz im prędzej tem lepiej wybawić nas z nędzy naszej. Mamy w tobie Zbawiciela pełnego mocy. Tylko jedne słowo wszechmocne przemówisz, a zmarłe serca ożyć muszą. Ach! niechże łaska twoja na nas wszystkich skuteczną będzie, tedy chwałę twoją rozszerzyć, i cię wysoko uczcić chcemy. Amen.

N o z p r a w a.

Wiedzy uwagami, które na ten raz mieć chcemy z sobą celem pobożnego użytkowania z odczytanej Ewangelii, pierwsza ta jest:

1. Wszystkie kroki i stapienia naszego błogosławionego Zbawiciela zmierzają do zbawienia ludzkiego. O tem daje nam naukę pierwszy wierzący tekst naszego, gdzie stoi: I stało się nazajutrz, że poszedł do miasta, które zowią Naim, a było z nim uczniów jego wiele i lud wielki. Ta droga naszego Pana Jezusa podług pierwszego spojrzenia tylko przypadkowo się stała, bo Ewangelista piše: ^{Łuk. 10.}
_{31 i b.}

„I przydało się“, z przypadku się zdarzyło, jak się to na przykład zdarza, kiedy podróżny na swej drodze przypadkowo do tego albo owego miasta, albo o tym lub innym czasie, przychodzi, czego się nie był spodziewał, i na co zamyśli swoje nie był zwrócił; jak więc ów Samarytan na swej drodze do Jeruzalemu spotkał owego człowieka, co wpadł był między zbójce, i przy tem okazną znalazł do okazania miłosierdzia. Ale u naszego Zbawiciela tak nie było, lecz wszystko jego kroki i stąpienia na urząd zmierzały do zbawienia i pociechy nędznych synów ludzkich. Gdzie mu oko jego wszystko-wiedzące miejsce jakies pokazało, w którym on kilka osób niby z daleka zestrzegł, potrzebujących jego pociechy i pomocy, tam on rzeszami krokami do tego miejsca się udał, a było mu to największą radością, wylewać na nie bogactwo dobroci i wdzięczności swojej. Tak też było w naszej Ewangelii. Przed tem on był w drodze do Kaper-naum, gdzie go wierzący setnik był prosił, aby uzdrowił służbę jego na śmierć chorego. ^{Łuk. 7.}_{116.} Już przez niemały czas przed tem on zgoła dzień i noc niespracowany się był zatrudniał niczem innem, tylko dobrodziejstwami cudownemi; a teraz już zaś inną drogę przed się bierze, do miasta Naim, gdzie w świetle swej wszechwiadomości młodzieńca zestrzegł, którego na pociechę matki jego utrapionej przed oczyma wielu świadków wzbudzić miał. Tam tedy nie pominał, lecz szedł prostą drogą tam, gdzie nieco na cześć niebieskiego Dzia wykonać mógł. O, był to Jezus czynny ku zbawieniu ludzkiemu! O nim podług prawdy chwalić możemy:

Od ciebie cześć ubogi Ma błogosławieństwo;
Tobie nikt nie przeszkodzi, W pracy nie ustajeś,
Co się twym wiernym godzi, To wszystko im dajeś.

Ten nawiał świętych nieustawiających zatrudnień Jezusa mamy sercu swemu leniwemu często pokazać, aby je przez to do równej chętności w wykonaniu dobrego wzbudzić. Atoli podług gnuśności naszej godnej fary okazów tych nie poszukiwamy, w którychbyśmy nieco ku czci naszego Boga i ku pożytkowi bliźniego swego sprawić mogli; a mimo to też wiele okazów pomijamy, które nam Pan Bóg niby w ręce kładzie. Jak często pokazuje nam Pan sposobny czas i okazę, aby pociechnąć smutnego, a przecie my tego nie czy-

niemy; głodnego nakarmić, my tego nie czyniemy; napoić pragnącego, my tego nie czyniemy; przychodzić nagiego, my tego nie czyniemy; pokrzepić chorego, my tego nie czyniemy; moglibyśmy to czynić, ale nie czyniemy. Wołamy nieodpowiedzialnym sposobem tyle siły strawić w służbie grzechów. Używamy tyle kroków i stąpień do szukania i ubiegania się za szkodliwymi i podłymi pożytkami, nie dającymi nam żadnego zysku dla wieczności. Za to mamy się przy spojrzeniu na niespracowanego czynnego Zbawiciela wstydzić, i go prosić, aby jego zasług pełna czynność nam się przydała, i aby nam leniwość odebrał, a łaskę swą darował, byśmy go w czynności jego ku dobremu naśladowali, jako Paweł piše: Gal. 6, 9. Dobrze czyniąc nie słabiejemy. Do tego nas pobudzić ma druga uwaga:

2. Śmierć taką odmianą jest, którą wszyscy, i młodzi ludzie, zawsze przed oczyma mieć i dobrze uważać mają. Nasza Ewangelia pokazuje nam młodzińca, w kwiecie lat swoich od śmierci porwanego. A ten młodzińiec był jedynym synem matki swojej; synem dobrego umysłu, w którym ta matka w starości swojej wszystką ufność była pokładała. Ale to wszystko nic nie pomogło przeciw mocy śmierci, której łupem on się stać musiał w najlepszych latach swoich.

Nie bez przyczyny dał to napisać Duch Boży; nam wszystkim, a najbardziej młodym ludziom, to do uwagi podano bywa. Ludzie nigdy więcej do lekomyślniej rozpuszty skłonny nie są, niż w młodości: tedy wesoło i bez pieczy żyją, jakoby z śmiercią zgodę, i z piekłem ujednianie zrobili; tedy ofiarują najlepszą siłę swoją diabłu, światu i grzechowi, mówiąc do serca swego: Niemaż niebezpieczeństwa; z nami młodymi ludźmi nie trudno; jeśćcie tak przedko nie umrzemy; jeśćcie czasu dość mieć będziemy do nawrócenia się, kiedy dojdziemy starych lat, i przyjdziemy raz na śmiertelne łożo. Atoż, wy bezpieczni młodzińcy, któż wam to przyrzekł, że życie swoje aż do wysokich lat zaprowadzicie? Zładże upewnienie macie, że was ta ważna odmiana nie napadnie dziś albo jutro? Ach, uważcie ścierze, że Pan przedko przyjdzie i was zabrać może, że ratunku już tedy dla was nie będzie. Wpełkie ciało jest jako trawa, i wpełka chwata człowieka jako kwiat trawy itd. ¹ ^{Biotr.} _{1, 21.} Cóż jest żywot wasz? Para zaisze jest, która się na mały czas pokazuje, a potem

niższeje. Sat. 4, 14. O jak prędko, jak prędko, przeinaczyć się może z człowiekiem, choćby najzdrowszym, i z tymi, co jeńcze są młodymi. Jak prędko, o jak prędko, stać się to może, że z tego świata, ze swego Naim, z pały cielesnych pożądliwości swoich, z hulania swoich lekkomyślnych gwałtów, swoich grów, swoich żartów, swojej zabawy niepocziwej wyuniść, a do długiej wieczności wstąpić musicie. O jaką ważną jest ta odmiana, jakim fatalnem to przeinaczenie!

Godzi się to zawsze mieć przed oczami, i dobrze rozważać, co Synach uczy: Syn. 7, 40. We wszystkich sprawach swoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeysz. Ach! gdybyśmy to uczynili, od jak wielu grzechów byłibyśmy uchowani! jakbyśmy się zlekli, gdyby tylko jedne grzebne słowo z ust naszych wybuchło; jakbyśmy się namyśleli, kiedy z domu swego wybedłszy na to baczemy: Nie wiem, czy żywcem powróciś. Ach, przetoż czuwajcie, mili bracia, czuwajcie, wy młodzi i starzy, wy zdrowi i chorowici, pokutujących i niepokutujących; ocnucie, ocnucie się, którzy śpicie, i powstańcie z martwych. Czujcie, bo nie wiecie, kiedy czas będzie. Niech będą przepasane biodra wasze, i świece zapalone, a bądźcie podobni ludziom, oczekiwającym pana swego. 2uf. 12, 35. 86. Ale my postapiemy do trzeciej uwagi:

3. Serce Jezusa pełnem jest miłości i miłosierdzia przeciw cierpiącym i strapionym działkom Bożym. Którą ujrawszy Pan, tak stoi w tęskcie, uzalił się jej, i rzekł jej: Nie płacz! Zestrzegł tu Pan Jezus zasmuconą matkę umarłego młodzieńca, chodzącą za trumną, i oblewającą się łzami gorzkiem. Natomiast serce Jezusa łzami trapiąco, wnętrzości jego porużone zostały od serdecznej miłości, tak że zasmuconej wdowie zawołał: Nie płacz! Taki umysł miał najmilszy Zbawiciel, skoro nędznego i biedę cierpiącego zestrzegł. Ujrawszy tam mnóstwo ludu, mającego niedostatek chleba potrzebnego, poczuł w swem sercu miłość, mówiąc: Matt. 15, 32. Żal mi tego ludu. Gdy zaś tam dwu ślepych do niego przystąpiło, prosząc: Zmiłuj się nad nami, Panie, synu Dawidów! stoi napisano: Uzalił się ich Jezus. Matt. 20, 34.

A także serce on i dziś ma. Jest on najwyższym Kapłanem, spółcierpiącym krewkości naszych: on wie, jak chorym, umierającym, nędznym, biednym, ubogim, pokuszonym do myśli jest. Kiedy jeden

z członków jego też w cielesnej niedoli się znajduje, zaraz serce jego od litości i miłosierdzia porużonem jest, że mu w czas na pomoc przynieść się pośpiecha. Ach, temci więcej, kiedy oko jego grzebnika obaczy, otoczonego duchownem pokuśnieniem, kiedy widzi człowieka płaczącego nad nędzą grzechów swoich, leżącego ze strachem sumienia przed nogami mu, i wzdychającego; człowieka przez to utrapionego, że uwikłany został w kajdanach duchownej śmierci, że pozbawiony wszelkiej siły do dobrego, a tak całkiem zepsuty jest, iż sam sobie pomódz już nie może. O tam tedy zapewne wnętrzności Pana Jezusa przebodzone bywają od serdecznego miłosierdzia, tak że się Pan pośpiecha, ocierać łzy z oczu takiego pokutującego grzebnika, zawołając mu: Nie płacz! Jerem. 31, 20. Szali synem moim miłym nie jest Efraim? Szali nie jest dziecięciem rozkośnem? Bo od onego czasu, jakom mówił przeciwko niemu, przecie nań ustawicznie wspominał, dla tego porużają się wnętrzności moje nad nim, zaiste zlituję się nad nim, mówi Pan. Takiego Zbawiciela z umysłem litującym się mamy w Jezusie, łaskawce, poczuwającego naszą biedę jako swoją własną, widzącego i zbierającego nasze łzy; to w nas sprawić musi dobre serce ku niemu; to mogłoby wszelkim zasnuconym pociechą i posileniem być, temci więcej, ponieważ też

4. w Jezusie Zbawiciela mamy pełnego mocy. Przystąpiwszy dotknął się trumny (a ci, co nieśli, stanęli), i rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań! Tu oto nic tylko chwalebne skutki mocy Jezusowej mamy. Przystąpienie, dotknięcie się trumny, stawanie nosicieli, słowo wspaniałe: Młodzieńcze, mówię tobie, wstań, i powstanie umarłego, wszystko to z sobą łączonem było. Tedy śmierć i skazanie wraz ustąpić musiały przed mocnym i potężnym Zbawicielem; ciało znowu z duszą łączonem zostało, a młodzieniec w swej zupełnej sile rzeźkim i żywym się stał. Był to dowód niezaprzeczonej, że Jezus Nazareński nie był gołym człowiekiem, lecz że w nim wszelka zupełność Bóstwa cielesnie mieściła. Kol. 2, 9. To mogło wszelkich świadków i widzów tego cuda wraz powodować do ofiarowania się Jezusowi we wierze.

A to też nam służy do wstrzeżenia i umocnienia wiary naszej. Mamy Zbawiciela napełnionego mocą: Ps. 68, 21. Mamy Boga swego,

Boga obfitego zbawienia, panujący Pan z śmierci wywodzi. Wiemy o Jezusie, który o sobie świadczyć może: ^{Objaw. Jan. 22, 13.} Jam jest Alfa i Omega, początek i koniec, pierwszy i ostatni. Kiedy on w Słowie swoim i przez Ducha swego do człowieka w grzechach umarłego przystępuje, kiedy się dotyka trumny serca martwego i nieczułego, kiedy mu słowo Ewangelii swojej mocno w ucho i w serce przez kazanie zawoływa: o jaka odmiana tedy się staje! jakoż tedy ustać muszą nosiciele i popędni pożądliwości pornych i cielesnych; jakoż on tedy w swoim grzesznym biegu się zastanowić i stanąć musi! Jakoż tedy moc duchownej śmierci ustąpić musi! jakoż tam przez moc Jezusa i słowa jego iskra duchownego żywota w ciemnych sercach wznieciona bywa, tak że niedźny grzesznik zmarły, jeśli się nie opiera, wzbudzony, i do żywota, który z Boga jest, zaprowadzony bywa.

Gdyście tej wzruszającej i wzbudzającej mocy Jezusowej się też już nie doznali, mili chrześcianie, czy miły Zbawiciel też i do was nie przybędł blisko do serca, żeście przy słuchaniu słowa jego o swej duchownej śmierci w grzechach przefonani, i przez to poturbowani byli, że waże wnętrzości wstrząśnione zostały, przez co do prawdziwego trostania się o swoje zbawienie przybliżcie? O wiem ja to z pewnością, że nie łatwo między wami kto będzie, któryby nie był już kilka razy poruszony i do Boga pociągniony. ^{Syd. 4, 12.} Żywe jest Słowo Boże i skuteczne, i przeraźliwe nad wszelki miecz, po obu stronach ostry, i przenikające aż do rozdzielenia i duszy i ducha, i stawów i szpików, i rozeznawające myśli i zdania serdeczne. Gdybyście tych ruchów nie byli zaś zadusili, gdybyście mocnemu ciągnięciu miłego Zbawiciela się nie byli opierali; gdybyście sprawę jego na was nie byli umyślnie przekłodzili i przerwali, jak daleko byłby Pan Jezus przez ten czas waże nawrócenie już popierał; jakie siły mogła ręka jego udzielać wam, i w jaki zbawienny stan mógłby on przenieść was! Nuż, przyjrzyjcież tedy, byście powetowali, co zaniedbano było. Połóżcie na nowo twarde serca swoje do nóg Jezusa, a błagajcie, aby przystąpiwszy onych się dotknął, zatwardziałość ich zgładził, i wam łaskę dał do pokuty. Do tego was zachęcić ma piąta uwaga:

5. Wstrzeżenie młodzieńca w Naim łagodną łutczką wstepną jest przykłego powłechnego wzbudzenia umarłych. Umarły usiadłszy mówić począł, tak stoi, i oddał go matce jego. Był tutaj tylko jeden umarły. Na którym Pan Jezus dołazać chciał, co wpełch-mocność jego na końcu świata będzie mogła uczynić, i też uczyni. Boć przyjdzie godzina, w którą wszyscy, co są w grobiech, usłyszają głos jego, i wstąpią. Jan. 5, 28. Tu tylko jeden umarły od głosu Pana Jezusa wzbudzony został; ale na końcu świata głos ostatecznej trąby przeniknie przez wszystkie groby i skały. Tu dusza z ciałem młodzieńca znowu złączona została; tam wszystkie duszy umarłych do swych byłych mieszkań nazad przywołane, a z ciałami swemi złączone będą. Tu wszystkie choroby i skażenie ustąpiły; tam my, którzy Panu Jezusowi należemy, także już nie przyobleczemy na się starego ciała chorowitego i śmiertelnego, lecz staniemy się podobnymi do przemienionego ciała Jezusa Chrystusa. Tu usiadł umarły; tam wszystkim wierzącym zawołano będzie: Łut. 21, 28 Spoglądajcież a podnieścież głowy wasze, przeto iż się przybliża odkupienie wasze. Tu począł umarły mówić; tam bez pochyby obudzeni umarli niemymi nie będą, lecz Panu Jezusowi jednemi ustmi jedne Halleluja po drugim zawołają i zanóć:

Hożanna! Śwą osobą Ździem z tobą; Źłżycz nam wieczercząc z- sobą!

Tu mogła matka zmartwychwstrzeżonego syna swego z radością zaś przyjąć do siebie; tam wszyscy ci, co tu jedni drugich w Panu znali, ale przez śmierć rozłączeni zostali, znowu się obaczą z radością. Tam pobożni rodzice swych dziełtek, małżonek małżonkę, pobożni słuchacze pobożnych kaznodziejów swoich, dobrzy przyjaciele swych znajomych z rąk Jezusa z radością zaś odbierzą, i wiecznie z sobą w chwalebny i zbawienny żywocie ochłodzeni będą. O jakie zobaczenie się pożądanę! o uciekne odebranie nazad! Któżby teraz nie chciał rad na krótkie ofamgnienie się rozestać, mając tę nadzieję, że naśladować ma wieczne zobaczenie się. Ale któżby też nie chciał przykładać pilności na to, aby się zaznajomił z Jezusem, jako z panem nad żywotem i śmiercią, aby udział miał w pierwszym zmartwychwstaniu, a druga śmierć mocy nad nim mieć nie mogła!? Tym czasem mamy się

6. oglądaniem wszystkich tych spraw i cudów do tej świętej chwwały Bożej wzbudzić dać. W naszej Ewangielii stoi: Tedy wszystkich strach zdykał, a wielbili Boga, mówiąc: Prorok wielki powstał między nami, a Bóg nawiedził lud swój. I rozękała się o nim ta wieść po wszystkich Judzkiej ziemi, i po wszystkich okolicznej krainie. Taką chwala Boga ma być zatrudnieniem, do którego się przy wszystkich okazjach pobudzać dać mamy. Usłyszawszy o tem, co Jezus uczynił, co jeszcze czyni w królestwie wszechmocności i w królestwie łaski, mamy go za to chwalić; chwalić, kiedy on wierzącą duszę z tego padoku płaczu do siebie przyjął; chwalić, kiedy on grzesznika z duchownej śmierci wzbudza; chwalić, kiedy on królestwo swoje rozszerza; chwalić za wszystkie jego sprawy i uczynki, i za jego cuda, które czyni nad nami niedzielnymi synami ludzkimi. O tem chcemy mówić, chwałę jego rozmnażać, opowiadać cnoty tego, który nas powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości. Takowe chwalenie Boga i Jezusa Chrystusa zatrudnieniem jest anielskiem i niebieskiem. <sup>Psalm 92,
2 i 6.</sup> Dobra rzecz jest wysławiać Pana, a śpiewać imieniowi twemu, o Najwyższy! opowiadać z poranku miłosierdzie twoje, i prawdę twoją na każdą noc. Do tego dajcie pobudzić serca swoje, umilkowani, nasz uwielbiony Zbawiciel godnym jest tego; nie możemy jemu innym sposobem odpłacić niczego za bogactwo miłosierdzia jego, oprócz wysławianiem imienia jego; więc

Chwal Pana wszystko, co we mnie jest, chwal imię jego,
Wszelki duch niechaj wysławia Pana tak wielkiego;
On twa światłość, Duży! miej na to baczność,
Chwaląc mów Amen do tego! Amen.

Kazanie w niedzielę 17 po Św. Trójcy.

Ewangielia Łuk. 14, 1—11.

I stało się, gdy wszedł Jezus w dom niektórego przedniejszego Faryzeusza w sabbat, aby jeść chleb, że go oni podstrzegali. A oto, człowiek niektóry opuchły był przed nim. A odpowiadając Jezus, rzekł do zakonników i do Faryzeuszów, mówiąc: Godzili się w sabbat uzdrawiać? A oni milczeli. Tedy on ująwszy go, uzdrowił i odprawił. A odpowiadając rzekł do nich: Któregoż z was osiek albo wół wpadnie w studnię, a nie wnet go

wyciągnie w dzień sabbatu? I nie mogli mu na to odpowiedzieć. Powiedział też i wezwanym podobieństwo (bacząc, jako przedniejsze miejsca obierali), mówiąc do nich: Gdybyś był od kogo wezwany na wesele, nie siadajże na przedniejszym miejscu, by stałż zacniejszy nad cię nie był wezwany od niego. A przyśledłszy ten, który ciebie i onego wezwał, rzekłby tobie: Daj temu miejsce; a tedybyś ze wstydem począł siedzieć na poślednim miejscu. Ale gdybyś był wezwany, śedłszy usiądź na poślednim miejscu; a gdyby przyśedł ten, który cię wezwał, rzekłby tobie: Przyjacielu! posiadź się wyżej; tedy będzieś miał cześć przed spółsiadającymi z tobą. Bo wszelki, kto się wywyższa, poniżony będzie, a kto się poniża, wywyższony będzie.

W s t ę p.

Przybierz się, ducho! w ozdobę, Dpuść grzechów ciemne groby,
Wynidź jawnie na światłości, Objaw światu twe zacności;
Bo cię Pan zbawienia twego Chce dziś mieć u stołu swego;
Ten, który rządzi na niebie, Chce mieć gospodę u ciebie.

Tak, najmilsi, dzisiaj słuźnie jeden drugiemu zawoływanym, chcąc święcić ucztę Pańską.

Moglibyśmy w prawdzie z odczytanej Ewangelii różne nauki wybierać, i przykładac sobie ku swemu użytecznemu zbudowaniu; jako postępowanie obłudnych Faryzeuszów, którzy Pana Jezusa z tak złośliwym zamysłem jako gościa wezwali byli, tak też mądre i święte sprawowanie się naszego najmilszego Zbawiciela samego, objawione między nimi; niedolę nędznego opuchłego człowieka, cudownie uzdrowionego od dobrotliwego Zbawiciela; pytanie Jezusa o tem, co się godzi albo nie godzi czynić w dzień sabbatu; śnierzającą chciwość próżnej sławy tych, co u stołu przedniejsze miejsca obierali itd. Mogłoby to wszystko nam dać okazję pożądaną do niejkiej rozprawy z sobą ku zbawieniu dusz naszych. O jak wiele pokazałoby się tam we wszystkich punktach, coby albo do nauki, albo do strofowania, albo do napominania, albo do ćwiczenia w sprawiedliwości, albo do zawstydzenia i poniżenia się przed obliczem Bożem słuźnić nam mogło.

Alle ponieważ dzisiaj Wieczerzą Pana Jezusa z sobą święcić chcemy, a liczba tych tak bardzo wielka jest, co jako goście w niej udział mieć przed się wzięli, cóż nam tedy potrzebniejszem jest nad to, byśmy w tem naszym kazaniu, podanem sercom waszym, uwagę

swoję zwrócili na tę rzecz, a chrześcianom pokazali, jak się do tej wysokiej i ważnej sprawy stosować mamy, chcąc z niej pozyskać sobie zbawienie i błogosławieństwo.

Do tego nam słowa miłego Zbawiciela naszego w odczytanej Ewangelii najpiękniejszj powód dać mogą. Który przytomnym sławy chciwym gościom pożyteczne prawidła daje, jak się na cielesnej uczcie sprawować mają; ale tem słowem zarazem na coś wyższego celuje, i chce ich nauczać, jak bardzo potrzebnem jest zniżyć podług wyniosłość serca przed Bogiem, poniżyć samych siebie w pokorze, poczytać samych siebie jako niegodnych wśbelkiej łaski, i ze wśnyttkich sił się postarać, aby zrzućeni nie byli raz z pyśnyttch gór cielesnego umysłu z drętwieniem; owśbem aby z prochu podniesieni, i zbawiennie wywyższeni byli. — A komuż należj się ostrzeżeniem napomnieniem podawać te nauki zdrowe, niż tym, co do stołu Pańskiego przystąpić chcą? Ach, z jakim dummem, nadętem, niezłamanem, sławy chciwym i niepokutującym sercem największa część ich przybiega! Jak mało tych się znajduje, co w prawem ubóstwie ducha stoją, i sposobnymi są do przyjęcia łaski, im podanej w tej uczcie zbawiennej! O jak bardzo potrzebnem to jest ludzi przestrzegać, przekomynwać, i dostatecznie nauczać, jak sobie począć mają, aby jako godni i Bogu przyjemni goście wystąpili przed ołtarz.

Przetóż przybierzcie się, miłe duśy, w ozdobę! Dajcie sobie od Pana Jezusa samego prawj strój przyłożyć; opuśćcie ciemne jaskinie grzechów i niedowiarstwa; wynidźcie na światłość łaski; uważcie, jaki to wysoki Pan, od którego wezwani jesteście jako goście. Ten, który rządzi na niebie, chce mieć gospodę u ciebie. Nuż, niech to będzie zatrudnieniem naszym, z powodu słów naszego wielmożnego Zbawiciela w naszym tekście uważać:

Sześć zbawiennych prawideł stołowych dla chrześcijańskich komuni-kantów.

1. Poważaj świętą Wieczera jako weselną ucztę miłości.
2. Nauczaj się bardzo wysoko cenić tę łaskę, żeś na nią wezwany.
3. Mniej się za najniegodniejszego ze wśnyttkich gości.
4. Bierz się przecie do niej z wiarą, a pożywaj dobra przekazane tobie.

5. Bądź Panu Jezusowi za to serdecznie wdzięcznym, a

6. Staraj się o to, byś uczestnikiem się stał przyszłego wywyższenia, obiecanego ubogim w duchu.

Panie Jezu! nauczaj sam chrześciana, jak się przygotować mają, jeśli jako przyjemni goście u stołu łaski twojej się ukazać chcą. Jesteś to niewymówna łaska, że nas na swojej uczcie miłości tak chwalebnie uczestnować chcesz. Przygotuj nas tylko sam na nią, byśmy takimi się stali, jakimi nas rad mieć chcesz. Sprawuj w nas łaknienie i pragnienie ciebie; daj, byśmy miłość twoją wysoko i drogo cenili; daruj nam pokorę i wiarę, i pobudź nas do serdecznej wdzięczności, o Przyjacielu i Zbawco dusz naszych. Amen.

Pr a w a.

Posłuchajcież więc na ten raz sześciu prawideł stołowych, zbawionych i pożytecznych nam, dla chrześcijańskich komunikantów. Pierwsze brzmi:

1. Poważaj świętą Wieczerzę jako weselną ucztę miłości.

Pan Jezus mówi w dzisiejszej Ewangelii o weselnej uczcie, i pokazuje, jak się względem niej sprawować trzeba. Taką weselną ucztą miłości święta Wieczerza słusznie nazwana być może. Uczta jest, bo pożywają tam ciało i piją krew Syna człowieczego, o której uczcie Zbawiciel sam świadczy: ^{Jan. 6.} _{54 i b.} Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój. Kto je ciało moje i pije krew moją, we mnie mieszka, a ja w nim. Z tej przyczyny można świętą Wieczerzę też nazwać ucztą miłości, nie tylko dla tego, że ci, co ją pożywają, między sobą w świętej i palającej miłości złączeni być, a nawet stać się mają jako jeden napój, ciasto, chleb; lecz też dla tego, ponieważ człowiek przez używanie jej o miłości Bożej i Chrystusowej na nowo upewniony, i do niej wzbudzony i umocniony bywa. Zowie się też słusznie weselną ucztą miłości, ponieważ w niej oblubieniec dusz, Jezus Chrystus, przed sercami naszymi stoi, i się tak serdecznie i tklawie z nami złączyć chce, jakkolwiek oblubieniec z oblubienicą złączony być może. Tu odżywa się miłościwy Zbawiciel do pokutującej duszy: ^{Łuk. 2.} _{19. 20.} Poślubię cię sobie na wieki; poślubię cię, mówię, sobie w sprawiedliwości i w sądzie i w miłosierdziu i w litościach; poślubię cię też sobie w wierze, i poznań Pana. Tu zawołują świat, Duch święty, takowej duszy: ^{1. Kor. 12.} _{11. 12.} Słuchajże, córko, a obacz, i nakłoń ucha twego, a zapomnij

narodu twego, i domu ojca twojego! A zakocha się król w piękności twojej, albowiem on jest Panem twoim; przetoż kłaniaj się przed nim!

Gdy tedy chrześcijański komunikant na takie oświadczenie miłości przystał; kiedy mu rzetelnie i zupełnie o to idzie, ofiarować się Panu Jezusowi, jako najładniejszemu ze wszystkich synów ludzkich, z ciałem i z duszą, ze wszystkimi siłami i żądzami; gdy on prawdziwie ku temu celowi dawniejszą swoją miłość grzechów i świata opuścił, i się najmiłszemu Zbawicielowi na wieczną własność oddaje: tedy mu święta Wieczerza prawdziwie się staje weselną ucztą miłości. Miłość Boża rozlewa się w sercu jego przez Ducha świętego. Rzym. 5, 5. Dusza z Chrystusem, a Chrystus z duszą najtkliwszym sposobem się łączy. Wieczne przymierze pokoju się wystawia, a na obu stronach się potwierdza do wierności niezłomnej. Dusza ślubuje, że z Jezusem samym przywiązana będzie, i wiecznie mu wierną zostanie; a Pan Jezus przysięga duszy: 33aj. 54, 10 Choćby się i góry poruściły, i pagórki się zachwiały, jednak miłosierdzie moje od ciebie nie odstąpi, a przymierze pokoju mego nie wzruszy się, mówi twój miłościvny Pan. Pan Jezus się duszy daruje na własność ze wszystką swoją sprawiedliwością, świętobliwością, zbawieniem, i ze wszystkim zapasem starbów łaski, pozyskanych od niego; a człowiek daruje się Panu Jezusowi na własność ze wszystkimi grzechami, długami, niedostatkami, ułomnościami, ze wszystkimi zmysłami, członkami i siłami, tak że teraz to słowo płaci: Wieśń Gal. 2, 16. Miły mój jest mój, a jam jest jego. O zbawienne złączenie się, o chwalebna ucztę weselną!

Za taką poważaj świętą Wieczerzę, mój miły komunikancie! Nie ufaj się jako takiego, co do srebienicy prowadzony być ma; nie poczytaj jej za ucztę przedśmiertną, przy której przeflectwo i gniew wlane być mają; bo takową ucztą stawa się ona tylko surowym wzgardzicielom łaski Bożej przez ich winę; owsem uważ: idę teraz do weselnej ucztę: Pan przez sług swoich wywołać dał: Matt. 22, 4. Pójdźcie, wszystko gotowo, pójdźcież na wesele! Więc się weselić chce, jak się rozradują, idąc na wesele; ale się też wystroje, jak się zwykle na wesele stroją. Porzucę pokalaną suknię ciała i nieczyste łachmany zebracie własnej swojej sprawiedliwości; poprozę Dja o weselną białą honorową sprawiedliwości Syna jego;

nią się ozdobić chce, w niej Oblubieńcowi mojemu na przeciw pójdę; chce go uściskać z gorącą i serdeczną żądłością; zapię się jemu na wieczną własność. Poważając tak świętą Wieczerzą jako ewangeliczną ucztę wesela i miłości, też drugiego prawidła strzedz będzieś, mianowicie:

2. Nauczaj się bardzo wysoko cenić tę łaskę, żeś na weselną ucztę miłości wezwany i zaproszony.

Na to celuje Pan Jezus w naszej Ewangelii przez podobieństwo, Farnzeuśom powiedziane. Chce ich nauczać, że łaskę bardzo wysoko cenić mają, okazaną im w czasach Nowego Testamentu, i podarowaną od wielkiego i żywego Boga bez wszystkich zasług i godności ich. A gdzież nam ślachtetniejże, kosztowniejże i chwalebniejże dobra łaski przekładane są, niż w świętej Wieczerzy? Więc to bardzo wysoko i drogo cenić mamy, żeśmy na nią wezwani! Jeżeli się do tego pobudzić i wstrześcić dać chceś, tedy zwróć oczy swoje

1) na tego, który cię wezwał i zaprosił. Jest to wieczny i sam zbawiony Bóg, który do swojej doskonałości ciebiecale nie potrzebuje. Jest to wszechmogący Stworzyciel nieba i ziemi, który od ciebie tak niewymównie obrażony jest, i którego święte przykazania od ciebie niegodnego robaka miliony razy przestapione są; który więc dość przyczyn miał, aby się nad tobą zemścił dotkliwie, a na ciebie wylał wszystkie czasy gniewu swojego. Ten uprzedza cię miłością i łaską swoją, a zamiast karać ciebie, zaprasza on ciebie nawet z miłością do używania zbawienia swego. Tak też i Syn Boży, Jezus Chrystus, Król chwały, Pan wielbny, prawny dziedzic winnicy, któregoś wypchnął, któremuś ręce i nogi przebodł, któremuś grzechami swymi po plecach jego poganiał pługiem, i długie brzoźdy porobił, któremuś najokrutniejszym sposobem wszystkie jego krople krwi wytoczył, któregoś w najgoręcejszą śmierć zaprowadził; ten jeźcze taki wdzięczny, miłościnny i tflinny umysł ku tobie ma, że wspominać nie chce o wszystkich twojej złości, owsem wszystkie grzechy tobie odpuścić, i ciebie najwybórniejszym sposobem częstować chce, i woła do ciebie, jak Józef do złych braci swoich: ¹ ^{Woj.} _{45, 4. 5.} Jestem Jezus, brat twój, przystąp tylko do mnie, a nie mniemaj, że się gniewam dla tego, żeś mię na krzyż i w śmierć podał, albowiem dla żywota twójego Bóg mię

wydał. Takóż i Ducha świętego, Ducha łaski, tak długo upórem swoim zasmucasz i od się odpychasz, który tak często daremnie u serca twego zakolata, tak wiele razy bez skutku ciebie wzywać i nad tobą pracować musiał; który dla tego przyczynę mieć mógł, aby od serca twego niewdzięcznego całkiem ustąpił, i ciebie w sąd zatwardzenia podał; ten przychodzi i wzywa cię znowu, mówiąc tobie, że masz i mózgić przyjsć do Wieczerzy Syna Bożego, i masz być posilony przez nią zbawiennie. Czy to nie jest wysoka i niezastuzona łaska? Czy to jeśćcze nie dość, aby tobie tę rzecz czynić wielką i ważną? Tedy patrz

2) na same dobra i dary, przekładane tobie we Wieczerzy. Są to Boskie dary, niebieskie dobra, Chrystus sam ze wśhystkiem, co posiada: Jan. 6, 35. jego święte ciało, chleb żywota, zstępujący z nieba, dawający żywot światu, jego przenajdrożba krew, napój ów niebieski, o którym śpiewać zwyklim:

Ze ta kropelka mała Dczyścić świat zdolata;
Z pańczęki ducha złego Wybawiła każdego.

Jest to odpuśczenie wśhystkich grzechów twoich, z którem wśhystko złączonem jest, cokolwiek serce twoje uspokoić, ducha twego posilić, odwagę twoję umocnić, i ciebie bardzo szczęśliwym człowiekiem uczynić może. Albowiem gdzie odpuśczenie grzechów, tam też żywot i zbawienie. To wśhystko w świętej Wieczerzy przekładaniem bywa, a gdybyś w prawem przysposobieniu się znalazł, całkiem na własność się tobie daruje. A czy to nie są skarby daleko większe nad niebo, morze i ziemię? Czy to nie łaska? Czy na tem jeśćcze nie dość, aby cię przekonać? Tedy zwróć oczy swoje

3) sam na siebie, który jako gość na tę weselną ucztę miłości się stawić masz. Któżeś ty? Czyś nie jest człowiekiem upadłym, stworzeniem zepsutem i niewiernem, frzywoprzysięzcą i łamaczem przymierza, niedziwym i nieczystym robakiem, z przyrodzenia nieprzyjacielem Boga, odstepcą buntowniczym, naczyniem śmierdzącem, ścierwem niezłym, podłym potworem? Musiałci nawet Paweł, owe naczynie wybrane, o sobie wyznać, ^{1 Kor.}_{15, 8. 9.} że jest poronionym płodem, największym z grzeźników, najniegodniejszym między apostołami. Musiałci też Jan Chrzciciel, ów święty mąż, o którym

Zbawiciel mówił, że się nie narodził z niewiast większy nad niego, oświadczyć, Jan. 1, 27. że godzien nie jest, aby Panu Jezusowi tylko rzemysł obuwia rozwiązał, albo za nim bóty pontiośł. Cóż tedy ty będziesz musiał o sobie twierdzić, nędzny człowiecze, mizerny robaku, ty próżne „nic“, ty prochu i popiele, który bynajmniej zrówniać się nie możesz z tymi świętymi mężami? A ty tę cześć otrzymać maś, ty żebraku biedny, u weselnego stołu Syna Bożego byś siedział, a z jego kęfka pożywał, i z jego kielicha pił, i tak wysoko uczczony był, jak żaden anioł nigdy uczczony nie został, 3hd. 2, 16. abyś oblubienicą króla wszystkich królów, i ulubieńcem niebieskiego Dja był zwany. O jakże do takiej sławy przychodzisz? czemes na nią zasłużył? Cóż wielkiemu Bogu przed tem dałeś, aby ci za to oddano było? O jaka to niezasłużona niezmiernie wielka łaska! o jak zbawionymi są ci, co do Wieczerzy na weselu Barankowem powołani są. Objaw. Jan. 19, 9. Ach! jakby to ciebie boleć musiało, jak małym i pokornym będąc miałbyś do tego stołu łaski przystąpić, i z sercem zawstydżonem wywołać: 1 Mojs. 32, 10. Mniejszym jest niż wszystkie znikowania, i niż wszystka prawda, którąś uczynił z sługą swym. Stąd tedy pochodzi:

3. Mniej się za najniegodniejszego ze wszystkich gości.

Uczy to najmilszy Zbawiciel w Ewangielii. Gdybyś był od kogo wezwany na wesele, nie siadajże na przedniejszym miejscu, by snadź zacniejszy nad cię nie był wezwany od niego. A przybedszy ten, który ciebie i onego wezwał, rzekłby tobie: Daj temu miejsce! a tedy byś ze wstydem począł siedzieć na pośledniem miejscu. Ale gdybyś był wezwany, bedszy usiadł na pośledniem miejscu; a gdyby przybedł ten, który cię wezwał, rzekłby tobie: Przyjacielu! posiadź się wyżej; tedy będziesz miał cześć przed spółsiedzącymi z tobą. Ale gdzież to prawidło więcej i punktualniej strzeżonem być może, niż u stołu łaski wielkiego i żywego Boga? Jakaż niewymówną škodę przynosi to tedy, gdy się człowiek przed innymi wyżej posiąść, i samego siebie za wyższego, godniejszego i lepszego poważać chce, niż innych; kiedy człowiek innych posiadza, i myśli, ci albo owci ludzie tak i tak żyją, to albo owto czynią, w tych albo owtych grzechach tkwią, ci bez pochyby niegodnie do świętej Wieczerzy przystępują; a gdybym ja tak czynił, jak oni uczynili, musiałbym się obawiać, że ogień wy-

buchnie z ołtarza Pańskiego, i poźrze mię; ale tak nie czynię, owszem przygotowałem się lepiej na Wieczerzę świętą, bo nie żyję w takich obrzydliwościach, więc z lepszym sumieniem do stołu Pańskiego przystąpić mogę. Ej, mój kochany! nie myśl tak; bo chociaż to prawdą jest, że największej liczbie ich z twarzy wyczytać, i z całego obcowania ich to poznać można, że ciało i krew Pańską sobie na sąd przyjmują, zostawając niepokutującymi: jednak nie przystoi tobie o tem sądzić; ten sąd należy Panu i tym, co kasażami być mają tajemnic jego. Przez to tylko sobie samemu przekładasz, i bala-mucasz się innymi; a jak łatwo to być może, że jeden albo drugi tam jest, co może prawdziwie i szczerze przed Panem w skrzytści się upokorzył, jego łaski ze łzami szukał, i rzetelnie przedsięwziął, Odkupiciela swego, Jezusa Chrystusa, odtąd z całego serca się trzymać, który więc w Boskich oczach jako daleko godniejszą poczytany jest, niż ty. Przetóż zaniechaj posądzenia innych. Rzym. 14, 4. Któż ty jest, co sądziś cudzego służyć? Panu własnemu stoi, albo upada. Tobie należy to słowo Pawła: ^{1 Kor. 11, 28.} Niechże tedy człowiek samego siebie doświadczy (samego siebie)! A cóż znajdziesz, to czyniąc? Nic innego, oprócz różnych brzydkiich grzechów i wieczną śmierć, zasłużoną grzechami swymi; znajdujesz w świetle dobrego Ducha, że nasienie do wszystkich złości i w twojem sercu leży, i że ani o włos lepszym nie jesteś, niż najplugawsi grzesznicy, co zasłużyli być starani kubicnicą i kołem. To dokładnie poznawaj, a usiądź na najniższej ławce; bądź tego zdania, żeś największy między grzesznikami, najniegodniejszą, najgorzej rozpsuty, najniegodniejszą między wszystkimi gośćmi; poznaj, żeś niegodnym nawet odźwiernym być w domu Boga twego. Jest to tóż samo, co Pan Jezus uczynił, wstawszy od stołu, a umywawszy uczniom nogi; jest to tóż samo, co wyrażliwie naśladowcom swoim nakazał: Łuk. 22, 26. Kto największy jest między wami, niech będzie jako najmniejszą, a kto jest wódcem, będzie jako ten, co służy. Ty bądź nim. Utoli nie tylko ustami, przy czem twe serce w duchownej opuchlinie nadetem, i cielesną chciwością sławy i samolubstwem napętlionem było; owszem prosz pokornego Jezusa, aby ci rzeczywiście takie uczucie swej własnej nędzy i swego ubóstwa darował. Otóż to środkiem będzie, aby cię obronił od wszelkiego zgor-

benia; to tobie wielkie błogosławieństwo przyniesie, a kiedy Pan domu raz przyjdzie i mówić będzie: Przyjacielu, posiadź się wyżej, wtedy będziesz miał cześć przed spółmieszkającymi z tobą. Ale przy tem też nótuj sobie:

4. Bierz się przecie do niej z wiarą, a pożywaj dobra, przekładane tobie w świętej Wieczerzy.

Tego Pan Jezus gościom, siedzącym z nim u stołu, nie zabronił; albowiem na to ludzie do uczty się schadzają, aby jedli i pili, i tego uczestnikami się stali, co na stół postawiono było. Tak się też ma z Wieczerzą Pańską; strawy, tam postawione, są dobra i dary, które brane iżywane być mają. Ciało Syna człowieczego ma byćżywane, krew Syna Bożego ma być wypita, dobra łaski i zbawienia, związane z tem, z wiarą brane być mają, inaczej nam pożytecznymi nie są; tak jako głodnemu nie pomogłoby nic, gdyby u dobrze opatrzonego stołu bogatego pana siedział, ale nie byłoby mu wolno z tego wszystkiego, co tam przedłożono, brać co. Nie, rozkaz tego, co nasz zaprosił, brzmi: ^{Mat. 26, 26 i b.} Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje. Pijcie z tego wszystkiego, albowiem to jest krew moja Nowego Testamentu, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów. Jest to wola dobrotliwego założyciela, byśmy udział mieli w tem wszystkim dobrem, co w łonie jego leży. Przetóż nam zawoływa: ^{Wieśń. Sal. 5, 1.} Jedzcie, przyjaciele, pijcie, a pijcie dostatkem, mili moi! A przez usta Dawidowe mówi: ^{Ps. 22, 27.} Będą jeść ubodzy, i uszyją się; chwalić będą Pana, którzy go szukają; serce wasze żyć będzie na wieki.

Temu rozkazowi dobrego Zbawiciela twojego bądźże posłuszny, miły bracie! Przyjmij miłosćne słowa łaskawego Odkupiciela twojego. Niech uczucie niegodności swojej ciebie nie zatrzyma od tego. Rozważ tak: choć tego niegodnym jestem, wszakże bardzo tego potrzebuję; łaknę, dla tego jeść chcę; pragnę łaski, dla tego pić chcę; nie domagam, dla tego posilonym być muszę; jestem młody i niedziwny, dla tego umocnienia potrzebuję. Ponieważ tedy mój dobry Jezus tak mieć chce, więc chwycę się jada, i z upodobaniem jeść będę. Toć on przez usta Dawida mówi: ^{Ps. 34, 9.} Skosztujcież, a obaczcie, jako jest dobry Pan. Błogosławiony człowiek, który w nim ufa. Woczy-

talby mi to za wzgardę, gdybym się dłużej ociagał. Woły jego, i co było karmnego, nie daremnie zarznięte są; jego dobra i dary do tego są, abym w nich udział miał. Nuż, odwagę się tedy, wyciągnę ręce wiary mojej, sięgnę w studnicę zbawienia, i wyczerpnę z obfitości jego kaskę za kaską. Jan. 1, 16. Niech szatan na to sufa, jak długo chce; niech niedowiarstwo się napiera, aby mię zatrzymać, niech rozum zarzuty czyni, jakiebadź chce; a choćby serce moje tyśiąc razy mówiło: nie, wszakże jego słowo mi bezpieczniejszem jest; bo prawie teraz wierzę, że Jezus Chrystus dla grzechów moich umarł, i dla sprawiedliwości mojej zmartwychwzbudzony jest; wierzę, że też mię Chrystus umiłował, i samego siebie za mię wydał. Niech będę taki nędzny, biedny, zepsuty, jak tyłko chcę, wszakże gościem jestem, Pan Jezus mię zaprosił, i nie odnijdę, ażbym posiłony i umocniony był. Mój wierny Zbawiciel tak mówi: Matt. 9, 12. Nie potrzebując zdrowi lekarza, ale ci, co się źle mają. A ja się źle mam, więc przyjmę wyborne i kosztowne lekarstwo krwi jego, i dam się uleczyć. Dłóż, to możesz i masz uczynić, bracie kaski kasknych! Więc czyni to, a nie daj się odstraszyć od niczego. Płasaj nad tem z Dawidem: Ps. 23, 1. Pan jest pasterzem moim, na niczem mi nie zejdzie. O jak serdecznie i skądko posiłony będzieś! Jak niewymownie przeszkodzi kaska Jezusa serce twoje; jak miłość jego wnętrzości twoje przewieje; jakże będzieś mógł radować i weselić się z tego! jaki żywy zastaw wierności Boga i Jezusa Chrystusa dostanieś w duśkę swoje, tak iż z chrześcijańskim kościołem śpiewać możesz:

Jezusa ciałem nakarmiony Jestem, które za mię wydał,
Krwia święta jego napojony, By we mnie, a ja w nim został.
Dla krwi Jezusowej, Panie! Daj mi zbawienne skonanie.

A żąd pochodzi też piąte prawidło:

5. Bądź Panu Jezusowi za otrzymaną dobroć serdecznie wdzięcznym.

Nie stoic to wyraźnie w prawidłach stołowych naszego Zbawiciela w Ewangielii; ale rzecz sama to z sobą niesie. Kiedy goście u mojego stołu nakarmieni, napojeni, i rozmaitymi darami rozweseleni i poprzepieni są, tedy się samo rozumie, że mi wdzięcznie ręce dawają mówiąc: Nuż, dziękujemy za jadlo i napój, i za wszystką miłość i dobroć, której się doznaliśmy. Cóż zwykleszem jest nad to,

że serce ich w miłości ku mnie się skłania, a oni na to wychodzą, aby odwetowali za to, a mi na wzajem miłość i dobroć okazali? A czem wyborniejszą i bogatszą uczta była, czem większą miłość i przyjaźń była, z którą uczestwowani byli, tem większą i tem ściślej obowiązującą też należycie dzieła bywa; czem mniej oni te dobre rzeczy otrzymane na mnie zasłużyli, tem więcej serce ich zawstydżonem i dla mnie zyskanem bywa. W którym zamysle też Paweł doradza: *Rzym. 12, 20.* Jeżeli tedy łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go; jeżeli pragnie, napój go; bo to czyniąc, węgle rozpalone zgarniesz na głowę jego. W daleko większej mierze ma się to stać przy Wieczery Pańskiej; tam do niewymownej dzieki serce nasze wzbudzone być ma. Toć Pan to przez Mójżęka rozkazuje względem na cielesny pokarm: ⁵ *Mojż. 8, 10.* Gdy będzieś jadł, a najesz się, będzieś chwalił Pana Boga twego; o jak daleko więcej miałoby się to stać przy używaniu nieoścawianych duchownych i niebieskich darów, darowanych nam w świętej Wieczery! Ach, cóżby większego, ślachtetniejszego i kosztowniejszego Pan nam dać mógł na posiłek niedziwnych dusz naszych, i na potrzepe nieśmiertelnego ducha naszego? Czembymy on nasz niegodnych, przekleśnych stworzeń ślachtetniej i chwalebniej poczęstować mógł? Zaiście, gdyby kto przed tem najgorzszym nieprzyjacielem Jezusa był, i grzechami swymi wbyłstek rozpalony kłopot mu zadał, musieliby przy Wieczery Pańskiej węgle rozpalone być zgarnione na głowę jego, a serce jego musiałoby być porużonem, przepalonem i roztopionem, iżby od wstydu nie wiedział, gdzie się skręć ma przed przewyższającą nieścionczoną łaską i miłosierdziem Boga, i niewymowną miłością Jezusa Chrystusa. Choćby aż do ołtarza z zatrwardzialem i niepofutującym sercem był przyśedł, a usłykałby, widziałby, sfołtowałby i smakowałby tam, jaki wdzięczny Pan Jezus jest ku niemu, z jaką gorącą palającą miłością ten wielce pochwalony Syn Boży za niego się w śmierć podał; jak dobrowolnie on wbyłstka krew swoją za niego, jako za głównią piekielną, wylał, i że mu teraz odpuszczenie wbyłstkich brzydkiich grzechów jego darowane bywa; musiałoby mu serce w ciełe się łamać natomiast, i musiałoby myśleć:

Baranku cny! Cóż dać mam ci? Ze tyle dobr darujęk mi.

Miły człecze! do takiej dzieki daj się dzisiaj wzbudzić; zanieś utrzymowanemu Odkupicielowi swemu dziekczynne serce, i prosź go, żeby on to tobie poznać dał, jak wysokoś od niego nłaskawiony został. Ale dziekuj mu też słowami, a niech usta twoje obficie się wylewają w pieśniach chwaly. Drzeźwiał się z Dawidem: ^{Ps. 103.}
^{1 i b.} Błogosław, duśko moja, Panu, i wszystkie wnętrzości moje imieniowi jego świętemu. Błogosławże, duśko moja, Panu, a nie zapominał wszystkie dobrodziejstw jego. Który odpuścza wszystkie nieprawości twoje; który uzdrawia wszystkie choroby twoje; który wybawia od śmierci żywot twój; który cię koronuje miłosierdziem i wielką litością. Wzywaj niebo i ziemię do chwaly Bożej, a mów:

Z miesiac, Gwiazdy, chcąc
 Chwalić Pana stale, Gotujcie się cale!

Każ imię Pańskie śród gminy, opowiadaj cuda jego braci twojej, dziatkom twoim, domownikom twoim, sąsiadom i znajomym twoim, i mów im: Wielmożne rzeczy Pan uczynił z nami, z czegośmy się bardzo uradowali. Niech uwielbione będzie święte imię jego teraz i na wieki. Dziekuj mu też sprawami swojemi i wszystkim obcowaniem swoim; nie rzucaj mu nigdy błota w twarz starymi grzechami swymi; nie chodź już więcej w radzie niepobożnych, a nie siadaj na stolicz nasmiwców. Nie miej już żadnego uczestnictwa w nieużytecznych czynkach ciemności, owżem strofuj je; dokaż teraz uczynkiem, komu należysz. ^{Ps. 50. 14.} Ofiaruj Bogu chwałę, i oddaj Najwyższemu śluby twoje. Dziekuj mu chętliwem braniem krzyża jego na się; wstap w społeczość meki jego; raduj się, kiedy dla Chrystusa od świata wzgardzony i wyśmiewany jesteś, a za godnego ciebie poważają, byś niósł hańbę jego. Gdyby to tobie za ciężkiem być chciało, tedy

6. cieś się przykłem wywyższeniem, obiecanem ubogim w duchu i poniżonym.

To mówi Pan Jezus: Kto się wywyższa, ten poniżony będzie, a Piotr potwierdza to: ^{1 Piotr. 5.}
^{5. 6.} Bóg pyśnym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa. Unizajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego. To bierz głęboko w serce sobie, o człowiecze! i spojrzuj pilnie na ową wielką odmianę, kiedy na

końcu wszystkich dni Pan pyśnych i wyniosłych duchów gwałtownie zrzuci, a wzgardzonych, pohanbionych i poniżonych z prochu podniesie i na stolicę posadzi, aby wespół z nim królowali i rządziли wiekiście. Do tego zbawionego celu śpiesz się, przedzieraj się przez wszystkie pokuszenia; niech to będzie hasłem twojem:

Tu przez zelzenie, Tam wywyższenie;

Tu tylko w wierze, w ufaniu, Tam już w mieniu, w oglądaniu;

Bo tu zelzenie, Tam wywyższenie.

Wytrwaj aż do końca; służ Panu z bojaźnią, a raduj się ze drżeniem; pocałuj Syna, by się snadź nie rozgniewał, i zginelibyście w drodze, gdyby się najmniej zapaliła popędliwość jego; albowiem gniew jego wnet się zapali, ale błogo wszystkim, co w nim ufają; Amen, niechaj Pan Jezus sam to w sercach was wszystkich napisać przez Ducha świętego. Amen.

Kazanie w niedzielę 18 po Św. Trójcy.

Evangelia Matt. 22, 34—46.

Lecz gdy usłyszeli Faryzeusowie, że zawarł usta Saduceuszom, zeskli się wespół. I spytał go jeden z nich, zakonnik, kusząc go i mówiąc: Nauczycielu! które jest największe przykazanie w zakonie? A Jezus mu rzekł: Będzieś miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. To jest pierwsze i największe przykazanie. A wtóre podobne jest temuż: Będzieś miłował bliźniego twego, jako samego siebie. Na tych dwu przykazaniach wszystek zakon i prorocy zawisnęli. A gdy się Faryzeusowie zebrali, spytał ich Jezus, mówiąc: Cóż się wam zda o Chrystusie? Czym jest synem? Rzekli mu: Dawidowym. I rzekł im: Jakoż tedy Dawid w Duchu nazyma go Panem? mówiąc: Rzekł Pan Panu memu: Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoje podnóżkiem nóg twoich. Ponieważ go tedy Dawid nazyma Panem, jakóż jest synem jego? A żaden mu nie mógł odpowiedzieć i słowa, i nie śmiał go nikt więcej od onego dnia pytać.

W s t e p.

Wierzę, że Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg, z Boga Dica przed wieki urodzony, i też prawdziwy człowiek z Marii dziewicy urodzony, jest Panem moim. Ten, umiłowany, jest początek owego wybornego wzniesienia wiary, które o drugiej osobie w uwielbionem Bóstwie,

o naszym błogosławionym Zbawicielu, Jezusie Chrystusie, złożyć lubiemy.

A gdyby się to zawże w Duchu i w prawdzie stało, jako się ustni dzieje, o jakimi szczęśliwymi ludźmi byłibyśmy tedy! Jaka by nam to odwagę, moc i wesołość w żywocie, w ucierpieniu, i w śmierci dać musiało, gdyby nam nasz najmilszy Odkupiciel, co do osoby i do urzędu jego, tak ważnym, wielkim i miłym był, iżbyśmy go zawże we wierze považać mogli jako wiecznego i jednorodzonego Syna Bożego, siedzącego wspólnie z niebieskim Ojcem swoim na stolicach chwały, i władającego i kierującego wszystkim; potem też jako prawdziwego Syna człowieczego i syna Maryi, który przez swoje święte wcielenie naszym Gołem i bratem się stał, tak że on prawo ma na nas, a my na niego. Gdyby każdy podług prawdy twierdzić mógł: Ten Syn Boga i Maryi jest moim Panem, a jam służką jego; on jest moim, a jam jego; wiem, co on dla mnie uczynił, gdy mnie potępionego i straconego grzesznika odkupił i pozyskał, nie złotem ani srebrem, ale swoją świętą i najdroższą krwią, i swoim niewinnym umęczeniem i śmiercią; abym ja jego własnym był, i w jego królestwie pod nim żył, a wolnie mu służył w wiecznej sprawiedliwości, niewinności i zbawieniu, tak jako on zmartwychwstał, żyje i króluje na wieki. Toć jest ista prawda. Twierdzą, że to byłoby rzeczą chwalebna i zbawienną, gdyby tak u wszystkich prawdą było, jak oni to ustni wyznawają.

Alle u największej części chrześcian siedzi to tylko na języku, a serce próżnem jest tego. Z tej przyczyny opiera się też nasz Pan i Zbawiciel przeciw takiej próżnej gadaninie; on mówi: *Mat. 7, 21.* Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie! wnidzie do królestwa niebieskiego. Jezlim tedy ja Ojcem, gdzież jest cześć moja! i jeźliżem ja Panem, gdzież jest bojaźń moja! *Mat. 1, 6.* Apóstół Paweł chce też usta i serce złączone mieć: *Rzym. 10, 9, 10.* Jeźlibyś usty wyznał Pana Jezusa, i uwierzyłbyś w sercu twojem, że go Bóg zmartwychwzbudził, zbawiony będziesz. Albowiem sercem wierzone bywa ku sprawiedliwości, ale się usty wyznanie dzieje ku zbawieniu. A swoim Koryntczykom piše on: ^{1 Kor.} _{12, 3.} Nikt nie może nazwać Jezusa Panem, tylko przez Ducha świętego. Więc przyjrzyj: gdyby żył duch, duch

tego świata, duch nieczysty, w twojem sercu mieścił, i rząd prowadził, cóżby tedy tobie pomogło, nazwać Jezusa Panem? Gdybyś z sercem swoim od niego odwróconym był, gdybyś sprawowaniem swoim jego świętej woli wprost się sprzeciwiał, jakążby tedy czcią twoje zimne mówienie: Panie, Panie! Panu Jezusowi być mogło?

Czy to radość ojcę i matkę, kiedy ich dzieci wciąż wołają: miły ojcze! miła matko! ale nie czynią tego, co rodzice żądają? Czy to panu i królowi cześć, kiedy jego słudzy i poddani ustawicznie wołają: łaskawy Panie! najdroższy królu nasz! ale kiedy mu co na upodobanie czynić mają, nigdy w domu nie są; albo trzymają nawet z jawnymi buntownikami. Tak się też rzecz ma z Panem Jezusem. Wiele takich, co Panie! Panie! mówią, do piekła naznaczeni są. Jest to rzecz wysoka, kiedy go kto Panem nazwać może, atoli tego nikt nie może, oprócz przez Ducha świętego, bez jego oświecenia, mocy, i łaski. Dawid mógł to; on Chrystusa nie tylko ustni, lecz w Duchu i w prawdzie Panem swoim nazwał. Było to u niego niezrównanem słowem mocy i wiary: Rzekł Pan Panu memu: Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoje podnóżkiem nóg twoich. Któż, kto tych słów po Dawidzie powtarzać jeszcze nie może, ten niech się tego wyuczy, kiedy teraz z sobą uważać będziemy:

O wesołości wiary takiego chrześcijanina, co Jezusa w prawdzie Panem swoim zwać może. Która wesołość się objawia:

1. Przy wypełnieniu powinności, winnych Chrystusowi, jako Panu swemu.

2. Przy używaniu wszystkiego tego dobrego, którego się od Chrystusa, Pana swego, spodziewać może.

Panie Jezu! ty jednorodzony Synu Dca, któryś przy wypełnieniu czasów też prawdziwym Synem człowieczym się stał; dziękujemy ci, żeś nam krwawem swoim umęczeniem i śmiercią prawo pozyskał na to, ażebyśmy jako własność twoja w twojem królestwie pod tobą żyć mogli. Tyś teraz Panem naszym, a myśmy sługami i służebnicami twymi. Klaniamy się tobie w twojej wielkiej chwale, gdyżes teraz wynwyższony do prawicy Bofkiej, a wszyscy nieprzyjacieli twoi jeszcze podłożeni być mają podnóżkiem nóg twoich. Ach, nie daj, byśmy znaleźieni byli między nieprzyjaciółmi twoimi. Przyjeliśmy cię we wierze jako Pana swojego. Tobie służyc chcemy; twoimi być chcemy z ciałem i z duszą; cię się trzymać chcemy z całego serca. Niech się upodobają tobie te nasze zamysły; skłoń berko swoje łaskawie do nas. Ujmij się za nas, a przenieś nas do wiecznego królestwa twego. Amen.

R o z p r a w a.

Dodawa to wielkiej wesołości wiary, kiedy chrześcianaia, naśladowując w tem Dawida, Chrystusa Panem swoim zwać może. Atoli ażebyśmy stósowną wiadomość o własności takich wierzących i wesołych ludzi dostali, musimy poznać, że ten, co Chrystusa w prawdzie Panem nazywa, rad i chętnie się zatrudnia

1. wypełnieniem powinności winnych Chrystusowi, jako Panu swemu. A te powinności są:

1) wiara i ufność; tać jest najpierwsza, najślachetniejsza i największa posługa, którą kto Panu Chrystusowi czynić może. Już zakon wymaga to od nas, byśmy niebieskiego Dica i jego Syna jako naszego Boga i naszego Pana poważali. Będzieś miłował Pana Boga twego, tać stoi w naszym tekście. Ale kto go miłować chce, ten go jako swego Boga i Pana przyjmując i poznać musi, do tego wiary trzeba. W oczach niewierzących Bóg i Chrystus małym Panem jest, albowiem zaświadcza ją to wbyśtkiem działaniem i sprawowaniem się swoim, że na tego Pana mało dbają. Choć on tam w niebie siedzi, mówi, grozi, przestrzega, a nawet karze; przecie oni czynią, co im lubo. A gdyby się niejedyn świeckiej kary i sromoty nie bał, wybuchłby on wnet z Faraonem, mówiąc: ² ^{Moj.} _{5. 2.} Któż jest Pan, żebyś miał słuchać głosu jego? Tać czyni lekomyślnie niedowiarstwo; taki człowiek myśli w sercu swoim: Niemaż Boga. Albo choćby to za prawdę uznawał, czego się z młodości swej wyuczył: jest Bóg, Dzieciec i Syn i Duch święty, przecie go nie tać poznaje, jać on się w Słowie swoim objawił, i od ludzi poznany być chce. Nie zna go podług jego wysokości, wbyśmocności, wbyśdzieprzynomności, wbyświadomości, świętobliwości, sprawiedliwości, łaski i prawdy; lecz on sobie Boga i Chrystusa wyobraża tać, jać się udaje cielesnej woli jego, aby grzech prześkodzony nie został, a swawola ciała, zawołana wolność światowa, też przy tem nienaruszona była.

Ale to znacz nie poznać Boga, lecz go potwarzać, jać apostoł mówi: ² ^{Tim.} _{1. 16.} Udawają, że Boga znają, ale uczynkami swymi tego się zapierają. Udawają, że wbyśmocnego Boga poznawają, a przecie nie zaufają w jego moc; udawają, że wbyśdzieprzynomnego Boga znają, a przecie się nie wzbraniają źle czynić w skrytości; wbyświado-

niego Boga, a przecie się grzechów swoich zapierać i je sfrnąć chcą; świętego i sprawiedliwego Boga, a przecie się nie boją sądu jego; łaskawego Boga, a przecie nie przyjmują łaski jego, owsem obracają ją w rozpustę; prawdziwego Boga, a przecie nie wierzą słowom jego. Otóż, tak niewierzący ludzie wprawdzie twierdzą, że Boga znają, ale uczynkami swymi tego się zapierają. Zapierają się Pana tego, który ich odkupił. Twierdzą, że Chrystus ich odkupił i pozyskał przenajdroższą krew swoją od mocy satana, grzechu i śmierci, a przecie samych siebie czynią sługami grzechu, i poddanymi niewolnikami satana. Cóż to za gadka? Niczem to nie jest, oprócz smutnem i przeflektwa godnem niedowiarstwem. Z tej przyczyny też przy tem wspaniałym twierdzeniu i wyznawaniu żadnej mocy, odwagi, wesołości, niemaż; lecz tylko niemoc i cienność; przetoż tacy ludzie wielkiemu temu Panu, którego wyznawają, czasu biedy nie dowierzają, ani się czego od niego spodziewają, ni kawałka chleba, ani łąki sukni; nie zaufają mu, żeby ptaka zachować, temci mniej, żeby dzieci ich opatrzyć mógł, lecz mniemają, że sami to czynić muszą, że się trochęzyć i starać i sprawić, biedz i lecieć muszą, inaczejby niebo się zapasć musiało, a żebracki chleb stojałby przede drzwiami. O niegodne niedowiarstwo! — Od opanowania jego ten wolny jest, który Jezusa prawdziwie Panem swoim zwać może; poważając go jako swego Boga sprzymierzonego, i Pana, wierzy on też, co twierdzi, i zaufa też w nim. Bo Pan rzekł: *Żyd. 13, 5.* Nie zaniecham cię, ani cię opuścę; w tem zaufa chrześcianin. Bismo mówi: *Ps. 33, 18, 19.* Oto, oko Pańskie nad tymi, którzy się go boją, nad tymi, którzy dusają w miłosierdziu jego; aby wyrwał od śmierci duszę ich, a pożywił ich w głodzie; w tem zaufa chrześcianin. Stoi w jego Słowie: *1 Tym. 6, 6.* Jesteś wielki żył pobożność z przestawaniem na swem; temu wierzy chrześcianin. Pan rzekł: *Matt. 28, 20.* Oto jam jest z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata; w to wierzy chrześcianin; uznaje Zbawiciela swego jako prawdziwego Boga, jako króla wśech królów, i pana wśech panów; myśli sobie: Prawie dla mnie siedzi on w niebie, ma grzech, śmierć, diabła, żywot i łaskę, deścż i pogodny czas słoneczny, obłoki i wiatry, w ręku swych, aby wszystkich poratować mógł, co do niego przystępują. Dla tego on jest ucieczką

i siłą moją, ratunkiem we wszelkim ucisku najpewniejszym. Ps. 46, 1. 2. Przetóż sie bać nie będę, choćby świat zaginał; w to wierzy chrześcianyin, i zaufa Chrystusowi, Panu swojemu. Taką wiarą on go czci; nią jemu największą posługę czyni, a z tej przyczyną od niego zaś uczczony bywa. Z taką wiarą i zaufaniem są też związane

2) miłość i przychylność. Sługa miłuje Pana swego, i jest gotów za niego życie położyć, osobliwie kiedy ten dobrym, wdzięcznym i łaskawym panem jest. Ponieważ tedy chrześcianyin w Panu Jezusie najlepszego, najwdzięczniejszego, najłaskawszego Pana ma, więc z jego strony na miłości i przychylności schodzić nie może. Zakon nakazał: Będzieś miłował Pana Boga twójego ze wszystkiego serca twójego, i ze wszystkiej duszy twójey, i ze wszystkiej myśli twójey, i ze wszystkiej siły twójey; zdaje się to nie jednemu straszną być rzeczą; człowiek myśli: to zaiste za wiele żądano; któż to trzymać może? Ale chrześcianyin, nazywając Jezusa w Duchu i w prawdzie Panem swoim, tak nie myśla; owzem mówi: nie, nie jest to za wiele żądano; nie są to pretenzje zbyt wielkie, albowiem Pan mój godzien jest tego.

Kiedy tam Żydzi setnika w Kapernaum Panu Jezusowi zalecać chcieli, dali mu to świadectwo: Mt. 7, 4. 5. Godzien jest, abys mu to uczynił; albowiem miłuje naród nasz, i on nam bóżnicę zbudował. U miłośnika Boga i Jezusa Chrystusa nie brak takiej zalety. Niech Pan i Zbawiciel jego od niego żąda co chce, tak we wszystkim to słowo płaci: Godzien jest, ten wierny i miły Zbawiciel, abys mu to uczynił, abys się tego albo owtego dla niego zapierał, albo czynił, albo cierpiał, albowiem on miłuje ciebie i lud twój, a już tobie tyle dobrego okazał na ciebie i na duszy. Choćbym sto serc miał, i tysiąc dusz, i miliony sił, położyłbym je wszystkie w twoją służbę, i ofiarowałbym je tobie. Więc zakon nie żąda za wiele. Nie, Zbawiciel godzien jest, abym go miłował, nietylko połową serca, lecz z całego serca, i z całej duszy, i ze wszystkich sił. O bym tak mógł, jak rad chcę;

Daj, abym nic nie wiedział, Nikogo tak nawidział, Zał ciebie, Chryste mój!

Abraham wydał jedynego syna swego, którego miłował, dla tego, że Pana, Boga swego, bardziej miłował, niż onego. ¹ Moj. 22, 1 i 5. Chcę też

tak czynić, mój najmilszy Jezusie! moję najprzychylniejszą uciechę, mój żywot, dobro i krew, i wszystko w twoję służbę stawię; mówże mi, mój najmilszy Zbawicielu, jak, i gdzie, i kiedy mię potrzebujesz. To sprawuje miłość i przychylność u tych, co Jezusa w prawdzie Panem, owa swoim Panem nazywają. Atoli gdzie miłość jest, tam też

3) postużenieństwo i poddaństwo się znajduje. Na to celuje drugie główne przykazanie w zakonie: Będzieś miłował bliźniego twego jako samego siebie. Z miłości ku bliźniemu chce Bóg i Pan Jezus niby poznać, czy jego prawdziwie miłujemy; albowiem kto mówi: ^{1 Jan. 4, 20. 21.} Miłuję Boga, a brataby swego nienawidział, kłamcą jest; albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widział, Boga, którego nie widział, jakóż może miłować? A toć rozkazanie mamy od niego, aby ten, co miłuje Boga, miłował i brata swego. Dla tego nie brał długo nakazać chrześcianinowi: będzieś miłował bliźniego swego; bo to pochodzi samo przez się z miłości ku Bogu i Chrystusowi. Dobry chrześcianin tak wnioskuje: Ponieważ mię mój Pan Chrystus tak wielce umiłował, jakżeby nie miał też brata mego miłować? Jakżeby miał w nienawiści mieć człowieka, stworzonego na wyobrażenie Boże? Kiedy mój Pan Chrystus mnie odpuścił, jakżeby nie miał odpuścić obrazicielowi mojemu? Kiedy mój Jezus tak ciężko na mnie niedziwym robaku nosi, jakżeby nie miał niegrzeczność i grzechy mojego spółbrata? Z jego grzechami, nieprawościami i występkami, co prawda, zaprzysiężnić się nie mogę, albowiem temi mój Pan Chrystus też się brzydzi, i je w nienawiści ma; dla tego nad niemi wzdychać, i na nie wyrzekać, i mu czasem ostro w serce uderzyć muszę, ale jego osoby, jego duszy w nienawiści mieć nie mogę; więc na całym świecie nikogo nie mam, którego bym był nieprzyjacielem, a gdybym dzisiaj mojemu najgorzemu wrogowi dobrze czynić, jemu do nawrócenia pomódz, i go w niebo zanieść mógł, rad bym to uczynił; albowiem mój Pan to chce: ^{Matt. 5, 44 i b.} Miłujcie nieprzyjaciół waszych, błogosławcie tym, którzy was przeklinają; dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści; i módlcie się za tymi, którzy wam złość wyrządzają, i prześladują was; abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebieszech. Teraz mu w tej

rzeczy i w innych sprawach postępującym być chcę; hołdowałem mu raz, i przysięgałem do chorągwi jego, więc przy tem zostać ma; jako wierny poddany podług tego się sprawować chcę, co on rozkazał. Otóż, to wszystko płynie z wiary chrześcianaia, że Jezus jest Panem jego. To dodawa mu siłę, odwagi i wesołości do wierzenia i zaufania, do miłości, do poddania się i postuśenstwa. Tak tedy chrześcianaia się zatrudnia wykonywaniem powinności, winnych Panu Chrystusowi, tak on też się weseli

2. przy używaniu wszystkiego tego dobrego, którego się od Chrystusa, Pana swego, spodziewać może.

Gdyby się go ktoś pytał, jako Zbawiciel Faryzeuśków w Ewangelii: Cóż się tobie zda o Chrystusie, czegoż spodziewaś się od niego? Cóż ufaś, że ci twój Pan da, którego tak bardzo chwaliś? odpowiedziałby chrześcianaia: Spodziewam się od niego wszystkiego dobrego: miłości, łaski, obrony i pomocy, sławy i chwały. Spodziewam się od niego

1) miłości, albowiem Pan miłuje sług swoich. A Chrystus jest Panem moim, a ja sługą jego, więc zapewne wiem, że mię miłuje. Toć o nim napisano: Jan. 13. 1. że umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie, aż do końca umiłował ich. I będzie ich miłował zawsze. A to też o mnie mówiono, on też mię miłować będzie; on mię prawdziwie miłuje; doznaję się tego, i czuję to, że mię serce jego miłuje. Jego miłość w sercu mojem rozlana jest przez Ducha świętego. Wym. 5, 5. On z miłości ku mnie z stolicy chwały swojej zstąpił; z miłości ku mnie w śmierć się wydał; z miłości ku mnie wszystką krew swoją przelał; z miłości zaś dla mnie wspiął do świątyni, i usiadł na prawicy majestatu Dica swego, aby za mię się przyczynić i mi błogostawić mógł. Jakżeby on nie miał jeszcze i teraz miłować mię? O bym wszystko tak bezpiecznie wiedział, jak to, że mię Jezus miłuje! tego sobie wymówić nie dam, albowiem miłość jego mocna jest jako śmierć; twarda jako grób zawistna miłość. Wicón Sal. 8, 8. Bogu dzięka! Bogu dzięka! że mię strzydłami przykrywa mój Zbawca, który mię miłuje. Ale się też od niego spodziewam

2) łaski, której codzień potrzebuję, ponieważ grzesznikiem jestem; którą mi też codzień Jezus okazuje, albowiem jest Panem moim,

łaskawym Panem moim. We świecie widzimy, że światowi królowie panują, a tych, co nad nim moc mają, dobrodziejami nazywają; a ci przecie często tak gniewliwymi, okrutnymi, niemikosiernymi panami są, którzy poddanych i sług swoich dla małego uchybienia wyganają, obwieśćają, ścinają i zabijają. W Zbawicielu moim mam bardzo łaskawego, nawet najłaskawszego Pana, ten ma prawdziwą łaskę, obfitą łaskę, nic oprócz łaski, całe niebo pełne łaski nad tymi, co się go boją i w jego dobroćliwości ufają. Dla tego on też cierpliwość ma nademną; dla tego on mi codzień obficie wszystkie grzechy moje odpuszcza; dla tego on mnie niegodnego sługę dla grzechów moich nie zaraz odkazywa, owżem długo cierpliwym jest, bo nie chce, aby kto zginął. Jego łaska nosi mnie, pracuje około mnie, oczyszcza mnie, zachowuje mnie, umacnia mnie. O błogo mi, mającemu tak dobrego Pana. Więc od niego się też spodziewam

3) obrony i pomocy. Pan pomaga sługom swoim, a król obrania poddanych swoich; tóż czyni Pan Chrystus mój też ze mną. Dawid cieży się tem słowem: *Nzekł Pan Panu memu: siądź po prawicy mojej, póki nie położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich; a ja się też z tego raduję.* Jest to prawda, że w biegu moim chrześcijańskim wiele nieprzyjaciół mam, dybających na dużę moję; cały rój ich buja wkoło mnie, zewnętrznych i wewnętrznych wrogów; atoli wszystkich wespół przeciw memu Panu Chrystusowi są jako słaba mucha przeciwko lwu. On jest zastoną; tarczą moją, strażą zbawienia mojego, i obroną moją. On mi obronę i pomoc pokazuje przeciw grzechowi, żeby mnie nie przemógł; przeciw szatanowi, aby się mnie nie dotknął; przeciw światu, aby mnie nie wciągnął w sieci swoje; przeciw śmierci i piekłu, aby mnie nie pokłnęły. Owżem on mnie sam pomazał

Prorokiem i kapłanem I królem obranianym O Boga z świętnicy.

Tak we wszystkich dolegliwościach obrony i pomocy od niego się spodziewając, oczekiwam też na ostatek od niego

4) sławę i chwałę. A to się gruntuje na słowie obietnicy jego: *Jan. 12, 26. Gdzie ja jest, tam i sługa mój będzie. A mój Pan Chrystus teraz w sławie i chwale bywa; przetoż ufanie mam, że też z nim wzniesiony będę do chwały. On świetnym się wydawa*

na stolicy majestatu, i przyobiecał: Objaw. Jan. 3, 21. Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej, jakom i ja zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego. Co to będzie za sława i chwała, kiedy on do swoich towarzyszków królestwa mówić będzie: Matt. 25, 34. Bójdźcie, błogosławieni Ojca mego, odziedziczcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Prawdać to, że teraz owa chwała działek i sług jego jeśćce zakryta jest. Świat pokala ich hańbą, i poważa ich jako głupców i wzgardzone światelka; atoli czekać mogę, ta rzecz jeśćce inaczej przyjdzie.

Kto zwycięży, temu Pan da Zwierzchność nad poganami,
Nad którymi moc otrzyma, Jak nad niewolnikami.

Nie jeden biedny najemnik, który się tu poddał pod berko Pana Jezusa, w jego królestwie władzę mieć będzie nad dziesięcią miastami. Rut. 19, 17. Co to będzie za sława i chwała, kiedy Pan to uczyni, co obiecał: Rut. 12, 37. że się przepaże, i posadzi ich za stół, a przechadzając się będzie im służył. Któż to pojąć może, co tedy będzie!

Jest to mały opis rozmaitego dobrego, którego zażywać będą ci, co Chrystusa w prawdzie Panem swoim zwać mogą. Czyby to nie mogło dodawać odwagi i wesołości?

Ale któż to prawdziwie twierdzić może: Rzecz Pan Panu memu: siadź po prawicy mojej?

Panie mój, źródło radości! Tyś moim, jam twoim Na wszystkie wieczności.

Któż to z śmiałością twierdzić może, albo przynajmniej tego się uczyć chce? Wy nędzne duszy, wyście dotąd tak złemu Panu służyli, katanowi i jego woli; odwitajcie się od niego; wypowiedzcie mu służbę; rzućcież mu haniebne jarzmo jego przed nogi; zawołajcież mu: Ustap odemnie, długo dość nadużywałeś mię, już tobie służyć nie chcę; poszukam sobie lepsze państwo; Jezus ma być Panem i Mistrzem moim; ten mi lepszą zapłatę da; o zaiste! bierzcież to przed się; ja też na to przystanę: chcę zostać u mojego dotychczasowego dobrego Pana; nie chcę opuścić służby jego, bo mi dobrze u niego. Niech on mnie, jak niegdys izraelskiemu skudze, uszy a nawet serce przybije do podwojów domu swego; ja wiecznie sługą jego zostanę. Wszyscy skudzy i służebnice Pańscy też tak myślą: Zosta-

niemy u swego starego i dobrego Pana. To przedsięwzięcie trwałem być ma:

Nie żądam niczego, Panie! Oprócz wolnej łaski twojej,
Którą dajesz w każdym stanie Tym, co w twojej miłości;
Daj się znaleźć, daj się znaleźć! Wszystko mam, zajmę cię. Amen.

Kazanie w niedzielę 19 po Św. Trójcy.

Evangelia Matt. 9, 1—8.

Tedy wstąpiwszy w Łódź, przemówił się, i przyjechał do miasta swego. A oto, przyniesli mu powietrzem ruśonego, na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruśonemu: Wszak, synu! odpuszczone są tobie grzechy twoje. A oto, niektórzy z nauczonych w piśmie mówili sami w sobie: Ten bluźni. A widząc Jezus myśli ich, rzekł: Przeczże wy myślicie złe rzeczy w sercach waszych? Albowiem cóż łatwiej rzec: Odpuszczone są tobie grzechy, czyli rzec: Wstań, a chodź? Ale abyście wiedzieli, iż ma moc Syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruśonemu: Wstańszy weźmij łożo twoje, a idź do domu twego! Tedy wstawszy poszedł do domu swego. Co ujrzawszy lud dziwował się, i chwalił Boga, który dał taką moc ludziom.

W s t ę p.

Błogosławiony człowiek, któremu odpuszczono nieprawość, a którego zakryty jest grzech. Błogosławiony człowiek, któremu nie poczyna Pan nieprawości, a w którego duchu niemaż zdrady. Tak, umiłowany, świadczy pokutujący Dawid. Ps. 32, 1. 2.

A on z własnego doświadczenia świadczyć mógł. Albowiem zgrzeszywszy ciężko przeciw Panu Bogu swemu, chciał to przez chwilę zataić; ale tem on niczego nie poprawił, owszem zrobiło się coraz gorzej; schnęły kości jego w narzekaniu jego na każdy dzień, ponieważ we dnie i w nocy nad nim ręka Boża ocieężała, i obróciła się wilgotność jego w suchę letnią. Dla tego on z innej strony rzeczą swoją napoczął; wyznał Panu grzech swój, i nie zataił nieprawości swojej, owszem rzekł: Wyznam na się przestępstwa swoje Panu. Tedy odpuścił mu Pan nieprawość grzechu jego. A tak doznał się on tego, że to wielkiem dobrodziejstwem jest, kiedy komu przestępstwa odpuszczone są, a grzech jego przykryty jest, a Pan sam nie poczyna

tywa człowiekowi występków. Tego dostępują ci, w których duchu zdrady niemaś, których pokuta szczerą, których nawrócenie się do Boga prawdziwym jest. Tegoż też my wszyscy się doznać możemy, umiłowanymi! jeżeli tylko chcemy. Poznajemy to z naszej Ewangelii. W której najśłodziej i najłagodniejszej słowo z wdzięcznych warg naszego miłego kaskawcy na serce nędznego grzesznika się wylewa: Ufaj, synu, odpuszczone są tobie grzechy twoje.

Bawiciel każe temu nędzemu człowiekowi, że ufać i dobrej myśli być ma: Ufaj, synu! ale też zarazem przyczynę dodaje, dla której on pomimo biedy swojej ufać może, mianowicie tę: odpuszczone są tobie grzechy twoje. Gdzie tamy się przerwały, tam rzeka sama z siebie się rozlewa. Grzechy tamą są niebezpieczną i bolwarciem, zatrzymującym i zahamującym wylewy Boskiej pociechy na serce nasze. Skoro tedy ta tama przez odpuszczenie grzechów sprzątniona, a przegroda między Bogiem i grzesznikiem przez łaskę rozwalona została, natomiast pociecha z ust Jezusowych strumieniem na dużą naszą się wylewa, a męcząca bojaźń, strach i niepokój sumienia ustąpić muszą. Ale gdzieby się to nie stało, a człowiek wytrwałby w swej niepokucie, nie mogłaby tedy żadna pociecha w sercu jego przebywać, choćby wszyscy aniołowie Boscy ją mu opowiadali. Ustąpimy więc przez chwilę u tego słodkiego słowa: Ufaj, synu, odpuszczone są tobie grzechy twoje! a uważmy z tych słów: odpuszczenie grzechów jako źródło wszelkiej prawdziwej pociechy i ufności.

1. Człowiek, nie mający odpuszczenia grzechów, żadną miarą ufać i pocieszonym być nie może.

2. Ale kto odpuszczenie grzechów ma, ten ma prawe źródło wszelkiej prawdziwej pociechy i ufności.

Odpuść mi grzechy moje, Zarzuc je w tył za się;
Zgaś zapalczywość swoje, Łaską swą wspomóż mię;
Niech twe niebieskie dary Mię posilą bez miary,
Ach, wysłuchajże mię! Amen.

R o z p r a w a.

Ludzie wciąż, choć wśród grzechów swoich, pociechę mieć chcą; ale to daremną jest rzeczą, albowiem

1. człowiek, nie mający odpuszczenia grzechów, żadną miarą ufać

i pocieśonym być nie może. Przy tem o to główne pytanie idzie, które każdemu zaraz w myśl wpada:

1) Któż tedy nie ma odpuszczenia grzechów? Na co odpowiedź brzmi: żaden niepokutujący człowiek odpuszczenia grzechów nie ma.

Nauczani w piśmie w naszej Ewangelii nie mogli tego słowa Jezusowego: odpuszczone są tobie grzechy twoje! sobie przywłaśczać, bo byli ludźmi niepokutującymi, postępowali w grzechach swoich, ukontentowali się na powierzchownej poczciwości, zatwardzili w niedowiarstwie serce swoje przeciw powołaniu łaski Jezusa Chrystusa, i obwinili go nawet z bluźnienia imienia Bożego, ponieważ powietrzem ruszonemu był ogłosił tę wesołą nowinę: Odpuszczone są tobie grzechy twoje. Więc wzgardzali radę Bożą o swem zbawieniu, sobie na škodę, i byli w tem położeniu ludźmi, nie mogącymi się cieszyć z odpuszczenia grzechów swoich. Tak oto jeszcze i teraz bywa: gdzie grzech panuje, tam odpuszczenia grzechu niema. A on panuje albo zewnątrz w rozmaitych grubych wybuchach i występach, które nawet poczciwy ten świat potępia; albo on panuje wewnątrz, w tajemnym łakomstwie, w zazdrości, wyniosłości, nieczystości, gniewie, zemściwości itd., to jest w takich grzechach, które choć nie tak jawnie wybuchają, przecie w duszy rząd prowadzą, i człowieka sługą i niewolnikiem czynią, tak że nie czyni woli Bożej, lecz wolę złego ciała własnego, więc łasce miejsca nie daje, choć zewnątrz nie wiem jak pięknym, grzecznym, chrześcijańskim i ładnym być się zdaje.

Wszystcy tacy ludzie należą do niepokutujących, nie mających odpuszczenia grzechów. O jak wielu w tem okamgnieniu już na przód samych siebie obsadzić muszą: Tyś też jednym z nich! tyś jeszcze niepokutujący, i dajesz jeszcze grzechowi wewnątrz i zewnątrz panować nad tobą, dajesz panować nad tobą piekielnemu grzechowi zemściwemu, przekłetej wyniosłości, nieprzyjaźni i niezgodliwości, albo jakiemubądź grzechowi; pozwalasz im mistrzami być nad tobą; czynisz, co one żądają; nie możesz i nie chcesz im dać odpór, owsem nasładujesz ich, wykonując je albo jawnie albo tajemnie, albo grubym albo cienkim sposobem; więc żadną miarą pożądanego i wysokiego dobra odpuszczenia grzechów dostąpić nie możesz. O niefortunni ludzie! Ci nie mają

2) żadnej prawej ufności ani pociechy, i nie mogą żadną miarą dobrej myśli być. Tak długo powietrzem ruśony jeść nie miał odpuszczenia grzechów, nie było mu rażno; żadna pociecha w sercu jego miejsca znaleźć nie mogła, tęsknił się i bał się, i leżał na swym łożu, jakby w otwartej paśćce piekła. Czemuż? Brało mu nieco; cóż najwięcej? Odpowiedź: Odpuszczenie grzechów. Tak zaiste jeść zawżę się powodzi tym, co w niepokucie odpuszczenia grzechów nie mają. Ach tych nędzni ludzie nie mogą być dobrej myśli. Albowiem

a) leżą pod gniewem Bożym. Bóg wiecznym nieprzyjacielem jest grzechów, a kto grzeby, nie wytrwa przed nim. Grzech największą obrzydliwością jest przed obliczem świątobliwości jego. Choćby kto tylko jeden grzech jeść miłował, chował, umyślnie z chęcią i wolą czynił, i go w gospodzie miał u siebie, ten leży pod gniewem Bożym, a gniew Boży leży na nim, i tłoczy go aż w przepaść piekła.

Nie poczuwając tego wśhych niepokutujących ludzie. Nauczeni w piśmie w Ewangielii tak głęboko w błocie grzechów utknęli, jak powietrzem ruśony; jednak im taki strach i tęskność w sercu nie były, jak temu; albowiem ten poczuwał swoje grzechy, i gniew Boży na nim ciężący, ale tamci nie; ten był chorym i nędznym, poważał się jako biednego grzebnika, którego zaprowadzić mają do kubienicy; ale tamci rześkimi i zdrowymi byli, i mniemali, że niebezpieczeństwa dla nich niema; a przecie przy tem wśhstkiem położenie ich daleko niebezpieczniejszem i mizerniejszem było, aniżeli położenie powietrzem ruśonego. Albowiem nie na tem zależy, czy kto gniew Boży nad grzechem rzeczywiście poczuwa, czyli nie; lecz na tem zależy, czy kto pod gniewem Bożym leży, czyli nie. Niejednemu wcale błogo i rażno w plugastwie grzechów, tak jako świnom; śmieją się, żartują, śpiewają, tańczą i skaczą, jedzą, piją, a to z najlepszym apetytem, i nie boją się piekła ani ofamgnienia; atoli dla tego nie są daleko od piekła, owsem podobnymi są do tego, co wysoko w kożu maśtowym śpi w czasie ogromnego grzmotu. Przyp. Gal. 23, 34. Podobnymi są do pijanego, co w swym łożu spokojnie chrapia, nie wiedząc, że dom nad głową jego się pali. Ach mizerni grzebnicy, którzy pod gniewem Bożym leżycie, nie wiedząc ani wie-

rzając, że pod nim jesteście. Kiedy raz uśpione sumienie takich grzeszników się ocuci, o jak tedy wszystkie pociecha i wesoła myśl ich wraz upadną na ziemię! Bo kiedy kto pod gniewem wszechmocnego Boga leży, jakby on tedy wesołe serce mieć mógł? Takiego nawet

b) wszystkie pozorne dobra tego świata skutecznie pocieść nie mogą. Cóż byłoby to pomogło nędzemu powietrzem rubinowemu, gdyby całe gromady srebra i złota do jego łóża przyniesli, i gdyby stół najsmaczniejszymi potrawami przed oczami jego przygotowali byli? Nie mogło mu to dać żadnej prawdziwej pociechy, choćby całe rzeskim i zdrowym był. Albowiem że on nie tak cielesnego zdrowia, jak odpuszczenia grzechów dochodził, stąd poznać można, że Zbawiciel do niego nie rzekł: Usaj, synu, masz zdrowym się stać! lecz: usaj, synu, odpuszczone są tobie grzechy twoje. Ta, ta, była jemu najlepsza maść na chore serce jego. Stąd się pokazuje, że choćby człowiek wszystko w tym świecie miał, ale nie miałby odpuszczenia grzechów, zostałby mimo wszystkiego ziemskiego szczęścia swego najnędzniejszym między ludźmi. Zdrowie i rzeskość są do życia wielkiem są dobrodziejstwem, za które nikomu Bogu nie można dosyć dziękować; ale cóż to waży, kiedy człowiek to posiada, ale nie ma odpuszczenia grzechów? kiedy zdrowe ciało ma, a przy tem na śmierć chorą albo nawet już obumarłą duszę? Cóż to znacz, kiedy kto ma sławę i władzę, moc i nępanowanie między ludźmi, że mu wszyscy poddawnymi być, a każdy mu niby nogi całować musi, i nie miałby odpuszczenia grzechów; cóż mu tedy pomoże moc i sława jego? Kiedy kto bogactwa i wiele dóbr posiada, tak że majątności jego końca nie ma, a przy tem niepokutującym jest, nie boi się Boga, nie zna Jezusa; tedy on mimo wszystkiego bogactwa najnędzniejszym głupcem jest, bo nie ma odpuszczenia grzechów. Kiedy kto codzień sumnie żyje, jeść, pić, tańcować, skakać i się dobrze mieć może, tedy go świat za szczęśliwego człowieka uważa; ale ja go nie poczytywam za takiego, bo nie ma odpuszczenia grzechów. Cóż mu tedy jego dobre dni pomagają, kiedy przecie tylko podobnym jest do wołu na farmie będącego, zachowanego na dzień zarznięcia. A tak się ma ze wszystkimi pozornymi dobrami świata tego, niech się nazywają, jak tylko chcą, które mniej znaczą niż całe nic,

i nie mogą tego dać, aby niepokutujący ufać i pociekanym być mógł. Takiego też

c) wszystka wymyślona i innych ludzi pociecha prawdziwie uspokoić nie może. Nauczenni w piśmie i im podobni ludzie bez pochyby samych siebie pocieśali, myśląc: Cóż nam do tego Jezusa Nazareńskiego; nie potrzebujemy go; on tylko człowiekiem jest, on grzechów odpuścić nie może. Nikt grzechów odpuścić nie może, tylko sam Bóg, na jego łaskę się spuściliśmy, więc nam, jako działkom Abrahamowym, królestwo niebieskie bezpiecznym jest; a w niejaki rozumie też prawdę mieli. Gdyby Jezus prostym człowiekiem był, za jakiego oni go poczytali, nie mógłby on odpuścić grzechów; albowiem jest to przywilej, należący jedynie samemu Bogu żywemu. Prawda to, że choćby wszyscy duchowni we świecie niepokutującego grzesznika uniewinnić chcieli, nie pomogłaby nic pociecha ich; bo odpuszczenie grzechów u samego Boga żywego szukać i dostąpić trzeba, jako Dawid zaświadcza: *Ps. 130, 4. U ciebie jest odpuszczenie, aby się ciebie bano.*

Alle twoja wymyślona pociecha także do niczego nie jest; pocieśaś się tem, żeś chrześcianinem, a przecię nie jesteś nim; żeś w Chrystusa ochrzczonym, a oto wypadłeś zaś z łaski chrześcnej, i żyjesz w grzechach; słuchasz Słowa Bożego, a nie czynisz tego, co cię to słowo uczy; pożywasz świętą Wieczerzę, a zhańbiaś ją nieświętem obcowaniem swoim; ufaś zbawionym się stać, tak dobrze jak inni, a żyjesz w jawnych albo w skrytych obrzydliwościach, tak źle jak tysiąc innych. Cóż tobie tedy twoja pociecha pomoże? Czy dość na tem, że się tobie roi w głowie? Czy już w ten czas posiadasz rzecz dobrą, kiedy sobie wyobrażasz, że ją masz? Nie, nie, zwoodziś samego siebie; to tobie w dniu śmierci twojej nic nie pomoże. Musisz odpuszczenie grzechów prawdziwie mieć; musisz z Pawłem mówić móż: ^{Skol. 1, 12 i d.} Dziękujcie Dju, który nas godnymi uczynił, abyśmy byli uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości; który nas wyrwał z mocy ciemności, i przeniósł do królestwa Syna swego miłego, w którym mamy odkupienie przez krew jego, to jest odpuszczenie grzechów. Otóż

2. kto to ma, ten ma prawe źródło wszelkiej prawdziwej pociechy i ufności. Powietrzem rękonemu to słowo z ust Jezusowych w jego

serce zawołane było: Ufaj, bądź dobrej myśli, nie bój się itd. Czemuż? Tobie, tobie, odpuszczone są grzechy. Był to, jak się zdaje, wielki ale pokutujący grzesznik, który rękę Bożą poczuwał; który, choć mówić nie mógł, niemem wzdychaniem na serce Jezusa sturmował; który choć tylko nieład i grzechy na sobie znalazł, jednak uwierzył, że Jezus tym jest, co odpuścić może. Obacz, z tej przyczyny on dostał, czego sobie życzył, mianowicie odpuszczenie grzechów, a wtedy mógł ufać i dobrej myśli być, choć jeszcze na swem łóżu choroby leżał, nawet choćby przez cały żywot swój chorym i niedzielnym zostać musiał; albowiem posiadał źródło i grunt wszelkiej prawdziwej pociechy i ufności, to jest odpuszczenie grzechów.

O mili przyjaciele! jaka to musi być rzecz nader ważna z prawdziwym chrześcianinem, z człowiekiem mającym odpuszczenie grzechów, który pocieszonym być i ufać może, choćby nie posiadał oprócz tego niczego; choćby najbiedniejszym żebrakiem był, tak że na całej ziemi niczego choć tylko na bót heroiego nie posiada, przecie dobrej ufności być może, bo ma odpuszczenie grzechów. Choćby w najgorzszym prochu wzgardzenia siedział, tak że żaden człowiek za nim się nie ogląda, owsem jakby przez niego przestępuje i po nim depce: przecie on w najwyższej sławie siedzi, albowiem jest dziecięciem Bożem, i ma odpuszczenie grzechów. Choć się z biednym i chorowitemi ciałem wlec musi, gdzie na ciele mało dobrych godzin doczekiwa, przecie dobrej myśli być i ufać ma, albowiem ma jeszcze co lepszego, zwłaszcza odpuszczenie grzechów. Usłyszał to z ust Jezusa, z Ewangelii: Ufaj, synu, córko, odpuszczone są tobie grzechy twoje. Jest to prawdziwa pociecha, niebieska pociecha, wiecznie trwająca pociecha; kiedy wszystko ginie, kiedy przepaść piekła i śmierci sturmuje, wśakże to słowo zostaje: Odpuszczone są tobie grzechy twoje. A chociaż człowiek tego słowa sobie nie zawsze z radością przynależać może, jednak mocnem jest i przetrwa, bo jest słowem Pana Jezusa. On rzekł: Odpuszczone są tobie grzechy twoje. A on jest onym mocarzem, co moc ma na ziemi odpuścić grzechy; a choć potem tu i tam upadki jeszcze codziennie się powtarzają, przecie to nie znosi pociechy tej; albowiem Jan mówi: ^{1. Jan.}_{2. 1. 2.} Działki moje! to wam piżę, abyście nie grzeszyli. A jeźliby kto zgrzeszył, mamy orędownika u Dca,

Jeżusa Chrystusa sprawiedliwego. A on jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, ale też za grzechy wszystkich świata. Więc prawdziwemu chrześcianinowi, jak długo on przy łasce zostawa, to źródło niezatłumione jest. On może uwierzyć: mam najwyższe dobro z całego świata, mianowicie odpuszczenie grzechów. A gdzie jest opuszczenie grzechów, tam też żywot i zbawienie.

Czyby to nie miało być czem kosztownem i nieopłaconem? Przy tem godziłoby nam się pytać, po pierwsze, jakim sposobem człowiek odpuszczenia grzechów, jako źródła wszelkiej prawdziwej pociechy, dostąpić, a po drugie, po czem człowiek poznać i miarkować może, że odpuszczenie grzechów ma? Pytawśmy się

1) jakim sposobem człowiek onego dostępuje, mamy tę odpowiedź: Dostępuje się go przez wiarę. Poznamyż Jezus wiarę ich, tak stoi w naszym tekście, rzekł powietrzem rużonemu: Ukaj, synu, odpuszczone są tobie grzechy twoje. Wiara tych ludzi była więc powodem, składającym wielkiego Odkupiciela do udzielenia dobra tak kosztownego, jakim jest odpuszczenie grzechów, powietrzem rużonemu. Oprócz tego nie mogło go nic do tego nakłonić. Ci ludzie Panu Jezusowi niczego nie byli przed tem dali, aby im to mogło być oddano. Najmniej powietrzem rużony od Zbawiciela pomoc zażyczył był, bo, jak się zdaje, on swój przekły żywot w służbie grzechów był strawił, a zdrowie swoje był poniżczył. Jedyna wiara upodobala się Panu Jezusowi tak dobrze, że gotowym był, jemu wszystkie grzechy odpuścić. Która wiara od Ducha Bożego w sercu tego chorego zanieciona była, wśród uczucia gniewu Bożego i strachu śmierci. Ci, którzy go niesli, mogli wiarę swoją dokazać postanowieniem swoim odważnym, aby grzebnika tego, niech kosztuje co chce, przed nogi Jezusowe zanieść; dokazać ją też mogli żywą swoją i niespracowaną czynnością, przełamując się przez dach, i spuszczać chorego powrozami przed nogi Pana Jezusa. Ale powietrzem rużony wiarę swą niczem innem dokazać nie mógł, oprócz tem, że cierpliwie i z cichością wszystko czynić dał na ciele swoim biednym. Nie mógł słyżeć, ani się modlić, ani o łaskę krzyczeć, ani stoieć, ani chodzieć, ani kolana swoich przed Jezusem kłaniać, ani do niego przyjsć; ale dał się przecie podnieść, położyć, zanieść, wciągnąć, spuszczyć,

a tak do Jezusa przystawić; a tedy objawił żądanie wiary wewnętrzne, stękanie i życzenie serca swego, przez nic, oprócz przez wzdychanie i żałośliwe spojrzenie. Co sam może nie považał jako wiarę; ale Jezus miał za to, że to wiara. Widział wiarę jego, tlejącą jako iskierka w najskrytszym kącie serca jego. Tę wiarę zestrzegł Jezus, choć jej nikt nie widział, a biedak ten sam o niej nie wiedział, a dla tej jego wiary rzekł do niego: Odpuszczone są tobie grzechy twoje.

Cóżby dokładniej dokazać mogło, że odpuszczenia grzechów, jako źródła wszelkiej prawdziwej pociechy, jedynie przez wiarę dostąpić można, a oprócz tego przez nic, tylko przez wiarę, jako Paweł pisał: *Rzym. 3, 28.* Przetóż mamy za to, że człowiek bywa usprawiedliwiony wiarą bez uczynków zakonu. Tego wysokiego i kosztownego dobra nikt sprzedać ani zarobić nie może.

Ten dar każdy ma z łaski twojej, Nie może nikt zasłużyć,
Ni odzyszczyć z uczynków łaski twojej, Co z śmierci może zbawić.

Dostaje się to wolno podarowano, i darmo, przez wiarę; ale nie przez taką wiarę, którą sobie lekomyślny człowiek sam czyni i przygotowuje, a przy tem w służbie grzechów dalej postępuje, lecz przez taką wiarę, którą Duch Boży w pokutującym, poniżonym i upokorzonym sercu sprawuje; przez tę wiarę, która choć nie zawsze tak mocną jest, aby się przez wszelkie zapory i ściany przełamać, przecie się rucha głodem i żądaniem łaski, i poważnem tem przedsięwzięciem, aby się podnieść i prowadzić i do Jezusa zanieść dać; przez taką wiarę, która skutkom łaski miejsce daje, i dozwala naprowadzić się dać od innych, i która na to wychodzi, aby nie przestać przedzej, ażby grzesznik pokoju z Bogiem w społeczności z Jezusem uczestnikiem się stał. Ta wiara, choćby taka mała była, jako ziarnko gorczyczne, choćby od nikogo považana i od grzesznika samego poczytana nie była za to, czem ona w prawdzie jest, dotyka się Jezusa i uchwytła go, siega po Jezusa, pozyskiwa serce Jezusowe, i dostępuje najślachetniejszego i najwzższego dobra, mianowicie odpuszczenia grzechów.

Tę wiarę zaleca miłostliwy Bóg każdemu: *Dziej. Ap. 17, 31.* On upewnia o niej wszelkich, chce ją sprawić w sercach wszelkich ludzi. Nie

możesz ci jej sobie sam dać, Jan. 6, 29; albowiem jest to sprawa Boża, abyście wierzyli w tego, którego on posłał; ale Bóg chce ją w sercu twojem wzniecić, a wzniecioną posilać, poninażać, i zachować. Dla tego niśt wymówki nie ma, nie przybedźny do wiary, a przez wiarę do odpuszczenia grzechów. On sam temu winien, kiedy bez wiary, więc też bez łaski, bez odwagi i ufności, zostaje. Ale pytając się,

2) po czem miarkować i wiedzieć można, że człowiek odpuszczenia grzechów przez wiarę dostąpił, tę odpowiedź dostajemy: Można to miarkować na pociekę Boskiej, i na siłę Boskiej, użyzowanych mu przez odpuszczenie grzechów. Twierdżę, że człowiek poznać może, że odpuszczenie grzechów ma:

a) na Boskiej pociekę, wlanej przez nie w serce pokutującego grzebnika. Ta nierozłącznie z odpuszczeniem grzechów złączona jest. Pan Jezus obie rzeczy polacza: Usaj, synu, odpuszczone są tobie grzechy twoje. Nie można też wątpić o tem, że ów słaby, pragnący grzebnik natomiast to poczuł. Mogłać uczciwa duśa odpuszczenia grzechów przed Boskim sądem dostąpić, nie mając o tem żadnego upewnienia. Mógł zbrodniarzowi obśadek śmierci być zniesiony, choć mu to jeścze nie oznajmiono; mógł bogacz niektóry wielki dług dłużnika w swojej księdze prawdziwie przekreślić, chociaż biedny człowiek jeścze o tem nie wie. Tak też w tajnym gabinecie naszego Boga pokutującej duśy dla Jezusa cały dług zaraz przy pierwszym podaniu się Jezusowi we wierze odpuszczony bywa, chociaż dekret o tem może aż później mu dostawiony będzie. Niektórzy chrześciance mają więc odpuszczenie grzechów swoich, choć go sobie jeścze przywłaśczyć nie mogą. A jak długo na tem ufnem przywłaśczeniu brakuje, tak długo nie mają też pociechy i czulej wesółkości, pochodzącej z przywłaśczenia tego; atoli gdyby tylko skutkom łaski cicho trzymali serca swoje, gdyby tylko z czasem się uczyli, odwrócić oczy swoje od rejestra długów swoich, a zwrócić na peknomocne pojednanie Jezusa, znalazłaby się wnet pociecha sumienia im; ciężar centnarowy byłby odjęty z serc ich, zostaliby upewnionymi o łasce, i przewianymi pokojem Bożym; podług świadectwa Pawła: Rzym. 5, 1. Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokoj mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z tej pociechy serca i z tego

połoju sumienia poznać można, czy kto odpuszczenie grzechów ma. Ale to się też poznaje

b) z Boskiej siły, udzielonej oraz z odpuszczeniem grzechów. Widziemy to na powietrzeniu rękonym, jako w pięknym obrazie. Ten usłyszał z ust Jezusowych nie tylko tego przyrzeczenia: Usaj, synu, odpuszczone są tobie grzechy twoje, lecz też taki rozkaz: Wstaw się, weźmij łóżko swoje, a idź do domu twego! Tedy wstaw się pośledł do domu swego; serce jego nie tylko pocieszeniem, lecz też posilonem było; nie tylko wina grzechów mu podarowana, lecz i kara zniesiona była, tak że z łóżka boleści powstać, do domu iść, swoje zatrudnienia odbywać, i wesółym będąc, swą drogą iść mógł. Cóż innego nam Pan Jezus przez to uczynić chciał, kiedy nie to, że przez odpuszczenie grzechów serce i posilonem i pocieszeniem bywa, albowiem usprawniająca łaska z poświęcającą łaską nierozłącznie związana jest. Gdzie pokutujący prawdziwe odpuszczenie grzechów swoich otrzymał, tam on nie będzie mógł zostać zmarłym, niemocnym i niezdolnym do dobrego; owszem poświęcenie natomiast się napocznie i towarzyszyć będzie. Żaden obywatel duchownego Synu nie będzie mówił: *33aj. 33, 24.* Zachorzałem; bo lud, który miejka w nim, uwolniony będzie od nieprawości. Kto łaski dośledł, ten podług prawdy twierdzić może: *33aj. 45, 24.* W Panu mam wszelką sprawiedliwość i siłę. Ta duchowna siła objawia się w tem, że łaską udarowany wtedy z łóżka grzechów swoich wstaw się, związki swoich dawniejszych złych nałogów rozdziera, z sił dawniejszych haniebnych towarzystw się wywija, a Panu się stawia na upodobanie jego. Tedy się znaczna różnica ukaze między przeszłym i między terażniejszym stanem jego. Przebła leniwość, niemoc, niechęć i niezdatność do modlitwy, do Słowa Bożego i do innych ćwiczeń duchownego żywota, już tedy panować nie będzie, niewola jego zawziętych żądzy i złych namietności zniesiona będzie; rozmnoży się w jego duszy siła do przezwyciężenia pokuszeń do grzechu, do pokonania świata, i do postępowania w Boskim i niebieskim umyśle. Owszem znajduje się u niego serdeczne pożądanie i rzetelne usiłowanie, aby się stać takim i żyć tak, jak się przystoi na społeczność z Bogiem i z Jezusem Chrystusem, jak Jan uczy: *1 3m. 3, 3.* Ktokolwiek ma tę nadzieję w nim, oczyścza się, jako

i on czysty jest. Po tem chrześciance to poznać mogą, że odpuszczenie grzechów mają. Kiedy własny stan swój terazniejszy nie z należytą nieśmiałością, lecz podług prawdy i bezstronnie posądzic chcą, tedy wyznać i twierdzić muszą: Już nie jestem takim, jakim dawniej byłem; byłem umarły, a oto żyję; byłem zgubiony, a oto znalezionym jest; byłem ślepy, a oto Pan mi oczy otworzył; byłem próżnym człowiekiem światowym, ale teraz głupstwo tego świata mi obrzydło; byłem nieprzyjacielem wszystkiego dobrego, a teraz mam w niem upodobanie, i chciałbym rad całe czystym, świętym, i z ciałem i duszą Bogu się upodobającym być.

Tak oto wam do myśli, mili chrześciance, którzyście się sprawy łaski w sobie doznali. Czy to nie prawda? Tak myślicie, tak mówicie, tak wam do myśli bywa. Już, nie przekładajcie sobie sami, lecz poznajcie też, co Pan, wdzięczny miłośnik wasz, nad wami uczynił. Więc i to wierźcie, że łaskę i odpuszczenie grzechów posiadacie, stojąc u żywego źródła wszelkiej prawdziwej pociechy. Nie męczcie się już zarzutami i sfargami na samych siebie; owsem chwyciecie się obfitości łaski, otworzonej wam przez Jezusa; czerpajcie z weselem ze źródeł zbawienia; choćbyście nie wiem jak często przychodzili, to źródło nigdy wyschtem nie będzie; leje się bez przestanku, możecie codzień i co godzina z niego brać, czego potrzebujecie: podawana wam będzie rozmaita siła Boska, potrzebna do żywota i sprawunków pobożnego; tylko bądźcie czułymi i żywymi; umacniajcie się w Panu i w sile mocy jego! Ku temu tedy samemu wszelkiej pilności przykładając, przydajcie do wiary waszej cnotę, a do cnoty umiejętność, a do umiejętności powściągliwość, a do powściągliwości cierpliwość, a do cierpliwości pobożność, a do pobożności braterską miłość, a do miłości braterskiej łaskę. ² Piotr. 1. 5. i 6.

Albowiem gdy to będzie przy was, a obficie będzie, nie próżnymi ani niepożytecznymi wystawi was w znajomości Pana naszego Jezusa Chrystusa. Tak bowiem hojnie wam dane będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, który na was dołożył, że moc ma na ziemi odpuszczać grzechy. Temu niechaj będzie cześć i chwała odtąd aż na wieki wieków. Amen.

Kazanie w niedzielę 20 po Św. Trójcy.

Evangelia Matt. 22, 1—14.

U odpowiadając Jezus zaś im rzekł w podobieństwach, mówiąc: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił wesele synowi swemu. I posłał sług swych, aby wezwali zaproszonych na wesele, ale nie chcieli przyjść. Znowu posłał innych sług, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: Dłom objad mój uagotował, woły moje i co było karmnego, pobito, i wszystko gotowo, pójdzcież na wesele. Ale oni zaniedbawszy odešli, jeden do roli swojej, a drugi do kupiectwa swego; a drudzy pojmawszy sług jego, zelżyli i pobili ich. Co gdy król usłyszał, rozgniewał się, a posłałszy wojska swoje, wytracił onych morderców, i miasto ich zapalił. Tedy rzekł sługom swoim: Weseleć w prawdzie jest gotowe, lecz zaproszeni nie byli godni. Przetóż idźcie na rozstania dróg, a kogokolwiek znajdziecie, wezwijcie na wesele. Tedy wyszedłszy oni skądzy na drogi, zgrmadzili wszystkich, którychkolwiek znaleźli, złych i dobrych, i napełnione jest wesele gośćmi. U wyszedłszy król, aby oglądał gości, obaczył tam człowieka nieodzianego szatą weselną. I rzekł mu: Przyjacielu! jakoś tu wszedł, nie mając szaty weselnej? U on zamilkł. Tedy rzekł król sługom: Zwiążawszy nogi i ręce jego, wezwijcie go, a wrzucicie do ciemności zewnętrznych, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych.

W s t ę p.

Idąc na wszystko świat każcie Evangeliją wszystkim stworzeniu. Kto uwierzy a ochrzci się, zbawion będzie. Tenci, umilkowani, jest wyraźny rozkaz, który nasz wielki Odkupiciel jeźcze przed odejściem swym z tego świata uczniom i apostołom swoim dał. Mark. 16, 15, 16.

Ktoremu też posłukni byli; wszędszy kazali Słowo na wszystkich miejscach, a Pan im pomagał i potwierdzał Słowo znamionami nasładującemi. Przez to kazanie dobra nowina o łasce, w Chrystusie ukazanej, wszystkim narodom ogłoszona jest; przez co wiele tysięcy między żydami i poganami poznano, i do wiary w Jezusa przyprowadzono. Atoli tem nieskończone pragnienie zbawienia ludzkiego u naszego Jezusa jeźcze nie było ugaśnionem. On jeźcze więcej duż żyść chce, więc dokładnie rozkazał, aby Evangelia jeźcze i teraz we wszystkich stronach świata opowiadana była. Co się też między nami dzieje; a z tej przyczyny stoje już zaś na mojej kazalnicy, abym wam w imieniu wdzięcznego Boga zawołał: Pójdzcie, bo już wszystko gotowo, pójdzcież na wesele!

Stojąc tu w naszej Ewangelii ważne te słowa: Weseleć wprawdzie jest gotowe, lecz zaproszeni nie byli godni. Są to słowa wielkiego króla samego. W. 8.

Zawiera się w nich nieco ucieśnego i nieco smutnego z ust Boga żyjącego. Ucieśnem jest, że stoi: Weseleć w prawdzie gotowe, obiad mój nagotowałem, woły moje i co było karninego zabito, i wszystko gotowo; kasa, pokój, odpuśczenie, żywot i zbawienie, nagotowane są; wszystkie te dobre rzeczy gotowe leżą, a ja tylko na to czekam, czy kto przyjdzie, i to przyjdzie, i z tego będzie chciał korzystać i tego zażywać. Zaisze jest to rzeczą ucieśną dla nas biednych, nędznych, mizernych ludzi.

Tem żałośniej zaś brzmi, kiedy takie smutne „lecz” naśladuje: lecz zaproszeni nie byli godni. Zyczyłem im z serca rad to piękne wesele, ale oni tego przyjąć nie chcieli; nie chcieli przyjąć, wzgardzili sług moich, i odešli jeden do roli swojej, a drugi do kupiectwa swego, a niektórzy z nich nawet pojmawszy sług moich zelżyli i zabili ich. Więc tego wesela godnymi nie byli. Chciałem tym niewdzięcznym ludziom taki przywilej życzyć, i ich jako pierwszych dać zaprosić, ale ponieważ tak robią, więc ani jeden z liczby takich chłopów nie sfośtuje wieczerzy mojej na weselu mojem. To w prawdzie żałośno brzmi, i jest jakby piorunem na wszystkich śpetnych i podłych wzgardzicielów Boskiej kaski. Mógłby tedy tu kto myśleć: teraz po weselu, król jako gospodarz się rozgniewał; teraz on swoje dobra i dary sobie zatrzyma, a drzwi zamknie, aby nikt już nie sfośtował czegoś z tego wesela; atoli on się bez tego wesela obhć nie chce i nie może; miłość jego nie może się skryć; owżem ona napoczyna jasnym płomieniem się palić; albowiem słyżemy z ust jego ten rozkaz: Idźcie na rozstania dróg, a kogokolwiek znajdziecie, wezwijcie na wesele. Mógłoby od tego słowa zaśię ożhć serce każdego, iżby myślał: Nuż, tedy i dla mnie to gotowo; com dotąd zaniechał, to teraz uczynię; przyjdę i ja jeścze, ponieważ mię Duch kaski jeścze teraz zaprasza. Tak dobrze! Tak czynić chcemy, i teraz dzisiaj z gorliwym sercem posłuchać chcemy:

wdzięcznego zaproszenia Bożego dla wszystkich ludzi: Pójdźcie na wesele! Tak owo ogłofonem bywa

1. bezpiecznym i surowym; 2. pocztwym według świata i obłudnym;
3. bojaźliwym i nieśmiałym; 4. wierzącym i rzeskim;
5. w ogóle wszystkim ludziom, niech będzie, kto chce.

Ach, Boże! jaką drogą jest dobroć twoja, że nie słabiej w miłosierdziu. Jak wielka jest miłość twoja, obracająca się do wszystkich ludzi. Jak niezmierną jest wdzięczność twoja, że wciąż ludzie powołają, zapraszają, i przymusić dają, aby przyszli, zbawienie od Chrystusa pozyskane przyjęli, a bogatych skarbów łaski twojej z wesołością i niezawstydzoną prostodusznością zżywali. O by twoje przyjacielskie zaproszenie nam wszystkim serce pociągnęło do ciebie i pozyskało tobie, aby się nikt nie wzbraniał, chętnie przystać na twoje zbawienne zamysły miłości. Ty chcesz, aby dom twój napełniony był gośćmi. Miał z nami wszystkim miłość pokoju. Nuż, niechże tedy żaden nie zostanie w tyle! Na twoje słowo przyjść chcemy.

Ach wprowadź nas W spokojny czas, I do wieczerzy swojej wraz! Amen.

R o z p r a w a.

Posłuchajmyż więc dzisiaj wdzięcznego zaproszenia Bożego do wszystkich ludzi: Bójdźcie na wesele! Które zaproszenie ogląda się

1. surowym i bezpiecznym grzesznikom. Do których rachować trzeba wszystkich tych, co się nie bardzo starają o Boga i Słowo jego. Dla tego zowią się surowymi albo upórnymi, nie dającymi wiele słów dobrych; są to ludzie, co jeśćce nigdy z powagą o tem nie myśleli, czy też zbawionymi się stać mogą i chcą; ludzie, co grzechowi jawnie i swawolnie służą, i mało o to dbają, choćby ich zastrano w najgrubszych występkach, w występku, w pijanństwie, w nienawiści i nieprzyjaźni, w złodziejstwie i niesprawiedliwości, i w rozmaitych złościach, którym grzech jest jako rybie woda, dla czego też w naszej Ewangielii złymi nazwani bywają. Tacy ludzie są grzesznikami bezpiecznymi, których sumienie śpi; którzy mimo wszystkim służby grzechowej spokojnymi i niestroskanymi są, i w swoim śnie grzechowym nawet marzenie różne mają o Bożej łasce, o pełnopłatnej zastudze Jezusa Chrystusa, i o lekkim sposobie przyniesienia do zbawienia. Czują brzuch Bogiem swoim, miłują rozkosz bardziej niż Boga; tych w ich grzesznych myślach i zdaniach zatrzymać i w imieniu Bożem zapraszać chce: Bójdźcie na wesele!

Dotąd hulaliście po herofiej drodze do piekła prowadzącej, chodziliście na gościach grzechu, na których nazgromadzaliście dług

na długi; a kiedy na wstecz zwracacie oczy swoje, moglibyście od wstępu zblednieć przed niestwaplivością i cierpliwością, z którą was nędznych Bóg ponosił. Tak też sami dopiero śpiewaliście, i wyznaliście; ale prawie z tej przyczyny, żeście to wyznali, wdzięczny Bóg was zaprosić każe, nie na gniew swój, ani na sąd wasz, nie na przeflektwo ani na potępienie, lecz na wesele: Pójdźcie na wesele!

Na wesele rozkośni zwykłe radzi chodzą, bo tam mają co dobrego do jedzenia, do picia, i okazję do uciechy. Nuż, ponieważ to miłujecie i szukacie, ale dotąd nie na prawem miejscu szukaliście, więc was upraszam: dajcie się namówić, odwróćcie się od karmnych koryt grzechu, a przychodźcie tu do społeczności królestwa Bożego, tedy wszystko zblytecznie znajdziecie, czego potrzebujecie i pożądacie. Dotąd tylko ciało nasycać i uciekać chcieliście; tu zaś duża waga w rozkościach ułożyć może. Dotąd jedliście i piliście, a przecie się nie nasycałiście: tu nasytzeni być macie. Macie takie dobre i piękne myśli o Bogu, że jest łaskawym i miłosiernym, że grzeszników rad przyjmuje; a to też prawdą jest, nie mogę tego wywrócić, bo tak stoi w Słowie Pańskim: Śvr. 17, 28. O jak jest wielkie miłosierdzie Pana Boga naszego, a litość nad tymi, którzy się nawracają do niego świętobliwie. Nuż, użytkujecie z tego: Nawróćcie się, a żyć będziecie. Powiadacie tak pięknie o Chrystusie, co on dla was uczynił i ucierpiał, że z miłości ku wam człowiekiem się stał, krew swą przelał, za grzech was odpokutował, umarł i zmartwychwstał itd. Prawdać to, nie mogę się zaprzecć: Jego miłość niewymównie wielką jest, a wy go tak bardzo pragnąć nie możecie, jak on was pragnie. Pójdźcie, a uczynicie zadość żądaniu jego. Wyście takimi ludźmi, na których opłacałaby się dobrze krew i śmierć jego. Atoli on tych drogich dóbr wam nietylko do wiedzenia, lecz też do skońcowania i zażywania użyć chce. Dajcie się wybawić od grzechów waszych; Dzicj. 21v. 2, 40. dajcie się poratować od tego złego i niegrzecznego świata, a oddajcie się jemu; zaiste, będzie wam dopomóżono. Wy wiecie takie dobre nauki o lekkim sposobie wejścia do zbawienia, że to się stać musi ze łczerej łaski, i że do tego nic nie należy, oprócz wiary. Jest to wasz najmilszy wyroczek: Łez. 2, 8, 9. Łaską jesteście zbawieni przez wiarę, i to nie jest z was, dar to Boży jest; nie

z uczynków, aby się kto nie chlubił. To jest podpora waśa, na której się opieracie: *Rzym. 4, 5.* Nie robiącemu, lecz wierzącemu w tego, który usprawiedliwia niepobożnego, przychytana bywa wiara jego za sprawiedliwość. Nuż, nie mogę i nie chcę wam tego zaś wywrócić i wytepić; wszystko to w ogóle prawdą jest, pójdźcie tylko, a przyjmijcie łaskę; opuśćcie tylko swoje złe uczynki, a uczcie się wiary tej, że Jezus Chrystus was krwią i śmiercią swoją tak drogo odkupił, i że on tego godnym jest, aby się człowiek mu zupełnie ofiarował. Czujcie to tylko, a nie uchybiecie zbawienia. Proszę was, pójdźcie na wesele. To zaproszenie też wychodzi

2. do obłudników, pocziwnych według świata. Są to tacy, co się wprawdzie usiłują wieść żywot zwierzynie pocziwnej i ludziami się upodobający; mają dobrą znajomość o Bogu i Boskich rzeczach, śpiewają, modlą się i nawiedzają nabożeństwo; stroją się różnymi pozornymi uczynkami; są gotowymi na usługi, pokój miłującymi, pracowitymi, czynnymi, krótko mówiąc: podług pozorów bardzo cnotliwymi ludźmi. Ale ponieważ wewnętrznie z zewnętrznym się nie zgadza, ponieważ ich serce nie jest przeinaczonym przez łaskę, ani Duchowi Pańskiemu odstąpionem na warstwą, ponieważ niektóre grzechy, łakomstwo, pycha, samolubstwo, miłość ziemskich rzeczy itd. w duszach ich jeszcze rząd prowadzą, więc oni do obłudników należą, o których Paweł mówi: *2 Tym. 3, 5.* Mają kształt pobożności, ale się skutku jej zapierają. Należą do tych, o których Zbawiciel mówi: *Matt. 7, 21.* Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie! wnidzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mojego, który jest w niebiesiach. Należą do tych, o których Eliasz zaświadczył: *1 Król. 18, 21.* I długoż będziecie chramać na obie strony? Nie możecie Bogu i mammonie, Chrystusowi i Belialowi służyć: *Matt. 6, 24.* Zdaje się wam, że waśa rzecz dobrze stoi, ale jednak należycie do tych, co dotąd niczego nie skołtowali z weselnej wieczerzy miłościwego Boga. Albowiem mimo wszystkich waszego obłudnego uczynku i sprawunku przecie biednymi, nędznymi, mizernymi, ślepyimi i nagimi jesteście; nie macie prawej weselnej łąki, jako ów nieborak w Ewangielii, który zamilknąć musiał, gdy król wpedł, aby oglądać gości. Waśa sprawiedliwość fałszywą ozdobą jest, którą samych siebie zdabiacie; waśe domniemane

odpuśczenie grzechów nie jest jakimś towarem kupczym, ono przed sądem Bożym nic nie płaci, ponieważ w duchu ważnym jeśćce fałsz i złość nieśkają; waże od pocziwienie i waż pokój fałsznym pokojem jest, który nie wytrwa w biedzie ani w śmierci, lecz zaś zgruchotany bywa, skoro Duch Pański nań wiewa; waża wiara skomianą wiarą jest, która w ogniu Boskiego doświadczenia się spali. Doświadczyć tylko wnętrzości swoich, tedy znajdziecie, że wam jeśćce nie prawie błogo, i że chrześcijaństwo waże nie jest zupełnie prawdziwym. Życząc wam tedy z serca co lepszego, co prawdziwego, co trwałego, co całkowitego, daje was miłościvny Bóg zaprosić: Pójdźcie na wesele! Pójdźcie, a składźcie chytre i złośliwe serca swoje przed Pana, prośąc go: ^{Ps. 139.} _{23, 24.} Wyśpieguj mię, Boże! a poznaj serce moje; doświadcź mię, a poznaj myśli moje, i obacz, jeśli droga odpórności jest we mnie, a prowadź mię drogą wieczną! Ach! zgładźże wbystłą obłudę. Dw Symon, czarownik, niniemał, że dar Ducha świętego za pieniądze kupić być może, ale z tem pohantbiony został. ^{Dziei. Ap.} _{8, 18, 20 i b.} Wy mizerni obłudnicy dotąd też tego zdania byliście, że cnotami swemi i dobrymi uczynkami Boską łaskę i niebo sobie kupić i zarobić możecie; ale w tem chybiecie. Możecie to darmo dostać, przyjdźcież tylko na wesele; uderzcież oblubieńcowi duży ważnych raz śczerze w dłoń, i przyobiecywajcie samych siebie jemu samemu całkiem i śczerze na wieczną własność. Czemuż chcecie w głodzie swoim łapę lizać własnych uczynków swoich, chociaż u stołu łaski Pana Jezusowego tak hojnie posileni być możecie? czemuż chcecie się ukontentować na suchych gnatach własnej sprawiedliwości swojej, choć wam pełnopłatna sprawiedliwość Jezusa Chrystusa służyć chce. O nie pogardzajcie łaską, którą on wam darować chce; ustańcie przed nim, biednymi i nagimi będąc, i proście:

W siebie samego odziej mię, Oblóć w niewiomość twą,
Bym od wbych grzechów czyścić się, Miał sprawiedliwość swą.

Zapewne, nie będzie wam żal: Pójdźcie tylko na wesele. Tak to zaproszenie też należy

3. nieśmiałym i bojaźliwym chrześcianom. Są to tacy, co wprawdzie śczerzy umysł ku Panu Chrystusowi i serdeczne pragnienie weselnego poślubienia z nim poczuwają, ale w uczuciu niegodności

swój nie są tak śmiałymi, aby wstąpili do weselnej sali, którzy z popędu niewolniczego ducha swego więcej skłonni są do ucieczki od króla i do ukrywania się przed oczami jego, aniżeli żeby się do niego przybliżyli i się przed nim pokazali. A choć też na wesele jego przybyli, i do innych gości usiedli, przecie takimi bojaźliwymi są, że nawet się dobrych darów i straw dotknąć i onych pożywać nie chcą, które im są przedstawione. Nuż, nad takimi nieśmiałymi i bojaźliwymi chrześcianami litość serdeczną czuję; przetoż ich rad za ręce ujmuję i zapraszam ich wdzięcznie w imieniu miłościwego Króla: pójdźcie na wesele; albowiem prawie za wami ogląda się Król najwięcej. Ubogich, i ułomnych, i chromych, i ślepych wprowadź tu! tak stoi u Łuk. 14, 21. Nuż jest to dobrem to słowo dla was; tu widzicie, jakich ludzi mój Pan, Król, mieć chce. Przetóż pójdźcie tylko, pójdźcie tylko, jakimi prawie jesteście, przychodźcie spracowani i obciążeni.

Przychodźcie, jak tylko możecie,
Choć ciężar srogo tkoczysz was,
On przyjmie was, choć przyłeziecie.

Możnać po was poznać, że radzi do sali wstąpić żądacie, przetoż dajcie się tylko wprowadzić; głód patrzy wam z oczu, przetoż usiądźcie, a niech wam smakuje; nie brał tu pychę po pańsku się świecić. Pan sam mówi: *Łuk. 14, 15.* Nuż wszyscy pragnący pójdźcie do wód, i wy, co nie macie pieniędzy, pójdźcie, kupujcie, a jedzcie; pójdźcie mówię, kupujcie bez pieniędzy i bez zapłaty wino i mleko. Oblubieniec woła: *Łuk. 14, 16.* Jeżeli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie, a pije! Czy myślicie, że się przed Panem pokazać nie możecie, nie będąc przyhodziani łąką weselną? Otóż, już wam ją przystawiają, bierzcie tylko, dajcie się oblec w nią; jest to Oblubienica własna łąka, którą wam darować chce; bierzcie ją, a świećcie się w niej! Gdybyście bojaźliwymi byli przyjsć na to wesele, ponieważ żadnych pieniędzy, żadnych własnych sił, żadnych majątków nie posiadacie, niech was to nie odstraszy, bo tu wam nie brał pieniędzy; nie brał zapłacić niczego, bo wszystko darmo dostaniecie, łaskę darmo, odpuszczenie grzechów darmo, sprawiedliwość i pokój darmo. Jeżeli wątpienie macie przyjsć na wesele, dla tego że nie macie, cobyscie z sobą przynieśli Oblubieńcowi, wiedźcie, że tu nawet

nie przyjmują podarków weselnych; albowiem Oblubieniec taki bogaty jest, że nazbyt ma, i niczego nie potrzebuje. Atoli jeżeli mu co podarować chcecie, to podarujcież mu serce swoje, zepsute serce swoje, ażeby je przemienił; nieczyste serce swoje, aby je omył we krwi swojej; niegrzeczne serce swoje, aby je poświęcił i odnowił. To będzie mu najprzyjemniejszym podarkiem weselnym; za to wasz funkcjonariusz ucześćtować chce. Nie odmówcież więc, duży nieśmiały! pójdźcie na wesele; uważcież: na wesele, nie do Mojżesza, ani do góry Synaj, lecz na wesele, na weselną ślub z Chrystusem, czekającym na was tak żądliwie. Wiemci, że mi nie dacie odmowy, owszem przecie na wesele przyjdziecie, a tak z zaproszeniem mojem dalej postępuję

4. do wierzących i rzesznych chrześcian. Są to tacy, co już prawdziwie z Jezusem ślub brali, co już sfośtowali i poznali, jakim on jest wdzięcznym, co u jego stołu łaski już nie jedną strawę kosztowną z nim wespół pożywali, a dla tego już wiedzą, jak tam gości częstują; którzy przecie przy różnych roztargnieniach i zatrudnieniach zaś łaskać i pragnąć poczeli! Tych na nowo zaprosić mam na wesele. Bo nietylko raz w roku na wesele iść trzeba; owszem kiedy nas zapraszają, kiedy na to ochotę mamy, kiedy inni z krewnych i przyjaciół naszych wesele nagotują, to i częściej na wesele przyjść można. Ledwo się nie sfończyło jedno wesele, już na drugie zaprosiny idą, a nie można odmówić. Ponieważ tedy wierzący chrześcianie nie radzi na światowe wesele chodzą, gdzie zbystecznie jedzą, piją, tańcują i skafają, więc im Król życzy, że zawżę na wesele Syna jego przyjść mogą. Prawdziwi chrześcianie chętnie w gronie i zgromadzeniu z innymi bawią, ale nie z takimi, co tylko żartują i figle stroją, i rozkośbami czas przemarnują, lecz z takimi, co pełnymi są Ducha, i którzy wdzięcznie śpiewają i grają Panu w sercach swoich. Muz, to częstokroć mieć możecie; na weselu nie lubią takich gości, co głowę wieśają, lecz rzesznych i wesolnych ludzi, co jasno wyglądatają, i swoje radość nad oblubieńcem i szczęściem jego oświadczatają. Przetóż Król was wierzących zaprosić każe; on lubi wesolnych i rzesznych ludzi; więc go uczycie wesolą i rzeszną wiarą, niech nie powstanie śmętek!

Wzbij się do Boga twego Ducho utrapiona!
 Do Boga łaskawego, Myślami ściśniona!
 Wiedz, że szatan, duch frogi, Zdradę i złość knuje,
 Być Jezusa, starb drogi, Wyrwał, się gotuje.

Radujcie się zawże w Panu! I zaśię mówię: Radujcie się!
 Fil. 4, 4. Jezus zawże u drzwi stoi i kołace; jeźliby kto usłuchał głós
 jego, i otworzył drzwi, wnidzie do niego, i będzie z nim wieczerzał.
 Objaw. San. 3, 20. Nuż, usłuchajcież tedy głósu Oblubieńca swego, otwórzcie
 mu, czyńcie wolę mu, ażeby się nad wami, a wy nad nim, rado-
 wali; uważcie, co Dawid powiedział: Wj. 23, 5. Przed obliczem mojem
 gotujęś stół przeciwko nieprzyjaciołom moim; pomazałeś olejkim
 głowę moję; kubek mój jest ophływający. To też wam mówiono, dla
 tego się zatrzymać nie dajcie; odrywajcie się od czasu do czasu od
 rozruchu tego ziemskiego, idźcie w zacibę, rozmawiajcie z Oblu-
 bieńcem swoim w modlitwie; trzymajcie się społeczeństwa z jego
 dziećmi i członkami, a pójdźcie zawże na wesele! A to zaproszenie
 należy na ostatku

5. wam wszystkim w ogóle, niech będziecie kim i jak i gdzie
 chcecie. Na weselu różni ludzie się znajdują: wielcy, mali, starzy,
 młodzi, biedni, bogaci, wysocy i niskiego stanu; a mój Pan i Król
 takowych też mieć chce; więc wszystkim na wesele pójdźcie! Na weselu
 dzieci przodkiem chodzą, przetoż i was, dziatki, zapraszam. Pójdźcie,
 dziatki, na wesele Zbawiciela waszego, aby się wypełniło, co napisano
 stoi: Wj. 8, 3. Z ust niemówiątek i ssących ugruntowałeś moc twą;
 położcie serca swoje młode przed Oblubieńca, ażeby je brał wcześniej
 w karność swoję. Po dziatkach naśladowują zwyczajnie niezamężne
 córki i panny; przetoż też do was mówię: wy córki Synóskie, pójdźcie
 na wesele! Może życzycie sobie być poślubionemi; pójdźcie, a zaręczcie
 się z Jezusem, jako z najpiękniejszym między synami ludzkimi. Wy-
 nidźcie, a oglądajcie króla Salomona w koronie jego, którą go matka
 jego uforonowała w dzień wesela jego, i w dzień radości serca
 jego. Za niezamężnemi córkami chodzą zwykłe żony, do których też
 mówię: Wy żony w naszym zborze, pójdźcie na wesele; ale dajcie
 się należycie wystroić, nie splecieniem włosów, i obłożeniem się złotem,
 albo ubieraniem się w szaty, ale on skryty serdeczny człowiek, zależący

w nieskazitelnym cichym i spokojnym duchu, który jest przed obliczem Bożym kosztowny. ^{1 Biotr. 3, 3, 4.} Ach, bym was zareczyć mógł mężowi, Panu Chrystusowi, prawemu mężowi duszy, tedybyście się na wieki nie stały wdowami. Bo żonach nasładuje nieżonata mężczyzna; młodziemcy, których też zapraszam: pójdźcie na wesele; nie ofiarujcie młodych lat swoich satanowi, lecz Bogu i Zbawicielowi swemu. Radzi wesółmi jesteście; u Jezusa możecie prawą radość mieć. ^{Rozn. Gal. 12, 1.} Pamiętajcie na Stworzyciela swego we dni młodości waszej, pierwszej niżeli nastaną złe dni, i nadejdą lata, o których rzeczę: Nie podobają mi się. Na ostatku są jeńcze mężowie, których pomijać nie chcę. Wy przetożeni macie mieć pierwszeństwo, i wystąpić, a wy obywatele chodźcie za nimi na wesele. Precz od świata, precz od stołów, gdzie w karty grają, precz od waszej służby mammonowej, precz od niebezpiecznej społeczności z ciemnością, pójdźcie do Jezusa Chrystusa, do jego społeczności; szukajcie jej, przyjmijcie łaskę jego; prośę was, przyjmijcie ją, wielcy i mali, starzy i młodzi, ubodzy i bogaci! Nie czynicie tak, jak ludzie w naszej Ewangelii, o których mówiono: Ale oni zaniedbawszy to odeszli, jeden do roli swojej, a drugi do kupiectwa swego. Niech wam się raczej upodoba zaproszenie miłości Boga waszego, miejcie je za sławę, a nie ociągajcie się!

Alż my w ten czas z pobożnymi Na wesele przybędziemy,
Znajdziemy Oblubienicę; Jasne lampy wiary mamy,
Na Baranka cześć śpiewamy: Halleluja! Gloria! Amen.

Kazanie w niedzielę 21 po Św. Trójcy.

Ewangelia Jan. 4, 47—54.

A był niektóry dworzaniu królewski w Kapernaum, którego syn chorował. Ten usłysawszy, iż Jezus przybędł z Judzkiej ziemi do Galilei, szedł do niego i prosił go, aby zstąpił, a uzdrowił syna jego, bo poczynął umierać. I rzekł do niego Jezus: Jeżeli nie ujrzycie znamion i cudów, nie uwierzycie. Rzekł mu on królewski dworzaniu: Panie! zstąp pierwszej, niż umrze dziecko moje. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żywie. I uwierzył on człowiek mowic, którą mu powiedział Jezus, i poszedł. A gdy już szedł, zabiegłszy mu służby jego i oznajmił, mówiąc: Dziecię twoje żywie. Tedy ich pytał

o godzinę, w którąby się lepiej miało; i rzekli mu, że wczoraj o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż to ona godzina była, której mu był rzekł Jezus: Idź, syn twój żywie. I uwierzył sam i wszystko dom jego. Tenci zaś, który był uczniem Jezusa, przybyłszy z Judzkiej ziemi do Galilei.

W s t ę p.

Bocian na powietrzu zna ustawione czasy swoje, i sinogarlica, i żóraw, i jaskółka przestrzegają czasu przyłecenia swego; ale lud mój nie zna sądu Pańskiego. Jest to, umiłowani, rzewne narzekanie żywego Boga. Jer. 8, 7.

Który niedbałym, a o wieczne zbawienie swoje całe się nie starającym ludziom nierozumne stworzenia przed oczy wystawia ku zawstydzeniu ich. I twierdzi, że bocian, sinogarlica, żóraw i jaskółka lepiej tego przestrzegają, co do zachowania cielesnego życia ich służby, niż ludzie tego przestrzegają, choć do zachowania żywota wiecznego służyć mogło, albowiem tamte, niby ptaki niebieskie, wiedzą swój czas, miarkują, kiedy ciepła wiosna nastawa, że tedy czas wyleść ze skrytych jaskiń swoich, i powrócić. To one ściśle przestrzegają, i chodzą za swym naturalnym pędem, wścziepionym w nie; ale ludzie, będąc rozumnymi, ku wieczności stworzonymi kreaturami: ludzie, z których jeden tysiąc razy więcej znaczą, niż wszystkie ptaki niebieskie, nie chcą znać ani przestrzegać prawa Pana swego. Mogliby to wiedzieć, że czas jest, i kiedy czas nastał, aby się nawrócić i mówić: Pójdźcie, a nawróćmy się do Pana! Mogliby to przestrzedz, kiedy łaska do serca się zbliża i ich napomina, że z drogiego czasu łaski użytkować i zbawienie swoje sprawować mają, ale oni głupszymi, ślepszymi, niedbalnymi, bezbożniejszymi są, niż nierozumne zwierzęta; o prawie Pana Boga wiedzieć nie chcą. Strażne niedowiarstwo, nieodpowiedzialna niedbałość!

O jak nam na to dbać trzeba, aby ten zarzut nas nie trafił, a ta sprawiedliwa skarga Boża ucichła! Kasa odczytana Ewangielia nam do tego pobudką będzie, gdyż w niej człowieka natrafiamy, który i czasu łaski i czasu pomocy pilnie przestrzegał i się usiłował z tamtego korzystać, a za ten Panu dziękować. Więc uważmy z sobą:

O ważnym czasie nawrócenia się, na który ludzie baczyć, i o którym wiedzieć mogą i mają.

1. Że ludzie na to baczyć mają, że teraz czas jest do nawrócenia się;

2. że też o tym czasie wiedzieć mają i mogą, w którym się nawrócili.

Ach, Panie! naucz nas na to baczość dać, kiedy twoja łaska do serc naszych przychodzi, i nam każe nawrócić się i zbawienia naszego szukać. Na tobie, o Boże, nigdy nie zbywa; ty wciąż pracujesz około dusz naszych. Ty jeden głos i ciąg łaski po drugim do serc naszych odsyłaś, ty nam dość okazji dajesz do ratunku naszego, i nawiedzasz tu miłością, tam gniewem, tu dobrodziejstwami, a tam karaniem. Ach, byśmy tylko takimi niebacznyymi nie byli, byśmy tylko głosu twego nie przestuchiwali! Wstydanymy się słuźnie za to, i prosimy cię pokornie, nie odwróć ręki twojej od nas. Szukaj nas i teraz jeszcze, i włóż moc na słowo twoje,

Bym czesności zapomnieli, O tobie tylko myśleli. Amen.

R o z p r a w a.

Najznakomitszym i najważniejszym czasem dla ludzi jest czas nawrócenia ich, albo jak zwykłe mówią, czas łaski. Przy tem godzi się ludziom

1. na to baczyć, kiedy najlepszy i najszczęśliwszy czas jest do nawrócenia się. Jest to ten czas, w którym

1) głosu łaskawego Boga słyśzą. Nasza Ewangelia powiada nam o zacnym królewskim urzędniku, że usłyszał o Jezusowem przyjsciu z Judzkiej ziemi do Galilei. Z tego szczęśliwego i pomysłnego czasu użytkował ów dworzanin, pojechał do niego, wyłożył mu serce swoje, i prosił u niego o łaskę i pomoc. Był to dla niego najlepszy i najzdadniejszy czas. Gdyby ten czas był puścić mimo siebie, byłoby może długo trwało, ażby zaś taki sposobny czas znalazł do spotkania się z Jezusem.

Tak jeszcze zawoże najlepszy i najstosowniejczy czas do nawrócenia się i do ratunku dla duszy człowieka ten jest, w którym on prawdziwie głosu łaski Boga swego słyśzy. Ale ten jedynie słyśzany bywa w jego Słowie i Ewangelii. Jak wiele Słowa Bożego niepokutujących ludzie w przeszłych czasach usłyśzeli, ale mu posłusznymi nie byli, tyle czasu łaskawości zbałamucili, omieślali i przemarzli. Więc

z niego już użytkować nie mogą, owšem się wstydać muszą, że tak lekomyślnie z tym czasem się obchodzili. Na przyszły czas też nikt z bezpieczeńścią spuścić się nie może; albowiem po pierwsze bardzo niebezpieczną to jest rzeczą, czy przyszłego dnia, tygodnia, miesiąca, roku, doczekaś, a choćbyś doczekał, przecie niepewnem to jest, czy Słowa Bożego znówu usłyszysz, czy łaska tak blisko do serca twego przyjdzie, i czy tobie nawrócenie się twoje nie będzie daleko ciężkiem, niż teraz. Teraz może w rześkiej, zdrowej i żywej młodości twojej stoisz; w przyszłości spodziewać się musisz starości bezsilnej, zimnej, martwej, niezdolnej. Teraz jeść w dobrych czasach żyjesz, później może złe czasy nastąpią, i lata nadejdą, o których rzecześ: Nie podobają mi się. ^{Kaznod. Sal. 12, 1.} Teraz może mało obrażenia masz, ale w przyszłości niezliczone przeszkody nastać mogą. Teraz przez małe pagórki musiałbyś przestąpić, później może przez wysokie góry droga cię zaprowadzi. Teraz masz odpoczynek, cichość, pokój nieprzeszkadzony: gdybyś odłożył nawrócenie swoje, mogłabyś się wtargnąć niepokój, wojna, zburzenie. Teraz może jeść masz wiernych nauczycieli słowa, kaznodziejów dobrych, co cię za rękę biorą, przodkują, i cię zaprowadzają na tę drogę, po której chodzić masz; później może najemnicy, złodzieje, zbójcy i fałszywi prorocy przyjdą, którzy twoje duże rozpływają i cię zwiódają. Więc obacz i przestrzegaj, że najlepszym i najzdawniejszym czasem do nawrócenia twego terazniejszy czas jest. Dla tego piše Paweł: ^{2 Kor. 6, 2.} Bóg mówi: Czasu przyjemnego wysłuchałem cię, a w dzień zbawienia poratowałem cię; oto, teraz czas przyjemny, oto, teraz dzień zbawienia. I zaś: ^{Heb. 3, 7, 8.} Dzisiaj, dzisiaj, dzisiaj, jeźlibyście głos Boży usłyszeli, nie zatwardzajcież serc waszych. Dzisiaj posłuchaj głosu jego, a otwórz mu. O jakie błogosławione dzisiaj mogło to być dla ciebie, jak tam dla Zachęsa. ^{Łuk. 19, 9.} Mimo to i ten czas najlepszy jest do nawrócenia się, kiedy chrześcianin

2) od Boga osobliwymi ucierpieniami nawiedzony bywa.. O dworzaninie królewskim mówiono: Syn jego chorował w Kapernaum. Krzyż domowy był mu przyśledł na bark, który go tłoczył; przez to serce jego uciśnione było, że nie wiedział sobie rady dać; ale on prawego środka używał i uciekał się do Jezusa. W przeszłych do-

brnych czasach on może o tem nie myślał; może mu Pan Jezus był jakby dobry jakiś człowiek; ale teraz postrach go przywiódł ku zrozumieniu tego, co usłyszał, a Pan dopiął na nim świętego celu swego, że go przez ucierpienie pociągnął do swego Syna Jezusa Chrystusa.

Otóż, na takie nawiedzenia godzi się baczość dać, bo są dobrym i zbawiennym czasem do nawrócenia się i poratowania własnej duszy. Niemiał żadnego człowieka we świecie, choćby nie wiem jak władny, bogaty i szczęśliwy był, którego by nie napadła czasem godzinka mefi; co nieuchronnym dodatkiem jest w życiu człowieczem, że dobre i złe dni, szczęście i nieszczęście, dobrodziejstwa i mefi się odmieniają. Przy czem Pan Bóg święte i mądre zamysły swoje ma, aby człowiek każdy upamiętał czas ten, w którym nawiedzony jest. Jakubowi czas ciężkiej służby u Labana błogosławionym czasem był, w którym Pana poważnie szukał. ^{1 Moj. 31, 40.} Józefowi czas trzyletniego więzienia błogosławionym czasem był, bo uczył się w nim czekać na pomoc Boga swego. ^{1 Moj. 39, 20.} Dawidowi czas prześladowania jego błogosławionym czasem był, o którym on mówił: ^{Ps. 118, 18, 21.} Pokarajcie mię Pan srodze, ale mię na śmierć nie podaj. Za ciebie wystawiać będę, boś mię wysłuchał, i byłeś wybawicielem moim. Choremu Czechnałowi było łozę choroby błogosławionym czasem, bo doznał się cudownej mocy Boskiej, i wyznał: ^{33aj. 38, 15.} Żyć będę mimo wszystkie lata swe po gorzkości duszy mojej. Król Manases nie miał czasu pomysłniejszego nad ten, kiedy w kajdanach leżał, i począł się nawrócić do Pana. ^{Modl. Man. 10, 9 i b.}

Tak każdemu czas ucierpienia błogosławionym się stać może, gdyby tylko chciał. Atoli są też takie niepojętliwe serca, które nawet mimo bicia wszystkich rąk Boskich się nie zmiękczejają; jako prorok mówi: ^{Jerem. 5, 3.} Biję ich, ale ich nie boli, w niwecz ich obracaś, ale nie chcą przyjąć karami, zatwardzili oblicza swe nad opokę, i nie chcą się nawrócić. Atoli temu sami winnymi są, a nie dziw, że w sąd zatwardzenia wpadają. Według woli dobrotliwego Boga nie miało tak być, owzem skoro jakaś plaga, choroba, bieda, ucisk, człowieka napadają, ma on uważać: Skądże to przychodzi? Czemu zachorzałem? Czemu mi Bóg odbiera, com miał najmilszego?

Czemu burza ucisła na mój dom i na moją głowę się rzuca? Z tej przyczyny, że mię Pan przed się żąda; że on mię z mojej bezpieczeństwa, niedbałości i lekomyślności wzbudzić, mi ten grzechów z oczu wytrzeć, mię z mego rozpróżenia w cichość zabrać, mię na pułczę poprowadzić, i mi coś w ucho szeptać chce. Dzecaß 2, 14. Z tej przyczyny ucisła na mię uderza. Nuż, wstaw się pójdę do Ojca mego, i rzeknę mu: Ojcie! zgrzeszyłem przeciwko niebu i przed tobą, i nie godzienem więcej być nazywany synem twoim. Łuk. 15, 18 i b.

Tak czas ucierpienia bardzo przynagrodnym i błogosławionym czasem się stać może. A tak też i ten czas przynagrodnym i błogosławionym do nawrócenia się jest, kiedy nam Bóg

3) osobliwe dobrodziejstwa okazują, i znatomite cuda swojej mocy, pomocy i dobroci objawia. Z tego domownicy królewskiego dworzanina forzystali; albowiem gdy ojcu domowemu tę nowinę byli przynieśli: dziecię twoje żywie; gdy też od niego usłyszeli byli, że o tej samej godzinie z niem się poprawiło było, w której Jezus proźby jego był wysłuchał i do niego rzekł: Idź, syn twój żywie: to wszystko taki błogosławiony skutek miało w sercach ich, że żaden z nich już niepokutującym i niewierzącym zostać nie chciał. Dwiektem przez to dobrodziejstwo Boże i przez ten cud mocy i łaski Jezusowej wszyscy pozyskali są, tak że Ewangelista pisze: i uwierzył sam i wszystko dom jego. O jaka to była błogosławiona godzina, gdy tak wiele ludzi jednym dobrodziejstwem Boskiem nawróceni zostali!

A jak wiele dobrodziejstw Pan każdemu z nas już okazał! Jakie bogactwo dobroćliwości swojej on już odkrył przed oczyma naszymi! Jak częstośmy go już prosili, a on nas wysłuchał! Z jak wielkiej niedoli ciała i duszy on nam już dopomógł! Czy to nie miało być błogosławionym czasem do nawrócenia naszego? Paweł to poganom przed oczyma wystawia: Dziej. 14, 17. Pan dał im z nieba deszcz i czas urodzajny, napętniając pokarmem i weselem serca ich. A na innym miejscu mówi: 1 Tym. 2, 4. Czy bogactwo dobroćliwości jego, i cierpliwości, i nieskwapliwości pogardzaś, nie wiedząc, iż cię dobroćliwość Boża do pokuty prowadzi? Atoli ktoś to poznaje? Jak często człowiek zaczął kawał chleba pożywa; jak często słodkich jagód skosztuje; jak często posilających trunków wina wypije; jak często mu w cielesnym

i duchownem pomoc się stawa: cóż przy tem wśnyściem myśleć powinien? To powinien sobie przypomnąć: Jaki to Bóg mocny, wielki, wdzięczny, dobrotliwy i łaskawy, który mię nędznego, pogardliwego, niegodnego, przekłętego grzesznika tak hojnie karmi, poi, żywi, przynosi, posila, opatruje! Dokąd ujdę przed dobrotliwością jego? Cóż uczynię w obec rzek łaski jego? Nie mogę się dłużej zatrzymać, jego miłość za mocną się stała dla mnie, i przemogła mię; więc się do niego nawrócić muszę. Otóż, tak czas dobrodziejstwo Boskich nam się stać może błogosławionym i łagodnym czasem do nawrócenia się.

Atoli któż to tak uważał? Któż czasu tego tak używał? O którym ojcu domowym mogło być twierdzone tej jesieni: Podniósł wespół z dziećmi ręce swoje, i utwierzył z całym domem swoim; ojciec domowy utwierzył; matka domowa Boga się boi; dzieci dobrze wychowane są; czeladź posłuszną jest. Albo o jak wielu mówić trzeba: Oddał się w tej jesieni pijaństwu i rozpucie z całym domem swoim; tańcował i hulał od wieczora do poranku z całym domem swoim; przed tem służył światu i grzechowi, i służy mu nawet i teraz z całym domem swoim; w jego domu wśnystwo letkomysłnem, zinnem, martwem i umarłem jest. To smutno brzmi, i szpetnem nadużywaniem jest Boskiej dobrotliwości. Przetóż teraz też uważmy,

2. że ludzie też o czasie wiedzieć mają i mogą, w którym się nawrócili. Mówię:

1) że wiedzieć mogą. Bo przy nawróceniu się nie tak cicho i niepostrzeżenie się dzieje, iżby tego człowiek nie zestrzegł na sobie, owsem dzieje się w niem tak przemocna i widoczna odmiana, że człowiekowi samemu i innym ludziom skrytą zostać nie może. Ojciec domowy w naszej Ewangelii wywiadował się od sług swoich o czasie, o którym się poprawiło było z synem jego; i mogli mu godzinę mówić: wczoraj o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Więc chory to wiedzieć i miarkować może, o jakim czasie się lepiej z nim stało. Nienawrócony stan człowieka niebezpieczną chorobą, a nawet duchowną śmiercią jest, w której człowiek leży. Skoro tedy człowiek przez łaskę Bożą od niej wybawiony został, on to wiedzieć może: o tym i tym czasie Pan mię, umarłego w grzechach, wzbu-

dzik. Człowiek wie czas, dzień i rok, w którym się narodził, przy-
najmniej stoi to w kościelnej księdze chrzestnej napisano, a tam on
się o tem dowiedzieć może. Nawrócenie się nowem i duchownem
narodzeniem jest, przez które człowiek nowy żywot w serce dostaje;
a to on wiedzieć może, kiedy się to może napoczęło i się stało.
Człowiek, który przez długi czas ślepym był, wie ten czas, kiedy
mu oczy zaś otworzone są. Przed nawróceniem się człowiek duchownie
ślepy jest, w nawróceniu się bywa oświecony, a to może wiedzieć
i miarkować. Każdy wie, kiedy noc była, i dzień zaświtał; stan
grzechów podobnym jest do ciemnej nocy; w nawróceniu się jasny
dzień nasładuje. Jest to odmiana, którą każdy wiedzieć może.
Dla tego piše Jan: ^{1. Jan.} ^{3. 14.} My wiemy, żeśmy przeniesieni z śmierci
do żywota, iż miłujemy bracia. A Paweł: ^{Rzym. 13. 12.} Noc prze-
minęła, a dzień się przybliżył. Więc człowiek czas wiedzieć może,
w którym się nawrócił. Ale on

2) też ma wiedzieć ten czas. Bo jest to powinnością jego,
aby na stan duszy swojej baczość dał. Jest to też bardzo poży-
tecznem, kiedy człowiek to wie, a to względem na Boga, któremu
za jego łaskę tem serdeczniej dziękować można, ale też względem
na samego siebie, kiedy on wie, jak się ma, i co się z nim stało;
wreście też względem na innych, gdyby ci gruntu żądali od czło-
wieka tej nadziei, która w nim jest. Jak dobrze to jest, kiedy
całemu światu, i nawet satanowi i wojsku jego, chcącemu zaprze-
czać łaskę człowiekowi, odpowiedzieć może: Bądźcie cicho, mówcie
wn, co chcecie, ja dobrze wiem, gdzie i jak i co Pan ze mną uczynił
za wielkie rzeczy. Wiem, jak to poszło, kiedy w febrze grzechów
leżał jako chory, a mój Jezus mię mocą ran swoich uzdrowił, wbrew
temu, który mi królestwa jego i udziału mego w niem zaprzeczać
chce. Nie, nie, nie śniło mi się tylko tak, nie stało się to we śnie:
^{2. Tym. 1. 12.} Wiem, komum uwierzył. Zaka to jest rzecz dobra, kiedy kto
czas swego nawrócenia się wiedzieć, i niby swój rodny list po-
kazać może!

Ale u kogoż z nas przyšlo do tego? Któż o tej ważnej rzeczy
niezawodne doświadczenie ma? Któż się na oczy stawić może?
Ach, jak mało tych jest, co przy doświadczeniu Bożem ostać się mogą?

Alte jak długo chcecie w takiej niebezpieczności zostać? Szali się na swoją chrześną łaskę zwołać chcecie? Gdzie ona jest? Czy żywot i miłość Chrystusowa jeźce w was paunja? Albo może się zwoływacie na spowiedź ważę i przystąpienie do stołu Bożego? Cóż już mówiliście i czyniliście od ostatniego ważego przystąpienia? Czyście obumarli grzechowi? Czy żyjecie Bogu w Chrystusie Jezusie? O nędzni ludzie! Szukajcież lepszego, nie zostańcież w takowej męczącej niebezpieczności, że sami nie wiecie, czyście nawróceni, czyli nienawróceni, czy pod gniewem Bożym, czyli pod łaską, czy działkami Bożemi, czyli dziećmi ciemności jesteście. Nie ufontentujcie się na fałszywej, fundamentu nie mającej i zwiedzionej nadziei; z tego sami największą škodę macie. Ej, upatrujcież zbawienie swoje, ponieważ wam tak bliskiem jest; ale jeźliście ślachetny czas łaskowości zbałamucili, tedny skarbicie sobie jeźce te dni, godziny i okamgnienia, które teraz jeźce macie i używacie.

Kiedy kto długo trwającą škodę i bolesną ukomność na swem cieie ma, tedny mu to przykrem nie jest, wżystko spróbować, aby się od tego uwolnić; użytkuje z przyjemnego czasu wiosennego i letniego, aby używać wód leczących i ciepłych kąpieli; tedny wżystko zaniechawa, wyrzeka się wżystkich trosków i zatrudnień, i pilnuje leczenia. Czy nieśmiertelna duża nie waży tyież? Czyby się to nie opłacało prach, kilka dni i tygodni obrócić na to, aby doświadczyć stan serca ważego i ostrzedz zatrudnienia łaski, i ażeby tak długo z modlitwą i proźbą czekać, ażbyście poznać mogli, że się lepiej stało z wami, i żeście przešli z śmierci do żywota!?

Toc w inżnych sprawach tak pilnie ostrzegacie czas dogodny, aby odbić swoje cielesne zatrudnienia, kiedy czas sposobny nastął na to, aby role, łaki i winnice swoje uprawić, użytkować, obsiać, sadzić, i wżystko do dobrego pożytku przyprowadzić. Czemuż chcecie spuścić ręce, i bez trosków być w rzeczach, stosujących się do długiej wieczności! O dajcie się zachęcić, stawajcie się poważnymi i rześkimi! Tedny nastąpi pocieśny owoc w czesności, a błogosławione żniwo we wieczności. Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha! Amen.

Kazanie w niedzielę 22 po Św. Trójcy.

Evangelia Matt. 18, 23—35.

Dla tego podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który się chciał rachować z sługami swymi. A gdy się począł rachować, stawiono mu jednego, który był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał zład oddać, kazał go pan jego zaprzedać, i żonę jego, i dzieci, i wszystko, co miał, i dług oddać. Upadł tedy sługa on, pokłonił mu się, mówiąc: Panie, miej cierpliwość nademną, a wszystko oddam. A użaliwszy się pan onego sługi, uwolnił go, i dług mu odpuścił. A wyszedłszy on sługa, znalazł jednego z spółsług swoich, któremu był winien sto groszy; a porwałszy go, dusił go, mówiąc: Oddaj mi, coś winien. Przypadłszy tedy on spółsługa jego do nóg jego, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko. Lecz on nie chciał, ale ścisł wrzucił go do więzienia, ażby oddał, co był winien. Urzawszy tedy spółsłudzy jego, co się stało, zasmucili się bardzo, a ścisł oznajmili panu swemu wszystko, co się stało. Tedy zawołałszy go pan jego, rzekł mu: Sługo zły! wszystko dług odpuściłem ci, żeś mię prosił; a zażes się i ty nie miał zmiłować nad spółsługą twoim, jakom się i ja zmiłowałem nad tobą? A rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, ażby oddał to wszystko, co mu był winien. Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeźli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych upadków ich.

W st e p.

Dobra rzecz jest, aby łaską było utwierdzone serce, tak piše Paweł do swych Żydów, rozdz. 13, w. 9.

Najważniejszem zatrudnieniem wszystkich tych, co swoje duszy chętnie ratować chcą, to jest, aby łaski szukali, a pojednania z Bogiem przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, uczestnikami się stali. Ale choćby też człowiek do tego przyśledł, aby od łaski uchwycony, nawrócony i do społeczności zbawienia, w Chrystusie zawartego, wprowadzony został, przecie dla tego wierząc nie ma, że teraz przez wszystkie góry przestąpił, i że bezpiecznym i bez trosków być może. Nie tak, bardzo wiele wrogów łązą tu i tam około duszy utasakowanej, usiłujących się ją zaś wypędzić z łaski otrzymanej, i ją na nowo cofać w przeszły stan nędzny, łaski pozbawiony. Tedyć to dobra rzecz jest, aby łaską było utwierdzone serce, aby człowiek w Chrystusa wkorzeniony został, jako mocne drzewo, którego nawet najgwałtowniejsze wiatry wydrzeć już nie mogą.

Tego utwierdzenia serca łaską niełiby wszyscy ci szukać, co od łaski już uchwyceni, i ze stanu gniewu i niełaski poratowani są.

Ach! nie miałby się nikt dać uczynić letkomyślnym, leniwym i opiekałym, ażeby wróg okazy ni znalazł do odebrania nam łaski raz dostąpionej, i do wrzucenia nas w dawniejszą ciemność grzechów i niedowiarstwa. Nasza odczytana Ewangelia pokazuje nam, jaka to rzecz żałosna jest mieć takie serce nientwierdzone; utracić łaskę raz otrzymaną; zgubić zaś odpuszczenie grzechów, a z dziecięcia pokoju stać się niewolnikiem satana. Ach, byśmy się takowem zapomnieniem wzbudzić dali do okazania wszelkiej wierności, abyśmy zbawiennego pokoju z Bogiem nieodmiennie sfołtowali! Chcemy więc na zbudowanie swoje z sobą uważać:

O utwierdzeniu serca w łasce.

1. Jak go dostąpić można;
2. jak potrzebnem i niezbędnem ono nam jest.

Wszehmocny Boże, bądź nam łaskaw dla imienia twojego. Myślny omylni niewiernymi sługami i służebnicami, winnymi tobie przeszło dziesięć tysięcy talentów, a nie możemy tobie odpłacić niczego. Nie możemy wynaleść niczego, czembymy dogodzić mogli sprawiedliwości twojej. Gdyby twój miły Syn, nasz Odkupiciel i Rekojmia, nie był zapłacił za nas, musielibyśmy wiecznie we więzy dla dłużników siedzieć. Ale dla tego Syna swojego chceś nam łaskawym być, a wszystkie winy nasze podarować. Chceś nam grzechy nasze odpuścić, iżby o nich wspomniono nie było na wieki. Niech to z najgłębszą pokorą poznany. Do tej stolicy łaski przyprowadź nas, abyśmy miłosierdzia dostąpili i łaskę znaleźli. Ach, naucz nas, byśmy łaskę raz otrzymaną pilnie zachowali. Utwierdzaj serca nasze w łasce, zachowaj nas w łasce, czyni nas płodnymi do wszystkiego dobrego przez łaskę.

Dprócz łaski wszystko męcz mię, Łaska sama więc niech stworzy w mnie Żywot i królestwo niebieskie! Amen.

R o z p r a w a.

Kiedy serce łaską utwierdzone być ma, tedy wiedzieć trzeba

1. jak takowego utwierdzenia dostąpić można. Dzieje się to
 - 1) uchwyceniem łaski. Kto łaską utwierdzone być chce, ten ją mieć musi. Drzewo, jeścze nie wśczepione ani sadzone w ziemi, w niej się wforzeńić i utwierdzić nie może; tak się też ma z człowiekiem; jakże on o utwierdzeniu łaską mówić chce, jeścze nie mając łaski? Jak długo człowiek jeścze żywym sługą jest, nazgromadzonymi długami na długim, obrażającym Boga i ludzi, przemarnującym dobra i dary Boże, a w niepofucie swej tylko to czyniącym, czego letko-

myślne serce jego żąda, tak długo on łaski nie ma, owsem leży pod gniewem Bożym, przebiega bez celu w służbie grzechów i satana, i nosi widoki na wieczne potępienie we wnętrznościach swoich z sobą. Z tej przyczyny musiał winowaty sługa w Ewangielii najprzód łaski szukać, gdy od swego pana zapozwany był, jemu księga długów przełożona była, a on znaleziony był jako ten, co panu swemu dziesięć tysięcy talentów winien był. Gdy nie miał czem zapłacić, a pan rozkazał sprzedać jego i żonę i dzieci jego, i wszystko, co miał, tedy ów człowiek w dużym strachu swoim innej rady nie wiedział, oprócz ucieczki do łaski. Zaprzec się nie mógł długu swojego, własną zasługą i godnością nie mógł odpłacić niczego, przetoż mu nic nie zbiegło, tylko to, że pokornie kolana swoje skłonił i przed panem w prochu leżąc o łaskę prosił. A przez to dostąpił tego, o co prosił, mianowicie łaski. Użalił się pan tego sługi, i uwolnił go, i dług mu odpuścił. A tak on w tym stanie się znajdował, w którym mógł łaską być utwierdzony, jeźliby tylko był chciał czujnym być i wierność dokazać.

Z tem zatrudnieniem wśnyscy ci począć muszą, którzy rado łaską żywego Boga utwierdzeni być chcą; muszą przedewszystkiem łaski szukać. Otóż, mój miły człowiecze! tyś w swoim nienawroconem położeniu owym sługą, zadłużonym przez niezliczone grzechy wielkiemu królowi nieba i ziemi, długiem niewymownym; tyś nieposłuszeństwem swoim przeciwko Bogu i odstąpieniem od prawidła świętych przykazań jego miarę grzechów twoich przepelnioną uczynił. Za każdy z tych grzechów swoich zasłużyłeś na śmierć i na wieczne potępienie; w które podług prawa miałeś być wrzucony; bo sprawiedliwość Boża żąda od ciebie: Oddaj coś winien. Ale ty nie masz czem zapłacić; zaraz na początku liczby zarumienić się musisz od wstępu, i nie możesz mu odpowiedzieć z tysiąca na jedną rzecz; Sob. 9, 3. nie możesz swą mocą przeinaczyć serca swojego; nie możesz tego, co się stało, czynić nieczynionem; nie możesz piętna tego, którem sumienie twoje zmazanem jest, wytepić; nie możesz też przyśblem posłuszeństwem swoim wynagrodzić tego, coś dotychczasową bezbożnością popsuł. Bo choćbyś odtąd nowych długów narobił, wpaźże stare długi zostawiają; które na ciebie ten wyrok ogłaśniają, że do więzienia wrzucony być masz; więc cóż tobie zbieżny? Albo

taf — albo owtaf. Albo się stanieś kupem zemsty sprawiedliwości Bożkiej, albo się uciekniesz do łaski, do wiecznego zmitowania Bożego w Chrystusie Jezusie, do pojednania we krwi Odkupiciela twójgo, dla której tobie niebieski Dziecić jeśćce łaskę i miłosierdzie okazać chce; którą chwycić musisz w grzechowej biedzie twojej. Na skargę sumienia twojego musisz zdretniałe kolana swoje skłaniać, a na obliczu leżąc prosić: Ach, Panie! miej cierpliwość nademną! Ach, bądź łaskaw, a odpuść nieprawość moje, bo wielka jest. Ps. 25, 11.

Ja człowiek, ja grzebnik ubogi, Stoję przed twą oblicznością,
 O Boże, zahamuj gniew frogi, Nie sądź mię sądu ostrością;
 Zmituj się, zmituj, mój Panie! Dkaż mi twe zmitowanie.

Ach, Panie! nie wchódź w sąd z sługą twoim; albowiem nie będzie usprawiedliwiony przed obliczem twojem żaden żyjący. Ps. 143. Duża moja strapiona żebrze ubezpieczona łaski twej; niech sumienie z niej weźmie ochłodzenie. Gdyby ta proźba i modlitwa poważną i gorliwą była, gdyby wystąpiła z głębi serca twego ściśnionego, zestrąconego i skrużonego, tedybys się doznał tego, czego się doznał sługa w Ewangielii. Użali się Pan ciebie, i uwolni cię dla świętej zasługi Syna swego od winy i od kary; obróci ojcowską łaskę na ciebie, i poważy cię jako takiego, co nie upadł w grzech. A tedy maś, czegoś szukał, mianowicie łaskę; tedy stoisz w łasce, i możesz tedy też utwierdzonym być łaską. Do tego należy

2) pieczołowite zachowanie łaski. Łaska koftownym klejnotem jest, który zaś stracony być może, przetoż pilnie zachowanym być musi. Łaską udarowany sługa w Ewangielii nie zachował łaski, lecz odśedży od króla, spotkał jednego ze spółsług swoich, dusił go, dołazał nad nim okrutne niemilosierdzie, i żądał koniecznie, aby mu oddał, co był winien. Przez to utracił łaskę; utracił to, co mu podarowano było. Z tego poznajemy, że łaskę zachować trzeba; ach! łaska się lżej utraca, niż się na nowo pożyłcać daje. Już nie jeden grzebnik ze drżeniem i łęcaniem się przed obliczem Boga stojąc i łaski szukał, on jej też przez modlitwy i ze łzami dostąpił; ale on potem zaś od obliczności Bożej uciekł, zakochał się na nowo w grzechach, dał się znowu w błoto tego świata wrzucić i do takich spraw uwieść, które się nie zgadzają ze społeczeństwem z Bogiem. Przez

to zgubił zaś łaskę. Niech dla tego każdy się nauczy, jak potrzebnem jest zachować łaskę. Do tego należy

3) ustawiczne wspomnienie o tem, co przy utraceniu się zdarzyło. Król przegniwany, śtudze w Ewangielii naszej tak zarzuca: Sługa zły! wszystko on dług odpuściłem ci, żeś mię prosił; a zażęś się i ty nie miał znikować nad spółstugą twoin, jakom się i ja znikował nad tobą? Gdyby więc ów niegodny człowiek pilnie był wspominał o tem, jak jemu do myśli było, gdy ze drżeniem i lękaniem był leżał przed nogami króla, prosząc o podarowanie długu swego; gdyby sobie z pieczołowitością był przypominał, że jak wielkiem miłosierdziem pan jego się do niego, jak do nieużytecznego i niewiernego sługi, był skłonił, jak łaskawym on się jemu był stawiał, nie byłby on tak łatwo z łaski wypadł, owsem byłby w niej utwierdzonym został. Atoli ponieważ on to wszystko lekomyślnie zabaczył, więc utracił łaskę raz pożyłaną.

O jakóż tedy potrzeba do utwierdzenia serca w łasce, aby człowiek duży swojej wciąż zawołał: *Ps. 103, 2.* Nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw Pańskich. O jak to pożytecznem jest, kiedy łaską udarowany częstokroć sobie przypomina okoliczności pierwszej pokuty swojej, i na to pamięta, jak mu do myśli było, kiedy płomienie gniewu Bożego nad głową jego do kupy się zbijały; kiedy twarzy Bożej szukał ze łzami; kiedy mu pod ciężarem grzechów cały świat za ciasnym się stał; kiedy przecie miłosierny Bóg dla Chrystusa tak wdzięcznie i miłościwie do niego się skłonił, nieznośny ciężar jemu odebrał, i mu sprawiedliwość Jezusową udzielił jako własną, tak że z główni piekielnej dziedzicem wszystkiego zbawienia się stał. Na to chrześcianie łaską udarowani pilnie baczyć, a zbawienną odmianę wysoko cenić mają. Tedyby łaską utwierdzeni i skutecznie do tego pobudzeni zostali, aby ją, skosztowawszy ją raz, codzień znowu uchwycili, i się tak w niej usadowili, iżby tego wysokiego dobra już nie zmieniali z dobrem całego świata. Do tego należy

4) pieczołowite chronienie się wszystkiego tego, przez co łaska zmniejszona i prześludzona bywa. Sługa w Ewangielii dał się przewyciężyć od grzechu nienickości i nienickosierdzia przeciw jednemu ze spółstug swoich; przez to wypadł z łaski króla. Gdyby pierwsze

niemilosciwe pomysłenie w swem sercu był skłumił, nie byłoby tak daleko przyszło z nim. Kto więc łaską utwierdzony być chce, ten niech unika wszystkiego tego, przez co łaska zmniejszona i przekłodzona bywa. Synach napomina: Syn. 21, 2. Uciekaj przed grzechem, jako przed węzem; bo przystąpił do niego, ukąsi cię; zęby lwie są zęby jego, mordujące duszy ludzkie. Jeżeli tobie o to idzie, byś został w społeczności z Bogiem i Jezusem Chrystusem, to unikaj grzesznego społeczeństwa z światem; mijaj wszystkie okazje, w których do grzechu kuszony, i siecią zwodziciela ukłoniony być możesz. Im bardziej kto takowe niebezpieczne stąki pomija, tem mniej on w postępowaniu na drodze łaski przekłodzony będzie, i będzie mógł czynić kroki tem bezpieczniejsze. Ale dalej do tego jeszcze należy

5) pilne używanie tych środków, którymi łaska pomnożona bywa. Do tych należy modlitwa; przez którą się łaska dostępuje; przez którą człowiek coraz głębiej się wciska w serce Jezusa, i w udział w zasłudze jego świętej. Do tego należy pilne rozważanie Słowa Bożego, osobliwie łagodnych obietnic Ewangelii; w których ustawicznie pokarmu duszny szukać trzeba, tedy się człowiek umocni we wierze, w miłości, w cierpliwości i w nadziei. Do tego należy śczere i wierne spoglądanie na krzyż Jezusa, na którym nam łaska pozyskana jest; przez co nasz umysł upórny coraz głębiej poniżony, a serce uważaniem niezrównanej miłości Zbawiciela stopione, i do miłosierdzia nad bliźnim nakłonione bywa. Do tego należy też, że człowiek pilnie upatruje owe zbawienie, oczekiwające wszystkich tych, co w łasce wytrwają, i niewymowną odpowiedzialność tych, co ją zaś utracili. Gdyby kto tych środków z pieczołowitością używał, tedy naśladowałoby bez pochyby utwierdzenie serca łaską. A to utwierdzenie

2. nader potrzebnem i niezbędnem jest. Albowiem gdzie serce się nie utwierdza, tam

1) łaska się wnet zaś utraci; w pokuszeniach wrogów człowiek wnet powalony leży; on jest podobny do trzciny, chwiejącej się od wiatru tam i sam; on trwałego pokoju nie zażywa; nie ma dostatecznej siły, aby się obronić od grzechu, i przeciw wabieniom jego aby walczyć. Tedy człowiek od ulubionego grzechu swego, od gniewu,

łaskomstwa, lubieżności, wyniosłości itd., bardzo prędko przezwyciężony i porwany bywa; a olej łaski tam rozlany jest. A gdzie olej łaski rozlany jest, tam

2) dawniejsze potępienie zaś się wzbudza. Tam albo sumienie całkiem ogłuszone bywa, tak że swej sprawy już nie wykonywa, albo robak jego grzający na nowo się rucha. Gniew Wszechmocnego trapi takiego niewiernego chrześcianina. Gdyby nie naśladowało poniżenie pokuty, cofnęłoby Pan odpuśczenie grzechów, i uważałoby takiego niedzielnego grzesznika za takiego, co nigdy łaski nie był dostąpił. Ach, jakż tedy kłopot się robi, kłopot u grzesznika, ale też

3) utrapienie u jego spółkug! Urzawşy tedy spółkudzny jego, zasmucili się bardzo, a będkşy oznajmili Panu swemu wşyştko, co się stało. O jak wzdychają şczerzy chrześcianie nad powrotem jednego z braci swoich do starych grzechów! Już to prawdziwego miłośnika Boga dość trapi, kiedy tak wielu wkoło siebie widzi, którzy przy wşyştkiem zaleceniu łaski nieczuły mi są, a łaski cale nie przyjmują; ale to jeşcze daleko bolesniejszem jest, kiedy człowiek takich widzi, co już raz łaskę mieli, ale ją zaś utracili; co z Demaşem się na nowo zafochali we şwiecie; co się oowrócili od Pana, za şatanem; co teraz zaś tak zuchwałymi, lekomyşlnymi, próżnymi i rozpustnymi są, jak tylko najgorşce dzieci tego şwiata być mogą. Takich nędznych powrotnych ludzi, takich dwa razy uschłych drzew, nie można zestrzedz bez kłopotu i şmętku, i nie można wymówić, jak wielkie pogorşenie przez to sprawione bywa. Wogłoby to każdego do tego powodować, ażeby swoje serce utwierdzić dał łaską; inaczej

4) musiałby się spodziewać dwojako ciężkiej rachuby. O złym şkudze mówiono: A rozgniewawşy się Pan jego podał go łatom, ażeby oddał to wşyştko, co mu był winien. Tego gniwn Boga Wszechmocnego żaden niepokutujący nie ujdzie. Ten gniew uchwyci i porwie raz wşyştlich, że nie będzie ratunku dla nich. Ale ci zapewne dwojako şkarani będą, co otrzymaną łaskę zaś şwawolnie odepchnęli od siebie, od nich Pan w dwójnasób żadać będzie, że şkarbem, powierzonym im, tak lekomyşlnie i nieodpowiedzialnie gospodarowali. A jakaż to tedy meşa będzie, kiedy każdemu sumienie jego będzie musiało zarzucać: Bóg w przeşłych czasach tyle miło-

sierdzia nad tobą uczynił; on pośbedł za tobą; on cię z pożaru wyrwał. On tobie łaskę swoją ofiarował; on tobie wszystkie grzechy twoje podarował; on ciebie za dziecko swoje przyjął; on cię spółtowarzystwem królestwa swego uczynił; on tobie nadzieję i widoki na wieczne dziedzictwo dostawił; miałeś przed wielu tysiącami innych światłość, łaskę, siłę, i byłeś w nader szczęsnym i zbawiennym stanie w społeczności z Bogiem i dziełkami jego; to wszystko raz posiadales, ale teraz już nie masz tego; sprzedałeś prawo pierworodztwa twego za podłą strawę z soczewicy cielesnych pożądliwości; utraciłeś to prawo; łaska się utraciła, odpuszczenie grzechów się utraciło; dzieciństwo Boże się utraciło; wieczne dziedzictwo postradanem jest, a to przez twoją własną winę, dla niebaczności, lekomyślności, niewierności. Cóżby Pan więcej uczynić miał nad to, co nad tobą uczynił? Teraz w dwójnasób dziecięciem piekła jesteś, jakże za to odpowiedzieć chcesz? Cóż powiesz na to, żeś jako leniwy zły sługa talent łaski schował w chustce, i zagrzebłeś pod ziemią? O któż wyśłowić może nędzę tę, co przyjdzie na takie duszy!

Atoli twierdzę, że mogłoby na tem dość być, aby dowazać, jak potrzebnem to jest, aby serce łaską utwierdzonem zostało. Na to zmierzajcie wy wszystkich, coście raz łaskę otrzymali; wy wszystkich, co się zaprzec nie możecie, że dobry Pasterz z obłokania was pozbięrał, na ramiona swoje brał, i do swej trzody przyniósł; wy wszystkich, co o takim zbawiennym czasie świadczyć możecie, w którym przed stolicą łaski z płaczem leżeliście, i podarowania winy waszej dla Jezusa dostąpiliście. Ach, przyjrzyjcież, aby serce wasze utwierdzone było łaską! Nie odchodźcie od oblicza Bożego; nie postępujcie sobie tak lekomyślnie, owsem zostańcie poważnymi. Możecie opuścić pierwszą miłość, i stałiście się zimnymi albo letnimi, tedy pokutujcie w czas, i czyniście pierwsze czynki, szukajcie nowego oleju dla lamp waszych, do połowy ugażonych, umocnijcie się w siłę Pańskiej. Mając tak wielki około siebie leżący obłok świadków, złożony w wielaki ciężar i grzech, który was snadnie obstepuje, przez cierpliwość bieście w zawodzie, który wam jest wystawiony; patrząc na Jezusa, wódza i dokończyciela wiary, który dla wystawionej sobie radości podjął krzyż, wzgardziwszy fromotę, i usiadł na prawicy stolicy Bożej.

Przetóż uważajcie, jaki jest ten, który podejmował takowe od grzeszników przeciwko sobie sprzeciwianie, abyście osłabiawszy w umysłach waszych, nie ustawali. Szczęście się aż do krwi nie sprzeciwili, walcząc przeciwko grzechowi. *Żyd. 12, 1—4.*

Zawołajcie ustawicznie duchom swoim:

Wstań, duchu! wstań, nie ustawaj Przekłamać się przez moc grzechów ciemności;
 W powątpliwości serca nie wydawaj, Uwaj, żeć Bóg wsprzec obiecał twe młodości;
 W niebie za to weźmiesz odpocznienie, I wytnienie. Amen.

Kazanie w niedzielę 23 po Św. Trójcy.

Evangelia Matt. 22, 15—22.

Tedy odszedłszy Faryzeusowie, uczynili radę, jakoby go usfidlili w mowie. I posłali do niego uczniów swoich z Herodhaną, mówiąc: Nauczycielu! wiemy, żeś jest prawdziwy, a drogi Bożej w prawdzie uczysz, a nie dbasz na nitogo; albowiem nie patrzasz na osobę ludzką. Przetóż powiedz nam, coć się zda. Godzili się dać czynsz cesarzowi, czyli nie? Ale Jezus, poznałszy złość ich, rzekł: Czemuż mię kusicie obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową; a oni mu podali grosz. I rzekł im: Czyżże to obraz i napis? Rzekli mu: Cesarfski. Tedy im rzekł: Oddawajcież tedy co jest cesarfskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu! To usłyszawszy, zadziwili się, a opuścili go, odeszli.

W st ę p.

Oto ja was posyłam jako owce między wilki; bądźcież tedy roztropnymi jako węzowie, i śczernymi jako gołębice. Jest to, umiłowani, ważna nauka, którą Pan Jezus uczniom swoim dał. *Matt. 10, 16.*

Wyśtał ich w ten czas na świat, aby Ewangielią ludowi Izraelfkiemu opowiadali. Przy tem im przedpowiedział, jakiego losu się będą mogli spodziewać, mianowicie że będą jako owce między wilkami. Gromadka owiec od całej gromady wilków nie może się spodziewać wiele dobrego. Nie są bezpiecznemi, czy wilki nie otworzą paszczy swojej, i pożrą ich. Podobnie apostołowie jako niuzbrojeni ludzie w tłum ludzi się udać musieli, którzyby ich żywcem pożarli byli, gdyby to w ich mocn było; atoli mieli u siebie *Salvum Conductum*, to jest straż bezpieczną, od ręki wielmożnego Zbawiciela. Przetóż mówi:

Oto ja was posyłam jako owce między wilki. Ale on im przy tem pożyteczną tę naukę daje: Bądźcie tedy rozroponymi jako węzowie, i łczerymi jako gołębice; chodźcie ostrożnie, a nie dajcie się omamić sidłami świata; przy tem bądźcie łczerymi, pokazując prawdziwość i rzetelność swoją we wszystkim, cokolwiek czynicie, albo przed się brać będziecie.

Które napominanie jełczę wciąż tym potrzebnem i pożytecznem jest, co w naśladowaniu Jezusa stoją, i przez ten świat pielgrzymować muszą. Którzy w prawdzie są jako owce wśród wilków; wśródzie, gdziekolwiek chodzą i stoją, są łrogie wilki, czatujące na nich, chcąc ich albo chytrością albo gwałtem w pojmanie zabrać. Ach, jak tedy potrzebnem jest, uczyć się rozroponości węzów, aby uchodzić przed kładzionemi kotwiczkami, a ucho swoje zatknąć przeciw wabiącym głosom świata; jak potrzebnem to jest, łczerość i prostotę gołębią dokazać, i we wszystkich rzeczach łczerze i pocziwie i za prawdą postępować, jako przed obliczem Boga żywego.

Nie jeden z tych, co Chrystusa prawdziwie naśladowują, jełczę niedostatek ma w jednym albo w drugim względzie. Albo nie są prostymi, łczerymi i pocziwymi dość, albo im łchodzi przy prostocie i łczerości na rozroponości i ostrożności; z tej przyczyny przez świat wilków nieułkodzeni się nie przebijają. Atoli możemy obu cnót się wyuczyć od naszego wielkiego mistrza samego, oglądając jego postępowanie. W naszej Ewangielii on stoi jako prosta prawdziwa owca wśród wilków, rozdzierających piłk swój przeciw niemu; ale on jest łczery bez fałku, jako gołębica, a łczecie przy tem rozropony jako wąż. Mówimy o tem jełczę trochę obłberniej, utważając z sobą:

Rozroponą prostotę prawdziwych chrześcian.

1. Jak oni prostymi, łczerymi i rzetelnymi,
2. ale też rozroponymi i ostrożnymi być mają i mogą.

Panie Jezu! daj nam prostotę i rozroponość, bo tego obojga nam bardzo potrzeba; prostotę, byśmy we wszystkich rzeczach łczerości naśladowali, i przeciw Bogu i ludziom prawdziwymi byli; a rozroponość, byśmy pilnie wszystkim się wystrzegali, coby świętemu imieniowi twojemu hańbę, a królestwu twemu łkodę przynieść mogło. Obud tych cnót sami sobie dać nie możemy, przetoż prosimy cię, abyś nas niemi opatrzył i nas sam nauczał, byśmy w prostocie serca i w rzetelności, ale też rozroponie i ostrożnie postępowali; aby twoje imię wielbione, bliźni zbudowany, a królestwo twoje popierane było. Amen.

R o z p r a w a.

Jeżeli chrześcjanin obrazowi Zbawiciela swego podobnym się stać chce, tedy się u niego znaleźć mußą:

1. Prostota, śczeróść i rzetelność. Prostota takim przymiotem jest znouwnarodzonego, podług którego on we wśnytkiem, cokolwiek mówi i czyni, bez złości, fałszywości i obłudny sobie postępuje, a oczy swoje w śczeróści na Boga i na dobre powodzenie bliźniego swego zwrócone ma. Więc ona po części do Boga, po części do bliźniego się stósuje. Jeżeli chrześcjanin w prawdziwej prostocie, śczeróści i rzetelności

1) przeciwko Bogu się znajduje, tedy on niczego mówić i czynić nie będzie, oprócz tego, co się zgadza z wewnętrznym gruntem serca jego. Tóż na Panu Jezusie widziano było. Nieprzychylni jego musieli mu to świadectwo dać: Nauczycielu! wiemy, żeś jest prawdziwy, a drogi Bożej w prawdzie uczysz, a nie patrzasz na osobę ludzką. Mówilić te słowa językiem fałszywym i jadowitym; atoli w rzeczy samej było to też u Chrystusa śczerą prawdą. Na tym niewinnym i niezmazanym Baranku Bożym nie było można znaleźć jakabądź obłudę albo fałszywość, albowiem on jest samą prawdą; Jan. 14, 6. Świadkiem onym wiernym i prawdziwym; ^{Objaw. Jan. 8, 14.} w jego uściach nigdy znaleziona nie była żadna zdrada. ^{1 Piotr. 2, 22.} Dla tego piše też Paweł: Słuchaliśmy go tak, i jesteśmy tak wyuczeni o Chrystusie, że w nim prawda jest. ^{Efez. 4, 21.} Kiedy on z niebieskim Dżcem swoim obcował, stało się to serdecznie, po dziecińsku, i śczerze. W nim była miłość z czystego serca i z sumienia dobrego i z wiary nieobłudnej; ^{1 Tym. 1, 5.} kiedy się modlił, z serca się modlił; kiedy nauczał, z serca nauczał. On drogi Bożej w prawdzie uczył. Kiedy miłość i miłosierdzie okazał, on tego nie czynił dla pozorów, lecz z serca; dla tego śluśnie o nim mówiono: ^{Ps. 40, 8, 9.} Oto, idę, w księgach napisano o mnie; abym czynił wolę twoję, Boże mój; pragnę, albowiem zaton twój w pośrodku wnętrzości moich. Oto tu wzór masz prawdziwej prostoty! Kiedy kto na osobę Jezusa patrzył, i się spytał: czyj to obraz i napis? tedy poznał obraz miłośnika Boga, pobożnego i rzetelnego z serca.

Tak też u tych wszystkich być miało, co się zowią chrześcijanami. Gofolwiek oni czynią względem na Boga, miałyby to z serca pochodzić; zamysły ich miałyby szczerze na Boga być kierowane; ich skłonności i ruchy serca miałyby bez wszelkiej złości koślawej Panu być poświęcone. Kiedy się modlą, nie mają tedy niczego mówić, co by im nie było uprzejmem w najgłębszych wnętrznościach serc ich; kiedy co o Bogu i o Słowie jego mówią, tedy to nietylko na wargach leżeć, lecz z głębi serca pomazanego wychodzić ma; kiedy z innymi o drodze Bożej mówią, tedy nie mają samych siebie przed ludźmi czynić lepiej uczonymi, pobożniejszymi, świętymi, czystszyjami, pokorniejszymi, i poważniejszymi, aniżeli jakimi w prawdzie są; ich pokuta ma być serdeczna; ich wiara, choćby słabą i małą była, ma być nieobłudna i niezmaszana; ich zapieranie się świata i pospolitowania jego nie ma na to zmierzać, aby tylko przed ludźmi podłej sławy dognali, i pozorem świętobliwości się świecili, owsem aby się uczynkiem, bez warunków, Panu stawali ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu. Rzym. 12, 1. Otóż, tać jest prostota serca względem na Boga, o czem stoi 1 Kron. 29, 17: Wiemci ja, Boże mój, iż ty doświadczaś serc, a kochaś się w szczeroci. Tak o Aaronie mówiono: Malach. 2, 6. Zakon prawdy był w usciach jego, a nieprawość nie była znaleziona w wargach jego; chodził ze mną w pokroju i w prawoci, i wielu odwrócił od nieprawoci. Tak też o Jobie chwalono, że był mężem doskonałym i szczerym, bojącym się Boga i odstepującym od złego. Sob. 1, 1. Tak był Dawid mężem według serca Bożego. Dziej. Ap. 13, 22. Tak zaświadcza Zbawiciel sam o Natanaelu, że był prawdziwym Izraelczykiem, w którym niemaś zdrady. Jan. 1, 47. Jakaż to jest rzecz czcigodna, kiedy oko nie jest zezowatem, lecz szczerem, Mat. 6, 22. kiedy Pan nie musi zawołać wam: Czemuż mię kusicie, obłudnicy? lecz kiedy on znajduje, że w duchu naszym niemaś zdrady, 1 Pi. 32, 2. jest mu to co drogiego i kosztownego; takowymu dużom on wszystką swoją łaskę udziela, i chce rad w sercach ich mieścić. Ale kiedy człowiek szczerym i rzetelnym jest przeciwko Bogu, tak on też szczerym i rzetelnym będzie

2) przeciwko ludziom. O Panu Jezusie świadczą jego nieprzyjaciele, że nie dba na nikogo, i nie patrzy na osobę ludzką. To

było szczerą prawdą, bo on był oddalony od wszystkiej bojaźni ludzkiej i od wszystkiego ulegania ludziom; nie bał się mocy bezbożnych, i nie pragnął upodobać się oczom dziatek tego świata; on czyniwał po proście i szczerze, i upatrywał we wszystkim zbawienie ludzkie; słowa jego pomazane i solą przyprawione były; usta jego opływały mlekiem i miodem najszczerzej przyjaźni i ludzkości; obłudnikom nie podchlebował, a złych się nie bojał. Dłóż tu maś przymioty dusz prawdziwie szczerzej i niesfałszowanej!

Kto tedy chrześcianinem być chce, ten musi podobnym się stać w tem Panu Chrystusowi. Jest to haniebny widok, kiedy Dawid dzieci tego świata tak odmaluje: Ps. 140, 4. Grobem otworzonym jest gardło ich, zaostrzają język swój jako wąż; jad żmijów pod wargami ich. Gadają inaczej, niż myślą, i czynią inaczej, niż bredzą. Patrzcie tylko na postów Faryzeuszów w naszej Ewangielii, jak się skradają, udawając się tak wdzięcznymi przeciw Zbawicielowi, dawając mu takie gładkie słowa; jak mu podchlebiają, w twarz go chwala i czynią, jakoby się prawdziwych uczyć chcieli od niego; ale w sercach ich nic innego nie było oprócz diabelskiej złości, gorzkiej żółci, piekielnego pragnienia krwi. O jak to sromotnem jest, kiedy ci, co imię Chrystusa mają, takimi towarzyszami Judaśa są; ludźmi, w twarz piękne słowa dawającymi, ale w sercu piekielną nienawiścią rozpalonymi. Takich łgarzów Pan zabić chce, albowiem mężem krwawym i zdradliwym brzydź się Pan. Ps. 5, 7. Taką fałszywością bez mała wszystkie dzieci tego świata zarazeni są, kłamstwo i obłuda są sprawą ich. Ale skoro się człowiek nawrócił, złożywszy kłamstwo prawdę mówić rozpocznia z bliźnim swoim. Efes. 4, 25. Staje się przysięgłym nieprzyjacielem wszystkiej fałszywości; on nie lubi inaczej mówić, niż mu wokoło serca bywa; przestaje dla garści jęczmienia, albo dla flanki wina, złemu podchlebować; nie pyta się o chwałę od ludzi; nie dba na łajanie bezbożnych; ma we wszystkim swoim działaniu proste i szczerze serce, i dochodzi tylko zbawienia bliźniego swego. Tak jest prostota prawdziwych chrześcian; którzy więc nie są głupimi, ani błazniami ani niedorzecznymi, otworem prostymi, rzetelnymi i prawdziwymi; albowiem prostota ich też złączona jest

2. z roztropnością i ostrożnością. Widziemy to na Panu

Jeżusie. Który prostym, ale przy tem też rozroponym był; on mówił i czynił prosto i rzetelnie, ale jednak mądrze i ostrożnie; Farizeusowie chcieli go usidlić, ale on się nie dał usidlić; chcieli gadkę nierozważną z niego wywabić, ale on mowę swoją na wagę złota kładł; albowiem wiedział, że do czynienia miał z lisami. Zadali mu to pytanie: czy się godzi dać czynsz cesarzowi, czyli nie? Tedy myśleli: teraz się wywikłać nie może; gdyby twierdził, że się godzi, tedy go udamy jako człowieka, chcącego przeinaczyć Boskie prawa i ustawy Mojżesowe; gdyby zaś powiedział, że się nie godzi, tedy go zaskarżemy u cesarza jako buntownika, chcącego odwracać lud od postuściwa przeciw najwyższej zwierzchności. Ale obaczcie tylko, jak rozroponie Jeżus ich wymija; żąda od nich monetę czynszową; pyta się: Czuj to obraz, i czuj napis? A gdy na to odpowiedzieli: cesarski, tedy im rzekł: Oddawajcież tedy co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu! Tedy zawstydzeni są z chytrnością swoją, i musieli ustąpić przed nim.

O jak to potrzebnem jest, aby chrześcianin mimo prostoty też rozroponości takowej się wyuczył od swego Zbawiciela. Świat od czasów naszego Zbawiciela jeśćsze się nie stał lepszym; jest on jeśćsze wnym starym, kłamliwym, fałszywym i okufanym światem; który wciąż w mętnej wodzie łowić chce, i się raduje, kiedy z dziecicia Bożego coś nierozważnego wywabić może; tedy się weseli z płasaniem, i chlubi się z tego nie wiem jak bardzo. Ale prawie z tej przyczyny napomina Paweł: ^{Świe. 5.}_{15. 16.} Patrzajcie tedy, jakobyście ostrożnie chodzili, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy, czas odkupując, bo dni złe są. Z tej przyczyny pilność przyłożyć mają do rozroponości sprawiedliwych, aby wiedzieli czasu słuźnego mówić, i czasu słuźnego milczeć. Do tego muszą Pana prosić o ducha doświadczenia, o ducha mądrości i rozumu, ażeby nierozważną gadką albo sprawą królestwu jego nie zadali zmayı, owšem aby się świecili jako światła śród niegrzecznego i przewrotnego rodzaju.

Nie można chrześcianinowi przedpowiedzieć wszystkich tych przypadków, które się mu zdarzyć, ani wszystkich pokuśen, które go spotkać mogą. Których jest niezliczone mnóstwo.

Tu jak po źmijach chodźemy, Co nas śmiertelnem żądłem chcą obrazić:
Żąd ostrożności zażyć musźemy, Żeby jad ich nie mógł duży zarazić.

Tu człowieczy rozum nie wydościera, ani roztropność światowa. Tak się też ciało często przy pozorze dobrego skryć chce za fałszywą roztropnością; człowiek płacze pod wiatr wieść chce, aby nie był poczytany od świata za głupiego; chce tę sławę mieć od ludzi, że wie dobrze żyć. Tak tedy człowiek ustępuje, gdzie się nie godzi ustąpić; tam on się cofa, gdzie się godzi wystąpić na światłość; tam prawdę zataja, gdzie ją wyznać powinien; tam on ludziom na upodobanie i z bojaźni ludzkiej to mówi i czyni, za co on później bicia i zarzuty w swym sumieniu dostaje. Tam on się namówić daje, aby Boga obrazić, tylko z tej przyczyny, aby nie obrazić ludzi; tam on okazną mimo siebie puści do uczynku dobrego, do świadectwa o Chrystusie, obawiając się, aby za złe poważone nie było itd. Jest to wszystko fałszywą cielesną roztropnością, która się Panu upodobać nie może.

Przeciwnie też zaprzec się nie można tego, że często też na drugiej stronie chybia, a niemądrem, nierozważnym i porhywczym postępowaniem wiele psują. Gdy człowiek mniema, że u innych ludzi wszystko podług naszego zrozumienia kształconem i urządzonem być musi, kiedy on z ostrością zakonu i prawa niesmiatle i bojaźliwe serca napada, ich upadki wysłedza, ich zamysły niemikostiwie posadza, i wszystko potępia, cokolwiek się z jego myślami zgadzać nie chce; gdy nie ostrzega czasu tego, w którym serce bliźniego otwartem stoi, owsem na niego bije, choć ten w zapale wzruszenia słów napomnienia albo strofowania znieść nie może. W tych i innych niezliczonych przypadkach bez potrzeby przez niedostatek potrzebnej roztropności wiele się psuje, przekłada i poniżcza.

O jakoż więc potrzebnem jest, umiłowani, byśmy do szkoły Pana Jezusa wstąpili, a od niego prostoty i roztropności się uczyli. Zostawać to prawdą, co Dawid zaświadcza: Ps. 111, 10. Początek mądrości jest bojaźń Pańska; rozumu dobrego nabywają wszyscy, którzy rozkazanie Pańskie czynią; chwata jego trwa na wieki. Od bojaźni Boskiej serca nasze poświęcone, a wszystkie sprawy nasze rządzone być muszą; od łaski węzowe kręty ducha naszego zburzone być muszą, zaczem obraz śczerego i roztropnego Baranka Bożego w naszą duszę wprowadzimy być ma.

Kto to chce, ten niech się ucieka do Pana, i szuka łaski; Pan jej nie odmówi nikomu. Co Jakub o mądrości piše: *Jak. 1, 5.* Jeżeli komu z was schodzi na mądrości, niech prosi od Boga, który ją szczerze wszystkim dawa, a nie wymawia; i będzie mu dana itd.; tóż też o wszystkich innych darach mówiono, potrzebnych nam w naszym biegu chrześciańskim. Jeżeli komu z was schodzi na prostocie i szczerości serca, ponieważ to czuje, że jeszcze wciąż przeciw swej zwykłej fałszywości ma do walczenia, ten niech prosi od Boga, a będzie mu dana. Jeżeli komu schodzi na potrzebnej roztropności i ostrożności, tak że poznać musi, że u niego codzien przez wiele uchybień i zgorzeń droga prowadzi, jak w mówieniu tak też w milczeniu, jako w czynieniu tak też w zaniechaniu, ten niech prosi od Boga, a będzie mu dana. Ale niech prosi uprzejmie, bez ustantu, i z wiarą. Niech się modli przy wszystkim, co przed sobą ma, na wszystkich drogach swoich i przy wszystkich okazjach, aby go Pan raczył rządzić Duchem swoim, nakłaniać myśli jego, poświęcić przedsięwzięcia jego, pobłogosławić słowa jego, pomazać wargi jego, i go zachować ćwiczeniem łaski; tedy on się wyuczy czynić kroki bezpieczne; ujdzie siდეł, i przetkoczny się przez pośrodek tego świata; iżby mógł być znaleziony bez nagany, i w pokoju, i być wystawionym przed obliczność Jezusa Chrystusa z radością. Temu niech będzie cześć, chwala i moc na wieki. Każdy niech błaga serdecznie:

Nuż wdzięczny Jezu, me Kochanie! Uczyń mię równym w moim stanie
 Wzorowi twemu i tobie; Niech Duch twój i moc przy mnie staje,
 Owoców wiary mi dodaje; Weźmij mię w królestwo sobie,
 Chowaj mię w ochronie, W mocnej twej obronie,
 Zbawicielu, Jezu miły, Użyj się, Bym raz dośedł wiecznej chwili. Amen.

Kazanie w niedzielę 24 po Św. Trójcy.

Evangelia Matt. 9, 18—26.

To gdy on do nich mówił, oto, niektórzy przelożony bóżnicy przyśedży, poklonił mu się, mówiąc: Córka moja dopiero stonała, ale pójdź, a włóż na nią rękę twoją, a ożyje. Tedy wstawy Jezuś, sedł za nim, i uczniowie jego. A oto, niewiasta, która płynienie krwi ode dwunastu lat cierpiała, przystąpiwszy z tyłu, dotknęła się podolka szaty jego; bo

rzeka sama w sobie: Jeżeli się tylko dotknę rąk jego, będę uzdrowiona. Ale Jezus obrócił się i ujrzał ją, rzekł: Ufaj, córko! wiara twoja ciebie uzdrowiła; i uzdrowiona była niewiasta od onej godziny. A gdy przyšedł Jezus w dom przełożonego, i ujrzał piŝczki i lud zgiełk czyniący, rzekł im: Ustapcie, albowiem dzieweczka nie umarła, ale śpi. I nasmiawali się z niego. Ale gdy wygnany był on lud, wšedłszy ujął ją za rękę jej, i wstała dzieweczka. I rozszła się ta wieść po wšystkiej ziemi.

W s t ę p.

Lagodnem i pięknem jest to świadectwo, kiedy prorok Jeremiaś mówi: Dobry jest Pan tym, którzy nań oczekiwają, duszy takowej, która go szuka. *Tren. Jerem. 3, 25.*

Oczekiwanie na Pana sprawą jest wiary, a pytanie za nim skutkiem jest żądania i miłości. Które żądanie w pokutującej duszy zwykle uprzedza, a pierwsze naśladowuje potem. Kiedy kto przez Ducha Bożego do prawej znajomości nędzy swojej i do uczucia zepsowania swego przyšedł, tedy się w sercu urodzi pożądanie łaski i pomocy. Człowiek nie chciałby rad zaginać, chciałby rad takim zostać, jakim on jest, chciałby przecie też rad zbawionym być. Przetóż on się pyta: Cóż mam czynić? Cóż pocznę? Gdzież znajdę takiego, co by mi pomógł i mnie ratować mógł? Już tak wiele o Jezusie usłyszałem, jako o przyjacielu grzešników, i powšednym Zbawicielu całego rodzaju ludzkiego. Czy on może i mnie ku dobremu na świat przyšedł? Czy on może i mnie okazać łaskę i miłosierdzie? Czegóż się chwycę, abym się stał uczestnikiem jego? Czy też do niego przyjść mogę? Ach, bym tylko się dotknąć mógł podobna rąk jego! To znaczy pytać się o Jezusa. Jako oblubienica w Pieśni Salomonowej: ^{Pieśni Sal. 5, 17.} Gdzież pośedł miły mój, szukam go, muszę go mieć. Nie ustane, aż bym go wyšpiegowała.

Daj się znaleźć, daj się znaleźć! Daj mi się, a zabierz mnie!

Takowe pytanie, badanie i szukanie upodoba się Panu bardzo; on niczego tak rad nie słył, jak to, kiedy kto o niego się pyta; takowej duszy on sprzyja, i przyjmuje ją rad do społeczności zbawienia swojego, do łaski i miłości swojej.

Alle kiedy kto tak daleko przyšedł, kiedy się dopytał o Jezusa, tedy się też wyuczyc musi czekania na niego. Albowiem w chrześcijaństwie różne ćwiczenia są, rozmaite odmiany, kiedy na światło sło-

neczne deszcz, a na pogodne powietrze pochmurny niewczas z grzmiotem naśladuje. Tedy trzeba się uczyć czekania, zaufania, a też bez uczucia, nawet przeciw uczuciu, na Jezusie i słowie prawdy jego się wieść. Kto w tem wiarę swoją doświadcza, a Zbawicielowi nawet w czasie biedy zaufa; ten się Bogu dobrze upodoba. Pan dobry jest temu, co nań oczekiwają, duszy takiej, która go szuka. Tacy mu jeszcze dziękować będą za to, że jest pomocą twarzy ich i Bogiem ich.

Naśła odczytana Ewangelia da nam okazję do dalszego rozmyślenia o tej pięknej sprawie, kiedy z sobą uważać będziemy:

wdzięczne wyświadczenie Jezusa do tych, co na niego czekają, i o niego się pytają. Oglądajmy

1. zatrudnienie tych, co o Jezusa się pytają i na niego czekają,
2. wdzięczne wyświadczenie Jezusa do nich.

Miły Jezu! bądź nam wdzięczny, a rozświeć oblicze swoje nad nami, byśmy wyzdrowieli. Znajdując się tacy między nami, co jeszcze nie poczęli o ciebie się pytać; przecie ty się pytałeś za nimi. Ach, pytajże się tak, iżby usłyszeli, i się za to wstydzali. Niech twoją wdzięcznością zachęceni będą, aby się jeszcze oglądali o ciebie, aby powstał szukać ciebie, i aby nie ustali, ażby ciebie znaleźli, i od ciebie znaleźieni byli. Ale bez pochyby też niektórzy tu są przytomni, co z żądzą na ciebie czekają, a w ciemnych godzinach ciebie oczekiwają. Których nie zostaw długo w ciemności. Wybuchnij, o piękny blasku Boży; o jasna jutrzeńko! objaw się swoim, niech łagodne promienie wdzięczności twojej im w serce świecą, aby cię chwalić mogli z weselem. Amen.

R o z p r a w a.

Więc na ten raz o wdzięcznym wyświadczeniu Jezusa do tych, co na niego czekają, i o niego się pytają, mówić chcemy. Tu tedy wiedzieć nam trzeba:

1. co to znaczy o Jezusa się pytać i na niego czekać? O kim to mówiono być może? Jaki jest stan ich i co za zatrudnienie mają? Mamy tedy tu w naszej Ewangelii obraz takich ludzi. Widziemy

1) w niewieście, która płynie krwi cierpiała, człowieka takiego, co Jezusa szuka i za nim się pyta; niedzwa ta niewiasta przez dwa-naście lat chorobą nader ciężką opanowana była. Ewangelista Marek Mart. 5, 25, 26. donosi nam, że wiele wyszła była od wielu lekarzów, że

wszystek dobytek swój na to wydała i straciła; a nic jej nie pomogło, owszem coraz gorzej z nią się stało. Gdy ta o Jezusie usłyszała, tak tu stoi, gdy usłyszała, że taki cudowny człowiek w Izraelu się znajduje, który choroby nie do uleczenia jednym słówkiem uleczyć i uzdrowić może, który żadnego człowieka cierpiącego nie puści od siebie bez pociechy; który ani fenika zapłaty nie żąda, lecz każdemu darmo pomaga; tedy w niej tęskliwa żądość się ruchała: Ach, gdybym to szczęście miała, dostać się do tego wielkiego lekarza; ach, gdybym się tylko kąty jego dotknęła, byłabym uzdrowiona! Atoli, jak to pocznę, ja nieczysta, zmaszana osoba, nie mogę się pokazać przed czystym człowiekiem, ani między ludzi się udać, ani nawet się dotknąć tego świętego męża. Ale tu on stoi na brzegu morzyskim, wielka gromada ludzi około niego stoi; to się dobrze trafia dla mnie; odwagę się: bieda łamie żelazo, więc pójdę, w tłumie ludzkim nie zestrzegą mię zaraz. Nuż, pójdę ukradkiem potajemnie, przemknę się, niech będzie, co chce; z przodka wystąpić przed obliczność mu, tego nie śmieję, bo się wstydam, nie mogąc mu choroby swej opisać, ale z tyłu skradnę się do niego, i spróbuję dotknąć się podoka kąty jego; ufam bezpiecznie, że mi dopomóżono będzie. A oto, pośczęściło się jej też; uczyniła tak, dotknęła się podoka kąty jego, a zarazem uszło źródło krwi jej, i poczuła na swem ciele, że uzdrowiona była od swej choroby.

Otóż, najmilsi, tu macie obraz stanu i położenia i zatrudnienia takich dusz, co Jezusa szukają i o niego się pytają. Tak wyglądają i tak sobie postępują; albowiem cielesna niedola tej niewiasty podobieństwem i wyobrażeniem jest duchownej nędzy grzeszników. Położenie człowieka, jeść w grzechach swoich leżącego, zaiste nędzem i niebezpiecznem jest, które nam opisane jest w księdze proroka Ezechyela w podobieństwie nowonarodzonego dziecięcia, dopiero wyjętego z ciemnego żywota matki swojej, jeść nie umiętego, nie oczyszczonego, nie łapanego, owszem jeść w swojej krwi i przyrodzonej nieczystości leżącego. Ezech. 16, 6. Tak wszyscy nienawróceni ludzie przed obliczem Bogiem wyglądają; nieczystymi są wszyscy na ciele i na duszy, pokalani krwią grzechu, zmaszani wewnątrz nieczystością, w której obrzydliwością są przed oczyma czystego i świętego Boga. W tej

puszkiej krwi i w brudzie leżą często nie tylko przez dwanaście, lecz przez dwa, trzy aż do czterech razy dwanaście i więcej lat jako prawdziwy potwór przed Bogiem i świętymi aniołami jego. Ale im dłużej człowiek w tym przyrodzonym i nieczystym stanie trwa, tem więcej pomnaża się jego choroba, tem niebezpieczniejszą ona się stawa, bo żrze jako rak wokół, zatruta i pożera wszystkie jego siły cielesne i duchowne, a on w każdym okamgnieniu w niebezpieczeństwie śmierci wiecznej się znajduje. Gdyby umarł, będąc takim nieczystym i nienawróconym człowiekiem, byłby zgubionym, choćby tysiąc dusz miał, bo Pan Bóg nie przyjmuje żadnych nieczystych psów i plugawych brudnych świni do swego nieba. Na drodze będą psy, i czarowniki, i wbeteczniki, i mężobójcy, i bałwochwalcy, i każdy, który miluje i czyni kłamstwo. ^{Dzień. 22. 15.}

Kiedy to człowiekowi jawnem się staje, i mu na serce pada: tyś jest nieczystym, płynie krwi mającym, plugawą swinią, jurnym kozłem, brudnym psem, jak tobie pójdzie, jeśli w swem grzechowem umieraniu odnijdziesz? Tedy bieda gorzka się napocznie, sumienie ocuci się, i gryzie jak robak, a strach i tęskność, ząd pochodzące, nie chcą się dać uciszyć przez graczów i piśczków, ani przez zgietk świata, owsem przeprowadzają go na drogach i ścieżkach; wśród tłumy ludzkiego, wśród tańca i gry, przy pijatce w karczmie, przy żartowaniu i śmiechach, wpada mu w myśl: o nędzny człecze, stracony grzebniku! jakże ty się śmiać, gwizdać, tańcować, skakać możesz, będąc przecie zgubionym, umarłym w grzechach, pod przekleństwem i gniewem Bożym. Tedy nieraz drgać poczyna, że mu karty i kostki z rak wypadają.

Atoli ponieważ taki nędzny grzebnik ze słów Ewangelii wiele łagodnego, pięknego i chwalebego o Jezusie słył, o przyjacielu grzebników, i o jego gotowości do pomocy, o jego pragnieniu dusz ludzkich, i o powściągliwej łasce, której Zbawiciel użyć chce wszystkim straconym, więc przez skutki Ducha świętego pragnienie w nim się napoczyna udziału w takiej łasce. Duma sobie: Jakby to było, gdybyś wstawy tego Jezusa szukał, mógłbyś cię dopomóżono być mogło; toć widziś, że sobie sam pomódz nie możesz, a wszyscy fałszywi pocieściciele świata też ci pomódz nie mogą; ich rzecz, ich

bredy, ich pociecha, ich cielesne zaufanie w Chrystusie, ich ślepa ufność tylko próżną gadaniną jest; która nie podnasa, ani też wytrwać nie może w biedzie i śmierci. Toć się tylko bałamucą, uciekając się do tych partaczów lekarstkich; czem dłużej to tak trwa, tem gorzej się ono robi. Wstań, a uciekaj się do Jezusa! ten jest owym prawym mężem i lekarzem, którego nam Bóg dał, ten jest samym żywotem, tenci tak mówił: ^{2 Moj. 15, 26.} Ja Pan, który cię leczę. Du to przyobiecał: Jan. 6, 37. Tego, co do mnie przyjdzie, nie wyrzucę precz.

Atoli tu tedy nowa bieda się napoczyna, bo się rucha uczucie niegodności. Powstaje to pytanie: Czy też i ja do Jezusa przyjść mogę? Czy taki śmiały być mogę? Ach, gdybym tylko czystym i świętym był! Ale tak pustym i zepsutym jestem, nie mogę się odważyć na wystąpienie przed twarz jego, muszę się wstydać, itd. Tedy niedzne grzeszniki często długo się namyślają. Ale długa uwaga tu cale nic nie pomaga, przecie raz się stać musi; przecie swą osobą, choć lichą, do Jezusa przyjść musi. Z tej przyczyny bojaźliwi ludzie w skrytości tę rzecz próbują; nie mając tej śmiałości, aby wystąpić otwarcie, posuwają się potajemnie z tyłu; wzdychają może w komórcie swojej, stoją może za drzwiami skryci, gdzie inni ludzie o Chrystusie mowę albo sprawę mają; tylko kiedy bieda za ostro dotucza, tedy się przetakmywają, chwytają się Jezusa, dotykają się podokła łąki jego, i poczuwają tedy, że im lepiej i lżej w sercu się robi. Dtoż, toć jest zatrudnienie tych, co o Jezusie się pytają. Słuchajmyż tedy też nieco

2) o postępowaniu tych, co na niego czekają. O tem mamy przykład w przekożonym bóżnicy w naszej Ewangielii. Który do Jezusa przybedł, rzucił się do kolan jego i prosił go gorliwie: Panie, córka moja dopiero skonala, ale pójdź, a włóż rękę twoją, a ożyje. Ledwo dokończył był prośby swojej, a już Jezus wstawił za nim pośedł. Tam w drodze serce jego się napelniko pociechą i radością; teraz dostapię tego, co požadam, tak on w sobie uważał, teraz córkę swoją wnet zdrową mieć będę. Ale jakie ostre bicia musiała wiara jego jeścze wystać; albowiem Zbawiciel zamiast natomiast z nim dalej postąpić na tej drodze, ustał i przybedł do gadki

z ową chorą kobietą; tym czasem dziecko ostatni dech odda; a gdy Jezus jeszcze mówił z tą niewiastą, tedy skudzy przekożonego przybedszy, rzekli: Już córka twoja skonała, po cóż mistrza turbujesz? już po wszystkim, pójdz do domu, a staraj się o pogrzeb! O jak tedy w sercu Jairuśa wszystko się mieřało! Jakie tedy wątpienia i strachy go przeraziły! Ale Pan Jezus przybedł mu na pomoc temi słowami: Nie bój się, ale wierz! A gdy on to przyjął i Jezusa oczekiwiał, więc też dostąpił, czego żadał.

Przez rozliczne takowe boje wiara się przekamać musi. W pierwszym początku nawrócenia się człowiek zapalonym jest; albowiem człowiek do Jezusa przybedł, i znalazł tego, którego duřa miłuje; człowiek ma słowo obietnicy: Ma i musi tobie być dopomożono. Z tego się on cieszy i raduje, i jest dobrej myřli. Z myřli na ten czas, że mu brakować nie może, teraz będzie i musi być nie tylko śczera radość, a to zapewne tak trwać będzie; atoli znajduje się też czasem zaś pogorřenie; nastawa niejedna bieda; przychodzą obłoki pochmurne, światłość zakrywa się, śtokość ginie, dawniejsze zepsucie wřczynna się na nowo, bieda i śmierć straszą i ģumia, nie powodzi się człowiekowi po myřli, Zbawiciel obraca się do innych, i zostawia człowieka niby w tyle, aby się przypatrywał innym sprawom jego. Tedy w cierpliwości czekać trzeba, ażby ciemny obłok przeminał, a nowy przepływ łaski się pořazał. Który też nie wybhwa, albowiem Pan Jezus jest

2. wdzięcznym i dobrym tym, którzy nań oczekiwają, duřy takowej, która go ģuka. Co zaś i na owej niewieřcie z płynieniem krwi, i na przekożonym bóżnicy, Jairuśu, ostrzegamy.

Jakim wdzięcznym był ci Pan Jezus przeciw biednej kobiecie. Która rada w skrytości zostać chciała, uczyniwszy taki atak wiary; i chciała potajemnie zaś ustąpić, ale wydana była. Zbawiciel poczuł, że moc od niego odeřła, przetoż obrócił się do ludu i rzekł: Któż się dotknął ģaty mojej? Uczniowie chcieli go uspokoić i rzekli: Toć widzisz, że się lud pcha, a ty mówisz: Któż się mnie dotknął? Ale Zbawiciel obejrzał się na nią, która to uczyniła. Tak tedy wystąpić musiała, a przybedszy z drżeniem i łękaniem się, upadła do kolan mu, i powiedziała mu wszystkim prawdę. Myřlała, że się on

przegniewa na nią, i ją przed wszystkim ludem zestrofuje jako przestępczynią zafonu, ale on przeciw niej bardzo wdzięcznym się stawiał, i rzekł: córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła, idź w pokoju, a bądź uwolniona od jarzma swego! Twierdzę, że to było wdzięcznem wñświadczeniem Jezusa do tych, co o niego się pytają.

Poznajemy to też na owym przełożonym bóżnicy. Który dotąd z cierpliwością był czekał na Jezusa, i nie był porzucił wiary swojej. Dla tego pośedł Jezus z nim w dom jego. Tam widział pięczęw i tłum ludzki; przeciw tym on w prawdzie wdzięcznym nie był, albowiem takiego gmina około siebie mieć nie chce. Dla tego stoi: Ustapcie, albowiem dziewczęta nie umarła, korujcie się, nie chcę mieć doczynku z wami! Ja i wy gracze i pięczęwi nie zgadzamy się z sobą w tymże domu. Ale przełożony bóżnicy i trzech uczniów pozwoleniśtwo otrzymali do wstąpienia z nim, aby oglądali chwałę Bożą. Tedy ujawni za rękę onę dziewczęcę, rzekł: ^{Mat. 5, 41, 42} Dzieweczko, wstań! A zaraz dziewczęta wstała i chodziła. Letkomysłne pięczęwi i balony lud, który jednym tchem i płakać i śmiać się zdołał, z Jezusa byli sñdzili, kiedy mówił: Dzieweczka nie umarła, ale śpi; z tej przyczyny ustąpić musieli, ale wierzący mogli się przypatrywać, i świadczyć o cudownej mocy jego.

Jak dobrze więc ci się mają, co na Pana czekają, i o niego się pytają! O któżby tego doświadczyć chciał! Ktoby, wyśedłszy z tego tłumy świata i balonego śmiechu jego, się uciekł do ciśny, aby Jezusa szukać sçzerze, a choćby wyglądał tak nieczysto, grzechowo, i zepsuto, jak chce, byłby on przyjemny miłemu Zbawicielowi. Przetóż mają wszyscy ci, co Jezusa dotąd jeścze nie szukali i o niego się nie pytali, użytkować z tej wdzięczności jego. Otóż, już przed tem tak wiele usłyszeliście o dobrem sercu Zbawiciela waszego, o jego serdecznem zmiłowaniu się nad nędznymi, o jego gotowości do przyjęcia wszystkich, i o mocy łaski jego nad tymi, co się do niego uciekają, choćby nawet najgorzłymi grzesnikami byli! Macie też, Bogu dzieła, żywe przykłady przed sobą takich, co już się doznali i sfołowali i widzieli, jakim wdzięcznym jest Pan; czyby was to zachęcić nie miało, aby równej łaski dochodzić? Czy jej nie potrzebujecie też? Czyście nie napełnionymi też grzechami i nieczystością; czy niedola

nie dość wielką jest? Czyby wam tem nie było posłużono, gdyby Jezus, obróciwszy się do was, wam zawołał: Bądźcie uzdrowieni od plagi ważej, wniejdźcie do pokoju; łaska wam się stać ma, owoc mojej świętej zastugi ma wam być użyteczny, macie być uwolnieni od długu i od kary, macie dostąpić części i uczestnictwa w mojem królestwie? Byłoby to zaiście wesołą nowiną dla was, o mizerni! Ach, dajcie się więc namówić, byście do Jezusa się nawrócili; odważcie się na to, dotknijcież się najprzód podółka białego jego, uchwycicie najprzód tylko jedne słówko ewangelicznych jego obietnic łaski, wnet poczujecie, że wam łzy będą na sercu. A tedy uchwycicie wdzięcznego Zbawiciela aby za palec, którego wam nie cofnie. A wiara takiego rodzaju jest, że, gdyby jej palec podany był, ona całą rękę mieć chce; więc uchwycicie rękę Jezusa, abyście się jej trzymali; a mając rękę jego, wieśajcie się na jego mocnem ramieniu; odważcie się śmiać, a uchwycicie całego Jezusa ze wszystkiem, czem on jest i co on ma, z całym zbawieniem jego, wdzięczny Zbawiciel nie odrzuci się na was za to, ani was zawstydzi. On spokojny będzie, choćbyście coraz śmielszymi się stali, i go całym ramionami wiary obłapili! Zaufając w jego wdzięczności możecie wszystko ryzykować, wystąpcie tylko przedeń, uflęknijcie przed nim, mówcie mu całą prawdę, wyłóżcie mu serce swoje, on was zapewne nie zawstydzi, albowiem on dobry i wdzięczny tej duszy, która się o niego pyta i go szuka.

Alle ucźcie się też na niego czekać, wy, którzyście już doznali łaski i pomocy jego, a teraz może przez różne pokuszenia prowadzeni bywacie. Niech wam to nie będzie rzeczą dziwną, kiedy dobry pasterz owych dziewięćdziesiąt i dziewięciu owiec znalezionych na pułczy zostawia, a za zgubioną idzie. Nie bądźcie zazdrośnymi, kiedy Jezus z takimi sprawę swoją ma, którzy aż za wami do niego przyšli, a was zaniedbują przez chwilę. On dla tego nie myśli źle. Chce was doświadczyć, czy też innym co życzycie, czy też w ciemnościach jego się trzymać i na pomoc jego czekać będziecie. Przecie światłość wam zaś wzniidzie, nie bójcie się, wierźcie tylko, a obaczycie chwałę Bożą. On wam jeźcze nowe próby swej niezłomnej wierności i nieodmiennej miłości okaże, to oczekiwajcie w cierpliwości; toć wiecie, że to prawdą jest, cośmy już często sobie na wzajem zawołałi:

Pań wdzięczny tym, co w nim ufają, Co z pożądaniem nań czekają
 W cichości i cierpliwości; Ci dostawają w przedkości
 Sił nowych do swego powstania, I niezłomnego biegania,
 Ażby klejnot dosięgnęli. Amen.

Kazanie w niedzielę 25 po Św. Trójcy.

Ewangelia Matt. 24, 15—28.

Przetóż gdy ujrzycie obrzydliwość spustoszenia, opowiedzianą przez Daniela proroka, stojącą na miejscu świętem (kto czyta, niechaj uważa!), tedy ci, co będą w ziemi Judyjskiej, niech uciekają na góry; a kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego; a kto na roli, niech się nazad nie wraca, aby wziął siaty swe. A biada brzemiennym i pierściami karmiącym w one dni! Przetóż módlcie się, aby nie było uciekanie wasze w ziemi, albo w sabbat. Albowiem na on czas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani potem będzie. A gdyby nie były skrócone one dni, nie byłoby zbawione żadne ciało; ale dla wybranych będą skrócone one dni. Tedy jeźliby wam kto rzekł: Oto, tu jest Chrystus, albo tam, nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie, i fałszywi prorocy, i czynić będą znamiona wielkie i cuda, tak iżby zwiedli (by można) i wybranych. Otm wam przedpowiedział. Jeźliby wam tedy rzekli: Oto, na puśczy jest, nie wychodźcie; oto, w komorach, nie wierzcie! Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca, i ukazuje się aż na zachód, tak będzie i przyjście Syna człowieczego. Bo gdziekolwiek będzie ściern, tam się zgromadzą i orłowie.

W s t e p.

Co wysoko uwielbiony Zbawiciel w naszej dzisiejszej Ewangelii przy wspomnieniu o prorocztwie Daniela mówi: Kto czyta, niechaj uważa! to słuźnie przy każdym rozbieraniu Słowa Bożego w naszej serca i uszy zawołać trzeba: Kto czyta, niechaj uważa! Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słuca!

Słowo Pańskie pożąda i chce mieć baczone serca, zbierające myśli swoje w jedno, i otwarte serca, zachowujące słyłane słowa, i przynoszące owoc w cierpliwości. Najbardziej karzące sądy Boga, które on podług swej świętej i sprawiedliwej frogości tu i tam wykonuwa, na uniozoną baczość zasługują, ażebyśmy przez nie z bezpieczności obudzeni i do pilnego starania o samych siebie zachęćeni zostali.

Bonieważ tedy w terażniejszej godzinie słowo pobudzające o ściślem

wypełnieniu prorocत्व w strasznych sądach Jerozolimskich czytać i słyszeć będziecie, więc notujcie sobie to, najmilszy, przyjmijcie to w uszy i w serca, a uczcie się z dzieciństwa unizonością bać się gniewu tego, który na stolicy siedzi, i srogości świętego Boga, uzbrojonego zemstą.

Przypomnijcie sobie słowo Pawła: *Rzym. 11, 22.* Obaczcie tedy dobrotliwość i srogość Bożą; przeciwko tym w prawdzie, którzy upadli, srogość, ale przeciwko tobie dobrotliwość, jeźlibyś trwał w dobroci; inaczej i ty będziesz wycięty. Byłoby to zaiste prawdziwe zmieśnianie cudowne Boskiej dobroci i srogości w strasznych sądach karzących nad Jerozolimem. Znajdujemy u nich osobliwe ślady, w których się dobrotliwość Boska jako w ogóle przeciw Żydom, tak też szczególnie przeciw jego wierzącym działkom, nawet wśród najstraszliwszym sądom, objawiła. Była to dobrotliwość, że miłosierny Bóg najprzód wszystkie bogactwo duchownego i cielesnego błogosławieństwa swojego na lud Izraelski wylał, nim na nich dopuścił straszne dni pomsty. Więc wszystko był uczynił, aby ich twarde serca zmiekczyć, i ich dobrodziejstwami powabić i pozyskać. Była to dobrotliwość, że ich nie wytepił na świeżym uczynku zgrzeżenia ich zuchwałego, owszem poniósł ich przez długi czas z wielkim użądowaniem, i odłożył karę od jednego roku do drugiego, aż wreszcie dorzucenieli byli na zupełne zatracenie. Dobrotliwością to było, że ich tak długo przed tem był przestrzegał, i im przez nie małą liczbę skug swoich przez długi czas drogę pokazał, po którejby niżej mogli przed przybliżym gniewem. Przez co on niczego nie dochodził, tylko by się w swem odstąpieniu od Boga namyśleli, nieprawość swą poznali, i do łaski Bożej w czas się niekali. Na ostatku i w tem dobrotliwość się objawiła, że nawet przy wylaniu czasu gniewu swego nad nimi przecie zapalczywość swoją zmniejszył, sądy swoje ulżył, a zawże jeszcze kilku zostawił chwalcących z bojaźnią rękę Wszechmogącego, i mogących wystawiać wielmożne ramię jego między narodami. Tak Pan przecie przy objawieniu strasznej srogości swojej i upornym jeszcze zawsze kilka promieni dobrotliwości swojej pokazał.

Gdyż tedy tak postępował z nieprzyjaciółmi świętobliwości swojej, temci wdzięczniejszą twarz on swoim miłym działkom pokazał wśród gorliwości gniewu swego wzbuchającego. Dobrotliwość to była, że

swoim uczniom przedpowiedział przybliżące się zaginięcie, i im niby flucz podał do zrozumienia proroczych pism, aby z nich wolę Bożą i względem na przyszłe zdarzenia poznali. Dobrotliwość i to, że im wierny Zbawiciel dobrą radę dał i ich nauczył, jak się sprawać mają w tych wielkich uciskach, i nienaruszeni przez nie przejść mogą. Była to dobrotliwość, że im pozwolił, wybawienia cielesnego upatrzeć i z okrutnych rąk wrogów swoich krwawożernych uciec. Dobrotliwość to, że im pozwolił, o ulżenie, ukrócenie i zmniejszenie kary prosić, owaby wyciągnięty miecz pomsty Boga zatrzymany był celem panowania niejakiego. Dobrotliwość objawił też w tem, że dui ucisków dla nich prawdziwie ukrócił, a na ten sposób wiele set duż przy żywocie zachował; dobrotliwość i w tem, że ich serca przeciw wspanstwu zwodzeniu tak serdecznie obraniał, ich na drodze wiary i stateczności tak pilnie zachował, i ich na wszystkie burze i pokuszenia wewnętrzne i zewnętrzne z pożytkiem przygotował.

O jakie niewymówne świadectwa o dobrotliwości Pańskiej były to, które się jeszcze wśród zburzenia Jeruzalemu objawiły! O jakże Pan nawet wśród ogniściego zapaku gniewu swego, zemśczonego się, skryć samego siebie nie może, aby nie miał pokazać, że wnętrzości jego miłością przepełnione są, i że nie z serca ludzi trapi i zasmuca. O jakże ta panująca dobrotliwość Boska nawet upórne serca w ogniściej piecu gniewu Bożego roztopiać mogła, gdyby one tylko na nią bacznymi być i do Pana się nawrócić chciały. A wszyscy grzesznicy mają podług napomnienia Pawła spoglądać na tę dobrotliwość Boską, będącą skuteczną codzien w różnych wpływach, tu w poniesieniu i panowaniu, tam w dawaniu i odpuszczaniu, a nawet w ratowaniu i odkupieniu, przez co wszystko ta dobrotliwość grzeszników do pokuty prowadzić chce. *Rzym. 2. 4.*

Atoli godzi się im wszystkim uważać to, i we wnętrzościach swoich się dać zawstydzić. Ale ponieważ, pożał się Boże, przeciw życzliwym zamysłom naszego dobrotliwego Boga to codzien się zdarza, że jego dobrotliwość i długocierpliwosć, zachęcająca, wabiąca, panująca i przekonywająca, podusłką bezpieczeństwa czyniona bywa, na której grzeszniki niedbałe leżą i chrapiają aż do południa: więc czegoż innego brać będzie, kiedy nie tego, że im też srogość świętego Boga

wyobrazić trzeba, dla tego że się dobrotliwością pożywać nie dają. A do tego nam dzisiejsza Ewangelia też przedmiot do uwagi podać może, kiedy z sobą oglądać będziemy:

Straszną śrogość Boską w ostatnich sądach karnych nad Jerozolimem.

1. W czym ona się objawiła.

2. Do czego ona nas pobudzić i popędzić ma.

Muz, o Panie Boże Zastępów, ty mocny i wielmożny Boże! Wystaw nam przed oczyma świętą śrogość twoją, abyśmy przez to zachęcenie zostali do opuszczenia swego bezpieczeństwa. Albowiem ty, o Boże! nie kochaś się w nieprawości, a nie zmieszka z tobą złośliw. Jaka niewymowna twoja długocierpliwosć jest, z którą zły znaś, takimi śrogimi są też sprawiedliwe sądy twoje, kiedy im każesz wylewać się na bezbożnych. Naucz nas uważać to, a daj, byśmy się zatrwożyli zbawieniem. Nie wiemyć tego, co też jeszcze z nami uczynić chcesz. Przetóż czyni nas mądrymi, i użyż nam łaski, abyśmy czasu łaskawego nawiedzenia twojego dobrze używali, żebyśmy we dniach pomsty uciec, a swoje duszy jako łup odnieść mogli. Amen.

R o z p r a w a.

Słowa naszego Zbawiciela, opisane nam w odczytanej Ewangelii, prorocstwem są o ostatnich uciskach, które na zatwardziały Jerozolim przyniść, a jako zastuzona zapłata za złośliwą niewdziękę w łono niewiernego ludu żydowskiego wylane być miały. Jeżeli przy tem najstrasniejszą śrogość Boską przy postaniu sądów jego dokładnie poznać chcemy, musimy obaczyć:

1. jak się ona w ostatnich sądach nad Jerozolimem objawiła. O tem nam nasza Ewangelia niektóre znaki podaje, których najprzedniejsze te są:

1) że się w sądach Jerozolimskich Boskie prawo odwetu tak widocznie i poważnie okazało. Zbawiciel mówi, że obrzydliwość spustoszenia stoicć będzie na miejscu świętem. Przez to rozumiał rzymskie wojsko, o którym Ewangelista Łukasz powiada: Łuk. 21, 20. Gdy ujrzycie Jerozolimę od wojsk obtoczoną, tedy wiedźcie, że się przyniżyło spustoszenie jego. On zowie to wojsko obrzydliwością z tej przyczyny, że pogańscy żołnierze w tem rzymskiem wojsku dla obrzydliwych obyczajów i dla bałwochwalczych obrazów, którymi ich chorągwie i znaki obozowe ozdobione były, w oczach Bożych i ludu żydowskiego obrzydliwością byli, i też obrzydliwe ofrucieństwa popełniali. Ale Pan Jezus to wojsko obrzydliwością spustoszenia

zowie dla tego, że ono na ostatku Jeruzalem spustoszyć miało, i że nie zostawiło podług Chrystusowego przedpowiedzenia kamienia na kamieniu. Tóż wojsko też Daniel w myślach ma, mówiąc, że przez wojsko obrzydliwe spustoszyciel przyjdzie. ^{Don. 9, 27.} A ta obrzydliwość spustoszenia miała stoic na świętem miejscu: nią zalana być miała cała Judzka ziemia, ta tak zwana święta ziemia, a to wojsko obrzydliwe nietylko miasto Jeruzalem otoczyć i obledź miało, które miasto też na innych miejscach świętem miastem zwane było, ale to wojsko miało też stoic na świętem miejscu, ^{Matt. 24, 15.} gdzie niegdys chwala Boża miekkała, w świętym kościele, gdzie święte naczynie i inne do służby Bożej poświęcone rzeczy schowane były. Przez które miejsce Nymianie przestąpili, obrzydliwością swoją sromocili, i jak najskaradniej znieważyli. Osobliwie celuje tu Pan na górę Oliwną, gdzie często z uczniami swymi był bawił, i to miejsce przez to poświęcił. Z której strony, leżacej na przeciw kościołowi, miasto najbardziej obleżone, a potem też dobyte zostało.

A w tem znajdujemy bardzo ważny i widoczny ślad Boskiego prawa odwetu, podług którego on grzechy na tem samem miejscu, i na ten sam sposób, którym się były popełniły, karać i nad nimi się zemścić lubi. Niczego niewierzący Żydzi gorzej nie zesromocili, niż kościół i świątnicę Boską, które z najgłębszym uśanowaniem uczczone być miały; które nietylko najobrzydliwą obłudą zesromocili byli, z którą się stawiali na to święte miejsce, ustmi się tam modlili, a potem natomiast językiem swoim przeklinali, rękoma swemi kadzili i ofiarowali, ale zaś gwałtem i nieprawością pokalali miejsce święte. Dwósem byli tę świątnicę też zesromocili, czyniwszy dom modlitwy miejscem targu i przedaży, a kościół jaskinią zbójców, a w przedsiunkach jego dopuszczawszy się najhaniebniejszego zabójstwa. Co im usta prawdziwe zarzuciły, mówiąc: ^{Matt. 23, 35.} Przyjdzie na was wszyscy krewo sprawiedliwa, wylana na ziemię, ode krwi Abła sprawiedliwego aż do krwi Zacharyasa, syna Barachasowego, któregoście zabili między kościołem i ołtarzem. Gdyż sami kościół swój najhaniebniejszymi obrzydliwościami byli zaplugawili, więc on też od Nymian zaplugawiony zostać musiał, co Żydom największą obrzydliwością było; gdyż sami w nim przelewali byli krewo proro-

ków, więc w nim też ich krew przelana być miała; gdyż w nim byli zabijali i mordowali, więc w nim sami zabitymi być i ofiarami ofrucieństwa się stać musieli.

A to się też we wszystkich innych sposobach meści wypełniło, zadane w owych dniach zemsty owym bezbożnikom; a nie brakowało ani na jednej z owych zelżywości i z owej hańby, któraby podobną być mogła do owej zelżywości, którą serce niewinnego Jezusa byli obrazili i męczyli. Byli odrzucili Syna Bożego, i jemu odmówili sławy Boskiego poselstwa; tak tedy też i oni od Pana odrzuceni, a sławy nazwiska ludu Bożego pozbawieni byli. Byli Jezusa zabrali w pojmanie, i wlekli go od jednego niesprawiedliwego sędziego do drugiego; tak tedy i oni od Rzymianów w pojmanie zabrani są, wleczonými będąc jako psy z sobą związane. Oddali byli Syna Bożego poganom, i w ręce niemikoliernych rzymskich żołnierzy, tak tedy i sami w okrutne zęby ich podane zostali, i między wszystkich pogańskich narodów rozpróśnieni są, między którymi aż do dziś dnia jako przekleństwo i obrzydliwość się taczają. Byli błogosławionego Zbawiciela umęczyli i ubiczowali, tak tedy też oni wszystką mecią, jaką tylko można było wymyślić, utrapieni i hakami biczów na śmierć zranieni zostali. Byli Syna Bożego za trzydzieści srebrników kupili, i za tę haniebną cenę nabyli; przedali też i onych Rzymianie jako niewolników za pieniądze, jak nieme i nierozumne bydło. Dali najmilszemu Jezusowi zemdleć na krzyżu od pragnienia, i dali mu do picia trunek niegodziwy, wino z myrą zgniętą i śmierdzącą; tak też i oni pod czas obleżenia Jerozolimy różne potrawy niezwykłe i niegodne pożywać, z wojny kłuz pić, myśi i łajno żrzyć, a w głodzie mizernie zaginać musieli. Byli Panu Jezusowi nieznośny ciężar okropnie dużego drzewa krzyżowego na spracowane plecy kładli, a tak bez miłosierdzia przez ulice miejskie go pędzili; tak też potem nieprzyjaciele używali ich jako osłów i koni pod jarzmem będących, którzy z strasnym ciężarem przez bramy miejskie gnali. Byli Syna Bożego uczynili widowiskiem, i byli śędzili tu z królewskiego tam z prorociego urzędu jego, zakryli mu twarz i prowadzili żarty swoje z nim; tak też później wiele tysięcy ich w teatrach rzymskich wystawili i dzikim zwierzętom na rozkoś sobie porzucali. Byli Syna

Bożego, jedyne dziecko niebieskiego Ojca, zabili i niby jako owcę zarznięli; więc później gromadami własnych dziatki swoich zarznąć, i od głodu strasznego zjeść musieli. Byli błogosławionego Zbawiciela jakby żywcem ze skóry obdarli, i ani jednego członka u jego najświętszego ciała nie byli zostawili, któryby podartym i porzniętym nie był; tak też i oni w wielkiej liczbie żywcem złupieni ze skóry i rozerznęci są, bo poganie ufali, że w ich wnętrznościach złoto znajdują pokłone. Byli złość swoją nad panem Węsną w czasie Wielkanocnego święta dowodzili, gdzie wiele tysięcy ludzi widzami i świadkami swawoli ich być musieli; tak też około święta Wielkanocnego obleżenie Jeruzalemu się napoczęło, w którym jedenaście razy sto tysięcy ludzi życie swoje utracili. Byli Syna Bożego życia pozbawili nie tylko prostym i lekkim sposobem, lecz umyślnie najboleśniejszym sposobem, śmiercią krzyżową, i w najhaniebniejszym obnażeniu ciała; tak też wiele tysięcy ich do krzyża przybito, a to w najhaniebniejszych postaciach wokół całego Jeruzalemu, a tak bez wątpienia też na górze Gulgocie. Co wszystko na podziwienie nam żydowski dziejopisarz Józefus doniósł, w którego dziejach to czytać możemy.

Czy to nie był strasliwy dzień pomsty, w którym groźność Boska wszystkie gatunki i sposoby grzechów, wszystkie okoliczności czasu i miejsca tak dobitnie nawiedzała i dziesięćkrotnie im odpłacała, aż w zanadrze im! O jak owym zbrodniarzom, z których jeźdźce nie jeden przy użyciu Chrystusa (które się było stało trzydzieści i ośm lat przed tem) przytomnym być mógł, serce bić i sumienie się ruchać musiało, iż z bracią Józefa w Egipcie twierdzić albo myśleć musieli: ^{1 Moj. 42, 21.} Zaprawdęśmy zgrzeszyli przeciwko bratu naszemu, przeciw Jezusowi Nazareńskiemu, żeśmy widzieli utrapienie duży jego, a niechcieliśmy wysłuchać go; dla tegoż przyśpedł na nas ten kłopot. O jak ściśle to się wypełniło, co sami na się sprowadzili byli przekleństwem swoim, kiedy rozdziawionym pyskiem krzyżowali: ^{Matt. 27, 25.} Krew jego na nas i na dziatki nasze! Atoli takim mocnym i zawisłym Bogiem jest Pan, nawiedzający nieprawości ojców nad syny w trzecim i czwartym pokoleniu; ^{2 Moj. 20, 5.} On jest ten sam, który sobie wyrażnie ten przywilej wymówił: ^{Psalm. 12, 19.} Wnie pomsta, a ja oddam, mówi Pan. Na tymże członku, na temże miejscu, tymże

samym sposobem on wie grzechy skarać, jakim popełnione były; tak dotuczliwie on bezbożnemu bodziec grzechu poczuwać daje, że to widzieć, refoma uchwycić, i wyznać muſzą, że teraz ta albo owta zbrodnia na nich skarana być ma, owſzem że często rękę na głowę kłaść i wyznać muſzą: Panie, tyś sprawiedliwym, a sądy twoje sprawiedliwe ſą. Objawił ſię dalej znak gwałtownej wrogości Boſkiej w sądach Jerozolimſkich i w tem:

2) że bieda ze wſyſtkich ſtron Żydów napadła, tak iż, gdy najwſyſzſzego ſtopnia doſła, zgoła niſt uciec nie mógł przed nią. Pan Jezus mówi: Na on czas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku ſwiata aż dotąd, ani potem będzie. A to ſię też wypełniło: z wewnątrz i z zewnątrz, z poranku i wieczora, z południa i północy, ci nędzni napaſtowani byli, i dotuczano im. Z zewnątrz miecz nieprzyjaciół, którego okrutną ofiarą wſyſcy ci ſię ſtać muſieli, którzy z miasta wycieczkę czynili; z wewnątrz były najſtraſliwieſze plagi i dręczenia, od których żaden człowiek wolny nie zoſtał; fogo miecz nie pożarł, tego poniſzczył głód; a fogo głód nie wytepił, tego mór i inne choroby zaduſiły. Dla tego wyznawa Jozefus, ſwiadek prawdziwy: Gdybyſmy wſyſtką niedolę i nędzę, co od początku ſwiata ludzi napadła, przyrównać chcieli z tantą biedą żydowskięgo ludu, bez wątpienia ta oſtatnia owtę wſyſtką by przewazyła. Ź zaświadcza dalej, że żaden lud nie przewyſzył żydowskięgo, co ſię tyczy złoſci, ale też żaden lud takich utrapień nie wyſtał. Choć też inne miasta długo trwające obleżenia wyſtały, a w nich od głodu, ognia i miecza wiele ucierpiały, ale te ucierpienia zwyſle aż krótko przed końcem obleżenia ſię wzmagaly, bo tym czasem obywatele jednomyſlnymi byli, i złączonemi ſilami przeciw obcemu nieprzyjacielowi ſię obraniali; ale ten nędzny Jerozolim przez czasem obleżenia zgoła więcej wrogów miał wewnątrz murów ſwoich, aniżeli zewnątrz ich; albowiem tak zwani Zeloci, Zdumajcy, i inni rabuſie i tyrany gorzej wſciekali wewnątrz miasta, aniżeli Rzymianie zewnątrz, tak że niczego nie ſanowali, owſzem złoſć ſwoję najwięcej nad najprzednieſzemi i najbogactwami familiami dokazali.

Tak oto Pan uzbrojony jeſt ſtrzałami gniewu, którymi upórnych ze wſyſtkich ſtron napadać i im dotuczać może. Wſyſtkie ſwoje

stworzenia on zwołać może na pomstę, aby prześladować nieprzyciątów majestatu Boskiego. Gdyby na jednej pladze nie dość było, aby poniżyć grzesznika, to on cały zapas utrapień w gotowości ma, aby poniżyć dumę jego, i go powalić w proch. Do tego się stosuje, co Dawid mówi: ^{Pśl. 7.}_{12-14.} Bóg jest sędzią sprawiedliwym; Bóg obrzuca się codzien na niezbożnego. Jeżeli się ten nie nawróci, naostrzy on miecz swój; kuf swój wyciągnął, i nagotował go. Zgotował nam broń śmiertelną, a strzały swoje na prześladowników przyprawił.

Kto się miecza nieprzyciątów nie boi, tego głód napaść może, a kto się w głodzie na swoje bogactwo spuszcza, ten przed morem nie ujdzie, i będzie musiał ofiarą krwawą się stać Boskiej sprawiedliwości mimo wszelkiej mocy, powagi, wysokiego stanu i bogactw swoich. Ach, by więc żaden młody na swoje siłę, żaden bogaty na swoje dobra, żaden mocarz na swoje moc się nie uchwaliał, owsem każdy napomnienia Dawidowego posłuchał: ^{Pśl. 2.}_{10-12.} Terazże tedy zrozumieście, królowie! nauczcie się, sędziowie ziemi! Służcie Panu w bojażni, a rozradujcie się ze drzeniem. Pokańcie Syna, by się snadź nie rozgniewał, i zginelibyście w drodze, gdyby się najmniej zapaliła pożądlivość jego. Błogosławieni wszyscy, którzy w nim ufają. Było to też osobliwym znakiem srogości Boskiej,

3) że też brzemienne i pierściami karmiące, a nawet wybrani, w tej wielkiej niedoli wespół cierpieć musieli. Biada, tak mówi Zbawiciel, brzemienным i pierściami karmiącym w one dni; i zaśię: Gdyby nie były skrócone one dni, nie byłoby zbawione żadne ciało, ale dla wybranych będą skrócone one dni. Dświadcza serdeczną litość nad położeniem tych osób, co albo swój ciężar jeśćce w ciele nośa, albo ssące dziatki mają; między którymi też stare, słabe i chore osoby rachowane są, nie mogące się ratować od ofrucieństw nieprzyciąciela ucieczką przedką. Które bez miłosierdzia wntępione są. Byłać to rzecz strasliwa! Przeciw brzemienным i chorym, dzieciom i ssącym, serce choćby najsurowszego człowieka grzecznem i wdzięcznem jest, że się nad nimi zlitować, i z pośzanowaniem z nimi postępować musi. Tam Pan Bóg miasto Ninive dla bydła był ochronił i dla mnóstwa tych ludzi, którzy nie umieli rozeznac między prawicą swoją i lewicą swoją. ^{Son. 4. 11.} Ale tutaj żadnej łaski ani miłosierdzia

nie było, miara grzechów aż do wierzchu pełna była, a mnóstwo grzechów tak się było nagromadziło, że dzieci nieprawości ojców swoich ponieść a niemówiątką z dorosłymi skarane być musieli. A choć niektórzy z wierzących Żydów przedką ucieczką zupełnego zginienia ukli, przecie też i oni we dniach ucisku tego udział mieć musieli, żywiąc się biednie w górach i jaskiniach górnych. A gdyby Bóg tych dni nie był ukrócił, byłiby też oni kupem się stali głodu i śmierci. Tak mocno się był rozpalil gniew Boży na pomstę nad tym ludem. Który pożar gniewu Bożego natwet modlitwą wierzących wygaşony albo odwrócony być nie mógł, tylko dla nich trochę zmniejszony i potłumiony został. A z tem tedy też czwarty znał Boskiej ergości złaczony był:

4) że mimo cielesnych też i duchowne sądy zaślepienia i zartwardzenia na Jerozolim zapuşczone były. Zbawiciel prorokował: Powstana fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą znamiona wielkie i cuda, tak iżby zwiedli (by można) i wybranych. I to proroctwo wypełniło i potwierdziło wyjście załoşnie. Żydzi myśleli, że Mesyaş jeşcze przed zburzeniem miasta Jerozolim przyjdzie, dla tego nigdy tak wiele ofiarków nie było, jak w ten czas, kiedy koniec żydowskiego rządu i państwa nastal. A ponieważ w onym czasie o osobie Mesyaşa inşego zdania nie mieli, oprócz tego, że lud z niewoli Rzymianów uwolni, więc wszystkich tych za fałszywych Chrystusów poważyć mogli, co ndawali, że ich Bóg powstał, aby lud uwolnić. Mimo to było i takich fałszywych proroków, co różne proroctwa o şczęśliwym wyjściu wojny i obleżenia wymyśleli, albo lud zwodzacyimi cudami i manidłami bałamucili, a się usiłowali fałszywemu Mesyaşowi uşanowanie i sławę między ludźmi sprawić. Przy tem wszystkim serca Żydów takie zaślepione i zartwardzalne były, że żadną miarą rozsądzić nie mogli między prawdą i kłamstwami, między djabelskimi siłami şatana i między prawdziwymi cudami Boga. Z tej przyczyny wiele set ludzi na puşcżą zaprowadzono, i tam zabito. Wiele set ludzi tegoż dnia do koşciola wprowadzono, którego koşciol się palić poczal. Bo powstał fałszywy prorok, i rozkazal ludowi, jakby w imieniu Bożem, że mają do koşciola iść, i pomoc Boga obaczyć. Z tej przyczyny zgromadzili

się wiele tysięcy w przysionku kościoła, gdzie potem od pożaru strasznie zaginęli. Ale tak się to zwykle dzieje: gdzie wielkie grzechy, złości i występki panują, tam też straszne zatwardzenie i zaślepienie miejsce ma. Jak pierwszy świat z Noego śmiał, gdy korab' swój budował; jak obywatele w Sodomie sprawiedliwym Lotem gardzili, kiedy ich napominał, że mają wynieść z miasta, tak też popolicie ze sług Bożych śmiał, wierne przestrogi ich wzgardzają, sromocenie dnia świętego, rozpustę i niepohamowane obyczaje wprowadzają, przez co grzeszniki się gotują na zatracenie Boskim mieczem zemsty. A gdy sądy wpadają, wtedy oni od zatrwożenia sobie rady dać nie wiedzą, więc taczając się tam i sam, w przepaść zatracenia runą. O by się ludzie w tem zwierciadle oglądali, a Słowo Pańskie wyżej poważać się napierali! A to, ponieważ w takich powiększonych uciskach zwykle się zjawia, co się też przy zburzeniu Jeruzalemu pokazało:

5) że dni pomsty śpieszo nastawają, a bezbożnych niespodzianie napadają. Zbawiciel doradza: Kiedy ci, co będą w ziemi Judzkiej, niech uciekają na góry; a kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego, owsem niech się śpieszy, aby po schodach zewnątrz będących uciekał; a kto na roli, niech się nazad nie wraca, aby wziął kąt swe. Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca, i ukazuje się aż na zachód, tak będzie i przyjście Syna człowieczego. To się też działo, kiedy nieprzyjaciela niespodzianie do miasta Jeruzalem się przybliżyli. Wszyscy opór i sprzeciwianie się daremne były. Przyjście Syna człowieczego, aby skarać Jeruzalem, objawiło się nagle i szybko jako błyskawica, i zebrało tam rzymskie orły, gdzie smród grzechów i martwych uczynków Jeruzalemu się wzniósł, które podług wyroku sądu Bożego owym mocnym i krwi pragnącym przedm orłom na pokarm podane być miały. O jak szybko po nieprzyjaciolach Boskich, kiedy ich Pan zdruzgotać o kamień, i ich wytepić dać chce przed obliczem swoim! Jednem uderzeniem Boskich piorunów gniewu grzesznik na ziemię powalony bywa, który krótko przed tem w pychę swojej się był chlubił, i jako wawrzyn się był zielenił. Ach, cóż wtedy potrzebniejszym być może, umiłowani, nad to, byśmmy na tę ważną frogosć Boską przy strasznych sądach Jeruzalemskich nie patrzeli ofiem niepojętliwem, owsem byśmmy też

dla siebie wybrali to, co nam fu przestrodze i fu poratowaniu służyć może.

Kiedy raz niektórzy Zbawicielowi powiedzieli o Galilejczykach, którzy Piłat przy ofiarowaniu zabić dał, a krew ich pomieśzał z ofiarami ich, Pan do nich rzekł: Mniemacie, że ci Galilejczych nad wszystkich innych Galilejczyków grzeszniejszymi byli, iż takowe rzeczy uciepiali? Wynajmniej, mówię wam; i owsem, jeśli nie będziecie pokutować, wszyscy także poginiecie. Tóż przyjmijcie, jako też i wam mówiono, przy oglądaniu strasliwej erogości Bożej w ostatnich sądach Jerozolimskich; czy mniemacie, że ci upórni Żydzi sami grzesznikami byli, że takie niesłychane uciski ponieść musieli; nie, owsem, jeśli się nie nawrócicie, wszyscy także poginiecie. Żeście grzechami i niedzięką przeciw drogiej prawdzie Ewangielii, bezpieczeńścią swoją i nadużywaniem dobrodziejstw Boskich, postępowaniem swoim w ciemności przy jasnej światłości, świecącej nam, na sądy Boskie wstrosz zaśluzyli; żeście Jezusa na nowo utrzymowali, i morderzami Syna Bożego się stali, tego się, wy bezpokutni, zaprzec nie możecie. Przetóż dajcie się

2. pobudzić i popędzić, abyscie się chwycili owego przygotowania się, tak niezbędnego potrzebnego dla niebezpiecznego położenia świata, w złem leżącego.

1) Wściejcie pilnie na bacznosci znaki takich czasów, na które sądy Boże niezmyślnie naśladować muszą.

Kiedy takowe grzechy publicznie slyną, które podług wyroków Piśma świętego Boga do zemsty pobudzają; kiedy wszyscy przy najgorzej niepokucie w zupełnej bezpieczeństwie światują, kiedy słowem Bożem pogardzają, postów pokoju prześladowają, z prawdziwej pobożności się nasniewają, wszystkie napominania i przestrogi na wiatr puścują, a wszystkie opływające dobrodziejstwa Boskie podusfką bezpieczeństwu czynią: cóż tedy innego z takich znaków poznać możemy, kiedy nie to, że sądy Boskie już nie będą dalekie, choć terminu, kiedy wybuchną, i sposobu ich, przed tem wiedzieć nie możemy.

2) Uchowajcie z tej przyczyny serca swoje od wszystkich błędów i zwodzeń. Proście Pana o potrzebną miarę niebieskiego pomazania jego, abyscie duchów doświadczyli, prawdę od kłamstwa rozoznali,

i samych siebie od żadnego pozoru ontamić, ani od prawej drogi żywota odwrócić nie dali.

3) Wyznijdźcie z grzesznego towarzystwa z światem złym. Kiedy Zbawiciel doradza tak byłą ucieczkę, aby cielesny żywot poratować, o jak daleko potrzebniejszym będzie staranie o zachowanie nieśmiertelnej duszy; więc uciekajcie, uciekajcie z kajdanów fatalnych; uciekajcie z siatek zwodzących świata wabiącego; uciekajcie z więzów grzechów, zdawających się wam być słodkimi, wiódących za sobą wieczną ciemność; nie spółkujcie z niepożytecznymi czynkami ciemności, ale je raczej strofujcie, albowiem co się potajemnie od nich dzieje, sromota i mówić. Wychodźcie z Babilonu, abyście nie byli uczestnikami grzechów ich, ani dostali czegokolwiek z plag ich.

4) Szukajcie wcześniej prawdziwego pojednania z Bogiem. Wstąpcie w społeczność z nim przez prawdziwe nawrócenie się; czynicie sobie przyjacielem sędziego, abyście przy wybuchu sądów jego nie byli zawstyżeni; uciekajcie się do stolicy łaski, do miejsca schronienia się w ranach jego, aby was nie uchoił piekielny zemściciel krwi, owsem bądźcie pod skrzydłami Jezusowemi i wśród sądów jego bezpiecznymi być mogli. A wyśpedź raz z ciemności piekielnego Egiptu, ach, nie patrzcie tedy w tył za się, i nie łaknijcie chciwie garstków z mięsem rozkośców jego grzesnych.

5) Dwósem strzeżcie się raczej obżarstwa i pijaństwa i troskania o ten żywot. Niech serca wasze nie będą obciążone, a duch wasz nie będzie związany od tego, bądźcie się nie taczali jako pijani, a w ręście trzęszeniem piekielnych płomieni ze snu waszego bezpiecznego obudzeni byli.

6) Czujcie, a módlcie się; stańcie przed otworem; zatrzymajcie przegniwanemu sędziemu różgę, a patrzcie, bądźcie usłi przed przybliżym gniewem!

Zatem czasu każdego Czujmy i módlmy się,
Gdy dzień gniewu Bożego Do nas przybliży się,
Którego Pan wżęgo Sam na sąd przybędzie,
Z świat sądzić będzie. Amen.

Kazanie w niedzielę 26 po Św. Trójcy.

Evangelia Matt. 25, 31—46.

A gdy przyjdzie Syn człowieczy w chwale swojej, i wszyscy święci aniołowie z nim, tedy usiądzie na stolicy chwały swojej. I będą zgromadzone przedeń wszystkie narody, i odłączy je, jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów; a postawi owce zaiste po prawicy swojej, a kozły po lewicy. Tedy rzecze król tym, którzy będą po prawicy jego: Pójdźcie błogosławieni Dzia mego! odziedziczcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść; pragnąłem, a daliście mi pić; byłem gościem, a przyjęliście mię; byłem nagim, a przyodzialiście mię; byłem w więzieniu, a przychodziliście do mnie. Tedy mu odpowiedzą sprawiedliwi, mówiąc: Panie, kiedyżeśmy cię widzieli łakującym, a nakarmiłeśmy cię? albo pragnącym, a napoiłeśmy cię? I kiedyśmy cię widzieli gościem, a przyjęliśmy cię? albo nagim, a przyodzialiśmy cię? Albo kiedyśmy cię widzieli chorym, albo w więzieniu, a przychodziliśmy do ciebie? A odpowiadając król, rzecze im: Zaprawdę, powiadam wam, cokolwieście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili. Potem rzecze i tym, którzy będą po lewicy: Idźcie odennie, przekłęci! w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego. Albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść; pragnąłem, a nie daliście mi pić; byłem gościem, a nie przyjęliście mię; nagim, a nie przyodzialiście mię; chorym i w więzieniu, a nie nawiedziliście mię. Tedy mu odpowiedzą i oni, mówiąc: Panie! kiedyśmy cię widzieli łakującym, albo pragnącym, albo gościem, albo nagim, albo chorym, albo w więzieniu, a nie służyliśmy tobie? Tedy im odpowie, mówiąc: Zaprawdę powiadam wam, czegociekolwiek nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, i mnieście nie uczynili. I pójdą ci na męki wieczne, ale sprawiedliwi do żywota wiecznego.

W s t ę p.

Na cztery ostatnie rzeczy, które jeść przed sobą mamy, mianowicie śmierć i sąd, niebo i piekło, często pamiętać, a szczerze i gruntownie je uważać, jest to rzeczą pożyteczną, potrzebną, i zbawienną; wierzący i niewierzący, nawróceni i nienawróceni, ztąd niejedni pożytek wynależć i dla siebie wybrać mogą. Tamci wprawdzie, serdecznie się radując z niebieskiego dziedzictwa, zgotowanego im, i wytrwając w potrzebnem zachowaniu jego aż do końca śród wszystkich pokuszeń; ci zaś, aby ze swu bezpieczeństwa wzbudzeni, a do poważnego starania o wieczne zbawienie swoje zachęceni zostali. Czyniąc w tem próbkę, wystawmy teraz przed oczu fu swemu rozważaniu jedną z tych czterech ostatnich rzeczy, a to sąd.

Wiadomość, że w Piśmie świętem o trojakiem przyjściu Jezusa

Chrystusa wspominają, z których pierwsze już się stało, drugie jeszcze codzień się dzieje, a trzecie aż na przyszłym końcu świata się stać ma.

Pierwsze przyjście Jezusa Chrystusa jest przyjście Syna Bożego w ciele, które już przed przeszło tysiąc i dziewięć set latami się odbyło, kiedy prawdziwy Syn żywego Boga dla straconych grzeszników przez niejaki czas się zrzekł zupełnego używania Boskiej chwaly swojej, a obłódkę biedną naturę człowieczą osobistym złączeniem do jedności z Boską osobą jego, w Betlehemie Judzkim z biednej i wzgardzonej panny się narodził, a potem za trzydzieści i kilka lat, wśród wielu mozół, urzędu swego pośredniczego między ludźmi pilnował. Jeżeli pierwsze przyjście Syna Bożego w ciele nami nieco pomódz ma, musimy też nieco żywego wiedzieć o onem drugim przyjściu, które jeszcze codzień się stawa i się stać ma, mianowicie

o przyjściu Jezusa Chrystusa w serce nasze, kiedy on w dużą wierzącą i zbawienia pragnącą wstępuje, jej się objawia, i mieszkanie swoje w niej sobie czyni, tak że człowiek, wszystkich owoców wcielenia jego uczestnictwo mając, dziecięciem Bożem i dziedzicem wiecznego zbawienia się staje, więc na objawienie chwaly Jezusa godnie przygotowany bywa.

O jak błogostawionemi są owe duszy, do których tak Pan Jezus przybędł, wciągnął i przyjęty został! Jakoż Zbawiciel na nich to wypeknia, co tam przyobiecał: Jan. 14, 23. Jeżeli mię kto miłuje, słowa moje zachowywać będzie, i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy. Jak rzetelnie oni tego się doznają, co Jan raportuje: Jan. 1, 11 i 12. Pan Jezus przybędł do swej własności, ale go własni jego nie przyjęli. Lecz którzy gokolwiek przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię jego. Jak tęskliwie, serdecznie i śmieie mogą się tacy spodziewać

trzeciego i ostatniego przyjścia na sąd, które jeszcze przed sobą mamy, kiedy Syn człowieczy przyjdzie w chwale swej. O tem chcemy za powodem naszej Ewangelii obforniej mówić i uważać:

Ostatnie przyjście Jezusa Chrystusa na powołamy sąd świata.

1. że będzie majestatycznym i wspaniałym,
2. dla wierzących bardzo pożądanym i wesołym,
3. ale dla bezbożnych strasnym.

Panie Jezu! ty sędzio sprawiedliwy żywych i umarłych! Wiemy, że raz przyjdzieś w chwale swojej, i że my też przed tronem majestatu twego się pokazać musimy. Ach, użył nam tedy, byśmy tę wielką prawdę z świętą bojaźnią uważali, i się w ten porządek wprowadzić dali, w którymby nam ostatnie przyjście twoje nie strasznem, lecz ucieknem było. Amen.

P r a w a.

Je jeńcze będzie ostatnie przyjście, w którym się Jezus Chrystus, Syn Boga żywego, ukaze, aby sądzić cały świat, jest to prawda w Piśmie świętem mocno ugruntowana, i dokładnie świadectwami jego dołączana. Już Enoch, siódmy od Adama, o tej ważnej prawdzie nieco wiedział, a prorocstwo jego aż do naszych czasów niezabaczonem jest, jak apostoł Judaś mówi: *Sub. 14, 15.* Oto, Pan idzie z świętymi tysiącami swoimi, aby uczynił sąd wszystkim. Syn Boży, świadek prawdziwy, zaświadcza publicznie: *Matt. 26, 64.* Odtąd ujrzycie Syna człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej, i przychodzącego na obłokach niebieskich. Paweł potwierdza to, powołując bawo-
chwalczych Ateńczyków do nawrócenia się, i zapewniając ich o tem, *Dziej. Ap. 17, 31.* że Bóg postanowił dzień, w który będzie sądził wszystkich świat w sprawiedliwości przez meza, którego na to naznaczył; co też swoim Koryntczykom piše: *2 Kor. 5, 10.* Musimy się wszystkim pokazać przed sądową stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł, co czynił w ciele, według tego co czynił, lub dobre, lub złe. A tóż i na wielu innych miejscach Pisma świętego oświadczone, tak że nikt przyczynny nie znajdzie do wątpienia o tej prawdzie, albo do poczytania jej za rzecz niedokazaną, jeżeli on Pismo święte za Słowo Boże uważa i wierzy, że Bóg sprawiedliwym Bogiem jest. Ale że to ostatnie przyjście Jezusa Chrystusa na sąd całego świata

1° cale wspaniałem i majestatycznym będzie, można to poznać jawnie z odczytanej Ewangielii. Przyjście Jezusowe w ciele zdarzyło się przy okolicznościach podłych i pogardliwych. Albowiem chociaż się nad tem cały chór wojsk niebieskich wzruszał śpiewami radosnymi, przecie to nikomu, oprócz biednym pasterzom ogłobono było. Przybytego króla żydowskiego musiano szukać w ciemnej stajni, w twardej żłobie, w lichych pieluszkach, i między wzgardzonymi rodzicami.

Tak też przyjście Chrystusa w serca ludzkie złączonem nie jest z okolicznościami uderzającymi w oczy. Bo chociaż ci, co go w wierze

przyjmują, serdecznie z tego się radują, strumieniami pokoju oblani bywają, a królmi i kapłanami przed Bogiem i Barankiem się stawają, przecie ci zwykłe przed światem najbiedniejsi, najwzgardzeńsi i najbardziej nienawidzeni ludzie są. Choć przeniesieni są w stan najszczęśliwszy, wywołani jako dziaćki Boże i dziedzice wiecznego królestwa zbawionego przed Bogiem i świętymi aniołami, przecie to chwają jest skrytą i nieznaną światu, ponieważ ten ślepiemi oczami swemi pojąć i przyjąć jej nie może.

Alle ostatnie przyjście Jezusa na sąd złaczone będzie z takimi wspaniałami i majestatycznymi okolicznościami, które też bezbożnym, niewierzącym, Boga nie znającym sercom, i zuchwałym naśmiewcom Piśmna świętego bardzo strasznie w oczy świecić, i ich zdumieniem i trwogą napęknąć będą. Chwalebne i wspaniałe to będzie,

1) kiedy Jezus przyjdzie jako Syn człowieczy. Zbawiciel mówi w Ewangelii: Syn człowieczy przyjdzie w chwale swojej. Słotremi słowami nas naucza, że się nie tylko podług swego chwalebne, zmysłom ludzkim niepojęte Bóstwa objawi, a może w ciemnym obłoku z grzmotem i błyskawicą, jak na górę Synai, zstąpi, lecz że w widzialnej postaci, jako prawdziwy człowiek, w przemienionem ciele swoim, przed oczyma wszystkich ludzi się zjawi i ukaze. Więc tóż ciało, które Jezus w ciele panienskiej matki swojej na się przyjął, tenże Zbawiciel, który w Betlehemie w twardym żłobie leżał, którego gęba pierś matki ssła, którego ręce pasterze i medrcy ze wschodu słońca całowali; tenże Jezus Nazareński, którego w Jeruzalemie ubiczowali, umęczyli, ufrzywowali, w śmierci paśćczę kładli, który też potem z jaskini grobu zaś wystąpił, swoim miłym się żywym ukazał, a na ostatku widocznie w niebo wzięty został: ten zaś z nieba przyjdzie tak, jak go widziano idącego do nieba. ^{Dz. 1. 11.} Te same rany, zadane mu przy ufrzywowaniu jego, na swem przemienionem ciele nader jasno się świecić, a nieprzyjaciółom jej rane będą, jako pomniki owej zbrodni, którą na nim popełnił, ale też jako znaki tego zwycięstwa, które otrzymał nad nimi; a tedy się wypełni, co Zacharyasz prorokował: Jan. 19. 37. Ujrzą, fogo przebodli. Chwalebne i wspaniałe to będzie,

2) że Jezus przyjdzie jako król. Tedy rzecze król tym, którzy

będą po prawicy jego: Bójdźcie itd. Gdy na ziemi nastął, przy-
 sędł w biednym kształcie niewolnika, bez orszaku, bez trabantów;
 albowiem wyniszczył samego siebie, przyjmując kształt niewolnika,
 stawiając się podobny ludziom, i postawą znalezioną jako człowiek:
 zil. 2, 7, 8. Byłci on królem Izraela, który był przyśędł, aby dobył
 królestwo swoje, ale obywatele jego odmówili mu królewskie dostoj-
 ęństwo, wypchnęli go z królestwem i zelżeniem; ale przy ostatniem
 przyjściu swoim on się ukaze jako zwycięzki król, koronny mając na
 głowie swojej, które nosi jako znaki naczelnego panowania i mocy,
 danej mu. Będzie to majestatycznym, że on przyjdzie

3) w chwale swojej; w takim głańcu przewyższającym, w którym
 się wszystkie promienie Boskiej jego chwały niby złączą, a wszystka
 ukłonu godna doskonałość jego się objawi. Kiedy ziemscy królowie
 wszystkie swoją moc i pychę, sławę i wspaniałość pokazac chcą, tedy
 wszystkich środków używają, ażeby nie schodziło na wspaniałości
 i blasku, na zbytkach i kosztownych rzeczach. Tak też przy tem przy-
 ściu Króla wśech królów nie zejdzie na tem wszystkim, co by go
 mogło uczynić po wszystkich stronach wielkim i majestatycznym. Tedy
 się wnet objawi i przed oczy wystawi jedno po drugim: widowisko
 mocy, widowisko dobroci jego, tam zaś przepaść zmitowania jego,
 i niewymowny blask sprawiedliwości i świętobliwości jego, i zaś
 niedościgniona głębokość wśechwiadomości jego, przeświecającej
 wszystkich ludzi serca, i odkrywającej im najskrytke pomysłenia. Będzie
 to majestatycznym, że

4) ten wielki król siedzieć będzie na stolicy chwały swojej. Tak
 tam przy swem wniebowstąpieniu Dziecić jemu niby wóz przysłał
 na przeciwko, i go na obłoku w niebo wprowadził, tak on też na
 tym wozie tryumfowym Dzia niebieskiego zaś się ukaze, a jasny
 obłok^o będzie mu służył jako tron, kiedy wszystkie niebiosy się otworzą,
 i drogę torować będą, aby usiadł w pośrodku powietrza na
 miejscu wywyższonem nad wszystkimi ludźmi, aby oczy wszystkich
 synów ludzkich go obaczyć, i przed nim się stawić mogły. Będzie
 to majestatycznym, kiedy on

5) jako sędzia żywych i umarłych siedzieć będzie na stolicy
 chwały swojej. Gdy w świecie adwent swój miał, tak się odezwał:

Jan. 13. 7. Nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale aby świat był zbawiony przezem. Ale teraz przychodzi jako sędzia, aby oddał każdemu według tego, jak on uczynił za żywota swego, lub dobre lub złe. Stolica łaski jego, na której siedzieć będzie, jest sądową stolicą, przed którą wszyscy ludzie dekret ostateczny będą musieli odebrać, albo na zbawienie albo na potępienie. On sam tedy tę moc mieć będzie do zbawienia albo do potępienia grzeszników. I Piłat, przed którego sądową stolicą on niegdyś był skazany, będzie musiał się stawić przed tą sądową stolicą, a oskarżenie dostać za niesprawiedliwość swoją. Albowiem będzie to wspaniałem i majestatycznym, że

6) wszyscy narody przed nim zgromadzone będą. Dgień i woda, ziemia i morze, piekło i przepaść, będą musiały umarłych swoich wydać i przed tą sądową stolicą wystawić. Wszyscy królowie i głowni koronowane będą musieli położyć korony swoje przed tą stolicą; wszyscy co na tym świecie na tronach siedzieli i jako bogowie uczczeni byli, zstąpią, ułkonią się i dadzą cześć Barankowi zabitemu. Wszyscy naczelnicy i mocarzy, naczelnicy wodzowie wojsk i zwierzchności, co za żywota swego całe królestwa przewyhycieżyli i pod nogi sobie deptali, od których rozkazów wszystko drgało; muszą tu zadrzeć przed stolicą Jezusową i do nóg jego się rzucić; wszyscy bogacze i płachdce, wysocy i uczeni, co się w śmierzdzącej wyniosłości chlubilili byli, i dali sobie podobieństwo sukni całować, ukazyją się tam jako poniżone niewolniki, i będą się musieli wstydać! Nijmiski Antychryst sam, który się jako Bóg ziemi unosi nad wszystkim, co jest Bożego i stworzonego, i chce, aby mu nogi całowali, będzie tam leżał jako owca na rzeź wiecznej śmierci wydana, i nie będzie miał pozwolenistwa tego, aby się dotknąć mógł sędzięgo. Wszyscy pyśni, co się w swoim stroju jako pawie nadymali, przylazą tam nadzy i goli, biedni i potrzebujący, dretwiejąc i trwożąc się. Starzy i młodzi, bogaci i ubodzy, wielcy i mali, żydzi i poganie, chrześciance i turcy, i co tylko na tym świecie żyło, wszechmocnością sędzięgo przyprowadzeni i przed sąd postawieni będą. W ten czas tedy chwalebny będzie,

7) że wszyscy święci aniołowie z Jezusem przyjdą i się na sąd stawiają. Jak tam przy jego przyjściu w ciełe z nieba się wybrali,

i powietrze swemi pieśniami chwały napełnili; jak oni wielebnego zwycięzcę przy jego zmartwychwstaniu w grobie powitali; jak go przy jego wjazdzie do nieba płasaniem i trąbami pozdrowili i jemu na przeciwko posłi: tak też przy jego ostatniem przyjściu nie zostaną w tyle, lecz wszyscy, wszyscy Króla przeprowadzą, będąc orłakiem jego, i będą się usiłowali wykonać świętą wolę jego. O jakie niezliczone wojska takich świętych duchów tam się tedy ukażą; jakie hufce tych posłów Boskich tam zobaczyć można, którzy na jego skinienie gotowymi będą do czynienia tego wszystkiego, co on rozkaże; albowiem przez ich usługowanie

8) Król wielkie zgromadzenie ludzi rozróżni i rozłączy jednych od drugich, jak pasterz odłącza owce od kozłów, i postawi owce na prawicy, a kozłów na lewicy swojej. Dobrych i złych, wierzących i niewierzących, obłudnych i poczciwe duszy, wszystkich zmieszani z grobów wytnijda, a tak Panu na przeciwko pospieją. Niejedne potępione dzieci swych wierzących rodziców, a niejedni przekleci słuchacze swych do zbawienia się śpiejących duchownych nauczycielów za rękę ujmą, i będą chcieli z nimi wnieść do wiecznego królestwa. Atoli, o jakie żałosne i straszne rozłączenie tam się stanie, kiedy im z boku odebrani i na lewicy postawieni będą, nie jeden zasłoniony obłudnik, który z najlepszą nadzieją zbawienia był umarł, na ten czas jeśćce z gromady owiec wybuchany i do nieczystych kozłów skazany będzie. O jakie niezmierzone promienie majestatu i wspaniałości, których żaden ludzki rozum zrozumieć, a wszystkie języki anielskie dość wystowić nie mogą! Ale nótujcie sobie to, najmilsi, że to majestatyczne i chwalebne przyjście Jezusa Chrystusa

2. dla wierzących bardzo pożądanem i wesółem będzie.

Chrześcianie, co Jezusa znają i w prawdziwem nawróceniu się sędziego dostali za przyjaciela, nie będą mieli przychylny, aby się zatrwożyć przed blaskiem tego niewymównego majestatu, który im będzie radośnym

1) dla znakovitnych nazwisk, danych im. Duch Boży zowie ich owcami, ponieważ w swoim nawróceniu się upartą i dziką naturę kozła zewlekli, a łagodną i przychylną naturę jagnięcą Pana Jezusa przyjęli; bo usłyszeli głosu jego i naśladowali go. Którzy nazwani

są błogosławionymi Ojca, na których wielki Ojciec niebieski całą zupełność swego niebieskiego i wiecznego błogosławieństwa przez Jezusa Chrystusa położył, a przekleństwo zniósł, tak że odtąd błogosławieni zostać muszą. Duch Boży zowie ich sprawiedliwymi, ponieważ sprawiedliwością Jezusową wewnątrz i zewnątrz tak przystrajeni są, że przed ostrym sądem Bożym ani jeden grzech nie będzie mógł zarzuconym być im. Dwiekćm Król zowie ich nawet bracią swoją, z której najmniejszego on tak wysoko poważa, że on wszystko, cokolwiek im złego albo dobrego się staje, za swoje poczytać i nadgrodzić chce. Czy tedy ludzie, takowemi błogieniami nazwiskami zwani, przed przyjściem Króla się zatrwożyć mogą? Czy się nie mają tem więcej z niego radować i za niem się tęsknić!? Będzie przyjście Pańskie wierzącym wesołem,

2) ponieważ Jezusa obaczą: Jezusa, którego w tym świecie nie widzieli, a przecie umiłowali; Jezusa, oblubienca swego, którego miłość byli używali, i którego wdzięczność byli sfołowali; Jezusa, przez którego odkupieni i od śmierci uwolnieni, a nawet w najszczęśliwsie położenie podług ducha przeniesieni są; którego ciało byli pożywali, którego krew byli pili, którego imieniem na czele i na sercu pocelowani są; Jezusa, którego twarz oglądać już długo sobie życzyli, i w którego łono tyle wzdychania wylewali, tego oczynia widzieć, tego słodkie oblicze cielesnie widzieć: o jaka to radość i jakie szczęście to będzie! Kiedy tam Job od radości wykrzyknął, wobrażiwszy sobie tę rzecz choć tylko jako przyszłą: ^{Job. 19.} _{25 i. d.} Wiem, iż odkupiciel mój żyje, a iż w ostateczny dzień nad prochem stanie; a choć ta skóra moja roztoczona będzie, przecie w ciele mojem oglądam Boga. Którego ja sam oglądam, i oczy moje ujrzą go, a nie inny. Takie płasanie zacznie się u wierzących, kiedy się w prawdzie pocznie wypelnąć i się dziać, co Jan mówi: ^{1 Jan. 3. 2.} Teraz dziaćkami Bożemi jesteście, ale się jeszcze nie objawiło, czem będziemy; lecz wiemy, gdy się on objawi, podobni mu będziemy, albowiem go ujrzymy tak, jako jest. Będzie to przyjście Jezusa wierzącym bardzo radosnem, dla tego, że

3) po prawicy Króla postawieni, a tak przed wszystkim światem uczczeni być mają. Tu dziaćki Boże zwykłe jako śmieci tego świata,

i jako omieciny u wshstkich sa; ^{1. Kor. 4, 13.} cierpia hańbę i wzgardę, sa prześladowani i na ziemię powaleni, poniewaz każdy na nich nogi swoje ocierać chce; ale we wieczności będzie widowisko cale innym, a najwzgardzeńsi postawieni będą po prawicy, najskawniejsi po lewicy. Jako bowiem Zbawiciel usiadł po prawicy majestatu na wshkości, i udział ma we wshstkiej skawie, mocy i chwale, którą Dziec posiada; tak też wierzący na prawicy Króla miejsce dostaną; owsem siedzieć będą na stolicach, i sędzić dwanaście pokoleń Izraelskich. Przetóż im sporządzić chce królestwo, jako mu je sporządził Dziec. Łuk. 22, 29. Któżby tedy nie chciał z radością zaprzec się sławy tego świata, kiedy takie nieopłacone wynwyższenie na nas czeka? Któżby tedy nie chciał rad tu zostać w skrytości, wiedząc, że kiedyś przed oczami wshstkich ludzi jako bracia tego Króla odznaczeni być mają? Będzie i to wierzącym radośnem,

4) że sędzia łaskawie i wdzięcznie im zawoła: Pójdźcie, błogosławieni Dzia mego! Obróci tedy Król ku nim wdzięczną twarz swoją; otworzy ku nim łagodne usta swoje, i zaprosi ich do społeczości chwały swojej. Jak przed tem królestwo łaski do nich przyšlo, a oni je we wierze i posłuszeństwie przyjęli, tak oni teraz w królestwo chwały przyjść i z wielkiem uszanowaniem do niego przyjęci być mają: Pójdźcie, tak mówi, błogosławieni Dzia mego, naśladowajcie mnie, Króla swego, doład mię widzicie idącego; pójdźcie z frzyza do korony, z ciemności do wiecznej światłości, z pracy do odpocznienia, z hańby do sławy, z boju do tryumfu, z niespokojnego morza świata do portu wiecznego pokoju. Częstoście we dniach pielgrzymstwa swego wzdychali: Ps. 42, 3. Kiedyż przyjdę, a okaże się przed obliczem Bożem? Jużście tak często wołali: Ach, przyjdź, Panie Jezn; przyjdź! jest to głos oblubienicy twojej; przyjdź! tak woła pobożna twoja duża błogosławiona. Muz, dzień ten, któregoście tak długo żądliwie wyglądali, teraz nastał. Jam przybedł; pójdźcież tedy i wy, wy błogosławieni Dzia mego. O błogosławieni, błogosławieni, błogosławieni sa wezwani na wieczną wesela Barankowego. Objaw. Jan. 19, 9. A to przyjsie temci więcej radośnem będzie wierzącym,

5) poniewaz o grzechach ich przy tem ani słówkiem wspomniono nie bywa, lecz tylko uczynki wiary i miłości ich chwalone sa:

Katnąłem, mówi Król, a daliście mi jeść itd. A gdy w pokorze swej i w ubóstwie duchownem tej sławy zrozumieć nie mogli, a dla tego odpowiedzieli: Panie, kiedyżeśmy cię widzieli katnącym, a nakarmiliśmy cię itd., odpowiedział na to wielki sędzia przed nżami całego rodzaju ludzkiego: Zaprawdę, powiadam wam, cokolwiekieście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście to uczynili. O jakąż to jest łaska, że takowi grzebnicy, jakimi prawdziwe członki Jezusa Chrystusa być się zdawają, grzebnicy, którzy się za swój niedoskonały, niedostateczny i zepsuty stan przed Bogiem i ludźmi wstydali, a wciąż na swój niedostatek wiary i dobrych uczynków narzekali, takimi wyrokami chwalaćnymi obśpani bywają, że zawstydzeni być nie mają dnia przyjścia jego, że niepokalani znaleźieni być mają dnia objawienia chwały jego. O jak znafomicie w ten czas owe obietnice Boskie wypełnione będą, które im dał, że wspomnąć już nie chce o grzechach ich, owżem je zarzuci w tył za się, a nawet w morskie głębokości zatopić je chce. Wtedy zakon prawa nad nimi mieć nie będzie, chcąc odrzyc grzechy ich. Albowiem Ewangielia u nich płaci, zakrywająca i odpuszczająca wszystkie występstwa ich! Gdzieżby tedy jeźcze grzechami obciążony być miał, któryby nie uchwycił z radością słodkiej Ewangielii o Jezusie Chrystusie! Zwłaścza gdy przy chwalebnem przyjściu Jezusa Chrystusa

6) wierzący wieczne, od początku świata im naznaczone, królestwo odziedziczyć, i do wiecznego żywota wniść mają. Odziedziczcie królestwo, mówi Król, wam zgotowane od założenia świata! Co się też wypełni, albowiem wnijdą do wiecznego żywota. Gdyż dziatkami są, więc też dziedzicami, i mają dla tego zupełne prawo łaski na wszystkie te dobra, które niebieski Djec i Syn jego, Jezus Chrystus, posiadają, i których pierwiastki już w tym żywocie dostali byli. A ponieważ spółdziedzicami są Chrystusa, więc odziedziczą królestwo, bardzo daleko przewyżbające wszystkie królestwa tego świata w honory, dostojenstwo i chwałę. W tym królestwie używają żywota wiecznego, radości wiecznej, wiecznych uciech, wiecznego zbawienia, wiecznego pokoju, wiecznej ochłody, które od żadnej śmierci, od żadnych bólów, od żadnych ucisków, przeżkódzone nie będą; owżem jak im

te dobra królestwa od założenia świata zgotowane i naznaczone są, tak one też na wieki trwać i końca dojsć nie mają. Gdzież tedy jest dziecię Boże i prawdziwy członek Jezusa Chrystusa, któryby się nie cieszył z nadziei tego chwalebne go i ostatniego przyjścia Jezusa Chrystusa, i z najserdeczniejszem pożądaniem do niego się przybliżył!

O mili bracia! którzy Jezusa szukacie, i na drodze żywota chodzicie, weselcie się nad tem chwalebne m przysięciem waszego Króla, który już nie daleko jest. Pójdźcie, wy owieczki tego dobrego pasterza, a posłuchajcie łagodnego głosu jego, który wam w uszy brzmi. Przeczże się łęfacie przeflektwa, toć jesteście błogosławionymi niebieskiego Dja, ubłogosławionymi wszelkiem błogosławieństwem duchownem w niebieskich rzeczach w Chrystusie. Łez. 1, 3. Cóż włóczycie się i męczycie się strachem swoim dla grzechów? Wnście omymi sprawiedliwymi, którzy łaty swoje wyphukali i oczyszili we krwi Baranka. Czemuż boicie się sądu? Toć macie sędziego za przyjaciela, owšem on was zowie bracią; on o obrazie żadnej nie wie, i chwali tylko te uczynki miłości, któreście mu okazali. Coście nieznanemu zebrałowi, Jezusa miłującemu, dobrego uczynili, Król za taką dobrą sprawę poważa, która się jemu stała. Przetóż odrzucicie wszelką nieśmiałość, a wyglądzajcie z usfnością tego dnia zbawienie go, który raz wznijdzie nad głowami waszemi; tego dnia, którego Jezusa ujrzycie, i jako pięknie ozdobiona oblubienica na prawicy Króla stoic, łagodnego głosu jego usłyszyc, a w jego królestwie nade wszystko wywyższeni będziecie. Przygotujcie się na ten radosny dzień wesela we wierze i w poświęceniu. Poważajcie wszelką hańbę za rzecz za małą, a wszystkie uciski jako nierówne z tą chwałą, która się ma objawic w nas.

Alle o jak niedziwni jesteście, wy niewierzący, którzyście zakładu dzieciństwa, Ducha z Boga, jełcze nigdy nie otrzymali! którzy jełcze w niepokutującym umyśle swoim postępujecie, Ewangieliją o łasce Bożej wzgardzacie, a grzechowi z dobrowolnem a przecie niewolniczem sercem służyćcie. Wam, o niedzni,

3. to ostatnie, wspaniałe przyjście Jezusa strasne m będzie. Słuchajcież, prołe, jakie brzydkie nazwy wam Duch Boży daje. Zowie was kozłami, ponieważ jełcze pod panowaniem niezłamanej

natury swojej stoicie, a od Jezusa ni cichości ani pokory się uczyć nie chcecie; i ponieważ jako lubieżne koziorożce w nieczystości i pożądliwości ciała na około ryjecie, a ciało i duszę pokalacie. Król zowie was przeklętymi, nożącymi jeźcze na sobie wypaloną cechę wiecznego przeklęctwa, a jeźcze nie uwolnionymi od niego przez prawdziwe nawrócenie się. Zowie was towarzyszami diabła i potępionych aniołów jego, ponieważ za żywota swego w nieczystym społeczeństwie z ich uczynkami ciemności stojeliście.

Patrzcież, proszę, na straszną twarz rozgniewanego sędziego, jak oczy jego błyszczą, jak dym z nosa jego wychodzi, a pioruny pomsty na was uderzają. Słuchajcie grzmiącego wyroku jego: Idźcie odemnie, przekleci, w ogień wieczny, który zgotowany jest diabłu i aniołom jego. Podług głupiego mniemania waszego miał was do siebie wzywać, atoli on was odrzuca i odpycha od oblicza swego; zamiast wam błogosławić, przeklina was; zamiast wprowadzić was w ochłodę królestwa swego, daje wam wskazówkę do ognia męki i tęskności, który was trapić ma. Wście sobie podchlebowali i samych siebie pocieżeli w niewierzącym umyśle waszym wybawieniem z piekła, ale rozgniewany sędzia mówi o wiecznym ogniu, który, nie wygaśnony nigdy, od wieków aż na wieki powstanie. Ponieważ do pocztu świętych aniołów rachowani być mieliście, więc was odda towarzystwu z szatanem i jego nieczystymi duchami, z którym w przepaści ciemności równego potępienia doznać się macie.

Jeżeli się pytacie o przyczynę takiego osądu strasliwego, to słuchajcie, co król o tem mówi: Łaknąłem, a nie daliście mi jeść, pragnąłem, a nie daliście mi pić, byłem nagim, a nie przyodzialiście mię, chorym i w więzieniu, a nie nawiedziliście mię. On nawet o tem nie mówi, coście złego uczynili, żeście biednych zrabowali, nędznych uciskali, sprawiedliwych męczyli, zdrowych zranili, pobożnych prześladowali, Boga i ludzi obrazili, z kazuodziejów i nauczycielów śydzi, Słowem Pańskim pogardzili, dzień Pański sromocili, zabili, kurestwo popełnili, łżyli i ośmiali; lecz on tylko o tem mówi, coście czynić zaniedchali dobrego, co się wam godziło uczynić; to coście nie uważali za grzech, mianowicie zaniedchanie dobrego, dostateczną mu jest przyczyną do potępienia waszego. O mi-

zerni! jak wy samych siebie ośukiwacie, poważając zbawienie za bagatelę, i mniemając, że gdyby kto tylko nie popełnił najgrubszych występów, nie mógłby mu nikt zaprzeczać nieba; ach, przestańcież, wy duszy ośukane, sobie tak podchlebować!

Przyniescież teraz cały zapas wymówk waszych, a obaczcie, co one przed obliczem ostrego sędziego znacznić będą. Mówcież tylko: Panie, kiedyśmy cię widzieli łaknącym, albo pragnącym, albo gościem, albo nagim, albo chorym, albo w więzieniu, a nie służyliśmy tobie? Słuchajcie, co Pan mówi: czegościekolwiek nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, i mnieście nie uczynili. Łakomstwo i niesprawiedliwość, niemiłosierdzie i nieprzyjaźń serce wasze zawarły, dla tego też teraz Król serce swoje przeciw wam zawiera; wście wżgardzili członków Jezusowych, dla tego on was też wżgardza; wście ani Jezusa ani jego ludu nie poznali, dla tego on was też nie zna. Idźcie tedy, przekleci; przed sądowną stolicą nic nie pomaga ni prośenie ani modlenie się; wyrok sądowny trwa, już tam miejsca niemaż dla pokuty, sumienie wasze wam powiada, coście zgrzeszyli; Słowo Pańskie świadczy przeciwko wam, i przekonywa was o tem, żeście na tę karę zasłużyli. Przetóż umilknijcie tylko, i poddajcie się pod ten sąd straszliwy.

Alle nim pójdziecie do diabła w ogień piekielny, jeśćcze raz patrzcie na prawicę Króla; co to za ludzie, tak wdzięcznie od niego przyjęci? Co to za ludzie, których zowie błogostawionymi Dziećmi swego, i których wprowadza do królestwa swego? Czy to nie są ci, z których bydziliście, mając ich za lud hańby godny? Czy to nie są ci, których żywot poważaliście jako nierozumny, a koniec ich jako hańbę, których wywołaliście jako przynętek, i jako ludzi, nie umiejących żyć w tym świecie należycie? Alle czy teraz też tak myślicie? Patrzcie, jak oni jako sprawiedliwi z taką wesółością stoją przeciwko tanim, których byli dręczyli i których pracą byli pogardzili!

Wad. Gal. 5, 1. Obaczcie, że policzeni są między dziećmi Bożemi, a między świętymi jest los ich; przetóż poznawajcie nieprawość swoją, mówcie tylko, co myślicie: My głupcy, chybiłismy prawej drogi, a jasność sprawiedliwości nie świeciła nam, słońce sprawiedliwości nie weszło nam, i natrudziłismy się drogami nieprawości i zatracenia,

i schodziliśmy pułcze nieprzystępne; aleśmy drogi Pańskiej nie poznali. Cóż nam pomogła pycha? Cóż nam bogactwa z chluba przyniosły? Przemineło to wszystko jako cień, i jako posęp przedo bieżący. Madr. Sal. 5, 6 i 7.

Muż, idźcież tedy, wy ośufani! i oplakujcie nędzę i kłopot swój tysiącami niepożytecznemi łzami, dostaliście dobra swoje w tym żywocie, a owci także złe odebrali; teraz owci pocieszeni będą, a wy nęki poniesiecie; tamci mają ochłodę, a wy utrapienie; tamtych ufornują, a was odrzuca; tamci błogosławionymi są, a wy wiecznem przekleństwem obciążeni jesteście.

Tenci, umiłowani, będzie postęp zdarzeń, odbywających się przy owym powszechnym sądzie świata! Ach, byście się stali mądrymi i się uczyli uisć gniewu przyszłego! Teraz jeśćce czas macie; drzwi łaski jeśćce otwarte stoją; ale nie wiecie, jak długo. Przetóż nie odwołóćcie, prośę was; upadajcie jeśćce dzisiaj w proch do nóg Jezusa; pocznijcie oplakiwać nieprawość swoją i łaski szukać, tedy się doznacie, jak błogo temu być może, który się wcześniej, owsem jeśćce dzisiaj, wyrzeczce wszystkiej marności. Amen.

Kazanie w niedzielę 27 po Św. Trójcy.

Evangelia Matt. 25, 1—13.

Tedy podobne będzie królestwo niebieskie dziesięciu pannom, które wzięwszy lampy swoje, wyszły przeciwko oblubieńcom. A było z nich pięć mądrych, a pięć głupich. Dne głupie wzięwszy lampy swoje, nie wzięły oleju z sobą. Lecz mądre wzięły oleju w naczynia swoje z lampami swemi. A gdy oblubieniec odwalał z przyszłościem, zdrzemały się wszystkie i posnęły. A o północy stał się krzyk: Oto oblubieniec idzie! wyhidźcie przeciwko niemu? Tedy wstały one wszystkie panny, i ochędożyły lampy swoje. Ale głupie rzekły do mądrych: Dajcie nam z oleju waszego; boć lampy nasze gasną. I odpowiedziały one mądre, mówiąc: Nie damy, by snadź nam i wam nie schodziło; idźcie raczej do sprzedających, a kupcie sobie. A gdy odeszły kupować, przyśpedł oblubieniec; a te, które były gotowe, weszły z nim na wesele, i zamknięte są drzwi. Lecz potem przyśpły i one drugie panny, mówiąc: Panie, Panie, otwórz nam! A on odpowiadając rzekł: Zaprawdę powiadam wam, nie znam was. Czujcież tedy; bo nie wiecie dnia ani godziny, której Syn człowieczy przyjdzie.

W s t ę p.

Oto, idę jako złodziej: Błogosławiony, który czuje i strzeże łań swoich, aby nie chodził nago, i nie widziano sromoty jego. Objaw. Jan. 16, 15.

Je Syn Boży przyjdzie, aby nas przez śmierć z tej czesności odwołał i przed swę stolicę pozwał, to wiemy; ale czas i godzina, kiedy się to stać ma, nam nieznanym są i zakryte od oczu naszych. Jak złodziej niespodzianie w nocy wpada, kiedy wszyscy we śnie się zamurzyli, tak i przyjdzie Syna człowieczego niespodzianem będzie. O błogo, i nader błogo więc temu będzie, co czuje i strzeże łań swoich, aby nie chodził nago z głupcami pannami, a nie było widziano sromoty jego. A jak ważną i nam potrzebną ta rzecz jest, o tem nam usta prawdziwe jako w naszej Ewangielii, tak też na innych miejscach Biblia świętego, dobitną naukę dającą. Gdy tam ktoś prawdziwego Jezusa się spytał: ^{Łuk. 13.} _{23. 24.} Panie! czyli mało jest tych, którzy mają być zbawieni? on odpowiedział: Usiłujcie się, abyście weszli przez ciasną bramę, albowiem powiadam wam: wiele ich będą chcieli wnieść, ale nie będą mogli.

Nigdzie oszukanie samego siebie większem nie jest, niż w najważniejszej sprawie, tyczącej się wiecznego zbawienia. Każdy chciałby rad być zbawionym, ale u najmniejszej części zyczenie ich się wypełnia. Wielu w prawdzie ręce przykładają, i usiłują się wnieść do królestwa Bożego; ocuciwszy się ze snu grubej bezpieczeństwa oświadczają, że im też idzie o wieczne zbawienie; a przecie twierdzi Zbawiciel, że nie będą mogli wykonać tej sprawy, ani doścignąć celu, z taką lekkością przedsiębranego.

Przyczyną tego szukać nie mamy w postanowieniu Boskiem bezwarunkowem, jakoby Bóg niektórym ku wiecznemu zbawieniu, innym zaś ku wiecznemu potępieniu przed tem naznaczył był; przeciw któremu mniemaniu, miłosierdziu Bożemu bardzo przeciwnemu, apostoł Paweł zaświadcza: ^{1 Tym.} _{2. 4.} Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni, i ku znajomości prawdy przyšli; owsem przyczyna u głupich ludzi się znajduje, dawających się zwinęle omamić w tej ważnej sprawie oszukiwaniem łań, sobie na wieczną i niepowetowaną

skodę. Porządek zbawienia, w którym się człowiek dostawa do zbawienia, podług wyroku prawdziwego Jezusa ciasną bramą jest, przez którą się człowiek z zapieraniem się wszystkiej własnej mądrości, siły i roztropności, i z zupełnem odrzuceniem własnych i własnej sprawiedliwości i z zapieraniem się wszystkich umysłowych pożądliwości ciała przecisnąć i cale gietko przeniknąć musi. Ale białą tę bramę, do szczęścia prowadzącą, wymaluje oświeconym niewolnikom swoim jako bardzo obforną i dużą, przez którą człowiek nawet z wysofieniami plecami wielbłądowemi przyrodzonej pychy i wyniosłości, z nadętą suknią paradną własnej sobie wymyślonej pobożności, i z całym wozem, przepelnionym grzeszami i pożądliwościami cielesnymi, głupstwami i rozkośami, wjechać może. Droga do żywota podług świadectwa Jezusowego wąską drogą i ścieżką jest, na obuch stronach ograniczoną spadzistemi skałami, na której bezpieczne kroki czynić, prosto przed się postępować, żywego Boga zawżę przed oczyma mieć trzeba, a ni na prawo ani na lewo nie wystąpić, jeśli człowiek w wieczne zatracenie przynieść nie chce. Ale białą drogę do zbawienia działkom tego świata jako gościńcem, dobrze utworowaną, przedstawia i wymaluje, jako rozkośną i przyjemną drogę, na której nie brać obawiać się żadnej biedy, lecz można do nieba zatańcować i wskakać, z uśmiechem i z żartami, z uciechami i bankietami, albo gdyby się to nie upodobało, też różnemi pobocznymi dróżkami wymyślonych nabożeństw się wkraść do niego.

Jan Jezus towarzystwo, do góry Syońskiej i do miasta Boga żywego bieżące, opisują jako małe pielgrzymstwo, w którym się mało ludzi znajdują, tak że z trudem kilku tylko się przedzierają, i w prawy zawód potrafiąją. Ale diabeł wmawia swoim ulubionym, że jeźdźce nie jeden zbawienia dostąpi, o którym się nikt nie spodziewał; że dziad i gróźka, rodzice i bracia i siostry, kamraci z synkowni i inni dobrzy przyjaciele też na tej przestronnej, gościńcowej drodze do żywota weźli, chociaż nie wiedli tu takiego chrześcijaństwa melancholicznego i marfotnego, owżem się nieraz uciekły i nieraz miarę przebrali byli.

Wielki Zbawiciel mówi o usiłowaniu, o boju i walczeniu, o sprawowaniu zbawienia z bojaźnią i ze drżeniem, o gwałtownem prze-

rywaniu, przy czem się człowiek na wszystko odważa, i z radością się wyrzeka życia starego Adama, by tylko wnieść do królestwa Bożego; a Satan ulżywa sprawę tak bardzo mizernym sługom swoim, fażąc ostrzegać zewnętrznych pobożnych ceremonii, chłodnego westchnienia na śmiertelnej pościeli, i innych ćwiczeń, przy których człowiek nieodinnaczone i nieodrodzone serce zachować może. Też są owe przyczyny, dla których Jezus twierdzić musi: Wielu będą (tak ja wam mówię) chcieli wnieść, a nie będą mogli. O ośufane duży! Jak długo kłamliwemu duchowi więcej wiary dacie, aniżeli ustom wiecznej prawdy? Jak długo z zawiązanemi oczami w potępienie runąć chcecie? Ach, przyjdźcie raczej, a dajcie sobie oczy swoje otworzyć, byście z dzisiejszej Ewangelii teraz poznali

podwójny obraz prawdziwych i mądrych, a głupich i ośufanych chrześcian; a to

1. ich podobność, udawającą się;
2. ważną różnicę między nimi.

Panie Jezu! prosimy cię, abys nas nauczyć raczył prawdziwej mądrości sprawiedliwych. Nie godzi się nam zaufać w swych własnych sercach zwodzących, ani też w nieugruntowanych umiemanjach i zdaniach tego świata. Na jasnych wyrokach Słowa twójego w ważnej sprawie zbawienia naszego wszystko zależy. Dla tego nam taką serdeczną przestrożę dajesz, abysmy nie runęli ślepo w nasze własne zatracenie. Ach! zaprowadź nas przez swego Ducha na drogę, prowadzącą do żywota. Wyglądź wszystko z nas, co głupien, nieczystem, i twoim oczom niemilem jest. Niech mamy świece swoje zapalone, a lampy swoje z naczyniami napełnione olejem wiary i łaski, abysmy, gdy ty przyjdziesz, gotowymi znalezieni byli, i wnieść mogli do twej sali weselnej. Amen.

R o z p r a w a.

Że między obrazem prawdziwych i fałszywych, mądrych i głupich chrześcian

1. podobność się znajduje udawająca się, dowazał nam to najmilszy Zbawiciel nasz w rozmaitych podobieństwach. Kiedy on tam o różnych rolach mówi, ^{2. ut. 8.}_{5 i 6.} na które nasienie Słowa Bożego się rozsiwa, ale po części od ciernia zadużone bywa, po części na opo-
czystym gruncie powstodzi, po części na dobrej roli owoc przynosi; kiedy Jezus nam mądrego i głupiego meża przed oczu wystawia,

Matt. 7.
24 i b. którzy wprowadzie oba Słowa Bożego słuchają, oba się usiłują dom zbudować, ale tamten go na opoce, ten zaś na piasku stawia; kiedy dalej o dobrych i złych gościach mówi, co na wesele wielkiego syna królewskiego wezwani i w dom wesela wprowadzeni są, ale tamci u stołu królewskiego usiąść, a ci jako umilkli w ciemności wyrzuceni być mają; cóż innego on przez to wyobrazić chciał, kiedy nie ten kształt kościoła swego, w którym prawdziwi i fałszywi, mądrzy i głupcy, choć niektórą podobność między sobą mają, przecie raz na końcu czesności podług swej znacznej różnicy objawieni być mają. Ażebyśmy tedy przy tem od wszelkiego okufania samych siebie uchowani byli, więc obaczmy z powagą różne stopnie podobności, które zestrzedz można między obrazem prawdziwego i okufanego, mądrego i głupiego chrześcianina. Które stopnie podobności podług podobieństwa w naszej Ewangielii w następujących punktach się objawiają:

1) Oba, jako prawdziwi tak i fałszywi chrześcianie, żyją w królestwie łaski czyli w bojującym kościele na ziemi. Królestwo niebieskie podobne jest dziesięciu pannom, tak mówi Zbawiciel. Przez to królestwo niebieskie on ten kształt kościoła swego rozumie, w którym się tu na ziemi znajduje, gdzie jeśćce dobrych i złych, mądrych i głupich mają; gdzie słowo Ewangielii opowiadane bywa, a sakramenta i środki łaski się rozdzielają, gdzie ludzie do zbawienia powołani i na wesele Barankowe zaproszeni bywają. W tym bojującym kościele żyją i obłudni i prawdziwi, śczerzy i fałszywi. Albowiem chociaż Jezus głową tego kościoła jest, do którego nikt podług prawdy rachowany być nie może, oprócz tych, którzy u tej chwalebnej głowy żywymi członkami są, i od niego ożywieni bywają; wśakże niewierzący też zewnątrz w społeczności żyją z tymi prawdziwymi członkami. Bóg tych niewierzących jeśćce ponosi, jak długo dni nawiedzenia ich i cierpliwości króla trwają, i szuka ich przez sług Chrystusowych, jeźliby ich mógł pozyskać, nawrócić i jako prawdziwe znowuznalezione owieczki do trzody Jezusowej przynieść.

2) Oba nazywają pannami: Podobne jest królestwo niebieskie dziesięciu pannom. Przez nazwisko panien zrozumiewają zwykle podług sensu Ducha Bożego takie duszy, które prawdziwie słowem

prawdy i płodzeni, w nowem narodzeniu z Boga narodzeni, a w usprawiedliwieniu we krwi Jezusa omiyi są, tak że się oblekli w czysty, powściągliwy, poczciwy i panieński umysł, który tedy w ustawicznym pilnowaniu poświęcenia zachowują, jak mogą, jako Paweł o swoich Koryntczykach mówi: ^{2 Kor. 11, 2.} Bóg was przygotował, abym was stawił czystą panną jednemu mężowi Chrystusowi. O których Duch Boży mówi: ^{Objam. 14, 4.} Ci są, którzy się niewiastami nie pokalali; bo pannami są. Ci są, którzy naśludują Baranka, gdziekolwiek idzie. Na to imię zasłużyły mądre panny w prawdzie, bo wytrwały w czystej miłości podług zwyczajów oblubienicy, i są dopuszczone na wesele królestwa jego. A kiedy też owe głupie nazywane są pannami, to przez to tacy zrozumiani są, co nie należą do Babilońskiej wsteczności, albo mimo to niezbożnem życiem pogorżenia nie dawali, owszem którzy przez niektóre dobre porużenia wzbudzeni są, aby się wyzwolić z grubego społeczeństwa z światem, się ćwiczyć w cichej i powściągliwej poczciwości, starać się o swoje zbawienie, przy czem jednakowo się nie dostępuje prawej czystości i szczerości serca i opoczystej stateczności w dobrem. Takich ludzi potem później kaznodzieje cielesnego umysłu albo niedoświadczeni do najrzetelniejszych i najprawdziwszych rachują.

3) Wzięły też obie połowy panien lampy swoje. Wszystkie panny, wszystkie dziesięć, brały lampy. Były to talowe naczynia, w które olej wlały być musiał przy knocie palącym się, aby za pomocą tych świateł i w nocny chodząc i drogę widzieć się dało; które przecie znaczyć miały świętą czujność, którąśmy winni Bogu swemu, albowiem jemu wszystkie światła nasze palić się mają, wszystkie zmysły nasze na niego kierowane być, wszystkie siły duszy naszej, rozum, wola, pamięć, ciało, dusza, duch, do jego służby gotowe być mają, abyśmy na jego skinienie słuchali, i jego wolę wypełnili. W takiej gotowości były panny prawdziwie mądre, chodziły we wędziedzięprzynomności Bożej, i zachowały duszy swoje, aby żyły ich napasć nie mógł; dały lampom swym się palić, i były rześkimi do modlitwy, tak że nieprzynajmniej ani ich chytrze podejść, ani korony pozabawić nie zdołał.

Nieco tej duchownej czujności widziano też na głupich; i one dostały były iskierkę Ducha w serce swoje; i one ze sum bezpieczeństwa

i ślepoty poniekał się ocuciły były; i one napoczęły były podnieść głowy swoje, i szukać czegoś lepszego, niż w pospolitem, zinnem i martwym chrześcijaństwie zwykle dochodząwają. A w takim duchownem wzbudzeniu jak mądre tak i głupie były: wziawszy lampy swoje były, tak mówi Pan Jezus. To miejsce, gdzie one dotąd bawiły były, był to duchowny Babilon, świat w złem położony, gdzie Pana Jezusa Chrystusa naszego utrzymują. Obie, jak mądre tak i głupie panny, z całego serca nienawidziały obrzydliwości w nim panujące; obie były rozumiały i poznały, że w społeczeństwie z grzechami swymi żadną miarą zbawieni być nie mogą; więc obie części Boskiemu przykazaniu posłusznymi były: ^{2 Kor. 6.} _{17, 18.} Wymidźcie z pośrodku ich, i odłączcie się, mówi Pan, a nieczystego się nie dotykajcie; a ja was przyjmę; i będę wam za ojca, a wy mi będziecie za syny i za córki, mówi Pan wszechmogący. Obie strony, mądre i głupie, postanowiły były, że serca swego przywiązać nie będą do tego, choć im przekłoda być mogło przy używaniu wiecznej szczęśliwości. Albowiem też między głupimi są tacy, co grube grzechy w nienawiści mają, i się z ciałem i z dużą od zgraji bezbożnych odłączyć napierają. Atoli one nie tylko były, lecz

5) były też przeciwko Oblubieńcowi. Usłyszały były tę nowinę o Oblubieńcu, który w rychle przyjść miał. Było im w serce wpadło, i były uwierzyły, że wnet będzie wesele Barankowe; a ponieważ przy tem usłyszały, że poślubiona Barankowi ozdobiona i w gotowości być musi, jako oblubienica ozdobiona mężowi swemu, więc wstawszy prawdziwie były, aby udział mieć w pierwszym zmartwychwstaniu, i wnieść do królestwa tego, które otworzy Oblubieniec. Dwie wielkie wspaniałości, powiedziane im o niebieskim Sgłomonie, niewymówna radość weselna, obiecana im, takimi rzeczami były, które nawet i głupie panny nakłaniały do wyjścia naprzeciwko Oblubieńcowi. Bo któżby nie chciał rad się stać jedną z panien i towarzyszek zabaw oblubienicy, którym to szczęście użyczonem będzie, że wespół na wesele przyjdą, a wespół zażywać będą radości oblubienca i oblubienicy? Zaiście daje to też próżnym i nieśczerym dużom niektóre popędy dobre. Tacy ludzie nie tylko przedsięwiorą, że wyndają, wziawszy lampy swoje w ręce, owsem biorą je też rzeczyniście w ręce; nie mają

też tylko takich lamp, w których z początku żadnego oleju nie ma, owsem mają lampy napełnione olejem, otrzymały bowiem kilka kropel oleju do namaszczenia od Ducha świętego, że tedy lampy prawdziwie świecą; a z takimi gorejącymi lampami wychodzą, i wykonują, co przedsięwzięli byli. A ponieważ tedy prawdziwe dziatki Boże tak gorliwie i serdecznie Oblubieńcowi naprzeciwko biegają, poważając wszystko za szkodę i utratę, aby tylko Jezusa pozyskali; ponieważ wszystko zapamiętają, co w tyle za sobą mają, i ścigają celu wystawionego, niebieskiego klejnotu; ponieważ miłością się palą ku wszystkim tym, co dotazują, że też Jezusa szukać chcą; więc od niektórych takich najlepszego się spodziewają, co nie tak doskonale i szczerze myślą; są tego zdania, że jak im do myśli jest, tak też innym do myśli będzie, choć tym często jeszcze na wewnętrznej szczerości brakuje. Atoli gdy po wyjściu panien Oblubieniec odwołółł przyjsie swoje, więc wszyscy

6) się zdrzemali. Mądre i głupie wespół od niejakego drzemania napadnione i porwane zostały. Zwłoka Oblubienica nie stała się ku temu, aby panny leniwemi się stały. Bo Bóg nie jest musicielem do złego. Owsem zwłoka ta tylko z przypadku im ku upadkowi służyła, która im słuźnie do więkzej czułości i ostrożności służyć miała; jak to ludzie zwykłe teżkymi są, kiedy się czego dobrego spodziewają, niż kiedy to już przy sobie mają, a tedy już tak wysoko nie poważają. Atoli jak to w uciskach wielkich, w strasliwych burzach i pokuszeniach, zwyczajnie się dzieje, że często nawet najwierniejsze duszy słabiej pod ciężarem i w upaleniu, które ponosić muszą; tak i tutaj było. Wszyscy się zdrzemali i zasnęli. A chociaż mądre nawet w drzemaniu przecie serce miały palające się miłością ku Jezusowi, więc nie zaśły umyślnie w leniwosć, a przeciwnie głupie z własnej winy swojej i dla niedostatku potrzebnej łaski w biegu swym zestabiali: przecie powierzchownie w zewnętrznem sprawowaniu się różnicy nie było, bo Duch Boży wszystkich zowie zdrzemakami i śpiąciami. Ale wśród tego drzemania

7) usłyszali też wszystkie krzyku tego w północy: Oto Oblubieniec idzie, wynidźcie przeciwko niemu! Kiedy moc ciemności coraz bardziej się wzmacza, kiedy takie uciski nadchodzą, iżby zwiędzeni byli, jeżeli

można, też wybrani, przecie Bóg wiernym zostawa, że śpiących grzmotem ogromnego głosu swego wzbudza. I daje opowiadać dušom ludzkim przyjście Oblubienica, aby się roztrzeźwiły, wybierając się z drzemania swego, i aby naprzeciwko biegnę chwale przybliżającej się. Ta łaska stała się i głupim i mądrym; obom głos krzyku wojennego w uszy zabrzmiewa; obie przez to z niedbałości wstrzeżone i do większej powagi zachęczone bywają. Jako też Bóg nie jednego długo ruša i trząsa, wzywa i przywabia, przyniaga i wokoło niego pracuje, który jednak na ostatku w dół zatracenia wpada. Od tego mocnego obudzenia

8) wstały tedy wszyscy z ospałości swojej. Wszyscy nowy popęd dostali, aby zaniedbane powinności zaś powetowali, i w biegu swoim podwójnymi krokami postąpili. Mądre panienki bez wątpienia jako pierwsze rzeskami i gotowemi były, aby na nowo na przeciw Oblubienicowi się pośpieknić; uchybienie tem więcej je pobudziło, aby oczy swoje otwarte mieć. Ale też i głupie nie chcieli mieć imienia leniwych, trwających w ospałości, dla tego postoczyły ze swego smu bezpieczeńność, i zadały sobie pracę, aby postępować i dalej przyjść na drodze do zbawienia swego; ale ponieważ się to stało z własnych sił, dla tego im niemoc ich wnet się ukazała, na największą boleść sobie. Atoli przecie do tego przyšlo, że wszyscy, mądre i głupie

9) poczęły ochędożyć lampy swoje. Wstawiły wszyscy, ochędożyły lampy swoje. Poznały, że trzeba się świecić w ozdobie wiary, chcąc się pokazać przed oczami Króla; przetoż wycierały sobie sen z oczu, i wglądały ozdoby tej, którąby się upodobać mogła królowi; która ozdoba niczem innym nie jest, oprócz sprawiedliwością Jezusa i łaską zbawienia, których wierne dušy chwycić się muszą, aby w nich się stawić przed Dżem. W tem też obłudnicy im równi być chcą; ci się też chlubić chcą ze sprawiedliwości Jezusowej, a zasługą jego się cieknąć; i oni chcą być znaleźieni jako sprawiedliwi we krwi Pośrednika, chociaż się jeścze świecą w bagatelach wszystkich własnej swej sprawiedliwości, której przecie potem obronić nie mogą przed gniewem sędziogo. Dwżem owe paniny jeścze też w tem z sobą równe były, że

10) wszyscy przyšli, usiłując się na przeciwko biedz Oblubieńcowi. Mądre przyšli i pošli z Oblubieńcem do weselnej komory. Na ostatku przyšli też i głupie z tym krzykiem i błaganiem: Panie, Panie, otwórz nam! i żądały wnieść do radości wieczerzy. Tak wielką oto jest podobność między obrazem mądrych i głupich, przygotowanych i nieprzygotowanych panien.

A tak daleko mogą niektórzy się dostać do podobności obrazu prawdziwych naśladowców Jezusa; mogą być w zewnętrznym społeczeństwie kościoła Chrystusowego; mogą nawet od pobożnych i poczytych chrześcian być poczytani jako bracia i siostry, i być umiłowani od nich braterską miłością; mogą skutki Ducha świętego w niektórych dobrych porużeniach i ruchach w sobie poczuwać; mogą rozmaitemi pozornymi cnotami być ozdobieni; mogą opuścić udział w grubych grzechach, i przestąpić w ślad Jezusów; mogą wielą wesołymi wzrotaami łaski być popędzeni do chodzenia na przeciwko Oblubieńcowi; mogą w grzechach swoich także być potępieni od innych, jako wierzących sami w słabości i ospałości, którą uchwyleni bywają; mogą od krzyczenia Ewangelii niektóre nowe popędy dostać do dalszego postępowania w biegu chrześciaństwa; mogą powstać z uchybień, których się byli dopuścili, i z coraz lepszą gotowością i wesołością dalej postępować jako poczytani i pobożni z tem mocnem zaufaniem, że wnijdą do królestwa zbawienia. Któżby myśleć miał, że tacy jeść nie są zdatnymi do królestwa Bożego, i że takowe pobożne i pilne duszy przecie zgubione być mogą? Wszakże teraz i to posłuchajcie,

2. jak znaczna różnica się znajduje między obrazem prawdziwego i fałszywego, mądrego i głupiego chrześcianina. I o tem dzisiejsza Ewangelia najdokładniejsze ślady pokazuje.

1) Było pięć mądrych, i pięć głupich. Chociaż w tejże społeczności kościelnej stały, chociaż wszystkie pannami nazwane są, które jedne drugich siostrzyńską miłością nawidziały, przecie Duch Boży o nich opis daje różniący je.

Więcioro ich posiadały prawdziwą mądrość sprawiedliwych, podług której nie tylko tak raptem swoje chrześciaństwo w upale nagłym napoczęły, lecz przed tem siadały, porachując koszt, czy będą mogły wyprować swoje przedsięwzięcie; wyglądały na przyszłość; wspo-

minały o mocy ciemności, która je była napadła, o upale pokuszenia, które się ich dotknęło, i o różnych pogorbeniach i pokusach, któreby je porwać mogły. Z czego tedy wnioskowały, że się mocno fundować i ostróżnemi być trzeba.

Alle owte pięć były głupie. Chociaż nie należały do liczby bezczelnych i wzgardzicielów Ewangielii, przecie je Duch Boży rachuje do liczby głupich, którym schodziło na prawej mądrości, z górą pochodzącej; które w sprawie nawrócenia swojego nie były kopaty dość głęboko; które jeśćce sercem swoim do różnych głupich marności, grzesznych uciech, nieprawdziwych urojeń o samych sobie, i do stworzeń i dóbr pozornych przywiązane są i zostawiają, które się przecie dla nich stać musiały siódem i łapką.

2) Dwie zaś wzięły oleju w naczynia swoje z lampami swemi. Te brały były lampy, ale nie brały oleju z sobą. Mądre dobrze poznały, że się opatrzyć trzeba nietylko na konieczną potrzebę, lecz też zbytkiem oleju. Więc brały z bogactwa Jezusowego nietylko trochę dobrego, trochę wiary, trochę miłości, trochę nadziei, trochę powagi, trochę czujności i pilności, owżem póki czas miały, nakupowały; póki Duch łaski łaskawym i wdzięcznym się pokazał, brały i napełniały serca swoje darami Ducha świętego; mimo to musiały duch i duka, ciało i umysł, serce i zmysły, się palić w wierze, miłości i nadziei. Były mocno głodnemi, aby zupełność łaski Oblubieńca posiadać, i całkiem się stać własnością jego; aby całego bogactwa miłości jego skołtowały i się nią napełnić dały.

Takiej powagi nie posiadały głupie panny. Które się ukontentowały na trochę oleju, w lampach będącej; ciepiły się małą tą wiadomością, którą miały; małą tą siłą, którą dostały; małą miarą wiary, którą otrzymały były. Nie usiłowały się starbić sobie czas, darowany im do własnego umocnienia i przygotowania się; prawie jak to niektórzy czynią, co się na początkach ukontentują, a się nie usiłują zupełnie się przerwać do całkowego odnowienia się. Ztąd przyżółto,

3) że mądre mimo swej ospałości gorejące lampy zachowały, ale lampy głupich poczęły gasnąć. Gdzie się serce w prawdzie Jezusowi oddało, gdzie żywa wiara w Jezusa zapalona jest, tam mimo

wszystkich wiatrów pokuſzenia jednak ſzczery umysł zoſtawa; przy wszystkim zachwianiu ſię i upadaniu przecie duſza jeſzcze Zbawiciela ſię trzyma, a potem coraż więcej pobudzona bywa do niezłomnego zachowania wiernoſci ſlubowanej, co u mądrych pańien ſię objawiło. Ale gdzie tylko mały początek pobożnoſci był, gdzie ſerce jeſzcze do wielu głupich marnoſci przywiązaniem i w nich zawikłaniem jeſt, o jak leſto tedy ſię ſtało, że ten furzący ſię czasu pokuſzenia dogaſzony zoſtał, a biedna zebranina zgarnionej pobożnoſci całkiem zawstydzona była, co całe dokładnie z obrazu głupich poznać można; albowiem choć potem wszystkie panny zaczęły ochędożyć lampy ſwoje, przecie

4) tylko mądre prawdziwe, a głupie fałszywe chędoſtwa miały. Mądre prawdziwie w ſprawiedliwość Jezusa Chryſtusa odziane i jego obrazem ochędożone były; z tej przyczyny mogły ſię tedy jak najprędzej z oſpałoſci wydobnąć, ſen z oczu wytrzeć, a w odzieniu zbawienia Oblubieńcowi na przeciwko iść. Ale głupie miały fałszywe chędoſtwa i ozdobe. Ochędożyły lampy ſwoje, oczyszciły ſwiece ſwoje; atoli była to biedna praca własnych ſił. Razbierały ſwój zapas doſtównej wiadomości; używały wszystkiej umiejętności ſwojej, i myślały, że przecie teſz w ſpołecznoſci z owtymi prawdziwymi naſtępczyniami Zbawiciela żyły, że przecie teſz pannami ſą, że z mądrymi weſpół z Sodomſkiego Babilonu wyſzły, i Oblubieńcowi naprzeciwko były biegnę; a choć zaſnęły, przecie z owtymi weſpół wſtawę zaſ gotowemi ſą do przywitania przychodzącego Oblubieńca. Atoli nie było to nic, oprócz czuſta własna ſprawiedliwość, z którą mizernie zaginęły; albowiem

5) owte miały zapas oleju, ale te z zeſtraſzeniem zeſtrzegły niedoſtatek ſwój. O jakimi ſzczęſliwymi były owe mądre, że zaraz z początku przy pierwſzem wyjſciu ten przypadek były na oku miały, i nań ſię przygotowały! jak im teraz poſłużył zbnyteczny zapas oleju, który z ſobą były nioſły w naczyniach ſwoich. O jak bardzo lichy teraz było głupim, co w częſnoſci bogactwo laſfi zniwazały i wzgardzały były, a teraz w niedoſtatk u nikąd doſtać nie mogły niczego. Albowiem gdy

6) owte z gorejącymi lampami Oblubieńcowi dalej na prze-

ciwko były, musiały te dopiero do kupców iść, aby kupić oleju. Były miżernie frzyczają i od mądrzejszych prosiły: Dajcie nam z oleju waszego, boć lampy nasze gasną. Ale mądre za rozumne były, i nie mogły przystać na taki niebezpieczny sprawunek, owsem rzekły: Nie damy, by snadź nam i wam nie dostało; idźcie raczej do sprzedających, a kupcie sobie. O biedny to stan, kiedy kto w tym żywocie tak wielkich spraw się był podjął, tak znafomicie był postępował, tak bardzo się był chlubił z wiary i dobrego chrześcijaństwa swego, a potem dopiero przy nastaniu śmierci i wieczności od innych żebrac chce, i kiedy inni ze swej wiary, z odwagi swojej śmiałej nam nieco pożyczyc, albo nas proźbami swemi w niebo zanieść mają, albo kiedy nawet do sprzedających pospieszyć musimy, aby sobie fałszywą pociechę i niezgruntowaną nadzieję pożyczyc, będąc ośufani w swoim dobrem posądżaniu samych siebie! Albowiem tedy się pokazuje, że

7) tamte znalezione są przygotowane, a te nieprzygotowane. Tamte miały ochędżone, te zaś lichy opatrzone, tamte palące, te zaś gaszące lampy! tamte stojąły w stanie łaski, te zaś w stanie niegodnego ośufania samych siebie; tamte przygotowane były na wesela Barankowe, te zaś ze wstydem dopiero za późno szukać musiały prawdziwego chędostwa i ozdoby. O letkomysłne serca! które choć tylko przez ofamgnienie spokojnie się ukląść mogą do spoczynku, nim żywe upewnienie łaski w sobie mają. Albowiem

8) tamte panny zna Król, te są mu nieznanome. O jak to przyjemnem i wdzięcznem jest, kiedy dobry pasterz ręce swoje tak miłościwie wyciąga ku owcom swoim, i palcem na nie pokazuje; kiedy je z całej trzody wynaleść i poznać może, i je jako swoje imieniem woła; bo mocny stoi grunt Boży, mając tę pieczęć: Zna Pan, którzy są jego; i niech odstąpi od niesprawiedliwości wszelki, który mianuje imię Chrystusowe. ^{2 Tym.}_{2, 19.} A jak strasznem to będzie, kiedy głupiemu i ośufanemu chrześcianinowi ten głos zabrzmi: Zaprawdę, powiadam wam, nie znam was. Kiedy

9) tamte przyjdą i z Oblubieńcem wnijdą, ale przed temi drzwiami zamknięte będą; kiedy tamte radości wesela zaznwać będą, ale te w wieczną ciemność odniść muszą. O ważna to różnica, która się

objawi między prawdziwymi i fałszywymi, między mądrymi i głupimi chrześcianami na końcu tej czasności!

Ach, jak daleko nędzni ludzie postępować mogą, a jednak znalezieni nie będą jako zdolni do wieczerzy Barankowej.

Cóż się wam tedy zdaje o tej rzeczy, najmilsi! kiedy się tak rzecz ma z prawdziwym chrześcianstwem, kóż tedy zbawion będzie? Czy to nie prawda, co Zbawiciel mówi: Wielu (to ja wam mówię) będą chcieli wuiść, a nie będą mogli. Dwie głupie panny od kazania Ewangelii wzburzone były, one słowo z radością przyjęły, one też do czasu wierzą, usiłują się też, opuściwszy dawniejsze swoje nałogi i kamractiva, przysięść w społeczność mądrych panien, do których się też udały, lampy swoje ochędowały, a Oblubieńcowi na przeciw były; one wiedzą o królestwie niebieskiem, mają nie małą wiadomość o Bogu i duchownych rzeczach; chwala bardzo owe dziedzictwo znakomite, oczekiwające świętych; ale na tem się nie ufontentują, ale dostawają mimo to niektóre nadzwyczajne ruchy; odziewają się w weselne baty, i płasają, tak że się zdaje, że już rzeczywiście Oblubieńcowi na łonie siedzą; atoli, o jaka to dziwna rzecz: jednak wpuśczone nie będą do wesela królewskiego, ponieważ ten Pan, którego oczą są jako płomienie ogniste, jeśćce nieco u nich zastał, co się nie zgadza z społeczeństwem z nim, czego nie chciały złożyć ani oddać od siebie.

Kiedy więc te duszy, które tak daleko zażyły, do zbawienia się nie dostawają, lecz w wiecznej ciemności zostać muszą, cóż tedy o was mówić mamy, wy nędzni, którzy się żadną miarą zrównać nie możecie z temi głupimi pannami, którzy się ani wzbudzić nie dajecie z duchownej śmierci grzechów, ani się powodować do przyjęcia królestwa Jezusa Chrystusa; którzy ze wspaniałymi ludźmi, rozkořom oddanymi, to hasło macie: *Żaai. 22, 13* Jedźmy, pijmy, bo jutro pomrzemy; którzy w najgrubszych występach się walacie, a w kałużach nieczystości jako świnie ryjecie; którzy nietylko sami Jezusa nasładować nie chcecie, owšem tych nawet bluźnicie, zelźywacie, bndzacie, co w jego ślad wstąpić żądają. O wy głupcy! chodźcie tylko tak dalej w waszej ślepocie, wasze potępienie cale sprawiedliwym jest; w swem położeniu potępienia godnem nie możecie żadnej nadziei mieć

dostąpienia zbawienia, gdybyście się nie nawrócili w czas, i się nauczać dali.

A jak to was zestrążyć musi, którzyście od głosu Ewangielii wzbudzeni, i do starania o swe wieczne zbawienie zachęteni jesteście! Doświadczcie się, czyście tak daleko już zašli w swoim chrześcijaństwie, jak głupie panny. Możecie jeśćce nawet nie wybli ze społeczności z tym złym światem? może ani tyle miłości nie macie, abyście pragnęli na przeciw iść Oblubieńcowi; może ani iskierka wiary w duszach waszych się nie znajduje; może jeśćce chrapacie w głębokim śnie, z którego się nie chcecie dać obudzić całkiem; może macie na sobie nietylko różne głupstwa, lecz też różne grzechy, które was odrzucnymi czynią przed oczyma świętego Boga. Ach, nie ośmieszajcie samych siebie dobrem urojeniem o swoim stanie łaski! Nie ufokumentujcież się na tej trochę dobrego, które przed sobą i w sobie znajdujecie. Bojujcie i walczcie, abyście całą klejnot uchwycili. Kopcie tylko mocno głęboko w sprawie nawrócenia swego; wydajcie żywot starego Adama chętnie w śmierć, a nie ustańcie przedzej, ażbyście żywo i mocno upewnieni byli o łasce Bożej.

A tóż i wam mówię, wy mądre panny, któreście prawdziwie omyłemi krwią Baranka, i serce macie dla Jezusa. Zmądrzajcie się z przykładu głupich, opatrujcie się dostatecznym zapasem siły duchownej na ten czas, kiedy jej wam brak będzie. Czujcie, a módlcie się, aby was ciemność nie napadła!

Dopomóż, Djeże światłości!
 W dzień sądowej surowości
 Syna twego stać śmieje;
 Daj z mądrymi panienkami,
 Z gorzącymi lampami
 Wnieść na wieczne wesela. Amen.



Kazania na świąteczne Ewangielie.

Kazanie na święto Andrzeja.

Ewangielia Matt. 4, 18—22.

A gdy Jezus chodził nad morzem Galilejskiem, ujrzał dwu braci: Symona, którego zowią Piotrem, i Andrzeja, brata jego, którzy zapuścili sieć w morze; albowiem byli rybitwami. I rzekł im: Pójdźcie za mną, a uczynię was rybitwami ludzi. A oni zaraz opuścivszy sieci, śli za nim. A postąpiwszy ztamtąd, ujrzał drugich dwu braci, Jakuba, syna Zebedeuszowego, i Jana, brata jego, w łodzi z Zebedeuszem ojcem ich, oprawiających sieci swoje, i wezwał ich. A oni wnetże opuścivszy łódź i ojca swego, posłli za nim.

W s t e p.

Gdy się upodobało Bogu, który mię odłączył z żywota matki mojej, i powołał z łaski swojej, aby objawił Syna swego we mnie, abym go opowiadał między poganami, wnetże nie radziłem się ciała i krwi. Tak, umiłowani, mówi Paweł o sobie samym. Gal. 1, 15. 16.

W ślepych zapale przeciw chrześcianom tak daleko był zażędkł, że nad miarę walczył za zakon ojcowski. Tam tedy podług ludzkiego zdania żadnej ufności nie było, aby ten bluźnierca i nieprzyjaciel Ewangielii tak prędko przyjacielem i obrońcą jej się stał; ale on pierwszemu pociągnięciu łaski posłusznym był, a gdy Pan Jezus mu objawił, że go powoła do swego królestwa, nie umówił się o tem z własnem sercem swoim, ani z innymi ludźmi, lecz porwał się natomiast, dał miejsce łasce, i stał się w trzech dniach z przeszładowcy zboru Chrystusowego wiernym naśladowcą Pana Jezusa.

Stoi też słówko w naszej krótkiej ale pięknej Ewangielii, które mi się przy przeczytaniu jej bardzo dobrze upodobało, mianowicie słówko: wnet, i słówko zaraz. O Piotrze i o Andrzeju mówiono: oni zaraz opuścivszy sieci śli za nim. Myślałem w sobie: tak i teraz być ma; kiedy Jezus duży powoływa, tedy wnet, zaraz, naśladować mają; kiedy powołanie łaski do królestwa Bożego grzeźnikowi do serca

przychodzi, nie ma się on w ten czas długo namyślić, nie długo odłożyć, ani się ciała i krwi pytać, lecz zaraz i na miejscu Jezusa uchwycić, i się łasce oddać. O jakby to pięknie było, gdyby to tak było! jak chwalebnie mogłoby królestwo Boże rozmnożeniem być, gdyby wiele takich chętnych dusz było, co na pierwsze słowo: **Wojdźcie ze mną!** kupem się stały Pana Jezusa. Ach, by na końcu bieżącego roku kościelnego też między nami wiele, albo choć tylko kilka takich chętnych i posłusznym było, jak serdecznie bym się z tego radował!

Więc się odważę w imieniu Jezusa, i spodziewając się chętnego przyjęcia od was, mówić wam będę:

O korzyściach niezwłocznego i świątecznego nawrócenia się.

1. Co do niezwłocznego i świątecznego nawrócenia się należy.

2. Jakie korzyści z niem związane są.

Panie Jezu! uczyni nas ochotnymi do przyjęcia głosu łaski. Ty nas wciąż powoływał, ty nas zapraszał do naśladowania twój, i chcesz nas z serca mieć jako zbawionych. To teraz zaś przez cały rok nam uczyniłeś, a godziło się nam ciebie natomiast na pierwsze powołanie i skierowanie naśladować. Ale namyślamy się tak długo; odwołujemy zaróż, a tak jeden rok łaskawości po drugim mimo siebie puściliśmy bez korzyści. Ach, przebac nam tę ospałość i opiekałość, i obudź nas, abyśmy jeszcze na końcu tego kościelnego roku wetowali, cośmy dotąd zaniedbali. Dławiłoby się przecie pracy, byśmy jak najprędzej się namyśleli naśladowania twój. Albowiem częściej i wieczniej z tego korzystać i użytkować mamy. Ty nas wszystkich zbawienia uczestnikami czynić chcesz. Aż, miły Jezu, daruj nam samego siebie, a zabierz nas sobie! Amen.

R o z p r a w a.

Chcąc mówić o korzyściach niezwłocznego nawrócenia się, muszę najprzód wyłożyć:

1. co do niezwłocznego nawrócenia się należy. Należy do tego,

1) aby człowiek, usłyszawszy powołania łaski do królestwa Bożego, natomiast to powołanie przyjął, i pierwszemu pociąganiu łaski posłusznym się stał. Uczniowie w naszej Ewangelii pierwszymi byli między tymi, co się do Pana Jezusa zgromadzić dali. Wierny Zbawca tedy dopiero przed krótkim czasem był wystąpił, czyniąc początek kazania tego: **Wojdźcie**, albowiem się przybliżyło królestwo niebieskie. Uczniowie bez wątpienia też usłyszeli, i miało to taki błogosławiony wpływ na nich, że jeden drugiego niby za rękę brał i do Jezusa przyprowadził, co u Jana w Ewangelii 1, 40 i d.

stoi. Gdy tedy później sercom ich osobliwie się przybliżył, i ich do swego naśladowania powołał: wtedy oto natomiast powołanie łaski przyjęli, i zaraz przy pierwszym pociągnięciu łaski postępującymi się stali.

A tenci jest pierwszy i wesóły krok w śpieszne i niezwłoczne nawrócenie się. Gdyby tedy człowiek poratować chciał duszę swoją, niech się bez zwłoki zdecydować da do tego kroku. Powołanie łaski do królestwa Bożego jeszcze do dzisiejszego dnia powszechnem jest, ogłasza się wszystkim ludziom, na wszystkich kończynach i miejscach świata, gdziekolwiek Ewangelia opowiadana bywa. Skoro tedy człowiek słyszy, jakie myśli pokoju z synami ludzkimi Bóg dobrotliwy ma; skoro mu mówiono bywa, jak przytęto Synowi Bożemu przytęto, duszę ludzką odkupić krwią swoją, je wybawić z wiecznej śmierci, i im całe niebo pełne zbawienia pozyskać; skoro człowiekowi Duch Boży tak do serca przychodzi, i człowiekowi niby w ucho sępe: grzeszniku, co czynisz? jak się masz? Dokąd bieżesz? czy nie czas, abyś się nawrócił i o zbawienie swej duszy się starał? Ej, powstań, ocuc się, który śpisz, i powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus; Efez. 5, 14. a skoroby człowiek o tem rozmyślał, rzuciłby się do nóg Pana z tą modlitwą, i począłby krzyżać: Ach, Panie Jezu, zmiłuj się nademną; ratuj mię, nawróć mię, inaczejbym zaginął: otóż, to byłoby śpiesznem i niezwłocznem nawróceniem. Ale do tego należy dalej,

2) żeby człowiek zaraz z pierwszej łaski użytkował, aby się zerwał z wszystkimi przekładaniami, nawróceniu się przeciwnemi. Uczniowie w Ewangelii nie przestawali na dobrych myślach i przedsięwzięciach, lecz opuścili natychmiast drogę nieprawości, opuścili łodzi, sęci, ryby, ojca, matkę, i wszystko, i poszli za Jezusem. Względnie oni myśleć: Ej, to za wiele na jeden raz, nie można tak śpiesznie ze wszystkim być w gotowości; toć nie odrzucamy powołania łaski do królestwa Bożego, ale nie możemy zaraz na miejscu wszystkiego opuścić; ale powoli ta rzecz się da zrobić, i nie chcemy zaiste w tyle zostać. Twierdzą, że oni nie myśleli tak, owzem zaraz użytkowali z tej mocy, która im pierwszą łaskę podała, i przekładali się do prawdziwego i szczerzego nawrócenia się.

Tego zażyczytu mamy się od nich wyuczyć. Kiedy kto ze Słowa Bożego przekonany bywa, że żywot jego nie jest rychły, że w tera-

źniejszym swoim żywocie grzechowym nie może być zbawionym, owsem że z nim wnet przeinaczyć się musi; nie miałby on dać zaś zwyciężyć pierwszym mocnym kroplom łaski; nie miałby on się stać podobnym do takiego, co z głębokiego snu wzbudzony został, a już jedne oko otworzył, ale nim się namyślał do otworzenia też i drugiego i do powstania z łóża, już na nowo usnął i w sen wpadł; nie, nie, trzeba się śpieszyć, i z pierwszej łaski użytkować; trzeba zaraz opuścić drogę nieprawości i to wszystko, cokolwiek w naśladowaniu Jezusa przekładać chce; trzeba się zaraz przerwać przez wszystkie przeszkody, sprzeciwiające się nawróceniu, czy to są łódzie marnych i ziemskich zatrudnień, czyli sieci grzesznych kamractw, albo ryby grzesznych pożądliwości, albo ojciec, albo matka, albo bracia, albo siostry, albo krewni, albo przyjaciele, albo niech imię mają, jakie chcą. Tu trzeba wołać: Precz, precz z tem wszystkim, zerwać się z niem, mając to rzecz, muszę się śpieszyć, abym poratował duszę swoją: Dłóż, to byłoby niezwłoczne nawróceniem. Do tego też należy,

3) że człowiek od samego pierwszego początku ustać nie ma przedzej, ażby do prawdziwego używania łaski się dostał. Uczniowie natychmiast tak daleko zapli, mianowicie aż do Chrystusa; teni to był, który ich powołał; ten też tym był, któremu się we wierze oddali; dla tego też mogli wnet owych błogosławieństw znakomitych używać, opisanych w naśladowującym piątym rozdziale u Matteusza; bo tam otworzył Jezus usta swoje i rzekł: ^{Mat. 5.}_{1-12.} Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni, którzy się smęcą, albowiem pocieszeni będą. Błogosławieni cisi, albowiem oni odziedziczą ziemię. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem nasyceni będą. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi nazwani będą. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając dla mnie. Radujcie się i weselcie się; albowiem

zapłata waża obfita jest w niebiesiedh; tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami.

Ku temu końcowi ma chrześcianin zaraz od samego początku się przedrzeć; bo bez tego z nawróceniem licha się rzecz ma. Cóż to pomaga, być wzbudzonym, ale nie znowu narodzonym? Cóż to pomaga, uedziwy stan swój grzechowy poznać, ale nie wiedzieć o Zbawicielu, któryby pomógł? Cóż to pomaga, grzechy swoje poczuwać, ale nie mieć odpuszczenia ich? Cóż pomaga opuścić ciemność, ale nie przyjsć na światłość? nie być już bezbożnym, ale też nie być sprawiedliwym? Tu nie trzeba ustać u bram chrześcianstwa, lecz wstąpić do sali łaski aż do Oblubieńca, do komory, gdzie skarby się wędzielają, daleko więkše nad niebo, morze i ziemię. Tam człowiek głowy swej spokojnie położyć nie ma przedzej, ażby twierdzić mógł: Bogu dzięki! i mię Jezus przyjmuje. Tak czynił Zacheuś, gdy mu Zbawiciel zawołał: Łut. 19, 5 Zstap przedo na dół, albowiem dziś muę zostać w domu twoim. Tatoż uczynili słuchacze Piotra w pierwše Świątki; także uczynił Paweł; także uczynili stróż więzienia i framarka towarami purpurowymi Lidya. Dziej. 2p. 2, 1-14, 16, 14, 30 i b. U tych wšystkich widzieć można, jak się dzieje z niezwłocznem i śpieknem nawróceniem.

Tych piękných przykładów naśladować mamy. Gdyby teraz tutaj niektórzy byli, co już marne zamysły mają w sercach swoich, aby trawić ten dzień dzisiejszy grzebnemi zabawami, pijatną i graniem w rozkošnym towarzystwie, a tak skończyć kościelny rok w grzechach, począwszy go z grzechami; atoli padłoby im to na serce, i poczuwaliby w sobie strach i niepokój, iżby ustali, grzebne przedsięwzięcie zaniechali, się nawrócili, jebcze dziś się Panu Jezusowi do nóg jego rzucili, a odtąd nie przestali łaski szukać, ażby ją znaleźli: otóż, to byłoby niezwłoczne nawrócenie się. Z którym złączone są

2. wielorakie pożytki znaczne. Albowiem takowe niezwłoczne nawrócenie

1) najlżejszem jest; narabia najmniej trudów, jak to na uczniach w Ewangielii poznać można, którzy na taki lekki sposób w społeczeństwo z Jezusem przyšli, że nawet sami nie wiedzieli, jak się to stało.

Tak się zwyczajnie dzieje u chętnych i pościuśnych chrześcian, przystawających na pierwszą łaskę. Ci całe letko wstórają, inni zaś długo się namyślają, a potem w tyle zostawają. Dwci śpieśno w Jezusową sieć miłości się wślizgają. Powróż utręcony tyłko z kilku nici, przedzej się rozdziera, niż gruba lina, z wielu mocnych stryczków utręcona; ścianka we winnicy łzej się obala, anizeli mur wysofiej wieży; ten co śpieśno i żywo biega, w jednej godzinie dalej zajdzie, niż ufradkiem się wleczący przez cały dzień. Dtoż tak się też dzieje z nawróceniem się. Grzechy powrozami bataanfimi są; czem przedzej się te rozdzierają, tem łzej się to stawa. Które niby murem są między Bogiem i grzeźnikiem; czem przedzej rozwalony będzie, tem łzejśnym się stawa przystęp do łaski. Chrześcianfstwo biegem jest; czem przedzej się kto w drogę puścza, tem dalej on zajdzie. Tak też pierwsza łaska najsiłniejszą jest; kto z niej użytkuje, ten w krótkim czasie daleko postąpi. Przetóź nie godzi się zwłóczyć. Albowiem niezwłózone nawrócenie się

2) jest najpewniejszem. Kto swoje nawrócenie się od jednego dnia, miesiąca, roku do drugiego odkłada, głupi jest, albowiem czas nie jest w jego mocy; koniec może mu być ufrócony i oderznięty, i może zaginać i straconym być z odwłóceniem swoim. Ale ten, co śpieśnie się porhwa, przhjemne dzisiaj odkupuje, i myśli: ^{Pi. 95.}_{7. 8.} Dzis, dzis, usłhshawśh głos jego, nie zatwardzę serca swego! ten mądrze czyni, i pozhsta dużę swoją jako łup. Znui, co studnię kopać zamhślają, kiedy w domu już pożar gore, najgorśhymi głupcami są. Takowe niezwłózone nawrócenie się

3) najłagodniejszem i najzbawienniejsem jest. Czem przedzej kto zbawionym być może, tem słodśem i łagodniejszem to bhwa. Kiedy kto już dzisiaj łaskę mieć może, przeczże on czekać ma aż do jutra? kiedy kto od młodych lat swoich własnością Jezusową zwanym być może, o jak wielki on zaśczyt ma przed drugim, aż w późniejsznych leciech poczynającym budować wieżę zbawienia swojego! O jak daleko on tedy przhjsć może! Jaka to jest sława człowiekowi być nazwanym starodawnym uczniem Jezusa! Takowe nawrócenie

4) upodoba się też najśpiej Bogu. W Starym Testamencie chciał Pan Bóg pierwiastki dostać z ludzi i z bydła; te miały mu

być przyjemną ofiarą. Ale cóż Pan przez to pokazać chciał, kiedy nie to, że chce, aby najlepsza siła, najlepsze lata człowieka jemu poświęcone i ofiarowane były. Przetóż napomina Salomon: Kazn. Sal. 12, 1. Pamiętaj na Stworzyciela swego we dni młodości twojej, pierwszej niżeli nastaną złe dni, i nadejdą lata, o których rzecześ: Nie podobają mi się. To Panu przyjemniejszem jest i lepiej się mu podoba, niż gdyby go człowiek zbnieć chciał drożdżami sędziwości. Więc w ogóle niezwłócone nawrócenie się

5) najlepsem i najpożyteczniejszem jest. Albowiem nie można prędko dość napocząć, nie można prędko dość grzechu się wyrzec i Panu Jezusowi żyć. Ach, jużci i tak za wiele zaniedbano było! Ach, jużci czasu dość utraciono i zepsuto! Któż tedy wnet, wnet, zaraz, na miejscu początek zrobić chce? Któż chce? Któż przystanie na to? Któż łasce serce swe odda?

Nie mów, że czasu dosyć maś, I muszę wprzód uciech zażywać,
Gdyż bez pochyby Pan Bóg naś Nie zaraz łaskę chce zatrzymać.
Lecz póki woła, słuchaj ty, A chwyc się daru łaski tej!
Kto zbałamucil czesności; Zbawienia nie ma w wieczności,
Nie jest mu niebo otwarte; Dzisiaj przyniż, dzisiaj Jezus przyjmie cię! Amen.

Kazanie w święto Tomáša.

Evangelia Jan. 20, 24—29.

A Tomáš, jeden z dwunastu, którego zowią Dydymus, nie był z nimi, gdy był przyšedł Jezus. I rzekli mu drudzy uczniowie: Widzieliśmy Pana. Ale on im rzekł: Jeżeli nie ujrzę w ręku jego znaków gwoździ, a nie włożę palca w znaki gwoździ, a nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach byli zasie uczniowie jego w domu, i Tomáš z nimi. I przyšedł Jezus, gdy były drzwi zamknięte, a stanął w pośrodku ich, i rzekł: Pokój wam! Potem rzekł Tomášowi: Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje, i ściągnij rękę twoję, i włoż ją w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym. Tedy odpowiedział Tomáš i rzekł mu: Panie mój, i Boże mój! Rzekł mu Jezus: Ześ mię ujrzał Tomášu, uwierzyłeś; błogostawieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.

W st ę p.

Obchodzimy dzisiaj za łaską Bożą pamiętny dzień świętego apostoła Tomáša. O którym wiemy, że chociaż jednym z pierwszych świadków

prawdy był, którzy Ewangelią o Jezusie Chrystusie przyjęli, jednak w ważnej godzinie pokuszenia, nastącej przy haniebnej śmierci Chrystusa, od strasnej duchownej niemocy napadnięty i do wątpienia o prawdzie zmartwychwstania jego powodowany został. Przetóż go zwykle niewierzącym Tomaszem zowią. Atoli życzyłbym, aby tylko każdy takim wierzącym był, jakim był Tomasz; życzyłbym, aby każdy Pana Jezusa tak bezcerze miłował, jak go Tomasz miłował; życzyłbym, aby każdy Jezusa tak wiernie naśladował, jak go Tomasz naśladował. Każdy niewierzący człowiek, który nigdy iskierki wiary nie posiadał, chce się z tym miłym apostołem zrówniać, chociaż stan jego od położenia tego bezcerzego ucznia jak najdalej się różnia.

Dzisiejsza Ewangelią opisuje nam ciemny sposób umysłu i serca, w którym Tomasz się znalazł, kiedy pierwsze poselstwo o zmartwychwstaniu ukrzyżowanego Zbawiciela do uszu jego się doniosło; jak on tedy przeciw niewierzącemu sercu swemu walczyć musiał, aż on to za prawdę uznać mógł: Jezus, na krzyżu umęczony i przed trzema dniami na nim umarły, Jezus żyje.

Ponieważ tedy wielu z tych, co się chrześcianami nazywają, przykładem tego apostoła się cieją, a z tego, co się z nim powiodło, masę sobie nagotować chcą, aby nią namazać i obsypać ciemne, zmarłe i niewierne serce swoje, więc wam teraz za pomocą dobrego Ducha przedstawić chcę:

Obraz niewiernego Tomasa, ku zawstydzeniu wielu chrześcian, poważających samych siebie przeciw prawdzie jako wierzących. Obaczemy,

1. na czym niedowiarstwo Tomasa zależało;
2. że on mimo wszystkiego niedowiarstwa swojego przecie wiele tysięcy chrześcian zawstydza, poważających samych siebie jako wierzących.

Ach Panie! daruj nam wiarę; wiarę nawet bez widzenia i poczuwania zaufającą słowu prawdy, i ukontentującą się na niej. Jesteśmy takimi niezdatnymi do wiary, owsem sami z siebie ani iskierki wiary nie posiadamy; chociaż widzimy i poczuwamy, jednak uwierzyć nie chcemy; musimy się wstydać nad niewierzącym, gruntownie zepsutem sercem mojem. Panie Jezu, pomóż nam, tyś wódcem i dokończycielem wiary; ty bezpiecznym sercom fałszywą i błędną wiarę ich odkryć możesz; ty możesz zburzyć moc niedowiarstwa; ty możesz umocnić słabą wiarę; ty możesz pomnożyć i zachować prawdziwą wiarę. Czyń to wszystko, jak to u każdego za potrzebno uznajęś. Polecamy się twojemu miłosierdziu, o Zbawco duży naszych. Amen.

R o z p r a w a.

Obraz niewiernego Tomáša chciałbym wam rad wystawić przed oczyma zbawiennemu zawstydzeniu. Dla tego potrzebuo będzie pokazać,

1. na czem niedowiarstwo Tomáša zależało. Ze on

1) w prawdzie od niedowiarstwa kuşony był, tego zaprzeczać nie możemy; albowiem Zbawiciel stanął sam przed nim, i rzekł: Nie bądź niewiernym, ale wiernym. Wiara zwykłe gruntem jest tych rzeczy, których się spodziewamy, i dowodem rzeczy niewidzialnych. 2. Kor. 11, 1. Jest przemocnem przekonaniem o prawdzie duchownych, Boskich, niebieskich rzeczach, choć one ani oczyma widziane, ani uszema słysane, ani rękoma pomacane być nie mogą. Między niebieskimi naukami, będącemi przedmiotem wiary, i ta jedna z najważniejszych i najzacniejszych jest. Ten Jezus Nazareński, utrzymywany w Jeruzalemie, wstał z martwych, wszedł do nieśmiertelnego żywota, i żyje przez wszystkie wieki. W tę prawdę wierzać trzeba, choć człowiek przy tem nie był, ani oczyma swemi to widział. Ponieważ tedy Tomáš pierwszego dnia zmartwychwstania Jezusa Chrystusa o tem zmartwychwstaniu wątpił, więc słusznie niewiernym nazwany być mógł. Bo prawie w tem pokazała się

2) moc niedowiarstwa w sercu jego, że

a) nie przystał na słowa świadków zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Wierny Zbawiciel jako dobry pasterz zaraz pierwszego wieczora, wstawszy z martwych, za uczniami jako zgubionemi owieczkami był poszedł, i ukazał się im: Jan. 20, 20. I uradowali się uczniowie, ujrawszy Pana. Gdyż tedy Tomáš owego wieczora przytomnym nie był, więc owci apostołowie jego uczestnikami czynić chcieli wielkiej radości swojej, i rzekli do niego: Widzieliśmy Pana. Serce jego musiało mu to zapewnić; że świadectwo tak wielu prawdziwych mężów za prawdę uznać trzeba; ale on nie mógł i nie chciał tego uwierzyć. Kiedy uczciwy człowiek co mówi, tedy mu wierzać trzeba; a kiedy rzecz nawet przez usta wielu świadków wiary godnych potwierdzona jest, tedy niemaż przyczyny do wątpienia. Ale tutaj serce Tomáša od pamiętki wszystkich tej hańby i obelżnych uczynków, które Jezus był poniósł, tak napętnione było, że uwierzyć temu nie mógł, co uczniowie twierdzili: Jezus żyje. A to w prawdzie

nie było wiara, lecz niedowiarstwem. Kiedy człowiek tego nie uważa za prawdę, co Słowo Boże mówi; kiedy kto o tem wątpi, co przez usta tak wielu proroków i sług Bożych zaświadczenem i potwierdzenem jest, jakże tedy takowy żądać może, aby go trzymano za wierzącego? Ale Tomasz jeszcze dalej postąpił, i objawił niedowiarstwo swoje też w tem,

b) że sposób, cel i miarę przepisał, jak go Bóg z niedowiarstwa jego wybawić miał. Rzekał: Jeżeli nie ujrzę w ręku jego znaków gwoździ, a nie włożę palca mego w znaki gwoździ, a nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę. O mocy okropna niedowiarstwa! I na tem dosyć być mogło, gdyby był oświadczył niedowiarstwo swoje, gdyby był mówił: Jeżeli nie ujrzę Jezusa Nazareńskiego, nie mogę uwierzyć, że zmartwychwstał. Ale na tem mu nie dosyć, ale żąda znamion i cudów; on chce w ręku Jezusowych widzieć znaki gwoździ; chce w nie palce swoje włożyć, a rękę w bok jego. Gdyby mu to nie było pozwolono, nie chce uwierzyć, że Jezus żyje. Twierdzi: Jeżeli się to wszystko nie stanie, nie uwierzę. Było to w prawdzie zuchwałe żądanie, a Panu Jezusowi nie brak było jemu to pozwolić; albowiem Bóg nam w rzeczach, tyczących się wiary, nie kazał widzieć i pomacać, lecz wierzać; dla tego mówi Pan Jezus: Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Mamy mu tę cześć okazać, a Słownu jego zaufać; mamy bez widzenia i pomacania za prawdę uznać, co on rzekał, zaświadczył i obiecał; kto tego nie chce, ten niech zaniecha, i niech pojedzie ze swem żądaniem znaków do bogatego hulacza do piekła; który nam też opisany jest jako marzyciel podobny; który będąc w ognistych płomieniach o Mojżeszu i prorokach wiedzieć nie chciał, lecz żądał, aby ktoś z liczby umarłych do jego pięciu braci na świat ten posłany został. Atoli z tego nic nie było; dostał tę odpowiedź: Mając Mojżesza i proroków, niechże ich słuchają! jeżeli Mojżesza i proroków nie słuchają, tedy też nie uwierzą, choćby kto z umarłych do nich przyšedł. Tak też Pilat, Heród, najwyżsi kapłani i żołnierze, i niewstydliwy lud żydowski myśleć mogli: jak długo ten Jezus, któregośmy do krzyża przybili, zabili, i w grobie zamknęli, do nas w dom nie przychodzi, w naszym kościele nie uczy jak przedtem, a w naszych bóżnicach, i na

ulicach miejskich nie bywa widziany, tak długo nie możemy i nie chcemy wierzyć, że on jest ów prawdziwy Mesyas i Syn Boży. Ale Bóg obowiązany nie był do czynienia woli ich na taki sposób. Mielic dość dowodów przed sobą, aby poznać, że Jezus od Boga posłany był: świadectwa Pisma świętego, prorocтва proroków, wypełnione zupełnie w tym Jezusie Nazareńskim; okoliczności narodzenia jego, skutek nauki jego, moc cudów jego, któremi wystawiony był, niczem nie były oprócz przeraźliwymi głosami: Jezus jest ów prawdziwy Odkupiciel, który przyjść miał, a już teraz inżego czekać nie macie. Ale ponieważ tem wżyskiem pogardzali, na wiatr to puśczałi, i serca swoje przeciw temu zatwardzali, więc godnymi nie byli, aby Jezus po swem zmartwychwstaniu im się widzialnym stawił; a choćby się to było stało, przecie byłiby to poczytali za obłudę i za straszydło; przetoż przy tem zostało: ^{Mat. 23, 31.} Nie ujrzyście mnie od tego czasu, aż rzeczenie: Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskiem.

Ponieważ tedy Tomasz też w takie wątpienia pokusy zaśedł, ale też z nich skutecznie wyjęty został, więc przeczyć temu nie możemy, że on w prawdzie w owym stanie niewiernym Tomaszem był; atoli teraz pokazać chcemy:

2. że mimo wżyskiego niedowiarstwa przecie wiele tysięcy chrześcian z ich niezgruntowaną wiarą zawstydza. Albowiem

1) Tomasz był uczniem i naśladowcą Chrystusa, albowiem stoi pisanu, że był jednym z dwunastu; nie tylko jednym z owych siedmiu-dziesiąt uczniów, których niegdys był wysłał Jezus, aby Ewangelią opowiadali, z których przecie niektórzy odstąpili, ^{Jan. 6, 66.} lecz jednym z dwunastu, którzy w naśladowaniu Jezusa wierność dowodzali byli; jednym z tych, którym Jezus to świadectwo dać mógł: ^{Łuk. 22, 28.} Wy jesteście, którzyście wytrwali przy mnie w pokusach moich. Czy to też o sobie mówić możesz, o człowiecze! który swoje niedowiarstwo niedowiarstwem Tomasa udobruchać chce? Czyś też uczniem Jezusowym? Czyś też przyjął powołanie jego łaskawe do królestwa jego? Powiedz mi, kiedy się to stało? Kiedyś opuścił złą drogę nieprawości? Jak długo temu jest, żeś począł uczniem i naśladowcą się stać Jezusa? Mówże, o jakim czasie takowa odmiana z tobą się stała, żeś z dziecięcia świata przyjacielem Jezusa, i z dzie-

cięcia diabła dziecięciem Bożem się stał? Czy tu słowa tobie w uścichy utykają, że odpowiedzieć nie możesz? Otóż, tedy się jeśćce w swem starem i przewrotnem, cielesnem i potępienia godnem położeniu znajdujesz, i nie możesz się zwoływać na przykład Tomasa.

2) Tomasz przed tem prawdziwie do wiary był przyśledł, i miłował Jezusa. Albowiem on należał do tych, do których Syn Boży był rzekł: Jan. 16, 27. Sam Ojciec miłuje was, żeście wy mię umiłowali i uwierzyliście, że ja od Boga wyszedł. Czy to też o sobie mówić możesz? Czy z twojem nawróceniem tak daleko przyśledł, żeś się prawdziwie wyuczył wiary? Czy możesz wystąpić przed wszechwładome oko Jezusowe i mówić: Jan. 21, 17. Panie, ty wszystko wieś, ty znaś, że cię miłuję. Albo czy to może tylko sen albo wymyślona fantazya z twoją wiarą? Może to tylko porużenia są, któreś poczył w swoim sercu? Otóż to jeśćce nie czyni nawrócenie; wzruszony jeśćce nie jest wzbudzonym; wzbudzony jeśćce nie jest nawróconym; należy do tego więcej, mianowicie zupełne oddanie się Jezusowi; śczere i doskonałe przedsięwzięcie do opuśczenia wszystkiego, co by się społeczności miłości z nim sprzeciwiało. Czy tak daleko z tobą przyśledł? Albo czy może tylko u drzwi królestwa stoisz, i nie chcesz wniknąć? Ach wiedz, że się tak przypodobywać nie możesz do Tomasa.

3) Tomasz wyznał niedowiarstwo swoje w zgromadzeniu uczniów. Nie przeczał go; wyznawał to z boleścią, że tego tak wierzać nie mógł, jak owci apostołowie uwierzyli; więc przy tem nie był lekomyślnym, lecz pokornym i skłopotanym. Czy tobie też tak do myśli jest, który to słyszyś albo czytaś? Czy też poznajesz, jak niedźnie z tobą wygląda? Gdybym dzisiaj w naszym zgromadzeniu w około chodzić, a jednego za drugim się spytać chciał: Jaką wiarę maś? O jakby największa część głośno odpowiedziała: tak jest, wierzę, jestem chrześcianinem; nie jestem ja żydem, ani turkiem, ani poganinem; są to owi niewierni, co Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, rzucić chcą z tronu jego; a jednak byłoby to wszystko nieprawdą. Tak Tomasz nie uczynił; on nie mówił: wierzę, choć swoje niedowiarstwo poczuwał, ale wyznał: ach, nie mogę uwierzyć, i nie uwierzę, nie wierzę teraz. Jeżeli się tedy z nim zrównać chcesz, tedy nie musiś kłamać, ale pięknie prawdę mówić, nie twierdząc: jestem chrześcianinem,

choć nim nie jesteś. Ach, uważ! Gdybym się ciebie spytał, czy prawdziwie wierzysz, że tobie wszystkie twoje grzechy odpuszczone są, cóżbyś na to odpowiedział? Chrześcianin ma odpuszczenie wszystkich grzechów swoich w imieniu Jezusa Chrystusa; jeśli tego jeszcze nie możesz wierzyć, tedy nie powiadaj tego, za co obстоić nie możesz!

4) Tomasz wstydził się, gdy mu Zbawiciel to użyżycie chciał, czego był żądał w niedowiarstwie swoim. On był mówił: Jeśli nie ujrzę w ręku jego znaków gwoździ, a nie włożę palca mego w znaki gwoździ, a nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę. To wszechwładny Jezus był usłuchał; teraz przychodzi, i chce mu tego użyżycie; skłania się tak głęboko, że do niego przystąpiwszy mówi: Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje, i ściągnij rękę twoją, i włóż ją w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym! Ale nie stoi to nigdzie, że Tomasz na to przystał, owszem wstydził się w sercu swoim, i upadł w proch przed obliczem wdzięcznego Zbawiciela. Czy ty też tak czynisz? który się zrównać chcesz z niewiernym Tomaszem? I tyś już często za namion i cudów żądał w niedowiarstwie swoim; Pan to usłuchał, i się skłonił do twojej słabości; znajdujesz w prawdzie w Piśmie świętem niezliczone cuda i sprawy, uczynione od Jezusa, aby przezwyćieżnić niedowiarstwo twoje. Czy one też wpływ miały na serce twoje? Czy się też wstydziłeś za to, że Pan Bóg nasz tyle trudu mieć musi, aby cię przekonał i do wiary przyprowadził?

5) Tomasz dał się pozyskać słowem Jezusa, i się nawrócić od niedowiarstwa swego; bo gdy Jezus rzekł: Nie bądź niewiernym, ale wiernym; upadł Tomasz zawstydzony i zasmucony do nóg jego, i zawołał: Panie mój i Boże mój! Były to wesole słowa wiary, serdeczne słowa miłości. Z których poznajemy, że związki niedowiarstwa rozdarte są, a serce jego do zupełnego uchwalenia prawdy przeniesione było. Czyś się też, mój miły słuchaczu, od Jezusa tak uprosić dał? O jak wiele tysięcy razy Pan Jezus ciebie już prosił: Nie bądź niewiernym, ale wiernym! Jak wiele tysięcy dobrych słów już mi to kosztowało, aby twoje serce nakłonił, pozyskał i do wiernego ofiarowania się jemu cię zachęcił! Ale czy to co pomogło u ciebie? Czyś się dał przekonać, namówić i pozyskać? Czyś

przystał na wolę Zbawiciela? Czyś usłuchał proźbę jego? A gdyby się to jeszcze nie było stało, to stań się teraz podobnym Tomaszowi, daj się dzisiaj pozyskać, teraz, zaraz, nim przez drzwi wynidzieś. Wocznij Panu Jezusowi serce swoje oddać, a mów z Tomaszem: Panie mój i Boże mój! To byłoby szczęsną godziną dla ciebie. O byście się wszyscy do tego zaprowadzić dali, zapomnąłby tedy Pan o wszystkim dawniejszej niewierności i o waszem dotychczasowem niedowiarstwie. Albowiem Tomasz

6) potem tem znaczniejsze przykłady wiary swojej pokazał. Od tego czasu już on nie wpadł zaś w niedowiarstwo, owsem wolał się męczyć dać dla imienia Jezusowego. Nuż, kto się z jego przykładem zrównać chce, ten niech go naśladowuje w tej sprawie; kto dotąd niepokutującym był, ten niech się dziś nawróci; kto dotąd niewiernym, ten niech dziś pocznie błagać: Panie, umacniaj mi wiarę! Daj mi z miłosierdzia swego dać prawdziwą wiarę na tym świecie poznać! Kto dotąd przy swej martwej wierze i martwe uczynki miłował, ten niechaj dziś napocznie przynieść owoce, owoce wiary, które się w nim dzieją na cześć Boga Dca. Do tego nasz przykład Tomasa wzbudzić ma. Kto począł uwierzyć, ten niech serdecznie wzdycha:

Wierze, Panie, pomóż mdłego, Prośbę, nie daj mi zginać,
 Maś moc posilić słabego, Daj wszystkie trwogi minąć;
 Wsiam twej dobrotkiwości, Ze w swej wierze i stałości
 Cię, Jezu, po tym boju Wzrę w wiecznym pokoju. Amen.

Kazanie na święto Macieja.

Ewangielia Matt. 11, 25—30.

W on czas odpowiadając Jezus rzekł: Wysławiam cię, Dcze, Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztroprnymi, a objawił je niemówiątkom. Zaprawdę, Dcze! tak się upodobalo tobie. Wszystkie rzeczy dane mi są od Dca mego, i nikt nie zna Syna, tylko Dciec, ani Dca kto zna, tylko Syn, a komu by chciał Syn objawić. Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie. Weźmijcie jarzmo moje na się, a ucicie się odemnie, zem ja cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpocznienie dufkom waszym. Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie jest.

W s t ę p.

Gdy tam śpiegowie, których Mojżesz naprzód był posłał do ziemi Chananejkiej, zaś powrócili, mówili niektórym z nich do ludu: Nie będziemy mogli ciągnąć przeciw tamtemu ludowi; bo mocniejszy jest od nas. I zganili onę ziemię, którą byli przespiegowali, synom Izraelskim. 4 Mojż. 13, 32. 33.

Tak jestce aż do dzisiejszego dnia rzecz się ma z prawdziwym chrześcijaństwem. Łagodność, przyjemność i zbawiennosc jego w pisanych doniesieniach Bożego Słowa wbedzie zalecone są. Są też tu i tam duszy, które z własnego doświadczenia zaświadczyć mogą, że rzecz tak jest. Ale z drugiej strony nie schodzi też na kłamliwych gadaczach i fałszywych śpiegach, co prawdziwe chrześcijaństwo gania, i innych od niego zatrzymać chce, udawając, że dokazanie jego za ciężkiem, a nawet niemożliwym jest. Przeciw takim niebezpiecznym ludziom chrześcijanin serce swoje obronić musi. To się stać może, kiedy prawdziwego świadectwa naszego Odkupiciela samego słuchamy. Który w naszej odczytanej Ewangielii twierdzi: jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemie moje lekkie jest.

Kiedy więc szatan człowieka od prawdziwego nawrócenia się odstraszyć, a niedowiarstwo zarzucać chce, że nie można tak żyć, jak Słowo Boże żąda, że za bardzo trudną rzeczą jest, chrześcijaninem być; Pan Jezus na przeciwnej stronie stoi, zaprzecza temu, i woła: Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy z serca pragniecie zbawionymi być! weźmijcie tylko jarzmo moje na się, a ucicie się odemnie: nie będzie wam za ciężko; stoję wam za to i twierdzę: jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemie moje lekkie jest.

Ponieważ tedy też między nami tacy bezsumienni i niebezpieczni śpiegowie są, którzy chrześcijaństwo gania, a ludziom wmawiać chce, że przez nieprzebyte góry do obiecanej ziemi wnieść trzeba, a mimo wszystkich usiłowań przecie przejść nie można; więc wam to słowo Jezusa: brzemie moje lekkie jest, trochę bliżej do serca przykładać chce, a z niego wam w krótkce przedstawię:

Lekkie brzemie chrześcijaństwa. Nie utaję przed wami,

1. że jużci w chrześcijaństwie brzemie ponosić trzeba.

Atoli nie macie się go lękać, albowiem będzie wam też pokazano,
2. że brzemień chrześcijaństwa lekkim jest.

Panie Jezu! uwielbiaj imię swoje, i przekonaj nas, że to dobrą jest rzeczą, stać w społeczności z tobą. Jużci jarzmo twoje wdzięczne jest, a brzemień twoje lekkie jest. Tego cielesny umysł nasz pojąć nie chce; atoli to przecie jest i zostaje prawda. Ach, po-
ciągnij tylko duszy w twoje naśladowanie; daj, żeby im świat i grzech prawdziwym ciężarem się stał, wtedy się wnet doznają tego, że twoje brzemień tysiąc razy lżejszym jest. My, którzy cię znamy, chętnie jedynę twoją brzemień ponosić chcemy; włóż tylko na nas, cokolwiek chcesz. Ty przecie najcięższą część na swoje plecy bierzesz. A tak wybierzemy się do zbawiennego celu, kiedy wszystkie ciężary złożymy, w twojej chwale wiecznie wolni będziemy. Zaprowadź nas do tego celu, o Panie Jezu kochany! Amen.

R o z p r a w a.

Dofazanie prawdziwego chrześcijaństwa nie jestci bagatelą, albo duchownem leniństwem i próżnowaniem, lecz trzeba w niem

1. brzemień ponosić. Naś najmilszy Zbawiciel w dzisiejszej Ewan-
geliu ludzi zaprasza, aby do niego przyšli i w jego sfołę wstąpili, to jest, krótko i węzłowato mówiąc, aby natwrócić się, prawdzi-
wymi chrześcianami się stali. Przy tem im nie obiecywa, że będą mogli ręce spuszczać i próżnować; owszem mówi o jarzmie, do któ-
rego przywiązane być mają; o sfole, w której się uczyć i wypowied-
zieć, i o niektórym brzemieniu, które będą nosić musieli. W tych
słowach wszystko się zawiera, cokolwiek w chrześcijaństwie cierpieć
i czynieć trzeba. Prawdać, że zatajono być nie ma, że kto się stać
chce chrześcianinem, uczniem Jezusa, więc zbawionym, ten się go-
towanym stawić musi do brania brzemienia na plecy swoje. I jest
chrześcijaństwo brzemieniem

1) w ogóle ciału zepsutemu, albo staremu człowiekowi. Dla
niego w naśladowaniu Jezusa lichy pokarm naszpany bywa, bo
zaraz przy wstąpieniu do tej sfoły człowiekowi to oznajmują: Gal. 5, 24.
że ci, którzy są Chrystusowi, ciało swoje utrzymywać muszą z na-
miętnościami i z pożądliwościami. Mądrzy i roztropni tego świata
w nauce Jezusa Chrystusa niczego nie znajdują, co by do ich wyso-
kiego umysłu się stosowało, owszem jest im to wszystko ciężarem
i brzemieniem, co im się tam przekłada. Mniemają, że własną
mądrością i roztropnością wszystko sporządzić mogą i chcą; ale Pan

Jezus wymaga, że się stać mają jako niemówiątki i młodoletnie dzieci, co się od łaski rządzić i prowadzić dają. *Matt. 18, 3.* Ludzie mądrzy według świata wszystko na swoje plecy biorą, i chcą się sami bronić, i tak się sprawować, że niwczem za daleko nie chodzą, a wędzie bez szkody się przedzierać mogą; ale Słowo Pańskie każe nam, że o swych własnych siłach wątpić i rozpaczać, a na Jezusową moc się odważyć mamy. Cieleśny człowiek chciałby rad rozumem swoim wszystko pojąć, zrozumieć i odmierzyć; Zbawiciel zaś żąda od uczniów swoich wiary, która w jego wszechmocności, dobrotliwości i prawdzie wszystkie zaufanie ma, choć tego nie pojmuje, nie widzi, nie poczuwa. Ciało i upórny umysł człowieczy nie może tego przecierpieć, że się zemścić nie ma nad tymi, co się go dotknęli i go obrazili; Pan Jezus zaś każe, że jego naśladowcy cichymi i cierpliwymi być, o nieprawości zapominać, a nawet z najgorzszymi wrogami swymi obejść się mają w miłości. *Matt. 5, 44.* Zepsute serce byłoby rado wynęzbonem, miałoby uciechę, gdyby się mogło wzgórze wzbić, gdyby było umiłowane, chwalone, uślanowane i podchlebione. Ale chrześcijaństwo wymaga pokorę, prostotę, wzgardzenie przemijającej sławy i umysł synowski, z którym się hańba Chrystusowa chętnie ponasza, a z Dawidem się bierze do tej myśli: ^{2 Sam. 6, 22} Chęć jeźdźcy unieźmiłym się stać w oczach moich. Ciało rado się pasie w rozkożach, wngłada dobrych dni, próżnuje, i jest tego zdania, że chwala wiecznego żywota mu jakby we śnie sama przypaść ma; atoli Pan Jezus mówi: *Matt. 16, 24.* Zaprzij samego siebie; Paweł: *Rol. 3, 5.* Umartwiajcie członki wasze, które są na ziemi; Piotr: ^{1 Piotr. 2, 11} Wstrzymywajcie się cielesnych pożądlivosti, które walczą przeciwko duszy. Człowiek ziemskiego umysłu szuka bogactwa, pieniędzy, majątków; ale Pan Jezus naucza: ^{Matt. 6, 19-21} Nie skarbcie sobie skarbow na ziemi, ale sobie skarbcie skarby w niebie. Albowiem gdzie jest skarb wasz, tam jest i serce wasze. A tak tedy cielesnemu człowiekowi, jako też mądrym i roztropnym tego świata, wykonywanie prawdziwego chrześcijaństwa jarzmem jest we wszystkich sposobie, a to nieznośnem jarzmem, przed którym nawet drgają, i którego się podjąć nie chcą.

Cóż, tak myślą ci ludzie, czy się mam dać zaprząd do jarzma, i sobie dać urznać wszelką radość i uciechę? Czy się tak podłym

czynić i sławy mojej się zaprzecć mam? Czy dobre imię i sławę swoją za nic mieć, i się śmiechowiskiem czynić mam przed światem? Czy temu, co mi w prawy policzek bije, podawać też mam lewy, a temu, co mi suknią ufrąść chce, puścić też płacę? Czy pieniądze i dobra swoje cisnąć, a tułaczom i bieżącym dać mam, co się chełpią być nazwanymi bracia Chrystusa? itd. Nie, nie! tego na wieki nie uczynię. Takowym mizeryjnym ludziom chrześcijaństwo brzemieniem jest; a gdyby ten cielesny umysł swój zachować chcieli, nie mogliby trwać w społeczności Jezusa i krzyża jego. Ale choćby też człowiek od Ducha łaski się uchwycić, i do prawdziwej odmiany serca i umysłu przez łaskę się zaprowadzić dał; jeżeli on prawdziwie do Jezusa przychodzi, i w ślad jego wstępuje, przecie

2) szczególnie różne rzeczy znajdzie, które się stać muszą brzemieniem dla niego. Stanie się mu brzemieniem grzech z wszystkimi ruchami, żądzami i uczynkami swymi; który pokutującemu grzesznikowi zaraz z początku serce napada, jako ciężki kamień młyński, pod którym on z Dawidem wzdycha: Ps. 38, 5. Nieprawości moje przycisnęły głowę moją; jako brzemie ciężkie obciążony mnie. Tedy mu, co prawda, łaska wnet miejsce pokaze, gdzie on to brzemie złożyć i się go pozbawić może, mianowicie pod krzyżem Jezusa, przez którego krew grzech zglądony jest; nie omiełka też Duch Boży złamać w nim państwo grzechu, tak że grzech nad nim już panować nie może; ale forzeń grzechu, złe próchno i nasienie węzowe, zostawające też jeśćce w znowunarodzonym człowieku, jest mu takowym ciężarem, pod którym codzień wzdycha. Złe myśli, powstawające we wnętrzościach, niegodne pożądliwości, które się jeśćce ruchają, grzeszne namiętności, wzbudzające niejedną rozruch, tak że wciąż dość się znajduje do bojowania, umartwienia, utrzymywania, i zabicia, te zaiste wierzącemu brzemieniem są, wytłoczącem z serca jego to wzdychanie: Rzym. 7, 24. Nędznych ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?

Potem prawdziwemu chrześcianinowi też świat brzemieniem się staje; bo kto chrześcianinem się stać chce, ten wychodzi ze świata, i z grzesznego zrównania się z nim; on żadną miarą nie miłuje świata, ani tego, co jest na świecie, pożądliwości oczu, pożądliwości

ciała, i pychy żywota. ^{1 Jan. 2, 15.} Główno tej ziemi nie może go już ucieknąć; rozkoś tego świata jest mu obrzydliwością, albowiem on dostał niebieski umysł; on inbą rzeczpospolitą, inbę prawo obywatelskie, podarowane dostał w niebiesiech; oczy i zamysł jego na to zwrócone są. Dla tego mu świat z marnością swoją, ze zwyczajami, ceremoniami i głupstwami brzeniemiem są, jego bredy niesoczyste są mu marotnemi; jego niepotrzebne nawiedzenia i wizyty, przez które niejedna godzina rozpuściwie zmarnowana bywa, są mu mozolnemi; jego chytrość i obłuda są mu obrzydliwością; jego zgorbienia i grzechy, które publicznie i potajemnie popełniają, są mu nieznośne; kiedy na ścieś nieczystości na spodzje jego patrzy, chciałby wypłuć na niego; jest mu nawet ciężarem, jeżeli się przed tem jeścze nie stał brzeniemiem. Są tam rozmaite rzeczy, męczące i tłoczące chrześcianina, jako Zbawiciel mówi: ^{Jan. 16, 33.} Na świecie ucisk mieć będziecie.

Jak tedy świat chrześcianinowi brzeniemiem się stawa, tak też djabeł; od którego dziatki tego świata nie wiele kuźeni bywają; albowiem ci stoją z nim w dobrej zgodzie, i wytrwają wiernie w przymierzu z nim; ale kiedy duża temu kfiążęcju ciemności służbę odmówiła, i z sił jego przez łaskę uśła, tedy ona od całej zgraji piekielnej prześladowana bywa, i musi się doznawać tu chytrości, tam mocy, i pieśczoły, i strażenia kusiciela. Ach, jest to dziecięcju Bożemu brzeniemiem, że tego wroga zbnić nie może, jak długo jeścze w tym walczącym kościele pielgrzymuje, i że od niego jeścze tak często w dobrem przekłdzone, tak często pokalane i zbrudzone bywa.

Wreście chrześcianinowi prawdziwemu też wady i niecnoty innych ludzi ciężarem są, chcących wprowadzie być nazwanymi prawdziwymi chrześcianami, ale nie chodzących przystojnie według Ewangelii Jezusa Chrystusa. Kiedy od niektórych nieśczernych zgorbienia dane i uchynienia obchodzone bywają, z których świat się weseli, a z tego powód bierze, aby całe pospółstwo członków Chrystusa zelźnić; kiedy między ludem Bożym tacy ludzie są, co ni zimnymi ani ciepłymi, lecz letnimi są, którym Pan Jezus grozi, że ich wyrzuci z ust swoich; ^{Objaw. Jan. 3, 15. 16.} ludzie, co dzisiaj w zgromadzeniu pobożnych, a jutro w domu pijaństwa i grów siadają; ludzie, co w jednej godzinie się modlą, a w drugiej przeklinać i przysięgać mogą; ludzie,

na których pokazać i mówić można: Otoż, ten albo tamten chce to imię mieć, że pobożny jest, a przecie on takim łakomym, chciwym, pożytków łakącym, tak niemilostliwym, tak zemściwym, tak nie-milostliwym jest, itd.; ach, jest to ciężarem dla trwale pocziwnych chrześcian, pod którym czasem aż na ziemię przyćśnieni i do wielokrotnego wzdychania spowodowani bywają. A tak więc zaprzec się nie można tego, że w chrześcianstwie wiele ciężarów i brzemion mają do zniesienia; brzemiona z wewnątrz, brzemiona z zewnątrz, brzemiona, które na samym sobie, brzemiona, które na innych nieść trzeba, jako Paweł piše: Gal. 6, 2. Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełniajcie zakon Chrystusów! A toli to wszystko przecie

2. lekkim brzemieniem jest;

1) ponieważ Jezus je zadawa. On to w Ewangielii zowie swoim brzemieniem: brzemie moje lekkie jest. Jest to brzemie, które człowiek dla Jezusa ponosi, i którego człowiek pozabawiony być może, jeźliby nie dbał na jego społecznosc. Co z umiłowanych rąk pochodzi, to człowiekowi lekkim jest, choćby też gorzkim albo bolesnym było. Chrześcianin nifogo serdeczniej nie miłuje nad Jezusa, tego Jezusa, który się aż na śmierć nawłóczył brzemieniem grzechów naszych. Choćby nam tedy brzemie rozmaitych wewnętrznych i zewnętrznych ucierpień zadać chciał, jakżeby nam tedy to brzemie lekkim być nie miało, będąc tylko cieniem tego brzemienia, które sam poniósł dla nas; temci więciej, ponieważ

2) każdemu brzemie przynierza i odwaga podług tej wagi, którą znosić może. Jezus zowie się też sam w naszej Ewangielii cichym, czyli człowiekiem łagodnego umysłu, który sługom swoim nie zadaje brzemienia nieznośnego, nauczycielem, nie żądającym od uczniów swoich lekci niemożliwej. Nie, on mówi: Mat. 3, 17. Zmiłuję się nad nimi, jako się zmiłowywa ojciec nad synem swoim, który mu służy. Ojciec dobrze wie, co syn jego zniesć może; matka dobrze wie, czego po słabem dziecieniu wymagać może. Tak i to brzemie, które Jezus swoim zadaje, aż do ostatniego gramu, niby na wadze listowej, odważonem jest, aby żadnemu krzywda nie była, ani też za mało zadano nie było. Ta uwaga może nam wszystkie ciężary ulżyć, zwłaszcza gdyż

3) Pan Jezus sam się potrzebnych dodawa do zniesienia tego brzemienia; owsem je woli sam jeden ponosić, aby dziatki jego dźwigać nie musieli za ciężko; bo się zowie człowiekiem pokornego ducha. On się schyla; on nożącym dziatkom swoim na pomoc przyśpieża; on na każdy dzień hojnie nas opatruje dobrami swemi, Bóg zbawienia naszego. Wj. 63, 20. Boska jego moc nam wszystko, co do żywota i do pobożności należą, daruje. 2 Piotr. 1. Gdyby tedy brzemie wielkiem było, przecie siła wielka jest, która pomaga znosić. Jest brzemieniem lekkim

4) w porównaniu z nieznośnym tym ciężarem, który wspanych niepokutujących zniesić musi; którzy pod brzemieniem grzechów leżą, pod jarzmem katana, pod gniewem Bożym, pod ciężarem złego sumienia, pod brzemieniem piekła. To zwać można prawdziwem brzemieniem, na dół ciskającym aż w przepaść, choć człowiek sam tego nie zestrzega ani myśla. Przeciw temu brzemieniu brzemie chrześcijanina nader lekkim jest, też

5) dla łagodnej ochłody, związanej z niem, i nasładującym je: Za wam sprawię odpocznienie, tak mówi Jezus do spracowanych; znajdziecie odpocznienie dusiom waszym, tak przyobiecywa tym, co jarzmo jego na się biorą. Tego się doznawa prawdziwy chrześcijanin. Ach, nie schodzić nigdy na potrzebnej ochłodzie w społeczności mał Jezusowych. Jako w nas obfitują utrapienia Chrystusowe, tak przez Chrystusa obfituje i pociecha nasza. Przecie błogo człowiekowi pod brzemieniem Jezusa, chociaż ciała wiele bólów zadaje; a jakaż ochłoda dopiero będzie na wieczór, kiedy Pan rozda zapłatę. O jak słodki będzie odpoczynek po pracy, jak błogo nam tedy będzie!

Przetóż niech się nikt nie leśa początku prawdziwego chrześcijaństwa, niech się nikt nie boi jarzma Pana Jezusowego, ani brzemienia, danego od niego. Jarzmo jego wdzięcznem jest, a brzemie jego lekkim jest. Spróbujcież tylko wy, którzyście dotąd jarzmo katana nieśli, i brzemie grzechów wlekli; spróbujcie tylko, przestapcie w ślad Jezusa, a obaczcie, co lżejsem będzie. Spytajcie się tylko wszystkich tych, którzy w niebezpiecznej niewoli kfiążęcia ciemności byli, ale się od niej uwolnić, a sobie jarzmo i brzemie Jezusowe włożyć dali. Spytajcie się, czy przyczynę mają do żalu nad taką odmianą.

Zapewnią was o tem, że jarzmo Jezusa daleko wdzięczniejsem, a brzemień jego daleko lżejsem jest, niżeli jarzmo grzechu i satana. Muz odważcie się tedy na to; zrzucicie z siebie obciążliwe jarzmo, któreście dotąd ponieśli. Dopuszczcie, aby Pan Jezus ciężary te wam odebrał, które was dotąd tłoczyły. On gotów jest wam do pomocy; on was zaprasza, abyście do niego przyšli. On odpocznienie sprawić chce duchowi waszemu niespokojnemu, i rad was ochłodzić będzie. Ach, byście się namówić dali; ach, byście tylko owe podle pożytki opuścili, zabroniające wam rzetelnego przestąpienia w społeczność Jezusa. Są to w rzeczy kłamliwe pożytki, kłamstwa fałszywe; doznacie się tego, że przeciwność prawdą jest. Dość w chrześcijaństwie tylko dziecięciem być trzeba:

Patrz tylko, byś jak dziecko żył, I uczył się szczerze Djea miłować,
Któryć zawsze w miłości wiernym był; Wszak i dzieciątko może matkę kochać.
Więc się już żadnej nie bój ciężkości, Ni trudności! Amen.

Kazanie w święto Filipa i Jakuba.

Evangelia Jan. 14, 1—13.

Jezus rzekł do uczniów swoich: Niechaj się nie trwoży serce wasze: wierzycie w Boga, i w mnie wierzycie. W domu Djea mego wiele jest mieszkań; a jeżeli nie, wzdrybymci wam powiedział: Idę, abym wam zgotował miejsce; a gdy odejdę i zgotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, żebyście, gdzie ja jest, i wy byli. A dokąd ja idę, wiecie i drogę wiecie. Rzekł mu Tomasz: Panie, nie wiemy, dokąd idziesz, a jakóż możemy drogę wiedzieć? Rzekł mu Jezus: Jam ci jest ta droga, i prawda, i żywot; żaden nie przychodzi do Djea, tylko przez mnie. Gdybyście mnie znali, i Djea byście też mego znali; i już go teraz znacie i widzieliście go. Rzekł mu Filip: Panie! ukąż nam Djea, a dosyć nam na tem. Rzekł mu Jezus: Przez tak długi czas jestem z wami, a nie poznałeś mnie? Filipie! kto mnie widzi, widzi i Djea mego; jakóż ty mówisz: Ukąż nam Djea? Nie wierzyś, iżem ja w Djeu, a Djeiec we mnie? Słowa, które ja do was mówię, nie od samego siebie mówię, lecz Djeiec, który we mnie mieszka, on czyni sprawy. Wierzeć mi, że ja w Djeu, a Djeiec we mnie; wszdy przynajmniej dla samych spraw wierzeć mi. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto wierzy w mnie, sprawy, które ja czynię, i on czynić będzie, i większe nad te czynić będzie, bo ja odchodzę do Djea mego. A o cokolwiek prosić będziecie w imieniu mojem, to uczynię, aby był wielbiony Djeiec w Synu. Jeżeli o co będziecie prosić w imieniu mojem, ja uczynię.

W s t ę p.

Pierwsze słowo w naszej odczytanej Ewangielii brzmi: Niechaj się nie trwoży serce wasze. Dosłownie: Niech serce wasze nie będzie niespokojnem. Jest to naponnienie Jezusa; a to naponnienie poprzedza on potem wielą trafnymi i niewywrótnymi dowodami, którymi on serca uczuńców swoich przy swem bliskiem rozestaniu się posilić i utwierdzić chce.

Atoli on tu nietylko z uczuńcami swymi, lecz też z tymi wspaniałymi mówił, którzy jeszcze aż do końca świata w niego uwierzą. Tym wspaniałym on tu wdzięcznie zawołał: Niechaj się nie trwoży serce wasze. Niemałci wprawdzie niczego trwożliwego nad strasliwy niepokój serca. U nienawróconych ludzi niepokój sumienia prawdziwym przedmieściem piekła jest, w którym nieco poczuwają tego, co potępieni w nieśczęsnej wieczności skośtować będą. Nie mogą sobie na całej ziemi nędzniejszego stworzenia wyobrazić nad takiego człowieka, co żadnego odpocznienia ani pokoju prawego w sercu swoim nie posiada; nad tego człowieka, co się trwożyć musi przed gniewem Bożym, przed śmiercią, przed sądem Bożym, nawet przed wszelkiem stworzeniem zemsty Bożej, tak że zblednieje jak ściana. Dla takich ludzi innej rady niemał oprócz tej, aby jak najprędzej w prawdziwej pokucie się nawrócili, i z serca całego do Chrystusa przyšli, ażeby uspokojenie znaleźć dla dusz swoich. *Matt. 11, 29.*

Alle że tacy, co już u Chrystusa są, i w jego krwi łaskę i odpuśczenie grzechów znaleźli, od tego złego się dręcząc, i z jednego niepokojem serca w drugi się pociągając dawają, jest to rzeczą smutną i cale niepotrzebną.

Zdaje mi się, że ci nietylko kilka wzruszeń dobrych poczuli, które jeszcze nie są nawróceniem; zdaje się mi, że oni nie tak, jako niektórzy fałszywi i chytry, jedną ręką chrześcianństwo, a drugą świat i zysk jego podły trzymać chcą, przy czem człowiek żadną miarą do odpocznienia przyjsć nie może, jako Chrystus twierdzi: *Matt. 6, 24.* Nie możecie Bogu służyć i mamonie; owsem mówię o takich chrześcianinach, którzy prawdziwie i szczerze uważają, i stanowią u siebie, że się sprawować chcą jako poślubieni Jezusa, i chętnie

tego się wyrzec, co tylko światowem i ziemskiem się zowie; tym mimo wszelkiej słabości i mimo wszelkiego uczucia ukłoności ich to słowo Jezusowe mówione jest: Niechaj się nie trwoży serce wasze. Nie brał wam się trwożyć; nie macie żadnej przyczyny do troszczenia się, owszem możecie i macie, choć nie śmiały i wesoły, wśakże cichymi, spokojnymi i kontentnymi być. Tego takie nieśmiałe duszy wierzyć nie chcą, ale chcą im to dokazać z ust Jezusowych, i im teraz przedłożyć:

Siedm ważnych przyczyn, dla których prawdziwemu chrześciani-
nowi nie brał niespokojnym być.

1. Gdyż wierzy.
2. Gdyż w domu Dica wiele jest mieśkania.
3. Gdyż Jezus odśedł, swoim miejsce w nim zgotować.
4. Gdyż nam tę obietnicę dał: Przyjdę zaśię, i wezmę was do siebie.
5. Gdyż droga do tego domu łagodną, wesołą i bezpieczną jest.
6. Gdyż, kto Jezusa ma, ten całe serce Dica posiada.
7. Gdyż z tej przyczyny wszelkiego dobrego od niego się spodziewać możemy.

Ach, Panie Jezu! Pocięśaj sam nieśmiały, wciąż się trwożących i męczących bez potrzeby, ponieważ jeśże grzech w sobie poczuwają, którzy przecie już dawno krwią swoją zglądził i im odpuścił. Zmilkuj się nad takimi wędzunami trwożliwymi owieczkami i zaprowadź ich do wesołego używania łaski twojej. Użyj, aby im ozdoba miasto popiołu, olej weseła miasto smutku, odzienie chwały miasto ducha ściśnionego, dane były. Toć to rad czynisz; jest to radość twoja, wypęku ją u tych wszelkich, co za tobą się pytają, i twoje zbawienie miłują, dla wdzięcznej miłości twojej. Amen.

R o z p r a w a.

Je chrześcianin prawdziwy przyczyny nie ma, aby niespokojnym i leśliwym był dla jakiejśbądź rzeczy, pokazuje się to jasno z nasładowujących siedmiu ważnych przyczyn niewymrotnych.

1. Gdyż wierzy w Boga i w Jezusa.

Niechaj się nie trwoży serce wasze, tak mówi Zbawiciel w naszym tekście. Czemu nie? Odpowiedź: gdyż wierzycie w Boga, i w mię wierzycie. Więc wiara w Boga i w Jezusa przyczyną jest, która nas przeciw wszelkim strachom i niepokojom obronić i zachować

może. Ale tutaj przez wiarę się rozumiewa dziecińskie zaufanie, sprawione od Ducha świętego w sercu pokutującego grzesznika, że się łaskawego serca Bożego i pełnopłatnej zasługi Jezusa Chrystusa z zupełną pewnością trzymać może. Tak opisywa Paweł wiarę, ^{3. 11.}_{1. 6.} że jest gruntem tych rzeczy, których się spodziewamy, i dowodem rzeczy niewidzialnych. Bez takiej wiary nie można podobać się Bogu; albowiem ten, co przystępuje do Boga, wierzyć musi, że jest Bóg, a że nagrodę dawa tym, którzy go szukają. Kto wiary nie ma, ten tylko na widzialne rzeczy wzgląd ma, i chce pociekać serce swoje znikomemi i nietrwałemi rzeczami. Jak długo te przytomne są, ma on przez chwilę podpore, której się trzymać może; ale kiedy tych już nienta, wtedy też wiara zaginęła. Jak długo takowy człowiek zdrowy jest, sławę, dobra tego świata i inny zapas posiada, będące skrętnymi bałwanami jego, tak długo on się nie wiem jak chlubi, i mniema, że nader szczęśliwy jest; ale skoro choroba, ubóstwo, niedostatek, hańba, i inne uciski na niego strunują, wtedy po odwadze, a serce niczem oprócz strachem, lękaniem, tęsknością i niepokojem otoczonym jest; wtedy niezgłębiony grunt fałszywego chrześcijaństwa się zjawia.

Prawdziwa i żywa wiara zaś tyczy się jedynie niewidzialnych rzeczy; trzyma się niewidzialnego Boga, jakby go widziała; zaufa nieomylnemu i prawdziwemu Słowu jego, chociaż nie widzi, owsem przeciwne rzeczy poczuwa. Więc kiedy prawdziwy chrześciani z biedą walczyć musi, przecie on we wierze niczego nie widzi, oprócz bogactwa i zupełnego dostatku, bo może z Dawidem mówić: ^{Ps. 23. 1. 2.} Pan jest pasterzem moim, na niczem mi nie zejdzie. Na pasach zielonych postawił mię, i do wód cichych prowadzi mię. Gdyby wierzący chorobą nawiedzony był, powaliliby ona ciało jego, ale we wierze poważa on samego siebie za szczęśliwsego nad niepobożnego, choć ten zdrowy jest; albowiem choć się jego zewnątrzny człowiek kazi, wśafze on wewnętrzny odnawia się ode dnia do dnia. ^{2 Kor. 4. 16.} Gdy wierzący cielesnemi oczami swemi niczego oprócz śmierci wokół siebie nie widzi, przecie wiara jego niczego oprócz żywota nie zestrzega, bo może z Pawłem twierdzić: ^{3. 1. 21. 22.} Mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć żyść; pragnę być rozwiązany, a być z Chrystusem. Tóż apostoł na innym miejscu piše: ^{2 Kor. 9. 10.} Jesteśmy jako umierający, a oto ży-

wiemy; jako pokarani, ale nie zabici; jako smętni, wśakże zawęże wesele; jako ubodzy, wśakże wielu ubogających; jako nic nie mający, wśakże wśystko trzymających. To czyni wiara w niewidzialnego Boga. — A tak się też rzecz ma ściegulnie z wiara w Jezusa. Wierzyte w Boga, i w mię wierzyte, tak mówi Zbawiciel. Kto w Boga uwierzył, ten też wiare w Jezusa ma; albowiem zewnatrz Jezusa Bóg wśystkim grzeźnikom ogniem pożerającym jest; ale przez wiare w Jezusa on wśystkim grzeźnikom niczem nie jest oprócz łaską i miłością; albowiem Jezus i pełnopłatna zaśluga jego samym środkiem zbawiennym są, w którym serce grzeźnika odpoczywa; wielkie pojednanie, wyfonane przez krew jego, nieporużonym fundamentem jest, na którym wierząca duśa tak trwale stoi, że bramy piekielne jej nie przemoga. Cóż tedy duśę strażnić albo poturbować może, która w Jezusa wierzy? Czy grzech? Chrystus go wygładził i zniósł. ^{3 Jan. 43, 24, 25.} Czy to gniew Boży być ma? Ten uciszony jest od Jezusa własną krwią jego: ^{3 Jan. 53, 4.} Czy to zakon być ma? ten wypełnił Jezus; ^{Gal. 1, 4.} czy śmierć to być ma? tej Jezus moc odebrał; ^{2 Tym. 1, 10.} czy to piekło być ma? temu Jezus skażeniem się stał; ^{3 Jan. 13, 14.} czy moja własna niegodność? tę wyha-groził Pośrednik hojnie swoją sprawiedliwością; czy to moje niepoślużeństwo być ma? to zgładzonym jest poślużeństwem Jezusowem; ^{1 Tym. 5, 18, 19.} czy to być ma niedostatek własnej świątobliwości mojej? tenci przykrny jest świętą zaślugą Chrystusa; ^{1 Kor. 1, 30.} czy to być ma obawa nowego napadu? Którą uprzęta wierny Jezus, który obiecał: ^{Jan. 10, 28.} Moje owce nie zginą na wieki, ani idy żaden nie wydrze z ręki mojej. Ci, mówże mi tedy, cóż tego strażnić może, co w Jezusa wierzy? Nic, nic takiego potępić nie może, nic mu prawa na Jezusa zaprzeczać nie może; wśystko, cokolwiek on chce, wśystko pozyskanem już jest, jemu ku dobremu, przez krew Jezusową. Wśystko wierze jego podarowanem jest na własność; cały Jezus ze wśystkiem, czem on jest i co on ma, jemu należy, czy wiara jego wielka jest czyli mała, słaba czyli mocna, na tem mało co zależy; a choćby ona też była jako ziarno gorczyczne, tak że ją z trudnością kto ze-strzedz może, przecie takim owe słowo mówione jest: Niechaj się nie trwożny serce waśe! Stąd pochodzi tedy też druga przychyna:

2) W domu Dica mego wiele jest mieśkania. W tem słowie kosztowny balzam skryty był, który nieśmiatę i zatrwożone serca uczniów posilić mógł. Jezus przez niematy czas z nimi na świecie był pielgrzymował; w ten czas oni wiele dobrych i zbawiennych godzin mieli; albowiem jakże mogli synowie kóżnicy małżeńskie pościć, póki Oblubieniec z nimi był? Ale teraz, gdy Zbawiciel świat opuścić miał, serce ich smętkiem się napęknęło, i poczęli mówić: Panie, nie wiemy, dokąd idzieś. To im niepokój sprawuje; ale Zbawiciel ucisza serca ich temi słowami: w domu Dica mego wiele jest mieśkania. Jeżeli się pytacie, dokąd idę, to wiedźcie: idę do Dica, do niebieskiego Dica, ten ma dom nie ręką zbudowany; dom chwalebniejszy, pięknniejszy i wspanialszy, niż wszystkie pyśne pałace i zamki ziemskiego monarchy; dom, w którym wiele mieśkania jest, w którym wszystkim swoim działkom gospodę dać może. Chociaż tedy jeścze przez chwilę w tym świecie zostać musicie, nie turbujcie się dla tego, lecz przypominajcie sobie owe błogie mieśkanie, w niebie zgotowane.

A cóżby skuteczniej serce cierpiącego chrześcianina uspokoić mogło, niż takowa uwaga. Prawdać to, że gdyby dziecię Boże niczego innego nie wiedziało, oprócz tej biednej chatki, w której żywot swój w tym świecie strawić musi, stałoby się niespokojnem: *Wj. 120, 6.* Albowiem duży jego to za długo trwa, mieśkać między tymi, co pokój w niewiści mają; świat mu za ciasny, tak że woła:

O ty chwała doczesna! Duch cię mój nie żąda,
Myśl moja już jest śpieśna, Do nieba spogląda,
Gdzie Pana upatruje, Tam ja też pragnę żyć,
Gdzie Pan namiot buduje, Bowiem tam dobrze być.

Kiedy kto czuje, że pojmany leży w więzieniu grzechów, gdzie narzekać musi:

Czuje człeka starego, Nie moze, jako chce i mam,
Królowi owoc nieść dobremu,

tedy mu nieraz tęskno, ale ta tęskność smętna zginąć musi, kiedy on to słowo Jezusa słyśy: W domu Dica mego wiele jest mieśkania. Jest to owe zbawienne mieśce,

Gdzie siedzą patriarchowie, Gdzie i wszyscy prorocy,
Na tronach apostołowie Wielbią go ze wśej mocy,

Dokąd zeszli z tego świata Wierni przez tak długie lata,
 Z nimi cześć Bogu damy, Chwałę mu zaśpiewamy.

Toć jest owe miasto Boże, nowy Jerozolim, którego fundamenta drogocenne kamienie są, a bramy są dwanaście perel, a ulice miasta ze szlachetnego złota itd.; ^{Objaw. Zan. 21, 10 i d.} tać jest owa gospoda, w której pielgrzymowie po skończonej podróży skądś pochrzestowani będą; teni jest ów raj, do którego Paweł zachwycony został, a tam niewypowiedziane słowa słyszał itd. ^{2 Kor. 12, 4.} Tać jest owa świątynia, do której Jezus wszedł przez krew swoją; ^{3 Jb. 9, 12.} teni jest ów kościół Boży, którego napelnika chwala Pańska, w którym duchowni kapłani mu wiecznie służyć mają w świętej ozdobie; ^{Objaw. Zan. 21, 22.} tać jest owa sala weselna, gdzie goście zjającego Boga najładniejszym sposobem częstowani być mają. ^{Matt. 22, 1 i d.} O jak młody duch nasz pochrzestowany być musi, kiedy z Mojżeszem na górę Nebo wstępujemy, i zestrzegamy wszystkie okolice tej niebieskiej ziemi Chananejkiej! ^{5 Moj. 34, 1.} Żałoby nasz świat turbować miał, gdy nam Zbawiciel bramę niebieską otworzył, a żywot wierzących tylko przejściem jest do tej prawej ojczyzny? Trzecia przyczyna do zaspokożenia serca naszego jest ta, że wiemy,

3. że dla każdego wierzącego w tych nieśkaniach Dzia miejsc przygotowane jest. Pan Jezus mówi: W domu Dzia mego wiele jest mieszkań, a to już dobrem jest poselstwem dla was, albowiem też działkami tego Dzia jesteście. Ale gdyby tak nie było, chciałbym wam mówić: Idę, abym wam zgotował miejsce. Więc możecie z pewnością tego się spodziewać, i się chlubić; bo po pierwsze są to mieszkania, które Dzieciec działkom swoim od początku naznaczył, a mimo to teraz odejść, abym wam wszystkim tam kwatery obstarował. Przetóż ufajcie: Niechaj się nie trwoży serce wasze!

Taką nadzieję mogą wszystkie działki Boże mieć; nim się na ten świat narodzili, każdemu z nich już miejsce w królestwie wiecznego Boga naznaczone było. A gdy doskonały Odkupiciel potem sam z krwią swoją do niego wszedł, więc im prawo na nie utrwalone i całkiem bezpiecznie utwierdzone jest. Dla każdego niedźnego grzesznika, niechającego o niczem wiedzieć oprócz o łasce przez Jezusa, miejsce jego już wyznaczonym, a stolica już nagotowana jest, gdzie on jako dziedzic chwały Barankowej wiecznie mieszkać i błyśzczeć ma.

O ufności zbawienia! Na cóżby on się nie miał odważyć dla niej; jak ona mnie rozwelelić ma: Niech i to będzie, że tu miasta trwałego nie mam, wszakże prawo obywatelskie mam w mieście Boga mojego! Niech i to będzie, że gościem i pielgrzymem jestem na ziemi, wszakże przyswojonym spółuczestnikiem nieba jestem. Dla tego, o członki Jezusa Chrystusa! niechaj się nie trwoży serce wasze, temci mnie, ponieważ wierny Zbawiciel przyobiecał:

4. Przyjdę zaś, i wezmę was do siebie, żebyście, gdzie ja jest, i wy byli. Myślny wprowadzie Jezusa jeźdźcę nie widzieli; ale my go jednak miłujemy, i obaczemy go raz; albowiem on zaś przyjdzie. On zaś przyjdzie nie w biednym kształcie niewolniczym, lecz w królewskiej chwale swojej, nie żeby napoczął sprawę odkupienia, lecz żeby nam wszystkie pożytki odkupienia z sobą przywiódł; nie żeby krew swoją przelał, lecz aby nam udzielił dziedzictwo, pozostałe nam przez krew jego. Teraz się nam dzieje, jak małym działkom, których ojciec na niektóry czas pojechał w drogę, których przecie zawżę matka pocieśa, mówiąc: Czekajcie tylko, za tyle dni ojciec powróci; Jezus, król nasz, też na chwilę odśledy zabrakł nam oczywistą przytomność swoją; atoli czekajcie tylko, dziateczki, on przyjdzie zaś, i weźmie was do się, abyśmy byli, gdzie on jest. Gdzież jest tedy nasz Oblubieniec? Odpowiedź: On siedzi na prawicy Bożej. On przemieniony jest w tę jasność, którą u Dica miał, nim świat się stał; w nią też przyjmie swoich. Albowiem gdzie ja jest, tam i sługa mój będzie. Jan. 12, 26. Toż królestwo też wam zapisał, które mu Diciec jego zapisał; w które on owieczki swoje wprowadzić chce, abyśmy też tak dobrze mieli, jak on. O jakie zbawienie! Cóż tedy będzie, kiedy on przyjdzie? Cóż będzie, kiedy raz niespodzianie głos jego usłyszemy: Idę, pójdźcież i wy! Matt. 25, 34. Pójdźcie, błogostawieni Dica mego, odziedziczcie królestwo, wam zgotowane od założenia świata! Przetóż na tem zostać ma: Niech się nie trwoży serce wasze!. Do tego jeźdźcę przychodzi,

5. że droga ku tam bezpieczną i lekką jest. Kiedy się z uczniami pytamy: Jakóż możemy drogę wiedzieć? Jezus nam na to odpowiada: Samci ta droga, i prawda, i żywot. Tu nie brak trwożliwego i leśliwego starania i troskania; Jezus jest drogą do Dica,

kto się jego trzyma, temu na niczem nie zejdzie; kto w jego prawdę wierzy, ten błędzić nie może; kto u niego żywot szukał i znalazł, nad tym druga śmierć żadnej mocy nie ma. Jest to łagodny i lekki sposób, aby się stać zbawionym. Gdyby droga do nieba cierniem zagrodzona, przebita, i nieprzystępnymi skałami niby zamurowana była, którebyśmy przekopać musieli własną siłą swoją, gdyby jeszcze zaparta była grzmiącemi prześlektwami zakonu, tak żeby się żaden człowiek przemknąć nie mógł; tedybyśmy przyczynę mieli do trwogi, strachu i rozpaczny, albowiem tedybyśmy wbystkciem usiłowaniami swojem niczego wykonać nie zdołeli, ponieważ wiemy, że z uczynków zakonu żadne ciało usprawiedliwionem nie bywa. Ale gdyż nam Jezus drogę całę lekką, wolną i łagodną nakazuje mówiąc: Jamci ta droga, i prawda, i żywot; gdy Paweł pełen wiary występuje, i nas zachęca i obudza: ^{3^{od} 10,}_{19 i b.} Mając tedy, bracia, wolność wnieść do świątyni przez krew Jezusową, drogą nową i żywą, którą nam poświęcił przez zaskonę, to jest przez ciało swoje; i kapłana wielkiego nad domem Bożym: Przystąpmyż z prawdziwem sercem w zupełności wiary, mając oczyszczone serca od sumienia złego, i omyte ciało wodą czystą, trzymajmy wyznanie nadziei niechwiejące się; boć wierny jest ten, który obiecał. Ej! tak żadnemu wierzącemu już nie brak leżliwym i trwożliwym być. Na naszej zdolności i godności wcale nie zależy, lecz jedynie na trzymaniu się Jezusa; kto tego ma, ten mimo to posiada

6. własne serce Dica. Kto jego zna, ten zna Dica. Kto jego widzi, ten widzi Dica, albowiem Jezus wobrażeniem jest niewidzialnego Boga. A Jezus pełen jest łaski, wdzięczności, miłości i miłosierdzia. Ale takóż i Diciec. Kto Jezusa miłuje, ten się dozna tego, co to znaczy miłość Dica. My niedzni ludzie często tak troskliwie myślamy, że nas Pan dla naszych niedostatków i wad odrzuci, ale patrz tylko na spółlitującą twarz Pana Jezusa, tedy widzisz serce Dica. Jako się Jezus zlituje nad niedznymi, tak się też Diciec niebieski zmiłuje nad tymi, co się go boją. Tak serce Jezusowe wre od żądania, udzielać samego siebie tym, co się za nim pytają, tak też serce niebieskiego Dica wre od pragnienia, by się przybliżyć do tych, co jego szukają, i by wbystką łaskę swoją wy-

lewał na łono ich. Jako Jezus gotów i chętny jest wierność swoją okazać tym, co się mu z całego serca oddali, tak też Ojciec niebieski gotów i chętny jest, na wszystkich tych wypełnić obietnicę swoją: *Saj. 54, 10.* Choćby się i góry poruśniły, i pagórki się zachwiały, jednak miłosierdzie moje od ciebie nie odstąpi, a przymierze pokoju mego nie wzruszy się, mówi twój miłościwy Pan. Przetóż nie bądźcież trwożliwymi, wy dziatki Boga żywego; macie Jezusa, a przez niego macie całe własne serce Ojca. Stąd pochodzi, że kto Jezusa ma,

7. ten od niebieskiego Ojca wszystkiego dobrego się spodziewać może. Bo tak brzmi koniec naszej Ewangelii: O cokolwiek prosić będziecie w imieniu mojem, to uczynię. Wy macie i będziecie i możecie od niebieskiego Ojca wszystko dostać, czego wam potrzeba aż do waszego zbawionego skonania, gdybyście go tylko prosić chcieli w imieniu mojem. Temi słowami podaje nam Pan Jezus niby klucz do ojcowskiego serca Bożego w ręce nasze; którym jest możliwość. Ojcowskie serce wdzięcznego Boga pełnem jest łaski i miłości; w jego łonie wszystkie dary dobre i doskonałe gotowe leżą; wszystko przygotowanem jest, co żądany; tylko na tem zależy, żebyśmy brali, żebyśmy w ojcowskie serce Boskie sięgali i wybrali, co nam lubo. Co się dzieje przez modlitwę; do tego niczego nie brak, tylko by się człowiek codzień, co godzina, co okamgnienie, odważył na imię, zastrugę, na słowo Jezusa, a niebieskiemu Ojcu powiedział, co rad mieć chce; wtedy Pan natomiast się podpisał łaskawem swoim: Niech się stanie; a Pan Jezus, jako gospodarz dóbr świętych, któremu Ojciec wszystko w jego ręce dał, wszystko uczyni, co do naszego zbawienia służyć może; albowiem on bliski jest wszystkim, którzy go wzywają w prawdzie; wolę tych czyni, którzy się go boją, a wołanie ich wysłuchiwa, i ratuje ich. *Źi. 145, 18, 19.*

Otóż, te są owe siedm przyczyn, dowodzące, że prawdziwemu chrześcianinowi nie brak niepokojnym i trwożliwym być. Czemuż? Dość on wierzy w Boga i Jezusa; on wie, że w domu Ojca wiele jest mięskania; on pewnym jest, że mu Pan Jezus w nim też placzył przygotował; on ma to upewnienie z ust Jezusa: Przychdź zaśię, i wezmę was do siebie, żebyście, gdzie ja jest, i wy byli; on słyszy, że droga do domu Ojca sam Jezus jest, a kto Jezusa ma, ten ma Ojca całe serce, i może się wszystkiego dobrego spodziewać od niego.

O jak błogostawione są te duszy, które to zapewnienie mają!

Ale cóż owtym mówić mam, którzy się trwałą niepokutą swoją wszystkich tych szczęśliwości sami pozbawiają? Możecie w prawdzie to wszystko też mieć, ale nie chcecie; nie przyjmujecie tego; podobniście do dziatek, wypływających najlepszą papkę; nie wstępujecie w porządek nawrócenia się, w którym jedynem wszystkich tych dóbr uczestnikiem się stać można. Ach, dla tego za was litować nie braf; chcielibyście chętnie niebo mieć, a przecie świata i mizernych głupstw jego opuścić nie chcecie; a tak siadacie między dwoma stołkami; nie dostawacie tu wiele, a tam cale nic. Więc serce wasze się trwożąc i niespokojnym być ma, albowiem nie wierzycie w Boga i nie wierzycie w Jezusa. Mając w niebie wiele mieżkania; ale piekło też obżernem dość jest; tam jest ogień, wam zgotowany; w który was wepchnie sędzia; drogą do niego jest wasza lekomyślność, wasza leniwość i zatwardziałość serca; tam leżeć będziecie pod gniewem Wszechmocnego, a niczego się spodziewać nie możecie, oprócz jednej boleści po drugiej. O wy nędzni! Czemuż w tym mizernym stanie zostać chcecie? Namyślcie się raczej lepszego; pokutujcie, a ucicie się wiary w Ewangelią; przyjmujcie to, co wam wieczna miłość nagotowała, tak waszej duszy jeższe dopomozono będzie, i możecie się jeższe stać uczestnikami pokoju Bożego, przewyżbijającego wszelki rozum, i zachowującego w Chrystusie Jezusie serca i zmysły wierzących ku żywotowi wiecznemu. Kto z nas w Boga i Jezusa wierzy, ten niech prosi wespół ze mną:

Kuż, Jezu, ma uciecho! Przyjdź, a weź mię z sobą,

Posil mię twą pociechą, Duszy mej ozdobo!

Staw mię z łaski twej, Boże! W niebieskiej radości;

Nikt tam sfodzić nie może, Gdzie pokój w wieczności. Amen.

Kazanie w święto Jana Chrzciciela.

Ewangielia Łuk. 1, 57—80.

A Gżbiecie wypełnił się czas, aby porodziła, i porodziła syna. A usłyszawszy sąjedzi i pokrewni jej, iż Pan z nią uczynił wielkie miłosierdzie swoje, radowali się pospołu z nią. I stało się, że ósmego dnia przyšli, aby obrzezali dzieciątko, i nazwali je imieniem ojca

jego Zacharyaszem. Ale odpowiadając matka jego, rzekła: Nie tak, lecz nazwany będzie Janem. I rzekli do niej: Żadnego niemaż w rodzie twoim, co by go zwano tem imieniem. I sknęli na ojca jego, jakoby go chciał nazwać. A on kazawszy sobie podać tabliczkę, napisał mówiąc: Jan jest imię jego. I dziwowali się wszyscy. A zarazem otworzyły się usta jego, i język jego, i mówił, wielbiąc Boga. I przybędł strach na wszystkich sąsiadów ich, i po wszystkiej górnej krainie Judyjskiej rozgłoszone są wszystkie te słowa. Tedy wszyscy, którzy o tem słyszeli, składali to do serca swego, mówiąc: Cóż to wzdry za dziecie będzie? I była z nim ręka Pańska. A Zacharyasz, ojciec jego, napełniony będąc Duchem świętym, prorokował mówiąc: Błogostawiony niech będzie Pan, Bóg Izraelski, iż nawiedził i sprawił odkupienie ludowi swojemu; i wystawił nam róg zbawienia w domu Dawida, sługi swego, tak jako mówił przez usta świętych proroków swoich, którzy byli od wieku: iż im miał dać wybawienie od nieprzyjaciół naszych i z ręki wszystkich, którzy nas nienawidzili; aby uczynił miłosierdzie z ojców naszych, i wspomniął na przysięgę swoją świętą, i na przysięgę, którą przysiągł Abrahamowi, ojcu naszemu, że nam to dać miał, iżbyśwy mu bez bojaźni, z ręki nieprzyjaciół naszych będąc wybawieni, służyli w świętobliwości i w sprawiedliwości przed obliczem jego po wszystkie dni żywota naszego. A ty dzieciatko! prorokiem Najwyższego nazwane będziesz; bo pójdiesz w przód przed obliczem Pańskim, abyś gotował drogi jego, a iżbyś dał znajomość zbawienia ludowi jego przez odpuszczenie grzechów ich; przez wewnętrzności miłosierdzia Boga naszego, w których nawiedził nas wschód z wysokości, aby się ukazał siedzącym w ciemności i w cieniu śmierci ku wyprostowaniu nóg naszych na drogę pokoju. A ono dzieciatko rośło, i umacniało się w duchu, i było na pustyniach aż do onego dnia, którego się ukazało przed Izraelem.

W s t ę p.

Błogostawże dużo moja Panu, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw jego. Temi słowami, umiłowanymi, pobudza się król i prorok Dawid do dziecięczego wspomnienia o dobrodziejstwach łaski Boga swego. Ps. 103, 2.

Ludzie tak bardzo skłonni są do zapomietania tego, co Pan im uczynił, i do wypuszczenia z oczu dobroczynnych swego. Kiedy niektóre ucierpienia i karcenia im zadane są, tedy zwykłe pamiętkę ich na miedzianych i marmurowych tablicach i pomnikach wyrzuwają, i mogą nad tem, nie wiem jak długo, bardzo gorzko wyrzekać; ale o niezliczonych dobrodziejstwach, okazanych im od ręki Pańskiej, prędko zominają, a pamiętka ich w krótkie zginąć musi.

Jest to niegodna niegrzeczność serca człowieczego, przetoż potrzebnym jest, abyśmy przeciw temu walczyli, i sobie wciąż za woływali: Błogostawże dużo moja Panu, a nie zapominaj wszystkich

dobrodziejstw jego. On twa światłość, dużo, miej na to baczość! Pan Bóg nasz wprawdzie grzechy i występki twoje zabaczył, i je porzucił w morskie głębokości, iż na wieki o nich wspomniono nie będzie; ale ty nie masz zapominać dobrodziejstw jego, owżem masz wspominać o nich, imię jego chwalić, i mu sercem, ustami, uczynkami za jego dobrodziejstwa dziękować. A do tego, umiłowaniu, chcemy się dzisiaj pobudzać. Za przodkiem pójdę, a wy za mną, a każdy wiech się sam pobudza: Błogosławże dużo moja Panu, a nie zapominaj wżnystkich dobrodziejstw jego.

Chcemy w bojaźni Pańskiej z odczytanej Ewangelii przekładać:

Potrzebną obronę serca przeciw zapomnieniu o Boskich dobrodziejstwach. Obaczcie:

1. Najzacniejsze dobrodziejstwa łaskowości Boga naszego, o których zapominać nie mamy, a przecię tak łatwo zapamietywamy.

2. Sposób, którym serca nasze od takiej zapomnieniu kary godnej strzeżone być mogą.

Najdobrotliwszy Boże! Odnow w nas pamiętkę dobrodziejstw twoich, które tak wielkie i liczne są, że ich wżnystkich wypowiedzieć nie można. Musiemy się wstydać, że nasz nędznych i niegodnych ludzi takim bogactwem dobrotliwości swojej obśypywał. A jeżby więcej się wstydać musiemy, że my tak przedko o tem zapamietywamy, coś nad nami uczynił. Ach, Panie, odpuść nam niewdziękę naszą, kary godną, a wzbudź nas do chwały twojej. Amen.

N o z p r a w a.

Kiedy serca nasze strzeżone być mają od zapomnienia o Boskich dobrodziejstwach łaski, tedy musimy wiedzieć,

1. które są owe najzacniejsze dobrodziejstwa łaskowości Boga naszego. Są one niezliczone, a żaden człowiek pod słońcem ich wżnystkich wyliczyć nie może. Jednak najzacniejsze z nich podług naszej Ewangelii przytoczymy. Jest to

1) cudowna opatrność Boska przy narodzeniu człowieka. O tem mówiono zaraz na początku naszej Ewangelii: Elżbiecie wypełnił się czas, aby porodziła, i porodziła syna. Jestci to rzecz, która się codzień we świecie zdarza, dla tego tak mało o tem dbają; ale gromadka duż wierzących w naszym tekście za wielkie miłosierdzie Boskie to považata, albowiem stoi: Sądzi i pokrewi jej usłyszawszy,

iz Pan z nią uczynił wielkie miłosierdzie swoje, radowali się wespół z nią. Elżbieta w ten czas już na nadzwyczajnym stopniu lat swoich była, i rachowano ją było do nieplodnych. Jednakowo uczynił Pan miłosierdzie z nią, i darował jej syna, którego považać mogła jako drogi zakład Boskiej łaski i miłości. Tak też Dawid to chwali jako osobliwe dobrodziejstwo, że go Pan wywiódł z żywota matki; Ps. 22, 10. on mówi: Ps. 139, 14. Wystawiam cię dla tego, że się zdumiewam strasnym i dziwym sprawom twoim. O tych wielkich dobrodziejstwach nigdy zapomnąć nie mamy, albowiem jest to co wielkiego, że nas Pan nie stworzył psami ani szwiniami, lecz dał nam narodzić się ludźmi rozumnymi, arcydziełem rąk swoich, stworzeniami takowemi, co go poznać, jemu służyć i do wiecznego zbawienia przygotowani być mają. Z tej przyczyny do tego dobrodziejstwa też zarazem i drugie należy, mianowicie

2) miłosciwe przyjęcie w przymierze łaski z Bogiem. Dmiego dnia przyšli, aby obrzezali dzieciątko. W tej świętej sprawie obrzezania dziatki w Starym Testamencie w społeczność prawdziwego kościoła przyjęte zostały, i dostały w sobie pieczęć Boskiego przymierza; były tam publicznie wywołane jako dziedzice wszystkich obietnic, użyczonych od Boga ludowi swemu. Było to znakomite dobrodziejstwo, które też i u nas w najpierwszej młodości udzielone bywa; bo co w Starym Testamencie obrzezanie było, to jest w Nowym Testamencie chrzest. O którym Paweł piše: 1. Kory. 3, 5. Podług miłosierdzia zbawił nas przez omycie odrodzenia i odnowienia Ducha świętego. Chrzest jest niby bramą do królestwa Bożego; która nam już przy pierwszym wstępie w ten świat otworzona była. W chrzcie krwią przymierza pokropieni bywamy, tak iż aniół morderz nas pomijać musi; bywamy tam omyci od naszej przyrodzonej nieczystości, a jako biało omyte baranki niebieskiemu Dżu na łono jego kładzione; wstepujemy w przymierze z Bogiem, i bywamy upewnieni o tem, że on łaskawie nad nami wiecznie władać i nas przyjąć chce jako dziedziców wszystkich niebieskich dóbr swoich. O jakąż to łaska i jak gorąco za nią Bogu w Trójcy jednemu bez ustanku dziękować powinni jesteśmy! Al że chrzest takową moc posiada, podziękujemy to

3) odkupieniu, wykonanemu od Jezusa Chrystusa. To odkupienie w naszym tekście wysoko wystawionem jest od Zacharyasza. Który nad tem wykrzykiwa, chwalcąc Boga w świętobliwości: Błogosławiony niech będzie Pan Bóg Izraelski, iż nawiedził i sprawił odkupienie ludowi swojemu. On wychwala to odkupienie jako urodzajne źródło wszystkiego dobrego, albowiem przypodobywa Odkupiciela do rogu zbawienia, z którego się nie oprócz łaski wylewa; chwali mocne wybawienie z rąk wszystkich nieprzyjaciół swoich duchownych; mówi o znajomości zbawienia, która jest w odpuszczeniu grzechów; on to przypisywa miłosierdziu naszego Boga, w którym nas nawiedził wschód z wysokości; on na wstecz patrzy na owe położenie, z któregośmy wybawieni, które niczem nie było oprócz ciemnością i cieniem śmierci, w którym siedzieliśmy jako nędzne niewolniki satana, nie mające żadnej nadziei żywota; on ma wygląd na ten zbawienny stan, w który przez moc Jezusa Chrystusa przeniesieni być mamy; że nas Duchem swoim oświecić i nasze nogi nawrócić chce na drogę pokoju. Gdzież tam począć chcemy, i gdzie przestać mamy, byśmy wielkie to dobrodziejstwo godnie wystawiali! Ach, jakimi bylibyśmy ludźmi nędznymi, gdybyśmy nie byli odkupieni przez krew Syna Bożego! Cóżby nam to pomogło, że stworzeni jesteśmy, gdybyśmy stworzeni byli na potępienie! Cóżbyśmy z tego mieli, żeśmy ludźmi, gdybyśmy zostać musieli straconymi ludźmi! Jakżeby nas szczęście tego ziemskiego żywota ucieknąć mogło, gdybyśmy się spodziewać nie mogli lepszego, wiecznego i zbawionego żywota! Jakżebyśmy wesołymi być mogli choćby tylko przez okamgnienie, gdybyśmy nie wiedzieli o Odkupicielu! gdybyśmy nie mieli odpuszczenia grzechów! gdybyśmy się musieli dać męczyć w ustawicznej mece złego sumienia i nie przedstawiającej bojaźni śmierci i piekła! Utoli ktoś dziękując Panu za wielkie dobrodziejstwo odkupienia! Mimo tego należy też do najważniejszych dobrodziejstw

4) jego święte Słowo i Ewangielia. Przez którą nam wielkie dobrodziejstwo odkupienia oznajmionem, a miłościwa wola ojcowska Boga niby opowiedziana jest. To już mieli ojcowie Starego Testamentu. Przetóż mówi Zacharyasz o przysiędze, którą Bóg ojcom przysiągł. Przez co ich o tem zapewnił, że w nasieniu Abrahama

wszystkie narody ziemi błogostawione być mają. On ojcom był przynobiecał, że im Odkupiciela przysłać miał; a co przyszedł, to też wypenił; Odkupiciel ukazał się w ciele; własny Syn jego przyszedł; źródła sprawiedliwości w pięknym blasku swoim wesoło; a to wiemy; opowiada się to nam; możemy Słowo Boże i jego świętą Ewangelią codzień słuchać i czytać, co dobrodziejstwem jest nieośmowianem. Ach, czemu świat był bez Słowa Bożego? Czemuśmy się podnieść mogli? Z czego byśmy się cieszyli? Wdzieli byśmy zaginąć w biedzie naszej, gdy byśmy Słowa Bożego nie mieli. Utoż ktoś na to wspomina, a ktoś Pana za to chwali? Do tego przychodzi jeźdźce

5) postugowanie wiernych sług i posłów jego. Takowym był Jan: który w przód iść miał przed Panem, aby mu drogę przygotował, on miał lud zaprowadzić do znajomości zbawienia, i palcem pokazać im na Jezusa. Z tego rozraduje się Zacharyasz i wielbi Pana; albowiem prawdziwi i szczerzy kaznodzieje i nauczyciele wielkiem dobrodziejstwem są; są naczyniem w ręku Pańskich, aby zbawić ludzi; są wodzami, którzy na drodze żywota przodkiem iść mają; są pasterzami, którzy owce prowadzić mają; są stróżami, którzy czuwać mają nad duszami; są druzbami, przez których ludzie na królestwo Boże zaproszeni bywają; są druchami, którzy duszy do Jezusa przyprowadzają; są heroldami, opowiadającymi Ewangelią jakby trąbaczem; są ojcami, płodzącymi duchowne dziateki przez Słowo, są matkami, które matkę dziateczki pielęgnować i piastować mają. O jakie to wielkie dobrodziejstwo! Nuż, uważcie to! a ucicie się wysoko poważać to, że tak wiele w tych dniach Nowego Testamentu się zamywa! Więc też względnie miejmy

2. na sposób, którym serca nasze od takiej zapamiętliwości kary godnej strzeżone być mogą. Do tego potrzeba, abyśmy

1) Boga o Ducha jego prosili, który nam wszystkie te dobrodziejstwa wielkimi i drogiemi uczynić musi. O Zacharyaszu mówiono: Napełniony będąc Duchem świętym, wielbił i chwalił Boga. Ten miły Duch łaski wzbudza nas do wdzięcznego wspomnienia o Boskich dobrodziejstwach. Człowiek nie mający Ducha Bożego, lekce poważa wszystko to, co Bóg na nim uczynił i jeźdźce codzień czyni; on podobny jest do krowy, pażącej się w zielonym sadzie

i poniższącej najlepsze kwiatki. Tam tedy przelatywa z sercem lekkomyślnem przez wszystkie cielesne i duchowne dobrodziejstwa i objawienia łaski dobrotliwego Boga; człowiek się tak do nich przyzwyczaja, że o nich już nie dba wiele. Duch święty zaś, uczyniwszy sobie mieżkanie w sercu, wierzącemu wszystkie te dobrodziejstwa ważnemi i przyjemnemi czyni. Jako wierny Zbawiciel do swych uczniów mówi: Jan. 14, 26. Duci wam przypomni wszystko, co powiedział wam; tak on człowiekowi też wszystko to przypomina, co mu Pan dobrego uczynił; on niby z prochu wydobywa zabaczone dobrodziejstwa, i wystawia je nam przed oczy. Tedy człowiek do serdecznej dziekczynności pobudzony bywa; stawia się pełnym chwały i dzieł; nie może się nadziwić dość nad mnogością, różnaitością i wielkością dowodów Boskiej miłości. A taka sprawa prawdziwie anielską sprawą jest, zacząć Pana Boga naszego prosić chcemy, aby nam Ducha swego dać raczył, aby u nas tak pošlo, jak Paweł piše:

Efez. 5,
18-20.

Bądźcie napełnieni Duchem, rozmawiając z sobą przez psalmy i hymny i pieśni duchowne, śpiewając i grając w sercu swoim Panu, dzięki czyniąc zawsze za wszystko, w imieniu Pana naszego Jezusa Chrystusa, Bogu i Ojcu. Należy dalej do tego strzeżenia serca,

2) abyśmy nie ustali prędzej, ażbyśmy z własnego doświadczenia o dobrodziejstwach łaski Bożej świadectwo dać mogli. Zacharyasz stał w zbawiennym doświadczeniu tego, co chwalił; on na własnem sercu swoim się był doznał, co to znaczy twierdzić: mogę się považać za odkupionego Pańskiego, poratowanego od zwierżchności ciemności. Kto się tego nie doznał na samym sobie, ten nie będzie mógł należycie cenić tego dobrodziejstwa niezmiernego. Można też o cielesnych i duchownych dobrodziejstwach Boskich mówić, śpiewać, gadać, bredzić, ale tylko z martwym sercem i zimnemi wargami; albowiem niemaż doświadczenia, uczucia tego, co człowiek mówi. Ale gdzie własne doświadczenie przy tem jest, tam całe inaczej rzecz się ma. Kiedy się człowiek z tego radować może, że człowiekiem jest, który z zamiarem wiecznego zbawienia na tę ziemię posłany jest; kiedy on w porządku prawdziwego nawrócenia się, poznawszy niewierność swoją, w przymierze łaski Boga swojego na nowo przyjęty jest, tak iż przyśleże Boga żywego: Ezech. 33, 11. Żywie

ja, mówi panujacy Pan: Nie chcę śmierci niepobożnego, ale aby się odwrócił niepobożny od drogi swojej, a żył, też do siebie przy-
stosować może; kiedy on wierzyć może: Saai. 54, 10. Choćby się i góry porużyły, i pagórki się zachwiały, jednak miłosierdzie moje od ciebie nie odstąpi, a przynierze pokoju. mego nie wzruszy się, mówi twój miłosciwy Pan; kiedy kto samego siebie raz považał jako nędznego, na śmierć skazanego zbrodniarza, który już obsadzony był, który przecie dla krwawej zapłaty Jezusa łaski i odpuszczenia dostąpił, i od wyroku na śmierć uwolniony został; kiedy kto sobie przypomina, że mu przed tem Słowo Boże martwym i niesmacznym być się zdało, tak iż przy słuchaniu albo czytaniu jego bez mała usnął; a teraz mu takim smacznym, miłym, kosztownym i przyjemnym jest, że w niem jedyną paszę i serdeczną rozkoś znajduje; kiedy kto na własnem sercu się doznał, co postugowaniu wiernego kuznodziei podziękuje, który go tak wdzięcznie za rękę brał, tak miłosciwie do niego się naklonił, i przez którego on nie jedne popieranie na drodze żywota otrzymał itd.: tak tedy człowiekowi to wszystko niezapamiętanem będzie; nie będzie tego mógł dość wielbić, chlubić i w uszanowaniu mieć, i powie z Dawidem: Ps. 116, 10. Uwierzyłem, dla tego mówię; doznałem się tego, co grzech, co łaska, co odkupienie, co Słowo Boże, co postugowanie sług Boskich jest, dla tego mogę o tem świadczyć, i nie będę mógł na wieki dość podziękować dobrotliwemu Bogu. Należy do tego,

3) byśmy rejestr Boskich dobrodziejstw w myślach swoich często przebiegali. Zacharyasz w naszym tekście niby z początku napoczęna, i powiada po części to, co Bóg ludowi swemu w dawnych czasach przyobiecał, po drugiej części to, że swoje obietnice dosłownie i punktualnie wypełnił. Obie rzeczy on przynrównywa, a przez to się wzbudza do serdecznej chwały Bożej. Tak każdy wierzący czynić powinien; ma ślady Boskiej opatrności i przewidzenia, w swoim życiu doświadczone, niby na tabliczkę i w osobliwą ksiązkę dzienną wpisać, że go Pan od dzieciństwa samego prowadził, rękę swoją nad nim trzymał, łagodność i długocierpliwosć nad nim dofazał, kiedy jeŒcze w obłąkaniu był; jakich środków używał, aby go z błędnej drogi nawrócił; że rozlicznym sposobem około serca jego pracował;

gdzie i na jaki sposób on sprawę łaski na nim napoczął; na jakich drogach w około prowadzących to było; że Pan przy odmianie stanu, urzędu i lat życia wśhystkie okoliczności tak mądrze przynmierział i urządzał; że też człowiek osobliwe dolegliwości na sercu miewał tak często; jak i gdzie je miłemu Bogu przekładał; jakie piękne ślady wysłuchania modlitwy był uótował; że Pan z tego albo owtego po-
 fużenia mu wśhechmocnie dopomógł; że go z różnyh niebezpieczeństw wyhbawił; że duża śczegulnyh pożytków używała; jakie słowa Wisma Boskiego jemu najważniejszye i najprzenikliwszye były; jakie osobliwe miłosierdzie Pan nad nim i nad jego własnyhmi dokazał; jak daleko tedy z nim w znajomości Boga i Chrystusa, i w mocy duchownego żywota przyšlo itd. Ach, co tu wśhystko złożono być mogło, gdyby tylko trzy albo cztery śczere dziatki Boże swoje prowadzenia ode dnia do dnia, od jednego czasu do drugiego napisać i poznościć chcieli! Gdyby tu jedno powstało, a tam jedno przyšlo i powie-
 działo: tak i tak, na ten albo tamten sposób pošlo mi w życiu mojemi, tom doświadczył, tylu przykładów cierpliwości, łaski i miłosierdzia Bożego doznałem się. O jakie to błogostawieństwo, jaka przyczyna do chwaly Bożej objawiałaby się tedy; i stałoby się to środkiem błogostawionym do strzeżenia serca przeciw lekkomyślnemu zapominaniu dobrodziejstw Boskiej łaski. Ku temu też nie mało pomogłoby to, gdybyśmy

4) pilnie uważali, jakimi nędznyhmi ludźmi byłibyśmy, gdybyśmy tych dobrodziejstw Boskich nie byli otrzymali, i gdybyśmy się obywać musieli bez nich. Zacharyasż sobie wyobraża stan i położenie, w którym nędzni synowie ludzcy byłiby musieli zostać, gdyby żaden Odkupiciel nie był przyšel. Wyobraża go sobie jako niewolę, w której pod jarzmem nieprzyjaciół człowiek mizernie tęsknić musi; gdzie w cienności i cieniu śmierci siedzi; gdzie niczego nie ma, oprócz bojaźni, strachu, tęskności i złego sumienia. A to mu dobrodziejstwo przybliżającego się odkupienia tak požądanem i miłem czyni, że go dosnąć wystawiać nie może.

Tak chrześciance pilnie w tył za się patrzeć i sobie w myślach swoich przypominać mają ten stan, w którym trwali byli, nim się doznali łaski i miłosierdzia Bożego. O jaka to rzecz mizerna, ów

stan bezpieczeństwa; ów stan pogardliwej obłądny; ów stan własnej sprawiedliwości; ów stan niewolniczego i nieśczerzego ducha! Jakże w tej służbie grzechów żadnego pokoju nie ma! Jak źle ma się człowiek, kiedy w ślepotcie swojej tak postępuje sobie, bez Boga, bez Chrystusa, bez łaski, bez pociechy, bez żywota. Jakże to bieda jest, kiedy człowiek drży przed śmiercią, i się lęka piekła; kiedy on wie, że te grzechy, które się popełnia, nieskuteczne są, wszakże się ich wystrzegać nie można; kiedy się nic nie znajduje w sumieniu, oprócz zarzutów, oskarżenia i potępienia, a człowiek tak pod gniewem Bożym leżeć i dygotać musi. Na to dawniejsze położenie mają wierzący pilnie pamiętać, i je sobie żywo wyobrazić, wtedyby im łaska coraz miłszą i droższą się stała, którą Pan nad nimi uczynił, i nie zapomnieliby o niej nigdy. Przy tem godzi się nam

5) pilnie rozważać, jak dobrze się mamy, dostąpiwszy łaski i miłosierdzia Bożego. O tem i Zacharyasz mówi i chwali to zbawienie, kiedy kto wybawiony jest od rąk wszystkich nieprzyjaciół zbawienia naszego; kiedy on Panu służyć może bez bojaźni, w świętobliwości i sprawiedliwości przed obliczem jego; kiedy kto odpuśczenia grzechów dostąpił, kiedy nogi wyprostowane są na drogę pokoju. Chrześcianin, łaską udarowany, przyrównując ten terazniejszy stan swój z przeszłym stanem, poznaje, że to jest jako dzień przeciw nocy, jako światłość przeciw ciemności, jakby kto umarłym był, a teraz żyje; jakby kto zgubionym był, a teraz znalezionym jest; jakby kto w więzieniu siedział, a teraz na wolności się znajduje; jakby kto w piekle leżał; a teraz wolny przystęp ma do nieba. O jaka to zbawienna odmiana! Teraz ciemność znikła, a słońce wešlo; więzy i kajdany ztrącone są; drzwi więzienia otworzone są; męczące lękanie się, strach i tęsknota ustąpiły; łaska, pokój, weselość ku Bogu nastąpiły; najstraszliwsza ze wszystkich rzeczy, śmierć, teraz wierzącemu łagodną, przyjemną i pożądaną jest; to co tak ciężkiem i niemożliwym być się zdało, teraz możliwem, lekkim i słodkiem jest; wierzący wzgląd ma w ojcowskie serce Boskie, i nie zestrzega tam niczego oprócz łaski, zmiłowania, przyjaźni i ojcowskiego przepuszczenia. To wierzący nietylko wie, lecz też ma, używa, sfoktuje, doświadcza.

Nietylko mówić może: Ufam, że mi Bóg też jeszcze miłosierdzie

okazuje, lecz może też twierdzić: Już on wielkie miłosierdzie uczynił ze mną; nie tylko: ufam, że mi Bóg też odpuści grzechy moje, lecz: już on mi wszystkie grzechy podarował; nie tylko: zaufam mu, że mnie nie odrzuci, lecz: już on mnie do łaski przyjął; nie tylko: ufam, że się też jeszcze stanę dzieckiem zbawienia, lecz: już zbawiony jestem przez wiarę: nie tylko: Chrystusa krew i sprawiedliwość, te też raz się staną i będą ozdobą moją i łaską honorową, lecz: już one są ozdobą moją i łaską honorową. O jaki to stan nader szczęśny i zbawienny, kiedy człowiek wszystkie te szczęśliwości posiada, ich używa, a już w nich udział ma! Jakby to być mogło, żeby chrześcianin o wszystkich tych dobrodziejstwach zapomniał, i je w piasku napisał? Nie, on musi z serdecznem chwaleniem o tem wspominać i mówić, choć i wszystkich zliczyć nie może. Do zachowania tej zawsze trwającej pamiętki też i to służy, kiedy

6) nigdy z oczu nie wypuszczamy, że wszystkich tych dobrodziejstw cale niegodni jesteśmy, i na nie żadną miarą nie zasłużyliśmy. Zacharyasz w naszym tekście nic nie wie o zasługach i godności, lecz jedynie o łasce i miłosierdziu. Przez wnętrze miłosierdzia Bożego, tak mówi, nawiedził nas wschód z wysokości. Utoli miłosierdzie jest tym przymiotem Boga, podług którego on do grzeszników, choć nie zasługują na to, się sklania i się zlituje nad needzą ich. To człowiekowi łaską udarowanemu wielkiem i ważnem być musi. Kiedy na swój przekły stan pamięta, w którym cale o Panu nie był dbał, i go tylko grzechami obraził był; kiedy jeszcze teraz poczuwa, jak niedostatkami, niedostatecznym i utornym wszystkie ich dobro jest: tedy on zrozumieć tego nie może, czemu Pan przecie przed wielu tysiącami innych ludzi prawie na niego łaskawe oko rzucił, i miłosierdzie nad nim okazał, choć cale niczego dobrego, pięknego, i miłości godnego u niego nie znalazł. O jak to człowieka w proch poniżyć, i jemu dobrodziejstwa Pańskie tak drogiemi i niezapamiętanemi uczynić musi! Do tego też nie mało pomaga, kiedy się

7) często do chwały Bożej z takimi chrześcianami łączamy, którzy równej łaski dostąpili. W naszym tekście nie tylko Zacharyasz sam był, lecz liczba wierzących u niego była, spółgłoścących, którzy się dziwowali nad łaską Boską, i się z nim radowali z tego, co Pan

nad nim uczynił. Było to bardzo piękne wspólne brzmienie głosów i koncert harmoniczny, w którym jeden drugiego uprzedzić chciał w chwaleniu i dziękowaniu. W takim społeczeństwie są bardzo ogniste i palące serca; albowiem zawsze jeden węgiel od drugiego żar otrzymywa. U letkomyślnych stawa się człowiek letkomyślnym; u próżnych stawa się próżnym; u leniwych leniwym; u melancholicznych posępny; ale u zapalonych i wesołych ludzi stawa się człowiek też zapalonym i wesołym. Kiedy jeden za drugim prawi o wielkich sprawach Pańskich; kiedy tu jeden się modli, drugi chwali, trzeci dziękuje, czwarty śpiewa, piąty się chlubi z miłosierdzia, okazanego mu, wtedy inaczej być nie może, człowiek też w społeczność chwali i dzięki wciągnięty bywa, i musi serdeczny udział mieć w niej, i bywa zachęcony do nieustawiającego wspomnienia o dobrodziejstwach łaski Boga naszego.

Mamy oto tu owe siedm pożytków doświadczonych, którymi serce swoje od niegodnej zapamiętałości strzedz możemy.

Atoli jak się mamy w tej sprawie, umilkowani? Czy nie mamy też dojść dobrodziejstw Boskich, za które Boga chwalić możemy? Czyśmy ich nie otrzymali dosyć wiele? Czy nie otrzymywamy jeszcze codzień wiele ich? Ale czy też o nich wspominamy? Czy też nam są wielkimi, ważnymi i miłymi? Dobrodziejstwa stworzenia, odkupienia, poświęcenia, dobrodziejstwo opowiadania Ewangielii, urzędu kazuodziejskiego itd.? Czy te dobrodziejstwa tak wysoko ceniamy, jak je cenić się godzi? Czyli wśzechwiadomy Zbawiciel narzekać musi: Bądź nie dziejeć jest oczyszczonych? a dziewięć kędz? Nie znaleźli się, aby się wrócili, i dali chwałę Bogu, jedno ten cudzoziemiec? O brzydka i haniebna niewdzięczności! niewypowiedziana zapamiętliwości! Co się mnie tyczy, ja zapomnąć o tem nie mogę, a kto tegoż zrozumienia jest ze mną, ten niech ze mną kończy tem słowem:

Niech wszelki duch chwali Pana! Halleluja! Amen.

Kazanie w święto Piotra i Pawła.

Evangelia Matt. 16, 13—19.

A gdy przybędł Jezus w strony Cezarii Filipowej, pytał uczniów swoich, mówiąc: Kimże powiadają być ludzie Syna człowieczego? A oni rzekli: Jedni Janem Chrzcicielem, a drudzy Eliaszem, inși też Jeremiaaszem, albo jednym z proroków. I rzekł im: A wy kim mię być powiadacie? A odpowiadając Symon Piotr, rzekł: Tyś jest Chrystus, on Syn Boga żywego! Tedy odpowiadając Jezus, rzekł mu: Błogosławionys Symonie, synu Jonaszów! bo tego ciato i krew nie objawiły tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiach. A jać też powiadam, żeś ty jest Piotr; a na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go; i dam tobie klucze królestwa niebieskiego; a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiach; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiesiach.

W s t ę p.

Jest to piękna rzecz, kiedy człowiek łaską udarowany z prawdziwą wesołością wiary twierdzić może:

Znalazłem już ten grunt prawdziwy, Co ma kotwicę w sobie brać;
W Jezusa ranach leży żywy, Już leżał tam, nim świat się stał;
Ten grunt, co wiecznie mocno trwa, Choć niebo, ziemia, koniec ma.

Kiedy grzesznik przez Słowo Boże z duchownej śmierci swojej grzechowej wzbudzony jest, tedy poczyna poznać, że dom chrześcijaństwa jego, na piaskach budowany, fundamentu nie miał, i że byłoby mu lichy pośló, gdyby w takim nędznym stanie był musiał opuścić ten świat. Tedy on w święty strach i kłopot zachodzi, że się poczyna pytać: Cóż czynić mam, abym swoje duże ratował? Z tej przyczyny poczyna z modlitwą i prozbą łaski Bożej, odpuszczenia grzechów i prawa na żywot wieczny szukać. Gdyby tedy w szukaniu poważnie trwał, naśladowałoby i na to zbawienne i wesołe znalezienie. Łaska sercu jego przez Ducha świętego przywłaśczone bywa, który poświadcza duchowi naszemu, iżesmy dziećmi Bożemi. ^{Rzym. 8, 16.}
Tedy z weselem wykrzykiwa:

Znalazłem już ten grunt prawdziwy, Co ma kotwicę w sobie brać.

Dotąd podobny byłem do łódki, której maść i żagle połamane i rozdarte są, i która na burzliwym morzu wnet do górny podniesiona, a wnet od głębokiej otchłani połkniona bywa; ale teraz, teraz

znalazłem ten grunt prawdziwy, który kotwicę nadziei mojej w siebie brał, i mocno ją trzyma. Ale gdzież? ach, nie w moich własnych uczynkach, siłach, zasługach i cnotach: lecz w ranach Jezusowych, w krwawej zasłudze Pośrednika, który mnie z Bogiem pojednał, moje grzechy wygładził, i mi sprawiedliwość i zbawienie pozyskał. Tam leżał ten grunt nadziei mojej już przed założeniem świata. Albowiem Dziecię wybrał mnie w Synie swoim, i obrał mnie własnością sobie, nim fundament świata kładziony był. Efez. 1, 4. Ten jest ów grunt, co wiecznie mocno trwa, choć niebo, ziemia, koniec ma. Najmocniejsze wieży w świecie muszą się rozwalić, najtrwalsze mury i zamki muszą od głosu ostatej trąby rozpaść na kawałki, nawet ziemia i niebo muszą zaginać; ale ja znalazłem fundament wiary mojej, którego żadna moc przemódz nie może; grunt ten, co wiecznie mocno trwa, choć niebo, ziemia, koniec ma.

O zbawienna pewności i bezpieczeńścii takowej duszy łaską udarowanej! Któż szczęśliwym zwanym być może nad tego człowieka, który taką nadzieję ma, że z Pawłem twierdzić może: Rzym. 8, 35. Któż nas odłączy od miłości Bożej? Szali tego gruntu też mieć nie chcecie, umiłowani? Czy się na budynku, bez fundamentu na piaskach założonym, chrześcianstwa waszego martwego wcale ukontentować chcecie, czybyście nie woleli bezpiecznymi być zbawienia swojego? Czybyście nie woleli na prawym stałym gruncie ustać, któryby w ostateim pożarze, w ogniu śmierci i sądu, wytrwać mógł? Piotr, ów mąż opoczyty, znalazł takowy, a wy go też znaleść możecie, jeżeli chcecie.

O tem w terażniejszej godzinie więcej mówić, i podług naszej Ewangielii z sobą uważać chcemy:

Nieporuszony grunt wiary prawdziwych chrześcian, mocny jak skała. Oglądajcie

1. wiare prawdziwych chrześcian;
2. grunt jej mocny jak skała i nieporuszony.

Panie Boże nasz! Utwierdzaj sam serce nasze przez łaskę! Jesteś to twoja sprawa i rzecz. Tyś sam kamienie na fundament dla naszego zbawienia założył, nim ziemia stworzona była. Twój miły Syn krwawem pojednaniem swoim wszystko sporządził, co nas tu i tam uspokoić i zbawić może. Teraz tylko o to idzie, abyśmy na tem wiare swoje gruntowali, słowo twoje przyjęli, i się przywieść dali do zbawionego i wesolego

używania łaski twojej. Do czego nas sam, o miły Djeże niebieski! zdatnymi uczyni. Objaw nam Syna swego; naucz nas wierzyć w niego, i w prawdzie zostać na przekór bramom piekielnym. Amen.

W o z p r a w a.

Kiedy o fundamencie wiary prawdziwych chrześcian, mocnym jak skała i nieporużonym, mówić chcemy, tedy musimy oglądać:

1. wiare samą prawdziwych chrześcian. Przy czem uważać musimy, po pierwsze w co, a po drugie jak oni wierzą. Wytając się:

1) w co prawdziwi chrześcianie wierzą, znajdujemy w dzisiejszej Ewangielii ich wyznanie wiary razem zebrane. Albowiem tu ma miły Zbawiciel z uczniami swymi niby katechizacyą czyli naukę dziatek. On się ich pyta: Jaką wiare macz? Kimże powiadają być ludzie Syna człowieczego? A gdy mu powiedzieli, że niektórzy mówią, że jest Eliaszem; drudzy, że jest Janem Chrzcicielem; niektórzy, że jest Jeremiazem albo jednym z proroków, tedy on prosto na ich serca celuje, mówiąc: A wy kim mnie być powiadacie? W cöz wy wierzycie? Na to odpowiedział Piotr w imieniu wżyskich: Tyś jest Chrystus, on Syn Boga żywego. A tać jest krótka treść całego wyznania wiary prawdziwych chrześcian. Którzy wierzą,

a) że z przyrodzenia potępionymi i straconymi grzeżnikami są. Albowiem kto w Zbawiciela i Odkupiciela wierzy, ten też wierzyć musi, że grzeżnikiem jest, i że Zbawiciela potrzebuje. To poczuwają prawdziwi chrześcianie, dla tego mogą też łatwo w to uwierzyć; zatracenie ich w światłości Ducha świętego im odkrytem jest, a grzechy ich są im wystawione przed oczy; nauczyli się poznać, że przez odstąpienie od Boga obrzydliwe spustożenie między narodem ludzkim się stało, tak że między wżyskimi dziatkami Adamowymi żadnego niemaż, cobym dobrze czynił, ani jednego. Wł. 14, 3. Tam wżyskie siły do dobrego wyginęły, tak że człowiek podług natury swojej inaczej nie może, tylko zgrzeżnąć, Boga obrazić, wolę Bataana i złego ciała czynić, a zakon Boży przestąpić; ale ni odwagi ani siły nie posiada do czynienia dobrego i do posłuszeństwa przeciw Panu Bogu swemu; więc wżyscy ludzie pod gniewem Bożym i pod wyrokiem potępienia są, przed którym własną mądrością, mocą i cnotą swoją uciec nie mogą. To poniża prawdziwego chrześcianina, i za-

wstydza go tak, że często podobnie z celnikiem tej odwagi nie ma, aby oczy swoje podniósł w niebo. Co więc inși lekomyślnie mówią: Jesteśmy nędznymi grzebnikami, słabymi ludźmi i tak dalej, to wierzą prawdziwi chrześcianie z sercem unżonem, i wołają: Boże, bądź miłościw mnie grzebnikowi, niegrzecznemu i rozpsutemu, przeklectwa i potępienia godnemu! Ale oni też wierzą,

b) że Jezus Chrystus się stał grzebnikóW Zbawicielem. Z tej przyczyny zowie się Jezus Synem człowieczym; ponieważ się z miłości ku pokoleniu ludzkiemu ze stolicy majestatu swego spuścił, i w miejsce ludzi wstąpił, aby ich przeklectwo na się wziął, długi ich wypłacił, i ich znowu z Bogiem pojednał; bez tego byłoby to niebezpieczną rzeczą zwać się człowiekiem; albowiem cały rodzaj człowieczy zgubionym i przekletym był, i nie miał już żadnego prawa na jakiebądź dobrodziejstwo Boskie. Gniew Wszechmogącego prześladował ich jako stworzenia odstałe, którym przynależało piekło pełne meki i bólów. Miałoby wtedy nierozumne zwierzę, bydło, lepiej niż człowiek. Ale od tego czasu, kiedy Jezus Chrystus Synem człowieczym się stał, kiedy z panieńskiego ciała matki swojej jako prawdziwy człowiek się narodził na ten świat, od tego czasu zaś dobrą rzeczą jest, być człowiekiem. Albowiem ten jedyny Syn człowieczy udobruchał to, co wšyscy ludzie popsowali byli; on zapłacił dług, zrobiony od wšyskich działków Adamowych; on odpokutował, co wšyscy ludzie zgrzešyli byli; on sprawił i narządził to, co wšyscy ludzie do swego czasnego i wiecznego zbawienia potrzebowali. To wierzą prawdziwi chrześcianie, dla tego dziękują Bogu, że ludźmi są. Doświadczyli to na samych sobie, co kaska na nich, jako na nędznych, potępionych i straconych ludziach, uczyniła; że przez nią nawróceni, zbawiennie odmienieni, hojnie ukasztawieni, a dziedzicami wiecznego żywota uczynieni, owšem w takie dostojenstwo przeniesieni są, że nawet aniołóW chwala przyrównana być nie może do ich chwały; albowiem on nigdy zwanym nie był Synem anielskim; on nigdy anielski kštatł na się nie przyobłół, owšem nastienie Abrahamowe on na się przyjął. Zyb. 2, 16. To wierzą prawdziwi chrześcianie, i wykrzykiwają nad tem z Pawłem: Efez. 1, 3. Błogostawiony niech będzie Bóg i Dziecie Pana naszego Jezusa Chry-

stusa, który nas ubłogosławił wszelkiem błogosławieństwem duchownem w niebieskich rzeczach w Chrystusie. Ale oni też wierzą,

c) że ten Syn człowieczy, ten Odkupiciel ludzi Synem Boga żywego jest. Takim nazywa go Piotr: *Matt. 16, 16.* Tyś jest Chrystus, on Syn Boga żywego. To zasłudze tego Syna człowieczego prawą wagę dodaje. Bo gdyby tylko prostym Synem człowieczym był, nie mógłby odkupić całego świata napełnionego ludźmi; ale ponieważ jest samym Synem Boga żywego, równej istności, równej natury, równej mocy, równej chwały z żywym Stworzycielem nieba i ziemi, wyobrażeniem niewidzialnego Boga, odblaskiem istoty jego, prawdziwym Bogiem i wiecznym żywotem samym: ^{1 Jan. 5, 20.} Więc zasługa jego dla ludzi pełną jest niewypowiedzianej mocy i ważności; jego krew jest Boską krwią; jego krzyż krzyżem jest, na którym Pan chwwały wisiał; jego śmierć śmiercią jest kłajęcia żywota; jego krew płaci, choćby nią sto tysięcy światów odkupione być musiały; jego zapłata taka kosztowna jest, że grzechy wszystkich grzeszników nietylko dostatecznie, lecz nawet zbyt wiele wypłacone są; tak że obrażony Bóg od żadnego z całego mnóstwa ludzi żądać już nie chce niczego. To wierzą prawdziwi chrześcijanie, i mówią znowu z Pawłem: ^{1 Tym. 8, 33-35.} Któż będzie starzył na wybranych Bożych? Bóg jest który usprawiedliwia. Któż jest, co by ich potępiał? Chrystus jest, który umarł, owszem i zmartwychwstał, który też jest na prawicy Bożej, który się też przyczynia za nami. Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? itd. Wierząją dalej,

d) że ten Syn Boży i człowieczy Chrystusem jest, Pomazańcem Pana, Królem ich, Najwyższym Kapłanem i Prorokiem. To Piotr nie bez dobitności dodaje: Tyś jest Chrystus itd., ów obiecany Mesjasz. Chrystus, to znaczy Pomazaniec. Takim jest nasz Odkupiciel; on od niebieskiego Ojca na to pomazany, poświęcony i ustanowiony jest, aby Zbawicielem grzeszników i Pośrednikiem ludzi się stał, był, i się zwał; na to on jest, jest to urząd i rzecz jego, jego sprawa i zatrudnienie; bez tego on żyć nie chciał. On musi grzeszników mieć, których jako prorok oświecać i nauczać, jako najwyższy kapłan pobłogosławić, i jako król w zbawienie pozyskane wprowadzić ma. On chce i musi grzeszników mieć, na których po-

kazać może, co jego krew, jego śmierć, jego moc, jego słowo, jego łaska, i jego cały urząd pośredniczy skutkować może. On chce i musi grzeszników mieć, którym grzechy odpuścić, których swoją sprawiedliwością przyodziewać, Duchem swoim pomazać, przyczyną swoją podierać, i jako sprawiedliwych, świętych i zbawionych ludzi w swoje królestwo wprowadzić może. To chce i musi mieć, bo inaczej nie byłby Chrystusem. Cóż poczuje prorok bez uczniów, najwyższy kapłan bez pożytku z ofiary swej, król bez królestwa i poddanych? A to prawdziwym chrześcjanom wcale przyjemnym jest. Oni to wierzą, myślą: to dla mnie, bo potrzebuję Zbawiciela, a ten mi prawie sposobnym jest; jestem ślepy, dla tego potrzebuję proroka, któryby mi drogę do zbawienia pokazał; jestem pełen grzechów i winy, dla tego potrzebuję najwyższego kapłana, któryby samego siebie za mnie ofiarował; jestem słaby i zemdłały, przetoż potrzebuję króla, któryby mnie obronił, prowadził, rządził, powodował i przez dolinę kłopotu do chwalebne go zwycięstwa przeniósł. A takiego mam w Jezusie. To wierzę. On jest Chrystus, Syn Boga żywego. Otóż, to jest, co chrześcjanie wierzą. A gdybyście się jeścze pytali:

2) jak oni wierzą, tedy tę odpowiedź macie:

a) wierzą w to nietylko głową i wiadomością samą, owsem prawą smaką serca, poczuwającego zbawienną moc tej wiary. Tak uwierzył Piotr; dla tego od Zbawiciela jako zbawiony wystawiany bywa: Błogosławionyś Symonie, synu Jonaków, itd. Ta wiara, co żadnej mocnej smaki nie ma w sobie, podłą jest wiara. Taka też jest wiara wślystkich nienawróconych ludzi; którzy wierzą podług swego mniemania, a przecie nie posiadają tego, co wierzą; wierzą w Zbawiciela, a przecie są nieśczęśliwymi ludźmi; wierzą w Chrystusa i Pomazańca, a przecie ani kropli nie mają z pomazania Ducha św.; wierzą w Odkupiciela, a przecie jeścze są pod gwałtem śatana, grzechu, piekła i śmierci; wierzą w odpuszczenie grzechów, a przecie mają niespokojne sumienie. Co to ma być za wiara, jest to martwym urojeniem, próżnym snem, niemocnym przywidzeniem. Wiara prawdziwych chrześcjan całe inśa jest; jest wiara zbawiającą i obżywiającą, ona czyni ich zbawionymi ludźmi; on im to daje do sfołtowania i używania, co wierzą. A to z tej przyczyny, że wierzą

b) przez moc Boga i Ducha świętego. Czemuż Piotr przy swej wierze takim szczęśliwym i zbawionym człowiekiem był? Dla tego, że mu ciało i krew tego nie były objawiły, lecz Dzieci niebieski. Tego ciało i krew nie objawiły tobie, ale Dzieci mój, który jest w niebieskach, tak mówi Jezus. Tej wiary, którą dzieci tego świata mają, można się wyuczyć przy kawałku świecy; albowiem mają ją tylko od ciała i krwi, jeden od drugiego się naucza wymówić ją tak na pamięć. Atoli to do niczego, takiej wiary wyuczyłaby się papuga. Prawdziwi chrześcijanie mają to, co wierzą, nie od ciała ani od krwi, nie od ludzi, ani ze swej własnej głowy, ani z mózgu swego, lecz od niebieskiego Dica, przez natchnienie i darowanie Ducha świętego. Ten jest ich nauczycielem, który ich wprowadził w znajomość prawdy; albowiem nikt nie może nazwać Jezusa Panem, tylko przez Ducha świętego. ^{1 Kor. 12, 3.} Tego prawdziwie chrześcijanie w sercu mają; przez niego wiara w prawdziwej pokucie śród strachów śmierci w nich wzniecona i sprawiona została; na nich wypełniło się, co prorok przyobiecał, a Zbawiciel potwierdził: ^{San. 6, 45.} Wszyscy od Boga wyuczeni będą; przetoż każdy, kto słykał od Dica, a nauczył się, przychodzi do mnie. Taka wiara nie polega na ludzkim świadectwie, lecz na samem świadectwie prawdziwego Boga, tak że człowiek do tych, co go do Chrystusa wskazali, mówić może: ^{San. 4, 42.} Już nie dla twojej powieści wierzę, albowiem śmy sami słybali i wiemy, że ten jest prawdziwie Zbawiciel świata, Chrystus. Tak jest wiara prawdziwych chrześcijan, a ta ma

2. grunt czyli fundament nieporuszony i mocny jak skała. Zbawiciel twierdzi: na tej opoce wyznania twojego zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go. Tenci jest mocny fundament, którego nawet piekielne bramy nie przemogą.

Przez bramy piekielne tu zrozumieć mamy całe piekielne królestwo ze wszystkimi siłami, mocami i skutkami. A do piekielnego królestwa należy grzech, który z piekła pochodzi; szatan, który jako księżę ciemności wojsko piekielne prowadzi; świat, który się jako piekielne naczynie diabłu podawa na używanie; śmierć, która rada wszystkim ludzi pożrzeć i piekłu w paśćczę jego podać chce; i potępienie, naśladujące po służbie grzechu i diabła. To znaczą bramy piekielne,

moc piekła; jak na przykład zwykli mówić: Otomańska brama, kiedy o cesarstwie tureckim mówić chcą. Ale kto tedy taką wiarę ma, jaką w pierwszej części naszej opisaliśmy; wiarę gruntującą się na osobie i na urzędzie, na krwi i śmierci Pośrednika Jezusa Chrystusa; wiarę, która w sobie niczego, ale w Jezusie wszystkich szuka; wiarę, która nie uważa Jana Chrzciciela, ani Jeremiaśa, ani Eliśa, ani innego jakiegos proroka, za swego Zbawiciela, lecz Chrystusa, Syna Boga żywego; wiarę taką, która nie jest sprawiona od ciała i krwi, lecz od niebieskiego Dica przez Ducha świętego; wiarę taką, która go już tutaj w zbawienne używanie tego wszystkich przenosi, co on o Jezusie zbawienego i chwalebne wie i słyby: ten ma wiarę, której grunt mocny jako skała i nieporuszony stoi, choćby się też całe królestwo piekielne przeciw niemu weszło.

Ten stoi mocny i nieporuszony przeciw grzechowi, który krwią Jezusową zglądzony został; Rol 2, 15. przeciw diabłu, albowiem ten już jest osądzony; Jan. 16, 11. 33. przeciw światu, albowiem ten już zwyciężony; przeciw śmierci, albowiem ta pokonana jest w zwycięstwie; 1 Kor. 15, 54. przeciw potępieniu, albowiem Chrystus stał się temu skażeniem; Dzacał 18, 14. a sumownie przeciw wszystkiemu, co go zatrwożyć, straszyć, męczyć i kłopotać chce. Wszystko to od wierzącego dostąpić nie ma niczego; wiara przez wszystkie te zapory i mury się przekłamać, a wierzący jako zwycięzca przed Bogiem wiecznie stoć ma.

Ktoli ktoś ma taką wiarę? U kogo taka moc serca przez łaskę sprawiona jest? Któż przez wiarę ukłedł bram piekielnych? Któż przez wiarę z Jezusem złączony jest? Któż może twierdzić: Znalazłem już ten grunt prawdziwy, co mam kotwicę w sobie brać? Ach, jak radbym wam to życzył! Kto go jeszcze nie posiada, ten to wnet poczuje, kiedy bieda nastąpi; kiedy śmierć i piekło głowę swoją tylko trochę pokazują. Ach, niechże on szuka lepszego gruntu, i funduje nadzieję swoją na skalnym gruncie, na Jezusie! Ale kto ten grunt ma, ten niech się usiłuje, aby go umacniał i zachował przez modlitwę i czujność, aż tam raz na wiarę nastąpi widzenie. Amen.

Kazanie w święto Jafuba.

Evangelia Matt. 20, 20—23.

Tedy przystąpiła do niego matka synów Zebedeusowych z synami swoimi, kłaniając mu się, i prosząc nieco od niego. A on jej rzekł: Czegoż chcesz? Rzeka mu: Rzecz, aby siedzieli ci dwa synowie moi, jeden po prawicy twojej, a drugi po lewicy w królestwie twojem. Ale Jezus odpowiadając rzekł: Nie wiecie, o co prosicie; możecież pić kielich, który ja będę pił? i chrztem, którym się ja chrzczę, być ochrzczeni? Rzekli mu: Możemy. Tedy im rzekł: Kielichy mój pić będziecie, i chrztem, którym się ja chrzczę, ochrzczeni będziecie; ale siedzieć po prawicy mojej i po lewicy mojej, nie jest moja rzecz dać wam, ale tym, którym jest zgotowano od Ojca mego.

W s t ę p.

Wście, umiłowani! że już w żniwach stojemy; cóżby nam tedy przeszkodą być miało, byśmy przy tem nie wspomniali o owem pięknem słowie Dawida, mówiącego: którzy siali ze łzami, żąć będą z wykrzykaniem. Tam i sam chodząc z płaczem rozsiewa lud drogie nasienie; ale zaś przyśędź z radością znosić będzie snopy swoje. Ps. 126, 5. 6.

Nie jeden z nas przed końcem przeszłego roku, albo na początku tej wiosny, z trudem i pracą nasienie swoje rozsiał, i może teraz żąć z radością. Wiele biednych i niemających może przez zimę z troskami i ze łzami czekali, jak ten terazniejszy rok wypadnie, i jakie błogosławieństwo nam pożądane lato z sobą przyniesie, a teraz mogą z płakaniem i wykrzykaniem przynieść, snopy swoje związać, i do gumna pozbierać i zawieść. Takie to dobrodzieństwo jest dla nas nędznych i niegodnych grzeszników! Jak się w sercach swoich wstydzić musimy nad tem zapasem błogosławieństwa, wysypanem w łono nasze od bezdrobliwego Stwórcy! Jak nam teraz wszystko trud i wszystko praca, obrócona na uprawę roli naszej, osłodzone są, jakże teraz żal być nikomu nie może, że w pocie oblicza i w usiłunku tysięcy przynudnych trosków uczynić musiał! Nasze obfite i błogosławione żniwo wszystko odwdzięcza, tak iż nie wiemy, gdzie począć i przestać mamy przy chwaleniu Pana i Boga naszego dobrotliwego.

Ale jak się w cieleśnem rzecz ma, tak też w zatrudnieniach, tychających się chrześcijaństwa i wiecznego zbawienia naszego. Ach, tam wierna praca jeśćce znakomitą plon przynosi; tam nie idzie bez

łzów i westchnienia, bez boju i powagi; tam mu wciąż trud i pracę kościuje, aż kto serce dostaje, które z ciernistej i przekleństwem okrytej roli urodzajnem i dobrem polem się stało. Ale o jakim srodkiem jest żniwo następujące! Jeżeli nasienie ze łzami złęczone było, żniwa tem większem wykrzykaniem towarzyżone bywają; kiedy pofutujący grzeźnicy przez dni, tygodnie, miesiące, i lata pielgrzymowali, z płaczem sfościując gorzki kielich ucierpienia, teraz wreszcie przychodzą z radością, i znażają snopy swoje. Już tu nazbierają jeden zapas łasfi po drugim z bogactwa Jezusowego, a tam sami z radością zebrani będą do gumna niebieskiego Dica.

Gdyż tedy nadzieja dobrego i hojnego żniwa w cielesnem nam ulżyć i srodzić może wśystek trud i wśystką pracę, którą przykładac musimy; ej, jakby nas nie miała zachęcić i pobudzić pewna obietnica niewymównie wesolego żniwa we wieczności do tego, byśmy się z dobrą ufnością chwycili zatrudnień chrześcijaństwa, nie poprzestawając poważnego ćwiczenia w prawdziwej pobożności.

Do tego chcemy się dnia dzisiejszego pobudzac między sobą, gdy dzień pamiętny jednego z najmilśnych apostołów Pańskich obchodzimy, który po nasieniu krwawych łzów do najzławienniejiego żniwa radości wśedł. Chcemy więc podług naszej Ewangielii z sobą mówić:

- D żniwach radosnych po siejbie wierzących ze łzami. Uwazcie
1. że wierzący, choć ze łzami sieją,
 2. przecie z radością żniwiają.

Panie, Panie, niech twoje Skowo też teraz dobrem nasieniem będzie, wnikażacem w serce nasze, i sprawującem obfity owoc. Terazniejszy nasz czas żywota podług zamysłów miłości twojej czasem siejby być ma, na który we wieczności wesole żniwo nasładowac ma. Daj, byśmy tego czasu siejby dobrze użytkowali, i go sobie pilnie skarbili. Postaw nas w możności czynienia dobrego nie słabiejac, tak tedy też czasu swego żać będziemy nie nstawajac. Amen.

W o z p r a w a.

Miła prawda, którą z sobą uważac chcemy, ta jest: Stórzny sieli ze łzami, żać będą z wykrzykaniem. Poznamy przy tem,

1. że pofutujący i wierzący ludzie w prawdzie ze łzami siać muszą. Czas duchownej siejby, w którym nieco fu naszymu zba-

wieniu czynić możemy i mamy, jest terazniejszy czas życia naszego. Który nam od wielkiego Boga użyczony jest, abyśmy w nim miejsce i okazję mieli do sprawienia i wypróbowania czegokolwiek dla długiej wieczności. Ze to bez boju i bez łów zostać nie może, to nam w słowie Pańskim wyrażliwie oświadczone. W naszej Ewangielii poznać to można

1) ze słów najmilszego Zbawiciela naszego samego. Tam znajdujemy, że matka Jafuba i Jana do Pana przystąpiła z tą proźbą: Rzecz, aby siedzieli ci dwa synowie moi, jeden po prawicy twojej, a drugi po lewicy twojej w królestwie twojem. Była to proźba, celująca na niektóre ucieśne pożytki, których ona z synami swymi w królestwie Pana Jezusa zaznawać chciała, takie pożytki mieć chciała, któreby ich i tu i tam szczęśliwymi uczynić mogły. Ale czytamy też, co nasz najmilszy Zbawiciel na to odpowiedział: Możecież pić kielich, który ja będę pił, i chrztem, którym się ja chrzczę, być ochrzczeni? Przekładał im więc porządek ten, w którym do prawdziwych i wiecznych szczęśliwości, i do nader błogostawionego i radosnego żnitwa w jego królestwie przyjść mogli. Nie był to inſy porządek, tylko droga ucierpień. Muszą najprzód pić z jego kielicha męki, i się dać ochrzcić ogniovym chrztem krzyża; przy tem im nieraz oczy się zaleją łzami; ale ta tedy będzie owa błogostawiona droga, na której do używania najwyższej chwały, dostojenſtwa i radości się dostać mają.

Cóż innego Pan Jezus tem mówić chce, kiedy nie to: Jeżeli z radością żnitwować chcecie, musicie wprzód ze łzami ſiać. Nie maſz inſzej drogi do królestwa mego, oprócz drogi ucierpień. Kto ze mną na mojej ſtolicy ſiedzieć chce, ten też najprzód zemną pić musi z kielicha ucisków, i musi się dać ochrzcić chrztem wielu doſwiadczeń i pokuſeń, któremi on jako złoto ogniem ſplawiony być ma. Cóż Zbawiciel naſz na innych miejscach wielorakim ſposobem zaſwiadcza. Tak mówi Matt. 16, 24 i d.: Jeżeli kto chce iść za mną, niechajże samego ſiebie zaprzy, i weźmie krzyż ſwój, i naſładowuje mię! Bo ktoby chciał duſę ſwoję zachować, ſtraci ją; a ktoby ſtracił duſę ſwoję dla mnie, znajdzie ją. I zaſię: Matt. 10, 38. Kto nie bierze krzyża ſwego, i nie idzie za mną, nie jest mnie godzien. A na innym miejscu: Łuk. 13, 24. Wſiſkujcie, abyſcie weſli przez ciasną

bramę. Nie mówiąc o wielu innych miejscach, w których jawnie pokazał, że inaczej nie można z radością żniwować, tylko rozsiawiając wprzód ze łzami. To się też jasno pokazuje

2) z przykładu naszego najdroższego Zbawiciela samego. On też sam inaczej nie przyśedł do radosnego żniwa niebieskiej chwały, oprócz przez siejbę łzów. S u niego uprzedzały utrapienia, a chwała naśladowała potem. ^{1 Piotr. 1, 11.} Jako też po swem zmartwychwstaniu uczniom zaświadczył: ^{Łuk. 24, 46.} Takci napisano, i tak musiał Chrystus cierpieć, i trzeciego dnia zmartwychwstać. Z tej przyczyny mówi w naszym tekście o kielichu, który on wypije, i o chrzcie, którym ochrzcony być ma. D z jak wielą łzami i krwawymi kroplami potu to się stało! Kto o tem lepiej nauczony być chce, ten niech czyta o tem, co nasz najdroższy Pośrednik w całym życiu swoim wystać musiał; jak całe pielgrzymstwo jego na ziemi od żywota matki aż do śmierci łańcuchem mąk nieprzerwanym było; osobliwie, kiedy w ostatnich dniach krótkiego żywota swego burzą ucisków obspany został; kiedy na górze Oliwnej drżał i sobie tęsknił, i w najgorszy smutek przeniesiony był, że jeśćce na krzyżu z niewymówną hańbą i męką wiele łzów i kropli krwi niebieskiemu Dycu swojemu ofiarował. Było to zaiste gorzką siejbą ze łzami, tedy się jego błogostawione człowieczeństwo wzdrnęło na widok całego krzyża i kielicha gniewu, że trzykroć się modlił: ^{Łuk. 22, 42.} Dycze, jeżeli chcesz, przenies ten kielich odemnie; wszakże nie moja wola, lecz twoja niech się stanie! Był to chrzest, w którym aż w potoki Beliala zanurzony został, a wszystkie nawałności Boskiej gorliwości zemsty przez głowę mu połyły: ^{Ps. 18, 5 i 6.} D tym chrzcie mówi na innym miejscu w te słowa: ^{Łuk. 12, 49, 50.} Przyśedłem, abym ogień puścił na ziemię, i czegoż chce, jeżeli już gorę? Aleć mam być chrztem ochrzcony; a jakom jest ściszony, póki się to nie wykona!

Duci, co prawda, to uczynił jako Pośrednik nasz, bo się był gotowym stawil znieść przeflektwo nasze, pokutować za grzechy nasze, pojednać i zgładzić nieprawości nasze, uwolnić nas od gniewu Bożego, a nam znowu zyskać zgubione prawo na wieczne żniwo radosne. Atoli on nam i w tem przykład pozostawil, abyśmy naśladowali stóp jego. On nam wszystkim zawoływa: ^{Jan. 12, 26.} Jeżeli mnie kto

skrzy, niechże mię naśladowuje, a gdzie ja jest, tam i skrzy mój będzie. Teraz on, Pan chwalebny, przez ucięcia i uciski do zupełnego zwycięstwa zbawienia wszedł; jakąż tedy drogę my podli i niczego godni skrzy obrac chcemy? Toć wiekšymi nie jesteśmy nad Pana swego; musimy też przez siebie ze łzami do zwycięstwa radości przejść. To się jasno pokazuje

3) z przykładu wszystkich apostołów i skrzy Jezusowych; ci wszyscy pili z tego kielicha, który ich Pan i Mistrz był wypił, i musieli się dać ochrzcić tymże chrztem, którym on ochrzcony był. Jan sam, choć naturalną śmiercią pomarł, przecie rzetelnie swoje ciałko ucięcia wystać musiał. Dwci bez mała wszyscy Króla swojego w krwawej śmierci męczeńskiej naśladowali. Bez podchyby tam śród różnych wojów i pokuszeń niezliczone łzy rozlewali byli. Chociaż tedy Pan nie wszystkim miłośnikom swoim taki los ciężki zadaje, przecie wszyscy nań się gotować musimy, i takóž jako tancerzy gotowymi być musimy, majątność i krew, ciało i żywot, Panu Jezusowi na upadobanie, i z miłości ku niemu, na ofiarę klasć. Chociaż tego, czego się owci doznali, nie w tenże sposób, ani w tak wysokiej mierze, się doznawamy, przecie to poczuwać musimy w mniejszej mierze, tak jako to mądrość naszego Boga nakłada i za dobre poważa. To poznaniem i potwierdzonym bywa

4) z doświadczenia wszystkich chrześcian pokutujących i wierzących. Żaden z nich raz przed stolicą Baranka natrafiony nie będzie, o którymby nie było można w jakiejbądź mierze świadczyć: ^{Objaw. Jan. 7. 14.} Cię są, którzy przyšli z ucisku wielkiego. Prawdać to, że jak długo człowiek w swoim naturalnym i nienawróconym stanie, w stanie cielesnej bezpieczeństwa i w stanie niegodnej obłądki zostaje, nie będzie mógł wiele mówić o sobie ze łzami.

Niepokutujący ludzie nie lubią płaczu i wylewania łów; śmiechy, żarty, ucięcia i marność świata są żywiołem tym, w którym rozkosz swoje znajdują. Płacz poważają sobie za hańbę i za rzecz niewieśdich i podłych serc. Albo choć czasem łzy wylewają, to albo z gniewu, albo z niecierpliwości, albo z światowego smętku nad utratą jakiegoś ziemskiego dobra płaczą, albo są to tylko naturalne łzy przy spojrzaniu na osobliwą wielką nędzę, którą gdzie niegdzie

zestrzegli, albo przy śmierci swoich miłych krewnych, zabranych im przez śmierć; albo są to tylko łzy powierzchynie mimo bieżące, wy-cisnione im może od wzruszającego napominania ze Słowa Bożego, na które przecie prawdziwa poprawa żadna nie nastąpi. Tacy ludzie, gdyby zachodzili w ubóstwo, biedę, chorobę, wzgardę i przesładowanie, też wiele bredzą o kielichu krzyża i o chrzcie ucierpienia i ucisków; atoli nie jest to krzyż Chrystusa, ani ucierpienie dla Jezusa, lecz albo krzyż niepotrzebnie zadany, albo sprawiedliwa kara za ich niegrzeczność i złość, przy czem przecie serce ich wstrosz nieodmieniemem zostawa. Ci też nie wysiewają takich, któreby uciechy owoc przynieść mogły dla wieczności.

Alle kiedy kto Słowem Pańskim i głosem Ducha Bożego w sumieniu swoim ze swych grzechów wzbudzony bywa, tak ze swoją nader wielką nędzę i grzeszne rozpowsowanie poznaje; kiedy się jemu odkrywa, jak długo on przy śmiechach i żartach, w lekomyślności i niedbałości sobie postępował, Boga obrażał, Jezusa utrzymywał, Ducha Łaski od siebie odpychał, łaską pogardzał, grzechowi postugował, bliźniemu zgorzienie dawał, postów i służ Bożych do wzdychania i płaczu spowodował, a sobie skarby gniewu zgromadzał na dzień gniewu; kiedy on to w świetle Boskiem poznać poczyna, jak często wieczna miłość, ten Jezus miłosierny, z płaczem za nim chodził, że na krzyżu dla niego z wylewaniem tak wielu łez ucierpienia i całych potoków swej przenajdroższej krwi Boskiej wisał, a przecie grzeszny człowiek wciąż dalej postępował w odrzucaniu i zapieraniu się jego: ach patrz, tedy siejba łezów początek swój ma; tedy człowiek z Piotrem wybedźny precz gorzko płakać będzie; tedy on z wielką ową grzesnicą w duchu swym do kolan wynwyższonego Jezusa się rzuci, a najgorętszymi łzami pokuty je pokropi; tedy on się tego dozna, co Dawid w swym boju pokutnym pisał: *Ps. 6. 7.* Dpływa na każdą noc pościel moja, a łóżko moje mokre jest od łez. To tedy zbawienną jest siejbą łzami, kiedy człowiek nad sobą samym płacze i nad grzechami swymi, kiedy w smutek według Boga zamurzony bywa, który pokutę sprawuje ku zbawieniu, której nikt nie żakuje. ^{2 Kor.}
_{7. 10.}

Chociaż tedy te łzy pokuty zaś przestawają, skoro grzesnik, łaknący łaski, Chrystusa Jezusa z jego świętą zasługą uchwyci,

i poczynna sobie przywłaŝczać łaskę Boŝką: przecie też w naśladowającym biegu chrześcijańskim tu i tam nie bez łzów zostawa. Kiedy z tego kielicha pić musi, z którego Chrystus pił, kiedy ochrzczony bywa tym chrztem, którym nasz Zbawiciel ochrzczony był, kiedy przez różne doświadczenia i pokuŝenia, wewnętrzne i zewnętrzne, biedz musi: tedy jeŝcze często łzy się znajdują. Są tam łzy w modlitwie, kiedy wierzący dolegliwości swoje często w łonie Jezusa wylewa, jako Dawid, który modlitwę swoją po wiele razy ze łzami Panu zaniósł; są łzy strachu, kiedy bieda i ucisk nad głową jego do kupy się zbijają; są łzy miłości, kiedy on w ramionach Oblubienca swego duŝnego tak posilony bywa, że serce się roztopia; są łzy żadości, kiedy on w namiociech Kedarŝkich wzdycha, i wybawienia z nich dochodzi; są łzy litości, kiedy człowiek ogląda biedę innych uciskionych dzieł Bożych, albo tyle nędznych duŝ około siebie widzi, biegnących w ślepotę swojej ku wiecznemu zatraceniu swojemu, a rzemiosło sobie czynią z obrazu Boga Najwyższego; są łzy urzędowe, kiedy kto nad niepokutą swego małżonka, swych dzieł, czeladników i krewnych gorzkie łzy wylewa; albo kiedy rzetelny sługa Chrystusa nad uporem, zimnem sercem, fałszywością, nieposłuszeństwem i ziemskim umysłem według świata, nad zatwardziałością i niepojętliwością słuchaczów swoich często ze łzami przed Bogiem stoi, i przed nim się na to wszystko skarży, jak nasz najmiłszy Zbawiciel nad obywatelami Jeruzalemskimi, i Paweł nad nieprzyjaciółmi krzyża Chrystusowego. To wszystko należy do siejby łzami, którą wypróŝa wierzące dziecię Boże w tej dolinie płaczu, i o której też Dawid świadczy: *Ps. 80, 6.* *Nakar-miłeś ich chlebem płaczu, i napoiłeś ich łzami miarą wielką.* Jużci to lekkomyślnym działkom świata tego głupią, markotną i uciążliwą rzeczą być się zdaje, przez którą chrześcijaństwo im pogardliwym się stawa. *Atoli nastąpi na to*

2. *żniwo niewymównie radosne.* Którzy sieli ze łzami, żąć będą z wytrzymaniem, z wielką radością. *Nasz miły Zbawiciel nie odmawia obu uczniom w naszej Ewangielii proźby ich.* On nie mówi: *nie macie siedzieć na prawicy i lewicy mojej w mojem królestwie;* owszem on tylko twierdzi, że teraz w stanie poniżenia jego o światowym królestwie i o ziemskich honorowych miejscach w niem

ani myśleć nie można. Ale przy tem zaświadcza, że takowe pierwzeństwa radosne w jeszcze lepszym niebieskim królestwie od niebieskiego Ojca jego niektórym przygotowane będzie, a to takim, co przystali na kielich ucierpienia i na chrzest krzyżowy; ci, którzy tu ze łzami sieli, i u niego wytrwali w pokusach jego, ci raz z radością żniwować mają niewymównie owe pierwzeństwa chwały, dostojęstwa i zbawienia, trwające na wszystkie wieki.

Tuż on to też często przyhobiecał; tak na przykład mówi do swych uczniów: Łuk. 22, 28. Wy jesteście, którzyście wytrwali przy mnie w pokusach moich. I jać wam sporządzam, jako mi sporządził Ojciec mój, królestwo. A krótko przed naszą Ewangelią: Mat. 19, 28 i d. Zaprawdę powiadam wam, iż wy, którzyście mię naśladowali w odrodzeniu, gdy usiedzie Syn człowieczy na stolicy chwały swojej, usiądziecie i wy na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich. A każdy, ktoby opuścił domny, albo bracią, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo dzieci, albo rolę dla imienia mego, stoćroć więcej weźmie, i żywot wieczny odziedziczy. Tak też stoi w Objaw. Jan. 3, 21: Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej, jakom i ja zwyciężył, i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego. To będzie chwalebne żniwo radości!

Do niego przepłała nasza uwielbiona głowa przez ucierpienie śmierci, jako Dawid o nim mówi: Ps. 8, 6. Mało mniejszym uczyniłeś go od aniołów, chwałą i czią ukoronowałeś go. A Izajasz: Izaj. 53, 8. Wycięty jest z ziemi żywiących, a zraniony dla przestępstwa ludu mego. Gdy się sam poniżył i Ojcu swemu posłusznym był aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej, wynwyższył go Bóg i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię: Fil. 2, 9 i d. aby w imieniu Jezusowem wszelkie się kolano skłaniało tych, którzy są na niebiesiach, i tych, którzy są na ziemi, i tych, którzy są pod ziemią, a wszelki jeżył aby wyznawał, iż Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca. Teraz on błybczy w tej jasności, którą miał u Ojca, pierwszej niż świat się stał; teraz nieśka śród płasania wszystkich świętych aniołów, którzy wiecznie się jemu kłaniają; teraz brzmi przed świętą stolicą jego ustawiczna chwała i owa pieśń niebieska: Objaw. Jan. 5, 12. Godzien jest ten Baranek zabity wziąć moc i bogactwo i mądrość i siłę

i cześć i chwałę i błogosławieństwo. Teraz żniwuje po siebie ze łzami radość, błogosławieństwo, jeden łup za drugim, na tych dufkach, które mu przez słowo Ewangelii pozyskane bywają, jako skutną zapłatę za bóle swoje. O tem mówili z nim Mojżesz i Eliasz na górze przemienienia, *Matt. 17, 3.* tem posilił go anioł w najgorzszym boju śmierci, i zachęcił go do usnego przyjęcia i wypicia kielicha ucierpień aż do ostatniej kropli, ponieważ niewymówny owoc wybawienia wielu dusz i wielka chwała nastąpią na to.

Tam też śludzy i apostołowie jego szczęśliwie zaprowadzeni są. Wypitwby z mistrzem swoim kielich trązża, piją teraz też z nim z kielicha radości; przebiegawby z nim przez chrzest ogniem, gdzie bez krwi przelania nie było, teraz wespół z nim pływają na morzu zbawienia, i są najbliższymi z tych, co około tronu jego stoją i chwałę jego oglądają. Tam związają snopy niezrównane, i żązywają posilków najchwalebniejszych, rozsiewawby tutaj tyle łzów gorzkich. Przetóż piše Paweł: ^{2 Kor. 4,} _{17. 18.} Ten krócinchny i lekki ucisk naś nader zacnej chwały wieczną wagę nam sprawuje; gdy nie patrzymy na rzeczy widzialne, ale na niewidzialne; albowiem rzeczy widzialne są doczesne, ale niewidzialne są wieczne. I zaśię: *Hebr. 8, 18.* Mam za to, iż utrapienia terażniejszego czasu nie są godne onej przyszłej chwały, która się ma objawić w nas.

Takowe żniwo radosne wszystkim tym obiecane jest, którzy tu sieją ze łzami. Paweł piše wszystkim wierzącym: *Gal. 6, 9.* A dobrze czyniąc nie słabiejmy, albowiem czasu swojego żać będziemy nie ustawając. To żniwo już tutaj swój początek ma. Pokutujący chrześcianin pożadanego żniwa radości skoftować może już przy imem pierwszym ukasztawieniu, kiedy z boju pokuty wyprowadzony, i odpuśczeniem grzechów rozweselon bywa; kiedy słowa łaski z Ewangelii słyby: Będzieś żył. Usaj, mój synu, grzechy twoje są tobie odpuśczone, idźże w pokoju, wiara twoja tobie pomogła. Kiedy strachy wiecznej śmierci od niej odebrane, rany rozdartego sumienia wygojone, a zbite kości jego posilone bywają; kiedy serce jego pociekone, a sprawiedliwość Bośrednika mu podarowana bywa; kiedy pokój Boży przez wnętrzości jego przechodzi, tak że po uczuciu gniewu Bożego teraz wołać może: Abba, miły Dcze! Tedy pokutujący

człowiek już owoc śmierci Jezusowej żniwuje; Oblubieniec z nim wieczerza, a on z Oblubieńcem. W ten czas pierwsza wierność, pokazana łasce, już chwalebnie nadgrodzona bywa, tak że usta jego śmiechem się napętniają, a język jego chwala, a on wykrzyknąć może: Zaj. 61, 10. Weseląc weselić się będę w Panu, a dusza moja rozraduje się w Bogu moim; bo mię obłócił w ściany zbawienia, a płaszczem sprawiedliwości przyhodział mi. Tedy człowiekowi nie żal, chociaż przy nawróceniu jego nie wiem jak ostro było, a on przez najgorszą ciżbę przeprowadzony został. Zapamięta tedy o strachu, poczuwanym przy bólach duchownego porodzenia, dla radości, że nowy człowiek w nim narodzony został. Tedy grzebnik na nowo udarowany łaską bardzo wesołe dni ślubne ma, a czasem napętnia go taki słodki strumień rozkośli, że zgoła tego pojąć nie może, i nie zmieniałby się na wszystką chwałę tego świata.

Tak potem jeszcze dalej się dzieje, kiedy w dalszym ciągu chrześcijańskiego biegu swego po boju jedne zwycięstwo po drugim odnosi; kiedy w mocy Chrystusowej nad wszystkimi napaściami ściana, świata i złego ciała zwycięstwo odbiera; kiedy przez nawałności pokuszeń i przez morze chrztu ogniem droga prowadzi, jak synowie Izraelscy przez Czerwone Morze poszli bez uszkodzenia. Tedy on zwykle owoc pracy swojej zbiera, kiedy mu nowa miara posilku udzielona, a kielich pełen pociechy wlaany bywa, jako Paweł świadczy: 2 Kor. 1, 5. Jako w nas obfitują utrapienia Chrystusowe, tak przez Chrystusa obfituje i pociecha nasza. Tedy człowiekowi nie żal, że w boju wiernym był, i aż na krew się sprzeciwiał. O czem Dawid mówi: Ps. 84, 5 i 6. Błogosławieni, którzy mieszkają w domu twym; będą cię na wieki chwalić. Błogosławiony człowiek, który ma siłę swoją w tobie, i w których sercu są drogi twoje. Którzy idąc przez dolinę morwów, za źródło go sobie postadają, i deszcz pożegnania przychodzi na nich. I idą huf za hufem. Kiedy Pan już tak wiele daruje na ziemi, ej, cóż tedy tam będzie?

Kiedy się mieć będzie na wieczność, kiedy ten czas nastanie, że do ojczyzny odnieść mamy, o jakie niewymówne żniwo radości tedy się napocznie; tedy wierząca dusza od wszystkiego złego wyba-wiona, i do niebieskiego królestwa Boga swego wprowadzona będzie.

Już wzięty dobre skończenie troski jego i trapienie. Tam słybano będzie: *Matt. 25, 21.* To dobrze, słygo dobry i wierny! gdyżes był wierny nad małym, nad wieli cię postanowie, wnidż do radości Pana twego. Tedy duşy sprawiedliwych są w ręce Bożej, a meła się ich żadna nie dotknie. *Wądr. Sal. 8, 1.* Tam odtąd błogostawieni są; zaprawdę mówi Duch im, aby odpoczywali od prac swoich, a uczynki ich idą za nimi. *Objaw. Jan. 14, 13.* Tam się dostawają w raj Boży, i pożywają ślachetny owoc z drzewa żywota. O jakie chwalebne żniwo tedy ci mieć będą, co ze łzami sieli byli.

Alle jeścze zupełniejszem będzie to żniwo w dzień przyjšcia Jezusa Chrystusa; kiedy on odda każdemu podług uczynków jego, mianowicie: *Rzym. 2, 6, 7.* tym, którzy przez wytrwanie w uczynku dobrym szukają sławy i czci i nieskazitelności, odda żywot wieczny. Tedy już nie będzie czasu siejby, lecz ustawicze, nie ustawające żniwo. Tedy już nie będzie brać rozsiać wzdychania i łzy, owšem Pan otrze wśelką łzę z oczu ich. Nie będą mieli niczego do czynienia, tylko żać, zbierać, snopy robić, owoce urwać, i dobre rzeczy zażywać. Będą upojeni hojnością domu Bożego, a napojeni strumieniem rozkoşy jego. *Wj. 36, 9.* Tam za każdą łzę śnurek perel znajdują, na których niepojęte ochłodzenie i zbawienie wiśi. I będą u Pana na wieki.

Tak wiele na ten raz o radośnem żniwie, naśladowacem po siejbie ze łzami.

Jakże wam tedy przy tem na sercu jest, umiłowani moi? Cóż myślacie przy takiej łagodnej i ucieśnej prawdzie? O czem was przekonywa sumienie waśe? Jakież nasienie rozsiewacie? czy nasienie Ducha, z którego człowiek żywot wieczny żniwuje, czyli nasienie ciała na wieczne zatracenie? Czy nieco wiecie o siejbie ze łzami? Czy należycie do tych, co się smęcą smętkiem według Boga? Czyście gotowymi brać kielich zbawienia z rąk Jezusowych, i opowiadać imię Pańskie? Czy macie żywą najdzieję upragnionego żniwa radości? Czyli u was jeścze cale inaczej wygląda? Czy nie należycie do tych, o których Zbawiciel mówi: Biada wam, którzy się tu śmiejecie, albowiem płakać i narzekać będziecie; radość waśa obróci się wam w wieczny smutek! Izali nie chodzicie za popędami złego ciała waśego, w waśej lekomyślności, w waśem niedowiarstwie,

w ważnym gniewie, w ważej pożądlivości ciała itd., w takich uczynkach, z których nic innego, oprócz żalostny owoc Sodomski, urosnąć nie może? Albo, jeżeli jeśćce nie za lichy idzie, czy waże staranie wspaniałe na to zwróconem nie jest, abyście w tym świecie snopy związali, handlowali i zyskali, i gumna swoje napętnili? Ale nie używacie powagi, abyście zarobili błogosławieństwo, trwające na wieki. Ach! jeżeli tak z wami się ma, tedy jeśćce bardzo lichy rzecz wngłada. — O niedzne duszy! Chcielibyście też radzi przyjsć na żniwo radości, ale o siebie ze łzami wiedzieć nie chcecie; chcielibyście też radzi z Panem Jezusem siadać po prawicy i po lewicy w jego królestwie, ale tego kielicha pić nie chcecie, który on wypił, a chrztem, którym on ochrzcony został, ochrzconymi być nie chcecie. Nie chcecie się odważyć na prawdziwą pokutę i odmianę umysłu, na zapieranie się świata, jego pożytków i pożądlivości, na podjęcie się hańby i meści Jezusa. Ale tedy też w wieczności z tego nic nie będzie: na taki sposób kłosów żadnych zbierać nie będziecie mogli w ten czas, kiedy wierni naśladowcy Jezusa w zupełnem żniwie siedzieć będą. Waga siejba ciała przyniesie wam wieczne zatracenie.

Atoli umiłowani: Nie rzucicież się sami w niebezpieczeństwo; nawróćcie się raczej w tym czasie ziemskiego żniwa szczerze do Boga; dajcie się pozyskać wraz dobrocią jego wielką; kiedy brawoży sierp żniwować pójdziecie, tedy sobie wyobraźcie żywo tamte wielkie żniwo, na które Pan żenców swoich pošle z takim rozkazem: *Mat. 13, 30.* Zbierzcie pierwaj kłol, a zwiążcie go w snopki ku spaleni; ale pszenicę zgromadźcie do gumna mojego. Wrzy tem uważcie z powagą: Mój Boże! do jakiegoż gatunku ja tedy należeć będę? Czy może też nie będę wrzucony jako kłol w ogień wieczny? Czyli jestem dobrą pszenicą, która zebrana być ma niebieskiemu Dju do gumna jego? Doświadczcie samych siebie w tej rzeczy szczerze! Proście Pana, aby was odinaczyl i uczynił urodzajnymi drzewami; dajcie się spoić z Jezusem Chrystusem, błogosławionem drzewem oliwnem; przyjmijcie łaskę jego, nie siejcie już ciała, lecz duchowi; przestańcie złego, a uczcie się dobrze czynić; wytrzymajcie, choć droga przez ból i przez łzy prowadzi; nastąpi bowiem żniwo radosne, o tem myślcie, a bierzcie te słowa pieśni z sobą:

Dziatki Boże choć sieją z smutkiem i ze łzami,
 Wszak owoce rzenieją Wnet im z pociechami;
 Bo przychodzi żniwa czas, Gdzie snopy związają,
 Tedy wszystkie łzy im wraz W śmiech się obracają. Amen.

Kazanie w święto Bartłomieja.

Evangelia Łuk. 22, 24—30.

Wszczął się też spór między nimi o tem, ktoby się z nich zdał być większy. Ale On im rzekł: Królowie narodów panują nad nimi, a którzy nad nimi moc mają, dobrodziejami nazywani bywają. Lecz wy nie tak; owsem kto największy jest między wami, niech będzie jako najmniejszy, a kto jest wódczem, będzie jako ten co służy. Bo któryż większy jest? Ten co siedzi, czyli ten co służy? Szali nie ten, co siedzi? Ale ja jest w pośrodku was jako ten, co służy. A wy jesteście, którzyście wytrwali przy mnie w pokusach moich. I jać wam sporządzam, jako mi sporządził Ojciec mój, królestwo; abyscie jedli i pili za stołem moim w królestwie mojem, i siedzieli na stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich.

W stę p.

Uczcie się odemnie, żem ja cichy i pokornego serca; a znajdziecie odpocznienie duszom waszym. Jest to, umiłowani, głos wabiący Pana Jezusa, którym on zaprasza grzeszników. Matt. 11, 29.

Jezus powoływa nas, abysmy do jego szkoły przybli, i jako ciekawi uczniowie u nóg jego usiedli: Uczcie się odemnie! Ażebyśmy się tedy ten mniej wahali przed nim i szkołą jego, więc nas upewnia mówiąc: jestem cichy i pokornego serca. Nie spędzę was za nadto, ani za wiele od was żądać będę, owsem spuścić się chcę do słabości waszej, i chcę was po pasku wodzić, jako czuła matka dziecię swoje prowadzi.

Ale tej cichości i pokorny serca chcemy się też uczyć od Pana Jezusa. Są to owe błogosławione stopy, w których najdroższego Zbawiciela naśladować powinni jesteśmy. Uczcie się odemnie, żem ja cichy i pokornego serca; a znajdziecie odpocznienie duszom waszym. Któż tedy jest między wami, umiłowani! cobym swę dużę miłował? ten niechaj użytkuje z tego wdzięcznego zaproszenia Pana Jezusa. Jeżeli kto jest między wami, któremu męczący niepokój w służbie grzechów, w niewoli cielesnego gniewu i wyniosłości, się sprzykrzył,

ten niech przyjdzie do Pana Jezusa i niech się uczy od niego cichości i pokory serca, tedy on pokój znajdzie i odpocznienie dla duszy swojej.

Nasza dzisiejsza Ewangelia da nam okazję, abyśmy więcej mówili o tej sprawie, gdy z niej przedstawiemy:

Pana Jezusa jako wzór prawdziwej pokory serca. Obaczcie

1. pokorę serca, której się wyuczyc mamy od Pana Jezusa,
2. niezrównane błogosławieństwo, którego się spodziewać możemy z tego.

Stawny Jezu, Królu chwały! Nie szukałeś tu czci nietrwalej,
Lecz w pokorześ się poniżał; W niskości w świecie chodzileś,
Kształt niewolnika ulubileś, W niczemeś się nie wynwyższał.

Panie pokory tej Naucz mnie z łaski swej,
Czasu swego; Jezu miły, Użyjcz siły, Bym był pokorny wšej chwili!

R o z p r a w a.

Więc teraz oglądamy Pana Jezusa jako doskonały wzór prawdziwej pokory serca, i uważamy

1. prawdziwą pokorę serca samą, której się od Pana Jezusa wyuczyc mamy. Która jako wrodzajne drzewo niby na dwie gałęzie się dziela, i objawia się po części przeciwko Bogu, po części przeciwko bliźniemu. W obu częściach najdroższy Zbawiciel doskonałym wzorem nam jest. Możemy się wyuczyc od niego prawdziwej pokory serca, jak się ona objawia

1) przeciwko Bogu. W tem ostrzegamy w Panu Jezusie najgłębszą uniżoność i uśnawanie, podług którego on Dziu swemu niebieskiemu posłusznym był aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej. Nasza Ewangelia pokazuje nam Pana Jezusa, będącego w gotowości do wstąpienia w ostatnią mękę swoją. O jak on się tedy upokorzył przed wielkim i majestatycznym Bogiem! Jak on się na ziemię rzucił na oblicze swoje przed nim! Jak on swoje kolana skłaniał i się skrząwiał we krwi swej w prochu jako mizerny robak! Tej uniżoności i tego uśnawania przeciw Bogu wszechmocnemu musimy się uczyć od niego. Z przyrodzenia serca nasze do tego skłonności nie są całe; duma i wynośnienie się nad Boga siedzi nam wszystkim we wnętrzościach naszych. Jako nasi pierwsi rodzice na stolice Boga wstąpić i jemu równymi być, owsem się nad Boga postawić chcieli, tak też

nam wszystkim także przekłete wywyższenie samego siebie przynudzonym jest. O jak często myśli zuchwały grzebnik z Faraonem: ² ^{Mojš.} _{5, 2.} Któż jest Pan, żebym miał słuchać głosu jego? Ale we škole Pana Jezusa zstępuje człowiek z takich pyśnnych gór; naucza się skłaniać nieruchome kolana swoje przed stolicą Boskiego majestatu; rzuca się z Abrahamem na ziemię mówiąc: ¹ ^{Mojš.} _{18, 27.} Ach, Panie! zacząłem mówić do Pana mojego, aczem ja proch i popiół. Pan Jezus dokazał pokorę swoją przeciw Bogu też

bardzo miernem używaniem Boskich przynmiotów i doskonałości, udzielonych człowieczej naturze jego. Byłci on samym jednorodnym Synem Bożym, Królem na górze Syon, wszechmogącym na ziemi, który też według człowieczeństwa swego Boskimi przynmiotami ozdobiony, a Duchem świętym bez miary pomazany był. Atoli on nie poczytał sobie tego za drapieżstwo, równym być Bogu, ale wyniśczył samego siebie, przyjąwszy kształt niewolnika, stawşy się podobny ludziom i postawą znaleziony jako człowiek. ⁷ ^{fil.} _{2, 8.} Było to znaniem pokory serca jego, gdyż nie chciał przed światem błyszczeć doskonałości swoją. W tem mamy się stać podobnymi pokornemu Zbawicielowi. Kto się obłóczy w umysł Jezusów, ten się nie wywyżşy z darów i zaszczytów swoich; nie będzie się chlubił ze stanu i bogactwa, z mocy i dostojęstwa, z piękności, zgrabności swojej itd., jako paw nadęty piórami swemi; owşem samego siebie poważać będzie za niegodnego wszystkim tej łaski i tych darów; będzie myşlił, że to dary są, których on sobie sam dać nie mógł, lecz je od wszechmogącego Boga jako pożyczone dostać musiał, który je w okamgnieniu zaś odebrać, i takiego wyniosłego Nabuchodonozora tak poniżhc może, że z półnemi zwierzętami trawę jadać musiał. ^{Dan.} _{4, 28 i 5.} Ach, kto majestat Boży i swoje własne nic w światłości Pana Jezusa prawie poznaje, ten się nie wyniesie z żadnej rzeczy, owşem poważać będzie samego siebie jako wcale niegodnego wszystkim darów i zaszczytów; przetoż mówi Pan przez proroka: ^{Jerem.} _{9, 23, 24.} Niech się nie chlubi mądry z mądrości swojej, i niech się nie chlubi mocarz z mocy swojej, i niech się nie chlubi bogaty z bogactw swoich; ale w tem się niechaj chlubi, kto się chlubi, że rozumie a zna mię, żem ja jest Pan, który czynię miłosierdzie,

ład i sprawiedliwość na ziemi; bo mi się to podoba, mówi Pan. Pan Jezus dokazał pokorę swoją przeciw Bogu

też cierpliwością najstateczniejszą wśród najostrzejszych doświadczeń i prób. W naszej Ewangelii mówi o pokusach, które wystał, o próbach i doświadczeniach, które się go dotknęły. Stórną całą żywot jego pełen był; całą żywot jego był pełen ucierpień, tak że jedno pokuszenie i doświadczenie drugiemu niby rękę podawało. Był to zaprawdę ciężkim jarzmem, którego żadnego człowieka ramię znieść nie mogło. Ale pokorny Zbawiciel nie zrzucił go z siebie; on niósł krzyż swój, błagałci, gdy mu za ciężkim się stać począł: ^{Matt. 26, 39.} Dajże mój, jeśli można, niech mię ten kielich minie. Ale się zaraz na nowo zdał na wolę Dajca swego: wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty. Ten to był owoc pokory serca jego; której się wyuczyc musiemy we škole jego. Człowiek, nie posiadający pokory, niczego cierpieć nie chce; on szemrze; jarzmo krzyża mu za ciężkim jest; chce je zrzucić, prawuje się z Bogiem, mniemając, że mu się krzywdza staje za wielka. Ale kiedy człowiek oświeconymi oczami na Syna Bożego, Pana Jezusa, spogląda, że wśród wszystkich pokuszeń takim cierpliwym był jako owca na rzeź wiedzioną, tedy się wstydzić musi, i nieprzynajmniej się stać swego własnego serca wzruszonego i opuchłego, musi się poniżyć i wołać: O jak daleko jeszcze oddalonym jestem od pokory Jezusa mojego! On wszystko z cierpliwością ucierpiał, a ja niczego cierpieć nie chcę; on był Panem całej chwały, niewinnym, i poddawał się biciom Dajca swego dla obcych grzechów; a ja niczem nie jestem, prochem, grzesznikiem, przekletem stworzeniem, głównią piekielną, nieszczęśliwą kreaturą, i chcę się nawet natomiast przeciw ręce Pańskiej opierać. O Jezu! daruj mi swoją pokorę, abym u ciebie wytrwał w pokusach twoich. — A jak Pan Jezus z serca pokornym był przeciw Bogu, tak też prawdziwą pokorę serca objawiał

2) przeciw ludziom. O czem nasza Ewangelia świadectwem jest. Jest świadectwem o pokorze mieżącej w sercu Jezusa, mającego w obrzydliwości niegodny spór uczniów, i nie chcącego cierpieć takowe zieleństwo w społeczności ich. Jest ona też dowodem pokory Jezusa w słowach, albowiem on sam mówi: Któryż większy jest?

Ten co siedzi, czyli ten co służy? Szali nie ten co siedzi? Ale ja jest w pośrodku was jako ten, co służy. Były też dowodem pokory Jezusa odzienie i twarz jego; albowiem on w ten czas prześcieradłem przepasany był, i był ukleknął po kolei przed uczniami swymi, aby im nogi umywał. A to było próbą najgłębszej pokory jego, objawiającej się w czynkach samych; albowiem byłość to najwyższymi postugowaniem niewolnika, które im wyświadczyć chciał. Czynił to Jezus, Król nad królami, uczniom swoim. O niepojęta pokoro, dziwne poniżenie się! A gdzież my tedy zostaniemy, my dumni grzebnicy i nadęte stworzenia? Czy się nam nie godzi uczyć się takiej pokory serca od najmilszego Zbawiciela? Tak jest! Kto chce być uczniem jego, ten zaiste w stopach mistrza swego chodzić musi. Światowi królowie panują, a którzy moc mają, dobrodziejami nazywani będą. Ale my nie tak; to się nie przystoi na tych, co na imię Jezusa ochrzczeni są, i jego uczniami być chcą, lecz największy z nich ma być jako najmłodszy, a najzacniejszy jako sługa.

Jeżeli się to stać ma, musi serce nasze mieszkaniem prawdziwej pokory być. Na pokornych słowach, na pokornych minach itd. jeść nie dość. Jeżył może pokorne słowa mówić, serce przecie pełnem zostać może pychy i wyniosłości; miny mogą udawać postawę niśkości wielkiej, a przecie umysł wyniosłym być może nad wszystkie góry! pod najbrudniejszymi łachmanami żebrackimi często najszpetniejszą chciwość próżnej sławy się ukrywa. Toć jawnem jest, że ten kątól batarski nie tylko królów serca opamięje, lecz on się też znajduje między ludźmi najniższego stanu; którzy często najletkomyslniejszą pychę posiadają, a mimo wszystkiego ubóstwa swego tak pełnymi są chciwości zaśczytów, że aż śmierdzą. Przetóż serce od tego brudu oczyszczonem być musi. Serce, serce napętnionem być musi od Ducha świętego znajomością własnej niśczemności, uczuciem obrzydliwego zepsucia swojego, i najgłębszym użanowaniem przeciw majestatowi Bożemu i Chrystusowemu. O jak tedy człowiek serce traca! nie będzie się już tak chlubił z doskonałości własnej! owsem zawże innych wyżej uważać będzie nad samego siebie, a samego siebie niżej niż wszystkich ludzi, nawet niż wszystkie stworzenia. O jak tedy człowiek się wyrzekać będzie próżnej sławy, usiądzie na naj-

niższej i ostatekniej ławce, spuści się do najwzgardzeńszych, będzie miał cierpliwość nad wadami i niedostatkami bliźniego, i zawsze bardziej samego siebie, aniżeli innych, posądzać i pokarać będzie. Tak jest owa prawdziwa pokora serca; która się tedy też w słowach objawia, i w minach, w odzieniu, we wszystkich sprawach i uczynkach; tak że człowiek zawsze przykład pokornego Jezusa przed sobą ma, i wspomina o owem słowie apostoła: Śil. 2, 3. Nic nie czyniąc spórnie albo przez próżną chwałę, ale w pokorze jedni drugich mając za wyższych nad się, nie upatrujcie każdy tylko, co jest jego, ale każdy też, co jest drugich. Z takiej prawdziwej pokory serca można

2. się spodziewać błogosławieństwa niezrównanego.

1) Pokornym daje Bóg łaskę. Wszynym sprzeciwia się Bóg. Są obrzydliwością w oczach jego, są mu straszydłem, którego on cierpieć nie może około stolicy swojej; ale do pokornych on się spuszcza; im łaski swej udziela, onych obiera sobie na mieśkanie, czyni ich widowiskiem błogosławieństwa, na którym on wszystką chwałę swoją objawić chce. Mogłoby to nas zachęcić do tego, byśmy się pokory uczyli od Pana Jezusa. Zwłaszcza ponieważ ci, co serca pokornego są,

2) odpocznienie znajdują duszom swoim. Wycha i chciwość zażęchtów turbują serce, i wzbudzają często w niem niebezpieczny rozruch, w którym szatan nieraz jakby w mętnej wodzie łowi; jak to z przykładu uczniów poznać możemy, o których Zbawiciel mówi: Łut. 22, 31 Oto, szatan wyprosił was, aby was odwiewał jako psenicę. Jako sam duchem dumnym jest, tak on też duszy ludzkie równym grzechem utowić się napiera. Takowych sudeł niebezpiecznych pokorny uisć może, kiedy w ubóstwie duchownem zostawa. Taki chciwym nie będzie zażęchtów ani sławnych wysokich tytułów, o które się świat wadzi, owšem zostawa rad w niskim stanie. Czem wyższym on jest, tem niżej on się upokarza, mając to za jednoż, czy go świat miłuje czyli nienawidzi, w uszanowaniu ma, czyli wzgardza, chwali, czyli gani. O jaki to wielki skarb jest, kiedy człowiek takowe odpocznienie, takowy pokój, ma w duszy swojej słachetnej! Tedy on w każdym razie z Dawidem mówić może: Dwom tu, Pan niech ze mną uczyni, co dobrego jest w oczach jego. 2 Sam. 10, 12. I z pokorną Maryą: Łut. 1, 38.

Oto, służebnica Pańska, niechże mi się stanie według słowa twego!
Tacy pokorni chrześcianie

3) Spółuczestnikami są królestwa Jezusowego. Miły Zbawiciel uczniom swoim rozkaz daje, aby w pokorze u niego wytrwali w pokusach jego, a w takim wytrwaniu obiecywa im: I jać wam sporządzam, jako mi sporządził Dzieciec mój, królestwo, abyście jedli i pili za stołem moim w królestwie mojem, i siedzieli na stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich. Przez to pokornym naśladowcom Jezusa królestwo Boże zapisanem jest z wszystkimi dobrami swemi. Które po części tutaj, po części tam zamywać mają. Tutaj w sprawiedliwości, pokoju i radości w Duchu świętym, w używaniu Boskiej łaski odpuszczenia grzechów, i w najwyższem pierwzeństwie, że się nazywają działkami Bożemi: ale tam oni jeść i pić mają z nim za stołem jego w królestwie jego, i mają siedzieć na stolicach, i pomódz przy sądzeniu dnia wielkiego sądu jego. Dwieć mają z nim panować i rządzić, i wiecznie niebo zdobyć. Czy to nie dość zacy i dostojenstwa dla pokornych dusz? Czy to nie jest chwalebne wynwyższenie dla tych, co tutaj podług przykładu Zbawcy swego samych siebie poniżyli byli?

Atoli któż z nas w jego naśladowaniu stoi? Któż się wyuczył od niego takiej pokorny serca? albo któż się jeśćce wyuczył jej chce od niego? Przychodźcież, prośę, grzebnicy pyhni, obaczcież Syna Najwyższego w pokorze jego! Wstydajcie się przed obrazem poniżenia jego; kładźcie jemu nadete serca wasze do nóg jego, prośąc, aby on je potrużył i znajomością nifczemności waszej napelnił. Unizajcie się pod wszechmocną ręką Boską, aby was wynwyższył czasu swego.

A kto z nas już do skóły pokornego Zbawiciela przestąpił i poczał uczyć się pokorny, ten niech w takiej uczbie dalej postępuje. Chcecie wciąż rosnąć, wy co Jezusa miłujecie, a to dobrą rzeczą jest; atoli wy tylko zawże nad samych siebie, na starym człowieku, rosnąć chcecie; chcecie więcej wiadomości i znajomości, więcej darów, więcej zaszczytów pozornych mieć, wpadających w oczy i w zmysły. Usiłujcie się raczej, abyście wzrost brali w pokorze; czem więcej forzenia drzewo ma pod sobą, tem wyżej wzrosnie przez się; do

takiego wzrostu chce was łaska przyprowadzić; ona chce wam waszą własną nikczemność i zepsucie, waszą niemoc i niezdolność coraz doskonalej odkryć; to wam często nieprzyjemnem jest; tedy wam się zdaje, że wasza rzecz na wstecz idzie, i żeście niedzniejszymi, niżeli kiedykolwiek; atoli wam to pożyteczno, macie przy tem wyuczyć się pokory; a im pokorniejszymi i niegodniejszymi się stawacie, tem miłszą stawa się wam łaska, tem większym stawa się wam Chrystus, tem droższą stawa się wam kosztowna zasługa jego; a tak ma być; wy niczem, a Jeżus wam wszystkim we wszystkim się stać ma. O niech się tedy wam upodoba mądre prowadzenie wiernego mistrza waszego; zostańcie w jego szkole; wytrwajcie pod doświadczeniem jego; owoc będzie chwalebny, czas wynwyższenia będzie radosny. Panie Jeżu! postępuj z nami choć dziwnie wszakże zbawiennie. Amen.

Kazanie w święto Matteusza.

Evangelia Matt. 9, 9—13.

U odchodząc z tamąd Jeżus, ujrzał człowieka siedzącego na cie, którego zwano Matteusz, i rzekł mu: Pójdź za mną; tedy wstawy siedł za nim. I stało się, gdy Jeżus siedział za stołem w domu jego, że oto wiele celników i grzebników przyśedży, usiedli z Jeżusem i z uczniami jego. Co widząc Faryzeusowie, rzekli uczniom jego: Przeczże z celnikami i grzebnikami je nauczyciel wasz? U Jeżus usłyszawszy to, rzekł im: Nie potrzebując zdrowi lekarza, ale ci, co się źle mają. Zwsem idźcie, a nauczcie się, co to jest: Miłosierdzia chce, a nie ofiarę; bom nie przyśedł, wzywać sprawiedliwych, ale grzebnych do pokuty.

W s t ę p.

Brzmi to bardzo wspaniale i majestatycznie, kiedy Paweł o Panu Jeżusie piše: Takiegoż zaiste przystało nam mieć najwwyższego Kapłana, świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzebników, i któryby się stał wyższy nad niebiosą. Żyd. 7, 26.

Przyrównywa tu prawdziwego i wiecznego najwwyższego Kapłana, naszego uwielbionego Zbawiciela, z lewitskimi kapłanami Starego Testamentu, i pokazywa, jakie niezmierne pierwozeństwa on ma przed nimi. Najwyżsi kapłani Starego Testamentu byli podług przyrodzenia nieświętymi i grzebnikami, którzy się wstydać musieli

przed obliczem Boga; ale Jezus, Najwyższy Kapłan Nowego Testamentu, podług istności i natury swojej świętym jest, ponieważ z istności świętego Boga od wieków spłodzony został. Tamci nieczystymi i przestępstwami obciążeni byli, z przyczyny czego najprzód za swoje własne, a potem aż za grzechy ludu ofiarować musieli; ale Jezus, wieczny nasz Najwyższy Kapłan, czysty jest, i nie maś w nim złego, tak że wystąpiwszy twierdzić mógł: Jan. 8, 46. Któż mię z was obwini z grzechu? Tamci, dotknąwszy się nieczystego jakiegoś, pokalani i zanieczyszczeni byli, i musieli się podług ustawy Lewińskiej kąpać i umywać, nim znowu urzędu swego pilnować mogli; ale Jezus, Najwyższy Kapłan prawdziwy, niepokalany jest, i nie mógł być splugawionym od niczego; albowiem on był Panem, przed którym trąd, choroba i śmierć uciekać musiały. Tamci żyli w pośrodku gromady grzeszników, i mieli częstotrotny udział w różnem zanieczyszczeniu i pokalaniu, zaczęm też takóź jak i prości Izraelczycy zemście Boskiego gwiewu podlegali; ale Jezus, nasz wieczny Najwyższy Kapłan, odłączony jest od grzeszników, nietylko za dui ciała swego od wszystkiego grzesznego społeczeństwa z ludźmi odłączonym będąc, lecz też odejściem swoim do Ojca, będąc Pośrednikiem, znalazionym jako sprawiedliwym, do jasności i chwaty Ojca zaś przyjęty został; z tej przyczyny stał się też wyższym nad niebiosa; bo siedzi na prawicy Bożej, i zastępuje nas. Takiego oto przystało nam mieć majestatycznego i uwielbionego Zbawiciela, takiego Najwyższego Kapłana, który między wszystkimi świętymi i sługami Bożymi nie miał równego mu, ani mieć będzie.

Atoli jakże nędznym synom ludzkim posłużono być może takim wywyższonym i wielbnym Odkupicielem? Jakoż grzesznicy z takim Odkupicielem się zgadzają? Czy trwożliwa dusza nie stanie się jeszcze bojaźliwą, słysząc i czytając o takich wybornych przyniotach Zbawiciela? Czy ona nie musi sama w sobie myśleć: ach, nie mogę się odważyć na rozmowę z takim wielkim Najwyższym Kapłanem; on święty jest, a ja bezbożny jestem! On jest czystym, a ja grzechami i nieczystościami obciążony; on jest niepokalany, a ja brudem i plugastwem grzechów wstrosz pokalany jestem; on od grzeszników odłączony, i wywyższony jest nad niebiosa, a ja żyję śród świata

napętnionego grzeźnikami, i łążę jako robak pogardliwy po prochu ziemi wokóło. Takim to sposobem my oba, Pan Jeżus i ja, się nie zejdzimy na wieki.

Alle tak się nie ma ta rzecz, miła dużo! takiego przystało nam mieć Najwyżżęgo Kapłana, któryby świętobliwością swoją naszą nie-świętobliwość zgładził, któryby niewinnością swoją naszą winę krwawą przetrzył, któryby swoją czystością niepokalaną nas od wżystkiego plnagaństwa grzechów oczyścił, któryby sprawiedliwością swoją, nad wżystkie niebiośa wynwyżżoną, nam przez grzech od Boga odłączonymi ludziami zaś przystęp do świątyni Boskiej otworzył, a Boską swoją mocą nas przeniósł do zbawienia. Taki Zbawiciel nam prawie przyjemny jest, inży nam pomódz nie mógł; albowiem wżystka ta jego zacność i dośkonałość nie przekłodziła mu spuścić się do grzeźników, pośukać ich, i obchodzić się tak wdzięcznie z nimi, jakoby był jednym z nich.

O czym naszą dzisiejsza Ewangielia niezrównanem świadectwem jest, gduż w niej znajdujemy:

Jeżusa, wzniósłego Zbawiciela, w pośrodku grzeźników.

Włieście wzgląd

1. na grzeźników, między którymi Jeżus się znaleść dał;
2. na zatrudnienia, któremi się on zajmował, i które dokonał.

Panie Jeżu, jesteś zaiste święty, czysty, niewinny, niepokalany, i od grzeźników odłączony, a nawet wyżży nad niebiośa; aleś się przecie nie wstydzał zniżać się do naj-needźniejszych grzeźników, z nimi się obchodzić po przyjacielśku, i pielgrzymować między nimi. Czemu nas zachęcić chciałeś, byśmy pomimo wżystkiego naszego zepsucia wielkiego serce powzięli do ciebie, i się przybliżyli ku tobie, a wżystką biedę swoją tobie opowiedzieli. Nuż, pociągnij nas też teraz do siebie, o przyjacielu grzeźników! Bądź w pośrodku nas, napocznij sprawy łaski swojej w nas, prowadź je dalej, i wykonaj je na cześć sobie, dla uprzejmości swojej. Amen.

R o z p r a w a.

Dzisiejsza Ewangielia pokazuje nam Jeżusa, wielkiego i wspa-niającego Najwyżżęgo Kapłana śród grzeźników. Będziemy przy- czynny mieli dziwować się z tego i się weselić, widząc

1. naturę tych grzeźników, w których pośrodku i towarzystwie wielki Zbawiciel się znaleść dał. O tem mówiono: Stało się, gdu Jeżus siedział za stołem w domu jego, że oto wiele celników

i grzebników przyśledszy, usiedli z Jezusem i z uczniami jego. Tu widzimy, co to za ludzie byli, między którymi wierny Zbawiciel siedział, mianowicie:

1) byli to bardzo grube grzebniki. Ludzie, co się różnymi grzechami pokalali i zmażali byli; celniki, których zatrudnieniem było, lichwiarstwem, łakomstwem, ośubaństwem, złodziejstwem i niesprawiedliwością targnąć się o bliźniego swego; grzebniki, co ciało i duszę swoją wśteteczeństwem i kurestwem i innymi jawnymi występami zmażali i pokalali, którzy więc od pocziwego świata, osobliwie od pnybnych Faruzeusów, jako przeklectwo i plama poważani i z społeczeństwa żydowskiego kościoła wyrzuceni i wybanitowani byli; ludzie, których sumienie różną niesprawiedliwością i winą tak obciążonem było, że nieprawości swoich zaprzecić się nie mogli, lecz wyznać musieli, że winnymi są gniewu Bożego, śmierci i wiecznego potępienia. Któż to sobie myśleć mógł, że Święty Izraelski, Syn Boga uwielbionego, który sam istotną świętobliwością jest, obcować będzie z takowymi pohanbionymi ludźmi? Ale oto! siedzi w środku ich. Czyni tak, jakby o tem wśnystkim nie wiedziałcale nic, co w ich grzebnem i haniebnem życiu się było stało.

Alle cóż innego miły Zbawiciel tem zaświadczyć chciał, kiedy nie to, że żaden grzebnik za pusty, nieczysty i pokalany być nie może, do którego on już nie był gotowym i chętnym dość, skłaniać serce swoje z miłością i miłosierdziem, gdyby się grzebnik tylko do niego obrócić chciał. Miało to być wędą, aby nawet najgorbnych złoczyńców wciągnąć w ramiona Jezusowe.

Kiedy człowiek przez łaskę Bożą ze smu bezpieczeństwa swojej wzbudzony jest, że poczyzna poznać i zrozumieć, jak grubo on Pana Boga swego obraził, jak zuchwale i niewstydliwie on dzień w dzień się sprawował, wobrażenie Boskie poniżczył, ciało i duszę swoją różnymi występami pokalał, twarz Bata na się przyobłół, przykazania żywego Boga przestępował, Syna Bożego ufrzyżował, Ducha łaski wzgardzał, i na wieczne potępienie zasłużył; kiedy mu to wśnystko na serce wpada, że to poczuwa, a przez to w strach i smętek zachodzi: tedy on się przez to zwykłe przy pierwszem spojrzeniu nie do Jezusa przywabić, lecz od niego odpędzić daje; on z Rajnem

się stawa tułaczem i biegunem; on myśli: grzechy moje więkze są, niżby mi je odpuścić miano; on z Adamem drzewa i krzaki upatrzywa, za któreby się skryć mógł; musiema, że daleko za lichy i brudny jest, aby się odważyć mógł wystąpić przed czyste oczy Pana Jeżusa; gdyby tylko za lichy nie był zrobił, wtedyby może jeźcze takim śmiałym być mógł, aby się uciec do Jeżusa, ale tak już z nim koniec się robi, a on w haniebnej nagości będzie musiał przekleństwem być od Boga na wieki. A otóż, takimi są ci ludzie, w których pośrodku Jeżus siada; prawie tych on przyjąć chce; prawie ci mu dość dobrzy są; z takich niedznych grzeźników on sobie część przygotować może, i chce na nich pokazać, co moc łaski i krwi jego zdoła. Opisane nam też są

2) jako chore i zepsute grzeźniki. Nie potrzebując zdrowi lekarza, ale ci, co się źle mają, tak mówi Pan Jeżus. Faryzeuszowie samosprawiedliwi wdzięcznego świadectwa miłego Zbawiciela przeciw grzeźnikom zrozumieć nie mogli; szemrali na to; czynili zarzutny z tego uczeniu jego: przeczyż z celnikami i grzeźnikami je nuczyciel wasz? Myśleli, że się to nie zgadza z świątobliwością jego, sprawę mieć i obchodzić się z takimi niesświętymi ludźmi; ale Jeżus ich odprawił temi słowami: zdrowi nie potrzebują lekarza, ale ci, co się źle mają. Podług waszego zdania mocnymi, zdrowymi, pobożnymi i sprawiedliwymi jesteście, przetoż nie potrzebujecie lekarza duży; podług waszego zdania możecie się całe dobrze obywać bez mnie i bez mocy łaski mojej; ale ci celnicy i grzeźnicy chorymi są; są spracowani i obciążeni; są rozpsutymi i zesłabiałymi; pod ciężarem grzechów swoich tęskno i straszno im; boją się gniewu Bożego i wiecznej śmierci; a takie duży dla mnie dość dobre są; tym prawie to należy, abym im Ewangielię swoją opowiadał i poselstwo łaski im przyniósł. Na nich dokazać chcę, że lekarzem jestem, mogącym ich uzdrowić i uwolnić od ułomności ich.

Ach, jest to Zbawiciel wierny, prawie požądany dla duży naszych zbunt chorych! Człowiekowi zaś takiemu, któremu błogo przy służbie grzechów, który jeźcze z ochotą źle czyni, a nieprawość w siebie pije, jak wodę, temu zaiste nie posłużono bywa wiele Jeżusem.

Obłudnik samosprawiedliwy, który w swej pospolitej i ludzkiej

poczciwości w swem sercu się chlubi, i w fałszywej ozdobie dobrych uczynków swoich, swych cnót i dobrego obcowania, się świeci, ten się wprawdzie nie ogląda za lekarzem, ma się za zdrowego na duszy, więc nie potrzebuje lekarstwa; uważa się jako mocnego we wierze, więc nie potrzebuje lekarza albo pomocnika, i nie może tego zrozumieć, kiedy inni ludzie na swe złe serce, na swoje zepsucie i na wady swoje duszne, tak gorzko narzekają. Ale kiedy kto duchowną nędzę swoją czuje, kiedy kto niemoc i niezdolność we wszystkich siłach duszy swojej miarkuje i się tego doznawa, że z własnej mocy swojej dobrego myśleć, dobrego słowa mówić, i czegokolwiek Bogu się upodobającego wykonać nie może; kiedy człowiekowi przychodzi umrzeć, że bez mała wszystkiej nadziei ratunku się pozbawił, ponieważ mu pod ciężarem gniewu Bożego tak bardzo przykro, i wstręś licho jest wewnątrz: otóż, wtedy mu to pocieśnem i wesołym poselstwem jest, kiedy słyszy, że jest tam Jezus, który upodobanie ma w miłosierdziu, a nie w ofierze; lekarz, co wszelką škodę uzdrowić może. A to nas też zaprowadza

2. do tych zatrudnień, któremi Jezus wśród grzeszników się zajmuje, które prowadzi i wykonują. Które nam wyraźliwie w naszej Ewangelii opisane są. Bo słyszymy w niej, że

1) grzeszników powoływał. Matteusz siedział na cie, i był uwikłany w powołaniu niebezpiecznem; wtedy przyśledł głos wezwania z łaski od Jezusa do serca jego, Jezus zawołał mu: Pójdź za mną, a on wstałszy był za nim.

Jest to pierwsze, co Zbawiciel czyni, kiedy w gromadę grzeszników wstępuje: on ich powoływał; co się po części przez Słowo dzieje, po części przez przekonanie Ducha wewnątrz w sercu, złączone z Słowem; on im zawoływał, że się odwrócić mają od śmierci do żywota, od ciemności do światłości, od gwałtu batarskiego do Boga; on ich wywoływał z niebezpiecznego położenia ich, ze społeczności złego świata, ze zgrai bezbożnych, nawet z pańczęki piekła, i przywoływał do społeczności dóbr łaski swojej, nawet w żywot wieczny. Weń wstapcie za mną! tak on mówi; tu możecie się dobrze mieć, wy pracownicy i obciążeni: pójdźcie do mnie! Pokażę wam drogę do żywota. Gdyby tedy grzesznik ten głos łaskowości usłuchał, i przyjął, i za

nim pojeł, tedy drugie zatrudnienie Jeżusa takie jest, że on takich grzeźników

2) pochrzepia. W domu Mattenęsa siedział u stołu z grzeźnikami, jadł i pił z nimi; może tedy każdy łacnie sobie wyobrazić, jakie mowy zbudujące i rozmowy łagodne, jakie przenikliwe pociechy i pobudki z łagodnych ust Jeżusowych tym niedziwnym przyptłyneły, i jak obficie duży ich przez to pochrzepione i pośilone zostały. A to jest najmilże zatrudnienie, które Jeżus między grzeźnikami wykonywa; on nie jest taki, aby ludzi z serca trapił i zasmucił. Bieć, zranieć, straszyć, zatrwożyć, nie jest właściwem zatrudnieniem Jeżusa, lecz tylko na początku pokuty to się znajduje, dla zatwardziałości serca. Czem prędzej się tedy grzeźnik poddaje, tem prędzej przychodzi Jeżus ze swą ochłoda i pochrzepą ewangelicą, z kazaniem łaski, z odpuśczeniem grzechów, z pociechami Ducha świętego; tedy on wypęknia, co przyobiecał: Ja ich pocieję, jak kogo własna matka pocieka. Potem i to zatrudnieniem Jeżusa jest, że

3) grzeźników obrania i ostrzega. Faruzeużowie bętrali przeciwko tym ulubieńcom Zbawiciela, i mieli, że ich raczej wypchnąć trzeba z domu; ale Jeżus strzeże i broni ich, i odgania burzliwych wrogów ich. To on jećczuje i teraz czyni. Prawda to, całe wojsko piekielne wzrusza się, kiedy duża do Jeżusa przyjsć chce; grzech trzaska, świat kałaje, bataan mruka; atoli cóż to bćodzi? Jeżus ostrzega, mocny Zbawiciel obrania ich; któż im co czynić chce? Dalej i to zatrudnieniem jego jest,

4) że grzeźników uzdrawia. Bo są chorymi; więc się ich puścić nie chce, owsem dokażywa się nad nimi jako lekarz, na rozumie, na woli, na sumieniu. Wj. 103, 3. Na ostatku chce on ich też

5) przez świat przeprowadzić do pokoju swego. O tem mówiono: Jan. 49, 10. Ten, który ma litość nad nimi, poprowadzi ich. Ten, który upodobanie ma w miłosierdziu, a nie w ofiarach, przyobiecał to: Jan. 10, 27, 28. Dwce moje głosu mego słuchają, a ja je znam, i idą za mną. A ja żywot wieczny dawam im, i nie zgina na wieki, ani ich żaden wydrze z ręki mojej. Czegożby człowiek więcej sobie życzyć mógł od naszego wiernego Odkupiciela? Z przyrodzenia zbłąkanymi jesteśmy, Jeżus woła nas; tęskniemy się przy poznaniu nędzy

grzechów naszych, Jezus pokrzepia nas; lekamy się chytrości i mocy satana, nienawiści i groźby świata, Jezus strzeże nas; jesteśmy chorymi i niemocnymi, Jezus uzdrawia nas; nie wiemy, jak się przez ten świat pełen zwodzenia przetrząść mamy, Jezus prowadzi nas. Czegoż więcej żądać chcemy? Czy taki wdzięczny i wierny Odkupiciel nie miałby nam być przyjemnym? Czybyśmy mu nie życzyli chętnie, aby swoje zatrudnienia łaski wykonywał i na nas? O jakbyśmy tak rad byli temu, gdyby wszyscy grzesznicy się zgromadzili około tego wielkiego przyjaciela ludzkiego? Otóż, on jest w środku was; jeden tak blisko ma do niego, jak i drugi; jeden także prawo ma do niego, jak i drugi; możecie wszyscy łaskę jego mieć, jeżeli tylko chcecie.

Gdy tam Jezus w kościele, w przysionku Salomonowym, się przechadzał, obstąpili go Żydowie i rzekli mu: Jan. 10, 24. Dotądże duszy naszej na rzeczy trzymasz? Jeżeliś ty jest Chrystus, powiedz nam jawnie! Czyńcież i wy tak, umiłowani, którzy Zbawiciela potrzebujecie, i się radzi od niego uzdrowić i wspomódz dać chcecie; obstąpcie Pana Jezusa; zakrzyknijcie mu: Jeżeliś ty jest Chrystus, Zbawiciel świata, wielce uwielbiony Przyjaciel grzeszników; tedy zmiłuj się nad nami, ujmij się nas, pomóż nam, uzdrów nas; na ciebie wskazani jesteśmy, i nie wiemy żadnego Odkupiciela oprócz ciebie. Ale nie czynicie tak, jak tamci, którym Jezus odpowiedzieć musiał: Powiedziałem wam, ale nie wierzycie; pytacie się zawzięcie o mnie, ale mię nie przyjmujecie; wołacie ku mnie, ale sobie pomódz nie dajecie. Ja wam teraz każę: nie czynicie tak; owszem wierzcież też słowom Jezusa; oddajcie się jemu, trzymajcie się go, bądźcie dziekczynnymi za to, co on od czasu do czasu w sercach waszych sprawuje; dotknijcie się go, wieśajcie się na nim i błagajcie:

Niech mię żaden strach od ciebie W tym świecie nie odwróci;
 Daj bym trwale stał przy tobie, Bo to masz sam w swej mocy;
 Ten dar każdy ma z łaski twojej, Nie może nikt zasłużyć,
 Ni odzierać z uczynków łaski twojej, Co z śmierci może zbawić. Amen.

Kazanie w święto Symona i Judy.

Evangelia Jan. 15, 17—21.

Toć wam przykazuję, abyście się społecznie miłowali. Jeżeli was świat nienawidzi, wiedźcie, żeć mię pierwej, niżeli was, miał w nienawiści. Byście byli z świata, świat, co jest jego, miłowałby; lecz iż nie jesteście z świata, alem ja was wybrał z świata, przetoż was świat nienawidzi. Wspomniijcie na słowo, którem ja wam powiedział: Nie jest służa więkŝy nad pana swego. Jeżeli mię prześladowali, i was prześladować będą; jeżeli słowa moje zachowywali, i wasze zachowywać będą. Aleć wam to wszystko czynić będą dla imienia mego, iż nie znają onego, który mię posłał.

W s t ę p.

Święty apostoł Jan, chcąc wierzących swoich napominać, aby w miłości Bożej zostali, a się niczem odłączyć nie dali od niej, wystawia im przykład wielkiego Odkupiciela ich przed oczyma, mówiąc: Jaki on jest, tacy i my jesteśmy na tym świecie. 1 Jan. 4, 17.

Syn Boży był we świecie, i musiał się doznać od niego najzłośliwŝej nienawiści i najgorzeczeyŝych prześladowań. Ale on jednak został w zbawiennym żywiole miłości Bożej, i zachował ochoczość umysłu i nieprzeŝkłodzoną wesołość przed obliczem niebieskiego Dica swego. Tak też i wierni jego się mają; jak głowie ich, Jezusowi Chrystusowi, we świecie poszło, tak się im też powodzi; muszą wespół z nim zanócić tę piosnkę o działkach tego świata: Bez przyczyny mię w nienawiści mają. Ale to wszystko im przeŝkoda być nie ma, aby nie zostali w miłości, a Bóg w nich. Im więcej nienawiści na nich się wylewa, tem więcej miłości z głębi serc ich wylewać się ma; im więcej psów na nich Ɣczeka, tem głębiej mają i mogą do wnetrzności wiecznej miłości się wtargnąć. To im dodaje wesołości, kiedy przy wszystkim, co się ich dotyka, myśleć mogą: Tak jako on, i my jesteśmy na tym świecie. Nie chcę mieć lepszego, niż co na mego Pana i Króla przyŝło; albowiem nie jest służa nad pana swego.

A toć jest, najmilszi, co nam najmilszy Zbawiciel w naszej Ewangelii sam do serca przykłada, przedpowiadając uczniom swoim, jak im we świecie pójdzie, ale ich też napominając, aby baczyli, że jemu samemu też lepiej nie poszło. Tę tedy rozważać chcemy na ten czas zatrudniać się w nabożności, i w krótkce z sobą mówić:

O losach, które wierzący społecznie mają z Chrystusem w tym świecie.

1. W tem, że od świata nie bywają poznani.
2. W tem, że ich świat w nienawiści ma.
3. W tem, że z świadectwem swoim od świata odrzuceni bywają; ale
4. pomimo tego w miłości zostawają.

Panie Jezu, daruj nam miłość twoję; zachowaj nas w niej w pośrodku lodowego i niemilostywnego świata. Nie chcemy tu lepiej się mieć, niż ty się miałeś, Panie i Królu nasz! Wiemyć dobrze, że nas świat nie zna, jak ciebie też nie poznał. Nie zostaniemyć bez nienawiści jego, gdybyśmy się odłączyć chcieli od niebezpiecznego społeczeństwa z nim. Tak też codziennie to doświadczamy, że nasze świadectwo o tobie i prawdzie twojej udużnemu i ślepeму światu upodobac się nie chce. Atoli użyż nam tego, najmilży Jezu! ażebyśmy my, którzy ciebie znamy, pomimo tego wśyſtkiego w twojej miłości zostali, a się niczem od niej odłączyć nie dali. Łoć u ciebie dobrze się mamy, a tyſiac razy lepiej, niż w mozolnej i niebezpiecznej służbie grzechu. Przetóż

Niech twój mocny Duch, o Jezu! Zmacnia ducha naszego;

Daj bym cię naśladowali Z serca prawie wdzięcznego;

Sam to ſprawuj w nas, o Panie! Póki nam żywota ſtanie. Amen.

N o z p r a w a.

Storo tylko człowiek grzebną społeczność świata i dziełek jego opuścza, i w ślad Jezusa przestępuje, musi on się doznać tych samych losów, które spotkały Pana Jezusa we świecie. Ale te losy lub zdarzenia takie są, że wierzący

1. od świata tak mało poznani bywają, jak mało on Pana Chrystusa poznał i przyjął. Świat nikogo za swojego nie poczytywa, tylko tych, co równego z nim umyſtu i zdania są; ale Boga, i Chrystusa, i członków jego on nie zna. Na końcu tekstu naszego mówi Zbawiciel: Jan. 15, 21. Nie znają onego, który mię poſtał. A w naśladowającym rozdziale mówi: Nie znają ani mię, ani Dja mego. Najmilży Odkupiciel objawił się dostatecznie temu światu niewdzięcznemu, albowiem on i najświętą nauką swoją, i najmocniejszymi znakami i cudami był dokazał, że od Boga przyſzedł, i że w nim mieſzkała zupełność Bóstwa cielesnie.

Krótko przed swoim odejściem ze świata uczynił był cud taki, z którego się każdy dziwować musiał. Albowiem wzbudził Łazarza,

który już przez cztery dni w grobie był leżał, i już w stażenie był zaśedł. I pokazał go przed oczami całego świata jako żywego. Jan. 11, 44. Czegóż więcej można było żądać, aby dowazać, że on prawdziwym Synem Boga żywego i obiecany Mesyasem jest? Ale jednak świat go poznać nie chciał, choć nie wiem co mówił. Choć cuda czynił, jak wiele tylko chciał, świat przecie na swem ślepiem postanowieniu trwał: Nie wiemy, skąd ten pochodzi; wolemy wierzyć, że spisek zrobił z diabłem, niż to, że od Boga przyśedł. Mógł to sercu prawdziwego Jezusa ciężkie boje zadawać; wszakże mimo tych widocznych dowodów mocy i łaski Jezusa okropnie mocne niedowiarstwo ludzkie przewyżczyło się nie dało.

Ale świat od owego czasu zaiste jeścze się nie stał rozumniejszym. Jak w tej rzeczy Panu Jezusowi pošlo, tak się jeścze powodzi wierzącym członkom jego; świat ich znać nie chce; nie chce ich uznać za dziatki Boże; on ci zaraz uszy nadstawia, zestrzegszy, że z człowiekiem odmiana się stać chce. Kiedy na przykład człowiek, który przed tem z światem pobiegał we wszystkie pożądliwości jego, z razu cicho ustać poczyna, i występuje z drogi zatracenia, od jego marnej społeczności się odłącza, i na wąską drogę przestępuje: tedy świat oczy swe mocno nad tem wyśczerza; zdumiewa się i mówi: Cóż z tego będzie? coż w tym człowieku się dzieje? Czy on też odmienić chce zawód, a z świętymi biedz? Tedy świat sam miarkuje, że z chrześcijaństwem inaczej się rzecz ma, niż podług ludzkiego zwyczajn i modny światowych pobożnych.

A choć tedy takowy człowiek prawdziwie się przekamnia; choć on się całym Panu Jezusowi ofiaruje, i spółtowarzystem zbawienego królestwa naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa się staje; kiedy od Boskiego sądu z wszystkich grzechów swoich uniewinniony, za dziedzica Bożego przyjęty, i przed wszystkimi świętymi aniołami solennie wywołany został za takiego; choć pieczęć Ducha świętego na swe serce dostał, a światłość jego się świeci w dobrych czynkach i świętem obcowaniu: przecie on od sądu ludzkiego zwykłe potępiony bywa. Świat nie chce i nie może go uznać za to, czem on wprawdzie jest, mianowicie za dziecie Boże. Kimże się ty czynisz? tak on mówi, toć lepszym nie jesteś, niż inni ludzie, tyś z tejsze

samej materyi stworzony, co my, a my także zbawionymi się stać chcemy, jak i ty. — To tedy często chrześcianina turbuje. Ale cóż czynić ma? Ma się cieszyć przykładem wielkiego mistrza swego; temu też tak pošlo; więc nie dziwota, kiedy mnie też lepiej się nie powodzi. Bogu dzięka, że nie zalega na posądzeniu świata, i że ten nie ma być sędzią moim; on mię nie zna, a ja go też już nie znam; Bogu dzięka, że dobry Pasterz powiedział: Jan. 10, 14. Znam moich, a moi mię też znają. Bogu dzięka, że Paweł świadczy: Mocny stoi grunt Boży, mając tę pieczęć: ^{2 Tym.}_{2, 19.} Zna Pan, którzy są jego. Błogo mi, że mię świat nie zna! Życzylbym z serca, aby mię już nie znał na wieki.

Drugi los, spólny między wierzącymi w tym świecie i między Chrystusem, jest ten, że

2. od świata nienawidzeni i prześladowani bywają. Jeżeli was świat nienawidzi, mówi Jezus w naszej Ewangielii; ^{Jan. 15,}_{18, 20.} wiedzcie, żeć mię pierwej niżeli was miał w nienawiści. I zaście: Jeżeli mię prześladowali, i was prześladować będą. Nie było nigdy na ziemi człowieka, któryby światu więcej dobrego uczynił, niż Jezus nasz Zbawiciel; o nim w prawdzie twierdzić można, że nigdy wody nie zmącił nikomu. Wyjawyły owe sprawę z trzodą świń, którą za jego pozwoleniństwem żli duchowie w morze rzucili, i owe figowe drzewo, które przeklnął, wbyłskie jego cuda ludziom nic oprócz dobrodziejstwa przyniosły. A nawet w obuch tych mianowanych sprawach dobre zamysły skryte były, o których tu obforniej rozprawę mieć nie służy. Wiele tysięcy chorych on uzdrowił, wiele tysięcy niedziatnych on pokrzepił; wbyłskie znalezione stopy dobrotliwości i wdzięczności jego; owšem miłość jego tak daleko pošla, że nawet na ostatku żywot swój wydał za nieprzyjaciół swoje. A jednakowo nigdy człowiek we świecie bardziej nienawidzony i prześladowany nie był, niż on. Dla tego twierdzić musiał: Mt. 35, 12. Oddawają mi złem za dobre, chcąc mię pozbawić duży mojej. Nienawiść za miłość! Zdaje się nawet, że czem więcej on ludzi miłował, tem gorzej nienawiść przeciw niemu się zajarła; przetoż nie dali pokoju, aż się stał mizerną ofiarą zemsty ich okrutnej i krwatwożernej.

I w tym losie Pana Jezusa wierzący udział mieć muszą; nie

wolno im siadać na łonie świata, z którego ich Pan i Król wypchnięty został; nie mogą się spodziewać żadnej łaski ani miłości od po-przyjęzonych wrogów swego Pana i Mistrza; tego się codzień doznać można. Jak długo świat stoi, będzie to prawdą, co Paweł piše: ^{2 Tym. 3, 12.} Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą. Chciałbym rad prawdziwego chrześcianina widzieć, którego świat miłuje, a gdybym takiego natrafił, zawołałbym mu w twarz: twoja rzecz nie jest zgodną. ^{Jan. 4, 4.} Przejazd świata jest nieprzejazdną Bożą. Nie może chrześcianin jeszcze ciągnąć nierównego jarzma z niewiernymi: ^{2 Kor. 6, 14 i 5.} Bo cóż za społeczność światłości z ciemnością? Co za zgoda Chrystusa z Belialem? albo co za dział wiernemu z niewiernymi? Jak dobrze człowiekowi przed tem we świecie było, jak długo on współ z nim żartował, kłamał, obłąkał, się wynosił, tańcował, grał, bankietował, i w innych rzeczach się z nim zrównał: tak źle będzie miał u niego, wpadłszy w niełaskę jego, gdy począł poważnym, powściągliwym, wstydliwym, cichym, sprawiedliwym i skromnym być; tedy musi zerwanie się stać, rozłączenie, albowiem jedna gromada tu, druga tam wychodzi, jedna w prawo, druga w lewo. Także tam zgoda i pokój być ma?

Żuż to tak było na początku świata; tam zabił Kain brata swego, a dla czego zabił go? Dla tego, że uczynki jego złe były, a brata jego dobre. ^{1 Jan. 3, 12.} Ten umysł Kainów jeszcze u wszystkich nie-skręconych dzieł tego świata panuje; którzy nieprzejaciółkami są pobożnych, i sami nie wiedzą, dla czego; u nich tak się ma, jak w księdze Władr. Sal. 2, 15. stoi: Ciężko nam i patrzeć nań. A dla czego? Odpowiedź: dla tego, że żywot jego się nie zgadza z żywotem owtých, a jego całe sprawowanie się całe innym jest. On nas po-waża za niezdolnych, on pomija nasze uczynki jako błoto, i udawa, że sprawiedliwi na ostatku dobrze się mieć będą, i chlubi się, że Bóg jego Dycem jest. Oto, w tem przyczyna leży, że go wystać nie możemy, jest nam cierniem w oczach naszych. Ztąd oto pochodzi ta nienawiść, ztąd włączynają się różne prześladowania i uciskania.

To tedy prawdziwemu chrześcianinowi czasem upodobać się całe nie chce; atoli naucza się, żeby się ukontentował na tem w rychle, bo sobie przypomina, co jego wielki Król powiedział: Jeżeli was

świat nienawidzi, wiedźcie, żeć mię pierwej niżeli was miał w nienawiści. Byście byli z świata, świat, co jest jego, miłowałby. Bogu dzięki, że mię świat nie lubi; bo w tem znać mam wiecznego obrania mojego; byłoby mi żal, gdyby mię miłował, albowiem musiałbym się obawiać, że też jeśćce do świata należę; ale tak, ponieważ na mię plują, znać mam, że poratowany jestem od społeczeństwa ciemności. Teraz mnie należy, co mój Zbawiciel powiedział: ^{Mat. 5. 11.} Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając dla mnie. Przetóż nie daj Boże, abym się miał chlubić, tylko w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego mi jest świat utrzyżowany, a ja światu. ^{Gal. 6. 14.}

Juży los społeczny wierzących z Chrystusem w tym świecie jest ten, że świadectwo ich od świata odrzuconem bywa. O czem miły Zbawiciel w tekście mówi: jeżeli słowa moje zachowywali, i waże zachowywać będą; to znaczy: niewierzący świat mojego słowa i świadectwa nie przyjął, więc i waszego nie przyjmie ani zachować będzie. Dwieć czyhać będą na wszystkie słowa waże, aby je przełręcali i truciznę z nich wyssali. Mógłby kto tego zdania być, że od przemocnych słów Jezusowych cały świat nawrócony będzie, albowiem te słowa, które on przemówił, duchem były i żywotem; ^{Jan. 6. 63.} I wrogi jego przyznać musieli: ^{Jan. 7. 46.} Nigdy tak nie mówił człowiek jako ten człowiek. Przechodzi nam przez kości i śpi, kiedy on poczyna mówić; a przecie w grzechach swoich zostali, a na jego słowa mało co dbali.

Kiedy więc Synowi Bożemu tak pošlo, czegoż się tedy śludzy i dziatki jego spodziewać chcą? Niech każą, śpiewają i mówią, cokolwiek chcą, świat jednak światem zostanie. Tego się nawet najgorliwsi śludzy Boscy doznali; świat świadectwa ich nie przyjmuje; temci mniej on cokolwiek przyjmuje od innych prostych chrześcian, chcących o Chrystusie świadczyć. Kiedy wysoło idzie, to ludzie się trwożą nad tem, powiadają nawet w oczy: prawdę ma; ach, prawdać to, tak twierdzą, tak miałoby być; ale za plecami nos skrzywiają, śmieją się, i myślą; cóż nam ów kotr ma do rozkazu? Nuż niech i tak będzie! to mię zatrzymać nie ma; toć mój Jezus mi to przed-

powiedział, że tak pójdzie, a to jest pociecha moja, że mu też tak pošlo; kto przyjąć nie chce, ten niech się obędzie; kto jest plugawy, niech jeść będzie plugawym. ^{Objaw. Jan. 22, 11.} Przyjmy dzień sądu wyjawy, kto prawdę ma. Tym czasem nie dam sobie zatkać ust swoich, na świadectwo przeciwko nim, aby wymówki nie mieli dnia onego wielkiego. Ale to wszystko chrześcianinowi przeszkadzać nie ma, aby

4. nie został w miłości. Albowiem tak mówi Zbawiciel mój: nowe przykazanie daję wam, abyście się społecznie miłowali. Kiedy świat lodowy, a w nieczystości wcale zdrewniał jest, tedy wy gorliwymi i zapalonymi jesteście w miłości, i nie dajecie się zwyciężyć złemu, lecz przewyżycieście złe dobrem. Tak uczynił Pan Jezus; tak chrześcianin też czynić powinien, miłość Bożą hasłem być ma, za którym on się ukrywa; miłość Boża ma być żywiołem, w którym on żywie; z tej twierdzy mię nic wygnać nie ma.

Czy wam też tak nie jest, o dziatki Najwyższego! Nic nas odłączyć nie ma od miłości Bożej, ni żywot ani śmierć; nic naszej miłości rozwiązać nie ma. Niech świat światem zostanie, wy zostańcie w miłości; albowiem miłość związkiem jest doskonałości. Kto w miłości miejka, ten w Bogu miejka, a Bóg w nim. ^{1 Jan. 4, 16.} Tedy nam wszystko osłabionem i ulżonem bywa, cokolwiek we świecie i od świata gorzkiego i ciężkiego nam zadano bywa. Przetóż nam Król nasz wyraźnie rozkazał, abyśmy miłowali jedni drugich. ^{2 Piot. 1, 7.} Wiemyć, że nam też powzięta miłość nakazana jest; podług której wszystkich ludzi, nawet najsurowszych grzeszników, i najgorznych nieprzyjacieli prawdy, z serdeczną spółkliwością i z najłagodniejszem zmiłowaniem przyjąć mamy; chcemy się ćwiczyć w ponośeniu złych; chcemy na to wychodzić, żebyśmy ich w duchu cichości przekonywali i dobrodziejstwem pozyskali; chcemy naszego miłościwego Odkupiciela prosić, aby nam do tego potrzebnej mądrości, siły i łaski użyteczną.

Alle kiedy powziętą miłością nie zawzię celu swego dopiąć możemy; kiedy świat naszych dobrych zamiarów poznać i przyjąć nie chce; kiedy się wszystkim okazaniem miłości przekonać i pozyskać dać nie chce, a za naszą miłość nam odpłaca nienawiścią i niewdzięką, tedy serca swoje tem ściślej złączyć chcemy w braterskiej miłości. Jako dziatki jednego Dica chcemy jedni drugich gorąco miłować

czynstem sercem. Chcemy jeden drugiemu posługować i pomagać we wszystkich cielesnych i duchownych potrzebach i niedostatkach, któreby się nas dotknąć mogły. Chcemy wszystką zazdrość, podejrzliwość, i wszystkie obmówienie z pośrodku nas wygładzić. Wszystka wyniosłość i chciwość próżnej sławy niech oddalone będą od nas. Miłość Jezusa niech serca nasze przenika, poświęca, zapala i do wszystkiego dobrego ochotnymi i zgrabnymi uczyni. Otóż, ta jest wola i ten jest rozkaz naszego Odkupiciela: Rozkazuję wam, abyscie się społecznie miłowali. To nam mocnej pociechy i pobudki doda wśród gorzkiej nienawiści świata, tem nam wszystko obficie nadgrozdzone bywa, cośmy u świata utracili. Choć marne kamractwo jego opuścić musieliśmy, przeciwni wstąpili w społeczność tak wielu dzieł Bożych, pielgrzymujących wespół z nami do Synu. Utraciliśmy przyjaźń i łaskę świata, znaleźliśmy miłość tych, co Jezusa miłują. Gdy nas w czasie biedy działki tego świata opuścili, tedy nas modlitwy i miłość tych wspierają, którzy teraz z nami w duchu złączeni są, jako członki u żywej głowy Jezusa Chrystusa. Są to rzetelni i poczciwi ludzie, doświadczeni przyjaciele, których przyjaźń się nie gruntuje na zysku i pożytkach, na jedzeniu i piciu, lecz na miłości Jezusowej; miłość i przyjaźń, która nie tak prędko zaś przestanie, i przez byle jaką gołą i próżną przyczynę zaś rozłączona być może, lecz która siega aż w długą wieczność, a przed stolicą Bożą zupełnie objawiona będzie w słodkich rozkożach swoich. O jest to całe inna miłość, niż tamta fałszywa zysku patrząca miłość, która świat łączy.

W tej Bożkiej miłości trwać i zostać, w niej wforzeniemi być, w niej wzrost brać i coraz bliżej do serca Jezusowego się przybliżać chcemy; w tej miłości chcemy jedni drugich napominać i prowadzić, abysmy nie utracili korony żywota.

O przenaślodża cna Miłości!
 Zapal ty w nas nasze wnętrzości,
 Byśmy się serdecznie miłowali,
 W pokoju, w jedności zawždy trwali.
 Władź miłościw nam! Amen.



Dodatek.*)

Kazanie w Dzień Połutny.

Evangelia Łuk. 15, 25—32.

Alle staršy syn jego był na polu; a gdy przychodząc przybliżył się ku domowi, usłyszał muzykę i tańce; a zawoławszy jednego z sług, pytał, co to było. A on mu powiedział: Brat twój przyšedł, i zabił ojciec twój ono tłuſte ciele, iż go zdrowego dostał. I rozgwiertwał się, a nie chciał wuiść; ale ojciec jego wyšedšy prosił go. A on odpowiadając rzekł ojcu: Oto, przez tak wiele lat słuſzę tobie, a nigdy nie przestąpił przykazania twego; wšakżeś mi nigdy nie dał koźłecia, abym się z przyjacielny moimi weselił. Ale gdy ten syn twój, który pożarł majątność twoję z wšetecznicami, przyšedł, zabiłeś mu ono tłuſte ciele. A on mu rzekł: Synu! tyś zawsze zemną, a wšyſtkie dobra moje twoje są. Lecz trzeba było weselić się i radować, że ten brat twój umarł był, a zaśię ożył; i zginął, był, a znalezione jest.

W s t ę p.

Z historyą o marnotratnym synie złączył Pan drugą, mianowicie historyą czyli opis życia staršego brata. Tenci syn nie jako owten lichy żywot był prowadził, nigdy się nie był dopuścić rozpusty, i zawsze był został u ojca. On we wšyſtkich sprawach porządnym był i bacznym w wypełnieniu powinności swoich. Bo owego wieczora, gdy brat jego był nastął, z pola, z pracy powrócił. Powierzchnie nie można mu zarzucić niczego; atoli widziemy, że jego wewnętrzny żywot nie był, czem być miał. Nie objawił się on jako dobry syn, ani jako dobry brat. Zazdrość, złość, gniew, wyniosłość na jaw występują, gdy ojciec go prosi wstąpić, a bratu swemu rękę dać. Takoſż w jego sercu wielka suchość. Kiedy ten syn do swego ojca mówi: Oto, przez tak wiele lat słuſzę tobie! mógłby kto myśleć, że ciężką i ostrą niewolniczą służbę za sobą miał. Poznajemy teſż, że nieraz byłby wolał w kamractwie się cieknąć z przyjacielny; więc były takowe ofamguienia w jego żywocie,

*) Odpowiadając wielokrotnym żądaniom, postanowiliśmy, ieſzcze kilka kazań dodać, mianowicie przy takich okazach, na które względu miano nie było w tej księdze.

w których ojciec mu bez mała nawet w drodze i ciężarem był. Takowe uczucia dowodzą nam, że ten syn nigdy żywot ten jako szczęśliwy nie považał, który prowadził w społeczności z ojcem swoim, i że duch tego syna żadną miarą nie był dziecińskim duchem, lecz duchem przymusu i niewoli. Kogoż tedy Pan rozumie przez podobieństwo tego starzego brata? Nie Faryzeusza; albowiem w tem sercu są też dobre przymioty i cnoty, których nie chcemy zataić. Ale też nie rozumie przez niego człowieka nawróconego, bo niemaż u niego serca skrużonego, nie miał on łaknienia ani pragnienia tej sprawiedliwości, która z gór, z nieba, pochodzi. Pan nam stan serca wyobrazić chce, będący między oboma. Możemy ten stan zwać żywotem w nałogach chrześcijańskich. Ten stan chcemy oglądać i rozważyć. Najprzód wyłożemy, co przezeń zrozumieć mamy; po drugie obaczemy, z jakich przyczyn on się rodzi; na ostatku środków poszukamy celem uleczenia tego stanu. Te trzy punkta z bacznąścią rozbiierać chcemy.

R o z p r a w a.

Cóż zrozumieć mamy przez żywot w nałogach chrześcijańskich. Dowodzą to trzy przykłady.

Są nieraz czasy upadku, kiedy niedowiarstwo cały kraj okrywa, a w kościele jako też w familii duchowny żywot jakby zgaśł. Jest to tedy tak, jakoby Bóg świecznik zabrał, i jakby ostatni ślad wiary wngładzony był. Jednakowo, kiedy w takich czasach się dobrze oglądaż, zawżę jeższe kilka pobożnych mężów znajdziesz, choć z trudnością ich zestrzegasz, jakby chłodziak na winnicy, albo jako budkę w ogrodzie ogórczanym. Są to ludzie dawnej daty, jakich dziś mało, nosiciele starych dobrych obyczajów i też ducha nabożności. Śród obojętności, otaczającej ich, zachowali nabożeństwo domowe, modlitwę stołową, święcenie niedzieli, i inne nabożne ćwiczenia; w porównaniu z rodzajem rówieśników swych prawdziwymi świętymi są. Ale tedy dzieje się w tej okolicy wzbudzenie. Tu jeden żł, lichy osławiony człowiek od łaski uchwycony i do Ewangielii nawrócony bywa. Tego starzego brata prawie zrozumieć nie może. Zdaje mu się, że taki człowiek, co zawżę na prostej prawej drodze chodził, Bogu daleko więcej się upodobać musi, niż taki, co tyle lat

przenarnowanych za sobą ma, i którego odmiana może nie jest ściera. Tajemnica usprawiedliwienia przez wiarę temu starßemu bratu jeszcze nie jest odkryta. Jego pobożność jest dziedziczną, ona zawsze tak sama była. Takowy stan nazywamy żywotem chrześcijańskiego nałogu. Inny przykład!

Są dzieci, wychowane w pobożnej rodzinie, którzy tylko chrześcijańskie przykłady przed oczyma mieli. Ich rodzice, wszyscy ludzie, co ich ćwiczyli i nauczali, szkoły i zakłady, do których chodzili, duchowni, co ich w słowie Bożem nauczali, wszyscy się złączyć mieli do tej sprawy, aby z tych dzieci wykształcić wzorowych chrześcijan. Gdyby pobożność dobrem takim była, które z ojca na syna nie przeniosło się dziedzictwem, byłiby tedy takie dzieci przykładami najdoskonalszego nawrócenia się. Ale czy się też potem w żywocie takich dzieci sprawa prawdziwego odrodzenia pokazuje? Czy oni Chrystusa na prawy sposób znają, jako ci, co jedynie Chrystusa sprawiedliwością swoją zowią? Także człowiek wiedzieć może, czy posiada własną siłę do chodzenia, kiedy zawsze niesiony był na ramionach obcych? Prawdać to, że nigdy niewiernym nie był, wzrósł przy pobożnych ćwiczeniach; ale czy taka wyuczona pobożność sprawą Bożą jest? I tu można prawdziwe nawrócenie się pomieścić z żywotem w chrześcijańskich nałogach.

Jeżeli jeden, a to ostatni przykład!

Należy tam ktoś od lat do pobożnych zgromadzeń. Już dawno wzbudzony był; napoczęło się coś w nim czasu swego. Może musiał raz hańbę Chrystusa ponosić; ale doświadczywszy za kilka lat żywot jego pobożny, zdaje się tobie, że ten żywot całemu suchym jest, a jest też nim. Przecie się ten człowiek uważa za weterana w sprawie Bożej. Może on pierwszym wzbudzonym był w swojej parafii, albo w całej okolicy. A gdyby się potem później tam nowe wzbudzenie zdarzyło, tedyby ów starßy brat za daleko większego i zacniejszego nad innego brata, później przychodzącego, się uważał. Nie chce od podziwienia, owtemu ofiarowanego, być upośledzonym. On nie mało przy tych nowotnych nawróceniach ma do ganicenia. Ale gdybyś obrac miał między tą święzą pobożnością, która tylko dopiero z błamu grzechów się wybrała, i między owym zestarzałym i przedawnionym

wzbudzeniem, tedyhns nie wãtpiaå, co obraç trzeba. Tu oto zaå jednã czesæ chrzeæciañskiego zywota naåogowego przed sobã maå.

Z tych trzech przykåadów ta rzecz nam doåkadniejsza bẽdzie. Jest to sposõb wierzenia, majãcy wõyñstkie znaki prawdziwej wiary na sobie, ale nie majãcy w sobie czerstwego zywota. Takowa pobożnosæ nie buduje; ona jest podobna do roÅliny, nie zwilżonej rosã. Cõz przy tem faktywem jest? Co jest od Boga, tego nie ubywa przez użytek, a to, czego ubywa, nie jest od Boga. Obaczymy wiẽc przyczyny takiego stanu. Przedewõyñstkiem przyczynã tego jest za niedoÅkonaåe poznanie grzechõw.

Starõy brat pewno nie poczynaå, wiele zazdrosci, wynioskosci, gniewu i zåosci w tajemnych kãtach serca jego leżaåo. Kto nie widziaå przed sobã grzechu w jego mocy, ten lżej w zywot próżnego naåogu wpada. Przywåãcza sobie czåowiek kãskã naturalnym sposobem, aleç gåõd i pragnienie kãski nigdy prawdziwie zywem nie byåy. Nie jest zaiste potrzebne, żeby czåowiek zaåedå aż do paÅenia õwiñ, aby dostaç wiadomoÅci grzechu. Grzech doÅc skuteczny jest w gåeboåosci serca, tam go znaåeÅ mozeå; nie braå, aby do wybuchnienia grzechu albo do wystepku przyÅkåo. Ale czåowiek bacznosci nie daje na wewnãtrzne ruchy; nie zachowaå sumienia w ostroÅci ani w czujnosci; miewaå na õku teå same uczucia za czeÅto, a na oÅtãtku uspokoiå siã chrzeæcianin; tak siã zachodzi w zywot naåogu próżnego. Gdnyhnsmy gåebiej wejrzeli w rany serca i sumienia, i gdnyhnsmy tak samolubnymi nie byli, kiedy prawda Boża nas potepia, nie przestaåobny zródåo zywota tak czeÅto plynienia.

Mimo to czytamy w Såowie Bożem za bardzo powierzchwie. Czyniemy z tego robotã najemniczã, czytamy wiele, ale utwãzamy maåo. Musiemy je teå do samych siebie przyÅtoÅowaå. Nie doÅwiadczamy doÅc ostro swego starego czåowieka, lecz uciekamy siã jak najprãdziej do obietnic i pociech Såowa Bożego. Na twarde i ostre såowa Bisma za maåo dbamy. Ktõre przecie måotem sã, rozbijajãcym sãkã, i mieczem, przenikajãcym pomyslenia i zmysåy serca. Takõz za maåo czytamy w duchu modlitwy. Nie wystepujemy przed oczny Boskie, i nie wÅstrzeåamy w sobie wzdychañ Ducha õwiãtego o lepszy stan wewnãtrznym. Ten nie doÅc sumienny użytek Såowa

Bożego czyni to, że przekonania, mające swoje korzenie tylko w głowie, za doświadczenia serca poczytywamy. Albo też sercu przypisujemy. Są to uczucia przemijające, które nie panują nad sprzeczną wolą naszą. Po krótkim wrazeniu stary człowiek zaś się podnosi.

Często człowiek nie chce wyznać sobie, że pobożność naszą niewolniczą jest. Starszy brat byłby też wolał ucieknąć się z przyjacielami swymi, niż z ojcem swoim siadać. Nie dajemy sobie zawżę liczby o tem. Wzdolamy się, czytamy w Biblii, bawiamy pozornie u Boga, ale wolelibyśmy gdzie indziej być. Wyglądamy znużenie, pochodzące z cieleśnego nieprzyjacielstwa przeciw Bogu, i dwojako nierazne, po pierwsze, że się sprzeciwia, a po drugie, że ono utać trzeba. Niejedne pobożne ćwiczenie leży pod tą niewolą! Nabożeństwo się odprawia, ale człowiek się nie odważa na ostrzejsze doświadczenie myśli wewnętrznych. Gdyby się było dało zaniechać je, człowiek byłby je zaniechał. Co z takim umysłem się dzieje, to należy też do owego żywota w nakogu; z tego źródła nie jedna sprawa pochodzi, nie jedna cnota, którą świat chwali.

Duch niewoli jest też duchem bojaźni. Za bojażnią naśladuje niewola. Człowiek Boga bardzo potrzebuje, dla tego nie może z nim żyć w nieprzyjaźni; jest też za możliwy, aby się mu sprzeciwiać w twarz. A jego karanie za strasznem jest; więc go człowiek nie miłuje, lecz się go boi. Sercu przy tem nie błogo jest, bo grzech serce z pierwotnego stanu jego, z miłości, wyprowadził. Miłość rozszerza serce; bojaźń, która miłość zastępuje, wysusza serce. O, jakim wyschłem jest serce starzego syna! A w takim położeniu znajduje się wielka liczba chrześcian, służących Bogu jedynie z tej przyczyny, aby swoje sumienie uciszyć, nie z tej przyczyny, że w sobie pragnienie ku Bogu poczuwają, i Boga miłować, a w jego błiskości zostać chcą.

Wie jak się od takiego żywota w nakogach bronić, i jak się z niego wyzwolić możemy? Ten trzeci punkt chcemy teraz na ostatku jeść uważać.

Zostawajmyż zawżę w prawdzie i w pokorze; używajmyż ku temu każdego środka, danego nam od Boga!

Najbezpieczniejszym środkiem jest i zostawa zawżę Bismu świętemu. Prawda nie jest z przyrodzenia w nas. Bóg stworzył człowieka

śczerym i prawdziwym; ale ludzie szukają wiele kunsztów. Gdybyśmy się sami sądźli, nie byłibyśmy sądzeni. Twoje Słowo, mówi Chrystus, prawdą jest. Świadectwo Pańskie wierne, dawające mądrość nieumiejętnemu. To słowo nas naucz, czy w prawdzie jesteśmy, czyli tylko w martwych nałogach żyjemy. Czy Panu z radością służymy, czy z wykrzykaniem przed oblicze jego przychodzimy? Cokolwiek czynimy, czy to z serca czynimy jako Panu? Czy to bez skrępania czynimy, nie spierając się? Czy więcej mamy, niż goły pozor modlitwy? Czy serce nasze tam jest, gdzie skarb nasz? Czyśmy śczerzeni w domu Pańskim, czy się zieleniamy w przysionkach Boga naszego? Czy silnymi jesteśmy, czyniąc im dalej tem więcej?

Tak na drogę prawdy się dostać i na niej się zachować możemy. Wnet rozsądzić będziemy, co z prawdziwego źródła wytryska, i co zniwolonem jest, a wszystko przesadna wytwórność stanie się dla nas męką, tak że się jej wyrzekamy.

Wimno nas też w pokorze zachować będzie. Które do każdego starzego brata, wstydającego się z upadłego brata, mówi: Któż ciebie różnym czyni? I cóż masz, czegoś nie wziął, przeczże się chlubiś, jakobyś nie wziął. Wiedzże, iż nie ty forzenia nosiś, ale forzeń ciebie. Nie bądźże hardej myśli, ale się bój! Wielkie jest miłosierdzie Pańskie, żeśmy do śczeru nie zginęli, nie ustawając zaiste litości jego. Dopiero Heród pyknie się wynyższył, tedy go natomiast bił anioł Pański za to, że Bogu czci nie dał, i pożarły go robaki, i oddał ducha swego. Pokora zachowyna żywot, ale wyniosłość pożera go. Im więcej Bogu cześć dana bywa, tem większą obfitość wody mają źródła Boskie.

Na ostatku Bóg taką okazję przyprowadza, że nas nawet przeciw woli naszej od nas samych wybawia. Powrót syna marnotratnego, ale zaś znalezione go, starzemu taką okazją był. Wraz ten człowiek, zawżę taki stateczny, złość w sobie poczuwa wybuchającą, a cała śpetność serca jego naturalnego objawia się. Tak nam Pan Bóg często nas samych pokazuje, jakimi jesteśmy, abyśmy samych siebie poznali. Kiedy kto kawał drogi w łasce za sobą ma, tedy on łacnie to doświadczenie łaski za swoje własność, pozyskaną przez własną pobo-

żność, poczynała. I mniemam, że lepsze prawo ma niż inşi, i nie chce już z prostym grzebnikiem na tymże samym stopniu stoic. Teżcie tylko chwilkę, a Bóg nas zrzuci z wysokości naszej, i doznamy się, że nasze serce także jest, jak serce innych ludzi. Tedy zaś radzi przez łaskę, a nie przez nasze postępi w dobrem, zbawieni będziemy. Tedy młodszy brat na swój przemarnowany żywot narzekać będzie, a my zaś na wyniosłość swoją, na swój żołdacki umysł przez te wszystkie lata, w których pod pozorem służby Bożej tylko samych siebie szukałismy. Tu więcej nam Duch Boży nasze oczy otwiera, tem głębszym zdaje się być upadek nasz. Na szczęście mamy wespół jednego ojca. On do nas wnijdzie i poprosi nas, abymy wstąpili, mówiąc: wszystko co mojem jest, to też twojem. Jako on młodszego od pokalania cielesnego oczyścił, tak on nas od plam ducha oczyści, daleko subtelniejszych i škodliwszych. Wnijdziemy tam, abymy przyobleczeni byli, ażeby śmiertelność przyoblołka nieśmiertelność. Będziemy mieli dla najłichszego z grzebników miłosierdzia dość, albowiem byliśmy też niegdys niemądrymi, niepostuśnymi, błądzącymi, pożądliwościami służącymi i różnym rozkośmi, i chodziliśmy w złości i zazdrości, i mieliśmy jedni drugich w nienawiści. Każdy marnotratny słu na powrocie nowym głosem miłości będzie dla nas; uśiądziemy obok niego, serdecznie go miłować będziemy; przeprowadziemy go do nóg naszego społecznego Zbawiciela. I będzie nam to radością, wyznać: I ja umarłym byłem, i zaśię ożyłem; i ja zgubionym byłem, a oto znowu znalezionym jestem. Amen.

S. Fr. Lobstein.

Kazanie na uroczystość poświęcenia kościoła.

Psalm 84.

Przedniejszemu śpiewakowi na Giththyth synów Dawida psalm.

O jako są miłe przybytki twoje, Panie Zastępów! Żąda i bardzo tęśni duśa moja do sieni Pańskich; serce moje i ciało moje pochutniwa sobie do Boga żywego. Oto i wróbel znalazł sobie domek, i jaskółka gniazdo swoje, gdzie pokłada ptasęta swe, u ołtarzów twoich, Panie Zastępów, Królu mój i Boże mój! Błogostawieni, którzy mieszczą w domu twoim; będą cię na wieki chwalić. (Sela.)

Błogosławiony człowiek, który ma siłę swoją w tobie, i w których sercu są drogi twoje. Którzy idąc przez dolinę mormów, za źródło sobie go pokładają, i deszcz pożegnania przychodzi na nich. I idą huf za hufem, a ukazują się przed Bogiem na Syonie. O Panie, Boże Zastępów! wysłuchaj modlitwę moję; przyjmij w uszy twe, o Boże Jakubów (Sela).

O Boże, tarczo naszą! obacz a wejrzyj na oblicze pomazańca twego. Albowiem lepszy jest dzień w sieniach twoich, niż gdzie indziej tysiąc; obrałem sobie raczej w progu siedzieć w domu Boga swego, niżeli mieszkać w przybytkach nieczłowieków. Albowiem Pan Bóg jest słońcem i tarczą; tuć łaski i chwaly Pan udziela, i nie odmawia co jest dobrego tym, którzy chodzą w niewinności. Panie Zastępów! błogosławiony człowiek, który ma nadzieję w tobie.

W s t ę p.

Wiadomo wam, jakie święto dzisiaj obchodzimy. Jest to święto radosne: uroczystość poświęcenia kościoła. Niech Bóg pobłogosławi dzień ten nam wszystkim!

Psalm dopiero odczytany, będąc tak bardzo sposobnym tekstem do uroczystości poświęcenia kościoła, podług napisu utłożony był od synów Korego, Izraelczyków z pokolenia Lewiego, którzy podług ustanowienia Dawida psalmy i hymny w kościele śpiewać musieli. Tak z tego psalmu poznać możemy, który tak prawdziwie potrzebę, doświadczenie i nieporuszoną nadzieję serca, cieńącego się z domu Bożego, opisuje, oni nie z tej przyczyny śpiewając i modląc się w kościele stawali, że im tak rozkazano było, albo że z tego chleb swój mieli, lecz ponieważ z kościoła Bożego prawdziwie i serdecznie się radowali, i ponieważ dobrze wiedzieli, jaki święty, piękny i błogosławiony przywilej z tem odziedziczyli byli.

Czy w tem podobnymi jesteście do synów Korego? Czy tu dzisiaj stojemy z sercem, przybytki Pańskie poważajacem jako miłe, jak to w psalmie czytamy? Kiedy tu się modlimy i śpiewamy, czy to tylko usta czynią, czyli radość z tem złączona jest, która wzrusza serce w tej jasnej znajomości: „Lepszy jest dzień w sieniach twoich, niż gdzie indziej tysiąc?” Na to pytanie dostaniemy trafną odpowiedź, gdybyśmy w samych siebie wśledszy obaczyli, czem tedy prawie dla nas dom Boży, nasz kościół, się stał. Człowiek tylko to miłuje, co się mu stało dobrem jakimś kosztownem i drogiem. Więc się pytamy:

Kiedyż miłujemy swój dom Boży?

i odpowiadamy podług słów naszego psalmu:

1. Kiedy żądość tu niemu znamy,
2. kiedy się błogostawieństwa z niego doznaliśmy,
3. kiedy wierzamy w obietnicę, złączoną z tym domem Bożym.

1) Stary przed stuleciami zbudowany dom Boży dobitnie i prze-
 raźliwie mówi do serc zboru. Tedy sobie człowiek przypomina, że
 całe pokolenia i potomstwa tu wchodzą i wychodzą, pod jego
 dachem ciche i spokojne czasy przeżyły, i ciężkie czasy wojny i dro-
 żyny przewalczyły. I wspomina człowiek o tem, że choć się wszystko
 wokół odmieniło i przeinaczyło, tutaj wiecznie trwające Słowo
 naszego Boga ludzi powoływało na tę samą drogę pokoju; jak wiele
 biedy i kłopotu tu w biegu wieków się wznosiło przed obliczem
 Pańskim, a pomocy i pociechy się doznawało; jak wiele modlitew tu
 się wylewały i wysłuchane były; jak wielu tu zrozumieć się wy-
 nuczni tego słowa: „Mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć żyć”, aż
 swoje miejsce w kościele zmienili z miejscem ostatniego pokoju na
 cmentarzu. Przecie to też bardzo wznoścącym jest, kiedy zbor chrze-
 ścijański swój dom Boży widział, jak zbudowany został, i niejeden
 baczył dobrze na ten czas, że tego dnia z serca wyglądał, którego będzie
 mógł w swym własnym kościele mówić: „O jako są miłe przybytki
 twoje, Panie Zastępów! Oto teraz i wróbel znalazł sobie domek,
 i jaskółka gniazdo swoje u oktarzów twoich, Panie Zastępów, Królu
 mój i Boże mój!” A jak długo zbor sobie przypomina to, on dom
 ten miłować będzie, w którym serdeczna żądość jego w ręce wy-
 pełniona bywa. — Atoli nawet i ten, co takiego zbudowania nie
 doczekał, przecie dom Boży, kościół swój, miłować powinien. Nuż,
 czy znacie takowe pochutniwanie do domu Bożego? Czy też i wy
 tak mówicie: „Żąda i bardzo tęskni dusza moja do sieni Pańskich,
 serce moje i ciało moje pochutniwa sobie do Boga żywego?” Błogo
 wam dorosłym, jeżeli to słowo Zbawiciela rozumiewacie: „Nie samym
 chlebem człowiek żyć będzie, ale każdym słowem, pochodzącym przez
 usta Boże,” jeżeli wiecie i czujecie, że człowiek nietylko śmiertelne
 ciało, lecz też nieśmiertelną duszę posiada, że nietylko ciało, lecz też
 dusza, ma swoje potrzeby, i że to, co dogadza potrzebom ciała, jeśćce
 żadną miarą nie może uspokoić duszy! Błogo wam, kiedy dusza się
 odżywa w głodzie za Słowem Bożem, kiedy po ścieniu robotnych

dniach, przepędzonych w pracach, i w niepokoju, w mozolach i po-
kuśnieniach ziemskiego żywota, albo w troskaniu o chleb powszedni,
waśa duśa w dzień Pański pochutniwa do tego domu, w którym
waś niebieski Dziec z wami przemawia o owem odpocznieniu,
jeścze gotowem ludowi Bożemu, o prawej ojczyźnie dziatek, o tem
jednem, którego potrzeba, o chwalebnej nadziei, mogącej was potrzepić
śródm wszystkim trudóm i bojóm — pochutniwa do tego domu, który
podobieństwem i obrazem jest niebieskiej ojczyzny, w której jeścze
zostało odpocznienie ludowi Bożemu!

Z wy ten dom miłować będziecie, wy młodszy ludzie, najbardziej
wy, coście może z obczyzny tu przybyli, kiedy iskra Boskiego ży-
wota jeścze nie zgasła w sercach waszych, kiedy czasem jeścze tę-
sknicie, bojąc się zwodzenia do grzechu, i skabości własnego serca
swego, które chwając się i błędząc od niezliczonych siდეł pogrożonem
jest, kiedy wyrzekacie, że w obczyźnie bawiacie, pozbywszy się rady
rodziców albo przyjaciela, której przecie tak bardzo potrzebujecie.
W tym tu domu będzie wam jakby w ojczyźnie, w tym domu usły-
sycie tegoż słowa dobrego, które wam tam opodal w ojczyźnie waśej
drogę pokoju pokazało, usłyśycie o tym, który obronę daje przeciw
wszystkiemu złemu, moc do wszystkiego dobrego; w tym domu wam
ucieczka pokazana jest.

Będziecie miłowali ten dom, wy ubodzy, opuśczeni, uciśnieni
i ofieroceni, jeżeli wam owe obietnice znajome są, z którymi Pan się
obraca do nędznych. Ach, nie dobrze to, nie wiedzieć o niczem,
tylko o ubóstwie i opuśczeniu; nie jest to rzeczą, której się człowiek
z lekkością nałoży, wszędzie znalesć serca i drzwi zamknięte; nie jest
to skodkiem, jako dziczyna gnana nie wiedzieć, dokąd się człowiek
obrócić ma, a bez obrony i jako wybanitowany celem być każdej
surowości i wszystkiego gwałtu. — Pożądacie taki dom, w którym
przyjemnymi jesteście, gdzie głosu tego słysycie, który rzekł: „Nie
opuśćce cię, ani cię zaniecham,” a bliskość tego poczuwacie, który
powiedział: „Na świecie ucisł mieć będziecie; ale ufajcie, jam zwy-
cięzył świat.” Nuż, dom waszego Boga jest też waszym domem, tu
możecie wyznać: „Wróbel znalazł swój domek, a jaskółka gniazdo
swoje.”

2) Ale my tylko wtedy nasz dom Boży miłować będziemy, kiedyśny błogosławieństwo z niego otrzymali. Szczęśliwymi ludźmi podług naszego psalmu ci są, co Pana zawsze chwala, — którzy, niech im idzie jak chce, zawsze Bogu mają do dziękowania, spokojnymi będąc na tem, co Pan udziela, a jego wolę za dobrą i łaskawą poznawając, dla tego nigdy nie szemrajac ani rozpaczając, owsem się rozumnie wciąż pobudzając: „Błogosław ducho moja Panu, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw jego.“ — „Błogosławieni, którzy mieszkają w domu twoim, będą cię na wieki chwalić!“ Szczęśliwymi ludźmi podług naszego psalmu ci są, co zabaczyli pokładać ciało ramieniem swoim, co wiedzą, gdzie jedynie siła ich się znajduje, i jedyne dobro, którego ścigać się oplaca praca. „Błogosławiony człowiek, który ma siłę swoją w tobie, i w których sercu są drogi twoje.“ Szczęśliwymi ludźmi podług naszego psalmu też ci są, którzy, kiedy brzemię za ciężkiem jest, i droga ich za przykrą i męczącą się stała, o źródło uchlody się postarali, gdzieby ukleknąć, i się chłodzić, a do dalszej drogi się posilić mogli. „Którzy idąc przez dolinę mormów, za źródło sobie go pokładają.“ A tych szczęśliwych wszystkich on od początku samego opisuje jako tych, co w domu Pańskim mieszkają, i którym dom Boży ojczyzną jest, czy oni blisko czyli daleko od niego mieszkają. Którzyby samych siebie jako niemających ojczyznę uważali, gdyby domu Bożego nie mieli.

Nuż, przyjrzyjcież tedy, czy wam takowe doświadczenia błogosławieństwa miłym czynią dom Boży. Czy tu nie jest to Słowo wam opowiedziane, co nie jednemu z was wesołego serca dodało w złym czasie, co wam w czasie ciężkiego pokuszenia zawsze na nowo przypominało tego, który też czyni, że pokusy ku dobremu służąc mużką? Pod którego rękę, choćby nam zabrała co miłego, unizac się mamy z tą modlitwą: „Pan dał, Pan wziął, imię Pańskie niech będzie błogosławione na wieki!“ Czy to nie było słowo tu kazane, które nie jednego zbawiennie postrząsyło, niebezpieczne położenie serca mu odkryło, i zatracenie nieomylnie objawiło, do którego się on przybliżył na drodze już napoczętej? Czy tu niejeden, którego już rozpacz pogroziła, do tego prowadzony nie został, za którego pomocą uędzna dusza się jeszcze oderwać może, choćby łańcuchami przykuta

była do piekła? Do tego prowadzony, który nie da zachwiać się wodze, gdyby się tylko człowiek z pocziwem przedsięwzięciem we wierze i modlitwie trzymał drogi żywota? Czy tu niejeden się nie wyuczył, że to znaczny siły swoje przemarnować, kiedy kto celu wystawionego ściga, nie dochodząc błogosławieństwa i pomocy z góry? A jeżeli jakiegdyś słowo znacie, którem się duża waga wciąż na nowo pochrzepia, kiedy zemdląca, słowo kładące się jako maść chłodząca ranę na nowo na palącą ranę serc waszych, posilające jako trunek świeżej wody członki spracowane, — zaiste, było to owe słowo, które wam tu śczerze i czysto opowiadane było. Może to być, żeście zład inąd słowo jako dobre nasienie już tu przynieśli z sobą — ale tu zostało strzeżone, polane, pielęgnowane; a jak często o tem wspominiacie, ten dom się wam miłym stał.

Alle nie tylko dotąd błogosławieństwo z tego domu wyšlo, wyuidzie i nadal z niego. Młukujemy ten dom,

3) wierząc w obietnicę tę, złączoną z tym domem. „I idą huf za hufem, i ukazują się przed Bogiem na Syonie.“ Nie wróci się Słowo jego próżnem nazad, to wiemy my nauczyciele bardzo dobrze; ale chociaż, w tem ufając, śmieie nasienie rozsiewamy, przecie wiadomo jest każdemu, że nie wśędzie wschodzi. Wielu rachują się do naszego zboru, z których się cieknąć nie możemy. Nie wiedzą, jaki skarb wielki w swym kościele mają; w ich sercach żadnego pragnienia niemaś błogosławieństwa tego, które dom Boży im darwa; kiedy noga ich raz z przypadku przez próg kościoła przestępuje, tedy się im zdaje, że tam obcymi są. „Lepszy jest dzień w sieniach twoich, niż gdzie indziej tyjąc,” — tego słowa nie rozumieją; nie otrzymali jeścze żadnego błogosławieństwa z domu Bożego, i nie chcą żadnego dostąpić. Dwiektem pokazują się otwarcie jako nieprzyjaciele i wżgardziciele prawdy. Wielu należą do nas, co w bezpocieknej nędzy grzechów żyją, co się daleko zbłąkali od dobrego Basterza, i ucho swoje przed przestrzegającym głosem kościoła swego zamykają. Alle psalm nasz mówi, że deścz pożegnania na nich przychodzi, i że idą huf za hufem. Nie jest to mówiono nam na sławę, ani podług widoku. Atoli choć nasz Pan upokarza i nam kłeski zadaje, sprawa jego przecie w cichości postęp swój ma. Na ostatku przychodzi

zwycięstwo jego, — ale niespodzianie przychodzi, abyśmy wiedzieli, że nie człowiekowi jasiemus, ale Panu samemu cześć i chwala należą. — Nuż tedy: w umi ufamy. Módlmy się jemu, jak w naszym psalmie stoi: „O Boże, tarczo naša! obacz a wejrzyj na oblicze pomazańca twego!” tedy się też cieknie możemy z nasładującej obietnicy: „Pan Bóg jest słońcem i tarczą; tuć kaski i chwały Pan udziela, i nie odmawia co jest dobrego tym, którzy chodzą w niewinności”. Chwałą i kaską ozdobiony, będzie i nadal zbór naš stojąc pomimo niejednej trawki zgnitej i obumarłej. Bóg jest słońcem jego; jak długo jego twarz mu świeci, nie zejdzie mu na owocach; jak długo tutaj słowo jego szczerze i czystie opowiadane bywa, nie zejdzie mu na takich, co dobre wyznanie czynią prawdy chrześcijańskiej; tak długo niejeden bezpieczny grzesnik przestraszony, a niejeden umarły ożywiony, a niejeden zgubiony znaleziony bywa; — niejedne słowo ewangelicznej wiary i ewangelicznej miłości przeciwników zawstydzi, i pokaze im, że się ukazują przed Bogiem na Synonie; niejednemu zbłąkanemu oczy jeśćce otworzone będą, tak że pozna, co służbu pokojowi mu. Bóg jest tarczą: — od niego jest obrona naša: „Przemocną twierdzą jest Bóg naš”, tak brzmi hasło ewangelicke. — Jemu polecamy naš kościół ewangeliccki, jemu dzieci naše, jemu własną duszę swoje. Tak długo się trzymamy domu jego, tak długo wszystko, co dobrem wysokiem jest, mieć będziemy: młodzię swoje naukę, niedoświadczeni swoje przestroge, leniwi zapomnienie, grzesznicy swoje karę, pokutujący odpuszczenie grzechów, smutni pociechę, lekliwi wesolość, umierający nadzieję żywota wiecznego. „Nie odmówi co jest dobrego tym, którzy chodzą w niewinności.”

Nuż tedy: „O jako są miłe przybytki twoje, Panie Zastępów!” „Na któremkolwiek miejscu pamiętkę uczynię imienia mego, przyjdę do ciebie, i będąc błogosławić.” Wiemy, że on dotrzymywa i wypełnia obietnice swoje. — Tak oto z radością i z miłością na dom jego spoglądamy, gdzie pamiętkę imienia swego uczynił, i czekamy na błogosławieństwo jego, i przemawiamy jako wesole „Tak” i „Amen” z zamknięciem psalmu našego: „Panie Zastępów! błogosławiony człowiek, który ma nadzieję w tobie!”

W Trójcy jedyny Boże nasz! Chwałę i dziękę tobie wraz
 Wszyscy za dom twój nośną; Tyś go nam dał i zbudował;
 Poświęcon, oddan ci został Serce, ręk, języków prozbą;
 Żyźci Myślny Tu w namiotach, W żyżych obrotach,
 Więć prosimy: Zbierz w niebo, tam cię chwalemy! Amen.

Karl Heinrich Caspary.

Kazanie w święto Reformacji.

Rzym. 3, 28.

Przetóż mamy za to, że człowiek bywa usprawiedliwiony wiarą bez uczynków zakonu.

W s t ę p.

Chcemy dzisiaj Panu za jasną tę światłość dziękować, której on przed bez mała 400 latami wznieść dał nad ludem naszym przez błogosławioną sprawę reformacji. Ta uroczystość nie tyczy się spraw łaskawości, które Bóg bezpośrednio przez swego Syna i przez Ducha świętego nad nami uczynił, owsem ona się tyczy późniejszej, od grzesznych ludzi wykonanej sprawy. Atoli jak Panu Bogu naszymu dziękujemy za posłanie, wydanie, zmartwychwskrzeszenie Syna swego, za wylanie Ducha świętego: tak my go też słuźnie i wcale z głębokości serca chwalemy za to, co nam przez wielce błogosławionych reformatorów darował. Albowiem owe główne święta chrześcijańskiego kościoła w duchu i w prawdzie święcić, to nam dopiero zaś przez reformację umożliwionem zostało.

Gdy moc wiary w chrześcijańskim kościele po woli zeskłabiła, wśechmocny Bóg ludziom coraz dalej zniknął; a tę otchłan usiłował się kościół tu przez Marną i papieża, przez świętych i księżń, wypełnić, a tam przez własne prace ciężkie, przez posutowania, i uczynki zasług pełne. Reformatorzy w tym względzie z katolickim kościołem też walkę wywalczyć musieli, którą Pan Jezus miał z Faryzeuszami, i Paweł z ową fałszywą bracią z obrzezania, co chrześcian na nowo pod niewolnicze jarzmo zakonnictwa poniżać i pojmać chcieli. Z tej tedy przyczyny też listy do Rzymian i do Galatów, w których Paweł przeciw fałszywej sprawiedliwości prawnej

walczy, dla reformatorów bardzo ważne były. Stórzy poznali, że człowiek usprawiedliwiony bywa bez uczynków prawa czyli zakonu, jedynie wiarą.

Usprawiedliwienie wiarą

stało się więc fundamentem naszego ewangelickiego kościoła, a ten fundament chcemy dzisiaj gruntowniej oglądać i uważać. Co nie jest niepotrzebnem albo zbętcznem. Albowiem żeśmy uwolnieni z jarzma papieża, z zabobonów posługowania świętym itd., z tego się każdy raduje; ale że jedynie łaską usprawiedliwionymi i zbawionymi się stać mamy, jest to punkt, w którego zapieraniu się niejedne serce Ewangelika czyli Protestanta tajemną zgodę ma z katolicką nauką. Przetóż za Bożą pomocą i w tem obaczmy, co do tego należy, aby człowiek był prawdziwym Ewangelikiem.

1) Kiedy apostoł mówi, że człowiek nie bywa usprawiedliwiony z uczynków zakonu, on przez to nie chce ganić zakonu (Rzym. 7, 12), owsem on tych odrzucić chce, co mniemają, że człowiek niczego nie potrzebuje oprócz zakonu, albo dzieściciu przykazań Bożych, i że się tak dobrze mamy, iżbyśmy wolę Bożą, jeżeli ją znamy, własną siłą czynić, a tedy w tej swojej świętobliwości własnej przed Bogiem ostać się mogli. Przez to się prosto przekręca przyczyna zakonu; chcą ludzie przez zakon być usprawiedliwieni, ale zakon na to dany jest, aby nam odkrył niesprawiedliwość naszą; albowiem z zakonu pochodzi poznanie grzechu.

A do tego nam wśystkim zakon potrzebny jest. Stórzy nas najprzód grześnikami uczynić musi, aby nas łaska przyjąć mogła za dziatek. Tą drogą śli nasi reformatorzy, bo się od zakonu prawie sprowadzić dali w wewnętrzzną nędzę znajomości grzechów. Co nam Luther sam zaświadcza, piśąc raz o swem życiu w klasztorze: „Męczyłem się aż na śmierć, abym sercu swemu zestrąonemu, sumieniu swemu zmęczonemu, pozyskał pokój z Bogiem, atoli w strasliwej ciemności nigdzie pokoju nie znalazłem. Spowiadałem się codzień, ale ni to nie pomogło do niczego. W głębokim smutku męczyły mię wśystkie pomyslenia moje. Nżekłem sobie: Tak oto zaś zazdrościwym, niecierpliwym, gniewliwym jesteś, a nic tobie nędzuennu nie pomogło wstąpienie twoje w święty ten zakon.“ Czy

też i my zakonowi Bożemu pozwalamy wyśmiewać ćwiczenie swoje z nami? Może do wesołości wiary Luthra, która nam z pieśni jego: „Przemocna twierdza jest Bóg nasz” z taką wielką mocą zabrzmiewa, z požądaniem serdecznem oczu swoje podnosząmy, i poważamy w porównaniu z nią własną wiarę swoją jako bardzo słabą, bojaźliwą i niestateczną. Skąd to pochodzi? Może stąd, że przed ową głębokością poznania grzechów za lekko się cofamy, w której zanurzanych widzimy owych mężów Bożych, Luthra, Pawła, iż pozwolili zakonowi Bożemu przerazić wnętrzości ich, i poczuwali w swem sumieniu, co majestatyczna, płomienista twarz Boża, i święta i niezłomna wola jego znaczny. Schodzi nam na owej sumienności, która nawet mały grzech uważa za coś wielkiego. Nie ustawamy dość często pod świętym zakonem Bożym, nie mierzamy samych siebie należytą miarą, przyrównujemy się tak rado tylko z takimi, co też grzesznikami są; z tej przyczyny tak łatwo i szybko z grzechami swymi skutek robimy, odpuszczamy je sobie sami, i jesteśmy takim sposobem w sobie w skrytości też niczem innym, oprócz samosprawiedliwymi, zakonnie-sprawiedliwymi ludźmi. Ale choćbyśmy tylko to uważali, że najprzedniejsze przykazanie brzmi: „Będzieś miłował Pana Boga twego ze wszystkiej duszy twojej, ze wszystkiej myśli twojej, i ze wszystkich sił twoich,” a ostatnie przykazanie: „Nie pożądaj!” o jak przez te dwa krótkie słowa nasz codzienny żywot posądzony i potępiony bywa! O jacyśmy ubodzy w miłość ku Bogu, a jacy bogaci w złe pożądliwości! Zaprawdę, gdzie zakon prawdziwie skutecznym być może w sercu człowieka, tam człowiekowi sprawiedliwość zakonna zaginać musi, bo tam nasz zakon bez ustanku strofuje; i nie daje nam pokoju w sobie, tam musimy, jako Paweł, przez zakon zakonowi obumierać, tam on przez się na inże pole przeprowadza, którego zakon stworzyć nie może, które tylko Bóg sam przygotować może.

2) Na tęskliwe wołanie: „Któż mię wybawi z tego ciała śmierci?” odpowiada łaska: „Jam jest Alfa i Omega, i dam pragnącemu z wody żywota darmo!” Ale prawie to słówko: „darmo” upodobać się nie chce wyniosłemu sercu naszemu. Jak nam czasem niemiktem jest brać podarek od ludzi, a my zaraz uważamy o oddaniu za otrzymaną dar, tak się nam w głupstwie serca naszego też dzieje

przeciw Bogu wiecznie bogatemu. A przeciw nam tylko oczy otworzyć trzeba, i cały żywot nasz, i ten cielesny, rozważyć: toć wszystko spolega jedynie na łasce, na wolnej niezaskłużonej miłości. A przestępując z obwodu zakonu na obwód łaski, nie czyniemy niczego, coby zakonowi przeciwnem było; albowiem zakon nie jest fundamentem, lecz tylko pierwchem piętrem domu, na którym ustać się nie godzi, przez które przeciwie przestąpić się należy, kiedy człowiek na drugie piętro się dostać chce, do prawego właściwego mieśkania; wśędzie łaska zakon uprzedza, ale zatem też zaś następcą jest zakonu. Zakon tylko między oboma nastął, podług Bożego zrządzenia z obuch stron otoczony od łaski (Gal. 3, 17—19); która, mianowicie Pan sam jako miłościwy dawca wszystkich darów, jest owem Alfa i Omega, początkiem i końcem.

Miłość, która dawca, uprzedza już zakon, który żąda. Widziemy to już w naturalnem życiu każdego pojedynczego człowieka od samej pieśzczonej miłdości. Dziecię z początku dość miłości otrzymywa od rodziców swoich, nim ci czegokolwiek od niego żądają, nim w czemkolwiek począć może, im posłusznem być. A nasi ziemscy ojcowie w tem tylko obrazem i podobieństwem są niebieskiego Dca, przeciw któremu to słowo mówionem jest: cóż posiadaś, czego byś nie był dostał? Bóg to jest, który nam pierwiej, niż co dobrego albo złego czynić mogliśmy, żywot, zdrowie, pożywienie, odzienie, umiłowanych i miłujących ludzi dał; nasz żywot całkiem poniesiony i otoczony jest od Boskiej łaski i dobroty, a już zawżę niezliczone dobrodziejstwa otrzymaliśmy pierwiej niżeli o tem nawet myśleć mogliśmy, byśmy jemu służyli i przykazania jego chowali.

I tam Bóg takż sobie postępował, gdzie osobliwe wychoowanie i ćwiczenie napoczął, w starem przymierzu. I tam łaska zakon uprzedziła, a ci błędzą, co mniemają, że w starem przymierzu tylko zakon władał. Obietnica, a nie zakon, początkiem była, kiedy Bóg Abrahama powołał; a obietnica sprawą jest łaski. A nawet pod Mojżesem, zakonodawcą, Pan nie uczynił początku żądaniem jakimś od ludu swojego, lecz uczynkiem, że za lud swój coś uczynił, że go wyhawil z niewoli Egipskiej, i że go na sfrzydłach orkowych wyprowadził na wolność, w jego świętą bliskość i społeczność. Aż

tedy dał zakon, a nawet i zakon napoczął przypomnieniem wielkiej swojej sprawy łaski: „Jam jest Pan Bóg twój, którym ciebie z Egiptu, z niewoli, wyprowadził.“ Faryzeusze odmięli ducha Starego Testamentu, ufając z uczynków zakonu być usprawiedliwionymi.

A wszystkie stosunki stworzenia ze swym Stwórcą jedynie stosunkami łaski są. Gdyby biedny zebrał do bogacza przyśędę parę fenigów temu dać chciał, aby łaskę jego sobie zyskać, byłoby to głupstwem, głupią pychą zebrać. A kiedy tu biedny syn człowieczy przed wiecznego, niezmiernie bogatego Boga występuje, czyby on co przyjąć i dać i uczynić mógł? Ktoby to myślał, ten jeszcze nigdy prawie nie poczuł tego, co Bóg znaczy i co stworzenie znaczy. Człowiek inaczej do Boga przyjść nie może, oprócz z tem pokornem wyznaniem: „Panie, tyś sam wszystkim we wszystkim, ja niczego nie mam, tylko to, co mi dajesz, a ja też niczem nie jestem, tylko czem ty mnie czynisz! Tyś owe Alfa i Omega, musisz mi darmo dać, czego potrzebuje, inaczejbym omdlał.“

A to znaczy wierzyć. A dla tego człowiek tylko wtedy w prawym stosunku z Bogiem stoi, a tylko wtedy upodobanie Boskie na nim odpocząć może, kiedy on wierzy, albo innymi słowami mówiono: on tylko tą wiarą usprawiedliwiony bywa, kiedy o sobie samym rozpacza, i się całkiem w ojcowskie ramiona Boskie rzuca. A teraz już nieco rozumiemy apostoła, mówiącego: „Przetóż mamy za to, że człowiek bywa usprawiedliwiony wiarą bez uczynków zakonu.“

3) A kiedy to wszystko już o stworzeniu, jako o stworzeniu, mówiono, czy to mniej trafnem będzie o grzesznym stworzeniu? Toć to być nie może. Grzesznik jedynie odkupienia z nieba przychodzącego pragnąc i onego ścigać może, wołając: „Któż mnie wybawi?“ A na to łaska dokładniej odpowiada: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny.“ W tem wielkiem i ważnem zdarzeniu, że Bóg swego Syna za naszą grzechy w śmierć podał, w tem dopiero dopełnia się łaska jego.

Posłuchajcież krótką powieść: Byli dwa mężowie, jeden bogaty, drugi ubogi. Bogaty biednego dobrodziejsztwami obśypywał, tak że całe wygodnie, a nawet hojnie używać mógł. A toli tedy ów biedny

zuchwałym się stał, rozprażał z czasem podarowane dobra, nie dbał na swego dobrodzieja i jego przestrogi cale, owsem zhańbiał wśędzie imię jego. Cóż bogaty tedy uczynił? Mówicie, że wreszcie cierpliwości jemu nie stało, że niewdzięcznego człowieka zostawił w zgubie, obranej od niego, nie chciał z nim mieć do czynienia, a może go nawet oddał sędziemu za bluźnienie dobrego imienia jego. Byłoby to słuźnem i sprawiedliwym; ale nie, nic tego wśyńskiego on uczynił! Bogacz ten rzekł sam sobie: Ows biedak zażędł w niedole, pomogę mu. Ale jak ja to mogę? Muszę się dotknąć wnętrzości jego, aby się stał inśym człowiekiem. Podaruję mu wśyńsko, cokolwiek mam; to mu serce poruśy, tedy on mię zaś umikuje, tedy on się nawróci i przyjdzie na dobrą drogę.

Dziwujecie się nad taką wysokomyślnością, i wątpiacie, czy się to w prawdzie stało, czy człowiek do takiej sprawy zdolnym jest. A jestci to, co prawda, tylko podobieństwem, a to bardzo słabem podobieństwem tego, co Bóg z nami uczynił; takową dziwną wspaniałomyślnością jest łaska jego w Chrystusie Jezusie. W tem pokazuje się miłość Boża ku nam w całej chwale swej, że Chrystusa za nas w śmierć podał, kiedyśmy jeźcze grzeźnikami, niewdzięcznymi, bezboźnymi ludźmi byli. Nad tą tajemnicą Boskiej miłości reformatorzy zaśię się wyuczylili dziwować się i się radować. Przez ich posługowanie wybuchło na nowo z wielką mocą słowo o wolnej łasce, jako słońce z obłoków. A cóż tedy ze słońcem począć mamy? Niczego, tylko się mamy prawie dać oświecić i przeświecić od niego. Toć słońcu niśt pomódz nie może przy świeceniu jego. Tak też z Chrystusem nic inśego czynić nie można, tylko się wstawić w światłość, i się dać oczyszczyć od grzechów i się pojednać z Bogiem. Nie możemy niczego oprócz wierzać.

A jak ta wielka miłość Dica w ofiarowaniu Syna swego grzeźników do wiary przywabia, tak zaś ofiara Chrystusowa Bogu to umożliwia, uwolnić ich od grzechów i usprawiedliwić (Rzym. 3, 24-26; Żyd. 9, 14; 10, 14). A to tedy znaczny podług nauki Nowego Testamentu wierzać: przyczepić się do Chrystusa, na nim się postawić i gruntować, w nim być znalezionym, od niego się dać nosić, przyfrwać, obraniać. Tak tedy do niego należemy, jesteśmy jego członkami,

czyniącymi wespół z nim ciało całowne; kiedy Dzieciec w Synie upodobanie ma, tak też w nas; w Chrystusie mamy prawo dzieł Bożych.

Toć jest usprawiedliwienie wiara. Uczynki, prawdziwie dobre i czyste, wtedy nie wybrywają, owsem prawie teraz dopiero możliwymi są; albowiem prawdziwie dobre uczynki tylko z serca z Bogiem pojednanego, przez łaskę skruszonego i odnowionego pochodzić mogą. Toż nas też uczy doświadczenie nasze, że w ten czas najwięcej chęci i wesołości, mocy i ochoty do dobrego mamy, kiedy pokój odpuszczenia grzechów i dzieciństwa serce nam napętnia. Tedy ewangeliczny chrześcianin opłkwa w pokorną dziekę, i mówi do swego Pana i Boga:

Me serce się rozwinie
Ku czci i chwale twej,
Wielbiąc twe święte imię
Ze wszystkiej siły swej. Amen.

Karl August Huberlen.

Kazanie w zniwną i jesienną uroczystość dziecięcyzną.

Psalm 65, 10. 11. 12.

Nawiedzaś ziemię, i odwilżaś ją; obficie ją ubogacaś strumieniem Bożym, napętnionym wodami, i gotujeś zboże ich, gdy ją tak przysparzają. Żagony jej napawaś, brzozy jej zniżasz, dżdżaniu ją odmniekaś; a urodzajom jej błogosławiś. Koronujesz rok dobrocią twą, a ścieżki twoje skrapiasz tłuściością.

W s t e p.

Ten cały Psalm jedną z najpiękniejszych pieśni dzieł i chwale jest Dawidowych. W którym Dawid Najwyższemu przedewszystkiem za prawdziwy kościół dziękuje, założony między ludem jego z wielkiem błogosławieństwem duchownem. Potem chwali Boga za zachowanie i obronę światowego rządu, najbardziej na postrach złym ludziom. Na ostatek on też o stanie domostwa albo o powiększonych dobrodziejstwach mówi, których ludzie w cielesnych dobrach przez urodzajność pola i pożytek owoców używają. I jest to prawdopodobnem, że Dawid psalm ten ułożył w ten czas, kiedy Pan po długo trwającej zniszczającej suszy krajowi urodliwy deśczę był darował,

jakiego osobliwie żydowski krój potrzebował. Dwżem zdaje się, że ów rok przed innymi latami obficie błogosławiony był w owoce polne, bo stoi: Koronujesz rok dobrocią twą, albo dosłownie: Koronujesz rok dobroci twej, i czynisz, że ten rok między owtymi latami jakby król z koroną swoją wystawa.

My, najmilsi, wszystkie te dobrodziejstwa też wystawiać możemy. Pan ma swój Syon i swój kościół między nami. W którym go chwalić można, i jemu się modlić. On też wysłuchiwą modlitwę. On odpuścza grzechy. On obfitą pociechę udziela przez dom swój. On ustanawia zwierzchności i zachowują rząd pospolity. On daruje pokój, kiedy w innych stronach morze śumi, a narody potężne wojnę taczają i śaleją wokół nas. Wreście on też użyłcza urodzajne czasy, i daje nam w obfitości, cokolwiek do pożywienia ciała i do potrzeby należy. A chociaż latosi rok nie przewyższa wszystkich innych lat jakby król ukoronowany, wszakże mu Bóg rozmaite dobra i klejnoty użyłczył, i dał mu żniwo, które, co się żyta tyczy, wiele innych lat przeważa. Więc dość przyczyn mamy do święcenia prawie godnego święta dzięki, i do przyniesienia ofiary chwalenia warg naszych Najwyższemu. Tekst na przodku wystawiony pokazuje nam,

Jaś się to stać może i ma

1. mianowicie: kiedy wszystko, i w cielesnych dobrach, Bogu samemu jako źródłu przypisywamy;

2. kiedy wielorakość i łagodność dobrodziejstw jego z podziwieniem i dziękowaniem poznawamy i wystawiamy;

3. kiedy jemu i opatrzości jego nieustawiającej i w przyszłości z wiarą zaufamy.

Nuż niech się tobie upodoba, o wielki i miłosierny Boże, ofiara chwały, którą tobie za wszystkie twoje dobrodziejstwa, osobliwie za latosi rok, ukoronowany wielu dobrami, przynosimy. Obudź naszą dziękczynność przy słuchaniu słowa, a niech serca nasze się zapalą do wielbienia imienia twojego tu w czesności, a tam raz w zbawiennej wieczności! Amen.

Należy to do powinnej dzięki za użyzione żniwa tego roku,

1) kiedy wszystko, cokolwiek ziemia, co role, winnice i sady urodziły, Bogu samemu, jako jednemu dawcy przypisywamy, jako nam w tem Dawid niezrównany przykład daje. On mówi: Na-

wiedzaś ziemię, i odwilżaś ją, obficie ją ubogacaś strumieniem Bożym, napęknionym wodami. Gotujeś zboże ich, gdy ją tak przyprawiaś. Zagony jej napawaś, brzozy jej zniżaś, dżdżami ją odmiękczaś, a urodzajom jej błogosławiś, tak że kiel wypuścająca cienka trawka przez bryły roli, a czasem nawet przez kamień i opokę przeniknąć może; ty koronujesz roś, wszystko dobre twojem jest; ścieżki swoje skrapiaś kłusnością, tak że rozmaite skutki błogosławione po sobie pozostawiają.

Czy to nie są dziękczynne i uśnawiania pełne słowa o Bogu i jego sprawach? Czy to nie znaczy Boga szczerze uczyć, gdy się jemu, a to jemu samemu przypisują wszystkie działania, wszystkie wzrost, wszystkie owoce, wszelkie błogosławieństwo? Przez to wszystko to się rozumie, co niezbożni ludzie tu naturze, ziemi, powietrzu, słońcu, deszczowi, tam zaś ludziom, ich pilności i pracy przypisują. My ludzie myślamy albo mówimy: Pójdę na majątek mój; wędruję obaczę, czy też pilnie robią, co winiarze czynią itd.

Ale psalm mówi: O Boże, ty nawiedzaś ziemię. Dzieci domowi mówią, że on odwilża rolę, i nawraca strumienie wód na łąki swoje, że on przez czeladź swoją ogród polewa; ale psalm mówi, że to Bóg czyni. A tak się też z innymi sprawami rzecz ma.

A zapewne mógłby to Pan Bóg wszystko też bezpośrednio, bez stworzeń i naszej służby, czynić i wykonać. Atoli on, zważając po upadku grzechowym, człowiekowi pracę zadał, aby go obronił od próżnowania i innych grzechów. Choćby tedy człowiek przez cały rok w pocie oblicza swego pracował, rano do roboty się brał, majątki swoje nawiedzał, i wszystko, co tylko na nich trzeba, zrobić dał; choćby też rolę uprawiał, orał, siał, polewał itd., przecie on przynajmniej sobie i pracy swej niczego przypisać nie może, lecz w pokorze o tem wspominać ma, że wszystkie jego bieganie, uprawianie, sadzenie i polewanie ani jednej trawki z ziemi nie będzie mogło wyprowadzić, gdyby Bóg nie błogosławił, owsem gdyby Bóg sam ziemi nie nawiedzał, skrapiał, uprawiał. Przetóż wywyższa Bóg święte Boga tak bardzo w sławie jego, jakoby żaden człowiek we świecie, nawet tylko w tych cielesnych rzeczach, niczego nie czynił, jakoby żaden człowiek na swoje majątki nie pośledził i je obsiewał; żaden człowiek nie skrapiał ani

polewał; żaden człowiek studni nie miał, lecz Bóg sam swej studni opłynać dał; żaden człowiek roli nie uprawiał ani użytkował, lecz Pan Bóg sam to wszystko uczynił, ażeby Bóg nader wielkim był w oczach naszych.

Jest to bardzo piękny i łagodny promień światła z świętobliwości i Boskości Pisma świętego, że nam Boga jako jedynego sprawcę tego wszystkiego, co w naturze się dzieje, co ludzie też w naturalnych i ziemskich rzeczach czynią, opisują, a ludziom całe wszystką sławę zabiera, jakoby całe niczego w takiej sprawie nie uczynili, co dobrem jest. Dwżem Pismo święte Bogu samemu wszystką cześć daje. Uczynić ono samo, że Pan stworzeniom różne siły udziela, słońcu do świecenia, wodzie do odwilżenia, ziemi do wydawania owocu itd., ale najbardziej, że człowiekowi rozum dał do poznania rzeczy, do przypodobywania jednej z drugą, do wydumania i wynalezienia różnych nowych i użytecznych spraw, że mu też i własną wolę dał, aby przedsiębrać różne uczynki, i je wykonać, sobie pozyskać zrzeczność, także ręce, palce, ramiona do roboty. Atoli przy tem zaświadcza też, że te siły nie są dostateczne, że Bóg wszędzie potajemnie udział ma, ludziom w ich sprawach pomaga, a w świecie, w swoim wielkim domu, jako pracowity ojciec domowy wszędzie w tyle i na przodku przytomny bywa i współpracuje. A ponieważ my ludzie powolnymi wpływ stworzeń od osobliwego wpływu Bożego rozróżnić nie możemy, więc Pismo święte najbezpieczniejże obiera, i przypisują wszystko, co dobrem jest, Bogu samemu, i czyni go sprawcą i dawcą wszystkich skutków i uczynków, w których co dobrego zawartem jest.

Na przykład: zwykle ludzie we wszystkich językach mówią: deszcz pada, grzmi, śnieg pada itd. Ale Pismo święte daleko świętobliwszy, pobożniejszy, i skuteczniej zbudujący sposób mówienia ma; bo przypisują wyraźnie wszystkie te rzeczy naturalne Bogu. U Matteusza 5, 45 stoi: Bóg deszcz spuszcza, on to czyni, że słońce jego wschodzi. Jest to jego słońce, on je stworzył, on je zachowuje, on je sam w swej mocy ma. A zaś u Joba stoi 36, 27 i d.: „Bóg wyciąga krople wód, które wylewają z obłoków jego deszcz, który spuszcza obłoki, a spuszcza na wiele ludzi. Nad to, któż rozumie rozcią-

gnienia obłoków, i grzmot namiotu jego. Jako rozciąga nad nim światłość swoją, a głębokości morskie odkrywa. Obłokami nakrywa światłość, i rozkazuje jej ukrywać się za obłok następujący." Takóż Psalm 147, 8—9. 16. 17. 18: „Bóg ukrywa niebiosa obłokami, a deśczę ziemi gotuje; który czyni, że rośnie trawa po górach; on dawa bydłu pokarm ich, i furczetom młodym, które wołają do niego. On dawa śnieg jako wełnę, śron jako popiół rozsypuje. RzUCA lód swój jako bryły; przed zimnem jego któż się ostoi? Posyła słowo swoje, i roztopia je; powienie wiatrem swym, a rozlewają wodny!” U Mat-teusza 6, 26. 30: „Dziec niebieski żywi ptaki niebieskie, przynosi trawę polną.”

Tak też Dawid Panu dziękuje: „Błogosławionny Pan, skała moja, który ćwicz ręce moje do bitwy, a palce moje do wojny.” (Psalm 144, 1). Dawid wszystkich tych człowieczych środków też używał, jako drudzy; on w młodości swojej się ćwiczył, aby zreczności doświadczył w rzucaniu procy; pociągnął na wojnę, był wodzem innych do bitwy. Ale on zreczności swojej dostąpionej nie swojej pilności, ani innym ludziom, lecz Bogu samemu przypisywa: „Bóg ćwicz ręce moje do boju, tak iż kruszę kuf miedziany rancionami swemi.” (Ps. 18, 35).

O jakby się to zdało śmieśnem być niejednemu żołnierzowi, albo oficerowi, gdyby mówić miał: Bóg mię nauczył, jak się obrócić mam w lewo i w prawo, jak broń na ramię kłaść, jak marżerować mam! Jakby się nie jeden hauptman i feldwebel wstydął, przy effercerunku niećwiczonej chłopów, gdyby do nich mówić miał: Chłopi, niezgrabnymi jesteście sami z siebie; musicie Boga prosić, aby on was tego wyuczył, jak ręce wasze uchwycić mają broń i nią władać itd. Podobnie można o wszystkich rzemiosłach, sztukach, przemysłach i ich sposobach działania mówić; bo najmniejba częściej o tem myśli, że człowiek wędzie Boga i pomocy jego albo kierowania jego jak najtrudniej potrzebuje. O jak dalekośmy oddaleni od pobożności Pisma świętego i od przykładów wierzących! Wybanitu-jemy Boga wędzie z naszych rozmów, zatrudnień, spraw, domów, z kraju i ze świata. Tam nigdzie Pan Bóg nic nie uczynił. Tam nic tylko natura, dowcip ludzki, pracowitość i działanie nasze, chociaż

całe Piśmo święte na to wychodzi, nas wyżej podnieść, a wszystko, wielkie i małe, nazad odprowadzić na Boga, a przez to nasze uścanowanie i uniżoność przed nim wzbudzić.

2) Składamy Najwyższemu ofiarę chwały warg naszych, poznawając i wystawiając różnorodność i łagodność dobrodziejstw jego z podziwieniem, uścanowaniem i wdzięcznością. Co z owego pochodzi. Kiedy Boga jako jedynego sprawcę i dawcę wszystkiego tego poznaje, co tylko w naturze się dzieje, co na mej roli, w moim sadku, w mej winnicy itd. się urodziło, tedy pewnie też gotowym będę do złożenia mu skłębnej dzieki za jego niewymówne dobrodziejstwa z chęcią i wesołością. Ach, jak pełna jest ziemia dobroci Pańskiej!

Co wszystko czyni wszechmocny Bóg przez rok na nas! Dłóż, jak on się skłania do naszej potrzeby! On czyni pospolitą pracę ojca domowego, nawet robotę sługi i służebnicy za nas. Czego się wielu między nami wstyda, tego się Pan chwały nie wstyda, przyspieżenia na pomoc w potrzebach naszych; albowiem on nie potrzebuje żadnej rzeczy.

On nawiedza kraj nasz. On wychodzi na waże pola, i ogląda je. On widzi, na czym im brakuje, czy na deśczu, czyli na pogodzie. On obchodzi pole w około, tak dosłownie stoi.

On skrapia i odwłża je deśczem, powolnemi kroplami, wnikającami bez szkody. On uprawia pole, on role pługiem poprzewraca, on winnice nagotuje wszelkim sposobem. On błogostawia roślinom, że wschodzą, w trawę i w źdźbła puścają, że winna macica oczki wzdaje, grona rodzi, tak że owoce rzenieją i dojrzewają. On korojuje rok dobrocią swą, on każe na wiosnę naśladować latu, na lato jesieni; on każdemu miesiącowi jego własny owoc przydziela, i zimowym miesiącom, różną zwierzybę, ptastwo i rębny. Przynajmniej musi zimowy mróz różne nazgromadzone owoce obronić od zgnilizny, ziemi dać odpocząć, aby swoje siły pozbierać, aby tedy zaś nowy zapas wzdąć mogła.

Ścieżki swoje skrapia tłustością, to znaczy, jak Luther do tych słów dodaje: „Gdzie się Bóg przechadza, tam dobrze rośnie.“ Kiedy w przyszłościu się mówi o ścieżkach czyli śladach ziemskiego ojca domowego, że one najlepiej rolę gnoją, temci więcej

się to mówić może o śladach nóg Boga, bogatego w błogosławieństwo.

Nuż, umiłowani, czy tego wszystkiego nie uczynił Pan na nas wszystkich? Czy nam nie obronił wiernie i cudownie żniwa, kiedy czasem bardzo lichy wyglądało? Tak dobry i smaczny kęs chleba on nam przecie udzielił! Tak dobrze on dogodził naszym potrzebom, a nawet zapas do tego udzielił! Niech nas tylko obroni od obcych gości, którzy pożywają, czego nie sieli! Do żniwa nam dodał dobry i obfity zbiór owocu, co też za półżniwa považać można. I na winnej macicy Pan latoś przed oczyma naszymi dziwne odmiany pokazał. Tu nam najpiękniejszą nadzieję pokazał, tam tedy ją zaś zgładził. Tu deśczowy czas nastął, kiedyśmy woleli pogodę dostać, tam się zaś przewróciło wszystko w opał. Tu najlepsze powietrze winnej macicy naszej nie posłużyło, wyglądało całę lichy, tak że dość przyczynny mieliśmy do tej obawy, że grona na winnej macicy nawet całę nie będą podatnymi do pożywania. Ale tedy Pan się odmienił, kiedyśmy się wyuczuli tej nauki, że wszystkim swoim trudem, staraniem i kunsztem nie stworamy, i pokazał nam, że on sam to wszystko w ręku ma, i zabraniał mrozom; i przysłał choć już późno jeszcze pogodny czas, i zmiłował się nad niedzinnymi, i wlał to bogactwom i majątnym w serce, że możcz nie prawie dorzeniały raptem pokupali, jakby on najśłodszym był. Przez co biednemu człowiekowi niespodzianie bardzo ucieśna pomoc przyšla. To zaiste Pan sam jeden uczynił!

A to nie miałoby cudem być przed oczyma naszymi? A my nie mielibyśmy mu chętnie wesółemi ustami, ochotnem sercem, prawdziwem posłuszeństwem i pobożnem życiem za to dziękować? „D jakoż wielkie są sprawy twoje, Panie! te wszystkie mądrześ uczynił, a napełniona jest ziemia bogactwem twojem! Tak jest, Panie! ty pokrapiaś góry z pałaców swoich, aby się z owoców spraw twoich nasycała ziemia. Za twoją sprawą rośnie trawa dla bydła, a zioła na pożytek człowieczy; ty wywodziś chleb z ziemi, i wino, które uwesela serce człowiecze, od którego się lśni twarz jako od oleju; i chleb, który zatrzymywa żywot ludzki.“ (Ps. 104, 24. 13—15). Co wszystko w tem większej zacy mieć mamy, czem mniej na to zasłu-

żyliśmy. Dla tego też wśród używania takich dobrodziejstw sobie przypominać mamy z pokutą grzechy swoje, którymi zażyliśmy na wiele niedostatków i drożyzny, gdyby Pan z nami postępować chciał podług grzechów naszych, i nam odpłacić podług nieprawości naszych. To chcemy teraz z pokorą poznać, obrażonemu Bogu do nóg upaść, i o łaskę prosić, ażeby u nas błó, jako stoi u Ezech. 36, 29—32: „Wyzwolę was od wspaniałych nieczystot waszych, i przywołam zboża, i rozmnożę je, a nie dopuszczę na was głodu. Rozmnożę też owoc drzew, i urodzaje polne, żebyście więcej nie nosili hańby głodu między narodem. I wspomniacie na złe drogi wasze, i na sprawy wasze, które nie były dobre, i omierzniecie sami sobie w oczach swoich dla nieprawości waszych i dla obrzydliwości waszych. Nie dla was ci Ja to uczynię, mówi panujący Pan, niech wam to jawno będzie; strójcie się, a wstydźcie się za drogi wasze, domie Izraelski!”

Bo trzecie Bogu najwspanialszemu winną ofiarę chwały przyniesiemy, zaufając z wierzącym sercem jemu i opatrności jego niespracowanej też nadal. Oni jest owym starym ojcem domowym, który już długo gospodarował i domostwo utrzymał, on i nadal samego siebie nie zaprzę. On i odtąd nasz kraj nawiedzi i go skropi i bardzo z bogaci, i potrapiać będzie brózdny jego, i odwilżać zagonny jego. On pobłogosławi wzrost i ukoronuje rok dobrami swojemi. Odtóż, winnice około miasta naszego on już przez tyle set lat uprawił, on je i nadal uprawi. Które winnice, sady i małe role za błogosławieniem Boskiem naszych rodziców i przodków żywiły, więc nas i dalej pożywią. Wy ubodzy ludzie! bądźcie ufniymi, zapewne swój kawałek chleba z ziemi dostaniecie. Wnście nie sami, co krwawo pracujecie i uprawiacie; Bóg z wami na role i do winnic wstępuje. On sam też winiarzem jest i rolnikiem. Wy sadyście i siejecie, a Pan nader z bogaca. Wy role uprawiacie i brózdny czynicie, a Pan je skrapia. Wy ornicie, a on rolę odmiękcza dżdżem. Macie znanomitego współpracownika; o jak się tedy cieszyć możecie przy pracy swojej! Pan z wami jest i obok was stoi; i nie macie darmo pracować, jako on też nie pracuje darmo. On koronuje rok dobrami swemi, tak że od początku aż do końca otoczony jest dobrocią jego. Korona jest niby obrączką; na obrączce

nie można pokazać ni początku ani końca. Boskie dobrodziejstwa ni miary ani końca nie mają. On na początku roku tymże mądrym, wszechmogącym, dobrotliwym Bogiem jest jak na końcu, a na końcu jak na początku. Studnica błogosławieństwa jego ma wód obfitość; im więcej on daje, tem więcej on ma. Czemuż tedy się troskać i mówić mamy: Cóż będziemy jeść, cóż pić będziemy, a czem się przyodziewać? Pożywać i pić będziecie ze źródła Boskiego, nie wyczerpującego nigdy, mającego wody obfitość. Więc wrzucicie staranie za to wszystko na niego, bo on najlepiej wie, że tego wszystkiego potrzebujecie.

A z tego pożytku użytkujcie jeszcze daleko więcej w duchownych rzeczach. Kiedy miłosierny Bóg z nami tak postępuje w rzeczach dotyczących się widzialnego i teraźniejszego żywota, że wędzie się stara, pomaga i niby rękę przykładą, aby wszystko dobrze utyli i się poświęcili, temci więcej on w duchownych sprawach, dotyczących się jego chwali i naszego zbawienia, udział mieć będzie, nawiedzać, uprawiać rolę, sadzać, skrapiać i odwilżać, i błogosławieństwem koronować; ponieważ do wszystkiego duchownie dobrego daleko niezdatniejszymi jesteśmy, niż do cielesnego, owsem z własnej siły i rozumu niczego nie zdobywamy. To wie miłosierny Bóg bardzo dobrze; więc jeszcze chętniejszym i gotowszym jest do podawania nam rąk swych łaskawych, i do napocznienia i dokonania w nas owej dobrej sprawy; chce nam dać do chcenia i wykonanie według upodobania swego. W tem tedy miłemu Bogu nie mniej przypisywajcie! A jako waże pole się nie sprzeciwia błogosławieństwu niebieskiemu, lecz światło słoneczne, roś i deścz chętnie przyjmuje, tak i wy w należnym porządku sił łaski dostępujecie, a niemi wierne w sprawie chrześcijaństwa pracujecie. Uprawiajcie rolę serca waszego, aby owoce Ducha na niej się urodziły na cześć waszego wielkiego Zbawiciela i na zbawienie dusz waszych.

Auż, Bóg wszelkiej łaski, który nas powołał do wiecznej chwały swojej w Jezusie Chrystusie, gdy maluczo uciercie, ten niech was doskonałymi uczyni, utwierdzi, umocni i ugruntuje; jemu niech będzie chwała i panowanie na wieki wieków! Amen. Georg Konrad Rieger.

Kazanie w dzień narodzenia monarchy.

2 Samuela 15, 19—22.

Tedy rzekł król do Itaja Gettejczyka: Czemuż i ty z nami idziesz? Wróc się, a zostań przy królu; boś ty cudzoziemiec, a nie długo wrócisz się do miejsca twego. Nie dawnoś przyjechał, a dziśbym cię ruszyć miał, abyś z nami był? Gdyż ja idę, sam nie wiem dokąd; wróćże się, a odprowadź bracia swoje: niech będzie z tobą miłosierdzie i prawda. Ale odpowiedział Itaj królowi, mówiąc: Żywie Pan, żywie też król, pan mój, że na któremkolwiek miejscu będzie król, pan mój, choć w śmierci, choć w żywocie, tam też będzie sługa twój. I rzekł Dawid do Itaja: Pójdźże, a przejdź!

W s t ę p.

Niegdyś niektóry książę niemiecki na to zapytanie, którzyby ze sług jego mu najmiłszymi byli, tę odpowiedź dał: „Ci, co Boga więcej się boją niż mnie.“ Była to odpowiedź godna chrześcijańskiego księcia, który rad wyznawa, że wie o takim panu, który więcej znał, niż on sam; ale jest to też odpowiedź człowieka, znającego serce człowiecze, który się wyhaczył mądrości, i rozumie rozstrząść pozor od istoty, prawdę od fałszu, doświadczoną rzecz od ničemnej.

Przyjemny głos w uszach ludu naszego ma zawżę to słowo: „wierność.“ Wierność cnotą jest, którą zawżę niemieckiemu ludowi przypisali. Chwalebnych przykładów prawdziwej wierności nie mało znajdujemy w dziejach ludu naszego, i cieśmy się słuźnie z nich. Tylko to nam czasem z myśli wychodzić chce, na czym prawdziwa wierność się gruntuje. Nie spolega ona, jak nam nieupowaźnieni, żywota człowieczego nie znający, ludzie często wmawiać chcą, nie na zapale i natchnieniu ducha, do którego człowiek przeciw niektórym ludziom albo pewnym myślom zdany jest. A jeźcze mniej gruntuje się ona, jak pospolitą rozum światowy twierdzi, na raz zyskanej jasnej wiadomości własnego pożytku. Dwżem ona odpoczywa na nieznacznym, ale mocnym i nieporużonym fundamencie — bojaźni Bożej.

O tej tedy wierności, gruntującej się na bojaźni Bożej, chcemy dzisiaj jako w dzień urodzenia naszego umiłowanego monarchy, któremu wżyscy wierność poddanych winni jesteśmy, za Bożą pomocą mówić.

Ta prawdziwa wierność, tak twierdziemy,

1) człowiekowi powinność jego objawia. — Jako wierny mąż w naszym tekście nam Staj przed oczyma wystawiony jest. Gdy bowiem Dawid na ucieczce był przed swoim niebezpiecznym i buntowniczym synem Absalomem, zestrzegł on między tymi wiernymi, co go naśladowali, na podziwienie też tego człowieka, który cudzoziemcem, a tylko dopiero z bracioma siami rodaków swoich był wstąpił w służbę króla Izraelskiego. Mogło się królowi widzieć jako rzecz niesłuszną, aby ten cudzoziemiec i nowicusz teraz w służbie Dawida udział miał w losie tak niepewnym z nim; w każdym razie chciał się przełożyć o tem, czy ten człowiek wie, co czyni, i czy on się będzie mógł spuścić na niego, niech przyjdzie co chce. Więc mu teraz kazał, że ma nazad iść, i się do tego udać, który teraz królewską moc miał. I pokazał mu, że on wstąpić musi jako rozumny człowiek w służbę tego, który królewską moc posiada — niech będzie kto chce, czy to król prawy, czy buntownik jakiś. Jemu, jako cudzoziemcowi może to być obojętnem. „Wróć się,“ tak rzekł mu, „a zostań przy królu, boś ty cudzoziemiec, a nie długo wrócisz się do miejsca twego.“

Takiemu, co wierność najemnika posiada, mogłyby te słowa się zdać jako mądre. Gdzie bojaźń Boża nie zaostrzyła wzroku, tam człowiek gotów jest z radością przewracać dać powinność swoją; tam człowiek mniema, że się to da, zgodę zrobić między rozkazem powinności i między własnym pożytkiem; tam sobie człowiek sam wmawia, że nie złamał wierności, jak długo on o sprawowaniu się swoim jeździe jakiś pozór prawa i prawności znaleźć może. Nie tak Staj. Oddawszy raz przysięgę wierności monarche krajowemu, nie chce zarazem rządowi buntownika służyć, który bezprawnie usiadł na stolicy prawego króla, — on zna dobrze powinność swoją. On się zgłupić nie daje w swojej wierności przez żadną przybiegłość; jego wierność się nie waha bez pewności i stateczności tam i sam między dwoma sobie przeciwnymi zdaniem, i nie mniema, że oba prawne są. Nie szuka ta wierność przyczyn różnyh, któreby ją przeprowadzić mogły przez sprzeczność z własnym sumieniem i z sumieniem wszystkich uczciwych ludzi. Wierność zaraz wie, co czynić ma, i gdzie jej miejsce być ma. „Na któremkolwiek miejscu

„będzie król, pan mój,” tak odpowiedział Staj, „tam też będzie sługa twój.”

Dawid mu drugą przyczynę przytacza, aby mu ulżyć powrót. „Nie dawnoś przyśledł, a dziśbym się ruszyć miał, abys z nami śedł?” — Atoli prawdziwa wierność, tak twierdzemy,

2) gotowa jest do odważenia się na coś. — Inny byłby myślał przy sobie: dopiero wczoraj przyśledłem do tego meża, a dziś mam z nim zająć w niedole? z dobremi ufnościami wstąpiłem w jego służbę, a dziś je wszystkie stawić mam w niebezpieczeństwo, dla tego, że przez mały czas jego chleb pożywałem? mam to ryzykować, czy nie przez cały żywot swój będę musiał jeść chleb biedny przy boku jego? Na takie niebezpieczeństwo biedz na przód, tego nikt odemnie żadać nie może! — Tak mówi wierność najemnika. Ale wierność, pochodząca z bojaźni Bożej, nie tak myśli. Prawdziwa wierność, tak przed tem poznaliśmy, nie daje się omamić; tu widzimy: prawdziwa wierność nie raduje. Nie zważa ostrożnie możliwości, jakby do pożytku albo do szkody przyjść mogła; pogardza obroną samego siebie; ona nie tylko widzi drogę, po której iść ma, ale też nią chodzi, choć końca drogi jeśćże poznać nie może.

To wie każdy z nas, niech urząd ma, jaki chce, że często z pewnością ująć można groźnych nieprzynajomości, nawet poważnych niebezpieczeństw. Trzeba tylko, jak ludzie zwykłe mówią, nie wnieść głębiej w wodę, tylko tak daleko, jak grunt widzieć można, ani się dotknąć kamienia, kiedy się począł kulać z górą na dół, a tedy się nie daje ni zatrzymać ani nawrócić. Ale kto na to wzgląd ma, co służbie króla jego pożytecznem jest, ponieważ wie, że go Bóg przez króla w urząd jego wsadził, temć też na sercu leży to pytanie: Jak to pocznę, bym mądrze i uważnie wyprowadził to, co do mego urzędu należny? Atoli jeśćże więcej mu to pytanie znaczy: Cóż urząd mój mi rozkazuje? Jaka jest powinność moja? A skoro tedy to poznał, tedy on podług tego czyni i się sprawuje, i nie dba na to, choć, co się własnego pożytku tyczy, może w ciemną drogę się puścić. A prawie z tego poznać można wiernego człowieka, że gotowym jest w służbie króla swego się odważyć na szukanie dobrego powodzenia, że nie zważa ciemnych obłoków, zbijających się do kupy

przed oczyma jego, bo ma jasną światłość, przepiśną mu drogę. I poważa ciemne obłoki w urzędzie swoim tak jak wspaniałą przyszłość, która człowieka podług woli Bożej na jego drodze spotkać może. I idzie wspaniałym tym niebezpieczeństwem na przeciwko z tą pociechą:

Jeżliby Bóg tak raczył,
 I krzyż na mnie naznaczył,
 Chętnie się poddaję;
 Żadne niebezpieczeństwo, Boże!
 W wierze mię nie przemoże,
 Bo statym zostaję.

Mówiemy dalej podług tekstu naszego: Gdzie prawdziwa wierność jest, tam też

3) się znajduje wysokomysłność, która się uwolnić nie daje od powinności. — Trzecim dowodem król swego wiernego sługę nakłonić chce do cofania się, a to takim, który nawet inßemu człowiekowi, nie będącemu samolubnym i chórzliwym najemnikiem, odejście ulżyć mogło. Może Staj z tej przyczyny tak wiernie wytrzymał, że niebezpieśliwemu królowi nie chciał zadać tego bólu i kłopotu, że go teraz w biedzie opuścić chce; nie mógł tego na sercu przemieść, aby król tylko z gorzkością o nim wspominać miał, jak o takim mężu, w którym się był zmógł. Ale i na ten przypadek chce go król uspokoić. On go chce mieć za takiego, którego dobrowolnie z służby swej wypuścił. „Wróćże się“, tak on wdzięcznie mówi, „a odprowadź bracią swoją; niech będzie z tobą miłosierdzie i prawda!“ On miał wiedzieć, że wyzwolony ze swej wierności w pokoju od swego pana, i przeprowadzony od życzeń błogostawieństwa, jako przyjaciel z przyjacielem się pożegnał.

Król ma dobre serce, że sługę swego tak solennie z powinności wypuścił; sługa tak wysokomysłny jest, że na takie pozwolenie przystać nie chce, owßem oßwiadcza, że jeßcze innego Pana zna. Na którego się zwoływając twierdzi, że nie ustąpi: „Zywie Pan, że na któremkolwiek miejscu będzie król, pan mój, tam też będzie sługa twój.“

Tutaj, co prawda, dobrotliwy i pobożny król słudze ślub wierności nazad oddać chce; ale mógłby się też ten przypadek zdarzyć,

że jakiś Heród, bezbożny tyran, od sługi swego żąda, aby powinność urzędu złamał, podanego mu od siebie samego. Tam tedy wierność najemnicza krótkie postanowienie czyni. Ukontentuje się ona na woli ziemskiego pana, i przystaje po woli na nią. Ale prawdziwa wierność w takim przypadku o tem wspomina, że swoje rozkazy z góry, to jest od Boga dostawa, i że Boga więcej słuchać trzeba, niż ludzi, że powinna jest prawdziwemu dobru króla służyć, nawet przeciw woli króla. Ona idzie swą drogą, i mówi swe słowa z sercem nie dbającym na dziekę albo niewdziękę; — prawdziwa wierność nie daje się wypuścić z powinności swojej.

Czy taka wierność nie może się często stać nieprzyjemną i niewygodną? — To może być. Ale tu się pokazuje, że prawie ci słudzy monarche najmiłszymi być mogą, którzy się Boga więcej boją niż króla. A którzy tak wysokomysłnymi są, i na swę powinność baczą, ci też stałe serce mają, a w żadnym przypadku wierności nie łamią; ci u króla wytrwają. Prawdziwa wierność daje

4) wesółość, aby człowiek w swej powinności żył i umarł. — Cała, piękna, pełna odpowiedź Stajego, wiernego męża, brzmiała: „Żywie Pan, żywie też król, pan mój, że na któremkolwiek miejscu będzie król, pan mój, choć w śmierci, choć w żywocie, tam też będzie sługa twój.“ Teraz wiedział król, czego się spodziewać może od tego męża, teraz mu rzekł: „Bójdzże, a przejdź!“

Co te słowa tak pięknemi i przerażliwemi czyni, to jest, że mówione były w tym czasie, kiedy miecz buntu dobyty był przeciw królowi, a on od wielkiej części poddanych swoich zdradzony i opuńczony był; potem i to, że ów mąż, który je przemówił, dla stanu swego — bo był żołnierzem — w każdym okamgnięciu życia i ciała swego obstawać musiał za dane słowo i obietnicę swoją, mianowicie oboj króla swego stać i wytrwać, czy to wypadnie na żywot, czyli na śmierć.

Jestci to też przywilej stanu żołnierskiego, że w nim wierność w najjaśniejszym świetle się pokazuje. Żołnierz stanowisko swoje, na które go król jego postawił, trzymający póki tchu staje, gotów będący, niech przyjdzie co chce, albo zwyciężyć albo życie poświęcić, dawaj przykład piękny i wzór wierności, w oczach wpadających. Ale

choć mniej w oczu wpadająca powinność wierności w każdym innym stanie przecie ani lżejszą, ani mniejszej czci godną nie jest.

Jest zaiste takż ciężkiem i takż chwalebny, królowi swemu w czasie pokoju i w takim powołaniu służyć, w którym choć nie życie, ale jednak najlepszą siłę ducha i ciała, odpocznienie i wygodę życia, uciechy życia familijnego, najmilsze ufności serca ofiarować człowiek musi, nie znajdując u świata ni dzieł ani pochwał. A tu toż samo ciężkiem i czci godnym jest, nie tracić serca i nie opuścić takiej poczty, lecz wytrwać z tem przedsięwzięciem, aby, nieznanym i nie mianowanym będąc, w wykonaniu powinności swojej żyć i umrzeć. Którzyż są ci, którym zaufać można, że taką wierność posiadają? Nie ci, co nie znają lepszego nad ziemską zapłatę, lecz tylko ci, którzy myślą, że Panu służą, a nie ludziom, i którzy wiedzą, że cokolwiek człowiek dobrego czyni, to otrzymać będzie od Pana, i ci, którzy służbę panom ziemskim ofiarowując poczyniwają za Boską służbę czyli nabożeństwo, i którzy dobre sumienie i Boskie upodobanie wyżej poważają, aniżeli zapłatę i pochwałę ludzką.

Na takowych sługach niech Bóg da, żeby naszemu umiłowanemu monarche nie schodziło. Albowiem dobrze mu poradzono będzie tylko z takimi, którym zaufać i na których się spuścić może, ponieważ bojaźń Bożą w swoim sercu mają. Bojaźń Bożą i wierność poddanych apostoł jako nierozłączne z sobą łączy, mówiąc: „Boga się bójcie, króla w poczciwości miejcie!”

A tak niech Pan Bóg da, aby ta bojaźń jego w sercach nas wszystkich, jakiegokolwiek stanu jesteśmy, wszczepiona była i wzrost miała. Tedy nie zejdzie na wierności, rodzącej się z pobożności, na prawej wierności, służącej ku błogosławieństwu nam, ojczyźnie, i królowi naszemu. Amen.

Karl Heinrich Caspari.

Kazanie w ojczyſty dzień pamiątkowy.

Przypow. Sal. 14, 34.

Sprawiedliwość wywyższa naród, ale grzech jest tu pohańbieniu narodów.

W s t ę p.

Mili chrześciance, mężowie i niewiaſty z Niemiec! Co nas dzisiaj celem święcenia w domu Bożym zgromadziło, nie jest to sprawa jakaś zbawienna dla chrześcian w istotnym ſensie, nie jakaś sprawa Boża, celująca bezpośrednio na ſtworzenie, odkupienie, albo dokonanie całego ſwiata. Ale jest to sprawa, przez którą Bóg niemieckiemu ludowi wielkie wyhawienie, więc łaskawe prowadzenie, najprzód w doczesnym żywocie użyczył. Wy wszyscy wiecie, jak cudownie Bóg broniom żołnierzyom naszych błogostał, tak że jedno zwycięstwo po drugim nad wrogiem otrzymaliśmy, który z upórem i zuchwałością nas był napadł. Wy wszyscy wiecie też, że z tych zwycięstw jako owoc, od wielu z najlepſzych mężów niemieckich pożądaną, złączenie niemieckich pokoleń i narodów, tak długo mizernie rozdartych, urosło. Nad tem się dzisiaj wespół radujemy, a żeśmy tę naszą radość tu do domu Bożego przynieśli, to dokazuje, jak myślę i ufam, że za to dobrodziejstwo Boskie najprędzej i najwięcej najwyżſzemu kierownikowi bitw i losów narodowych cześć i dziękę wespół składać chcemy. Prawdać to, że ſłuchnie w taki dzień z dzięką sobie tych przypominamy, przez których jako przez narzędzie swoje Pan Zastępów tak wielkie rzeczy uczynił. Dla czego też najprzedniejszym jako też i najmniejszym ludzkim pomocnikom za ich usiłowanie, cierpliwość i ucierpienie należną pochwałę ofiarujemy, a przedewszystkiem tych nie zabaczemy, co zdrowiem swoim i krwią swoją owe zwycięstwa i owe zjednanie zapieczetowali, jako też tych wielu, co dzisiaj jeſzcze z żalobą o tych dniach wspominają, które im odebrały miłego, czy to syna, albo męża, albo ojca. Takowe obrazy ſłuchnie dzisiaj przed duſę naszą występują. Atoli jedno przecie pewnem zostawa: jak na przodku tak i na końcu Wſzechmogący to jest, który losy narodów rzuca, jest to Bóg jako żyjąca osoba, przed którym z dzięką kolana swoje kłaniać mamy.

Alle jeſzcze i to powiem: W domu Bożym nietylko ludzkie ſłowa modlitew wſtępują do najwyżſzej ſwiątnicy, lecz, co jeſzcze ważniejszem jeſt, zabrzmiewają też Boże ſłowa, z górny zſtępujące, wſtępu do ſerc naſzych buſające, nauczające, napominające, ćwiczące. A tak nam na początku jedne ſłowo z Piſma ſwiętego w uſzy zabrzmiało, ſłowo brane nie z Nowego Teſtamentu, nie wprowadzające w właſciwe tajemnice królestwa Bożego, lecz ſłowo, mówiące do nas o „żywiotałch ſwiata“, o pierwotnych fundamentach dobrego powodzenia. Albowiem jako to ſwięto, które dzisiaj obchodzimy, ſię nie ſtofuje do głęboſkich i wyſoſkich nauk i ſpraw iſtotnej ewangelicznej prawdy zbawiennej, lecz do zewnętrznego ziemſkiego kierowania żywota, tak też owe ſłowo naſennu rozważaniu przedłożone pierwiaſtkową prawdę nam przed ſerce wyſtawić ma. A jako dziś o tych ſprawach wspominaemy, które ſię tyczą życia ludu naſzego niemieckiego w ogóle, i które niby dopiero ſtworzyły iſtnoſć niemieckiego ludowego poſpółſtwa jednego, tak też teraz ſtarodawny polityk dziś nas nauczając, na jakim gruncie jedynie zdrowy żywot ludu i urzędzenia krajowego trwać może. Stary, doſwiadczony mędrzec i polityk, którego ſłuchać, i którego ſłowo bez cielesnej gorliwoſci i bez cielesnego ſamolubſtwa uważać chcemy, nie jeſt żaden mniejszy, tylko król Salomon, czasu ſwego tak wyſoko uczczony i daleko zawołany, który ſwoje polityczne doſwiadczenie w tem ſłowie objawia: Sprawiedliwość wywyżſza naród, ale grzech jeſt tu poharńbieniu narodów.

Co lud wywyżſza, o tem mowa jeſt. Nuż, to znajdzie pewnie otwarte uſzy w takim dniu, który za iſte też do wywyżſzenia naſzego ludu ſwoim ſpůsobem dopomógł, i po którym te ſłowa „wyſoſkoſć, wielkoſć, czeſć i ſława niemieckiego ludu“ bardzo ważnemi i wiele ſhybanemi ſłowami ſię ſtały w poſrodku nas.

Więc Salomon też na „wywyżſzenie“ narodu celuje. Cóż tedy w rzeczy wyſoſkoſć, narodowa ſława itd. znaczny? To ſłowo „ſława“ też wielkie dobro opifuje, ale mieczem po obu ſtronach ostry jest. Co ſię już po poſpolicym żywocie pojedynczego człowieka poſazuje. O ſławę proſimy w naſzym katechiſmie jako o czeſć „chleba po-wſędniego“, a Bóg ſam w niem całe błogoſławieństwo ſwoje zamynka, mówiąc: uczęzę tego, co mię uczi. A przecie wiemy bardzo

dobrze, że jest jakaś sława i sposób szukania jej, które przed sumieniem nie są prawem i dobrem, chciwość sławy, próżność, pycha, albo jakim innym nazwiskiem to kto mianować chce. W czym tedy ta różnica, i granica, się znajduje? Przez sławę ludzie takowe dobro rozumiewają, które nie w tem zalega, czym człowiek sam jest, lecz w tem, co inni ludzie o nim poważają, nie w jego własnej zdrowej i tegiej istności, lecz w owym obrazie, który bliźni nasi w sobie mają o nas. Kto za taką sławą się ugania, ten nie wychodzi najprzód na to, aby czym dobrem i zdatnem się stał i został, lecz na to, aby u innych ludzi jak najświetniejszy obraz o sobie wzbudził i utrzymał. On chce, aby go podziwiali, wielbiali, albo mu nawet zazdrościli. Czy on przy tem ściganiu prosto za próżnym pozorem, to jest za czystą obłudą się ugania, czyli dobrych przymiotów pozyskać, i godne uczynki wykonać chce: w każdym razie on nie na dobre patrzy okiem szczerem, owżem on chce i czyni dobre tylko dla tego, aby od ludzi widziany i chwਾਲony był. A oraz z takim wywyższeniem samego siebie pokazuje się tedy znieważanie, pogardzenie, a nawet czasem też uciskanie bliźniego.

Czy tedy, umiłowani, kto tak sobie postępuje w większej albo mniejszej mierze, czyli cale nie: nie łatwo przecie między nami któż tego się zaprzecć będzie, że takowe dążenie marnem, niczemnem, niezdrowem i odrzutuem, i że takowa sława nie jest rzetelną, w sobie obraz wysokości i znakomitości nośną, lecz krótko mówiąc grzechem jest. — Używajmyż teraz tejsze miary też przy posądzaniu ścigania nationalnej sławy. Trzeba się pytać, czy też, najbardziej po wojnie z roku 1870/71, lud nasz różnym sposobem z wielu stron pobudzony nie bywa do uganiania się prawie za tym próżnym obrazem nationalnej sławy. Doradzają ludowi naszemu zawżę na nowo, aby cnoty swoje, świecąc się w nich przed owymi narodami, na światłość wystawił. I nawracają go do tego, żeby zamiast głęboko kopać, w sobie raczej zwierchuym pierwszeństwom się oddawał, wychodząc wciąż na to, aby czci i sławy coraz więcej dostąpić od innych. Jeżeli w prawdzie w naszym niemieckim narodzie nieco dobrego się znajduje — a Bogu dzięki znajduje się to — jeżeli gdziekolwiek znakomity, wielkie i dobre sprawy wykonujący człowiek jest, tedy nie

dawają dobremu w cichoſci ſfutecznem być i roſnąć, nie mogą ſię w cichoſci radować z tego: nie, zaraz je wydobytą, z jego ciaſnego ale tem lepiej ſprawującego zakresu wydzierają na ſeroką publiczność. I wołają i krzyczą: przychodźcież, narody, patrzcie, jaki to chwalebny naród, ten niemiecki, obaczcie, ci ſą naſi wielcy mężowie, te ſą naſe znakomite ſprawy, patrzcie na naſ z podziwieniem, zadroſćcież nam! A tak wyſtroiwszy obraz, który inni narodowie o naſ doſtać mają, nie uważamy, że przez to tylko ſię ſława i zaca znniejszyć muſi, a już odebrała w tem zapłatę ſwoję, i że przez to tylko nacjonalnemu ſamolubſtwu i właſnej próżnej ſprawiedliwoſci ſeroką drogę torujemy; które ſamolubſtwo niczem nie jeſt tylko miłością ſamego ſiebie na wyższym ſtopniu, i które złączonem bywa ze zniwazaniem i z pogardą innych narodów. O jak wiele w tem w oſtatnich leciech ſię zgrzeſzyło! a ſamo ſię rozumie, że podług moralnych uſtaw naturalnych na taką właſną chlube i właſną ſprawiedliwoſć jedne poniżenie za drugim naśladować muſi; poniżenie, jakiego ſię Niemcy dopiero niedawno doznać muſieli.

Przetóż, umiłowani, niemieccy mężowie i żony! godzi ſię w dzień Sedanu, jako w dzień wywyższenia narodu naſego, dla kaźdego poważnego patrioty, podług prawdy doſwiadczyć cały ſtan duchowny i chrzeſciański ludu naſego, godzi ſię wybadać wnętrzoſci naſzych z tem pytaniem: czy teź to wſyſtko, co o naſ chwala, prawdą jeſt? Bo kiedy już to wielkim błędem i zmyłką wielką a z trudnoſcią poprawioną bywa, te dobre właſnoſci i cnoty wyſtawić na poſazkę próżną: temci więcej, gdyby za takie rzeczy i cnoty naſ chwalili, które albocale nie ſą, albo w mniejſzej mierze niż w dawniejszych czasach. Są cnoty, które z dawna przypisywają niemieckiemu ludowi jako „niemieckie cnoty“, z których jeſzcze dziſiaj ludowi kaźdicko ofiarują. Przeglądajmy niektóre z nich. Mówią często o niemieckiej wiernoſci, a już przodków chwalili prawie dla tej cnoty. A dziſiaj? Nie jeſtci to ſkrystem ni przed wami ani przedemną, jak bardzo narzekają na to, że w naſzych czasach nie można ludziom z całego ſerca zaufać, ani na nich ſię ſpuſcić, ludzie mają tyle wykretnych myſli jedni przeciw drugim, natrafiamy tyle fałszywych, i z fałszywoſcią wyrzeczonych obietnic. Już teraz ludzie nie ſą, jak da-

wniej, tak powściągliwie rzetelnymi i poczciwymi w handlu i w zatrudnieniach. Już nie myślą tak ścierze i z prostotą serca jedni przeciw drugim. Czy się to zgadza z niemiecką wiernością? — Albo „niemieckie serce i niemiecka serdeczność“ chwalebna bywa, a prawie jak przy wierności często z ganiącymi notami o innych narodach, osobliwie o sąsiadach naszych, pod Sedanem powalonych. Już — stanowiskiem i świątnicą serca i umysłu bez wątpienia w wybornej mierze familia jest. Jak się teraz rzecz ma z życiem familijnem w naszej ojczyźnie? Czy tam prawie miło i przyjemnie wygląda? Atoli o jak wiele familiów mają, mężów i żon, obojętnych a nawet surowych jedni przeciw drugim, z których każdy swoje szuka, zamiast drugiemu służyć w cichej, pokornej i zapierającej się miłości! Jak wiele rodziców, których serca żadną miarą nawrócone nie są do dzieł swych, którym poważne wychowanie ich ciężarem jest, bo nie mają ni prawdziwej miłości ani prawej powagi! A zaś, wiele dzieł mają, na sercach rodziców bez śanowania deptających, nieposłuszeństwem, niewdzięcznością i śpetnem samolubstwem ćwiczące związki familijne rozrywających! Gdzie tam niemieckie serce? Albo kiedy niemieckie serce najwięcej w duchownem dążeniu za ślachetnem, pięknem i dobrem poznać chce: o jak wiele czokgają się na ziemi, w ziemskich i cielesnych rozkośach serce, nawet i ducha i duszę i ciało rozpsując! Mógłbym daleko więcej przytoczyć; jak się rzecz ma z niemiecką pobożnością, poczciwością, powściągliwością itd., owšem mógłbym na innym polu doświadczyć, na polu niemieckiej śtuki i wiadomości itd. Niech każdy sam siebie gruntowniej doświadczy, a przy tem nie patrzy na cały lud i na obcych narodów, ale na swoje własne serce, i na pospolite życie, w którym sam żyje! Bo to wygodną poduszką jest leniwości i płochości, kiedy kto twierdzi: choć tu albo tam nie wygląda pięknie, ale w całości, w życiu całego ludu, tam inaczej się rzecz ma, tam wszystko świetnie błyszczy! O mili przyjaciele, pospółstwo składa się z pojedynczych ludzi i gron, a jak w mojem sercu i w mojej okolicy wygląda, tak oto wygląda, z niektórymi odmianami co się tyczy osób, też u innych i w całości, a zaiste kiedy sobie owe wrzody przypominamy, które w przeszłych latach prawie w pośrodku

nas się otworzyły, tedy rachuba w całości też za pomysłną nie będzie! A przecie mimo to wszystko tak wiele samochlubstwa i własnej sprawiedliwości!

Mężowie niemiecy! Nie jest to zdaniem mojem, i nie może niem być, naś lud tylko czernić i ganić, wiem też dobrze, że to com mówił, nie jest dokładnym i zupełnym opisem; wiem, że też w naszych gronach, a tak też i w całym narodzie niemieckim nie schodzi na takich mężach i żonach, młodzieńcach i pannach, u których jedna albo druga owych mianowanych cnót niemieckich w mniejszej albo większej mierze się pokazuje. Bogu dzięki! A bynajmniej nie myślę z ciebeniem się z cudzej skóry, dotykając się wad istniących, albo nawet z obłudną ochotą w nich rnąć, i umyślnie je oczerniać, jak tu i tam księżom zarzucają. Nie, wszystko, wszystko co mówię, przekładam zupełnie i bez tajemni ważeniu doświadczeniu, doświadczeniu poważnych mężów, nie nałożnych się dać zmamić od kilku błyszczących słów z gazet, ani się dać napełnić pustym zapachem, owsem wiedzących, że nam tylko zupełna i rzeczywista prawda pomódz może! Przekładam to doświadczeniu mężów ojczyzną miłujących, gotowych na ofiarowanie krwi swojej za dobre powodzenie ludu naszego, ale jednak nie miłujących obłudnego pozor, lecz samą prawdę istniącą. Im to pytanie przekładam, nie jakby z tamtych cnót nieco albo cale nic między nami się nie znalazło, lecz to: czy w przecieciu moralność w tych względach przytoczonych między nami wzrost brała, albo podupadła, czy w ostatnich dziesiątkach lat, i od roku 1871 wierność, serdeczność, pobożność i poczciwość, krótko mówiąc rzetelne i zdrowe sprawowanie się w pojedynczych i w pospólstwie, w słowie, w piśmie, w handlu i w obcowaniu rosło albo zestabiło! Kiedy odpowiedź ta będzie: Tak, zdrowie wzrost miało, tedy z wami serdecznie Bogu dziękować chcę, że tak jest, i za zysk to sobie poczytam, żeśmy to doświadczyli. Ale kiedy odpowiedź ta będzie: Nie, owsem widać cofanie się, wokoło nas wiele, wiele pozor zamiast prawdziwej i rzetelnej istności, wiele, wiele próżnej mgły kadzidła, niedoskonałe zakrywającej nagość, a cóż tedy powiemy, bracia, poważni mężowie! cóż powiemy?

Wtedy jedna rzecz pewną jest, mianowicie: że ten niedostatek — grzechem jest, a temci więcej grzechem, czem więcej go ludzie zafrywają, albo nawet cnotą nazywają. A grzech, tak twierdzi ów doświadczony polityk, jest tu poharbieniem ludzi, narodów. U pojedynczego człowieka możemy to łacnie poznać, bo w jego życiu wszystko z większą szybkością się dzieje, niż w życiu narodów, ponieważ tam grzech i sąd bliżej przy sobie leżą. Ale kiedy u pojedynczego człowieka już poznać możesz, że grzechy cielesne zamięszanie i zepsucie za sobą mają, że rozwiązanie wiernych, moralnych ustaw naturalnych powodem bywa do poniżczenia cielesnego i duchownego zdrowia: czemużby w pospólstwie, składającym się z pojedynczych osób, inaczej być miało? Czy się — choć w dłuższym czasie — moralne i cielesne siły narodu powoli strawić nie muszą, tak że, choć tylko powoli, a wielu, osobliwie krasomówcom skryte, też rzeczowe i polityczne zburzenie czy prędco czyli późno nastąpić musi. O jak przed taką prawdą patriotyczne serce drga! Jak to każdy od takiego końca się odwraca? Czy tam ma być koniec wszystkiej takiej sławy? Nie, tak nie ma być, tak też — dali Bóg — nie będzie! Musz tedy, niemieccy mężowie, kochani spółobywatele i spółczłonkowie tejże ojczyzny, kiedy owa ciężka odpowiedź, na naszą doświadczenie samych siebie, nam dana będzie: cóż tedy uczynimy, jakim sposobem pomożemy? Pomoc musi być! Ale jak?

Sprawiedliwość wywyższa naród! Tak nam Salomon odpowiada ze swego doświadczenia życiowego i rządowego. Kto tego wszystkiego jeśćce nie doświadczył, albo kto swoich własnych doświadczeń posłuchać, a widzącami oczami widzieć nie chce — a takich dzisiaj wielu mają — ten w prawdzie też inne środki do uzdrowienia życia ludowego chwalić będzie. Ale między wszystkimi środkami, od różnych lekarzy ludowych zaleconymi, najbardziej trzy daleko rozstawione i ulubione są, na które jeśćce krótką uwagę zwrócić prozę.

Przed wszystkim innym powołajmy wykształcenie ulubieńcem jest czasu naszego. Z którego niejeden uleczenia wszystkich socjalnych i moralnych błęd i niedostatków się spodziewa. Możnać przez wykształcenie lub uprawę ducha rozmaite rzeczy zrozumieć. Zwynkle za to mają, że wykształcenie skutkiem różnych przez naukę zyskanych

wiadomości jest. I muſzę otwarcie twierdzić: kto nieprzyjacielem nauki jest, ten nieprzyjacielem jest narodu ludzkiego. Więc naukę za bardzo ważną rzecz poważać muſiemy! Ale takóſ mi też jawnem jest, że ten, co moralnej poprawy i udoſkonalenia od nauki i wiadomości ſię ſpodziewa, których rozumem i na pamięć ſobie ſię przywłaſzcza, ten jakikolwiek zhyſt na fałſzową rachubę napifywa. Boć to ſię ſamo rozumie, i rzeczywiſtem jest, że ſiły rozumu najdoſkonalej wyſtkacone i popierane, jako też zbrojownia pamięci, wiadomościami wſyſtkich gatunków napełniona, takóſ do złego jak do dobrego ſłużyć mogą, że najgorſi złoczyńcy częſto nie do nieſtkaconych należą. Wyſtkacenie i uprawa ducha w mianowanem wyrozumieniu bronią jest, tęgą i oſtrą bronią; ale do jakiej ſprawy broń uſzyta będzie, czy ona ranę zadawa i zabija, albo lekuje i buduje, to nie zalega na broni, lecz na tym, co bronią włada; jeſli noſciel broni żywym jest, jeſli jego ſerce w liwym porządku i ſtanie ſię znajduje, tedy tem więcej ſtkody narobić może ten, co tak oſtrą bronią ſię potyka. Innemi ſłowami wyrażono: To wyſtkacenie nie zatrzyma moralnego rozpsucia ludu, onoć nie przyprowadzi ſamo owego zepsucia, ale gdzie to ſię już znajduje, tam owe wyſtkacenie upadek moralny tem głąbſzym, a bieg onego tem prędſzym uczynić może.

Niedy więc to wyſtkacenie lub uprawa ducha, choć bardzo potrzebnem i poſzytecznem jest, przecie lekarſtwem nie jest przeciw naszym wadom i chorobom duſznym: to może wolność takim poſzydanym ſrodkiem jest. Twierdę i tu: kto przeciw wolności mówi, przeciw rozumnej z porządkiem ſię zgadzającej wolności, ten przeciw człowieczeńſtwu ſwiadectwo daje. Albowiem cóſ jest wolność? W poſpolitem, zwyczajnem, a to dobrem wyrozumieniu wolnością nazywają uprzatanie wſyſtkich zewnętrznych przeſtkód, zahamujących rozwinięcie zdrowych ſił, i uprzatanie wſyſtkiej tyłko zwierzechnej niewoli, zadanej dorosłym ludziom przeciw ſumieniu i przekonaniam ich. Jak długo taka wolność z porządkiem i z wolnością wſyſtkich owtych ludzi ſię zgadza, a ſię nie obraca w zuchwałność i rozpustę, jak długo więc zamiast zewnętrznej niewoli jeſzcze karność własniana uſzywana bywa, któryſ człowiek zdrowy nie miałby być przyjacielem wolności? — Ale mogłoby zaſ trzeźwemu i rozumnemu człowiekowi

jawnem być, że wolność sama z siebie ni dobrym ani złym nie czyni człowieka, lecz że ona tylko otwartą drogę sprawuje temu, co już w człowieku jest, do rozwinięcia i do wzrostu. Gdyby człowiek, lud, dobrym, zdrowym i tegim był, stałaby się wolność w nim powietrzem życiowem dla wszystkiego ślachetnego i dobrego. Atoli czy wolność złemu cnotę, choremu zdrowie dać może? czy ona nie da też złemu, w człowieku będącemu, pozwoleniwa do rozwinięcia się? Wolność formą jest, w którą dopiero treść wlana być musi. Szkód i niedostatków moralnych ona uleczyć nie może, ale te mogą prawie przez wolność być powiększone i zaostrzone.

A teraz jeszcze krótkie słowo o trzeciem z zaleconych lekarstw. Wiecie, jaką moc dzisiaj w niektórych gronach to mniemanie posiada, że wszystkie uszkodzenia i wady zginęłyby jako dym, gdyby ziemskie dobra, majątność wszystka, wśędzie w równości podzielone zostały. Twierdzą ci nierozumni, że tylko bogaty, albo ten co majątność posiada, szczęśliwym jest, i że szczęście człowieka cnotliwym czyni. I mówią: Dajcie wszystkim dostateczny udział w ziemskich dobrach, a ludowi naszemu dopomóżono będzie. Nie jest tu mowa dzisiaj o słuźnych skargach, co tu i tam słyżane bywają — są takie, i obróć się w sądy, kiedy się im porada nie stanie —: ale my tu tylko o to się pytamy: czy moralnej, duźnej szkodzi użyczeniem szczęścia ziemskiego poradzono być może? Bez wątpienia ubóstwo osobliwe pokuszenia rodzi, a posiadłość ziemska rzeczywiście jakąś pobudkę dawa do niektórych cnót. Atoli tylko o jedną rzecz się pytam: Gdyby cnota od posiadania dóbr zawisła, gdyby ze wstępem biedny i ucisku cnota, zamiast w boju, w cierpliwości i w dzielności się poprze- pić, raczej skabiła i wygażona była: jaką wagę ma taka cnota? Sumienie samo odpowiedź daje. A tak: czy człowiekowi, czy ludowi pomnożeniem ziemskich dóbr i dobrego powodzenia moralnie i gruntownie dopomóżono być może?

Nie może! Co się mnie tyczy, ja tylko jeden środek znam, i trzymam ze słowem Salomona: Sprawiedliwość wywyższa naród, jedyna sprawiedliwość. Ale cóż jest sprawiedliwość? Ona przede- wszystkim w tem się pokazuje, że człowiek nietylko się zdaje czem być, lecz też w prawdzie czem jest, że więc się nie ngania za obrazem

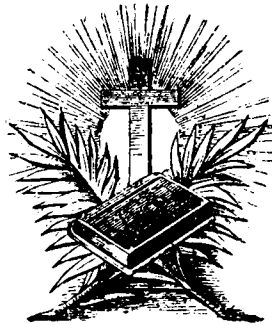
w oczach innych ludzi, lecz za prawdziwą istotą, że się człowiek nie ufoutentuje na wyſławianiu słowami, owsem ze wſzystkich sił poprawy żywota swego dochodzi, jako też poprawy innych ludzi według możności, nawet poprawy całego ludu, ażeby nie panowała obłudna para, lecz rzetelne, zdrowe i tegie sprawowanie się. A to we wſzystkich stoſunkach, w wielkich i małych sprawach. Musi się to objawić we wſzystkich uczynkach każdego człowieka, czy on jako robotny chłop robotę swoją sumiennie wykonuje, czyli jako rzemieślnik dobrą robotę za stósowną cenę czyni, czyli jako głęboko uczony nie tak wiadomościom, jak prawdzie służy. Niech sprawa człowieka będzie jaka chce, musi się to w słowach i sprawach jego objawić, że to przysłówie płaci: Co chłop, to na słowo! Musi się objawić w nich, że chrześcianie zaś wysoło poważają wieczne moralne zasady, i żywioły duchownego świata, że w karnoſci żyją i powściągliwoſci, że poczciwie i sprawiedliwie sobie poſtepują, choćby z tego błodę mieli, że się nie śmieją z chyſtoſci i trzeźwoſci, lecz ją w zach mają, i jej strzegają! A ſuma wſzystkiego tego zowie się: sprawiedliwość! Która jest zgodą z Boſkimi ustawami żywota, jest prawdą, rzetelnoſcią, zdrowiem duſznem. A jako w naturze każde ſtworzenie, czyniące przeciw swemu prawu zaſadniczemu, albo od innych poważane i traktowane przeciw niemu, ſamo się poniſzcza, tak też i człowiek, a oſobliwie też lud i rzeczpoſpolita, zaginać musi, gdyby sprawiedliwość nie zoſtała fundamentem żywota jego. Kto według naturalnego prawa Boſkiego żyje, je, pije, odpoczywa, i pracuje, i używa, ten zdrowy jest. Lud zdrowym jest, kiedy nie podług upodobania niektórych, czy to tyranów czyli ſtronnictw, lecz według wiecznych ustaw Boſkich żyje, się sprawuje, kierowanym i rządzonym bywa. Bóg jest sprawiedliwy i stróżem sprawiedliwości. Przetóż bojaźń Boſka najprzedniejšą mądroſcią i fundamentem i wnętrzem sprawiedliwości jest. A do tej ſamych siebie i lud nas powołać, i w niej nas popierać, jest to owem lekarſtwem, którego potrzebujemy, i medycyną, która siły moralne zaś umocnić i ożywić może; jest to jedyną drogą, na której lud wywyższony bywa.

Umilkowani przyjaciele! nie mówiłem dzisiaj o Ewangielii, a przez owe mianowane ustawy Boſkie nie zrozumiałem przepisów Jezusa

i apostołów jego najprzedniejszych. Ewangielia zawiera w sobie porządkę królestwa Bożego, reguły dla dzieł Bożych, atoli nie jest ona dotąd gruntowem prawem w życiu pospolitem narodów. Ale sprawiedliwość, a w niej przedewszystkiem bojaźń Boża, jest i zostawa niewywrótną ustawą, z której nietylko wywyższenie albo poniżenie, lecz w ogóle żywot albo śmierć narodu zawisa. Więc wielu nas jest, co lud swój miłują, i nie chcą samych siebie i ludu swego ośzukać i omamić próżnemi słowami i zgubnym pozorem: pracujmy na sobie, a ile można na innych, dokazujmyż dziękę za łaskawe prowadzenia Boskie, za Sedan i za naszą nową rzeźbę niemiecką, przez to, że każdy dla siebie, a wszyscy wespół z całym ludem naszym, w żelaznej kąpieli sprawiedliwości odnowienia, posiłku i wyzdrowienia szukamy.

Sprawiedliwość wywyższa naród;
ale grzech jest tu poharbieniem narodów!

Amen.



Wydawnictwami Wschodniopruskiej drukarni
i zakładu nakładowego, Tow. akcyjnego,
w Kłobucku w Pr.